







604

012 papier  
1

II.

DZIEJE POWSZECHNE ILLUSTROWANE.

I.



# DZIEJE POWSZECHNE

## ILLUSTROWANE.

NA PODSTAWIE NAJNOWSZYCH BADAN I DZIEŁ HISTORYCZNYCH  
OPRACOWALI PRZYSTĘPNIE

PROF. MICHAŁ LITYŃSKI, KAROL J. NITMAN,  
CZESŁAW PIENIAŻEK, ROBERT RISZKA,  
DR. HENRYK SAWCZYŃSKI, ALFRED SZCZEPAŃSKI,  
BRONISŁAW ZAWADZKI.

POD KIERUNKIEM

PROF. DRA LUDWIKA KUBALI.

CZEŚĆ DRUGA.

CZASY ŚREDNIOWIECZNE.

TOM I.

LICZNE ILLUSTRACYE, KARTONY KOLOROWANE, MAPY, PODOBIZNY.

WIENŃ.

NAKŁADEM FRANCISZKA BONDEGO.

ILLUSTROWANA

HISTORIA ŚREDNIOWIECZNA.

TOM PIERWSZY.

OD WĘDRÓWKI NARODÓW AŻ DO WYPRAW KRZYŻOWYCH.

WEDŁUG WYDAWNICTWA SPAMERA

OPRACOWAŁ

PROF. KAROL J. NITMAN.

W TOMIE TYM ZNAJDUJE SIĘ OKOŁO 230 ILLUSTRACIJ I 13 KARTONOW.

WIEN.

NAKŁADEM FRANCISZKA BONDEGO.



48328



# SPIS RZECZY.

## Czasy przedhistoryczne.

### Ludy środkowej Europy do czasów wielkiej wędrówki ludów (375 po Chr.).

	Stronica
Wędrówki i walki ludów środkowej Europy aż do ustalenia się ich granic wobec Rzymu (około roku 150 po Chr.) . . . . .	1
Napór ludów środkowej Europy ku zachodowi aż do czasów Cezara (1). — Germania w okresie walk obronnych przeciw Rzymianom (7). — Walki wewnętrzne i chwiejne stosunki z Rzymem (12). — Rzymska cywilizacja w krajach nadgranicznych (15).	
Stan cywilizacyjny Germanów . . . . .	19
Stosunki ekonomiczne (19). — Stany, familie i rody (24). — Państwo, opieka prawna i organizacja wojskowa (26). — Życie duchowe; wiara w bogów i obrzędy religijne (31).	
Zwiastuny wędrówki ludów . . . . .	37
Wojna markomańska (38). — Tworzenie się nowych plemion w Germanii (39). — Wojny z Gotami (40). — Napady Alamanów i Franków (45).	

## Okres pierwszy.

### Wędrówka ludów i upadek zachodnio-rzymskiego państwa (375—476).

Wędrówki i osiedlenie się Germanów wschodnich w obrębie państwa rzymskiego (375—450) . . . . .	47
Hunowie i napór Wizygotów (47). — Zwycięstwo prawowiernego chrześcijańskiego cesarstwa pod Teodozyuszem Wielkim (53). — Osiedlenie się wschodnich Germanów w państwie zachodnio-rzymskiem (61). — Państwo wschodnio-rzymskie pod cesarzami z dynastji Teodozyusza Wielkiego (74).	
Ostatnie walki o utrzymanie zachodnio-rzymskiego państwa . . . . .	77
Attyła i państwo Hunów (77). — Upadek państwa zachodnio-rzymskiego (81).	
Życie umysłowe i kościół chrześcijański . . . . .	89
Literatura pogańska (89). — Literatura chrześcijańska (92). — Obrzędy i ustroj kościoła chrześcijańskiego (94). — Spory religijne i karność kościelna (99). — Starochrześcijańska sztuka (105).	

## Okres drugi.

## Tworzenie się nowych państw (476—650 po Chr.).

	Stronica
Słowo wstępne . . . . .	108
Państwo bizantyńskie i jego sąsiedzi (518—641) . . . . .	109
Wiek Justyniana I. (109). — Następcy Justyniana (126). — Stan cywilizacji bizantyńskiej od Justyniana I. do Herakliusza (132).	
Germańskie państwa nad morzem Śródziemnym . . . . .	138
Państwo Ostrogotów we Włoszech (138). Upadek państwa wandalskiego (145). — Upadek państwa ostrogockiego (148). — Początki państwa longobardzkiego (152). — Rzym i początki świeckiej władzy papieży (161). — Państwo wizygockie w Galii i Hiszpanii (163).	
Frankowie pod Merowingami . . . . .	171
Powstanie państwa (171). — Podziały państwa i wojny domowe (176). — Cywilizacja, ustroj państwowy i administracyjny (180).	
Państwa Anglosasów w Brytanii . . . . .	192
Rzut oka wstecz (201).	

## Okres trzeci.

## Wzrost Islamu i wszechświatowe mocarstwo Karolingów.

Mohammed i Arabowie. . . . .	203
Początek Islamu (203). — Nauka Mohammeda (209).	
Pierwsi kalifowie i założenie arabskiego państwa . . . . .	212
Rozkwit arabskiego państwa za dynastji Omajadów . . . . .	221
Podział państwa za panowania Abbasydów . . . . .	226
Założenie zachodniego kalifatu (226). — Kalifat wschodni za panowania Abbasydów (228). — Samodzielne państwa sunnitów i szyitów (233).	
Kultura Arabów . . . . .	236

## Cesarstwo bizantyńskie w okresie zewnętrznych i wewnętrznych przeobrażeń.

Dynastia Heraklidów . . . . .	239
Cesarze izauryjscy i spór o obrazy . . . . .	244

## Frankońskie powszechno-światowe państwo Karolingów.

Wznoszenie się Karolingów . . . . .	254
Misje w Niemczech (258). — Papiestwo i Longobardowie (260).	
Państwo Karolingów za czasów Karola Wielkiego . . . . .	263
Karol i Karloman (263). — Zaborcze wojny Karola Wielkiego (264). — Cesarstwo rzymskie Karola Wielkiego (272). — Ustrój monarchii za czasów Karola Wielkiego (274).	
Rozkład państwa Karolingów . . . . .	276
Ludwik Pobożny i jego synowie (276). — Podział w Verdun (279). — Zachodnio-frankońskie państwo za czasów Karola II. Łysego (280). — Wschodnio-frankońskie państwo za czasów Ludwika II. Niemieckiego (283). — Dalsze podziały państwa niemieckiego i dążenia do jedności (285). — Koniec Karolingów w Niemczech (288). — Włochy w czasach ostatnich Karolingów (290).	
Życie kulturalne w państwie frankońskim za czasów ostatnich Karolingów. . . . .	293

Początki państw chrześcijańskich w Hiszpanii i upadek kalifatu w Kordowie . . . . .	295
Ludy północy i wschodu . . . . .	297
Założenie anglosaskiego państwa (298). — Powstanie państw północno-germańskich (302). — Założenie rosyjskiego państwa (307).	

## Okres czwarty.

### Cesarstwo germańsko-rzymskie.

Wstęp . . . . .	310
Założenie i rozszerzenie rzymsko-niemieckiego cesarstwa . . . . .	311
Henryk I. (311). — Przeobrażenie państwa i odnowienie cesarstwa przez Ottona I. Wielkiego (315). — Przewaga polityki cesarskiej za czasów Ottona II. i Ottona III. (322). — Powrót do narodowej polityki za panowania Henryka II. (327). — Cesarstwo niemiecko-rzymskie i reforma kościelna za czasów pierwszych cesarzy salickich (333). — Ustrój polityczny, administracja i kultura w państwie niemiecko-rzymskiem (343).	
Cesarstwo i papieżstwo w walce o przewagę w państwie i w kościele za czasów ostatnich cesarzy z dynastji salickiej (1056—1125) . . . . .	350
Osłabienie władzy króleskiej i wzrost papieżstwa (350). — Zwycięstwo papieżstwa (356). — Zgoda z kościołem i zwycięstwo książąt świeckich (361). — Następstwa sporu o inwestyturę (363).	
Państwa na wschodzie Niemiec . . . . .	364
Czechy i Morawia (364). — Węgry (366).	
Zachód Europy . . . . .	367
Rozkład jednolitego państwa we Francji i powstanie nowego królestwa (367). — Upadek państwa anglosaskiego i założenie normadzko-francuskiego w Anglii (375). — Szkocya (385).	
Zwycięstwo władzy króleskiej i chrześcijaństwa w państwach północy . . . . .	386
Norwegia (386). — Szwecya (388). — Dania (389).	
Walki rasowe i religijne na półwyspie Pirenejskim . . . . .	391
Rozkwit i upadek kalifatu z Kordowy (391). — Odbudowanie jedności państwowej przez Morabitów (395). — Królestwa Asturyi, Leonu i Kastylii (396). — Mohadowie i wypędzenie Arabów na południe Hiszpanii (398). — Portugalia (401). — Katalonia (402). — Nawarra (402). — Aragonia (403). — Kultura w państwach chrześcijańskich (404). — Kulturalne życie Arabów (406).	
Państwo bizantyńskie od wstąpienia na tron dynastji macedońskiej do wygaśnięcia rodu Komnenów . . . . .	407
Świate czasy państwa za dynastji macedońskiej (407). — Upadek bizantyńskiego państwa aż do dynastji Komnenów (419). — Odbudowanie państwa przez Komnenów (424). — Cywilizacyjne życie wschodniego państwa aż do wojen krzyżowych (428).	

### Wschód muzułmański.

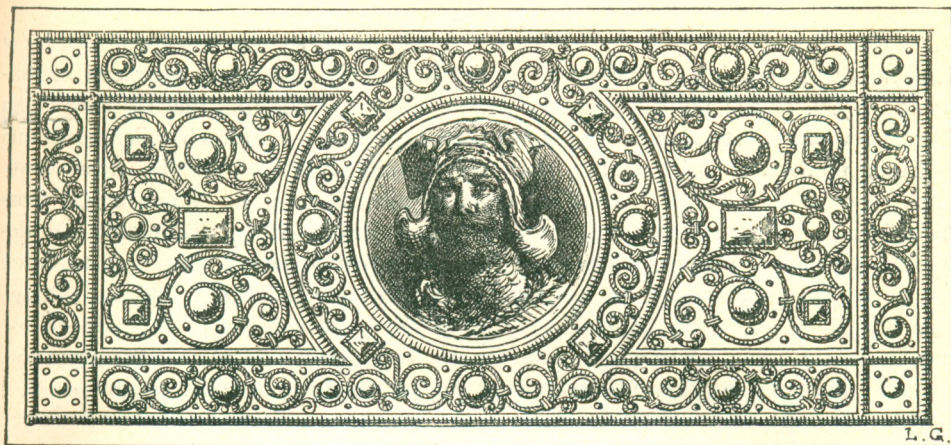
Od upadku świeckiego kalifatu aż do ukazania się Mongołów . . . . .	438
Arabsko-perskie życie kulturalne późniejszych czasów (446). — Wschód i Mongołowie (447).	



## Spis map, kartonów, podobizn.

	Stronica
Tusnelda w orszaku tryumfalnym Germanikusa . . . . .	9
Stronica z Kodeksu Wulfila, znajdującego się w Upsala . . . . .	41
Bizantyńskie malowidła ścienne I. . . . .	113
Moszeja św. Zofii w Konstantynopolu . . . . .	121
Bizantyńskie malowidła ścienne II. . . . .	137
Mekka . . . . .	209
Arabowie . . . . .	217
Arabskie malowidła ścienne I. . . . .	225
Arabskie malowidła ścienne II. . . . .	233
Pokuta kościelna cesarza Ludwika Pobożnego . . . . .	277
Henryk I. odmawia Węgrom trybutu . . . . .	313
Tower za królowej Elżbiety . . . . .	377
Broń i ryszunki wschodnich ludów za wojen krzyżowych . . . . .	428





## Czasy przedhistoryczne.

### Ludy środkowej Europy

do czasów wielkiej wędrówki ludów (375 po Chr.).

#### Wędrówki i walki ludów środkowej Europy aż do ustalenia się ich granic wobec Rzymu (około roku 150 po Chr.)

Napór ludów środkowej Europy ku zachodowi aż do czasów Cezara.

**P**odczas gdy w świecie greko-rzymskim chrześcijaństwo stworzyło nowy światopogląd i działając jako cicha, ale też zarazem nieprzełamalna potęga, przekształcało całe życie religijno moralne: był już od wieków stosunek do ludów środkowej Europy pierwszorzędną kwestią dla rzymskiej polityki państwowej. Światowładcze państwo Cezarów nie zdołało barbarzyńskim, luźnym plemionom między Renem i Dunajem, narzucić swych urządzeń społecznych i kulturalnych, nie dążyło nawet do tego, gdyż zdawało się, że trud taki nie wyda korzystnych owoców. A jednak w czasie, gdy Rzymianin nie widział już przed sobą jasno określonych celów na przyszłość i kiedy z tego powodu opanowało go uczucie starości: ludy owe były pełne życia, a młodzieńcza ich energia zwracała się naturalnym biegiem rzeczy ku ogromnym, nie dającym się w oczach barbarzyńcy wymierzyć obszarom kulturalnego świata na zachodzie i południu, gdzie tak nęcące pole łupów i zdobyczy przedstawiało się dla bitnych plemion. Równocześnie oddziaływały na się te tak odmienne światy: ludy północne weszły powoli same na drogę rzymskiego rozwoju cywilizacyjnego i po strasznych przewrotach dziejowych zespoliła się harmonijnie starożytna cywilizacja z młodą siłą plemion barbarzyńskich, tworząc nową epokę rozwoju historycznego w świecie zachodnio-europejskim.

Dla Rzymian były ludy północne od chwili strasznego napadu Cymbrów i Teutonów przedmiotem postrachu, to też Rzymianie zajmowali się nimi stosunkowo więcej, aniżeli innymi «barbarzyńcami». Temu zainteresowaniu się zawdzięcza historia wiele spostrzeżeń i opisów rozmaitych zdarzeń, o których milczą zupełnie podania północne. Dzięki temu znamy przeszłość tych ludów lepiej stosunkowo aniżeli przeszłość Greków i Italików, którymi nie zajmował się w czasie ich «barbarzyństwa» żaden sąsiedni lud cywilizowany. Swoją drogą, Rzymianie nie domyślali się nawet prastarej wspólności rasowej z tymi ludami i sądzili, że te dzikie plemiona są autochtonami w krajach, przez nie zamieszkałych, które to kraje, zdaniem Rzymian, były tak dzikie i niegościnnie, że nie mogły nigdy nęcić do osiedlenia się ludów wędrownych. Dzisiaj dopiero, dzięki badaniom lingwistycznym, tudzież skutkiem odgrzebania szczątków zamierchłej przeszłości, wiemy całkiem pewnie, że ludy owe należą do grupy ludów aryjskich, i że przywędrowali do swych historycznych siedzib ze wschodu, w czasie, w którym o jakimkolwiek zetknięciu się ich z Rzymianami nie może być nawet mowy.

Jeżeli, jak dzisiaj przyjmujemy, Aryowie zamieszkiwali pierwotnie stepy nad środkowym biegiem Wołgi i później skutkiem naporu ludów mongoło-fińskich z północy rozdzielili się na dwie zasadnicze grupy etniczne: wschodnią, azjatycką i zachodnią, europejską, to w takim razie mieszkali ludy północnej Europy razem z późniejszymi Grekami, Illirami, Italikami i Keltami, na urodzajnych płaszczynach na północ od Morza Czarnego, wśród dziewiczych lasów, które wówczas jeszcze ziemie te pokrywały. Tutaj zajmowali się trochę więcej, niżeli w pierwotnej stepowej ojczyźnie rolnictwem, mimoto jednak pozostali głównie nomadami, poszukującymi pastwisk dla bydła i lasów, obfitujących w zwierzynę. Takie ludy nie mają ojczyzny, szukają dogodnych wypasów i polowań, w chwili zaś, gdy tego zabraknie, gdy ludność wzrośnie lub sąsiednie plemiona napierają, przenoszą się do nowych siedzib wraz z trzodami i rodzinami. Nie inaczej koczowały ludy aryoeuropejskie nad Morzem Czarnem; wędrowały skutkiem miejscowego przeludnienia i naporu ludów obcych. W ten sposób zawędrowały plemiona środkowej Europy w ciągu długich stuleci do krajów, rozciągających się od Morza Niemieckiego ku górcom środkowo-niemieckim a na wschód aż po za rzekę Łabę i w krajach tych osiadły stale na przeciąg następnych stuleci. W tej nowej ojczyźnie, wytworzyły się znaczne różnice między plemionami zachodnimi i wschodnimi; niektóre znów plemiona posunęły się dalej na północ, do Jutlandyi, na wyspy duńskie i do Skandynawii. Te północne plemiona przekształciły się etnicznie zupełnie samodzielnie, przy czem jednak zachowały większą łączność ze wschodnimi, aniżeli ze zachodnimi plemionami. W ziemiach przez się opanowanych natrafili przybysze na ludy, przedtem tam osiadłe, niskiej postaci i słabo fizycznie rozwinięte, należące prawdopodobnie do grupy ludów fińskich. Te obce plemiona zostały częściowo ujarzmione, częściowo zaś wyparte ku północy, a wieść o nich przechowała się w niemieckich podaniach ludowych o «Karłach». Swoje narzędzia gospodarcze i broń sporządzali nowi przybysze z twardego kamienia, tylko-że wyroby te odznaczały się staranniejsem wykończeniem, osobliwie zaś w dzisiejszym Meklenburgu.

Pierwszym wyraźnym śladem wpływu cywilizacji ludów, zamieszkujących wybrzeża Morza Śródziemnego, na kulturę plemion północnych, są narzędzia brązowe, które przedostały się tutaj drogą handlu zamiennego, zanim sami nauczyli się je wyrabiać. Kowalstwo było u nich najstarszem i długi czas najbardziej szanowanem

rzemiosłem, a bursztyn z nad brzegów Morza Bałtyckiego, jedyny drogocenny przedmiot zamiany za narzędzia bronzowe, stał się pierwszym łącznikiem z cywilizacją ludów śródziemno-morskich. Wiemy napewne, że przez pośrednictwo takiego handlu weszli już przed rokiem 600 przed Chr. w bliższe stosunki z Etruskami, najcywilizowanym wówczas ludem italskim. Stosunki te nawiązane zostały mianowicie nad Dunajem i nad brzegami Adryatyku.

Równocześnie albo później stali się pośrednikami w takich i t. p. stosunkach między ludami środkowej Europy i ludami śródziemno-morskimi Keltowie, którzy znacznie przedtem do brzegów Morza Śródziemnego dotarli, a byli sąsiadami Germanów na zachodzie i na południu, chociaż oddzieleni nieprzebytymi lasami, ciągnącymi się między Wezerą i Łabą w kierunku północnym, aż do przepaścistych bagien nad Morzem Niemieckim i niemniej na górach środkowo-niemieckich, aż do Sudetów. Dzisiejsze południowe i zachodnie Niemcy po prawym brzegu Renu były podówczas w posiadaniu Keltów, czego po dziś dzień jeszcze dowodzą dość liczne nazwy rzek i miejscowości w tych okolicach, zakończone na ap(a), op, up, ep, albo na af, of i t. p., tudzież na iac, ich, ig (Barop, Rorup, Lennep, Walluf, Rolle, Schliof, Linnig, Breisig i t. d.), jako też keltyckie nazwy Renu i jego rzek pobocznych: Lippe, Ruhr, Sieg, Lahn, Men, Neckar, podobnież Ems (Aniza) i Elba (Łaba). Do Keltów należały także kraje alpejskie, a to od czasu drugiej wielkiej keltyckiej wędrówki, w czasie której posunęły się wielkie masy Keltów około roku 400 przed Chr., do górnych Włoch i aż po Rzym, tudzież wzdłuż Dunaju do Alp wschodnich i ku Illiryi. Ludowa nazwa tych alpejskich Keltów «Volcae», to jest «zwinni», przekształciła się na nazwy «Walchâs», «Walchôs», «Walen», (Welsche).

Granice rozsiadlenia się Keltów nie zmieniły się wcale jeszcze około roku 330 przed Chr., kiedyto kupiec grecki Pytheas z Marsylii, gnany żądzą odkryć geograficznych, objechał Anglię, Orkady (Thule), wybrzeża Morza Niemieckiego i dotarł do wyspy bursztynowej «Abalus» — prawdopodobnie Eiderstedt, podobny do wyspy skrawek łądu stałego. Na tej «wyspie bursztynowej» dowiedział się, że rzeka Łaba rozdziela siedziby Keltów i «Scytów»; tutaj usłyszał także nazwy dwóch plemion: Teutonów i Gutonów (może: Guionów czyli Ingweonów). Nazwy Germanów nie zasłyszał, ponieważ nazwa ta jeszcze wówczas wcale nie istniała.

Cały późniejszy rozwój plemion południowych i ich różnica od plemion skandy-nawskich, polega głównie na tem, że południowe plemiona przerwały granicę leśną i wtargnęły do siedzib cywilizowanych już i w ciągłej styczności z wysoko ukształconymi ludami śródziemno-morskimi stojących Keltów. Dopiero Cezar przerwał i zastanowił ten ruch na przeciąg kilku stuleci, ale też wraz z nim dotarła w tamte strony cywilizacja greko-rzymska.

Dalsze rozprzestrzenianie się ułatwiła tym ludom trzecia i zarazem ostatnia wielka wędrówka Keltów. Wędrówkę tę rozpoczęli wolkicy (keltyccy) Tektosagowie; wkrótce po roku 300 przed Chr. zalały keltyckie masy Czechy, których niemiecka dzisiejsza nazwa «Böhmen» pochodzi od Bojów (Bojohaemum, kraj Bojów). Najdalej posunęli się Keltowie ku południowemu wschodowi, aż do Małej Azji, gdzie ci «Galatowie» wśród ustawicznych walk z greckimi Attalidami z Pergamu, potworzyli silne państewka, które zachowywały swą etniczną i językową odrębność bardzo upornie. Do siedzib, opuszczonych przez Keltów wtargnęli, jak się zdaje, swebscy Chattowie (do Hessyi) i Markomanowie (nad Men). Zapewne równocześnie rozpostarły swe siedziby plemiona, znane pod zbiorowymi nazwami Ingweonów i Istweonów;

przedarły się one przez zachodnią granicę leśną i osiadły wzdłuż wybrzeży Morza Niemieckiego, tudzież wzdłuż rzeki Lippy, aż do Renu. W wędrówce tej wypierali lub podbijali Ingweonowie i Istweonowie Keltów, przy czym opanowali ich miejscowości mieszkalne i poszczególne dworzyszczka (w Westfalii). Pojedyncze plemiona wtargnęły aż do Belgii i osiedliły się tam między Keltami; powoli skeltyzowały się zupełnie, ale za czasów Cezara pamiętali jeszcze o swem odmniennem pochodzeniu: Nerwiowie, Eburonowie i Tungrowie. Inne plemiona szły w ślad za wędrującymi



2. Germańska dziewczyna.  
Bust marmurowy w Petersburgu.  
(Dzieło nieznanego rzymskiego rzeźbiarza.)

Keltami na wschód i na południowy wschód. Z tych zjawiają się Bastarnowie około roku 200 przed Chr. na równinach między Dniestrem i Dnieprem i nad dolnym Dunajem. Sąsiedzi z południa bali się ich jako rabusiów, a cenili jako żołnierzy; z czasem jednak zasymilizowali się oni tak dalece z Sarmatami, że później nie występują na widownię dziejową jako odrębny lud. Śladem tych wszystkich wędrówek szedł także pochód Cymbrów i Teutonów. Straszne burze morskie miały spustoszyć lub też w ogóle zniszczyć siedziby obu tych plemion nad Morzem Niemieckiem, tak że tylko nieliczne resztki pozostały na miejscu, większa zaś część z kobietami i dziećmi, z całym ruchomym majątkiem wyruszyła na wędrówkę, szukając nowych siedzib. Przez 12 lat, od roku 113 przed Chr., błądzili oni wzdłuż północnych kresów świata rzymskiego, a kiedy wreszcie po kilku zwycięstwach wtargnęli do południowej Galii i do górnych Włoch, uległa ich świeża, barbarzyńska siła wojskowej taktyce rzymskiej w roku 102 pod Aquae Sextiae i w roku 101 pod Vercellae.

Dziwnem i zarazem tragicznem zrządzeniem losu zostały te pierwsze plemiona, które wtargnęły w obszar krajów śródziemno-morskich, wytępione doszczętnie. Mimo to jednak raz rozpoczęty napór plemion północnych ku granicom rzymskim nie ustał. Od roku 72 przed Chr. posuwają się plemiona swebskie, przede wszystkim Chattowie, ku brzegom Renu. Popchnąwszy naprzód przed sobą istweońskich Uzypetów

Keltami na wschód i na południowy wschód. Z tych zjawiają się Bastarnowie około roku 200 przed Chr. na równinach między Dniestrem i Dnieprem i nad dolnym Dunajem. Sąsiedzi z południa bali się ich jako rabusiów, a cenili jako żołnierzy; z czasem jednak zasymilizowali się oni tak dalece z Sarmatami, że później nie występują na widownię dziejową jako odrębny lud. Śladem tych wszystkich wędrówek szedł także pochód Cymbrów i Teutonów. Straszne burze morskie miały spustoszyć lub też w ogóle zniszczyć siedziby obu tych plemion nad Morzem Niemieckiem, tak że tylko nieliczne resztki pozostały na miejscu, większa zaś część z kobietami i dziećmi, z całym ruchomym majątkiem wyruszyła na wędrówkę, szukając nowych siedzib. Przez 12 lat, od roku 113 przed Chr., błądzili oni wzdłuż północnych kresów świata rzymskiego, a kiedy wreszcie po kilku zwycięstwach wtargnęli do południowej Galii i do górnych Włoch, uległa ich świeża, barbarzyńska siła wojskowej taktyce rzymskiej w roku 102 pod Aquae Sextiae i w roku 101 pod Vercellae.



i Teukterów i ujarzmiwszy częściowo Ubiów, przekroczyli Swebowie wreszcie Ren pod dowództwem Ariowista, spiesząc na pomoc Sekwanom (nad Saonną) przeciw Heduum (w okolicy Autun). Swebowie ci rozpoczęli wkrótce w Galii zdobycze na własną rękę, a nie już jako najemni żołnierze; to też kiedy w r. 58 przed Chr. C. Julius Cezar objął w zarząd Galię rzymską, nie chodziło teraz o to, czy niezależne jeszcze plemiona gallickie niezawisłość swą utrzymają, lecz tylko o to, czy Galia ma się stać własnością Swebów czy Rzymian.

Wojenny naczelnik («król») Swebów wystąpił do walki z prokonsulem rzymskim, jakby reprezentant równorzędnej potęgi. Jednakże krwawa klęska, niedaleko «bramy burgundzkiej», między Belfort i Mühlhausen, wyparła wschodnich najeźdców za Ren, a osiadłe już w Alzacyi plemiona musiały uleść panowaniu rzymskiemu. Cezar zmusił w roku 55 także Uzypetów i Teukterów, koczujących w okolicach Klewe i Nimwegen, do powrotu na prawy brzeg Renu, wreszcie sam także przekroczył Ren dwukrotnie w latach 55 i 53, ażeby daleko rozszerzyć postrach rzymskiego oręża. Zrobił on Ren w całej długości, od Bazylei aż do Morza Niemieckiego, polityczno-wojskową granicą podbitej Galii i tem samym rzymskiej monarchii światowej. Położywszy nieprzekraczalną tamę dalszemu posuwaniu się dzikich plemion ku zachodowi, zmusił ich w ten sposób do pozostania w granicach dzisiejszych Niemiec, co wpłynęło decydująco na dalszy rozwój dziejowy tych plemion w przeciągu czterech stuleci z górami.

Od chwili zetknięcia się z tymi ludami poczęli Rzymianie zwracać na nie baczniejszą uwagę. Około roku 90 opisał Poseidonios z Rhodosu wojnę z Cymbami i Teutonami i on pierwszy starał się także o nakreślenie obrazu siedzib północnych ludów. Kraj to — według jego opisu — cienisty i lesisty, pokryty w szerokich dolinach rzecznych przepaścistymi bagnami, a na pasmach górskich lasami dziewi-



3. Germański młodzieńiec.  
Biust marmurowy w Bryt. Muzeum w Londynie.  
(Dzieło nieznanego rzymskiego rzeźbiarza.)

czymi; najstarsze wioski leżały na piaszczystych wzgórzach. Nieco później, około roku 80, występują pierwszy raz nazwy kraju i ludu: Germania, Germanie; są to bez kwestyi nazwy keltyckie, oznaczające najprawdopodobniej «sąsiadów». Rzymianie nauczyli się dopiero od Cezara odróżniać Germanów od Keltów (Gallów), ale jakkolwiek dla cudzoziemców łatwą było rzeczą zrozumieć łączność etniczną licznych, ale rozmaitych i bardzo często zwalczających się plemion, to jednak plemiona te takiej łączności zrozumieć nie były w stanie. Germanami nie nazywały się one między sobą nigdy i nie uważały się za jednolity naród, chociaż zdawały sobie prawdopodobnie sprawę z różnic, dzielących ich od Rzymian i Keltów.

Świadomość wspólnego pochodzenia przynajmniej u Germanów zachodnich zdradza podanie ludowe, które przytacza Tacyt. W podaniu tem figuruje, jako wspólny praojciec plemion, zrodzony z ziemi, bóg Tuisto; syn jego Mannus (Mann — człowiek [?]) miał trzech synów: Ingo, Isto i Herminō, od których pochodzą plemiona: Ingweonów, Istweonów i Herminonów. — Plemiona ingweońskie mieszkaly na wybrzeżu Morza Niemieckiego: Fryzowie w terytoryach, które po dziś dzień jeszcze zamieszkują, Chaukowie po obu brzegach dolnego biegu Wezery, Longobardowie między rzeką Aller i Łabą, Teutonowie i Sasi w Holsztynie. Do Istweonów (późniejszych Franków ripuaryjskich) należeli: Uzypetowie (Uzypiowie) nad dolnym biegiem Lippy, Tenkterowie i Sugambrowie w pogórzcu reńskim, po prawym brzegu Renu, Brukterowie w okolicy Monasteru i nad górnym biegiem Anizy, Angriwariowie nad średnim biegiem Wezery i Marsowie między Lippą i Ruhr. Zachodniem skrzydłem Herminonów byli Chattowie («bohaterowie») w Hessyi, od których wreszcie oddzielili się: Batawowie, Kanninefacy i Chattuariowie, mieszkający w tej części dzisiejszych Żuław (Niderlandów), która leży po prawym brzegu Renu. Poza Chattami mieli swe siedziby Cheruskowie (od heru — miecz) od Osning aż do Harcu, dalej na południowy wschód od Werry aż do Łaby mieszkali Hermundurowie (to jest wielcy potężni Durowie, Turyngowie), na południe od nich, wówczas jeszcze nad Menem — Markomanowie. Do Chattów i Hermundurów odnosi się także ogólna nazwa Swebów (Suebi, nie Suevi, to jest «śpiący», początkowo nazwa hańbiąca), która jednak oznaczała raczej stopień rozwoju cywilizacyjnego, albo związek religijny. Najpotężniejszym ludem swebskim byli później Semnonowie w Brandenburgii. Czwartą, zupełnie samoistną grupą plemion germańskich, byli mieszkający na kresach wschodnich Gotowie czyli Wandiliowie; do nich należeli: Rugijczycy na Pomorzu, Burgundowie na południu od nich, Wandalowie (Silingowie) na Śląsku, który od nich wziął swą nazwę, Gotowie (Gutonowie) nad dolnym biegiem Wisły. Wszystkie te plemiona były więcej zbliżone do Skandynawów, aniżeli do Germanów zachodnich; Rzymianie mało o nich początkowo wiedzieli.

Blizsze zetknięcie się z Keltami zaszczerpiło wśród Germanów nowe elementa cywilizacyjne. Od II. wieku począwszy zaczęli także Germanie posługiwać się przeważnie bronią i narzędziami żelaznymi, jednakże jeszcze długi czas było dla nich żelazo rzadkim i drogim towarem i mało też rozpowszechnioną była umiejętność sporządzania żelaznych wyrobów. Z tego już widzimy, że cywilizacya — przynajmniej u zachodnich Germanów — powoli się rozwijała. Do rzeczywistego ustalenia siedzib, to jest, do większego rozwoju życia rolniczego, doszli co najwyżej mieszkańcy krajów nadreńskich; wielka masa zachodnich nawet Germanów pozostała w stanie na pół koczowniczym i uważała rolnictwo za zajęcie poboczne. Z małymi wyjątkami gruntów, wydzielonych dla bogów i plemiennych naczelników, była ziemia wspólną

własnością plemienną, lub też należała u silniej rozrodzonych plemion do centeny (pagus — Gau). Centeny takie były oddziałami wojskowymi i obejmowały pierwotnie 100 do 120 wojowników. W ogólnych ramach tej wspólnoty zmieniały poszczególne rody corocznie swe siedziby w ten sposób, że rozbierały drewniane chaty, materiały ten zabierały ze sobą i pod kierownictwem naczelników (rodowych) zakładały nowe wioski na innym miejscu. Uprawa gleby polegała na prymitywnej gospodarce płodozmiennej; corocznie uprawiano świeże obszary urodzajnej ziemi, zasiewano jare zboża, a po zbiorze pole także zostawało w roku następnym ugorem, pokrytym trawą. Ciągłe jeszcze było polowanie na dzikie zwierzęta leśne, jak łoś, jeleni olbrzymi, tur, wilk i niedźwiedź, męskim zatrudnieniem wolnych wojowników i dostarczało im w znacznej części żywności i okrycia. Główną częścią i podstawą majątku były wielkie trzody bydła, owiec i świń, pozostające ciągle na otwartem powietrzu, wśród dobrych pastwisk leśnych. Pracą na roli, w lesie i w domu zajmowali się niewolnicy — pierwotnie jeńcy wojenni — i kobiety; wolny mężczyzna nie był chłopem, lecz wojownikiem, który żadnej społecznej nierówności w stosunku do swych współplemieńców nie znosił. Z tej masy równouprawnionych wyłonił się jednak wkrótce przez dzielność osobistą i odziedziczone po przodkach znaczenie, stan wyższy, «principes» Cezara, w których ręce przeszło prawem zwyczajowym naczelnictwo plemienne i rodowe w pokoju i wojnie. Głową plemienia był pierwotnie wszędzie król, ale te najstarsze monarchie podupadły wcześniej u Germanów zachodnich i odnawiały się tylko w czasach wojennych, gdy wybrany dowódca «Herzog» obejmował kierownictwo wojskowe. Władza królów utrzymała się w części u Swebów, a przedewszystkiem u Germanów wschodnich, ponieważ ci nie mieli jeszcze wcale ustalonych siedzib i ustawiczne tychże zmienianie wymagało stałego, jednolitego kierownictwa. Niektóre plemiona, na przykład Chattowie, nazwani przez Cezara Swebami, utrzymywały całkiem świadomie cywilizację swą na niskim stopniu rozwoju, ażeby zachować swą dzielność wojenną. Z tego powodu nie dozwalały one na dowóz towarów zagranicznych, szczególnie wina, i wpuszczały rzymskich kupców do kraju tylko po to, ażeby im odsprzedawać łupy wojenne. Lud, który tak luźnie tylko związany był z krajem swoim i marzył ustawicznie o wojnach, był naturalnym biegiem rzeczy niebezpiecznym dla sąsiedniego świata kulturowego, rozpościerającego się przed oczami «barbarzyńców» wzdłuż granicy nadreńskiej. W takiej chwili rozwoju dziejowego obserwował Germanów Cezar z całą bystrością wielkiego męża stanu i on pierwszy z Rzymian opisał ich dokładnie.

### Germanie w okresie walk obronnych przeciw Rzymianom

(do roku 16 po Chr.).

Po Cezarze panował na granicy nadreńskiej kilkudziesięcioletni spokój. Objąwszy władzę, jako spadek po dziadku, nie myślał Octavianus Augustus wcale o dalszych podbojach, chciał tylko przeprowadzić to, czego Cezar nie zdołał dokończyć, to jest ustalić granice państwa. Nad Renem stało się to już; w dorzeczu Dunaju podbił dopiero Oktawian kraj między Sawą i Drawą (Danonię), tudzież Moezyę, wzdłuż dolnego biegu Dunaju w roku 30 przed Chr. Nad Renem ograniczył się na stanowisku obronnym. Jego wódz M. Vipsanius Agrippa przekraczał wprawdzie kilkakrotnie rzekę, ale tylko po to, ażeby bronić Ubiów przed Sugambami, wreszcie wolał ich przesadzić na lewy brzeg Renu, gdzie założyli osadę na miejscu dzisiejsz

Kolonii i zromanizowali się szybko, aniżeli starać się o ochronę ich dawnej siedziby na prawym brzegu rzeki. Także podboje Augusta na południu nie wybiegały poza ustalone granice i dopiero wówczas zdecydował się on na intensywniejszą politykę zaborczą, gdy wielkie powstanie ludów od jeziora Bodeńskiego aż po Sawę w roku 16 przed Chr. przekonało go, że dotychczasowe granice utrzymać się nie dadzą. — W krótkotrwałych wyprawach wojennych roku 15 przed Chr. podbili pasierbowie cesarscy, Drusus i Tiberius, kraje alpejskie, skutkiem czego granicą państwa stał się Dunaj od Czarnego lasu aż po nizinę górno węgierską, podobnie, jak Ren. Co do Renu jednak doszedł August w tym mniej więcej czasie do przekonania, że ta granica jest niedogodną. Ustawicznie przekraczały rzekę oddziały germańskie, ażeby łupić Galie; w roku 16 przed Chr. pochwycili rzymskich kupców Sugambrowie i przybili ich na krzyż, innym razem znów spustoszyli Germanie kraj po lewym brzegu Renu i taką zadali klęskę piątemu legionowi, stojącemu pod dowództwem M. Sollius Paulina, że nawet orły tego legionu przepadły.

Rozdrażniony takimi wypadkami August, postanowił podbić Germanię aż po Łabę — choćby dlatego tylko, że klęski wojsk rzymskich mogły także Galów popchnąć do rokoszu. Jego ulubieniec Nero Claudius Drusus (ur. w r. 38 przed Chr.) rozpoczął w roku 12 przed Chr. od silnie obwarowanej teraz granicy nadreńskiej swe sławne wyprawy wojenne, w których orły rzymskie dotarły do Elby. Zwycięski, nie dający się powstrzymać pochód młodzieńczego bohatera, wywarł na Germanach nadzwyczaj silne wrażenie; tylko głos bogów przez usta kapłanki (alrauny) — opowiadali sobie — rozkazał mu zatrzymać się nad Łabą i zwiastował mu zarazem bliską śmierć. Po jego wczesnym, rzewnie opłakiwanym skonie roku 9 przed Chr., prowadził rozpoczęte podboje dalej i z powodzeniem Tiberius, a kiedy w zimie roku 4 na 5 przed Chr. rozbił po raz pierwszy swój obóz w pobliżu nowo założonej twierdzy Alizo w okolicy Paderbornu, myślał, że zamierzony cel został osiągnięty, że Łaba stała się granicą światowładztwa rzymskiego.

Nie powiodła się jednak decydująca wyprawa, która miała wszystko zakończyć. Uchodząc przed najazdem rzymskim, przenieśli się swebscy Markomanowie pod królem Marbodem (Marabad, Meripato, to jest, walczący konno, z keltycka Maroboduus, to jest, bardzo odważny lub upragniony) z nad Menu do Czech, z których Bojowie wywędrowali byli jeszcze roku 60 przed Chr. do Panonii, albo do Noricum. Tylko część Markomanów pozostała nad górnym Menem i w górach Smereczanach — tak zwani Narystowie. Czy plemię pokrewne Kwadów (to jest, żli, a więc nazwa hańbiąca) dopiero wówczas, czy też już pierwiej przesiedliło się do Moraw, dolnej Austrii i północno-zachodnich Węgier, nie da się oznaczyć. Marbod, który nie bez korzyści dla siebie odbył służbę wojskową rzymską, zorganizował swe królestwo prawie na wzór rzymski i był w stanie wyprowadzić na plac boju armię, składającą się z 70.000 piechoty i 4.000 jazdy. Rządził on niewątpliwie także Kwadami aż po Dunaj, Lugiami na Śląsku i na całej nizinie między Odrą i Łabą, gdzie przynajmniej później byli zależnymi od niego Semnonowie i Longobardowie. Podbojowi północno-zachodnich Niemiec przypatrywał się beczynnim, teraz przyszła kolej na niego i jeśli uniknął swego losu, nie było w tem jego zasługi. Olbrzymią armię, dwanaście legionów, prowadził roku 6 po Chr. Tiberius z Carnuntum (Petronell pod Wiedniem), a Sentius Saturninus z Moguncyi ku Czechom; jeszcze tylko kilka dni marszu rozdzielało oba wojska, gdy wtem wybuchł na tyłach rzymskich straszny rokosz w Panonii. Bunt ten zmusił Tiberiusa do powrotu i uratował Marboda. Żelazny pierścień,



Tusnelda w orszaku tryumfalnym Germanikusa.  
(Podlug Karola Piloty).



mający otoczyć Germanię od środkowego Dunaju po ujście Łaby, nie został zamknięty.

Tem energiczniej zdąжали Rzymianie do tego, ażeby zachodnie Niemcy po Łabę urządzić jako prowincję. Potrafili oni w tym kraju, wśród poszczególnych plemion, stworzyć stronnictwo rzymskie; młodzież germańska wstępowała ochotnie do służby wojskowej w rzymskich oddziałach pomocniczych, ażeby zyskać sławę, łupy, złoto i zaszczyty.

Granice prowincyi «Germanii», do której przyłączono także szeroki pas ziemi po prawym brzegu Renu, oznaczono dokładnie; stworzono także w «ołtarzu Ubiów» (ara Ubiorum) w Kolonii punkt centralny kultu Augusta, mający łączyć plemiona germańskie między sobą i z Rzymem, podobnie jak miejsce święte w Lugdunie łączyło powiaty trzech prowincyj gallickich; powoływano tu na kapłanów także znakomitych młodzieńców germańskich z wnętrza kraju. Obozowiska legionów i główny zarząd wojskowy pozostały, jak przedtem, nad Renem, ale w lecie przesuвано już obóz do środka kraju, przynajmniej odkąd zarząd rzymskiej Germanii i dowództwo nad pięciu w niej konsystującymi legionami (dwa w Moguncyi, trzy w Castra Vetera pod Ksanten) objął spokrewniony z dworem cesarskim P. Quintilius Varus, który był przedtem namiestnikiem dawno podbitych i wysoko ucywilizowanych prowincyj: Afryki, Azji i Syrii.

Podatków gruntowych i regularnych zaciągów wojskowych do rzymskich oddziałów pomocniczych nie wymagano wprawdzie jeszcze od Germanów, ale sądownictwo wraz z opieką prawną zorganizowano już zupełnie po rzymsku i wprowadzono łącznie do wszelkich czynności urzędowych. Zdawało się, że Germania między Renem i Łabą nie ujdzie losu Gallii i Panonii, a gdyby się i tu zromanizowanie powiodło było, to wówczas przyszlaby była kolej także na Markomanów i może nawet Germanie wschodni byłiby również swą niepodległość utracili. W ten sposób uległyby były romanizacyi te plemiona germańskie środkowej Europy, które później zestarzały świat rzymski odświeżyły swą młodą krwią i młodzieńczym polotem ducha.

Wtem — nadał zupełnie inny obrót sprawie młody cheruski wojownik ze znakomitego rodu, który do ostatniej chwili uchodził za wiernego strażnika Rzymian. Był nim Armin, syn Segimera, urodzony około roku 17 przed Chr., potomek starego cheruskiego rodu królewskiego. Wzrósł pod wrażeniem walk z Drususem i Tiberiusem, następnie razem z bratem, którego Rzymianie nazywali Flawusem (blondynem), wstąpił do wojska rzymskiego i tak się odznaczył, że mu August nadał obywatelstwo rzymskie, a nawet stopień rycerza. Podczas jednak, gdy Flawus został Rzymianinem, Armin nie zapomniał o swej ojczyźnie — może skutkiem wpływu matki, której patryotyczne usposobienie jest niewątpliwie stwierdzone. Współczesny pisarz rzymski charakteryzuje go w ten sposób: «Dzielny, stanowczy, pojmuje szybko, jak żaden z barbarzyńców, zdradza swą ognistą naturę wzrokiem i obliczem». Nie znamy szczegółów, co wzbudziło w nim myśl, ażeby rozdmuchać tlejącą w ukryciu nienawiść współziomków ku rzymskim «rózgom i toporom», jak zdołał nie tyle oszukać, ile raczej ubezwładnić wpływ rzymskiego stronnictwa wśród Cherusków i jego podejrzliwego przewodcę Segesta, jak wkradł się w zaufanie wygodnego i flegmatycznego Varusa i jak wreszcie doprowadził do skutku, mimo uporu i wzajemnych zawiści, związek wojenny między Cheruskami, Chattami, Marsami, Brukterami i zapewne innymi jeszcze sąsiednimi plemionami. Dość, że udało mu się, mimo ostrzeżeń Segesta, łączyć do ostatniej chwili Varusa, który około



4. Walka Rzymian z Mulkomannami — Praskorzeżem z kolony Antonina w Rzymie.



roku 9 po Chr. obozował spokojnie w okolicy Minden z armią blisko 20-tysięczną, składającą się z trzech legionów (17go, 18go i 19go), silnych wojsk posiłkowych i trzech oddziałów jazdy.

Udało mu się także sprowadzić wodza rzymskiego z bezpiecznej drogi przez Aliso do Castra Vetera i zwabić go w bezdrożne zarośla i lasy, gdzie nie mogli Rzymianie wyzyskać swej przewagi taktycznej, a natomiast Germanie mieli dogodnie pole do korzystania z liczebnej przewagi i silnych swych pięści. Skutkiem tego wyginęło doszczętnie wojsko rzymskie w trzydniowych rozpaczliwych walkach wśród zarośli i drzew «lasu teutoburskiego», prawdopodobnie na północ od Osnabryku. Orły trzech legionów wpadły w ręce zwycięzców, tylko kilku luźnych zbiegów uratowało się ucieczką do Aliso, ale i ta twierdza została także po dłuższem oblężeniu przez Rzymian opuszczoną. Panowanie rzymskie wyparte zostało aż za Ren, tylko plemiona na wybrzeżu Morza Niemieckiego pozostały mu wierne.

Niewątpliwem jest, że Rzym, po przejściu pierwszych chwil trwogi, mógł całkiem łatwo odzyskać wszystko, co stracił przez nieprzewidziane wypadki i nieudolność wodza i że naodwrot wojenny związek Cherusków nie mógł się spodziewać pomocy od Marboda; przecież król Markomanów z umysłu odesłał do Rzymu przysłaną mu przez Armina głowę Varusa po to, ażeby Rzymian skłonić do wojny. Jednakże sędziwy August, który niedawno dopiero poskromił rokosz panoński, nie mógł się już zdecydować na nową wojnę zaborczą. Wysłał tylko Tiberiusa nad Ren, ażeby umocnić dawną granicę, powiększył (do 8miał) liczbę stojących tam legionów i dowództwo nad tą największą armią państwa powierzył synowi Drususa, Germanikowi (urodzony roku 15 przed Chr.), ale projekt odnowienia zaborów odrzucił.

To porzucenie ze strony Rzymian zamiaru odzyskania Germanii jest pierwszorzędnem następstwem katastrofy w lesie teutoburskim. Tiberius, od roku 14 następcą Augusta na tronie cesarskim nie myślał również o tem, ażeby swe własne dzieło za Renem odrestaurować. Jeśli mimoto pozwolił swemu bratańcowi Germanikowi wojować w Germanii, uczynił to dlatego tylko, ażeby odświeżyć nadwyreżony orok oręża rzymskiego. Co innego Germanik sam. Ten dążył z młodzieńczą energią do odzyskania zaborów swego ojca aż po Łabę. Znow przeciągały wojska rzymskie przez trzy lata (14—16) ziemie germańskie po Wezerę i dalej, a w otwartem polu odnosiły także kilkakrotnie zwycięstwa. Jednak oporu związku wojennego Cherusków złamać nie zdołały.

Armin zmusił nawet Segesta do szukania schronienia u Rzymian, mimo że musiał patrzeć na to, jak zbieg swą córkę Thusneldę (zapewne Thursinhilda, to jest, olbrzymią wojownica), która wbrew woli ojca została żoną Armina, uprowadził w rzymską niewolę, a syna jej w niewoli urodzonego, Thumelika, Armin nigdy nie widział. Brat Armina, Flawus, pozostawał i teraz jeszcze w obozie rzymskim. Tak więc zbawca ojczyzny złożył na jej ołtarzu zgodą rodzinną i to, co miał najdroższego. A jednak wytrwał i kiedy wreszcie Tiberius w jesieni roku 16 odwołał Germanika, uważając, że sława oręża rzymskiego przywróconą została i że ogromne straty nie wyrównają się z małym sukcesem, wówczas okazało się, że Rzymianie nie posunęli się nawet o krok naprzód i stali znow tam, dokąd cofnęli się w roku 9go po bitwie w lesie teutoburskim. Po prawym brzegu Renu sięgało ich panowanie mniej więcej po Anizę; mieszkający tu Batawowie, Fryzowie i Kaninefacy byli obowiązani do opłaty niewielkiego trybutu i do dostarczania silnych oddziałów posiłkowych, tudzież brali przez posłów udział w kulcie cesarskim

w Lugdunie. Nie pozwalano także osiedlać się Germanom w pobliżu rzek granicznych, lecz otoczono te ziemie wałami granicznymi (limites) i zamieniono je w pustki lub pastwiska, ale do wnętrza Germanii Rzymianie już nigdy nie czynili wypraw.

### Walki wewnętrzne i chwiejne stosunki z Rzymem

(16—150 po Chr.).

Jeśli Tiberius nie myślał o wyprawach do Germanii, to natomiast mógł tem silniej liczyć na ustalone już od dłuższego czasu rządy rzymskie w Galii, których nie mogły osłabić powtarzające się od czasu do czasu napady germańskie, jakoteż na wewnętrzną niezgodę między wolnymi plemionami germańskimi, która musiała ich siłę ubezwładnić. Jakoż dożył on, że oba wielkie państwa germańskie, związek Cherusków i królestwo Markomanów, zniszczyły się nawzajem. Marbod przypatrywał się ostatnim walkom Armina z Rzymianami, tak samo beczynnie, jak pierwszemu rozpaczliwemu powstaniu, co nie było ani roztropnie ani patryotycznie, ale leżało może w antagonizmie Germanów wschodnich z zachodnimi, który w tym wypadku zaostrzył się z powodu różnic w ustroju państwowym. Niechęć, zdaje się, do wojskowego królestwa Marboda i sława obrońcy wolności Armina skłoniły Semnonów i Longobardów, wschodnich sąsiadów Cherusków, do tego, że wypowiedzieli królowi posłuszeństwo i przyłączyli się do związku Cherusków; naodwrot wuj Armina, Inguiomer, wierny jego sprzymierzeniec w walce o wolność, przeszedł, zazdroszcząc potęgi siostrzeńcowi, razem z swą silną drużyną na stronę Marboda. Skutkiem tego przyszło w roku 17, gdzieś w okolicach środkowej Łaby, do wielkiej bitwy. Marbod, jakkolwiek bitwa nie była rozstrzygniętą, uznał się sam za zwyciężonego i cofnął się do Czech. Potęga jego została skutkiem tego stanowczo złamana. Zaraz w roku następnym (to jest, 18) udało się jednemu z naczelników plemion gockich, Katualdzie (Hathuwald, Hadolt), wygnanemu przez Marboda, strącić go z tronu markomańskiego, bo własna szlachta opuściła swego króla, a Tiberius odmówił mu pomocy, podając za powód jego beczynność w wojnie z Germanami zachodnimi. Dla wygnanego króla nic innego nie pozostało, jak ucieczka za Dunaj na terytorium i pod opiekę Rzymian. Rząd rzymski internował go razem z Thusneldą i jej synem Thumelikiem w Rawennie, gdzie żył jeszcze lat 18. Wkrótce później Katualda, który starał się zająć miejsce wygnanego Marboda, musiał także schronić się, skutkiem napadu Hermundurów, do Forum Julii na południowym wybrzeżu gallickiem. Silne drużyny obu wygnanych książąt osiadły w pewnej zależności od Rzymian na północy od Dunaju, nad Morawą; sami Markomanowie weszli w podobną zależność i otrzymali z ręki rzymskiej króla w osobie Kwada Vanniusa.

Tak tedy rozpadło się silne niegdyś państwo Markomanów, ale i związek Cherusków tylko o kilka lat przeżył niezaszczytny skon swego antagonisty. Gdy mianowicie Armin próbował, nie bez racji, zamienić swą władzę herzoga (dowódcy wojennego) na królewską, został w roku 21 zamordowany przez własnego współrodaka, on «zbawca Germanii, który stanąwszy do boju z ludem rzymskim, nie w początkach jego rozwoju, lecz w chwili najwyższej potęgi cesarstwa, wśród zmiennych w wojnie powodzeń, pozostał przecież niezwykłym». Dopiero 37 lat liczył bohater w chwili śmierci, ale pamięć jego przechowała się w ustach ludu, w pieśni bohaterskiej. — Po śmierci swego twórcy rozpadł się związek Cherusków, bo złączyła

go i utrzymywała tylko obawa obcej przemocy. Tem mniej myślał teraz starzejący się Tiberius o wznowieniu dawnych planów zaborczych; nie przedsięwziął nawet nic stanowczego, gdy w roku 28 zbuntowali się Fryzowie z powodu gwałtów przy wybieraniu daniny. Oblegali oni warownię Flevum (nad rzeką Vlie koło Teksel) i cofnęli się wprawdzie, gdy nadciągnął dolnorencki namiestnik L. Apronius, ale później zadali mu dotkliwą klęskę. Także Chaukowie pod dowództwem zbiega kanninefackiego, Gannascusa, niepokoiłi w awanturnych wyprawach morskich wybrzeża dolnej Germanii i Galii. Energiczny namiestnik nad dolnym Renem, Domitius Corbulo pozbył się skrytobójczo naczelnika piratów i w dogodnej chwili zmusił znów Fryzów do posłuszeństwa; równocześnie także przygotował się do wyprawy na Chauków. Cesarz jednak, który wówczas potrzebował wszystkich sił zbrojnych do zdobycia Brytanii, przeszkodził dalszemu posuwaniu się naprzód i w roku 47 zwinął wszystkie załogi rzymskie na prawym brzegu dolnego Renu tak, że pozostały tutaj tylko nieliczne stacje wojskowe przy mostach (naprzykład pod Deutz, naprzeciw Kolonii). Nad górnym Renem dawali się we znaki tylko Chattowie przez swe sporadycznie powtarzające się napady (41 i 50 roku), przedewszystkiem jednak zwracali się oni wówczas przeciw swym germańskim sąsiadom Cheruskom i Hermunduróm. Cheruskowie tępilí się po śmierci Armina sami między sobą, co wynikało zapewne z antagonizmu stronnictw: narodowego i rzymskiego. To ostatnie zapewne doprowadziło swym wpływem do próby odrestaurowania władzy królewskiej, którą powierzono bratańcowi Armina, Italikowi, synowi zmarłego we Włoszech Flavusa. Z rzymską pomocą i w rzymskim orszaku wstąpił on w roku 47 na ziemię ojczystą, której nigdy przedtem nie widział i umiał zyskać sobie początkowo ogólną sympatyę. W krótkce jednak wzbudził swem postępowaniem nieufność stronnictwa antyrzymskiego, doszło do zaciętych walk partyjnych, prowadzonych ze zmiennem szczęściem, ostatecznie utrzymał się Italik na tronie z pomocą Longobardów. Z Hermundurami, którzy rozpostarli się, po wywędrowaniu Markomanów, także nad Menem na południu do lasu turyngskiego, uwikłali się Chattowie roku 58 w uporczywą wojnę o niezbędne dla obu plemion i bogom poświęcone źródła słone (prawdopodobnie w okolicy Salzungen). Walka była tak zaciętą, że Chattowie już z góry poświęcili całe wojsko nieprzyjacielskie bogom Wuotanowi i Ziu, ale zwyciężyli Hermundurów, którzy mieli wpływ także na plemiona południowo-wschodnie. Z ich mianowicie pomocą został roku 50 strącony z tronu król Markomanów, Vannius przez swych bratańców Vangiusa i Sido'na i po zaciętych walkach wygnany z kraju. Obaj zwycięzcy książęta podzielili państwo — prawdopodobnie na część markomańską i kwadyjską — i uznali zwierzchnictwo rzymskie.

Z walk tych okazuje się, że dla wolnych plemion germańskich, ojczyzna ich poczynąła być za szczupłą. Podobne objawy występują także w tym samym mniej więcej czasie u plemion północno-niemieckich. Z pośród nich chcieli Fryzowie przenieść się na prawy brzeg Renu do okolic, przeznaczonych na wypas trzód legionów, zostali jednak stąd przez Rzymian wyparci. Pokrewne im plemię Chauków wyparło swych południowych sąsiadów Amsiwariów («mieszkających nad Anizą») z ich siedzib i przez to zmusiło ich do próby zajęcia z pomocą Brukterów i Tenkterów tych samych okolic, z których właśnie wyparli Rzymianie Fryzów. Rzymianie wystąpili w roku 58 przeciwko nim, Amsiwariowie musieli się cofnąć, szukali siedzib u Cherusków, później u Chattów, ale wszędzie bezskutecznie. W tych długich wędrówkach wyginęli wszyscy zdolni do broni wojowniczy, a bezbronny lud popadł w niewolę. To wszystko

nie było jednak poważnem zaniepokojeniem granicy nadreńskiej, ani też nawet napadem na nią.

Nie miał tego charakteru także rokosz Batawów pod Claudiusem Civilisem, który łączył się z wielką wojną domową o tron cesarski w roku 69. Był to po części bunt oddziałów posiłkowych batawskich przeciw wyszczególnianym legionom, a więc wybuch antagonizmu wojskowego, po części próba plemienia batawskiego wydobycia się z pod zwierzchnictwa rzymskiego. Ogólne znaczenie zyskało to powstanie dopiero wówczas, gdy złączyły się z niem niektóre plemiona wolnych Germanów, jakoto Brukterowie, Tenkterowie, Uzypeci i Chattowie i gdy kilku dostojników kelteckich powzięło fantastyczny zamiar utworzenia odrębnego cesarstwa galickiego. Wtedy ruch stał się ogólnym. Popierała go przepowiedniami prorokini Velede, mieszkająca nad Lippą na wieży i niewidoczna dla tych, którzy ją o wyrocznię zapytywali, a kiedy w grudniu r. 69 spłonęła świątynia Jowisza na Kapitolu, rozeszła się pomiędzy Keltami wieść, że państwo rzymskie ma przejść w posiadanie ludów północnych. Błąd polegał tylko w oznaczeniu czasu, w którym się to stać miało. Rokosz gallicki okazał się błędnym ognikiem, gdyż nie istniał już galicki naród, pomoc plemion germańskich była niedostateczną i niepewną, a Civilis musiał się ograniczyć na swe własne siły. Wobec tego zawarł w roku 70 pokój z Rzymem na dawnych warunkach. Zmniejszono tylko posiłkowe oddziały batawskie, które odtąd do odległych prowincyj na załogę wysyłano. Stosunki na granicy nadreńskiej pozostały takie same, jak przed rokoszem.

Pod panowaniem cesarzów z domu Flawiuszów stosunki te ukształtowały się raczej na korzyść Rzymian. Na północy zostali silni niegdyś Brukterowie, starsi współtowarzysze zwycięstw Armina, wyćpieni prawie doszczętnie przez wspólny napad sąsiadów; w krwawej bitwie (w okolicy Monasteru) poległo ich około 60.000 w oczach uradowanych Rzymian, którzy mogli się tej strasznej rzezi przypatrywać, jakby walce gladiatorów w amfiteatrze. Do spustoszonych siedzib Brukterów wtargnęli Angriwariowie i Chamawi (z nad Ysseli). Cheruskowie utracili po upadku króla swego Chriomera, którego za czasów Domicyana (81—96) wygnali Chattowie za sprzyjanie Rzymianom, wszelkie znaczenie i rozplynęli się później w wielkim związku Sasów. Najpotężniejszymi w zachodnich Niemczech byli ciągle jeszcze Chattowie. Tacyt wychwala w gorących słowach ich niezwykłą roztropność i znamienitą karność wojskową, w której przewyższali wszystkich innych Germanów. Z Rzymianami prowadzili częste walki. Jeden ród chattycki, Mattiakowie w okolicy Wiesbadenu (Aquae Mattiacae) musiał się wcześniej poddać Rzymianom i otrzymał w drugim wieku po Chr. rzymską organizację. Domicyan w wyprawie roku 83 zmusił Chattów do odstąpienia całej doliny nad dolnym Menem i posunął granice państwa o 80 lengów (po 2,22 *km*) naprzód, na wschód od Moguncyi, a więc przez Fuldę aż do podnóża gór Rhoen. Także Uzypetowie, mieszkający wówczas nad Kincigiem, zostali tą granicą objęci. Starzy nieprzyjacieli Chattów, Hermundurowie, którzy owe siedziby przesunęli aż nad górny bieg Dunaju, zostawali zawsze z Rzymianami w stosunku pokojowym i przyjacielskim. Za to wolno im było bez przeszkody przekraczać granicę i pojawiali się też często, szczególnie w rzymskim Augsburgu (Augusta Vindelicorum). Ich swebscy sąsiedzi, Markomanowie z Kwadami, stanowili wprawdzie do pewnego stopnia cząstkę potęgi rzymskiej, ale często byli niedogodni i jeszcze w roku 90 zadali cesarzowi Domicyanowi dotkliwą klęskę, która pozostała pomszczoną.

Dopiero, gdy Trajan w dwóch zaciętych wojnach 101/2 i 105/7 pokonał Daków i zasłonił granicę naddunajską potężnym wałem gór siedmiogrodzkich, zostali wschodni Germanie do pewnego stopnia na skrzydłach zaatakowani i przez to silniej okiełzani. Teraz nie obawiano się wogóle poważnego niebezpieczeństwa ani nad Renem, ani nad górnym Dunajem; główny front strategiczny państwa przesunął się ku dolnemu biegowi Dunaju; wojsko nad Renem zredukowane zostało w pierwszej połowie drugiego wieku do czterech legionów. Łączy się to z opanowaniem rozległego i ważnego pasu ziemi na wschodzie górnego Renu, tak zwanej «ziemi dziesięcin» (*agri decumates*), którą rozpoczęto zajmować już za Flawiuszów, a ukończono pod Trajanem. Nie była to zdobycz rzymska i już wcale nie z kosztem plemion germańskich, bo te nigdy nie opanowały niziny górnoreńskiej i dorzecza Nekar. Ziemia ta była keltycką. Najpierw osiedliło się tu trochę gallickich awanturników na własną rękę, Wespazyan przyłączył kraj do państwa i rozpoczął budowę dróg, pod Domicyanem i Trajanem, który w roku 100 kazał zbudować wielką drogę przez Moguncję, Baden i Offenburg — opanowanie kraju stało się faktem dokonany. Zarazem został, nie tyle dla celów wojskowych, ile raczej dla ochrony komunikacji, zbudowany potężny wał graniczny (*limes*). Wał ten, oddzielający wolnych Germanów od państwa rzymskiego, ciągnął się, jako *limes retycki*, od Kelheim nad górnym Dunajem do Lorch nad Remzą, jako *limes germański* od Lorch ku północy do Miltenbergu nad Menem i stąd — okalając po drodze terytoryum Mattiaków z Frankfurtem nad Menem i Wiesbadenem — do Rheinbrohl naprzeciw ujścia rzeki Ahr, i wynosił w całej swej długości 370 mil rzymskich (542 *km.*). *Limes* ten składał się z łańcucha niskich wałów, rowów, warowni i wież strażniczych, nie mógł jednak odeprzeć silniejszego napadu, przeto właściwa linia obronna pozostała nadal nad Renem, nad którym leżały wielkie stacye legionów, jak *Castra Vetera*, Neuss, Bonn, Moguncya i *Strasburg (Argentoratum)*.

Tak tedy pozostały środkowe Niemcy wolne od panowania rzymskiego, ale mimoto sięgał wpływ rzymski daleko poza granice państwa. Od czasu do czasu posyłano Cheruskom i Markomanom królów, Markomanie byli poniekąd wasalami państwa; wyzyskiwano niesnaski między plemionami, aby niektóre z nich pozyskać dla Rzymu, inne zaś osłabić. Daleko i szeroko oddziaływał urok imienia rzymskiego na takie ludy nawet, które wcale nie stykały się z państwem. Tak naprzykład, zjawił się za czasów Domicyana w Rzymie, celem zobaczenia stolicy świata, król Semnonów, Masuus, z prorokinią Ganną i został tu wspaniale przyjęty. Ważniejszą jednak jest rzeczą, że Rzymianie zaznajamiali w swych ziemiach granicznych Germanów nie tylko z potęgą, lecz także z cywilizacją swoją, i że utrzymując nieubłagalnie w całości granice państwa, nie dozwolili plemionom germańskim dowolnie zmienić i rozszerzać swoich siedzib. Ta okoliczność ściągnęła na niektóre słabsze plemiona gwałtowne katastrofy, przedewszystkiem jednak zmusiła zachodnich Germanów do tego, że ci zmuszeni do pozostawiania w ściśle określonych granicach terytoryalnych, musieli wziąć się do intensywniejszej gospodarki rolnej i tem samem przejść do życia osiadłego, łączącego się zawsze z wzrostem cywilizacyi.

#### Rzymska cywilizacya w krajach nadgranicznych.

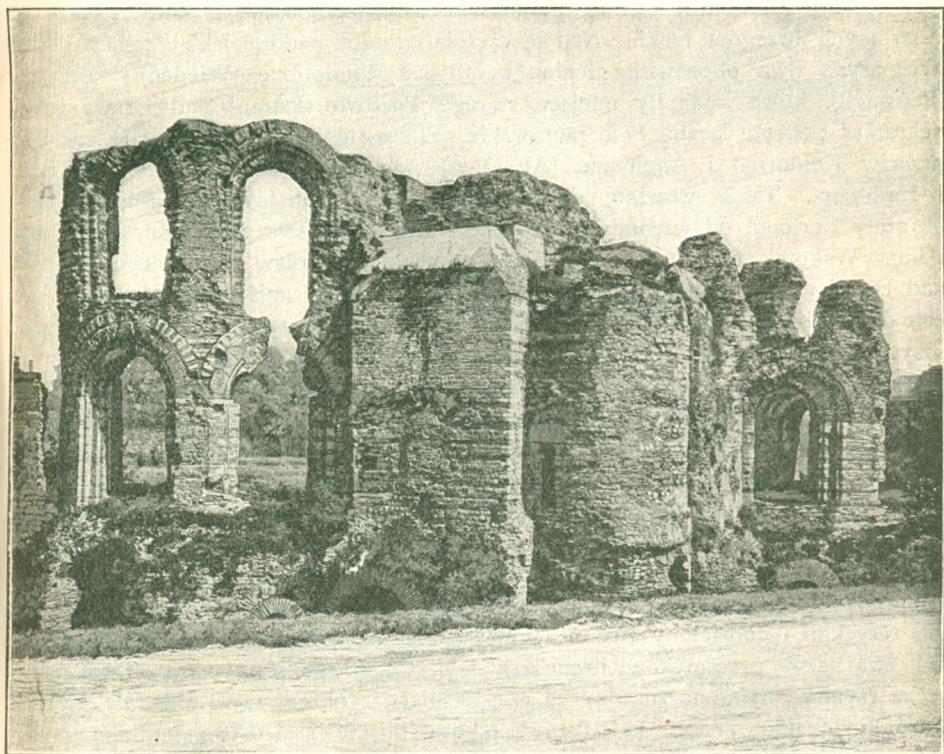
Podstawę do rozwoju wyższej cywilizacyi w keltycko-germańskich krajach nadgranicznych położyły rzymskie wojska. Rzymski żołnierz przynosił ze sobą mnóstwo wyższych potrzeb kulturowych, które pragnął zaspokoić w czasie swego

pobytu na północy, a które wymagały rozmaitych w tamtych stronach nieznanych urzędzeń: z tego więc powodu, chcąc te urządzenia dla siebie stworzyć, musiał sam pracować jako inżynier, drogomistrz, architekt, rzemieślnik i t. p. Najrozmaitsi przedsiębiorcy, handlarze, dostawcy, przemysłowcy, pomagali mu w własnym interesie w tej pracy. Ponieważ żołnierze po uwolnieniu ze służby wojskowej otrzymywali grunta orne i pozostawali zwykle w kraju tym, z którego pochodzili, lub z którym złączyli się ściśle w czasie dłużej służby (w legionach, złożonych z rzymskich obywateli służba trwała lat 20, a w oddziałach posiłkowych, składających się z mieszkańców prowincji lat 25): przeto rozszerzało się rzymskie życie kulturalne daleko poza stacje wojskowe i ich najbliższą okolicę. Że zaś rząd rzymski udzielał prawa obywatelstwa lub innych podobnych przywilejów tym tylko, którzy wżyli się w obyczaje i język państwowy, przeto uprzywilejowanie wszelkie było niejako nagrodą za zromanizowanie się, i rzeczywiście, szerzyło się ono znacznie szybciej, niżeliby to jakiegokolwiek inne środki przymusowe uczynić były mogły. Naturalnie, że wielka masa ludności wiejskiej pozostawała nadal keltycką lub germańską i zaspakajała swe wymogi życiowe bardzo skromnie; miejscowości zlatynizowane leżały jakby wyspy w morzu obcych języków, nawet w okolicy Trewiru panował jeszcze w V. wieku język keltycki i tuż obok wykwińskiej, napływowej cywilizacji utrzymywało się bez przerwy lokalne barbarzyństwo.

Skoro tylko w wielkich obozach wojskowych i w znaczniejszych warunkach krajów nadreńskich stanęły okazałe budowle dla wyższych oficerów, łącznie dla wszystkich a czasem nawet amfiteatry, to zaraz powstawały w pobliżu nich osady, złożone z bud i markietańskich gospodarstw, które zawsze wojsku towarzyszyły (canabae, canipae). Nowe te osady rozwijały się szybko przez napływ wysłużonych żołnierzy i otrzymywały często jeszcze w pierwszym stuleciu prawa korporacyjne, jako wsie (vici), a później niejednokrotnie także rzymskie prawo miejskie. Nieraz rozwijały się w ten sam sposób dawne osady z czasów keltyckich. Tak na przykład powstała z «bud» pod Castra Vetera już w roku 69 znaczna osada, która otrzymała od Trajana prawo miejskie, jako colonia Alpia Trajana, dzisiejsze Ksanten. To samo stało się z osadą pod Kastel, stacją mostową moguncką po prawym brzegu Renu, podczas gdy miejscowość, przytykająca do tej stacji pozostała zawsze zlepkiem małych osad. Noviomagus (Spira), Borbetomagus (Wormacya), Argentoratum (Strasburg) nie były nigdy miastami w rzymskim tego słowa znaczeniu, lecz tylko centralnymi punktami powiatów tak, jak «miasta» Galii. Rzeczywista kolonizacja osadników rzymskich lub zromanizowanych była w krajach nadreńskich mała.

Najstarszą kolonią rzymską jest Augst pod Bazyleją, Colonia Augusta Rauracorum, Oktawiana. Cesarz Claudius wysłał italskich kolonistów do rodzinnego miasta swej żony Agryppiny, osady Ubiów przy ara Ubiorum i nazwał miejsce to Colonia Agrippinensis. Ubiowie sami byli już w roku 69 tak zupełnie zromanizowani, że wymordowali bez skrupułów germańską kohortę, która w czasie rokoszu batawskiego u nich obozowała. Claudius założył kolonię — prawdopodobnie także w swem własnym miejscu rodzinnem — w stolicy powiatu Trewirów, która jako miasto Augusta Trevirorum kwitnęło już z początkiem drugiego wieku i było rezydencją cesarzy z silnymi szacami i wspaniałymi budowlami. Ponadto wzrosły także liczne osady (vici), często stare siedziby keltyckie, jak: Remagen (Rigomagus), Antenacum (Andernach), Bingium (Bingen), często też zakłady, szczególnie

w pobliżu źródeł leczniczych, jak po prawym brzegu Renu: Aquae Mattiacae (Wiesbaden), Aurelia Aquensis (Baden-Baden), Aquae Flaviae (Rottweil), gdyż «ziemia dziesięcin» dorównała w krótkim czasie lewemu brzegowi Renu. — W tych osadach miejskich wzniosły się, obok drewnianych domów keltycko-germańskiej ludności wiejskiej, rzymskie budowle kamienne z wodociągami i ogrzewalniami (hypokaustami), publiczne łaźnie i świątynie, a także i na słonecznych polach nadbrzeżnych Renu i Mozeli budowali sobie bogaci ludzie rzymskie wille. Mieszkaniec południa lub stosujący się do jego obyczajów krajowiec nie mogli się także pod surowszem niebem północy obejść bez ozdób i sztuki, to też otaczali się za życia i po śmierci



5. Ruiny rzymskiego pałacu cesarskiego w Trewirze. (Podług fotografii).

gustownymi drobiazgami i artystycznymi wytworami. Wytwory te, jakkolwiek wykonane przeważnie przez krajowych majstrów i rzemieślników, wnosiły jednak jakąś świeżość do sztuki, osobliwie plastycznej, a to dlatego, że przedstawiały zwykle w realistyczny sposób sceny z codziennego życia (jak naprzykład na grobowcu Secundinów w Igel pod Trewirem, patrz Tom II.). Czysto rzymski zwyczaj stawiania kamieni pamiątkowych, szczególnie zaś rycia napisów grobowych był rozpowszechniony w całym kraju i fakt ten jest dla nas miarą w ocenieniu stopnia osiągniętej tutaj cywilizacji. Tak, jak różnorodne były składniki, z których składało się życie w kraju nadgranicznym, tak też pstrą była także mieszanina bogów. Obok bóstw rzymskich i czczonych szczególnie w wojsku rzymskim, perskiego

boga światła Mithry, modlono się równocześnie do bogów keltyckich i germańskich, jak do Nehalennii, bogini żeglugi, do tajemniczych «matek» — a u germańskich Tubantów do Marsa Thingsusa, to jest, Ziu, czczonego jako bóg wojny i sądu (Ding, Thing).

Z krajami nadreńskimi nie wytrzymują porównania ziemie graniczne nad górnym i środkowym biegiem Dunaju. Na tej całej długiej linii od Czarnego lasu po Las wiedeński (Mons Comagenus), tworzący wschodnią granicę rzymskiego Noryku, nie istniała aż do czasów Marka Aureliusza żadna stacya legionów; były tylko zwykłe warownie z załogą, złożoną z prowincjonalnych oddziałów posiłkowych, bo państwo utrzymywało przyjacielskie stosunki sąsiedzkie z Hermundurami, a od Markomanów i Kwadów również nie groziło niebezpieczeństwo z powodu górzystych i stromych brzegów rzeki. Nad tą częścią granicy naddunajskiej założył dopiero Wespazyan dwa obozowiska legionów, to jest Windobonę (Wiedeń) i Carnuntum (Petronell), które zastąpiły miejsce starego Poetovio (Pettau) nad Drawą i miały ochraniać pokryte lasami Pole morawskie. Stacje legionów: Britegio (Ó Szöny, naprzeciw Komorna) i Aquincum (Alt-Ofen) powstały jeszcze później, za Trajana i Hadryana. Także wszelkie drogi wojskowe ku Dunajowi panońskiemu idące, okrążały Noricum od wschodu, tylko trasa zachodnia szła przez góry do Salcachy i Inu. Wskutek takiego stanu rzeczy rozszerzył się wpływ cywilizacji wojskowej nad Dunajem i w krajach alpejskich znacznie później, aniżeli nad Renem. Przez całe dziesiątki lat romanizowały te ziemie nie tyle żywioły wojskowe, ile obywatelskie; przyczem należy mieć na uwadze, że romanizacja ta oddziaływała całkiem odmiennie na kraje, położone na zachód, aniżeli na wschód od Inu. — Windelicję i Recję uważali Rzymianie za teren przechodowy; wprawdzie pozakładali tutaj, mianowicie u przesmyku brennerskiego, liczne stacje wojskowe, jak: Bauzanum (Bozen), Vivipetenum (Stercing), Matreium (Matrei), Veldidena (Wilthen pod Insbruckiem), Partanum (Partenkirchen) i inne, ale rzymską organizację miejską otrzymała za czasów Hadryana tylko Augusta Vindelicorum, która już około roku 100 miała czysto rzymski charakter. Inne znaczniejsze miejskie osady w tych stronach były: Cambodunum (Kempten) i Brigantium (Bregencya). Kraj wogóle pozostał keltyckim lub retyckim i podzielony był na powiaty według plemion, z których Breonowie dali swą nazwę przesmykowi brennerskiemu. Co innego Noricum. Tutaj kolonizacja rzymska była znaczną już za czasów pierwszych cesarzy. Składały się na to warunki lokalne, nęcące kolonistów, jakoto bliskie sąsiedztwo z Italią i starc z nią stosunki, spowodowane bogactwem kopalń rud żelaznych pod Noreją, salin hallstadzkich, i kopalń złota pod Gasteinem. Ten przemysł górniczy kwitnął także za czasów rzymskich nadal, co znów przyczyniło się stanowczo do tego, że rząd pozakładał w tym kraju liczne fabryki broni. Wszystkie te okoliczności sprawiły, że kraj romanizował się dość szybko, osobliwie nad górną Drawą, dolnym biegiem Mury, w dorzeczu Salcachy i na wschodnich, panońskich stokach alpejskich. Już w pierwszym stuleciu otrzymały tutaj prawo miejskie liczne osady, jakoto: Virunum (Zollfeld pod Celowcem), Teurnia (St. Peter im Holz), Celeja (Cilli) za czasów Claudiusa, później za Flawiuszów: Flavia Solva (Lipnica w Styrii), wreszcie pod Trajanem, Hadryanem i Antoninami: Poetovio (Pettau), Aelium Cetium (St. Pölten), Iuvavum (Solnogród) i Ovilava (Wels). Większe miasta o charakterze wojskowym powstały w tych ziemiach naturalnie dopiero później i to tylko nad Dunajem; Windobona, Carnuntum, Brigetio i Aquincum otrzymały prawo



miejskie dopiero od Hadryana lub któregoś z jego najbliższych następców. Ponadto nie brak tu było mniejszych miejscowości garnizonowych (jak na przykład Bojodurum obok Castra Batava, obozowiska jednej kohorty bawarskiej koło Passawy), gorliwie także poszukiwali Rzymianie źródeł leczniczych, przyjeżdżali leczyć się do «kąpeli rzymskiej» koło Cilli, do źródeł siarczanych Badenu pod Wiedniem (Aquae) i do niemieckiego Altenburga obok Carnuntum. Tak tedy wzrosła nad Dunajem czysto militarna, a wewnątrz kraju obywatelska kultura rzymska, która — jak liczne ślady wskazują — nadała tutejszym osadom miejskim niemniej wyraźne piętno rzymskie, jak nad Renem. Szereg bogów był tu jeszcze liczniejszy i różnobarwniejszy, aniżeli tam, bo obok kultu rzymskich i lokalnych bogów, czczono tutaj ponadto liczne bóstwa orientalne, sprowadzone przez kupców i wojsko. Widzimy tutaj Izydę, Serapisa, Baala i Mithrę w różnych postaciach i to nie tylko w pobliżu stacyj wojskowych. Wszystko, co leżało pomiędzy temi zromanizowanymi miejscowościami, było keltyckie i mówiło po keltycku, z wyjątkiem miast, które wznosiły się jak rzymskie wyspy na morzu keltyckim.

Od południa i zachodu otoczona była wolna Germania nie tylko potęgą, ale i cywilizacją rzymską, chociaż ostatnia nie doszła na tych kresach do zbyt wysokiego stopnia rozwoju.

## Stan cywilizacyjny Germanów.

### Stosunki ekonomiczne.

Pod naciskiem, spowodowanym zamknięciem granic rzymskich i według wzorów rzymskiej cywilizacji, zmieniały się — począwszy od I. wieku po Chr. — rdzennie-germańskie stosunki gospodarcze. Rozumie się samo przez się, że zmiany te były znaczniejsze u Germanów zachodnich, aniżeli u wschodnich. Plemiona wschodnie, mające wielkie obszary ziemi, stały ciągle, mniej więcej, na tym samym stopniu rozwoju ekonomiczno-społecznego, jak za czasów Cezara Swebowie, to jest, uważały rolnictwo za poboczne zajęcie, utrzymywały się głównie z chowu trzód i zmieniały z łatwością swe siedziby, gdyż brali ze sobą swoje chaty drewniane. Germanie zachodni aż po Łabę — osiedli stale na miejscu. Chałupy zrosły się silnie z ziemią i zarazem ustało ciągle zmienianie pól, ponieważ uprawiano tylko grunta, leżące w pobliżu wsi, dalsze natomiast pozostały nadal, jako pastwiska i lasy, własnością wspólną (allmende). Gospodarka rolna nie zmieniła się; ciągle jeszcze pozostawiano ziemię zoraną w jednym roku, na drugi rok ugorem, dlatego mianowicie, że nie znając sztuki gnojenia, rozumiano, że rola musi «wypoczywać». Uprawiano tylko jare zboża, głównie jęczmień i owies, rzadziej żyto i pszenicę, później dopiero za przykładem rzymskim — orkisz. Mąkę, zmieloną na żarnach, spożywano w formie papki; z jęczmienia wyrabiano stary narodowy trunek niemiecki, piwo. Z innych pożytecznych roślin uprawiano tylko konopie i koło domu nieco jarzyn. Ziemia orna była pierwotnie własnością wspólną całego plemienia, poszczególne rody i familie miały tylko prawo użytkowania i prawo to wraz z prawem użytkowania z «allmendy», to jest, drzewa z lasów, pastwisk, polowania i rybołówstwa, nazywało się u plemion zachodnich prawem łanowym, czyli krótko «łanem» («Hufe»). Ziemia orna była jednak rok rocznie, lub co kilka lat losem rozdzielaną, albo wymienianą pomiędzy poszczególne familie, przy czem niewątpliwie zwracano uwagę na liczbę członków rodziny i na ich stanowisko społeczne. Własność prywatna ziemską wytworzyła się

szybciej na rolach świeżo włączonych, czyli na tak zwanych nowinach; w ogóle jednak był własnością prywatną rodziny tylko dom z obejściem i mienie przewozowe. Ojciec rodziny mógł dowolnie dysponować tylko majątkiem ruchomym (mieniem przewozowym); ziemia orna i wszelkie prawa użytkowania przechodziły w spadku na najstarszego syna, lub w braku męskich potomków, na cały ród, ostatecznie na gminę, która w takim razie spadek znów poszczególnym familiom do użytku oddawała.

Najważniejszą częścią mienia ruchomego było bydło, a najważniejszym prawem użytkowania, obok roli, także zużytkowanie z «allmendy». To ostatnie prawo dostarczało pastwisk dla bydła, koni i owiec, żołądź dla świń, dzicyzny i drzewa, wreszcie umożliwiało nowe korczunki w miarę wzrostu ludności. Trzody małych, ale dobrze zbudowanych i dojnych krów, nieładne, z najerzoną siercią, ale wytrwałe i zgrabne konie, małe, grube, wełniste owce, wreszcie ryjące ziemię świny w lasach dębowych, tworzyły właściwe bogactwo mieszkańców. Te trzody dostarczały im mleka i mięsa na pożywienie, tudzież skór i wełny na ubranie i materiału na narzędzia domowe. Las dostarczał zwierzyny, dzikie pszczoły miodu do picia; sól otrzymywali z wody słonej, lejąc ją na żarzące węgle.

Gdzie tylko teren na to pozwalał, osiadali Germanie gromadnie już dla samego bezpieczeństwa i często otaczali swe wsie palisadami; tylko w Westfalii, nad dolnym Renem i w kraju salickich Franków były typową formą osad odosobnione keltyckie dworzyszczka, które istniały także w okolicach górzystych, na przykład w Czarnym lesie, ze względów terytoryalnych. Wieś (thorp, dorp, u północnych Germanów drup, to jest, kupa, pokrewne łacińskiemu turba; także wich, wik) była bezładną grupą, dowolnie obok siebie pobudowanych i poprzedzielanych większymi odstępami dworzyszcz, zwykle 20 do 40. Nazwy wsi brane były w bardzo odległych czasach wprost z przyrody (lar = miejsce, stąd Fritzlär, affa = woda, stąd naprzykład Aschaffenburg nad Eschen, loh = las, stąd Gütersloh, mar = źródło, bagno, stąd Geismar). Osady te były, rozumie się, stosunkowo nieliczne, zakładano je na dolinach nadrzecznych, o ile te nie były bagniste, i na większych równinach; stanowiły one jakoby małe polany w niezmiernym dziewiczym lesie i w morzu mchów. Często należało kilka wsi do wspólnej «allmendy» («Markgenossenschaft»), ponieważ powstały prawdopodobnie z jednego pnia przez powolne oddzielanie się nowych osad.

Dom germański był zbudowany tak, jak po większej części dzisiejsze jeszcze domostwa chłopów niemieckich, całkowicie z drzewa, ale jak się zdaje, w ten sposób, że ustawiono tuż obok siebie pionowo surowe pnie drzewne, z grubsza ociosane. Gdzieniedzie potrafił je właściciel pomalować krzyczącymi farbami, dał powałę, wreszcie przytwierdził prymitywnie wyrzeźbioną głowę końską, lub wprost czaszkę konia pod dachem — dla ochrony przed złymi duchami — i naznaczył domostwo, jak i inne przedmioty swego majątku, swoim znakiem (Handgemäl, ciosno domowe). Całość tworzyła wielką przestrzeń wolną z kilku podziałami, w tylnej części znajdowało się ogisko, na którym płonęły potężne polana i zaczerniały swym dymem dach, ułożony z belek; ławki, stołki i stoły stały w około. — Naczelnik plemienny lub król budował tuż obok wielką halę (salę), wieszał na słupach drewnianych broń i łupy i stawiał na półkach obok naczyń glinianych, dzbany i czasze srebrne, które zdobył w wojnie, lub otrzymał w darze od Rzymian, albo wreszcie nabył drogą handlu. Z jakiejś zwycięskiej wojny pochodzi zapewne sławny skarb srebrny, wykopany koło Hildesheim (prawdopodobnie z czasów



6. Rzymianie burzą wieś germańską. Relief z Kolumny Antonina w Rzymie.

Augusta), który należał ongiś napewne do jakiegoś północno-germańskiego księcia. Obok domu mieszkalnego stały szopy i stajnie, a między nimi na pół podziemna piwnica, pokrywana w zimie gnojem (stąd nazwa: thung, dung), która w części podziemnej służyła na schowek zapasów żywności, trudny do odnalezienia, a w części nadziemnej była zimową pracownią dla kobiet. Dom z obejściem otoczony był silnym, czasami obronnym parkanem. Chaukowie w żuławach nad Morzem Niemieckim budowali swe domy na sztucznych nasypach ziemnych.

Potrzebne Germaninowi ubrania i narzędzia sporządzały głównie kobiety i należący do jego domu niewolnicy i niewolnice. Ta czeladź (wraz z kobietami) przędła len, wyrabiała płótno, wełnę przerabiała na grube, podobne do pilcu sukna, szyła ubrania, sporządzała narzędzia drewniane i budowała wreszcie dom cały. Mężczyzna nosił krótki, obcisły kaftan, obwiązki lub krótkie spodnie, na nogach chodaki, na ramionach płaszcz, a w zimie kożuch, ozdobiony u znakomitszych kosztownem futrzaniem lamowaniem; kobieta dla odróżnienia ubierała się w płócienną koszulę z czerwonymi wyszyciami. Dzieci, aż do dojścia do płciowej dojrzałości, biegały swobodnie, przeważnie nago lub co najwyżej w lekkich narzutkach, a także mężczyzna zrzucał chętnie płaszcz przy ognisku lub w walce. Samoistnem rzemiosłem było tylko garncarstwo i kowalstwo. Posługiwano się żelazem, wydobywanym z wielkim trudem z rud bagiennych. Także młynarstwo, a mianowicie młyny ręczne (żarna, quirn, po gotycku quairnus), musiały wcześniej dojść do pewnej samodzielności, na co wskazują liczne zeń potworzone nazwy miejscowości.

Wśród takich stosunków społecznych mógł się rozwinąć handel wewnętrzny tam tylko, gdzie się znalazły rzadkie i niezbędne produkta krajowe, jak sól i metale. Zresztą istniał tylko handel zewnętrzny z nadgranicznymi prowincjami rzymskimi. Ten handel, od drugiego wieku począwszy, dość już ożywiony, poruszał się po drogach, które były tylko zwykłemi, szeroko w czasach wędrowek wydeptanemi ścieżkami, z wyjątkiem, rozumie się, dróg, zbudowanych przez Rzymian. Często używana droga handlowa szła w górę Lippą przez Osning do Wezery, dwie inne wychodziły od Anizy, przebijały się wśród bezbrzeżnych mchów, dotykały Wezery pod Minden i Nienburg i stąd szły dalej aż ku Elbie. Z Moguncyi szła droga rzymska przez Wetterau do kraju Chattów; bardzo starą była droga bursztynowa, prowadząca z Carnuntum nad Dunajem w górę Morawą do górnej Odry, stąd do Wisły i dalej ku Morzu Bałtyckiemu. Po takich drogach szli rzymscy kupcy, wyparłszy zupełnie keltyckich, z taborami do przewożenia pakunków w głąb Niemiec od I. wieku po Chr. począwszy, jednakże utrzymywał się nadal także pierwotny handel zamienny pomiędzy plemionami, naprzykład, na drodze bursztynowej, po której dopiero za czasów Nerona dotarł jeden rzymski rycerz do ojczyzny bursztynu. Germanie mogli przekraczać granicę rzymską (limes) i rzeki graniczne, tylko w pewnych, ściśle oznaczonych miejscach i pod surowym nadzorem; tylko Hermundurowie mogli się swobodniej poruszać i prowadzili handel nawet w Augsburgu. Morze stało, rozumie się, dla Germanów otworem. Wcześniej odważyli się oni wypływać na nie w niezgrabnych łodziach, mieszczących około 30 ludzi; wkrótce jednak nauczyli się budować lepsze statki i kierowali nimi bez trwogi, jak tego dowodzą śmiałe wyprawy morskie Chauków jeszcze za czasów cesarza Claudiusa, lub też awanturnicza podróż jednej uzypeckiej kohorty, służącej za czasów Domicjana w Brytanii, która z tęsknoty do swej germańskiej ojczyzny okrążyła całą Brytanię na trzech okrętach rzymskich i dopłynęła wreszcie do upragnionych

wybrzeży morza Niemieckiego. Najlepszymi żeglarzami byli naturalnie północni Germanie; przykładem ich znacznie już rozwiniętej sztuki budowania okrętów jest dziś jeszcze statek z drugiego wieku, wydobyty roku 1863 w bagnie nydamskiem, dawnej zatoce morskiej, koło Flensburga. Jestto smukły, prawie elegancko zbudowany szybkożaglowiec z wysokimi tramami na przodzie i w tyle (jakich dziś jeszcze używają na północy), blisko 20 metrów długi, z 15 burtami. Wywożono z Niemiec na południe futra, skóry, włosy (na peruki), pióra gęsie, szynki, mydło (wynalazek niemiecki), a przedewszystkiem bursztyn (glaesum, stąd Glas = szkło). W zamian przywozili rzymscy kupcy korzenie, wina, ozdoby z brązu, ze srebra i złota, głównie zaś broń żelazną, narzędzia gospodarcze i t. p. Istniały w tym celu wielkie rzymskie handlowe instytucje wywozowe, które swe towary rozsyłały po całej północy. Tak, na przykład, znaleziono imię jednego takiego fabrykanta, wyryte na naczyniach, wykopanych w Szwajcaryi, Hanowerze, Anglii i Jutlandyi. Germani, o ile nie wymieniał bezpośrednio towarów za towary, przyjmował najchętniej monetę srebrną z ostatnich czasów republiki i Augusta z pewną oznaczoną cechą menniczą; złoto było mu niewygodne i przyjmowano je z niechęcią z powodu wysokiej jego wartości. Takie pieniądze rzymskie poznachodzono w całej dawnej Germanii i daleko nawet ku północy w znacznej ilości. Właściwy obieg monetarny nie istniał wewnątrz Niemiec; pieniądze służyły tak, jak kosztowne naczynia, ozdoby i broń, przeważnie do gromadzenia skarbów. Istotną miarą wartości było długo jeszcze bydło, dlatego to wyrazy oznaczające je, jak *faihu*, *feoh*, oznaczały później pieniądź lub zapłatę (por. łacińskie *pecunia*).

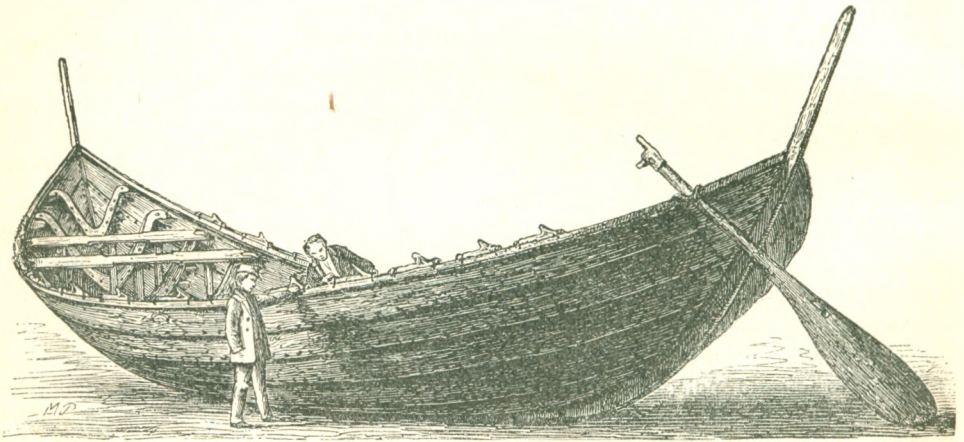
Cały, skreślony powyżej, stan ekonomiczno-społeczny był tego rodzaju, że wykluczał najzupełniej możliwość gęściejszego nagromadzenia ludności, nawet w Niemczech zachodnich. Jakoż Niemcy liczyły jeszcze około roku 1450, tylko 800—1000 ludzi na milę kwadratową. Liczby, które podają nam pisarze rzymscy (na przykład 60.000 poległych Brukterów) nie powinny nas łudzić, tem mniej, że polegają one nie na obliczeniach, ale domysłach, w których przesadzano, ażeby, podając większą liczbę nieprzyjaciół, podnieść urok odniesionego zwycięstwa, lub też ubarwić klęskę. Sotnia (osada) o 100—120 rodzinach potrzebowała dla swej ekstenzywnej gospodarki przestrzeni kilku lub kilkunastu mil kwadratowych ziemi, liczyła jakich 600—800 dusz (bez niewolników) i mogła wysłać do boju najwyżej 160 wojowników. Dość już znaczne plemię, obejmujące kilkanaście sotni na jakich 5000 *km*<sup>2</sup>, mogło liczyć około 20.000—40.000 głów i najwyżej 5000—6000 wojowników, czasami zaś znacznie mniej. Większe plemiona, jak na przykład Hermundurów, były niewątpliwie liczniejsze. Jeśli Marbod mógł rozporządzać 74-tysięczną armią, to jużćić że to stosunkowo bardzo poważna cyfra, ale byłoto przecież popolite ruszenie z krajów, zajmujących 90.000—100.000 *km*<sup>2</sup>, to jest blisko 6tą część całej Germanii i bez kwestyi obejmowało ono wszystkich zdolnych do broni męzczyzn wolnych.

Wrażenie wielkiej masy ludzi robili Germanie na Rzymianach, zdaje się, dlatego, ponieważ występowali wobec ostatnich w większych oddziałach wojskowych lub na zgromadzeniach ludowych. Słuszem jest jednak kilkakrotnie już zrobione spostrzeżenie, że liczba ludności germańskiej szybko wzrastała, co zupełnie wyrównywało w kilku dziesiątkach lat ubytki poczynione wskutek wojen, jak to się zresztą u wszystkich młodych ludów dzieje. «Wytępione» plemiona, jak na przykład, Brukterowie, pojawiają się później na nowo i to nie bardzo osłabione. Ten wzrost

ludności zmuszał Germanów, ponieważ Rzym zamknął im drogę do dalszego rozprzestrzeniania się, do coraz to nowych korczunków w dziewiczych lasach, aż wreszcie i te musiały się skończyć ze względów gospodarczych. Gdy do tego doszło, wówczas nic innego nie pozostawało Germanom, jak zajęcie nowej ziemi lub gospodarka intensywne, na którą zdecydowali się jednak dopiero pod naciskiem nieprzełamanej konieczności. U takiej gospodarczej konsekwencji stanęli wcześniej Germanie wschodni, ponieważ w stosunku do plemion zachodnich, gospodarowali jeszcze ekstenzywniej. Z tego to powodu widzimy przedwstępne kroki wędrówki narodów u plemion wschodnio-germańskich, które też pierwsze wędrówkę tę rozpoczęły.

### Stany, familie i rody.

Praca gospodarcza nie wypełniała życia wolnego mężczyzny; on nie czuł się chłopem, lecz wojownikiem. Wolnym był ten, kto się rodził z wolnych rodziców i tylko wolni mogli zawierać legalne małżeństwa; dla odróżnienia się nosili długie,



7. Statek germański z II. wieku po Chr.,  
znaleziony 18go sierpnia 1863 r. w bagnie nydamskim pod Flensburgiem, obecnie znajdujący się w Kielu.  
Według Worsale w «Kulturgeschichtl. Bilderb.»

spadające na ramiona włosy. Istota wolności polegała na trzech uprawnieniach i tyluż obowiązkach: na prawie użytkowania ziemi, na prawie broni (rycerskim) i prawie rzeczowem. Z tej demokratycznej masy wolnych ludzi wyłonił się wcześniej stan szlachecki, który nie był jednak zamknięty sam w sobie, lecz przyjmował często nowe żywioły i posiadał raczej faktyczną, aniżeli prawną przewagę społeczną. Do ludu, w politycznym tego słowa znaczeniu, nie należeli wcale parobcy (niewolnicy, po germańsku: skalks). Ich liczba nie mogła być szczupłą, ponieważ do nich prawie samych tylko należała praca gospodarcza; byli to przeważnie jeńcy wojenni, może także potomkowie starszej jakiejś podbitej ludności, a ponieważ niewolnicy, jeśli nawet ojciec lub matka byli wolni, szli z reguły po «gorszej ręce», a więc w każdym razie pozostawali niewolnikami, przeto ilość ich wzrastała dość szybko. Natomiast mały był dopływ tych, którzy swą wolność w grze utracili. Prawnie był niewolnik germański, tak samo, jak rzymski, uważany za rzecz i nawet, jeśli go pan zabił, to nie uważano tego za czyn karygodny; w istocie rzeczy jednak obchodzono się z niewolnikiem łagodnie, ponieważ pan nie różnił się prawie niczem, ani wykształ-

cenieniem ani sposobem życia, od swego parobka. U zachodnich Germanów dostawał niewolnik za czasów Tacyta częstokroć własne gospodarstwo, z którego musiał panu swemu składać pewną daninę w bydłe, zbożu i odzieniu. Wyzwoleńcy otrzymywali polityczne prawa tylko wówczas, jeśli uwolnieni zostali z niewoli przez orzeczenie całego ludu, w innych wypadkach praw politycznych nie dostawali. Do większego znaczenia dochodzili czasami w państwach monarchicznych tylko, a to przez osobisty wpływ na osobę króla.

W takich stosunkach upływało życie codzienne wolnego Germanina wśród ospałego lenistwa i namiętych wybuchów. «Wstawszy ze snu — pisze Tacyt — a spią długo w biały dzień, biorą natychmiast kąpiel, przeważnie ciepłą. Po kąpeli jedzą śniadanie, następnie biorą się do zwykłych swych zatrudnień codziennych i często uczują w pełnym uzbrojeniu. Picie po całych dniach i nocach nie bywa uważanem za coś hańbiącego. Częste kłótnie w stanie pijanym nie kończą się zwykle tylko na słowach obelżywych, lecz krwawą walką». Z taką samą namiętnością oddawał się Germanin grze; zdarzało się, że niejeden przegrawszy cały swój majątek, nawet kobiety swe i dzieci, przegrywał wreszcie własną wolność. Gdy sąsiad a nawet całkiem obcy człowiek przybył w gościnę, ugaszczą go gospodarz wszystkim, co tylko było w domu; następnie razem z swymi gośćmi siedł na dalsze odwiedziny i wszędzie przyjmowano przybyszów z taką samą gościnnością. Takie próżniacze życie przerywały od czasu do czasu zgromadzenia ludowe, często bardzo burzliwe, tudzież polowania i wyprawy wojenne.

W ten sposób żył wolny Germanin niczem na pozór niekrępowany, a jednak czuł się ściśle związany z swą rodziną i ze swym rodem (Sippe, po got. sibja, w starej niem. sippa, angl. sib), które go o wiele silniej i bezpośrednio ochraniały, aniżeli luźna organizacja społeczno-państwowa, której podlegał. Rodzina polegała na małżeństwie, które od chwili wystąpienia Germanów na widownię dziejową było już monogamią, tylko wyjątkowo u królów i naczelników plemiennych zdarzała się poligamia. Tak naprzykład, Ariovist miał dwie żony. Związki małżeńskie dochodziły do skutku już to drogą układu, co było powszechnym zwyczajem, już to przez porwanie kobiety, co miało miejsce tylko przy związkach z kobietami obcych plemion, każdy zaś taki rabunek między współplemiącami był tylko tolerowany i musiał być po dokonanej fackie z czasem uprawniony. Przyszły małżonek płacił teściowi za żonę umówioną cenę kupna: dawał bydło, konia z rynsztunkiem i broń. W ten sposób uwalniał córkę z pod władzy (munt) ojca i nabywał tę władzę dla siebie nad własną żoną, przy czem otrzymywał od niej, lub częściej od jej ojca, także broń na znak dokonanej zamiany władzy.

Może jednak starszą formą małżeństwa od «małżeństwa przez kupno» było małżeństwo na zasadzie prawa macierzystego, według którego kobieta pozostawała w swym rodzie pod opieką ojca lub braci, i ci też jeszcze w historycznym okresie «małżeństw przez kupno» byli bliższymi krewnymi dziećmi swych siostr (siostrzeńców i siostrzenic), aniżeli bracia ojca (stryjowie). Kobieta nie była tedy nigdy według prawa starogermańskiego «dojrzałą»; nie była też równouprawnioną z swym mężem, bo będąc sama do wierności małżeńskiej zobowiązaną, nie mogła jej żądać naodwrot od męża, i jemu samemu tylko przysługiwało rzadkim wypadkiem i pociągało za sobą odepchnięcie, tudzież hańbę na całe życie. Niektóre plemiona pojmowały wierność małżeńską tak surowo, że niepozwały wdowom

wychodzić powtórnie zamąż. Mimo tego prawnie upośledzonego stanowiska kobiety, nie była ona jednak niewolnicą swego męża; przeciwnie, w domu, była jego równouprawnioną towarzyszką życia, panią parobków i dziewczek, po za domem towarzyszką i opiekunką w wędrowności, czasami jego mścicielką. Nowo urodzone dziecię kładziono przed ojcem, ażeby je przyjął i uznał za swoje; było mu wolno wydalić je z domu, lub nawet zabić, ale nie pierwej, nim otrzymało pierwszy pokarm i imię. Władza ojcowska nad córką ustawała w chwili jej zamęścia, nad synem zaś przy uroczystem uznaniu go za wojownika, jeżeli się z tą uroczystością łączyło, jak zwykle bywało, założenie własnego ogniska domowego przez ożenienie się, albo jeśli syn udawał się na obczyznę, ażeby wstąpić do drużyny jakiegoś księcia. Jeśli nie zaszło ani jedno, ani drugie, to musiał mu ktoś inny (nie ojciec) broń wręczyć i adoptować go tym sposobem, co nie przeszkadzało, że syn pozostawał i nadal w domu ojca.

Rodzina rozrodzona stanowiła ród (Geschlecht, Magschaft). Jeśli sobie przedstawimy stosunki pokrewieństwa w formie budowy ludzkiego ciała, to miejsce tułowiu zajmowała rodzina, przy czem rodzice wyobrażali łono, a dzieci piersi; ród rozpoczynał się u kolan, ciągnął się dalej przez kości wstawowe i stopy, a kończył się z ostatnim palcem u nogi tak, że urywał się z czwartym lub piątym «członem» lub «wstawem» (generacją). Wszyscy mężczyźni krewni męża nazywali się, jako zdolni do broni, członkami rodu po mieczu lub włóczni, a wszyscy krewni żony i kobiety, pokrewne mężowi, członkami po wrzecionie lub kądzieli. Zanim się wytworzyła jakokolwiek rzeczywista władza państwowa, udzielały opieki prawnej swym członkom jedynie rody, a i później tworzyły one zasadnicze (najniższe) oddziały w wojsku, wspierały każdego współrodowca w zemście krwawej i sporze prawnym, miały obowiązek poszukania odwetu na krzywdzicielu i prawo do ściągniętej zeń grzywny, lub też naodwrot musiały takową za winę swego członka uiścić. Ród udzielał swym rodowcom obrony sądowej przez zaprzysiężenie, był obecny przy zawieraniu małżeństw i przy uroczystym uzbrojeniu; otrzymywał, w razie osiedlania się, udział w ziemi i prawach użytkowania, wreszcie oddziedziczał spadki, jeśli nie było bezpośrednich sukcesorów. Dom z obejściem, mienie ruchome i prawa użytkowania przechodziły w pierwszej linii na najstarszego syna, kón wojskowy z rynsztunkiem (u niektórych plemion) na najdzielniejszego; kobiety otrzymywały tylko rzeczy, służące do ozdoby, narzędzia gospodarcze i suknie.

### Państwo, opieka prawna i organizacja wojskowa.

Początkiem państwa było połączenie się wolnych wojowników kilku rodów w jedną sotnię (w starej niem. herrad, harde). Gdy plemiona obrały stałe siedziby, wówczas związki rodowe i sotnie o charakterze czysto wojskowym zeszyły powoli na drugi plan; zmieniło się pojęcie sotni, która stała się całością terytoryalną, zwaną u Germanów południowych «Gau» (w got. gavi, to jest pierwotnie pastwisko naprzeciw lasu, u Rzymian pagus). Na czele sotni stał książę, «Fürst (staro niem. furisto — «pierwszy», u Tacyta princeps), zwany u plemion zachodnich także «hunno», u późniejszych Franków «thunginus», u Gotów «hundafahts». Wybierało go zgromadzenie ludu, a nie sotnia, na całe życie i to zwykle ze szlachty. Był on najwyższym sędzią, rozdzielał nowe ziemie, zbroidł wojowników i wykonywał w niektórych wypadkach jako kapłan obrzędy religijne. W wojnie dowodził pospolitem



ruszeniem swego okręgu. Za te czynności otrzymywał od swych podwładnych roczne podarunki, dary honorowe od obcych i większy udział w łupach wojennych. Mniejsza lub większa ilość sotni tworzyła plemię (u Tacyty «civitas»), ale ten związek państwowi był częstokroć tak luźny, że pojedyncze sotnie prowadziły na własną ręką politykę, oddziaływały się od swych plemion i przyłączały się do innych, albo też, jeśli się czuły dość silnemi, tworzyły samoistne państewka.

Pojęcia plemienia i państwa pokrywały się wzajemnie. Poza tem istniały tylko chwilowe związki między państwami. U Germanów zachodnich, którzy nie mieli królów, wybierało ogólne zgromadzenie wszystkich sotni w razie wojny wojewodę («Herzog», staroniem. herizogo, w starym dyal. sask. heritogo). Wybranego podnoszono na tarczy i oddawano mu naczelne dowództwo nad pospolitem ruszeniem, ale władza ta kończyła się wraz z ustaniem wojny. Jednakże za starą instytucję społeczno-państwową, obejmującą wszystkich Germanów, należy uważać władzę królewską, ponieważ widzimy ją w czasach najodleglejszych u wszystkich plemion wschodnio-germańskich, które najdłużej stary obyczaj przechowały. Ponadto faktem jest, że także u plemion zachodnich, z małymi wyjątkami Fryzów i Sasów, u których królów wcale nie było, utrzymywała się władza królewska przynajmniej czasowo, jak naprzykład, u Brukterów i Cherusków, a u tych ostatnich słyszymy nawet całkiem wyraźnie o istnieniu «rodu królewskiego», z którego pochodził Armin. Na wschodzie gdzie plemiona wiodły ciągle jeszcze życie na pół koczownicze, utrzymała się władza królewska wskutek nieodzownej potrzeby jednolitego kierownictwa w czasie wędrowek. Na zachodzie potrzeba ta zniknęła wraz z przejściem do stalszego życia osiadłego; królowie wobec tego przestali istnieć, ale ukazują się znów na widowni dziejowej w czasie późniejszych walk i wędrowek. Król (kuning, od kuni = ród; got. thiudaus od thiuda; staroniem. diota = lud) był wybierany przez cały lud z jednego, oznaczonego rodu i to nie na zasadzie ścisłej dziedziczności, lecz wskutek osobistej dzielności; w razie zaś, jeśli w rodzie królewskim nie było odpowiedniego do objęcia władzy członka, wówczas następowała czasowa lub nawet definitywna zmiana dynastji. Nowo obranego króla podnoszono na tarczy, obnoszono go na niej wśród grzmiących okrzyków i wręczano mu godło władzy: włócznię. Odpowiednio do tych ceremonii wyborczych był on przedewszystkiem urodzonym dowódcą wojennym «ludu»; ponadto zwoływał ogólne zgromadzenia ludowe i przewodniczył na nich, zastępował lud na zewnątrz i wykonywał w jego imieniu obrzędy religijne. Ostatnia prerogatywa władzy królewskiej przeszła u południowych Germanów wczesnie na osobę jednego, specjalnie do tego umocowanego kapłana, który miał także prawo i obowiązek utrzymywania spokoju na zgromadzeniach ludowych i wśród wojska. Rzeczywistej władzy sędziowskiej król nie posiadał, ale część grzywien sądowych pobierał; otrzymywał także regularnie dary od swych poddanych, część łupów wojennych i był ponadto uposażony w rozległe posiadłości ziemskie, które były wydzielone z pod ogólnie obowiązującego prawa losowania gruntów. Władzy rządowej sam przez się nie posiadał, był rzeczywistym władcą tylko nad swą drużyną, poza tem nie był panem ludu, lecz jego najwyższym urzędnikiem.

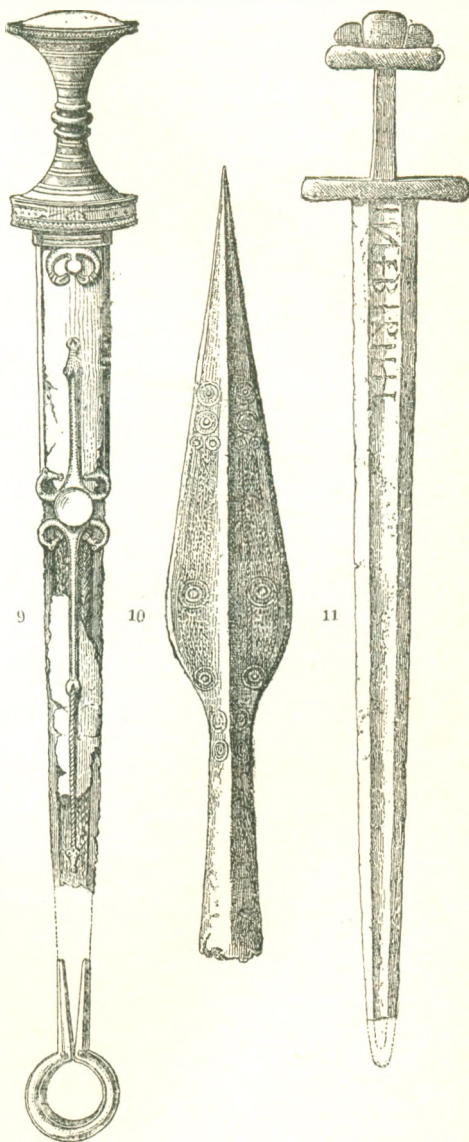
Królowie, wojewodowie i książęta, ale też tylko oni, posiadali przywilej utrzymywania w czasie wojny i w czasie pokoju zbrojnej drużyny. Członkowie drużyny (longb. gasindius; frank. trustis, antrustio), którymi byli młodszy synowie szlachty lub doświadczeni, starzy wojownicy, zobowiązywali się do wierności swym panom przysięgą na pewien czas albo na całe życie. Żyli na dworze pana, jako «towarzysze jego

ławy (stołu)» i otaczali go w bitwie. Zasłaniali go swem własnem ciałem, ginęli wraz z nim, jeżeli ratunek był niemożliwym, albo też szli z nim w niewolę. Co złupili w wojnie, było własnością pana; za to ten dawał im utrzymanie, konie wojenne, broń i złote naramienniki ze swego skarbu («Hort»). Skarb stał się wkrótce głównem źródłem władzy pana, musiał też być przezeń ciągle powiększany. Tak tedy poznali także Germanie potęgę, a zarazem przekleństwo złota; opiewali je w ponurych, głębokich podaniach ludowych (sagach), gdyż niejeden sławny klejnot lub pięknie ukuta broń były przyczyną zabójstwa i zemsty krwawej.

Zadaniem państwa germańskiego była ochrona prawna obywatela na wewnątrz i obrona kraju; cudzoziemiec nie posiadał prawa do opieki, dopóki nie uzyskał «prawa gościnności» i to bez względu na swe pochodzenie z innego plemienia germańskiego, lub też z całkiem obcego narodu. Spełnianie obu zadań państwowych nie należało w pierwszej linii do urzędników, lecz do wolnych obywateli. Zgromadzali się oni w pełnem uzbrojeniu na wiecu (thing) ludowym, który odbywał się na poświęconem miejscu wiecowa (Thingstätte, Thing, to jest, termin, także Mał od mahal = mówić, to jest omówienie) pod gołym niebem i pod opieką boga Ziu. Wiece odbywały się regularnie w czasie przesilenia dnia z nocą w zimie i w lecie, tudzież w czasie nowiu i pełni księżyca. I tak było naprzykład, Maden (Mattium) przy Kassel «głównem miejscem ludu» u Chattów i jeszcze w średnich wiekach miejscem wiecowa powiatu heskiego. Gdy się już wszyscy — po całodziennem nieraz oczekiwaniu — zgromadzili, nakazywał umocowany do tego «kapłan krajowy» spokój i ciszę w imieniu bóstwa, tudzież zapytywał o wolę bogów przez rzucenie losu. Następnie przedkładał król lub książę ludowi sprawy, nad którymi radzili przedtem książęta i starcy. Zgromadzenie zatwierdzało przedstawione wnioski przez głośny okrzyk i szczęk broni, lub odrzucało je przez gniewne okrzyki. Wiec ludowy wybierał książąt, wojewodów i królów, przyznawał młodzieńcom godność wojowników, uwalniał niewolników, rozstrzygał o sojuszach, o pokoju i wojnie i uchwalał popo- lite ruszenie przeciw nieprzyjacielowi. Mógł także rozstrzygać spory prawne, jednakże zwykłym trybunałem sądowym był wiec sotni. Ten zgromadzał się również na poświęconem miejscu pod gołym niebem w jasny dzień pogodny, pod przewodnictwem księcia. Obowiązany do uczestniczenia w wiecach był każdy wolny wojownik; zbierano się na nowiu o pełni księżyca, a mianowicie odbywał się prawdopodobnie jeden regularny wiec raz na miesiąc, a w razie potrzeby zwoływano i drugi wiec nadzwyczajny.

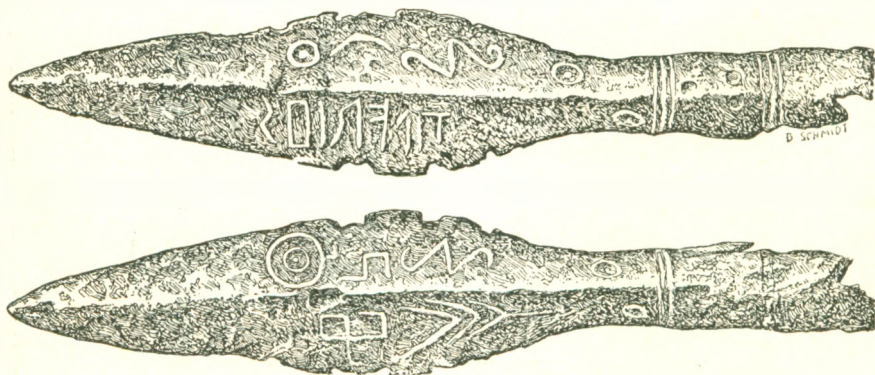
Germanie wyszli już byli dawno w czasie, o którym mówimy, z pierwotnego stanu dzięki samoobrony, wykonywanej z bronią w rękę na krzywdzicielu przez ród pokrzywdzonego; wiedzieli już, że wszelkie bezprawie jest zarazem nadwyreżeniem ogólnych, obowiązujących norm prawnych, a nie krzywdą jednego tylko rodu. Jednakże wolno było ciężko pokrzywdzonemu (w razie zabójstwa, złamania wiary małżeńskiej, porwania żony, zgwałcenia, ciężkiego uszkodzenia ciała) wybierać jeszcze między skargą sądową lub zemstą prywatną, a w takim razie miejsce wyroku prawnego zastępował układ polubowny. Układ taki nie negował jednak możności wniesienia skargi przed sąd. Jeśli przestępcę przyłapano na gorącym uczynku lub w ucieczce, wówczas poszkodowany wzywał na pomoc wszystkich obecnych i doprowadził skrupowanego winowajcę przed sąd; jeżeli się bronił, wolno go było bezkarnie zabić. W każdym innym wypadku wzywał oskarżyciel winowajcę przed sąd. Jeżeli obie strony stanęły na wyznaczonym terminie, a oskarżonego mogła tylko

«rzeczywista potrzeba» od stawienia się uwolnić, wówczas, bez względu na to, czy oskarżony przyznał się do winy, czy też nie, przedkładał sędzia wyrok do zatwierdzenia zgromadzeniu (wiecowi) sądowemu. W razie przyznania się do winy, wyrok określał karę na winowajcę; w przeciwnym wypadku oznaczał, kto i w jaki sposób miał przeprowadzić dowód prawdy, a wygrywał ten, komu się dowód powiódł. Dowód prawdy mógł być przeprowadzonym albo przez przysięgę oskarżyciela, jeśli się w stosownej chwili do niej zgłosił, albo w formie przysięgi oczyszczającej, złożonej przez oskarżonego; w obu wypadkach mogła być przysięga główna wzmocniona przez «pomocników w przysiędze» z rodu jednej ze stron spornych, którzy jednak zaprzysięgali tylko, że są przekonani o prawdziwości przysięgi głównej. Dowód sądowy nowoczesny przez świadków nie był znanym. Był także możliwym dowód przez sąd boży w formie losowania lub pojedynku, nie wiadomo jednak, czy takowy istniał już w okresie dziejowym, o którym mówimy. Na zbrodnie, dokonane z zawiści lub przez złamanie zaprzysiężonej wiary (zdrada, tchórzostwo, opuszczenie chorągwi, złamanie pokoju, świętokradztwo, czarnoksięstwo, tajne morderstwo) naznaczoną była kara śmierci, którą uważano za ofiarę, celem przebłagania gniewu bogów, albo też — w uwzględnieniu okoliczności łagodzących — zamieniano tę karę na wykluczenie z wspólnoty plemiennej, od czego można się było wykupić złożeniem grzywny. Zabójstwo albo uszkodzenie ciała karano grzywną bydłą, której wysokość oznaczano podług stanu zabitego lub pokaleczonego. Właściwa grzywna (compositio) przechodziła na własność rodu pokrzywdzonego; «pieniądz pokoju» (wadi, później zakład, fredum), jako grzywna za naruszenie spokojności publicznej, należał się państwu albo królowi. Kto nie zapłacił grzywny, był wyjęty z pod prawa. Pretensyi majątkowych można było prawnie dochodzić tylko wówczas, jeżeli były całkiem jasne i niezaprzeczalne, natomiast jednak dawał dłużnik w zastaw (zakład = wadi) swój cały majątek, a nawet wolność i tak samo jego poręczyciele, jeśli miał takowych. Osobne, oddzielone od sądownictwa karnego postępowanie cywilne w tego rodzaju sprawach było nieznane.



9—11. Broń germańska. (Podług Worsaae).

Na polu wiecowem zgromadzało się także w razie wojny pospolite ruszenie wolnych wojowników pod znakiem (chorągwią) boga Ziu. Fizyczna siła i zręczność Germanów, wzmacniana ustawicznie na polowaniach i igrzyskach, napełniała trwogą ich przeciwników. Wobec Rzymian występowali jako zuchwali jeźdźcy bez siodła i strzemię, jako śmiali pływacy i dzielni żołnierze w ataku; tylko wytrwałości im brakło, mianowicie w upale, w kurzawie i w pragnieniu. Główna siła wojska polegała w piechocie; tylko nieliczne plemiona, u których chów koni szczególnie kwitnął, posiadały liczniejszą konnicę; zresztą walczyła konno tylko szlachta i drużyna. Ogólnie używaną bronią główną nie był miecz, ponieważ żelazo było jeszcze bardzo drogie, do tego stopnia, że jeszcze w VI. wieku miecz z pochwą u Franków przedstawiał wartość siedmiu krów; natomiast posługiwano się powszechnie «frameą», to jest włócznią o krótkiej, wąskiej nasadzie żelaznej, przydatną do rzutu i kłócia zarazem, którą nazywa Jacyt «morderczą i zwycięską frameą». Niektóre plemiona używały długich włóczni, na przykład Cheruskowie, Sasi natomiast nazwę swą zawdzięczają krótkiemu, szerokiemu nożowi krzemienemu, zwanemu «sachs». Ogólnie używaną bronią odporną była tylko

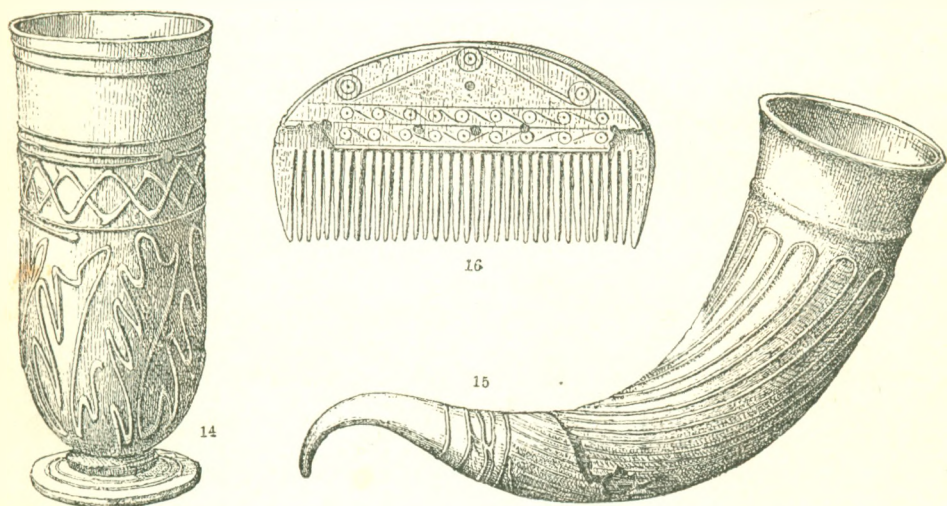


12 i 13. Ostrze włóczni z napisem runicznym, znalezione r. 1865 pod Münchebergiem w Brandenburgii.

tarcza z drzewa lub sitowia, często pstro pomalowana. Hełm i pancerz, rzeczy kosztowne, posiadała zazwyczaj tylko szlachta. Wojsko dzieliło się na sotnie pod dowództwem książąt. W obliczu nieprzyjaciela skupiała się piechota w pewną liczbę «klinów» (cuneus, ryło dzika, głowa świńska): były to wydłużone, czworoboczne oddziały z wąskim frontem. Na przodzie stała konnica, pomieszana z «fantami», to jest pieszymi, którzy przy ataku jazdy trzymali się grzywy końskiej i podbiegali pod jeźdźców nieprzyjacielskich. Przy rozstrzygających, albo rozpaczliwych walkach, domagało się wojsko krzykiem, ażeby książęta i szlachta zsiadali z koni i dzielili los bitwy. Rezerwowych oddziałów zwykle nie było; cały szyk bojowy był obliczony tylko na nagły, zwycięski atak. Gdy wojsko było już gotowe do boju, wówczas rozpoczynali wojownicy, trzymając tarcze przed ustami «pieśń tarczową» (barditus), która zaczynała się cichem mruzeniem, a kończyła się potężnym, grzmiącym śpiewem chóralnym. Następnie rzucała się cała masa szybko i gwałtownie do ataku wśród głośnych wojennych okrzyków. Jeśli nieprzyjacielowi udało się ten pierwszy atak odeprzeć, wówczas wygrywał bitwę, bo ociężałe «kliny» nie mogły się w inny sposób sformować, ani też w porządku cofnąć się; pokonani, zbici w bezładną kupę Germanie, mieli wybór tylko między bezładną ucieczką a śmiercią. Prowadzenie wojny



według jakiegoś z góry powziętego planu było tylko rzadko możliwym; Chattowie, według Tacyty, wojowali z planem; zresztą tylko najdzielniejsi i najślawniejsi wodzowie, jak Armin, byli w stanie kierować ruchami wojennymi, licząc się z organizacją swego wojska i z ukształtowaniem terenu. Ci unikali otwartych bitew z Rzymianami i, co wobec rozbudzonego zapału wojennego plemion było nader trudnym do przeprowadzenia, ograniczali się na korzystniejszą dla Germanów wojnę podjazdową. W razie napadu nieprzyjaciela, uciekały kobiety z dziećmi i trzodami do niedostępnych kryjówek leśnych i pozostawiały łatwe do odbudowania chaty drewniane za łup nieprzyjacielowi. Także warownie, które były, nieliczne, służyły tylko na schroniska uciekającym. Były to bardzo często tylko obszerne wały, zbudowane w formie pierścienia z nieociosanych kamieni, jak na przykład warowna pieczara w Osning, pierścienie na górach Taunus, koło Gelnhausen i inne. W sztuce zdobywania miejsc warownych byli Germanie jeszcze długi czas nieudolnymi



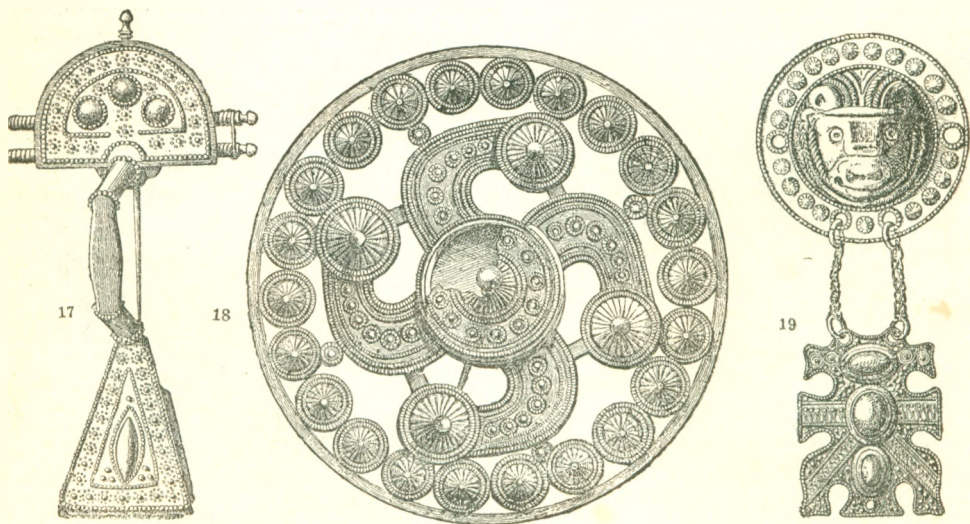
14–16. Narzędzia domowe germańskie. (Podług Worsaae).  
14. Puhar szklany. 15. Szklany róg do picia. 16. Kościany grzebień.

### Życie duchowe; wiara w bogów i obrzędy religijne.

Jasną jest rzeczą, że w ludzie, który doszedł do takiego rozwoju form życia społecznego i państwowego, musiało się obudzić także życie duchowe. Przeważały jeszcze, jak wogóle u ludów młodych, uczucie i fantazyja; umysł cały skierowany był ku rzeczom realnym, zmysłowym, a nieprzystępny dla abstrakcji. Wyraz «Grund» oznaczał tylko ziemię, a nie, jak obecnie, także przyczynę, a wyraz «Ursache» (przyczyna) rozumiano tylko w znaczeniu powodu do sporu. Abstrakcyjnych reguł prawnych nie formułowano, ale ujmowano poczynione doświadczenia w krótkie zdania, podobne do przysłów («Gdy niema oskarżyciela, niema i sędziego»), które zawsze odnosiły się do jakiegoś specjalnego wypadku, tudzież otaczano każdą czynność prawną zwyczajami, podpadającymi pod zmysły.

Przez wręczenie włóczni otrzymał król władzę, młodzieniec dojrzałość wojownika, mąż żonę; rozorana skiba była znakiem nabycia ziemi ornej, a źdźbło zna-

kiem zastawu dłużnika wobec wierzyciela. Język szeregował wielozgłoskowe, dźwięczne wyrazy w krótkie, pojedyncze zdania bez związku logicznego i akcentował przytem zawsze rzecz główną, to jest zgłoskę tematową. Wytworzyła się już była także właściwa forma poetycka, która polegała na tej samej zasadzie. Zgłoski najważniejsze co do znaczenia łączono, za pomocą jednakowych głosek początkowych w wiersze, przy czem liczono tylko zgłoski akcentowane. W takie «rymy sznurowe» (alliteracye) ujmował Germanin chętnie szeregi nazw i pojęć (Segestes, Segimerus, Segimundus, albo Haus und Hof, Leib und Leben, Kind und Kegel, to jest, dziecię nieślubne, Nacht und Nebel i t. p.). Pismo Germanie znali, a znaki pisarskie (runy) wzięli najwidoczniej z alfabetu łacińskiego, przekształcili je jednak w litery o kształtach ostrych, ponieważ wyrzynano je (writan, rizzan, reissen = pisać i rysować) początkowo ostro zakończonem narzędziem w drzewie, mianowicie na tabliczkach



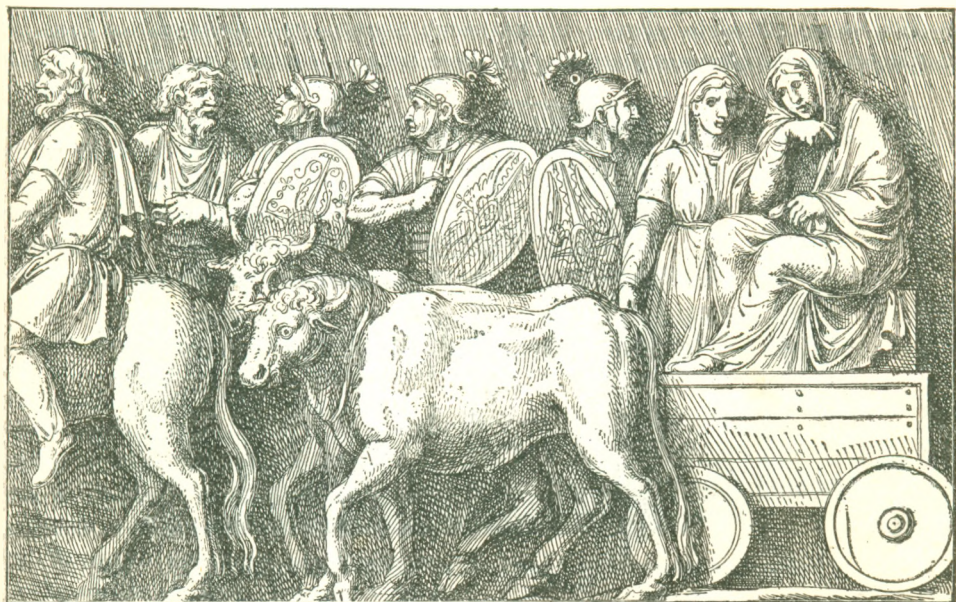
17—19. Germańskie przedmioty, służące do ozdoby. (Podług Worsaae).

Wykopaliska grobowe: 17 i 18. Srebrne klamry połączone  $\frac{2}{3}$  naturalnej wielkości. 19. Naszyjnik złoty z granatami.

bukowych (Buchstābe = Buchstabe = litera). Pismo to jednak nie służyło jeszcze do rzeczywistego pisania, lecz tylko do nakreślenia nazwiska posiadacza jakiegoś przedmiotu i do rzucania losów, przy czem każda runa miała swe specjalne przenośne znaczenie. Pismo to było, jak się zdaje, znanem najpierw w II. wieku plemionom północnym i wschodnim i stąd rozszerzyło się następnie na zachodzie.

O sztuce artystycznej, w pełnem znaczeniu tego wyrazu, nie może być oczywiście mowy u Germanów, przyznać im natomiast należy, iż posiadali pewien zmysł artystyczny, który rozwijał się coraz bardziej przez ciągłą styczność ze sztuką kельtycką i rzymską. Jakoż wcześniej już ozdabiali swe gliniane naczynia i płyty metalowe ornamentami w formie dziwacznie często ułożonych punktów, linii prostych, kół, linii spiralnych, zygzaków i t. p. Po roku 200 rozwinęła się, u widocznie w tym względzie uzdolnionych Germanów wschodnich, mianowicie u Gotów, zadziwiająca wprawa we wcale gustownych wyrobach sztuki artystycznej. Posrebrzano naprzykład ornamenty i runy na ostrzach włóczni.

Najwięcej wysiliła się wyobraźnia Germanów w kierunku odtworzenia świata bogów, w czym opierała się znów na zasadniczych wyobrażeniach Aryów, to jest na uosabianiu sił przyrody. Z bogów (Azów) najstarszym i pierwotnie ogólnie czczonym był bóg nieba Ziu (Tiu, ind. Djaus, greck. Zeus, łac. Jupiter), który dopiero później stał się jednoramiennym bogiem wojny. Czczili go Swebowie, zwani nawet dlatego Ziuwarami (mężami Ziu'a), a na wschodzie Gotowie. U Sasów występuje ten bożek także pod nazwą Sachsnota (boga miecza) lub Er'a (stąd Eresburg) albo też Irmina (stąd słup Irmina). Ogólnie był mu poświęcony drugi dzień w tygodniu (wtorek = Dienstag, Distak, Zistak), na jego też cześć wykonywali nadzy młodzieńcy sztuczny taniec wśród mieczów, który jako najbardziej interesujące widowisko w czasie uctw germańskich, opisuje szczegółowo Tacyt. U innych plemion wyparł powoli Ziu'a z na-

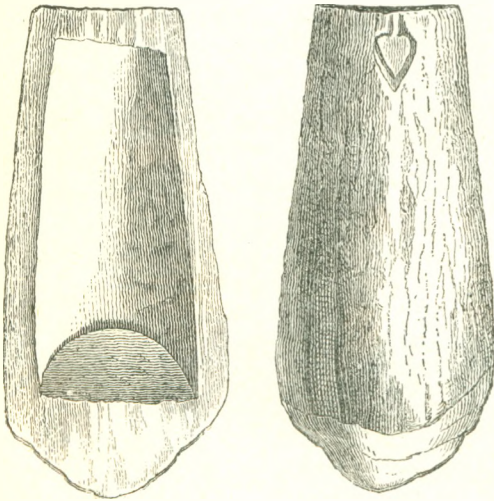


20. Kobiety germańskie, towarzyszące pochodowi wojska. Płaskorzeźba z posągu M. Aureliusza w Rzymie. «Mądre niewiasty» przedstawione są jako branki. Chciano widocznie przedstawić germański wóz, zaprzężony wołami.

czelnego miejsca wśród bogów — Wodan (Wuotan), pierwotnie bóg wzburzonego powietrza (od watan = wiać), następnie wogóle nieba, który jeździ na białym koniu, albo na wozie niebieskim przez przestworza powietrzne, z siwym kapeluszem na głowie, długą brodą i jednym okiem. Później stał się on bóstwem umysłu (ducha), a przez to opiekunem poetów i czarowników, tudzież bohaterów, jako bóg prowadzący wojsko. Poświęcone mu były zwierzęta, pojawiające się na pobojuwiskach, to jest, kruk i wilk. Czczono go najbardziej w północno-zachodnich Niemczech, u plemion występujących później pod zbiorową nazwą Franków, u Angłów i Longobardów, a więc u tych Germanów, którzy przodowali w rozwoju cywilizacyjnym. Nazywali oni także czwarty dzień tygodnia, «dniem Wodana». W górnych Niemczech kult jego nie był znany. Do rzędu bóstw niebieskich należał także rudo-brody bóg burzy, Donar (Thonar), któremu poświęcony był sprowadzający pioruny dąb, tudzież zwierzęta o sierści czerwonej barwy, naprzykład lis. Ponieważ

burza nie tylko niszczy, lecz także użyźnia ziemię, przeto Donar stał się z czasem bóstwem rolnictwa, a tem samym całej kultury. Czem więcej zaś życie kulturowe się rozprzestrzeniało, tem ogólniejszym też stawał się kult tego boga. Wyjątek pod tym względem stanowili jedynie późniejsi Bawarowie, to jest Markomanowie. Nazywano według niego również czwarty dzień tygodnia (Donnerstag).

Obok tych trzech głównych bóstw, które Rzymianie porównywali z Marsem, Merkurym i Herkulesem, istniały jeszcze inne w znacznej ilości, tylko że mało co o nich wiemy. Bóstwa żeńskie łączyły się wszystkie w postaci bogini ziemi, której przypisywano zatem rozmaite właściwości, a według nich rozmaitemu nadawano postać. Jako żona boga nieba nazywała się ona Frijā (to jest żoną) i była razem z swym mężem opiekunką sztuki leczenia, czarodziejstwa i życia małżeńskiego. Według niej nazwany był «Freitag» (piątek). Inną jej odmianą była Holda, władczyni świata podziemnego. U wielu plemion nadmorskich czczono znów boginię Nerthus (od narjan = żywić, fałszywie Hertha), jako żywicielkę — ziemię. Jej gaj święty znajdował się na jakiejś wyspie morskiej, a od czasu do czasu obwożono jej obraz na wozie, zaprzężonym krowami w uroczystej procesji na pokaz wiernym. Jakiego rodzaju bóstwami były wspomniane u Tacyta boginie: Isis u Swebów i Tamfana u Marsów nie można dziś oznaczyć.



21 i 22. Starogermańska trumna.

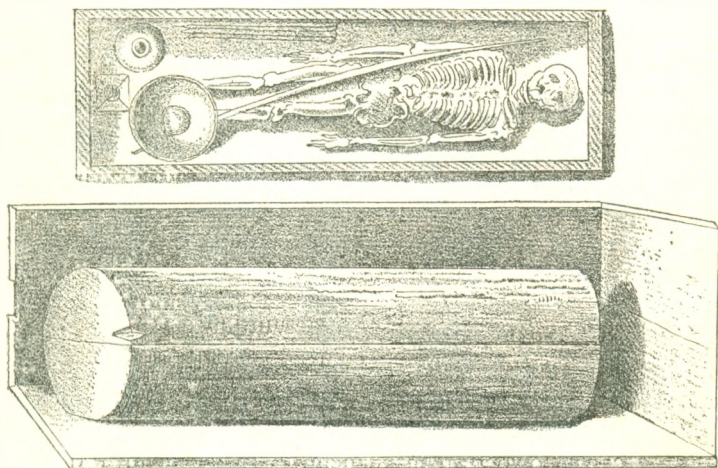
gowie cofać się przed olbrzymami. Niezliczona ilość duchów napełniała oprócz tego domy, pola i lasy; otaczały one człowieka wszędzie i zawsze, odnosząc się doń przyjaźnie lub złośliwie. Elfy (Elben) otaczały drzewa leśne, nikszy mieszkwały w źródłach, karły strzegły skarbów w górach. O losie człowieka myślały norny, rządziły nim «dziewice szczęścia» idizy, według których zapewne nazywało się pole bitwy z roku 16 po Chr. (Idisiavisus to jest Idisiavisjo, łąka dziewic szczęścia). Germanie wierzyli w życie zagrobowe i sądzili, że duchy zmarłych są w pobliżu. Jako «wojsko Wodana» odpowiadają one w powietrzu dzikie łowy, głosy ich słychać w poświstach wiatru, więc w czasie najczęstszych burz, to jest w dwunastu świętych nocach po zimowym przesileniu dnia z nocą, wyprawiano na ich cześć uczty.

Czy ten cały świat bogów podlega jakiejś jeszcze wyższej, nieznannej potęg-dze, o tem prawdopodobnie Germanie nie mieli wyobrażenia. W każdym razie jednak nie uważali oni bogów ani za wszechmogących, ani za wszystko wiedzących. Bogowie



nie byli dla nich także wzorami etycznymi i przyznawano im tylko względną nieśmiertelność. Zapatrywanie bowiem, że świat bogów i ludzi starzeje się wraz z ziemią i że zginie wreszcie w wielkim pożarze świata (muspilli), było nietylko własnością plemion północno-germańskich, ale w ogóle wszystkich, jakkolwiek rozwinęło się dalej tylko na północy.

Pobożny Germanin łączył całe swe życie z wiarą w bogów, a to tem ściślej, że odczuwał w większym stopniu, niż człowiek ucywilizowany, zależność swą od przyrody. Obrzędy religijne towarzyszyły narodzinom Germanina, nadaniu mu imienia, zaręczynom i ślubom, w czasie karczowania i odgraniczania pól, w czasie sądów i walki, śmierci i pogrzebu. Odczuwano też przez cały rok, w życiu i zmianach przyrody, działalność bóstwa. W czasie przesilenia zimowego czczono uroczyste rozpoczynające się zwiększanie łuku słonecznego przy płonącym stosie, który się następnie przemienił w jarzące się światłem drzewko Bożego Narodzenia; w marcu lub kwietniu witano początek wiosny obrzędkiem wypędzania zimy, a w czasie przesilenia letniego zapalano



23 i 24. Grzebanie w drzewie zmarłych.  
Podług «Jahresheften des württembergischen Altertumvereins».

znów stosy. Przychylność bogów starano się okupić ofiarami ze zwierząt, przy których odbywały się zawsze wystawne uczty ofiarne; czasami padali także ludzie pod nożem ofiarniczym, jak na przykład, po bitwie w lesie teutoburskim i jeszcze o wiele później. Wierzano także, że można poznać przyszłość, a to z wnętrzości i krwi bydła ofiarnych, ze szmeru strumyka lub dębu Donara, z rżenia i tętentu kopyt białych rumaków, poświęconych Wodanowi, albo z rzucania losów w formie «tabliczek bukowych». Na tabliczkach tych wryte były runy; trzy razy wyciągano los i na runach odczytywano przyszłość. Te święte czynności wykonywał w imieniu całego ludu król lub «kapłan krajowy» (u Burgundów *sinistus*, to jest najstarszy), w innych wypadkach zwykli kapłani, którzy jednak nigdy nie tworzyli zamkniętej kasty na wzór keltyckich Druidów. Każdy książę lub ojciec rodziny mógł spełniać obrzędy religijne w zakresie swego sioła, względnie rodziny. Szczególnie wysoko poważane stanowisko zajmowały tak zwane «mądre niewiasty» (*weise Frauen*), jak na przykład, *Velleda* u *Brukterów* albo *Ganna* u *Semnonów*. Obrzędów religijnych

nie wykonywano w świątyniach przed obrazami bogów, lecz wypełniano je w świętych gajach, na górach lub wzgórzach. Świątynie (alah), o których słyszymy u Germanów w starszych czasach i od których pochodzą nawet późniejsze nazwy miejscowości (Alachstadt w Wetterau, Alsheim koło Wormacyi, Allerstädt = Alachstedi w Turynii), nie były budowlami; pod nazwą tą rozumieć więc tylko należy poświęcone bogom okręgi.

Czasami tworzyły się związki religijne w rodzaju greckich amfiktyonii ku czci jakiegoś specjalnego bóstwa, które obejmowały w swym kulcie większą ilość plemion. Istniały takie związki, naprzykład dla kultu Nerthy u plemion nad Morzem Niemieckiem lub wielki związek u Swebów, ku czci boga Żiu, scentralizowany w kraju Semnonów, najpotężniejszego z plemion swebskich. Do prastarego gaju świętego bóstwa, do którego można było wejść tylko w kajdanach, przysyłali Swebowie regularne poselstwa na wielkie uroczystości, przy których były w użyciu nawet ofiary z ludzi.

Wiarę w życie pośmiertne wyrażali Germanie także przez swe obrzędy pogrzebowe. W każdym razie, czy — jak się to najczęściej działo — zmarłego grzebano, albo też palono go i następnie przechowywano tylko popiół, dawano mu jednak zawsze do grobu przedmioty, którymi się za życia najchętniej posługiwał, naprzykład rozmaite narzędzia, a wojownikowi przedewszystkiem broń. Po śmierci króla, naczelnika plemiennego lub szlachcica, zabijano także jego konia wojennego, ażeby mógł na nim w pozagrobowym świecie jeździć wraz z innymi zmarłymi bohaterami, a nad trumną nieboszczyka wznoszono często wysoką, stożkową mogiłę, która na daleką odległość wskazywała miejsce jego spoczynku. Plemiona, osiadłe na wybrzeżach morskich, wkładały trupa zmarłego razem z bronią i przedmiotami ozdoby na okręt, który następnie zapalano i tak puszczano na pełne morze.

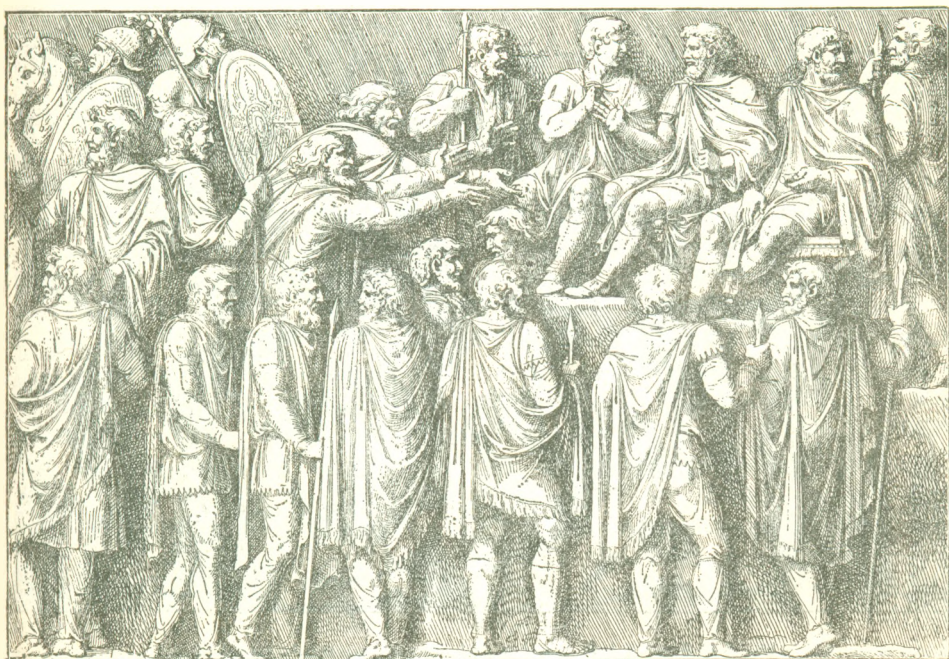
Według wszystkiego też, co o charakterze Germanów wiemy, okazuje się całkiem słuszną charakterystyka, podana przez Tacyta, że był to lud zupełnie odrębny, podobny tylko sam do siebie. Swoją drogą niejeden rys ich charakteru ludowego wiąże się ściśle z całym owoczesnym stanem cywilizacyjnym i dlatego daje się dostrzegać także u innych ludów, stojących na tym samym stopniu rozwoju kulturalnego.

Inne natomiast cechy właściwe były tylko Germanom, a Rzymianie ich wprost należycie ocenić i zrozumieć nie umieli. Życie zależne ściśle od przyrody, umysł skierowany ku rzeczom podpadającym pod zmysły, a nieprzystępny dla abstrakcyi, buta, chciwość i zuchwały indywidualizm obok zdolnej do ofiar wierności dla wolno obranego pana: oto cechy charakteru Germanów, właściwe nie tylko czasom przedhistorycznym. One to wyciskają swe piętno na całym owoczesnym życiu germańskim; z nich wypływają rysy charakterystyczne, które przetrwały jeszcze całe wieki, jakoto: niechęć do życia miejskiego, a zarazem nigdy nie zamierająca tęsknota do gór i lasów, demokratyczna równość w użytkowaniu z ziemi, decydujący wpływ wolnych obywateli na prawodawstwo i opiekę prawną, przesadne pojęcie o własnej wartości i niczem nienasycona żądza zaborów, a wreszcie butne poczucie wolności wobec dowódcy czy króla i naodwrot pewna wierność osobista. Przewroty dziejowe nie zdołały nigdy zatrzeć zupełnie tych podstawowych właściwości charakteru narodowego.

## Zwiastuny wędrówki ludów

(około 150—375 po Chr.).

Prawie sto lat panował pokój na rzymsko-germańskiej granicy, przerywany tylko nieznacznymi walkami granicznymi. Co się przez ten czas działo wewnątrz Niemiec, jest nam prawie zupełnie nieznanem; w każdym razie jednak musiał ten dłuższy pokój przyspieszyć i tak już silny wzrost ludności. Jak długo mogła ta wzrastająca ludność stwarzać sobie nowe przestrzenie ziemi za pomocą karczunków, bez potrzeby zmiany dotychczasowego typu gospodarki rolnej, tak długo Rzymianie nie odczuwali tego wzmagania się liczebnego Germanów; od chwili jednak, w której okazał się względny brak ziemi wewnątrz kraju, poczeli Germanie dążyć do opano-



25. Książęta germańscy proszą M. Aureliusa o przebaczenie i pokój.  
Płaskorzeźba na kolumnie tryumfalnej M. Aureliusa (Colonna Antonina) w Rzymie.

wania krain nadgranicznych rzymskich. Dążność ta wystąpiła wcześniej wśród na pół koczowniczych plemion wschodnich, aniżeli u bardziej ucywilizowanych Germanów zachodnich, pierwsze przeto ruchy ludów rozpoczęły się także na wschodzie i dopiero powoli rozszerzyły się ku zachodowi. Podczas jednak, gdy plemiona zachodnie rozszerzały swą ojczyznę tylko przez nowo zdobyte obszary i kolonizację, ale kraju swego nie opuszczały, to przeciwnie Germanie wschodni opuścili w większej części swe stare siedziby, ażeby poszukać sobie nowych za rzymską granicą. Swoją drogą nie zapominali zupełnie o opuszczonej ojczyźnie i zastrzegali sobie czasem prawo do posiadania jej gruntów wobec współplemieńców, pozostających w kraju, jak to na przykład uczynili Wandalowie jeszcze z Afryki i północni Szwabi (Swebowie), którzy później z Longobardami wywędrowali do Włoch. Od rozpoczęcia się tej wschodnio-

germańskiej wędrówki, stał się stosunek do plemion niemieckich najważniejszą kwestią polityki rzymskiej, chodziło bowiem o to, czy państwo rzymskie zdoła zadowolić napierających Germanów w drodze układów pokojowych, nieszkodliwych dla całości państwa, czy też może światowładna monarchia rzymska upadnie i zastąpioną zostanie przez nowe państwa germańskie. Do roku 375 sądzić było można, że powiedzie się pokojowe załatwienie tej sprawy; później stał się napór ludów wędrujących potężniejszym i natarczywszym, przełamał w niedającej się powstrzymać nawale wszystkie rzymskie środki obronne, a wraz z nimi runęła na całym zachodzie olbrzymia budowa światowładnej monarchii.



26. Król Kwadów kaze ścinać w swej obecności stronników rzymskich.  
Płaskorzeźba na kolumnie tryumfalnej M. Aurelius (Colonna Antonina w Rzymie)

### Wojna markomańska (161—180).

Wędrówkę wschodnio-germańską rozpoczęły ludy gotyckie około roku 150. Nie dążyły one na wschód, gdzie mieszkali Słowianie (Wenedowie) na szerokich płaszczynach nad górnym i środkowym Dnieprem aż po górny bieg Wisły i Karpaty, ale na południe ku Morzu Czarnemu i dolnemu Dunajowi.

Napór ten poruszył z siedzib wszystkie plemiona sąsiednie. Markomanowie z Kwadami, Narystowie, Hermundurowie, Longobardowie, Wandalowie, Bastarnowie i Sarmaci napierali od r. 161 na rzymskie kraje naddunajskie i alpejskie, żądając ustawicznie ziemi. Zaleli Panonię, Noricum i Recyę, przeszli nawet Alpy, oblegli Akwileję i Opitergium (Oderzo w okolicy miasta Treviso) wprowadzili z sobą w niewolę dziesiątki tysięcy jeńców. I znów wstrząsnął Italią «postrach cymbryjski», podczas gdy równocześnie zagrozili państwu od wschodu Partowie, wewnątrz zaś szerzyła się

zaraza. Jakoż z trudem tylko wyparł barbarzyńców poza granice państwa swego znakomity cesarz Marek Aureliusz, poczem zawarł w roku 175 układ z Markomanami i Kwadami, mocą którego wyznaczono im siedziby na skrawku pustej ziemi granicznej na północ od Dunaju w zamian za wydanie uprowadzonych w niewolę jeńców. Musieli także zgodzić się na wybudowanie rzymskich twierdz na lewym brzegu Dunaju i dostarczać załogom w nich stojącym bydła i zboża. Dla wzmocnienia granicy naddunajskiej założył wówczas M. Aureliusz dwie nowe stacje wojskowe, Castra Regina (Regensburg) i Lauriacum (Lorch koło Enns). Pokój jednak trwał krótko. Rzymskie ustępstwa nie zadawały Germanów, zatargi z załogami rzymskimi mnożyły się do tego stopnia, że Kwadowie chcieli wywędrować do Semnonów. Tymczasem od północy napierały nowe ludy.

Przedewszystkiem przekroczyła część Wandalów pod królami z rodu Asdingów Karpaty, idąc z nad górnej Odry i Wisły i osiadła nad północną granicą Dacyi; gromady Gotów, mianowicie Taifalowie (to jest mieszkańcy dackiej niziny) wtargnęli do dzisiejszej Wołoszczyzny. Wówczas zdecydował się cesarz w roku 178 na wojnę zaborczą przeciw Markomanom, Kwadom i Sarmatom, podobnie jak ongi Trajan przeciw Dakom. I już blizkim był zamierzonego celu, chciał nawet urządzić dwie nowe prowincje, Markomanię i Sarmacyę, gdy niespodziewanie zaskoczyła go śmierć 17. marca 180 roku w obozie pod Vindoboną (Wiedniem). Syn i następca jego, Kommodus, zawarł z Germanami pokój na warunkach z roku 175 z tym dodatkiem, że miano ściągnąć załogi rzymskie z nad lewego brzegu Dunaju.

Po wielkich stratach w ludziach, mogły teraz Germanom wystarczyć tylko trochę obszerniejsze siedliska, ponadto zaś starali się Rzymianie w inny jeszcze sposób zaspokoić ich pragnienie ziemi, osiedlali bowiem w państwie swoim całe gromady germańskie, skutkiem czego rozpoczęła się pokojowa germanizacya rzymskich prowincyi granicznych. M. Aureliusz wyposażył ziemią tysiące Kwadów w Moezyi, Dacyi, Panonii, nawet w okolicy Rawenny i osiedlił 3000 Narystów koło Carnuntum. Znany pomnik jednego takiego Narysta, zupełnie już zromanizowanego (nazywał się Naevius Primigenius, jego żona Naevia, a córka Creusa); z późniejszego nieco czasu pochodzi kamień grobowy księcia germańskiego Septimiusa Aistomodiusa, który wraz z braćmi swymi otrzymał za rządów cesarza Septima Severa (193—211) rzymskie obywatelstwo. Takie przykłady stwierdzają zarazem, że znakomitsi z osiedlonych Germanów szybko się romanizowali. Cała masa jednak pozostała obcym żywiołem wśród i tak już różnorodnej ludności tych prowincyi, jakkolwiek dostarczała państwu silnych rąk do uprawy ziemi i obrony granic.

#### Tworzenie się nowych plemion w Germanii.

Podczas dłuższej przerwy pokojowej, która znów nastąpiła, zaszyły wewnątrz zachodnich Niemiec zmiany, których początkowo Rzymianie wcale nie dostrzegli, które jednak wywarły decydujący wpływ na późniejsze czasy. Im bardziej przetrzebiały coraz to nowe karczunki dziewicze lasy, rozdzielające osady, opola i plemiona, tem więcej zbliżały się ku sobie miejscowości zamieszkałe. Ułatwiona skutkiem tego komunikacya i przeświadczenie o bezsilności małych, pierwotnych plemion w razie wojny, zniwoliły je do ściślejszych związków między sobą, z których powoli wytworzyły się wielkie plemiona: Alamanów, Franków i Saksonów. Wprawdzie łączność poszczególnych osad była zawsze jeszcze słabą, często bowiem prowadziły one na własną rękę wojnę lub zawierały pokój, ba, nawet zwalczały

się nawzajem, w ważniejszych jednak chwilach występowały z reguły solidarnie, co ich naporowi tyle siły dodało, iż takowa odbiła się wkrótce dotkliwie na Rzymianach.

Z tych nowych plemion ukazują się najpierw wzdłuż pasu fortyfikacyjnego (limes) Alamanowie czyli Szwabi (Swebi). W głównej części byli to prawdopodobnie Semnowie, stary główny lud swebski, którzy wówczas wszyscy prawie opuścili swą ojczyznę między Łabą i Odrą pod naporem, zdaje się, Burgundów i przeszedłszy widocznie przez kraj, opuszczony przez Hermundurów, posunęli się dalej na południe. Zdaje się także, że wzmocnili ich szeregi Uzypetowie i Tenkterowie, wogóle zaś obejmowali oni około 20 drobnych plemion. Nieco później, około roku 240, słyszymy po raz pierwszy o Frankach, to jest, «wolnych» (die Freien). Był to związek plemion staro-istweońskich i herminońsko-swebskich, jako to: Batawów (Franków salickich), Sygambrów, Brukterów, Amsiwariów (Franków ripuarskich) i luźnie z nimi związanymi Chattów (Franków górnych). Wreszcie złączyły się z małym plemieniem Sasów w Holsztynie plemiona przeważnie ingweońskie, a mianowicie: Chaukowie, główna część późniejszych Westfalów (od fala = nizina), Angriwariowie (Engrowie) i osłabieni obecnie Cheruskowie (Ostfalowie), w jedną większą grupę ludów, która przybrała nazwę plemienną Sasów za wspólną. W tym samym mniej więcej czasie dotarli Gotowie do północnych wybrzeży Morza Czarnego i zajęli greckie kolonie: Olbię i Tyrę (235 roku); obok nich przebywali w kierunku ku Karpatom pokrewni im Gepidowie, a ku Morzu Azowskiemu rozpostarli się Herulowie.

Wzmagające się rozprzężenie w państwie rzymskim z powodu wojen domowych o tron, z powodu zarazy, zastoju ekonomicznego i prześladowania chrześcijan, otworzyło Germanom, a zwłaszcza Gotom, drogę i oni też dali pierwszy popęd do istotnego zalewu germańskiego.

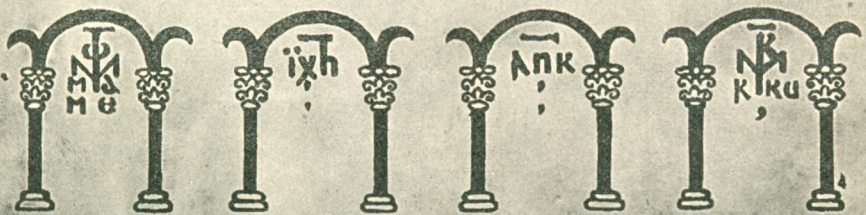
### Wojny z Gotami.

Pochody Gotów miały w części charakter zwykłych napadów łupieżczych, w części zaś dążyły do zdobycia ziemi. Już roku 238 przekroczyli oni Dunaj i spłądowali Istros. W czasie wojny o tron między Filipem Arabem i Decusem wtargnęły wielkie ich gromady pod królem Kniwą przez Moezyę, Tracyę, Macedonię aż po Filipopol i Tessalonikę; wprawdzie w powrocie, obarczone bardzo wielką masą łupów, zostały zaskoczone przez cesarza Deciusa w Dobruczy pod Forum Trebonii, odniosły jednak świetne zwycięstwo i sam cesarz poległ w walce (w listopadzie roku 251). Jego następca Gallus okupił pokój, zobowiązawszy się do płacenia Gotom rocznego haraczu.

Nieco później wyruszyły watały statki Gotów i Herulów z ujść wielkich rzek czarnomorskich na Morze Czarne i pokryły je tak samo, jak później w X. wieku okręty Russów. Trapezunt, bityńskie miasta nadbrzeżne, następnie cała Grecya i zachodnie wybrzeża małoazyatyckie zostały spłądowane. Równocześnie wtargnęli Markomanowie i inni Swebowie aż do górnych Włoch, Alamanowie poczęli się na stałe osiedlać w «ziemi dziesięcin»; zrozpaczone prowincje zaś odrywały się od związku ze stolicą państwa i obierały sobie własnych cesarzy, w nadziei, że ci zdołają je lepiej od rzymskich władców obronić. Wśród takich warunków powstałi zrodzeni w zromanizowanych ziemiach naddunajskich, z iliryskich (albańskich) legionów, owi waleczni cesarze wojskowi, którzy raz jeszcze państwo rzymskie uratowali. Jakoż gdy setki tysięcy Gotów i innych barbarzyńców wtargnęło łądem

ΥΕΙΗΝΛΙΝΑΜΕΦΕΙΝ· ΟΙΜΑΙΦΙΝΑΙ  
 ΝΑΣΣΝΣΦΕΙΝΣ· ΥΛΙΚΦΑΙΥΙΑΣΑ  
 ΦΕΙΝΣ· ΣΥΕΪΝΗΙΜΙΝΑΣΑΗΑΝΑ  
 ΛΙΚΦΑΙ· ΗΛΛΙΕΠΝΣΑΡΑΝΑΦΑΝΑΣΙΝ  
 ΤΕΙΝΑΝΓΙΕΠΝΣΗΙΜΜΑΔΑΓΑ· ΣΑΗ  
 ΑΕΛΕΤΠΝΣΦΑΤΕΙΣΚΠΑΝΣΣΙΣΑΗ  
 ΜΑ· ΣΥΑΣΥΕΣΑΗΥΕΙΣΑΕΛΕΤΑΜΦΑΙ  
 ΣΚΠΑΑΜΠΝΣΑΡΑΙΜ· ΣΑΗΝΙΒΚΙΓ  
 ΓΑΙΣΠΝΣΙΝΕΚΑΙΣΤΟΒΝΣΑΙ· ΑΚΑΑΠ  
 ΣΕΙΠΝΣΑΕΦΑΜΜΑΠΒΙΛΙΝ· ΠΝΤΕ  
 ΦΕΙΝΑΙΣΤΦΙΝΑΝΓΑΚΑΙ· ΣΑΗΜΑΒΣ  
 ΣΑΗΥΝΑΦΝΣΙΝΑΙΥΙΝΣ· ΑΜΕΝ·  
 ΠΝΤΕΣΑΒΑΙΕΛΕΤΙΦΜΑΝΝΑΜ  
 ΜΙΣΣΑΔΕΑΙΝΣΙΖΕ· ΑΕΛΕΤΙΦΣΑΗ  
 ΙΖΥΙΣΑΤΤΑΙΖΥΑΚΣΑΠΕΑΚΗΙΜΙΝΑ·  
 ΙΦΣΑΒΑΙΝΙΑΕΛΕΤΙΦΜΑΝΝΑΜΜΙΣ  
 ΣΑΔΕΑΙΝΣΙΖΕ· ΝΙΦΑΠΑΤΤΑΙΖ  
 ΥΑΡΑΕΛΕΤΙΦΜΙΣΣΑΔΕΑΙΝΣΙΖΥΑ  
 ΚΧΣ· ΑΦΦΑΝΒΙΦΕΕΑΣΤΑΙΦΝΙΥΑΚ  
 ΦΑΙΦΣΥΑΣΥΕΦΛΙΑΙΠΤΑΝΣΓΑΠΚΑΙ·

5  
 M  
 7  
 5  
 me  
 7



Stronnica z Kodeksu Wulfila, znajdującego się w Upsala.





i wodą na morze Egejskie i oblęło Tessalonikę, zjawił się z odsieczą obrany w roku 268 przez wojsko, cesarz Claudius II. On to wyparł nieprzyjaciół na północ w dolinę Morawy i zadał im tutaj pod Naissus (Nisz w Serbii) straszliwą klęskę w bitwie, od której otrzymał zasłużony przydomek «pogromcy Gotów» (Goticus). Jego następca Aurelianus (270—275) wyparł Markomanów z Włoch, ale też powziął zarazem podyktowany twardą koniecznością zamiar opuszczenia zdobytej przez Trajana i już częściowo zromanizowanej Dacyi, ażeby tylko mógł utrzymać w całości naddunajską linię graniczną. Wojsko rzymskie ściągnięte zostało, koloniści rzymscy otrzymali rozkaz opuszczenia kraju i widocznie poddali się temu w większej części, to też z rokiem 255 urywają się tutejsze inskrypcye, a także bogate dackie kopalnie złota zostały zupełnie i nagle zaniechane. Piękny ten kraj zajęli Gotowie. Także «ziemię dziesięcin» odstąpiono zapewne wówczas Alamanom, gdyż i tu kończą się rzymskie inskrypcye wkrótce po Maksymianie Traku (umarł r. 238). Z Gallii jednakże wyparł wojowniczy Probus (276—282) po ciężkich walkach Alamanów, Franków i Burgundów i ubezpieczył granicę nadreńską. Rezultaty tych walk ustalił Dyoklecjan (284—305) przez swe głęboko obmyślane reformy. Jednak długo jeszcze utrzymywali się Carausius a po nim Allectus (do r. 297) jako oddzielni władcy w Brytanii przy pomocy silnych oddziałów frankońskich i saskich, które stanowiły przedewszystkiem załogę ich floty, a także Konstantyn (Wielki) musiał, jako cesarz zachodu, wypierać roku 307 Franków z Gallii, ażeby granicę nadreńską odrestaurować.

Na przełomie II. i III. wieku nastąpiła znów chwila pokoju, która blisko 50 lat trwała. Złożyły się na to różnorodne przyczyny. Opróżnienie Dacyi i «ziemi dziesięcin» dostarczyło Germanom nowych obszarów na zakładanie osad, ponadto Rzymianie pozwalali im osiedlać się w swych prowincjach granicznych. Rozpoczął się więc drugi okres pokojowej kolonizacji germańskiej. Kraje spustoszone przez zarazę i barbarzyńców, były dogodnym terenem do osadzania setek tysięcy germańskich przybyszów. Jeńców wojennych zaprzędawano częściowo w niewolę lub też osiedlano ich jako chłopów (coloni) w ten sposób, że byli przywiązani do roli,



27. Niewolnik (parobek) gotycki.

Plaskorzeźba na zniesionej kolumnie tryumfalnej Theodosiusa z roku 1695.

musieli właścicielom dóbr składać pewne, określone daniny, płacili państwu podatek gruntowy i osobisty, tudzież byli obowiązani do służby wojskowej. Inni, przede wszystkim, zdaje się, Frankowie i pokrewne im plemiona, byli jako «laetti» wolnymi chłopami, mieszkali w zamkniętych, uorganizowanych podług ludów i według nich ponazywanych okręgach, zostających pod władzą osobnych prefektów i dostarczali do armii kontyngensów o oznaczonej liczbie zbrojnych. W podobnych



28. Sarmaci.

Płaskorzeźba na kolumnie Trajana w Rzymie. Podług Fröhnera.

warunkach żyli tak zwani «gentiles» w prowincjach naddunajskich. Najkorzystniejszym było położenie foederatów, to jest całych lub mało naddunajskich plemion, które podlegały swym własnym prawom i takimże naczelnikom, a do armii dostarczały, jako sprzymierzeńcy państwa, tylko oddziałów posiłkowych. Takimi germańskimi koloniami zapełniły się po największej części zachodnie terytoria i prowincje naddunajskie państwa. W Brytanii osiedlił Probus Burgundów i Wandalów, w Galii rozpościerali się salicycy Frankowie od tak zwanej «wyspy bawarskiej» dość daleko ku południowi, a osady Chattów przesunęły się już w końcu trzeciego wieku na srodku spustoszone doliny Nahy i Mozeli. Innym Frankom wyznaczył (w roku 291) cesarz Maksymian siedziby nad Skaldą i w okolicy Trewiru; Kon-

stancjusz dał Frankom, Chamawom i Fryzom role w okolicy Amiens, Beauvais, Troyes i Langres, a w IV. wieku było w Galii dwanaście prefektur «laetów»: koło Chartres, w Normandji, Bretanii, nawet w Owernii (Auvergne), a więc daleko w głębi prowincji. Z ziem naddunajskich zaludnili germańscy koloniści w wielkiej liczbie przede wszystkim Panonię. Aurelian i Dyoklecjan osiedlili tutaj w okolicy jeziora Błotnego pokrewnych Dakom Karpów, obok nich Sarmatów i Bastarnów, a Konstantyn Wielki sprowadził całe plemię asdyngskich Wandalów (w latach 330

do 340). «Napełniły się więc — jak ubolewa pisarz rzymski już w III. wieku — barbarzyńskimi niewolnikami i rolnikami rzymskie prowincje. Z Gota powstał barbarzyński żołnierz i kolonista i niema już okolicy, w którejby nie widziano Gota, jako niewolnika».

Ponadto przekształcenie administracyi państwowej przez Konstantyna Wielkiego (324—337) pozwoliło licznym Germanom dojść do władzy i wpływów. Zorganizowanie osobnej armii polowej, tak zwanych *comitatenses*, obok załóg granicznych, znanych jako «*limitanei*», było skutkiem ubytku ludnościowego w państwie niemożliwym bez silnych zaciągów germańskich, przez co jednak podniósł się w armii znacznie stosunek procentowy żołnierzy germańskich. Ponieważ zaś Konstantyn zniósł równocześnie tradycyjalny związek między karierą urzędniczą i wojskową, otworzyło się dla bitnych Germanów, cenionych już i tak z powodu ich wojskowych zdolności i wierności, bardzo dogodne pole do zdobycia najwyższych stopni oficerskich w armii, przez co mogli często w tych wojennych czasach decydować i rozstrzygać o przebiegu ważnych nawet spraw państwowych. I tak naprzykład, Frank *Magnentius*, syn *laeta*, stracił następcę Konstantyna na zachodzie, cesarza *Konstansa*, z tronu i sam przywdział purpurę, by ją znów utracić, skutkiem zdrady swego rodaka *Silwana*, na rzecz cesarza *Constantiusa* w bitwie pod *Mursą* (*Ossiak* nad *Dunajem*) 28go września 351 roku. Ale także dwór zwycięscy roił się od wysokich, jasnowłosych Germanów i z zazdrością donosi rzymski pisarz współczesny: że «oni dzierżyli całe państwo w swych rękach». Pozyskanie wpływów ułatwionem zostało Germanom także przez to, że od roku 330 nowa stolica państwa, niezwykczony *Konstantynopol*, leżał w pobliżu granic *Gotów*. Germańskie obyczaje, zwyczaje i zapatrywania wtargnęły do państwa, a w pierwszym rzędzie do armii. Od IV. wieku rozpowszechniły się w wojsku germańskie sztandary i śpiew tarczowy; nowo obranego cesarza podnosili żołnierze na tarczy, jakby jakiegoś germańskiego króla, a nie rzadko ukazywali się i cesarze w germańskim stroju. Ustalająca się w państwie rzymskiem coraz więcej, a jednak obca zasadzie cesarstwa, dynastyczna dziedziczność tronu, dokonywała się również pod wpływem Germanów, przywykłych oddawna do dziedziczności swych rodów królewskich. *Konstantyn* był pomiędzy cesarzami rzymskimi największym germanizatorem. Nietylko wielkie obszary ziemi w państwie przeszły w ręce germańskich osiedleńców, lecz także oddziaływali oni na tok spraw rządowych, a stosunek Rzymian do Germanów wewnątrz granic państwa i poza niemi, był bodaj że najważniejszą kwestyą polityki rzymskiej.

W tym samym czasie jednak, w którym znaczna część państwa rzymskiego poczęła się germanizować, wywierała na Germanów, osiedlonych poza granicami państwa, potężny wpływ wspinała nawet w okresie podupadania swego, cywilizacja rzymska. Na rzymskiej ziemi osiedlili się *Alamanowie* w «ziemi dziesięcin», a *Gotowie* w *Dacyi*, wszędzie zaś tutaj zastali nietylko resztki romańskiej ludności, ale i rzymskie budowle kamienne, rzymską uprawę ziemi; skorzystali więc z tych owoców pracy wiekowej i mając dane wzory, poczęli je sami naśladować.

*Alamanowie* byli już wówczas stale osiadłym ludem rolniczym. Wielu z nich posiadało domy z kamienia, naśladowali nawet rzymską trzypolową gospodarke rolną, uprawiali wino, które do ziem nadreńskich wprowadził dopiero cesarz *Probus*. *Gotowie* rozdzielili się na dwa całkiem odrębne ludy. *Ostrogoci* (*Gotowie* wschodni) mieszkali na wschód od *Dniestru* i posiadali pod królem *Ermanarykiem* rozległe państwo, obejmujące przeważną część zamieszkałych przez liczne plemiona sło-

wiańskie i fińskie ziem, wchodzących w skład dzisiejszej Rosyi. Wizygoci (Gotowie zachodni) opanowali całą rzymską Dację, byli więc bezpośrednimi sąsiadami państwa rzymskiego, a to ułatwiło im przejście do życia osiadłego. Mieszkali odtąd w otwartych wsiach z drewnianymi chatami, zajmowali się rolnictwem, nawet nieco ogrodnictwem i uprawą wina, jakkolwiek chów bydła jeszcze przeważał; wykształcili u siebie niektóre gałęzie rzemiosł, osobliwie wyrób przedmiotów sztuki (ozdób), jak tego dowodzi bogate wykopalisko w Pietroassa (por. niżej str. 48), tudzież przyjęli od Rzymian rozmaite narzędzia domowe i nazywali je nawet obcymi wyrazami. W krótkiej lecz świetnej wyprawie wojennej z roku 332 zmusił ich cesarz Konstantius



29. Jeźdźcy germańscy w wojsku rzymskiem. — Płaskorzeźba na «Colonna Antonina» w Rzymie.

do zawarcia ścisłego przymierza z Rzymem, mimo to jednak podlegali nadal także tylko własnym, samodzielnym książętom rodziny.

Pod wpływem greko-rzymskiej cywilizacji, dotarło do Gotów z początkiem IV. wieku chrześcijaństwo, które za Konstantyna stało się panującą religią państwa. U Gotów w Krymie rozszerzył się katolicyzm (Atanazyjanizm) i miał już na soborze nicejskim (roku 325) reprezentanta swego w osobie biskupa Theofilusa. Wizygoci zwrócili się ku arianizmowi, który został wprowadzie w Nicei potępionym, ale mimoto przeważał w całej wschodniej połowie państwa. Arianizm zaszczeplił u Wizygotów Wulfila (Ulfilas), potomek mało-azyatyckich (kappadockich) jeńców wojennych, urodzony w roku 311 w kraju Gotów i władający równie dobrze językiem gockim jak i greckim. Przybył on za rządów Konstantyna do Konstantynopola, jako członek poselstwa Gotów i został tutaj w roku 341 przez Euzebiusza wyświęconym na

biskupa. Ażeby rozpowszechnić w swym narodzie znajomość pisma św. przedsięwziął olbrzymią pracę, to jest tłómaczenie biblii na język gocki, który mało do tego nadawał się; o ile bowiem bogaty był we wyrazy na oznaczenie rzeczy zmysłowych (realnych), o tyle zbywało mu na słowach, mogących określać pojęcia oderwane. Równocześnie musiał Ulfilas stworzyć sobie odpowiedni alfabet, skombinowany z run, liter łacińskich i greckich. Mimo tych trudności spełnił jednak swoje zadanie w podziwieniu godny sposób i stał się przez to praojcem literatury germańskiej. Tysiące Wizygotów przeszło na arianizm; ponieważ jednak księżę Athanaryk upatrywał, jak się zdaje, w nowej wierze niebezpieczeństwo dla germańskiej samoistności, musiał Ulfilas oddać się w opiekę cesarza Konstancyusza. Później zaprowadził w roku 348 większą część chrześcijańskich Gotów do Moezyi, i tam osiedlił ich w okolicy Nikopolis (Tyrnowy). Umarł dopiero w roku 381 w Konstantynopolu, Gotowie zaś utrzymali się jako lud pasterski w swych siedzibach aż do VI. wieku.

### Napady Alamanów i Franków.

Gotowie byli wskutek wielkiego rozszerzenia swego terytoryum zaopatrzeni w ziemię na czas dłuższy i żyli wogóle w pokoju z Rzymem. Co innego Germanie zachodni. Alamanom było wkrótce za ciasno we własnym kraju, gdyż



30. Moneta z popiersiem Walentyniana I.

31. Moneta z popiersiem cesarza Walensa.

(Królewski zbiór monet w Berlinie).

na ich tyłach osiedlili się nad Menem Burgundowie i rozpostarli się aż do dawnego pasu fortyfikacyjnego (limes), który teraz rozdzielił ich siedziby od Alamanów. Także salicycy Frankowie wtargnęli do Belgii. Oba te plemiona dały pobudkę do drugiego germańskiego zalewu ludów. Gdy w roku 355 został Silvanus, który im dotąd dzielny opór stawiał, obwołany przez swe wojsko cesarzem i dlatego na rozkaz Konstancyusza usunięty, wpadli Germanie przez Ren do Gali. Czterdzieści pięć miast wraz z Kolonią dostało się w ich ręce, opanowali Alzację i zapędzali się daleko w głąb kraju, tak że wszelka komunikacja ustała i nie ważono się nawet wypędzać bydła na paszę. Dopiero brataniec Konstancyusza, Julianus, w ostatniem wielkiem zwycięstwie Rzymian nad Germanami roku 357 pod Strasburgiem, odrzucił Alamanów pod królem Chnodomarem napowrót za Ren. Zmusił on w wyprawach wojennych z lat następnych po rok 359, w których raz jeszcze dotarł po «limes», książąt alemańskich do zawarcia pokoju. Równocześnie podbił Franków, którzy zapędzili się aż do Toksandryi (Brabancyi) i wyparł Chamawów na prawy brzeg Renu.

Ze śmiercią Juliana, poległego po krótkim panowaniu (361—363) w wojnie z Persami, wygasł ród Konstancyusza, który nadał Germanom całkiem nowe stanowisko w państwie i w stosunku do państwa. W związku z tem wymarciem dynastyi stoi może fakt, że Alemanowie pod królem Makryanem odnowili swe napady na ziemie nadreńskie. Dopiero w roku 374 udało się cesarzowi Walenty-

nianowi I. skłonić w osobistym zetknięciu się na prawym brzegu Renu koło Moguncyi, dumnego księcia szwabskiego do pokoju, zapewne za cenę zwykłych podarunków i rocznego haraczu. Podczas tego jednak przeszli Kwadowie i Sarmaci Dunaj. Rozjątrzeni wznoszeniem rzymskich warowni na lewym brzegu rzeki i spowodowanem przez Rzymian zamordowaniem króla kwadyjskiego Gabiniusza, zburzyli Carnuntum i zagrozili nawet Sirmium (Mitrowitca obok Belgradu). W r. 375 zdołał cesarz odzyskać Carnuntum i zmusił Kwadów przez łupieską wojnę do prośzenia o pokój, zmarł jednak w obliczu ich postów 17go listopada roku 375 tknięty apopleksją w obozie własnym pod Brigetio.

Z Gotami pozostawał jego brat Walens na wschodzie w bardzo różnorodnych stosunkach. Ponieważ Wyzgoci popierali jeden rokosz, otóż rzymskie wojsko wtargnęło roku 369 zwycięzko do ich ziemi aż po Dniestr i zmusiło ich do pokoju, umocnionego osobistym porozumieniem się cesarza z Athanarykiem. Od tej chwili pokojowe stosunki ustaliły się ponownie, a szczególnie licznie nawróceni (około roku 370) na chrześcijaństwo Wyzgoci, widzieli w swych rzymskich współwyznawcach naturalnych sprzymierzeńców. Z tego to powodu zaczął ich Athanaryk srodze prześladować, zginęło 26 męczenników, między nimi Nicetas i Saba, pierwsi znani z nazwiska Gotowie, którzy padli w obronie swej wiary. Wreszcie w r. 372 przyszło do wojny domowej między chrześcijańskimi Gotami pod Frytygiernem i pogańskimi pod Athanarykiem. Rzymskie wojsko przekroczyło dla obrony chrześcijan Dunaj; znaleźli się liczni misyonarze i zdawało się, że zbliża się chwila, w której chrześcijańskie państwo wizygockie stanie się silnem przedmurzem państwa rzymskiego, przeciw barbarzyńcom od wschodu i północy. Los jednak rozstrzygnął inaczej.





Okres pierwszy.

## Wędrowka ludów

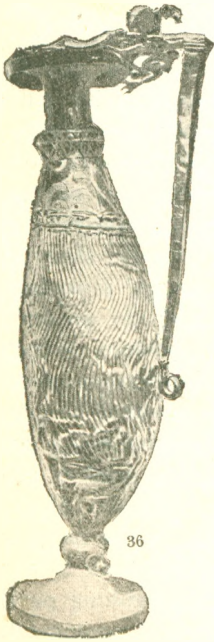
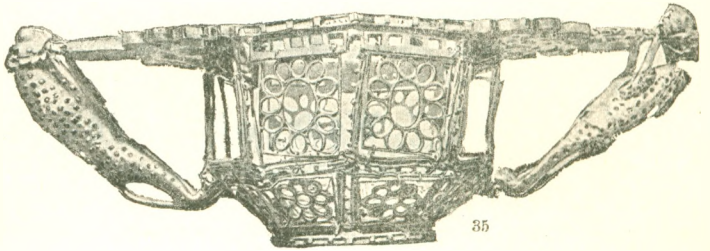
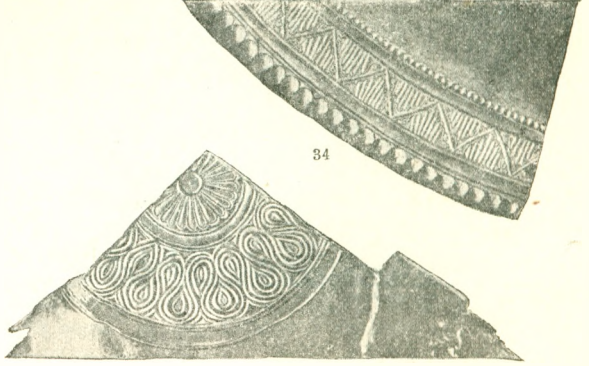
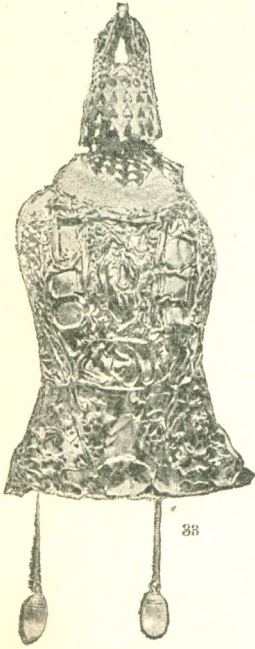
i upadek zachodnio-rzymskiego państwa (375—476).

### Wędrowki i osiedlenie się Germanów wschodnich w obrębie państwa rzymskiego (375—450).

Hunowie i napór Wizygotów.



Hunowie, prawdopodobnie resztką ludu, zwanego w źródłach chińskich «Hiungnu», należeli do szczepu ugro-fińskiego, zmieszanego już jednak z Mongołami w czasie, w którym, wyruszywszy ze stepów środkowej Azji, zjawili się około roku 370 nad Morzem Kaspijskim i Wołgą. Jako nomadzi rozpadali się na liczne hordy i trudnili się chowem bydła, tudzież rabunkiem, nie rozłączając się prawie nigdy ze swymi małymi, bardzo brzydkimi, ale rącymi i wytrzymałymi końmi stepowymi. Niepozornej postaci, o brudno-żółtej barwie skóry, bez zarostu, ponieważ od młodego wieku narzynali sobie twarz i wargi, z ukośnemi, wąsko osadzonemi oczyma, a głową ogromną, podobni byli raczej do potworów, aniżeli do ludzi. Wstręt współczesnych ku nim tłómaczy się i tem jeszcze, że cechowało ich nieobliczalne wiarołomstwo we wszelkich stosunkach i zwierzęca srogość po odniesionem zwycięstwie. Cywilizacyjnemu ich stanowi odpowiadał i sposób wojowania. Z szybkością piorunu przerzucali się z miejsca na miejsce i znów znikali; skupieni w gęste oddziały konne zasypywali nieprzyjaciela gradem strzał kościanych i starali się go później jaknajszybszem natarciem jazdy obalić albo też pochwycić z szeregu pojedynczych wojowników przez zarzucanie arkanów na głowę; gdy atak się nie powiódł, nacierali powtórnie. Politycznego geniuszu brak było zupełnie tym barbarzyńcom. Wprawdzie mogło się raz powieść jednej wybitnej postaci w pośród nich podbić przelotnie liczne obce ludy, jakto się zresztą u Mongołów także później częstokroć zdarzało, ale było to tylko indywidualne znaczenie jednego człowieka, a nie całego ludu i miało też tylko przelotne znaczenie. W ogóle byli Hunowie jedynie elementem burzącym; współcześni uważali ich za synów piekła.



33—37. Przedmioty ze złotego skarbu, wykopanego w Fieiroassa w Rumunii (tak zwany skarb Athanaryka), znajdujące się obecnie w muzeum w Bukareszcie.



Pojawiwszy się na wschodnich kresach Europy, najechali najpierw nie germańskich, ale Germanom pokrewnych lub z nimi zmieszanych Alanów, którzy albo umknęli na Kaukaz, gdzie w ludzie Ossetów widzą niektórzy ich potomków, albo też połączyli się z Hunami. Około roku 375 uderzyła cała nawała na Ostrogotów. Podanie głosi, że sędziwy ich król Ermanaryk kazał nieco przedtem ukarać śmiercią przez rozerwanie końmi Swanhildę, żonę buntowniczego naczelnika roksołańskiego, za co go bracia jej ciężko poranili i że teraz, gdy pojawili się Hunowie, zwątpiwszy o możliwości oporu, zadał sam sobie śmierć, albo też zginął z otrzymanych ran, mając wrzekomo 110 lat życia. Jego słabo spojone państwo rozpadło się; część Ostrogotów pozostała w dawnych siedzibach, część posunęła się z Hunami na zachód.

Tutaj spotkała tocząca się dalej fala ludów poróżnionych między sobą Wizygotów (r. 376). Pogańska ich część pod Athanarykiem próbowała wzbronić Hunom przejścia przez tworzący granicę kraju górny Dniestr; mimoto jednak przekroczyli Hunowie rzekę w jasną noc księżycową, następnie pobili Gotów, a ci cofnęli się w góry Siedmiogrodu. Chrześcijańscy Wizygoci pod Frytygiernem chcieli uniknąć starcia i wyruszyli z żonami, dziećmi, z całym mieniem ruchomem, w drogę za Dunaj, ażeby tam podobnie, jak niedawno przedtem ich współplemieńcy pod Ulfilasem, poszukać sobie nowych siedzib pod opieką swych rzymskich współwyznawców. Cesarz Walens, który bawił wówczas, z powodu wojny perskiej, daleko w Antyochii, zgodził się bez wahania na życzenie Gotów, a to tem chętniej, że w ten sposób prowadził niejako dalej germańską politykę swych poprzedników i spodziewał się znaleźć w Wizygotach cenne powiększenie sił państwa w wojnie i pokoju. Chciał jednak zamienić ich na «kolonów», a nie na pół niezawisłych «foederatów» i żądał, by się zgodzili na oddanie broni. Nie mogąc długo czekać nad Dunajem, przyjęli Gotowie wszystkie te warunki, poczem pozwolono im, gdzieś w pobliżu Sylistryi, przekroczyć rzekę w znacznej liczbie, wynoszącej podobno 200.000 samych tylko wojowników. Rzymscy urzędnicy jednak, kierujący pochodem, dali się przekupić i patrzyli przez palce, jak Gotowie broń swą zatrzymali. Mimoto poddawali się oni spokojnie dalszym zarządzeniom i posuwali się powoli na południe, ku Bałkanom, do wyznaczonych im siedzib w Moezyi i Tracyi. Ale przechodząca wszelkie granice chciwość, albo nieostrożność rzymskich urzędników, a może i jedno i drugie, doprowadziły do tego, że Gotom zabrakło najniezbędniejszych środków do życia. Musieli wreszcie sprzedawać żony i dzieci, ażeby tylko uniknąć śmierci głodowej. Rozgoryczenie wzrastało powoli i doprowadziło wreszcie do zaburzeń pod Marcianopolis, stolicą dolnej Moezyi, na zachód od dzisiejszej Warny. Obaj dowódcy: Frytygiern i Alaviv, którzy pod ten czas ucztowali w mieście u namiestnika Lupicinusa, nie czuli się już obecnie bezpieczni i w obawie jakiegoś podstępu czy zasadzki skrytobójczej, opuścili miasto i stanęli na czele swych wzburzonych współziomków. Z przyjaciół i spokojnych kolonistów stali się Wizygoci nieprzyjaciółmi i łupieżcami państwa.

Rozbrzmiał tedy po kraju ponury głos gotyckich rogów wojennych i pładujące zbrojne gromady rozlały się nie tylko po Moezyi, lecz wkrótce także poza Bałkanem w Tracyi i Macedonii, gdzie znachodziły zapewne w licznych germańskich niewolnikach chętnych i znających kraj przewodników. Ponieważ zaś ściągnięto przeciw Gotom załogi rzymskie z nad Dunaju w głąb kraju, otóż przez otwartą granicę wpadły teraz na prawy brzeg rzeki liczne kupy Hunów i Ostrogotów pod dowództwem Alatheusa i Safracha i poczęły na swą rękę pustoszyć ziemię. Wreszcie udało

się zebranych pospiesznie z różnych stron wojskom rzymskim wyprzeć Gotów do bezwodnej prawie i bezdrzewnej Dobrudczy i zamknąć ich tam (w jesieni roku 377) pod stacją ad Salices między Morzem Czarnym i laguną nadbrzeżną Halmyris (dzisiaj jezioro Rasim), gdzie się nie mogli długo utrzymać. Jednakże bitwa krwawa pozostała nierozstrzygniętą; Rzymianie osłabieni cofnęli się do Marcianopola, Gotowie opuścili znów swoją twierdzę, złożoną z wozów i rozlali się ponownie po Tracyi i Macedonii, obszedłszy wzdłuż morza obwarowane przesmyki bałkańskie i pędząc przed sobą Rzymian do Konstantynopola. Opierały się tylko jeszcze miasta, otoczone murami; armia, w której zanikła wszelka karność i odwaga, nie mogła być już użytą przeciw nieprzyjacielowi.

Na wieść o tych nieszczęśliwych wypadkach, zawarł Walens natychmiast pokój z Saporem II. (Szapur) i wydał doraźne zarządzenia, zmierzające do usunięcia grożącego państwu niebezpieczeństwa. Wyprosił mianowicie u swego siostrzeńca, cesarza Gracyana, następcy Walentyniana I. na zachodzie, pomoc zbrojną i znakomitego wodza Sebastjana; własnym zaś wojskom kazał się zbierać pod Melanthias, miejscowości położonej o 25—30 km na zachód od Konstantynopola. Ale tchórzliwa i w części fanatyczna athanazyjska ludność stolicy, przyjęła aryańskiego cesarza obelgami i wymówkami z powodu jego wrzekomej beczynności, tak, że bardzo przygnębiony Walens opuścił już 11go czerwca Konstantynopol i udał się do wojska. Tutaj przywrócił tymczasem Sebastjan do pewnego stopnia karność wojskową, a cesarz wyruszył z częścią armii ku zachodowi i stanął pod Nike przed Adryanopolem; Sebastjana zaś wysłał naprzód, ażeby ten opanował ważny łańcuch górski, przerznięty rzekami Hebrus (Maryca) i Tonsus (Tundża), gdzie doliną Hebrusu prowadziła wówczas



38. Moneta z popiersiem Gracyana.

wielka droga do Filipopola i Sirmium. Gotowie obozowali w bardzo dogodnie obranym miejscu, na południu od Bałkanu, w okolicy Berōa (Eski Sagra, po bułgarsku Stara Zagora), wśród urodzajnej doliny Kazanliku, mając za sobą przesmyk Szyпки, który im zapewniał związek z krajem naddunajskim. Gdyby ich był tutaj Gracyan zaczepił na tyłach, a równocześnie Walens od strony Adryanopola, wówczas mogliby się byli znaleźć w bardzo przykrem położeniu i byłiby prawdopodobnie zmuszeni do zawarcia niekorzystnego dla siebie pokoju.

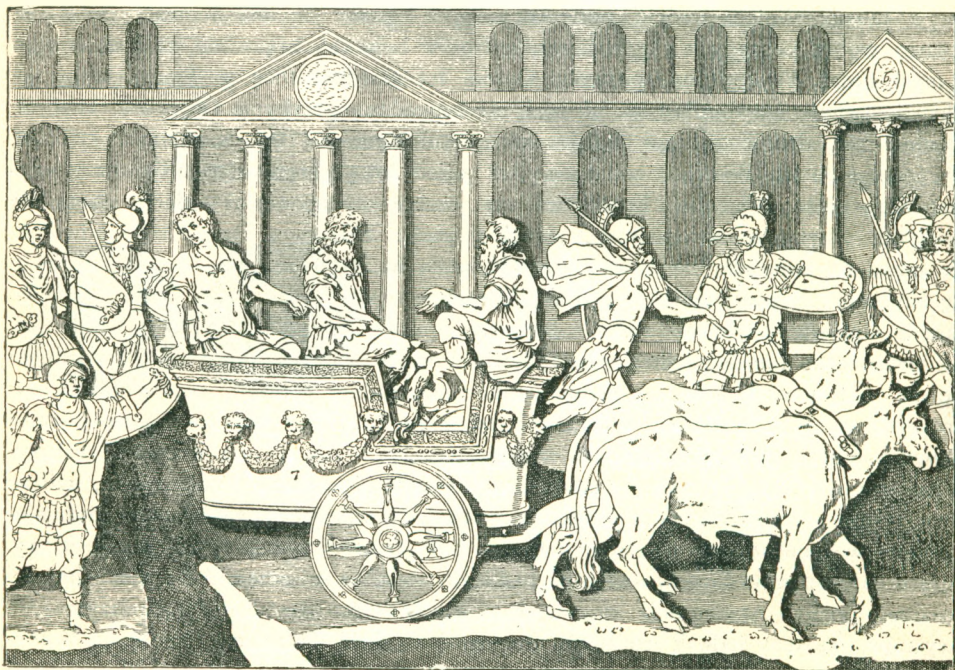
Ale Gracyan niemógł tak szybko wyruszyć, jak zamierzał. W zimie 377/8 wyjechał pewien młody alamańczyk, rzołnierz rzymski, z Linzgau w południowym Czarnym lesie, za urlopem do domu i doniósł Alamanom o postanowionym wymarszu rzymskich wojsk na wschód. Na tę wiadomość wpadli w lutym 378 Alamanowie, łupiąc wszystko po drodze, do Tyrgowii i górnej Alzacji. Gracyan wyparł ich wkrótce poza za granice państwa, pobił na głowę w maju pod Argentaria (koło Kolmaru), ścigał aż do Czarnego lasu i zmusił do odnowienia pokoju; wojna ta jednak zabrała mu kilka tygodni drogiego czasu, skutkiem czego mógł dopiero w końcu czerwca lub z początkiem lipca wyruszyć w daleki pochód nad dolny Dunaj. Z Arbor felix (nad jeziorem Bodeńskim) przybył do Lauriacum i prowadził stąd swe wojsko, płynąc flotą w dół Dunajem, do Sirmium, gdzie cztery dni wypoczywał, ażeby następnie ruszyć dalej lądem do Castra Martis nad Iskrem w północnej Moezyi. Tutaj zachorował, wysłał jednak do Walensa swego generała, franka Rikomera z gorącą prośbą, ażeby cesarz zwlekał chwilę

rozstrzygającą, dopóki z pomocą nie przyjdzie, co mogło nastąpić w jakich czterech dniach.

Rikomer przybył do obozu Walensa 7go lub 8go sierpnia, ale ten na wieść o zwycięstwie Gracyana nad Alamanami zaprzagnął wsławić się jeszcze większym zwycięstwem i dlatego, mimo odradzań Sebastjana, ruszył naprzód z wojskiem. Szedł przez Adrianopol i znajdował się prawdopodobnie, idąc w górę Marycą, w pełnym marszu przeciw Gotom, gdy go Frytygiern śmiałym ruchem wprowadził w najgorsze położenie. Zamiast bowiem oczekiwać ataku nieprzyjaciela z dwóch stron, z północy i południa, uprzedził go, posunąwszy się na wschód, a następnie doliną rzeki Tundży ku południowi, to jest, w prostym kierunku na Adrianopol. W ten sposób wsunął się między wojsko wschodnio-rzymskie i Konstantynopol, wskutek czego musiał Walens wrócić pod Adrianopol, gdzie się oszańcował. Położenie cesarza wobec rosnących ciągle liczebnie Gotów było tak krytyczne, że musiał albo w myśl żądań Frytygierna, pozwolić Gotom na osiedlenie się w Tracyi, albo też zdecydować się natychmiast na bitwę i nie czekać na przybycie Gracyana. Wybrał, rozumie się, drugie i kazał wojsku wczesnym rankiem, 9go sierpnia roku 378, wyruszyć z obozu. Wkrótce zobaczono też przed sobą potężny tabor Gotów i usłyszano ich pieśni wojenne; Frytygiern raz jeszcze zaproponował układy, chcąc się doczekać przybycia ostrogockiej i alańskiej jazdy. Skutkiem fortelu tego odwlekła się bitwa do południa, co bardzo źle oddziało na Rzymian, bo ci upadali prawie ze znużenia, z pragnienia i upału. Wreszcie, gdy oczekiwana jazda przybyła, ruszyli Gotowie nagle do ataku. Rzymskie prawe skrzydło cofnęło się wkrótce, ponieważ jazda nie dotrzymała placu; lewe skrzydło walczyło pomyślniej i posunęło się aż pod wozy Gotów, że jednak nie miało żadnej pomocy, przeto jazda rozprószyła się i tu po kilku utarczkach; dotrzymała pola tylko godna swej starej sławy piechota pod dowództwem samego cesarza. Ale i ona wreszcie, oskrzydłona zupełnie i gwałtownie zaatakowana, zaczęła się chwiać. Walens sam, widząc iż wszystko stracone, zrzucił płaszcz purpurowy i walcząc rozpaczliwie, padł niepoznany w zamieszaniu, a z nim pokryło dwie trzecie rzymskiej armii pole bitwy. Przerazenie opanowało cały świat rzymski na wieść o zniszczeniu wojska i śmierci cesarza. Gorliwi Atanazyjanie dopatrywali się w tem kary bożej na potajemnych Aryanów, wszyscy jednak rozumieli dobrze doniosłość katastrofy, którą porównywano z klęską pod Kannami. Pod Kannami uległ pogromowi lud rzymski w chwili największego rozwoju swych sił, pod Adrianopolem atoli dotknęła klęska państwo upadające. «Był to», jak mówi historyk kościoła Rufinus, «początek nieszczęścia w owej chwili i na przyszłość»; osiedlenie się samoistnego ludu germańskiego w starych granicach państwa stało się faktem dokonany, zarazem jednak zadali arianejscy Goci cios śmiertelny panującemu na wschodzie arianizmowi.

Gracyan otrzymał wieść o katastrofie jeszcze w Castra Martis. Wrócił więc do Sirmium i obdarzył purpurą dnia 19go stycznia roku 377, po dojrzałym namyśle, hiszpana Teodozjusza, któremu oddał pod bezpośrednią władzę prefektury Wschodu i wschodniego Ilyryku (Trację, Macedonię, Tessalię, Epir i Grecję). Nowy władca wschodu odznaczył się był już przedtem w wojnach z Sarmatami i Jazygami i w chwili powołania na tron, wyparł zwycięsko Sarmatów z górnej Moezyi czyli Pannonii. Teraz stanął u steru wśród najgorszego zamieszania. Gromady Gotów opanowały całą Trację i Macedonię, z wyjątkiem większych miast; armia rzymska była nie tylko liczebnie słabą, ale i pozbawioną odwagi do

dalszej walki. Ażeby wypełnić braki, przyjął Teodozjusz na żołąd całe gromady barbarzyńców, a także Gotów — co więcej, otworzył im, wbrew dotychczasowej zasadzie, wstęp do legionów, przez co uczynił ostatni krok do zbarbaryzowania wojska rzymskiego; oprócz tego ściągnął wojsko z innych prowincji, mianowicie z Egiptu. Z głównej kwatery w Tessalonice udało mu się powoli porozbijać poszczególne oddziały Gotów i oswobodzić Trację; gdy jednak z początkiem roku 380 niebezpiecznie zachorował, zerwali się Gotowie do nowego najazdu. Wzmocnieni oddziałami innych Germanów, Sarmatów i Hunów, posuwali się naprzód w dwóch wielkich kolumnach wojennych. Frytygiern wpadł do Tessalii i Epiru, Ostrogoci pod Alatheusem i Safrachem do zachodnio-rzymskiego Ilyryku.



39. Pochód tryumfalny księcia gotyckiego.

Plaskorzeźba, umieszczona na zniesionej roku 1695 kolumnie tryumfalnej Teodozjusza.

Teodozjusz zastąpił drogę trzeciej masie, która wtargnęła do Macedonii, lecz stracił w nocnym napadzie obóz i ledwie sam umknąć zdołał. Dopiero, gdy mu Gracyan przysłał na pomoc wojsko zachodnio-rzymskie pod dowództwem dwóch franków, Bauta i Arbogasta, potrafił skłonić roku 380 jedną część Gotów do zawarcia pokoju, w którym dał im, jako foederatom, ziemię do osiedlenia się w Moezyi i nadbrzeżnej Dacyi (po prawym brzegu Dunaju).

Długoletnie wędrówki z miejsca na miejsce znużyły wreszcie Gotów, a że ponadto po śmierci Frytygierna rozpoczęły się waśnie domowe, przeto wszyscy, acz powoli, przystąpili się do zawartego pokoju. Potężnie oddziałał na nich przede wszystkim przykład starego nieprzyjaciela Rzymian, Athanaryka, który także schronił się przed nawałą ludów na północnej stronie Dunaju, na ziemię

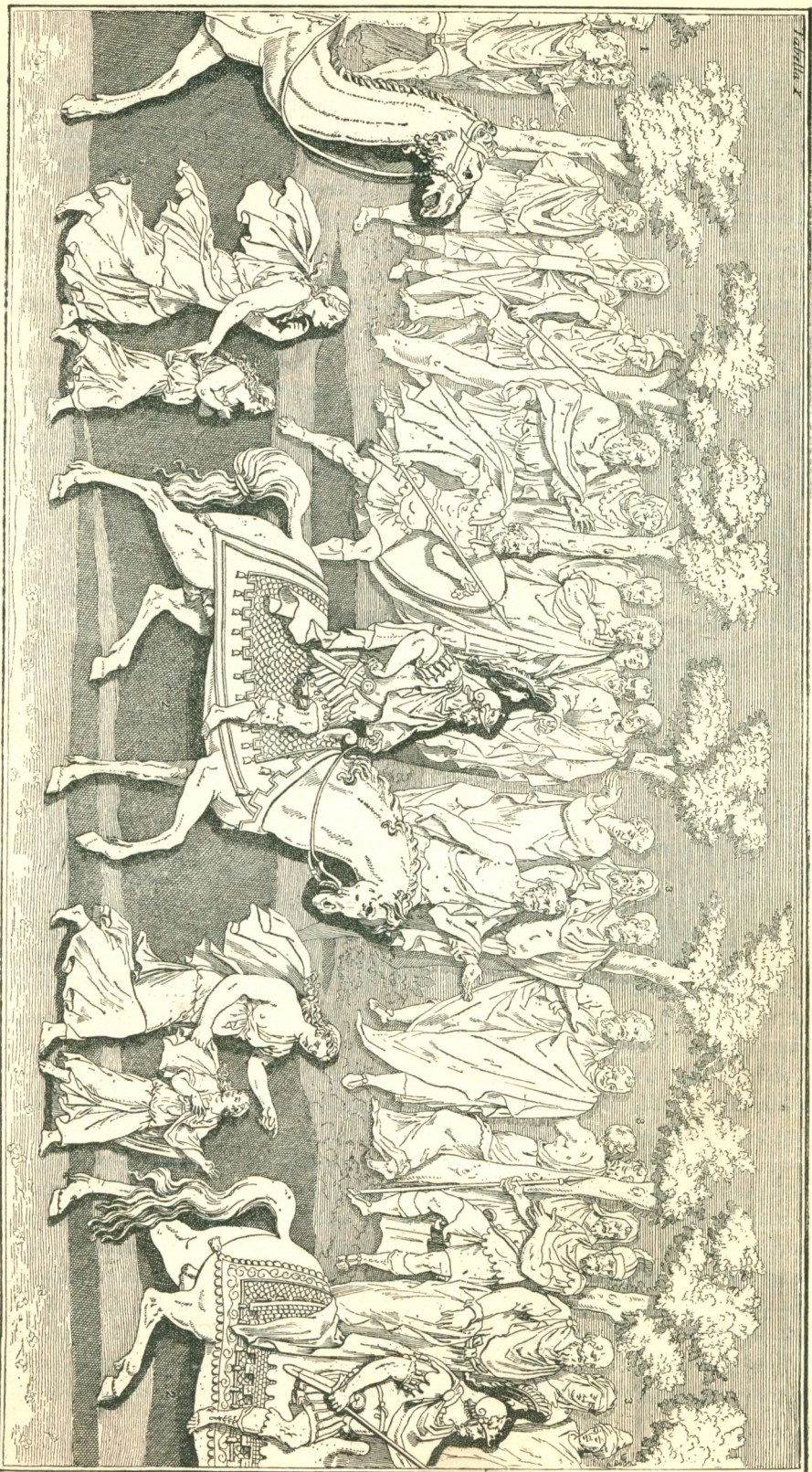
rzymską. Poważniony z Ostrogotami, zerwał z całą swą przeszłością i przerzucił się nagle na stronę Teodozyusza. Kierując się polityczną roztropnością i wspaniałością zarazem, przyjął cesarz dnia 11go stycznia roku 381 księcia Gotów w Konstantynopolu z honorami królewskimi i z całym przepychem cesarskim.

Gdy Athanaryk zobaczył wspaniałe budowle i rojące się ludźmi ulice miasta stołecznego, gdy widział błękitne morze, pokryte okrętami, a po za nim zasiany miastami brzeg Azji aż po bityński Olymp, wówczas pod wpływem niezwykłego wrażenia, zawołać miał z podziwem: «Zaiste, cesarz jest bogiem na ziemi i kto przeciw niemu rękę podnosi, winien jest krwi własnej!» Gdy wkrótce później (25go stycznia) życie zakończył, szedł w orszaku pogrzebowym sam Teodozyusz. Ten przykład i nęcąca nadzieja współuczestniczenia we wszystkich owych wspaniałościach prastarej cywilizacji, wywarły niedający się pokonać wpływ na najuporniejszych nawet Gotów; do października roku 382 poddali się wszyscy. Wizygoci zostali osiedleni w prowincjach spustoszonych, w Moezyi i nadbrzeżnej Dacyi; Ostrogoci w Lydyi i Frygii. Stósownie do przepisów kwaterunkowych z roku 388, rozmieszczono ich u właścicieli ziemskich («hospites»), którzy musieli oddawać do użytku wojownikowi gockiemu trzecią część domu. W ogóle uważano Gotów za «foederatów», wolnych od opłaty podatków; co więcej, dawano im roczny zasiłek pieniężny, bydło i zboże; znajdowali się więc w położeniu o wiele szczęśliwszem, aniżeli jęcząca pod uciskiem fiskalnym ludność zwyczajna rzymskich prowincyj. Jako «przyjaciel pokoju i iudu Gotów», pragnął Teodozyusz uczynić z tych Germanów najsilniejszą, jak mniemał, podporę państwa; ale wkrótce okazało się, że właściwie oni stali się panami sytuacji.

#### Zwycięstwo prawowiernego chrześcijańskiego cesarstwa pod Teodozyuszem Wielkim.

W ten sposób stworzył sobie germanizm dogodny wstęp do wnętrza państwa i wszedł poniekąd w sojusz z cesarstwem. Za rządów Gracyana i Teodozyusza rozstrzygnął się także stosunek świata rzymskiego do drugiej, dochodzącej do znaczenia potęgi, to jest do chrześcijaństwa. Pierwszą kwestyą w tym względzie było, w jaki sposób rozstanie się ostatecznie cezaryzm ze starorzyskim pogaństwem, które nadawało cesarzowi ciągle jeszcze tytuł najwyższego kapłana (pontifex maximus); drugim zasadniczem pytaniem było, czy i o ile potrafi absolutyzm cesarski utrzymać pod swą władzą potężniejszy z każdym dniem kościół, a potrzecie — jakie zajmie stanowisko w stosunku do herezyi i sporów teologicznych w łonie kościoła. Na wszystkie te zagadnienia znalazły się w okresie, o którym mówimy, takie odpowiedzi, które miały rozstrzygające znaczenie także dla przyszłości i w tem też polega głównie całe jego znaczenie.

Rzym, siedziba powszechnie już na zachodzie uznanego pierwszego biskupa, był jeszcze ciągle miastem w istocie rzeczy pogańskiem. Wszystkie wspomnienia i pomniki dawnej świetności łączyły się tu ściśle z kultem bóstw pogańskich; znakomite familie, a tem samem wielu wysokich urzędników przyznawało się jeszcze ciągle do pogaństwa, senat zaś, przeważnie z fanatyków dawnego kultu złożony, składał przed każdym posiedzeniem, tak jak dawniej, ofiary przed stojącym w Curia Julia brązowym posągim skrzydlatej *Victorii*, który ongiś Cezar przywiózł do stolicy z Tarentu. Tacy mężowie, jak senator i prefekt miasta, *Symmachus Praetextatus* i *Virius Nicomachus Flavianus*, prefekt Italii, Ilyryku i Afryki bronili starej



40. Tryumf Teodozjusza. Faskorzeźba, unieszona na kolumnie tryumfalnej Teodozjusza, którą wznosił roku 401 w Konstantynopolu cesarz Arkadyusz. Później zburzono tę kolumnę roku w 1695.



41. Jęcy gotyccy w pochodzie tryumfalnym Teodozjusza.  
Plaskorzeźba na kolumnie tryumfalnej Teodozjusza, którą wystawił roku 401 w Konstantynopolu cesarz Arkadyusz; później zaś w roku 1695 zniszczono ją.

wiary namiętnie i nieustraszenie. Dla nich splecione z filozofią pogaństwo było symbolem prastarych cnot i wyższego wykształcenia w przeciwieństwie do zabo- bonów mas. Zwrot stanowczy dał dopiero cesarz Gracyan (urodzony 359 r.).



42. Tak zwany Kolos bronzowy z Barletty (Apulia), mający przedstawiać Theodozjusza Wielkiego.

Ulubieniec wojska i ludu, młody jeszcze, postaci okazałej, piękny, miły w obejściu i łagodnego usposobienia, wykształcony przez Ausoniusza w umiejętnościach starożytnych, nabrał on pod wpływem wielkiego arcybiskupa, Ambrożego z Medyolanu przekonań athanazyjskich i tem samem nie myślał wchodzić w żadne kompromisy ani z poganami, ani też z sekciarzami. Czy złożył rzeczywiście tytuł «pontifex maximus», nie wiemy napewne, cofnął jednak, co było ważniejszem dla kościoła, zasiłki, wypłacane ze skarbu państwa dla podtrzymania kultu bogów i kazał r. 382 usunąć z kuryi senatorskiej posąg Victorii, mimo przedstawień Symmachu, który umyślnie w tym celu udawał się dwa razy na czele poselstwa senatorów do Medyolanu. W ten sposób dopiero pozbyło się cesarstwo wszelkich pogańskich stosunków i zamieniło się na monarchię wyłącznie chrześcijańską.

Za rządów Gracyana był biskupem rzymskim Damasus (366—384), który prowadził gwałtowny i długo trwający spór ze swym współzawodnikiem Urficinem. Spór ten stał się

powodem rozstrzygnięcia po raz pierwszy sprawy, dotyczącej stanowiska kleru chrześcijańskiego w obec jurysdykcji świeckiej. Damasus nie zadowolił się bowiem tem, że go cesarz uwolnił od oskarżeń Urficina, lecz zwołał następnie roku 378 synod prowincjonalny do Rzymu, ażeby mu ten wypadek raz jeszcze



przedłożyć, ponieważ nie chciał uznać jurysdykcji świeckiej nad klerem w sprawach kościelnych. Od synodu zażądał nie tylko powtórnego wyroku, oczyszczającego go od zarzutów Urficina, co też otrzymał, ale ponadto zniewolił synod do zwrócenia się z wyraźną prośbą do cesarzów Gracyana i Walentyniana II., ażeby ci przyznali biskupom wyłączną jurysdykcję nad duchowieństwem w diecezjach, a biskupowi rzymskiemu jurysdykcję nad wszystkimi metropolitami; w razie zaś, gdyby biskup rzymski był oskarżony, miał podlegać tylko bezpośrednio sądowi samego cesarza. Gracyan zezwolił na to wszystko, przez co zatwierdził uchwały synodu w Sardyce (roku 347), które dozwalały biskupom, oskarżonym w sprawach wiary, apelować do biskupa rzymskiego, jako do wyższej instancji. W roku 377 poszedł Gracyan jeszcze dalej i uwolnił cały kler od wszystkich, tak wówczas uciążliwych, osobistych ciężarów (munera) fiskalnych; także dobra kościelne zobowiązane były odtąd tylko do opłaty podatku gruntowego. Tak oddzielał się coraz silniej kościół od władzy świeckiej, a zarazem zyskiwał prymat biskupów Rzymu swe pierwsze podstawy prawne w najściślejszym związku ze schrytyanizowaniem cesarstwa.

Chociaż jednak to cesarstwo samo ograniczało swą władzę nad kościołem, było jednak bardzo dalekiem od tego, ażeby się rzec swego wpływu na wewnętrzne sprawy kościelne. Przeciwnie, dążyło do tego, ażeby stać się podporą prawowierności. Aryanizmowi, który zresztą nigdy nie był dość silnym na zachodzie, zadał edykt Gracyana z roku 376 cios śmiertelny, gdyż skonfiskował heretykom wszystkie kościoły, mimo że macocha Gracyana, cesarzowa wdowa Justyna, była sama gorliwą aryanką i wpływała w tym kierunku na swego rodzonego syna, Walentyniana II., który pod zwierzchnictwem Gracyana rządził w Italii. Aryanizm nie zdobył się na żaden wyraźny opór, natomiast nowochrześciany, Donatyści, w północnej Afryce, utrzymali się, mając za sobą większość, która nie ugięła się ani przed edyktem cesarskim z roku 377, ani też przed klątwą, rzuconą przez włoski synod w roku 378. Na synodzie w Bagai (roku 394) zgromadziło się nie mniej jak 310 biskupów tej sekty. Popierał ich ruch socyalny, tak zwanych *Circumcellionów* w wśród berberyjskich Nomadów i chłopów w Numidyj i Mauretanii, którzy dążyli do obalenia bardzo w Afryce rozwielnionej gospodarki wielkorolnej i do zaprowadzenia jakiegoś socyalizmu agrarnego, opartego na zasadach nauki chrześcijańskiej. Odmawiali oni płacenia podatków i odrabiania pańszczyzny i prowadzili w maczugi uzbrojeni, przez długie lata bezlitośną wojnę z wszystkimi bogaczami, z resztkami pogaństwa i z rządem rzymskim. W Hiszpanii znów wyłonili się *Priscylianiści*, sekta manichejska, której wyznawcy chcieli za pomocą ścisłej askezy zerwać z naturą. Synod prowincjonalny w Caesaraugusta (Saragossa) roku 380 pod przewodnictwem biskupa Ithaciusa, potępił ich, a Gracyan wydał przeciw nim niszczący edykt; utrzymywali się jednak nie tylko w Hiszpanii, lecz także zyskali prozelitów w Galii.

Na wschodzie był aryanizm o wiele silniejszym. Opanował prawie całą zromanizowaną północ półwyspu Bałkańskiego, a cesarz Walens dokładał wszelkich starań, ażeby mu wszędzie na wschodzie zapewnić przewagę; wygnał nawet księży powolnych soborowi nicejskiemu i osadził Aryanina na stolicy patriarchatu konstantynopolitańskiego. Pierwszy zwrot wyszedł i tutaj od Gracyana, który jeszcze w Sirmium wydał roku 378 edykt, odwołujący napowrót do kraju wygnanych przez Walensa księży. Tak samo oświadczył się przeciw aryanizmowi Teodozjusz przy wjeździe do

Konstantynopola i zamianował patriarchą Grzegorza z Nazianz. Ostatecznie orzekł wspólny edykt wszystkich trzech cesarzy, wydany w Tessalonice 28go lutego 380, że w porozumieniu z biskupem rzymskim Damazusem uznają naukę Athanasiusa za jedynie «katolicką» (to jest powszechną). Stosownie do tego oświadczył się powszechny sobór konstantynopolitański (w maju r. 381) jeszcze dobitniej za ścisłą nauką Athanazyjską o Trójcy św. i przyznał patryarsze konstantynopolitańskiemu drugie miejsce w kościele po biskupie rzymskim, uznając tem samem formalnie prymat ostatniego. Dodatkowo rozporządził edykt cesarski z lipca roku 381, że wszystkie kościoły w państwie wschodniem mają być oddane Niceanom. Na zachodzie ponowił surową klątwę przeciw arianizmowi synod, odbyty we wrześniu roku 387 w Akwilei pod istotnem kierownictwem Ambrożego. W ten sposób został arianizm w całym państwie złamany, nie licząc Gotów, którzy się go upornie nadal trzymali. Heretycy upokorzyli się w milczeniu lub wprost wyrzekli się swej wiary; poszczególnych jednak Aryanów, o ile się otwarcie nie manifestowali, pozostawiono w spokoju; mieli oni także, podobnie, jak notoryczni poganie, wolny dostęp do urzędów państwowych.

Katolicko-chrześcijańskie, na Germanach opierające się cesarstwo, władało na zachodzie i na wschodzie państwa. Teodozyusz przyjął, jak już wspominaliśmy, Gotów i wprowadził w znacznej liczbie Germanów do armii tak, że na-



43. Moneta z popiersiem cesarza Maximusa.

przykład oddziały frankońskie, chamawskie, alamańskie i wandalskie stały w Egipcie, gocka kohorta w Syrii, frankońska, alamańska i saska jazda w Tracji i t. p. Tak samo utworzył Gracyan swą gwardyę przyboczną z rosłych Alanów i nosił czasami sam ich cudzoziemski strój, otaczał się wyłącznie germańskimi generałami, a Frankowi Merobaudowi powierzył ster rządów. Zdaje się, że ci Germanie, opanowani hardem poczuciem godności

osobistej, nie dążyli do tego, ażeby, jak się to zawsze przedtem działo, zatracić zupełnie swą odrębność wśród Rzymian, lecz przeciwnie, byli z tego pyszni, że jako Germanie rządzą państwem rzymskiem. Taki stosunek musiał drażnić Rzymian i oddziaływać na nich wyzywająco, a że ponadto panujący katolicyzm mógł tylko gwałtownymi środkami przygnieść sprzeciwiające się mu herezye, otóż zaostrzyły się przeciwieństwa i doprowadziły kilkakrotnie za czasów Teodozyusza do gwałtownych wybuchów i krwawych przewrotów. Nie złamały one jednak potęgi germanizmu, przeciwnie wzmocniły ją jeszcze, bo Germanie byli w tych walkach czynnikiem decydującym. Na czele stronnictwa rzymskiego stanął roku 383 namiestnik Brytanii Clemens Maximus, a jak dalece nurtowało niezadowolenie nawet w najbliższem otoczeniu Gracyana, okazało się wyraźnie, gdy Maximus z armią swoją zjawił się w ziemiach nadreńskich.

Gracyana opuścili jego własni ludzie w okolicy Paryża, Maximus wszedł zwycięsko do Trewiru, a gdy Gracyan schronił się w szybkiej ucieczce do Lugdunu, pospieszyli za nim prześladowcy pod dowództwem Andragathiusa, który w porozumieniu z namiestnikiem lugduńskiej prowincyi, zamordował cesarza w pałacu 25 sierpnia roku 383. Merobaudes, widząc że także musi zginąć, zadał sobie sam śmierć. Maximusa uznano bezzwłocznie cesarzem na całym zachodzie. Walentynian II. odrzucił wprawdzie jego żądanie i nie chciał go uznać swoim zwierzchnikiem, jak

uznawał Gracyana — odpowiedź tę zawiozło nowemu cesarzowi osobne poselstwo pod przewodnictwem Ambrożego — zarazem jednak oświadczył mu, że wraz z Teodozjuszem uznaje go za legalnego i równorzędnego cesarza.

Ze strony Teodozjusza krok ten ułatwił wzgląd nato, iż Maximus był prawowiernym katolikiem. Objawił on to chociażby w ten sposób, że kazał roku 384 potępić Pryscylianów na synodzie w Burdigala (Bordeaux), a gdy sam Priscillianus zwrócił się do dworu trewirskiego, skazał go wraz z kilku współwyznawcami na śmierć, mimo że opierał się temu wyrokowi św. Marcin, biskup z Tours. Było pierwszy wypadek w historii, że kościół panujący przelał krew kacerza. Ale właśnie ta gorliwość prawowierna Maximusa była przyczyną, lub przynajmniej pozorem dla niego, że postanowił strącić z tronu Walentyniana II, który, jak mówiono, przechylał się pod wpływem swej matki ku arianizmowi i chciał, aczkolwiek bezskutecznie, odstąpić Aryanom jeden kościół w Medyolanie. Jakoż we wrześniu roku 387 wpadł Maximus z wojskiem niespodzianie do górnych Włoch i bez trudu wygnał Walentyniana II. Młody cesarz uciekł przez Akwileję do Tessaloniki na dwór Teodozjusza.

Dopiero, gdy Walentynian udowodnił, że jest przekonany niceańskich, wyruszył Teodozjusz w roku 388 w jego obronie. Zwalczał on Maximusa jako uzurpatora, a zarazem jako reprezentanta wyłącznie rzymskiego kierunku w polityce, którego nie pochwałał. Dlatego składało się jego wojsko przeważnie z Gotów; ponadto popchnął także Alamanów i Franków przeciw Maximusowi. Frankowie dotarli do lasu Węglowego (Silva carbonaria) nad Sambrą i zgotowali los Varusa w lasach i bagnach jednemu oddziałowi rzymskiemu, który ścigał ich w powrocie aż za Ren.

Ale głównym placem boju była wielka droga, łącząca wschód z zachodem, a prowadząca z dorzecza Sawy, przez Emonę (Lublana) w dzisiejszej Krainie do górnych Włoch. Pod Siscią (Sissek), nad ujściem Kulpy do Sawy, poniósł Maximus w pochodzie przeciw wschodnio-rzymskiej armii pierwszą klęskę, a pod Emoną, u wnijscia do przesmyków górskich, drugą. Skutkiem tego opuścili go własni żołnierze, a w Akwilei przychwyciło go wojsko nieprzyjacielskie i ujętego w niewolę zaprowadziło przed Teodozjusza. Ten chciał ocalić życie staremu towarzyszowi broni, ale zamordowali go w drodze jego własni żołnierze (w lipcu lub sierpniu r. 388). Teodozjusz oddał Walentynianowi II. rządy na całym zachodzie, zastrzegł sobie jednak władzę zwierzchniczą i powierzył ster zachodnio-rzymskiego rządu Frankowi Arbogastowi, jakkolwiek ten był jeszcze poganinem.

Wkrótce jednak pogaństwo, utrzymujące się ciągle jeszcze wśród arystokracji rzymskiej, położyło kres ponownym rządóm cesarza. Walentynian, idąc za radą Ambrożego, a wbrew życzeniu całego consistorium (rady nadwornej) i przede wszystkim Arbogasta, odrzucił stanowczo ponowną prośbę senatu, ażeby wnieść znów do kuryi posąg Victorii i przywrócić w ogóle dawną cześć bogom. Nato podniósł Arbogast, stojący w ścisłych stosunkach z rodami arystokratycznymi rzymskimi, otwarty rokosz przeciw Walentynianowi i oddał purpurę w Galii wiosną r. 392 Eugeniuszowi, jednemu z wyższych urzędników państwa. Walentyniana II, spieszącego z Włoch do Vienne, napadł Arbogast znięcka po drodze i zamordował go (15 maja roku 392). Eugeniusz był chrześcianinem, nie mniej jednak sądził, że tak jak Konstantyn Wielki, potrafi swe przekonania osobiste pogodzić z uznaniem urzędowego związku między cesarstwem a kultem starorzyskim. Dlatego kazał

ustawić w kuryi posąg Victorii, zwrócił skonfiskowane dochody świątyniom i pozwolił raz jeszcze na uroczysty obchód święta Megalesiów w Rzymie.

Teodozjusz niemógł w żaden sposób ścierpieć obok siebie takiego pojmowania cesarstwa. Po starannem przygotowaniu się wyruszył więc w roku 394 do walki i zniszczył armię nieprzyjacielską w bitwie nad rzeką Frigidus (Wippach koło Gorycyi), poboczną Isonzy, między Emoną i Akwileją, dnia 6 września 394. Eugeniusz schwytany, skończył pod mieczem kata, Flavianus zginął w bitwie, Arbogast zadał sobie w kilka dni później śmierć własną ręką. Teodozjusz wkroczył następnie spokojnie do Rzymu, ale nie zgodził się na zatwierdzenie ustępstw Eugeniusza, gdyż potrzebował dochodów świątyń dla swego wojska i przyspieszył w ten sposób ostatecznie upadek rzymskiego pogaństwa. Szczerze katolicki cesarz rządził teraz sam jeden w całym rzymskim państwie.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że Teodozjusz był głęboko przekonany o prawdziwości wiary, której bronił i że wyznawał ją nie tylko ustami. On pierwszy dał przykład podporządkowania prawnej wszechwładzy cesarskiej etycznym wymogom nauki chrześcijańskiej. Namiętny, skłonny do wybuchów gniewu i mściwy z natury, umiał jednak hamować się. Dowodem tego jest chociażby ów znany fakt, że gdy zuchwali mieszkańcy Antyochii powywracali jego posągi, zostali na prośbę swego biskupa ułaskawieni. W Tessalonice natomiast, gdzie motłoch uliczny zamordował cesarskiego komendanta Botheryka za to, że ten chciał ukarać za zwykłą zbrodnię ulubionego woźnicę cyrkowego, rozkazał cesarz urządzić roku 390 straszliwą rzeź w której padło 7000 ludzi pod mieczami jego żołnierzy. Gdy jednak biskup Ambroży zamknął przed nim drzwi kościoła w Medyolanie i zawezwał go do poddania się publicznej pokucie kościelnej, wówczas upokorzył się władca świata i złożył po ośmiesięcznej ekskomunice, w prostej sukni pokutnika, publicznie wyznanie grzechów.

Im jednak gorliwiej oddany był cesarz chrześcijaństwu, tem surowiej zwracał się przeciw poganom. Osobiście obcował wprawdzie ze znakomitymi pogańskimi uczonymi, jak z Themistiuszem z Konstantynopola i z Libaniszem z Antyochii, ale odrzucał wszelki kompromis cesarstwa ze starym kultem, postarał się o to, że cześć bogów zniknęła powoli z miast i wyparta została w najodleglejsze okolice, a poganizm stał się «wiarą chłopską» (paganismus). Już w roku 380 zakazał na wschodzie składania ofiar, ponawiając i zaostrzając dawne rozporządzenia i zarządził zamknięcie świątyń. W innych edyktach (381 i 383) zagroził tym, którzyby chcieli wrócić do pogaństwa częściowem pozbawieniem praw obywatelskich, a po pokonaniu Maksimusa roku 391 rozszerzył to rozporządzenie także na zachodnią część państwa. Z tego wyniknęło samo przez się prześladowanie całego kultu pogańskiego, ponieważ prefekci mieli władzę usuwania «przedmiotów służących do czci bogów», a więc i burzenia świątyń, które nie zostały zamienione na kościoły chrześcijańskie.

Gorliwi biskupi i całe gromady mnichów nieokrzesanych, fanatycznych, a fizycznie silnych, zniszczyli wówczas wiele najwspanialszych budowli starożytnych; inne świątynie zostały co najmniej pozamykane i podupadły same przez się. W Galii objeżdżał swą dyecezyę, tępiąc resztki pogaństwa, św. Marcin, biskup z Tours; w Rzymie zrabowano i zamknięto świątynię Westy, a ostatnie Westalki zniknęły gdzieś w ukryciu. W Syrii doprowadził do ruiny biskup Marcellus olbrzymią świątynię Zeusa w Apamei i wiele innych uświęconych tradycją miejsc, aż go wreszcie

rozgoryczeni chłopci zabili; w Aleksandryi kazał patryarcha Theofilus rozebrać za pozwoleniem cesarskiem, acz po ciężkiej walce, wspaniałe Serapeum, górujące na wysokiej terasie nad całym miastem, a na ruinach wznosił kościół chrześcijański św. Męczenników. Wówczas uległa częściowemu zniszczeniu tam właśnie umieszczona, słynna biblioteka aleksandryjska, ów nieprzebrany skarbiec greckiej wiedzy. W Grecyi odprawiono w roku 393 po raz ostatni igrzyska olimpijskie. Ostatnim zwycięzcą był, dziwnem zrządzeniem losu, Ormianin Varastad. W tym czasie, jak się zdaje, przewieziono do Konstantynopola najwspanialsze dzieło sztuki greckiej, wyrzeźbiony przez Fidyasza z kości słoniowej i złota posąg Zeusa, który tutaj w czasie jednego z licznych pożarów miasta spłonął. Wprawdzie ustawiczne odnawianie przesładowczych edyktów dowodzi, że wykonanie ich mogło tylko powolnie wchodzić w życie, ale mimoto upadał stary poganizm ze wszystkim, co się z nim wiązało, stanowczo i beznadziejnie.

Jakoż działalność Teodozjusza wryła się niezatarcie w historyi świata. Zmarł on nagle dnia 17go stycznia roku 395 w Medyolanie, licząc dopiero 50 lat życia. Nie podlegało teraz żadnej wątpliwości, że stworzone przezeń chrześcijańsko prawowierne cesarstwo, utrzyma się na stałe; kwestyą jednak było, czy następcy jego potrafią utrzymać w korbach germańskie żywioły, czy też państwo przestanie w ogóle istnieć.



44 Moneta z popiersiem Arkadyusza.



45. Moneta z popiersiem Honoriusza.

## Ośiedlenie się wschodnich Germanów w państwie zachodniorzymskiem.

Pojęcie dziedziczości tronu cesarskiego zaszczepliło się tak już silnie, że Teodozjusz, który przez swą żonę, Gałę, siostrę Walentyniana II., spokrewnił się z poprzednią dynastyą, przelał testamentarnie władzę monarszą na swych dwóch małoletnich synów. Arkadyusz (ur. 377) otrzymał wschód (to jest, prefektury wschodu i wschodniego Ilyryku) ze stolicą Konstantynopolem, a Honorjusz (ur. 384) zachód (zatem prefektury Galii, Italii i zachodniego Ilyryku, czyli Noricum, Pannonię i Dalmacyę) ze stolicą Medyolanem. O rzeczywistym podziale państwa nie myślał Teodozjusz tak samo, jak poprzedni cesarze; jego synowie, jak pisze Orosius, mieli rządzić państwem wspólnem, tylko z dwóch stolic. Podział państwa jednak był odtąd zupełnym i trwałym, do czego przyczyniła się nie mało zawiść kierujących rządami mężów stanu.

Na zachodzie prowadził rządy potężny wódz, Stylich o (ur. około 360), zromanizowany potomek tych asdyngskich Wandalów, których Konstantyn Wielki osiedlił w Pannonii; na wschodzie zajmował podobne stanowisko prefekt wschodu, Gal Rufinus, człowiek żądny władzy i gwałtowny, który też wkrótce narobił sobie wielu nieprzyjaciół, na których czele stanął zręczny dworak Eutro-



46. Stylikon w uroczystym stroju konsularnym.

pius. Ten korzystając z nieobecności Rufinusa w stolicy, ożenił Arkadiusza, niezadowolonego już przedtem z rozkazującego tonu prefekta, bez wiedzy i woli ostatniego, z piękną i dumną Eudoksyą, córką frankońskiego generała Bauta i z jej pomocą zdobył sobie wkrótce stanowczy wpływ na dworze. Zawieść tych dwóch wielmożów, Rufina i Stylichona sprowadziła wreszcie niebezpieczeństwo, grożące państwu już od śmierci Teodozjusza. Potężnego tego cesarza uważali Gotowie za swego poskromiciela, ale zarazem i przyjaciela, to też jak długo on żył, zachowywali się spokojnie. Teraz gdy doszedł do władzy Rufinus, zmieniły się stosunki. Minister ten uchodził za nieprzyjaciela Germanów, ponieważ nie tylko odrzucił prośbę dzielnego Alaryka z rodu Bałtów, domagającego się wysokiego stopnia wojskowego, lecz ponadto zagroził Gotom uszczupleniem wypłacanych im rocznie zasiłków pieniężnych. W odpowiedzi na to obrali Gotowie zachodni Alaryka swym królem i wyruszyli ze swoich siedzib na Konstantynopol, ażeby ubezpieczyć lepiej swe stanowisko w państwie i dopomóc Alarykowi do uzyskania tego, czego mu dwór odmawiał. W krytycznej tej chwili namówił, zdaje się, Rufinus Wizygotów, ażeby zamiast na Konstantynopol, zwrócili przeciw państwu zachodniemu i ci wyruszyli rzeczywiście wielką drogą do Dalmacji i Pannonii. Dowiedziawszy się jednak, że Stylichon jest już w pochodzie przeciw nim, zwrócił się Alaryk ku południowi, dotarł do zatoki Ambrańskiej, a że nie miał statków, któreby go przewiozły do Italii, cofnął się znów ku północy, przedarł się wśród zaciętych walk z pospolitem ruszeniem całej ludności, przez góry

Pindus i wpadł plondrując do urodzajnej Tessalii. Tymczasem przybył Stilichon z wojskiem zachodnio-rzymskim do Tessaloniki i ściągał wszystkie siły cesarstwa wschodniego przeciw Gotom. Wtedy zazdrosny Rufinus, obawiając się przewagi potężnego Wandala, skłonił Arkadyusza do wydania rozkazu, ażeby Stilichon odsłał natychmiast do Konstantynopola wojsko wschodnio-rzymskie i ażeby się sam ze swoją armią wydalili z granic państwa wschodniego. Stilichon poddał się bez oporu woli syna swego starego cesarza i wrócił do Dalmacyi, ale małoduszność Rufinusa sprowadziła nieszczęście na Grecyę.

Przez słynne Termopile, których nieudolny, lub też zdradziecki namiestnik Achai, Antiochus, nie ubezpieczył załogą wojskową, wpadli Wizygotowie do środkowej Grecyi. Przeważna część miast była niezdolną do obrony, ponieważ niedawno przedtem zniszczyło trzęsienie ziemi ich mury; wpadły więc w ręce nieprzyjaciół i zostały splądrowane. Obroniły się tylko Teby i ocalały Ateny. Poganin Zozimus opowiada, że na murach Aten ukazała się Pallas Atene i grożąc nieprzyjaciółom swą włóczęnią, uratowała miasto. Uratował je, jak się zdaje, urok jego dawnej sławy i potęgi. Król Gotów zgodził się na kapitulację; wjechał sam z małym orszakiem do Aten, wysłuchał uprzejmie nierozumiałych dlań mów powitalnych naczelników władz miejscowych i przyjął zaproszenie na ucztę. Swoją drogą, nałożył kontrybucyę na miasto, wsie okoliczne uległy spustoszeniu, a starożytna świątynia Demetry w Eleuzis spłonęła. Następnie przekroczyli Goci bez oporu przesmyk Koryncki i rozlali się po całym Peloponezie. Korynt, Argos i Sparta zostały złupione; mnóstwo ludzi zginęło, lub zostało uprowadzonych w niewolę. Zabrawszy niezliczoną ilość łupów, rozbił Alaryk na zimę swój obóz między Arkadyą i Elidą, na łatwo dającej się obronić wyżynie, okolonej górami.



47. Pieczęć Alaryka.

W czasie tym dotknęła prefekta Rufinusa mściwa ręka losu. Podczas przeglądu wojsk przez Arkadyusza, tych mianowicie, które wróciły niedawno do Konstantynopola, wybuchły zaburzenia prawdopodobnie z powodu, że żołnierzom niedotrzymano różnych zobowiązań. W tym tumulcie zamordował Rufinusa got Gajnas (27go listopada roku 395). Bez żadnej przeszkody objął teraz ster rządu Eutropius, a Stilichonowi pozwolono przyjść na pomoc spustoszonej Grecyi.

Jakoż przybył on ze swoim wojskiem na wiosnę roku 396 z Rawenny do Koryntu i zamknął Alaryka zupełnie na wyżynie między Arkadyą a Elidą. Do walki jednak nie przyszło, bo Alaryk, widocznie za przyzwoleniem Stilichona, wycofał się z Peloponezu, przekroczył pod Rhion bardzo wąską w tem miejscu cieśninę morską i rozbił obóz w Epirze. Tutaj zajął król Gotów na czele swego wojska groźne stanowisko niezawisłego władcy na granicy obu państw rzymskich, ale i jego położenie było bardzo niepewne.

Zaledwie się Wizygoci względnie uspokoiili, gdy nagle w roku 398 podnieśli rokosz małoazyatyccy Ostrogoci pod Tribigildem i spustoszyli wewnątrz Małej Azyi. Wysłany przeciw nim Gajnas, połączył się z nimi i zajął groźne stanowisko wobec dworu cesarskiego. To zamieszanie w państwie obok niełaski cesarzowej Eudoksyi, pozbawiło Eutropiusa z początkiem roku 399 naczelnego stanowiska w rządzie, a w lecie tegoż samego roku także życia. Gajnas zjawił się tymczasem z swem wojskiem pod murami stolicy i zmusił cesarza, że go zamianował naczelnym wodzem armii, a oddalił zdolnego prefekta Aureliana. Niezadowolony jeszcze z tego, chciał

także wymusić zniesienie dawnego zakazu odprawiania Aryanom nabożeństwa wewnątrz murów miasta, a kiedy Arcadius pod wpływem nowo zamianowanego w roku 398 patriarchy konstantynopolińskiego Jana Chryzostona, odrzucił stanowczo tę propozycję, wówczas zamierzał, jak się zdaje, Gajnas opanować stolicę. Tymczasem jednak udało się cesarzowi powołać ludność pod broń. W krwawych zapasach, w lipcu 399, uległo tysiące Gotów fanatycznej zaciekłości ludu. Gajnas sam został zaocznie na śmierć skarany, odparty od Konstantynopola i wreszcie zmuszony do ucieczki za Dunaj, gdzie ku końcowi roku 400 poległ w bitwie z Hunami. Była to reakcja rzymsko-prawowierna przeciw potęgze aryańskich Gotów.

Była ona nawet dla państwa wschodniego dobroczynną, ale nie dla zachodniego, ponieważ przyczyniła się tylko do skierowania wędrowki ludów na zachód. Stylichon rządził zachodem energicznie i roztropnie. W kwestiach wyznaniowych był stosunkowo tolerantnym, starał się zwykłe nadużycia żołnierzy i urzędników poskramiać, odbudowywał popsute drogi i troszczył się nie mało o ubezpieczenie granic Renu i Dunaju. Mimo to powtórzyła się próba oderwania Afryki od państwa. Brat księcia maurytańskiego Firmusa, pokonanego niegdyś przez ojca Teodozjusza, Gildo, wówczas dowódca wojsk i comes (hrabia) Afryki, podniósł roku 397 rokosz poparty przez Donatystów pod biskupem Optatusem i oddał się dla pozoru pod opiekę państwa wschodniego. Jego brat Mascezel oświadczył się jednak przeciw niemu i zostawiwszy w domu swych obu synów, odjechał do Włoch. Gdy Gildo kazał swych bratańców zgładzić, wówczas żadną zemsty Masceze ofiarował swe usługi dworowi zachodniemu, który też je z skwapliwością przyjął. Mascezel wysłany na czele wojsk do Afryki, pobił brata w bitwie pod Theveste. Opuszczony od własnych stronników uciekł Gildo na wybrzeże, a stąd na pełne morze, został jednak schwytany, przywieziony nazad i uduszony (398). Niceanie uważali to zwycięstwo za tryumf prawowierności nad kacerstwem, to też nieomieszkali uświetnić je podaniami o cudach.

Natomiast przeciw kacerskim Gotom Bóg nie użyzył pomocy. Ażeby Alaryka powstrzymać od napadów na państwo zachodnie, miał Stylichon, jak utrzymywano, zawrzeć z nim formalny układ, w którym pozwalał królowi Gotów zająć cały wschodnio-rzymski Ilyryk i osiedlić się tam na stałe. Niewiadomo, czy z powodu przewłoki w tych układach, czy z jakiejś innej przyczyny, chwycił Alaryk nagle za broń i idąc wielką drogą wojskową od Sawy, wkroczył niespodziewanie w listopadzie roku 401 przez Akwileję do Włoch. Ponieważ Stylichon był wówczas zajęty nad Dunajem, przeto Gotowie nie napotkali w drodze żadnego oporu i dotarli w łupieżczym pochodzie aż pod Medyolan, który Alaryk obległ. Na tę wieść zawarł Stylichon z nadgranicznymi ludami germańskimi pokój, ściągnął wszystkie gotowe do boju wojska z nad Renu i Dunaju i wkroczył przez Alpy do Włoch. Tutaj uwolnił Medyolan od oblężenia, zabrał z sobą cesarza i operował tak zręcznie, że Alaryk musiał w niedzielę wielkanocną (6go kwietnia) roku 402 przyjąć bitwę w niedogodnym miejscu pod Pollencyą nad rzeką Tanaro, w pobliżu Asti. Poniósł tutaj stanowczą klęskę, ale uzyskał zawieszenie broni i wrócił bez przeszkody na wschód. Zdaje się jednak, że później zebrał świeże siły, bo w lecie roku 403 przyszło do drugiej bitwy pod Weroną i kiedy dopiero tutaj także został pobity, musiał wrócić do Epiru.

Okazało się jednak, że nawet rdzenne prowincje państwa rzymskiego są dla «barbarzyńców» dostępne. Raz dany przykład znalazł prędko naśladowców.



Pod dowództwem Ostrogota Radagaisa, gorliwego poganina, zgromadziła się wielka masa wojowników (podobno 200.000 ludzi) na północy Alp, wpadła w roku 405 przez ogołoconą z wojska granicę do górnych Włoch, przekroczyła nawet Apenin i rozłożyła się obozem koło Florencji. Całe Włochy były poruszone, a przede wszystkim Rzym; paganie żywili nadzieję, ku obawie chrześcijan, że, jeżeli Radagais dalej się posunie, to rozpocznie się pogańska reakcja. Stylikonowi jednak udało się z pomocą oddziałów huńskich i gotyckich odeprzeć obladowane zdobyczą gromady barbarzyńskie z pod Florencji i zamknąć je w pogórzcu apenińskim pod Faesulae (Fiesole) w ten sposób, że nie mogły poruszyć się ani w tył, ani naprzód i poczęły wkrótce głód cierpieć. Z całej ogromnej masy wydobyła się z matni tylko mała cząstka, reszta niszczała lub została zaprzędaną w niewolę. Radagais sam wpadł w rzymskie ręce i został stracony. Chrześcijanie we Włoszech widzieli w tem słuszenie zwycięstwo swych wiary.

Na północy ogarniał ruch wędrowny coraz dalsze ludy. Wówczas wyruszyła z swych siedzib główna masa Wandalów, wzmocniona zastępami Swebów (Kwadów) i Alanów. Posuwali się oni w kierunku na zachód, może pod naporem Rugijczyków, Skirów i Herulów, którzy po wywędrowaniu Burgundów posunęli się naprzód i przekroczyli wreszcie góry (Sudety i Karpaty). Była to rzeczywiście wędrowka ludów, nie tylko większa od wszystkich poprzednich, lecz także najbardziej płodna w następstwa, gdyż skutkiem nie opróżniła się znaczna część germańskiego wschodu, w który wkrótce potem weszli Słowianie. Niepodobna wobec bardzo szczupłej liczby źródeł oznaczyć, po jakich drogach posuwały się te wędrowki; tyle pewna, że szły one w ciągu roku 406 przez kraje osiadłych zachodnio-germańskich plemion chłopskich i w ostatnim dniu tegoż roku (nie 405) przekroczyły zamarzniętą Ren, zapewne niedaleko Moguncji, gdzie wówczas nie było już załóg wojskowych rzymskich. Zwrócili się przeciw tej nawale ludów Frankowie i zadali ciężką klęskę Godegisłowi, królowi Wandalów, ale Alanie odparli Franków i pustosząc wszystko po drodze, rozlali się po Galii wraz z innymi plemionami germańskimi. Spire i Strasburg zajęli natychmiast, Wormację po krótkim oporze, Moguncję zdobyli wśród mordów i pożogi, nawet silne mury cesarskiego miasta Trewiru upadły, tylko w amfiteatrze trzymali się jeszcze obrońcy. Temu samemu losowi uległy: Reims, Amiens, Arras, Tournai i inne miasta. Ogniem i mieczem pustoszyli Germanie Galię przez trzy lata, aż po Pireneje. Gór tych jednak nie przekroczyli; ocalili mianowicie Hiszpanię dwaj energiczni właściciele dóbr Didymus i Verinianus, którzy z swych licznych kolonów i niewolników stworzyli dzielną milicję i obsaczyli nią przesmyki górskie. Natomiast rozpostarli się Germanie także w południowej Galii i oblegali, acz bezskutecznie, Tolosę, najznacześniejsze miasto w tych stronach.

Do tego strasznego zamieszania dołączył się nowy spór o tron i inne zamieszki w państwie zachodnio-rzymskiem. Legiony brytyjskie, które z niechęcią znosiły wszechwładzę «barbrzyńcy» Stylichona, ogłosiły cesarzem swego dowódcę, za którym nic więcej nie przemawiało, jak tylko to, że nosił sławne imię Konstantyna — i wylądowały w Galii, ażeby tu walczyć z Germanami. Konstantyn dotarł aż do dolnego biegu Rodanu i zmusił tutaj wodza Honoriusowego, Gota Sarusa, stojącego już pod Walencyą (Valence), do powrotu za Alpy (z początkiem roku 408). Stylichon nawiązał rokowania z Alarykiem, pragnąc pomocy z jego strony. Już stał król Gotów pod Emoną, gdy związane stosunki rozchwiały się z powodu oporu dworu. Stylichon po zerwaniu układów musiał przedłożyć cesarzowi żądanie Alaryka,

który sobie kazał zapłacić 4000 funtów złota, tytułem odszkodowania za uzbrojenie się i marsze. Mimo oporu senatu, postanowiono wypłacić tę sumę, a Stylichon umocnił, jak mniemał, swe stanowisko jeszcze przez to, że w pierwszych miesiącach roku 408 ożenił owdowiałego właśnie wówczas Honoriusa z swą drugą córką Thermancyą.

Przeceniał jednakże, jak się pokazało, siłę swoją. Haniebny układ z Alarykiem, opieszałość w obronie Galii, podejrzenie, że on sam zawezwał swych wandalskich pobratymców, ażeby trzymać cesarza w uległości i zapewnić następstwo tronu swemu synowi Eucheriusowi, wreszcie przykład legionów brytyjskich — wszystko to razem wywołało, w najniedogodniejszej dla niego chwili, reakcję żywiołów rzymskich taką samą, jakiej przedtem uległ na wschodzie Got Gajnas. Śmierć Arcadiusa w Konstantynopolu 1go maja 408 dała hasło do wybuchu. Ponieważ Arcadius zostawił tylko małoletniego syna, 17-letniego Teodozjusza II., otóż uważano za konieczne, ażeby przy tej sposobności uporządkować niejasny stosunek między obu państwami.

Stylichon, wbrew pierwotnemu zamiarowi cesarza, otrzymał polecenie, ażeby się sam udał do Konstantynopola. Ale kiedy Honorius, pożegnawszy się z nim w Bononii, wrócił do Medyolanu, wówczas potrafił go, wpływowy na dworze Grek pontyjski, eunuch Olympius przekonać, że Stylichon zamierza na tronie wschodnim osadzić swego syna Eucheriusa; równocześnie podburzył Olympius oddział rzymskiego wojska, stojący w Pawii, do buntu, w którym pozabijano wielu germańskich oficerów, stronników Stylichona. Stylichon zawrócił z drogi i ruszył na czele hufców germańskich i huńskich, które miał przy sobie, ku Pawii, w obronie, jak twierdził, cesarza; później jednak zmienił swój zamiar i pospieszył do Rawenny, ażeby zapewnić sobie posiadanie tej wielkiej twierdzy nadmorskiej. Tutaj wręczono mu pismo cesarskie z poleceniem uwięzienia go, ale z zapewnieniem mu życia. Mógł się jeszcze bronić, ale nie życząc sobie wojny domowej, schronił się do kościoła. Gdy mu pod przysięgą zapewniono życie, oddał się sam w ręce władzy; ale po opuszczeniu kościoła odczytano mu zaraz drugie pismo cesarskie, w którym był wyrok śmierci. Skazaniec położył bez oporu głowę swą pod miecz kata i zginął (23go sierpnia 408).

Padł jako ofiara swego podwójnego stanowiska, to jest Germanina i zarazem poddanego cesarskiego, co tylko tak długo dało się utrzymywać, jak długo dwór cesarski opierał się na immigrantach germańskich. Czy podnoszone przeciw niemu zarzuty były, jak wówczas wielu wierzyło, uzasadnione nie można rozstrzygnąć; w tych jednak niespokojnych czasach była nawet taka niebezpieczna gra możliwą. Reakcja rzymska zwyciężyła w Medyolanie, jak przed ośmiu laty w Konstantynopolu, pod hasłem chrześcijańsko-prawowiernego cesarstwa, które się ongi pod Teodozjuszem połączyło było z Germanami.

Cały szereg edyktów ukazał się już w listopadzie 408 roku przeciw poganom i Aryanom, jak gdyby tolerancja, którą ich jeszcze otaczano, sprowadziła gniew Boga i tem samym napady barbarzyńców. Jak głęboko zakorzenioną była nienawiść rzymskiego społeczeństwa do przemożnego w ostatnich dziesiątkach lat żywiołu germańskiego, widzimy z tego, że nie tylko Honorius traktował wszystkich znanych stronników Stylichona, jako zdrajców stanu, a syna jego Eucheriusa ściąg kazał, lecz że także rzymskie legiony pomordowały w ślepej zaciekłości żony i dzieci żołnierzy germańskich, czego też im jeszcze w czasach Odoakra niezapomniano.

Z śmiercią Stylichona upadła polityka Teodozjusza I. i Konstantyna Wielkiego, zmierzająca do zaassymilowania osadników germańskich w państwie po to, ażeby ci stali się obrońcami Rzymian przeciw swym pobratymcom z poza granic cesarstwa. Wprawdzie dwór zachodnio-rzymski widział się wkrótce znów zmuszonym do posługiwania się Germanami, ale teraz dały się pozyskać tylko wielkie, zorganizowane już politycznie ludy, których królowie nie chcieli wprawdzie jeszcze zrywać związku z państwem, ale byli też bardzo dalecy od tego, ażeby stać się tylko narzędziami polityki rzymskiej; przeciwnie, od tego czasu kierowali się swym własnym interesem.

Okazało się to natychmiast. Alaryk, oszukany w swych nadziejach przez śmierć Stylichona i wzmocniony 30.000 Germanów, którzy wystąpili ze służby rzymskiej, ażeby pomścić swe pomordowane żony i dzieci, wkroczył po raz drugi przez Akwileję do górnych Włoch. Pod Kremoną przekroczył Pad i posuwał się następnie po drodze flamińskiej w prostej linii pod Rzym, którego mury kazał jeszcze Stylichon ponaprawiać. Wkrótce ukazały się w Kampanii silne oddziały jego jazdy, a gdy przerwał związek między miastem i portem, znalazł się Rzym w najkrytyczniejszym położeniu.

W bezsilnej zemście kazał senat pozbawić życia wdowę Stylichona, Serenę, ale królowi Gotów zaproponował układy. Z pogardliwym uśmiechem słuchał Alaryk przechwałek posłów o niezliczonym mnóstwie, zdolnych do broni mieszkańców Rzymu. «Im gęściejsza trawa, tem łatwiejsza kośba», odezwał się lekceważąco. Groził, że miasto splondruje; wreszcie zgodził się na ogromny okup 5000 funtów złota i 30.000 funtów srebra z dodatkiem tkanin purpurowych, sukni jedwabnych i pieprzu. Otrzymawszy to wszystko, odszedł na północ, a z nim razem 40.000 zbiegłych niewolników. Tymczasem zdecydował się Honorius na oddalenie nieudolnego Olympiusa i zamianował prefektem Italii Joviusa. Ten układał się z Alarykiem osobiście przed murami Rawenny, dokąd się dwór schronił. Alaryk żądał przede wszystkim, ażeby go cesarz zamianował na miejsce Stylichona dowódcą wojsk zachodnio-rzymskiego państwa, Honorius jednak odrzucił to żądanie stanowczo, ażeby nie stwarzać na nowo takiego stanowiska w państwie, jakie posiadał Stylichon; nie chciał także zgodzić się na drugi postawiony przez Alaryka warunek pokoju, ażeby oddać Gotom prowincję Noricum, tudzież dostarczać im zboża i pieniędzy, mimo że Alaryk groził w razie odmowy ponownem oblężeniem Rzymu. Rzeczywiście zerwał układy i wzmocniony posiłkami swego szwagra Athaulfa, zjawił się powtórnie pod Rzymem. Tu porozumiał się z podrażnionymi poganami i Aryanami i rozkazał prefekta miasta Priscusa Attala obrać cesarzem, a ten mianował go rzeczywiście dowódcą wojsk. Raz jeszcze zdawała się możliwą reakcja przeciw prawowiernemu cesarstwu, tą razą z pomocą arykańskich Germanów. Tylko comes Afryki Heraclianus przerwał dowóz zboża, bez którego Rzym nie mógł się wyżywić, a Attalus wzbraniał się rozpoczynać z nim wojny, jak żądał Alaryk, lecz myślał raczej o zakończeniu sprawy z Honoriuszem i zjawił się pod Rawenną. Już chciał Honorius uciekać do Konstantynopola, w tem przysłał mu prefekt wschodu, Anthemius, 4000 wiernych dworowi żołnierzy na pomoc, co uniemożliwiło napad na Rawennę. Wobec tego zdecydował się Alaryk, widząc że z pomocą Attala niczego nie dopnie, rozpocząć nowe rokowania z Honoriuszem i odebrał Attalowi purpurę w swym obozie pod Ariminium (w styczniu 410). Gdy jednak dwór w Rawennie z wytrwałością imponującą, lecz niestety opartą

na bezsilności, nie zgodził się i teraz na żadne dalej idące ustępstwa, wówczas oświadczył Alaryk, że wszystkie następstwa spadną na głowę cesarza i zjawił się po raz trzeci przed bramami wiecznego miasta, tą razą z silnem postanowieniem zdobycia go. W nocy z 23go na 24go sierpnia 410 wtargęli Gotowie przez bramę Salaryjską do Rzymu, a pożar, ogarniający najbliższe położony pałac sallustyański, stał się pierwszą pochodnią łupieży. Ale choć wiele rabowano i niszczano, to jednak kościoły i ich posiadłości uszanowali Gotowie, a szczególnie bazylikę św. Piotra, do której kazał Alaryk zabrane już naczynia kościelne odnieść nazad w uroczystym pochodzie. W ogóle wszystko, co ci «barbarzyńcy» uczynili w bezbronem mieście, nieda się nawet porównać z tymi strasznymi scenami, jakich dopuszczały się wojska wysoko ucywilizowanych narodów w 1117 lat później w stolicy katolickiego świata. Już 28go sierpnia odszedł obławowany zdobywcą Alaryk na południe, uwożąc z sobą Galę Placydę, piękną córkę Teodozjusza, o której przychyłność starał się nie bez powodzenia Athaulf.

Spełniła się przepowiednia, że Rzym kiedyś wpadnie w ręce barbarzyńców, a świat rzymski popadł w najgłębszą trwogę na wieść o tem niesłychanem zdarzeniu; zdawało się, że rozwiązują się wszystkie więzy wielowiekowego porządku społecznego, jeśli Rzym, w którego murach od czasu napadu Galów nie powstała noga nieprzyjaciela, uległ bezbronnie i w haniebny sposób Gotom. Co Alaryk następnie uczynić zamierzał, nie wiemy, można tylko dorozumiewać się jego celów. Z Kalabrii chciał się przeprowadzić na Sycylię i miał zapewne na oku Afrykę, dlatego może, ażeby zamknąć dowóz zboża dla Włoch, lub zdobyć dla siebie i dla swego ludu nowe siedziby, jak to później uczynili Wandalowie. Ale okręty jego rozbiła burza w jego oczach, a on sam uległ przedwczesnej śmierci przy końcu r. 410. Zwłoki swego króla pogrzebali Gotowie w sposób tajemniczy. Odprowadzili wody rzeki Burentinus (Busento) w okolicy Consentii (Cosenza w Kalabrii); w osuszonym korycie wykopali grób, a następnie wpuścili rzekę do dawnego łożyska, ażeby nikt niemógł w nieprzyjacielskim południowym kraju odnaleźć i znieważyć miejsca ostatniego spoczynku bohatera północy. Z tego powodu pozabijano także niewolników, którzy grób wykopali. Naczelnictwo nad ludem objął szwagier Alaryka, Athaulf.

W tym samym czasie rozstrzygnęły się sprawy państwa także na zachodzie. Konstantyn rozpostarł swe panowanie na całą Galię i kazał swemu do godności «caesara» wyniesionemu synowi Konstansowi zająć także Hiszpanię, której zarząd powierzył Gerontiusowi. Ostatni powierzył obronę przesmyków pirenejskich barbarzyńskim żołnierzom, stronnikom Honoriusa. Może Gerontius myślał o zdradzie, może ci żołnierze działali na własną rękę, dość, że w jesieni roku 409 wpadły do Hiszpanii przez Pireneje niezliczone gromady Wandalów, Swebów i Alanów, łupiąc i niszcząc kraj, który jedyny między prowincjami zachodu był nietknięty, stosunkowo zamożny i dobrze zaludniony. Przez kilka lat z rzędu była Hiszpania w ustawicznej trwodze przed barbarzyńską inwazyą; ale dopiero w roku 411 stała się łupem Germanów. Swebowie i asdyngscy Wandalowie osiedlili się na stałe w Galicyi, silingijscy (szląscy) Wandalowie w Baetice (Andaluzyi), Alanowie w Lusytanii i w Carthaginiensie; tylko część kraju, położona nad rzeką Ebro, pozostała pod zarządem władz rzymskich. Ludy z nad Odry, Morawy i Wołgi rozkazywały teraz jako zdobywcy w ziemiach, położonych nad morzem Śródziemnem i oceanem Atlantyckim; nie miały one zamiaru oderwania się od państwa rzym-

skiego, uważały się jeszcze raczej za foederatów i uznawały zwierzchnictwo cesarza, ale rządziły się według swych własnych praw w odrębnych narodowych związkach, pod własnymi królami, zajmwszy w posiadanie pewną oznaczoną część ziemi, należącej do właścicieli latyfundiów; a że poza tem nie naruszały rzymskich stosunków prawnych i administracyjnych urzędów, przeto zdobywcy ci tworzyli w istocie rzeczy coś w rodzaju wojskowej arystokracji. Wypadki te uczyniły w świecie rzymskim nie mniejsze wrażenie, jak zajęcie Rzymu; cała literatura owoczesna, chrześcijańska i pogańska, dowodzi tego niezbicie, bo też po raz pierwszy usadowiły się całe plemiona germańskie w rdzennych prowincjach rzymskiego zachodu.

W Galii zamieszanie przeciągało się jeszcze dłużej, gdyż tutaj dolewały oliwy do ognia spory o tron i antirzymski ruch keltycki. Keltycka, mianowicie Aremorica (Bretagne i Normandy), wyгнаła roku 409 cesarskich urzędników i słuchała tylko swych własnych naczelników. Dopiero po kilku latach stary porządek został przywrócony; natomiast podniósł Gerontius rokosz przeciw Konstantynowi i obległ go w Arelacie (Arles). Wreszcie wojsko cesarskie pod dowództwem Constantiusa położyło kres rządów obu uzurpatorów, którzy obaj zginęli; Gerontius z ręki własnej. Zaledwie nieszczęśliwa Galia trochę odetchnęła, gdy zjawili się Burgundowie pod królem Guntahari (Gundicarius) i ogłosili roku 411 cesarzem Jowina, znakomitego Gala, chcąc prawdopodobnie wymusić odstąpienie jakiejś części ziemi dla siebie. Zabrali oni mianowicie (w r. 413) dzisiejszy Palatynat reński i północną Alzację (w okolicy Wormacyi), a więc ten sam kraj, w którym występują w Nibelungach. Także Alamanowie, Frankowie i jeden znajdujący się jeszcze w Galii naczelnik alański, przeszli na stronę Jowina, a obok nich Wizygota Sarus, który wówczas poróżnił się z Honoriusem.

Ustaliły się do pewnego stopnia, acz nie po myśli Rzymian, stosunki galickie dopiero przez Wizygotów, zostających pod władzą Athaulfa. Miał on zamiar zapewnić Gotom dominujące stanowisko w państwie; pragnął pierwotnie założyć gotyckie państwo w miejsce rzymskiego, plan ten jednak porzucił i postanowił, kierowany pewnego rodzaju idealizmem, stać się odnowicielem cesarstwa, którego zburzyć nie mógł. Bez żadnego porozumienia się z Honoriusem, zjawił się roku 412 w południowej Galii. Zabiwszy swego osobistego nieprzyjaciela Sarusa w jednej potyczce, oświadczył się otwarcie przeciw Jowinowi, a więc w istocie rzeczy za Honoriusem i obległ pierwszego wraz z jego bratem Sebastyanem, wyniesionym właśnie do godności współcesarza, w Walencji. Obaj musieli się mu wreszcie poddać i głowy ich posłano Honoriusowi, który kazał je wystawić na widok publiczny. Z Honoriusem zawarł Athaulf układ, mocą którego cesarz pozwolił Gotom osiedlić się w Galii i obiecał im nawet dostarczać zboża, ale w zamian za to żądał wydania Placydyi. Układ ten jednak nie został wykonany. W tym samym bowiem roku (413) podniósł rokosz comes Afryki Heraclianus, wstrzymał dowóz zboża do Rzymu i z potężną flotą, składającą się wrzekomo z 3700 okrętów, którą porównywano z Kserksesową, wyruszył w drogę ku Ostyi. Gdy jednak tam wylądował i maszerował pod Rzym, zadał mu comes Italii, Martinus, w Kampanii zupełną klęskę. Heraclianus zgromadził z trudem swych żołnierzy na okręta i odplłynął pospiesznie do Kartaginy, gdzie został przez zbuntowane wojsko zamordowany.

Ten niebezpieczny rokosz uniemożliwił Honoriusowi dostarczyć Gotom przyrzeczonego zboża: dlatego też Athaulf zajął Narbo (Narbonne), Tolozę i Burdigalę

(Bordeaux) i zaślubił w styczniu 414 roku w Tolozie Placydę z przepychem rzymsko-germańskim, co, jak sądził, miało mu w oczach Rzymian nadać prawo do władzy. Ponieważ jednak Honorius wzbraniał się i teraz uznać «barbarzyńcę» za swego szwagra i odciął mu przez Constantiusa wszelki dowóz od strony morza, otóż Athaulf musiał w jesieni roku 414 wkroczyć do Hiszpanii. Tam opanował niezajęty jeszcze kraj nad rzeką Ebro, Tarraconensis, i zdobył Barcino (Barcelonę). Urodził mu się tu syn, którego na cześć cesarskiego dziadka, nazwał Teodozuszem, ażeby silnie zaznaczyć przynależność dziecka do dynastii cesarskiej. Nie doczekał się jednak zrealizowania swoich planów; padł, nie od słabego oręcza cesarskiego, ale jako ofiara germańskiego prawa zemsty krwawej, której dopełnił na nim jeden z krewnych Sarusa, gdy Athaulf wczesnym rankiem oglądał w stajni swe konie (w lipcu roku 415).

Następcą jego chciał zostać brat Sarusa, Sigerich, ale już po siedmiu dniach został zamordowany, a królem obrali Wizygoci Wallię (415—419). Gdy burza przeszkodziła jego zamiarowi przesiedlenia się do Afryki, pojednał się nowy król z Honorusem, odesławszy Placydę, która teraz wbrew swej woli musiała oddać rękę Constantiusowi. Walia zobowiązał się pomagać cesarzowi przeciw osiedlonemu w Hiszpanii plemionom germańskiem. W roku 410 przyszedł, za pośrednictwem Constantiusa i południowo-galicckiego zgromadzenia prowincjonalnego w Arlesie (Arles), do skutku układ z przezręczanymi po wszystkich stronach Wizygotami w sprawie podziału ziem. Otrzymali trzy południowo-zachodnie galickie prowincje: Akwitanię II. (Poitou i Guenne) z Burdigalą, Nowempopulanę (Gascogne) i zachodnią Narbonensis z Tolozą, najpiękniejszą część Galii, którą mieszkancie ziem nadreńskich Salvianus, około roku 450 nazywa «odblaskiem raj». Zwierzchnictwo rzymskie (romana auctoritas) i rzymski porządek administracyjny dla ludności romańskiej uznali, ale lata liczyli nie według rzymskich konsulów, lecz podług wizygockich królów, którzy sprawowali w imieniu cesarza rządu także nad Rzymianami. Był to odrębny zupełnie naród, zamknięty sam w sobie, który pod własnymi królami i prawami tworzył rodzaj szlachty wojskowej, otrzymującej za dobrowolne poddanie się rzymskim przepisom kwaterunkowym  $\frac{2}{3}$  całej ziemi, w ten sposób, że każdy rzymski właściciel ziemski musiał Gotowi taką część swej posiadłości do użytku oddać. Tak rozdzielili się Gotowie wśród Rzymian po całym kraju. Na zewnątrz byli zawsze z państwem sprzymierzeni. W ten sposób znalazła się podstawa dla zupełnego politycznego przeobrażenia.

W kilka lat po takim uregulowaniu stosunków zmarł Honorius 15go sierpnia roku 423. Ażeby zapewnić tron dynastii Teodozjusza, wyniósł jeszcze roku 421 swego szwagra Constantiusa, męża Placydy, do godności augusta, ten jednak umarł już w tym samym roku, pozostawiwszy dwoje nieletnich dzieci: Walentyniana i Honorę. Ponieważ Placydia niezgodziła się na wyniesienie na tron swego drugiego męża, przeto udała się do Konstantynopola, gdzie dwór wschodnio-rzymski uważał się zawsze za wyższego rangą od linii młodszej; tak tedy niebyło w Rawennie przy śmierci Honoriusa nikogo, któryby mógł bronić praw spadkowych jej młodociannego syna. Ażeby utrzymać samodzielność państwa zachodniego, przywdział purpurę przełożony kancelaryi nadwornej Johannes, uzbroił flotę i wysłał swego przyjaciela Aëtiusa do Hunów z prośbą o przysłanie oddziałów posiłkowych. Nim te jednak nadeszły, wtargnął Got Aspar z wojskiem wschodnio-rzymskiem do Włoch; zajął niespodziewanie Rawennę i kazał cesarza Iohannesa zgładzić.

Gdy później Aëtius z posiłkami huńskimi przybył, został także w krwawej bitwie pod Rawenną pokonany i dnia 23go października roku 425 otrzymał mały Walentynian III. dyadem w Rzymie z rąk wschodnio-rzymskiego pełnomocnika.

Duszą dworu raweńskiego był, mimo zaszyłych wypadków, Aëtius, który się w stosownej chwili pogodził z Placydją. Był on Ilyryjczykiem z dolnej Moezyi, którego Alaryk zabrał z sobą; żył także dłuższy czas, jako zakładnik wśród Hunów, miał więc sposobność poznać obyczaje i zapatrywania tych «barbarzyńców», a i sam także czuł się tylko w małej mierze Rzymianinem. A jednak w osobie tego «półbarbarzyńcy» znalazło państwo zachodnio-rzymskie swego ostatniego znakomitego męża stanu i wodza. Energiczny, dumny, niezmordowanie czynny, bez zbytnej ambicji osobistej, powściągliwy, zahartowany i mistrz w sztuce wojennej, sprawował rządy, jakby urodzony władca. Umiał utrzymywać w granicach ugody Wizygotów, odparłszy ich kilkakrotne ataki na Arelat, klucz do ziem nadrodańskich, w latach 425 i 429. Nie mógł przeszkodzić temu, że na północy rozpostarli się Frankowie salicycy aż po Sommę i że ripuaryjscy Frankowie w tym samym czasie zajęli kraj do Mozy wraz z Kolonią, ale zmusił przynajmniej jednych i drugich, że weszli do państwa w stosunek «foederatów». Tak samo odparł w roku 425 napad Burgundów w na prowincję belgijską i w roku 437 złamał z pomocą Hunów w krwawej bitwie, w której poległo 20.000 wojowników wraz z królem Guntahari, potęgę tego ludu. Z tego zdarzenia historycznego powstało później podanie o Nibelungach. Wkrótce później czuli się osłabieni Burgundowie tak niepewnymi w swej nadreńskiej siedzibie, że osiedlili się w roku 443 z pozwoleniem Rzymian niżej ku południowi, w Sabaudyi. Z każdej posiadłości ziemskiej dostawali połowę, ale tylko do użytkowania; rzeczywisty podział następował dopiero później, jeżeli rzymski «gospodarz» (hospes) i Burgundczycy domagali się tego. W ten sposób rozpostarła się ludność burgundzka



48. Gala Placydya i jej syn Walentynian III.

Płaskorzeźba, wyryta na diptychonie z kości słoniowej, znajdującym się obecnie w skarbcu katedralnym w Monzie.

po zachodniej Szwajcaryi, gdzie się jeszcze utrzymała w okolicy nad rzeką Doubs, nad Saonną i na wyżynie Langres, gdzie mamy po dziś dzień liczne burgundzkie nazwy miejscowości; w ogóle w całym dorzeczu górnego Rodanu. Ludność romańska, pomiędzy którą Burgundowie mieszkali, zatrzymała swe odrębne prawa



49. Aëtius

Płaskorzeźba, wyryta na diptychonie z kości słoniowej, znajdującym się obecnie w skarbcu katedralnym w Monzie.

i także pod względem prawnopañstwowym była równouprawnioną. Tylko środek i północny zachód Galii pozostały jeszcze pod bezpośrednim zarządkiem rzymskim.

Przez to ustalił się na szereg dziesięcioleci nowy porządek w Galii i przynajmniej w jednej części Hiszpanii. Ale ponieważ się tutaj osiedliły ludy germańskie pod nominalnym tylko zwierzchnictwem rzymskim, dokonał się w istocie rzeczy przełom nie tylko polityczny, lecz także ekonomiczny. Te kraje znajdowały się w bardzo krytycznym położeniu społecznym w chwili, kiedy zjawili się w nich Germanie. Starokeltycka przewaga wielkiej własności ziemskiej, której podlegała cała masa ludności, jako chłopci pańszczyźniani, utrzymała się bez zmiany także pod rządem rzymskim, który opierał się na keltyckiej szlachcie ziemskiej. Zaprowadzenie chrześcijaństwa zwiększyło tylko jeszcze przewagę społeczną tej szlachty, gdyż ona obsadzała teraz także biskupstwa i w ten sposób dołączyła do swej starej potęgi świeckiej, potęgę duchowną. W miarę, jak upadające państwo nakładało coraz większe ciężary na posiadaczy ziemi, zwiększał się też ucisk chłopca przez pana i tem też częściej i rozpaczliwiej zrywał się pierwszy do walki ochronnej. Od końca III. wieku była wojna chłopiecka, tak zwana «Bagauda», stała się niejako instytucją galicką. Łupieże germańskie przyczyniły się tylko

do powiększenia nędzy ekonomicznej, przez co stare zło jeszcze bardziej wzrosło. Około roku 407 były zbrojne bandy tak liczne i odważne, że odebrały całą zdobycz cesarskiemu wodzowi Sarusowi w czasie przechodu przez Alpy. W roku 435 próbował Tibato stworzyć z pomocą Bagaudy nawet własne państwo w środkowej Galii, które zostało rozbite dopiero w roku 437. Także w Hiszpanii wyłoniła się



Bagauda, a wyzyskiwany chłop znalazł także jednego wymownego obrońcę w literaturze. Był nim pochodzący z krajów nadreńskich kapłan chrześcijański w Massylii, imieniem Salvianus. Dopiero stałe osiedlenie się Germanów spowodowało zmianę stosunków. Ich podziały gruntowe rozbiły wielką własność ziemską, złamały przewagę szlachty rolnej i stworzyły warstwę społeczną małych posiadaczy ziemskich. Upadł uciskający ludność rzymski system podatkowy; romańska ludność widziała w panowaniu «barbarzyńców» dobrodziejstwo dla siebie «wolała z nimi — pisze Orosius — używać wolności w ubóstwie, aniżeli cierpieć szykany podatkowe Rzymian».

Podobne stosunki istniały także w Afryce, tej najbogatszej i najbardziej ucywilizowanej prowincji, będącej spichrzem zbożowym Włoch i one to przygotowały niejako ten kraj dla zaboru germańskiego. Przewaga wielkiej własności ziemskiej była tutaj, w kraju wysoko rozwiniętej staropunickiej gospodarki pieniężnej i plantatorskiej, jeszcze większą i widoczniejszą, aniżeli w Galii. Niektóre latyfundiya tworzyły samoistne obwody administracyjne i parafie kościelne, a tak wielką była potęga ich właścicieli, że św. Augustyn mógł jednemu z nich powiedzieć, iż jest w swoich dobrach cesarzem. Pracą na roli zajmowali się wszędzie liczni kolonowie i niewolnicy. Do tego społecznego rozprężenia przyłączyły się i narodowe rozterki. Przeważną część ludności wiejskiej tworzyli Berberyjczycy (Maurowie), po miastach mieszkała od czasów kartagińskich przeważnie ludność fenicka, warstwy wykształceńsze były rzymskie; językiem państwowym była łacina, kościelnym zaś mowa punicka, bo tylko nią można było działać na masy.

Chrześcijaństwo wprowadziło na razie tylko nowy ferment przez sekty kościelne, jak Donatyści i ruch religijno-agrarny «Circumcel-ionów», podobny do galickiej Bagaudy. Z wnętrza Afryki wpadały ponadto od czasu do czasu maurytańskie plemiona koczownicze na rączych koniach pustynnych; pustoszyły wsie i małe miasta, przerywały pracę na roli i komunikację, a dwór raweński nie mógł nic temu zaradzić. Wobec tego upadła wszelka powaga urzędów państwowych, a donatyjscy kacerze życzyli sobie wprost, ażeby rządy dostały się w ręce aryańskich Germanów.

To usposobienie ludności i zatarg między zachodnio-rzymskimi dygnitarzami, utorowały drogę Wandalom. Osobiście więcej, aniżeli Aëtius, znaczył u cesarzowej-matki Placydyi, comes Afryki, Bonifacius, ponieważ okazał się być związańszym do dworu, od dumnego, półbarbarzyńskiego Ilyra. Wreszcie przyszło między oboma do wybuchu otwartej nieprzyjaźni; wysłano oddział wojska do Afryki, który jednak został rozбитy roku 427 przez Bonifaciusa. Na tę chwilę czekał król Wandalów Gajzeryk (427—477), postać wcale niebohaterska, bo skutkiem spądnięcia z konia okulał, ale natomiast doskonały polityk, zamknięty w sobie, małomowny, rozważny, chciwy władzy i nieczułego serca. Przykre położenie Wandalów w Hiszpanii parło go naprzód.

Wandalowie asdyngscy, uciskani przez Rzymian i Wizygotów, posunęli się około roku 420 z Galicyi ku południowi i złali się tam z Sylingami, ale i tych także uciskali Wizygoci. Wobec tego przekroczył Gajzeryk w maju roku 429 cieśninę gibraltarską z całym ludem Wandalów, liczącym nie więcej, jak 80.000 głów, a więc najwyżej 20.000 wojowników i posuwał się, łupiąc wszystko po drodze, ku wschodowi. Bonifacius, pobity u zachodniej granicy Numidy, zamknął się w murach Hippo (Bona), stolicy biskupiej św. Augustyna i bronił się przez czternaście miesięcy

tak uporczywie, że Gajzeryk w lipcu roku 431 musiał odstąpić od oblężenia. Ale kraj cały, oprócz Cyrty i Kartaginy, wpadł przy pomocy systematycznych i strasznych łupieży w jego ręce. Ponieważ Bonifacius przypisywał winę wszystkich nieszczęść Afryki swemu współzawodnikowi Aëtiusowi, przeto przeprowił się z wojskiem do Włoch, ażeby mu odebrać władzę, zwyciężył go nawet w bitwie pod Ariminum (432), ale został raniony i wkrótce potem umarł.

Aëtius został sam jeden przy władzy, a widząc, że Wandalów nie wypędzi, ani też nie będzie się mógł obejść bez dowozu zboża z Afryki, zawarł z Gajzerykiem 11go lutego 435 roku pokój w Hippo. Wandalowie otrzymali Byzacenię i Afrykę właściwą, ale bez Kartaginy, za to zaś zobowiązali się dostarczać dla Rzymu zboża i oliwy. Mimo tego pokoju, zajął Gajzeryk cały kraj aż do słupów Herkulesa, a w październiku roku 439 weszli Wandalowie także do Kartaginy.

Do podziału gruntów, jak w Galii i Hiszpanii, nie przyszło w Afryce; tutaj Wandalowie wygnali właścicieli ziemskich z ich majątków, szczególnie w okręgu Kartaginy i zajęli ich miejsce, jako wojownicza szlachta. Drobnych właścicieli nie

ruszano i działa się im nawet pod Wandalami lepiej, aniżeli pod rządem rzymskim. Wkrótce potrafili Wandalowie wyzyskać na swą korzyść bogate środki i doświadczenia żeglarskie Afryki, stworzyli silną flotę i w ten sposób objęli ci Germanie z nad Odry i gór Olbrzymich spadek po fenickich Kartagińczykach. Już w roku 442 zdobyli Lilybaeum w Sycylii, zagrozili Panormus w dolnych Włoszech, a dwór raweński musiał im także tę nową zdobycz formalnie odstąpić.



50. Moneta z popiersiem Varanesa V.  
(Król. zbiór monet w Berlinie).  
(Do str. 76).

Żadnej klęski nieodczuwano tak silnie we Włoszech, jak utratę Afryki, bo «dusza państwa została zabraną». Z wyjątkiem Włoch, krajów alpejskich i kilku terytoriów w Galii i Hiszpanii, rozpadło się państwo zachodnio-rzymskie w cały szereg państw germańskich, pozostających pod nominalnem zwierzchnictwem rzymskiem.

Państwo wschodnio-rzymskie pod cesarzami z dynastyi Teodozjusza Wielkiego.

Po odejściu Alaryka, doczekał się wolny od niebezpieczeństwa ze strony Germanów dwór konstantynopolitański, spokojniejszych stosunkowo czasów dla wschodniej połowy państwa i dlatego miał niezaprzeczną przewagę nad zachodem. Pominąwszy wypadki już opowiedziane, miały rządy Arcadiusa (395—408) na celu także zupełne wytepienie starorzymskiego pogaństwa. Przy sposobności chrzcina swego syna Teodozjusza (406), kazał Arcadius zburzyć naraz ośm świątyń w Gazie i na ruinach największej z nich, zbudować kościół św. Krzyża; w latach 407 i 408 wydał edykta, w których rozkazał wszystkie świątynie i ich dobra zabrać na skarb państwa. Gdy w roku 408 umarł, szedł dalej w tym samym kierunku syn jego Teodozjusz II. (408—450), a raczej rząd regencyjny w imieniu chłopca, pod kierownictwem najpierw

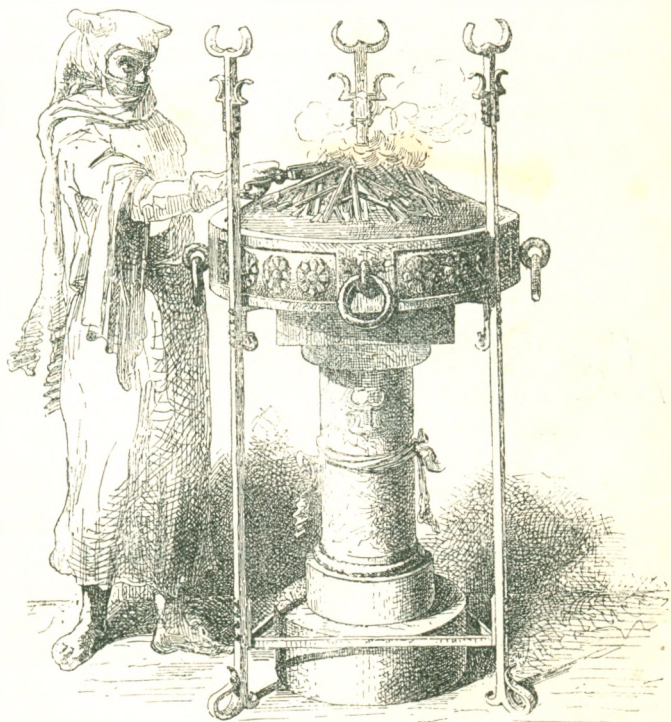
prefekta Antemiusa, a później starszej siostry cesarskiej Pulcheryi, wyniesionej do godności «augusty».

Wspomniane edykta powtórzono w latach 412 i 415 z dodatkiem, że kapłanów pogańskich należy z miast wydaląć i porozwijać wszelkie korporacje, służące dla celów kultu pogańskiego; później w latach 416 i 417 wykluczono pogan także od sprawowania urzędów w państwie i wojsku. Niepowstrzymanie schodził stary świat do grobu i znalazł przynajmniej jedną męczenniczkę. Szlachetna, piękna i pełna zapału nauczycielka neoplatońskiej filozofii w Aleksandryi, Hypatia z Aten, córka matematyka Theona, została w roku 416 przez bandę uliczną chrześcijan haniebnie zamordowaną, z milczącym przyzwoleniem patriarchy Cyryla, który posądzał ją o wywieranie antychrześcijańskiego wpływu na namiestnika Orestesa.

Ale chociaż prawowierne cesarstwo dynastji teodozyańskiej tak srogo występowało przeciw resztkom pogaństwa, to jednak nie miało wcale zamiaru zrywania łączności cywilizacyjnej między teraźniejszością i starożytną przeszłością. Pragnąc osłabić wpływ wyższej szkoły filozoficznej ateńskiej, schrystyanizował Teodozjusz II. w roku 425 wyższą szkołę w stolicy, ale i w niej opierała się nauka na wzorach starożytnych. Dla greckiej literatury i gramatyki było 18, dla łacińskiej 12 profesorów; ponadto jeden uczył filozofii, a dwaj prawa rzymskiego. Dla ostatniego stworzył rząd

stałą podstawę przez pierwszą wielką kodyfikację rozpruszonych edyktów cesarskich od czasów Konstantyna Wielkiego. Było tak zwany *Codex Theodosianus*, opublikowany roku 438 i jeszcze w tym samym roku wprowadzony przez Walentyniana III. także do państwa zachodniego. Szereg zleceń podatkowych usunął ciężące w straszny sposób na ludności zaległości podatkowe.

Względy kościelne decydowały często także o zewnętrznej polityce państwa. Liczne gminy chrześcijańskie w państwie nowo-perskim, zotające pod zarządem arcybiskupa Seleucyi, cieszyły się za panowania Jezdegereda I. (Jezdedszird, 399—429) daleko idącą tolerancją. Zmieniły się te stosunki zupełnie pod rządami Varanesa V. (Bahramgur, 420—440), który musiał zdobyć sobie tron w walce



51. Perski ołtarz ognia (Ateszdan)  
z czasów Sassanidów, według wizerunków na monetach.

z antykrólem Chosou, popieranym przez wielmożów i rozpoczął chrześcijan prześladować, może dlatego, że wychował się pośród czczących bożki Arabów z Hira i chciał lub musiał udowodnić, że jest prawowiernym czcicielem ognia. Bezpośrednim powodem było zburzenie jednej świątyni ognia przez fanatycznego biskupa z Suzy. Tylko mała liczba chrześcijan ocalała wówczas; przeważna część zginęła wśród męczarni wszelkiego rodzaju. Wówczas, za sprawą patriarchy konstantynopolitańskiego, chwycił dwór wschodnio-rzymski za oręż, ażeby bronić swych współwyznawców, lub przynajmniej ich pomścić. W krwawych walkach, które szczególnie około perskiej twierdzy granicznej Nisibis miały miejsce, zwyciężyli Rzymianie w większej bitwie w sierpniu roku 421 i przygotowywali się do odzyskania samego Nisibis. Jednak Persowie, zaatakowani równocześnie na wschodzie rzeki Oksus przez tak zwanych ephthalityjskich, czyli białych Hunów (plemię tureckie), zgodzili się roku 422 na zawarcie z Rzymianami stuletniego pokoju, przez które ubezpieczone zostało państwo wschodnio-rzymskie na całej swej długiej granicy wschodniej.

Nawet niepokoje w Armenii, tym wiecznie spornym kraju granicznym, nie mogły zaburzyć pokojowego stosunku obu wielkich państw. Armenia, pozyskana wkrótce po roku 30 przez Grzegorza Świątłego dla wiary chrześcijańskiej, rozpadła



52. Moneta z popiersiem Marcjana  
(Król, zbiór monet w Berlinie.)

się w końcu IV. wieku wskutek sporów dynastycznych i szlacheckich, na dwa odrębne państwa, ale kościelnie była nadal złączoną pod metropolitą (katholikos) z rodu Grzegorza Świątłego. Mniejsza połowa zachodnia pozostawała pod rzymskim, a większa wschodnia pod perskim zwierzchnictwem. Gdy w kilka lat później umarł władca Armenii zachodniej, Arzaces, zamienili Rzymianie kraj jego na prowincję i zbudowali dla ubezpieczenia granicy

silne Theodosiopolis, niedalego źródeł Eufratu (Erzerum). Ten sam los spotkał także połowę wschodnią roku 438 ze strony Perców, gdy szlachta oskarżyła króla Artazireas przed Varanesem. Podlegli politycznie obcemu panowaniu, zachowali jednak Ormianie także teraz jeszcze swą jedność i samodzielność kościelną, która w monofisycyzmie znalazła jaskrawy wyraz swej odrębności i przez armeńskie tłumaczenie biblii Masropa (około roku 412) popchnęła lud do utworzenia własnej literatury (w języku ludowym) i odrębnego narodowego pisma.

Czas wytchnienia, który rozpoczął się dla azyatyckich prowincji od pokoju z roku 422, a dla półwyspu bałkańskiego od odejścia Wizygotów, został w czterdziestu latach V. wieku przerwany przez straszne pochody łupieżcze Hunów. Tylko silnym murem i znakomicie obronnemu położeniu Konstantynopola zawdzięczało wówczas panowanie rzymskie zachowanie swej egzystencji w tych ziemiach. Ale Moezya i Tracya, splądrowane już srogo przez Gotów, uległy ponownie straszному spustoszeniu. Miasta, które zdobyli, burzyli Hunowie systematycznie, mieszkańców uprowadzali gromadnie w niewolę; zamienili kraj na północ od Bałkanu w bezludną prawie pustynię i wreszcie w haniebnym pokoju w Singidunum (Belgrad) roku 448 otrzymali na wypas swych trzód ziemie aż po Novae, a wszędy ku południowi, po Naissus (Nisz). Miasta, jak Sirmium, Naissus, Sardyka (Sofia), Marcianopolis i wszystko, co leżało między niemi — w ogóle jakich 70 miast — legły w gruzach; mieszkańcy ich puciekali, zostali uprowadzeni w niewolę lub

w małych resztkach siedzieli na miejscu, a na Dunaju, gdzie niegdyś dumne galary rzymskie płynęły, widać było tylko prymitywne łodzie, wyżłobine w pniach drzewnych. To zniszczenie północno-bałkańskich krajów osłabiło tamtejszą ludność zrzymuszczoną illyro-tracką tak dalece, że ona, która w III. i IV. wieku przez swych cesarzy i żołnierzy rządziła często całym państwem, straciła wszelkie znaczenie, a do przewagi doszły kraje południowe z ludnością, mówiącą po grecku, co miało zasadnicze znaczenie dla całej przyszłości wschodniego państwa.

Teodozyusz II. nie był człowiekiem zdolnym do powetowania tak wielkich strat. Męską energią i roztropnością odznaczały się w tej dynastyi, w późniejszym okresie jej rządów, tylko kobiety. Tak, jak na zachodzie Placydyja, miała decydujący wpływ na rządy wschodu Pulcheryja, a obok niej stała wybrana przez nią na żonę dla słabego brata, piękna i inteligentna Eudoksyja, albo, jak się pierwotnie nazywała, Athenais, córka pogańskiego jeszcze filozofa Leontiusa (ur. r. 394), nader starannie wychowana kobieta, która przybyła do Konstantynopola w charakterze damy dworu Pulcheryi, ażeby wreszcie zasiąść na tronie. Ale o ile niezwykłym było jej wyniesienie, o tyle nagłym był jej upadek. Oskarżono ją r. 444 o grzeszny stosunek z urzędnikiem dworskim Paulinem i mimo wszelkich z jej strony zapewnień niewinności, wygnano ją, pod honorową pokrywką pielgrzymki, do Jerozolimy, gdzie zajęta pracami literackimi i ćwiczeniami pobożnymi, dopiero w r. 460 umarła; Paulinus zaś został ściętym. Jej córka Eudoksyja odegrała później w państwie zachodnim, jako żona i wdowa Walentyniana III., smutną rolę.

Gdy Teodozyusz II., 28go lipca 456 roku, skutkiem upadku z konia, umarł, a z nim wygasł po mieczu ród Teodozyusza na wschodzie, przelała władzę starzejąca się Pulcheryja, na żądanie wojska, w ręce dzielnego wojownika, senatora Marcyana. Wzięła z nim nawet pozorny ślub, bo chociaż nie chciała zrzec się swego zakonnego życia, pragnęła z drugiej strony wybranemu cesarzowi nadać pewnego rodzaju powagi dynastycznej. Marcyan (450—457) rozpoczął swe rządy od tego, że odmówił Hunom przyzwolonego przez Teodozyusza haraczu, twierdząc, że dla nieprzyjaciół państwa ma tylko żelazo. Przez to wywołał ogromne niebezpieczeństwo, ale nie dla wschodu, lecz dla rzymsko-germańskiego zachodu: straszliwe zniszczenie zagroziło stworzonemu tamże porządkowi społecznemu i związanej z nim cywilizacyi.

### Ostatnie walki o utrzymanie zachodnio-rzymskiego państwa.

(450—476.)

#### Attyła i państwo Hunów.

W czasie, gdy zachód przechodził w ręce Germanów, wytworzyła się na północy ogromna, barbarzyńska potęga Hunów. Przybywszy do Europy około r. 375, prawdopodobnie ze środkowej Azji, usadowili się oni w krajach za Dunajem i Cisą, pokonali Gotów i sąsiednie im ludy i byli odtąd nieustanną plagą zarówno ludów germańskich, słowiańskich i fińskich, jak prowincyi nadgranicznych wschodniego cesarstwa. Narazie zbywało jednak na spójni i łączności tym hordom barbarzyńskim; plemiona podległe im zatrzymały swej wewnętrznej samodzielności i dostarczały tylko zaciągów wojskowych, tudzież haraczu, wysyłając zarazem, jako zakładników, młodzież ze znakomitych rodów na dwór władców huńskich. Niektórym Rzymianom

wydawała się względna swoboda jednostki pod huńskim rządem tak pożądaną, że dobrowolnie osiedlali się tam, a naodwrot Hunowie pozbywali się powoli pod wpływem rzymskich sąsiadów wielu swych starych obyczajów i zwyczajów barbarzyńskich. Niejeden kosztowny przedmiot łupu znalazł u nich zastosowanie, a kobiety ich nauczyły się sporządzać kunsztowne tkaniny. Żyjąc głównie z rabunku, nie odważali się jednak przez długie lata na dalsze wyprawy i dopiero, gdy objął rządy nad nimi Attyla (433—453), człowiek niezwykłego talentu, obudził w nich na nowo wrodzone instynkta zaborcze, ożywił dawnego ducha wojowniczego. Wśród walk nieustannych stworzył on olbrzymie państwo, rozciągające się od Chin po Dunaj i daleko w głąb Niemiec, może nawet aż po Bałtyk.

Rezydencya Attyli samego, opisana przez naoczno go świadka, Priskusa, obywatela wschodniego cesarstwa, nosiła już widoczne ślady wpływów europejskich i była raczej podobną do dworu jakiegoś władcy germańskiego, aniżeli chana mongolskiego. Na obszernej nizinie, między Dunajem i Cisą, pośród małych, pokrytych mchem lub słomą domków drewnianych, wznosił się na wzgórzu — wedle słów Priskusa — tak zwany pałac królewski, również z drzewa, otoczony palisadą z dylów i broniony przez gwardyę królewską, składającą się ze znakomitych młodzieńców podbitych plemion. Ludno tu było i gwarno, a wśród pstrego tłumu rozmaitych poselstw i różnych przybyszów, mięszały się przeróżne języki, począwszy od gockiego, a skończywszy na greckim lub łańskim.

Czasem ugaszczał Attyla swoich dostojników lub posłów cudzoziemskich, a wówczas ucztował z nimi w obszernej hali, siedząc na podwyższonem miejscu, przed namiotem, obwieszonym płótnem i pstremi koronkami, goście zaś zajmowali miejsca przed nim na długich stołach. Służba nalewała im wina do srebrnych i złotych puhałów i podawała potrawy na srebrnych misach, podczas gdy sam Attyla pił z drewnianego tylko kubka, jadł zwykle potrawy mięsne na talerzach również drewnianych i zachowywał trzeźwość i umiarkowanie. Pił w ręce gości, których chciał odszczególnić i tak przeciągała się uczta nieraz bardzo długo; od czasu do czasu popisywali się także śpiewacy i błazny.

Król patrzył na swych rozbawionych i hałasujących gości spokojnie, poważnie i pozornie obojętnie, czując się zawsze władcą, na którego wszyscy spoglądali z trwożliwym szacunkiem. Odbijać też musiał nie mało od rośłych, jasnowłosych książąt germańskich ten Mongoł w całej swej postaci krępy, przysadzisty, małego wzrostu, szerokich piersi, z głową dużą i nosem spłaszczonym, małemi oczyma, rzadką, siwiejącą już brodą i żółtawą barwą skóry. A jednak niezłomną siłą woli i przenikliwym wzrokiem umiał utrzymać zawsze i wszystkich w bezwzględnem posłuszeństwie. Sprawiedliwy, jako sędzia, łagodny dla proszących i łaskawy dla pokonanych, nie pozbawiony zatem pewnych szlachejnych instynktów, groźnym i okrutnym bywał jednak względem nieprzyjaciół. Pochody swoje znać śladami krwi i pożogi w sposób tak straszny, że wydawał się zdumionej fantazyi współczesnych geniuszem zniszczenia, istnym «biczem bożym», zrodzonym «na zgubę ludów i postrach wszystkich krajów». I on sam także uważał się za powołanego do światowładztwa, od chwili zwłaszcza, gdy mu pewien pasterz ofiarować miał, jak mówi podanie, miecz bożka wojny, znaleziony głęboko pod ziemią, a ilekroć mieczem tym uderzył w ziemię, drżały wszystkie narody, a Rzym i Konstantynopol chwiały się w swej posadzie. Chciwi łupów Hunowie gotowi byli pójść za nim choć na koniec świata.

Pierwsze swe wyprawy zwrócił Attyla przeciw wschodowi. Posuwając się wzdłuż morza Kaspijskiego, wtargnęły jego hordy aż do Medyi i zagroziły państwu perskiemu; później, w roku 442, przyszło do wojny z cesarstwem wschodnio-rzymskim. Izdaje się, że już wówczas doszło do pewnego porozumienia między Attylą a królem Wandalów, Gejzerykiem, bo ten zagrożony przez wielkie morskie zbrojenia się w portach sycylijskich, w których brało udział także państwo wschodnie, pragnąc mógł tylko, by najazd Hunów sparaliżował zamiary dworu wschodniego. Rzymianie, pobici zupełnie w dwóch bitwach, cofnęli się do Propotydy; trzecia klęska w pobliżu trackiego Chersonezu, zagroziła nawet samemu Konstantynopolowi, którego mury zostały właśnie na pół zniszczone przez trzesięnię ziemi. W drugiej wyprawie w roku 447 dotarli Hunowie aż do Termopyłów. Ostatecznie musiał Teodozjusz II. w hańbiącym pokoju odstąpić Hunom roku 448 wielki kawał ziemi na południu od Dunaju, podwyższyć roczny haracz, zapłacić oprócz tego wojenne i wydać wszystkich jeńców wojennych i zbiegów. Ponadto wymusił Attyla nadanie mu tytułu rzymskiego wodza wojsk, wstąpił więc poniekąd w służbę państwa, choć w istocie rzeczy stał się cesarz jego wasalem.

Z państwem zachodnio-rzymskim pozostawał on aż dotąd na stopie pokojowej i przyjacielskiej, gdyż cały kierunek polityki i stanowisko Aecyusza polegały właśnie na zachowaniu dobrych stosunków z Hunami. A jednak Attyla po dumnej odpowiedzi Marcyana nie zwrócił się, jak już powyżej wspominaliśmy, znów ku wschodowi, lecz przeciwnie, najechał państwo zachodnio-rzymskie, co było następstwem dziwnego powikłania stosunków osobistych i politycznych. Placydia nie chciała wydać za mąż swej pięknej córki Honoryi, prawdopodobnie dlatego, ażeby się nie stała narzędziem w rękach jakiegoś ambitnego człowieka; gdy ta jednak nawiązała stosunek miłosny z szambelanem Eugeniuszem, odesłano ją do Konstantynopola. Stąd zwróciła się zrozpaczona i rozgoryczona młoda kobieta z prośbą do Attyli, ażeby się z nią ożenił i posłała mu nawet pierścień. Król Hunów ujął się za nią i kazał dworowi cesarskiemu w Rawennie oświadczyć, że uważa Honoryę za swą narzeczoną i żąda, ażeby uznano jej prawo do udziału w rządach państwa zachodniego. Oprócz tego poróżnił się Gejzeryk ze swym dotychczasowym przymerzeńcem, Teodorykiem, królem Wizygotów, ponieważ córkę jego, a żonę swego syna Hunneryka, pod wpływem nieuzasadnionego podejrzenia odesłał ojcu, okrutnie okaleczoną. Zagrożony przez Wizygotów, którzy się teraz jak najściślej połączyli z Rzymianami, nakłonił Gejzeryk króla Hunów do najazdu na państwo zachodnie. Przyczyniła się do tego także prośba o pomoc Attyli ze strony jednego młodego księcia frankońskiego, przeciw własnemu bratu. Sojusz straszliwej potęgi lądowej huńskiej z flotą wandalską zawisł teraz jakby groźna chmura nad całym zachodem.

W tem groźnem niebezpieczeństwie udało się Aecyuszowi zespolic siły Wizygotów i Rzymian. W ślad za tym faktem nastąpiło pobicie i zniewolenie do przymerza księcia alańskiego Sangibana z nad środkowej Loary, który już rozpoczął był rokowania z Attylą. Obwarowano także silnie Aurelianum (Orlean), gdyż wobec częściowego przechylenia się Franków na stronę Attyli, nie można było myśleć o obronie granicy nad Renem. Tymczasem posuwała się huńska nawała ludów, około 500.000 wojowników, po starej drodze naddunajskiej, przez Noricum i Windelicyę, prosto ku zachodowi. Ostrogoci, Gepidowie, Rugiczyjcy, Swebowie, Turyn-gowie, Burgundowie i część Franków złączeni byli pod sztandarami Attyli w czasie,

gdy jego wojska «wycinając cały las hercyński na łodzie i tratwy», przekroczyły Ren u ujścia Nekar i wkrótce potem dotarły pod Divodurum (Metz). Miasto zostało zdobyte, spalone i ludność wymordowana; ocalała tylko jedyna kaplica św. Szczepana. Inne miasta wschodniej Galii uległy takiemu samemu losowi; Paryż został według legendy uratowanym tylko wskutek prośb św. Genowefy.

Z początkiem czerwca stali już Hunowie pod Aurelianum. Załoga i mieszkańcy bronili się dzielnie, zażrzewani przez biskupa Aniana; już jednak opanował nieprzyjacieli przedmieścia, gdy, jak niesie podanie, dostrzegł szpieg biskupa w oddali ciemną masę wojsk wizygockich i rzymskich, spieszących z odsieczą, pod dowództwem króla Teodoryka i Aecyusza. Przyłączyli się do nich Burgundowie, Frankowie, Armorykowie i Breonowie z Tyrolu. Ponieważ lesista okolica miasta nie była dogodnym polem bitwy dla jazdy Attyli, odstąpił od oblężenia i cofnął się ku rzece Marne, gdzie na rozległej równinie Szampanii mógł swobodnie rozwinąć swe siły zbrojne. Tutaj został zmuszonym do bitwy w lipcu r. 451 na «polach katalońskich» (Campi Catalaunici, vel Mauriaci), niedaleko od Troyes (w pobliżu dzisiejszego Méry-sur-Seine).

Pole bitwy tworzyło płaszczynę, wznoszącą się lekko z obu stron tak, że środek stanowił płaski grzbiet pagórka. W centrum stały Hunowie z Attylą, na lewym skrzydle Ostrogoci, na prawym Gepidowie. Naprzeciw ostatnich stali po przeciwnej stronie Rzymianie, centrum tworzyli niepewni Alanie, a prawe skrzydło Wizygoci. W szybkim ataku opanował Aecyusz ów dominujący nad terenem grzbiet pagórka i odparł ataki nieprzyjacielskie. Attyla starał się złe wrażenie, wywołane tem pierwszym niepowodzeniem, osłabić zachęcającą przemową do wojska i w pierwszych godzinach popołudniowych dał znak do rozpoczęcia bitwy na całej linii. Skreślić przebiegu tej ogromnej bitwy nie zdołał, jak zdaje się, żaden świadek naoczny; tyle tylko donosi dochowana po dziś dzień trochę dokładniejsza relacya, że była to walka «okrutna, prowadzona ze zmiennem szczęściem, nieludzka i uporczywa», o jakiej nigdy przedtem nie słyszano; nawet strumyk, płynący przez nizinę, zamienić się miał, skutkiem przyływu krwi poległych, w rwącą rzekę, a ranni, dręczeni palącym pragnieniem, chciwie pili z tej krwawej kałuży. W zgiełku bitwy poległ król Teodoryk od ostrogockiej strzały w chwili, gdy porządkował swe szyki, ale z taką zaciekłością rzucili się teraz Wizygoci na Hunów, że Attyla popadł w niebezpieczeństwo osobiste i cofnął się poza tabor z wozów.

Zapadła wreszcie noc i pokryła okropne pole bitwy, na którym, jak wieść niesie, leżało 165.000 trupów, poskładanych w stopy. Kto zwyciężył, nie wiedział nikt z powodu ciemności i nader wielkiej rozciągłości linii bojowej. Zamieszanie było tak wielkie, że Thorismund, syn króla Teodoryka i Aecyusz dostali się pomiędzy Hunów i z trudem tylko uszli niewoli. Wschód słońca oświecił niewątpliwą klęskę Hunów. Attyla siedział pośród swych wozów, «jak lew, którego myśliwi prześladowają»; był jednak na najgorsze przygotowanym i kazał ułożyć stos z drewnianych siodeł, ażeby, gdyby obóz został zdobyty, rzucić się w płomień i aby wskutek tego nikt się nie mógł chwalić, że go zabił. Zwycięzcy zadowolnili się jednak tem, że obóz Hunów oblegli, a tymczasem Wizygoci pogrzebali zwłoki poległego króla. Jako jego następcę podnieśli na tarczy Thorismunda. Ten jednak, za radą Aecyusza, odszedł wkrótce, ażeby zapewnić sobie posiadanie stolicy państwa Tolozy i skarbu, i w ten sposób rozeszła się zwycięska armia z pola bitwy. Attyla wycofał się następnie z Galii i rzekł się przez to dalszej wojny.



Nie uważał się jednak zwyciężonym. Już w następnym roku (452) ruszył z Pannonii z wielkim wojskiem do Włoch. Aecyusz nie był w stanie bronić się w kraju leżącym na północ od Padu; musiał więc miasta tamtejsze pozostawić własnej obronie. Przez czas dłuższy stawiała dzielny opór wielka twierdza i miasto handlowe, Akwileja, wreszcie jednak zdobyli ją Hunowie i tak zniszczyli, że od tego czasu Akwileja była tylko małą osadą wśród wielkiego pola ruin. Podobnemu losowi uległy miasta: Medyolan i Ticinum (Pawia), a cała nizina nadpadanańska została wszczepiona i wzdłuż złupioną i spustoszoną. Od pochodu na Rzym wstrzymały jednak Attyłę przesądne skrupuły; bał się losu Alaryka i uciążliwej dla koni przeprawy przez Apeniny, a poza tem i to go niepokoiło, że cesarz wschodni, Marcjan, zbroił się również do napadu na państwo Hunów, co mogło wojsku odciąć możliwość odwrotu. Z tych to względów Attyła, obozując w pobliżu Mantui, usłuchał próśb i przedstawił poselstwa rzymskiego, na którego czele stał biskup rzymski Leon i zgodził się za pewną opłatą na zawarcie pokoju, który mu zapewnił odwrot.

W rok później (453), gdy na szczycie sławy i w pełni używania stworzonej przez się potęgi, zaskoczył go nagły skon, Hunowie obcięli sobie włosy i porozczinali nożami wargi, ażeby wielki król został uczczony krwią, a nie łzami kobiety; następnie złożywszy ciało pod jedwabnym namiotem i objechawszy go konno, wśród dzikich śpiewów żałobnych i igrzysk konnych, pogrzebali ulubionego władcę w potrójnej trumnie, razem z kosztownościami i trofeami; niewolników, którzy grób wykopali, pozabijano.

W noc śmierci Attyli, śniło się cesarzowi Marcjanowi w Konstantynopolu, że widzi przed sobą złamany łuk króla Hunów i rzeczywiście upadła potęga wraz ze śmiercią założyciela. Spory wybuchły zaraz, gdy synowie Attyli próbowali podzielić się państwem bez zapytania o wolę podbitych ludów. Oburzył się na to pierwszy Ardaryk, król Gepidów, a połączyły się z nim inne plemiona, jako to: Ostrogoci, Rugijczycy, Herulowie, Alanie, Swebowie. W krwawej bitwie nad rzeką Netad ulegli Hunowie orężowi zjednoczonych. Poległo ich 30.000, a między tymi najstarszy syn Attyli, dzielny Ellak; znaczna część cofnęła się napowrót w stepy wschodniej Europy i zniknęła tam wśród pokrewnych rasowo ludów, inni wreszcie osiedlili się na ziemi rzymskiej w Małej Scytyi (Dobrudzy). Podbite przez Attyłę plemiona germańskie weszły w pewien rodzaj przymierza z Rzymem. Skirowie osiedlili się w dolnej Moezyi, Gepidowie w Dacyi, Ostrogoci w Pannonii. Otrzymywali ze skarbu państwa roczne zasiłki pieniężne i dostarczali za nie zaciągów zbrojnych. Tak znikło państwo Hunów, niepozostawiwszy po sobie nic, tylko ogromne spustoszenie i pamięć o niezwyklej postaci władcy, który w wyobraźni ludów zachował niezatarte cechy bohatera.

### Upadek państwa zachodnio-rzymskiego.

Aecyusz był ostatnim mężem stanu, który utrzymać umiał w łączności trzy potęgi, na których opierało się dalsze istnienie chwiejącego się państwa, to jest rzymski rząd, ludy germańskie i przyjazny stosunek z państwem wschodniem; największą zaś jego zasługą było, że o współdziałanie tych trzech czynników rozbił się napór Hunów na zachód. Zrozumiałą jest rzeczą, że czując się niezbędnym, starał się ubezpieczyć znaczenie swego domu; jakoż zobowiązał Walentyniana III. przy-

sięgą, że wyda za jego syna Gaudencjusza jedną ze swych córek, Eudoksyę lub Placydyę. Wielki wódz miał prawdopodobnie zamiar, ażeby temu synowi zapewnić następstwo tronu w podobny sposób, jakto się właśnie stało z cesarzem Marcyanem na wschodzie, gdyż Walentynian III. nie miał męskiego potomstwa. Ale cesarz pod wpływem intryg dworskich zwlekał z wypełnieniem swego przyrzeczenia, wskutek czego przyszło raz w pałacu w Rzymie do gwałtownej wymiany słów między cesarzem i jego wodzem. W przystępie gniewu wy dobył Walentynian miecz i powalił Aecyusza na ziemię poczem go służba dworska dobiła. Tak zginął wybawiciel Rzymu 21go września 454, jako ofiara niewdzięczności monarszej, a najznakomitsi jego stronnicy zostali również straceni.

Wkrótce jednak dosięgła Nemezys cesarza mordercę. Znieważył on pewnego razu piękną żonę senatora Petroniusza Maksymusa, z rodu anicejskiego. Zrozpaczony mąż myślał o zemście i pozyskał dla niej dwóch żołdaków ze starej drużyny Aecyusza, którzy też napadli i zamordowali Walentyniana dnia 16go marca 455, w czasie, gdy odbywał na polu marsowem przegląd swych wojsk. Nikt nie podniósł ręki w jego obronie.

Tak skończyły się rządy linii męskiej, sławnej dynastji Teodozyańskiej, na zachodzie. Dla państwa zachodnio-rzymskiego rozpoczęła się teraz przedśmiertna agonia. Na drugi dzień po zamordowaniu Walentyniana, kazał się obwołać cesarzem Petroniusz Maksymus. Zmusił on, ponieważ jego żona ze zmartwienia umarła, wdowę po Walentynianie, Eudoksyę, do oddania mu ręki. Cesarzowa nie wiedziała na razie o jego współudziale w morderstwie Walentyniana, gdy jednak Maksymus w chwili upojenia wyznał jej swą winę i twierdził ponadto, że popełnił ją z miłości do niej, wówczas obudziła się w cesarzowej cała duma, cechująca kobiety jej rodu i w ślepej zemście wezwała króla Wandalów, Gejzeryka, ażeby przybył do Włoch i strącił Maksymusa z tronu. Uważając, że pokój, który zawarł z państwem zachodniem, skończył się wraz ze śmiercią Walentyniana, wypłynął Genzeryk z potężną flotą z Kartaginy, zajął bez oporu portowe miasto, Portus, i dążył ku Rzymowi. Maksymus nie próbował nawet uprawnić swej uzurpacji przez dzielną obronę wiecznego miasta, przeciwnie pozwolił wszystkim uciekać i sam także opuścił pałac. Rozgoryczeni takim postępowaniem żołnierze zabili go i pokaleczone zwłoki wrzucili do Tybru. W trzy dni później wkroczyły do bezbronnego Rzymu przez bramę Portyjską żądne krwi gromady Wandalów i Maurów. W czternastu dniach zostało miasto doszczętnie splądrowane, szczególnie Kapitol i pałace cesarskie. Łupieżcy zerwali nawet bronzową, pozłacaną dachówkę ze świątyni Jowisza kapitolijnskiego, nieuszanowali także kościołów (z wyjątkiem trzech bazylik: św. Jana na Lateranie, św. Piotra i Pawła przed murami miasta), zabrali setki posągów do Kartaginy, zrabowali nakoniec święte naczynia, które ongi (w roku 70) zabrał był Tytus, jako łup, ze świątyni jerozolimskiej. Od burzenia domów i od mordów powstrzymali się, uprowadzili z sobą tylko tysiące jeńców, takich mianowicie, którzy odznaczali się biegłością artystyczną. Taki sam los spotkał także cesarzową wdowę, Eudoksyę i jej córki. Jedną z nich, Eudoksyę oddano za żonę Hunnerykowi, następcy tronu wandalckiego; drugą, Placydyę odesłano w roku 457 razem z matką do Konstantynopola. O zaprowadzenie nowego porządku w Rzymie i we Włoszech nie troszczył się Genzeryk wcale; nie chciał stać się twórcą cesarzy, zadowolił się tem, że zabrał Sycylię, Korsykę i Baleary. Ale mnóstwo rodów rzymskich zubożało, a liczba mieszkańców wiecznego miasta zmniejszała się od tej chwili bardzo szybko.

Państwo byłoby się już wówczas rozpadło, gdyby nie utrzymała cesarstwa dumna, od dawna zromanizowana arystokracja galicka razem z Wizygotami. Jeden z jej łona, M. Maecilius Avitus, stary druh Aecyusza, ongi prefekt Galii, a później z polecenia Maksymusa naczelny wódz wojsk tamtejszych, prowadził w Tolozie rokowania z Wizygotami o odnowienie przymierza, gdy wtem doszła go wieść o śmierci cesarza i o zajęciu Rzymu. Ażeby zachować prawne podstawy, na których całe stanowisko galickiej szlachty się opierało, ofiarowali ci możnowładcy dyadem Avitusowi, którego od dawna dobrze znali, a zgromadzenie prowincjonalne w Arelicie obwołało go uroczyscie cesarzem, po czem uznanym został także we Włoszech i w państwie wschodniem. Obaj cesarze (zachodni i wschodni) porozumieli się, celem złamania groźnej potęgi Wandalów. I w istocie zadał Sweb Ricimer dotkliwą kląskę Wandalom na wodach sycylijskich (w roku 456). Równocześnie napadli Wizygoci i Burgundowie w imieniu cesarza Avitusa na Swebów w Hiszpanii, pobili ich roku 456 nad rzeką Urbicus (Orvigo), pod Astorgą, zajęli Bracarę i ujęli ich króla Rechiana do niewoli, w czasie której został ściętym. Jakoby w nagrodę otrzymali wówczas Burgundowie nowe terytorya osadnicze.

Jeszcze raz więc doszło do znaczenia cesarstwo na zachodzie, ale istotna potęga jego polegała w związku ze sprzymierzonymi Germanami i oni też teraz o jego losie decydowali. Ricimer, spokrewniony z domem królewskim swebskim w męskiej, a z wizygockim w żeńskiej linii, przez żonę zaś spowinowacony z królami burgundzkiemi, wsławiony zwycięstwem nad niepokonanymi dotąd Wandalami, nie długo zadawał się drugorzędnem stanowiskiem w państwie, lecz wypowiedział Avitusowi posłuszeństwo. A gdy ten ze swem galickiem wojskiem wtargnął do Włoch, został roku 456 pobity pod Placencją (Piacenza) i musiał abdykować, poczem został biskupem.

I znów zabrakło cesarza na zachodzie, a cała władza spoczęła w rękach wojownika germańskiego. Gdy zaś wkrótce później zmarł także w Konstantynopolu cesarz Marcyan i nie było żadnego prawnego spadkobiercy tronu, wówczas doszedł także na wschodzie do pierwszorzędnego znaczenia Germanin, Got Aspar, który wsparty potęgą swych rodaków, osiadłych w Tracyi, kazał wojsku obwołać cesarzem trybuna Leona. Wschodnio-rzymski senat uznał wybranego, a — co szczególnie było ważnem — ukoronował go Anatolius, patriarcha konstantynopolitański. W ten sposób usankcyonowaną została po raz pierwszy władza monarsza przez kościół, z czego wynikły na przyszłość skutki pierwszorzędnego dla historii znaczenia.

Leon I. (457—474) z przydomkiem «Wielkiego», okazał się godnym korony. Znaczenie jego polega w tem, że po wymarciu dynastji hiszpańskiej Teodozyusza, do której należał do pewnego stopnia także Marcyan, ugruntował na wschodzie dynastję rodzimą (tracką) i że po raz pierwszy zrobił próbę złamania przewagi osadników germańskich. Nie mógł wprawdzie zaraz usunąć Aspara, któremu tron zawdzięczał, stworzył jednak niebawem dzielną armię rodzimą z barbarzyńskich Izaurów, którzy w swym dzikim, górskim kraju na południowym wschodzie Małej Azji, zachowali przez całe stulecia połowiczną niezawisłość, a teraz jako żołnierze cesarscy przybyli do Konstantynopola. Jak zaś wielkimi jeszcze zawsze środkami, mimo poniesionych strat, rozporządzało państwo wschodnie, okazało się przy sposobności potężnych przygotowań wojennych morskich przeciw Wandalom w r. 468. Leon starał się ulżyć ciężarów fiskalnych poddanym i gdy, na przykład, w roku 458 straszne trzęsienie ziemi nawiedziło Syryę i Małą Azję, obniżył mieszkańcom Antyochii

niektóre podatki, a kiedy swe zburzone domy odbudowali, uwolnił ich zupełnie od wszystkich opłat skarbowych. Skutkiem uporządkowania stosunków wewnętrznych, poprawiło się także położenie państwa na zewnątrz. Z Persami zawarty został pokój, groza najazdów huńskich minęła, tylko Ostrogoci w Pannonii niespokojni byli i skłonni do napadów. Państwo wschodnie doszło teraz do stanowczej przewagi i wywierało decydujący wpływ na rozpadające się państwo zachodnie.

Tu Ricimer, widząc, że nie może nawet myśleć o uwieńczeniu swej głowy diademem cesarskim, zatrzymał tylko naczelne dowództwo armii, a na tron wyniósł r. 457, z pozwoleniem Leona, dotychczasowego dowódcę Majorjana, poczem raz jeszcze zrobiono próbę, ażeby odnowić powagę cesarską w Galii i Hiszpanii. W grudniu r. 458 przeszedł Majorjan na czele znacznej armii Alpy, przywiódł do posłuszeństwa Galię lugduńską i zobowiązał Burgundów do dostarczania zaciągów wojskowych. Wódz jego Aegidiusz pospieszył z odsieczą (wiosną r. 459) oblęganemu znow przez Gotów Arelatowi i przywrócił dawne z Gotami stosunki. W maju r. 469 ruszył Majorjan do Hiszpanii i zgromadził w Kartagenie, w celu rozpoczęcia wojny z Wandalami, 300 wielkich okrętów. Jednakże Genzeryk napadł na tę flotę, która jeszcze stała w porcie i zatopił większą część okrętów, co zmusiło Majorjana do porzucenia pierwotnego zamiaru i do zawarcia zawieszenia broni. Wrócił więc do Włoch, ale gdy jeszcze znajdował się w marszu, wypowiedział mu Ricimer posłuszeństwo, odebrał mu, 2go sierpnia roku 461, w pobliżu Tortony purpurę i w kilka dni później kazał go stracić.

Nieszczęśliwy Majorjan, zasługujący przez swe znakomite przymioty osobiste i sumienne usiłowania na lepszy los, był ostatnim cesarzem, który wykonywał rzeczywistą władzę w Galii i Hiszpanii. Po jego śmierci kraje te oderwały się zupełnie od Rzymu. Państwo Wizygotów utrwalone już było od połowy V. wieku, brakowało mu tylko najważniejszej części południowego wybrzeża Galii. W Tolozie rezydował dumny i pewny siebie Teodoryk II. (453—466), usunąwszy z tronu morderstwem starszego swego brata Thorismunda.

Teodoryk współdziałał w wyniesieniu na tron cesarski Avitusa. Majorjanowi poddał się jeszcze, ale po jego śmierci odrzucił wszelkie względy i rozpoczął rozpościerać się zaborczo w Galii. W bitwie z nim roku 464, poległ rzymski namiestnik Aegidiusz. Jeszcze większe sukcesy odnosił brat, morderca i następca Teodoryka, król Euryk (466—484). W Hiszpanii zabrał Rzymianom r. 473 Pampelunę, Saragosę i miasta nadbrzeżne w kraju, położonym w dorzeczu rzeki Ebro, a więc całą prowincję Tarraconensis; Swebów przez zdobycie Lizbony (Olisipo) i Meridy ograniczył do samej tylko Galicyi. W Galii podbił panującą nad całym krajem ziemię Arwernów (Auvergne), dopiero po krwawym oporze, który jednak nie wyszedł od władz rzymskich, ale od wielkiego właściciela ziemskiego, Ecdiciusa, syna cesarza Avitusa i szwagra biskupa klermonckiego, Sidoniusa Apollinarisa. Ostatecznie w roku 477 lub 478 zajął Euryk Arelat, oddawna przez Wizygotów pożądany i Marsylię. Odtąd sięgało państwo wizygockie od dolnego Rodanu i Loary, aż po Ocean Atlantycki, ale punkt ciężkości leżał w południowo-zachodniej Galii, w Akwitanii, która dlatego w germańskich podaniach rycerskich nazywa się sama tylko «krajem Wizygotów». Tylko na północy od Loary utrzymywał się jeszcze, jako namiestnik rzymski Syagryusz, syn Aegidiusa, choć i temu zagrażali od północnego wschodu Frankowie.

W Brytanii rozpostarli się już od roku 450 Anglosasi i Jutowie gwałtownie, jako najezdcy i zdobywcy na własną rękę, którzy nie wchodzili z nikim w jakie-

kolwiek układy. Rzymskiego rządu nie było w kraju od roku 418, w którym odeszły rzymskie legiony i mimo kilkakrotnych prób «prowincyałów», nie powróciły. Brytowie, odwykli zdawna od broni i samoistnej polityki, rozdzieleni na powiaty, gminy miejskie i wielkie posiadłości ziemskie, stanęli bezradnie i bez możności oporu wobec napadów keltyckich Piktów i Skotów z północnego skrawku wyspy. W tem niebezpieczeństwie uzyskał — jak donosi dość uzasadnione podanie — południowo-brytyjski książę Vortigern (po kelt. Guorthigirn), pomoc dwu jutyjskich naczelników plemiennych: Hengista i Horsy i w zamian odstąpił im i ich wojownikom w roku 449 wyspę Thanet, u południowej kończyny Kentu, obejmującą 600 włók przestrzeni. Gdy jednak coraz nowe zaciągi przybywały z za morza i udzielona im ziemia okazała się za szcuptą, wówczas stali się sprzymierzeńcy nieprzyjaciółmi i rozpoczęli wojnę zaborczą. W Kent powstało pierwsze królestwo Jutów, ale główna masa immigrantów przybyła z Saksonii i kraju Anglów.

Sasi zdobywali szczególnie ziemie południowo-brytyjskie; tu założyli najpierw królestwo południowo-saskie (Suthseaxas, Sussex), nieco później zachodnio-saskie (Westseaxas, Wessex), Eastseaxas (Essex) i Saksonię środkową (Middleseaxas, Middlesex), wśród nieustannych walk ze słynnym w podaniach brytyjskim królem Artusem (Arturem), który żył zaraz po roku 500. W tym samym prawie czasie powstało pod saskiem zwierzchnictwem drugie państewko Jutów na wyspie Wight. Anglowie zajęli nazwaną od nich Ostanglię (Ostangeln, Norfolk i Suffolk) i wtargnęli do środka kraju, gdzie z mnóstwa małych państewek wytworzyło się później królestwo Marcyi (Myrcna). Przed Germanami ustąpili Keltowie do Walii, Cornwallii, a nawet za morze do północno-zachodniej Galii, która od nich została nazwaną «Brytanią małą» (Britannia minor, Bretagne).

Ponieważ Anglosasi i Jutowie występowali jako zaborcy, wypędzili przeto albo ujarzmili dziesiątkowaną w wojnach ludność tubylczą, keltycko-rzymską i zburzyli miasta, które tej ludności dawały schronienie. Wskutek tego zniszczała w Brytanii zupełnie rzymsko-keltycka kultura, z wyjątkiem kilku nazw miejscowych, dróg i ruin zburzonych warowni; razem z tą cywilizacją upadło także panujące tutaj oddawna chrześcijaństwo. Kraj stał się zupełnie germańskim i pogańskim.

Rozprzeżenie i spustoszenie, które objęło odległą i opuszczoną prowincję, miało miejsce także w tych krajach pogranicznych, które jeszcze pozostawały pod rządem zachodnio-rzymskim. O jednym z nich, nadbrzeżnem Noricum (Noricum ripense, dolna i górna Austria), wiemy więcej, aniżeli o innych ziemiach, a to z żywotu św. Seweryna, który napisał po śmierci mistrza, jego wierny uczeń Eugipius. Dziwny ten człowiek, jedna z najwspanialszych postaci pierwszych wieków chrześcijańskich, sądząc z języka, Rzymianin, ale nieznanego pochodzenia, cichy pustelnik bez żadnego pełnomocnictwa, ale przejęty głęboką wiarą o niezwykłej sile chrześcijaństwa, władca nad sumieniami i jak mówiono, obdarzony boską mocą czynienia cudów, stanął najpierw około roku 445 wśród zrozpaczonej, bezradnej ludności, przez którą przeszły przed kilku laty niszczące fale najazdu Hunów. Ponadto zapędzali się tu daleko w głąb kraju, od zachodu Alemanowie i Turyngowie, a od czasu do czasu także Herulowie, na północy zaś od Dunaju osiedlili się już stale Rugijczycy i przekraczali rzekę, plondrując i zabierając ludzi w niewolę. Wszędzie porywano robotników, pracujących na roli; później zburzono i złupiono także warowne miasta tak, że pozostały tylko nagie ściany, mieszkańców zaś pozabijano lub uprowadzono w niewolę. Komunikacya z Włochami nie była jeszcze zupełnie przerwana,

ale przeszkadzały jej ustawiczne napady band łupieżczych, a władze rzymskie ustąpiły całkowicie z kraju. Tylko w Faviana (Mautern) i Batavis (Castra batava, Passawa) stały jeszcze słabe załogi wojskowe, którym niewypłacano żołdu. Rozkładowego tego procesu nie mógł powstrzymać Seweryn, pragnął jednak ratować, jeśli już nie ziemię, to przynajmniej ludzi. Z tego powodu występował wszędzie jako pocieszyciel, starał się niez mordowanie o wykupowanie lub wypraszenie jeńców z niewoli u barbarzyńców i o łagodzenie usposobienia ich książąt; jakoż wzruszyła rzeczywistość jego porywająca wymowa króla alamańskiego Gibolda, książąt rugijskich Fewę i Fryderyka, a nawet dziką królową Gizo. Ale coraz ciasniejsze było koło miejscowości, które można było utrzymać. Mieszkańcy Passawy obronili się przed Alemanami, ale później, za radą Seweryna, oddali im miasto, opuściwszy je; Juvanum (Solnogród) napadli w nocy Herulowie i złupili. Znikające resztki romańskiej ludności zachodniego Noricum cofnęły się do Lauriacum i przesiedliły się wreszcie pod przewodnictwem Seweryna dalej w dół rzeki, do posiadłości Rugijczyków, którzy po łupieżczych napadach opanowali także południowy brzeg Dunaju i zmusili istniejące tam jeszcze miejscowości do opłaty daniny. Działo się tutaj prawie tak samo, jak nad Renem u Franków i Alamanów. Otoczony tymi, którymi się opiekował, zmarł Seweryn 8go stycznia 482 roku w swym klasztorze w Faviana.

Ricimer zrezygnował już dawno na utrzymanie owych ziem granicznych państwa. Od śmierci Majoryana ograniczał się tylko do samych Włoch, a w braku floty nie mógł i tych nawet bronić skutecznie przeciw korsarskim najazdom Wandalów. Obwołany przezeń w Rawennie 461 roku cesarz Libius Severus, nosił tylko tytuł monarszy bez rzeczywistej władzy. W Galii utrzymywał się Syagryusz, jako niezawisły w istocie władca; w Dalmacyi opanował rządy dzielny Marcellinus, poganin jeszcze, który stworzył potężną flotę. A kiedy senat z obawy przed Wandalami zwrócić się musiał z prośbą o pomoc do dworu wschodniego, usunięto prawdopodobnie w sposób gwałtowny Sewera (15go sierpnia 467), gdyż Leon I. nie uznawał go za legalnego cesarza. Dotychczas zapytywano dwór konstantynopoliński tylko o uznanie każdego nowo obranego cesarza zachodniego, odtąd zaś nasyłano poprostu państwu zachodniemu cesarzy z Konstantynopola i traktowano Włochy, jakby jakiś hołdowniczy kraj.

Pierwszym z tych narzuconych cesarzy był Anthemius, wnuk prefekta Anthemiusa z czasów Teodozjusza II. i do pewnego stopnia członek domu panującego, jako mąż Eufemii, córki cesarza Marcyana. Przybył z silną armią r. 467 do Rzymu, został ogólnie uznanym i zaślubił wśród wspaniałych uroczystości córkę swą Ricimerowi. Z wielką energią przeszkodził najpierw zamiarowi prefekta Galii, który tam chciał założyć osobne państwo; ale główną uwagę zwrócił na Wandalów. Jeszcze raz połączyły się oba państwa w energicznem usiłowaniu, ażeby złamać potęgę Gejzeryka i zemścić się za splondrowanie Rzymu. Samo państwo wschodnie przeznaczyło na przygotowania wojenne 130.000 funtów złota (około 100 milionów koron). Prefekt Heraclius wylądował z wojskiem egipskiem i libijskiem w Tripolis i rozpoczął stąd uciążliwy pochód ku Kartaginie. W tym samym czasie wyparł Marcellinus z flotą dalmatyńską Wandalów z Sardynii, a z Konstantynopola zbliżała się ku brzegom Afryki ogromna armada pod dowództwem Basiliscusa, szwagra Leona, jakiej od czasów Kserksesa nie widziano na falach Morza Śródziemnego: 1.113 okętów z załogą 100.000 żołnierzy i majtków. Dowódca jej dotarł szczęśliwie do hermejskiego przylądka (przylądek Bon) w pobliżu Kartaginy, połączył się z Heraclusem

i kilka razy pobił Wandalów. Ale przez nierozsądek lub zdradę zawarł z królem Wandalów w chwili decydującej zawieszenie broni na przeciąg pięciu dni. Tymczasem obrócił się wiatr i Gejzeryk kazał swym okrętom zaatakować w nocy flotę rzymską. W strasznym zamieszaniu zabrano lub zniszczono wielką ilość rzymskich okrętów, poczem Basiliscus, straciwszy w ten sposób blisko połowę swej floty, cofnął się do Konstantynopola. Heraclius powrócił drogą lądową, Marcellinus wylądował szczęśliwie na Sycylii, ale tutaj został, może za poduszczeniem Ricimera, zamordowanym, a Wandalowie nie tylko odzyskali swe stracone posiadłości, lecz zajęli ponadto Sycylię. Ich potęga była teraz większą i straszniejszą, aniżeli przedtem.

Niepowodzenie oręża rzymskiego stało się zgubnem dla germańskiego stronnictwa Gota Aspara w Konstantynopolu. Zdołał on wprawdzie ocalić swego stronnika Basiliscusa od kary za niepowodzenia, czy złą wolę w Afryce; przeprowadził nawet ponadto, że cesarz jego drugiego syna Patriciusa wyniósł do godności cezara, ale głęboko dotknięty Leon postanowił właśnie od tej chwili zgubę znienawidzonego potentata. Wydał więc córkę swą Aryadnę za wiernego Izauryczyka Tarasicodisę, zamianował go w roku 469 konsulem i co ważniejsza, naczelnym wodzem swej armii. Wreszcie w roku 471 został Aspar ze synami zwabionym do pałacu i tam zamordowanym. Czyn ten przyniósł wprawdzie cesarzowi przydomek «zabójcy» (Macellus), ale potęga germańskich możnowładców została w ten sposób w państwie wschodniem stanowczo złamaną, a cesarstwo odzyskało tam swoje niezawisłe znaczenie.

Do całkiem odwrotnego wyniku doprowadził taki sam konflikt na zachodzie. Ricimer, jako prefekt, Liguryi cofnął się do Medyolanu i opierał się tam, ufny w swe wojsko, całkiem otwarcie cesarzowi Antemiuszowi. Biskup z Ticinum, Rpfianius, doprowadził jeszcze na prośby górnowłoskiej szlachty do względnej zgody między nimi. Ale z początkiem roku 472 chwycił Ricimer za broń i wzmocniony posiłkami burgundzkimi i innymi germańskimi, obległ Rzym i po kilkumiesięcznej rozpaczliwej obronie ze strony Antemiusza wtargnął roku 472 przez bramę Aurelijską do stolicy. Antemiusz opuszczony przez własnych żołnierzy zabitym został ostatecznie w ucieczce. Teraz zasiadł na tronie w zniszczonym i wyludnionym mieście senator Olybrius z domu anicejskiego, co do którego porozumiał się Ricimer z Leonem I. jeszcze przed zdobyciem Rzymu. Jako mąż Placydyi, młodszej córki Walentyniana III, mógł on nawet uchodzić za spadkobiercę dynastyi Tedozyańskiej. Ale w kilka miesięcy po zwycięstwie, 18go sierpnia roku 472 umarł nagle na appopleksyę straszny Ricimer, a 23go października zakończył życie także wyniesiony przezeń na tron, Olybrius. Przy wszystkich swoich zdolnościach i żelaznej energii sprowadził ten swebski możnowładca, z powodu swej dzikiej żądzy władzy, tylko zniszczenie i rozprężenie na Włochy i cały zachód.

I znów nie był obsadzony tron państwa zachodniego. Rozporządzało nim w pierwszej linii wojsko, stojące w Rzymie, którego dowódcą był z ręki Olybriusza, Burgund Gundobald. Przyodział on w purpurę, 5go marca 473 roku, urzędnika, Glyceriusa. Ale Leon I. niepozwoilił wydrzeć sobie z rąk władzy zwierzchniczej nad Włochami, lecz wysłał męża swej siostrzenicy, dalmatyńca, Juliusza Neposa, z wojskiem do Rawenny. Ten zajął Rzym, wziął Glyceriusa w Ostyi do niewoli, odesłał go jako wyświęconego biskupa do Salony i kazał się 24go czerwca 474 roku obwołać cesarzem. Zaledwie jednak wrócił do Rawenny, gdy podniósł rokosz przeciw niemu

panończyk, Orestes, niegdyś sekretarz i poseł Attyli. W sierpniu 475 roku zajął on Rawennę, zmusił Neposa do ucieczki do Dalmacji, nie przyjął jednak sam purpury, lecz ogłosił 31. października cesarzem syna swego, Romulusa (Momyllus), Augustulus'a.

Przeciw tym nieustannym walkom samolubnych potentatów, powstało wreszcie najemne germańskie wojsko, stojące we Włoszech, a składające się z żołnierzy różnych ludów, jako to: Herulów, Rugijczyków, Skirów i Turcilingów. Niezadowoleni z prawa użytkowania jednej trzeciej domu, jak to przepis kwaterekowy Honorjusza postanawiał, zażądali teraz także jednej trzeciej części ziemi, a więc terytorium osadniczego i zapewnionej egzystencji. Dowódcą ich był Rugijczyk Odoaker (Odoacar), syn Edikona, któremu jeszcze w jego naddunajskiej ojczyźnie przepowiedział Seweryn, że kiedyś otworzy dla wielu ludów bogaty skarbiec. Gdy Orestes odrzucił żądania żołnierzy, rozpoczął z nim Odoaker wojnę, zdobył Pawię i ujął go w niewolę; zwycięska zaś armia obwołała 22go sierpnia roku 476 Odoakra królem. Pozostającego w niewoli Odrestesa kazał on w kilka dni później w Placencji zgładzić; bratu jego Pawłowi, odebrał Rawennę i zgotował mu taki sam los. Następnie wszedł zwycięsko do Rzymu, ułaskawił młodego Romulusa, wyznaczył mu znaczną pensję i wysłał do pięknej willi Lucullusa w Kampanii. Często już przedtem zrzucali germańscy dowódcy cesarzów z tronu, ale czemś nowem i rozstrzygającym było to, że Odoaker nie

wyniósł na tron żadnego cesarza, ale rządził we Włoszech, jako w samoistnem państwie, w swem własnem imieniu. Mimoto nie chciał zrywać prawno-państwowego związku z cesarstwem, podobnie jak to czynili królowie wizygocy. Owszem prosił wyraźnie cesarza wschodniego przez poselstwo senackie, ażeby go uznał «patrycyuszem», to jest najwyższym dygnitarzem państwa w stosunku do ludności rzymskiej, co też cesarz uczynił; jednocześnie jednak zastrzegł się Odoaker przeciw zamiarowi przysłania z Konstantynopola

do Włoch nowego cesarza. Fakt ten zakończył długi proces, rozpadania się państwa zachodniego na państwa germańskie. Podczas, gdy państwo wschodnie wyrzuciło napływowo żywość germańską, lub, co najmniej, złamało jego znaczenie, zapełniła się armia zachodnio-rzymska germańskimi oddziałami posiłkowymi, później rozpadła się cała na germańskie wojska plemienne, a gdy te otrzymały stałe siedziby, wodzowie zaś ich uzyskali także władzę nad rzymską ludnością, wówczas zamieniło się zachodnio-rzymskie państwo, samą siłą konieczności dziejowej na grupę królestw germańskich.

Idea państwowa pozostała jednak i nadal, gdyż cesarze w Konstantynopolu byli dalecy od tego, ażeby uważać się tylko za władców wschodu i zrzec się swych pretensyi do krajów zachodnich. Z niezłomną wytrwałością trzymali się tego jeszcze przez całe stulecia. Bez względu na sposób, w jaki dochodzili do władzy i na pochodzenie osobiste, uważali się wszyscy za spadkobierców starorzzymskich tradycji. Leon I. umarł w roku 474 i pozostawił koronę wnukowi swemu Leonowi II, synowi córki Aryadny i owego Izauryczyka, Tarasicodissy, który przybrał teraz greckie imię Zenona. Słabowity, umierający chłopiec, zrzekł się już w kilka dni po formalnem wstąpieniu na tron wszelkiej, rzeczywistej władzy i uwieńczył dyademem głowę swego ojca Zenona (474—491). Tymczasem starał się Basiliscus z pomocą trackich Gotów przeprzeć swe pretensye do tronu i zmusił nawet Zenona w styczniu roku 475 do opuszczenia stolicy. Ten jednak znalazł poparcie u swych izauryjskich



53. Moneta z popiersiem Romulusa Augustulusa.  
(Król. zbiór monet w Berlinie.)



pobratymców i zjawił się wkrótce znów przed murami Konstantynopola. Prawowierne duchowieństwo oświadczyło się za nim, dowódcy wojska nieprzyjacielskiego przeszli na jego stronę i w sierpniu lub wrześniu roku 476, prawie równocześnie z rozstrzygnięciem się losów cesarstwa we Włoszech, objął Zenon powtórnie władzę w państwie wschodnim. Basiliscus ze swymi stronnikami dostał się do więzienia. Tak tedy utrzymał się w państwie wschodnio-rzymskim system rządów, zaprowadzony tam przez Leona I. i razem z nim także, acz nieuregulowana, dziedziczność tronu cesarskiego, podczas gdy we Włoszech wysnuł odważny książę germański najdalej idące konsekwencye z całego dotychczasowego rozwoju historycznego.

\* \* \*

Takie zakończenie kilkusetletnich trudów i usiłowań, mogło wydawać się dla współczesnych Rzymian szczytem wszelkich nieszczęść, gdyż dla nich było państwo rzymskie nierozdzielnie związane z pojęciem wszelkiego porządku społecznego i państwowego, tudzież z całą cywilizacją. Ale w istocie rzeczy kiełkowały już ziarna nowego płodnego w doniosłe skutki rozwoju dziejowego. Rządy rzymskie, zapewniwszy na długi czas pokój światu starzejącemu się i rozbitemu, powstrzymywały tem samem samoistne kształtowanie się stosunków narodowościowych. Zapora ta runęła, obecnie w ślad zatem mogły wystąpić teraz na zewnątrz i domagać się zrealizowania interesy odrębne poszczególnych wielkich krajów, które wydobywały się żywiłowo z pod wspólnej rzymskiej powłoki jeszcze za czasów cesarstwa, w formie poczucia odrębności wojskowej i walk legionów prowincjonalnych, popieranym niejednokrotnie przez lokalne arystokracje. W świecie przestała decydować o wszystkim wola i potrzeba jednego ludu panującego, natomiast nie bez pewnego współdziałania ludności romańskiej doszli do władzy dynastowie germańscy w Tolozie, Vienne, Paryżu, Rawennie i Kartaginie. Rozumie się jednak, że taki zasadniczy przełom w stosunkach społeczno-politycznych, musiał okupić zachód ogromnymi klęskami i cofnięciem się całego rozwoju cywilizacyjnego. Osiedlenie się wielu setek tysięcy silnych i samodzielnych ludzi na spustoszonych obszarach ziemi, wzmocniło osłabioną ludność rolniczą, a ponieważ nowe ludy nie poszły śladem starożytnych i nie uczyniły miasta podstawą administracji państwowej, przeto za ich pośrednictwem przeobraziło się starożytne państwo miasta, na dzisiejsze państwo, obejmujące całą należącą doń przestrzeń (państwo terytorjalne). Z drugiej strony uległy ludy, który osiedliły się na terenie o wiele liczniejszej ludności romańskiej, wpływowi wyższej cywilizacji. Najważniejszym skutkiem tego wpływu było bez kwestyi przyjęcie chrześcijaństwa.

## **Życie umysłowe i kościół chrześcijański.**

### Literatura pogańska.

Równocześnie z upadkiem ustroju państwowego na zachodzie zamierała także właściwa starożytna cywilizacja, aczkolwiek istniały jeszcze liczne zakłady kształcące, o które starało się ongi gorliwie cesarstwo rzymskie. Ognisko wiedzy greckiego wschodu, Ateny, były jeszcze przez cały IV. wiek pilnie odwiedzane, a choć ucierpiały wiele wskutek napadu Gotów w roku 395, który rozprószył nauczycieli i uczniów, to jednak w V. wieku znajdujemy tu znów wyraźne objawy pewnego

rozkwitu, wywołanego przez neoplatońską filozofię. Także wielkie, starożytne zakłady naukowe gramatyczne w Aleksandryi utrzymywały się aż do początku V. wieku; w Antyochii istniała słynna szkoła wymowy, w Berytos (Bajrut) kwitnęła szkoła prawnicza, a założoną przez Konstantyna Wielkiego w Konstantynopolu wyższą szkołę (uniwersytet), odnowił i sownie wyposażył roku 425 Teodozjusz II. Na zachodzie utrzymywały się wyższe zakłady naukowe nie tylko we Włoszech, gdzie istniały licznie odwiedzane szkoły, naprzykład, w Rzymie i Medyolanie, lecz także w Galii, jakoto w Massylii, Burdigali, Augustodunum, Trewirze i t. d. W Afryce utrzymały się również szkoły, a kartagińska była nawet pod rządami wandalскими słynną z humanistycznej wiedzy i filozofii.

Wykształcenie, jakiego w nich można było nabyć, nie było teraz oczywiście narodowościowem, gdyż nie istniał już żaden naród rzymski lub grecki, ale pozostała rzymska i grecka cywilizacja, której punkt ciężkości nie leżał obecnie we Włoszech lub Grecyi, ale w krajach zromanizowanych i zhellenizowanych. Reprezentantami jej byli przeważnie mieszkańcy prowincyi i to niejednokrotnie tacy, dla których łacina i greczyzna nie były językami macierzystymi. Wskutek tego straciło całe to wykształcenie wewnętrzny związek z ziemią, na której wzrastało i z życiem ludowem, które je otaczało, a było raczej wiedzą czysto teoretyczną i sztuczną podobnie jak niemiecki humanizm w XVI. wieku. Dla tego zamknęło się w tradycyjalnych formułkach szkolnych, gdyż nie było zdolnem do odmładzania się pod wpływem życia ludowego. Jakoż ogólny charakter tego wykształcenia pozostał wszędzie czysto formalistycznym. Opierając się jedynie na gramatyce, retoryce i logice, uczono wyszukanych i kwiecistych zwrotów, wyrazów i pleonastycznych przenośni, ale w treści nastąpił zupełny zastój, a później cofanie się wstecz. Starożytnych klasyków czytano wprawdzie, lecz tylko powierzchownie, ażeby mózż ich język i styl naśladować. Jedynie szkoły prawa dawały wiedzę o treści znacznej i pozytywnej, a neoplatońska filozofia, kwitnąca w Atenach i Aleksandryi, próbowała przynajmniej, przeciwstawić chrześcijaństwu nowy pogląd na świat przez to, że przekształcając znaczenie starożytnej mitologii głosiła, iż przeznaczeniem człowieka jest powrót do bóstwa przez cnotę. Pod wpływem orientalnej mistyki doszedł też neoplatonizm do wniosku, że najwyższym celem jest podniesienie w ekstazie duszy do Boga i złączenie się z Nim wśród błogich rozmyślań zdala od zgiełku światowego.

Pomiędzy przedstawicielami wymowy górują na wschodzie, w drugiej połowie IV. wieku: Paflagończyk Themistos w Konstantynopolu, «król wymowy», i współczesny mu Libanios w Antyochii (umarł 391). Ich liczne mowy szkolne traktowały po części temata filozoficzne, po części zaś były panegirykami na cześć cesarzy. Do znacznego rozkwitu doszło też starożytne dziejopisarstwo w szkole Eunapiosa (ur. około roku 346). On sam napisał «żywoty filozofów i sofistów» i ciąg dalszy historii Deksippa po rok 404, którą uczeń jego Olympiodoros doprowadził dalej do roku 427. Zosimos napisał całą historię cesarstwa od Augusta aż do zdobycia Rzymu przez Gotów roku 410, a Priscus dodał uzupełniające dzieje swego czasu, to jest, pierwszej połowy V. wieku. Żarliwe, pogańskie zapatrywania większej części tych historyków, szczególnie Eunapiosa i Zosimosa nie wpłynęły u nich jednak na jednostronność i stronnicość przedstawienie rzeczy; przeciwnie starają się opisywać zdarzenia historyczne wiernie i przejrzyście.

Dziwnie spóźnione życie prowadziła poezya, nawiązująca swe ematy do poezyi hellenistycznej, a formę do filologicznych studyów (gramatycznych) szkoły aleksan-

dryjskiej. W Aleksandryi pisał w V. wieku Nonnos z Pamapolis (w Egipcie) epopeję o pochodach Dionyzosa w retoryczno-namiętnym języku i z przesadną fantazyą; jego uczeń Musaios skreślił znów historycę Hery i Leandra wcale udanie. Hellenistyczny romans, nawiązujący do epizodów miłosnych fantastyczne przygody na lądzie i morzu, znalazł także niejednego przedstawiciela. A zasługują tu na wzmiankę: Achilles Tatius (Historya Leukippy i Klitofona, około roku 450) i współczesny mu Chariton (Chaereas i Kallirrhoe), tudzież Longus, który w tym samym mniej więcej czasie napisał szereg ładnych sielanek w pieśni pasterskiej pod tytułem *Daphnis i Chloë*.

We wszystkich tych opowiadaniach występują jeszcze starożytni bogowie, ale tylko dla dekoracyi, a nie jako żywe osobistości. Potęgą kierującą jest «tyche», to jest ślepy przypadek, który zaoszczędza autorowi częstokroć potrzebę istotnego umotywowania przedstawionych w opowiadaniu zdarzeń.

Na zachodzie najznakomitszym przedstawicielem upadającej pogańskiej cywilizacyi był senator Q. Aurelius Symmachus (350—420), żarliwy obrońca kultu bogów, arystokrata i Rzymianin na wskroś, człowiek bardzo uczciwy, ale bez energii i męskiej odwagi. Takim przedstawia się nam przynajmniej w swych mowach i w bardzo wielkiej liczbie listów, które są przeważnie retorycznymi ćwiczeniami o rzadko kiedy interesującej treści. O wiele wybitniejszym pod względem charakteru był Ammianus Marcellinus (330—400), dzielny żołnierz, prawdomówny, rozumny, czasami rubaszny i poganin z przekonania. Był on zhellenizowanym syryjczykiem z Antyochii, pisał jednak w Rzymie i w języku łacińskim, choć nieco wymuszonym stylem, historycę od wymarcia domu flawiańskiego (96) do r. 378. Część ostatnią od r. 353, jedyną, która się dochowała, pisał jako świadek współczesny i naoczny, dlatego też jest ona najważniejszem źródłem dla poznania tych ruchliwych dziesiątek lat. Historycznej treści jest także książka o sztuce wojennej, którą napisał Flavius Vegetius Renatus dla cesarza Teodozyusza Wielkiego.

Poezya łacińska w przeciwieństwie do greckiej, nie pomijała tematów współczesnych, lecz właśnie obrabiała je. Dobry stylistą i płodnym pisarzem Claudius Claudianus z Aleksandryi opisał w większej liczbie epicznych poematów okolicznościowych wypadki, zaszłe w początkach panowania Honorjusza, a mianowicie czyny Stylichona, którego był równie gorącym wielbicielem, jak stanowczym wrogiem Rufina i Eutropiusa. Inny poeta, Gall Rutilius Namatianus, gorliwy czciciel starych bogów, wplata do poetycznego opisu swego powrotu do domu z Ostyi (416), plastyczne opisy kraju i historyczne spostrzeżenia. Nowe opracowanie starego materiału podał Avianus w swych 42 bajkach Ezopa. Znaczenie podręcznej encyklopedyi tego, co nam przekazała starożytność, mają dwa utwory poetyczne, bardzo wskutek tego właśnie rozpowszechnione w wiekach średnich. «Saturnalia», napisane około roku 400, przez Macrobiusa Teodozyusza dla syna Eustachiusa, omawiają w formie rozmowy podczas rzymskiej uroczystości Saturnaliów kwestye literackie (mianowicie o Wergiliuszu) i zagadnienia z zakresu starorzzymskiego prawa sakralnego. O wiele ważniejszą na przyszłość była encyklopedia, którą zestawił Afrykańczyk Marcianus Capella w dziwacznej formie weselnych godów Mercuriusa z Filologią. Występuje tu siedm tak zwanych «artes liberales» (to jest humanistyczna gramatyka, dyalektyka i retoryka, geometrya, arytmetyka, astronomia i muzyka), które jako dziewice na dworze Merkurego przedstawiają w suchy sposób, ale w stylu ozdobnym swe umiętności.

## Literatura chrześcijańska.

Chrześcianie zajmowali wobec tego starożytnego wykształcenia rozmaite stanowisko. Jedni odrzucali je całkowicie, drudzy chcieli zużytkować, jako szkołę przygotowawczą do poznania prawd wiary i jako środek pomocniczy do jej obrony. Na wschodzie reprezentował ten ostatni kierunek jeszcze Origines (um. w r. 254), a za nim poszli w IV. stuleciu: Bazyli Wielki, Grzegorz z Nyssy i Grzegorz z Nazianz. Na zachodzie, używającym języka łacińskiego, najczynniejszym takim uczonym pośrednikiem między światem pogańskim i chrześcijańskim był Hieronim ze Strydonu w Dalmacyi (340—420), człowiek nadzwyczajnie odczytany, pilny, inteligentny, «protoplasta humanistów». W istocie rzeczy, jeśli chrześcijanie nie chcieli popaść w barbarzyństwo, zrzekając się wszelkiego wyższego wykształcenia, to innego wyjścia na razie nie mieli, jak zużytkowanie tego, co im starożytność w spadku zostawiła. Dlatego też musieli uczęszczać w pierwszym rzędzie do szkół pogańskich, ponieważ innych nie było. Robili też to bez skrupułów. Jan Chryzostom, późniejszy patriarchy konstantynopolitański, był uczniem Libaniosa; Grzegorz z Nazianz, Bazyli i inni uczyli się w Atenach, Augustyn w Kartaginie. Szkoły chrześcijańskie zajmowały się początkowo tylko przygotowaniem katechumenów do chrztu, a dopiero później powstały zakłady dla kształcenia przyszłych teologów. Najstarszym był taki zakład w Aleksandryi, następnie powstała słynna szkoła teologiczna Orygenesesa w palestyńskiej Caesarei, później jeszcze trzecia w Antyochii. Kościół syryjski miał własną szkołę najpierw w Nisibis, a kiedy tę zniszczyli Persowie, przeniósł ją (350) Ephraem do Edessy. Pierwszą chrześcijańską szkołą dla chłopców założył Hieronim w swym klasztorze w Betlejem. Powoli, w miarę wzrostu chrześcijaństwa, zostały także pogańskie szkoły zchrystyanizowane, jak naprzykład, 425 roku wyższa szkoła w Konstantynopolu, którą na nowo zorganizowano, nie odbierając jej jednak świeckiego charakteru nauczania. Czysto pogańską pozostała tylko neoplatońska akademія w Atenach. Ale w stare formy wlało chrześcijaństwo świeżą treść, ponieważ uosabiało nowy, zwycięski światopogląd; wytworzyło nawet nowe formy, ponieważ nie chciało być wiedzą teoretyczną, lecz popularną. Przez to odnowił się stracony związek między literaturą i życiem ludowem. Z tego też względu posługiwało się piśmiennictwo chrześcijańskie na wschodzie także językami ludowymi (które w czasie rozkwitu wykształcenia hellenistycznego ustąpiły miejsca greczyźnie, a mianowicie językami: armeńskim, syryjskim, koptyjskim (egipskim), punickim (w północnej Afryce). Dało to pochop do tworzenia się nowych literatur u ludów, które przy starożytnej cywilizacji zatrzymały swą odrębność narodową, a więc były zdolnymi do dalszego samodzielnego rozwoju. Gdzie tak nie było, to jest, gdzie barbarzyńskie plemiona uległy przeważnemu wpływowi wysokiej cywilizacji starożytnej i utraciły poczucie odrębności narodowej, jak naprzykład, w północnej części półwyspu Bałkańskiego i na całym zachodzie, tam nie troszcząc się o języki ludowe, posługiwał się kościół w piśmiennictwie wyłącznie łaciną.

Ożywczo podziałało chrześcijaństwo przedewszystkiem na poezję, a zwłaszcza na lirykę, wpływającą bezpośrednio z uczucia. Rodzaj ten uprawiał w pierwszym rzędzie hiszpan Aurelius Prudentius (348—410), trzymający się jeszcze ściśle form liryki starożytnej i wysławiający męczenników (Peristephanon). Całkiem nowy dział poezyi, a mianowicie pieśni kościelne (hymny), stworzył dla całego zachodu Ambroży w Medyolanie. Ażeby także laików wciągnąć do czynnego współdziałania w służbie

bożej i tem samym przygotować się do skutecznej walki z arianami, ułożył on w roku 386, w związku ze śpiewaniem psalmów, pojedyncze, acz w starożytnej jeszcze formie trzymane pieśni, które odśpiewywali kolejno: kler i lud. Ten «Cantus Ambrosianus» rozpowszechnił się szybko w całym kościele zachodnim i stał się silną dźwignią jego popularności. W formach starożytnej epiki opracowywano na nowo materiały biblijny. I tak, dzieje nowego testamentu napisał w formie «pieśni paschalnej» (Carmen Paschale) Caelius Sedulius; (młodszy) Apollinaris (um. r. 390) pisał psalmy, a ten sam Nonnos, który jako poganin opiewał pochody Dionizosa, przerobił, jako chrześcijanin, na heksametry ewangelię św. Jana. Ale świeże życie weszło do poezji greckiego wschodu dopiero wówczas, gdy ta zerwała stanowczo ze starożytną metryką, niezrozumiałą teraz, bo żywy język nie rozróżniał już zgłosek krótkich i długich, a natomiast zwrócił się do wierszy rytmicznych, uwzględniających jeszcze tylko akcentowanie sylab i ich liczbę, tudzież do rymów. Pierwszemi pieśniami w tym rodzaju były krótkie, nabożne pieśni poranne i wieczorne. Powstały one głównie w Aleksandryi i rozpowszechniły się w V. wieku szybko po całym greckim wschodzie, a tu i ówdzie nawet na zachodzie.

Podobnie jak liturgia zastąpiła do pewnego stopnia podupadły zupełnie dramat tak też miejsce beztreściwych, sofistycznych mów oratorskich i dawno zamarłej wymowy politycznej zajęło kazanie, które z czasem zdobyło sobie nawet odrębne stanowisko w literaturze. Mężowie tacy, jak wielcy biskupi z Kappadocyi, to jest, Grzegorz z Nazianz i Bazyli z Caesarei, tudzież patriarcha konstantynopolitański Jan Chrysostomos (złotousty), na greckim wschodzie; na łańskim zaś zachodzie: Ambroży i biskup rzymski Leon I., oddziaływali przez swe wzruszające, to znów dyalektyką porywające kazania na szerokie masy. Nawet wiele innych dzieł Ambrozego powstało z przeróbki kazań i dla podobnych także celów służyły często listy, pochodzące, na przykład, od Bazylego, Hieronima i Leona I.

Bardzo bogato rozwinęło się również pod wpływem kościoła dziejopisarstwo, dając nam już-to dzieła pragmatyczno-historyczne, napisane na wzór starożytnych, już też suche, annalistyczne kroniki. Mają one na oku albo cel czysto historyczny, albo też ilustrują tylko faktami dziejowymi jakąś wyraźnie na zewnątrz występującą, apologetyczną tendencję. Kronikarze starali się o objęcie w jedną całość historii powszechnej całego świata, od Adama począwszy z włączeniem historii żydowskiej. Dla wschodu uczynił to najpierw Euzebiusz z Nikomedyi (po rok 325). Dzieło jego, nieznanne nam dzisiaj wcale w greckim oryginale, zostało między innymi przetłómaczone także na język ormiański, co stwierdza, że odpowiadało odczuwanej żywo potrzebie; dla zachodu przetłómaczył je na łacinę Hieronim, który opracował ponadto samoistnie ostatnie 50 lat (325—378), uwzględniając zarówno polityczne, kościelne, literackie i przyrodnicze zdarzenia, bez dostatecznego atoli odróżniania rzeczy ważnych od obojętnych. Dalszego ciągu tej kroniki podjął się akwitańczyk Prosper (379—455), a współczesny mu hiszpan Idacius (379—469) napisał kronikę, obejmującą te same mniej więcej czasy, ze szczególnem uwzględnieniem swego kraju ojczystego. Pragmatyczną historję, ze stanowiska kościelnego, acz z dążeniem do bezstronności, zestawił od początku świata po swoje czasy (387) w prostym języku galicki ksiądz Sulpicius Severus. Apologetyczno-tendencyjną była natomiast historia hiszpana Orozjusza, który z polecenia Augustyna przedstawił dzieje powszechne od Adama do zdobycia Rzymu (410) w bombastycznym stylu, z dowolnie wybieranym materiałem historycznym. Usiłowaniem autora było odparcie zapatrywania pogan,

jakoby chrześcijaństwo spowodowało upadek państwa. W gwałtowności wyrażania się i namiętnej nienawiści przewyższa go jeszcze o wiele afrykańczyk Wiktor Vitensis w swej «historii afrykańskiego prześladowania» (mianowicie niceanów przez aryańskich Wandalów). Całkiem naturalnem było, że chrześcijańscy historycy starali się także podać we wyodrębnionej całości dzieje swego kościoła i swych wielkich przedstawicieli. Pierwszym, który to uczynił na zachodzie był Rufinus z Akwilei (umarł roku 410) w istocie rzeczy przerabiacz i kontynuator Euzebiusza. Hieronim położył podstawy dla chrześcijańskiej historii literatury przez krótkie życiorysy 135 pisarzy (de viris illustribus, do roku 392) i wprowadził do literatury żywoty świętych. Wzorem dla tej gałęzi piśmiennictwa stał się później Sulficiusa Severa «Żywot św. Marcina» niejednokrotnie naśladowany, ponieważ odpowiadał zamiłowaniu swego czasu i całego średniowiecza do opowiadań o cudach. Historię kościelną w wyższym stylu pisali w tym czasie tylko historycy greccy. Po początku, zrobionym przez Euzebiusza, okazało się wiele tego rodzaju prac za panowania Teodozjusza II. Sądzono wówczas, że chrześcijaństwo doszło już do zupełnego rozkwitu i odczuwano potrzebę przyjrzenia się wypadkom, zaszłym w ruchliwym ostatnim stuleciu, od czasów Konstantyna Wielkiego. Najznakomitsze dzieło w tym rodzaju napisał Sokrates. Byłto człowiek świecki, żyjący w Konstantynopolu, ale nawskróś kościelnych przekonań, zwolennik wykształcenia starożytnego, nieprzyjaciel wszelkich sporów teologicznych i prześladowań za wiarę, dlatego też bezstronny, prawdomowny i dostatecznie zdolny do charakteryzowania poszczególnych osób. Dzieło jego objęło lata od 306—439. O wiele mniej ważnym i mało samoistnym jest Hermias Sozomenos z Palestyny, który ten sam czas, ale dla innego grona czytelników przedstawia, przepisując przeważnie Sokratesa z małym stosunkowo dodatkiem samodzielnych myśli w ostatnich księgach. Ważną jest historia kościoła, napisana przez biskupa Theodoretę z Kyrros w Syrii (324—429), ponieważ cytuje liczne autentyczne dokumenta.

Ogółem biorąc, poszczycić się może chrześcijańskie dziejopisarstwo bardzo wielu dodatnimi rezultatami, miało ono jednak i swoje słabe strony, które zwłaszcza na zachodzie, jaskrawiej wystąpiły, to jest skłonność do odrzucania naturalnego wyjaśnienia faktów dziejowych. Zdolniejsi historycy greccy pod wpływem wzorów starożytnych zdobywali się na sąd trzeźwiejszy i posiadali dlatego w czasie całego średniowiecza stanowczą przewagę nad hystorykami zachodu.

#### Obrzędy i ustrój kościoła chrześcijańskiego.

Im bardziej podupadało starożytne wykształcenie, tem więcej stawał się kościół chrześcijański stróżem i opiekunem wyższego życia umysłowego, szczególnie na zachodzie, ponieważ tutaj ludność romańska widziała w kościele swą najsilniejszą podporę, wobec aryańskich Germanów. Naturalnie, że przyjąwszy na się cały spadek po cywilizacji starożytnej, musiało chrześcijaństwo wchłonąć także jej strony ujemne. Grecka skłonność do myślenia filozoficznego, do rozkładającej wszystko dyalektyki, przedostała się i do chrystyanizmu, a obudziwszy tamże czysto grecką namiętność do walk i stronnictw, które w politycznej dziedzinie nie mogły się objawiać obecnie, doprowadziła wreszcie do tego, że kościół wschodni stał się widownią zażartych sporów sekciarskich. Zepchnęły one etyczną stronę chrześcijaństwa na drugi plan i były często powodem najgwałtowniejszych zaburzeń w państwie. Dogmaty i obrzędy chrześcijańskie nie mogły także usunąć zupełnie wpływu upada-

jącego pogaństwa, a to tem mniej, że kult pogański utrzymywał się w odległych od ognisk cywilizacyjnych okolicach długo jeszcze z bardzo silnym uporem. I tak naprzykład, chłopi alpejscy na Nonsberg w dzisiejszym południowym Tyrolu, tak zwani Anaunowie, święcili jeszcze w roku 397 przy ofiarach i uroczystych procesjach, święto ich rodzinnego boga Saturna; w północno-afrykańskim Pentapolis utrzymywał się tu i ówdzie jeszcze za czasów Justyniana kult Amona, a mieszkańcy Taygetu nawrócili się dopiero w IX. wieku na wiarę chrześcijańską. Niejednokrotnie zlewały się też w wierze i obrzędach elementy chrześcijańskie z pogańskimi, a za taką cenę odnosiło dopiero chrześcijaństwo ostateczne zwycięstwo nad starą religią, która była silnie zrośnięta z wszystkimi wielkimi wspomnieniami i z całym życiem ludu.

Dla tych to powodów przeobrażano od czasu do czasu popańskie świątynie na kościoły chrześcijańskie, jak naprzykład, parthenon w Atenach i pantheon w Rzymie (609) na kościoły Najśw. Maryi Panny. Czasem znów chrystyanizowano prastare kultury naturalne; tak naprzykład, w jaskini koło Phigalii w Arkadyi, gdzie oddawano ongi cześć Demetrze, modlą się wierni po dziś dzień do Najśw. Maryi Panny.

Także święta chrześcijańskie łączono często z pogańskimi. Tak naprzykład ślady rzymskich saturnaliów przechowały się w święcie Bożego Narodzeniu, które odprawiono w sposób kościelny po raz pierwszy roku 354 w Rzymie, a na wschodzie przy końcu IV. wieku; święto pamiątkowe założenia biskupstwa rzymskiego (Św. Piotra) złączyło się z rzymskim świętem umarłych (21/2 lutego), a rzymski Nowy Rok, zamieniono później (od VII. wieku począwszy) na święto obrzezania. Inne święta mają natomiast początek czysto chrześcijański, jak naprzykład, Wielkanoc, którą starano się zawsze ściśle odróżnić od żydowskiego święta paschy — i Zielone Świątki. Z rozpowszechnieniem się czci świętych naznaczono dnie na cześć Najśw. Maryi Panny, święto wszystkich męczenników w kościele wschodnim (niedziela po Zielonych Świątkach) i t. d. Najmniej już uwzględnić było można pogańskie obrzędy przy samej «służbie Bożej», w każdym razie jednak musiała i ta stać się z czasem więcej majestatyczną, aniżeli w okresie pierwotnego chrystyanizmu. Wprowadzono naprzykład, użycie kadzidła i (naśladownictwo kultu Westy) wieczną lampę. W Antyochii rozpoczął się śpiew kościelny, który następnie rozpowszechnił się od czasów Ambrożego i rozwinął szczególnie na zachodzie; greckim wynalazkiem są także organy. Wykonawcy obrzędów, to jest księża, starali się wkrótce przewyższyć pogan i żydów wspaniałością szat obrzędowych.

Pośredni więcej wpływ rzymskiego ustroju państwowego dostrzedz można w ukształtowaniu się kościelnej hierarchii. Rozwijała się ona w dwóch kierunkach. Z jednej strony wzrastała coraz bardziej przewaga kleru nad ludźmi świeckimi, począwszy już od III. wieku; z drugiej przebierał cały ustrój kościoła cechy coraz więcej monarchiczne. Szybki wzrost dóbr kościelnych, wolnych od datków na gminę, pozwolił duchowieństwu wykluczyć powoli laików od udziału w sprawach kościelnych, na wschodzie nawet od wyboru biskupów, czego na zachodzie nie chcieli się zrzec przynajmniej panujące warstwy świeckie. Później przeszło obsadzanie parafii i wogóle urzędów kościelnych, przeważnie w ręce biskupa, którego otaczali księża, zajęci bezpośrednio przy jego kościele głównym (ecclesia cathedralis, katedra, tum), a wśród nich mieli największe znaczenie: archiprezbyter, jako kierownik spraw obrzędowych i archidyakon, jako przewodniczący sądów biskupich. Pomiędzy wszystkimi biskupami wschodu i zachodu uzyskali najwybitniejsze stanowisko czterej

to jest, arcybiskupi: Rzymu, Antyochii, Aleksandryi i Konstantynopola. Ci ostatni przyjęli w V. wieku tytuł patriarchów. Oni wyświęcali metropolitów (arcybiskupów), zwoływali wspólne synody wszystkich swych dyecezyi, rozstrzygali w ważniejszych kwestiach wiary i stanowili wogóle wyższą instancję.



54. Patriarcha konstantynopoliński w dawniejszych czasach.  
Według «Kirchenhandbuch» P. Goar'a

w roku 451 oddzielił się od Antyochii osobny patriarchat dla Palestyny z siedzibą w Jerozolimie, a na pierwszy plan wystąpiły patriarchy Rzymu i Konstantynopola. W skład ostatniego wchodziły: Tracja, Pontus i Mała Azya, a od roku 451 miał on prawo rozstrzygać skargi na metropolitów innych także dyecezyj; rzymski jednak patriarchat cieszył się jeszcze większą powagą, jako jedyna stolica apostolska na całym zachodzie i z powodu historycznego znaczenia miasta Rzymu, pod względem politycznym.

Biskup Rzymu rozciągał początkowo swą władzę duchowną na polityczną dyecezę rzymską, obejmującą środkowe i południowe Włochy z wyspami, a więc stał pod tym względem na równi z biskupem Medyolanu, stolicy dyecezyi włoskiej (Italii). Znaczenie Rzymu wzrosło jednak już z tego powodu, że biskup rzymski uważał się za następcę «księcia apostołów» Piotra a później z powodu mądrego postępowania w sprawie arianizmu. Gdy bowiem prawie cały wschód przyjął arianizm, przyłączyła się wschodnia Illyrya, to jest półwysep bałkański, z wyjątkiem Tracji do Rzymu; biskup z Tessaloniki uważany był od tego czasu za wikaryusza rzymskiego. Z drugiej strony jednak odtrącała Afryka wszelkie obce pośredni-

ctwo w sprawach kościelnych, a także pierwsze sobory powszechne na wschodzie nie stały wcale pod wpływem Rzymu. Dopiero rozumne zachowanie się wobec sporów sekciarskich na wschodzie powiększyło powagę biskupa rzymskiego i już Innocenty I. († r. 407) mógł śmiało wypowiedzieć zdanie, że w rzeczach wiary winni wszyscy biskupi zwracać się do św. Piotra to jest do Rzymu, jako do najwyższej instancji. Z pełną



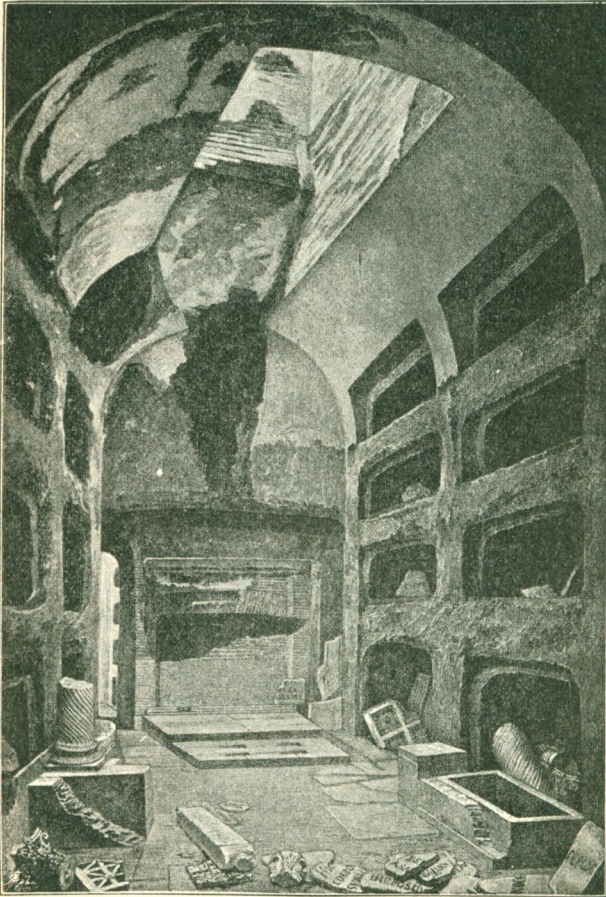
świadomością i żelazną konsekwencją podniósł naczelne stanowisko Rzymu w całym kościele dopiero Leon I. Wielki (440—461). Poddał mu się dobrowolnie kościół afrykański, uciskany srogo przez Wandalów; znaczny wpływ uzyskał on także w Galii, a Walentynian III. poparł stanowisko papieża edyktem z roku 445, w którym ogłosił, że rzymska stolica biskupia jest najwyższą prawodawczą i sądowniczą władzą w kościele. Ustawa ta miała początkowo moc obowiązującą tylko na zachodzie i nie mogła nawet wejść w życie, ponieważ właśnie wówczas rozpadło się państwo zachodniorzymskie; była ona jednak prejudykatem na przeszłość, a spory monofizytów nastęrczyły wkrótce sposobność do rozszerzenia decydującego wpływu biskupstwa rzymskiego także na wschodzie. Jakoż legaci Leona kierowali soborem w Chalcedonie r. 451. W rok później stał się Leon I. przez swe śmiałe wystąpienie wobec Attyli zbawcą Włoch (452). Późniejsze panowanie Germanów wstrzymało wprowadzie pod niejednym względem dalszy wzrost potęgi biskupa rzymskiego, ale też zrobiło go przedstawicielem i obrońcą rzymskiej ludności wobec kacerskich (aryańskich) władców.

Monarchiczny rząd w kościele począł się tedy rozwijać, ale zarazem istniała inna jeszcze najwyższa wspólna władza duchowna w powszechnych (ekumenicznych) synodach. Było ich, rachując od nicejskiego w roku 325, do soboru z V. wieku włącznie razem siedm. Zwoływano je przedewszystkiem w sprawach wiary, ale przy tem uchwalono na nich także artykuły prawa kościelnego (kanony) i były one zarazem najwyższymi duchownymi trybunałami sądowymi. W kwestjach prawnych rozstrzygano większością głosów, w kwestjach wiary wymuszano jednomyślność przez wykluczenie mniejszości, ale dopiero od VI. wieku począwszy stała się nieomylnność synodów dogmatem. W zakresie mniejszych okręgów rozwijały podobną, choć bardziej ograniczoną działalność, synody prowincjonalne, zwoływane przez metropolitów lub patriarchów.

Uchwały synodów w sprawach kościelnych, wraz z potwierdzeniami cesarów, wytworzyły prawo kościelne, którego zbiory powstawały powoli; z początku jako przedsiębiorstwa prywatne, bez oficjalnego znaczenia. Na wschodzie słyszymy o podobnym zbiorze po raz pierwszy na soborze Chalcedońskim, ale zbiór ten dopiero w r. 692 uzyskał prawne znaczenie. Do szeregu tych ustaw wchodziły w pierwszym rzędzie wydane dla wschodu rozporządzenia cesarskie, szczególnie z czasów Teodozjusza II. (438) i Justyniana I. (534). Złączył je później patriarcha konstantynopoliński, Jan Scholasticus (umarł w roku 578), w jeden wielki zbiór. Na zachodzie przyjął kościół afrykański takie zestawienie swych kanonów już w roku 419. W Hiszpanii zaś ułożył podobny zbiór dopiero po roku 500 Izydor ze Sewilli. Kościół rzymski posiadał około roku 450 kanony nicejskie (325) i z Sardyki (347). Później dołączono do nich przekłady greckich zbiorów prawnych, ostatecznie atoli uporządkował tę całą masę mnich rzymski Dionysius Mały (exiguus), który w latach między 498—514 ułożył wielką księgę prawa. W księdze tej mieściły się w pierwszej części najważniejsze postanowienia greckiego prawa synodalnego razem z kanonami z Sardyki i Afryki, a w drugiej rozporządzenia (Decretales) ośmiu papieży (398—498). Ten «Codex Dionysii», znany więcej pod nazwą «Dekretaliów» uzyskał na zachodzie w krótkim czasie powszechnie obowiązującą moc prawną.

Już samo wydawanie cesarskich edyktów w sprawach kościelnych okazuje, że nie mogło być mowy w państwie rzymskiem o jakimś wyraźnym rozdziale między rządem świeckim a kościołem, przeciwnie, już od czasów Konstantyna Wielkiego łączyły się te obie instytucje społeczne niejednokrotnie na polu prawnem. Początkowo

kierującą rolę posiadało państwo wobec kościoła, później działo się odwrotnie. Bardzo wielkim był pośredni wpływ cesarza na wybór biskupów, choć według prawa kościelnego nie miał on być niczem krępowany lub ograniczony, przeciwnie, powinien być całkiem swobodnym; cesarz przejmował także wbrew prawom kościelnym apelację od sądów biskupich do świeckich, zwoływał sobory powszechne i rozstrzygał nawet, przeważnie jako orędownik stronnictwa kościelnego, kwestye dogmatyczne. Ale i na odwrót także wzmagał się wpływ kościoła na stosunki społeczne i sprawy



55. Groby pierwszych papieży w rzymskich katakombach.

państwowe. Kościół popierał naprzykład sprawę wyzwolenia niewolników, ponieważ potępiał zasadniczo prawo niewolnictwa; kościoły zyskały prawo asylu dla przestępców prawnych, co często wpływało niekorzystnie na świecki wymiar sprawiedliwości; na synodzie w Sardyce roku 347 starał się już kościół o prawo nadzorowania przez biskupów administracyi miast i okolic, co później weszło rzeczywiście w życie i działał w ten sposób bezsprzecznie wiele jako reprezentant ludu wobec despotycznej samowoli. Wpływał jednak także i ujemnie na porządek społeczno-państwowy, gdyż starał się o zupełne uwolnienie duchowieństwa z pod jurysdykcji świeckiej, a nawet rozszerzał swą własną w pewnych wypadkach na ludzi świeckich. W sprawach karnych, odnoszących się do duchowieństwa, pozwolił skazującemu wybierać już Walentynian III. w roku 452, między sądem biskupim a świeckim. Biskupi podlegali prawnie cesarzowi, ale ten rzadko tylko kiedy rozstrzygał bez poprzedniego rozpatrzenia sprawy przez synod. W sporach cywilnych stał się dopiero za Justyniana I. sąd biskupi dla duchownych rozstrzygającym. Żądanie kościoła, decydowania w sprawach rozwodowych i testamentarych nie było pierwotnie uwzględnione. Mimo tak różnorodnego pomieszania spraw duchownych i świeckich, przyjmowano jednak już w IV. wieku za ogólną normę prawną, że Bóg podzielił całą władzę na ziemi między dwie potęgi: cesarza i duchowieństwa w ściśle określonych granicach,

które przekraczać jest niebezpiecznie i grzesznie. Granicę tę starał się oznaczyć kościół; w ogóle jednak wykluczało powyższe zapatrywanie zasadniczo i stanowczo możliwość podporządkowania kościoła interesom państwa.

### Spory religijne i karność kościelna.

Państwo brało początkowo udział w sporach religijnych i rozstrzygało je, jakkolwiek źródłem tych ostatnich bywały różnice zapatrywań, powstałe pod wpływem filozofii greckiej. Dla całej wiedzy teologicznej miarodajnymi były dwie wielkie szkoły: aleksandryjska i antyochejska. W Aleksandryi przechyliano się pod wpływem neoplatonizmu ku mistycznemu łączeniu rzeczy boskich z ludzkimi i hołdowano wykładowi pisma św. według Origenesa, który w tekście biblijnym dorozumiewał się wszędzie głębszych allegoryi. Antyochejczycy trzymali się ściśle dosłownego tekstu pisma św., uważając filozofię za formalny środek pomocniczy. Ze szkoły tej wyszedł Aryusz, ale nauka jego utrzymała się tylko między osiedlonymi w państwie rzymskim Germanami; kierunkowi aleksandryjskiemu hołdowali obrońcy stanowiska, jaki zajął sobór nicejski. Szermierzami jego najgorliwsiymi byli na wschodzie trzej wielcy teologowie z Kappadocyi: Grzegorz z Nyssy, jego brat Bazyl Wielki z Caesarei i Grzegorz z Nazianz, na zachodzie zaś: Hilary z Poitiers i przede wszystkim Ambroży z Medyolanu, właściwy kierownik wojującego kościoła i zwycięzca arianizmu na zachodzie.

Pod wpływem sporów i polemik teologicznych nastąpiło ostateczne zróżniczkowanie pojęć prawowiernych od kacerskich, a ponadto wystąpił kościół z potępieniem zbyt wielkiej dowolności w komentowaniu pisma św. Opierano się temu szczególnie na wschodzie, gdzie jeszcze Origenes, a w ślad za nim późniejsi pisarze i dostojnicy kościelni przyjęci byli duchem i poglądami klasycznego wykształcenia. Do takich należał naprzykład Synesios, biskup Ptolemaidy koło Kyreny, zdecydowany zwolennik neoplatońskiej filozofii.

Z klasycyzmu do chrześcijaństwa przeszedł i św. Hieronim z Dalmacyi, pierwszy przedstawiciel mnichów zajmujących się naukami, twórca klasztoru w Betlejem i wybitny pisarz chrześcijański. Rozwinął on nader płodną działalność literacką, broniąc swych poglądów ascetycznych, najznakomitszą atoli jego pracą teologiczną było przerobienie starszego tłumaczenia biblii, rozpoczęte z polecenia biskupa Damazego w Rzymie, a ukończone już w klasztorze w Betlejem. Genialne to w swoim rodzaju dzieło uzyskało, jako Vulgata, oficjalne znaczenie na zachodzie i było także uważane za wzór pod względem językowym.

Jako przedstawiciel umiejętnej teologii, należał Hieronim do gorących wielbicieli Origenesa, ale wzmagająca się wyłącznie katolicka zwróciła się z czasem przeciw całemu temu kierunkowi. Jeden z najzarliwszych krzewicieli kierunku mni-szego, Epiphanius, biskup Konstancyi na Cyprze (um. r. 403), odważył się nawet posądzić Origenesa o zapatrywania kacerskie i wezwał Hieronima razem z jego przyjacielem z lat młodych Rufinem z Akwilei, ażeby się przyłączyli do tego wyroku potępiającego. Hieronim zgodził się na to, mimo że przez to wszedł w sprzeczność z całą swoją przeszłością, a uczynił tak dlatego, bo jego lotny umysł pozwolił mu rychło zrozumieć, że powaga kościoła powinna być wyższą od dowolnych dociekań teologicznych; Rufinus natomiast oświadczył się za Origenesem. Z tego powodu rozwinął się namiętny spór literacki pomiędzy oboma starymi przyjaciółmi, Rufinus,

który wówczas bawił w Rzymie, wrócił do Akwilei i umarłw roku 410 w Messynie, dokąd się schronił przed napadem Gotów.

Na wschodzie objął spór szersze jeszcze koła. Także w Egipcie, wśród mnichów pustyni skityjskiej i nitryjskiej rozwinęła się gwałtowna walka między zwolennikami

Origenesa, którzy pojmowali Boga, jako czysto duchową istotę, a antropomorfistami, którzy wyobrażali go sobie cieleśnie w ludzkiej postaci. Patriarcha Teofilos z Aleksandryi (385—412) oświadczył się najpierw przeciw antropomorfistom, ale tak się przeraził tłumem fanatyków, przybywających do Aleksandryi i posądzona o kacerstwo, że zdecydował się na synodzie w r. 400 potępić Origenesa, a przeciw jego zwolennikom między mnichami wystąpił nawet zbrojnie. Ci zwrócili się teraz do patriarchy konstantynopolitańskiego Jana Chryzostoma, wskutek czego Teofilos został powołany do Konstantynopola, ażeby się usprawiedliwić, ale tam potrafił wyzyskać nienawiść cesarzowej Eudoksyi przeciw surowemu patryrsze konstantynopolitańskiemu i przeprowadził na synodzie z r. 403 potępienie i wygnanie Jana Chryzostoma. Wprawdzie zaburzenia uliczne zmusiły dwór, że patriarchę napowrót powołał, ale na nalegania obrażonej cesarzowej, został Jan Chryzostom już w roku 404 powtórnie wygnany, tą razą do Pontu, gdzie wkrótce życie zakończył.



56. Obraz biskupa z czasów staro-chrześcijańskich w szatach pontyfikalnych.

Takie tymczasowe zakończenie sprawy przeciw Origenesowi było zwycięstwem «dogmatyzującej prawowierności» nad zasadą swobody w dociekaniach teologicznych. Ale i między prawowiernymi istniały jeszcze silne przeciwieństwa. Kwestya bóstwa Chrystusa była już dla «kościół powszechnego» ostatecznie rozstrzygnięta, ale stosunek natury boskiej i ludzkiej w Chrystusie stanowił jeszcze przez długi czas przed-

miot gwałtownych sporów na spekulatywno-filozoficznie usposobionym wschodzie, w przeciwieństwie do zachodu, gdzie chrześcijaństwo, kierując się praktycznym zmysłem Rzymian, zajmował się przeważnie stosunkiem człowieka do Boga. Spory dogmatyczne na temat stosunku obu natur w Chrystusie zaostriły się w namiętny sposób właśnie wówczas, gdy polityczny ustrój zachodu ostatecznie się rozpadł. Najgłębszym pisarzem i filozofem owego czasu, około którego wszystko się grupowało, był potężny myśliciel Aurelius Augustinus.

Urodził się on 13go listopada 354 w Tagaste w Numidyi. Ojcem jego był poganin Patricius, a matką pobożna chrześcianka Monika, kobieta niezwykłych przymiotów. Nauki pobierał w Kartaginie, gdzie pod wpływem otoczenia i retoryczno-literackich studyów przejął się całkowicie klasyczo-pogańskim poglądem na świat. Ale wśród uciech burzliwej młodości i rozkoszy światowych nie starły się przecież lepsze pierwiastki w jego charakterze i w pogoni za zdrowem ziarnem prawdy przyłączył się do manicheizmu, gubiącego się w dociekaniach na drodze swobodnego rozumowania. Równocześnie pociągał go i neoplatonizm, ów spóźniony grecki poganizm. Od roku 383 przebywał w Rzymie i Medyolanie, jako nauczyciel wymowy. Kazania biskupa Ambrożego, lektura listów św. Pawła, a wreszcie wiadomości o pustelniczem życiu św. Antoniego, popchnęły umysł jego znów na nowe tory. Jakoż po gwałtownej walce zewnętrznej, której wyniku oczekiwała pobożna matka wśród łez i modłów, przyjął Augustyn ostatecznie w 387 r. chrzest święty z rąk Ambrożego. Obraz tego, co przeszedł, podał później (około r. 400) w autobiografii swojej, wydanej pod tytułem: *Confessiones* (wyznania), gdzie z bezwzględną prawdomównością przedstawił w formie spowiedzi przed Bogiem wszystkie przejścia swego duchowego rozwoju.

Poświęciwszy się zupełnie kościołowi, wrócił przez Rzym do Afryki i został w Hippo Regins (obecnie Bona) w roku 391 wyświęcony na księdza, a w roku 395 obrany biskupem. Potęgą swego umysłu kierował niestrudzenie kościołem swej afrykańskiej ojczyzny, był opiekunem ubogich i prześladowanych, tudzież kaznodzieją o niezwyklej sile wymowy.

Zapatriwania św. Augustyna, wyłożone w licznych pismach spornych i rozprawach pouczających, stały się podstawą całego światopoglądu kościelnego w wiekach średnich i zachowały swój wpływ po dzień dzisiejszy.

Czem według jego przekonania powinien być kościół w stosunku do państwa, wyłożył z bezwzględną konsekwencją w dziele «O państwie Bożem» (*de civitate dei* 413—426). Jest to pierwszy historyzoficzny zarys dziejowy w literaturze europejskiej. Pobudkę do napisania tego dzieła dało zajęcie Rzymu przez Alaryka (w r. 410) i często powtarzany zarzut ze strony pogan, że przyczyną tego nieszczęścia i w ogóle całego podupadania świata rzymskiego, było odstępstwo od starych bogów. Nie dlatego — pisze on — Rzym musi upaść, że porzucił swych bogów, jakto twierdzą poganie, gdyż nie bogowie Rzym, lecz Rzymianie stworzyli sobie bogów. Wzrosli oni przez swoje cnoty, ale cnoty te nie są niczem innym, jak tylko «błyszczącymi występkami». Bóg pozwolił jednak wznieść się Rzymowi nie dlatego, żeby tak dobrze było, lecz dla ukarania lub zespolenia ludzkości. Dwa typy bowiem społeczeństw istnieją na świecie; jeden pochodzący od Kaina, drugi od Abła. Z pierwszego «*civitas terrena*» rozwinęło się państwo rzymskie, z drugiego «*civitas caelestis*» kościół chrześciański. Tamto dąży ku upadkowi, a z niem razem każdy w ogóle świecki ustrój państwowy, gdyż z czterech państw światowych Daniela,

rzymskie jest ostatniem; natomiast zbliża się państwo boże, to jest panowanie kościoła. Zapatrywanie to św. Augustyna było naturalnem następstwem niedającego się powstrzymać rozkładu starożytnego ustroju społeczno-państwowego i całej cywilizacji; skutkiem zaś niezmiernej powagi autora pogląd ten stał się miarodajnym dla całego średniowiecza, uzasadnioną bowiem została, teoretycznie przynajmniej, przewaga kościoła, jako «państwa bożego» nad państwem świeckiem, instytucją ziemską, czysto ludzką i w swem założeniu wprost grzeszną.

Nie tak przełomową, ale przecież nader obfitą w skutki, była nauka Augustyna o stosunku grzechu człowieka do łaski bożej. Dwaj mnisi brytyjscy: Pelagius i Coelestius, zapędzeni przez wędrówkę ludów 409 roku do Rzymu, a 411 roku do Afryki, wystąpili z nauką, że «przez grzech Adama natura ludzka nie została zepsuta, że więc człowiek może przez własną siłę woli stać się godnym łaski boskiej, a kościół wspiera go tylko na drodze poprawy i dopomaga mu do osiągnięcia wyższego stopnia szczęśliwości w królestwie Chrystusowem». Innego zdania był Augustyn: «Jesteśmy grzeszni nie dlatego, że naśladujemy Adama, ale że od niego pochodzimy; kto się więc tylko urodzi, niezdolnym jest już z racji samego pochodzenia do dobrego przez własną siłę woli, skazany jest przeto z góry na potępienie i może być uratowany tylko przez odrodzenie się, to jest przez objawienie, które z istoty boskiej bezpośrednio wpływa do duszy». Łaska boska wyprzedza więc zasługi człowieka, dlatego Bóg wybiera z «ogólnej masy zepsucia» jednych do szczęśliwości wiecznej, innych zaś przeznaczają na potępienie (wybór łaski, praedystynacja).

Coelestius i Pelagius, gdy dysputy na prowincjonalnych synodach w Jerozolimie i Diospolis (M. Azja) wypadły na ich niekorzyść, wykluczeni zostali za swe zapatrywania z kościoła przez synod kartagiński w roku 416. Do tego wyroku przyłączył się także Rzym, ale wyklęci znaleźli opiekę u patriarchy konstantynopolińskiego Nestoriusa i zostali dopiero z nim razem w roku 431 potępieni w Efezie. Augustyn nie dożył już tego zwycięstwa; umarł 28go sierpnia roku 430 wśród postrachu, szerzącego się w jego siedzibie biskupiej z powodu oblężenia przez Wandalów. Niezapełnym był jednak tryumf jego nauki. Kościół grecki nie przyjął jej nigdy, a także zachód przestraszył się strasznych konsekwencji nauki o przeznaczeniu. Przeciwnie, tutaj przyjęto łagodniejszy pogląd Jana Cassianusa z Massilii, według którego upadek i grzech Adama osłabił wprawdzie moralną siłę w człowieku, ale jej nie zniszczył, łaska przeto i wolna wola współdziałają zawsze w drodze do osiągnięcia zbawienia (semipelagianizm). Osobliwie w kościele galickim zwyciężyło to pośredniczące zapatrywanie na synodach w Arelacie (Arles) roku 472 i w Lugdunie (Lyonie) roku 475. Afryka przechylała się więcej ku Augustyanizmowi, a później oświadczyły się pod wpływem rzymskim, także galickie zgromadzenia kościelne w Arausio (Oranges) i Walencji (Valence) roku 529 za działaniem jedynej tylko łaski boskiej, ale bez przyjęcia nauki o przeznaczeniu. Do szczytu kościelnej zachód nie dopuścił.

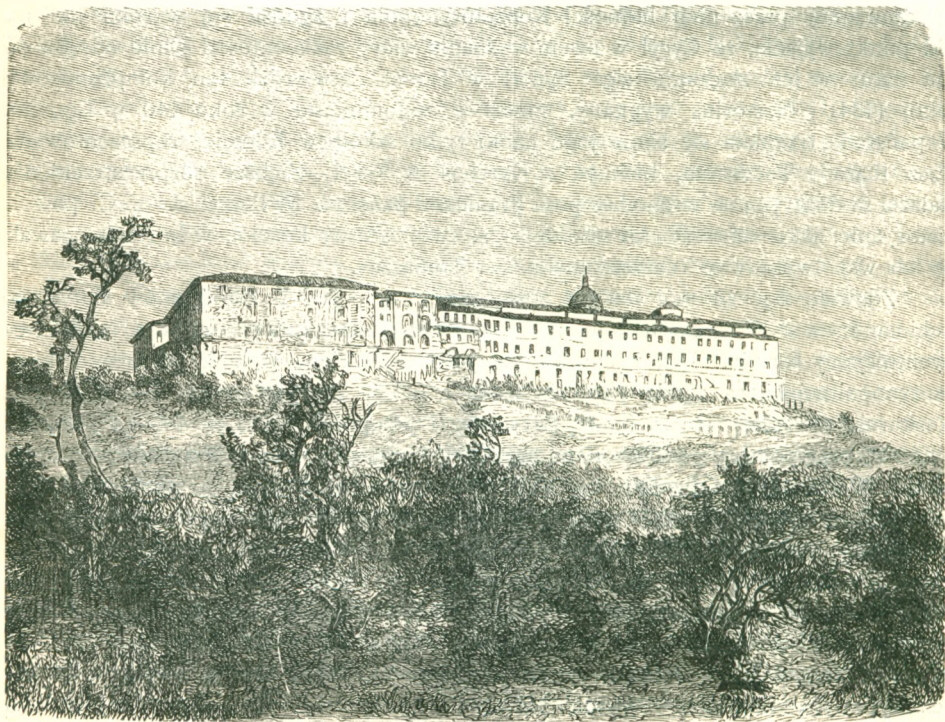
Inaczej się stało na greckim wschodzie. W sporze między Augustynem i Pelagusem nikt nie brał tutaj czynniejszego udziału, tem namiętniej jednak toczono spory co do stosunku boskiej i ludzkiej natury w Chrystusie. Szkoła aleksandryjska broniła ściślej łączności obu natur (stąd monofizyci), antyochijska natomiast podnosiła więcej ich rozbieżność. Współzawodnictwo i zawiść obu wielkich patriarchatów zaostrzyło przeciwieństwa, a wkrótce dotarł spór także do Konstantynopola. Tam mianowicie nauczał Nestorius — od roku 428 patriarchy w stolicy, a przedtem w Antyochii — że obie natury są zupełnie rozdzielone i działały wspólnie tylko

w sprawie zbawienia ludzkości; dlatego uznawał wprawdzie Maryę za «matkę Chrystusa», ale nie za «matkę Boga». Przeciw temu zapatrywaniu walczył namiętny Cyryl, patriarchy aleksandryjski (412—444) w obronie zupełnej łączności obu natur, gdyż chciał wobec strasznych niebezpieczeństw, grożących zewsząd państwu (Hiszpania i połowa Galii były już stracone, a Wandalowie osiedlili się w Afryce) uniknąć rozdziału kościelnego. Jakoż doprowadził do potępienia Nestoriusa na synodach w Aleksandrii i Rzymie (430) i sam został umocowanym do wykonania wyroku. Ale gdy Nestorius nie poddał się, zwołał Teodozjusz II. powszechny sobór do Efezu (431), gdzie pod wpływem Cyryla i Rzymu rozstrzygnięto spór znów na niekorzyść Nestoriusa. Po niejakiem czasie uległ i cesarz naleganiom licznych mnichów i podburzonej przez nich ludności Konstantynopola i zgodził się w roku 433 na taki punkt wyjścia, że Cyryl w swem wyznaniu wiary zaakcentował silnie odrębność obu natur w ich złączeniu się. Synod w Tarsus zatwierdził ten kompromisowy pokój (434). Nestorius wygnany, umarł w zapomnieniu w roku 440 w Egipcie. W państwie trzymała się silnie jego nauki tylko szkoła w Edessie, reprezentowana przez Ibasę i Teodoretę, biskupa z Kyrrhos w Syrii; większe rozprzestrzenienie znalazła ta doktryna na wschodzie poza granicami państwa. W Perzyi stworzyli powoli nestoryanie, jako «chrześcianie chaldejscy», swój własny kościół, w Indjach nazwali się ich współwyznawcy «chrześcianami św. Tomasza».

Zdawało się, że spór ten już został zażegnany, gdy wystąpił znów Eutyches, archimandryta w Konstantynopolu, w obronie nauki aleksandryjskiej w jej najkonsekwentniejszej formie. Pod wpływem patriarchy Flawiana potępił go synod konstantynopolitański za zgodą papieża Leona I. (448), ale patriarchy aleksandryjski Dioskuros, oświadczył się za nauką Eutychesa i przeprowadził roku 449 na synodzie w Efezie, przy pomocy podburzonego motłochu ulicznego, złożenie Flawiana z patriarchyatu. Wobec tego odwołały się oba stronnictwa do Rzymu, a ponieważ przez śmierć Teodozjusza II. (450) utracili Eutychyanie swego głównego obrońcę, otóż powszechny sobór w Chalcedonie (451) pod kierownictwem rzymskich legatów Leona I. i pod wpływem, oczekującego właśnie na najazd Attyli cesarza Marcyana, złożył Dioskura z patriarchyatu i potępił Eutychesa. W kwestyi dogmatycznej orzekł sobór: «nierozdzielność jednej osoby Chrystusa, który jako Bóg po Ojcu wiecznym jest, a jako człowiek zrodzony przez dziewiczą Matkę Boską w dwóch niezmiyszanych naturach. Wyrok ten był zwycięstwem biskupstwa rzymskiego a zarazem i cesarstwa. Na wschodzie cesarz Leon I. (457—474) trzymał się ściśle tych uchwał i tylko przelotnie doszedł monofizytyzm do przewagi w Konstantynopolu, gdy następcę Leona, Zenon, musiał ustąpić miejsca Bazyliskowi. Ten starał się uspokoić monofizytów przez pośredniczącą formułę (stąd henotikon), która nieporuszała spornych punktów (roku 482). Anastazy I. (491—518) osadził nawet jednego monofizytę na patriarchyacie konstantynopolitańskim (495), ale Justyn I. (518—527) zwrócił się znów przeciw nim i powypędzał ich biskupów. I teraz jednak zwycięstwo nie było zupełnem, bo nauka monofizycka utrzymywała się w Egipcie, przyczyniając się pośrednio do osłabienia związku tej prowincji z Rzymem, gdzie wśród ogólnego rozstroju, jeden tylko kościół katolicki ciągle się organizował i wzmacniał. Równocześnie z tem zarysował się jednak i wśród społeczeństwa katolickiego pewien rozdział między światem duchownym i świeckim. Rozdział ten był następstwem wytworzenia się dwóch niejako stopni etycznych. Wyższy stopień, stosowany do świata duchownego, wymagał zupełnego zaparcia się ze strony człowieka, drugi

zaś niższy, pozwalał ludziom używać miernie rozkoszy i dóbr światowych, ale uważał to tylko za koncesję dla słabości natury ludzkiej. Najwyższy ideał etyczny leżał poza granicami zwykłej światowej działalności człowieka i był obcym dla zgiełku świata. Ziemską pracę uważano wprawdzie za konieczną, ale też za przeszkadzającą w osiągnięciu etycznej doskonałości. To nieprzyjazne dla świata zapatrywanie było naturalnym wynikiem głębokiej niechęci względem zupełnie zdemoralizowanego społeczeństwa.

Surowe zaparcie się siebie przeprowadzono w praktyce najpierw na wschodzie przez życie klasztorne, które rozpoczął około roku 320 Pachomius w Egipcie. Pierwszą regułę, ujmującą w pewne ramy życie zakonne, nadał dopiero Bazyli

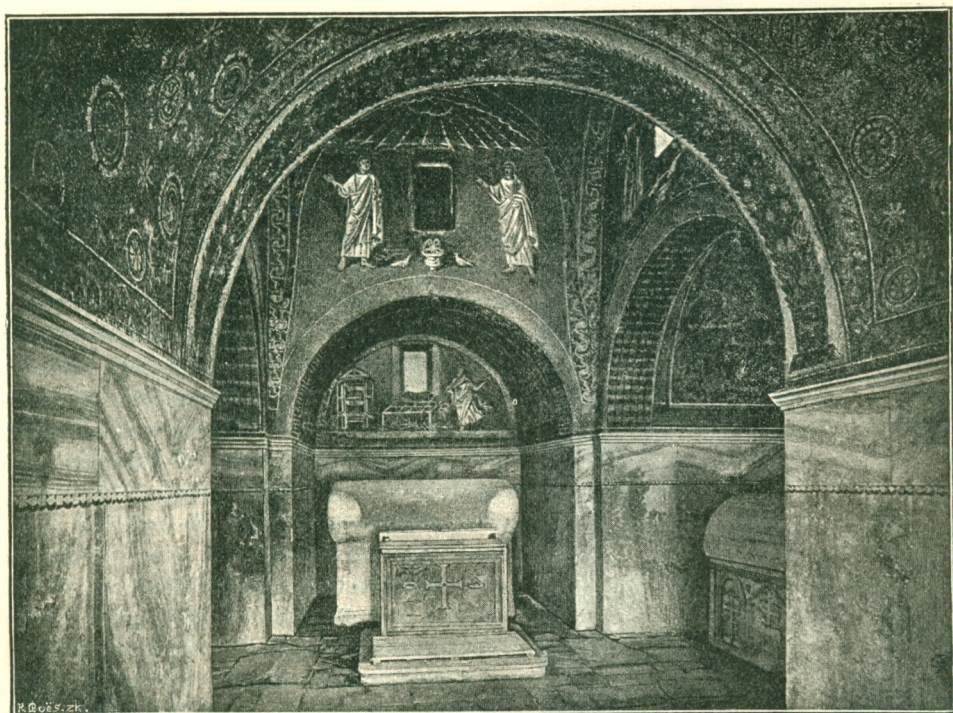


57. Klasztor Benedyktynów na Monte Cassino pod Neapolem.

Wielki. Za wyższy jeszcze stopień doskonałości uważano życie pustelników, a przede wszystkim tak zwanych świętych słupników, z których pierwszy, syryjczyk Simeon (Stylites), szerzył naukę pokuty i zaparcia się przez kazania, wypowiedane ze swego słupa koło Antyochii (od roku 422). Na mniej spekulatywnie usposobionym zachodzie nie można było obudzić tak ogólnego zapału do życia klasztornego, i tu jednak już około roku 400 założył Marcin z Tours wielki klasztor, a jeszcze w ciągu V. wieku doszły do nadzwyczajnego znaczenia klasztory w Irlandyi (por. niżej). Najodpowiedniejszą dla nich formę na zachodzie stworzył dopiero Benedykt z Nursyi. Urodzony w tem małym umbryjskim miasteczku, przybył on około roku 480 jako czternastoletni chłopak do Rzymu, jednak nieprzeparta skłonność do życia samotnego oderwała go od nauki i zapędziła w góry sabińskie do Subiaco (Sublacu). Tutaj



żył najpierw, przyodziany w skóry zwierzęce jako pustelnik; gdy jednak napływali doń liczni, tak samo uśposobieni towarzysze, urządził powoli 12 klasztornych towarzystw (w każdej po 12 mnichów) i nadał im z pomocą swej siostry Scholastyki, łagodną, ale ścisłą regułę. Reguła ta wymagała życia pokutniczego i poskramiania żądz cielesnych przez posty, czuwania, modły i biczowania się, ale ponadto nakładała ona obowiązek regularnej pracy fizycznej tudzież umysłowej. Później (529 roku) przeniósł Benedykt swój główny klasztor na odosobnioną, stromą górę »Monte Cassino» pod Neapolem, gdzie na miejscu świątyni Apollina, którą zburzył, powstał klasztor macierzysty dla wszystkich późniejszych domów zakonu Benedyktynów. Tutaj umarł Benedykt w roku 544, a zakon jego rozszerzył się po całym zachodzie. Był on



58 Grobowa kaplica Galii Placydy w Rawennie.

jednym z największych i najzasłużeńszych rozsądników cywilizacji w średnich wiekach i często jedynym schroniskiem dla tych, którzy w rozterce ze zdziżczalym światem dążyli do wyższych celów.

### Starochrześcianańska Sztuka.

Było rzeczą naturalną, że tak bogato rozwinięte życie kościelne szukało także w sztuce odpowiedniego wyrazu swych dążeń. Miało przecież swe całkiem odrębne potrzeby i zupełnie nowe ideały, które stały się też nowym bodźcem dla sztuki, podczas gdy sztuka klasyczna poczęła od IV. wieku stanowczo zaumierać, bo straciła wszystkie swe motywy, zachowując jedynie techniczne wykończenie.

Nowa chrześcijańska sztuka nie zerwała nagle z przeszłością, lecz posługiwała się środkami, które zasiała, o ile takowe odpowiadały jej celom. W pierwszych wiekach musiała ograniczać się na domy prywatne i katakomby, to jest podziemne krypty grobowe i dopiero za panowania Konstantyna Wielkiego wystąpiła na zewnątrz. Od tego czasu wznosiły się szybko i wszędzie liczne kościoły, przeważnie



59. Chrystus, jako dobry pasterz.

Marmurowy posąg z IV. wieku, znajdujący się obecnie w muzeum laterańskim w Rzymie.

nad grobami apostołów i męczenników, albo na miejscach wślawionych cudami. Wzorami dla budowy kościołów były często podwórza domów prywatnych, otoczone słupami i bazyliki, to jest sądowe lub targowe hale owalno-wydłużonego kształtu, z rzędami kolumn po obu bokach dłuższych i półkolistą, rozległą niszą (apsis) naprzeciw wejścia w ścianie węższej, gdzie na podwyższonym miejscu siedział sędzia. Przyjąwszy ten wzór architektoniczny za podstawę, zbudowano przy dłuższych ścianach empory dla kobiet, w niszy zaś ustawiono ołtarz. Przed wejściem dobudowano przedsionek dla nieochrzczonych jeszcze (narthex), cały zaś kościół otaczał najczęściej wielki, zamknięty kolumnami dziedziniec (atrium) ze studnią dla święcenia wody we środku (kantharos). Ustawienie kościoła ze wschodu na zachód wytworzyło się dopiero z czasem. Kolumny brano z budowli starożytnych lub naśladowano je, przy czym najchętniej używano ozdobnej nasady korynckiej. Na słupach spoczywała początkowo płaska powała, od końca zaś IV. wieku zastąpiono ją sklepieniem. Na zachodzie zniknęły bardzo prędko wznoszące się na kolumnach empory, ustępując miejsca gładkim ścianom z oknami, skutkiem czego dawano bocznym nawom niższe dachy. Powała całej budowy była zawsze z belek spojona; sklepienie wznosiło się tylko nad niszą, według wzoru zaczerpniętego z dawnych łuków tryumfalnych. Bardzo wczesnie wsunięto w wielkich kościołach między niszą i nawą długą poprzeczną nawę, przez co kształt zasadniczy świątyni otrzymał formę krzyża. W taki sposób powstały w Rzymie od roku 350 dwie wielkie bazyliki św. Piotra

(z nawą poprzeczną), bazylika Santa Maria (Maggiore), św. Agnieszki, a nieco później, ku końcowi V. wieku (do dziś dnia w starym acz odnowionym kształcie utrzymana) bazylika św. Pawła o pięciu nawach. Na wschodzie zachowano nadal galerye, odpowiednio do rozpowszechnionego tam rozdziału obu płci w czasie nabożeństwa w kościele, jak to widzimy w pięknym kościele św. Dymitra w Tessalonice z początku V. wieku.

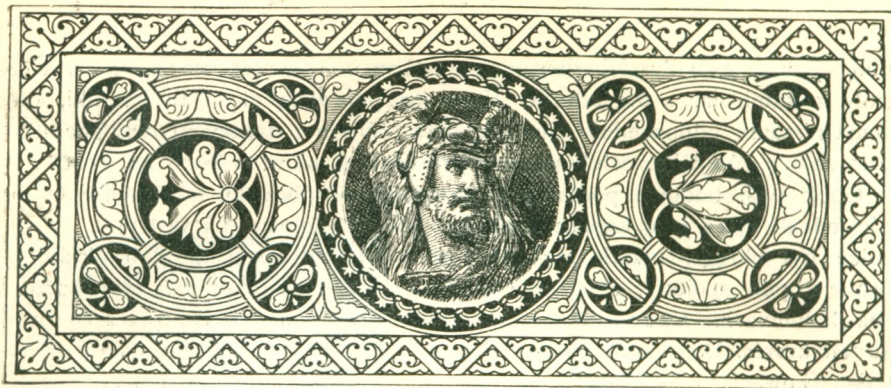
W ubogiej w drzewo Syrii budowano początkowo tylko całkiem skromne, ciężkie kościoły z kamienia, a dopiero od V. wieku pojawiają się i tu bazyliki, często z trzema niszami, odpowiednio do ilości naw. Wieże z dzwonami były początkowo jeszcze rzadkie. We Włoszech budowano je obok kościołów, w Syrii na froncie.

Obok tych budowli podłużnych występują od początku także okrągłe, pierwotnie jednak tylko jako kaplice grobowe lub chrzcielnice (baptysterya). Wzorem dla nich był okrągły kształt rzymskich term. Dach bywał tu albo płaski, albo w formie kopuły spojony; sklepienie zaś spoczywało już to na zwartym murze, już też na kolumnach. Czasem dodawano krótkie ramiona boczne, przez co tworzył się kształt krzyża. Do charakterystycznych zabytków w tym rodzaju należy chrzcielnica San Giowani in Fonte obok Lateranu w Rzymie, wybudowana w czasach Konstantyna Wielkiego, tudzież kaplica grobowa Konstancji, siostry Konstantyna Wielkiego, dzisiejszy kościół Santa Constanca na Via Nomentana w Rzymie. Wspanialszą od nich, również tego samego typu, jest kaplica grobowa Galii Placydy w Rawennie z połowy V. wieku. Na greckim wschodzie, gdzie rozlubowano się później w podobnych formach, za najstarszą rotundę uchodzi kościół św. Jerzego w Tessalonice.

Rzeźba i malarstwo musiały się ograniczać pierwotnie na ozdabianie katakomb i plastyczne upiększanie sarkofagów, według ściśle klasycznych wzorów. Trumny pokrywano płaskorzeźbami. Przedstawiały one w rzemieślniczem najczęściej wykonczeniu, epizody z życia Chrystusa albo też motywa z starego testamentu; zdobiono również ściany katakomb lekkimi, przeważnie symbolicznymi ornamentami. Później na murach kościołów mogło się rozwijać swobodniej malarstwo freskowe i mozaika. Tematów dostarczały naturalnie dzieje biblijne, jak o tem świadczy chociażby kościół Santa Maria Maggiore w Rzymie, gdzie szereg mozaik z V. wieku przedstawia główne sceny starego i nowego testamentu. Najczęściej przedstawiano Chrystusa i apostołów, jak na przykład na łuku tryumfalnym w bazylice św. Pawła pod Rzymem, ale także i Maryę, jako matkę boską w Maria Maggiore, najstarszym kościele Najświętszej Panny w Rzymie. Co do samegoż wykonania wzorowano się najpierw na sztuce klasycznej. Chrystus występował więc albo w młodzieńczej postaci jako Orfeusz, lub też jako dobry pasterz z jagnięciem na ramionach. Później dostrzegamy już jakiś odrębny, beznamiętny, spokojny, błogi wyraz w Jego twarzy, a w V. wieku przedstawiano Chrystusa w postaci ascetycznej, marzycielskiej i poważnej. Płaskorzeźby, wyjąwszy na sarkofagach, w małym były użyciu, a podobnie i posągi należały do rzadkości. Co do ostatnich mamy wyjątkowo z tych czasów Chrystusa jako dobrego pasterza w Lateranie i sławną rzeźbę, przedstawiającą apostoła Piotra w postaci siedzącej w kościele św. Piotra. Jest to prawdopodobnie dar cesarski z V. wieku. Chętnie zdobiono natomiast bogatemi rzeźbami w kości słoniowej (diptycha) okładki ksiąg używanych w kościele. Całkiem nowymi i specyficznie chrześcijańskimi były malowane i rzeźbione symbole.

\* \* \*

Wśród ruin i ogólnego upadku klasycznej cywilizacji stanowią więc tylko kościoły jedyną spójnie trwałą i opartą już na kilkunastowiecznej tradycji. W jego posiadaniu pozostawała najlepsza część duchowego spadku przeszłości; on przywiązywał do siebie nieprzepraczone najlepsze siły i czynniki teraźniejszości, które wznosząc się ponad codzienny zgiełk tego świata, śmiało rwały się naprzód pełne ufności w świetną przyszłość!



Drugi okres.

## Tworzenie się nowych państw (476—650 po Chr.).

Słowo wstępne.

**U**padek rzymskiego panowania we Włoszech był zakończeniem rozkładu państwa zachodnio-rzymskiego na szereg nowych organizmów politycznych. We Włoszech i na północy, aż po Dunaj, rozkazywał Odoaker, w północnej Afryce panowali Wandalowie, w Hiszpanii Swebowie, Alanowie i Wizygoci, którzy nadto posiadali jeszcze i południową Galię. W Brytanii rozpościerali się powoli Anglowie i Sasi, w Galii północno-wschodniej rozpoczęli swe zabory od dolnoreańskiej granicy Frankowie, na południowym wschodzie zaś osiedlili się Burgundowie. Okręg koło Soissons i Paryża podlegał jeszcze rzymskiemu namiestnikowi. Władcy germańscy, z wyjątkiem wandalskich i anglosaskich, rozumieli, że władzę swą zawdzięczają uznaniu jej przez cesarza w Rzymie lub Konstantynopolu. Ostatniego uważano też za zwierzchnika, a chociaż panujący na zachodzie książęta i królowie nie pozwalali cesarzowi wpływać na rządy wewnętrzne, nie używali przecież pewnych jemu tylko przynależnych odznak zewnętrznych.

W nowo powstałych organizmach państwowych istniały naturalnie silne przeciwieństwa społeczne. Pogaństwo i chrześcijaństwo, katolicyzm i arianizm, rzymski municypalizm i germański agraryzm, handel śródziemno-morski i zupełny brak kapitałów u ludów nowych — oto czynniki, które ścierały się teraz nawzajem. Jakoż pod wpływem tych sprzeczności niejedno z plemion uległo zagładzie, nie mniej jednak wyrównanie różnic musiało nastąpić z czasem, a na tem pojednaniu przeciwieństw polega i cała nasza cywilizacja.

Najgwałtowniejsze walki były we Włoszech. Kraj ten zmieniał w przeciągu niespełna jednego stulecia, trzy razy swych panów, a Longobardowie, którzy przybyli tu naostatku, nie zdołali ani całego kraju podbić, ani też ustalić na dłuższy czas swej niepodległości. Upadły także państwa Wandalów, Wizygotów i Burgundów;

tylko Anglosasi w Brytanii i Frankowie na stałym lądzie rozwinęli dostateczną siłę odporną i byli w stanie rozprzestrzenić się na wszystkie strony i zachować podstawy swej nowej organizacji państwowej. Co więcej, państwo frankońskie stało się zawiązkiem kilku ustrojów państwowych środkowej Europy i zarazem było jedynem obok państw anglosaskich, które przynajmniej we wschodniej swej połowie zachowało narodowość germańską. Wszędzie indziej natomiast uległa ona wyższej o wiele cywilizacji rzymskiej, a pod przeważającym wpływem tejże wytworzyły się nowe narodowości romańskie. Z czasem i plemiona niemieckie, na wschód od Renu osiadłe, złączone zostały z państwem frankońskim, otrzymały wiarę chrześcijańską i weszły w skład zachodnio-europejskich ludów cywilizowanych. Na uboczu pozostały natomiast ludy skandynawskie, napadające od drugiej połowy VIII. wieku w sposób łupieżczy swych germańskich i romańskich sąsiadów. Pojednały się one dopiero później z cywilizacją chrześcijańską.

Po germańskiej wędrówce ludów nastąpiła później na wschodzie i południowym wschodzie Europy wędrówka słowiańska. Z wnętrza niezmiernych równin niżu sarmackiego pojawiły się już od V. wieku fale tej wędrówki na zachodzie i południu, zalewając z jednej strony olbrzymie obszary aż po Dunaj, Alpy, Elbę i Sałę, z drugiej zaś, na południu, cały prawie półwysp Bałkański. Mimo to nie zdołali Słowianie zburzyć silnej budowy państwa wschodnio-rzymskiego i zakładali tylko w północnej części półwyspu Bałkańskiego niezależne państwa; na południu od gór bałkańskich, ulegli oni politycznej i kościelnej przewadze bizantyńców i zatracili przytem w większej części swą odrębność narodowościową.

O wiele gwałtowniejszy jeszcze przewrót sprowadziło ukazanie się nowej religii, to jest islamu. Zfanatyzowani i przez swą niespożytą jeszcze siłę naturalną potężniejsi od wszystkich swych sąsiadów, wyznawcy tej nowej wiary, Arabowie, zanieśli zwycięską chorągiew proroka na zachód, aż po wybrzeża oceanu Atlantyckiego i Pireneje, a na wschód aż po Indus. Obalili państwo nowoperskie, zabrali Bizantyńcom Syryę, Egipt, północną Afrykę i Sycylię, burząc przez to prastarą łączność cywilizacyjną nadbrzeżnych krajów śródziemno-morskich. Później przyjęli jednak sami od podbitych ludów znaczną część ich duchowego spadku i przekształcili go na swój sposób.

Pośród tych powszechnych zmian i przewrotów utrzymuje się z podziwienia godną odpornością państwo bizantyńskie (wschodnio-rzymskie), mimo wszystkich strat i niebezpieczeństw zewnętrznych, mimo ustawicznych kościelnych i politycznych zamieszek wewnętrznych i mimo głębokiego upadku moralnego. Przechowując klasyczną cywilizację, było ono przez całe stulecia jeszcze jedynem prawdziwie cywilizowanym państwem chrześcijańskiego świata.

## **Państwo bizantyńskie i jego sąsiedzi (518—641).**

Wiek Justyniana I. (518—565).

Mało znamy zaiste w historii przykładów, ażeby jakieś państwo utrzymywało swe istnienie w tak trudnych warunkach, jak cesarstwo bizantyńskie. Nieprzyjaźni sąsiedzi zagrażali mu zewsząd. Od północy napierały rozmaite plemiona barbarzyńskie, od wschodu państwo nowoperskie Sassanidów, nakoniec wreszcie i Arabowie zajmować poczęli bogate prowincje azyatyckie cesarstwa. Na wewnątrz zaś źródłem niejednego wstrząśnienia i krwawego przewrotu było nieuregulowane, jak zawsze,

następstwo tronu. Groźnym czynnikiem bywały również spory kościelne, schodzące się częstokroć z decentralistycznymi dążnościami poszczególnych prowincyj, które rozrywały jednolitość państwową. Do tego smutnego stanu przyłączał się we wielkich miastach upadek obyczajów, pokryty pozorną religijnością. Swoją drogą nie zbywało i na objawach dodatnich. Konstantynopol był zawsze jeszcze, mimo wszelkich najazdów, pierwszorzędnym miastem handlowym, a całe państwo jedynym krajem chrześcijańskim nad morzem Śródziemnym, w którym przechowywały się w mało zmienionej postaci tradycje starożytnego przemysłu i klasycznej sztuki. Cała też cywilizacja bizantyńska była nie tylko wielką skarbnicą starożytnej wiedzy, lecz także, osobliwie w późniejszych stuleciach, jedynym właściwym wyrazem umysłowości greckiej, przetworzonej pod wpływem chrześcijaństwa i ścisłych stosunków z ludami wschodnimi, z którymi państwo częściej i bliżej się stykało, aniżeli z łacińskim zachodem. Despotyczna wprawdzie i często przekupna, ale zawsze uregulowana administracja państwowa, utrzymywała rozmaite terytoria i narodowości w posłuszeństwie, mając nie małą pomoc w silnej organizacji kościoła greckiego, jakoteż w coraz bardziej przeważającym żywiole greckim. Wprawdzie językiem państwowym był jeszcze długo, mniej więcej, aż do cesarza Maurycego (582—602), język łaciński a i ludność północnych ziem półwyspu Bałkańskiego mówiła aż do przywędrowania Słowian, wyłącznie po łacinie. Natomiast grecką była wszechwładna stolica państwa, grecką także ludność południowej części półwyspu i całej Małej Azji, a nie mniej w Egipcie i Syrii przeważała greczyzna, jako język warstw wykształconych. Do tego dołączał się przeważający wpływ niezdojbytej stolicy, której mury rozstrzygały niejednokrotnie o losie całego państwa, a zawsze w walkach o tron. W sztuce wojskowej przewyższali Bizantyjczycy wszystkich swych sąsiadów, aż do ukazania się janczarów; tak samo w dyplomacji. Wyrwale, bez skrupułów i podstępnie, umieli oni jużto onieśmielać obce ludy, jużto pozyskiwać je dla siebie, lub podniecać jedne przeciw drugim, zastępując polityką często brak dostatecznych sił wojennych. Na czele rządu stali niejednokrotnie tyrańscy i wyuzdani, ale zawsze prawie zdolni i wybitni władcy. Z trudnością jednak byłoby tak skutecznie opierali się tylu przeróżnym niebezpieczeństwom, gdyby nie uporne przeświadczenie, że są jedynymi prawymi przedstawicielami świetnej przeszłości. Stojąc nieraz nad brzegiem przepaści, nie zapominali jednak Bizantyjczycy nigdy, że prawnie należy się ich cesarzom panowanie nad całym dawnym rzymskim światem. Wszystkie te przyczyny wytworzyły przewagę starego ogniska cywilizacji, tak iż nie tylko samo się utrzymywało, lecz dokonywało także licznych, przeważnie dość trwałych zaborów, narzuciło bizantyńską oświatę licznym obcym krajom i ludom, a nawet wycisnęło na nich piętno narodowości greckiej.

Ostateczne wykończenie ustroju państwowego i kościelnego na zasadzie reform Konstantyna Wielkiego, dokonaniem zostało pod panowaniem nowej, jeszcze rzymskiej dynastii. Wyparła ona ród Anastazego I. (491—518), a założycielem jej był Justyn I. (518—527). Był to nieokrzesany żołnierz, nie umiejący ani czytać ani pisać. Jako syn chłopca z dzisiejszej Bułgarii i prawdopodobnie potomek dardańskiej, zromanizowanej rodziny, wstąpił on za rządów Zenona I. do cesarskiej gwardii i wniósł



61. Moneta z popiersiem Justyna I.  
(Król. zbiór monet w Berlinie).

się aż na stopień jej dowódcy. Jako prefektowi gwardyi, wręczono mu po śmierci Anastazego I. wielką sumę pieniędzy do rozdziału między żołnierzy, ażeby skłonić ich do obwołania cesarzem Hypatiusa, najstarszego siostrzeńca zmarłego imperatora. Justyn użył jednak tego złota do przekupienia żołnierzy na swoją korzyść. Podstęp udał się, a 60-letni wówczas dowódca gwardyi zasiadł na bizantyńskim tronie i pozbył się szybko swego dawnego przyjaciela Amantiusa, który mu dostarczył był środków do przekupienia wojska i stronników.

Panowanie Justyna upływało w spokoju, ponieważ cesarz miał za sobą nietylko armię, lecz także prawowierne duchowieństwo. Czując się samotnym, przypomniał sobie Justyn swego roztropnego siostrzeńca Justyniana (ur. w Tracyi roku 483) i powołał go prosto z chłopskiej chaty do Konstantynopola, ażeby mieć w nim podporę swej starości. Po kilku latach mógł mu całkiem spokojnie powierzyć kierownictwo spraw rządowych. Justynian, jako naczelnny wódz wschodu, był obowiązany do bronienia granic państwa, uważał jednak za korzystniejsze przebywać w stolicy, ażeby zapewnić sobie następstwo tronu. W tym celu starał się pozyskać w cyrku popularność u ludu i stworzył życzliwe dla siebie stronnictwo w senacie, przedstawiając się zawsze, jako gorliwy, prawowierny chrześcianin.



62 i 63. Złote monety Justyna I.

62. Grecki solidus Justyniana, na odwrotnej stronie głowa Chrystusa. 63. Dukat z popiersiem Justyniana na przedniej stronie.

Jakoż licząc lat 45, wstąpił na tron i panował od roku 527—565, jako Justynian I. Miernych zdolności, chwiejny i niezdecydowany, zmiennego charakteru, ale wykształcony teologicznie i jurystycznie, przesiąkł Justynian zupełnie samowiedzą i dumą prawowitego monarchy. Kochał się w przepychu dworskim, chociaż sam żył skromnie i umiarkowanie. Żądny sławy, usiłował on przedewszystkiem uczynić wolę swoją decydującym czynnikiem w państwie. Celem całej jego polityki było przeprowadzenie jednolitości życia państwowego i kościelnego pod najwyższą wszechwładzą monarszą. Cel ten osiągnął i stał się przez to twórcą całego późniejszego ustroju państwa bizantyńskiego. W zamiarach jego wspierała go skutecznie żona Teodora, kobieta również niskiego pochodzenia, dumna i mściwa, ale nie mniej roztropna i energiczna. Była ona najsilniejszą podporą swego męża i uległą córką prawowiernego kościoła.

Biurokratyczny ustrój państwa pod nieograniczoną władzą cesarza — oto ideał Justyniana. Przejęty nim, zadał on ostatni cios wszelkim instytucjom, przypominającym w czemkolwiek dawne republikańskie urządzenia. Zniósł więc przedewszystkiem urząd konsulów w roku 541. Był to fakt wiele mówiący, bo aczkolwiek konsulat nie miał już obecnie żadnego prawie znaczenia, otaczało go przecież wysokie poważanie i od czasu podziału państwa obsadzano zawsze, aż do tej chwili, urząd ten jednym kandydatem w Rzymie, a drugim w Konstantynopolu. Później przyjął wprawdzie ten tytuł Justyn II. od r. 566, a w ślad za nim i jego następcy, ale było

to już tylko czczą formalnością, tak samo, jak nazywanie wyższych urzędników konsulami, co jeszcze długo się utrzymywało. Co do senatu, składającego się z dziedzicznych członków, wysokich urzędników i cesarskich mężów zaufania, to był on instytucją bez istotnego znaczenia, której atoli pozwalano jeszcze wywierać mały wpływ na prawodawstwo, albo też poruczano ważne procesy o zdradę stanu. Justynian nie zniósł go, co więcej, powoływał do współdziałania w zwyczajnych posiedzeniach sądowych cesarskiej Rady państwa (*consistorium principis*). Najwyższe władze republikańskie spadły w ten sposób do tytularnej egzystencji, albo też znikły zupełnie; podobnemu zaś losowi uległ i dawny samorząd miejski. Kurye utrzymywały się wprawdzie ciągle, ale tylko jako dziedziczne korporacje urzędników państwowych, którzy ręczyć musieli solidarnie swym całym majątkiem za opłatę podatku gruntowego gminy i zniewoleni byli ponadto do ponoszenia z własnych zasobów całej masy kosztownych ciężarów publicznych (*munera*). Nawet śmierć nie uwalniała całkowicie od tych obowiązków, ponieważ członek kuryi musiał do czasów Justyniana  $\frac{1}{4}$ , a później nawet  $\frac{3}{4}$  swego majątku osobistego pozostawić kuryi do dyspozycji. Wobec takich stosunków utrzymywały się te rady kuryalne jedynie pod naciskiem przymusu, a stanowisko rady nie było zaszczytem, ale karą. Przymtem szczyptały one coraz więcej przez bankructwa i bezprawne wyzyskiwanie ze strony rządu. Także zakres działania, wybieranych przez kurye urzędników (magistratów), zmniejszał się coraz bardziej; ograniczono go ostatecznie tylko do czynności urzędowych przy kontraktach kupna i sprzedaży, przy testamentach, darowiznach, opiece i innych tym podobnych aktach, tak zwanego dobrowolnego sądownictwa. Wśród takich okoliczności upadał coraz więcej ten tak poważany dawniej stan rajców, natomiast zaś wzrastał wpływ wielkich właścicieli ziemskich (*possesores*), wysokich urzędników państwowych (*honorati*) i kleru. Dla zarządu spraw miejskich, o ile nie wchodziły w grę sprawy podatkowe, ustanowieni byli od czasów Konstantyna miejscy defensorowie, pierwotnie reprezentanci interesów całej gminy wobec kuryi i państwa, a od Justyniana sędziowie miejscy. Obok nich byli jeszcze «*patres civitatis*» (we Włoszech «*curatores*»), to jest zarządcy majątków miejskich i policyi, obierani podobnie jak i defensorowie na pewien przeciąg czasu przez ogół possesorów, honoratów, członków kuryi i księży. Poza tą miejską arystokracją, reszta nader licznej ludności miejskiej, podzielona na cechy, nie miała nigdzie większego znaczenia.

Po nad tym cieniem samorządu gminnego, wznosił się coraz potężniej czysto monarchiczny stan urzędniczy, wykształcony zawodowo, ale chciwy i przekupny, którego celem nie był dobrobyt ludności, ale prawie wyłącznie interes skarbu państwowego. A wydatki państwowe rosły i trzeba było nie małych sum na utrzymanie dworu cesarskiego, na kosztowne budowle i nieustanne wojny. Ażeby zapewnić regularny dopływ najważniejszego podatku gruntowego, pozostawiono wszędzie dawne urzędnictwa, według których właściciele ziemscy, złączeni w grupy, solidarnie ręczyli za punktualną zapłatę wymierzonej sumy podatkowej. Niezliczone opłaty pośrednie, zwiększające się z każdym dniem w miarę, jak zawodził dochód z podatku gruntowego, wydzierzawiano na sposób starorzyski. Ponadto tamowały swobodny rozwój przemysłu liczne monopole rządowe. Produkcya materyi jedwabnych, którą wprowadzili powracający z dalekich Chin zakonnicy, została natychmiast zmonopolizowaną. Okrom tej polityki finansowej wystawieni byli obywatele na łupiestwa północnych barbarzyńców i straszne klęski elementarne. Od roku 541, mniej więcej, przez 52 lat



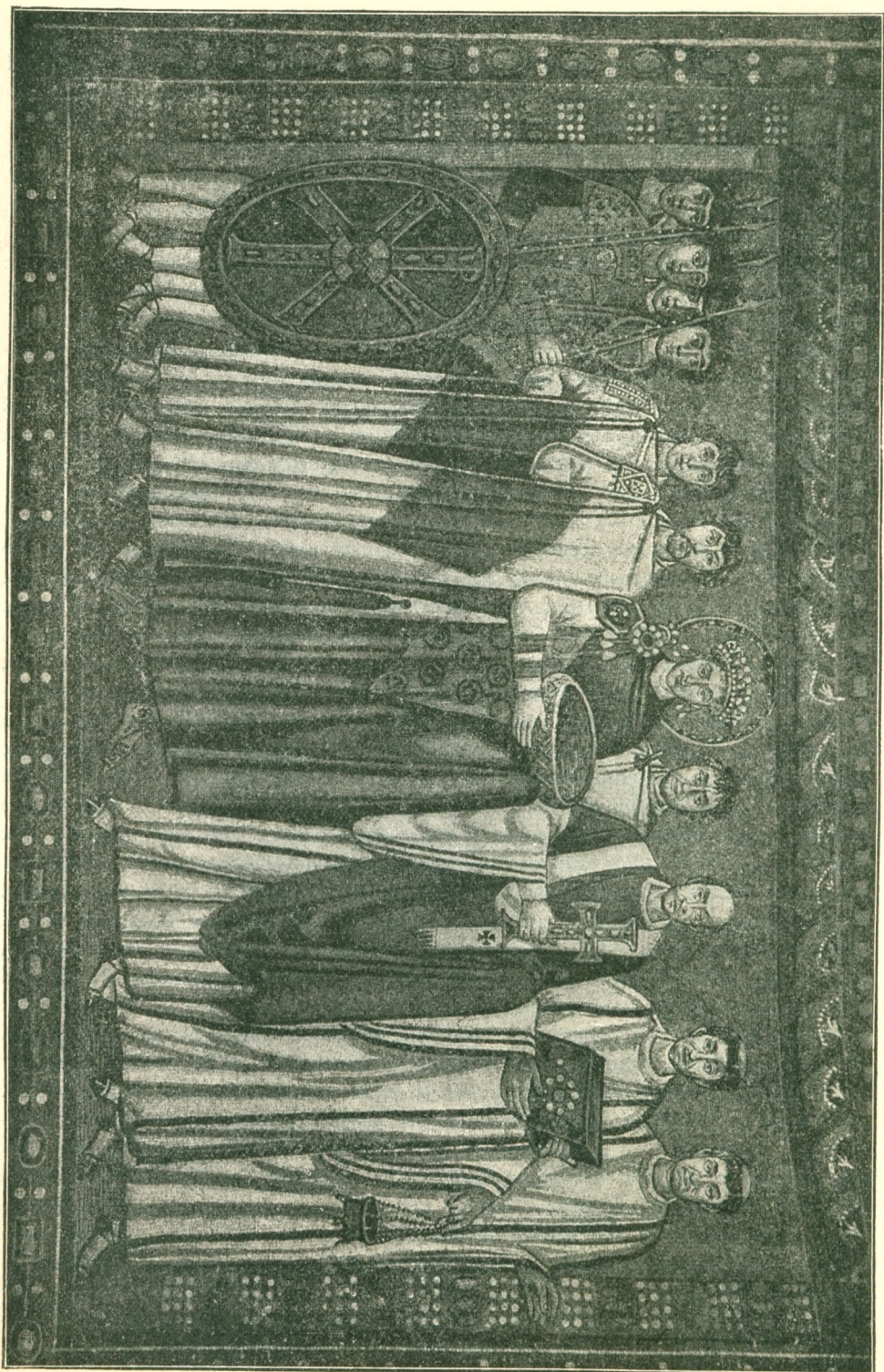




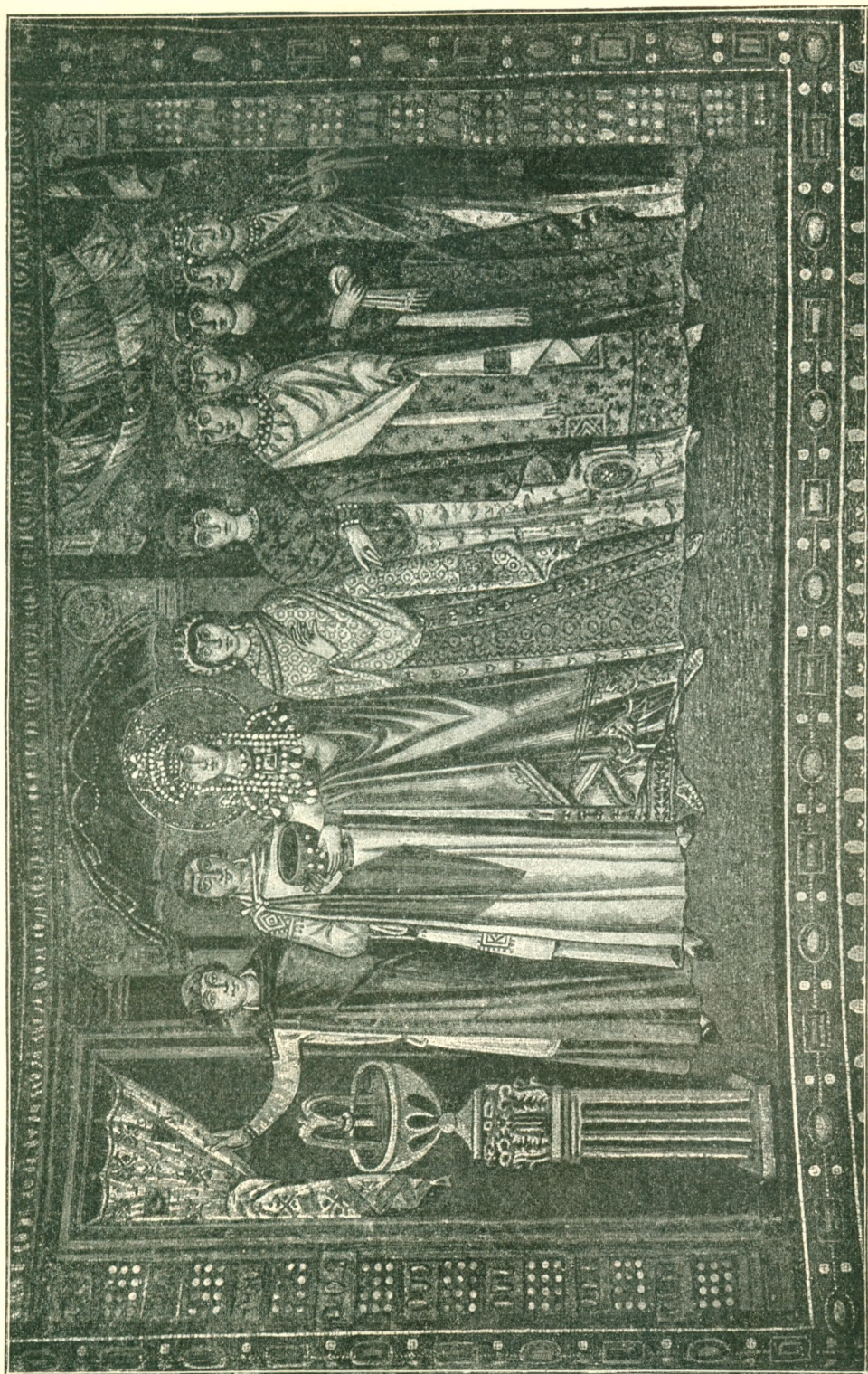
z rządu, wyludniła zaraza wszystkie prowincje państwa do połowy. W roku 551 nawiedziło straszne trzęsienie ziemi Beocyę, Achają i zniszczyło Korynt. Nawet najlepszy rząd byłby bezradnym wobec takich nieszczęść.

Justynian pragnąc zaradzić złemu choć w części, dokładał wszelkich starań, ażeby stworzyć przynajmniej jednolite, wszystkich obejmujące prawo i na tem polu dokonał najwięcej. Do czasów jego posługiwano się jeszcze kilku zbiorami ustaw. Były to: pisma uczonych prawników, którym nadał Walentynian moc obowiązującą roku 426, starsze edykta cesarskie, zebrane w IV. wieku w dwa kodeksy, to jest: Codex Gregorianus i Codex Hermogenianus, wreszcie Codex Theodosianus z r. 438 z uzupełnieniami (nowelle), zawierającym edykta cesarskie od Konstantyna Wielkiego począwszy. Rzeczowo była cała ta masa ustaw zlepkiem najróżnorodniejszych postanowień prawnych. Justynian postanowił ująć wyniki wiekowego rozwoju prawa rzymskiego w jedną wielką całość, szczęśliwym zaś zbiegiem okoliczności znalazł w Trybonianie, najznakomitszym prawniku owego czasu, odpowiedniego człowieka do przeprowadzenia swych zamiarów. Jakoż z pomocą dziewięciu zdolnych prawników zajął się Trybonian zbadaniem źródeł prawnych i konstytucyi cesarskich, «ażeby je z błędów i sprzeczności oczyścić, usunąć, co przestarzałe i zbyteczne, a zatrzymać prawa mądre i skuteczne, zastosowane do praktyki sądów i mające na oku dobro poddanych». W czternastu miesiącach powstał w ten sposób Codex Justinianus, ogłoszony w kwietniu 529 roku, jako zbiór ustaw prawa cesarskiego w dwunastu księgach. Okazało się jednak wkrótce, że w dziele owem panuje «odwrotny porządek», gdyż główne zasady całej wiedzy prawniczej zawierały się w pismach prawników, a konstytucye cesarzy miały prawne znaczenie tylko jako «postanowienia okolicznościowe». Wobec tego zamianował cesarz nową komisję prawodawczą z szesnastu prawników, pod przewodnictwem Tryboniana, której zadaniem miało być wydzielenie i wybór tego, co najlepsze i najbardziej używane, z całej zawartości pism starszych jurystów. I w przeciągu dalszych trzech lat (530—533), a więc w zadziwiająco krótkim czasie, ułożono księgę prawną, która 30go grudnia roku 533 uzyskała moc obowiązującą. Był to zbiór orzeczeń i wyroków najznakomitszych prawników, wybrany z ich pism, ułożony rzeczowo, zaopatrzony tytułami i podzielony na piętnaście ksiąg. Nosił on nazwę «digestów», podczas gdy nazwa «pandektów» oznaczała całość rzymskiej wiedzy prawniczej. Ażeby ułatwić zrozumienie «kodeksu» i «pandektów», kazał cesarz (533) Trybonianowi i dwom jego współpracownikom ułożyć i ogłosić, za przykładem Gajusa, podręcznik prawny, tak zwane instytucye. Te trzy dzieła: «kodeks», «pandekta» i «instytucye» tworzyły podstawę całego prawa prywatnego. W rok po ogłoszeniu «pandektów» i «instytucyi» zmuszony był już jednak Justynian do wydania poprawnej edycji swej księgi praw: «Codex repetitae praelectionis». Wydawnictwo to miało usunąć sprzeczności między prawem cesarskiem i orzeczeniami jurystów. W późniejszych latach rządów Justyniana ukazał się cały szereg nowych edyktów i rozporządzeń, które dotyczyły poszczególnych kwestyj prawnych. Zebrano je i dołączono jeszcze za życia cesarza, jako tak zwane «nowelle» do «Corpus juris». W ten sposób obejmował ten zbiór ostatecznie sformułowane i ogólnie obowiązujące prawa i jako taki przetrwał nawet istnienie wschodniorzymskiego państwa.

Jednolitość prawna zaprowadzona teraz, działała w ogóle dobroczynnie, równocześnie zaś z nią objawiała się coraz wyraźnej i dążność do zupełnego ujednostajnienia stosunków na polu życia religijnego. Przejaw ten był tylko dalszą konsekwencją



64. Cesarz Justynian z orszakiem. Mosaiczka z VI. wieku w kościele San Vitale w Rawennie.



65 Cesarzowa Teodora z orszakiem. Mosaika z połowy VI. wieku w kościele San Vitale w Rawennie.

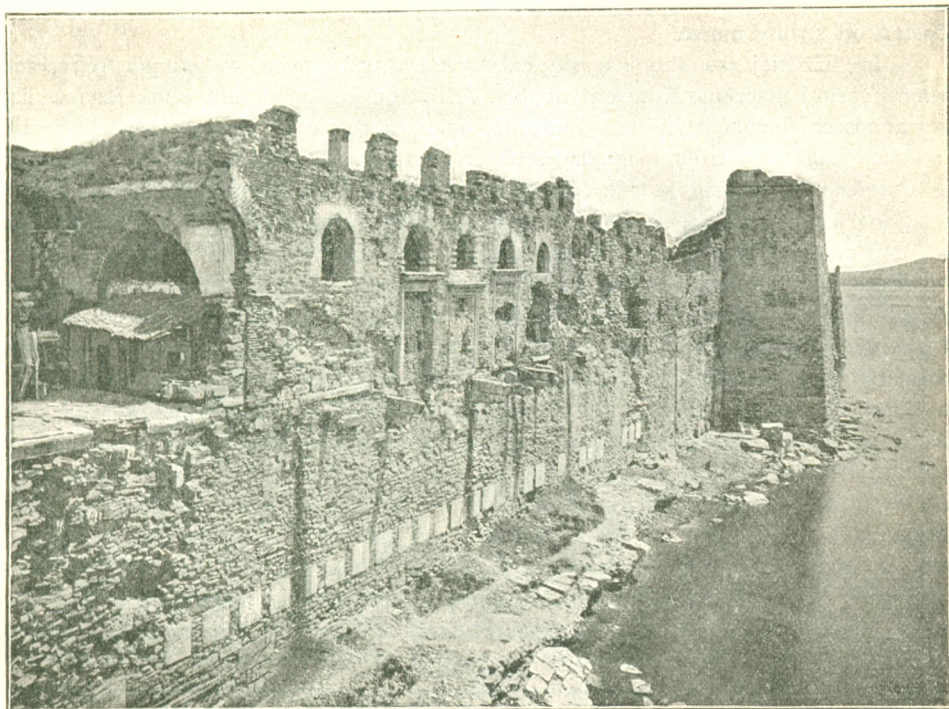
ścisłego związku między kościelną prawowiernością i cesarstwem. Jakoż w sprawach wiary decydował na wschodzie monarcha, a wpływowi jego nie dorównywała ani rozwijająca się dopiero władza biskupa rzymskiego, ani powaga postanowień soborów. Walka z resztkami pogaństwa i sekciarstwem podjęta też została z inicjatywy Justyniana. Ciosem dla pierwszego było zniesienie poważnej, ale zupełnie odosobnionej szkoły filozoficznej w Atenach. Stało się to na mocy edyktu z roku 529, po którego ogłoszeniu szukało nadaremnie siedmiu ostatnich przedstawicieli zwiniętej szkoły nowego gruntu dla swej działalności w granicach państwa perskiego. Zwolenników arianizmu prześladowano już srodze za panowania Justyna; ogłoszony zaś przez Justyniana w roku 528 edykt potępił ponadto, według uchwał soboru chalcedońskiego, nauki Eutylianów tudzież Nestoryanów i nakazał karać ich jako kacerzy. Nietolerancja ta, posługująca się środkami gwałtownymi, niebezpieczną była ze stanowiska politycznego, bo nauki sekciarskie miały wielu zwolenników, szczególnie w Egipcie, który pod kierownictwem patriarchatu aleksandryjskiego, gorliwie hołdował nauce monofizytów. Prowincję tę zawsze skłoną do oporu utrzymać też można było w posłuszeństwie tylko przy pomocy silnej armii.

Armia stanowiła czynnik nader ważny w rządach cesarstwa bizantyńskiego. Organizacja jej spoczywała za Justyniana na podstawach, stworzonych jeszcze przez Dyoklecjana i Konstantyna Wielkiego. Siłę zbrojną państwa stanowiła armia polowa (comitatenses), złożona z legionów (numeri) i ciężkiej jazdy, uzbrojonej na wzór perski w pancerze i lance; tudzież wojska graniczne (limitanei, riparienses). Żołnierze armii polowej służyli tak jak dawniej, lat 20 i mieli swe stacye garnizonowe wewnątrz państwa, wojska graniczne zaś uważane były za pośrednie, a czas służby wynosił tu lat 24. Miejsce zniesionych przez Konstantyna pretoryanów zastępowała gwardya cesarska «scholarjów» pod dowództwem magistra officiorum (za czasów Justyniana 5.500 ludzi) i szczególnie uprzywilejowana gwardya pałacowa (domestici i protectores), która obozowała tylko w Konstantynopolu i pobierała wyższy żołd, tudzież żywność w naturaliach (annona). Wojska graniczne wyposażano od czasów Aleksandra Sewera gruntami dziedzicznymi, których nie wolno było sprzedawać, a że i weterani legionów dostawali po ukończeniu przepisanego czasu służby, ziemię z prawem dziedziczenia, przeto obowiązek służby wojskowej obywateli państwowych polegał na posiadaniu gruntów i był dziedzicznym w wyposażonych ziemią rodzinach. Karność wojskowa była jeszcze bardzo surową. Obok wojsk rzymskich istniały i obce oddziały najemne Germanów, Hunnów, Maurów, Saracenów, Ormian, Słowian i t. d.; nie były one jednak nigdy silniejsze od zastępów rodzinnych i podlegały do pewnego stopnia rzymskiej dyscyplinie, otrzymywały tylko swą narodową broń i walczyły na swój sposób. Wyżsi generałowie należeli także do najrozmaitszych narodowości. Belizaryusz pochodził z Tracji, Narzes był Ormianinem, Faras Herulem, Mundus Gepidem.

Zbarbaryzowanie armii wpłynęło do pewnego stopnia na zbarbaryzowanie sposobu prowadzenia wojny, nie pod względem strategicznym, gdyż walczono tutaj zawsze z pewnym z góry obmyślanym planem (w czem przewyższano strategię całego średniowiecza), ale pod względem taktycznym. Jazda poczęła dochodzić do przewagi, natomiast piechota, główna siła wojsk narodów cywilizowanych, straciła swe dawne znaczenie. Przez to, jako też przez właściwą wszystkim pierwotnym ludom chęć nieobliczonego atakowania i osobistego odznaczenia się w walce, przemieniała się bitwa w bezładną masę pojedynków. Wódz, niemogąc taką bitwą kierować, gdyż

nawet dawne sygnały zapomniane zostały, zeszedł tem samem do roli pierwszego wojownika, a na pierwszy plan występowała coraz więcej osobista dzielność. Bitwę uważano za pojedynek, na odbycie którego oznaczano dzień i godzinę, a walkę rozpoczynano nierzadko walką dwóch bohaterów. Tylko przez lepszą dyscyplinę, tudzież przez technikę broni, utrzymywali Bizantyńcy starą swą wojenną tradycję, a tem samem odnosili zwycięstwa.

Liczebna siła ich armii niebyła wielką (za Justyniana I. nie więcej, jak 150.000 ludzi), że zaś na współdziałanie bezbronnej i odwyklej od broni ludności nie można było liczyć, przeto starali się Bizantyńczycy o pokrycie kraju licznymi twierdzami,



66. Rzekomy dom cesarza Justyniana w Konstantynopolu.

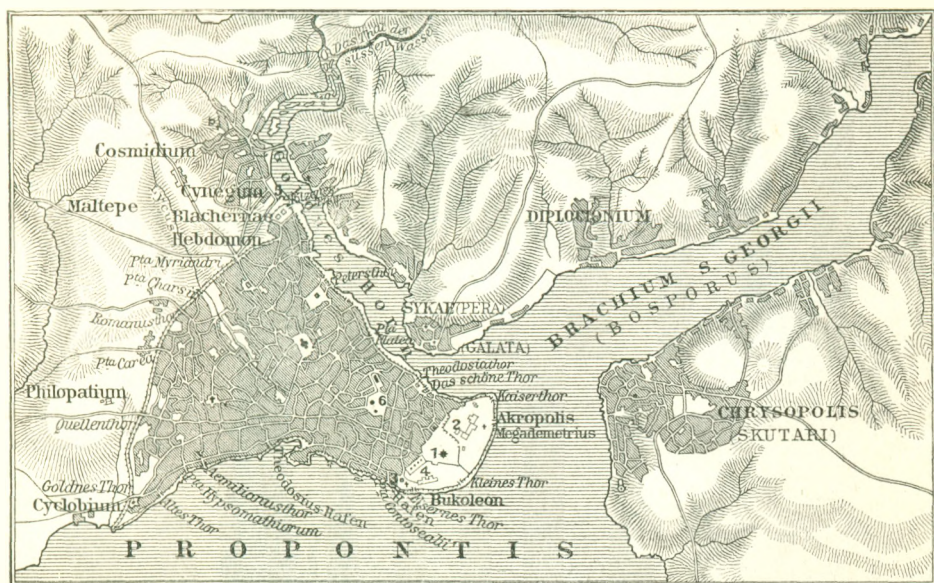
a w tym względzie dokonał Justynian, od roku 540 począwszy, nadzwyczaj wiele. Trzy szeregi twierdz przecinały w poprzek kraj cały: pierwszy nad Dunajem od Singidunum (Belgrad) aż po ujście rzeki, drugi wzdłuż Bałkanu i dalej ku zachodowi przez północny Epir do morza Adryatyckiego, trzeci wreszcie od Adryatyku przez południowy Epir, Macedonię, Trację aż po Konstantynopol. Stolica sama była najsilniejszą twierdzą ówczesnego świata; bronił ją od strony lądu potrójny mur z 118 silnymi wieżami i głębokim rowem, a z drugiej strony morze. Najbliższej okolicy bronił drugi mur Anastazyusza, który z jego rozkazu zbudowany został w roku 507 od Selimbry nad Propontydą w poprzek półwyspu aż do Derkon nad morzem Czarnem. Justynian kazał ten mur wzmocnić. Ponadto broniły nowe warownie przejścia przez Termopile i międzymorze Istmijskie, a wszystkie miasta

właściwej Grecji zostały ponownie obwarowane. Wszystko to nie powstrzymało napadów barbarzyńskich z północy, ale zrobiło je o tyle mniej niebezpiecznymi, że utrudniało barbarzyńcom osiedlenie się w kraju i dawało schronienie miejscowej ludności. — Wspaniały ten system obronny Bizantyńczyków wzmacniała ponadto ich niezaprzeczone przewaga na morzu. Po upadku państwa Wandalów, a przed rozwinięciem się floty arabskiej, która jednak nigdy nie dorównywała greckiej, marynarka wojenna bizantyńska była jedyną na morzu Śródziemnym. Składała się ona głównie z «dromonów», t. j. szybkich łodzi z dwoma rzędami wiosł, podobnych do starożytnych trierów i miała załogę, złożoną przeważnie z rodowitych Greków, a więc narodową, w przeciwieństwie do różnobarwnej etnicznie armii lądowej. Jakoż flota robiła z obwarowanej silnie stolicy twierdzę niezdobytą prawie, bo odcinała dostęp od strony morza.

Im bardziej zaś skupiała się cała władza państwowa w jednym ręku, tem więcej rosło i znaczenie Konstantynopola. A był on bezsprzecznie obok Rzymu najwspanialszym miastem świata. Budowle, mieszczące się na siedmiu pagórkach, pokrywały cały tępy trójkąt między morzem Marmara, Bosforem i «Złotym Rogiem» w obwodzie jakich sześciu mil. Największym przepychem odznaczała się mniejsza, to jest, wschodnia połowa, zbudowana na miejscu dawnego Bizancjum. Tutaj wznosiły się na miejscu dzisiejszego seraju pałace cesarskie, otoczone zielonymi zawsze ogrodami, zstępującymi z wolna ku błękitnemu morzu. Stąd ku zachodowi prowadziła prosta droga przez «arcydwór» (chalke) i «cesarską halę» na Augustaeum, prostokątny plac wokoło złotej wskazówki milowej, od której liczono mile na wszystkich drogach państwowych. Na południowej stronie placu wznosił się pałac senatu, a naprzeciw niego stary, przez Konstantyna Wielkiego zbudowany kościół Zofii. Dalej na zachód prowadziła droga przez oktagon, ośmiokątną budowlę, podobną do pałacu, obok prefektury miejskiej, na olbrzymie, owalne forum Konstantyna, gdzie na wysokich słupach porfyrowych wznosiły się kolosalne statuy Konstantyna i Teodozjusza I. Na północ od tej wydłużonej osi, niedaleko «Złotego Rogu» ciągnęły się od kościoła sofijskiego począwszy: szpital Sampsona, tak zwany dom lamp, wspaniały bazar, oświetcany w nocy lampami, łaźnie Sewera (Zeuxippa) z niezliczonymi, starożytnego pochodzenia postumentami z brązu i marmuru, a nakoniec szpital Eubulosa. Na południowo-zachodniej stronie znajdował się wielki cyrk (hippodrom), którego amfiteatralnie zbudowane rzędy siedzeń mogły pomieścić około 150.000 ludzi. Oprócz tych budynków znajdowały się liczne kościoły, klasztory, pałace wielmożów, a wszędzie mnóstwo starożytnych dzieł sztuki. W wybornym porcie «Złotego Rogu» roiło się od okrętów, samo zaś miasto zamieszkiwało najmniej pół miliona ludzi, przeważnie greckiego pochodzenia, niespokojnych, wiecznie ruchliwych, prędko zapalających się i trudnych do poskromienia. Konstantynopol był ogniskiem kwitnącego przemysłu i pierwszym miastem handlowym nad morzem Śródziemnym, ponadto najsilniejszą twierdzą, siedzibą absolutnego rządu i stolicą kościelną przeważnej części państwa, gdyż patriarsze konstantynopolitańskiemu podlegała nie tylko Tracja, lecz także cała Mała Azja aż po Taurus. Nic dziwnego więc, że kto posiadał stolicę był panem całego państwa. Jej silne mury uratowały niejednokrotnie państwo od niebezpieczeństwa zewnętrznego, ale każdy udany rokosz pozbawiał najczęściej cesarza tronu. Okazało się to wyraźnie za czasów Justyniana, kiedy różnorodne przeciwieństwa, wywołane całym sposobem rządzenia jego doprowadziły do krwawego wybuchu nie na prowincyi ale w Konstantynopolu.



Wybuch ów z roku 532, który panowanie cesarza wystawił na najsilniejszą próbę, otrzymał przez stronnictwa cyrkowe specjalnie bizantyńskie zabarwienie. Stronnictwa, odróżniające się barwami strojów, noszonych przez woźniców i konie cyrkowe, istniały już w Rzymie, przynajmniej od czasów Nerona. W Konstantynopolu, przy zamykaniu w igrzyskach cyrkowych, zyskały one o wiele większe jeszcze znaczenie. Każde stronnictwo tworzyło zamknięte w sobie stowarzyszenie, posiadało prawa korporacyjne, posiadłości ziemskie i regularne dochody; miało licznych urzędników, woźniców cyrkowych i zaprzęgi konne. Ponieważ zaś despotyczna forma rządu wykluczała zasadniczo wszelki współudział ludu w sprawach państwowych i gnębiła każdy objaw opinii publicznej, przeto właściwa greckiemu usposobieniu namiętność stronnicza, wylewała się jedynym korytem, które stało



1. Sophienkirche. 2. Kaiserlicher Palast. 3. Kleine Sophia. 4. Hippodrom. 5. Porta Cynegeia. 6. gold. Horn. 7. Verbrannte Säule. 8. Kirche der heiligen Apostel.

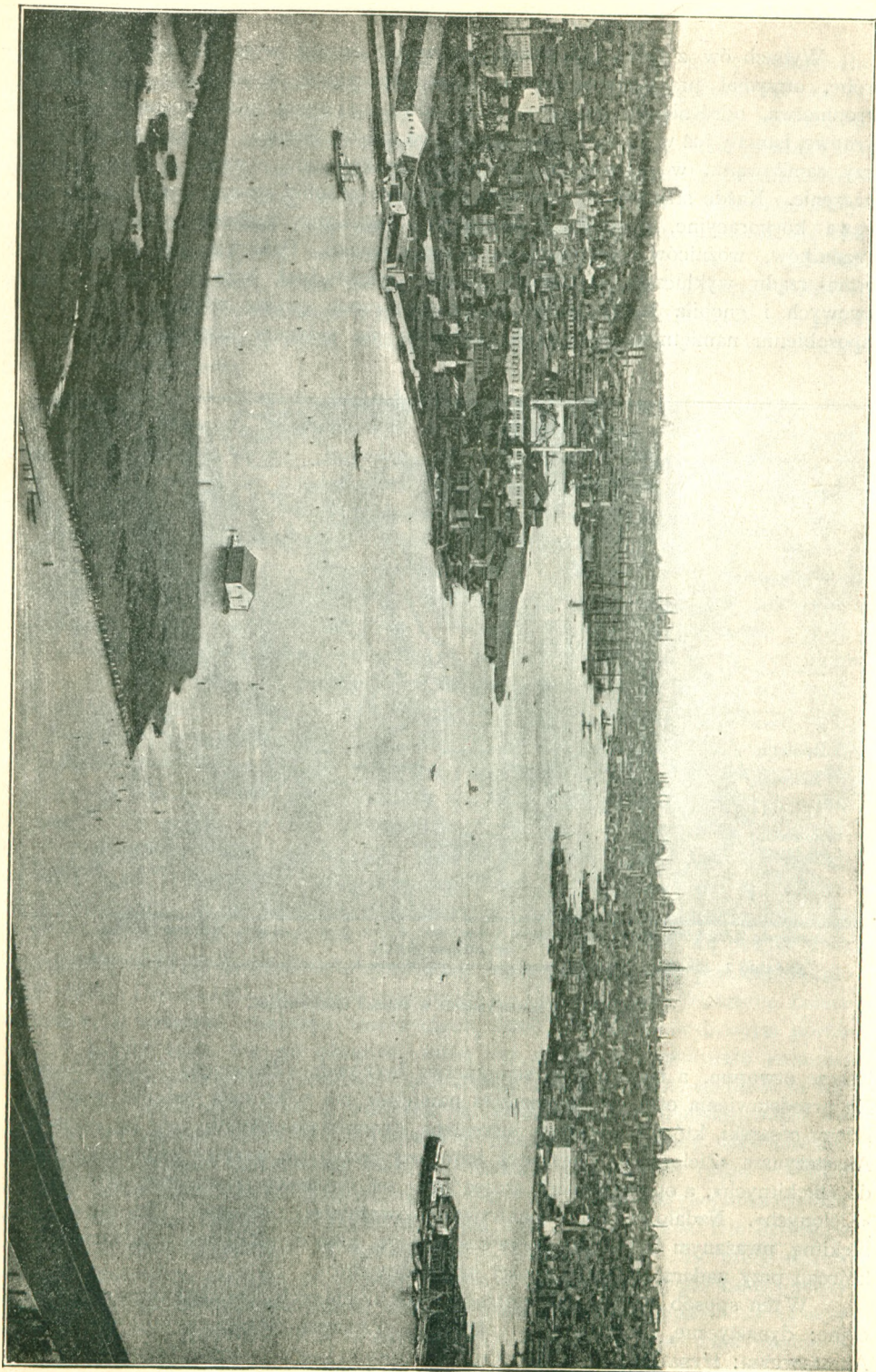
Maßstab 1: 104 000

0 1 2 3 4 5 6 7 8 9 Kilometer

67. Plan Konstantynopola w czasach bizantyńskich.

jeszcze otworem, a takim były stronnictwa cyrkowe: «Zielonych» i «Błękitnych». Na przedstawienia cyrkowe uczęszczała namiętnie nie tylko cała ludność stolicy ale i dwór cesarski, który popierał za Justyniana stronnictwo «Błękitnych», jak za czasów Anastazyusza «Zielonych». Wskutek tego przyłączyli się wszyscy zwolennicy rządu do «Błękitnych», a opozycyoniści, szczególnie zaś stronnicy poprzedniej dynastii, do «Zielonych». Nadało to obu stronnictwom poważniejsze znaczenie. Kto nosił barwę błękitną, uważanym był za stronnika cesarskiego, a każdy «Zielony» za nieprzyjaciela, którego przy nadarzonej sposobności prześladowano.

W ten sposób skupiły się w stronnictwie «Zielonych» rozmaite dążności opozycyjne: dynastyczne, polityczne i kościelne. Pierwszą reprezentowali siostrzeńcy Anastazyusza: Hypatius, Pompejus i Probus, których Justyn odsunął był od następstwa



08. Widok z Złotego Rogu. Według fotografii.



Moszea św. Zofii w Konstantynopolu.  
(Podług starej litografii.)



tronu. Około najzdolniejszego z nich i żadnego sławy Hypatiusa, grupowali się wszyscy niezadowoleni z rządów Justyniana. Sposobność do otwartego wybuchu długo tlejących niechęci dały wielkie igrzyska cyrkowe w styczniu roku 532. Gdy cesarz zjawił się w cyrku, ażeby oglądać wozy i konie, zażądali «Zieloni» przez swych «krzykaczy» zadośćuczynienia za cały szereg świeżo popełnionych morderstw, o które oskarżali członków stronnictwa «Błękitnych». Justynian skazał ośmiu z pomiędzy oskarżonych na śmierć, wykonanie wyroku nie udało się jednak, ponieważ szubienica runęła, a mnisi jednego z pobliskich klasztorów przenieśli na pół niezwywych więźniów do kościoła św. Wawrzyńca. Tam przysługiwało im prawo asyłu, ażeby jednak uniemożliwić im ucieczkę, kazał prefekt miasta Eudaemon obsadzić żołnierzom wszystkie drzwi kościoła. Zajście to oburzyło nie tylko «Zielonych», ale i «Błękitnych». Dla ostatnich było ono wskazówką, że skończyła się ich dotychczasowa bezkarność; dlatego połączyli się naczelnicy obu stronnictw i domagali się przy rozpoczęciu igrzysk ułaskawienia skazanych. Ponieważ cesarz nie dał im w ogóle żadnej odpowiedzi, podnieśli się nagle z miejsc, jakby na dany znak, «Zieloni» i «Błękitni», poczęli nawoływać się wzajemnie słowem «nika!», «vincas», to jest zwyciężaj — zwykły zachęcający okrzyk w cyrku — i opuścili przedstawienie. Justynian nie wierzył w poważne niebezpieczeństwo, ku wieczorowi jednak zebrały się wielkie masy ludu w groźnej postawie przed prefekturą miejską, żądając uwolnienia więźniów, znajdujących się w kościele św. Wawrzyńca. A gdy żądaniu temu nie czyniono zadość, poczęły tłumy szturmować prefekturę i wznieciły ogień w budynku. Straszna noc rozpoczęła się w Konstantynopolu, gdyż ogień objął także pobliskie sklepy bankierów i domy prywatne. Następnego dnia posunęły się wzburzone masy pod pałac cesarski. Prerażony Justynian zgodził się teraz na oddalenie swych pierwszych doradców, między nimi: Tryboniana i Eudaemona, ale ten objaw słabości dodał tylko ludowi odwagi do stawiania dalszych żądań. Mord i pożoga ogarnęły stolicę. Wreszcie dnia 17go stycznia, gdy przybyły posiłki z sąsiednich miast, wyruszyło wojsko, pod wodzą Balizaryusza (przeważnie Herulowie i Goci), na wzbурzony lud, ażeby położyć kres zniszczeniu. Ale w zaciętej walce ulicznej wojsko zostało pokonane, a zamiar cesarza, ażeby uśmierzyć rokosz przez osobiste pojawienie się w cyrku, nie powiódł się zupełnie. Na czele rokoszan stanął Hypatius, którego też obwołano na forum Konstantyna cesarzem i złożono mu hołd w cyrku. Nawet wierność wojska poczęła się chwiać, a jachty cesarskie stały już w porcie zamkowym gotowe do odjazdu, gdy Teodora, żona cesarza, zagrzała raz jeszcze odważnymi słowy upadłego na duchu monarchę do wytrwania na stanowisku.

Jednym z wybitniejszych stronników Justyniana był naówczas Narzes. Przebiegły, w intrygach doświadczony, potrafił on pieniędzmi zasiać niezgodę między stronnictwami i w ten sposób zniszczył sojusz «Błękitnych» z «Zielonymi», równocześnie zaś wyruszyli Belizar i Mundus z oddziałami germańskich najemników przeciw hipodromowi, głównej siedzibie rokoszu. Z germańską dzikością rzucili się żołnierze Belizaryusza na bezbronnych i zaskoczonych nagle natarciem rokoszan. Blisko 30.000 trupów leżało w cyrku. Hypatius i Pompejus zostali pochwyteni i ścięci, podobnemu losowi uległo wielu dostojników.

Pokonanie rokoszu było rozstrzygającym zdarzeniem nie tylko dla całego panowania Justyniana, lecz także dla jego polityki kościelnej. Cesarz wkroczył teraz coraz bardziej samowładnie na teren sporów wyznaniowych, starając się przytem o przejednanie monofizytów. Taki cel miał edykt z roku 544 o «trzech rozdziałach»,

potępiający główne nauki szkoły antyochijskiej, a jakkolwiek gorliwi katolicy nie byli zeń zadowoleni, to jednak synod konstantynopoliński potwierdził pokornie w roku 552 wyrok cesarski, a i Rzym ustąpił w tym razie. Spory zakończyły się przynajmniej formalnie dopiero pod rządami Justyna II., który w roku 565 uznał status quo ante dla poszczególnych dyecezyj. Przez to powstał w monofizyckim Egipcie odrębny kościół narodowy, w Syrii zaś kościół Jakobitów; że zaś i Ormianie oddzielili się jeszcze dawniej, w roku 482, od kościoła państwowego, przeto różnice religijne rozluźniały węzły politycznej jedności państwa.

Po rokосу «Nika» leżało pół Konstantynopola w gruzach, a z pośród budowli monumentalnych ocalał prawie tylko sam pałac cesarski. Justynian poczuwał się teraz do obowiązku odbudowania tego, co zniszczało, a najokazalszym pomnikiem tej jego działalności stał się sławny kościół św. Zofii, właściwie Boskiej Mądrości (Hagia Sofia). Zbudowany w latach 532—537 przez architektów Anthemiusa z Trallesu i Izydora z Miletu, odnowiony został z jeszcze większym przepychem po częściowem zniszczeniu przez trzęsienie ziemi w r. 558 i uwiecznony potężną kopułą. Poza tem wznosił Justynian w stolicy i jej przedmieściach jeszcze 24 innych pięknych kościołów; z miast prowincjonalnych zaś zasłynieła wspaniałemi świątyniami przedwzyskiem Tessalonika.

Pod względem polityki zewnętrznej postępowanie Justyniana dążyło do odzyskania dawnych granic państwa. W stosunku do ludów germańskich na zachodzie, polityka cesarza była zaczepną, gdyż chodziło tutaj o przywrócenie panowania rzymskiego. Jakoż wodzowie bizantyńscy Belizar i Narzes zburzyli dwa państwa germańskie: wandalskie w Afryce (533) i ostrogockie we Włoszech (537—553); inni wodzowie jego odzyskali nawet część południowej Hiszpanii, a jakkolwiek dwie ostatnie zdobycze odpadły wkrótce w większej części od cesarstwa, to natomiast rzymska Afryka pozostała jeszcze przez 150 lat bizantyńską prowincją. W stosunku do państwa perskiego i ludów na północ od Dunaju, ograniczał się Justynian do polityki obronnej.

Na północy były plemiona germańskie w ustawicznym ruchu. Gotowie opuścili swe stare siedziby i tylko na Krymie, w okolicy starogreckiej kolonii handlowej Chersonu (nieдалеко od dzisiejszego Sewastopola), utrzymały się ich resztki aż do XVI. wieku. Natomiast osiedlili się za pozwoleniem cesarskiem Longobardowie między Dunajem i Cisą, a później na południe od Sawy w Panonii, około Singidunum (Belgradu), Herulowie, między Cisą zaś i Alutą Gepidowie. Ludy te dostarczały państwu oddziałów posiłkowych i pobierały za to roczne zasiłki pieniężne; nigdzie jednak nie tworzyły większości zaludnienia, na podobieństwo późniejszej ziemskiej szlachty, na którą pracowali tybulcy, dlatego też nie zrosły się stale z krajem.

Wkrótce poczęły inne jeszcze, a mianowicie słowiańskie plemiona, przedzierać się w głąb półwyspu Bałkańskiego. O ludach tego wielkiego szczepu słyszymy już w połowie V. wieku; nazywano ich «Venedi» (Wendowie, Windowie), w pobliżu morza Czarnego. Za czasów Justyniana przesunęli się Słowianie aż po Dunaj, nazywano ich zaś Sklawenami i Antami. Pierwszą nazwą obejmowano plemiona słowiańskie, osiadłe w dzisiejszej Wołoszczyźnie po Alutę, drugą zaś, która później zupełnie zanikła, odnoszono do szczepów, przebywających poza Dniestrem. Jeszcze dalej na wschód od Dniestru, aż po Krym, mieszkaly resztki Hunów, podzielone na dwie hordy: Kutigurów na zachodzie i Utugurów na wschodzie. Poza nimi koczowali pokrewni rasowo Hunom, Bułgarowie, którzy odegrali później ważną rolę

w dziejach, na razie jednak stykali się z Bizantyńczykami tylko jako najemni żołnierze.

Największą uwagę zwracano wówczas na Słowian. Podstawą ich społecznych i państwowych urządzeń było rolnictwo i opierająca się na niem, a u południowych Słowian do dziś dnia jeszcze zachowana, wspólnota rodzinna (zadruga). Na czele jej stał, jako głowa rodziny, najstarszy naczelnik (po serbsku: starješina, po czesku: starosta, vladyka), zwykle ojciec lub najstarszy brat. Ziemia była wspólną własnością rodziny, a naczelnik kierował podziałem pracy. Z tego urządzenia łatwo wyjaśnić fakt, że liczne miejscowości w dzisiejszych ziemiach słowiańskich noszą nazwy rodzinne (patronimiczne). Pewna ilość wspólnot rodzinnych tworzyła plemię (plemja), którego punktem centralnym był gród (grad), jako stolica posiadłości plemienia (żupa). Najwyższą władzę sprawowało zgromadzenie opolne (powiatowe) «najstarszych», a wykonawcą uchwał zgromadzenia był najstarszy naczelnik, wybierany zawsze z łona pewnej rodziny, przez co rozwinął się powoli panujący stan szlachecki. Poza ramy ustroju plemiennego nie wyszli Słowianie tak samo, jak w najdawniejszych czasach Germanie; co najwyżej zawierały poszczególne plemiona krótkotrwałe sojusze na czas wojny. Religijnych zapatrywań Słowian nie zbadano dotychczas dokładnie. Polegały one, podobnie jak u innych ludów aryjskich, na ubóstwianiu zjawisk i sił przyrody. Najwięcej rozpowszechnioną była cześć Swaroga, bóstwa nieba; ogień i słońce uważano za synów jego. Ponadto wyobrażano sobie, że świat zamieszkują liczne duchy, nieprzyjazne dla człowieka, jako to: samowily, przypominające nimfy i nixy, tudzież wampiry (wilkołaki), straszne demony, wysysające krew ze śpiących ludzi. Świątynie i obrazy bóstw były południowym przynajmniej Słowianom tak samo nieznane, jak innym także ludom aryjskim na tymże stopniu rozwoju cywilizacyjnego.

Przekroczenie bizantyńskiej granicy przez Słowian było wynikiem podobnych przyczyn, jakie ongi poruszyły i starożytnych Germanów. Początkowo parła ludy słowiańskie żądza łupów i walk, później zaś dążyć zaczęły poszczególne plemiona do zdobycia sobie nowych siedzib, ponieważ ojczyzna okazała się dla nich za ciasną. W szybkich więc i niszczących napadach zalewali kraj, obładowywali się zdobyczą i uprowadzali ze sobą tysiące ludzi w niewolę, nie umieli atoli stawiać czoła Bizantyńczykom w otwartej bitwie, ani oblegać ich miast. I długo jeszcze nie wystarczała na to sztuka wojskowa Słowian, uzbrojenie ich bowiem było niedostateczne: stanowiła je tarcza, pocisk i łuk, a także maczuga lub topór. Natomiast prowadzili wybornie wojnę podjazdową, zwłaszcza jeżeli mieli dogodny teren i byli mistrzami w nagłych atakach i urządzaniu zasadzek. Napady Słowian i ich sąsiadów niszczyły kraj i przerzedzały ludność, nie mogły jednak zachwiać silnej budowy bizantyńskiego państwa. Co więcej, gdy później najeźdźcy osiedlili się w granicach cesarstwa, musieli się poddać urządzeniom i kościołowi greckiemu.

Łupieskie te gromady Słowian lub Bułgarów zjawiły się najprzód w latach 499 i 502 w Tracyi, w roku 534 wróciły znnowu, a w roku 539 albo 540 wtargnęły, obszedłszy warownie w Termopilach po starej ścieżce Efiatesa, aż na korynckim Istmus. W roku 548 zaszli ci sami najeźdźcy po Dyrzachion, a 550 znów do Tracyi, gdzie zdobyli kwitnące Toperos, złupili je, mężczyzn wymordowali, a kobiety i dzieci uprowadzili w niewolę; w roku 551 pobili oddział wojska rzymskiego pod Adryanopolem i zagrozili Tessalonice, drugiemu z rzędu miastu handlowemu na półwyspie Bałkańskim. W roku 558 przekroczył Zabergan, chan kutigurskich Hunów, na czele



69. Sassanida. Płaskorzeźba na skale nad jeziorem Urmiackim. Podług Texier'a.

rozmaitych plemion Dunaj, wtargnął nawet z 7000 ludzi przez wylom źle strzeżonego muru Anastazyńskiego, w okolicy Konstantynopola i uległ dopiero przeważnej taktyce sędziwego Belizaryusza. Drugi oddział próbował bezskutecznie przedostać się na Chersones tracki; trzeci odparty został przy szaniecach termopilskich. Zabergan zgodził się ostatecznie na wydanie jeńców za pewną opłatą. Później starała się dyplomacya Justyniana I. poróżnić między sobą obydwaj plemiona Hunów, co się udało do tego stopnia, że w wojnach domowych wyginęli do szczętu, a nawet nazwa ich zaginęła.

O wiele niebezpieczniejszym od tych północnych barbarzyńców było dla Bizantyńczyków zorganizowane, a wojownicze państwo nowoperskie za dynastyi Sassanidów (od roku 226 po Chr.). Na szczęście dla Bizancjum stała się jednak Persya z początkiem V. wieku terenem łupieży dla hord mongolskich, mianowicie dla Eftalitów czyli tak zwanych białych Hunów, którzy mieli się odróżniać wyższą cywilizacyą od «czarnych», znanych dobrze w Europie. Mongolskie te hordy wstrząsnęły w czasie swego pochodu na południe, tak silnie państwem perskiem, że Sassanidowie musieli przez pewien czas słuchać ich rozkazów, podobnie jak państwa



europęjskie słucały Attyli. Nie mniej jednak była jeszcze Persya dość potężną, ażeby przeciwdziałać państwu wschodnio-rzymskiemu w jego dążeniach do opanowania Armenii.

Tak samo spornemi były stosunki graniczne w krajach kaukaskich. Podczas, gdy Iberya, późniejsza Georgia, była hołdowniczym państwem Persyi, stało królestwo Kolchidy (Mingrelii), kraj Lazów nad Faris, w ciągłym związku z Bizancyum, a król tamtejszy rządził na mocy zatwierdzenia swej władzy przez dwór konstantynopolitański.

Mimo tak powikłanych stosunków na rozległej wschodniej granicy państwa przyszło do wielkiej wojny dopiero za czasów Justyniana I. i to nie z jego winy, bo on zwracał uwagę głównie na zachód. Wywołał ją współczesny Justynianowi Chosroes I. (Koshru Nuszirwan, to<sup>e</sup> jest «Sprawiedliwy» 531—579), król Persów. Wyparłszy Eftalitów, rozpoczął on wojnę z państwem bizantyńskim, być może w porozumieniu z Ostrogotami. W roku 540 wpadł do Syrii i obległ Antyochię, Ponieważ rząd nie chciał zapłacić żądanego okupu, zostało miasto zdobyte i spalone, a mieszkańcy zaprzędani w niewolę. Inne miasta, jak Beröa (Aleppo), Chalcis, Hierapolis, ocalały tylko przez złożenie wielkich kontrybucyi. Z trudem bronił Syrii od dalszych spustoszeń Belizaryusz, odwołany przez Justyniana ze zdobytych już prawie Włoch (543), a oderwanie się Lazów z Kolchidy od Bizancyum, przeniosło wojnę aż w te odległe strony. Lazowie oddali się sami pod opiekę perską, znuzeni uciążliwym zwierzchnictwem greckiem. Następnie podstąpili Persowie pod silną twierdzę nadbrzeżną Petrę i zmusili jej załogę do opuszczenia miasta. Wkrótce jednak poznali Kolchowicze, że panowanie perskie jest jeszcze przykrzejszem, aniżeli greckie i prosili Justyniana z pokorą o pomoc. Znaczna armia wkroczyła do Kolchidy, ażeby odzyskać Petrę, ale Persowie z podziwienia godną walecznością bronili twierdzy przez dwa lata (549 do 551), ostatecznie jednak zdobyły ją zastępy Justyniana pod dowództwem dzielnego Bessasa. Wojna trwała jeszcze 10 lat i skończyła się dopiero w roku 562 zawieszeniem broni na lat 50. Justynian musiał się zobowiązać do płacenia rocznego haraczu w kwocie 30.000 sztuk złota.

Większą sławę, aniżeli te krwawe, ale ostatecznie bezskuteczne wojny, przyniosły Chosroesowi jego wyborne rządy wewnętrzne w rozległym państwie perskiem. Przy wielkich zaletach charakteru i sprawiedliwości, zasłynął on jako miłośnik i mecenas umiejętności i poezyi. Kazał przetłómaczyć na język perski dzieła najznakomitszych greckich i indyjskich filozofów, zakładał szkoły, jak naprzykład lekarską w starej królewskiej rezydencji Suzie, która powoli przemieniła się na wyższy zakład naukowy dla poezyi, filozofii i retoryki. Starał się także o podniesienie rolnictwa, ogólnego dobrobytu ludu i o ścisły wymiar sprawiedliwości. Wobec tego zrozumiałem jest, że ateńscy filozofowie szukali w jego państwie schronienia. W kilka lat po zawarciu pokoju z Persami, zakończył życie Justynian I. w r. 565. Niejedno, co stworzył, runęło za panowania następców, ale pozostało przecież dosyć, aby jego prawie 40tu letniemu panowaniu zapewnić wieczną pamięć w dziejach



70. Perska moneta Chosroes'a I.  
(Ces. zbiór monet, medali i starożytności we Wiedniu).

świata. Dla wielkiego koła ludów wysnuł on ostateczne konsekwencje z całego dotychczasowego rozwoju dziejowego i stworzył przez to podstawę do rozpoczęcia nowej ery. Germanom odebrał wielką i ważną część zajętego przez nich zachodu, granice zaś państwa posunął tak daleko, jak już nigdy później nie sięgały.

#### Następcy Justyniana (565—641).

Czasy najbliższych następców Justyniana I. wypełniają ustawiczne wojny z Persami na wschodzie, tudzież ze Słowianami i jeszcze groźniejszymi Awarami, ludem świeżo zorganizowanym i niezwykle wojowniczym. Wskutek tego nie miało państwo czasu zwracać uwagi na odległe Włochy, przeciwnie musiało pozwolić, że kraj ten od roku 568 zajęli Longobardowie, oprócz kilku terytoriów nadbrzeżnych, Kalabrii, Apulii i Sycylii.

Za rządów Justyna II. (565—578) zdobył Chosroes Darę, jedną z najsilniejszych fortec pogranicznych w Mezopotamii, a potem wpadł do Syrii i wprowadził koło pół miliona ludzi. Pięcioletnie zawieszenie broni nastręczyło sposobność współregentowi Justyna, Tyberysuszowi, do reorganizacji wojska, z którym pobił Justyn króla Persów pod Melitene nad Enfratem, poczem posunął się w zwycięskim pochodzie aż do morza Kaspijskiego. Wkrótce atoli wstąpił sam Tyberysusz II. na tron (578—582 r.) i zwrócił się o pokój do Chosroesa, który też skłonny się okazywał do zgody. Przed ukończeniem jednak układów umarł Chosroes, a jego następcą Hormisdas IV. (579—590) odrzucił stanowczo wszelkie propozycje ze strony dworu bizantyńskiego. Skutkiem tego musiał prowadzić dalej wojnę także cesarz Mauryciusz (582—602), zięć Tyberiusza. Monarcha ten odznaczający się wielkimi zaletami osobistymi, nie okazał niezbędnych w tem trudnem położeniu zdolności, mimo iż przed wstąpieniem na tron uchodził za dobrego wodza i teoretyka wojskowego.

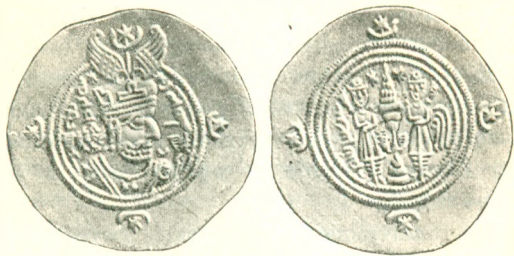
Zaraz z początku zraził sobie armię, chcąc przeprowadzić rozmaite reformy, jak na przykład, zmniejszenie żołdu, zaostrenie karności i t. p. Mimo to jednak odniósł jego wódz Herakliusz w roku 591 świetne zwycięstwo nad Persami pod Nisibis. A było to wielkiem szczęściem dla państwa, że Persyę ubezwładniły właśnie wewnętrzne zaburzenia. Poczęły się one w r. 590, gdy Baranitszubin złożył z tronu swego pana, króla Hormizdasa, a później nieco wygnał jego syna Chosroesa II. (591—628). Wygnaniec znalazł nie tylko schronienie, ale i pomoc u Bizantyńczyków, za co oddał im Darę i inne twierdze. Od tej chwili panował pokój przez lat przeszło dziesięć na wschodniej granicy państwa.

Było to nader korzystnem dla Bizancjum, gdyż u północnej granicy cesarstwa zjawili się naówczas Awarowie. — Około roku 550 powstało na stepach Turanu, sięgając po Wołgę rozległe państwo pasterskie, które wystąpiło po raz pierwszy w historii pod imieniem Turków. Już Justynian I. nawiązał z nimi stosunki w roku 562, a Justyn II. zawarł w roku 568/69 nawet przymierze przeciw Persom. Większego znaczenia nie osiągnęło nigdy to krótkotrwałe państwo, ponieważ osłabło po roku 572 wskutek podziałów. Wyłonił się z niego jednak w ostatnich latach panowania Justyniana I. straszny lud łupieski, to jest, Awarowie. Przez dobrowolne lub wymuszone przyłączenie się pokrewnych plemion, zorganizowali oni na rozległych stepach na północnem wybrzeżu morza Czarnego



71. Złota moneta z popiersiem cesarza Maurycjusza.

znaczną potęgę, a posłowie ich zjawili się już w roku 558 w Konstantynopolu. Justynian ofiarował im wówczas roczny zasiłek pieniężny i używał od czasu do czasu, jako wojsk posiłkowych, ponieważ nie wymagali wielkiego żołdu. Justyn II. przerwał wypłatę pieniędzy na przeciąg kilku lat. Wkrótce później weszli Awarowie w sojusz z Longobardami przeciw Gepidom, dopomogli do zniszczenia



72. Srebrna moneta Chosroesa II.  
(Ces. gabinet monet i medalów we Wiedniu).

ostatnich, a gdy w roku 568 Longobardowie wyszli do Włoch, osiedli w opróżnionych przez nich siedzibach na Węgrzech, ujarzmiając miejscową, przeważnie słowiańską ludność. Niebawem ukazali się na wschodniej granicy państwa frankońskiego, przede wszystkim atoli zapędzać się poczęli ku południowi. Byli oni i pozostali ludem koczującym. Poddani ich musieli za nich kraj uprawiać, płacić im czynsze i składać daniny, co więcej, byli obowiązani do służby wojskowej w zastępach zwyciężskich hord. Stanowiąc rodzaj panującej szlachty, mieszkali Awarowie w olbrzymich szańcach z nasypów ziemnych, podobnych do pierścienia. Na czele ich stał wielki chan (chachan), obok niego zaś był jugur, pierwszy dowódca i naczelniczy poszczególnych hord, to jest, tak zwani tarchanowie. Wszyscy wyruszali rokrocznie w pole. A szli wówczas w zamkniętych gromadach, posuwając się z błyskawiczną szybkością naprzód. Nieprzyjaciela zasypywali strzałami, cofali się, jeśli im dotrzymał placu, ale zaraz ponawiali ataki, aż go zmusili do ucieczki. Jako wojownicy, a może i przez swą wiarołomność, stali się Awarowie postrachem zachodu i wschodu do tego stopnia, że nazwa ich oznaczała olbrzymia (Obrzy) w kilku językach słowiańskich.

Z państwem bizantyńskim połączeni byli Awarowie początkowo rodzajem sojuszu, który im jednak nie przeszkadzał pozwalać swym słowiańskim poddanym na łupieskie napady w głąb półwyspu Bałkańskiego. Tak spustoszył w roku 578 jeden oddział słowiański, liczący wrzekomo 100.000 głów, cały kraj aż po mur Anastazyusza. W porozumieniu z dworem cesarskim wpadł za to Bajan-Chan z 60.000 jazdy do ziem słowiańskich na północ od Dunaju, poczem obległ w roku 579 twierdzę graniczną Sirmium i zmusił ostatecznie cesarza Tyberyusza II. do odstąpienia mu jej (581), osiedlając tamże rzymskich jeńców wojennych. W dwa lata później zdobył wśród okropnych spustoszeń sąsiednie miasta naddunajskie: Singidunum (Belgrad) i Viminacium (niedaleko ujścia Morawy), a następnie cały szereg innych w dół rzeki aż do Dorostorum (Sylistrya). W ten sposób zniesioną została cała dotychczasowa granica naddunajska, a hordy Awarów wpadały poza Bałkan, nawet do Grecji (583—588), bez przeszkody prawie ze strony Bizantyńczyków, zajętych wojną z Persami. Co więcej, zaczęły i plemiona słowiańskie osiedlać się na bizantyńskiej ziemi.

Dopiero po zawarciu pokoju z Persami (r. 591) starał się cesarz Maurycy powstrzymać napór barbarzyńców z północy. Jego wódz Priscus wtargnął zwycięsko aż do dzisiejszej Wołoszczyzny (594/95), ale gdy go później cesarz odwołał, a na jego miejsce nazaczył swego nieudolnego brata, Piotra (595), poniosło wojsko cesarskie porażkę, a Awarowie zjawili się we wrześniu r. 597 z posiłkami słowiań-

skimi, w liczbie 100.000 ludzi, pod Tessaloniką. Bohaterska obrona załogi i mieszkańców, natchnionych odwagą przez biskupa Euzebiusza, zmusiła ich już po ośmiu dniach do odwrotu, a Priscus objął znów naczelne dowództwo (598). Awarowie zawarli niebawem krótki pokój (r. 600), uznawszy raz jeszcze nietykalność granicy naddunajskiej, za co otrzymali prawo «poskramiania» Słowian, osiadłych na południe od Dunaju. Ziemie te wpadły teraz w ich ręce i już w roku 601 wybuchła nowa wojna.

Bizantyńczycy przekroczyli zwycięsko pod Priscusem dolny Dunaj i wpadli znów do Wołoszczyzny, a następnie aż po Cisę (602). Gdy jednak Maurycy rozkazał armii zająć leże zimowe w kraju zdobytym i starać się samej o żywność, wówczas wybuchł w wojsku rokosz, a cesarzem obwołano oficera Fokasa, człowieka wyuzdanych obyczajów. Rokoszanie posunęli się w październiku tegoż roku pod Konstantynopol, Fokas zaś powitany przez «Zielonych», to jest, przeciwników istniejącego rządu, wkroczył bez trudu do stolicy i kazał się ukoronować. Maurycego zamordowano z rodziną w kilka dni później w Chalcedonie.

Ośmioletnie rządy Fokasa (602—610) wystarczyły, ażeby państwo wyprowadzić z równowagi i oddać je w ręce nieprzyjaciół. Szpetnego oblicza i brzydkiej postaci, uważał on swoje wysokie stanowisko tylko za środek do zaspokojenia namiętności i żądzy zemsty. Cesarzowa Konstantyna, którą lud starał się podburzyć przeciw tyranowi, została sturturowaną i ściętą wraz z córkami na tem samym miejscu w Chalcedonie, gdzie zginęli jej mąż i synowie. Żaden stopień urzędowy, ani stan, ani nawet pokrewieństwo z domem cesarskim nie zabezpieczyły od prześladowań, połączonych z najwyszukańszem okrucieństwem. «Wykluwano oczy ofiarom, wyrwano im język, obcinano nogi i ręce; jedni ginęli pod batami, drudzy w płomieniach, inni wreszcie pod gradem strzały; zwykła, szybka kara śmierci była łaską, której tylko w rzadkich wypadkach dostąpić było można. Hippodrom zarzucony był głowami i członkami porąbanych trupów». Na zewnątrz okupił sobie Fokas przez ciągle zwiększany haracz roczny pokój od Awarów, co jednak wcale nie przerwało grabieży z ich strony; natomiast wybuchła w roku 604 nowa wojna z Persami, która niszczyła państwo przez 24 strasznych lat (604—628), chociaż zresztą była nieuniknioną. Pustosząc, wpadły wojska perskie do rzymskiej Mezopotamii, zdobyły Dagę, Amidę i Edesę, zalały wreszcie bizantyńską Małą Azję i obległy w roku 609 Chalcedon, położony naprzeciw Konstantynopola.

Wówczas doprowadziły oburzenie i rozpacz do śmiałego, zdecydowanego na wszystko rokoszu. Senat uzyskał pomoc u Herakliusza, dawnego zwycięscy Persów, podówczas namiestnika i jednego z najbogatszych posiadaczy ziemskich w Afryce, która znów się podniosła po upadku państwa wandalskiego i posiadała dostateczne środki do wystawienia znacznej armii. A gdy siostrzeniec namiestnika, Nicetas, poprowadził wojsko lądowe do Egiptu, by uzyskać dowóz zboża dla stolicy, dopłynął równocześnie w roku 610 syn namiestnika (nazwany po ojcu również Herakliuszem) na czele floty pod Konstantynopol. Zwycięstwo morskie pod murami pałacu cesarskiego wydało miasto w ręce Afrykanów i Herakliusza, który teraz obwołany został cesarzem w miejsce zamordowanego Fokasa.



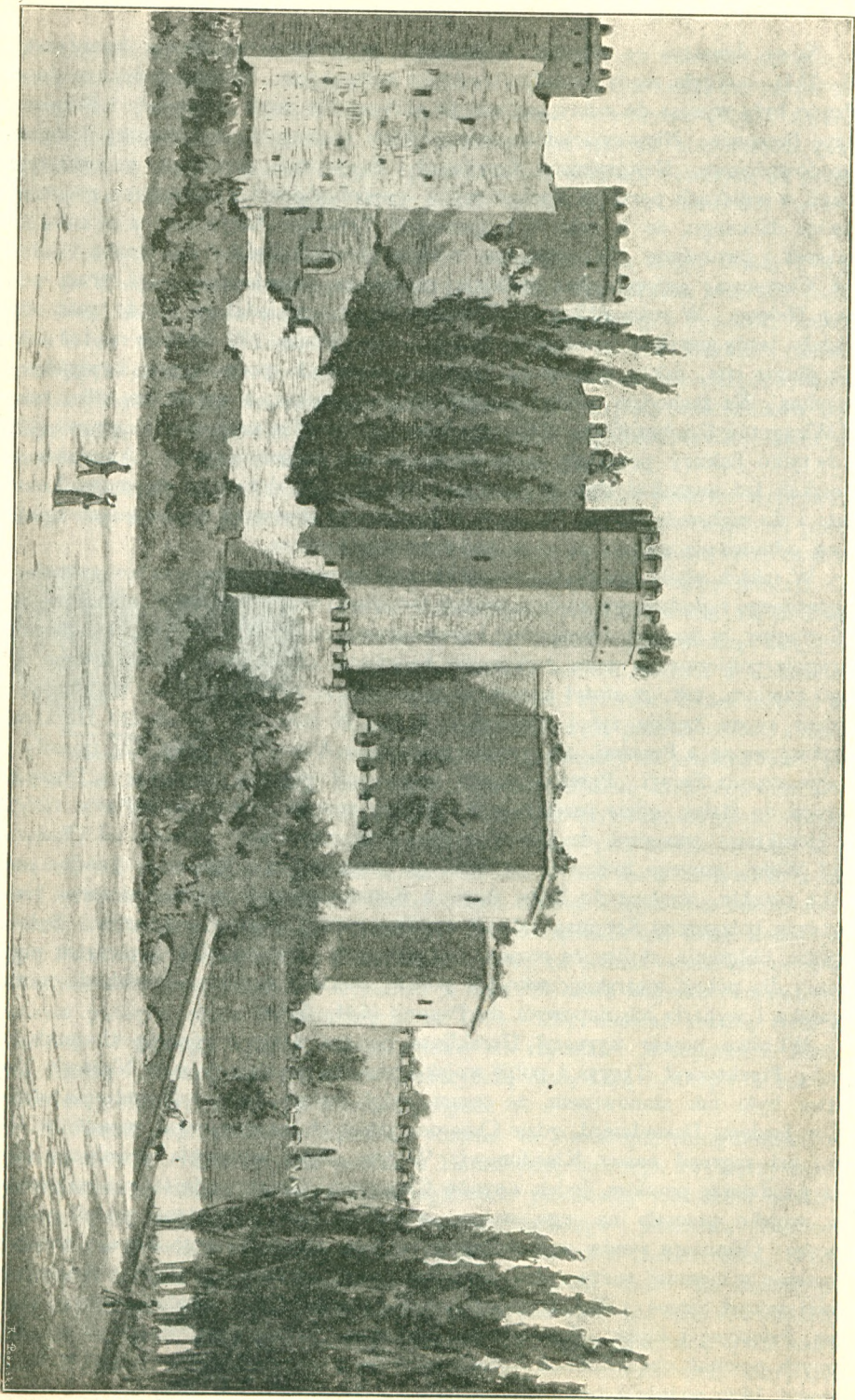
73. Złota moneta z popiersiem cesarza Herakliusza.

(Ces. zbiór monet, medalów i starożytności we Wiedniu).

Nowa dynastia — ostatnia rzymskiego pochodzenia na tronie bizantyńskim (610—711) — objęła rządy w bardzo trudnych warunkach. Wojsko i finanse doprowadzone były wprost do ruiny, prowincje europejskie zajęli Awarowie i Słowianie, a Azyę Persowie. Nieprzyjaciołom zewnętrznym pomagały antagonizmy kościelne i narodowościowe. Nestoryańscy Syryjczycy i Egipcjanie, wyznający monofizytyzm, widzieli w wojskach perskich upragnionych wyswobodzicieli z pod ucisku greckiego, nic więc dziwnego, że w roku 611 opanowali Persowie Antyochię, a w roku 614 Damaszek i Jerozolimę. W ostatniem mieście zburzyli kościół św. Grobu i zabrali krzyż Chrystusa, najcenniejszą relikwię chrześcian, odnalezioną ongi przez cesarżową Helenę. W roku 615 zajął Chosroes Egipt i posiadał go aż do roku 618. Oddziały jazdy perskiej spustoszyły Nubię i Trypolitanę. W Egipcie rządził odtąd przez długie lata, jakby niezawisły książę, namiestnik pochodzenia koptyjskiego, Mokaukas. Na zachodzie zdobył posiadłości hiszpańskie, z wyjątkiem kilku miast, król Wizygotów Syzebut (610—619); jego następcy, Svintila, zajął całą Hiszpanię (623), tak że tylko Baleary pozostały nadal w posiadaniu Bizantyńczyków. Awarowie nie omieszkali też wyzyskać słabość państwa. W roku 619 dotarli aż do muru Anastazyusza i do wybrzeży morza Marmara i dopiero po dłuższych rokowaniach zgodzili się na odnowienie pokoju za cenę podwyższenia haraczu.

W takich okolicznościach powziął Herakliusz plan przeniesienia stolicy państwa z zagrożonego i głodzonego systematycznie (od chwili utraty Egiptu) Konstantynopola, do Kartaginy, w bogatej, bezpiecznej i zromanizowanej Afryce. Manifestacja ludowa, roztropnie pokierowana przez patriarchy Sergiusza, odwiodła cesarza od tego zgubnego zamiaru, tak, iż złożył nawet w kościele św. Zofii uroczystą przysięgę, że z ludem swym będzie żył i umierał (r. 619). W roku 622 prowadził Herakliusz pomyślną wojnę z Persami, ale groźne poruszenia Awarów w roku 625 zmusiły go do opuszczenia Persyi. Przez górzysty teren nad górnym Euratem i Tygrysem powrócił do Halys, gdzie przeżimował. Wojna została rozstrzygniętą w r. 626/27, gdy Herakliusz wkroczył do Iberyi, ażeby tutaj oczekiwać pomocy od Chazarów z nad Wołgi, nowego ludu turecko-fińskiego pochodzenia. Jego brat Teodor pobił wojska perskie, wysłane do Małej Azji, a Konstantynopol pod energicznem kierownictwem patriarchy Sergiusza odparł wspólny najazd Persów i Awarów. Było to pierwsze oblężenie stolicy ze strony zewnętrznych nieprzyjaciół, a zarazem punkt zwrotny dla potęgi awarskiej; wkrótce później uderzyła na nich od wschodu nawała bułgarska i wyparła ich napowrót do Panonii (634—641).

Wkrótce potem wyruszył Herakliusz po raz drugi z pomocą chazarską do Persyi. Przekroczył Tygrys i pobił wojsko perskie na polach ruin Niniwy. Zwycięstwo było tak stanowczem, że cesarz mógł święta Bożego Narodzenia obchodzić w Jesdem; Dastadszerd, gdzie Chosroes przez 24 lat rezydował, wpadło w jego ręce i już zagroził nawet Ktesifonowi. W tym czasie wybuchła rewolucya pałacowa na dworze perskim. Jeden z synów Chosroesa, Siroes, podniósł rokosz przeciw ojcu, wojsko przeszło na jego stronę, a sędziwy król schwytyany został podczas ucieczki. Ośmnastu synów wymordowano w jego oczach, a jego samego zamknęli rokoszanie w ciemnej wieży, gdzie po kilku dniach nędznie zginął. W kilka tygodni później zawarł Siroes z Herakliuszem pokój (w roku 628) i zwrócił zdobyte kraje: Syryę, Palestynę i Egipt. Z niezmierną radością i wśród gorących modłów dziękczynnych powitał chrześciański świat wschodu ponowne zatknięcie krzyża św. na Golgocie, 14go września roku 629, w dniu «podwyższenia św. Krzyża».



74. „Mury Konstantynopola ze „Złotą Bramą”. Według akwareli Dr. Kl. Frankego

Państwo Sassanidów zachwiało się w swych podstawach; Bizantyńczycy odzyskali wszystkie starorzymskie posiadłości. Ażeby te prowincye, różniące się od Greków kościelnie i narodowościowo, znów ściślej połączyć z cesarstwem, starał się Herakliusz o zgodę kościelną i dlatego ogłosił w roku 630 utrakwistyczną formułę, iż w Chrystusie po złączeniu obu natur istnieje tylko jedna wola i jedna działalność (stąd Montelegi). Zapatrywaniu temu sprzeciwił się patriarcha jerozolimski Sofroniusz, poparł je zaś patriarcha konstantynopolitański Sergiusz w wydanej za zgodą papieża Honorjusza (638) «ektesis». Był to rodzaj unii, która jednak nikogo nie zadowolniła i nie osiągnęła celu politycznego, dla którego stworzoną została; Syryjczycy i Egipcjanie pozostali nadal niechętnymi Bizantyńczykom, a Herakliusz dożył tej hańby, że Jerozolima, którą wyrwał z rąk perskich, stała się łupem Arabów.

A gdy tak na południowym wschodzie chmury się gromadziły, odpadła od Bizancjum cała północno-zachodnia część półwyspu Bałkańskiego. Trudno zaiste urobić sobie pojęcie o ówczesnym stanie tych północnych terytoryów. Ustawiczne najazdy łupieskie, porywanie ludzi przez Hunów, Słowian i Awarów, wreszcie wielka, 50 lat trwająca zaraza, zamieniły owe kraje w istotną pustynię; mieszkańcy poginęli, uprowadzeni zostali w niewolę lub pouciekali; miejscowości ongi ludne, stały pustkami. Nowi osadnicy znaleźli dość wolnej przestrzeni i zajęli ją bez żadnego oporu ze strony rządu cesarskiego. Jakoż zdaje się, że już od VI. wieku począwszy, pozostawały niektóre osady słowiańskie na prawym brzegu Dunaju i Sawy, a mianowicie w starożytnej Mezyi, gdzie w VIII. wieku osiedliło się siedm plemion słowiańskich. Najmniej jednak oporu napotkali barbarzyńcy na północnym zachodzie. Istrya została w roku 611 straszliwie spustoszoną; na krótki czas przedtem wpadła w ręce hord słowiańsko-awarskich Salona, starożytna stolica Dalmacyi. Ostateczne opanowanie kraju przez plemiona słowiańskie dokonaniem zostało jednak dopiero za panowania Herakliusza, mniej więcej około roku 620, może nawet za zgodą cesarza, a w każdym razie bez oporu z jego strony. Wówczas przywędrowały tutaj dwa, blisko ze sobą spokrewnione szczepy słowiańskie, mieszkające przedtem na północy od Karpat, nad górną Odrą i Wisłą, prawdopodobnie pod zwierzchniczą władzą Awarów: byli to Serbowie i Kroaci, którzy zajęli całą północno-zachodnią część półwyspu Bałkańskiego. Resztki romańskiej ludności schroniły się przed nimi na wybrzeże, szukając ocalenia w miastach nadmorskich i na wyspach, tudzież w nowych osadach, które sami założyli. Środek kraju stał się zupełnie słowiańskim. Jako rolnicy i pasterze zakładali Słowianie osady w polu, a liczne miasteczka opuszczone przez mieszkańców, rozpadały się w gruzy. Tak rozpostarli się Kroaci ku południowi aż po Cetynię, na północnym zachodzie do źródeł Kulpy, a na północnym wschodzie i na wschodzie zajęli okolice Sirmium i znaczną część Bośni, którą dopiero w X. wieku utracili. Dzielili się na 14 żup pod zarządem wielkiego żupana, ten jednak posiadał tylko dostojęństwo, bez rzeczywistej władzy zwierzchniczej. Serbowie zajęli ziemie nad Dryną i Morawą, wcisnęli się także dalej ku południowi, od dzisiejszej Hercegowiny i Czarnogóry. Rzeczywistej organizacji państwowej nie posiadali naówczas Serbowie, podobnie jak i Kroaci, jakkolwiek mieli także jednego wielkiego żupana.

W ten sposób rozpoczęło się zupełne przekształcenie narodowościowe północnej części półwyspu Bałkańskiego, które zadecydowało o losach tych krajów aż po czasy dzisiejsze.

## Stan cywilizacji bizantyńskiej od Justyniana I. do Herakliusza.

Nieustanne napady północnych barbarzyńców i wojny z Persami, spory o tron, zamieszki w kościele i tumulty cyrkowe nie wypełniają całej treści historii bizantyńskiej. Były przecież także lata bez najazdów barbarzyńców, a rozległe terytoria, jak właściwa Grecja, wyspy morza Egejskiego i Mała Azja, ulegały tylko bardzo rzadko spustoszeniom wojennym. Tak rozwijała się, mimo wszelkich przeszkód, nowa cywilizacja, dokonywało się przejście ze starożytności do bizantynizmu, będącego połączeniem składników greckich, rzymskich, orientalnych i chrześcijańskich. Różniąc się coraz więcej od zachodniej kultury, nabrał siły przyciągającej dla ludów słowiańskich i narzucił znacznej ich liczbie bizantyńską cywilizację, już od połowy VII. wieku. Aż dotąd przeważała wszędzie tradycja starożytna. Tylko z wolna, w miarę jak klasyczne wykształcenie bladło i stawało się podstawą czysto teoretycznej uczości, wciskał się ludowy element grecki, który doszedł ostatecznie do przewagi wówczas, gdy potęga państwa na germańsko-romańskim zachodzie podupadła, a semickie, południowo-wschodnie prowincje, przeszły w ręce Arabów. Państwo obejmowało teraz tylko kraje, zamieszkane przez ludność mówiącą po grecku, to jest półwysep Bałkański i Małą Azję. Grecki element ludowy dążył w ten sposób w bizantyńskim państwie do narodowego odrodzenia i pozyskał tak wielką potęgę polityczną, jaką w starożytności cieszył się tylko przez czas nader krótki.

Swoją drogą, nie da się zaprzeczyć, że na rozwój cywilizacji bizantyńskiej wywierały wpływ także i niegreckie żywioły. Całości nadawał pewną specyficzną cechę kościół, a mianowicie rozwijający się w swych odrębnie bizantyńskich formach stan mnichów; w porównaniu ze średniowiecznym zachodem było jednakże bizantyńskie wykształcenie o wiele mniej z kościołem związane. Wielu uczonych Greków należało do stanu świeckiego, a udzielanie nauki pozostało nadal w rękach laików, co na zachodzie widzimy później dopiero we Włoszech. Nie wiele zmienił się też charakter nauczania. Polegało ono na połączeniu studyów gramatyczno-filologicznych z ćwiczeniami z zakresu retoryki i logiki, dzieła zaś wybitnych pisarzy dowodzą, że na tem polu dokonano wiele. Rozwijała się także medycyna; prawa uczono w wielkich szkołach prawniczych w Konstantynopolu, w Berytus i Rzymie. Oryginalności u Bizantyńczyków tak jak i na zachodzie, nie było wiele; najwięcej stosunkowo jeszcze na polu teologicznym.

Najdłużej i najskuteczniej przechowały się starożytne tradycje i sposób przedstawiania rzeczy w dziejopisarstwie. Wielkie wojny Justyniana I. opisał wiernie prywatny sekretarz i towarzysz wypraw Belizaryusza, Procopius z Caesarei palestyńskiej. Znał on fakta i starał się mówić prawdę, ponadto zaś, co było w ogóle rzadkiem u historyków rzymskich, poświęcał wiele uwagi stosunkom geograficznym. Panegirykami na cześć cesarza jest praca jego «O budowlach Justyniana», a odwrotną stronę medalu przedstawiają tak zwane «Anekdota», coś w rodzaju kroniki skandalicznej dworu bizantyńskiego. Historia kościoła V. i VI. wieku (431—593) znalazła sumiennego dziejopisa w osobie Euagriosa z Epifanii w Syrii.

Od wstąpienia na tron Herakliusza zaczyna dziejopisarstwo, na wzór starożytnych, ustępować na drugi plan, natomiast występuje popularna kronika świata, podająca wypadki w porządku chronologicznym z pominięciem, przyczynowego związku faktów. Pierwszym i stosunkowo najlepszym takim kronikarzem był Jan z Antyochii, pisarz z początku VI. wieku; średniowieczny już zupełnie charakter



przebija się w kronice jego syryjskiego ziomka, Jana Malalasa (retora), mieszającego często prawdę z fałszem. Książka jego była wzorem dla wszystkich bizantyńskich kronik świata aż do XII. wieku.

Podobny krok wstecz z powodu nadużywania powagi biblii, zrobiła i umiejętna geografia. Kosmas Indikopleustes (podróżujący po Indyach) z Aleksandryi, który jako kupiec odbył dalekie podróże do Arabii i wschodniej Afryki, a później jako mnich żył w klasztorze na górze Synaj, napisał za czasów Justyniana I. «Chrześcijańską topografię». W dziele tem znajdujemy twierdzenie oparte na syryjskich baśniach, że ziemia jest prostokątną płytą, około której poruszają się słońce, księżyc i gwiazdy. Zapatrywanie to znalazło wielu zwolenników i wyparło rozpowszechnione dawniej wyobrażenie o kulistości ziemi.

W poezyi budowa wiersza była ciągle starożytną, z czasem atoli zacierać się poczęły dawne tradycje, ustępując miejsca wierszowaniu według akcentu i liczby zgłosek. Taka forma wiersza przyjęła się przedewszystkiem w kościelnej liryce, to jest w hymnach i podobnych do nich pieśniach (kanones). Rymów zaczynano coraz częściej używać, ale nie stanowiły one jeszcze części składowej wiersza. W świeckiej poezyi ludowej rozpowszechniał się powoli tak zwany polityczny wiersz, to jest piętnastuzgłoskowy bez rymu i strof. Mistrzem greckiej pieśni kościelnej i w ogóle jednym z najznakomitszych poetów świata był Romanos, żyjący za czasów Justyniana I. Pieśni jego, w liczbie około tysiącia, odznaczają się bogactwem myśli, plastyką, siłą wyrażenia i kunsztowną budową wiersza, a słynny hymn na Boże Narodzenie należy do najwznioślejszych utworów poetycznych.

Chrześcijaństwo rozbudziło też w ogóle na nowo uzdolnienie poetyckie greckiego ludu, tak iż grecka poezya kościelna była najznakomitszą w średnich wiekach. To samo możnaby powiedzieć w większym nawet jeszcze stopniu o sztuce greckiej. Bizantyńskie tkaniny, wyroby metalowe, emaliowane, klejnoty, rzeźby z kości słoniowej, a przedewszystkiem mozaiki, wyrabiane do dziś dnia na wzór grecki w Wenecyi, poszukiwane były wszędzie, a szczególnie na zachodzie.

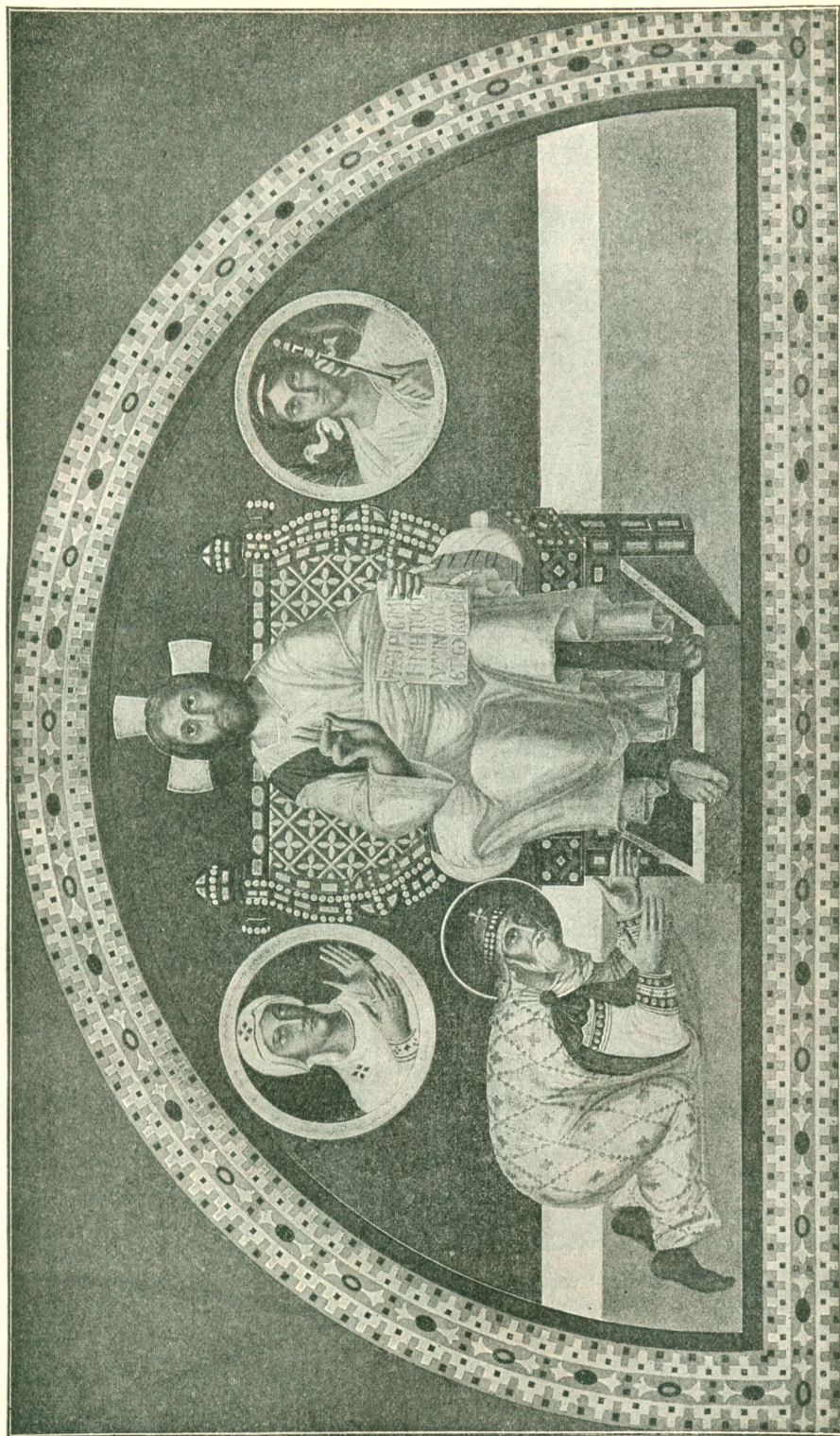
Wśród sztuk pięknych zajęła pierwsze miejsce architektura, rzeźba zaś i malarstwo utraciły dawne samoistne znaczenie, służąc jedynie dla celów dekoracyjnych. Objaw ten należy do znamiennych dla całego średniowiecza i był naturalnym wynikiem zerwania związku ze starożytnym pogaństwem, a więc i z plastyką, która o ile była dawniej potrzebną do przedstawiania mitologicznych postaci, o tyle mniejsze miała zastosowanie w odtwarzaniu historii biblijnej. Swoją drogą malarstwo zajmowało zawsze jeszcze poważne stanowisko w kościele greckim, zarówno bowiem malowidła ściennie jak i obrazy olejne stanowiły konieczną ozdobę domów Bożych i w nich też znalazła sztuka bizantyńska najwłaściwszy swój wyraz zewnętrzny. Początkowo trzymano się wzorów starożytnych, później jednak, gdy je zarzucono, traciły postacie malowane życie i stawały się sztywnymi, nienaturalnymi figurami. Przyczyniało się do tego szczególne upodobanie w mozaikach, przy których główną rolę odgrywała technika.

W architekturze kościelnej ustępował kształt bazylik coraz bardziej miejsca kopułom z mniej więcej kwadratową podstawą, na wzór kościoła św. Zofii. Kopuła, stosunkowo płytka, sporządzona często z lekkiego materiału i oparta na potężnych filarach, połączonych ze sobą łukami okrągłymi, wznosiła się zawsze nad główną nawą, miejscem zebrań gminy. Ku wschodowi oddzieloną była część nawy razem z ołtarzem tak, że powstawała osobna przestrzeń zamknięta, przeznaczona

tylko dla kapłana; po prawej i lewej stronie znajdowały się podobne półokrągłe przestrzenie dla chórów, a w wielkich kościołach jeszcze nawy boczne, pokryte półkopułami. Do nawy głównej wchodziło się przez bardzo obszerny przedsionek (narthex). Kobiety miały swe miejsca na galeriach naw bocznych. Do kopuły głównej dołączano niekiedy mniejsze nad absydą i nad przednią (zachodnią) częścią nawy głównej, jak na przykład w kościele św. Zofii. Czasem zamieniały się znów półkopuły na cztery zupełne, grupujące się około największej, środkowej. Wówczas przybierał kwadratowy kształt budowli postać greckiego krzyża, jak na przykład w całkiem bizantyńskim kościele św. Marka w Wenecyi i w kościele «Theotokos» (Najśw. Maryi Panny) w Konstantynopolu. Kształt kopuły bywał wewnątrz wszędzie półkulisty. Na filarach zatrzymano najpierw ozdobną nasadę koryncką, później jednak przemieniono ją na prostszy sześciąg skośny z bokami, ozdobiony płaskorzeźbą. Najwięcej zdolności okazali Bizantyńczycy w udoskonaleniu ornamentalnej dekoracji kościołów. A powstało ich wiele nietylko w Konstantynopolu i Tessalonice, ale co więcej styl bizantyński stał się wzorem i dla kościołów w Rawennie, wznoszonych częstokroć nawet przez bizantyńskich architektów.

Wszystkie te wymienione powyżej objawy cywilizacyjne dowodzą, że musiał być jeszcze znacznym dobrobyt w cesarstwie, mimo iż gospodarka społeczna znajdowała się w upadku.

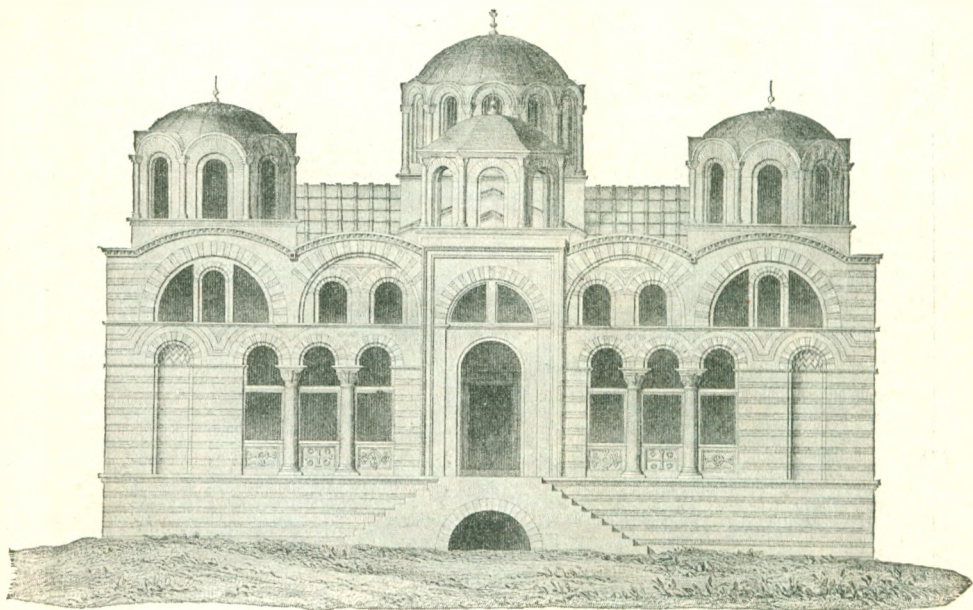
Fiskalny i centralistyczny ucisk ze strony rządu wzrastał się coraz więcej w czasach ciężkich wstrząśnięć państwowych. Ażeby ustalić regularny dopływ podatków, rozszerzono od czasów Konstantyna Wielkiego na całe państwo kolonat, to jest przywiązanie chłopów do gleby. Odróżniano zaś dwie klasy kolonów: «coloni liberi» — osobiście wolni dzierżawcy — którym jednak po 30 latach nie wolno było opuszczać swej gleby i «coloni adscripti» — właściwi chłopci pańszczyźniani. Podobnie, jak największą część chłopów do gleby, przywiązywało prawo także część rzemieślników i handlarzy do ich zawodu, jako to: mincarzów, płatnerzów, farbiarzy w purpury w fabrykach cesarskich, handlarzów bydła, dostawców zboża i piekarzów w Konstantynopolu, tudzież żołnierzy i kuriałów. Poddani dzielili się zatem na szereg kastowo zróżniczkowanych, dziedzicznych klas zawodowych. Doszła przez to do stanowczej przewagi wielka posiadłość ziemska. Jakoż familie senatorskie posiadały ogromne dobra ziemskie w kilku często prowincjach, a domeny cesarskie, zwiększone teraz przez skonfiskowane majątki świątyni, pokrywały szerokie terytoria nietylko w Afryce, lecz także w Palestynie, gdzie wchodziły w ich skład wszystkie urodzajne niziny. Obszary dóbr kościelnych rosły również szybko. W tych ostatnich, zarówno jak w posiadłościach wielkich panów, uprawiali rolę przeważnie kolonowie pod kierownictwem nadzorców; domeny natomiast były wydzierżawiane, często dziedzicznie, przez co wytworzył się w wielu prowincjach poważany stan dzierżawców. Wolnych chłopów, zaludniających wsie całe, nie brak było, na przykład w Syrii, ale znajdowali się oni stanowczo w mniejszości. Zwyczaj przelewania realnych ciężarów takich gmin na właścicieli większych posiadłości, nie zmieniał wprawdzie na razie niczego w prawnym położeniu włościan, prowadził jednak często do utraty wolności. Do dóbr wolnych należały, rozumie się, także posiadłości żołnierzy. Jaki wpływ wywierały takie stosunki na rozwój gospodarki rolnej, trudno osądzić. W ogólności można powiedzieć, że praca chłopów, pozbawionych wolności lub połowicznie tylko wolnych, bywa zawsze mniej wydajną, aniżeli ludzi wolnych, a ciągle zwiększający się ucisk podatkowy odbierał odwagę i środki do melioracyi, co więcej, doprowadzał



75. Cesarz Justynian modlący się przed siedzącym na tronie Zbawicielem. Mosaika szklana nad cesarskimi drzwiami w przedsionku (narthex) kościoła św. Zofii w Konstantynopolu

za czasów Justyniana I. wielu właścicieli ziemskich i kolonów do tego, że woleli ziemi swej wcale nie uprawiać i emigrować.

Większa część miast zubożała również. W Małej Azji musiały niektóre jeszcze za czasów Teodozjusza II. sprzedać swe posiadłości ziemskie, ażeby zaspokoić najkonieczniejsze tylko potrzeby, a ukrócenie dochodów miejskich, przeprowadzone w Grecyi przez Justyniana I., odebrało gminom tym wszelkie środki do wypełniania lokalnych zadań cywilizacyjnych. Zło byłoby jeszcze o wiele większem, gdyby luki tej nie zapełnił do pewnego stopnia przynajmniej wzmagający się w bogactwa kościół. Do tego wszystkiego dołączały się klęski elementarne. Szereg strasznych trzęsień ziemi nawiedził w V. i VI. wieku kraje wschodniej kotliny morza Śródziemnego, jako to: wyspy morza Egejskiego, właściwą Grecyę, Małą Azyę, Syryę,



76. Fasada kościoła «Theotokos» (Najśw. Maryi Panny) w Konstantynopolu. Podług Gailhabauda.

Mezopotamię i Arabię; najznacniejsze miasta rozpadły się w gruzy, a i sam Konstantynopol uległ trzy razy podobnej klęsce. W tym samym czasie porwała setki tysięcy ludzi straszliwa zaraza, szerząca się w państwie od roku 541, a nie mniej straszliwie niszczyli barbarzyńcy kraj i całą ludność. Słowianie, Awarowie i Persowie szli o lepsze pod względem pustoszeń, łupiestw, mordowania i porywania ludzi. W spokojniejszej stosunkowo Małej Azji byli stałą plagą Izaurowie, którzy z gór swych w zachodniej Cylicyi czynili ustawiczne napady w głąb kraju, dopóki ich ostatecznie nie przesiedlono z końcem V. wieku w wielkiej części do Tracyi, gdzie nie utracili jednak swej dzielności i w 200 lat później dostarczyli państwu kilku najznakomitszych cesarzów.

Stan państwa, jaki wytworzył się pod działaniem tych wszystkich przyczyn, da się porównać jedynie z najgorszymi czasami wojny trzydziestoletniej. Jakoż już Teodozjusz II., gdy objeżdżał w roku 443 Małą Azyę, znalazł wszędzie po miastach





ubóstwo i upadek. W sto lat później poszły w zaniebdanie najniezbędniejsze budowle: mosty, drogi, wodociągi, łaźnie i mury obronne; rzeki poprzerywały groble i pokryły kraj warstwą błota i piasku. W północnej Afryce nazywa już Ammianus Marcellus kwitnącą ongi kolonię Kyrene, miastem «wyludnionem», a wkrótce po roku 400 stał się środek kraju podobnym do otaczającej go pustyni. Właściwa Grecya była z małymi wyjątkami już za pierwszych cesarzów krajem słabo zaludnionym, zamieniającym się powoli w pustkowię.

Ale siła życiowa starożytnej cywilizacji była przecież większą, aniżeli potęgą zniszczenia. Słowianie nie byli w stanie zniszczyć starożytnej kultury, to też potężny szkielec rzymskiej budowy państwowej, złamany na zachodzie pod ciosami Germanów, utrzymał się na wschodzie. Państwo istniało nadal, a wobec tego mógł rząd przez swą administrację finansową, o jakiej na zachodzie nie miano wówczas nawet wyobrażenia, pomagać uciśnionej ludności i przeciwdziałać upadkowi. Rzeczywiście wielkich rzeczy dokonał w tym względzie Justynian I. Za rządów jego nie było żadnej okolicy, żadnego znaczniejszego miasta w cesarstwie, gdzieby nie odnowiono lub nie budowano nowych kościołów, pałaców, dróg i mostów, wodociągów i łaźni, domów zajezdnych, magazynów lub warowni. Wskutek takiej ochrony przetrwały wszystkie prawie stare miasta, mimo że w wielu razach mury były za obszerne, bo mieszkańców ubywało coraz więcej. W Grecyi naprzykład, opustoszały zupełnie tylko Megalopolis i Messene, ale Sparta została za czasów bizantyńskich na nowo obwarowaną, Korynt zachował swe znaczenie, jako stolica prowincyi, a Patrae było nadal najważniejszym greckim miastem handlowym. Ateny zeszły na drugi plan, ale utrzymały się w niezmięnionej postaci, jakkolwiek w zmniejszonym obwodzie.

Powstawały nawet nowe miasta przeważnie w ten sposób, że opuszczano starą siedzibę i przesiadlano się w bezpieczniejsze miejsce. Niektóre prowincye objawiają w czasach ogólnego rozstroju podziwienią godną siłę żywotną. Afryka, naprzykład, która wiele wycierpiała pod rządami Wandalów, wysłała w 610 roku własną flotę i wojsko pod wodzą zwycięskiego cesarza Herakliusza do Konstantynopola, a przeszło w sto lat później (r. 727) były miasta wschodniej Grecyi i okolic nadbrzeżnych dostatecznie silne i odważne, ażeby podnieść rokosz przeciw Leonowi III. i wysłać flotę przeciw stolicy.

Starożytny charakter miejskiej przeważnie cywilizacji utrzymał się w państwie bizantyńskiem tem snadniej, że otwarty kraj wiele więcej ucierpiał i bardziej był spustoszony, aniżeli warowne miasta. I na tem polegała właśnie przewaga państwa wobec germańsko-romańskiego zachodu, gdzie razem z panowaniem germańskiem pokonała kultura wiejska — miejską.

Jako jedyne państwo cywilizowane nad morzem Śródziemnem, panowało Bizancjum także przez swój handel, gdyż nigdzie nie było poza niem kapitałów, któreby umożliwiały innym ludom konkurencyę z greckim handlem. Wytwory bizantyńskiego przemysłu i owoce południowe wymieniano na surowe produkta zachodu i północy; od czasu zaś, gdy mnisi bizantyńscy wprowadzili (w roku 552) do swej ojczyzny chów jedwabników, a na przywóz jedwabiu zagranicznego nałożono wysokie cła, przełamało cesarstwo perski monopol handlu jedwabiem. Nie mniej ożywionym był handel towarami azjatyckimi. Chiński jedwab, korzenie, kość słoniowa, perły i szlachetne kamienie Indyi, dostarczały artykułów wywozowych Grekom. Jakoż jeszcze około roku 530 żeglowali kupcy greccy do wybrzeży malabarskich, a w ślad za

nimi przedostawało się i chrześcijaństwo do odległych tych krain, jak naprzykład aż do Ceylonu.

Aleksandrya stanowiła ognisko handlu z Indyami, Tessalonika z zachodem, Cherson na Krymie z północą, a wszystkie te nici zbiegały się w Konstantynopolu. W ten sposób łączyła przewaga bizantyńskich kapitałów silniej, aniżeli dyplomacya rromańskie kraje zachodnie z państwem. I tak naprzykład, Wenecya nie zrywała swej zależności handlowej od Bizancjum nawet wówczas, gdy politycznie zupełnie się już wycmancypowała. Tego rodzaju stosunki wyjaśniają dostatecznie, dlaczego to złota moneta bizantyńska zajmowała przez całe stulecia tak wybitne stanowisko w handlu, aż po granice Hiszpanii i Indyi. W skarbcu w Murszidabad znaleźli Anglicy r. 1757 liczne złote «bizantyńce» (dukaty bizantyńskie). Cesarze swoją drogą starali się usilnie o to, ażeby pieniądz był dobrym. W drobnym handlu była w obiegu także moneta srebrna i miedziana, w Syrii naprzykład, w tak wielkiej ilości, że wystarczała zupełnie, nawet pod panowaniem arabskiem, aż do roku 601. Z czasem jednak potrzeba zmusiła do tego, że poczęto psuć monetę srebrną.

Wszystkie te czynniki razem wzięte, to jest, stosunkowo znaczny i ustalony dobrobyt, rozwinięty handel, wyrobiony smak, wyższe wykształcenie — wywierały decydujący wpływ na bizantyńskie obyczaje i życie towarzyskie. Prawdziwie obywatelskiej dumy mało było, rozumie się, w tem państwie despotycznym; przeważała uniżoność, połączona często z hypokryzyą i mściwością, to też nie dziw, że los pokonanych bywał tutaj zazwyczaj bardzo smutnym. Ci sami jednak ludzie byli zarazem wzorami dobrego wychowania w życiu towarzyskiem, a szczególnie ważną rolę odgrywały w tem życiu bizantyńskie kobiety. Wychowane w ścisłem odosobnieniu, brały jednak udział w towarzyskich stosunkach swych mężów i umiały je ożywiać przez swe wykształcenie i powaby umysłu. Nie dziw zatem, że późniejsi książęta niemieccy sprowadzali sobie żony, za przykładem cesarza Ottona II., z Bizancjum. Nawet na tronie cesarskim we własnej ojczyźnie umiały się utrzymać bizantyńskie kobiety.

## Germańskie państwa nad morzem Śródziemnem.

### X Państwo Ostrogotów we Włoszech.

Odoaker panował lat trzynaście dość szczęśliwie, chociaż w nader trudnych warunkach, bo dwór wschodni uważał go za uzurpatora, a Rzymianie we Włoszech nienawidzili go, jako barbarzyńcę i heretyka. Rzymskie prawa i urządzenia pozostawił nietknięte, a żołnierzom swym wyznaczył tylko  $\frac{1}{3}$  ziemi ornej. System całego osiedlenia polegał na tem, że każdy z żołnierzy został na stałe zakwaterowany u jednego z rzymskich właścicieli ziemskich (hospes) i otrzymywał od niego trzecią część jego posiadłości. Przez to zyskiwał kraj wiele silnych rąk do uprawy ziemi i obrony, ale etniczna odrębność przybyszów wśród ludności obcej i nieprzyjacielskiej, nie dała się w ten sposób długo utrzymać. Na zewnątrz ochraniał Odoaker dzielnie granice swego państwa. Nad Dunajem, w dzisiejszej Austrii, zburzył panowanie Rugijczyków. Króla ich Feletheusa i jego dziką małżonkę Gizonę uprowadził do Włoch; syn ich Fryderyk uciekł z resztą ludu do Ostrogotów (497/8). Mimo to nie czuł się Odoaker na siłach, ażeby utrzymać granicę naddunajską i postanowił, jak ongi cesarz Aurelian w Dacyi (271), przesiedlić ludność rzymską z nadbrzeżnego Noryku do Włoch. Bogatsi poddali się bez szemrania temu zarządzeniu, ale reszta ubogiej



ludności rzymskiej, chłopci i pasterze, pozostali na miejscu, głównie w dzisiejszej górnej Austrii i Salzburgu. W kilka lat po zniszczeniu państwa Rugijczyków nad Dunajem, wkroczyli ci sami Rugijczycy z Ostrogotami do Włoch.

Po śmierci Attyli (453) osiedlili się Ostrogoci z Pannonii i zapewnili sobie tę nową siedzibę, na mocy układu z dworem wschodnim, zobowiązawszy się do dostarczania pomocy zbrojnej za roczny zasiłek pieniężny. Królem ich był wówczas Walamer ze starego rodu Amalów, bracia zaś jego Theodemer i Widimer mieli swe własne udziały pod zwierzchnictwem króla. Po śmierci Walamera został królem Theodemer, a Widimer na czele kilku niezadowolonych oddziałów przesiedlił się r. 474 do Galii, gdzie ci przybysze ostrogoccy złączyli się z Wizygotami.

Mało w ogóle żywności Pannonia nie wystarczała na potrzeby odwykłych od pracy Ostrogotów, przeto i Theodemer przeprowadził większą część swego ludu do górnej Moezji (Serbii). Tu umarł w r. 474 lub 475, lud zaś obwołał królem jego syna Teodoryka, dwódziesięcioletniego naówczas młodzieńca. Przebywał on, dzieckiem jeszcze będąc, jako zakładnik w Konstantynopolu, gdzie pozyskał przychylność



77 i 78 Monety Teodoryka Wielkiego.

77. Moneta srebrna.

78. Moneta złota.

Podług oryginałów, znajdujących się w cesarskim zbiorze monet, medalów i starożytności we Wiedniu.

cesarza Leona i przez lat dziesięć swego pobytu przyswoił sobie wykształcenie i znajomość języków państwa rzymskiego. Wszystko, czego się tutaj nauczył, umiał później zużytkować dla swego ludu. Stosunek Teodoryka z państwem wschodnim był bardzo niepewnym, a nawet wśród Ostrogotów znalazł on niedogodnego antagonistę w Teodoryku «Zyzookim» (Strabo), który pozwalał się używać niekiedy dworowi wschodniemu za narzędzie. Tak upłynęło lat trzynaście, podczas których prowadził wojnę, lub zawierał przymierza z Bizancjum. Raz nawet został zaszczycony najwyższym dostojęństwem rzymskim, został konzulem (484) — co więcej, postawiono mu honorowy pomnik w Konstantynopolu; później widzimy go znów jako nieprzyjaciela pod murami stolicy (486). Tem też chętniej chwycił się cesarz Zenon projektu, ażeby Gotów pchnąć na Włochy, odebrać z ich pomocą władzę «uzurpatorowi», a zarazem u siebie pozbyć się niebezpiecznego sąsiedztwa.

W imieniu zatem cesarza, ale i za zgodą swego ludu, wyruszył Teodoryk w drogę r. 488, biorąc z sobą wszystkich wojowników i ich rodziny, tudzież posiłki Rugijczyków. Szedł on w górę Dunajem, a później Sawą wśród ciągłych walk z Bułgarami, Słowianami i Gepidami. W zimie musiał wypoczywać, to też dopiero w roku 489 przeszli Gotowie przez Kras i wkroczyli na górnowiąską nizinę. Tutaj nad Isonzo, w pobliżu Akwileji po raz pierwszy pobili Odoakra na głowę (w sierpniu), a w dwa tygodnie później odnieśli drugie krwawe zwycięstwo pod Weroną, która dostała im się w ręce, zarówno jak i Medyolan. Odoaker zwątpiwszy w możliwość dalszej wojny w otwartem polu, zamknął się w niedostępnej, wśród wody i bagien,

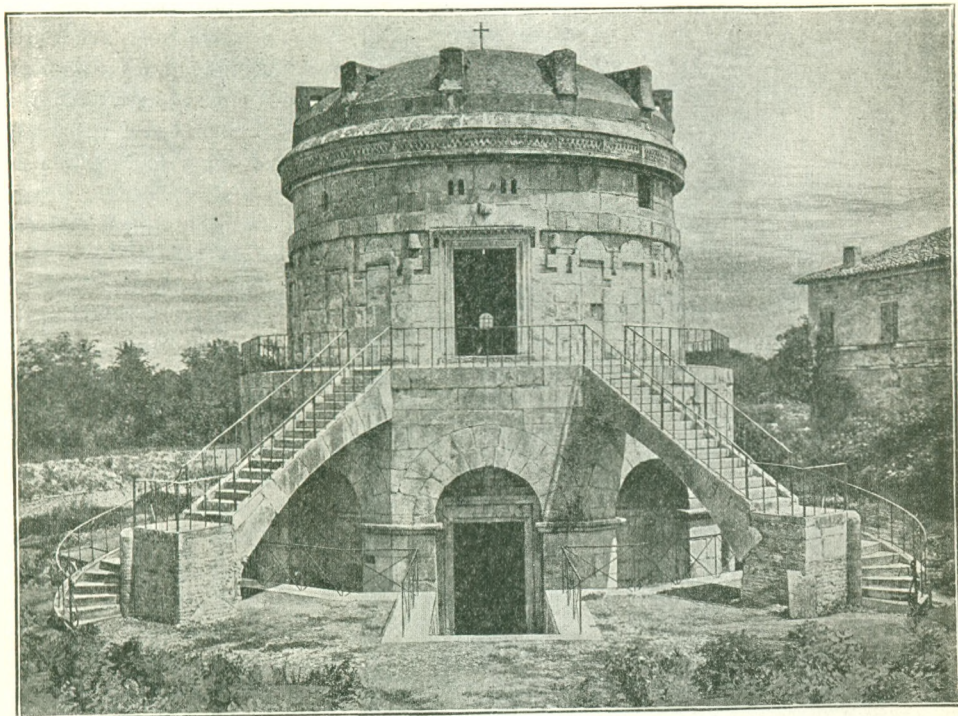
Rawennie, którą teraz obległ Teodoryk. Italikowie przechodzili na stronę ostatniego, ponieważ występował wszędzie jako pełnomocnik cesarski. Mimo to jednak broniła się Rawenna z bohaterską wytrwałością przez lat trzy; dopiero, gdy zdobycie Ariminum oddało w ręce króla Gotów także i flotę, poddał się Odoaker (w lutym roku 493), zapewniwszy sobie w warunkach kapitulacji życie, wolność i godność królewską. W kilka dni później zabił go jednakże Teodoryk własną ręką przy uczcie.

Po upadku Odoakra obwołali Gotowie Teodoryka królem Włoch, a jakkolwiek on sam uważał się za wasala cesarskiego i prosił o zatwierdzenie swej władzy, które też po kilku latach otrzymał, to jednakże o jakiejś istotnej zależności nie było mowy. Swoją drogą, utrzymanie dobrego porozumienia z Bizancjum było odtąd głównym zadaniem polityki ostrogockiej, co znów wynikało z niepewności stosunków, jakie istniały w rozległym ich państwie, sięgającym aż po Dunaj i obejmującym także Pannonię i Dalmację.

Teodoryk nie mógł zmusić Rzymian włoskich do przyjęcia ostrogockich praw i zwyczajów; nie mógł też poddać swego germańskiego ludu prawom rzymskim. Konieczność zmuszała go więc do ryzykownej próby utrzymania obu ludów, jako samodzielnych grup społeczno-prawnych, w jednym i tem samym państwie. Ustrój rzymski wraz z senatem, ze starą biurokracją i zarządem miejskim, organizacją sądową i systemem podatkowym, pozostał tedy nadal nienaruszonym. Rzymianie, jak Cassiodorus, należeli do pierwszych doradców króla; w rzymskich rękach skupioną była większa część posiadłości ziemskich, tudzież urzędy kościelne, co wszystko razem zapewniało im wielki wpływ na rządy. Gotowie otrzymali pierwotnie grunta poległych lub wygnanych żołnierzy Odoakra; osiedlili się zaś tylko na północy i na wschodzie Włoch. Z każdej rzymskiej posiadłości ziemskiej (fundus) wydzieloną została trzecia część rodzinie gockiej, ale te rodziny, które, jak w Emilii lub Liguryi, mieszkaly pośród ludności rzymskiej, należały do jednej gockiej grupy rodowej, do jednego okręgu, przez co utrzymały się między Gotami stare urządzenia rodowe i opolne (powiatowe) i mogli się oni uważać zawsze za członków odrębnych społeczno-prawnych całości. Niebyli już rzymskiem wojskiem ale ludem odrębnej narodowości; posiadali wiele własnych urzędów i podlegali jedynie ostrogockim hrabiom, którzy rządzili nimi według rodzinnych praw. Swoją drogą, nie mogło pozostać bez wpływu na ich stosunki, rzymskie pojmowanie państwa. Jakoż w królestwie włoskiem Teodoryka tradycyjna wolność poszła prawie zupełnie w zapomnienie. Władzę państwową posiadał wyłącznie sam król ogólne zaś zgromadzenie ludowe zanikło w istocie rzeczy, już choćby tylko z tej przyczyny, że Gotowie byli rozproszeni po całym państwie. Miejsce tych zgromadzeń zajęło teraz palatium, «aula regis», gdzie się zgromadzali rzymscy i gocy wielmoże, jako doradcy i wykonawcy rozkazów króla. W rozporządzeniach swych, wyszłych z pod pióra Cassiodora, występuje Teodoryk, jako zupełnie samowładny monarcha i rządzi oboma ludami w państwie z taką samą nieograniczoną władzą, jak ongi cesarze rzymscy, których następcą mieni się być wobec ludności rzymskiej.

Dążąc do pojednania obu warstw ludności gockiej i rzymskiej, starał się Teodoryk o zupełne równouprawnienie jednej i drugiej, nietylko na polu społeczno-państwowem ale i wyznaniowem, utrzymując poza tem konsekwentnie państwowe prawo zwierzchnictwa nad religią. Szczególniej trudnym był stosunek kacerskiego króla do kościoła rzymsko-katolickiego, wywiązał on się jednak chlubnie z trudności

pod tym względem i zaznaczył odrazu swoje pełne tolerancyi stanowisko. Jakoż pozostawił kościołowi wszystkie jego posiadłości, a biskupom przysługujące im od dawna prawo rozsądzania sporów w sposób polubowny; zezwolił także na wolny wybór biskupów rzymskich przez kler, senat i lud, jak to naprzykład, miało miejsce przy wyborach Gelazego I. 492 i Anastazyusza 496 roku. Dopiero, gdy między kandydatem stronnictwa bizantyńskiego Laurentyusem (Wawrzyńcem), a wybranym większością głosów Symnachem wybuchły gwałtowne spory, wziął król w nich udział i rozstrzygnął na korzyść ostatniego. Na oskarżenie jego przeciwników, powołał go później przed swój sąd królewski, a kiedy biskup odmówił kompetencyi sądowi



79. Grobowiec Teodoryka w jego teraźniejszej postaci.

Górna część budowli była pierwotnie otoczona ozdobną galeryą ze słupów; schody dodano dopiero później.

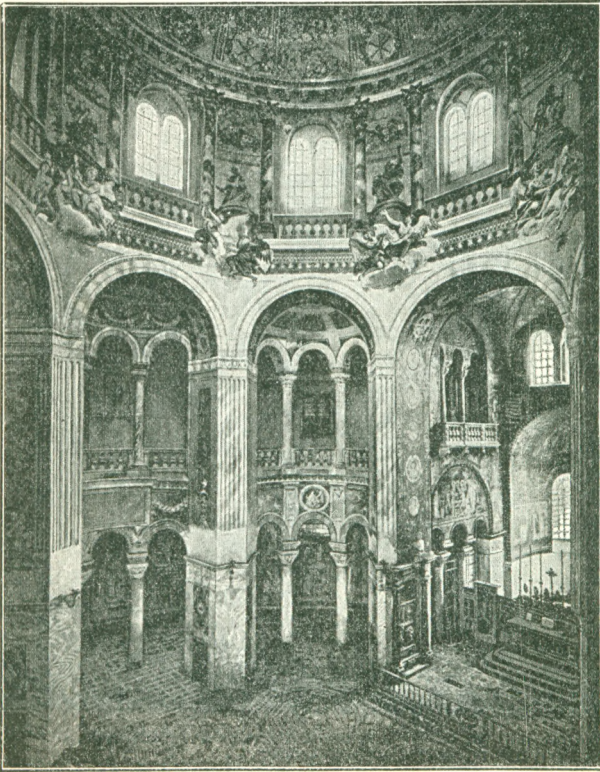
świeckiemu do rozsądzenia sporów kościelnych, wówczas zwołał Teodoryk synod do do Rzymu (na Wielkanoc roku 501), który wprowadzie ostateczne osądzenie skarg przeciw Symnachowi pozostawił «sądowi Bożemu», ale «na rozkaz króla» oddał biskupowi napowrót zabrane mu kościoły, uznając tem samem jego supremacyę w kościele.

Posiadając nieograniczoną prawie władzę, wprowadził Teodoryk 30-letni okres względnej pomyślności dla zniszczonych i zubożałych Włoch. Gospodarcza praca pozostała przeważnie w ręku Rzymian, obrona granic państwa należała do Gotów.

Tylko gocy właściciele ziemscy byli obowiązani do służby wojskowej, Italików dopuszczano do niej rzadko. Lepsze uzbrojenie żołnierzy zaprowadził Teodoryk na wzór rzymski, a całe w ogóle rządy jego odznaczały się roztropnością, tudzież

świadomością celów i dróg, prowadzących do ich urzeczywistnienia. Kazał on osuszyć bagna pontyjskie i umbryjskie, a rolnictwo podniosło się pod jego energicznym panowaniem tak dalece, że Włochy mogły się znów same wyżywić, a nawet zboże wywozić, co już od kilku stuleci nie miało miejsca. Swoją drogą, rząd musiał sam troszczyć się, tak jak i dawniej, o dostawę żywności dla miast głównych, dla Rzymu, Rawenny i Medyolanu. Teodoryk dbał również niemało o rozwój handlu, czuwając nad naprawą dróg i mostów, znizowaniem ceł portowych i budową okrętów, oddawanych później do użytku osobom prywatnym. Uznania godnym było także usiłowanie Teodoryka, ażeby utrzymać w dobrym stanie liczne

budowle starożytne w Rzymie i innych miejscowościach. Ponadto kazał król zbudować w Rawennie rządowy pałac, zachowany w części po dziś dzień, obok zaś wspaniały kościół dworski Sant' Apollinare nuovo. Później wzniesiono w tem samym mieście wielki grobowiec Teodoryka, następnie wspaniały kościół San Vitale (w r. 526), a na przedmieściu rozpoczęto r. 534 budowę bazyliki Sant' Apollinare. W Weronie, gdzie Teodoryk tak często przebywał, że w podaniach niemieckich nazywa się «Dietrich von Bern» (Weronia), kazał zbudować także pałac królewski i wspaniałe łaźnie. Architektura tych błyszczących od złota i mozaik budowli była w części naśladownictwem stylu starożytnego, nie mniej jednak przejawiał się w nich i pewien kierunek nowy, stanowiący przygotowanie do późniejszego rozwoju.

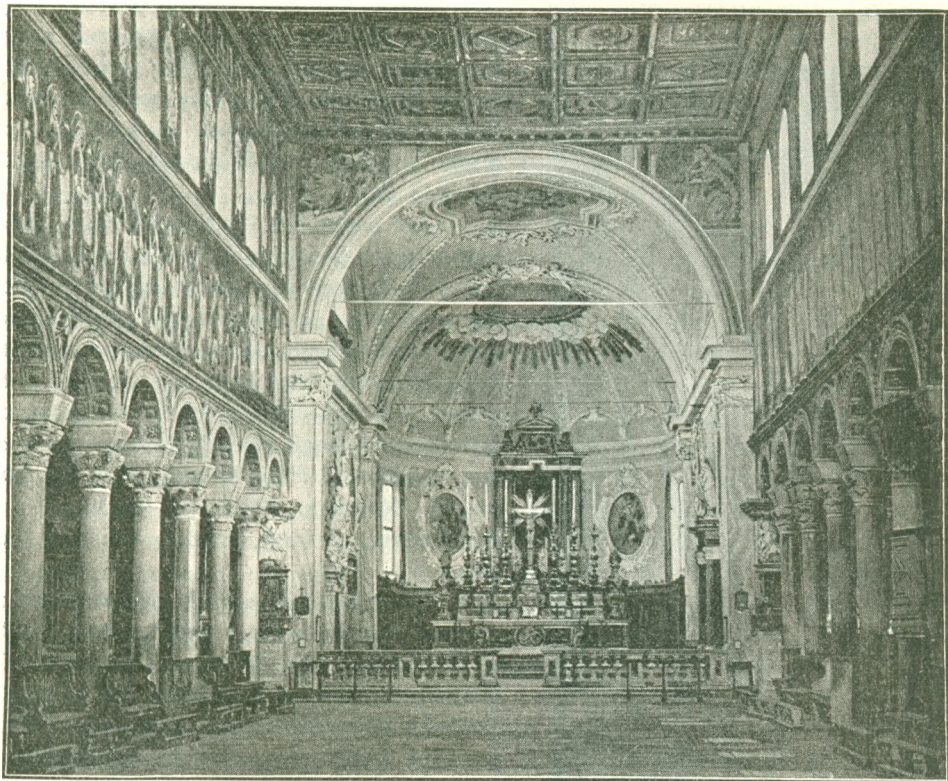


80. Wnętrze kościoła San Vitale w Rawennie.

Inaczej działo się w dziedzinie literatury, pozbawionej samodzielnej wartości. Dla przyszłości stała się ona o tyle ważną, że przechowała starożytną formę, a starożytną treść ubrała w taką postać, w jakiej mogła być zrozumianą i użytą w wiekach średnich. Tak więc poezye kościelne i świeckie Ennodiusa nazwać można niemal tylko ćwiczeniami w sztuce wierszowania; większą wartość mają niektóre jego mowy pochwalne i biografie. W ogóle powstawały wówczas tylko kompendya, obejmujące zwięzłe zebrany dawny materiał naukowy, które służyły jako podręczniki szkolne w średnich wiekach. I tak na przykład, Aniciusz Boecjusz (480—526) napisał pięć ksiąg o muzyce i stworzył w swej «Pociesze filozofii» (de consolatione philo-

sophiac), skreślonej w więzieniu, etykę, opierającą się na filozofii chrześcijańskiej i neopłatońskiej. Senator Kassiodor (477—570) przeżył nie tylko wszystkie przewroty polityczne, służąc jako mąż stanu kolejno Odoakrowi, Teodorykowi, Amalazuncie i Witygesowi, lecz ponadto zasłużył się także pod względem literackim przez opracowanie starożytnego materiału naukowego dla swego czasu, wychodząc zawsze z tego założenia, że należy łączyć rzeczy rzymskie z gockimi. Były to usiłowania nacechowane dobrą wolą, które odpowiadały pokojowej polityce Teodoryka.

Kilka wypraw wojennych, koniecznych dla ubezpieczenia granic nowego państwa, jak na przykład wojna z Bułgarami, rozszerzyły panowanie ostrogockie w dol-



81. Wnętrze bazyliki Sant' Apollinare nuovo.

nych krajach naddunajskich. Zaniepokoiło to cesarza Anastazjusza, rozkazał więc wojsku przekroczyć granicę, ale Teodoryk pobił hufce bizantyńskie. Chcąc pomścić klęskę, wysłał Anastazjusz flotę swą do Włoch i kazał w barbarzyński sposób spustoszyć Kalabrię i Apulię. I tutaj jednak zwyciężył ostatecznie Teodoryk, poczem udało mu się skłonić dwór cesarski do zawarcia pokoju (r. 507). Ażeby zapewnić sobie pokój ze strony ludów germańskich i utrzymać wśród nich równowagę polityczną, wszedł on z większą częścią władców germańskich w stosunki pokrewieństwa, jako to: z królem Burgundów Zygmuntem, z Alarykiem II., królem Wizygotów, z księciem wandalskim Thrazymundem, z księciem Turyngów Hermanfrydem i z potężnym

królem Franków Klodwikiem. Ponieważ państwo Franków groziło, mimo to, zbyt-  
nym wzrostem potęgi, wziął Teodoryk w opiekę te plemiona alamańskie, które po  
klęsce roku 496 nie chciały poddać się Frankom, i osiedlił je w dzisiejszem Graubünden (Gryzonii). Gdy później król wizygocki, Alaryk II., zięć Teodoryka, poległ

roku 507 w bitwie pod Vouglie i Frankowie zajęli jego kraj, otoczył król ostrogocki opieką syna jego, a wnuka swego, Amalaryka, kładąc w ten sposób kres dalszemu posuwaniu się Franków. Jakoż dzięki temu prowincja septymańska, to jest, kraj między Pyrenejami i Garonną, pozostała nadal częścią państwa wizygockiego, którem rządził w imieniu swego nieletniego wnuka Teodoryk przez namiestnika Theulesa. Dla siebie wziął dzisiejszą Prowancję, ażeby Franków trzymać zdala od granic włoskich i móż każdej chwili wpaść do Galii (509).

Ale panowanie Teodoryka, mimo całej jego roztropności, energii i łagodności, świadczy najlepiej, że nawet największe zdolności władcy nie mogą pokonać żywiołowych trudności położenia społecznego. Dawni Rzymianie widzieli w nim przecież tylko kacerza i uzurpatora; co zaś do jego własnego ludu, to barbarzyńscy Gotowie nie mogli się przystosować do wyższej cywilizacji. Przy końcu swych rządów, musiał Teodoryk dojść do smutnego doświadczenia, że cała jego praca była nadaremna.

Od roku 523 począł rząd wschodniorzymski prześladować u siebie Aryan. Mogło to być przygrywką do napadu na aryańskie państwa zachodu, a w każdym razie musiało zaostriżyć przeciwieństwa wyznaniowe we Włoszech na niekorzyść panowania ostrogockiego. Teodoryk wysłał biskupa rzymskiego Jana I., mimo jego oporu, do Konstantynopola z przedstawieniami. Gdy biskup nic właściwie nie zdziałał, stary król rozgniewany kazał go wrzucić do więzienia, gdzie tenże umarł w maju roku 526. Z tem łączy się inna jeszcze katastrofa, która na całe położenie jaskrawe



82. Boecyusz.  
Płaskorzeźba na diptychonie.

rzuca światło. Teodoryk powziął podejrzenie, że wielmoże rzymscy utrzymują tajny związek z dworem konstantynopolińskim. Wśród posądzonych zajmował wybitne stanowisko senator Albinus. Król zarządził śledztwo sądowe, w którym objął obronę przyjaciel oskarżonego, Boecyusz. W swej gorliwości uniósł się on tak dalece, że wyrzekł, iż jeżeli Albinus miałby być winnym, to wówczas on sam i cały senat są

chyba współwinnymi. Teodoryk przyjął to wyrzeczenie za otwarte przyznanie się do winy; śledztwo rozciągnięto także na Boecyusza, poczem skazano obu jako zdrajców stanu na śmierć i wyrok wykonano. Rozgniewany tem też Boecyusza, Symmachus, dołączył do skarg nad śmiercią swego krewnego także groźby przeciw królowi, za co również został skazanym na śmierć i ściętym. Pod wrażeniem tych nader przykrych wypadków, podkopujących cały dotychczasowy system Teodoryka, zmarł on w sierpniu r. 526 w Rawennie. W krótkim czasie po jego zgonie stały się antagonizmy, które on napróżno wyrównać usiłował i doprowadziły do zniszczenia państwa Ostrogotów.

### Upadek państwa wandalskiego.

Szybciej, niżeli we Włoszech, runęło panowanie Germanów w gorącej Afryce. Wandalowie uniknęli wprawdzie błędu, jaki popełnili Ostrogoci, bo zamiast osiedlać się pośród ludności rzymskiej, zajęli na swą wyłączną własność wielkie posiadłości ziemskie, leżące obok siebie w pobliżu Kartaginy; wypędzili z nich właściciele rzymskich, pozostawiając im i Maurom dalsze prowincje; nie mogli jednak tak, jak i Ostrogoci, obejść się bez rzymskiej administracji i przewyższającej ich o wiele liczebnie i cywilizacyjnie ludności miejscowej. Pozostawili więc cały rzymski system biurokratyczny i samorząd gminny, tylko że teraz miejsce cesarza zajął król wandalski. Zupełnie zaś już nie mogli zyskać wpływu na znakomicie zorganizowany kościół katolicki z jego setkami biskupów, ani też przerwać jego związku z Rzymem i Konstantynopolem. Niepodobniestwem też było, ażeby to państwo jednego słabego i odosobnionego plemienia germańskiego mogło się utrzymać przez czas dłuższy, zwłaszcza że Wandalowie pod wpływem południowego słońca i bujnej cywilizacji tej najżyźniejszej rzymskiej prowincji, utracili wkrótce najcenniejszy spadek po swych przodkach, to jest wojowniczość i osobistą dzielność. Nieokrzesani rabusie-wojownicy z nad Odry, przemienili się na pyszną szlachtę ziemską, mieszkającą we wspaniałych willach pośród uroczych parków. Trzymali się jeszcze dzielnie, gdy na ognistych rumakach wyjeżdżali na polowanie, umieli jednak już także podziwiać śpiew i taniec w teatrach, tudzież bawić się w otoczeniu pięknych kobiet południa, przy pełnych puharach wytrawnego wina. Gorszem jeszcze, aniżeli utrata wojowniczości, było dla nich wrogie usposobienie rzymskich poddanych, spotęgowane fanatyzmem ich aryańskich królów.

Według postanowienia Gejzeryka, przechodzić miała korona niekoniecznie na najstarszego syna, lecz tak, jak u Maurów, na najstarszego przedstawiciela całego rodu królewskiego Asdyngów (seniorat). Król spodziewał się, że tym sposobem usunie spory o tron i niebezpieczeństwo rządów opiekuńczych. Ale już jego najbliższy następca i najstarszy syn, dziki Hunneryk (477—484) chciał zapewnić następstwo swemu synowi Hilderykowi. Kazał więc wszystkich krewnych, uprawnionych do tronu na zasadzie senioralnej, usunąć z drogi gwałtownymi środkami. Równocześnie rozpoczął bezwzględnie i okrutnie prześladować katolików. Usunął ich nie tylko od sprawowania jakichkolwiek urzędów, ale karał także konfiskatą dóbr i wygnaniem. I tak, na przykład, w roku 483 wydano blisko 4000 biskupów, księży i laików. A gdy dysputa religijna w Kartaginie (w lutym roku 484) nie doprowadziła do żadnego porozumienia, rozkazał zamknąć wszystkie katolickie kościoły w całym państwie w przeciągu jednego dnia i zastosować do katolików przepisy, które w Konstantynopolu przeciw Aryanom wydane zostały, to jest, zabronił budowania

nowych świątyń, udzielania chrztu, wyświęcania księży, dziedziczenia spadków, piastowania urzędów i t. p. Pozwolono jednak do 1 czerwca przechodzić na arianizm, kiedy zaś biskupi odmówili złożenia przysięgi wierności Hilderykowi i nie chcieli przerwać stosunków z Rzymem i Konstantynopolem, skazał ich król na wygnanie. Biskup Laetus z Leptis został nawet spalonym. Próby pośrednictwa ze strony dworu bizantyńskiego nie doprowadziły do żadnego rezultatu.

Dopiero śmierć Hunneryka (17go grudnia 484.) położyła kres prześladowaniu. Jego brataniec, Gunthamund (484—496), zniósł edykty poprzednika i odwołał wygnańców po części z politycznych względów, ponieważ na południu rozprzestrzeniał się coraz więcej Maurowie, a ich lotna jazda zapędzała się aż w poblizkie Kartaginy. Starszy brat Gunthamunda, Thrazamund (496—523), piękny, wspaniałomyślny i wykształcony szwagier Teodoryka, traktował również katolików łagodnie, chociaż był arianinem i starał się rozszerzyć swą wiarę raczej przez popieranie arian, aniżeli przez bezpośrednie prześladowanie innowierców. Wygnał jednak z kraju głowę katolików, biskupa kartagińskiego, Eugeniusza, a w roku 508 jeszcze innych 120 biskupów za to, że wbrew zakazowi wyświęcali nowych biskupów. W walce z Maurami wiodło mu się gorzej jeszcze, aniżeli poprzednim królom; czując zaś niepewność swego położenia, starał się je wzmocnić przez ścisły sojusz z państwem ostrogockim i przez utrzymanie znośnego stosunku z dworem bizantyńskim. Dopiero po jego śmierci został królem syn Hunneryka, Hilderyk (523—527). Wbrew swemu przyrzeczeniu odwołał on wszystkich wygnanych katolików i otaczał ich w ogóle tak



83. Moneta króla wandalskiego Gunthamunda.



84. Moneta króla wandalskiego Thrazamunda.

(Król, gabinet monet w Berlinie).

wielką opieką, że uważano go za tajnego zwolennika ich wiary. Odstąpił on w tym względzie od polityki swych poprzedników, ale pomimo tego nie pozyskał rozgoryczonych Rzymian. Podobnym odstępstwem od tradycji było i zerwanie sojuszu z Ostrogotami. Z Justynianem I. starał się natomiast Hilderyk wejść w ścisły stosunek przyjacielski. Wszystko to jednak wzbudziło głębokie niezadowolenie wśród Wandalów, którzy też obwołali niebawem swym królem prawnuka Gejzeryka, Gelimera, zwycięskiego pogromcę Maurów. Hilderyk osadzony został w więzieniu (527), w obronie zaś jego wystąpił Justynian i gdy układy nie doprowadziły do żadnego rezultatu, kazał swemu wodzowi Belizaryuszowi, po zawarciu pokoju z Persami, wyruszyć do Afryki w czerwcu 533 roku. Belizaryusz wypłynął z Konstantynopola z wojskiem nielicznym, ale znakomicie uzbrojonym. Świadomy celu politycznego całej wyprawy, nadał jej Justynian charakter wojny o wiarę; patriarcha konstantynopolitański pobłogosławił wypływającą z portu flotę.

Okazała się teraz w całej pełni słaba spoistość państwa wandalskiego. Tripolis poddało się bez walki, w Sardynii podniósł rokosz jej namiestnik, przedewszystkiem jednak znalazł Belizaryusz w Sycylii ze strony Ostrogotów pomoc, bez której cała wyprawa byłaby się może wcale niepowiodła. Dowiedział się tu mianowicie tajny sekretarz Belizaryusza, Procopius, że cała flota Wandalów odpłynęła pod dowództwem



Tzazona, brata Gelimera, dla odzyskania Sardynii, i że najdogodniejszym miejscem do wylądowania w Afryce jest przylądek Vadia na południu od Kartaginy. I rzeczywiście, wylądował tam bez przeszkody Belizaryusz, poczem posuwał się po drodze nadbrzeżnej ku stolicy. Po drodze witała go ludność rzymska, jako wybawiciela i dopiero przy dziesiątym kamieniu milowym (ad decimum) przed Kartaginą spotkał się z wojskiem nieprzyjacielskim. Gelimer natarł na Bizantyńczyków tak gwałtownie, że byłby ich może wpełchnął do morza, ale przerażony śmiercią swego brata Amnaty, stracił stosowną chwilę i pobity cofnął się szybko do Numidy, wydając na łup nieprzyjacielowi niepewną w swej wierności Kartaginę. Piętnastego września wkroczył wódz cesarski do miasta wśród radośnych okrzyków ludności, ale Hilderyka, w obronie którego chwycił za oręż, nie zastał już przy życiu, gdyż Gelimer kazał go zgładzić wraz ze wszystkimi stronnikami.

Zajęcie Kartaginy nie oznaczało jeszcze upadku całego państwa wandalskiego. Brat Gelimera, Tzazon, pokonawszy rokosz na Sardynii, wrócił do Afryki, ażeby powstrzymać zwycięski pochód Belizaryusza. Złączeni teraz stanęli obaj bracia do ostatniej, rozstrzygającej bitwy z Bizantyńczykami, ale choć siły Wandalów przeważały, to jednak zdolności wojenne Belizaryusza i dzielność gwardyi odniosły zwycięstwo pod Trikameron, na południowym zachodzie od Kartaginy (w grudniu roku 533). Tzazon poległ w bitwie, Gelimer zaś schronił się do niedostępnej twierdzy skalistej w górach Pappua, na północnej granicy Numidy. Tutaj zamknął go namiestnik Belizaryusza, Faras, i zmusił do poddania się. Cesarz tak był uradowany pomyślnym wynikiem wyprawy, że powolił Belizaryuszowi na rzadki zaszczyt odbycia tryumfu, który zdołał osobą swoją były władca Wandalów i bogaty jego skarb królewski. W tym ostatnim znajdowały się także święte naczynia, zabrane niegdyś przez Tytusa z Jerozolimy do Rzymu, a stąd przeniesione przez Gejzeryka do Kartaginy. Teraz kazał je Justynian odwieść napowrót na dawne miejsce. Gelimer krocząc wśród gapiącego się ludu przez ulice Konstantynopola, wyrzec miał owe pamiętne słowa Salomona: «próżność, próżność i wszystko próżność!» Cesarz nadał mu dobra ziemskie w Galacji, ale nie chciał mu udzielić przyrzeczonej godności patrycyusza, gdyż Gelimer nie wyrzekł się swej aryńskiej wiary.

Belizaryusz rozpoczął teraz reorganizację Afryki, jako rzymskiej prowincyi. Rokosz niekarnych żołnierzy i naczelników plemion maurytańskich, oraz niedobitków wandalskich został szybko poskromiony. Wandalowie zniknęli odtąd bez śladu; niektórzy dopatrują się ich obecnie w Guanchach, pierwotnych mieszkańcach wysp Kanaryjskich. Tak samo szybko powiodło się opanowanie Sardynii, Korsyki i Balearów. Silną ręką bronił tej prowincyi namiestnik Jan przed napadami Maurów, nie zdołał im jednak przeszkodzić w opanowaniu zachodniej części kraju, skąd podejmowali oni niejednokrotnie łupieskie napady. Przerażona ludność opuszczała swe siedziby, które wyludniały się jeszcze więcej skutkiem często wracającej zarazy. Ale klęski te zniewoliły właśnie prowincyałów do tem gorętszego popierania wszelkich rozumnych zarządzeń bizantyńskiego rządu. Jakoż mimo ucisku fiskalnego i nader trudnych warunków zewnętrznych, doszła prowincya afrykańska do pewnego stopnia dobrobytu i cywilizacji; co więcej, wyszła z jej łona ostatnia dynastia rzymskiego pochodzenia, panująca w Konstantynopolu.



85. Moneta Gelimera, ostatniego króla wandalskiego. C. k. zbiór monet i starożytności we Wiedniu.

## Upadek państwa ostrogockiego.

Podobny fakt, jak złożenie z tronu Hilderyka przez Gelimera, stał się powodem do wojny z państwem ostrogockiem. Rządziła tutaj córka wielkiego Teodoryka, Amalazunta, owdowiała w 28 roku życia, jako opiekunka swego małoletniego syna, Atalaryka. Głównym jej doradcą był roztropny i doświadczony Cassiodorus. Młodego Atalaryka wychowywano w duchu jego wielkiego dziadka, a mądra i piękna Amalazunta starała się gorliwie, ażeby jej syn był nietylko dzielnym królem wojowników, lecz także człowiekiem, posiadającym najwyższe wykształcenie swego czasu. Były to jednak za wysokie ideały dla dzikiego Atalaryka. Oparł się więc takiemu wychowaniu i pozostawił nauki na uboczu, pogrążywszy się zupełnie w nadmiernem używaniu uciech światowych, skutkiem czego młodzieńczy jego organizm przedwcześnie się wyczerpał. Jakoż w 16tym roku życia przerwała śmierć pasmo jego dni. Amalazunta powinna była wobec tego złożyć rządy, które prowadziła tylko w imieniu syna, ale żądza władzy nie pozwoliła jej na to; przeciwnie, starała się nawet wbrew woli Gotów utrzymać się nadal na tronie. W tym celu oddała rękę swemu kuzynowi Teodahatowi, ostatniemu z rodu Amalów, człowiekowi chciwemu i nieudolnemu, pod warunkiem, że zadowolni się samym tytułem królewskim, bez żadnych pretensyi do współudziału w rządach. Teodahat jednak sam żądny władzy, kazał żonę w kilka miesięcy po ślubie zamordować.

Zbrodnia ta była dla Justyniana pożądaną sposobnością do podjęcia wojny z Gotami. Wódz jego Mundus wpadł do Dalmacyi i zdobył Salonę, podczas gdy Belizaryusz wylądował z Afryki w lecie roku 536 na Sycylii. Tchórzliwy i chwiejny Teodahat rozpoczął z Justynianem rokowania i podpisał wobec pełnomocnika cesarskiego Piotra układ, w którym odstępował Sycylię i godził się na uznanie zwierzchniczej władzy cesarza. Ponieważ jednak bał się, że cesarz nawet na taki układ nie zgodzi się, zobowiązał się przeto w drugim układzie zrzec się tronu w zamian za ogromne dobra ziemskie w Toskanii i pod naiwnym warunkiem, że Piotr przedłoży swemu panu drugą umowę dopiero wówczas, jeżeli tenże nie zgodzi się na pierwszą. Justynian naturalnie nie zgodził się, a gdy Piotr domagał się wypełnienia warunków drugiego układu, wówczas począł Teodahat opierać się, ponieważ tymczasem odnieśli Goci w Dalmacyi zwycięstwo nad wojskiem bizantyńskim i odzyskali Salonę. Cesarz kazał więc znów Belizaryuszowi wtargnąć do Włoch. Przy wylądowaniu w dolnych Włoszech napotkał Belizaryusz na wybrzeżu tylko słaby opór, gdyż większa część miast otworzyła dobrowolnie bramy temu bohaterowi, znanemu z łagodnego, ludzkiego usposobienia. Tylko Neapol stawiał dzielny opór, zdobyli go jednak podstępnie Bizantyńczycy i splondrowali niesłychanie, chcąc dać odstraszący przykład. Utrata Neapolu pozbawiła nieudolnego Teodahata tronu i życia. Goci, przypisując mu upadek miasta, ponieważ nie pospieszył z odsieczą, lecz skrył się za murami Rzymu, przypomnieli sobie dawne prawo wolnego wyboru króla i zwołali zgromadzenie całego do broni zdolnego ludu na rozległą równinę Regety, koło bagien pontyjskich. Tutaj podnieśli wśród szczyku oręża i odgłosu trąb dzielnego Witygesa na tarczy i powitali go grzmiącym okrzykiem królem Gotów i Rzymian. Teodahat starał się ratować ucieczką do Rawenny, ale Got, którego był pewnego razu obraził, skorzystał ze sposobności, ażeby się zemścić i zabił go przed bramą miasta.

Wityges uznał sytuację za tak krytyczną, że zdecydował się wpierw na wojnę odporną, ażeby zyskać czas do zebrania i uporządkowania wszystkich sił zbrojnych.

Przedewszystkiem udał się do Rawenny i zmusił tutaj Mataswinę, ostatnią z rodu Amalów, do oddania mu ręki. W Rzymie zostawił załogę, złożoną z 4.000 Gotów, pod dowództwem biegłego w sztuce wojennej Leuderisa, który walczyć musiał nie-tylko z Belizaryuszem, ale i ze zdradą; zniechęceni bowiem do rządów ostrogockich Rzymianie otworzyli Bizantyńczykom bramy. Leuderis ujrawszy wkraczającego do miasta Belizaryusza, pospieszył złączyć swe siły z wojskiem Witygesa. Wódz bizantyński opanował teraz bez oporu środkowe Włochy i skoncentrował swe siły w Rzymie, którego mury znacznie wzmocnił.

Tymczasem zyskał Wityges za odstąpienie Prowancyi przyrzeczenie pomocy frankońskiej i wyruszył ze 150.000 wojskiem na Rzym. Mimo jednak gwałtownych szturmów i przeszło rok trwającej blokady, nie odebrano Bizantyńczykom zajętej przez nich stolicy. A gdy wysłane przez Belizaryusza oddziały zdobyły Ariminum, ważną warownię w górnych Włoszech, widział się Wityges zniewolonym do odstąpienia od oblężenia Rzymu. Dla niego było Ariminum ważniejszym punktem strategicznym, aniżeli nawet Rzym. Że zaś niebawem wybuchł rokosz i w Medyolanie, przeto Wityges wysłał tamże część wojska pod siostrzeńcem swym Uraiasem, sam zaś udał się pod Ariminum, ale oba miasta broniły się wytrwale, ponadto zaś nadciągał z odsieczą Belizaryusz, któremu nowe posiłki przybyły z Konstantynopola pod wodzą Narzesa. Ten ostatni, Pers z urodzenia, eunuch pałacowy i cesarski skarbnik domowy, posiadał zaufanie Justyniana, a przez pewien czas także przychyłość Teodory. Nikt nie przypuszczał jednak, że w małym, słabowitem ciele eunucha, mieszka tak potężny geniusz wojskowy; początkowo szczydził zeń nawet jego własni żołnierze. Wkrótce jednak, gdy go wysłano do Włoch, zyskał także poważanie w armii, że najdzielniejsi wojownicy drżeli pod jego groźnym wzrokiem. Wityges, nie mogąc, mimo wysiłków, zdobyć Ariminum, cofnął się do Rawenny, Uraias zaś zdołał przeciw opanować w roku 539 Medyolan. Zemsta Gotów była straszną; mężczyzn pozabijano, kobiety zaprzędano do Burgundyi w niewolę. Przerażone tem poddały się także miasta Liguryi, które również podniosły były rokosz.

Z drugiej strony zdobył Belizaryusz Auximum i Faesulae, poczem ostatecznie obległ Witygesa w Rawennie. Ale gdy obaj dzielni wodzowie przygotowali się do walki rozstrzygającej, przerażeni zostali oblężeni i oblegający nieprzewidzianym wypadkiem.

Tak Goci, jak i Grecy wzywali pomocy potężnych Franków; otóż zdarzyło się, że w chwili, gdy oddział wojska bizantyńskiego przygotowywał się pod Pawią do walki z Uraiasem, król frankoński Teodebert z Austrazyi zjawił się ze 100.000 wojskiem nad Padem z zamiarem przekroczenia rzeki. Ponieważ każdy z obu wodzów myślał, że król frankoński jemu właśnie spieszy na pomoc, otóż żaden nie bronił mu przejścia przez rzekę i dopiero po niewczasie poznali Goci i Grecy, że mają do czynienia ze wspólnym nieprzyjacielem. Zamiast się jednak przeciw niemu połączyć, dokonali jedni i drudzy szybki odwrót i wydali przez to górne Włochy na łup chciwych i wiarołomnych Franków. Ci tak drapieżnie kraj niszczyli, że zabrakło wkrótce żywności w ich własnym wojsku. Wskutek tego wybuchła zaraza, która większą część hufców frankońskich zniszczyła i zmusiła dzikiego Teodeberta do powrotu za Alpy.

Tymczasem starał się Belizaryusz zmusić do poddania się silną Rawennę. Dopomogło mu nieszczęście czy też zdrada; spichrze zbożowe Gotów spłonęły, może za sprawą królowej Mataswinty, pragnącej zguby narzuconego jej i znie-

nawidzonego męża. I już widzieli się Bizantyńczycy bliskimi celu, ale Wityges nawiązał rokowania z królem perskim Chosroesem I., ażeby go skłonić do napadu na ziemie bizantyńskie, równocześnie zaś zaproponował pokój cesarzowi. Jakoż Justynian, przestraszony napadem Persów, zawarł rzeczywiście układ z Witygesem, mocą którego Włochy miały być podzielone między obu władców. Ale Belizaryusz, pewny zwycięstwa, nie uznał tego układu i oblegał dalej Rawennę. Wówczas Gotowie, którzy Belizaryusza wysoce poważali, ofiarowali mu za zgodą Witygesa koronę Włoch; wódz jednakże nie uległ podszeptom osobistej ambicji i myślał tylko o tem, jakby wyzyskać sytuację dla dobra swego pana. Zgodził się więc pozornie na propozycję Gotów, kazał sobie otworzyć bramy (w końcu roku 539) i wkroczył do miasta. Zaledwie jednak objął je w posiadanie, wziął do niewoli Witygesa, zabrał skarb królewski i ogłosił w imieniu cesarza, że miasto i kraj przechodzą odtąd pod władzę Bizancjum. Mężny Wityges musiał razem z wielu znakomitymi Gotami udać się z Belizaryuszem do Konstantynopola, gdzie został z wielką czcią przyjęty, otrzymał stopień senatora i patrycyusza, ale już w dwa lata później umarł.

Belizaryusz mógł teraz położyć ostateczny kres państwu ostrogockiemu, ale został przez Justyniana odwołany na obronę wschodu przeciw Persom. Byłby może nawet ich potęgę złamał, gdyby go nie prześladowały niskie intrygi dworskie.

Jakoż z powodu jednego wolnomyślnego odezwania się odwołano go do Konstantynopola pod pozorem, że już nie jest potrzebny we Włoszech. Z małym, orszakiem przybył ku wielkiemu zdziwieniu mieszkańców, zwycięzca Wandalów i Gotów do stolicy; wjazd jego był podobnym raczej do powrotu więźnia, aniżeli zwycięzcy. Przy wejściu do pałacu został bohater powitany przez parę cesarską nadzwyczaj ozięble; przyjęto go z wyraźnymi ozna-

kami niełaski i wkrótce potem odprawiono ze służby. Tymczasem Goci opamiętali się. Wybór dwóch królów: Ildibalda (540—541) i Rugijczyka Eraryka (541) okazał się niefortunnym, to też obaj zginęli wkrótce nienaturalną śmiercią, natomiast szczęśliwszym był wybór trzeciego władcy, mężnego Totilasa (541—552). Okazał on się pod każdym względem godnym korony. Jego odwaga osobista i waleczność przypominały najpiękniejsze czasy sławy wojennej Gotów.

Totilas wyruszył z 5.000 wojowników z Pawii, ażeby odzyskać utraconą ziemię włoską. Wspierany przez zmienną ludność rzymską, zniechęconą z kolei do rządów bizantyńskich z powodu ucisku fiskalnego — opanował młodzieńczy król w przeciągu dwóch lat prawie całe środkowe i dolne Włochy z wyjątkiem kilku miast, jak Rawenna, Florencyja, Rzym i stanął obozem pod Neapolem. Miasto stawiało dzielny opór, otworzyło jednak ostatecznie bramy (r. 543) na wiadomość, że wysłane przez Justyniana na odsiecz wojsko wraz z zapasami żywności ujęte zostało przez Totilasa.

W takiej chwili niebezpieczeństwa i potrzeby powołał Justynian na ratunek Belizaryusza. Z małymi siłami wyruszył on morzem z Salony przez Polę do Rawenny (w roku 544). Totilas zajął właśnie w tym czasie Spoleto i obległ Rzym, wobec czego opanował Belizaryusz portowe miasto, Portus, i starał się, acz bezskutecznie, o wysłanie w górę Tybrem floty ze zbożem dla obleżonych. Głód straszliwy panował w Rzymie, a chciwy komendant bizantyński powiększył jeszcze nędzę,



86. Monety z popiersiem króla Teodeberta.  
(Król. zbiór monet w Berlinie.)

sprzedając resztki zapasów żywności po cenach lichwiarskich. Nakoniec przez zdradę kilku żołnierzy izauryjskich, zmęczonych wyczerpującą służbą, wtargnął Totilas w nocy do miasta (547 roku). Wspaniałomyślnie kazał oszczędzać życie i wolność pokonanych, tylko uszczuplonemu senatowi zrobił w kilku ostrych słowach zarzut, że sprzeniewierzył się łagodnemu panowaniu Gotów. Następnie kazał mury spustoszonego miasta w wielu miejscach zburzyć, wygnał mieszkańców, uprowadził ze sobą senatorów, jako zakładników, i rozłożył się obozem na pobliskich górach Albańskich. W czasie jednak, gdy dążył ku Lukanii, odzyskał Belizaryusz Rzym bez zdobycia miecza, kazał go na nowo obwarować i bronił się w mieście szczęśliwie przeciw nowemu napadowi Gotów (r. 548). W ogóle jednak brak mu było środków do ostatecznego rozstrzygnięcia wojny. Nadaremnie próbował powstrzymać postępy króla Gotów w Lukanii; musiał powrócić do Sycylii, a kiedy mu się nie udało wylądować koło Krotonu, zażądał odwołania, które też w roku 549 rzeczywiście nastąpiło.

Rzym wpadł znowu w ręce Gotów. Totilas starał się teraz przywrócić porządek w mieście, troszczył się nawet o zabawy dla uciśnionego ludu i wznowił dlatego igrzyska konne w cyrku. Przeważna część innych miast przeszła napowrót pod panowanie Gotów, opierały się tylko niektóre, jak Rawenna lub Ankona; ponadto zbudował Totilas flotę, która opanowała nie tylko wybrzeża włoskie i wyspy, ale nawet przepłynęła się do Grecji, odniosła zwycięstwo i spustoszyła wybrzeża dalmatyńskie tudzież greckie. Sycylia, z wyjątkiem Messyny, wpadła również w ręce Gotów.

Mimoto jednak wzbraniał się Justynian przyjmując propozycję pokoju ze strony zwycięskiego króla Gotów. Przeciwnie, wysłał do Włoch Narzesa i pozwolił mu na takie przygotowanie się do wojny, jakiego wódz zażądał. Na czele doborowego wojska, złożonego z Longobardów, Herulów, Rugijczyków, Hunnów i Persów, wyruszył Narzes roku 551 z Salony i posuwał się naprzód drogą lądową przez terytorium weneckie. Nadaremnie zamknął przed nim Tejas dogodne przejścia przez Pad; wódz wschodnio-rzymski dotarł szczęśliwie najuciążliwszą drogą nadbrzeżną do Rawenny. Ponieważ wiedział, że wobec wyczerpania skarbu cesarskiego nie może liczyć na dalszą pomoc, starał się przeto rozstrzygnąć wojnę jak najprędzej, o ile możliwości w jednej bitwie. Totilas pragnął tego również, więc też oba wojska spotkały się pod Taginae, na wschodnim stoku Apeninów, gdzie stoczono krwawą bitwę, trwającą od południa aż do wieczora, w której poległ Totilas, a Goci musieli szukać ratunku w ucieczce. Narzes zajął znowu Rzym, który już po raz piąty w ciągu tej wojny zmieniał pana.

Tymczasem zebrała się pozostała garstka Gotów w Pawii, zwołała wszystkich ziomek z sąsiedniej okolicy i wybrała królem bohaterskiego Tejasa, który uchodził za najznakomitszego wojownika w całym narodzie. Na nim kończy się szereg królów ostrogockich, a chociaż rządził on tylko sześć miesięcy, to jednakże okazał się godnym następcą Teodoryka Wielkiego. Wojna przybrała charakter bezlitośnej walki o egzystencję. W Pawii kazał Tejas stracić 300 młodzieńców rzymskich z najznakomitszych rodzin, znajdujących się tam w charakterze zakładników. Tego samego losu doznali patrycyusze i senatorowie, którzy dostali się w ręce Gotów. Gdy następnie Narzes obległ brata królewskiego w Cumae, gdzie znajdował się skarb ostrogocki, pospieszył Tejas na odsiecz. Zająwszy u stóp Wezuwiusza silną pozycję, trzymał nieprzyjaciela przez dwa miesiące w szachu, niedopuszczając do rozstrzygającej bitwy. Wreszcie udało się Narzesowi skłonić przekupstwem dowódcę

ostrogockiej floty do tego, że zaprzestał wojsku Tejasa dostarczać żywności. Gotowie musieli się teraz posunąć dalej w głąb kraju, aż do Laktaryjskiej góry, gdzie udało się Narzesowi zamknąć ich ze wszystkich stron (r. 552). Nastąpiła rozpaczliwa walka na śmierć lub życie, w której większa część Gotów z królem Tejasem zaginęła; pozostałe zaś resztki wdały się w układy z Narzesem, żądając pozwolenia opuszczenia Włoch i szukania sobie nowych siedzib za Alpami. Wódz cesarski zgodził się na ich prośbę, Gotowie opuścili swój obóz, ale w górnych Włoszech wezwali raz jeszcze na pomoc Franków. Ci przybyli w liczbie 70.000 zbrojnych pod dowództwem Leutarisa i Butilina. Narzes zostawił wobec tego oddział wojska pod Cumae, a sam opanował miasta toskańskie aż po Lukkę i wysłał Herula Vulkanisa na obronę linii Padu. Ten jednak został pod Parmą na głowę pobitym, wskutek czego Narzes przeniósł się na leże zimowe do silnie ubezpieczonej Rawenny (553/54). Frankowie dotarli bez przeszkody aż do dolnych Włoch, Leutaris po wschodniej, a Butilin po zachodniej stronie gór Apenińskich. W lecie roku 554 chciał pierwszy z bogatą zdobyczą wrócić do domu, ale na terytorium weneckim choroby nagminne wyniszczyły jego wojsko, Butilin zaś uległ w morderczej bitwie pod Kapuą wyższej sztuce wojennej Narzesa; podobno tylko pięciu jego wojowników uciekło, reszta poległa w bitwie. Narzes udał się do Rzymu i urządził dla jego mieszkańców po raz ostatni widowisko pochodu tryumfalnego, uświetnionego bronią i skarbami Gotów, tudzież Franków i Alamanów. Ostatnich 7.000 Gotów poddało się (r. 555) po zaciętej obronie w jednym górskim zamku w Samnium; przewieziono ich do Konstantynopola.

Państwo ostrogockie runęło; zuchwały zamiar założenia państwa germańskiego w samym sercu świata rzymskiego, nie powiódł się. Nic nie pozostało po rządach Gotów we Włoszech, tylko kilka budowli w Rawennie. Ale pieśń ludowa, pielęgnowana przez resztki Ostrogotów w Alpach tyrolskich, przechowała pamięć ich czynów; jako «Dietrich von Bern» stał się Teodoryk Wielki główną osobą niemieckiej poezji bohaterskiej, a w pieśni o «bitwie kruków» (Rabenschlacht) doszło do potomności wspomnienie o jego walkach z Odoakrem pod Rawenną.

Straszliwie spustoszone i wyludnione Włochy stały się odtąd prowincją bizantyńską, rządzoną przez namiestnika (exarchę), rezydującego w Rawennie. Pierwszym z nich był Narzes. Edykt Justyniana, tak zwana «pragmatyczna sankcya» z 13go sierpnia roku 554, uregulował stosunki krajowe, zatwierdził rozporządzenia Amalazunty, tudzież Teodahata i przyznał pewne przywileje senatowi, jakoteż biskupowi rzymskiemu. Ale Włochy, nawiedzane jeszcze kilkakrotnie przez trzęsienia ziemi, posuchy i burze, nie podniosły się pod twardem panowaniem bizantyńskim. Sam Narzes na skargi Rzymian złożony został w roku 567 z namiestnikostwa przez Justyna II., następcę Justyniana i umarł wkrótce potem w Rzymie. Podanie niesie, że zemścił się na Bizancjum w ten sposób, iż skłonił króla longobardzkiego Alboina do napadu na Włochy.

### Początki państwa longobardzkiego.

Plemię Longobardów mieszkało pierwotnie nad dolną Łabą, na wschód od Chauków i Cherusków, w okolicy Bardowiku i Luneburgu, którą jeszcze od VIII.—XI. wieku nazywano «ziemią Bardów» (Bardengau). W walce króla Markomanów, Maroboda, z wojewodą Cherusków, Arminem, przeszli Longobardowie na stronę tego ostatniego. Podczas wojen markomańskich zawędrowały gromady ich

nad Dunaj i osiedliły się na terytorium rzymskiem. Następnie znikają z widowni dziejowej na przeciąg trzech stuleci. Dopiero po upadku państwa Hunnów, około połowy V. wieku, występują znów, mniej więcej, w dzisiejszych Morawach, jako plemię podległe Herulom, których później pokonali, rozlewając się po całej nizinie nad-dunajskiej aż po Cisę.

W chwili swego pojawienia się we Włoszech byli jeszcze ludem barbarzyńskim, zupełnie nieokrzyszczonym, o właściwej sobie, odstraszałej postaci. Krótka ostrzyżona tylna część głowy i strzępiaste kosmyki włosów, spadające na czoło i powieki, nadawały ich obliczom niesympatyczny wyraz, do czego przyczyniał się także nie mało oryginalny strój, jakiego używali. Z mieczem nie rozstawali się nigdy, ani we śnie, ani też w czasie dzikich, często burzliwych uct.

Według relacji longobardzkiego historyka, Pawła Diakona, który wiernie notuje podania swego ludu, wyruszyli Longobardowie około roku 498 w czasie, gdy Odoaker wypędził Rugijczyków z dytychczasowych siedzib i zajęli opuszczony kraj Rugijczyków nad Dunajem (na północ od Wiednia). Zwycięstwa nad innymi ludami germańskimi wzmogły wśród Longobardów poczucie własnej siły i potęgi. Pod królem Audoinem (526—566) widzimy ich w Pannonii (526), gdzie po rozbięciu państwa ostrogockiego wyznaczył im siedziby cesarz Justynian. Zapewne już wówczas przyjęli, częściowo przynajmniej, wiarę chrześcijańską, mianowicie arianizm. Ruchliwi i rządzni łupów prowadzili ciągle wojny z sąsiadami, a przedewszystkiemz Gepidami w dawnej Dacyi. Szczęście wojenne było długi czas chwiejnym, dopiero syn i następca Audoina, Albin (566—573), przedsiębiorczy i żądny sławy wojownik, wyteżył wszystkie siły, ażeby zdobyć państwo Gepidów. A nie mogąc tego sam dokonać, złączył się z potężnym ludem Awarów, przyrzekając im ziemię zdobyte w zamian za udzielenie pomocy. Jakoż pod nawałą Longobardów i Awarów ulegli w końcu Gepidowie, Awarowie zaś zajęli, w myśl zawartego układu, kraje ich w posiadanie. Alboin, który, jak mówi podanie, zabił własną ręką króla Gepidów, Kunitunda i pojął za żonę jego piękną córkę Rozamundę, niewiele zyskał na tym pogromie, przeto zwrócił teraz swą uwagę na Włochy, które znane były wojownikom longobardzkim jeszcze z czasów służby w zaciągach Narzesa. Pozostawiwszy więc Pannonię swym sprzymierzeńcom Awarom, pod warunkiem, że ją zwrócą, gdyby się Longobardom wyprawa na Włochy nie powiodła, wyruszył król z całym ludem, tudzież z 20.000 Sasów i resztkami nadłabskich Swebów, na wiosnę roku 568 w drogę ku Włochom.

Maszerując starym szlakiem wojskowym przez dzisiejszą Krainę, zobaczył Alboin z jednej góry, którą lud jego nazwał górą królewską (Königsberg), piękną nizinę nadpadańską, zasianą mnóstwem białych wsi, miast i miasteczek. Ponieważ kraj był wówczas wyniszczony głodem i zarazą, zatem bez oporu objął król Longobardów w posiadanie najbliższą okolicę, nadał stare Forum Julii z okręgiem (dzisiaj Cividale na wschód od Udine) swemu siostrzeńcowi Gizulfowi, jako księstwo furlańskie (Friaul) i osiedlił tutaj najznakomitsze rody longobardzkie. W podobny sposób, ale wśród strasznych grabieży, zajęta została następnie prawie cała Wenecya (aż po Addę) z Vicenzą, Treviso i Weroną; tylko laguny razem z Grado, dokąd się był wówczas schronił patriarchy akwilejski, nie przeszły pod panowanie Longobardów. Już 5go września roku 569 wszedł Alboin do Medyolanu i opanował całą prowincję Liguryę (Piemont) z wyjątkiem wybrzeża; jedno tylko Ticinum (Pawia) broniono się wytrwale. Niemniej jednak zdobytą została Tuscyca

(Toskana), a w roku 572 musiała się wreszcie podać i Pawia po trzyletnim oblężeniu. Rozgniewany długim oporem przysiągł Alboin, że wytepi całą ludność miasta. Ale gdy wjeżdżał doń bramą św. Jana, potknął się jego koń i nie chciał powstać mimo ostróg jeźdźca i razów marszałka. Wówczas rzekł jeden wojownik longobardzki: «Przypomnij sobie królu, jaki ślub uczyniłeś; złam to okrutne postanowienie, a zaraz wjedziesz do miasta, bo dobrymi chrześcianami są ci, którzy je zamieszkują.» I rzeczywiście, skoro tylko król przyrzekł mieszczanom łaskę, podniósł się koń natychmiast. Alboin słowa dotrzymał «i ludowi po wielkim ucisku zabłysła znów nadzieja lepszej przyszłości» (Paweł Diakon). Pawia stała się stolicą włoskiego państwa Longobardów, a przybycie ich do Włoch uważanem bywa za koniec wędrówki narodów.

Nie długo jednak cieszył się zdobywca swym pięknym krajem, bo gdy pewnego razu uczując w Weronie kazał podać czarę, zrobioną z okutej złotem czaszki zabitego króla Gepidów, i żądając od żony swej Rozamundy, ażeby wesoło ze swym ojcem piła, wówczas obudziła się w sercu głęboko dotkniętej córki chęć zemsty nad mordercą ojca. Pozyskała dla swego planu królewskiego giermka, Helmichisa, i wpuściła go do sypialni króla, który zwykle po obiedzie spoczywał. Mimo dzielnej obrony poległ Alboin pod ciosami mordercy, gdyż miecz jego, leżący u wezłowania, przywiązała Rozamunda tak silnie, że go nie mógł wydobyć. Wierni Longobardowie pochowali go w roku 579 pod głównymi schodami pałacu.

Po śmierci Alboina sądził giermek Helmichis, że sam zostanie królem, jeśli zaślubi królowę-wdowę Rozamundę, ale rozgoryczeni Longobardowie zmusili morderczynię i jej obecnego męża do ucieczki i wybrali królem Klefa (573/4), jednego ze swych wielmożów, który jednak już w następnym roku zamordowany został.

Rozamunda i Helmichis zabrali skarb królewski i udali się okrętem do Rawenny pod opiekę namiestnika bizantyńskiego Longina, który atoli tak sobie upodobał piękną kobietę i jej klejnoty, że namówił ją, ażeby swego współwino-wając opuściła i jemu się oddała. Rozamunda zgodziła się na to i wręczyła swemu mężowi po kąpieli puhar z trucizną. Ten jednak, wypiwszy połowę, poznał się na zdradzie i zmusił Rozamundę do wychylenia reszty. Tak pomarli oboje w tej samej godzinie.

Ponieważ syn Klefa, Autaris, był w czasie śmierci ojca jeszcze małoletnim, przeto Longobardowie postanowili na razie króla nie obierać, natomiast rząd przeszedł w ręce książąt, którzy w liczbie 35ciu rządzili w poszczególnych longobardzkich okręgach miejskich. Miał to być jednak tylko rząd tymczasowy, aż do dojścia Autarisa do pełnoletności. Najpotężniejszymi byli książęta, Pawii, Bergamo, Brescyi, Turynu, Trydentu i Friulu. Starali się oni powiększać swe terytoria przez ciągłą wojnę z Bizantyńczykami, ale kiedy ci ostatni połączyli się przeciw nim z Frankami, wówczas okazała się gwałtowna potrzeba rządu jednolitego.

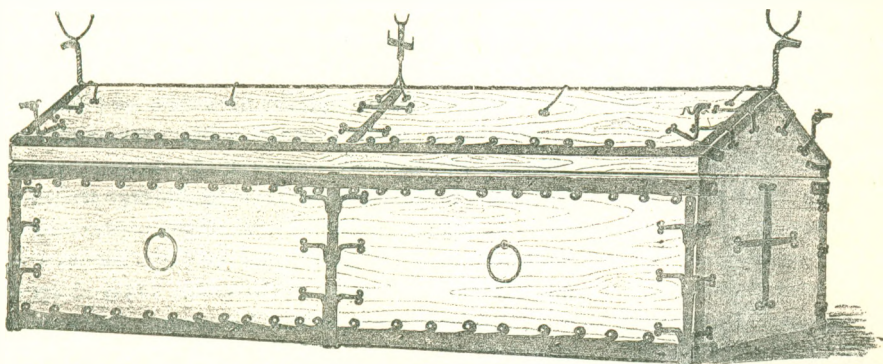
Wobec tego uznali książęta, po 10-letnim bezkrólewiu, ośmnastoletniego Autarisa pełnoletnim i obwołali go królem (584—590), odstąpiwszy mu równocześnie połowę swych posiadłości. Zaślubił on piękną Teodolinę, córkę księcia bawarskiego, Garibalda, a wnuczkę króla longobardzkiego, Wachona (zmarłego około roku 540.) Teodolinda była gorliwą katoliczką, więc skutkiem tego małżeństwa uczynionym został pierwszy krok do skatolicyzowania całego ludu Longobardów.

Młody król odpowiedział w zupełności przez czas swego krótkiego panowania pokładanym weń nadziejom; czterokrotnie odparł napadających na Włochy Franków,



wskutek czego państwo mogło używać dłuższego pokoju. Bizantyńczycy odczuli również zmianę sytuacji. W okolicy Rawenny przyszło z nimi do zaciętych walk, ale bez decydujących korzyści dla Longobardów. Zyskali oni natomiast dwa inne znakomite nabytki: Spoletto i Benewent, przez które nie tylko utwierdzili swe panowanie w środkowych Włoszech, lecz także posunęli się ku południowi. Spustoszyli też w roku 587 rzymską jeszcze wówczas Istrię i zdobyli wyspy na jeziorze Como. Dalszym czynom Autarisa położyła kres śmierć, spowodowana otruciem 5go września roku 590.

Ponieważ Autaris potomstwa męskiego nie pozostawił, przeto Longobardowie postanowili tego obwołać królem, kogo wybierze za męża Teodolinda. Królowa oddała swą rękę bratu swego pierwszego męża, Agilulfowi, księciu Turynu (590—616), który też za zgodą ludu zasiadł na tronie i rządził nie mniej szczęśliwie, jak Autaris. Musiał wprawdzie zwalczać kilku buntowniczych książąt, mimoto jednak potrafił rozszerzyć znacznie posiadłości longobardzkie na półwyspie. W roku 593 odzyskał zbuntowaną Perugię i zagroził Rzymowi. Byłby



87. Trumna z longobardzkiego grobowca książęcego w Civezzano koło Trydentu.

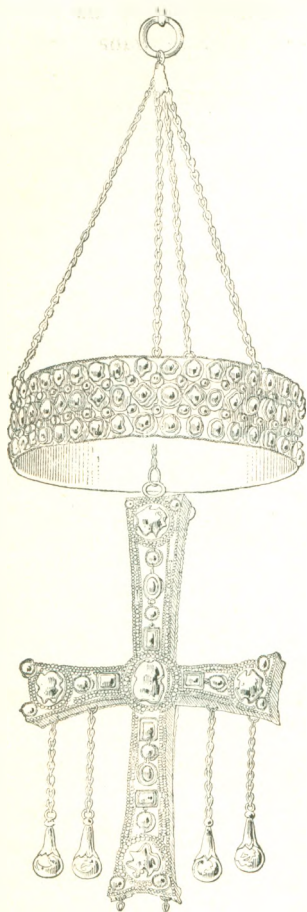
prawdopodobnie w razie energicznego szturmu zdobył podupadłe «wieczne miasto», bronione bardzo niedostatecznie; dał się jednak nakłonić wielkiemu papieżowi Grzegorzowi I. (590—604) do odstąpienia od oblężenia. Największą korzyść odniosło z tego papieństwo, gdyż nie byłoby mogło w mieście, należącym do królów longobardzkich, rozwinąć swej późniejszej potęgi. Grzegorz wszedł z longobardzką parą królewską nawet w pewnego rodzaju przyjacielską korespondencję. Zdobywszy następnie Padwę, spustoszywszy z pomocą Awarów i Słowian Istrię (r. 602), tudzież zajmąwszy silną Kremonę (sierpień r. 604) i Mantuę (wrzesień r. 604) dokończył Agilulf zdobycia górn włoskiej niziny z wyjątkiem wybrzeża weneckiego (lagunów), które pozostało nadal pod panowaniem Bizantyńczyków. Ci ostatni, nie zdecydowali się w ogóle nigdy na formalne odstąpienie utraconych ziem; wszelkie ich układy pokojowe z Longobardami miały zawsze tylko charakter zawieszenia broni. Zmienił się także stosunek do sprzymierzonych dotychczas z Longobardami Awarów. Hufce ich konne zjawiły się roku 610 w księstwie furlańskim, pustosząc i niszcząc wszystko.

Rządy Adaloaida (616—626), syna Agilulfa, i Arivalda (626—631), męża Gundipergi, siostry poprzednika, nie zaznaczyły się żadnymi wybitnymi czynami w kierunku

ostatecznego podbicia Włoch; dopiero Rotaris (636—652), drugi mąż Gundipergi, rozwinął znów energiczną działalność zdobywcą. Zabrał więc Bizantyńczykom całe wybrzeże liguryjskie wraz z Genuą i pobił ich w rozstrzygającej bitwie pod Skultenną, koło Modeny. Dla rozwoju stosunków wewnętrznych były rządy jego, pod pewnym

wyględem, epokowymi. Kazał on spisać i ogłosić, jako «edykt Rotarisa», w roku 644 prawo zwyczajowe longobardzkie, przechowywane dotąd tylko ustnie. Było ono podstawą dalszego rozwoju prawodawstwa.

Po śmierci Rotarisa trwały przez dziesięć lat zamieszki i wojny domowe, aż wreszcie obwołany został królem książę Benewentu, Grimoald (662—671). Był on najczynniejszym z longobardzkich królów. Olbrzymiego wzrostu, o łysej głowie, bujnej brodzie, pierwszy w wojnie i nie mniej znakomity w czynie i radzie, przebiegły i zarazem gwałtowny, ale nie bez pewnych rysów wspaniałomyślności, musiał on walczyć z różnymi nieprzyjaciołmi, ale wszędzie wychodził zwycięsko. Przedewszystkiem odparł Franków, którzy z wielkim wojskiem wyruszyli do Włoch. Wrótce potem zagroził Grimoaldowi nie mniej silny nieprzyjaciel z innej strony. Cesarz Konstans II. powziął zamiar odzyskania całych Włoch. Przybywszy osobiście do kraju, napadł natychmiast na księstwo Benewentu, którego stolicy bronił syn Grimoalda, Romuald. W chwili, gdy miasto już miało się poddać, nadciągnął król z odsieczą i zmusił Konstansa do odwrotu do Neapolu. Tutaj złożył cesarz dowództwo w ręce wodza Saburru, który się przechwalał, że z 20 000 wojskiem pokona Grimoalda. Romuald wyprosił sobie u ojca dowództwo nad wojskiem longobardzkim i odniósł po zaciętej walce pod Formiae zwycięstwo w roku 664. Konstans porzucił wobec tego pierwotny zamiar zdobycia całych Włoch, przybył do Rzymu, następnie do Syrakuz i tutaj został 15go lipca roku 668 zamordowanym przez własnych dworzan w łaźni. Grimoald musiał się teraz zwrócić przeciw Awarom, których sam powołał był na pomoc dla zhołdowania buntowniczego księcia furlańskiego, Lupusa. Kiedy jednak Awarowie, zająwszy księstwo, opuścić go następnie nie chcieli, wówczas rozpoczął



88. Wotywna korona królowej Teodolindy z krzyżem króla Agilulfa. (Znajduje się obecnie w katedrze w Monza).

z nimi Grimoald rokowania i tak umiał podstępnie zwiększyć w oczach nieprzyjaciela siłę swej armii, że chan awarski zdecydował się szybko na odwrót za Alpy (w r. 663).

Za panowania Grimoalda zaszły też ważne wypadki i w rozwoju wewnętrznym stosunków longobardzkich, jako to: uzupełnienie prawodawstwa Rotarisa i ostateczne zwycięstwo katolicyzmu. Przez to ostatnie upadła najsilniejsza zaporą, dzieląca Longobardów od Rzymian i zlanie się obu ludów stało się teraz tylko kwestyą czasu.

Longobardowie stali początkowo w większym przeciwieństwie do podbitej ludności włoskiej, aniżeli przedtem Gotowie, gdyż nie poczuli się do żadnych

względów dla Bizancjum i widzieli w Rzymianach tylko naturalnych sprzymierzeńców swych nieprzyjaciół. Dlatego zabór ich dał się dotkliwie uczuć i tak już wyniszczonej Italii. «Zburzone miasta i zamki, kościoły popalone, klasztory spustoszone, ludzie odbiegli swej własności, a wyludniona ziemia nie znajduje rąk do uprawy; nie mieszka na niej żaden posiadacz ziemski, zwierzęta zajęły okolice, na których przedtem brak było już miejsca dla ludzi.» W ten sposób kreślił stan kraju papież Grzegorz I. około roku 600. Najliczniej osiedlili się zabórcy w północnej części kraju, która odtąd przybrała ich nazwę (Longobardia, Lombardia). W poszczególnych wsiach wyznaczali oni siedziby także innoplemiennym wojownikom, którzy z nimi razem przybyli; jedni tylko Sasi wrócili napowrót po czterech latach, ponieważ nie chcieli przyjąć prawa longobardzkiego. Jeszcze w VIII. wieku rozróżniano we Włoszech osady Gepidów, szwabskie, bułgarskie, sarmackie i pannońskie. Małe dopływy imigrantów następowały także później.

Rzymianom zabrali Longobardowie całą ich posiadłość ziemską i zmusili ich do przyjęcia longobardzkiego prawa i urzędzeń. Na wyjątki od tej reguły pozwalali tylko obcym przybyszom, tak zwanym Wargangom, którzy zostawali pod bezpośrednią opieką króla i zachowywali niekiedy swe rodzime prawo. Zresztą byli Rzymianie podporządkowani stanom panującego ludu. Do pierwszego stanu «wolnych» czyli «arimannów» (Heermänner — ludzie przynależni do wojska), należeli tylko Longobardowie, ponieważ oni jedynie byli właścicielami ziemskimi. Wolnych Rzymian zaliczono do stanu pół-wolnych (aldionów, aldionów), zostających pod opieką jednego z panów; ci zatem, którzy nie byli samoistnymi członkami gminy, byli zobowiązani do pewnych, określonych powinności względem swego pana i bez jego zezwolenia nie mogli niczego wykonywać, ani też wchodzić w legalne związki małżeńskie z całym wolnymi. Wielką masę rzymskiej ludności wiejskiej, to jest, kolonów, zamieniono na niewolnych rolników. Każdy z nich posiadał gospodarstwo rolne z należącym doń inwentarzem (casa massaricia), ale bez pozwolenia ze strony pana nie mógł żaden rozporządzać swoim dobytkiem. Przynależność do tej warstwy społecznej wykluczała też prawne zawieranie małżeństw z wolnymi.

Z biegiem lat weszło także wielu Rzymian przez coraz częstsze wyzwania do stanu arimannów.

Taki sam porządek społeczny narzucono i miastom, skutkiem czego zniknęła coraz więcej i tak już podupadła rzymska organizacja gminna. Grunta miejskie zostały również przydzielone Longobardom, dotychczasowi właściciele gospodarowali na nich tylko jako zarządcy; miejskich rzemieślników zamieniono na aldionów, którzy, jeżeli produkowali dla zbytu, musieli swym panom płacić pewne czynsze. Publiczne budynki, a więc przede wszystkim kurya (ratusz) i dobro gminne, przeszły tak samo, jak dotychczasowe domeny cesarskie i dobra kościelne, w posiadanie króla. Zarządzał nimi «miejski urząd królewski» (curtis regia). W ten sposób stały się miasta punktami centralnymi także longobardzkiej administracji, nie uznającej żadnej różnicy między miastem i wsią, lecz przeciwnie łączącej je w nierozdzielalną całość. Cała zresztą administracja cywilna wzorowała się na organizacji wojskowej i polegała dlatego na ścisłym połączeniu władzy wojskowej z cywilną. Dotychczasowe okręgi miejskie (civitates) przemieniły się w obwody longobardzkich książąt (duces) i gastaldów. Pierwszych, potomków starej szlachty plemiennej, mianował król lub przynajmniej potwierdzał, ale w istocie rzeczy byli oni, jako dziedziczni przywódcy ludu, wodzami wojsk, urzędnikami administracyjnymi i sędziami. Gastaldów zatru-

dniano początkowo przy królewskich urzędach i finansach, później zaś zastępowali oni wszystkie w ogóle interesy króla obok książąt. Książętom i gastaldom podlegali sołtysi (sculdahis), jako naczelnicy władz lokalnych i inni niżsi urzędnicy.

Po nad wszystkimi wznosiła się władza królewska: uosobienie jedności narodowej. Godność ta była dziedziczną w obrębie jednego rodu, z dopuszczeniem do praw sukcesyjnych także linii żeńskiej, wymagała jednak zatwierdzenia przez elekcję ludową. Władzę prawodawczą posiadał król wspólnie z wielmożami i najwyższymi urzędnikami, którzy wypracowywali projekty ustaw; sąd królewski odbywał się w obecności ławników, dobieranych z najbliższego otoczenia króla i z urzędników dworskich. Za zgodą wielmożów i ludu zwoływał król pospolite ruszenie; zarządzał także domenami przez swych gastaldów i bronił bezpieczeństwa publicznego za pomocą «pokoju królewskiego», którego przekroczenie karane było najwyższą grzywną (900 solidi). Był on także najwyższym opiekunem kościołów, klasztorów, cudzoziemców, małoletnich, a przedewszystkiem chłopów pańszczyźnianych. Silna drużyna (gasindi = gesinde), zobowiązana do bezwzględnej wierności i wyposażona przezeń urzędami dworskimi i dobrami, otaczała króla; liczni urzędnicy dworscy, jak naprzykład: marszałek (marpahis), podkomorzy, podczaszy, ochmistrz dworu i inni pełnili służbę w pałacu, często zaś wysyłano ich także, jako zaufanych komisarzy (missi), z ważnemi poleceniami.

Początkowo sarkafa ludność miejscowa na twarde jarzmo cudzoziemskie, z czasem jednak nastąpiło zlanie się zdobywców z ujarzmionymi, zwłaszcza od chwili gdy usunięte zostały i różnice wyznaniowe.

Gdy Longobardowie przybyli do Włoch, byli po części arianami, w części zaś poganami i występowali nader nieprzyjaźnie przeciw katolicyzmowi. Jakoż nie dość, że zagarnęli wszystkie dobra kościelne i starali się osadzać wszędzie aryańskich biskupów, ale co więcej, przywłaszczył sobie król ich prawo mianowania biskupów katolickich i podporządkował duchowieństwu longobardzkiemu prawo tudzież swoim urzędnikom. Zasadniczo jednak nie prześladowano katolików w tej mierze jak u Wandalów, to też powoli mógł się katolicyzm szerzyć nawet wśród Longobardów i począł z czasem wywierać na nich wielki wpływ. Najwcześniej przyjęło się wiele obrzędów z greckiego wschodu, a archanioł Michał, czczony przedewszystkiem w kościele na Monte Gargano, stał się powoli narodowym patronem Longobardów i opiekunem w wojnach z Bizantyńczykami. Stanowcze zbliżenie się do katolicyzmu nastąpiło jednak dopiero przez małżeństwo króla Autarisa z bawarską Teodoliną. Wychowała ona syna swego Adaloalda po katolicku, a chociaż następca jego, król Arioald, był znów gorliwym arianinem, to jednak zyskiwał katolicyzm, dzięki małżeństwom mieszanym, coraz więcej wyznawców wśród Longobardów. Za czasów króla Potarisa posiadało już każde miasto, obok aryańskiego, także katolickiego biskupa; za Grimoalda zaś dokonaniem zostało ostateczne przejście całego ludu na katolicyzm. Król ten wznosił wielki klasztor na cześć świątobliwego bojownika za czystość wiary, Ambrożego z Medyolanu, a wszyscy w ogóle Longobardowie okazywali odtąd niezmierną gorliwość w nowo przyjętej wierze. Wskutek tego uznali także prawo supremacji kościelnej biskupa rzymskiego w dawnym zakresie, tylko Medyolan i Akwileja wyłączyły się od tego (tak jak i przedtem), ale królowie nie zrzekli się wcale swego prawa do ingerencji w sprawy kościelne. Nadzorowali zatem biskupów, wykonywali jurysdykcję nad nimi, a wzbraniali na odwrót apelowania do Rzymu i zastrzegli sobie nawet prawo potwierdzenia ustaw

kościelnych. W ten sposób zyskiwał kościół longobardzko-katolicki wybitne cechy kościoła narodowego i stawał się łącznikiem dla obu warstw ludności.

O wiele powolniej postępowało zbliżenie się na polu oświaty. Setki lat tworzyli Longobardowie w kraju szlachtę wojowniczą, mało troszczącą się o uprawę roli i o przemysł, a tem mniej jeszcze o łacińskie wykształcenie swych rzymskich poddanych. Zatrzymali nawet swój własny, rodzimy smak w wytworach sztuki. Budowle ich w Monzie i Cividale wykonane zostały przez miejscowych architektów. Naodwrot zaś bogate podania i pieśni ludowe, przechodzące z ust do ust,

z jednego pokolenia na drugie, przekazywały tradycję o następstwie królów i powlekały pewną romantyczną zasłoną ich cierpienia i czyny. W ten sposób przechował się świeży, żywy obraz czasów starolongobardzkich w podaniach o Alboinie i Rozamundzie, o Autharisie i Teodolindzie, o Grimoaldzie i jego braciach. Dopiero po śmierci Grimoalda (671 r.) starał się jakiś ksiądz longobardzki nieznanego nazwiska, o krótkie, bezpretensjonalne spisanie tych ludowych podań; ze starszej nieco historii longobardzkiej, zebranej przez ormiańskiego biskupa, Sekunda z Trydentu, nic już nie doszło do naszych czasów. Po upadku niezależności państwa longobardzkiego znalazł się jeden historyograf w osobie Pawła Diakona, syna Warnefryda, który umiał

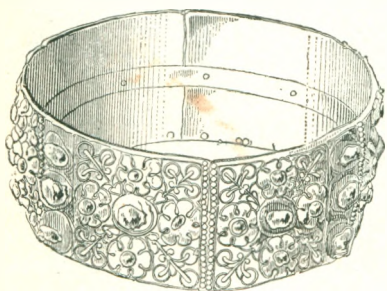
złączyć w harmonijną całość dość znaczne wykształcenie rzymskie z gorącą miłością swego ludu i jego podań. Zabór longobardzki nie rozszerzył się nigdy na cały półwysep; wyspy weneckie, cały kraj na południu od nich w dorzeczu dolnego Padu z Rawenną i Bologną (mniej więcej późniejsza Romagna), tak zwane Pentapolis z Ankoną, stare Latium i skrawek Tuscyi wraz z Rzymem, wreszcie Apulia i Kalabrya pozostały aż do VIII. wieku pod panowaniem bizantyńskim, a rozpoczynające się skutkiem tego społeczno-państwowe rozczłonkowanie półwyspu doczekało się kresu aż w XIX. wieku. Naturalnie, wschodnio-rzymscy exarchowie Rawenny starali się o to, ażeby w pozostałych im posiadłościach utrzymać, ile możliwości, bez zmian dawne urządzenia i dawną



89 i 90. Księżniczki longobardzkie w bizantyńskim kostymie z VIII. wieku. Posągi w kaplicy klasztornej w Cividale del Friuli. Według Gailhabauda.

administrację. Rozdział między władzą wojskową i cywilną zachował się tu więc i nadal. Pierwsza spoczywała w najwyższej instancji w rękach exarchy; w większych terytoriach (prowincjach) piastowali ją duces albo magistri militum, i podwładni im trybunowie. Najwyższym urzędnikiem cywilnym był prefekt Italii, niższymi zaś sędziowie prowincjonalni, (jucices, przedtem praesides, consulares) mający w swem ręku obronę prawną, władzę policyjną i zarząd finansowy. Rozumie się samo przez się, że w tych wojennych czasach miały władze wojskowe stanowczą przewagę nad cywilnymi.

W zarządzie miejskim zanikały stare formy coraz bardziej. Działalność kurji musiała zapewne w tym czasie ustać zupełnie, ponieważ surowy przymus, który je sam jeden jeszcze utrzymywał, nie dał się już zaprowadzić we Włoszech; wobec tego zarząd miejski spoczywał w istocie rzeczy w rękach urzędników cesarskich. Mimo to jednak wytworzyły się właśnie w tym czasie podstawy do większej samodzielności prowincji i miast. Dawniej wybierali, według sankcji pragmatycznej Justyniana I. z roku 554, «prymaci», (to jest, właściciele dóbr ziemskich i urzędnicy państwowi) sędziego prowincjonalnego, tudzież defenzorów i kuratorów miast; póź-



91. Tak zwana «żelazna korona» królów longobardzkich.

niej zaś tworzyli, wskutek ustawicznej wojny z Longobardami, bogatsi mieszcianie obronną milicję (militia, exercitus), a to najpierw w Rzymie (już około r. 600), następnie około roku 700 także w Pentapolis i Rawennie. W Rzymie podzieloną była ta milicja podług dzielnic miejskich na tak zwane scholae, zostawała pod dowództwem patronów, zwanych także «optymatami milicji» i poczęła odgrywać wkrótce decydującą rolę we wszystkich kwestiach religijnych i politycznych miasta, naprzykład przy wyborze biskupów. Także cała masa drobniejszych mieszczan, tak zwanych «czcigodni obywatel» (civis honesti) nie pozostała bez organizacji, bo zatrzymała nadal swe cechy, zróżniczkowane zawodowo. Bardzo przykrem natomiast było położenie ludu wiejskiego. Wskutek ustawicznej przewagi wielkiej własności ziemskiej, wieśniacy stali się prawie wszędzie kolonami swych panów i jako tacy, przywiązani byli do gleby, którą uprawiali; musieli właścicielowi dóbr składać rozmaite daniny i czynsze, byli także zobowiązani do różnych czynności pańszczyźnianych, państwu zaś płacili podatek gruntowy i dostarczali rekruta.

Do większego znaczenia, aniżeli wszystkie świeckie władze, doszli biskupi. Według sankcji pragmatycznej Justyniana, należała do nich nie tylko wyłączna cywilna jurysdykcja nad duchowieństwem, ale także mieli oni prawo nadzoru nad wszystkimi cesarskimi urzędnikami i wybierali razem z «prymatami» prowincjonalnych sędziów, tudzież urzędników miejskich. Wzrastający majątek kościelny, świętość urzędu, rozdrobnienie posiadłości bizantyńskich, roztropność wreszcie i opiekowanie się losem uciśnionej i zubożałej ludności, wszystko to razem przyczyniło się nie mało do szybkiego wzrostu znaczenia biskupów.

W ten sposób punkt ciężkości całego zarządu przychylił się stanowczo ku władzom wojskowym i kościelnym; dowodzi tego chociażby administracja dwóch najcharakterystyczniejszych bizantyńsko-włoskich «prowincyj», to jest, Wenecji

i Rzymu. Luźne osady, które od czasu napadów barbarzyńskich w V. wieku powstały na lagunach, w okolicy dzisiejszego Rialto, zwiększyły się i zaludniły szybko od roku 568, wskutek nowego napływu zbiegów z Friulu i okręgu Werony. Doszły one wkrótce, walcząc ustawicznie z barbarzyńcami, do znacznej potęgi morskiej i poczucia własnej siły. Zarząd początkowo wszystkich razem, a później poszczególnych osad, należał do trybunów wojskowych, zależnych od duka bizantyńskiego z Padwy. Zajęcie tego miasta przez Longobardów około roku 600 spowodowało podporządkowanie wysepki pod bezpośrednie zwierzchnictwo exarchy. Odtąd też widoczne jest dążenie wyspiarzy do większej samodzielności, w czym wspierał ich patriarchy z Grado, którego wyniesiono w roku 606 na tę godność, po zerwaniu związku kościelnego z patriarchą akwilejskim, z powodu sporów nad uchwałami soboru chalcedońskiego. Wskutek gorliwego poparcia i współdziałania patriarchy z Grado, zgromadzili się wreszcie w roku 697 trybunowie, arystokracja, lud, biskupi i kler z rozmaitych osad na wyspie Heraklei (między Piave i Livenza), ażeby wybrać dożywotniego duka (dożę) z nieograniczoną władzą. Wybrany został Paulucius Anafestus (697—716), przez co zrobiono pierwszy krok do uzyskania zupełnej niezawisłości. Swoją drogą uznawały laguny długo jeszcze bizantyńskie zwierzchnictwo.

#### Rzym i początki świeckiej władzy papieży.

W silnem przeciwieństwie do Wenecyi przedstawiał Rzym obraz nie rozwijającego się, ale podupadającego miasta. A jednak z ruin tych wzrosła potęga stolicy apostolskiej.

Gdy cesarz Konstans II. w lipcu roku 663 przybył do Rzymu, «leżała świątynia Jowisza kapitolńskiego już oddawna w ruinach, łaźnie opustoszały i niszczały powoli, studnie były poburzone i próżne; w amfiteatrze Tytusa (kolosseum) rosła gęsta trawa, z której wyglądały tu i ówdzie rozsypujące się mury. Pałac cesarski był tylko w jednej części zamieszkanym, reszta leżała w ruinach; Forum pokoju i inne place niszczały wyludnione, a tylko na rynku Trajana stała osamotniona kolumna wśród ruin walących się świątyń (Gregorovius)». Znakomicie niegdyś urządzone wodociągi zostały także poniszczone jeszcze w czasie pierwszego oblężenia Gotów. Ale pomiędzy temi ruinami wznosiły się nowe, bardzo liczne kościoły i klasztory; najstarsze z nich powstały za Konstantyna Wielkiego lub w ogóle w IV. wieku. Do takich zaliczyć można siedem, zwanych bazylikami, które były najslawniejszymi i najbardziej szanowanymi domami Bożymi w Rzymie, dalej 28 kościołów parafialnych, istniejących już około roku 500. Liczne były też kościoły, stojące bezpośrednio pod zarządem papieży, jak św. Jana w Lateranie z papieską rezydencją aż do roku 1305, kościół św. Piotra przy Watykanie, obok cyrku Nerona, w którym ongi prześladowano pierwszych chrześcian, św. Pawła przed murami na drodze do Ostyi, następnie św. Wawrzyńca na drodze tyburtyńskiej, nad grobem świętych w katakombach, kościół Sta Croce niedaleko Lateranu, przy murze, Sta Maria (Maggiore) na Eskwilinie, wreszcie St. Sebastian na drodze appińskiej nad katakombami. Budowle te przyczyniły się wiele do utrzymania starożytnej techniki, z drugiej strony atoli działał kościół i burząco, o ile nie zabierał dla siebie starożytnych świątyń. Panteon naprzykład, poświęcił Bonifacy IV. czci wszystkich świętych (608), ale pozłacane cegły brązowe wspaniałej podwójnej świątyni Wenery i Romy polecił Honorusz I. (625—638) przenieść do św. Piotra i każdy nowy kościół posługiwał się materiałem, zabranym z budowli starożytnych. Okolicznościowe rabunki zabytków sztuki powiększały

ogólne spustoszenie. Tak naprzykład, kazał Konstans II. w roku 663 przewieść prawie wszystkie wyroby z brązu do Syrakuz, nie oszczędzając nawet dachu na Pantheonie. Na równi z resztkami starożytnej sztuki zmniejszała się także ludność. Ze starych rodów senatorskich pozostały tylko niektóre, to też senat w starożytnym znaczeniu tego słowa, przestał istnieć już w drugiej połowie VI. wieku, odkąd Rzym stał się miastem prowincjonalnym. Napady nieprzyjaciół, wylewy (np. w roku 589), posuchy, jak w roku 590, głód (np. roku 604/605) i tem podobne klęski tępiły ludność, która w biedzie i opuszczeniu żyła wśród ruin.

W takim stanie rzeczy było całkiem naturalnem, że ówczesne pokolenie w upadku starożytnej cywilizacji widziało zbliżający się koniec świata. Kto mógł, szukał pociechy i schronienia na łonie kościoła lub w klasztorach. W ten sposób wzrastało poczucie wewnętrznej siły w kościele. Za czasów Grzegorza I. przebywało w Rzymie najmniej jakich 3.000 mnichów i zakonnic; papież sam kazał zbudować klasztor św. Andrzeja jeszcze przed swem wstąpieniem na stolicę apostolską roku 590. Na Awentynie powstawały również liczne klasztory, z których można było widzieć ruiny Palatynu, Kapitolu i forum. Im więcej zaś kościoł wzbogacał się darowiznami wiernych, tem szybciej wzrastał jego wpływ, zarówno na sprawy świeckie, jak duchowe. Wybitne stanowisko, jakie nadała biskupom sankcja pragmatyczna wobec urzędników cesarskich, wyszło naturalnie biskupom rzymskim na korzyść większą, aniżeli innym biskupom, a ciągła wojna z Longobardami, która zmusiła biskupa medyolańskiego do ucieczki do Genuy, a patriarchę akwilejskiego wypędziła do Grado, pozwoliła natomiast papieżowi rozszerzyć swój wpływ na całe Włochy. Wielka stosunkowo odległość Rzymu od Rawenny i Bizancyum dawała także papieżowi większą niezależność od rządu cesarskiego, jakkolwiek wybór jego przez kler, szlachtę i lud, musiał być koniecznie zatwierdzonym przez cesarza. Roztropne stanowisko stolicy apostolskiej w sporach kościelnych podnosiło również jej znaczenie.

Rozumnem i energicznem wyzyskaniem wszystkich korzyści tego położenia odznaczał się przedewszystkiem Grzegorz I. Wielki (590—604), używający poraz pierwszy tytułu papieża (papa). Był on potomkiem starego, bogatego i pobożnego rodu senatorskiego Anicyów; poświęcił się początkowo karierze świeckiej i doszedł aż do stanowiska prefekta miasta, później jednak przywdział habit mniszy i odbył szkołę w służbie kościoła, jako pełnomocnik stolicy apostolskiej w Konstantynopolu. Z trudnością dał się nakłonić do przyjęcia godności biskupiej, chciał nawet z miasta uciekać, pomimo to jednak został 3go września roku 590 ordynowanym. Niestrudzony na każdym polu działalności, podniósł on znaczenie i powagę papieństwa do nieznanej dotychczas wysokości we Włoszech i przygotował grunt dla świeckiej władzy papieża w Rzymie. Podstawą potęgi papieństwa były naówczas wielkie dobra kościelne dokoła Rzymu, zwiększane przez przyłączanie posiadłości wygasłych rodów senatorskich; tudzież inne ziemie, rozsiane po całych Włoszech, a szczególnie w Sycylii. Te «patrimonia s. Petri», uprawiane przez kolonów, zostawały pod zarządem papieskich subdyakonów, pisarzów i defenzorów, którzy występowali zarazem jako papiescy wikaryusze w sprawach duchownych. Kościół był więc ekonomicznie całkiem od państwa niezależnym i mógł nawet pomagać zubożałej ludności, zwłaszcza w Rzymie, utrzymywać szpitale i schroniska dla pielgrzymów, zaopatrywać stolicę w zboże ze swych sycylijskich posiadłości, wykupywać jeńców z niewoli longobardzkiej, albo też opłacać kontrybucye. Przyjąwszy w ten sposób na siebie



znaczną część obowiązków, należących do państwa, zyskał papież bardzo wielki wpływ polityczny. Jakoż wobec takiego papieża, jak Grzegorz I., mieli urzędnicy cesarscy w Rzymie, jak *dux* i prefekt miasta, tylko bardzo małe znaczenie. Grzegorz starał się o obronę Rzymu przed Longobardami, prowadził samodzielne rokowania z królem Agilulfem i uskarżał się energicznie w Konstantynopolu na zarząd cesarskich urzędników. Nie dziw zatem, że ochraniając miasto przed nieprzyjacielem i nadużyciami cesarskiego rządu, wyrósł papież w oczach mieszkańców na stanowisko rzeczywistego władcy Rzymu.

Nad utwierdzeniem tak wybitnego stanowiska pracowali dalej i następcy Grzegorza Wielkiego, naturalnie, nie bez zatargów z Konstantynopolem, zaostzonych jeszcze więcej przez spory kościelne. Ale papieże mieli coraz silniejszą pomoc w mieszkańcach miasta, którzy już około roku 600 tworzyli dobrze zorganizowaną milicję przeciw Longobardom (*exercitus*). Swoją drogą, za papiestwa Seweryna (640) uzbroił *magister militum*, Maurycy, ową milicję przeciw Lateranowi, pod pozorem, że biskup zatrzymuje dla siebie żołąd, przysyłany z Bizancjum. Przywołany dla rozstrzygnięcia sporu *exarcha* Izaak złupił skarb laterański, a obróciwszy jedną część pieniędzy na żołąd dla milicji, odesłał resztę cesarzowi. Ta sama milicja popierała znów za czasów papieża Teodora (642—649) rokosz, podniesiony przez tegoż właśnie Maurycego przeciw *exarsze*, bez wytrwałości jednak, bo gdy nadeszły wojska z Rawenny, opuścili Rzymianie swego przewodcę, który został schwytyany i ścięty. Dopiero za papiestwa Marcina I. (649—653) wystąpiła po raz pierwszy milicja w obronie zagrożonego biskupa. Gdy mianowicie *exarcha* Olympius przybył na rozkaz cesarski do Rzymu, ażeby złożyć Marcina ze stolicy apostołskiej za to, że tenże na synodzie laterańskim odrzucił tak zwany «*typus*» cesarza Konstansa II. z roku 648, zabraniający wszelkich dalszych sporów w rzeczach wiary, wówczas nie mógł *exarcha* wykonać tego rozkazu ze względu na usposobienie rzymskiego wojska. Dopiero jego następca, Teodor Kalliopos, potrafił ten gwałt przeprowadzić, wkroczony w roku 653 z wojskiem do wzburzonego miasta. Ujął on w kościele laterańskim papieża i odesłał go do Konstantynopola. W dwa lata później zmarł Marcin I. na Chersonie krymskim jako wygnaniec, ale kościół zaliczył go w poczet świętych. Za rządów jego drugiego następcy, Witalianusa (675—672), przybył do Rzymu Konstans II. (663), ostatni z wschodnio-rzymskich cesarzy, który wszedł do «wiecznego miasta». Przyszłość Rzymu nie należała już odtąd do władców bizantyńskich, lecz do papieży. Oni to w czasie konania państwa rzymskiego na zachodzie, położyli podstawy pod duchowne światowładztwo Rzymu, trwalsze, niż to, które niepowrotnie runęło.

### Państwo wizygockie w Galii i Hiszpanii.

Punkt ciężkości państwa wizygockiego spoczywał w południowej Galii. Stolicą państwa była Tuluza, to też nie dziw, że w germańskich podaniach bohaterkich uchodzi Akwitania za ojczyznę Wizygotów. I było tak w istocie aż do rozstrzygającej walki między Frankami i Wizygotami pod królem Alarykiem II. (485—507). Wszelkie usiłowania, ażeby pogodzić niezadowolonych Rzymian z panowaniem «*barbarzyńców*», poszanowanie ich urzędów, religii katolickiej i prawa, które Alaryk kazał spisać w tak zwanym «*Breviarium Alaricianum*», okazały się zarówno tu, jak i we Włoszech, próbą nieudaną, natomiast zaś zwracały się sympaty katolickich

Rzymian w wizygockiej Galii coraz więcej ku państwu frankońskiemu, gdzie Chlodwig przyjął był właśnie w roku 496 katolicką wiarę. Tylko ścisły sojusz z również aryańskimi Burgundami mógłby być może jeszcze uratować «kraj Wizygotów», ale Alaryk nie bronił Burgundów w roku 500 i dlatego został w roku 507 z dwóch stron zaatakowanym. Od północy przyszli Frankowie, a od wschodu ich obecni sprzymierzeńcy Burgundowie. Wbrew pierwotnemu zamiarowi, ażeby czekać na pomoc ostrogocką, odważył się król na bitwę rozstrzygającą pod Vonglé w pobliżu Poitiers, gdzie poniósł klęskę i sam poległ. Jego małoletni syn Amalaryk uciekł



92. Wizygoccy wojownicy.

Kamienna płaskorzeźba z VI wieku, znajdująca się obecnie w muzeum prowincjonalnym w Sewilli.

do Hiszpanii, biskupi i miasta przeszły na stronę Franków. Zamieszanie w wizygockiem państwie powiększyło się jeszcze wskutek usiłowań Gezalika, naturalnego syna poległego króla, ażeby sobie zapewnić koronę. Ten trzymał się w obronnym Carcassone, gdzie znajdował się także skarb królewski, ale biskup Heraklian oddał Frankom Tuluzę (508), ten sam zaś los byłby spotkał zapewne i inne miasta, gdyby nie oręż Teodoryka Wielkiego, który przybył na pomoc wnukowi swemu Amalarykowi. Jego wódz Ibbas obronił Arles, Carcassone i Narbonne, pobił Gezalika pod Barceloną (r. 510) i zmusił go do ucieczki do Afryki, a gdy stamtąd jeszcze raz powrócił, kazał go stracić. Pomoc ostrogocka uratowała Amalarykowi koronę, a Wizygotom przynajmniej prowincję Septimanię (koło Narbonne); reszta ich galickich posiadłości wraz z Tuluzą przeszła pod panowanie Franków. Prowincję zatrzymał Teodoryk dla siebie, obejmując zarazem rządy opiekuńcze nad uszczuplonem państwem wizygockiem. Amalaryk zaczął dopiero w r. 526 samodzielnie panować. Punkt ciężkości jego państwa leżał w Hiszpanii. Widząc, że państwo ostrogockie poczyna się chylić ku upadkowi, starał się pogodzić z Frankami, co było jednak dlań zgubnem. Ożenił się a siostrą króla frankońskiego, Childeberta, gorliwą katoliczką i chciał ją zmusić gwałtem do porzucenia swej wiary. Klodylda zwróciła się z prośbą o pomoc do swego brata Childeberta. Wybuchła z tego powodu nowa wojna z Frankami, w której Amalaryk pobity na głowę pod Narbonne, utracił tron i życie. Klodylda wskutek doznanых przykrości umarła w drodze do Paryża. Na tronie wizygockim zasiadł teraz Teudes (531—548), który przeniósł swą rezydencję do Barcelony i prowadził dalej wojnę, z Frankami, która wypadła niepomysłnie dla Wizygotów; nie powiódł się im także zamiar zabrania Bizantyńczykom afrykańskiej Ceuty (Septa), w celu powstrzymania ich od napadu na Hiszpanię. Z nieznanых powodów zamordowano Teudesa w Sewilli, a ten sam los spotkał

i jego wyuzdanego następcę Teudegisela (548—549). Po nim nastąpił Agilas (549 do 554), przeciw któremu podnieśli katolicy rokosz pod Atanagildem. Wezwany na pomoc przez nich Justynian skorzystał ze sposobności i opanował miasta południowo-hiszpańskie od Kartageny po przylądek św. Wincentego. Agilas pobity pod Sewillą, zamordowany został wkrótce przez własnych ludzi, następca zaś jego Atanagild (554—567) prowadził przez lat 14 bezskuteczną wojnę z dawnymi sprzymierzeńcami, to jest z Bizantyńczykami, pragnąc odzyskać utracone terytoria.

Po naturalnej śmierci Atanagilda powołali wielmoże na tron Leowa, dotychczasowego wicekróla w Narbonne, po nim zaś utrzymał się przy władzy jego brat i współrządcą Leowigeld (572—586). Usiłował on usunąć elekcyjność tronu i dlatego zamianował współrządcami swoich dwóch synów: Hermenegilda i Rekkareda. Leowigeld należał do najczynniejszych królów wizygockich i wstąpił się jako wojownik i jako prawodawca. W roku 572 pobił Bizantyńczyków w Andaluzji i odzyskał znaczną ilość miast. Z niezłomną energią występował również przeciw buntowniczym wielmożom i katolikom, którzy licząc na pomoc Franków i katolickich Swebów w Galicyi, stawili zacięty opór. Te krwawe walki w północnej części półwyspu trwały od roku 572 do 574, aż wreszcie niezgodni pomiędzy sobą i opuszczeni przez Swebów rokoszanie musieli się poddać. Leowigeld wymierzył im surowe kary; wielu wielmożom zabrał dobra na skarb królewski i ustalił wreszcie pokój na czas dłuższy. Przeniesienie rezydencji do Toledo dało państwu dogodny punkt centralny, wkrótce jednak przerwany został spokój przez spory religijne w samejże rodzinie królewskiej. Leowigeld położył im kres, pokonawszy zbuntowanego syna Hermenegilda, pozyskanego przez żonę, księżniczkę frankońską, dla katolicyzmu. A gdy ten ostatni nie chciał wrócić do arianizmu, kazał go stary ojciec stracić, poczem wyprawił się na Swebów w Galicyi, którzy od roku 560 przeszli na katolicyzm i wspierali jego syna w rokoszu. Zdobywszy ich kraj, pozostawił Leowigeld powiększone królestwo swemu drugiemu synowi Rekkaredowi. Pod panowaniem tegoż zrobiło państwo wizygockie stanowczy zwrot w swym dotychczasowym rozwoju. Rekkared przychylnie usposobiony już od lat młodzieńczych dla wiary katolickiej, przeszedł wkrótce po swem wstąpieniu na tron (roku 589), otwarcie na katolicyzm, a z nim większa część Wizygotów i biskupów aryańskich. Stanowczy ten krok był wynikiem raczej politycznych stosunków, aniżeli przekonania religijnego. Wysoki kler katolicki, przeważnie rzymskiego pochodzenia, stał się teraz najsilniejszą podporą tronu; papież Grzegorz Wielki okazał również swe zadowolenie z nawrócenia się króla. Wizygoci zbliżyli się z ludnością podbitą i zaczęła się z czasem wytwarzać nowa narodowość hiszpańska. Ale były i ujemne strony, bo wielmoże duchowni doszli wkrótce do zbyt wielkiej potęgi politycznej, a synody poczęły rozstrzygać nie tylko kościelne, ale także polityczne sprawy. Co więcej, zgromadzenia kościelne (sobory) z całego półwyspu pirenejskiego wzniosły się do znaczenia prawodawczych parlamentów państwa, z których głosem musieli się liczyć królowie. W licznym ich szeregu należał Rekkared jeszcze do najdzielniejszych. Pobił Franków w roku 588 pod Carcassonne, a nie mniej szczęśliwym był w wojnie z Bizantyńczykami i Baskami; umarł jednak już w roku 601, a po jego śmierci rozpoczęły się zaraz walki o tron. Dopiero król Syzibut (612—620), najenergiczniejszy z władców wizygockich, podniósł znów wysoko powagę korony. Na zewnątrz pokonał Bizantyńczyków, odebrał im resztę hiszpańskich posiadłości i zyskał nawet formalne odstąpienie tychże w pokoju z r. 616.

W Afryce pobił Maurów, zdobył Ceutę i Tanger, wreszcie oczyścił morze Śródziemne z korsarzy. Za Syzibuta jednak rozpoczęło się okrutne prześladowanie żydów, które trwało od tego czasu przez setki lat w Hiszpanii. Nagromadzili oni wielkie majątki i doszli nawet do wysokich godności za panowania poprzednich królów, teraz jednak rozkazano im przejść na wiarę chrześcijańską. Jakoż 80.000 żydów wyrzekło się swej wiary; upornych ukarano utratą mienia i życia, lub też wygnano z kraju. Syzibut umarł w roku 620 wrzekomo otruty.

Po nim nastąpił jego syn Rekkared II., zamianowany już w roku 618 współrządcą. Kiedy jednak po trzech miesiącach samoistnego panowania umarł, wybrali wielmoże królem wodza Swintylę (621—631). Pobił on Basków i wyparł Bizantyńczyków z ich ostatnich hiszpańskich posiadłości, oburzył jednak na siebie wielmożów przez zamianowanie współrządcą swego syna, jako też przez to, że bronił od ich ucisku lud ubogi. Korzystając z tego niezadowolenia, podniósł hrabia Septymanii, Sizinant, rokosz z pomocą Dagoberta, króla Franków, pobił Swintylę, zamknął go w klasztorze, a synod z roku 633 orzekł, że na przyszłość nikt bez zgody wielmożów nie może zostać królem. Po śmierci Sizinanta (636) obrany został Kindyla (636—640), który tak samo, jak poprzednik był zupełnie zależnym od wielmożów świeckich i duchownych. Korzystając z tego, orzekł za jego panowania synod, że nikt nie może przebywać w państwie, kto nie wyznaje wiary katolickiej, król zaś przy koronacji musiał zaprzysiądz, że będzie nadal prześladować żydów. Po Kindyli nastąpił syn jego Tulga (640—641), zbyt łagodny dla przekroczeń wielmożów, to też jeden z nich, Kindaswint, opanował rządy, Tulgę zamknął w klasztorze i obciął mu włosy, co uważano u Wizygotów za najwyższą hańbę.

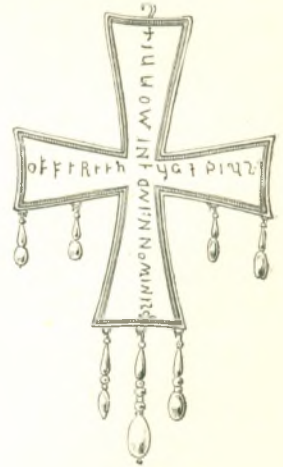
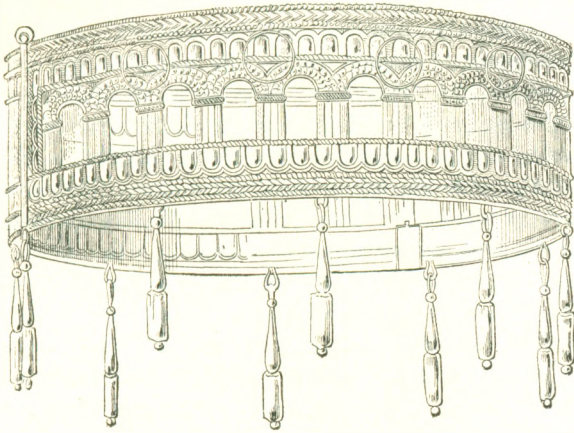


93. Złota moneta króla Rekkarda.  
(Ces. zbiór monet, medalów i starożytności we Wiedniu).

Kindaswint (641—649) liczył w chwili wstąpienia na tron 79 lat, mimoto jednak potrafił wystąpić bardzo energicznie przeciw buntowniczym wielmożom. Jednych skazał na wygnanie, drugim skonfiskował dobra; bronił ubogich przed nadużyciami bogaczy, zaprowadził równe prawa dla wszystkich i nawet Rzymianom narzucił kodeks wizygocki. Ażeby niedopuszczyć do nowych sporów o koronę, zamianował współrządcą syna swego Receswintę, który też po śmierci ojca w roku 649 został ogólnie uznany królem. Pod jego rządami używało państwo 23-letniego pokoju, ale król musiał w tym przeciągu czasu unieważnić to wszystko, co ojciec jego dla podniesienia władzy królewskiej uczynił. Ogłoszono ogólną amnestyę dla wygnanych rokoszanów, uznano ponownie prawo wielmożów do wybierania króla, a wobec tego na nie wiele przydało się ogłoszenie po raz ostatni wizygockiej księgi praw. Po śmierci Receswinta obrano królem Wambę (672—681).

Wahał on się długo, czy ma przyjąć niebezpieczną godność królewską i ustąpił tylko ogólnemu naleganiu wyborców. Objąwszy rządy, nie szczenił ani sił, ani zdolności, ażeby uspokoić kraj wzburzony rokoszami magnatów; pokonał zbuntowanego hrabiego z Nimes, Hilderyka, rozszerzył obowiązek służby wojskowej na niewolnych także, ale niepotrafił zaprowadzić trwałego pokoju w państwie, ani też ująć dostępnych knoń swego zausznika Greka, Ardebasta. Ostatni doprowadził go najpierw przez podanie napoju trującego do utraty przytomności, następnie obciął mu włosy i przydział w suknię pokutniczą. Gdy Wamba na drugi dzień przyszedł do siebie, abdykował dobrowolnie i osiadł roku 681 w klasztorze w Burgos. Ardebast

nakłonił biskupów do obrania królem własnego syna Erwika. Mimo oburzającego postępu ojca, potrafił Erwik (681—687) utrzymać się na tronie przy pomocy duchowieństwa. Własną rodzinę oddał w opiekę kościołowi, żydów zaś prześladował w najokrutniejszy sposób, podobnie jak i zamianowany przezeń następca, Egika, siostrzeniec Wamby (687—701). Za panowania ostatniego doszli wielmoże i szlachta do jeszcze większej przewagi nad tronem. Na wniosek Egiki postanowił synod w Toledo zamienić wszystkich dorosłych żydów w niewolników, odbierać im sześćoletnie dzieci i wychowywać je w religii chrześcijańskiej. Zrozpaczeni żydzi hiszpańscy mieli wówczas wejść w sojusz ze swymi współwyznawcami w Afryce, a przez nich także z Arabami; bądź co bądź, było państwo wizygockie zupełnie osłabione i rozluźnione w chwili, kiedy uderzył o nie napór Arabów. Dzielni i wytrwali niegdyś wojownicy nie dorosli do trudnego zadania stworzenia trwałej organizacji społeczno-państwowej. Podobni więc byli w tym względzie do Ostrogotów, z którymi i to mieli wspólnego,



94 i 95. Ze skarbu z Gaurrazar w Hiszpanii.

94. Gotycka korona wotywna, znajdująca się obecnie w muzeum kluniackim w Paryżu. 95. Gotycki krzyż wotywny, przechowany w król. muzeum w Madrycie. Podług Bock'a.

że nie mogli, tak jak i tamci we Włoszech, występować tylko jako zaborcy, zarówno w Galii jak i Hiszpanii.

Posiadłości galickie otrzymali na mocy układu, a także w Hiszpanii rządili za zgodą państwa rzymskiego, jak długo istniało ono na zachodzie. Jakkolwiek więc Wizygoci różnili się od Rzymian językiem, obyczajami, strojem, prawami i religią, musieli przecież pozostawić swym rzymskim poddanym ich prawo, urząd administracyjny i posiadłości ziemskie, o ile nie przeszły one, na mocy układu, w ręce zdobywców. Z tych powodów trudniej im było jeszcze, aniżeli Longobardom, utrzymać swą odrębność narodowościową; przeciwnie wywarł romanizm wkrótce wielki wpływ na nich i odbił się tu na całym życiu społecznym. Na polu prawodawczym kazał Alaryk II. spisać prawo rzymskie (*Breviarium Alaricianum*), Rekkared zaś prawo wizygockie (*Lex Visigothorum*); a gdy później Kindaswint i Receswint rozszerzyli to ostatnie także na Rzymian, wówczas zaprowadzona w ten sposób jednolitość prawna była tylko pozornie germańską, w istocie rzeczy zaś rzymską. Już bowiem Rekkareda prawo wizygockie opierało się niemal zupełnie na rzymskich pojęciach prawnych,

skutkiem zromanizowania zwyczajowego prawa wizygockiego. Równocześnie z zaprowadzeniem jednolitości prawnej, upadł także stary zakaz małżeństw mieszanych między Gotami i Rzymianami, przez co runęła jedna z najsilniejszych przeszkód do zlania się obu narodowości.

Państwem rządził sam tylko król ze swymi urzędnikami dworskimi (palatini). On zwoływał pospolite ruszenie, wykonywał w najwyższej instancji władzę policyjną i sądowniczą, oznaczał wysokość podatków, mianował urzędników i dopiero później ograniczyły jego władzę prawodawczą synody. Rzymski system biurokratyczny utrzymał się w znacznej części, został jednak ograniczony przez zastosowanie gockiego ustroju wojskowego do zarządu cywilnego, skutkiem czego istniało w najwyższych instancjach takie same połączenie obu władz, jak u Longobardów. Prowincją zarządzał dux, jako najwyższy dowódca wojskowy, urzędnik administracyjny i sędzia; podlegali mu hrabiowie (comites), posiadający analogiczny zakres władzy w poszczególnych okręgach miejskich. Jako urzędnicy lokalni figurowali wśród Gotów wojskowi dowódcy oddziałów, a wśród Rzymian miejscy defensorowie i rektorowie, tudzież od roku 506 sędziowie. Istnienie urzędu defensora, którego wybierali dorocznie biskup i mieszcianie, wskazuje na to, że utrzymał się cień przynajmniej rzymskiego ustroju miejskiego. Pozostała także instytucja kuriałów, konieczna do poboru podatków i egzekwowania wszelkich innych ciężarów państwowych. Całkiem rzymskim był również zarząd domenów. Razem ze znaczną częścią ustroju administracyjnego utrzymał się także rzymski system podatkowy. Podstawą jego był, tak jak przedtem, podatek gruntowy, od którego nie były wolnymi nawet dobra kościelne; ponadto istniały uciążliwe szarwarki państwowe (angariae) i pewien rodzaj akcyzy (auraria, opłata handlowa); żydzi płacili jeszcze osobny podatek. Aż do końca VI. wieku nie podlegali Gotowie obowiązkowi składania pierwszych dwóch podatków; później rozciągnięto je także i na nich. Naodwrot, do służby wojskowej dopuszczano początkowo tylko wolnych Gotów; później powoływano od czasu do czasu i Rzymian, w VII. zaś wieku nastąpiło zupełne zrównanie pod tym względem.

Prawie więcej jeszcze, aniżeli zarząd państwowy, uległy zromanizowaniu stosunki ekonomiczno-społeczne. Podział gruntów, wywołany osiedleniem się Gotów, dotknął w pierwszej linii wielkich właścicieli ziemskich, ograniczył więc do pewnego stopnia ich przewagę, a tysiące chłopów, osiedlonych na ich ziemi, utworzyło początkowo nowy, rolny stan średni. Było to jednak tylko przejściowem zjawiskiem społecznem. Powoli nagromadziły się w rękach wizygockich właścicieli, szczególnie dzięki królewskim nadaniom, wielkie dobra i obok rzymskiej szlachty prowincjonalnej, powstała nowa, gocka. Wolni chłopci weszli częściowo w jej szeregi, w przeważnej zaś części spadli na stanowisko zależne; stali się nawet kolonami, tracąc albo zupełnie swą ziemię, albo też oddając ją dobrowolnie wielkim właścicielom rolnym, ażeby pod ich opieką gospodarować nadal. Składały się na to rozmaite przyczyny, jako to: potrzeba gospodarza sama przez się, oddawna zakorzenione nadużycia władzy urzędniczej przez wielkich panów, tudzież chęć uwolnienia się przez połowiczną utratę wolności osobistej, od uciążliwego obowiązku służby wojskowej. Prawnie różnili się zawsze jeszcze ci wolni od niewolnych, w istocie rzeczy jednak przedział między nimi był coraz mniejszym. Niewolni (servi, mancipia) byli często posiadaczmi małego mienia i mogli wchodzić w związki małżeńskie, acz nielegalne. Swoją drogą pan mógł im każdej chwili to, co posiadali, odebrać, sprzedać ich, chłostać, a nawet

zabić; natomiast jednak był odpowiedzialnym za postęпки swych niewolnych. Rząd przypatrywał się dość obojętnie wynikającym stąd nadużyciom, ale kościół łagodził te stosunki, popierając wyzwalanie, jako czyn miły Bogu. Jakoż wyzwolenicy króla dochodzili nawet czasem do piastowania urzędów dworskich. Wogóle jednak rządziła krajem dumna arystokracja duchownych i świeckich właścicieli dóbr ziemskich, która, rozumie się, wpływała na prawodawstwo popierając interesa swego stanu i z większą jeszcze dowolnością łamała w razie potrzeby stworzone przez się prawa; wielką masę ludu tworzyli chłopci pańszczyźniani lub ludność niewolna. Tak tedy wytworzyła się tutaj już w VI. wieku specyficzna forma średniowieczna ustroju społecznego i to mniej na germańskiej, a więcej na rzymskiej podstawie.

Z przewagi romanizmu urosła ku końcowi VI. wieku i przewaga kościoła. Nie wiadomo dokładnie, o ile rozwinęła się w Hiszpanii organizacja kościoła arijańskiego, ponieważ akta synodalne kacerzy zostały później zniszczone. W każdym jednak razie był kler arijański zupełnie zależnym od państwa, ponieważ biskupów mianował król. Silniejszą od samego początku była organizacja kościoła katolickiego. Granice katolickich archidiecezyi zlewały się z granicami rzymskich ongi prowincyi; arcybiskupi byli między sobą równorzędnymi w godności, dopiero od roku 650 zyskał większe znaczenie arcybiskup z Toledo. Król traktował ich, stósownie do położenia politycznego, raz łagodniej, to znów surowiej, a gdy Wizygoci przeszli w roku 589 na katolicyzm, objął prawnie nadzór i kierownictwo nowego kościoła panującego. Mianował biskupów na propozycję kleru i gminy, zwoływał synody i zatwierdzał ich uchwały nawet w kwestyach wiary. W istocie rzeczy jednak nie król kościołem, ale przeciwnie kościół rządził królem i całym państwem. Ogólny synod narodowy (sobór) stał się wprost parlamentem państwowym, w którym zaledwie czwarta lub piąta część członków składała się ze świeckich, przez króla mianowanych wielmożów. Synod ten miał władzę ustawodawczą nie tylko w kościelnych, ale także w czysto świeckich sprawach, wyznaczał kary kościelne na świeckich przestępców i wydawał wyroki jako najwyższa instancja; wybierał króla i sprowadzał też nieraz jego upadek. Ponadto mieli biskupi, widocznie na rzymskiej zasadzie prawnej, doniosły przywilej nadzoru (od roku 589) nad urzędnikami państwowymi w całym ich urzędowaniu; co więcej, wolno im było na prośbę stron spornych, rozsądzać sprawy już po wyroku właściwego sędziego, a w razie różnicy w orzeczeniu, rozstrzygał król, ale znowu «za poradą biskupów». Kler był więc stanem najwyżej uprzywilejowanym w tem państwie teokratycznym, a biskupi pierwszymi dostojnikami.

Ogólny dobrobyt kraju stale wzrastał, dzięki przewadze, jaką zyskał wyższy oświata element rzymski nad barbarzyńskimi zaborcami, zwłaszcza od czasu, gdy uspokoiły się zaburzenia i ustały walki niepokojące państwo w pierwszych dziesięcioleciach jego istnienia. Starożytne górnictwo podupadło wprawdzie, ale gospodarce lasowej poświęcano wiele starania, w gęstych zaś lasach dębowych szerzył się, tak jak dawniej, chów nierogacizny, stanowiącej główną część pożywienia mięsnego ludności. Starannie uprawiano również ziemię; utrzymywano w dobrym stanie lub restaurowano stare wodociągi, a użytkowywanie wody dla roli było ściśle uregulowane. Przemysł krajowy mało się rozwinął, skutkiem czego i handel wywozowy ograniczał się przeważnie do produktów surowych, jak: metale, sól, zboże, wino, owoce południowe, воск i miód. Naodwrót przywożono jedwab, purpurę, przed-

mioty ozdoby, kosztowne naczynia i inne wytwory zbytkowne, wyrabiane na dalekiem południu lub wschodzie, w krajach przemysłowych starożytnej i wysokiej kultury. Handel był, jak się zdaje, wyłącznie w rękach cudzoziemców. Na dworze króla Teudesa kupczyli handlarze kartagińscy, a około roku 650 przybyli Grecy do Meridy. Rząd używał interesom gospodarczym zawsze chętniej opieki. W portach utrzymywał pewnego rodzaju konsulów handlowych, starał się o bezpieczeństwo podróżnych, zatrzymał rzymskie poczty, dbał o dobry stan dróg i mostów. W każdym razie, dobrobyt Hiszpanii za czasów wizygockich był nie o wiele mniejszym, jak w ostatnich czasach panowania rzymskiego.

Tradycje starożytnej cywilizacji utrzymały się i w literaturze. W Marsylii utrzymały się szkoły retoryczne, a że przedstawicielami oświaty byli przeważnie duchowni, więc też poezja miała początkowo czysto kościelny charakter. I tak Claudius Marius Victor (umarł w roku 454) opiewał stworzenie świata w heksametrach, Paulinus z Perigueux ułożył w wierszach żywot św. Marcina, Paulinus z Pelli napisał około roku 465 autobiografię w formie «hymnu dziękczynnego» do Boga. Z drugiej strony utrzymała się także starożytna retoryka panegiryczna. Apollinaris Sidonius opiewał jużto rzymskich cesarzy, jużto mimo głębokiej niechęci do «barbarzyńców» — króla Euryka, który podbił Auvernię i wysłał go na wygnanie do Bordeaux; w podobny sposób wysławiał stylem napuszonym ale gładkim arcybiskup Julian z Toledo wojnę Wamby z rokoszaninem Pawłem.

W dziejopisarstwie przeważał również mniej lub więcej kościelny charakter, a zapatrywania, sformułowane wówczas w Hiszpanii, stały się miarodajnymi dla całego średniowiecza. Orozyusz z Luzytanii (na początku V. wieku), uczeń św. Augustyna, podzielił pierwszy swoją historię powszechną na cztery, tak zwane «państwa świata», to jest babilońskie, macedońskie, kartagińskie i rzymskie; starał się też dowieść na podstawie dzieła Augustyna o «Państwie bożem» («De civitate dei»), że także w czasach pogańskich trapiły ludzkość nieszczęścia i klęski. W wywodach tych opierał się głównie na Liwiuszu i kronice Euzebiusza podług Hieronima. W podobny sposób starał się Salvianus, kapłan w Marsylii (umarł około roku 500), w dziele swoim «O boskich rządach nad światem», odeprzeć twierdzenie pogan, jakoby wszystkie nieszczęścia dziejowe były wynikiem gniewu opuszczonych bogów. Obok tych dzieł historycznych istniały także krótkie roczniki o przeważnie prowincjonalnym charakterze.

Najwybitniejszym jednak z pośród starych pisarzy wizygockiej Hiszpanii był bezsprzecznie Izydor z Sewilli, zmarły jako biskup tegoż miasta w roku 636. Bardzo wykształcony ujął on przy pomocy wszystkich dostępnych dlań środków pomocniczych, całą sumę owoczesnych wiadomości w jedną wielką encyklopedję, obejmującą wszystkie gałęzie wiedzy («Originum sive Etymologiarum libri XX»). Ponadto napisał wyczerpującą «historję Gotów, Wandalów i Swebów», kościelną historję literatury («De scriptoribus ecclesiasticis»), trzy księgi sentencji i na życzenie króla Syzibuta książkę o historii naturalnej («De natura rerum»). Dzięki dziełom swym, osobiwie zaś encyklopedyi, stał się Izydor nauczycielem całego późniejszego średniowiecza, które kompletnych dzieł starożytnych nie posiadało, lub ich już nie rozumiało.



## Frankowie pod Merowingami.

### Powstanie państwa.

Podczas gdy ludy germańskiego wschodu, Wandalowie, Goci, Swebowie, Longobardowie i Burgundowie, szukały sobie nowych siedzib na dalekiem południu lub zachodzie Europy, a nawet w Afryce i tam ginęły lub traciły swą odrębność, potrafiły plemiona zachodnio-germańskie utrzymać swe stare siedziby, rozszerzając je tylko na sąsiednie terytoria rzymskie, na zachód od Renu i na południe od Dunaju. Na zachodzie aż po Wogezy, ku wschodowi po Lech, na północ po średni bieg Neckaru, a na południe aż po grupę górską św. Gottharda, mieszkali Alamanowie pochodzenia swebskiego, wskutek czego nazwano ich później Szwabami. W części byli oni zmieszani z dawnymi Semnonami. Od północnego wschodu sąsiedowali z nimi Turyngowie, to jest dawni Hermundurowie, ale w znacznie więcej rozszerzonych siedzibach, mianowicie między środkowym Dunajem (koło Regensburga), Salą, Werrą i środkową Łabą. Na zachód od ich kraju rozciągały się siedziby Sasów albo Saksonów, zwanych tak od szerokiego, krótkiego miecza «Sachs». Były to dawne plemiona ingweońskie, których kraj sięgał od dolnej Łaby po Anizę i od zlewu Werry z Fuldą aż po morze Niemieckie i Eiderę. Pokrewni Sasom, ale nie złączeni z nimi, Fryzowie, zatrzymali swe prastare siedziby na wybrzeżu morza Niemieckiego od dolnej Wezery po ujście Skaldy. Wzdłuż średniego biegu Renu rozpościerali się dawni Istweonowie pod nową nazwą: Franków. Dopiero później osiadł na południowym wschodzie germański szczep Bawarów. Byli to potomkowie swebskich Markomanów, którzy długi czas mieszkali w Czechach, a więc w kraju celtyckich Bojów i zatraciwszy swą pierwotną nazwę plemienną, nazwali się według swych długoletnich siedzib: «mieszkańcami kraju Bojów», to jest: «Bajuwarami». Z Czech przeszli oni około roku 500 na wyludnione prawie zupełnie naówczas terytorium rzymskie. Resztki dawnej ludności romańskiej, znajdujące się tu i owdzie, zamienili na chłopów czynszowych swych książąt i zajęli cały kraj aż po Lech na zachód, a ku południowi po przełęcz alpejską Brenner, ku północy zaś aż po góry Smereczane. Stolicą ich stał się Regensburg, stara rzymska twierdza «Castra regina», leżąca, mniej więcej, w środku kraju.

Za germańską szła wędrówka ludów słowiańskich, partych także od wschodu przez hordy turskiego i fińskiego pochodzenia. Osiedliwszy się dopiero w V. i VI. wieku we wschodniej Europie, ukazali się Słowianie w historii najpóźniej ze wszystkich ludów aryjskiego pochodzenia. Około roku 450 prawdopodobnie przekroczyli Odrę, a, mniej więcej, w ośmdziesiąt lat później dotarli aż do Łaby. Do kraju nad Salą mogli wtargnąć dopiero po upadku państwa turyngskiego (w roku 531). Z plemion, o których później słyszymy, że tu osiadły, byli Obotrycy w dzisiejszym Meklemburgu, tudzież Wilcy w przednim Pomorzu i Brandenburgii, najbliższymi spokrewnieni ze swymi wschodnimi sąsiadami Lechami czyli Polakami; Sorabowie zaś, sięgający aż po góry Kruszcowe, zdają się być bliższymi Czechom. Ci ostatni osiedlili się w drugiej połowie V. lub na początku VI. wieku w Czechach, opuszczonych przez Markomanów.

Nieco później, jak do wspomnianych siedzib, przywędrowali Słowianie nad środkowy Dunaj i do krajów wschodnio-alpejskich, popchnięci na tę drogę przez Awarów. Według nazwy spokrewnionego z Czechami plemienia Morawców, nazywa się jeszcze po dziś dzień ich kraj Morawami nad rzeką Morawą. W północnych

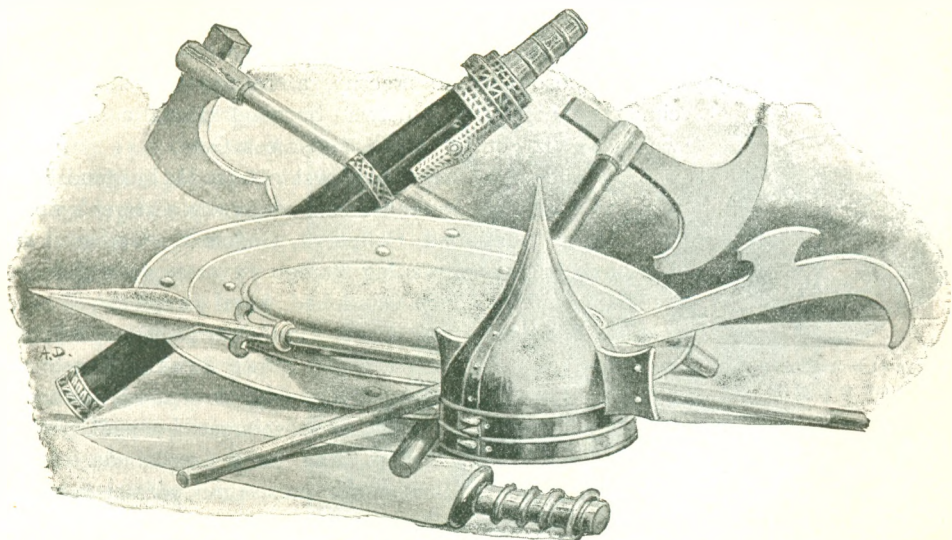
Węgrzech osiedliły się też same plemiona, zwane dziś Słowakami. Inne znów zalały wśród bojów, w drugiej połowie VI. wieku, dzisiejszą Wyższą i Niższą Austryę, Styryę, okolice Salzburga, Karyntyę i Krainę, Tryest, Istrię po brzegi morskie i Dalmacyę. Plemiona te należały w znacznej części do grupy południowej w olbrzymiej rodzinie ludów słowiańskich: Słowieńcy osiedlili się w dzisiejszej Styryi, Karynty i Krainie, Chorwaci w dorzeczu Sawy, a Serbowie nad Morawą, Driną i Bosną. Wkrótce po roku 600 byli już Słowieńcy panami w zajęтым przez się kraju, o ile zaś mało wiemy o ich przybyciu, o tyle natomiast więcej jest śladów dziejowych, stwierdzających, że opanowanie nowych siedzib nie odbyło się pokojowo. Wówczas to upadły w gwałtowny sposób istniejące jeszcze tutaj miasta rzymskie, jak Celeja (Cilli), Virunum (koło Celowca), Tiburnia powyżej Willachu (Bielaku); utrzymały się zaś tylko nieliczne, jak naprzykład Poetovio (Pettau czyli Ptuja). Ci co jeszcze pozostali z dawnej ludności, zginęli lub musieli kraj opuścić; resztki złupione i rozprószone przez upadek miast, zlały się, podobnie jak na półwyspie Bałkańskim, ze Słowianami, którzy, jak się zdaje, doszli dość wczesnie do pewnej jednolitości państwowej pod władzą księcia. Rozpościerając coraz dalej swe siedziby, zetknęli się oni wrogo już w roku 592 z Bawarami, a zapędy te wspierali od czasu do czasu Awarowie, panowie licznych plemion słowiańskich aż po rzekę Anizę.

Tak więc zmieniły się stosunki etniczne nie tylko we wschodniej, ale i w części środkowej Europy. Germańskim pozostał tylko kraj na zachód od Łaby, Saali, Lasu czeskiego i Anizy, ale luźne plemiona tutejsze stały między sobą często na stopie nieprzyjacielskiej. Czy i o ile potrafią one odegrać w przyszłości wybitniejszą rolę historyczną, to zależało przedewszystkiem od tego, czy wytworzą pośród siebie jakiś większy związek państwowy. I rzeczywiście związek taki powstał pod władzą Franków, potomków istweońskich ludów z nad prawego brzegu dolnego Renu, to jest: Sygambrow, Chamawów, Chattuariów i Chattów.

Połączone od III. wieku w związki, ale jeszcze pod rządami kilku królów plemiennych, otrzymały te plemiona wspólną nazwę i poczęły się rozpościerać w ciągu IV. i V. wieku także wzdłuż lewego brzegu Renu, w dorzeczach Mozy i Skaldy. Jakoż zatrzymawszy dawne siedziby plemienne, wyparli Frankowie lub zniszczyli całą ludność rzymsko-keltycką, nie przez wojenne wędrówki, ale w rzeczywistych wojnach zaborczych, w których zajęli cały kraj aż po pas pokładów węgla między Brukselą i Namur. W ten sposób nadali zaborom większą trwałość, aniżeli wędrujące plemiona wschodnio-germańskie i obronili przytem swą odrębność etniczną wraz z kultem pogańskim, przeciw przewadze rzymskiej cywilizacji. Punkt ciężkości rozwoju leżał całkowicie u Franków salickich, zwanych tak prawdopodobnie od rzeki Issel (Issali — Sali). Za czasów cesarza Juliana (361—363) zajęli ci właśnie Frankowie za późniejszą zgodą rządu rzymskiego, krainę Toksandryę (północną Brabancyę) i pozostawali odtąd względem cesarstwa w stosunku zależności. Gdy następnie Aecyusz odwołał legiony z Galii, posunęli się dalej ku południowi wzdłuż obu brzegów Skaldy; król ich Chlogio (Clojo) zdobył kraj aż po Sommę i urządził w Doornik (Tornacum, Tournai) swoją rezydencyę. Z następcą jego Childerykiem występuje na widownię dziejową ród Merowingów, wywodzący się od mitycznego protoplasty Merovecha. Wówczas także posunęły się plemiona germańskie dalej ku zachodowi od dolnego Renu. Frankowie rypuarscy, to jest, nadbrzeźni, zamieszkujący po obu brzegach (ripa) Renu, założyli swą stolicę w Kolonii i stąd rozpostarli się aż do Mozy. Oni to, albo z większem prawdopodobieństwem Chat-

owie (z Hessyi), którzy się później z nimi złączyli, opanowali także kraj nad Mozellą i Saarą, tudzież zdobyli w drugiej połowie V. wieku dumne miasto cesarskie Trewir. Ale o jednolitem państwie nie było jeszcze mowy, przeciwnie Frankowie rypuarscy i salicycy w okolicy Cambrai mieli swych własnych królów. Dopiero wzmagające się coraz bardziej znaczenie i barbarzyńska energia Chlodwiga, złączyły ich razem i zapewniły całemu ludowi przeważające stanowisko w Galii.

Z pomocą wszystkich królów frankońskich, zwrócił się Chlodwig, syn i następca Childeryka (481—511) najpierw przeciw ostatniej pozostałości rzymskich rządów w Galii, w okolicy Soissons i aż po Sekwanę, którą zarządzał namiestnik Syagryusz. W bitwie pod Soissons pobił go Chlodwig (roku 486), poczem namiestnik uciekł do Wizygotów, ale został przez Alaryka II. wydany i wkrótce później stracony. Kraj Syagryusza zajęli Frankowie, ale król zabrał dla siebie i swojej drużyny tylko domeny



96. Broń frankońska.

1 Miecz, znaleziony (1856) w grobie króla Childeryka w Tournai. 2, 3, 4, Topory wojenne. 5 Hełm. 6 Miecz krótki, tak zwany «skramasax». 7 Oszczep.

państwowe i ziemię opuszczoną przez właścicieli, zresztą pozostawił podbitym Rzymianom ich posiadłości ziemskie, wolność osobistą i prawo prywatne. Mocą dobrowolnego układu przyłączył następnie do swego państwa po krótkim oporze także kraj między Sekwaną i Loarą (Aremorica, t. j. kraj nadbrzeżny). Odtąd przeniósł się punkt ciężkości panowania Merowingów do ziem romańskich, a Paryż stał się rezydencją Chlodwiga.

Łatwo więc mogło się państwo frankońskie, tak jak wizygockie, zupełnie zromanizować, przeszkodził temu jednak przyrost nowych, germańskich terytoriów od strony wschodniej. Proszony o pomoc przez Sygberta, króla Franków rypuarskich, odniósł Chlodwig w roku 496 nad górnym Renem z wielkim wysiłkiem zwycięstwo nad Alamanami. Król ich poległ na polu walki, lud zaś poddał się Frankom pod warunkiem zachowania swych urzędzeń i praw (roku 496). Tylko mała część Alamanów schroniła się na terytorium ostrogockie.

Z tym drogo okupionym tryumfem łączy tradycja przejście Chlodwiga z pogaństwa na katolicyzm. Gdy bowiem w bitwie z Alamanami wynik walki był przez dłuższy czas wątpliwym, wówczas miał Chlodwig uczynić ślub Bogu chrześcijańskiemu, że jeśli zwycięży, przyjmie chrzest. Jakoż wkrótce po odniesieniu zwycięstwa wywiązał się ze swego przyrzeczenia, a pod wpływem żony katolickiej, Klotyldy (księżniczki burgundzkiej), lub też może ze względów politycznych, nie przyjął arianizmu, panującego u wszystkich innych chrześcijańskich Germanów, lecz przeszedł odrazu na wyznanie swych romańskich poddanych, to jest, katolickie. Ochrzczył króla w Reims biskup Remigiusz w czasie Bożego Narodzenia roku 496, a z nim razem 3.000 Franków. A chociaż zapewne jeszcze znaczna część ludu, osobliwie nad rzeką Skaldą, pozostała nadal przy kulcie pogańskim, to jednak państwo całe miało od tej chwili charakter katolicki; rozdział religijny między Frankami i Rzymianami przestał istnieć, co więcej, ludność romańska sąsiednich państw aryańskich widziała odtąd w barbarzyńskim królu Franków swego naturalnego obrońcę i sprzymierzeńca przeciw jej aryańskim władcom germańskim. Chlodwig umiał ten nastrój wyzyskać w sposób bardzo zręczny, ażeby narzucić swe zwierzchnictwo najpierw państwu burgundzkiemu a następnie wyprzeć Wizygotów prawie zupełnie z Galii.



97. Sygnet króla Childeryka I.  
(um. w r. 481).

Zamieszki w łonie królewskiego rodu burgundzkiego przyszyły w pomoc frankońskiemu zdobywcy. Czterej synowie Gundiocha: Gundobad, Chilperyk, Godemar i Godegizil podzielnili się państwem według starego zwyczaju germańskiego. Najstarszy jednak z nich, Gundobad, kazał dwóch swych braci zgładzić ze świata i zrobił się samowładcą (491—516); ale czynem tym ściągnął na swoją głowę krwawą zemstę rodową, bo Chlodwig, jako mąż Klotyldy, córki zamordowanego Chilperyka, skorzystał teraz ze sposobności i napadł tytułem mściciela na państwo burgundzkie. Pod Dijon (r. 500) pobił Gundobada i zrobił go zależnym od siebie tak dalece, że król Burgundów musiał mu później pomagać w wojnie z Wizygotami (r. 507). Zresztą utrzymało państwo burgundzkie swą odrębność, Gundobad potrafił nawet pozbyć się za pomocą morderstwa ostatniego swego brata Godegizila, sprzymierzeńca Klotyldy i odtąd władał już niepodzielnie całą Burgundią. ✕

Ciężej spadł oręż Chlodwiga na Wizygotów. Bez żadnej przyczyny napadł na nich w roku 507, licząc na przychyłość ludności rzymskiej. «Nie mogę patrzeć obojętnie na to — mówił, jak donosi Grzegorz z Tours, do swych przyjaciół — że do tych aryanów należy część Galii. Chcemy z pomocą Bożą wyruszyć na nich i kraj ich opanować». Tak tedy rozpoczął wojnę w imię obrony wiary katolickiej. Bitwa pod Vouillé wypadła korzystnie dla zdobywcy; Alaryk II. poległ, Rzymianie przeszli na stronę Franków, którzy zajęli cały kraj aż po Garonnę a państwo wizygotkie byłoby może wówczas już upadło, gdyby go nie utrzymała pomoc Teodoryka Wielkiego.

Takie powodzenie wzniosło Chlodwiga ponad innych frankońskich władców, ale nie czuł się on bezpiecznym w swej władzy zwierzchniczej, dopóki ich wszystkich nie wytępił z przebiegłością i bezwzględnością, jaką rzadko spotykamy w dziejach. Zjednoczywszy wszystkich Franków, rządził Chlodwig jako samowładca w państwie, rozciągającym się od Garonny aż po kanał La Manche i od oceanu

Atlantyckiego aż po Lech. Potężne jego stanowisko doczekało się także zupełnego uznania poza granicami Frankonii. Papież Anastazyusz winnował mu zwycięstwa, cesarz Anastazyusz zaś nadał mu tytuł konzula w nadziei, że przez to wejdzie także państwo Franków w pewien stosunek względnej zależności do Bizancjum. Tak jednak nie stało się; nowe państwo rozwijało się na podstawie germańskiej, a nie rzymskiej i nie uznało nigdy nawet nominalnego zwierzchnictwa cesarstwa wschodnio-rzymskiego.

Że gwałtowne czyny Chlodwiga wobec współplemiennych królów frankońskich nie były wynikiem jakiejś wyższej idei państwowej, świadczą o tem najlepiej jego rozporządzenia, wydane przed śmiercią w roku 511. Podzielił bowiem znow, zwyczajem germańskim, z takim trudem spojone państwo między czterech synów. W podziale tym otrzymał najstarszy Teodoryk wschodnią część monarchii, a mianowicie kraj Franków rypuarskich i może także salickich, Alamanie, część najstarszej romańskiej zdobyczy Chlodwiga w okolicy Reims i wschodnią część Akwitanii; Chlotar (I.) dostał okręg



98. Posąg frankońskiego wojownika w postaci stojącej, znajdujący się w rzymsko-germańskim centralnem muzeum w Moguncyi.

miasta Soissons, Childebert kraj armorykański między Sekwaną i Loarą wraz z Paryżem, wreszcie Chlodomer większą część Akwitanii. Złączone pozostały jedynie kraje wschodnie pod rządem jednego władcy. Nie upadła też już nigdy odąd teoretyczna przynajmniej łączność całego państwa, gdyż wszystkie te i późniejsze także podziały miały tylko charakter przejściowy, a granice podziałów nie były miarodajnymi na przyszłość. Nie przerwały się również zabory Franków ze śmiercią Chlodwiga, bo państwo jego, jakkolwiek podzielone, potężniejsze było jeszcze zawsze od wszystkich sąsiadów, zwłaszcza wobec chylenia się ku upadkowi potęgi ostrogockiej. Jakoż król Teodoryk podbił przedewszystkiem plemię Turyngów za Renem. Weszli oni w stosunek zależności od Franków, ale nie utrzymali się w swych dawnych granicach. Północną część zajęli Sasi, nad Menem zaś osiedli koloniści frankońscy, którzy później nadali temu krajowi swą nazwę; tylko w rdzennej siedzibie Turyngów między lasem Turyngskim a Harcem, utrzymała się nazwa i charakterystyczne właściwości tego plemienia. Posiadłości turyngskie na wschód od Sali przeszły w ręce słowiańskich Sorabów, którzy przekroczyli nawet Sałę.

Wkrótce po upadku państwa turyngskiego runęło także, zagrożone od dawna w swym bycie, państwo burgundzkie. Następcą Gundobada był jego najstarszy syn Zygmunt (516—523), który do niezapomnianych jeszcze zbrodni ojca, dodał nową, mordując z poduszczenia swej drugiej żony, własnego syna z pierwszego małżeństwa.

Ambitna Klotylda, wdowa po Chlodwigu, nie mogąc zapomnieć, że jej ojciec Chilperyk zginął z ręki Gundobada, domagała się teraz zadośćuczynienia za wszystkie krzywdy i pomszczenia ich na Zygmuncie, tudzież jego rodzinie. Skłoniła więc synów do walki z Burgundami. A gdy Zygmunt pokonany wpadł w ręce Franków, został wraz z żoną swoją i dwojgiem dzieci utopiony w studni, ale Burgundyi nie ujarzmiono narazie. Przeciwnie utrzymał się tam na tronie brat Zygmunta, Godomar, który pobił Franków w krwawej bitwie pod Véseronce w pobliżu Vienne. We walce poległ nawet syn Klotyldy, Chlodomer (roku 524), Burgundią zaś zaopiekował się Teodoryk Wielki, tak jak pierwaj państwem wizygockiem. Chcąc mieć łatwy dostęp do kraju, zajął on dla siebie terytoryum, graniczące z Prowancją, wraz z Orange. Dopiero śmierć Teodoryka i zaburzenia w państwie ostrogockiem pozwoliły Frankom na dalsze zabory. Wpadli więc ponownie Chlotar i Childebert do Burgundyi i tym razem podbili ją zupełnie. Godomar zakończył życie w niewoli, państwo zaś jego zostało zamienione na prowincję frankońską, ale zatrzymało mimoto pewną autonomię administracyjną i prawną (r. 536). Wkrótce później poddały się Frankom powiaty alamańskie, którymi opiekował się dotychczas Teodoryk Wielki, a ponadto uznali ich zwierzchnictwo i Bawarowie.

#### Podziały państwa i wojny domowe.

Po zhołdowaniu Bawaryi, panowali królowie frankońscy na obszarze, którego granice pozostały, mniej więcej, niezmienione aż do czasów Karola Wielkiego, a więc przez 200 lat z górą. Główną przyczyną tego zaniechania dalszych zaborów były przedewszystkiem ciągłe podziały państwa i wynikające stąd wojny domowe. Skłonny do czynów gwałtownych ród Merowingów zamienił historję swego państwa w szereg mordów i niszczących kraj zamieszek dynastycznych. W czasie wojny turyngskiej usiłował Teodoryk zamordować swego brata i sprzymierzeńca Chlotara, co jednak nie powiodło się. Chlotar i Childebert pomordowali obu

obu małoletnich synów brata Chlodomera, poległego w wojnie burgundzkiej i podzielili się następnie jego państwem. Nie udał się natomiast podobny zamach ich obu na bratanek Teodeberta, syna i następcę Teodoryka w Austrazji. Syn Teodeberta, Teodebald, umarł bezdzietnie (r. 555) po krótkim panowaniu. Nieco później (r. 558) spotkał tenże sam los Childeberta, wskutek czego połączone zostało znów całe państwo frankońskie pod rządami Chlotara I. (558—561), jedyne, żyjącego jeszcze syna Chlodwiga.

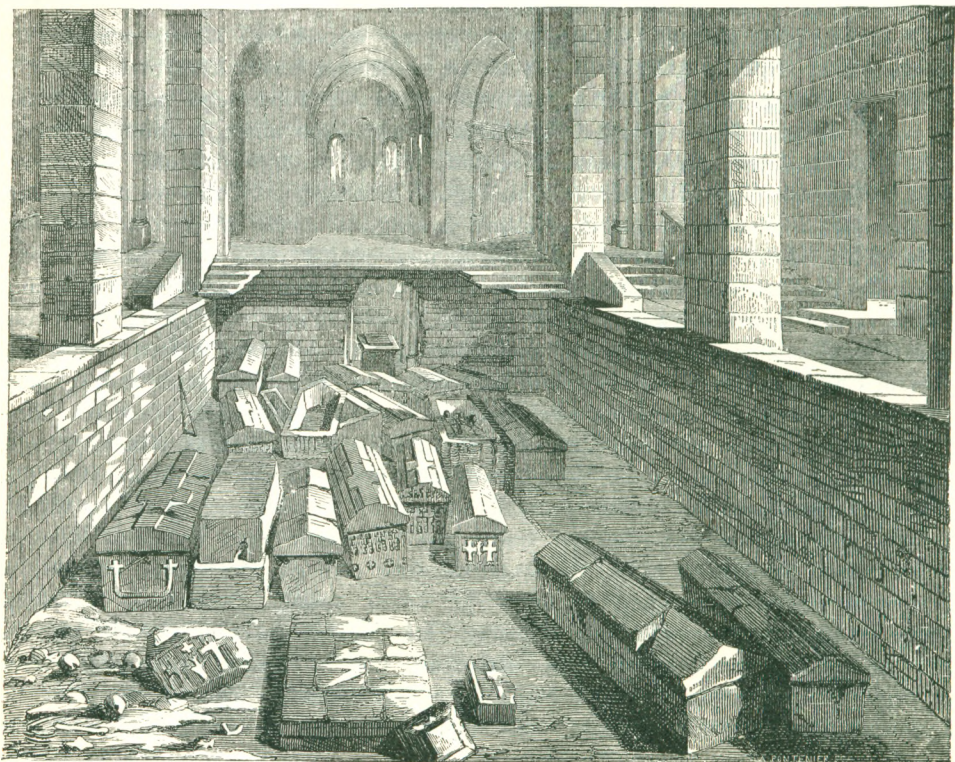
Ale już w trzy lata później (r. 561) umarł Chlotar I., że zaś zostawił tak, jak i Chlodwig, czterech synów, otóż ci podzielili losem państwo między siebie, w ten sposób, że Charibert dostał Paryż i Akwitanię, Guntram Orleans z Burgundią, Chilperyk Soissons i całą północ, a Zygbert Austrazję.

Przyczyną strasznych, obudzających zgrozę wypadków, które cechują cały następny okres dziejów frankońskich, stała się bezdzietna śmierć Chariberta w r. 567. Trzej pozostali przy życiu bracia rozebrali wprawdzie znów jego posiadłości, ale nie mogli się pogodzić w sprawie posiadania największych miast, mianowicie Paryża i Marsylii, wskutek czego nawet podzielono Paryż na trzy dzielnice udziałowe. Do tego dołączyły się zamieszki rodzinne. Zygbert austrazyjski i Chilperyk ze Soissons, pożenili się z dwiema siostrami, córkami Atanagilda, króla Wizygotów, pierwszy z Brunhildą, drugi z Gailswintą. Chilperyk miał jednak obok żony, także jeszcze kochankę Fredegundę, do której wkrótce po swem ożenieniu się powrócił. Gailswinta oburzona tem wiarołomstwem, chciała wrócić do swej hiszpańskiej ojczyzny, ale nim zdołała swój zamiar przeprowadzić, znaleziono ją pewnego razu w łóżku uduszoną, poczem Chilperyk ożenił się oficjalnie z Fredegundą. Brunhilda przez zemstę skłoniła męża do wojny z mordercą swej siostry. Do tych rodzinnych zamieszek dołączył się nowy spór o sukcesję. Chilperyk chciał mianowicie odebrać miasta i ziemie, które dał był swej zmarłej żonie, jako oprawę małżeńską, to jest: Bordeaux, Limoges, Cahors i inne; Brunhilda jednak potrafiła sprawą tak pokierować, że te posiadłości zostały jej przyznane, jako siostrze Gailswinty. Wskutek tego wybuchła krwawa wojna między braćmi, w której Guntram, człowiek słabego, chwiejnego charakteru, przechylał się raz na jedną, to znów na drugą stronę. Ostatecznie zwyciężył Zygbert i opanował prawie całą Neustrję. Już chciano go tam ogłosić królem, gdy na polach Vitry zginął pod zatrutymi nożami dwóch nasłanych przez Fredegundę morderców (w roku 575). Jego pięcioletniego syna, Childeberta II., uratował wierny książę Gundobald, ułatwiając mu ucieczkę do Metz, gdzie wielmoże obwołali go królem. Brunhilda, ujęta w niewolę, została przywieziona do Rouen, ale znalazła wkrótce niespodziewanego sprzymierzeńca w osobie Merowecha, syna Chilperyka z pierwszej żony Audowery. Zapłonął on gorącą miłością ku uwięzionej i porozumiawszy się z nią za pośrednictwem Praetextata, biskupa z Rouen, podniósł rokosz przeciw ojcu, wobec czego Chilperyk okupił pokój z Austrazją wydaniem Brunhildy. Surowym i energicznym zresztą rządom Chilperyka położyła kres śmierć skrytobójcza na polowaniu. Współcześni utrzymywali, że nastąpiła mordercą jego własna żona, Fredegunda, obawiająca się, by król nie odkrył jej wiarołomnego stosunku z pewnym dworzaninem.

Domniemana sprawczyni zbrodni potrafiła jednak utrzymać się przy władzy i zemściła się najpierw na Merowechu i biskupie Praetextacie, których kazała pozabijać przez najętych morderców. Biskupa napadnięto w czasie odprawiania mszy św. i śmiertelnie zraniono.

Taki sam los zgotowała Fredegunga swemu drugiemu pasierbowi Chlodwigowi, chcąc zapewnić tron własnemu synowi Chlotarowi, który w chwili śmierci ojca liczył dopiero cztery miesiące życia. Następnie kazała jeszcze zamordować Audowerę, poczem rozpoczęła nową walkę z Brunhildą.

Austrazyjczycy wraz z królem Guntramem udaremnili w tym czasie zamiar Burgundów oderwania się przy pomocy Bizancjum od państwa frankońskiego, aby zaś na przyszłość zabezpieczyć się przed podobnemi usiłowaniami, adoptował Guntram dla podniesienia potęgi swej dzielnicy, młodego Childeberta II. z Austrazji i zapewnił mu następstwo tronu w swem państwie. Obaj królowie: Guntram i Chil-



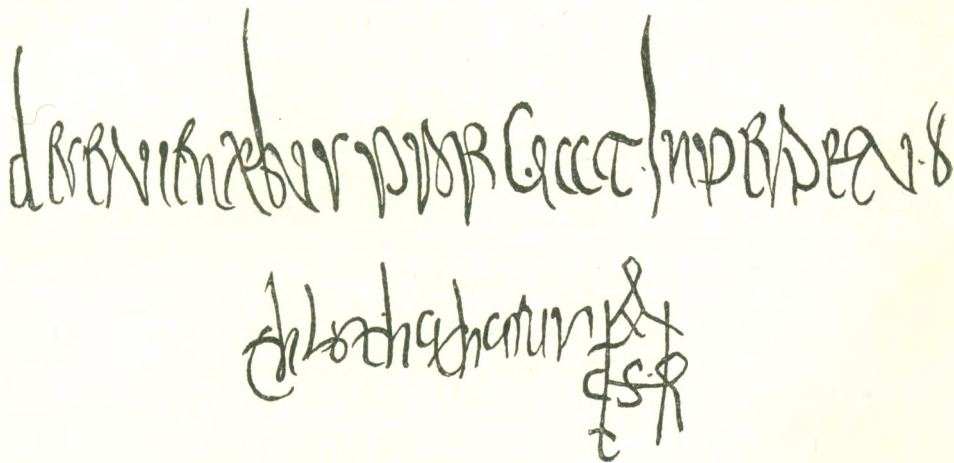
99 Krypta w starym kościele St. Geneviève w Paryżu z kamiennymi sarkofagami władców merowingskich.

debert zawarli roku 587 układ sukcesyjny w Andelot, w którym zawarowali sobie wieczny sojusz między Austrazją i Burgundią i umówili się co do podziału spadku po Chariberce (Akwitanii). Guntram otrzymał cały Paryż, podzielony dotąd między wszystkich królów dzielnicowych. Który z królów drugiego przeżyje, miał być jego generalnym spadkobiercą w razie, jeśli zmarły nie pozostawi synów. Wskutek tego układu połączył Childebert II. po śmierci Guntrama (w r. 593) Burgundię z Austrazją, a gdy w roku 596 sam umarł, oddziedziczyli jego synowie: 10-letni Teodebert Austrazję ze stolicą Metzem, a 9-letni Teodoryk Burgundię. Stało się to powodem nowych wojen domowych, ponieważ małość obu królów rozbudziła nadzieję



Fredegundy, że potrafi cały spadek po Childebercie zabrać na korzyść swego syna Chlotara II. i pomścić się równocześnie na Brunhildzie. I rzeczywiście, pokonała wojsko austrazyjskie, zajęła nawet Paryż (597), ale wkrótce potem umarła.

Wśród takich okoliczności wystąpiła na pierwszy plan Burgundya i to pod wpływem Brunhildy, która wygnana za pewien mord z Austrazji, schroniła się tamże na dwór swego młodszego wnuka Teodoryka i skłoniła go do wojny z bratem Teodebertem austrazyjskim. Burgundowie w związku z Chlotarem z Neustrii pobili Austrazyjczyków w dwóch wielkich bitwach pod Toul i Zülpich (612). Sam Teodebert, schwytyany w ucieczce i przywieziony do Chalons, zginął, zamordowany z rozkazu Brunhildy. Jego młodzieńczemu synowi Merowechowi kazał Teodoryk rozbić głowę o skałę i połączył teraz znów Burgundię z Austrazją. Myślał nawet, pod wpływem namów Brunhildy, o opanowaniu Neustrii, gdy w roku 613 niespodziewanie zakończył życie. Ośmdziesięcioletnia Brunhilda starała się zapewnić tron najstarszemu ze swoich czterech prawnuków, Zygbertowi, ale wielmoże austr-



100. Podpis króla Chlotara II.

«Deservientibus proficiat in perpetuo . . . Chlotacharius clemens rex».

zyjscy, pod przewodnictwem Pipina z Landen, zniechęceni do rządów regencyjnych zbrodniczej kobiety, powołali do kraju Chlotara z Neustrii i obwołali go królem. Po bezskutecznych próbach oporu uciekła Brunhilda; schwytano ją jednak i wydano Chlotarowi, który odziedziczył po swej matce całą nienawiść do tej kobiety. Chlotar kazał stracić najpierw synów Teodoryka, a następnie wśród potakujących okrzyków Franków, skazał także Brunhildę na straszne tortury i śmierć. Złączywszy wszystkie trzy dzielnice, stał się niebawem Chlotar samowładcą w całym państwie Franków (613—624).

Ale gwałty w łonie rodu królewskiego wywołały reakcję wśród świeckich i duchownych wielmożów. Wielkie zgromadzenie państwowe w Paryżu, zwołane w październiku roku 614, powzięło szereg uchwał, które Chlotar zatwierdził i od siebie dodał rozporządzenia, mające na celu przede wszystkim interesy ludności rromańskiej. Każdemu ludowi, wchodzącemu w skład państwa, pozwolono posługiwać się prawami rodzimymi, a więc i Rzymianom także; usunięto na przyszłość wiele

nadużyć ze strony władzy królewskiej i obiecano również zniesienie «niesprawiedliwych» ceł i podatków. Obok tych postanowień, odnoszących się do całego państwa, powzięto także szczegółowe uchwały w interesie przede wszystkim świeckich i duchownych wielmożów. Król potwierdził wszystkie nadania, poczynione na rzecz kościoła, tudzież na korzyść świeckich i duchownych magnatów. «Sędziowie» (hrabiowie) mieli odtąd pochodzić z powiatów, którymi zarządzali; tak samo urzędników wielkich właściciele ziemskich miano wybierać z pośród mieszkańców odnośnych okręgów, co było wielkiem krokiem naprzód w sprawie autonomicznego rozwoju terytorjalnego. Ostatecznie uznano prawo wolnego wyboru biskupów, których król miał tylko zatwierdzać, uprzywilejowano dobra kościelne, uwolniono duchownych w wielu wypadkach od jurysdykcji świeckiej, a nawet oddano biskupom na sposób starorzemski pewien rodzaj władzy nadzorczej nad urzędnikami świeckimi. Uchwały powyższe stanowiły niejako pierwszą konstytucję państwową, jaką udzielił władca germański swemu ludowi. Były one też wielkiem zwycięstwem nowo wytworzonej świeckiej i duchownej arystokracji w państwie frankońskim nad władzą królewską i dlatego stały się punktem zwrotnym w rozwoju tegoż państwa.

### Cywilizacja, ustrój państwowy i administracyjny.

Wewnętrzny rozwój państwa frankońskiego opierał się na pomieszanu młodzieńczych jeszcze i niewyrobionych zasobów duchowych świata germańskiego z podupadłą i wypaczoną cywilizacją rzymską. Okazuje się to na wszystkich polach życia publicznego, zarówno w stosunkach gospodarczych, stanowych, jak i w całym ustroju państwowym, tudzież w rozwoju życia umysłowego. Rezultaty bywały często niekorzystne; rzymskie wyuzdanie cywilizacyjne oddziaływało także na Germanów i hamowało ich naturalny rozwój, ale tworzyło przejście do postępu.

Stanowczy zwrot wsteczny występuje najpierw na polu życia ekonomicznego; miejską kulturę rzymską pokonuje chłopska kultura germańska. Co prawda jednak, to pierwsza była już należycie zbutwiała. Nagromadzenie ogromnych kapitałów w Rzymie i we Włoszech, wskutek zaborów, zniszczyło ekonomicznie Italię, wytwarzając bezmyślny zbytek. Stan średni zanikał wprost pod naciskiem wielkiej własności, prowadzącej gospodarkę, opierającą się na niewolnictwie. Rolnictwo pod wpływem tych samych czynników ustępowało wszędzie na rzecz hodowli bydła; prowincje zaś ucierpiały najwięcej, gdyż kapitały rzymskie, nagromadzone częstokroć z rabunku, stawały zapory nie do pokonania w ekonomicznym rozwoju. Naturalnem następstwem takich stosunków stał się stopniowy upadek siły podatkowej od końca II. wieku po Chr., co znów wywoływało coraz silniejsze przeciąganie śruby podatkowej i coraz częstsze psucie monety. A z wynikłą stąd nieufnością łączył się brak obiegowej gotówki pieniężnej. Szlachetne metale przerabiano masami na przedmioty ozdoby lub naczynia domowe; niezmierne sumy szły do Azji na wyrób szybko zużywających się przedmiotów zbytkowych i nie wracały już nigdy, ponieważ kraje śródziemno-morskie nie miały żadnych towarów do wymiany z Indiami lub Chinami. Mało co mniejsze sumy przechodziły w posiadanie «barbarzyńców» północy, mianowicie od czasu, kiedy Rzym nauczył się bronić granic cesarstwa raczej złotem swych kopalń, aniżeli siłą legionów.

Ogólny zastój gospodarczy (produkcyjny) i handlowy zapanował więc wprawdzie jeszcze, zanim fale nowych ludów zalały zachodnią Europę. Wędrowna spro-

wadziła świeże czynniki burzące. W ustawicznej wojnie rozluźniły się nie tylko stosunki własnościowe, komunikacyjne i handlowe, ale co nie mniej ważnym było, znikał coraz bardziej kruszec szlachezny z obiegu handlowego. Długo trwająca, ogólna niepewność życia i mienia w wojowniczym okresie wędrówek i pierwszej dobie ustalania się nowych stosunków, musiała koniecznie doprowadzić do tego, że metale szlachezne zamiast przechodzić w obieg handlowy, leżały nieczynnie, nagromadzone w skarbcach pod postacią monety, przedmiotów ozdoby i naczyń domowych. Przykładem przyświecali w tym względzie królowie i kościół, a chłopci germańscy odziedziczyli skłonność do tego już po swych przodkach. I nie można było wyrównać tego ubytku monety obiegowej, ponieważ górnictwo pod panowaniem wizygockim i frankońskim leżało prawie zupełnie odłogiem. Kiedy zdobyli całą Galję, nie przystosowali się wcale do miejskiej kultury rzymskiej, lecz przeciwnie wprowadzili do kraju swą prymitywną kulturę wiejską. Tak tedy doprowadziły: brak kapitałów obrotowych, ubytek monety i przyzwyczajenia chłopskie nowych panów razem wzięte do tego, że przemysł i handel utknęły w swym rozwoju.

Nie małą rolę odegrał jeszcze i zakaz kościelny pobierania procentów. Jakoż cały stan społeczno-ekonomiczny spadł na niższy stopień rozwojowy gospodarki naturalnej. Wskutek tego utraciły miasta nie tylko swą dotychczasową przewagę nad wsiami, ale co więcej, same we wsie się poprzemieniały. Gdzie tylko Germanie zajęli jakieś miasto rzymskie, na przykład, nad Renem i Dunajem, tam budowali natychmiast pośród rozpadających się w ruiny budowli rzymskich, swe germańsko-chłopskie dworzyszczka, przemieniali zbędną ziemię wewnątrz murów miejskich na winnice i ogrody i uprawiali niwy miejskie. W ten sposób przemieniły się naówczas miasta: Regensburg, Augsburg, Strassburg, Wormacya, Spira, Kolonia i Trewir, na osady chłopskie, różniące się od zwykłych wsi chyba tylko obszarem i starymi murami. Poza tem nie było różnicy ani co do zatrudnienia mieszkańców, ani też pod względem ustroju gminnego. Mieszczanom rzymskim, przynajmniej w północnej Galji, nie pozostało nic innego, jak dobrowolne przedzierzgnięcie się w chłopów, gdyż ich dawne źródła zarobkowania zostały zatamowane. Jedynie jako rynki zbytu utrzymały miasta jeszcze pewną małą przewagę nad wsiami, to też nie dziw, że w takich stosunkach ekonomicznych wystąpiły na pierwszy plan interesy wiejskie.

Germanie mieszkali przeważnie w skupionych wsiach; tylko u niektórych plemion i w poszczególnych okolicach przeważały odosobnione gospodarstwa, gdzie chłop w pośród gruntów swoich mieszkał, jak to ma miejsce i dziś jeszcze we Westfalii, lub w okolicach górskich, w których założenie wsi skupionej bywa wprost niemożliwym. Niemiecki wyraz «Dorf», to jest, wieś, oznaczający mniej więcej to samo, co «zbiorowisko», odpowiadał rzeczywiście dokładnie postaci najstarszych wsi niemieckich, bo tworzyły one nieuporządkowaną gromadę chat o bardzo utrudnionym często przystępie. Całą osadę otaczał zwykle w formie kolistej albo owalnej żywopłot i rów z dwoma lub najwyżej czterema furtami, a więc łatwy do obrony. Każda wieś składała się z pewnej liczby dworzyszcz (mansus), zwykle 20 do 40 i tylko te były prywatną własnością posiadaczy; natomiast łąki i pola, położone zawsze w pobliżu, jako też ziemia jeszcze niewykarczowana i nie uprawiana (pastwiska, lasy, woda) stanowiła przez długi czas własność wspólną (gemeine Mark) posiadaczy dworzyszcz. Udział każdego z nich we wspólnej własności nazywano

udziałem łanowym (Hufe, Hube), co oznaczało pierwotnie tylko pewien obszar ziemi, potrzebny do zaspokojenia potrzeb poszczególnych rodzin wieśniaczych, podczas gdy później wyraz «łan» używanym był w znaczeniu pewnej określonej części gruntów. Wielkość «łanu» i miara, według której obliczano udział chłopa we wspólnej własności, były bardzo rozmaite w stosunku do urodzajności ziemi; w ogóle jednak starano się o taki wymiar, ażeby «łan» mógł uprawić chłop ze swoją rodziną, z jednym lub dwoma parobkami i jednym pługiem. Ilość, jaką taki zaprzęg mógł zaorać w przeciągu jednego dnia, nazywano «pracą dzienną» lub «porankiem». Takich kawałków gruntu wypadało około 30 na jeden «łan».

Ażeby podział ziemi ornej między «posiadaczy łanowych» o ile możności ujednostajnić, a więc uczynić go sprawiedliwym, nie oddawano jednemu posiadaczowi obszaru skupionego, ale rozdzielano całość gruntów, podług urodzajności ziemi, na wielką nieraz ilość czworobocznych kawałków (Gewanne), a te znów na tyle długich, wąskich pasów, ile «posiadaczy łanowych» było we wsi. Każdy «łan» miał więc udział w każdej «gewannie», to jest, całej ziemi ornej, należącej do wsi. W czasach najdawniejszych rozlosowywano te «udziały łanowe» co lat trzy, cztery lub dwanaście. Zamieniały się one powoli u większej części plemion niemieckich we własność prywatną, jak naprzykład u salickich Franków, Alamanów i Bawarów, ale dopiero król Chilperyk w roku 574 dopuścił kobiety do prawa dziedziczenia ziemi. Poza tem utrzymywała się jeszcze tu i owdzie wspólna własność ziemska (wspólnota polowa = Feldgemeinschaft) aż do nader późnych czasów; naprzykład w poszczególnych wsiach (rypuarskich) okręgu trewirskiego. «Wspólna marka» (las, woda, pastwisko = allmenda) pozostała nawet wśród zmienionych stosunków własnością ogólną «współwłaścicieli marki» (Markgenossen) i dostarczała im drzewa budulcowego i opałowego, tudzież ryb, lub paszy dla bydła. Często też należała ona do kilku wsi razem i złączyła się później z politycznym powiatem opolnym (sotni). Jeśli jakiś «łan» przeszedł wskutek sprzedaży, sukcesji albo darowizny w ręce posiadacza, nienależącego przedtem do «wspólnoty markowej», to wówczas nabywał nowy właściciel prawa i obowiązki dawniejszych członków.

Przemysł i handel nie mogły w tych stosunkach ekonomicznych pomyślnie się rozwijać. Skromne potrzeby chłopskich gospodarstw, ograniczające się do naczyń domowego, narzędzi gospodarczych i odzienia, zaspokajał przeważnie własnoręczny przemysł domowy, wykonywany przez uzdolnionych do tego parobków. Tylko po większych majątkach ziemskich zajęci byli pańszczyźniani rzemieślnicy także i wyrobami dla zbytu, a znaczenie ich okazuje się chociażby w tem, że niektóre gałęzie przemysłu, wymagające specjalnej wprawy rzemieślniczej, jak naprzykład tkactwo, garnarstwo, kowalstwo, a przedewszystkiem złotnictwo, otoczone zostały opieką prawną i były w ogóle wyżej od innych rzemiosł cenione. Ceny towarów przemysłowych, osobliwie uzbrojenia musiały być bardzo wysokie w takich stosunkach. Tak naprzykład, stawia prawo salickie wartość jednego miecza na równi z 120 denarami, to jest, z ceną kłaczy; hełmu z 240 denarami, to jest, z ceną ogiera i t. p. Co jednak odnaleziono z tych czasów w wykopaliskach grobowych, odznacza się często zręcznem i gustownem wykończeniem, snąc więc, że nowi przybysze potrafili przecież utrzymać jaki taki związek ze starożytnością i na tem także polu. Budować z kamienia nauczyli się również Germanie dopiero od Rzymian, to też wyrazy, odnoszące się do tej sztuki, powstały z wyrazów łacińskich.

Gdy przemysł miał głównie na oku zaspokojenie własnych potrzeb, musiał i handel wewnętrzny ograniczyć się do ciasnego zakresu. Nieco żywiej szedł handel zagraniczny, zwłaszcza z cesarstwem bizantyńskim, skąd otrzymywano kosztowne materye bawełniane, jedwab i purpurę, dywany i franki, towary szklane, kość słoniową i drogie kamienie, a zwłaszcza korzenie z dalekiego wschodu. Marsylia zachowała znaczenie swoje, jako miejsce targowe i portowe, ale pośrednikami w wymianie byli przeważnie cudzoziemcy Syryjczycy, żydzi i Grecy. Nieustanne stosunki ze wschodem kształtowały również system monetarny frankońskiego państwa. Od r. 543 królowie francuzcy bili monety złote z własnym, niewyraźnym, po barbarzyńsku wyglądającym stemplem, według stopy, używanej w cesarstwie bizantyńskim. Z początku z funta złota wybijano 72 solidów (jeden koło złr. 6'60—7'20 wartości), każdy po 40 denarów (denar koło 18 ct.), później 84 solidów. Oprócz tego były monety srebrne, denary, których szło 300 na funt. Rzadziej spotykamy w użyciu kawałki srebra i miedzi. W Niemczech pieniędzy używano rzadko, jako środka wymiany, częściej spełniały rolę miernika wartości, a najważniejsza ich funkcya polegała na gromadzeniu skarbu, na którym bezpiecznie każda władza wesprzeć się mogła. W ogóle, zniweczeniu rzymskiej potęgi i zbudowania państwa Franków towarzyszył upadek gospodarczy.

Ustrój stanowy odpowiadał stosunkom chłopskiego ludu. Ścisłe odgraniczenie oddzielało ludzi wolnych, poddanych i parobków. Ostatni z początku nie byli liczni: stare prawo salickie liczy w każdym większym gospodarstwie siedmiu. Uchodzili za rzecz, za własność pana, podlegali wyłącznie jego władzy, a nie sądom publicznym; obyczaj łagodził przeciw surowości prawa. Poddani (litowie) byli osobiście ludźmi wolnymi, lecz uprawiali obcy grunt, płacąc zeń panu podatki. Wraz z gruntem mogli być sprzedani. Jądro ludu stanowili zawsze jeszcze wolni i samodzielni posiadacze. Tylko ci byli w pełni uprawnieni, mieli dostęp do sądów, zwłaszcza w sprawach, dotyczących własności ziemskiej i stawali w pospolitem ruszeniu. W zakresie prawa różnili się od poddanych przez wyższą głowszczyznę (Wehrgeld) i przez prawo małżeńskie, gdyż członkowie dwóch odrębnych stanów, poddanych i wolnych, nie mogli zawierać ze sobą małżeńskich związków. Małżeństwo z poddanym lub poddanką pociągało za sobą częściową utratę wolności. Właściwą arystokrację, to jest, stan uprzywilejowany, nietylko z powodu odziedziczonego znaczenia, lecz także i wyższej głowszczyzny, znali Germanie tylko we wcześniejszym okresie. U Franków rozplynął się on zupełnie pod panowaniem Merowingów.

Ustrój stanowy znika, gdy Galia rzymska przeszła w posiadanie Merowingów, a Frankowie wskutek tego zetknęli się z niezdrowym organizmem rzymskiego państwa. W państwie rzymskiem przeważała wszędzie wielka własność ziemska, a jej właściciele, w rękach których były jednocześnie urzędy miejskie, a często i państwowe, potem zaś wszędzie biskupstwa, bezwzględnie korzystali ze swej władzy, aby wyzyskiwać ludność i odebrać jej swobodę, głównie za pomocą wybierania podatków. Wolni, strąceni zostali do stanu kolonistów i pozostały tylko dwie klasy: niewielka liczba wielkich właścicieli ziemskich, rozporządzających często książęcym bogactwem i zależna klasa poddanych. Ta prowincjonalna arystokracja była przedstawicielką dawnego wykształcenia i uosabiała siłę państwa, a po upadku administracyi państwowej starała się o obronę swych posiadłości przed barbarzyńcami. Takie rody podobniejsze były raczej do średniowiecznych rodzin książęcych, zwłaszcza tam, gdzie jak w Hiszpanii posiadłości ich tworzyły kompleksy

zamknięte w naturalnych granicach. Nieustanne powstania chłopskie (bagauda), które od III. stulecia pustoszą Galię i Hiszpanię, są dowodem ucisku ludności wiejskiej.

Mniej zmian, niż inne plemiona zaprowadzili w tych niezdrowych stosunkach Frankowie. W posiadłościach Burgundów i Wizygotów na południe od Loary pozostało wszystko po dawnemu. Dawne posiadłości państwowe, a prawdopodobnie liczne dobra bez właściciela, które przypadły królowi, dawały dość przestrzeni do kolonizacji. Tylko w środkowej części północnej Galii, nad Sekwaną, spotykamy więcej skupione siedziby Franków. Dawnym posiadaczom rzymskim pozostawili nawet dawniejsze prawo prywatne, wcielając ich do swego państwa. Rzymskiego właściciela (possesor) broniła połowa głowszczyzny (100 solidów wobec 200), płaconej za śmierć wolnego Franka, rzymskim kolonom przyznawano  $\frac{5}{8}$  okupu litów. Rzymianin mógł być jednak przyjętym do orszaku królewskiego, co prawda za niższem wynagrodzeniem, niż Frank (300 zamiast 600 solidów).

W taki sposób zachowali wielcy właściciele rzymscy swoją własność i wpływ, otrzymując często godność biskupią. Zależność wiejskiej ludności utrzymała się i nadal. Ustrój ten oddziaływał na Franków. I oni otrzymywali na podstawie nadań królewskich znaczne obszary ziemi i kościół pozyskał wielkie dobra. W taki sposób dokonał się zupełny rozkład dawnego społecznego ustroju, a miejsce stanów rodowych zajęły splątane stosunki różnorodnej zależności.

Rozstrzygającym było na razie ograniczenie wolności lub jej zniesienie. Dawniej tracono ją tylko z powodu obdłużenia, obecnie wydzierżawienie ziemi, należącej do innego właściciela lub oddanie się w służbę drugiemu zmniejszało nieustannie liczbę ludzi wolnych w dawnym znaczeniu. Dzierżawa na mocy rzymskich urzędzeń, używalność na czas określony w zamian za pewną opłatę i prekaryum, czyli przeniesienie własności ziemi bez opłaty, ale z prawem odbioru ze strony właściciela, miała charakter dzierżawy dziedzicznej za opłatą czynszu, albo charakter beneficium, przy którym donatariusz dawał zwykle w dożywocie majątek bez czynszu lub wzamian za czynsz nominalny. Jedno i drugie stosowanem było najczęściej przy majątkach kościelnych, a potem dopiero przy innych i nic pozornie nie zmieniło się w stanowisku obdarowanego, który otrzymywał celtyckie miano (gvas) vassus (później wasal). A jednak wstępował on w faktyczną zależność od właściciela i otrzymywał mniejsze prawa, nie mogąc już całkiem swobodnie sobą rozporządzać. Oprócz takiej zależności, która wywołaną była zazwyczaj pragnieniem poprawienia stosunków gospodarczych, powstawała inna zależność, czyli oddanie się w służbę (commendatio), do której prowadziła zwykle potrzeba, kłopoty gospodarcze, ucisk potężnego sąsiada, często także życzenie oswobodzenia się od uciążliwej służby wojskowej. Z takich powodów wielu ludzi wolnych przyjmowało opiekę (mundium, patrocinium) możnego pana lub kościoła.

Gdy w taki sposób ludzie wolni dobrowolnie lub z musu wchodzili w stosunek zawisły, tracąc część praw, poprawiało się położenie litów i parobków, zwłaszcza pod dobroczynnym wpływem kościoła, który zasadniczo zwalczał niewolnictwo. Najczęściej usługi osobiste czyniły ich specjalnie użytecznymi dla pana, który cenił ich biegłość w rzemiosłach. Wreszcie jako servi casati otrzymywali posiadłość ziemską (mansus servilis, tributalis), za którą oddawali właścicielowi czynsz i pańszczyźniane daniny. Na to przeobrażenie składały się ogólne zmiany gospodarczych stosunków, gdyż od chwili jak handel i przemysł upadły, dawne gospo-

darstwo w wielkich dobrach przy pomocy niewolników okazało się nie dość korzystnym. Nie było już zbytu dla produktów, właściciele rromańscy musieli tedy ziemię oddawać niewolnikom, aby zapewnić im utrzymanie, a sobie jakikolwiek dochód. W tej formie więc gospodarowali wielcy właściciele ziemscy stanu świeckiego lub duchownego na dobrach, którymi zarządzać nie chcieli osobiście.

× Po nad tą masą wolnych i zależnych chłopów wyrosła nowa arystokracja. Nie mając nic wspólnego z dawną, prawdziwą arystokracją, powstała ona z wielkich właścicieli świeckiego i duchownego stanu, z wyższych urzędników i osobistego otoczenia królewskiego i opierała się z jednej strony na posiadaniu własności, z drugiej na osobistym stosunku do monarchy, gdyż służba wojskowa uszlachcała według pojęć germańskich. Kto wszedł do wojska, korzystał z osobistej opieki króla i otrzymywał prawo do potrójnej głowszczyzny. Należała tu przedewszystkiem świta królewska, tak zwani «antrustioni», to jest, królewscy goście obiadowi, związani specjalną formułą przysięgi, następnie urzędnicy zamianowani przez króla, potem duchowieństwo, wreszcie każdy, kto w jakikolwiek sposób otrzymał był od króla ziemię. Nosili oni miano «wiernych» (fideles), «dworskich ludzi» (homines), «leudów» i jako szlachta posiadająca i spełniająca urzędy, wstąpili na miejsce dawnej, rodowej, która po większej części zaginęła. Postanowienia z roku 614 zapewniły przedewszystkiem znaczenie tej nowej arystokracji. Tylko na prawym brzegu Renu utrzymały się dawne stosunki dłużej, bo aż do czasu Karolingów. ×

Wraz z upadkiem dawnych stanów, który nastąpił przez podbój i jego następstwa, upadło i prawodawstwo, na którym się opierały. Podstawą jego pozostała wprawdzie demokratyczna gmina ludowa, na czele której w większej części plemion niemieckich stanął król. Według prawa salickiego władza króla wzrosła, nie był on wprawdzie i teraz panującym, ale tylko najwyższym wykonawcą woli ludu, ale w każdym razie ujął całą egzekutywę w swoje ręce. Wykonywał on władzę nad wojskiem: rozsyłał rozkazy i utrzymywał zgodę między żołnierzami przez potrójną głowszczyznę, spełniał wyroki sądowe i był największym właścicielem ziemskim. Przełożonym centeny, (sotni, Hundertschaft) pozostał wprawdzie urzędnik z woli ludu, wybierany przez gminę, tunginus, ale wykonanie wyroków przeszło w ręce królewskiego urzędnika, sacebaro (centenarius), który wybierał grzywny: jedną trzecią dla króla (jako pieniądze pokoju, fredus), a dwie trzecie dla poszkodowanego, (faidus). Najwyższą egzekutywę w obszarze sotni (pagus) piastował zamianowany przez króla grafi, (grafio znaczy w ogóle urzędnik). Ogólne zgromadzenie ludu współdziałało tylko jako wojsko w sprawach prawodawczych i przy wyborze tunginusa.

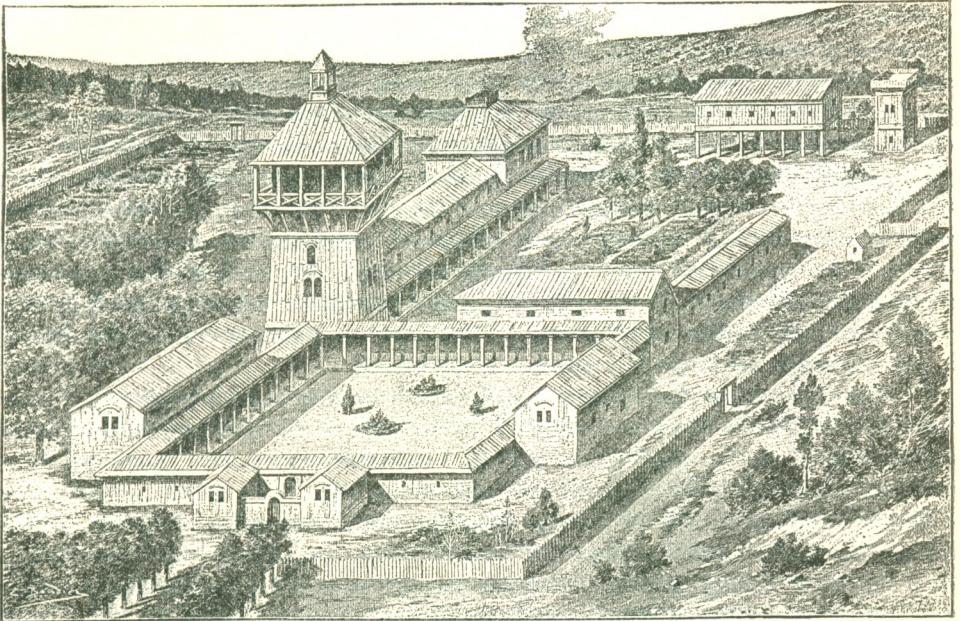
Po zdobyciu krajów rromańskich wzrosła władza korony częścią przez nabycie niezmiernej własności ziemskiej, której podział między «wiernych» i kościoły szybko podnosił liczbę osobiście zależnych od króla ludzi, w części przez przyjęcie niektórych urządzeń rzymskich, które polegały na zasadzie nieograniczonej władzy panującego. Zmniejszenie liczby wolnych, a bardziej jeszcze wielka przestrzeń państwa, spychała na plan drugi znaczenie gminy. Wzrastająca w znaczenie królewskość wnosiła do germańskiego świata nową ideę polityczną: władzy królewskiej, przeciwstawionej gminie ludowej, ideę jednolitego państwa wobec samodzielności plemiennej i ludowej. Istniejące odrębności plemienne usunąć się wprawdzie nie dały. Trzy główne dzielnice państwa: Austrazja, Neustrja i Burgundja z rzymskimi jej częściami, były rdzennymi posiadłościami salickich i rypuarskich Franków, a całkiem na uboczu stały nietylko księstwa Alamanów, Bawarczyków

i Turyngii, na zachód od Renu, ale także prawie czysto romańska Akwitania. Królowie frankońscy nie opierali swojej władzy na pojedynczych plemionach, nie naruszali odrębności praw. Tak jak ludom romańskim, zachować dozwolono odrębne prawo prywatne Burgundom, Wizygotom, plemionom zamieszkującym na wschód od Renu, których prawodawstwo spisane zostało dopiero pod panowaniem Franków i to w języku łacińskim. Frankowie salicycy i połączeni z nimi Chamawowie uczynili to za czasów Chłodwiga (*Lex Salica, lex Chamavorum*); za ich przykładem poszli Frankowie rypuarscy za czasów Childeberta II. (w r. 579/96), Alamanowie pod panowaniem Chlotara II. (r. 613/24), Bawarowie pod Dagobertem (r. 622/37; później dopiero o spisaniu prawodawstwa pomyśleli Turyngowie z Brabancami (*lex Angliorum et Werinorum id est Thuringorum*). W taki sposób, w przeciwieństwie do podstawy terytoryalnej, przyjętej w prawodawstwie współczesnem, rozwinął się osobny pierwiastek prawa, o którym stanowiło nie prawodawstwo kraju, lecz plemienna przynależność osoby sądzonej. Odnosiło się to i do prywatnych spraw duchowieństwa, jakkolwiek kościół, jako instytucja, kształtował się podług rzymskiego prawa. W procedurze prawnej przyjęło się jednak wszędzie prawodawstwo salickich Franków, przyjęte nawet u ludów romańskich; pozyskało ono wpływ znaczny nawet na materialne prawo zwłaszcza w Niemczech; całkiem w duchu frankońskim ukształtowało się prawo publiczne. Tu tradycje lokalne małe miały znaczenie a rzymskie zachowały się tylko gdzieniegdzie.

Korona była własnością dziedziczną Merowingów, o wyborze, a nawet choćby o zgodzie ludu na wybrańca, noszącego koronę, nie mogło być mowy, tak samo nie istniała koronacja, ani pomazanie. Tę własność, tak samo jak i każdą inną, można było podzielić między spadkobierców, gdyż nie uznawano prawa pierworodztwa. Państwa częściowe, powstające na tej drodze, uważano zawsze za całość, tylko że pojedyncze linie rodu zachowywały prawo dziedziczenia we wszystkich dzielnicach. Jako honorową odznakę nosili Merowingowie przedzielone na środku włosy, spadające aż na ramiona, szaty królewskie, miecz i koronę. Przystrojony w taki sposób ukazywał się król na zgromadzeniach uroczystych, na wozie, ciągniętym przez woły, które popędzał pasterz. Na ziemi galijskiej monarchowie zamieszkiwali stałe rezydencje, jak Paryż, Soissons, Orlean, Reims. W Germanii przebywali kolejno w różnych dworach (*villae*), albo pałacach (*palatia*), do których spraszali niekiedy arystokrację państwa. Otaczał ich zawsze liczny orszak urzędników, biskupów i służby, który tworzył w potrzebie i radę koronną i sąd królewski. Urzędników dworskich było czterech, tyle ile w każdym wielkim frankońskim domu: królewskim stołem rządził stolnik (*senesca*), dozorujący jednocześnie służbę i podczaszy; w podróży obejmował służbę marszałek (*koniuszy, comes stabuli, skąd później connétable*); był wreszcie podskarbi, jako dozorca skarbu i wszystkich sprzętów, pozostający pod nadzorem królowej. Do nich przyłączył się potem z powiększeniem państwa majordomus, kierownik całego zarządu domem i kanclerz albo referendarz, urzędnik rzymskiego pochodzenia, który wystawiał królewskie dokumenta, a z tego powodu nosił królewską pieczęć. Jako nadzwyczajni komisarze (*missi*) używani byli ci urzędnicy także w sprawach państwowych. Zwłaszcza majordomus pozyskał stopniowo, obok pieczy nad królewskimi dobrami i ich użytkowaniem, królewskie prawo ochrony, a w razie małoletności króla był nierzadko rejentem państwa.



Lud stał pod opieką króla, którego władza wkraczała we wszystkie stosunki. Stałych ograniczeń prawnych władza królewska nie miała, mógł nakazać lub zabronić najważniejszej i najbliższej rzeczy. Prawo jego szło tak daleko, jak sięgała jego władza i wola, naturalnie w zakresie zadań, które spełniało ówczesne państwo. Lud nie miał żadnego udziału w zarządzie państwem. Wprawdzie co roku 1go marca odbywało się w Austrazji na polu Marsowem (Campus Martius), starym zwyczajem, zgromadzenie wolnych Franków, które od czasów Chlodwiga w romańskich krajach zupełnie zaniechanem zostało, z powodu małej liczby ludzi wolnych. Był to jednak tylko przegląd wojska, w późniejszych dopiero czasach otrzymało zgromadzenie pewien udział w prawodawstwie, ale wtedy nie było już prawdziwym



101. Rezydencya królewska za czasów Merowingów. Według Garniera.

zgromadzeniem ludu, ale zebraniem «wiernych» urzędników, biskupów, które obradowało obok przeglądu wojsk, nie zachowując przepisów formalnych i bez oznaczonej kompetencji, a w każdym razie bez charakteru rzeczywistej władzy reprezentacyjnej państwa. Nie było też właściwie prawodawstwa państwowego. Dalsze ukształtowanie stosunków, szczególnie prawnych, rozwijało się z jednej strony z góry na podstawie rozkazów królewskich, które miały moc prawną (kapitularya), albo na podstawie przywilejów, z dołu zaś na podstawie ludowego prawa (zwyczajowego).

Jednostką administracji była ziemia (Gau) — sądownictwa centena czyli opole. Ustrój ten wyłonił się z germańskich, specjalnie frankońskich pierwiastków, które Frankowie wprowadzili wszędzie, nawet w Galii. W księstwach na wschodzie i w Akwitanii stosunki były o tyle odmienne, że na miejscu króla był książę, zresztą

ustrój pozostał ten sam. Ziemia (Gau) była w zasadzie tem, czem było dawne plemię i otrzymywała nawet jego nazwę (naprzykład, ziemia (Gau) Ripuarów, Chattów, Chattuarjów, Braisgau, Linsgau od pewnego alamańskiego ludu). Nazwa pochodzić również mogła od rzeki, naprzykład: Nahegau, Langau, Neckargau, Maingau, a także od strony świata, jak cztery pierwotne ziemie Bawaryi, albo dwie alzackie. Ziemia dzieliła się na liczne opola (centenae), odpowiadające rzymsko-galickim «pagi» (tylko w Bawaryi nie było takiego podziału), a każde opole składało się znowu z gmin wiejskich. Graf zamianowany przez króla, występował pod każdym względem jako jego zastępca. Prezydował w sądzie, obejmował wykonanie zapadłych tam wyroków, dbał o utrzymanie prawa i spokoju, zwoływał pospolite ruszenie dowodził niem i podejmował dochody królewskie. Wynagrodzenie grafa stanowił udział w grzywnach i nadania królewskie. W opolu zaś utrzymywał się przy władzy urzędnik, obierany przez lud, zwany tunginus (centenarius). W ogóle dzielił on z grafem przewodnictwo sądu, a także władzę policyjną. W Bawaryi funkcyę tę spełniał «sędzia» (judex), centenarius, który tylko w stosunkach wojskowych był podwładnym grafa. Na czele wioski znajdował się sołtys, który zwoływał zgromadzenie gminne i kierował niem. Prowadził on miejscowe sprawy i reprezentował gminę wobec państwa. Ze starorzymskiej ustawy municypalnej utrzymały się w Galii, tak jak wszędzie, tylko nieliczne pozostałości. We Włoszech, naprzykład, odbywało się dobrowolne sądownictwo w obecności defensora kuryi miejskiej, który oprócz tego wykonywał policyjną władzę na targu. Na obszerniejszą autonomię miejską nie było miejsca wobec urzędu grafa, przeciwnie miasta frankońskie były raczej, tak jak lombardzkie, terytoryalnemi centrami okręgów administracyjnych i pod względem prawnym nie różniły się od wiosek.

Funkcye państwowe, spełniane przez wymienionych wyżej urzędników, w porównaniu z temi, jakie wykonywa urzędnik nowoczesny w Europie, były bardzo proste, ograniczały się do zarządu sądem, policyją, wojskiem i finansami. Podstawę sądownictwa stanowiło opole (centena) czyli sąd okręgowy. Tu schodzili się w prawidłowych odstępach czasu, od jednego tygodnia do czterech, wolni właściciele okręgu na zwyczajny wiec sądowy, poza tem w niektórych wypadkach wiece zwoływano. Graf objeżdżał ziemię, aby być obecnym na tych sądach lokalnych, przewodniczył przy obradach z pomocą centenaryusza lub, jak w Bawaryi, sędziego, który przed wydaniem wyroku miał niekiedy obowiązek dawać wskazówki prawne. Zawezwanie oskarżonego należało do oskarzyciela; dowód stanowiła przysięga świadków, pojedynek i sąd boży. Tortura używana zrazu tylko względem niewolników, znalazła również zastosowanie i wobec wolnych. Wyrok wykonywano o ile można najprędzej. W postępowaniu karnem przeciwko ludziom wolnym mógł taki sąd skazać tylko na karę majątkową, w niektórych wypadkach na wykluczenie z politycznej wspólnoty (wygnanie), od czego zresztą banita wykupywał się za pomocą znacznej sumy. Kary cielesne zdarzały się tylko przy ciężkich występkach, popełnionych publicznie i zwróconych przeciw królowi i państwu. Kara przechodziła różne stopnie, zależne od stanu przestępcy i wielkości jego wykroczenia, najwyższy stopień jej stanowiła opłata głowszczyzny, to znaczy, wartość ludzkiego życia, wyrażona w pieniądzech. Zależało przecież od pokrzywdzonego, czy chciał się zwrócić na drogę prawną, czy też przenosił jawną walkę, przy której siłą wymierzał sobie sprawiedliwość. Państwo starało się ograniczyć jawne walki, stawiając pod ochroną królewskiego pokoju pewne miejscowości, lub ogłaszając zawieszenie walki na jakiś

okres czasu. I tak naprzykład, zakazywano walki podczas świąt kościelnych, zgromadzeń ludowych, w domu, w kościele i na królewskim dworze pod karą banicyi, albo też związywano strony przysięgą.

Sąd królewski wchodził w prawa dawnych zgromadzeń ludowych; należały doń ostateczne wyroki przy wszystkich przestępstwach publicznych, stanowił zatem o życiu i śmierci ludzi wolnych, sądził wyższych urzędników, duchownych i członków królewskiego orszaku.

Król, będąc najwyższym sędzią, wypełniał również obowiązki naczelnego wodza. Zamiast zgromadzenia ludowego, które dawniej miało prawo zwoływać pospolite ruszenie, wchodziło prawo królewskie. Obowiązek udziału w wojnie ciążył na każdym wolnym człowieku, ale rzadko kiedy powoływano pod broń wszystkich odrazu. W wojnach domowych pospolitego ruszenia w ogóle zwoływać nie było można, zastępowały je zbrojne oddziały króla i urzędników. Ostatni służyli konno, ogół ludzi wolnych pieszo, każdy sam musiał myśleć o swem uzbrojeniu i żywności. Naturalnie, takie wojska służyły tylko do krótkich wypraw wojennych, przez ciąg letnich miesięcy. Pomimo to wojny stanowiły dla chłopów ogromny ciężar.

W innych dziedzinach państwowego życia zatrzymali po większej części zdobywcy urządzenia rzymskie. Żądali tedy od romańskich posiadaczy gruntowego podatku (tributum), od nieposiadających — pogłównego (census), na każdy zaś majątek nakładano stałą daninę. Za ogólną sumę, zbieraną z okręgu, odpowiadali urzędnicy z grafem na czele. Niemożliwym było zmusić do tych opłat Franków. Przeciw pogłównemu stanowczo się bronili, podatek gruntowy, jak się zdaje, przechodził tylko w takim razie na właściciela frankońskiego, gdy nabył majątek od Rzymianina.

Rzymskiego pochodzenia były cła, pobierane od przewożonych towarów. Żądano tej opłaty nietylko na granicach i w portach, lecz we wszystkich ważniejszych punktach, na jarmarkach, przy mostach, brodach. W niedługim czasie przeniesiono je na terytorya czysto germańskie i udoskonalono przez wiele nowych dodatków. Rzymskiej zasadzie prawnej odpowiadało również prawo królewskie do dóbr bez właściciela, od którego wyprowadzić można użytkowanie z wód, lasów i eksploatacyę kopalni. Wszystkie te dochody uważano za osobiste królewskie, płynęły one do królewskiego skarbu. Nie używano ich wcale dla celów publicznych, które zabezpieczone były bezpośrednio przez lud, jego usługi i dostawy, pobierane według rzymskiego wzoru. Król i dwór jego, urzędnicy na służbie, komisarze królewscy oraz posłowie obcych mocarstw żądać mogli od miejscowości, w których się znajdowali podczas podróży, mieszkań, ugoszczenia i środków przejazdu. Tak samo utrzymanie wojska i budowa fortec, mostów i dróg należała do ziem.

Frankoński ustrój posłużył za wzór i podstawę dla wszystkich urzędzeń państwowych na zachodzie przez czas wieków średnich. Miał on jednak dwóch wrogów, których współdziałanie groziło mu upadkiem: było to przeniesienie z prawa prywatnego na państwo i wielka własność ziemska. Wszystkie dobra korony, wszystkie dochody i prawa państwowe, jako osobista własność króla, przeniesione być mogły na ludzi prywatnych. Dokonywało się to w coraz większym stopniu. Król rozporządzał dochodami, pobieranymi z pojedynczych dóbr lub miejscowości, a nawet z całych ziem, na korzyść kościoła, albo oddawał je świeckim panom. W taki sposób Dagobert podarował dochody ziemi Tours tamtejszemu biskupstwu. Głębszy niemal wpływ miały darowizny, uczynione wielkim właścicielom,

którzy wraz z królewskimi dobrami otrzymywali złączoną z niemi swobodę od danin publicznych (munera, stąd munitas, immunitas, wolność od ponoszenia ciężarów).

W taki sposób wytworzyły się duchowne i świeckie państewka, których właściciele, upęnomocnieni przez króla, wykonywali prawa, przysługujące państwu i pobierali państwowe dochody. Takie kompleksy obejmowały w Galii przeważną część ludności. Postanowienia z roku 614 uprawniły ten rozwój i one to dały podstawę do innego przeobrażenia, również wielkiej wagi. Nakazując, aby sędziowie zamieszkiwali ziemię, w której sprawowali sądy, stworzyły dziedziczość urzędu grafa w niektórych rodzinach, a więc przemianę rządowego okręgu w państewko. W taki sposób dwie znamienne właściwości średniowiecznej Europy: przeniesienie praw państwowych na podwładnych i dziedziczość urzędów ukazują się w zarodku, już na początku VII. stulecia.

O ile państwo Franków opierało się na germańskich zasadach, o tyle znów kościół był zupełnie rzymskim, aczkolwiek swoją drogą nie zdołał się zupełnie uchronić od wpływu Germanów, tak jak i państwo w wielu względach od wpływu rzymskiego. Kiedy Frankowie zdobyli Galię, znaleźli w niej gotowe instytucje kościelne. Stolica każdej ziemi była jednocześnie siedzibą jakiegoś biskupstwa; największe miasta były rezydencjami arcybiskupów, którzy zgromadzali na synody biskupów swojej diecezji. Tak samo w prowincjach nadreńskich, pozostających pod germańskim wpływem, spotykamy biskupstwa w Kolonii, w Maastricht, w Trewirze, Spirze, w Strasburgu, Konstancji, w Chur, w bawarskiej dolinie Dunaju tylko w Lauriacum (Lorch nad rzeką Anizą); zbywało tu jednak na łączniku, jakim były arcybiskupstwa. Niższe okręgi kościelne (dekanaty, parafie) obejmowały to samo terytorium, co opola i gminy. Bardzo liczne i ludne były również klasztory. Vienne posiadało koło 700 roku nie mniej jak dziesięć męskich klasztorów z 1470 mnichami, a jeden tylko klasztor kobiecy w Fecamp dawał koło roku 670 przytułek 366 mniszkom.

Klasztory zależały zwykle od biskupów, niektóre przecież posiadały autonomię, obierały same przeorów i zarządzały własnym majątkiem. W innych znów prawa te przysługiwały królowi albo rodzinie założyciela. Jako członkowie galijsko-rzymskiej szlachty prowincjonalnej i urodzeni reprezentanci romańskiej ludności wobec frankońskich królów, jako administratorowie wielkich dóbr, posiadając wyższe wykształcenie, zdobyli wkrótce biskupi nadzwyczajny wpływ i wytworzyli duchowną arystokrację obok szlachty urzędniczej. Stanowisko ich wzmocnione jeszcze zostało przez przywileje i nadania ze strony królów. Tem łatwiej zrozumieć, że ostatni, pragnąc mieć wpływ na obsadzenie tak ważnych stanowisk, zachowali sobie prawo ostatecznego zatwierdzenia. Takie samo prawo mieli względem postanowień synodalnych, nie ulega przeto wątpliwości, że kościół stał się zależny od królów, a ściśle związany był z państwem.

Nie wyszło to bynajmniej na jego korzyść. Ludzie świeccy, frankońskiego pochodzenia, szybko o władnęli biskupstwami, łącząc godność biskupią z interesami wielkich rodów, które w tych samych ziemiach dzierżyły już najwyższe świeckie urzędy: biskupstwo stawało się już dziedziczną własnością bogatej rodziny. W taki sposób Metz miał szereg biskupów z rodziny Arnulfa (Karolingów), a wszyscy prawie biskupi z Tours pochodzili z rodziny dziejopisarza Grzegorza. Te stosunki wraz z powiększającymi się posiadłościami ziemskimi kościoła i udział w sprawach

państwowych, przeciążyły ziemskimi sprawami wyższy kler. Arcybiskupstwa się rozpadły, synody prowincjonalne przestano zwoływać, synody państwowe i krajowe, któreby je były mogły zastąpić, stały się raczej politycznymi, niż kościelnymi zgromadzeniami. Nie dziw przeto, że zapał religijny słabnąć począł, a kościół frankoński niedosyć myślał o wielkiem i szczytnem zadaniu, które sobie był postawił, to jest, o nawróceniu plemion germańskich po prawej stronie Renu. Plemiona te pozostały w pogaństwie, pomimo politycznego połączenia z państwem Franków.

Wykształcenie umysłowe musiało podupać, gdyż romańskie duchowieństwo jedynie je chroniło i pielęgnowało. Kiedyś Galia sławną była ze swych licznych szkół retoryki i gramatyki w Antum, Bordeaux, w Tuluzie, Marsylii, gdzie młodzież galijska pracowicie uprawiała język i wymowę rzymską. I pod panowaniem frankońskim przetrwała niejedna z tych szkół, jak naprzykład, w Tuluzie i Poitiers.

Venetianus Fortunatus był ostatnim przedstawicielem starożytnej sztuki poetyckiej. Nowy ton odnalazł współczesny mu Grzegorz z Tours. Urodzony koło 540 r. w Clermont, jako syn starej galicko-rzymskiej rodziny, wstąpił w roku 573 na tron biskupi w Tours i pozyskał znaczny wpływ. Zmarł w roku 594 po niedługiem, ale obfitem w wypadki życiu. Wykształcenie jego mniej się zasadało na studyowaniu pisarzy starożytnych, jak na znajomości poglądów kościelnych, oznacza on przeto początek kościelnego dziejopisarstwa, zarówno co do formy, jak i ducha. Ponieważ pisarze kościelni chcieli pisać popularnie, pozbyć się musieli ozdób retorycznych, właściwych szkole, to też i Grzegorz przemawia prostym, lecz wcale niepoprawnym językiem. On pierwszy głosi w Galii zasady św. Augustyna, które przez pół tysiąca lat panowały w dziejopisarstwie uprawianem przez duchownych i stawiały zaporę obiektywnemu, prawdziwie historycznemu pojmowaniu wypadków. Święty Augustyn twierdził, że świecka kultura i państwo świeckie, jako wytwory grzechu, i sprzeniewierzenia się Bogu, mogą znaleźć jedynie usprawiedliwienie, podporządkowawszy się kościołowi, «państwu bożemu», wszedłszy do jego służby, gdyż koniec świata i sąd ostateczny się zbliża. Z tego punktu widzenia postanowił Grzegorz przedstawić w dziesięciu księgach historię Franków, aż do swoich czasów, a okrucieństwa Merowingów, upadek wykształcenia, rozkład starych państwowych stosunków zdawały się usprawiedliwiać jego ponure poglądy. Poza tem Grzegorz opisuje czasy dawniejsze, po części według tradycji i źródeł łacińskich, które do naszych czasów nie doszły, a w końcu na zasadzie własnych spostrzeżeń. Maluje uczciwie i żywo czasy Chlodwiga aż do roku 591, wplatając liczne epizody, które wszechstronnie rozświetlają stosunki. Nie poświęca prawdy dla pragmatycznego związku, nie pochlebia i nie pokrywa złego. Dla nas dzieło jego posiada nieocenioną wartość, jako jedyne prawie, a w każdym razie najważniejsze źródło dla historii państwa Merowingów.

Po śmierci Grzegorza nauka, a z nią razem i dziejopisarstwo zupełnie upadły w państwie Franków. Dopiero w pół wieku po jego śmierci duchowny burgundzki, Fredegar, podejmuje pracę na nowo. Zbiera on wyjątki z czterech wzajemnie się dopełniających kronik: Hieronima, Idacjusza, Izydora i Grzegorza i dopełnia je kronikarskim opisem wypadków aż do roku 642. Podzielając kościelne przekonania Grzegorza, wykształcenie ma wiele niższe, a pisze tak barbarzyńską łaciną, jakiej używano w dokumentach z jego czasu, niema bowiem pojęcia o znaczeniu końcówek. Dzieło jego było przecież bardzo cenionem i ma przynajmniej tę zasługę, że jest jedynem, które podaje powiązane wiadomości o okresie lat sześćdziesięciu.

Jeżeli kościół frankoński nie był w stanie przechować pozostawionego mu skarbu klasycznego wykształcenia, to trudniej mu jeszcze było utrzymać w karbach moralną stronę ludów. Mięszanina germańskiej i romańskiej kultury wśród wyższych warstw społeczeństwa wywierała na strony obie wpływ najgorszy. Wyższe klasy Germanów przejęły od romańskich wyższych stanów tylko występki zwyrodniałej kultury: chciwość, skłonność do hulanki i tchórzliwość podstępna; ostatni zarazili się od pierwszych barbarzyństwem, surowością obyczajów i okrucieństwem. Musiały minąć stulecia, zanim nowe życie trysnęło z tak wszechstronnego upadku.

### Państwa Anglosasów w Brytanii.

Podczas kiedy Hiszpanię, Akwitanie i Burgundię zabrali Germanie, działający zgodnie z Rzymem, Anglia w ciągu wojny, trwającej półtora wieku, wydartą została nie Rzymianom, ale ludności miejscowej, i zgermanizowaną zupełnie. Tu nie było wyższej kultury rzymskiej, jak w Galii północnej, gdzie pomimo gwałtownego zaboru pozostało tyle rzymskich instytucyj, że się Frankowie dali w znacznej części zromanizować.

Najważniejszą podstawą dalszych zaborów germańskich było królestwo Wessex. Stąd Cerdics, drugi z następców Ceawlina (od 560 r.), zabrał Brytyjczykom Bath i rozszerzył panowanie swoje aż do Gloncaster nad rzeką Sewern. Inne plemiona wtargnęły na równiny w głąb kraju i założyły tu szereg drobnych księstw, które później dopiero złączyło królestwo Mercyi. Terytorjum od Humber aż do zatoki edyburgskiej (Firth of Forth) wpadło w ręce Saksonów pierwiej może, zanim jeszcze Duńczycy zawładnęli Kentem; ale powstały także dwa odrębne państwa, Deira ku południowi i Bernicia na północ od rzeki Tyne, które później połączyły się w prowincję Northumberland. Dynastia w Bernicyi pochodziła od Idy, panującego od roku 547. Najwybitniejszym tej dynastyi królem był wnuk Idy, Etelfrid Flezaur. W bitwie pod Degza odparł on ostatecznie Szkotów (w 603 roku), zdobył Deisę i północną Mercyę i pobił Brytyjczyków pod Chester. Podbój anglosaksoński zakończony został około roku 600, a rezultatem jego było wyparcie Brytów na zachód. Tu utrzymywali się oni w trzech państwach: Cumberland (Cumbria, Stradhcluyd), Cambria albo północny Wealas (Wales) i zachodni Wealas (Cornwallis). Naprzeciwko nich stanęli Saksonowie, Anglowie i Jutowie, podzieleni, jak zwykle liczą, na siedm państw (stąd Heptarchia).

Na gruncie zdobytym w ten sposób nie wyrósł typ romańskiej kultury, tak jak po większej części na lądzie stałym, lecz rozwinęła się cywilizacja germańska. Z jednej bowiem strony rzymska kultura nie tkwiła głęboko w Brytanii z powodu długo trwającego politycznego rozdziału z Rzymem, z drugiej zaś podbój dokonywał się powoli i wśród gwałtownych walk. Walki te burzyły i niszczyły wszystko. Miasta opustoszały i upadły, mieszkańcy polegli, albo też uciekli na terytoria keltyckie. Nie należy jednak mniemać, iżby ludność zupełnie wyniszczała. O istnieniu jej świadczy szereg nazw, nadanych rzekom i miastom, które przetrwały wśród Anglosasów. Nazwy rzymskie dostawały przystawkę = chester (ceaster, to jest castrum), keltyckie bure (borough = bury). Większa część jednak miejscowości nosi nazwę germańską, a co z Keltów pozostało, zostało zamienione w niewolników; tylko w Wessex i w Northumberland występują tu i ówdzie wolni Brytowie. Odpychająca narodowa duma zwycięzców przeszkodziła ostatecznie wszelkiemu wpływowi zubo-

załej i upadłej ludności miejscowej na jej panów. Liczba rzymskich i keltyckich wyrazów jest przeto w języku anglosaskim niezmiernie małą, pierwsze odnoszą się tylko do instytucyj kościelnych, drugie do przedmiotów codziennego użytku. Z tego samego powodu nie odrazu przyjęli pogańscy Anglosasowie chrześcijaństwo, gdyż była to w ich oczach wiara zwyciężonych, a z tymi razem upadł po większej części kościół chrześcijański w zdobytych krainach, pozostały tylko niektóre kościoły, jak św. Marcina w Canterbury (Cantwarabure). Dopiero gdy zakończył się okres osiedlania, zwrócili się Anglosasowie do chrześcijaństwa, które przyszło wówczas z Rzymu. Kościół brytański wywierał wpływ bardzo mały.

Początków tego kościoła daleko szukać trzeba. Pierwsze ofiary padają już podczas prześladowań Dyoklecjana, a wśród nich był św. Albanus z Verulam. Za czasów Konstantyna istnieli biskupi w Londynie, Lincolu i York. Ruchliwy charakter keltyckiego plemienia był nader dostępny kacerskim naukom, jak na przykład Pelagianizmowi. Dopiero wystąpienie biskupa Germanusa z Auxerre przyczyniło się do zwycięstwa katolicyzmu i nawiązało silniejsze stosunki z Rzymem (w roku 429). W tym, mniej więcej, czasie krzyż począł odnosić świetne zwycięstwa w Irlandyi i Szkocyi, dokąd nigdy nie dotarły rzymskie orły.

Po pierwszej, nieudanej próbie Palladiusa w 431 roku, objął Patricius dzieło nawracania miejskiej arystokracji w Galii (Boulogne), a w czasie długiej niewoli swej w Irlandyi, gdzie brał udział w rozbójniczych wyprawach Irów, dokładnie poznał się ze stosunkami i z wrażliwym charakterem ludności. Oddawszy się swemu powołaniu z całym poświęceniem, rozpoczął pracę w 432 roku z takim powodzeniem, że zielona wyspa pokryła się wkrótce klasztorami i kościołami; założono też kilka biskupstw. Liczni, rzymską kulturą przejęci księża, uciekając z Brytanii po pogromie anglosaskim, pomagali mu w pracy, a gdy Patricius umierał w późnych latach (w roku 493), nawrócenie Irlandyi było już ukończone. Punktem centralnym nowego kościoła stał się wielki klasztor Banchor, na północno-wschodnim wybrzeżu, a jego patronem św. Patryk z Armagh. Lud irlandzki obchodzi dotychczas jeszcze dzień 17go marca (św. Patryka), jako święto narodowo-kościelne. W następnym stuleciu przeniósł św. Columbanus irlandzki chrześcijaństwo do Szkocyi, to jest, do zachodniej części dzisiejszej Szkocyi; na wschodzie mieszkali wówczas Piktowie. Columbanus założył na skalistej wyspie Hy (Jona, Columhill) wielki klasztor, który stał się środkowym punktem nowego zakonu mnichów. Stąd przeniosła się wiara chrześcijańska do Piktów (koło 600 roku).

Jakkolwiek podległy Rzymowi, zachował przeciw kościołowi irlandzko-szkocki wiele odrębnych właściwości. Dawne obliczenia pełni księżyca na wiosnę podług 84-letniego cyklu, od czego zależał czas Wielkiej Nocy, przechował kościół irlandzki dłużej od rzymskiego, który już w VI. stuleciu przyjął obliczenie podług cyklu 19-letniego. Nie było również w Irlandyi stałego podziału na parafie, ani hierarchicznego podporządkowania biskupów, a nawet różnicy między godnością biskupa i opata, tak, iż każdy opat był jednocześnie biskupem, a tylko biskup-opat z Hy miał honorowe przewodnictwo. Z tego powodu kościół nie miał hierarchicznej, powagi i wspólności. Duchowieństwo prowadziło proste życie, bez potrzeb; domy mieszkalne duchownych były to skromne chaty, kościoły drewniane, najczęściej pokryte słomą. Wykształcenie duchowieństwa szybko jednak wzrastało. Klasztory były jednocześnie szkołami i przez skrętnie przepisywanie gromadziły obszerne biblioteki; wytworzył się nawet specjalny irlandzki sposób pisania i z wielkim amatorstwem

wykonywano keltyckie miniatury. W czasie, kiedy rzymskie wykształcenie zanikać się zdawało w zachodniej Europie, znalazło ono w odległej Irlandyi spokojny przytułek.

Pomimo tego był irlandzki kościół zupełnie narodowym, keltyckim, nie rzymskim. Staje się on nawet podporą dla uciśnionych Keltów w Anglii, jakkolwiek bowiem był tam język łaciński aż do VI. stulecia w częstem użyciu, nawet i poza kościołem, to przecież nigdzie się nie utrzymał, jako język ludowy, przeciwnie zromanizowani Brytowie powracali do swej dawnej narodowości, opuszczeni i uciśnieni, walczyli z trudem o swoją kulturę. Z tego powodu również przyłączali się do szkockiego kościoła. W taki sposób Keltowie byli wprawdzie w Brytanii politycznie rozdwojeni, ale kościół ich łączył, od Anglosasów zaś stronili z powodu religii, języka, obyczajów i głębokiej narodowej nienawiści. O nawróceniu tedy Saksończyków przez kościół szkocko-irlandzki nie mogło być nawet mowy.

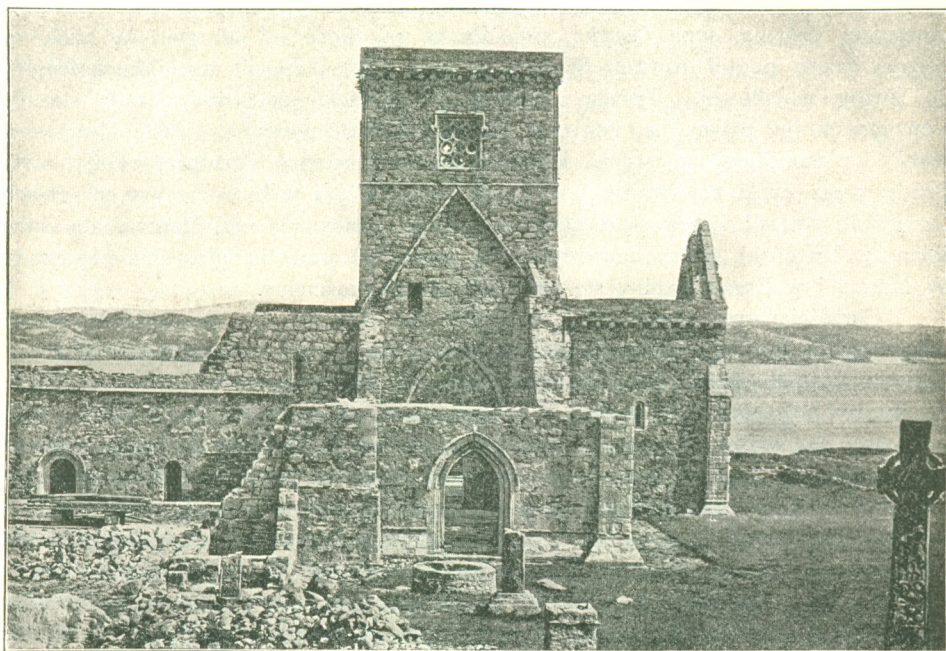
Nawrócenia kraju dokonał, tak jak w Irlandyi, bezpośrednio sam Rzym. Jak opowiadają, papież Grzegorz Wielki zobaczyć miał kiedyś na targu niewolników w Rzymie, kilku pięknych, wysokich, jasnowłosych młodzieńców, o których powiedziano mu, że pochodzą z Deiry i zowią się Anglami (Angli). «Doprawdy ci Anglowie podobni do aniołów (Angeli)!» zawołał papież, a skoro się dowiedział, że lud ten jeszcze jest pogańskim, ożywiony współczuciem i gorliwością dla wiary, posłał na wyspę 40tu mnichów ze swego klasztoru pod przewodnictwem Augustyna (w r. 596). Przyjął ich król Etelbert z Kentu, żonaty z chrześcijańską księżniczką Bertą, córką króla Franków Chariberta i nadał im kościół św. Marcina w Canterbury. Władca ten, sam się później nawrócił, dał grunt pod klasztor i kościół i obdarzył mnichów dobrami, aby im utrzymanie zapewnić. Augustyn przyjął tytuł biskupa, ale korzystał ciągle z rad i napomnień Grzegorza, który przezornie i szlachetnie polecił mu nie niszczyć pogańskich świątyń, ale je przemieniać o ile możności na kościoły, uroczystości pogańskie zaś przeistaczać na chrześcijańskie, pozwolić nawet na uczy ofiarne, o ile te ostatnie zatracą pogański charakter. Pomimo tych rozumnych zarządzeń Augustyn nie odrazu miał powodzenie, Grzegorz Wielki jednak, pewny zwycięstwa dobrej sprawy, nakreślił bullą z 22go czerwca 601 roku program przyszłego urzędzenia kościelnego Wielkiej Brytanii. Canterbury i York przeznaczył papież na rezydencye arcybiskupie, nadto zaś polecił utworzenie dwunastu biskupstw w każdym z tych okręgów. Augustyn doczekał się tylko założenia dwóch biskupstw w Rochester i w Londynie (dla Essexu) i zmarł w 607 roku.

Niebezpieczeństwo zagroziło jednak jego dziełu, gdy po śmierci Etelberta (w lutym 619 r.) wstąpił na tron Kentu jego syn Eadbald, poganin. Tylko co założone biskupstwo uległo pogańskiej reakcyi, z czasem jednak dał się Eadbald na chrześcijaństwo nawrócić i zezwolił na budowę klasztoru Piotra i Pawła w Canterbury, gdzie odtąd chowano królów Kentu. Z Kentu wyszła również pobudka do nawrócenia Nortumberlandyi.

W dziele tem zasłużył sobie chlubną kartę w historii Redwald, król wschodnich Anglów, który, przyjąwszy chrześcijaństwo w Kencie, zwyciężył Etelfrida z Northumbryi nad rzeką Idle, w Mercyi, a po tem świetnem zwycięstwie odprowadził wygnanego przez Etelfrida, Edwina, do jego państwa Deiry. Edwin zapragnął się ożenić z Etelbergą, siostrą Eadbalda z Kentu; ale rękę jej otrzymał dopiero wówczas, gdy dał zapewnienie, że pozwoli jej mieć chrześcijańskie nabożeństwo i chrześcian prześladować nie będzie. Etelberga przyjechała do Northumbryi w towa-



rzyście biskupa Paulina (w roku 625), a pod jej i biskupa wpływem, począł się król wahać w pogańskiej swojej wierze. Wreszcie po świetnym zwycięstwie nad Wessexem, które przypisał pomocy chrześcijańskiego Boga, zwołał Edwin panów i duchowieństwo, a ponieważ i oni także, z najwyższym kapłanem Coifi na czele, oświadczyli się za przyjęciem nowej nauki, jednogłośnie postanowiono przejść na chrześcijańską wiarę. W dzień Wielkiej Nocy roku 627 dał się Edwin wraz z całym dworem ochrzcić. York stał się siedzibą biskupią, ale z początku w całej Northumbryi były tylko dwa małe, drewniane kościoły, gdyż masa ludu przywiązaną była jeszcze do pogaństwa. Z Northumbryi nawrócił Edwin w roku 622 króla zachodnich Anglów, Eorpwalda, tak że w roku 636 w Dunwich założono biskupstwo i szkołę



102. Ruiny zamku Hy na wyspie Jona — według fotografii.

dla kształcenia krajowego duchowieństwa. Przesłaniem arcybiskupiego pallium do Yorku i Canterbury zakończył papież Honoriusz I. zwrot ku chrześcijaństwu, faktycznie już dokonany.

Nie uniknął przecież angielski chrystyanizm krwawej z pogaństwem rozprawy. Początkowo panował w Kencie, u wschodnich Anglów i w Northumbryi, a więc na wschodzie wyspy. Keltycki zachód posłusznym był irlandzko-szkockiemu kościołowi; cały środek kraju od kanału do południowej granicy, Sussex, Essex, Wessex, a przedewszystkiem największe z państw anglosaskich Mercya, były jeszcze pogańskimi. W ostatnim utrzymała się dawna dzielność wojskowa, która państwu temu zapewniła stanowczą przewagę nad innemi i raz jeszcze zagroziła istnieniu chrześcijaństwa. Przeciwko Northumbryi złączył się potężny król Mercyi, Penda, z Keadwallą (Catguollaun), chrześcijańskim księciem północnej Wallii (Gwinedh).

W bitwie pod Hotfield (roku 633) zwyciężony został i zabity król Edwin, a z nim syn jego najstarszy, Osfried. Etelberga uciekła do Kentu, a cały ród upadł. Uratowała się tylko Eanfled, córka Edwina, a biskup Paulinus zaniechał północy i przyjął biskupstwo Rochester. Northumbrya się rozpadła, w Deirze koronował się krewniak Edwina, Ozryk, w Bernicyi Eanfried, syn Etelfrida, obadwa zaś nie chcąc się ze sobą połączyć, poddać się musieli władzy Keadwalla.

Wkrótce potem Oswald, siostrzeniec Edwina z Deiry, a jednocześnie krewny królewskiego domu z Bernicyi, odniósł nad Keadwallą, który zginął w bitwie, świetne zwycięstwo, połączył na nowo prowincye Northumbryi (w roku 642), a rzymskiemu kościołowi utworzył wstęp do tych krajów. Edwin zginął w walce przeciw pogańskiemu księciu Mercyi Penda (roku 642) i zaliczony został w poczet męczenników. Po jego śmierci Northumbrya znów się rozpadła. Deira pod panowaniem Oswina, syna Osryka, popadła w zależność od Mercyi. W kilka lat później Penda podbił również Wessex (w roku 645) i zmusił wschodnich Anglów do służby wojskowej. Trwała przewaga pogańskiego państwa zdawała się być wewnątrz kraju pewną, a istnienie chrześcijaństwa zagrożone. Nastąpił wówczas szybki i niespodziewany zwrot. Probując również zdobyć Bernicyę, pobity został Penda przez króla tej krainy pod Leeds (roku 655) i w bitwie tej życie utracił. Oswin nie potrafił w prawdzie utrzymać swego panowania nad Mercyą, ale chrześcjanizm bretoński, który on wprowadził, zwyciężył powoli anglosaskie pogaństwo. W Mercyi i w Essex ustalily się bretońskie formy kościelne.

Chrześcijaństwo miało tedy w Anglii byt zapewniony; pozostawało jeszcze połączyć oba kościoły, przynajmniej na anglosaskiej ziemi. Z początku przewagę posiadał kościół szkocki, który panował również w Northumbryi, w Mercyi i w Essexie i ściśle był połączony z klasztorem Hy. Tymczasem gmina rzymska w Kencie i współwyznawcy jej wśród Anglów utrzymywali z państwem Franków ożywione stosunki. Wzmocniła ona znacznie wpływ swój w Anglii, skoro w pogańskim Wessexie udało się jej założyć biskupstwo Dorchester, zdobywała stopniowo kraj i osadziła w Essexie biskupa rzymskiego (w roku 663). Szaleń na korzyść Rzymu przechylił wreszcie król Northumbryi, Oswin, w czasie synodu w Streaneshalch (na wschodnim wybrzeżu między Tese i Derwent) w roku 644. Ponieważ Frank, Angilbert, z powodzeniem bronił przekonania, że św. Piotr i jego następcy w Rzymie posiadają klucz do niebieskich podwojów, król przeto wraz z całym dworem swoim oświadczył się za rzymskim sposobem święcenia Wielkiej Nocy (w roku 664). Przyłączył się do tego Wulfher z Mercyi, Colman wraz z towarzyszami opuścili kraj, który zresztą o ich działalność najlepsze zachował wspomnienie.

W kilka lat później papież Vitalianus przysłał do Conterbury biskupa, greckiego mnicha Teodora z Tarsu w Azji Mniejszej. Na pierwszym synodzie ogólnokrajowym w Hartford, na który tylko Essex i pogański Sussex nie wysłały swoich przedstawicieli, przeprowadził nowy biskup rzymskie formy kościelne. Królowie Oswin, Wulfher i Egbert (z Kentu) założyli cały szereg nowych biskupstw; powstały nowe szkoły, które współzawodniczyć miały z irlandzko-szkockimi i rozpoczęła się budowa pięknych, wielkich kościołów. Teodor dociekał również zwycięstwa swego kościoła w Sussexie, gdzie wody i lasy utrudniały dostęp, i gdzie, jakkolwiek zwierzchnikami kraju byli królowie Mercyi, pogaństwo przechowywało się najdłużej. Dopiero za czasów króla Keodwalla z Wessexu (od roku 685), który zdobył Sussex, zniszczywszy go w okropny sposób, kraj ostatecznie zdobyty został dla chrze-

ściaństwa. Rozbieże państwowe trwało w dalszym ciągu, ale kościelna jedność Anglii utrwaloną została przed śmiercią Teodora (roku 690). Wkrótce potem większa część Keltów z Brytanii, a nawet i z Irlandyi, przyjęła rzymskie formy kościelne, które nieco później i po niejakiem oporze weszły i do klasztoru Hy. Dla południowej Szkocyi powstało rzymskie biskupstwo w Whithorn (Candida casa), na południowym cyplu Galway. Odpornie trzymały się tylko Walia i niektóre części Irlandyi. W taki sposób dokonało się jedno z najświetniejszych zwycięstw papieskiego Rzymu. Mówić o niem można, pomimo że Anglia przyznawała biskupowi rzymskiemu tylko pierwszeństwo honorowe, a nie istotną władzę.

Organizacya anglosaskiego kościoła nie była przecież ukończoną, a tworzenie nowych parafii postępowalo powoli. Jeszcze koło 650 r. biskupi wędrować musieli z jednej wioski do drugiej, spełniając obowiązki swego stanu. Dopiero od czasów arcybiskupa Teodora powstały, na południu przedewszystkiem, ściśle rozgraniczone probostwa, dla których kościół żądał nadania ładu ziemi, jakkolwiek nie dało się to natychmiast, ani wszędzie przeprowadzić. Tak samo nie opłacano aż do VIII. wieku dziesięcin, jakkolwiek kościół uprawnionym był do ich pobierania. Pomimo to szybko powiększało się bogactwo kościoła, dzięki olbrzymim darom w ziemi, które przynosiła mu pobożność Anglosasów. Wraz z tą materyalną podstawą wzrastał również świecki wpływ kościoła i możność ujęcia w ręce interesów duchownych: niezależność materyalną zapewnić mogła w owych czasach tylko ziemska posiadłość. Z ogromnym zapałem i świetnem powodzeniem za to spełniał kościół anglosaski swoje zadania.

W odległym tym kraju wyspiarskim doznawało kościelno-starożytne wykształcenie troskliwej opieki, zwłaszcza od czasów arcybiskupa Teodora. Szkoły założone lub odnowione przez niego, jak w Yorku i Canterbury, doszły w VIII. stuleciu do świetnego rozwoju, a całą wiedzę owych czasów zebrał Beda czcigodny (Venerabilis) z Nortumberlandyi (682—735 r.) w licznych podręcznikach naukowych. Jeszcze większą wartość dla potomnych mają jego «Dzieje kościelne Anglosasów», dzieło z olbrzymią napisane pracowitością i starannością, przeniknione ciepłem uczuciem dla kraju i ludu. Wczesna historia Anglosasów tylko z tego dzieła jest nam znana. Żywe uczucie narodowe, jakim ten naród był przejęty, dopomogło również duchowieństwu do pielęgnowania ludowego języka, co umożliwiło popularny sposób pisania. W kazaniach przeważał język anglosaski, który i w poezyi pierwszorzędnę otrzymał stanowisko. Nieda się zaprzeczyć, że w poezyi, uprawianej przez księży, jak Caedmon z Deiry (zmarł koło 680 roku), Cynewulf i Aldhelm z Wessexu (zmarli w 709 roku) obierano wyłącznie kościelne tematy, ale ludowe podania nie dały o sobie zapomnieć. W tym samym przeto czasie, kiedy kościół rzymski wśród Anglosasów zapanował, zdobywając sobie w istocie ich serca, koło 700 roku, zebrane zostały epiczne pieśni Anglosasów w wielkiej eposie «Beowulf». Odzwierciadła ona istotę starogermańskiego ludu wierniej, niż każda inna.

Wśród starogermańskich form państwowych poruszało się opisane tu cywilizacyjne życie. Formy te rozwinęły się przecież całkiem inaczej na ziemi Anglosasów, niż na lądzie stałym, już choćby przez to, że poza kościołem kultura rzymska nie miała na nie wpływu. Osiedlanie się przybyszów germańskich dokonało się według rodów, a z tego powodu i nowo-założone miejscowości otrzymywały często rodowe nazwy. Jakkolwiek własność ziemska była zrazu wspólną, szybko tworzą się posiadłości prywatne (bôcland, tak zwana własność książkowa, w przeciwieństwie do

folcland, państwowej posiadłości, gdyż prawa własności wykazać każdy musiał przy pomocy dokumentów). Podstawą podziału był tak samo, jak na łądzie stałym, łan (hida, mansus), to znaczy tyle ziemi, ile wystarczało na potrzeby rodziny, z dodaniem łąki i używalności lasu. Łan nie oznaczał przeto określonej przestrzeni, ale był różnym, zależnie od urodzajności gruntu. Jądro ludności osiadłej tworzyli wolni chłopci (ceorls), za których głowszczyzna wynosiła 200 szillingów, poniżej nich stali ludzie wolni, nie posiadający gruntów (laetowie), którzy otrzymywali część łanu od właściciela gruntu, będącego jednocześnie ich obrońcą, przedstawicielem i chlebobdawcą (hläford, stąd: lord). Po nad obu temi stanami stała szlachta, odróżniająca się znaczeniem z dawnych odziedziczonym czasów, wielkimi obszarami swych posiadłości, wyższą sumą głowszczyzny. Parobcy (theows) nie byli obywatelami państwa, lecz własnością pana; należeli do nich przedewszystkiem podwładni Bretonowie.

Tak samo, jak w państwie Franków, zmienił się wkrótce ustrój stanowy Anglosasów, lecz przeobrażenie postępowo w innym kierunku, gdyż stosunki rzymskie nie miały w Anglii znaczenia. Poza tem działały podobne przyczyny, a głównie obowiązek służby wojskowej i udziału w zgromadzeniach doradczych, z których z powodu wojen wewnętrznych wytwarzały się dla wolnych wieśniaków istotne ciężary. Mimowolnie prawie drobni posiadacze ziemscy zależnymi stali się od wielkich, otrzymując od nich grunta na czas pewien lub w dożywocie (Laen, leny), w zamian za liczne opłaty w naturze lub pieniądzu, za roboty w polu i uprawę gruntu, albo też za dotychczasową własność, którą zwracali zamożniejszym panom pod podobnymi warunkami. W taki sposób wzrastała przewaga wielkich właścicieli ziemskich, a jednocześnie pojawiała się królewska arystokracja urzędnicza. Wolni posiadacze i pozbawieni posiadłości (młodszy) synowie największych nawet właścicieli, wstępowali do królewskiej świty, jako Gesithi, «służba» (thegn, than), zobowiązując się wobec niego przysięgą i otrzymując często w zamian ziemię z dóbr królewskich lub państwowych. Jak wysoko po nad tłum zwykłych ludzi wolnych podnosiły ich te stosunki osobiste, dowodem sześciokrotna głowszczyzna, opłacana za ich życie, w sumie 1200 szillingów. Po nad tym liczny stan, który porównać można z późniejszą angielską gentry, wytworzyła się jeszcze jedna grupa wielkich panów, właścicieli obszernych posiadłości i wojowników, posiadających najmniej 40 łanów, zwanych wielkimi tanami. Jakkolwiek nie mogło być mowy o właściwym dziedziczeniu, stopnie urzędnicze przemieniły się z czasem w stany rodowe, nie stanowiły przecież nigdy zamkniętych kast, przeciwnie stojący niżej mogli wznieść się do wyższego stanu.

Tym przemianom wśród dawnych stanów towarzyszyły ogólne zmiany ustroju. Najniższą jednostką polityczną stanowiła gmina (tunscepe, township), stojąca pod rządami wybranego przez siebie naczelnika. Obok niej pojawiają się wraz z rozpowszechnieniem stosunków poddańczych grupy ludzi zależnych, pod władzą naczelników, mianowanych przez właściciela gruntu. Pan, który półkmięciom i towarzyszom swego orszaku odebrać mógł ich lenne grunta, pozyskał prawo rozstrzygnięcia między nimi sporów. Do takich wiosek wolnych lub poddanych panom podobne były zrazu pod względem prawnym późniejsze miasta, gdyż w Anglii, mniej niż gdziekolwiek, dał się utrzymać rzymski ustrój miejski. Dokoła dawnych opuszczonych i zapadniętych rzymskich murów fortecznych osiedlali się swobodni osadnicy, lennicy, służba i parobcy króla, albo innego właściciela gruntowego. Pierwszy lub

drugi przekładał nad nimi, w celu prowadzenia spraw policyjnych, sądowych i skarbowych burgrafa (burhgerêfa lub tungerêfa). Pewna ilość gmin tego rodzaju tworzyła potem opole (centenę), które z początku było połączeniem 100—120 łanów. Obok nich, i równego z nimi znaczenia, istniały obszary wielkich posiadłości, pod sądownictwem właściciela. Opola miały mniejsze rozmiary na wybrzeżach, skąd rozpoczęło się zdobywanie kraju i gdzie okazywała się potrzeba więcej skupionych siedzib dla wzajemnej pomocy. Wewnątrz kraju spotykamy osady obszerniejsze, z wyjątkiem zachodnio-saskich marchii, położonych w okolicach Wallii. W taki sposób liczono później na jedno hrabstwo czyli shire (oddział, ziemia) w Kencie 62, w Sussex 64, w Essex 20, zresztą przeciętnie 5—9 centen. Hrabstwa te na wschodzie i zachodzie równały się pierwotnym małym królestwom, później wytworzyły się z nich okręgi administracyjne, gdy drobne państwa od IX. stulecia połączyły się w jedno.

W obszerniejszem królestwie Wessexu istniał podział taki znacznie wcześniej; mówią o nim już za czasów króla Ine (w 688—726 r.). To samo da się powiedzieć po części o Mercyi, gdzie samodzielne niegdyś państwa zamieniły się w hrabstwa albo też tworzyły wprost dla zarządu okręgi i nazywały się według głównych miejscowości (naprzykład Northamptonshire).

Zarząd tych okręgów był z początku demokratyczno-republikańskim, jak wszędzie u Germanów. W wiosce zgromadzenie wolnych obywateli, zwanych «gemôte», nadawało sobie prawa, wykonywało rozporządzenia państwowe i obierało własnego naczelnika. W taki sam sposób zgromadzały się «gemôte» opola w stałych odstępach czasu i określonych miejscowościach, aby sądzić spory cywilne i lżejsze sprawy karne, a także zatwierdzać dokumenty prawne. Na czele ich stał wybrany caldor. Więcej arystokratycznie układał się zarząd hrabstwa, gdyż do zgromadzenia, które niem rządziło (folkesmot) należeli nie wszyscy swobodni właściciele okręgu, lecz więksi posiadacze ziemscy, którzy przez stały zarząd publicznymi sprawami obeznali się byli z prawem. Stąd nazywano ich witanami (mędrcy, znawcy). Był to sąd na cięższe przestępstwa i spory między potężnymi stronictwami. Należało doń również rozstrzyganie ważniejszych spraw, wybór starosty (earldorman, ealdor), który zwoływał i kierował zgromadzeniem, nadzorował wykonanie powziętych postanowień i dowodził pospolitem ruszeniem.

Cały ten zarząd przeobraziła ustalająca się władza królewska i wielka własność ziemska. Spierając się właściwie ze sobą, połączyły się dwie te potęgi w taki sposób, że wielcy posiadacze ziemscy stali się królewskimi urzędnikami; a nie oddając z rąk władzy, wykonywali ją w imieniu króla. Godność królewska, nie znana ludom Anglów i Sasów w ich ojczyźnie, powstaje dopiero w Anglii, a to z powodu, że wojna zaborcza uczyniła ją potrzebną. Masy ludu potrzebowały również silnej obrony przeciw samowoli możnych. Pierwszym panującym, któremu nadano tytuł królewski (cyninc, po angielsku king), był Aella z Sussexu (zmarł między 514—519 rokiem). Jak na lądzie stałym, polegała władza królewska na dziedziczności pewnej rodziny, wyróżniającej się przez szlachectwo, znaczne posiadłości i dzielność. Określone następstwo tronu nie istniało. Królowi przysługiwała najwyższa główszczyzna, która w Mercyi wynosiła 36 razy więcej, niż suma płacona za życie wolnych ludzi, chroniła go również wysoka kara, tak zwana: «pokuta królewska». Tak samo pod opieką wysokich kar stała rodzina króla i wszyscy, którzy doń w jakikolwiek sposób należeli. Na króla przeszło również mianowanie obieralnych

dawniej przedstawicielei ziem (earldorman); obok nich zaś, dla zarządu spraw własnych, naznaczał urzędnika, shiregerēfa (później sheriff). Do ostatniego należał przede wszystkim zarząd dóbr i dochodów korony, obok niezbędnej dla tego celu władzy policyjnej. Z czasem przechodzi nań przewodnictwo na zgromadzeniu opoła, a wkrótce wraz z earldormanem hrabstwa, a już od roku 700 (w Kencie) usuwa tego urzędnika. Earldormanowi pozostało dowództwo pospolitego ruszenia, udział w przewodnictwie folkesmot i piecza nad bezpieczeństwem publicznym; otrzymywał za to trzecią część z kar i często nadania królewskie. Urzędy te dostawały się thanom, to jest, wielkim posiadaczom ziemskim.

Na takich wsparty urzędnikach wykonywał król najwyższą władzę wojskową, sądową i policyjną. Podstawą anglosaskiego wojska była pierwotnie służba wojskowa, stanowiąca obowiązek każdego wolnego człowieka. Wobec trudności w doprowadzeniu osiadłych chłopów do jednostajnego i stałego spełniania tego obowiązku, oraz szybkiego obniżania się liczby ludzi wolnych, pospolite ruszenie wkrótce, tak jak w państwie Franków, schodzi na plan drugi. Ważniejszymi się stają wojskowe orszaki króla i panów; ludzi wolnych używano najczęściej do budowy dróg, do służby miejskiej i straży, pospolite ruszenie zaś zwoływano było tylko w razie nadzwyczajnej potrzeby. Dopomagało to naturalnie arystokratycznemu ustrojowi kraju.

Sądownictwo wykonywał król przy pomocy swoich urzędników, osobiście występował tylko wtedy, gdy zwykłym instancjom zabrakło kompetencji; wówczas ze swojego otoczenia tworzył sąd królewski, jako najwyższy krajowy. Władza policyjna istniała jako opieka królewska nad pewnymi miejscowościami i osobami, występowała w pewnych epokach, a przejawiała się w nakazach spokoju, za przekroczenie których groziły wysokie kary. Z czasem rozwinęło się z niej coraz ważniejsze prawodawstwo targowe, które polegało na udzieleniu pewnym miejscowościom specjalnej opieki. Dochody królewskie płynęły z dóbr korony i z używalności dóbr państwowych, które, z początku zwłaszcza, zupełnie były od pierwszych oddzielone, a składały się ze wszystkiego, co podczas zaboru nie zostało przez osoby prywatne zajęte. Na tej drodze wytworzyło się prawo królewskie do lasów i kopalni, dróg i portów, a z niem prawo pobierania cła od nich. Z najwyższej władzy sądowniczej wynikał udział w karach sądowych, władza policyjna dawała dochody z targów. Z tem łączyły się dary poddanych i usługi ich, odnoszące się do przewozu, utrzymania i pomieszczenia króla, oraz budowa warowni, rezydencyj królewskich i roboty drogowe. Bezpośrednie opodatkowanie nie istniało ani w Anglii, ani w częściach germańskich frankońskiego państwa.

Jakkolwiek znacznym był wpływ króla, liczyć on się musiał z arystokracją duchowną i świecką, w rękach której spoczywała cała administracja i która tworzyła rodzaj najwyższego trybunału, witenagemôte. Nie było to zgromadzenie chłopów, lecz wielkich posiadaczy ziemskich, spełniających urzędy, królewskiej drużyny biskupów i opatów, których liczba w zjednoczonym królestwie wynosiła w VIII stuleciu 160. Zjeżdżali się cztery razy do roku: na Boże Narodzenie, na Wielkanoc, na Zielone święta i w jesieni, używani przez króla i dopomagali mu w formułowaniu praw, skodyfikowanych najwcześniej w Kencie, nieco później w Wessex i wraz z królem rozdzielali ziemie między prywatnych właścicieli. Witenagemôte również udzielał królowi rady w sprawach polityki zagranicznej; przy wybuchu wojny ludowej występował także, jako sąd królewski. Zgromadzenie nie miało głosu rozstrzygają-

cego, tylko doradczy, ale wpływ jego od końca VII. wieku nieustannie wzrastał, a król nie wiele mógł przeciw niemu poradzić.

W witenagemocie organizacja państwowa i kościelna wzajemnie sobie dopomagały, gdyż i biskupi zasiadali w zgromadzeniu. W okręgach swoich posiadało wyższe duchowieństwo nie tylko władzę w sprawach kościelnych, ale również udział w rozprawach sądowych wspólnie ze świeckimi sędziami, kapłani czuwali w ogóle nad wypełnieniem praw boskich i ludzkich. Anglosaskie duchowieństwo czyniło z tych praw swoich dobry użytek. Tworzyło ono skuteczną przeciwwagę wobec przemocy świeckich posiadaczy, oddziaływało łagodząco na obchodzenie się z poddanymi i parobkami, stworzyło dla nich dzień wypoczynku, nakazując surowe święcenie niedzieli i dopomagało do zniesienia pańszczyźnianych ciężarów. Tak samo kościół umoralnił instytucję małżeństwa i podniósł położenie kobiet, nigdy zaś nie pragnął zawładnąć państwem i opanować spraw jego. Król miał prawo mianowania biskupów i obsadzania ważniejszych opactw, nawet grunta należące do kościoła ponosić musiały ciężary państwowe. Duchowni we wszystkich sprawach świeckich podwładnymi byli sędziom świeckim i zrównani pod względem głowoszczyzny, stosownie do swego stanowiska, ze świeckimi różnych stopni. W taki sposób kościół angielski, co do prawnych zasad, na których się opierała jego organizacja, był zupełnie narodowym; pochodzenie duchowieństwa i język narodowy wiązały go najściślej z ludem.

Wprawdzie dopiero później rozwinęły się niektóre z omawianych tu stosunków, podstawy jednak zostały w tym czasie położone.

#### Rzut oka wstecz.

Nad zachodem Europy rozpostarł skrzydła anioł zniszczenia. Ze starożytnej kultury pozostały tylko ubogie resztki, gospodarstwo zachodniej Europy powróciło prawie na stopień chłopskiego życia, miasta upadły, drogi zarosła trawa. Nowe państwa były bez trwałych podstaw: niedołącznie zorganizowane, z wyjątkiem anglosaskiego i longobardzkiego, były różnorodną mieszaniną rzymskich i frankońskich instytucyj, opanowała je prywata, zagrażająca wszelkiemu porządkowi państwowemu. Opanowane przez arystokrację żądną wywyższenia, która z całą bezwzględnością nadużywała władzy posiadania i miecza, były zbiornikami nie rzymskiej i germańskiej kultury, ale rzymskiego i germańskiego zepsucia. W taki sposób żyjące pokolenie dojść musiało do wniosku, że koniec świata bliskim być musi.

A przecież z tej dzikiej ruiny wyrosły zaczątki nowego życia. Zniweczoną została przedewszystkiem kapitalistyczna rzymska gospodarka, która na korzyść Rzymu i Włoch odbierała prowincjom ich naturalne bogactwa, tamując w ten sposób ich rozwój. Zniknął rzymski porządek państwowy, który tak kolosalne wrazenie robił na Germanach, ale który wszędzie zacierał właściwości narodowe. Natoż miał rozpocząć się rozwój narodowościowy, na którym spoczywa cała współczesna kultura europejska.

Narody odwróciły się od sztucznego i skostniałego wykształcenia starożytności, które z życiem rzeczywistym w żadnym prawie nie stało stosunku i stało się wreszcie własnością ciasnych kół uprzywilejowanych. Źródłem dążności ludowych było podanie, które we wspaniałych obrazach ucieleśniało prawdziwie ludzkie i bohaterskie pierwiastki. Kościół widząc w podaniach ludowych resztki starego pogań-

stwa, nie zawsze sprzyjał nowemu kierunkowi, mimo to jednak przyczynił się do rozwoju ludowej kultury. Bo nie kto inny, jak kościół, zwracał się do mas ludowych, przyjął na siebie w niepraktykowanych dawniej rozmiarach pieczę nad ubogimi i chorymi; postawił wreszcie zasadę miłości bliźniego. Jakkolwiek skarłała niekiedy, zasada ta przeciwdziałała surowej władzy własności i miecza, łągodząc w sposób naturalny los zależnych i uciśnionych klas ludności. Kościół był również jedynym obrońcą nie tylko wyższej moralności, ale i wyższej kultury umysłowej, pozostałości starożytnego wykształcenia. Spełniać mógł to zadanie tylko w charakterze właściciela wielkich obszarów ziemskich, które jedynie zapewniały mu niezależność. Nie uszedł tedy niebezpieczeństwa przeciążenia się balastem spraw ziemskich, przy których zapominał niekiedy o istotnych swych zadaniach; pomimo to pozostał jedyną szkołą niemowlęcych ludów, o wiele wyższy od niedołęznego ustroju ich państw i dlatego stał się panującą w średnich wiekach potęgą.







Okres trzeci.

## Wzrost Islamu i wszechświatowe mocarstwo Karolingów.

DZIAŁ I.

### Mohammed i Arabowie.

#### Początek Islamu.

**L**uż przeciągnęły burze wędrówki narodów, powstawał świat inny. Tymczasem na wschodzie od VII. stulecia zaczyna się ruch nowych ludów, którego następstwa wstrząsnąć musiały w wielu miejscach tem, co w poprzedniem okresie powstało wśród ciężkich walk — ruch, który przeobraził stosunki na wschodzie i południu Śródziemnego morza. Ruch ten wyszedł z Arabii.

Pomiędzy morzem Czerwonem i zatoką Perską leży skąpo obdarzony przez naturę półwysep, obejmujący 2,700.000 km. kw., który liczy obecnie koło czterech milionów mieszkańców. Kraj ten nie posiada ani rzek, ani większych zatok morskich. Największą część jego tworzą płaskowzgórza, szerokie na 1220—1500 km. i 2200 km. długie, piaszczyste, suche, lub pokryte stepami, niekiedy poprzerzynane grzbietami z granitu, piaskowca i bazaltu. Miejscami sączy się rzeczka lub źródło, grupa drzew lub oaza zaprasza do spoczynku. Tylko część kraju, zwana w starożytności «Szczęśliwą Arabią» (Arabia felix) znajduje się w pasie stałych deszczów. Tu była kiedyś cudowna kraina Sabeów, tu panowała przyjaciółka Salomona, królowa Balkis. Kto wie, czy nie z tego kraju czerpał mądry król znaczną część skarbów na budowę świątyni. Mniej uposażonym przez naturę jest południo-wschód Arabii: Hadramaut (kraina śmierci) i Hedżas, górzysty kraj nadbrzeżny na północy Jemenu, pozbawiony prawie wszelkiej roślinności, gdyż leży poza pasem zwrotnikowych deszczów. Dalszą część Arabii tworzy wreszcie górzysty Nedżet, bogaty w oazy, który

ciągnie się na wschód od Medyny. Arabia skalista tworzy trójkąt, rozległości koło 56.000 km. kw., którego część północna rozciąga się od wschodnich granic Delty, Nilu, aż do słonej doliny na południu morza Martwego. Południowym końcem trójkąta jest półwysep, na którym wznoszą się góry Synaj. Tu, gdzie stoi dzisiaj miasteczko Akaba, znajdował się kiedyś Elat, a dalej Eziongeber, skąd Salomon wysyłał okręty handlowe z fenicką załogą do cudownego kraju Ofir po kość słoniową, złoto, drzewo sandałowe, papugi i małpy.

Lud zamieszkujący ten kraj aż do wschodniej granicy Syrii i do dolnego Eufratu, składa się w części tylko z plemion osiadłych na urodzajnych wybrzeżach. Główną jego część stanowiły plemiona koczujące, Bedawie, jak się sami nazywali, to jest dzieci pustyni, beduini. Był on pochodzenia semickiego. Lud Arabów, przypominający prostotą obyczajów życie biblijnych patryarchów, należał do najdzielniejszych i najzdolniejszych ludów świata. Dzielił się na liczne plemiona, które powstały z dawnych rodów. Członkowie ich żyli razem, gdyż ród dawał im ochronę i prawo. Plemię takie miało obieralnego szeika albo emira, zależnego od rady naczelników pojedynczych rodów. Dlatego też władza najwyższa była słabą, o idei państwowej nie mogło być mowy, a życie i mienie jednostki było niepewnym, jak zwykle u ludów na tym stopniu kultury. Święte prawa gościnności i wysoko rozwinięte poczucie godności osobistej, były przecież hamulcem przeciw samowoli. Arab nie złamał nigdy słowa, a już w czasach Mohammeda pojawiają się uczucia rycerskie, nie ustępujące europejskim. Taki temperament, zwłaszcza wobec słabej władzy państwowej, prowadził do zemsty krwi. Arab nie mógł pozwolić, aby ciężła na nim najmniejsza plama, a zniesławionym był ten, kto we krwi nie obmył obrazy. Świętym obowiązkiem każdego rodu i plemienia była zemsta za śmierć swoich członków. Nie pierwaj wolno było zaniechać boju, aż liczba poległych była po obu stronach jednakową, albo też dostateczna kara wymierzona za popełnione przestępstwo. Ta zemsta krwi niszczyła niekiedy całe plemiona. W VI. stuleciu tracą Arabowie niezależność z powodu wewnętrznego rozprężenia. Z północy i zachodu wdzierają się państwo Bizantyjskie, od którego zależnym było królestwo Gassanidów ze stolicą Bostra, pod górami Hauran; cały wschód i południe objęła potęga perskich Sasanidów, którzy wypędzili Abisyńczyków. Tylko Hidżas, Nedzed i Jemen nie nosiły obcego jarzma w VI. stuleciu.

Osobista odwaga, gardząca śmiercią, dzielność i przedsiębiorczość, zręczność, silne i zahartowane w ciągłych bojach i koczującym życiu ciała, w połączeniu z umiejętnością szybkiego orientowania się, z inteligencją i pamięcią, wyćwiczoną w przechowaniu podań historycznych i fantastycznych bajek, oto były właściwości, którym zawdzięczał Arab cudowne niemal zdobycze na polu bitew i w dziedzinie umysłowej pracy. Łączyła się z tem właściwa wschodowi ognista wyobraźnia. Z tego powodu ten ciekawy naród już w zamierzchłych czasach uprawiał powszechnie poezję, a jego liryka odzwierciedla błyskotliwą i bogatą wyobraźnię ludów orientalnych.

Religia Arabów była z początku politeistyczna. Mieszkańcom pustyni wydawały się gwiazdy, błyszczące w przejrzystym powietrzu, symbolami majestatu, zmienności i wieczności bożej.

«Starzejemy się, ale wschodzące gwiazdy nigdy nie bledną,  
Przetrwają one góry i wysokie pałace»,

powiada poeta arabski. Cokolwiek zdarzyło się całemu plemieniu i jednostkom, szczęście czy nieszczęście, deszcz i światło słoneczne, przypisywano gwiazdom i tajemniczym geniuszom, dżinom — była to czysto semicka wiara, która w innej formie panowała także u semickich narodów Azji zachodniej. Starożytna świętość narodowa Kaaba (sześcian) w Mecce, głównem mieście Hidżasu, wśród nieurodzajnej, skalistej doliny, zachowała znaczenie swoje dla wyznawców religii gwiazd i przyrody, tak samo jak później dla tych, którzy wierzyli w jednego Boga. Terytorium plemienia Korajszytów, któremu poruczona była straż nad Kaabą, uważane było za nietykalne, a dzięki temu bezpieczeństwu stało się ono punktem centralnym dla



104. W pustyni Petra.

szerokich stosunków handlowych, które sięgały aż do krajów chrześcijańskich. Wraz z temi stosunkami wtargnęły do Arabii, chrześcijańskie i żydowskie idee, pierwsze na północ, drugie na południe; monoteizm rozpowszechnił się w całym kraju. W ten sposób dawne bóstwa utraciły poprzednie znaczenie, a kult ich zamienił się w beztreściwe ceremonie. W tym właśnie czasie urodził się człowiek, który miał nauką swoją przeobrazić całą wschodnią połowę starego świata. Zjednoczył on niezżyte siły swego ludu i rzucił je na sąsiadów z druzgoczącą potęgą.

Mohammed (dokładniej Muhammad, co znaczy uwielbiany) urodził się, jak powiada tradycja, w Mecce, w roku 571 po Chr. i należał do plemienia Korajszytów. Przodkowie jego piastowali wysokie duchowne godności. Ale z biegiem czasu władza i znaczenie przeszły do innych gałęzi rodu, tak, że Abdallah, ojciec Mohammeda, był

już niezamożnym, skromnym kupcem, który zmarł jeszcze przed urodzeniem syna. W młodym wieku utracił także Mohammed matkę Aminę. Dziadek jego Abd-al-Mottalib, a po jego śmierci wuj Abu-Talib zajęli się chłopcem. Z wujem przedsiębrał w celach handlowych wielkie podróże do Syrii i południowej Arabii. Niewątpliwie, stosunki z żydami i chrześcianami, zawiązane w tych podróżach, pobudziły Mohammeda, że w późniejszym czasie zajął się religijnymi rozmyślaniami, nie handlem. Skłonności te wzrosły, gdy Chadidża, wdowa po bogatym kupcu, której służył od dwudziestego piątego roku życia, ofiarowała mu swą rękę, gdyż w ten sposób stał się człowiekiem bogatym.

Z dokładnej znajomości stosunków Mekki powstała socjalno-zasadnicza myśl jego nauki, że przeciwieństwo między bogactwem i ubóstwem, jaskrawo występujące w handlowej Mecce, wyrównanem być winno przez dary bogactwów. Na tej drodze oczyścić się oni mogli z ciężkiego grzechu lichwy i pozyskiwać możność zdobycia rajskich uciech. Grzesznicy zaś popadną w piekielne czeluści, gdy ukaże się sędzia, to jest, Bóg. Tego Boga pojmował Mohammed, jako Boga żydowskiego i chrześcijańskiego, nie biorąc cech boskości z tych obu religii. Jak później opowiadano, Mohammed udał się w 611 roku do samotnej, odległej jaskini, pod górą Hira, niedaleko od Mekki, aby tam w spokoju rozwijać swoje pomysły. W nocy ukazał mu się archanioł Gabryel i w następujących słowach zwiastował mu religijną zasadę jego nauki, a zarazem jego powołanie: «Niema innego Boga oprócz Boga, a Mohammed jest jego prorokiem». I potem jeszcze miewał Mohammed widzenia niebieskie, zdawało mu się, że płynie do nieba, do bóstwa, otoczonego chórami aniołów. Od tych początków do wytworzenia religii światowego znaczenia było jeszcze daleko. Założyciela Islamu czekały walki i prześladowania.

Mohammed ogłosił po raz pierwszy publicznie swoją naukę, mając lat czterdzieści. Występował, gdziekolwiek zbierali się członkowie plemienia, przy uroczystościach, na placach publicznych, a zwłaszcza w bliskości Kaaby. Nikt mu przecież nie wierzył, oprócz żony Chadidży, której zachęta uczyniła go prorokiem ludu. Najbliżsi jego krewni, Korajscy, jedyni kapłani Kaaby, byli głównymi przeciwnikami jego nauki, obawiając się, że nowa religia pozbawi ich powagi. Powoli zgromadziła się dokoła niego niewielka gmina, złożona z członków jego domu Haszin, do nich przyłączyli się bogaci kupcy, kuzyn jego Ali ben Abu Talib, Abu Bekr, zamożny kupiec, Otman ben Affan i t. d. Zobowiązali się wszyscy do regularnego składania «podatku oczyszczenia» dla ubogich, do modlitwy trzy razy w dzień i do obowiązków miłosierdzia. Mohammed, który przewodniczył religijnym praktykom, stopniowo układał swoją naukę w poetyczne sentencje (Sury), zwiastując je jako orzeczenia boskie i artykuły wiary. W ten sposób powstał początek koranu. Przeciwnicy Mohammeda byli znacznie potężniejsi, wszyscy prawie pochodzili z domu Omajja, najbardziej wpływowego wśród Korajczytów i używali wszelkich środków, aby wzbudzić przeciw niemu pogardę i nienawiść. Oszczędzano wprawdzie Mohammeda i bogatszych jego zwolenników, ale ubożsi wystawieni byli na otwarte prześladowanie. Część wiernych zbiegła do króla Abisynii. Mohammed sam znalazł opiekę w domu swego wuja Abu Taliba, który nie należąc do współwyznawców, pozostał przecież stałym jego przyjacielem i opiekunem. Obelgi i prześladowania, które prorok znosić musiał, pozyskały mu niejednego zwolennika, a między innymi Hamzę, jego wuja, jakoteż Omara, człowieka herkulesowej siły, nawróconego u siostry proroka, Fatymy, sentencja z koranu. Omar stał się w następstwie najgorliwszym jego stronnikiem. Korajscy wreszcie

wykłęli dom handlowy Haszym i zaniechali wszelkich z Mohammedem stosunków, dopiero po dwóch, czy trzech latach klątwa została zniesioną. Zdawało się, że wrogowie Mohammeda obrali najwłaściwszą drogę. Islamizm przestał się rozszerzać. Ze śmiercią Chadidży i Abu Taliba utracił Mohammed wszystkich zwolenników w Mecce i zrozpaczony udał się do miasta Taif, odległego o dwa dni drogi od Mekki, aby szukał schronienia u innego rodu. Wygnano go jednak z miasta kamieniami i mógł poczytywać za szczęście, iż żyw do Mekki powrócił.

Wielkie tłumy napływające do miasta na obchody świąteczne dały prorokowi sposobność przemawiania do ludu. W ten sposób zapoznał się z sześciu mężami z Medyny (początkowo Jatrib zwanej), z pokolenia Hasrag, który wraz z pokoleniem Aus tworzył pokolenie Kaila i wraz z niem panował w tem dawniej mieście żydowskiem. W zetknięciu z bogatemi żydami Medyny, zapoznało się owych sześciu Arabów z izraelską ideą o Mesyaszu, który jako posłannik boży zapanować ma nad światem i uznali Mohammeda, jako zapowiadanego i przez Boga zesłanego proroka. Zobowiązali się jego wiarę przyjąć, uczynić jemu i jego wyznawcom opieki, tembardziej, iż ze strony matki był spokrewniony z Hasragami. Wkrótce mnożyć się poczęli wyznawcy jego w Medynie, zwłaszcza dzięki zabiegliwości mądrego Mosab ben Omair'a. A znaczenie jego do tego stopnia wzrosło, że w Mecce w czasie najbliższej pielgrzymki zjawilo się z Medyny przed prorokiem 73 ludzi, którzy jego wiarę wyznawali i formalną zaczepno-odporną ugodę z nim zawarli. Wezwali oni Mohammeda, aby wraz ze swymi zwolennikami do nich się przeniósł. Na to wezwanie prorok polecił przeważnej liczbie swych wyznawców, to jest około 150—200 ludziom, wywędrować do Medyny. Dopiero gdy spełnili ten rozkaz, sam opuścił Mekkę z Abu Bekrem i młodym Alim i ukrywał się przez trzy dni w jaskini Taur, na północ od Mekki, aby zmylić swych prześladowców. Od tej ucieczki (Hidzra) poczyna się mohamedańska era.

Z przesiedleniem się Mohammeda i jego wiernych do Medyny rozpoczyna się stanowczy zwrot w rozwoju Islamu. Już w ciągu roku shołdował sobie większość mieszkańców Medyny; a chrześcianie i żydzi, zamieszkujący w wielkiej liczbie okolicę tworzący po części własne plemiona, weszli w przymierze z Moslemami. Od nich zaczerpnął prorok rytuały modlitw, posty i zakaz niektórych pokarmów. Wkrótce przecież przestał się tym zadawałniać. Chcąc wyrzucić zemstę na Korajszytach z Mekki, nauczał, że pierwszy rodzic Arabów, Abraham, otrzymał od archanioła Gabryela święty kamień i wybudował Kaabę. Był to mistrzowski pomysł, dzięki któremu Mekka stała się celem pielgrzymek dla wiernych. W końcu otwarcie nawoływał do wojny przeciwko Mecce, ale spotykał opór; obmyślił tedy wojnę za wiarę (Dżihad), jako naturalny stosunek względem niewiernych. W ten sposób spokojny reformator społeczny stał się posłanym przez Boga prorokiem, z proroka wytworzył się zdobywca w celu szerzenia swego panowania i nauki. Islam podbijający świat, wykończony został we wszystkich swoich dogmatach.

Mohammed rozpoczął z towarzyszymi swej ucieczki wyprawę przeciw karawanom Korajszytów na drogach Hidzas, z początku bez powodzenia, dopiero w drugim roku Hidzry (624) znalazł się pewnego piątku, miesiąca Ramadan, z trzystu ludźmi niespełna, w oazie Bedr, wobec wojska Korajszytów, złożonego z 950 piechoty i stu jeźdźców, którzy wyruszyli na obronę wielkiej karawany, powracającej z Syrii. Rozpoczęła się walka, Korajszycki pozostawili 50 zabitych, a 40 dostało się do niewoli. To pierwsze świetne zwycięstwo dodało Mohammedowi odwagi, zwrócił się

więc przeciw niepewnym pokoleniom żydowskim dokoła Medyny; zdobył miasteczka Kajnuki w ciągu 15 dni, a więźniów w liczbie 700 wydalil z granic kraju.

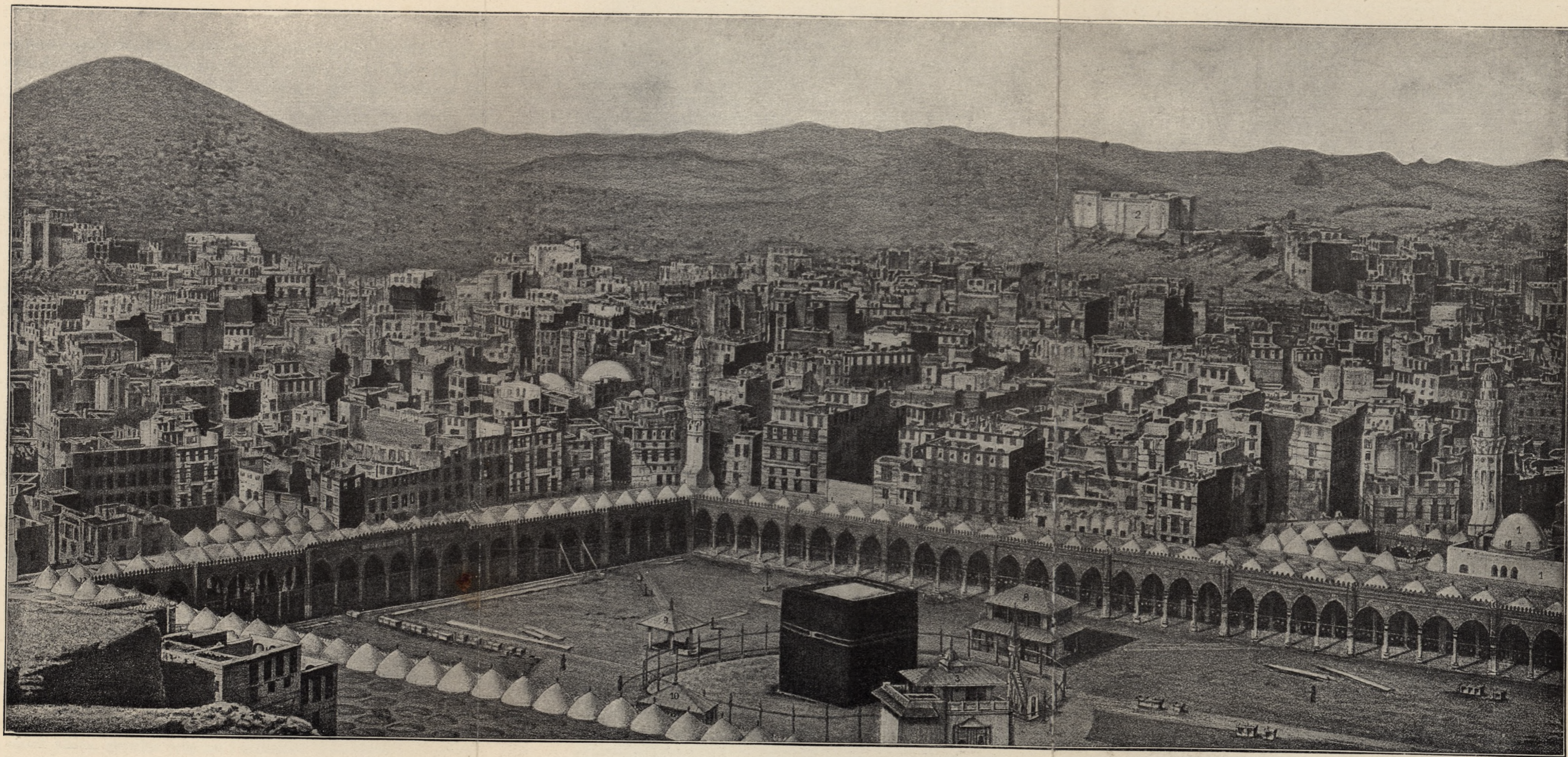
Tymczasem dyszący zemstą Korajscy zebrali 3000 piechoty i 200 konnych, i ukazali się w marcu roku 625 przed Medyną. Tu pod górą Ohod, która tworzy czarną bazaltową ścianę na północno-wschodniej stronie miasta, prorok przegrał bitwę i sam odniósł ranę. Korajscy połączyli się z żydowskim plemieniem Beni Kurejza i ruszyli na Medynę z wojskiem 10.000 ludzi. Po nieudanem oblężeniu, które trwało cztery tygodnie, cofnęli się z braku żywności, oddając żydowskich sprzymierzeńców zemście Mohammeda, który 600 żydów kazał ściąć, kobiety i dzieci uprowadził w niewolę, a trzodami i łupem podzielił swoich wiernych w roku 628.



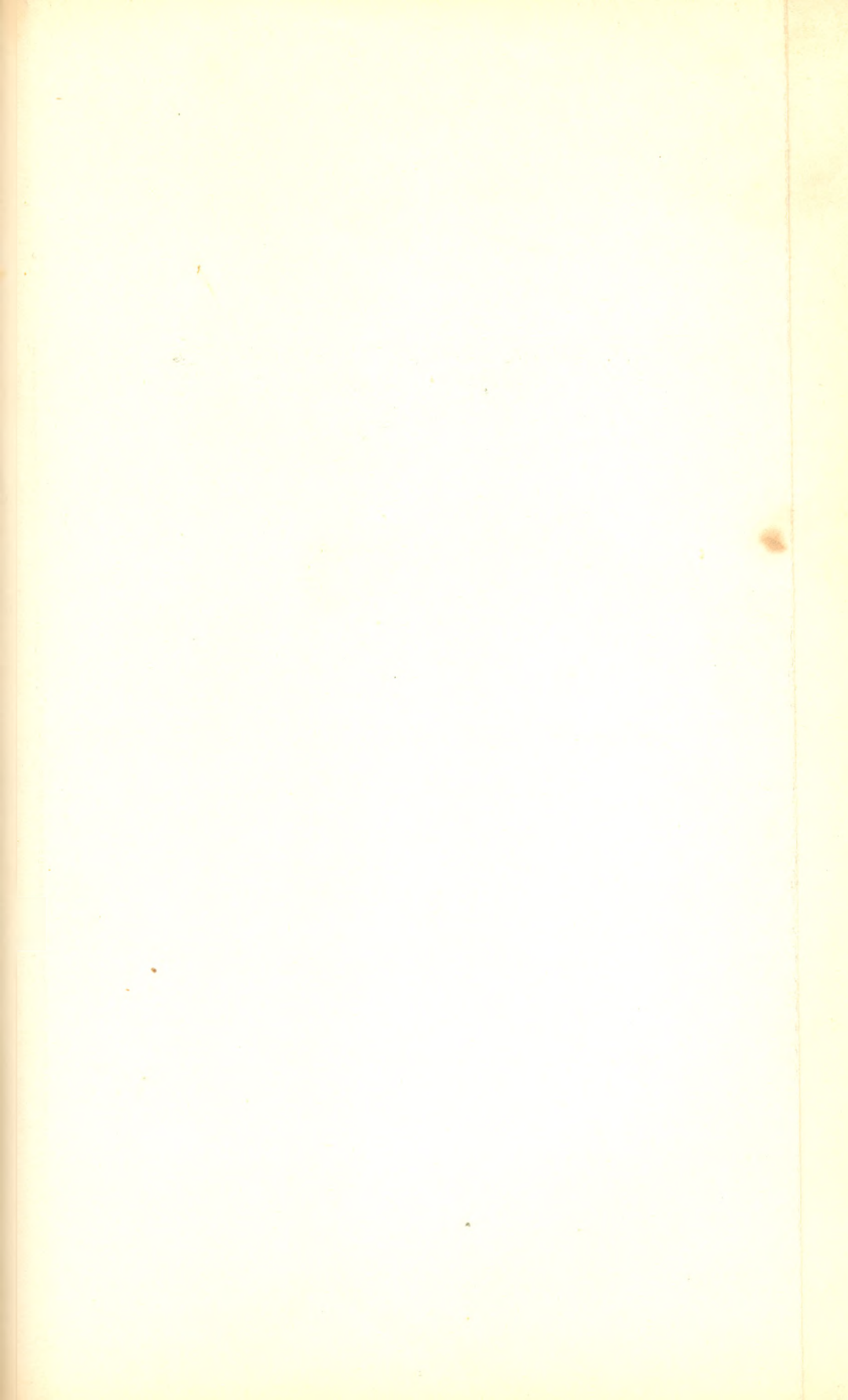
105. Pielgrzymi idący z Bagdatu do Mekki.

Do tego odnosi się następujące miejsce Koranu: «Bóg wypędził piśmiennych (żydów) z ich stałych siedzib i rzucił postrach w ich serca. Część ich zabiliście, drugą wzięliście do niewoli, oddał wam ich ziemię, mieszkania i dobytek. Bóg jest wszechmocny.»

Wreszcie zwrócił się prorok przeciw plemionom w Nedzed i Hidzas, a pokonawszy je dobrocią lub siłą, pod pozorem pobożnej pielgrzymki z 1.400 ludźmi, udał się do Mekki i tam na podstawie ugody, zawartej w Hodaibia, zyskał wszystko, czego chciał, a mianowicie: dziesięcioletnie zawieszenie broni między Mekką i Medyną, pozwolenie pielgrzymowania w następnym roku do Mekki i dla stron obu swobodę łączenia się z nim lub z Korajszytami. W 629 roku podbił bogatą kolonię żydowską, Chaibar, na północnym wschodzie Medyny, rozdzielił łupy między towarzyszy broni



Mekka.





i zjawił się jako pielgrzym w Mecce, gdzie w świątyni Kaaby odprawił zwyczajne ceremonie.

Wkrótce potem pod wodzą Zaida wysłał Mohammed wojsko przeciw chrześcijańskim plemionom Arabów, którzy mieszkali na wschodniej granicy Syrii. Przyszedł im przeciw z pomocą bizantyński namiestnik Teofanes i pod Muta zgotował taką porażkę Arabom, że dzielny ich wódz, Chalid, z niedobitkami tylko do Medyny powrócił.

Tymczasem w Mecce liczba zwolenników Mohammeda powiększyła się w takim stopniu, że w miesiącu Ramadan 630 roku postanowił prorok wykonać ostateczny zamach. W towarzystwie 10.000 ludzi stanął u bram Mekki i zdobył ją prawie bez oporu; poczem udał się do świątyni Kaaby, obszedł kamień siedm razy, całując go według zwyczaju. Następnie kazał zniszczyć liczne bóstwa pogańskie, które otaczały świątynię, zatrzeć wizerunki Abrahama i proroków, które zdobiły wnętrze. Kaaba służyć odtąd miała jednemu Bogu. Stawszy się panem Mekki, złożył liczne dowody łagodności i wielkiego serca: zgromadził naczelników miasta i zapewnił im nietykalność życia i mienia, wydał ogólną amnestyę i ochraniał nawet najzaciętszych swych wrogów. Wkrótce cała Arabia była nawróconą lub podbitą. Stanowczy opór stawiały tylko plemiona pogańskie dokoła miasta Taif, większość innych poddała się spokojnie, albo po słabym oporze. «Piśmiennych» (chrześcian i żydów) przymuszono do płacenia pogłównego, poganie, którzy przeszli na Islam, opłacać musieli «zakat», to jest, dziesięcinę; na czele gmin stanęli emirowie. Kiedy Mohammed w dziesiątym roku Hidżry przedsięwziął ostatnią pielgrzymkę do Mekki, towarzyszyło mu czterdzieści, a jak inni dziejopisarze twierdzą, 114 tysięcy wiernych.

Podczas tej pielgrzymki prorok czuł się jeszcze zupełnie zdrowym, we trzy miesiące po powrocie zachorował jednak w Medynie, a po kilku tygodniach umarł w mieszkaniu ukochanej swej żony Aiszy, mając lat 63, dnia 7go czerwca 632 roku.

Mohammed miał powierzchowność, która imponowała tłumom: wielka głowa o wydatnych rysach, z ognistemi oczyma, wielkim, śmiało zakrzywionym nosem, ostro zarysowanemi ustami, twarz okolona czarną brodą świadczyły o duchowym znaczeniu tego człowieka. Ożywiał się mówiąc, wzrost miał wysoki, figurę wysmukłą; włos spadający na ramiona zachował kruczą barwę aż do końca. Okrutna boleść i rozpacz ogarnęła wiernych na wieść o jego zgonie. Wielu nie chciało wierzyć w śmierć proroka, wtedy Abu Bekr odezwał się w następujące słowa: «Kto z was służył Mohammedowi, niech wie, że umarł, kto jednak służył Bogu Mohammeda, niech mu dalej służy, gdyż Bóg Mohammeda żyje dotąd i nigdy nie umrze».

### Nauka Mohammeda.

«Nawet gdybyśmy najwyżej cenili energię duchową Mohammeda i potęgę słów, któremi słał Allaha, głębokie religijne i polityczne przeobrażenie nie mogło się dokonać w tak krótkim czasie, gdyby wśród samego ludu i w jego wierze nie było licznych momentów stycznych i religijnego gruntu, który się do tego przeobrażenia nadawał». W rzeczywistości nie dawała nauka Mohammeda nic nowego, była w gruncie rzeczy tylko przekształceniem żydowstwa, które przystosowano do arabskiego sposobu myślenia. Od izraelitów zapożyczył prorok przede wszystkim naukę o jednym Bogu (Allah), panującym nad światem niewidomie, którego wyobrazić sobie nie można. Wolę swoją oznajmia ten Bóg przez posłańców,

którymi są aniołowie, obok nich istnieją dżiny, geniusze staroarabscy i prorocy. Za takich uznaje Islam Abrahama, Mojżesza i Chrystusa, uważając ostatniego za największego z proroków aż do czasów Mohammeda. Sam prorok nie uważał się za nieskalanego grzechem, nie przypisywał sobie siły czynienia cudów: «Cokolwiek dzieje się na ziemi, wszystko postanowił od wieków Allah, a człowiek niema władzy zmienić swego losu». Ten fatalizm usposobił Arabów do najwyższego bohaterstwa i pogardy śmierci, a jednocześnie skłaniał ich do pozbycia się własnej woli i zdania się na wolę niezmiennego losu (kismet). Nauka o rezygnacji była dla Arabów tak ważną, że nadała nazwę ich wierze, bo Islam znaczy «poddanie się» (woli boskiej). Na drugim dopiero miejscu stoi walka o rozszerzenie wiary i bezgraniczne miłosierdzie dla bliźnich bez różnicy narodowości i religii. Islam stawia o wiele mniejsze wymagania moralne, niż judaizm i chrześcijaństwo. O głębokim przekonaniu, iż człowiek jest grzeszną istotą, nic nie wie, z tego powodu pojęcie zbawienia jest mu również obcem. Za pomocą pokuty może muzułmanin odwrócić następstwa grzechów, może wykupić się od obowiązków, może odpokutować krzywoprzysięstwo, a w ostateczności wyprzeć się gwałtownie swojej wiary. Poza tem Islam zadawała się wypełnieniem zewnętrznych ceremonij: pięć razy dziennie wierny obmywać się powinien i odmawiać przytem przepisane modlitwy; przedewszystkiem zaś brać udział w modłach publicznych pod kierunkiem Imâma, w kaźden piątek, jako w dzień świąteczny, który zresztą pozostaje dniem pracy. Pościć powinien przez cały miesiąc Ramadan, póki słońce na niebie świeci, nie pić żadnych napojów, zwłaszcza wina, unikać również mięsa świń i psów i używania krwi. Raz w życiu winien odbyć pielgrzymkę do Kaaby w Mecce, która dla wyznawców nowej wiary pozostała centrem religijnem.

Kto skrupulatnie wypełni te zobowiązania, a przedewszystkiem kto zginie za wiarę w świętej wojnie, ten wejdzie do raju, na odmalowanie którego Mohammed użył najświetniejszych obrazów, na jakie ognista wyobraźnia mieszkańców wschodu zdobyć się może. We wspaniałych ogrodach, wśród źródeł wonnej ambry, przechadzają się wierni w jedwabnych szatach; czarnookie dziewczęta oślepiającej piękności (huryski) podają wyborne napoje i kosztowne owoce w złotych naczyniach. Za to przekłeci pieką się w piekle, odziani w suknie przepojone smołą, pożywienie ich stanowi padlina, a gorąca krew służy im za napój.

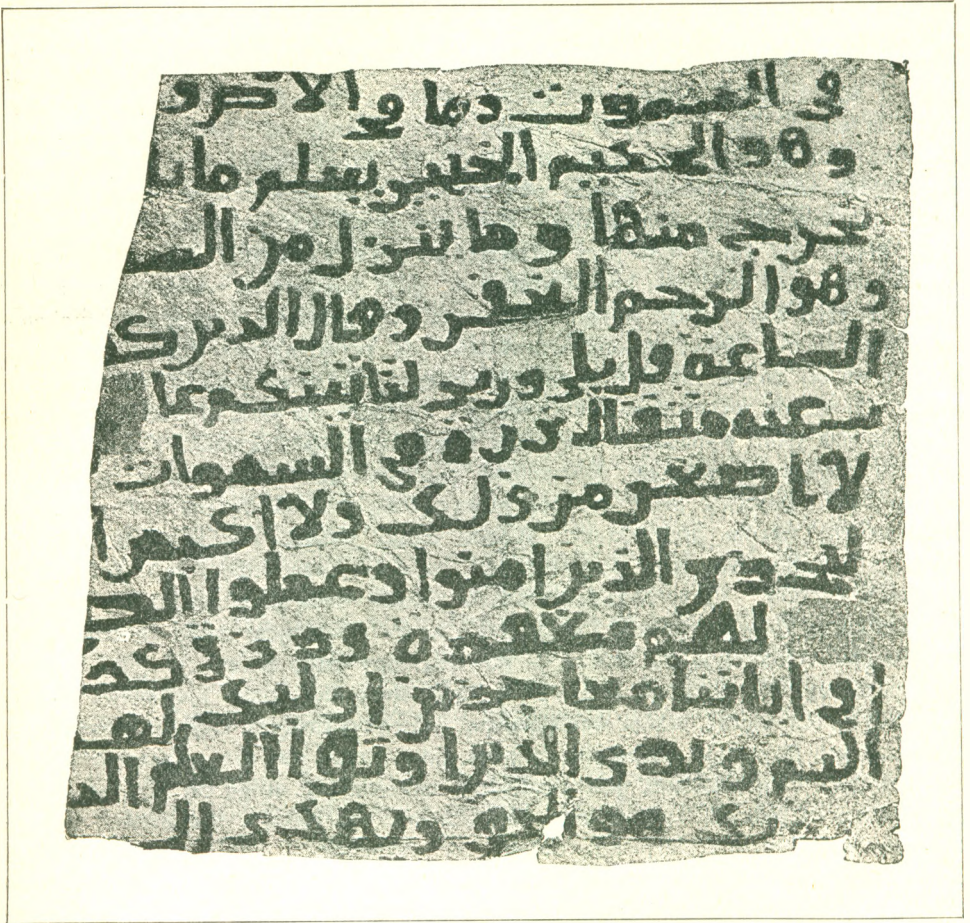
Jakkolwiek nauka Mohammeda powstała z objawienia i była niezmienną, nie służył jej zamknięty w sobie stan kapłański. Z tego powodu prostem było i nabożeństwo. Polega ono głównie na modlitwach przepisanych i na wykładzie koranu; na nabożeństwo zwołują lud «muezzinowie» z galeryi minaretów. Elementu mistycznego, jak na przykład chrześcijańska komunja, zupełnie tu brakuje.

Prorok nie zestawił na piśmie swej nauki, przechowała się ona za pomocą ustnego podania, w rymowanej prozie. Później dopiero nauka jego rozwinęła się w różnych kierunkach. Obejmuje ona przepisy obowiązków religijno-moralnych, a także całą dziedzinę prawodawstwa, policji obyczajów i zdrowia. We dwa lata po śmierci proroka jego nauka z polecenia Abu Bekra zebrana została przez Zaid Ibn Tabita, sekretarza Mohammeda, jako «Koran», w 114 rozdziałach (surach). Ponieważ jednak po niejakiem czasie wkradły się odrębne sposoby ich czytania, Otman nakazał porobić dokładne kopie ze starych oryginałów, pozostałe zaś spalić. Koran stał się dla Islamu nie tylko księgą wiary i etyki, ale także jedynie obowiązującym prawem, a zatem podwaliną rozwoju ludów mohammedańskich.

Nauka Mohammeda była niezaprzeczenie wielkim postępowaniem w rozwoju Arabów i ludów bałwochwalczych, które ją przyjęły. Na miejsce samowoli, prawa pięści i samopomocy stawia ona niewzruszone prawo. Zemstę krwi, która dawniej obejmowała nawet najodleglejszych krewnych, ogranicza do jednostki, którą sędziowie uznali za winną. Chroni słabych i ubogich przeciw samowoli i grubiaństwu a nade wszystko przeciwdziała barbarzyńskiemu obyczajowi, który orzekał, że ojciec ma prawo zabić każde nowonarodzone dziecko płci żeńskiej. Los niewolników również przez koran znacznie złagodzony został. Usamowolnienie ich uważano za czyn miły Bogu, kobiet nie wolno było przy sprzedaży rozłączać z dziećmi. Koran nie zmienił jednak zasadniczo położenia kobiet arabskich, gdyż pozwala na wielożeństwo aż do liczby czterech żon. Kładąc w ogóle nacisk na sprawiedliwość i łagodność, mohammedanizm stawia niedościgniony wprawdzie, ale pożądanym dla każdej jednostki, ideał, a na tej drodze nie tylko podnosi moralność, ale nowe stwarza dla niej podstawy. Co zaś do wykształcenia umysłowego, na które ma oddziaływać ujemnie, to w niektórych tylko wypadkach zarzut ten znalazł usprawiedliwienie. Obawiając się powrotu pogaństwa, zabronił Mohammed przedstawiać ludzką postać w rzeźbie i malarstwie i postawił przez to nieprzezwyciężoną przeszkodę dla rozwoju sztuk plastycznych, okrom architektury. Wobec nauki jednak nie zdradzał wrogich dążeń, a najlepszym tego dowodem jest, że przez parę stuleci cała nauka była w rękach Arabów. «Trzy rodzaje świadków działających będą przy zmartwychwstaniu» powiada koran «prorocy, uczeni i świadectwo krwi». «Szukajcie nauki choćby nawet w Chinach». «Rozszerzajcie wiedzę — powiada inny ustęp koranu — gdyż ktokolwiek ją szerzy, boi się Boga, a kto jej pożąda, służy mu; kto o niej mówi, chwali go, a kto za nią walczy, stacza walkę świętą. Kto uczy drugich, daje nieświadomym jałmużnę, kto ją stosuje, zbliża się do pana, gdyż nauka jest drogowskazem w tem, co dozwolone i co zakazane, jest pochodnią oświetlającą drogę do raj, zaufanym przyjacielem w pustyni, towarzyszem na obczyźnie, rozrywką w samotności, drogowskazem w szczęściu i cierpieniu, ozdobą dla przyjaciół».

Inaczej przedstawia się naturalnie kwestya, w jakim stosunku stoi Islam do chrześcijaństwa i judaizmu. W ciągu wielu stuleci ani w zasadzie ani w praktyce nie mogło być mowy o nieprzejednanym jego przeciwieństwie wobec obu tych religij. Islam ma z każdą nietylko wspólną podstawę monoteistyczną, ale polega na objawieniu, na tych samych zasadach moralnych. Niewiernymi są dlań tylko poganie; od chrześcijaństwa oddzielała go głównie nauka o św. Trójcy, która zdaniem Mohammeda przypominała wielobóstwo. W drugiej połowie średniowiecza powątpiewali całkiem seryo chrześcijańscy uczeni, czy słusznie jest uważać Islam za zupełnie odrębną religię, czy nie jest to raczej chrześcijańskie kacerstwo, naprzykład, ciąg dalszy arianizmu, który tylu zwolenników znalazł na wschodzie.

Dzięki temu możliwym było spokojne współżycie różnych wyznań, które Islam toleruje, odmawiając jedynie obywatelskiego równouprawnienia żydom i chrześcianom. Jeżeli zaś porównamy moralną wartość Islamu ze stanem kościoła, który w owe czasy w państwie bizantyńskim grzęznął w ceremoniach zewnętrznych i cierpiał od dogmatycznej walki, to przemilczeć nie można, iż Islam wyznawcom swoim więcej dawał siły. Nie tylko wojskowa przewaga muzułmanów, ale tyleż prawie ich moralne właściwości przyczyniały się do zwycięstwa na bizantyńskim wschodzie. Tylko na tej drodze zrozumieć można fakt tak licznego przechodzenia chrześcian na wiarę mohamedańską, gdziekolwiek zwyciężył oręż muzułmanów.



106. Kopia druku z Koranu wydanego w VII. stuleciu, wiersz 1-6 XXXIV. sury.

### Pierwsi kalifowie i założenie arabskiego państwa.

Śmierć Mohammeda wywołała niesłychane zamieszanie w szeregach jego wyznawców. Wybuch powstania udało się Abu Bekrowi powstrzymać tylko dzięki rozsądnemu i taktownemu wystąpieniu. Powstało pytanie, komu przypada prawo następstwa po Mohammedzie. Uprawnionych do dziedziczenia zdawało się być czterech ludzi: Abu Bekr, ojciec Aiszy, ukochanej małżonki proroka, dzielny Omar, ojciec innej jego żony Hafzy, Osman, który miał dwie córki Mohammeda za żony i Ali, krewniak proroka i mąż ukochanej jego córki Fatymy. Ali uchodził powszechnie za prawowitego następcę proroka, z powodu bliskich stosunków pokrewieństwa, jakie go z nim łączyły, oraz duchowych swych przymiotów, pobożności, odwagi i wielkiego ducha. Miał przecież potężną przeciwniczkę w osobie Aiszy, śmiałej intrygantki, która wszelkich dokładała starań, żeby do wyboru Alego nie dopuścić. Wybór wahał się między Abu Bekrem i Omarem, który ustąpił, mówiąc: «Odtąd niech wydanym będzie na śmierć każdy, kto śmie wziąć na siebie najwyższe dowództwo, nie będąc do tego powołany przez wolę ludu; takż los spotkać powinien

wszystkich, co go popierają». W taki sposób uniemożliwionemi zostały wszelkie usiłowania Alego. Omar zmusił go wreszcie do zrzeczenia się swoich pretensyj, poczem Ali ukrył się ze swą rodziną we wnętrzu Arabii, gdzie po sześciu miesiącach utracił małżonkę Fatymę. Po jej śmierci dopiero poddał się swemu losowi i oddał hołd Abu Bekrowi, który powszechnie uznany został za kalifa, to jest, następcę proroka. «Bądźcie mi posłuszni» powiedział «dopóki słucham Boga i proroka. Skoro przekroczę tę granicę, stracę wszelką nad wami władzę. Skoro się będę mylił, zwróćcie mi uwagę, będę dostępnym głosowi przekonania».

Abu Bekr (632—634) był rozsądnym, łagodnym człowiekiem, który, jako twórca koranu, wielkie położył zasługi, a przez swą energię i rozum podtrzymał potrafił jednolitość wiary. Z początku wciąż walczyć musiał z powstańcami. Kilka plemion arabskich wyrzekło się Islamu, powróciwszy do dawnej wiary, a już za czasów Mahometa znalazło się kilku «fałszywych proroków», zwłaszcza Museilama i Al Aswad, których naukę, tak samo jak innych im podobnych, zwalczać musiał. Abu Bekr tak szczęśliwie walczył z buntownikami, że mógł wkrótce pomyśleć o szerzeniu Islamu poza granicami Arabii.

Nietylko gorący zapał w sprawach wiary i polityczno-wojskowa organizacja Arabów, ale i stan rzeczy w krajach sąsiednich, dawały zwycięstwa muzułmanom. Militarne organizacje ich państwa, tej wojskowej teokracji na demokratycznej podstawie, podobnej do najstarszej izraelskiej w czasie podboju Palestyny, była pierwotnym ustrojem Arabów. Na czele stał kalif, posiadający całą świecką i duchowną władzę, ale związany przepisami swej religii, których surowo przestrzegano. Wszelka zdobycz była wspólną, dzielono ją o ile nie sprzeciwili się temu wspólne cele, według stanowiska w wojsku i liczby osób w rodzinie wojownika. W obcych krajach nie wolno było Arabowi nabywać własności ziemskiej, gdyż Arabia pozostać miała jego ojczyzną, zachowując naczelne stanowisko wobec krajów podbitych. W ten sposób Arabowie wyruszali w pole, ożywieni chęcią szerzenia wiary i widokami bogatych zdobyczy. Ich lekka konnica, główna ich siła, okazała wkrótce przewagę nad bizantyńską i perską taktyką.

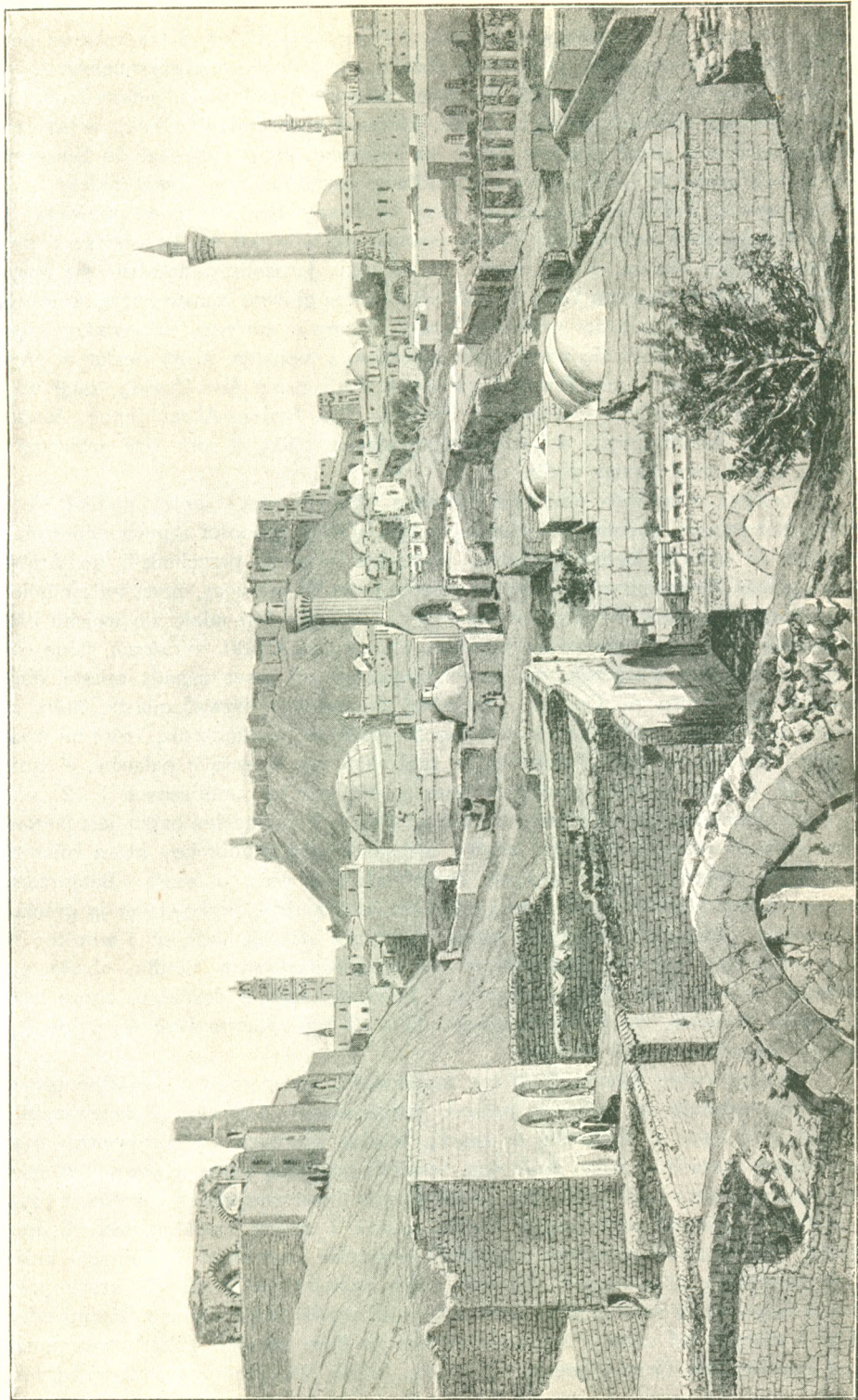
Nie byłiby przecież nigdy tak świetnych odnieśli zwycięstw, gdyby cesarz Herakliusz nie był zachwiał stanowiska Persyi. Prowincje bizantyńskie Syrya i Egipt w luźnym już tylko do państwa bizantyńskiego pozostawały stosunku. Tylko w miastach panował element grecki, poza tem rządził swojski: syryjski lub koptycki, oddzielony od cesarstwa przez spory kościelne. Zagrożeni w swej religijnej swobodzie Syryjczycy i Egipcyanie, bliżsi z pochodzenia Arabom, niż Grekom, uważali muzułmanów za wybawców raczej, niż za zwycięzców. Cesarstwo wschodnie mogło przeto liczyć na poparcie prowincyi tem mniej, że Arabowie znajdowali w Syryi i Mezopotamii liczne plemiona arabskie, które popierając zabór, natychmiast się z niemi łączyły.

Kalif Abu Bekr nie dożył końca wojny syryjskiej, a umierając uczynił Omara swoim następcą. Cieszył się on wielkim szacunkiem z powodu swego czystego i umiarkowanego życia; dziejopisowie arabscy z podziwem opowiadają o tych patryarchalnych cnotach pierwszego kalifa. Zwycięskie wyprawy napełniły skarb Medyny kosztowną zdobyczą, ale Abu Bekr utrzymanie swoje czerpał z tego, co przynosiły mu stada i handel. Cały majątek, jaki u niego znaleziono po śmierci, składał się z grubego odzienia i pięciu sztuk złota, które Ajsza oddała jego następcy.

Omar (634—644) panował z równą prostotą, sprawiedliwością i bojaźnią bożą. Za jego czasów rozpoczęły się zwycięskie wyprawy muzułmanów. Zburzyli 36.000 miast, zamków i miejscowości, 4.000 kościołów i świątyń i zbudowali 1.400 meczetów.

W Persyi, gdzie panował wówczas Jesdegerd II., już podczas zdobycia prowincyi Irak przekonać się było można, że Arabowie, żądali od sąsiadów zupełnego poddania się, gdyż tylko w taki sposób objaśnić można wyprawę, rozpoczętą przekroczeniem granicy, bez powodu i bez wypowiedzenia wojny. Z początku podbicie Persyi poruczono arabskiemu wodzowi Abu Ubeida Ibn Mazud, który w kilku potyczkach rozbił i rozpędził wojsko perskie. Po nim otrzymał Saad Ibn Wali Wakkas najwyższe dowództwo wyprawy i ten położył koniec państwu perskiemu. Nieprzyjacielską armię, która w liczbie 120.000 ludzi zaszła mu drogę pod dowództwem Rustema, zaczęli pod Kadezyą (na południowym zachodzie od dawnego Babilonu) z takim powodzeniem, że ta porażka Persów uważaną być może za początek upadku ich potęgi (w 637 roku). Sami Arabowie nazywali ten dzień «dniem wstrząśnienia», twierdząc, że 60.000 Persów śmierć znalazło, gdy Arabów zginęło tylko 8.000. Upadek miast głównych był następstwem tego zwycięstwa. Arabowie wtargnęli do Madain, zwanego także Ktezifonem, odwiecznej stolicy Sassanidów i zdobyli tam olbrzymie łupy. Podobno wypadło po 1.200 drachm srebra na każdego żołnierza, a liczono ich 60.000. Świetne, ozdobione licznymi pałacami miasto Ktezifon, chylić się poczęło do upadku, gdyż Arabowie uczynili stolicą miasto Kufa, zbudowane na prawym brzegu Eufratu, na południe od ruin Babilonu. Po drugiej bitwie na północnym wschodzie od Madain, pod Dżelulą (w końcu 637 lub na początku 638 r.), Jesdegerd, pozostawiwszy wszystkie swoje skarby, cofnąć się musiał do górzystego Iranu, by się zabezpieczyć przed postępującymi naprzód arabskimi wojskami. Nie na długo przecież. Saad ze swymi fanatycznymi żołnierzami opanował prowincye po drugiej stronie Tygru i we wszystkie strony rozesłał dowódców, aby Persów bili i zdobywali ich obszerne państwo. Bitwa pod Nihawend, w górzystej Medyi, na południe od Ekbatany (w 642 roku) była ostatnią, w której Persowie znaleźli się naprzeciw Arabów, gdyż jakkolwiek uciekający Jesdegerd zginął po kilku dopiero latach (w 651 r.), państwo jego już upadło.

Z większą jeszcze sławą, niż przeciw Persyi, walczyli zwycięscy Arabowie w Syrii przeciw wojskom cesarza bizantyńskiego. W Syrii dowodził najprzód Chalid, a potem Abu Ubeida. Ostatni łączył zapał wojskowy i poświęcenie za wiarę, z niezwykłą uczciwością i dobrocią serca. Z początku zwyciężał raczej łagodnością niż orężem, a miasta poddawały się dobrowolnie, wierząc, że ochroni je przed rabunkiem. O ile jednak zdarzał się opór, potrafił go stanowczo i skutecznie zwalczać. Arabowie zwyciężyli w bitwie pod Asznadein (634 roku) i posunęli się pod Jerozolimę. Niebezpieczeństwo, jakie ze strony muzułmanów zagrażało świętemu miastu, zmusiło cesarza Herakliusza do wystawienia nowej, wielkiej armii, która, pod dowództwem Manuela, bronić miała świętego chrześcijańskiego grodu przed zwycięskimi Arabami. W tym celu zgromadzono podobno 80 tysięcy ludzi. Pomimo tego w 636 roku, nad rzeką Jarmuk, na południe od jeziora Genezaret, po dwudniowej upartej bitwie, rozbite zostało wojsko greckie przez słabsze siły Arabów, przyczem rozstrzygnął się nieodwołalnie los całej Syrii. Do zwycięstwa Moslimów dopomogły także kobiety, które towarzyszyły mężom w pochodach i podczas bitew, aby podniecać ich odwagę. One to zwracały kilkakrotnie pierzchające



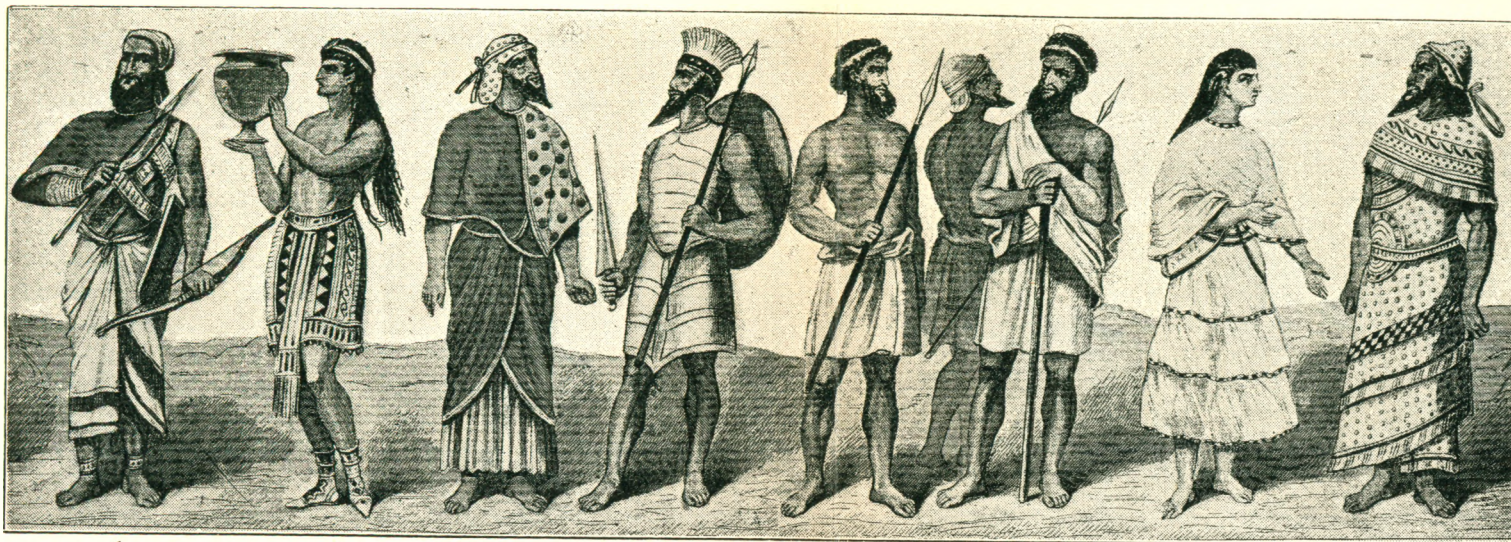
107. Widok Aleppo.

zastępy, rzucając je na nieprzyjaciela, lżąc i bijąc tych, którzy z tchórzostwa pozostali w tyle. Jednocześnie, albo nieco później, dostały się nieprzyjacielowi najważniejsze miasta Syrii: w roku 635, po kilkumiesięcznym oblężeniu, piękny Damaszek; potem siedliska słynnych świątyń, Emeza (Hems) i Heliopolis (Baalbek), w 636 roku. Cesarz Herakliusz uznał wreszcie Syryę za straconą, chory odjechał do Konstantynopola, zabrawszy ze sobą najdroższą relikwię chrześcijaństwa, krzyż święty. «Vale Syria» zawołał boleśnie, opuszczając kraj odebrany Persom przed niewiele laty wśród bohaterskich bojów. Abu Ubejda posunął się wówczas ku Jerozolimie i zdobył ją przy pomocy Omara w 637 roku. Po upadku Jerozolimy poddało się Aleppo (638 r.), a już w następnym roku dostało się Arabom główne miasto Syrii, Antyochia, zajęciem której dokonano podboju kraju. Synowie pustyni, zdobywszy piękną i bogatą ziemię, oddali się zmysłowemu uciechom i niejeden, który ocalał w bitwie, padł ofiarą rozpusty. Amru Ibn al As, wódz wysłany przez Abu Ubejdę, zajął ważne fortece Palestyny i Fenycyi: Cezareję, Tripolis, Tyr, Sydon, Akrę, Joppę, Askalon, Gazę i t. d. Zakończywszy w ten sposób wojnę syryjską w roku 639, wtargnął do Egiptu, który miał zamiar podbić.

Początek stanowiło oblężenie Memfisu (Misr-Babilon), który poddał się po siedmiesięciennej obronie. Ponieważ chrześcijańskiej ludności zapewniono wolność wiary, o ile opłacać będzie podatek, Koptowie masami przechodzili do Arabów. Tylko grecka Aleksandrya opierała się jeszcze przez 14 miesięcy, przechodząc kolejno z rąk Bizantyńczyków do Arabów (do 641 r.). W roku 646 udało się wojsku bizantyńskiemu raz jeszcze zawładnąć miastem, ale na czas krótki. Wrażenie, jakie owładnęło zwycięzców, wkraczających do zrujnowanego już przez napady miasta, oddaje najlepiej list Amru do Omara: «Nie chcę dokładnie opisywać miasta, które zdobyłem, ani zdawać rachunku z kosztownych i rzadkich przedmiotów, które mi wpadły w ręce; wystarczy, gdy ci powiem, że znalazłem tam 4 tysiące pałaców, 4 tysiące łaźni, 40 tysięcy żydów, płacących haracz, 400 placów publicznych i 12 tysięcy ogrodów, które zaopatrują miasto w rośliny i ziola». Tendencyjną bajką jest pogłoska, jakoby Omar rozkazał zniszczyć wielką aleksandryjską bibliotekę, która zniszczoną została po większej części podczas chrześcijańskich walk o wiarę. Bezspornie jednak arabski podbój obalił dawną wielkość Aleksandryi, pozbawiając ją greckiego charakteru. Arabowie zniszczyli mury, rozpędzili grecką ludność i wkrótce rolę, jaką odgrywała dawniej Aleksandrya we wszechświatowym handlu, objęło nowo założone miasto Kair (Masr-el-Kahira). Powstało ono z dawnego obozu Amru, naprzeciw Memfisu, na prawym brzegu Nilu. Z tym starym Kairem połączył się później wspanialszy Kair nowy.

Szerząc swoje zabory, kalif nie zapominał o wewnętrznym zarządzie państwa, które odpowiednio do nowych potrzeb zorganizować należało. Przedewszystkiem przyjął tytuł Emir al Mumenin, to znaczy, władca wiernych. «Prawowierni» w tych pierwszych czasach, a zatem Arabowie, tworzyli panującą kartę wojowników, Arabia zaś była państwem rządzącem, dlatego też wydalili Omar wszystkich chrześcian i żydów z Arabii i zabronił niewiernym używać pisma i mowy mużulmanów. Z drugiej strony nie pozwolił Arabom nabywać własności ziemskiej w innych krajach, a w zdobytych prowincjach dozwolił tylko zakładać stałe obozy, które pomału przemieniały się w miasta, gdyż Arab wychodził w pole wraz z żoną, dziećmi i dobytkiem i dlatego też chętnie zamieniał namiot na dom miejski. Takie obozy powstały pod Damaszkiem, Hems (Emezą), Tyberiadą, Liddą, Aleksandryą, nowe zaś założono





1 2 3 4 5 6 7 8 9



10 11 12 13 14 15 16

Arabowie.

1, 8, 9. Północno-zachodni Azyaci. — 2. Kobieta z Cypru. — 3—6. Fenicyanie. — 10. Indyjskie wozy. — 11—16. Hebrejczycy.



w Fostat, w Kufie i Bassorze (Bassra) w Mezopotamii, później w Kairawan w Afryce. Obowiązkiem prawowiernych było rzemiosło wojenne, które podzieleni na rody wypełniać musieli, a także podatek na biednych w postaci bydła, pieniędzy i plonów rolnych. Za to mieli oni udział w nieustannych wielkich łupach wojennych, z których cztery piąte przypadało wojownikom, a państwu reszta. Płacono im z kasy państwowej stały żołd, którego wysokości nie mierzono stanowiskiem w wojsku, lecz stosunkiem osobistym do Proroka. Najhojniej uposażoną była: Ajsza, jego wdowa, następnie pozostali krewni, tywarzysze broni i inni. Cokolwiek pozostało po zaspokojeniu potrzeb publicznych, jak uzbrojenie wojska, pensye urzędników, jałmużna, uważanem było za dobro należące do wszystkich muzułmanów.

Zwycięscy obchodzili się z masą ludów podbitych w ogóle łagodnie, nie było mowy o zmuszaniu przyjęcia Islamu, ani o dążności do arabizowania. O ile z ludnością zwyciężoną nie zawarto umowy, jak na przykład w Iraku (w Mezopotamii), grunta przechodziły na własność państwa, dotychczasowi właściciele pozostawali wprawdzie na dawnych gruntach, musieli z nich przecież, oprócz ogólnego podatku gruntowego i pogłównego, oddawać znaczne daniny w naturze. W Syrii i w Egipcie Omar zapewnił podbitej ludności życie i własność, w zamian za co mieszkańcy pozwolili narzucić sobie ograniczenia co do wyboru odzieży i ceremoniału nabożeństwa, nie wolno im również było nosić broni. Daniny podwładnych polegały przedewszystkiem na podatku pogłównym i gruntowym, według bizantyńskiego i perskiego wzoru. Pogłówny, w Mezopotamii na przykład, opłacano według trzech klas majątkowych (najwyższa opłata wynosiła 40 drachm), podatek gruntowy zależał od właściwości gruntu i rodzaju uprawy i opłacany był przedewszystkiem w Mezopotamii. Z tymi podatkami łączyły się dostawy w naturze dla wojska arabskiego.

W sprawach zarządu ustanowił Omar pewną liczbę namiestnictw, których granice zmieniały się kilkakrotnie: dwa istniały w Syrii, dwa w Iraku a jedno w Egipcie.

Namiestnik, mianowany przez kalifa, wykonywał w swej prowincyi wszelką władzę świecką i duchowną, dowodził wojskiem, zawiadywał dochodami kraju, prowadził sądownictwo i stał na czele religijnego kultu. Tylko w centralnych obozach wykonywali władzę sędziowską mianowani przez Omara, kadisowie. Od czasów Omara zawiadywały nadzwyczajnymi dochodami oddzielne izby skarbowe, tak, jak w Persyi, prowadzone nie przez Arabów, lecz przez urzędników miejscowych. Omar zarządził wypłacanie stałych pensyj, aby urzędników ochronić od przekupstwa. Namiestnicy mieli przecież tak nieograniczoną władzę, że środki te nie na wiele pomogły. Nie ulega wątpliwości, że taki na pół teokratyczny, a na pół komunistyczny ustrój państwowy dopomagać musiał do rozszerzania Islamu. Zapał na równi z interesem osobistym ściągały arabskich wojowników do szeregów, zachęcając do coraz to nowych przedsięwzięć. Na poddanych bizantyńskiego i perskiego państwa oddziaływała zarówno religijna tolerancja mohamedanów, jak i przekonanie, że wraz z przyjęciem Islamu pozyskać mogą wszelkie świeckie korzyści, dostępne wiernym. Cóż dziwnego, że Arabowie w ciągu paru lat dziesiątek zdobyli wielkie państwo i rozpowszechnili swoją wiarę.

Omar wprowadził nową rachubę czasu i mohamedańską erę. Przyjmowała ona za punkt wyjścia staroarabski rok księżycowy, a przez dodanie trzynastego miesiąca rok ten stawał się, mniej więcej, równy słonecznemu. Mohamedanie opuszczali

przecież wtrącony miesiąc, co spowodowało wkrótce zamięszanie stosunku miesięcy do pór roku; za początek nowej ery przyjęli rok Hidzry (622 po Chr.), przełożywszy początek roku na styczeń.

Omar był człowiekiem wielkiego ducha, nieugiętej prawości i nieposzlakowanej czystości obyczajów — jeden z tych ludzi, którzy swoim przykładem porwać mogą całe narody. Nic dziwnego, że zdobywszy nawet wysoko cywilizowane kraje, muzułmanie zachowali dawną karność i surowość obyczajów. Kalif zachęcał wodzów do prostoty obyczajów, dając im godny naśladowania przykład oszczędności i wstrzemięźliwości, a byłby jeszcze wiele zdziałał dla umocnienia potęgi państwa, gdyby nie śmierć z ręki mordercy. Był nim czciciel ognia (Pars) Firuz, niewolnik perski, sprowadzony do Medyny. Śmierć kalifa została okrutnie pomszczoną. Syn Omara, Abdalah, zabił perskiego szlachcica, Hormusana i chrześcijańskiego niewolnika z Kufy, Hufeina, na których padło podejrzenie, że byli współnikami mordercy. Strata Omara stała się tem dotkliwszą, że nastąpił po niej zgubny rozłam wśród Arabów.

Po śmierci Omara zgromadziło się sześciu najstarszych towarzyszy Mohammeda, aby z pośród siebie wybrać kalifa. Wybór odbywał się w domu Aiszy i wahał się między Otmanem i Alim, zięciem proroka. Ajsza, nie zapomniała swej nienawiści przeciwko Alemu, a to rozstrzygnęło, że nie wybrano Alego lecz słabego starca Otmana, z rodu Omajadów (644—656). Oręż Otmana był szczęśliwy: dokonał zdobycia Persyi, przedsięwziął pomyślnie wyprawy do Małej Azyi; a od roku 647 zagroził rzymskiej części Afryki, podstąpiwszy pod Kartaginę. Niebezpieczniejsze jeszcze były morskie jego wyprawy, których ostateczny cel stanowił Konstantynopol, Flota, zbudowana pod kierunkiem Moawii, zdobyła w roku 647 Cypr, w roku 653 Rodos, gdzie zwalono między innymi słynny kolos słoneczny. Zagrożony na greckich wodach, uzbroił w roku 655 cesarz Konstancjusz flotę i poprowadził ją sam naprzeciw arabskiej, która nadciągała od syryjskiego Tripolisu. Pod górą Foenix na brzegach Licyi przyszło do bitwy morskiej, która zakończyła się porażką bizantyńczyków. Tym razem jednak i flota arabska tak była zniszczoną, że zaniechać musiała projektowanej wyprawy na Konstantynopol, a zamieszki wewnętrzne, które wkrótce potem wybuchły, zmusiły Moawię do zawieszenia broni (r. 659).

Otman nie poszedł za radą mądrego Omara, który ostrzegał go przed zbytelnym protegowaniem krewnych. Oddawał im urzędy i pieniądze państwowe. Obawiano się słusznie, że władza stanie się wkrótce dziedziczną w rodzinie Omajadów. Uprzedzenie przeciwko Otmanowi było tak wielkiem, że podejrzrywano, iż porządkuje pisma święte koranu tylko w tym celu, aby spaliwszy niektóre rękopisy, wyłączyć z nowego wydania niewygodne dla Omajadów ustępy. Tymczasem było to dzieło wielkiego dla mohamedanizmu znaczenia. Niezadowolenie rosło z latami, powstawały coraz nowe intrygi, tembardziej, że Otman nie miał dostatecznej energii, by poskromić krewnych proroka, a zwłaszcza złego ducha Islamu, Ajszę. Za podszeptem Aiszy i Moawii, krewnego Otmana, wybuchły w Kufie i Bassorze powstania, które Ali uśmierzał, dopóki syn pierwszego kalifa, Mohammed Ibn abu Bekr, nie stanął na ich czele. Bunt objął wszystkie prowincje aż do Medyny, rezydencji kalifa, któremu pozostawiono wybór między abdykacją a oddaleniem nielubianego ministra, Merwany. Obie propozycje odrzucił. Ponieważ był to właśnie miesiąc święty, nalegali przyjaciele, aby pielgrzymował do Mekki. «Kto czycha na moje życie, odpowiedział, nie uszanuje również pielgrzymiej sukni». Wreszcie powstańcy pod wodzą Mohammeda, brata Aiszy, zdobyli dom Otmana.

Znaleźli 82-letniego starca, siedzącego na puduszcze, długa broda spadała mu na piersi, koran leżał na kolanach, a obok niego siedziała małżonka jego, Naila. Padł przeszyty strzałami (r. 656). Potęgą ducha, która ożywiła Islam za czasów Mohammeda i trzech pierwszych kalifów, należała już do przeszłości; a zwolennicy i najbliżsi krewni proroka, zamiast zapominać o sobie, dążyli do zabezpieczenia własnego losu, dowodząc swoim postępowaniem, że dzieło Islamu było tylko ludzkim wytworem.

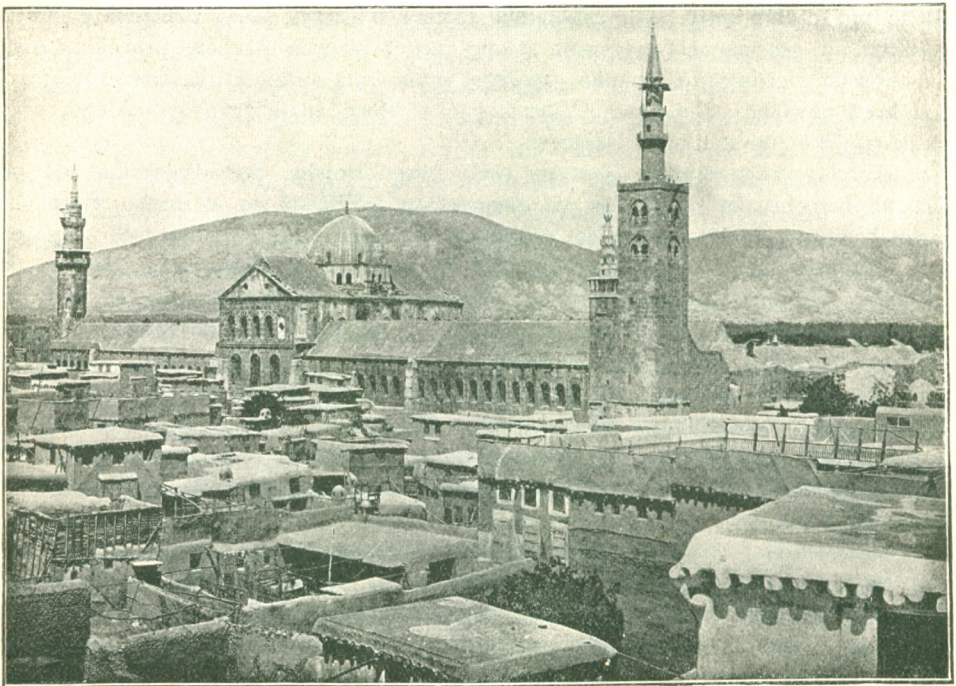
Po śmierci Otmana zapanował popłoch w Medynie, a obawa wiernych jego przyjaciół była tak wielką, że trupa po czterech dniach dopiero tajemnie pochować mogli. Godność kalifa przeszła na Alega, zięcia Mohammeda, który ją z niechęcią przyjął wówczas dopiero, gdy dawni towarzysze proroka, Talha i Zubeir, przyszli oddać mu czołobitność. Ali zapomniał jednak o Aïszy, która wzniciła w Mecce powstanie i przeciągnęła na swoją stronę nawet starych druhów proroka. Aïsza zużytkowała morderstwo Otmana, którego sama była sprawczynią, ażeby wiernych pod broń powołać. Nie śmiejąc oczekiwać w Mecce nadciągającego Alego, przenieśli ognisko powstania do Bassory.

Jak Megera wystąpiła Aïsza na czele swego wojska, pobudzając lud do powstania i zachęcając dowódców do okrucieństw. «Wstydz się, o matko wiernych», zawołał na nią jakiś wędrowiec z Bassory. «Zamordowanie kalifa było ciężkiem przestępstwem, ale mniej wstrętnem, niż zapomnienie o obyczajności, płci twojej właściwej. Czemu opuszczasz właściwą swoją ojczyznę, a ochronny welon odrzuciwszy, jeździsz z odkrytą twarzą na tym przeklętym wielbłądzie, aby siać spory i niezgodę wśród wiernych?» Przed murami Bassory, w styczniu roku 657, kiedy nadciągnął Ali, rozstrzygnęła się sprawa. Zwyciężył w krwawej bitwie, której towarzyszyła Aïsza, siedząc na wielbłądzie (stąd «bitwa wielbłądów»). Talha zabity został podczas bitwy, Zubeir w ucieczce, a po strasznej walce dostała się i Aïsza do niewoli. Ali wspaniałomyślnie oddał ją bratu i zaprowadzić kazał na grób męża do Medyny, aby tam czyniła pokutę.

Łagodność i względy, które Ali zachował nawet wobec najzaciętszej swej nieprzyjaciółki, nie poprawiły jego położenia. W Damaszku Muawia, namiestnik Syryi, syn Omajady Abu Sofiana i krewny zamordowanego Otmana, wzbudził powstanie, a gdy Ali zażądał od niego hołdu, odpowiedział wysłańcowi, że się nie podda, póki krew Otmana pomszczoną nie zostanie. Potem wezwał wiernych, aby przyłączyli się do jego mściwej wyprawy. Jednocześnie pozyskał dla siebie potężnego sprzymierzeńca w przebiegłym Amru, zdobywcy Egiptu, któremu odebrano namiestnictwo tej prowincyi. Muawia obiecał mu je przywrócić. Było to powodem drugiej wojny domowej między muzułmanami. Na polach Siffinu, na zachodnim brzegu Eufratu, nastąpiły w roku 657 starcia, w których Ali nietylko odznaczył się bohaterstwem, ale złożył dowody wielkiej szlachetności. W ciągu 110 dni stoczono 90 mniejszych i większych bitew, podczas których poległo po stronie Alego 25.000, a po stronie Muawii 45.000 ludzi. Pomimo to jednak miecz nie rozstrzygnął sporu i obie strony zgodziły się na sąd polubowny. Uгода ta pozwoliła chytremu Muawii osłabić znaczenie Alego. Aby zatrzeć pozory gwałtu, wrócił Muawia ze swemi hufcami do Damaszku, Ali zwrócił się w stronę Kufy. Tymczasem wystąpił Amru i ogłosił Muawię «Władcą wiernych», poczem otrzymał namiestnictwo Egiptu, zajmowane dawniej przez zamordowanego Mohammeda.

Ali gotował się znowu do wojny z Muawią, tymczasem zdrada i przemieszczenie przeczekały jego szeregi. Wrogowie Alego znajdowali coraz nowych zwolenników, kalifat Muawii uznanym został nawet w Mecce i w Medynie, a potem w całej Arabii. Tylko Irak i Persya wierne zostały Alemu, ale i tu przyszło wkrótce do krwawych walk. Zdawało się, że rozluźniło się całe państwo muzułmańskie, muzułmanie zwalczali się ogniem, mieczem i przekleństwami, jak gdyby lud arabski sam się chciał zniweczyć.

Wówczas to w jednym z meczetów miasta Mekki zaprzysięgli trzej fanatyczni radykałowie z sekty Charidżitów, że zamordowaniem trzech dowódców położą koniec krwawej wojnie domowej. W tej samej godzinie (r. 661 w ciągu postu Ramadanu)



108. Widok wielkiego meczetu w Damaszku.  
Podług fotografii.

zamordować chciano Alego w meczecie w Kufie, Muawię w Damaszku, zaś Amru w Fostât. Powiodło się tylko zabójstwo Alego, który otrzymał ciężką ranę w głowę od spiskowca Abderrhamana. Muawii udało się ująć z lekką raną, a Amru nie ukazał się w meczecie; ofiarą padł jego zastępca. Po dwóch dniach Ali umarł ze swojej rany, mając lat 63 (24go stycznia roku 661). «Był to ostatni prawdziwy muzułmanin» powiada o nim Washington Irving «który z osobistych stosunków z prorokiem czerpał religijny entuzjazm i aż do końca zachował prostotę pierwszych wyznawców». Był on obrońcą nauki i sztuk pięknych a nawet sam układał poezje. Pieczęć Alego nosiła napis: «Królestwo należy się Bogu», a dobra tego świata żadnego nie miały dlań znaczenia. «Życie, mówił, jest tylko cieniem chmury, sennem marzeniem śpiącego».

Smierć Alego nie dała spokoju państwu kalifów. Zwolennicy jego oddali tron synowi pierwotnemu Hasanowi. Gdy jednak Muawia z wojskiem nadciągnął, rzekł się Hasan godności kalifa na jego korzyść i udał się do Medyny. Został tam otruty w roku 669 z rozkazu Muawii. W testamencie zażądał, aby pochowano go obok grobu dziadka, Mohammeda. Aisza, której nienawiść przeciwko Alemu obejmowała całą jego rodzinę, sprzeciwiła się temu, tak że Hasan pochowany został na ogólnym cmentarzu. W dziewięć lat potem, w roku 56 Hidżry, zmarła i Aisza, przeżywszy proroka o 46 lat. Oprócz Chadidży jest ona jedyną żoną proroka, o której mówi historia, chociaż niestety, nic dobrego.

Nie tyle zalety osobiste, ile stosunek jej z Mohammedem tłumaczy jej znaczenie wśród wiernych. Przystając z prorokiem, wyuczyła się 12.000 kassyd z koranu i dla tego zwali ją «matką tradycji». Udział, jaki miała w rozszerzaniu mohammedanizmu uczynił Aiszę nietykalną nawet w oczach najzaciętszych i prześladowanych przez nią wrogów.

### Rozkwit arabskiego państwa za dynastji Omajadów.

(661—751.)

Ze wstąpieniem na tron Muawii I. (r. 661—680) rozpoczęły się w arabskim państwie ważne zmiany. Potomek arystokratycznej rodziny z Mekki poważył się Muawia wystąpić przeciw dziedziczości godności kalifa w rodzinie Mohammeda. Położyło to koniec teokracji, a zarazem panującemu stanowisku Arabów; rodzinie zaś Omajadów zapewniło faktyczną dziedziczość kalifatu. Już Otman dozwolił Arabom nabywać własności ziemskie w podbitych krajach, a dzieląc dobra państwa pomiędzy ludzi wybitnych i zasłużonych, naruszył pierwotną równość majątków. W ten sposób poza Arabią mieszkali liczni Arabowie, zwłaszcza w pokrewnych plemiennych krajach, w Syrii i Mezopotamii. Na nich przeniósł się punkt ciężkości arabskiej potęgi tem łatwiej, że w kulturze wyżej stali, niż mieszkańcy macierzystego kraju, odciętego od wszelkich stosunków ze światem. Omajadowie znaleźli główne oparcie wśród «syryjskiej ludności», to jest syryjskich arabów i z tego powodu przenieśli stolicę z odległej Medyny do słynnego Damaszku, pomiędzy syryjskie obozowiska swych ziomeków, południowych Arabów. Był to pierwszy krok do przeobrażeń, doniosłych w następstwie.

Ze zmianą panującej dynastji dokonała się również głęboko idąca schizma religijna wśród mohammedanów, która trwa dotąd. Zwolennicy Alego, Sziici (od Schia początek) nie uznawali nigdy prawowitości trzech pierwszych kalifów i z tego powodu odrzucali pisma, które za ich panowania powstały (podania = sunna). Drugie stronnictwo zaś, które z Muawią doszło znow do rządów, przypisywało sunnie takie samo znaczenie jak koranowi, zowiąc się z tego powodu sunnitami. Kalifat pozostał i nadal w rękach sunnitów, skoro się zaś rozłam narodowościowy przyłączył do religijnego, rozbił polityczną spójnię arabskiego świata.

Postęp potęgi arabskiej, rozlewającej się na zewnątrz, powstrzymywany był jeszcze przez opór Bizancyum. Za czasów Konstantyna IV. Pogonatosza (r. 668—685) mury stolicy stały się raz jeszcze ochroną dla państwa. O nie rozbiła się potęga Arabów podczas wielkiego oblężenia (672—678). Bizantyńczycy zatrzymali nawet Małą Azję. Większe powodzenie miała morska wyprawa Arabów do Krety, która chwilowo przynajmniej zmuszoną została do płacenia haraczu; walka na zachodzie

trwała dalej, nie doczekawszy się rozwiązania. Cesarz Konstans II. odzyskał utraconą Kartaginę, wojsko jego pobite zostało wprawdzie pod Tripolis roku 665, a nawet Syrakuzy zajęli Arabowie i złupili je w roku 668, wkrótce po śmierci Konstansa. Była to jednak zbójcka wyprawa, a nie zabór wojskowy. Nowo założony (r. 670) Kairawan stał się wkrótce środkowym punktem walki w Afryce. W roku 676 zdobyli go Afrykanie, w tym samym jeszcze roku powrócił do Arabów, ale od 683 należał do chrześcian, którzy go przez 14 lat mieli w posiadaniu. W ogóle zdobycze Arabów pod panowaniem Muawii w państwie bizantyńskim były nieznaczne. W roku 678 zmuszono nawet kalifa do zawarcia upokarzającego traktatu z cesarstwem, na mocy którego zmuszony był cofnąć się do dawnych granic i opłacać cesarzowi roczną daninę. Po jego śmierci wewnętrzne spory osłabiły arabskie państwo.

Zaledwie Jezid I. (680—683) syn Muawii odziedziczył tron, gdy Husein, młodszy syn Alego wystąpił ze swemi prawami, a miasto Kufa potajemnie oświadczyło się za nim. Jadąc do tego miasta z małym orszakiem, został ze wszystkich stron przez nieprzyjaciół otoczony. Nie chciał jednak uciekać, pewny, że Arabowie nie będą śmieli podnieść ręki na wnuka Mohammeda. Zawahały się w istocie nieprzyjacielskie zastępy, gdy do nich zawołał: «Czyż nie jestem synem Fatimy, córki Mohammeda i Alego, pierwszego z wiernych, do którego prorok rzekł: ciało twoje jest mojem ciałem, a krew twoja jest moją krwią. Cóż wam uczyniłem, że łakniecie krwi mojej.» Wkrótce jednak zagrane przez dowódców tłumi rzuciły się na tę garstkę męczenników, którzy po długiej bohaterskiej obronie poddać się musieli. Znaczna część sprzymierzeńców Huseina, synowie, bracia i krewni, padli pod ciosami nieprzyjaciół. Husein okryty ranami podążając ku Eufratowi, by ugasić pragnienie, przesyty został strzałą. Syn Muawii wytepił pokolenie Mohammeda.

Po śmierci Jezida wybuchła krwawa walka między Alidą, Abdallah Ibn Zubeirem, który porwał za sobą Arabię, znaczną część Persyi i pomiędzy Omajadą Merwanem Ibn Al Hakem, który był w posiadaniu Syrii i Egiptu. Po wielu krwawych potyczkach utrzymał się od roku 693 Abdalmalik, syn Merwana, na tronie (685—705).

Najbliższem następstwem spokoju, przywróconego wewnątrz kraju, były nowe powodzenia oręża przeciw nieprzyjaciołom Islamu. Na wschodzie jednak wojny się nie udawały, tak że w roku 686 Arabowie zawarli z cesarzem Justynianem nowy traktat pokojowy, podobny do poprzedniego, a późniejsze wyprawy do Małej Azji przynosiły tylko zniszczenie, zamiast podbojów. Pewnem zadośćuczynieniem dla Arabów było ostateczne rozstrzygnięcie sprawy afrykańskiej. Posłany do Afryki dowódca Hasan Ibn Numan miał polecenie dokonania podboju. Wywiązał się z tego z wielką sławą, zdobywszy szturmem Kartaginę, która gwałtowny stawiała mu opór, niszcząc ją ogniem i mieczem (698 r.). Było to powtórne i ostateczne zniszczenie miasta. I tym razem przecież Afryka nie przypadła jeszcze niepodzielnie mohammedanom. Dzicy berberyjscy mieszkańcy Maurytanii uciekli przed napaścią Arabów w góry, z postanowieniem gromadzenia tam sił, by ponowić napaść. W istocie z taką gwałtownością napadli pod dowództwem prorokini swej Kabiny (w r. 698), że Hasan ustąpić musiał aż do Egiptu, a całe północne wybrzeże Afryki wpadło w ręce Maurów. Co prawda, nie trwało to długo, gdyż ucisk hord barbarzyńskich w tak przykry sposób dał się uczuć miejscowej ludności, że przenosząc zależność arabską od maurytańskiej, przyzwała kalifa, aby Maurów wypędził. Usłuchał tego wezwania i wysłał dowódcę swego, Hasana z nowemi siłami. Przed ukończeniem podboju



umarł Hasan i kalif Abdalmalik (w r. 705) Ibn Nusseir, wraz z synami ukończyli jego dzieło, podbijając kraj aż po wybrzeże oceanu Atlantyckiego.

Po Abdmaliku nastąpił syn jego Walid (705—715 r.) jeden z najznakomitszych kalifów. Za jego panowania nie tylko utrwaliły się dotychczasowe urzędnictwa państwa, ale doszło ono do najwyższej potęgi, dzięki szczęśliwym wyprawom do Małej Azji, Transoxanii, Afryki, Hiszpanii. Zdobytemi jeszcze nie były wschodnioirańskie państwa, mianowicie stara Sogdiana, Baktrya i Arachozya (południowy Turkiestan i Afganistan), gdyż niezliczone hordy Turków obrały w nich siedlisko. Około owego czasu przybyli Turcy jako sprzymierzeńcy i pomocnicy Mongołów, ze wschodnich dolin Tianszanu i z gór Ałtajskich. Nie ustępując Mongołom w wojach i mordach, zniszczyli kraj i wytępilli ostatnie resztki staroarabskiej kultury. Z tego powodu wódz Kuteiba Ibn Muslim otrzymał polecenie wypędzenia nieprzyjaciół. Jakoż istotnie udało mu się zwyciężyć Turków w kilku wyprawach (w latach 706, 709, 712 i 715) i zdobyć ich kraje. Nie potrafił przecież dotrzeć do Indyi.

Świetniejszym jeszcze było powodzenie Arabów na zachodzie. Zupełny podbój Maurów wyrównał im do tego drogę. Musa Ibn Nusseir, następca Hasana w Afryce, niemniejsze od niego odniósł zwycięstwa (707—709 r.) tak, że Maurowie zupełnie mu się poddali po kilku strasznych porażkach i po stracie 300.000 ludzi, zabranych do niewoli. Przyjęli po większej części Islam, stali się przez to dostępnymi arabskiej kulturze i wkrótce złączyli się z Arabami w jeden naród. Stolicą arabskiej potęgi był Kairawan. Stąd przedsięwzięto podbój Hiszpanii i obalenie wizygockiego państwa.

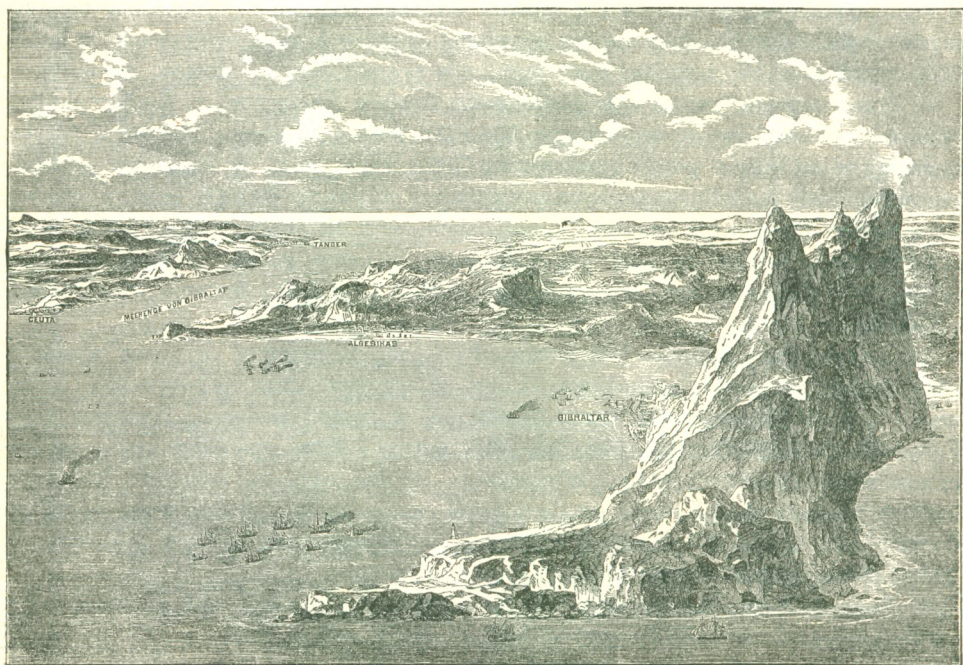
Oddawna już państwo Wizygotów chyliło się do upadku, przyczem wystąpiły zdawna zakorzenione ujemne właściwości Wizygotów. Tak przynajmniej sądzić można z ułamków opowieści, które doszły nas w postaci podania. Następca króla Egiki, syn jego, Witika (od roku 701—710) opłacił swoim upadkiem próbę ograniczenia władzy duchowieństwa i arystokracji. Moźni użyli za narzędzie Redoryka, który Wityka zwyciężył, wziął go do niewoli, kazawszy mu wykluczyć oczy, posłał go do Kordowy, gdzie Wityk zmarł w roku 711. Wcześniejsze podanie opowiada, że Wityk został królem toledańskim.

Zmiana tronu przyspieszyła koniec państwa. Wydalony ród królewski miał naturalnie swoich stronników, którzy wrogo stanęli wobec następcy. Liczny żywioł niezadowolonych stanowili podrażnieni obrotem spraw żydzi, którzy dawniej już ze swymi współwyznawcami jakoteż z Arabami w Afryce, zawarli byli stosunki. Pobliskie brzegi Hiszpanii nęciły od dawna Arabów, od czasu, kiedy pod dowództwem Muzy rozszerzyli swoje panowanie aż do oceanu Atlantyckiego.

Podanie mówi, że wtargnięcie do Hiszpanii ułatwiła im zdrada. Dowódca wizygockiej twierdzy Ceuty (Septa), hrabia Julian, powodowany osobistą zemstą otworzył im bramy tej twierdzy. Jak opowiadano, Julian posłał córkę swoją na dwór toledański, gdzie ją miano wychować odpowiednio do jej stanu. Król zniesławił ją, a ojciec pragnął się zemścić, w czem dopomogła mu oburzona postępkami króla arystokracja Gotów.

Porozumiawszy się ze swojemi zwolennikami, zawarł Julian sojusz zaczepno-odporny z Muzą, w nadziei, że Arabowie zadowolnią się ustąpieniem części Afryki, która należała jeszcze do Wizygotów, a w najgorszym razie urzędzą zbójczą do Hiszpanii wyprawę. Najprawdopodobniej była wówczas jeszcze Ceuta bizantyńska, a Julian spełniał urząd comesa, był przeto wrogiem Gotów. Jakkolwiek było, podał

on Arabom upragnioną sposobność do zawładnięcia półwyspem Pirynejskim. Kiedy na żądanie Muzy kalif Walid pozwolił na wyprawę do Hiszpanii 7.000 ludzi, głównie Berberów, przeszło (w r. 711) pod dowództwem Taryka cieśniną i wylądowało pod Algesira w pobliżu przylądka Calpe, potężnej skały, która tworzy jeden ze słupów Herkulesa. Taryk uznał tę skałę za najodpowiedniejszy punkt oparcia, i od owego czasu zwano ją skałą Taryka (Gebel Tarik), z czego powstała potem nazwa Gibraltaru. Przerażony wyruszył Roderyk przeciwko Arabom z całym swoim wojskiem i starł się z nimi w kilkadniowej bitwie pod Salado niedaleko Xeres de la Frontera (w lipcu r. 711). Arabowie mieli podobno tylko 25.000 wojska, gdy tymczasem wojsko chrześcijańskie liczyło przynajmniej dwa razy więcej ludzi.



109. Cieśnina Gibraltar.

Z przodu po prawej stronie skała Tarika (Gebel Tarik).

Gotowie wyszli do walki niezgodni ze sobą, tymczasem muzułmanie ożywieni ogniem zapału, spełniając święty obowiązek walki z niewiernymi, myśleli o rozkoszach oczekujących ich w raju. Trzy dni, jak mówi podanie, trwała walka, a bohaterscy muzułmanie bliskimi już porażki. Tymczasem Roderyk popełnił błąd, powierzając synom Wityka znaczne oddziały wojska. W chwili krytycznej przeszły one do nieprzyjacielskich szeregów, a zdrada ich rozstrzygnęła bitwę, przyczyniwszy się do zguby Roderyga, który podobno utonął, przepływając rzekę Gnadalete. Prawie cała szlachta Gotów, a wśród niej synowie Wityka, padli na placu boju, ale i z wojska Arabów pozostało tylko 9.000 ludzi.

Gromady chciwych łupów Berberyjczyków nadpływały codziennie z Afryki na lekkich okrętach, a Taryk z ich szeregów uzupełniał przerzedzone swoje wojsko





Muza, zazdrośny laurów i sławy swojego wodza, kazał mu czekać, dopóki nie przybędzie do Hiszpanii na czele świeżych posiłków. Taryk przecież korzystać pragnął z rozproszenia i niezdecydowania, jakie po bitwie gnębiło Wizygotów i zajmował najważniejsze miasta, zanimby nieprzyjaciel zebrał nowe siły. Po zwycięstwie pod Ezija zdobył obronne miasta Elwię, Kordowę i Toledo, które się prawie nie broniły. Zwycięski pochód Taryka powstrzymany został dopiero za przybyciem Muzy, który zajął Sewillę i Meridę po jakimś oporze, poczem w Toledo pozbawił władzy nieposłusznego wodza, kazał go zakuć w kajdany i wrzucić do więzienia. Doświadczenia Taryka miały jednak zbyt wielką wartość w wojnie z Gotami; wkrótce więc na rozkaz kalifa oswobodzony został i przywrócony do dawnej godności.

Z Toledo dokonali Arabowie pod wodzą Muzy i Taryka podboju Hiszpanii w różnych kierunkach, przyczem najdzielniejszą pomoc dawali im żydzi. Po czterech latach cała Hiszpania była w ręku Arabów, z wyjątkiem górzystej Kantabrii, Asturyi i kraju Basków. Tam schroniły się resztki Wizygotów, aby po stu latach na nowo wypłynąć.

Z podbiciem Hiszpanii potęga Arabów po raz pierwszy ukazała się w Europie, ale tu był ostatni kres zaborów ich na zachodzie. Dalsze posuwanie się poza Pireneje odbiło się o potęgę frankońskiego państwa.

Walid umarł w 715 roku po dziesięcioletniem pełnem sławy panowaniu. Pozostawił wspomnienie nie tylko podbojów, ale jednocześnie i szerzenia kultury w zdobytych krajach. Kazał kopać studnie, zakładać drogi, budował liczne szkoły. Za czasów Walida powstała również owa piękna architektura arabska, której pierwowzór daje nam meczet w Damaszku. «Imię Walida — powiada Hammer-Purgstall — brzmi w Damaszku w meczecie Beni Omeize, który jest pierwowzorem arabskiej sztuki budowlanej i dźwięczy wyraźnie aż do naszych czasów». W Mecce przy Kaabie, w Jerozolimie i Medynie stawiał budowle, a dzieła, wykonane za jego panowania, są początkami tej sztuki budowlanej, która w meczetach Kordowy, Sewilli, Toledo i w cudownym zamku Alhambry doszła do najwyższej doskonałości. Po śmierci Walida zakończyło się rozszerzanie granic państwa, dynastia utraciła siłę, wybuchły dawne, zażegnane chwilowo, ale nie rozstrzygnięte spory, a krwawa katastrofa stała się przyczyną upadku dynastii i rozbitcia państwa.

Pod panowaniem Hiszama (724—743), ponieśli Arabowie hiszpańscy, którzy przez Pireneje wtargnęli do frankońskiego państwa porażkę pod Tours (732 roku), która na zawsze położyła kres zaborom ich w Europie. Szczęśliwszym niż w Hiszpanii był Hiszam w Azji, gdzie wypędził Turków z Armenii (w 734 roku) i zdusił powstanie, wzniecone przez Alidę Zeida, który w Kufie ogłosił się kazał kalifem (w 738 roku).

Dawny spór Omajadów i Alidów znowu się rozżarzył przez to nieszczęśliwe powstanie; jednocześnie wytworzyło się trzecie stronnictwo, występujące z pretensjami do tronu: stronnictwo Abbasydów, członków korajczyckiego rodu Al Abbas, którego przodek Al Abbas był wujem proroka. Byli to więc krewni domu Haszim. Te trzy stronnictwa, różniące się kolorami, których używały (Omajadowie białe, Alidowie zielony, Abbasydzi czarny), walczyły o władzę w państwie, aż wreszcie Abbasydzi otrzymali przewagę.

Za panowania Merwana II. (745—780) wybuchło wreszcie powstanie wszystkich prawowiernych przeciw zgnuśniałym Omajadom, które było jednocześnie dowodem niezadowolenia perskiego pierwiastku z przewagi Arabów. Merwan zdusił wprawdzie

powstania w Damaszku, Bassorze i Kufie, ale naczelnikowi Abbasydów (Abdallah Abul Abbas) udało się pozyskać dla siebie wojsko, stojące w perskich prowincjach. Z niem posunął się ku Mezopotamii, zgromadził niezadowolonych, kazał się ogłosić kalifem w Kufie (w 749 r.), poczem ruszył na kalifa. Nad rzeką Zab, w bliskości ruin Niniwy, stoczono (750 r.) morderczą bitwę, która rozstrzygnęła losy Omajadów. Merwan zwyciężony odjechał do Egiptu, ale i tu walczył bez powodzenia przeciwko powstańcom i zginął nagłą śmiercią pod Bussir w górnym Egipcie (750 r.).

Abdallah Abul Abbas w tryumfie wkroczył do Syrii i uznany wszędzie został za kalifa. Aby się utrzymać na tronie, postanowił wytepić cały ród Omajadów i postąpił z nimi i z wszystkimi ich zwolennikami tak okrutnie, że pozyskał słuszną przydomkę krwawego (Al Saffah), był bowiem nietylko przez politykę, ale z natury okrutnym i mściwym. Abu Salama, zwolennik Alidów i Abdallah Ibn Muawia, który na czele Alidów walczył przeciwko wodzom Merwana, podstępny sposobem zostali zamordowani. Wielu innych uległo kolejno prześladowaniom kalifa. Wreszcie wuj jego, Abdallah Ibn Ali, namiestnik Damaszku, zwabił podstępnie obietnicami wszystkich członków domu Omajja do swego pałacu, pragnąc rzekomo odebrać od nich hołd w imieniu Abul-Abbasa i kazał wszystkich, w liczbie 90, zabić drągami.

Tylko jeden członek domu Omajja uratował się ucieczką. Był to Abderrahman, syn Muawii, a wnuk kalifa Hiszama. Przypadek uchronił go od śmierci z rąk Abbasydów. Był na polowaniu, gdy nadeszli jego prześladowcy i w czas prestrzeżony, uciekł do Afryki, gdzie u berberyjskiego plemienia Janatów schronienie znalazł. Spotkali go tu wysłańcy hiszpańskich Arabów, a zmęczeni sporami swych namiestników, ofiarowali mu samodzielne panowanie nad krajem. W taki sposób Abderrahman uznany został (w 756 r.) za jedyne go prawowitego kalifa i przeniósł dynastję Omajadów do Hiszpanii. Dynastia Abbasydów zatrzymała panowanie nad wschodnią połową państwa.

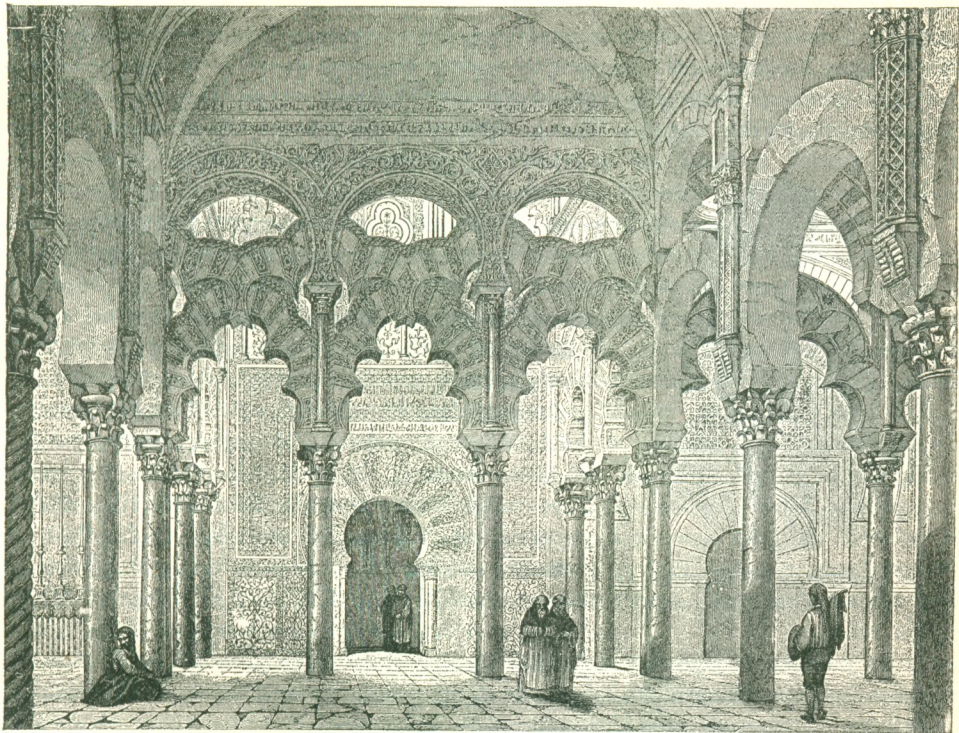
Te wypadki rozerwały na zawsze jednolitość państwa. Wynikiem ich było powstanie czysto arabskiego kalifatu w Hiszpanii i azjatycko-afrykańskiego państwa. To ostatnie, zawdzięczając początek swój powstaniu perskiemu, przeniósł stolicę państwa z Syrii do kraju nad Eufratem i Tygrysem, w samo serce dawniejszego staroperskiego państwa. Tu pod panowaniem następcy krwawego Abul Abbasa, Almanzora (754—775) powstała nowa rezydencja Bagdad, nad Tygrysem (w 762 r.), niedaleko ruin Babilonu i miejsca, gdzie znajdował się Ktezifon. Bagdad stał się wkrótce ogniskiem świetnej arabsko-orientalnej kultury. Ale jednolitość azjatycko-afrykańskiego państwa nie dała się stąd utrzymać.

### **Podział państwa za panowania Abbasydów (r. 750—945).**

#### **Założenie zachodniego kalifatu.**

Kalifat zachodni, zwany zwykle hiszpańskim, albo korduńskim, gdyż posiadłości jego obejmowały Hiszpanię, doszedł zaraz z początku do takiego rozwoju, że daleko poza sobą zostawił wschód arabski. Tymczasem Gotowie, którzy zbiegli w góry Asturyi i Kantabrii, i zjednoczywszy się, wytworzyli siłę, która w nieustannych bojach wstrząsała potęgą Maurów. Ogniskiem Gotów było Owiedo. Tu książę Froila (r. 756) założył niepodległe państwo chrześcijańskie, które po stu latach, wzmogło się w taką siłę, że wystąpiło, jako przeciwnik równy państwu kalifów.

Aż do tego czasu kalifat hiszpański posiadał niepodzielnie cały prawie półwypięc Pirenejski i Septymanię. Wkrótce po pierwszym zaborze zdawało się, że panowanie arabskie w Hiszpanii zamieni się w zupełną anarchię. Arabowie, Syryjczycy, Persowie, Egipcyanie, Maurowie, zdobywszy Hiszpanię, mordowali się wzajemnie, a jakkolwiek mężny Abul-Char, mianowany namiestnikiem i wodzem, na czas krótki przywrócił pokój, po jego śmierci większe jeszcze nastąpiło zamieszanie, tembardziej, że wobec anarchii panującej w całym państwie kalifów, nie można było oczekiwać pomocy z Damaszku. Wszędzie wrzała namiętna walka stronnictw, ogniem i mieczem niszczone kraj, zboża były podeptane, a nieszczęśliwi



110. Wnętrze meczetu w Kordowie. Według rysunku Gailhabauda.

mieszkańcy cierpieli od głodu i nędzy. W tych okolicznościach Abderrahman, wylądowawszy w roku 755 w Hiszpanii i rozwinąwszy białą chorągiew Omajadów, znalazł licznych zwolenników, a lud witał go jak wybawcę, gdyż ukazanie się jego położyło koniec anarchii.

Abderrahman (od r. 756—788) był świetną, nakazującą szacunek postacią. Początek jego panowania przeszedł wprawdzie wśród walk, które miały na celu zdobycie tronu, gdyż Jusuf, namiestnik Abbasydów, starał się dla nich kraj utrzymać. Wyruszył on przeciw Abderrahmanowi po wylądowaniu jego na brzegach Andaluzji, został jednak pobity pod Musara, na zachód od Kordowy. Poddał się zrazu, ale wkrótce z zazdrości przeciw nowemu i świetnemu dworowi kalifów rozdmuchał

nanowo domową wojnę. I tym razem szczęście mu nie sprzyjało; pod Meridą (w r. 759) stracił wojsko i życie. Z równym powodzeniem walczył Abderrahman z wojskami, które kilkakrotnie wysyłano z Afryki przeciw niemu, tak że w końcu wywalczył sobie zupełną niepodległość wobec dynastji Abbasydów, ale ze stratą prowincji Septymanii, gdyż tylko przez jej odstąpienie Frankom (w roku 759) udało mu się z tymi sąsiadami stały utrzymać pokój. Pirenejskie krainy nadgraniczne tworzyły przez długie jeszcze lata przedmiot krwawych walk między Frankami i Arabami.

Więcej od zwycięstw wślawiło Abderrahmana umiarkowanie, które zachowywał wobec chrześcijańskiej ludności w Hiszpanii. Już podczas zdobycia Hiszpanii przez Mużę traktowano chrześcian bardzo łagodnie, pozwalając im zatrzymać wszystkie posiadłości. Musieli jednak płacić pogłównne, które wynosiło 48 dirham dla bogaczy, 24 dla klasy średniej, a 12 dla tych, co żyli z pracy rąk swoich. W końcu każdego miesiąca składano dwunastą część podatku. Wolnemi od podatku były kobiety, dzieci, mnisi, kaleki, ciemni, chorzy, żebracy i niewolnicy. Właściciele ziemscy opłacać musieli podatek od dochodu z posiadłości, zwykle 20 od sta. Ostatni podatek nakładano niezależnie od wyznania.

Wykonywanie obowiązków religijnych nigdzie nie spotykało przeszkody ani prześladowania, tylko używanie dzwonów chrześcianom wzbroniono. Ludność chrześcijańska była przeto zadowoloną zupełnie z nowych panów. Rolnictwo się podniosło, a dzięki spokojowi, który zapanował, Hiszpania stała się wkrótce jednym z najbardziej kwitnących krajów w Europie. Tak samo pielęgnował Abderrahman nauki, a nawet sam pomimo ruchliwego życia, znajdował czas, aby się im poświęcić. Stolicę swoją, Kordowę ozdobił najwspanialszemi ogrodami i budynkami; według planu kalifa, wybudowano w bliskości jego pałacu, Alkazaru, wielki meczet, mistrzowskie dzieło arabskiej sztuki budowlanej, który co do wielkości i wspaniałego urządzenia współzawodniczyć mógł z meczetami w Damaszku i Bagdadzie. Jakkolwiek na tron zawezwał go głos ludu i przywilej urodzenia, zadowolnił się Abderrahman tytułem Emira; godność «władcy wszystkich wiernych» pozostawił wschodniemu kalifowi. Abderrahman umarł w roku 788, w Kordowie, na rękach swego syna.

Za panowania jego następców kalifat hiszpański wchodzi w tak ścisłe stosunki z państwami chrześcijańskiemi, zwłaszcza w Hiszpanii, że dziejów jego oddzielić już nie można od historii całej Hiszpanii.

#### Kalifat wschodni za panowania Abbasydów (r. 750—754).

Abul Abbas utrwalił panowanie swoje okrucieństwem, podbiwszy całe państwo z wyjątkiem Hiszpanii. Pomimo wrodzonego despotyzmu on właśnie zniósł osobiste rządy i w ten sposób przyczynił się do osłabienia władzy kalifów. Był to jednocześnie pierwszy dowód, że poglądy perskie zwyciężać poczęły w państwie Arabów, co było następstwem faktu, że tylko pomocy Persów zawdzięczali Abbasydowie swoje zwycięstwo. Przywykli do ubóstwiania swoich królów Persowie, a więc sziiaci, na których władcy muzułmańscy głównie się opierali i zdaniem których kalifat, jako «Imamat» był w pewnem znaczeniu wyrazem boskości, zażądali osoby pośredniczącej między kalifem i ludem, jako materyalnego przedstawiciela jego woli (wezyr, vezier) i rozkazów. Temu nowemu dostojnikowi oddał Abul Abbas



sprawy państwa, a znaczenie wezyrów jeszcze więcej wzrosło, odkąd ten urząd stał się dziedzicznym w rodzinie Barmekidów. Sam Abbas wcześniej umarł po czteroletnim panowaniu w mieście Haszimja, które sam wybudował, w roku 754.

Następca jego i brat Abu Dżafar al Mansur (r. 754—775) był, jak wszyscy Abbasydzi, okrutny, mściwy i nie dotrzymywał słowa. Nie można mu przecież odmówić odwagi i siły, których dowiódł przy pierwszych, zwróconych przeciw sobie buntach. Wśród nich ważnym było tylko powstanie Alidy Edriza. Zamieszany już w dawniejszych powstaniach i prześladowany przez Al Manzura uciekł on do Afryki, i tam obwołany kalifem (r. 782) założył w Maurytanii niezależne państwo, którego stolicą był wybudowany przez niego Fez i które przez sto lat utrzymało się pod panowaniem dynastii edrzydyjskiej, jako pierwsza afrykańska potęga. Znow przeto oderwaną została część państwa. Po szczęśliwych wyprawach przeciw bizantyńskiemu państwu w Małej Azji, wybudował Al Manzur stolicę Bagdad (w r. 762).

Syn jego, Al Mahdi (r. 775—785) okazywał więcej mądrości i dobroci, niż ojciec. Najważniejszym wypadkiem, jaki zdarzył się za jego panowania była wyprawa, którą przedsięwziął drugi jego syn Harun, późniejszy kalif Harun al Raszyd przeciw bizantyńskiej cesarzowej Irene, której wydał się tak niebezpiecznym, że okupiła sobie spokój rocznym trybutem 70.000 złotych denarów (w r. 782).

Harun al Raszyd (786—809), zwany właściwie Abu Mohammed Harun Ibn al Mahdi al Raszyd (to jest sprawiedliwy), był największym i najpopularniejszym wśród kalifów, bohaterem arabskiej poezy i ludowej, główną postacią arabskich bajek. Nie tylko jego niezwykła osobistość, która uczyniła go jednym z najznakomitszych panujących świata i porwała tylu dziejopisów do opiewania jego pochwał, ale i panowanie jego stanowi pod wielu względami kulminacyjny punkt orientального kalifatu. Nie widziany przepych panował na dworze kalifa, a bogactwa, któremi Harun al Raszyd hojnie obdarzał



111. Portret kalifa Al Mutawakkil w 36 roku jego życia (855 po Chr.)

artystów i poetów, podnosił cudowny urok, jaki otaczał osobę kalifa i o którym opowiada nam tradycja. Przydomek sprawiedliwego bynajmniej zasłużonym nie jest. Przeciwnie, nie pogardził żadnym środkiem, aby się zbożać, a nieprzyjaciół swoich pognać. Nie wzdragał się nawet złamać najświętszą przysięgę, skoro chodziło o usunięcie ze świata człowieka, który mu się wydał podejrzanym. Był jednak mądrym i sprawiedliwym sędzią i tej właściwości, obok blasku otaczającego dwór jego, zawdzięcza swą popularność.

Świetnie i potężne na wewnątrz czasy panowania Harun al Raszyda otaczały niesłychanym urokiem olbrzymie arabskie państwo. Z cesarstwem bizantyńskim, przeciwnikiem swoim na wschodzie, rozpoczął kalif wojnę, skoro cesarz Niceforos (803—808) zrzucić zapragnął haniebne jarzmo, któremu uległa cesarzowa Irena. Pomimo wyczerpania wszystkich sił, oręż Greków nie miał powodzenia, tak, że nie tylko znosić musieli hańbę dawnego jarzma, ale dodać doń podatek trzech sztuk złota na głowę, płacony kalifowi i jego rodzinie.

Z drugiej strony Harun wszedł w stosunki przyjaźni ze słynnym władcą zachodu, Karolem Wielkim. Oprócz osobistego, skłaniał go do tego interes polityczny, gdyż Karol Wielki był sąsiadem odstępczego kalifatu Hiszpanii. Karol posłał trzech wysłańców, dwóch chrześcian i żyda do Bagdadu, aby dla chrześcian wyrobić u kalifa pozwolenie pielgrzymowania bez przeszkód do Ziemi świętej (w 797 r.). Harun spełnił tę prośbę i posłał mu jedynego słonia, jakiego wówczas posiadał (802 r.). Drugie poselstwo przywiozło Karolowi kosztowny namiot, mnóstwo cienkich tkanin, kadzideł, dwa wielkie świeczniki i sztuczny zegar polowy. Oprócz tego oddał Harun Karolowi opiekę nad miejscami świętymi w Palestynie i kazał mu na żądanie jerozolimskiego patriarchy oddać klucze grobu Chrystusa i góry Kalwaryi.

Ale i Harun powstrzymać nie mógł wzmagającego się rozkładu państwa. Najpierw za przykładem Edryzydów panowanie kalifa zrzucili Aglabidowie w Kairawanie i w Tunisie (w 801/2 r.). I w Tranzoxanii wybuchło powstanie, wskutek upadku Barmekidów, których doskonałe rządy zapewniały zupełny spokój namiestnictwu Chorazan. Właściwą przyczyną buntu była niechęć perskiej i arabskiej ludności. Kalif zwrócił się o pomoc do Samanidów, rodu zamieszkałego w Balkh, który pozostał przez czas długi wiernym irańskiemu kultowi Zoroastra, a pochodził od dawna na Islam nawróconych Sassanidów. Z ich to pomocą stłumiono bunt, ale Harun tego nie doczekał, bo umarł w pochodzie przeciw powstańcom



112. Arabski jeździec z X. stulecia.  
Fascimile arabskiego rysunku piórkiem.

w Tus w 809 roku. Za panowania synów Haruna Al Raszyda przeszedł Chorazan w posiadanie rodu Tahir ben Hoseina. Wysłany zaś do Arabii, dla uspokojenia zbuntowanych Alidów, Mohammed ben Zijad stał się władcą Jemenu, w którym następcy jego rządzili do 1022 roku.

Pomimo wzrastającego rozłamu, arabska wiedza i literatura dosięgły zenitu pod panowaniem Mamuna, syna Harunowego. Panowanie brata jego Al Mutasima (834—842), uświetnione wieloma zwycięstwami nad Bizancjum, dało jednak początek zdegenerowaniu Kalifatu. W ciągłej grozie wobec nowych powstań i spisków, zmuszony był kalif otoczyć się najemnem, obcem żołdactwem i tureckimi niewolnikami, aby ci, jako gwardya, pilnowali tronu. Te tłumy żołdactwa zyskały powoli przewagę w sterze państwa i obaliły z czasem potęgę kalifów. Od tej pory coraz

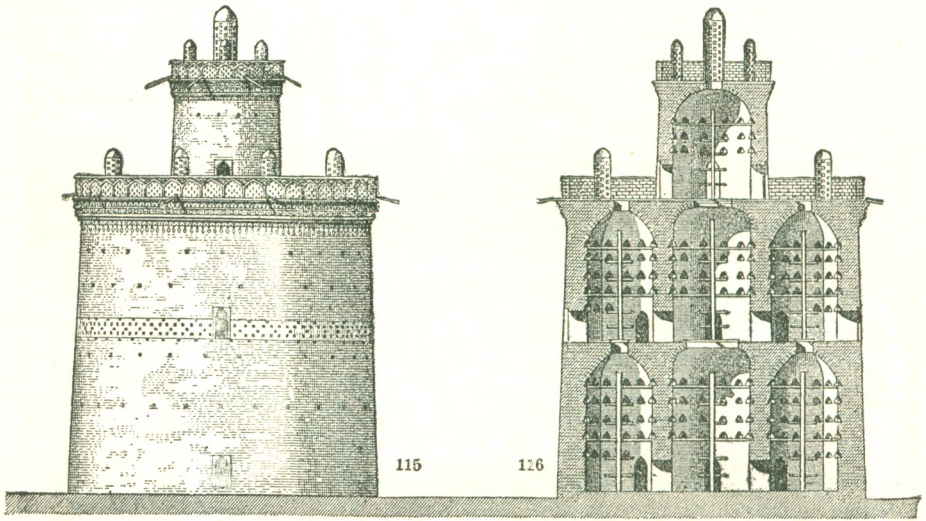
wyraźniej występują symptomy wewnętrznego rozkładu. Dom panujący wyradza się, dalsze prowincje odpadają, zjawiają się fanatyczne sekty, wywołane przez ogólne niezadowolenie; kalifat upada.

Następcą Al Mutassima był jego syn Al Wathik, który po rozpasanem życiu umarł w 847 roku. Po jego śmierci, Dżafur, 26-letni syn Al Mutassima, poparty przez urzędników i gwardyę przyboczną, został obwołany kalifem. Otrzymał on przydomek Al-Mutawakkil, to jest, ufający Bogu (847—861). Od tej pory kalifowie znani są nie pod nazwiskiem własnem, ale pod zaszczytnymi przydomkami, które często były w sprzeczności ze sposobem ich życia. Już Mutawakkil był tyranem, który w szczególności z niesłychanym fanatyzmem przesładował innowierców. Podobny los spotykał także i muzułmanów, którzy się ośmielili wątpić w nieomylność koranu, w świętość sunny, albo też byli stronnikami Alego. Straszne tortury i męczarnie czekały tych, którzy się ośmielili być innego zdania. Zamknięto, na przykład, wezyra Ibn Azzejjata w nabitej gwoździemi małej skrzyni, w której skonał w strasznych boleściach. Przyłączyły się do tego wygórowane podatki i gwałty, w celu pokrycia niezmiernych wydatków Al Mutawakkila, co gnębiło lud i do rozpacz go doprowadzało. Wszędzie wybuchały powstania: w Aserbejdżan, w północnej Syrii, w prowincyi Sedżestan, w górnym Egipcie, w Armenii, w krainach pod Kaukazem buntowali się niezadowoleni. W Egipcie położone nad brzegami Nilu i morza miasta, zajęli Bizantyńczycy, tak, że całe państwo przywiedzionem się być zdawało do ostatecznego upadku. Z wielkim trudem i po długich, uporczywych walkach stłumić zdołano powstania w Armenii i na Kaukazie. Wspaniałomyślnością odznaczał się kalif jedynie względem uczonych pisarzy, poetów i śpiewaków. Podania przekazały niektóre wypadki wielkoduszności względem ludzi tego rodzaju. Przy ciągłej zmianie kalifów, przyczem wojska odgrywały decydującą rolę, nawet pod rządami tęgich ludzi, jak Ahmed al Mutamid (870—892), w pojedynczych prowincjach przybrało rozprężenie kalifatu przerażające rozmiary. W Syrii i Egipcie zagarnął władzę Ahmed Ibn Tulun (zmarł w roku 884), którego potomkowie utrzymali się aż do roku 908. W północno-wschodnim Iranie wzniesli się Saffardzi (już w roku 862), zwyciężywszy w roku 873 dom Tahiridów i panowali tamże aż do 901 roku. W północnej Syrii władza książęca dostała się Hamanidom w 869 roku. Krom tego w bezpośredniej bliskości od Bagdadu, wśród barbarzyńskich Zindzów, utworzyła się fanatyczna sekta sziiitów, pod wodzą Ali ben Mohameda, która po 15 latach zaciętych walk zgnębioną została (w 883 r.) ścięciem przywódcy. Tak samo trzej następni kalifowie: Muthadid (892—902), Al Muktafi (902—908) i Muktaadir (908—932) nie byli w stanie utrzymać resztek państwa. W północno-wschodnim Iranie powstało nowe państwo Samanidów, którzy Saffaridów w 913 roku wytepiłi i stolicę założyli w Bucharze. Najgroźniej jednak stała sprawa w środkowo-północnej Afryce. Tam



113. Dwaj wojownicy mohamedańscy.

owładnęła sterem państwa dynastia Fatimidów i stojąca z nimi w pewnym stosunku nowa sekta sziitów, straszliwi Karmaci. Oni to z nie przejednaną nienawiścią powstali przeciw kalifatowi, a więc przeciw całemu porządkowi istniejącemu. Założycielem sekty był Hamdan Ibn Aszat, przewany «Karmat», który oświadczył, iż wierni czcić go powinni jako proroka, przywódcę muzułmanów, słowo boże i świadka czynów boskich, które mu się objawiły, oddawać mu cześć jako duchowi świętemu i archaniołowi Gabryelowi. I tym razem proroctwo podziało. Do tego dołączyła się zasada rozumowa jego nauki, która zakazywała brać orzeczenia koranu dosłownie i odrzucała uciążliwy ceremoniał religijny. Wreszcie dopomogła Karmatowi nienawiść i pogarda przeciw dynastji Abbasydów, wysokość podatków, które obniżyć chciał do połowy. Słowem, nauka Karmata pozyskała tak olbrzymie powodzenie, jak żadna inna od czasów Mohammeda.



115 i 116. Wieża gołębi pocztowych w Ispahanie. 115. Widok zewnętrzny. 116. Przecięcie.

Z dzieła p. t. «Budownictwo Islamu.»

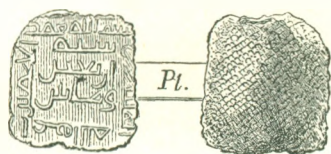
Po Karmacie na czele fanatycznych sekciarzy stanął Hosein Ibn Zakarujah. Rabując i niszcząc przeciągał przez Syryę, dopóki w roku 904 w morderczej bitwie pod Hama zwyciężonym i wziętym do niewoli nie został. Hoseina, a z nim licznych Karmatów, stracono w Bagdadzie wśród strasznych męczarni. W odpowiedzi na to, sekciarze rozproszeni po Arabii, Iraku i Syrii, przedsięwzięli okropną wojnę, niszcząc karawany, mordując wiernych podczas pielgrzymek ich do Mekki i popełniając nieludzkie okrucieństwa z okrzykiem: «Zemsta za Hoseina». Wkrótce Abu Said, a więcej jeszcze jego energiczny i odważny syn, Abu Tahir Sulejman, stali się przywódcami Karmatów, przewyższając fanatyzmem swoich podwładnych. Liczba Karmatów tak się zwiększyła, że Abu Tahir wyprowadzić mógł w pole stutysięczne wojsko. Z Bahrein wkroczyli oni do Iraku, zdobyli i zniszczyli liczne miasta (923—925), między innymi Bassorę i Kufę, przejąwszy strachem nawet kalifa, drżącego «poza frankami» swego pałacu.



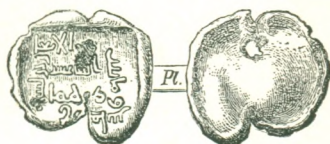


Kto ze zwyciężonych nowego kultu nie przyjął, został niemiłosiernie zamordowany, tak, że gdziekolwiek pojawili się Karmaci, panowała ich nauka. W miejscowościach, których stale nie opanowali, starali się przynajmniej przeszkodzić pielgrzymkom do Mekki, rabując i zostawiając bez ratunku na pustyni wszystkich pielgrzymów, którzy odbywali tę pobożną wędrówkę. W roku 930 wpadł Abu Tahir do Mekki, gdzie Karmaci niesłychane popełniali świętokradztwa. Kaabę zniszczono i zrabowano, zasłonę rozdarto, czarny kamień wprowadzono i oddano go dopiero w roku 951 na rozkaz Fatimidy, który należał do sekty sziitów. Ze śmiercią wodza (934 r.) zgasł fanatyzm Karmatów, a sekta powoli się rozpadła.

W taki sposób państwo kalifów szybko zdążyło do upadku, któremu nawet wielcy ludzie zapobiedz nie byliby w stanie. Wreszcie Râhdi (934 do 940) zrobił krok stanowczy, który miał zapobiedz samowoli najwyższych urzędników i dygnitarzy wojskowych, a w istocie położył koniec świeckiej władzy kalifa, a z nią razem kalifatowi w dawnym znaczeniu. W roku 936 zamianował namiestnika Wasitu i Bassory, Mohammeda ben Raika, emirem-al-omar (naczelnikiem emirów) i złożył świecką władzę w jego ręce. Raik zniósł gwardyę turecką i zostawił kalifatowi tylko duchowną władzę. Moralny wpływ kalifatu, na którego powadze opierał własne stanowisko, nie



117. Tolerancyjna marka z roku 854 po Chr.



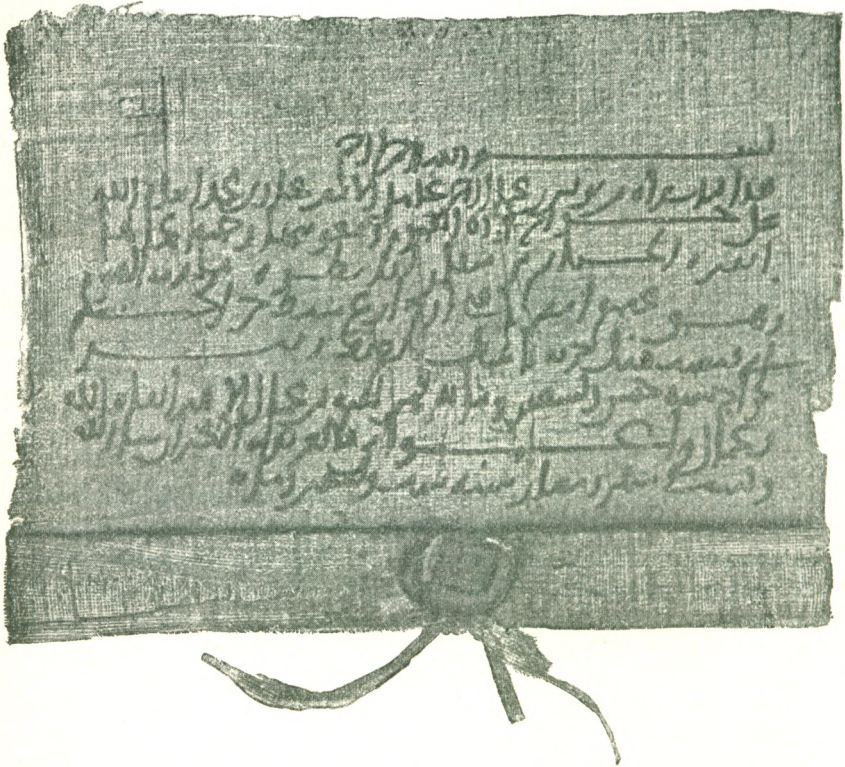
118. Tolerancyjna marka z roku 900 po Chr.

pozwalał mu jej zagarnąć dla siebie. Nowa ta godność stała się naturalnie celem walki między rodami chciwymi władzy. Dnia 19go grudnia 945 roku Bujida Achmed Moiss ad daula (Moëzz) wszedł jako zwycięzca do Bagdadu i zagarnął emirat, który przez całe stulecie pozostawał w jego rodzie, ale nie był w stanie zjednoczyć państwo. Za jego to czasów rozpoczyna się wewnętrzne przeobrażenie kalifatu pod wpływem Persów i Turków.

#### Samodzielne państwa sunnitów i sziitów.

Nieposłuszeństwo potężnych namiestników, niechęć irańskich plemion przeciwko Arabom, narodowościowe odrębności, wreszcie przeciwieństwo sunnitów i sziitów w połączeniu z niedoęstwem większości Abbasydów i upadkiem arabskiej siły narodowej, to wszystko łączyło się na upadek tego ogromnego państwa, z którego powstało mnóstwo drobnych. Najwcześniej wytworzyły się takie drobne państewka na wschodnich i zachodnich krańcach, a zatem w najodleglejszych częściach państwa. Dzielą się one na dwie grupy. Dynastye sunnitów nominalnie przynajmniej uznawały kalifa za swojego władcę, to jest, za naczelnika duchownego, gdyż od niego otrzymywały swoje lenna w zamian za roczną daninę, sziici zaś zasadniczo odmawiali hołdu. Ale ani państwa sunnitów, ani sziitów nie miały warunków trwałości, gdyż dynastye nie znalazły poparcia u narodu, zwyrodniały i musiały ustąpić szczęśliwsiemu współzawodnikom, których wszakże spotykał los podobny. Dostatecznym będzie zwrócić uwagę na ważniejsze wypadki.

Oprócz Hiszpanii, gdzie panowali Omajadzi, okrom Marokka, gdzie od 782 r. panowała dynastia Edryzydów i Tunisu od 801 roku z dynastją Aghlabidów, która rządziła z powodzeniem, najwcześniej osiągnęły samodzielność prowincye irańskie dawniejszego państwa perskiego. Obok Tahirydów wzniesli się tu na tron Saffarydzi. Jakób Ibn Saffar, syn kotlarza, a potem szczęśliwy dowódca silnej bandy rozbójniczej, zdobył Sedżystan (nad jeziorami Zereh i Hilmend), Herat, Kerman i Pharsistan, nakoniec Balkh i Kabul i zrzucił z tronu (w roku 873 ostatniego) z Tahirydów, Mohammeda. Nie długo przecież trwało panowanie tego rodu, gdyż wkrótce Samanidzi wystąpili jako współzawodnicy.



119. Arabski kwit na pogłówcie 196 H. (maj—czerwiec 812 po Chr.)

Mówiliśmy wyżej o początkach Samanidów. Gdy w roku 881 po Chr. Hosein Ibn Tahir zrabował Bucharę, zwrócili się możni do Nasra, Samanidy z Samarkandy, który brata swego Izmaila posłał do Buchary dla przywrócenia porządku. Buchara poddała się, a Izmail, jako zastępca Nasra, wjechał do miasta uroczyście przystrojonego na cześć jego. W tym samym roku Nasr otrzymał dyplom inwestycyjny, jako namiestnik Chorazanu i Tabaristanu, w którym wszystkie kraje od brzegów Oxusu aż do najodleglejszego wschodu oddane mu zostały. W ten sposób Izmail zapanował nad Transoxanią i Chorazanem. Synowi Nasra powierzył rządy Samarkandy, sam zaś wybrał za rezydencję Bucharę. W 913 roku położył koniec panowaniu Saffaridów, a jednocześnie ujarzmił Turków. Udało mu się przeto uczynić

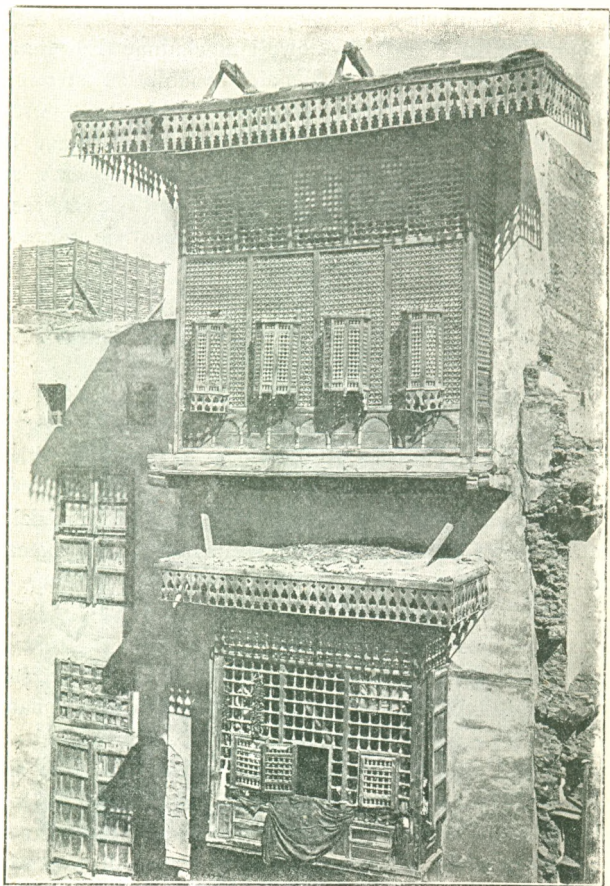


Bucharę ogniskiem potężnego państwa i polityczną stolicą całej Azji środkowej. W tym samym czasie, gdy we właściwym kalifacie, głównie w Bagdadzie zauważyć można upadek, rozwija się w państwie Samanidów potężny ruch umysłowy. Buhara stała się siedliskiem nauk, otrzymała nazwę «szlachetnej i pobożnej Buchary» i miała rozgłos świętości, gdy w Bagdadzie rozpadał się Islam. Nasr odznaczał się bojażnią Boga, opiekował się uczonymi i nagradzał ich po książęcemu. W Azji środkowej rozpoczął się zdumiewający, choć krótkotrwały, rozwój cywilizacyjny, ale następcy emira Izmaila, którego dziejopisowie orientalni zowią Wielkim, z powodu niezależności jego od Bagdadu, okazali się niegodnymi swego poprzednika. Z małymi wyjątkami były to niezaradne manekiny, kierowane przez urzędników, zatem i tu, jak w siedzibie kalifów w Bagdadzie, władza przeszła wkrótce w ręce Turków.

Nieco później zdobyła władzę dynastia irańska, zrazu w ojczyźnie, a potem i w Bagdadzie. Byli to Buidowie z Deilamu, należący do sekty sziitów. Niejaki Merdawiszd zajął kraj na południu i na zachodzie od morza Kaspijskiego i opłacał daninę kalifowi Muktadrowi. Przeciwko niemu wystąpił w 932 roku Bujah z synami, z krainy Deilam i zajął ten kraj po śmierci Merdawiszda, uduszonego przezgardyę turecką (w 935 roku). Po dziesięciu latach wkroczył syn Bujaha, Moiss ad daula do Bagdadu i jako emir al omra zagarnął najwyższą władzę.

Najniebezpieczniejszymi jego przeciwnikami byli Hamdanidowie, którzy od 869 roku panowali w północnej Syrii i w Mezopotamii, podzieleni na dwie linie, z których jedna miała siedzibę w Alepie, druga w Mossul. Obie toczyły nieustanne walki nie tylko z Buidami, którym odebrać chcieli emirat, ale również i z Grekami.

Jakkolwiek wszystkie te rody niezależnymi były od kalifatu bagdadzkiego jako sunnici, uznawali go zawsze za zwierzchnika, a państwa ich uważane były jako prowincje kalifatu. Inaczej władcy sziitów. Pierwsi Aghlabidowie założyli



120. Dom muzeumński w starym Kairze.  
Początek fotografii.

w Tunisie w roku 801 niezależne państwo i pracowali z wielkim powodzeniem nad powiększeniem swej potęgi. W roku 827 zdobyli Sycylię, jednocześnie Kretę, w roku 878 padły Syrakuzy, a flota tunetańska opanowała zachodnią część Śródziemnego morza. Ale zawistny Zijadâh allah wytępił wszystkich Aghlabidów i ściągnął na siebie zemstę. W roku 905 pojawił się w Afryce Abu Abdallah, jako wysłaniec Mohammeda al Habiba, który uchodził za potomka Alego i Fatymy, zmusił Aghlabidę do ucieczki, a w roku 910 oddał zdobyty kraj synowi Mohammeda, Ubeid allaha, który zamordować rozkazał Abu Abdallaha i założył państwo Fatymidów w Afryce północnej. Stolicą ich była obronna Mahdia (Mehadia) na wschodnim brzegu Tunisu. Stąd próbowali zawładnąć Egiptem. Pierwsza wyprawa nie była szczęśliwą (roku 914—915), ale uznanie ze strony Karmatów dało im nadzieję powodzenia i wkrótce potem Muidd (roku 953—975) z flotą i wojskiem wyruszył na Egipt i zdobył go w roku 963. Od tego czasu Egipt stał się główną siedzibą Fatymidów, Masr-al-Kahira (Nowy Kair) był ich stolicą. Strata Tunisu, który dostał się Zeirydom, zmniejszyła wprawdzie zakres ich władzy, nie osłabiła jej jednak, tak że państwo Fatymidów stało się wkrótce jednym z najpotężniejszych na wschodzie.

### Kultura Arabów.

Obok świetnego rozwoju na zewnątrz, który arabskie państwo zawdzięczało bohaterstwu swego ludu, rozwinęła się także bogata kultura. Hojnie obdarzeni przez naturę występują Arabowie jako dziedzice klasycznej starożytności i Bizantyńczyków, a zarazem wykształcenia perskiego i indyjskiego i łączą w sobie całą grecko-orientalną kulturę. Ale na tem, co odziedziczyli, wycisnęli tak energicznie piętno swojej narodowej indywidualności, że znaczny stosunkowo udział podbitych przez nich narodów w rozwoju ich kultury niknie. Od Indu do oceanu Antlantyckiego, od Taurusu aż po ocean Indyjski rozciąga się władza Arabów, brzmi ich mowa, arabski obyczaj i arabska kultura panują. Dopiero, gdy słabnie dzielność ich narodowości, występuje wszędzie uciśniona, ale nie zniweczona odrębność podbitych ludów i w połączeniu z innymi siłami rozsadza państwo trzymane siłą oręża, lecz nie posiadające spójni wewnętrznej. Z początku panowanie Islamu bynajmniej na tem nie traci, kultura nie obniża się, przeciwnie, nowo powstałe dwory popierają ją i przystosowują do różnorodnych potrzeb poszczególnych krajów. Ale państwo arabskie nigdy pozbyć się nie mogło swego duchownego charakteru, a z tego powodu innowiercy, którzy stanowili większość nie odczuwali potrzeb państwa i nie mieli świadomości obowiązku jednostki względem całości.

Władza duchowna i świecka połączone były nierozdzielnie w kalifacie, który dziedzicznym pozostał najprzód w rodzinie Omajadów, a potem Abasydów. Na czele prowincyj stali namiestnicy z nieograniczoną władzą. Despotyzm kalifów i ich namiestników zaprzeczyć się nie dał, chociaż wyjątkowo tylko odczuwała go masa ludności, gdyż wewnętrznym zarządem gmin i krain nie zajmował się rząd arabski. Zostawiano je własnemu losowi, byle tylko płaciły podatki.

Zarząd skarbowością i wojsko stanowiły najważniejszą troskę rządu. Podstawą dochodów skarbowych były podatki, pogłówny i gruntowy (połowa, a od czasów Mamuna  $\frac{2}{5}$  dochodu), płacone przez niemohamedanów, którzy od czasów Walida I. opłacali je nawet przeszedłszy na mohamedanizm. Zasadę militarną stanowiła

z początku ogólna służba wojskowa muzułmanów. Później z rozsianych po całym kraju żołnierskich kolonij, które powstały przez ciągłe uzupełnianie garnizonów, wytworzył się pewien rodzaj kasty wojowników. Wkrótce jednak Abbasydzi zaczęli się posługiwać wojskami najemnymi, gdyż nawet rodowici Arabowie nie chcieli pełnić służby wojskowej. Armie składały się z wielu tysięcy, Harun al Raszyd na przykład poprowadził przeciw Małej Azji armię złożoną ze 135.000 żołnierzy, nie licząc ochotników. W marynarce Arabowie byli uczniami Bizantyńczyków. Wkrótce jednak zajmować się nią zaczęli samodzielnie, tak, że do europejskich języków przeszło z arabskiego wiele technicznych wyrażań z zakresu marynarki, na przykład arsenał (dār-assanâh, to znaczy, dom pracowitości), korweta (ghorâb, kruk, po rosyjsku korabl'), admirał (emir al-bahr) i t. d.

Jakkolwiek w państwie arabskiem panowała mieszanina religij i narodowości, podstawą państwa był arabski mohamedanizm i z tego powodu główną na siebie zwracającą uwagę stosunki społeczeństwa arabskiego. W państwie kalifów panowały bardzo niepewne stosunki. Przedewszystkiem wśród samych Arabów brakowało prawdziwej arystokracji, gdyż samowola kalifa podnosiła i obniżała każdego, zależnie od upodobania i humoru: ludzie z najniższego stanu, nawet niewolnicy, dochodzili niekiedy do najwyższych godności. Urzędnicy i wojownicy zdobywać mogli w krótkim czasie olbrzymie majątki, otrzymując ogromne



121. Derwisze z Buchary.

pensje, podarki, znaczną część łupów i kontrybucyj, to samo dostawało się kupcom i przemysłowcom ze szczęśliwych spekulacyj, o jakie nie było trudno w tak pierwotnym kraju. Ale jak jedni, tak i drudzy szybko je tracili przez przesadny zbytek, który ciążył przekleństwem na wszystkich zwycięzcach.

W ten sposób w najwięcej cywilizowanych częściach państwa własność przechodziła szybko od jednych posiadaczy do drugich, a koła panujące nie tworzyły prawdziwej, skonsolidowanej arystokracji, któraby żyła wśród warunków odziedziczonych i niezmiennych. Była to raczej ciągle zmienna masa parweniuszów. Społecznemu organizmowi arabskiemu brakowało tedy stosu pacierzowego, a ich

chwilowa arystokracja szybko ulegała zwyrodnieniu domowego życia. Rdzeń złego spoczywał w wielożeństwie, uświęconem przez samego Mohammeda. W dobrych dawnych czasach nie wykluczało ono w życiu wysokiego stanowiska kobiety, gdyż jedna tylko była właściwą małżonką, a inne nałożnicami. To też szlachetnie urodzone kobiety cieszyły się swobodą przy wyborze męża i stawały się nieraz przedmiotem holdów ze strony rycerzy. Arab taksamo wysoko cenił szlachetny ród ze strony matki, jak ze strony ojca. Nie odbierało to jednak wielożeństwu jego poniżającej cechy; z towarzyski mężczyzny kobieta stawała się prostem narzędziem jego zmysłowości. Z biegiem czasu obyczajowe rozluźniały się coraz więcej; nie-



122. Moszka Omara w Jerozolimie.

wolnictwo, pozwalające nabywać piękne kobiety, stanowiło ku temu pobudkę. Szacunek dla szlachetnego pochodzenia znikał stopniowo, nieślubne dzieci z łatwością uprawniano, a kalifowie byli pod tym względem najwyrozumialszy, gdyż niejednym z panujących był synem niewolnicy. Nieuniknionem tego następstwem stało się rozpustne gospodarstwo haremowe. Zazdrośnie pilnowana przez eunuchów kobieta, przestała być towarzyszką męża, straciła udział w wyższem wykształceniu, marnowała czas na drobiazgi, spadając coraz niżej. Im mniej zaś odpowiedzieć mogła ważnym wymaganiom, tem szybciej wzrastał wpływ lekkomyślnych, ale wykształconych nałożnic i niewolnic. Tylko one odgrywają pewną rolę w późniejszej literaturze

arabskiej. Harem wielkiego pana, w którym mnóstwo kobiet różnorodnego charakteru i stopnia wykształcenia żyć razem musiało wraz z dziećmi, stawał się naturalnie ogniskiem nieustających sporów. Dzieci tego samego ojca prześladowały się nieraz z nienawiścią, podjudzane przez spierające się matki. Już tem nawet wytłómaczyć można krwawy charakter historii kalifów. W taki sposób wielożeństwo doprowadzało do wzrastającego moralnego zwyrodnienia warstw wyższych, a nawet do upadku gospodarczego. Dopóki nieustanne zdobycze zwiększały dochody wiernych, Arab mógł bez troski patrzeć na szybki wzrost swego potomstwa, pewny, że państwo będzie o niem myśleć. Syn kalifa Walida I. miał naprzykład 60 synów, a koło roku 815 liczono nie mniej jak 33.000 członków domu Abbasa. Gdy zdobycze się skończyły, a dochody wciąż były mniejsze, wystąpiły jaskrawo ujemne strony materyalne, towarzyszące tak wielkim rodzinom. Klasy wyższe ubożały z powodu przesadnego zbytku, dziedzicznej wady fantastycznych ludów wschodu. Zwiększała się tedy liczba tych, którzy pragnęli przewrotu, stosunki stawały się coraz mniej stałymi. Kto wie, czy to zwyrodnienie wyższych stanów, od których zależą losy każdego narodu, nie przyczyniło się najwięcej do politycznego upadku Arabów. Masy tu, jak wszędzie, odgrywały rolę drugorzędną.

Nie zmieniło to biegu arabskiej historii, że lud arabski pozostał moralnie zdrowym. Żyć w zbytku i hołdować wielożeństwu nie można było przy ograniczonych środkach. Żona mohamedańskiego rzemieślnika i chłopa pozostała wierną towarzyszką męża, tak jak w krajach chrześcijańskich.

## DZIAŁ II.

### Cesarstwo bizantyńskie w okresie zewnętrznym i wewnętrznym przeobrażeń.

#### Dynastia Heraklidów (641—717).

Wielkie straty, na obszarze państwa stanowią najważniejszą cechą dziejów bizantyńskich po śmierci Herakliusza. Arabowie zabrali raz na zawsze Syryę, Egipt, Afrykę północną; Bułgarzy zajęli na czas jakiś całą północ półwyspu Bałkańskiego i jego część środkową, poczem jednak, z tej przynajmniej strony, nastąpił okres pokoju. Wewnątrz zakończyły się spory kościelne, cesarstwo zdawało się nawet pozyskiwać przewagę nad papieżem, zanim niezgoda na nowo nie wybuchła. Poza tem państwo niejednokrotnie cierpiało z powodu gwałtownych zmian na tronie, które sprowadziły wreszcie panowanie silnej dynastii małoazyatyckiego pochodzenia, z którą rozpoczął się ważny okres w dziejach państwa.

Po śmierci Herakliusza (641 roku) panowanie przeszło na jego synów, Konstantyna II. i Herakleonasa. Ponieważ pierwszy był chorowity, «prawowierna» partya dworska w obawie, że korona przejdzie na młodszego brata, który pozostawał pod wpływem ambitnej matki, cesarzowej Martyny i monoteletycznego patriarchy, Pyrrusa — przywołała małoazyatycką armię pod dowództwem Walentyniana. W roku 641 umarł istotnie Konstantyn II., ale groźna postawa stojącego w stolicy wojska i rozruchy w mieście nie pozwoliły utrzymać się przy władzy Herakleonasowi. Cesarzem obwołany został dwunastoletni syn Konstantyna II., Konstans. Po koronacji patriarchy złożył swą godność, Martyna i Herakleonas odesłani zostali do klasztoru.

Młody Konstans II. (641—668) miał gwałtowny, namiętny i żądny władzy charakter, ale rozumiał swoje stanowisko i dbał o wielkość państwa. Pod względem

spraw kościelnych stłumić się postarał niezgodę, wydając tak zwany «typos,» zakazujący sporów, dotyczących podwójnej natury Chrystusa (648 r.). Walki z Rzymem, które zakaz ten spowodował, zakończyły się zwycięstwem cesarza; papież Marcin złożony został z godności i wygnany do Chersonu. Dla zapewnienia sobie wyłącznej władzy, Konstans kazał brata swego, Teodozjusza, wyświęcić na księdza, a potem zamordować.

Więcej jeszcze pochłaniała cesarza walka z Arabami. Zabrali oni Syryę, Egipt, w Afryce północnej wrzała walka ze zmiennem szczęściem; Cypr został zajęty, Rodos zniszczony; z wielką trudnością udało się odeprzeć morską wyprawę Arabów przeciw Konstantynopolowi (655 r.). Dopiero wojna domowa sziitów i sunnitów zmusiła Arabów do zawarcia pokoju. Tem łatwiej przyszło cesarzowi zwrócić się do Włoch, gdzie chciał przenieść swoją stolicę. Z tego powodu zgromadził flotę koło Aten i ruszył w 663 r. na półwysp Apeniński. Wyprawa przeciw Benewentowi nie udała się

jednak, a ponieważ Rzym wystawiony był na napady Longobardów, przeniósł więc stolicę do Syrakuz i stąd bronił wybrzeży tej wyspy i powstrzymywał zdobycze Arabów. Pociągało to za sobą wielkie koszty, to też niewiadomo, czy niezadowolenie wywołały wysokie podatki, czy też była to nienawiść prawowiernych za jego typos, dość, że zamordowany został w kąpieli przez służącego, który był widocznie narzędziem w ręku spiskowców.



123. Moneta Konstansa II.  
(W król. gabinecie monet w Berlinie).

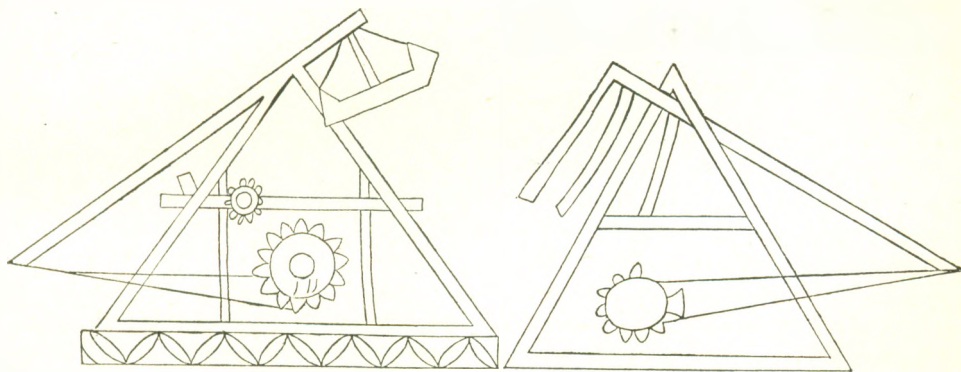
Po śmierci Konstansa sycylijskie wojska obwołały cesarzem młodego Armeńczyka, Miziziusa. Tymczasem w Konstantynopolu objął rządę prawowity następca zamordowanego, syn jego, Konstantyn IV. Pogonatos («Brodaty» od 668—685 r.), który wszystkie wojska z Włoch, Sardynii i Afryki ściągnął natychmiast do Sycylii, powstańców w Syrakuzach zmusił do oddania wyspy, a dowódców ukarał. Zaledwie jednak powrócił do Konstantynopola, powstała armia azyatycka, stawiając żądanie, aby dopuścił do współrządzenia w rządach swoich dwóch braci, gdyż w taki sposób władza cesarska byłaby wiernym odbiciem św. Trójcy. Konstantyn w odpowiedzi na to żądanie kazał hersztów powiesić, a braciom nosy poobcinać, nie odbierając im jednak tytułu augustów (669 r.).

Surowość taka tem była potrzebniejszą, że państwu nowe groziło niebezpieczeństwo. Jeszcze w 668 roku Arabowie wylądowali na Sycylii, zniszczyli 98 miast i wiosek, a Syrakuzy zrabowali. Wkrótce potem posunęli się lądem aż do morza Marmara, a na wiosnę 672 roku oblęgli Konstantynopol. Walka o stolicę trwała aż do roku 678, ale napastnicy nie byli nigdy w stanie trzymać w oblężeniu stolicę przez całą zimę; w grudniu cofali się zazwyczaj do Kyzikos, a z wiosną zaczynali na nowo oblężenie. Sztuka wojenna Bizantyńczyków okazała się wyższą, a flota ich nie tylko że jak dawniej miała przewagę nad arabską, na której służyli egipcscy i syryjscy chrześcijanie, ale posługiwała się strasznym greckim ogniem, wynalezionym przez Kallinikosa podczas oblężenia. Była to mieszanina nafty, siarki i smoły, która rzucana z długich, ogniotrwałych rur, z trzaskiem i dymem leciała przez powietrze, jako masa świecąca blado-błękitnego koloru, z ognistym ogonem, a nie gasła nawet w wodzie. Te straszne pociski zniszczyły w r. 678 większą część floty arabskiej i zmusiły ją przerwać oblężenie. Wojsko lądowe rozbite zostało podczas odwrotu przez Azyę Mniejszą.

Sprzymierzeńcami cesarza w walce przeciwko Arabom byli chrześcijańscy Mardaici z Libanu. Składali się oni po części z chrześcijan syryjskich (Melchitów),

w drugiej z syryjskich monoteletów oraz z wygnańców syryjskich, którzy szukali opieki przed Arabami i nieustannie przeciw mohamedanom czynili wyprawy. Ta groźba w bliskim sąsiedztwie i niepowodzenia w Konstantynopolu skłoniły Muawię do zawarcia pokoju z obowiązkiem składania rocznego trybutu 3.000 funtów złota, 50 niewolników i 50 arabskich koni (w 678 r.). Po jego śmierci (w 680 r.) rozpoczęły się znów w państwie arabskim spory wewnętrzne.

Dla Bizantyńczyków było to szczęście, bo zagrażał im nowy, okropny wróg z północy. Już około roku 500 zjawili się nad dolnym Dunajem Bułgarzy, lud koczujący, nie słowiańskiego, lecz fińsko-węgierskiego pochodzenia. Byli oni na kilka hord podzieleni. Jedna z nich pozostała w pierwotnych siedzibach nad Wołgą, gdzie później założyła obszerne państwo, które dopiero w XIII. stuleciu uległo Mongołom. Inna horda siedziała koło 650 roku pod władzą księcia Isperricha (Asparuch), między morzem Czarnym, Dniestrem i Dunajem. Ta horda przekroczyła w 679 roku Dunaj i zajęła opustoszałą Mezę, podbiwszy osiadłe tam od kilkudziesięciu lat plemiona słowiańskie. Wyprawa, przedsięwzięta przeciwko nim, w tym samym roku przez Konstantyna IV., zakończyła się nieszczęśliwie. Cesarz zmuszony



124 i 125. Maszyny do rzucania greckiego ognia.  
Według rysunku z arabskiego manuskrypu.

został do zapłacenia okupu i pozostawienia Bułgarom zupełnej swobody. W taki sposób zajęli aż po Bałkany kraj, nazwany od nich Bułgarią, stolicą swoją uczynili Przesław nad Kamcziją (na zachód od dawnego Marcianopolis), główną ich fortecą stało się Dorostorum nad Dunajem (Drstr, Silistria), podbitych Słowian zaś rozsiedlili w przesmykach bałkańskich, jako straż graniczną. Przeszedłszy do stanu osiadłego, a jednocześnie na wyższy stopień kultury, stali się Bułgarowie punktem środkowym dla licznych plemion słowiańskich półwyspu Bałkańskiego i wyrosli wkrótce w potęgę, która czas jakiś groziła upadkiem cesarstwu bizantyńskiemu.

To było powodem, że cesarz Konstantyn IV. tak gorliwie starał się o spokój w kościele wewnątrz państwa. Synod w Konstantynopolu, obradujący od listopada 680 roku do września 681, pod wpływem rzymskiego biskupa Agatona, uznał naukę o dwóch osobach w Chrystusie, ale poddając ludzką wolę woli boskiej złączonej w Chrystusie, odrzucił zarówno kierunek monofizytów, jak i monoteletów. Zaostrzyły się wprawdzie nieporozumienia między kościołem egipskim a syryjskim, ale zapanowała zgoda zupełna domu cesarskiego z grecką ludnością, jako też Rzymu z Konstantynopolem.

Po śmierci Konstantyna IV. wstąpił na tron jego szesnastoletni syn, Justynian II. (685—695), kapryśny, gwałtowny i mściwy despota, który spowodował upadek swego domu, jakkolwiek miał zdolności, nie był pozbawionym odwagi, a wojny prowadził szczęśliwie. Kalif Abdalmalik, zajęty powstaniem wewnątrz kraju, okupił sobie pokój, na warunkach proponowanych dawniej Konstantynowi IV. Justynian obiecał nie przeszkadzać w walkach z Mardaitami, których następnie przesiedlił do Armenii, Tracji i Małej Azji. W podobny sposób Justynian przeniósł ludność grecką z Cypru do nowego miasta pod Kyzikos, które przezwał Justynianopolis (689 r.). W roku 686/7 walczył szczęśliwie przeciw Bułgarom i Słowianom; tych ostatnich osiedlał w Macedonii nad Strymonem, a po części na północnem zachodzie Małej Azji (w Obsequium). Sam przeto dopomagał do rozsiedlenia słowiańskiej ludności w państwie, podobnie jak rzymscy cesarze wypełniali niedobory ludności Germanami. Wkrótce potem zerwał pokój z Arabami, obrażony na kalifa Abdalmaleka, który bijąc złote monety, naruszył przywilej cesarski. Wyprawa arabska nie przyniosła mu jednak szczęścia, gdyż w 692 roku pod Sebastopolis, na wybrzeżu Cylicyi, poniósł zupełną porażkę od brata kalifa, Mohameda Ibn Merwana. Przyczyną niepowodzenia była zdrada słowiańskich wojsk pomocniczych, które przeszły na stronę Arabów.



126. Złota moneta Justyniana II.



127. Moneta Abdalmalika.

Nie mniej tyrańskim okazał się Justynian w swej polityce kościelnej. Tak zwany synod trulański, na który zgromadziło się w sali okrągłej (trulos) pałacu cesarskiego, 170 biskupów i pełnomocnik Rzymu, potępił poraż wtórny naukę monoteletów, grożąc zwolennikom świeckimi karami. Papież Sergiusz, jakkolwiek w zasadzie zgadzał się z 102-ma kanonami synodu, odrzucił z nich sześć, (a mianowicie potępienie celibatu presbyterów, diakonów i subdiakonów i zniesienie postów w sobotę). Zatarg kościoła łacińskiego i greckiego pogłębił się jeszcze.

Justynian postępował gwałtownie z kościołem, ilekroć tenże krzyżował jego zamiary. Dla wybudowania wspaniałej studni zniszczył stary kościół Najświętszej Panny, a patriarchę Kallinikosa, który z tego powodu wyraził swoje niezadowolenie, kazał oślepić. Gdy więzienia stolicy zapełnione zostały niezadowolonymi, wybuchło powstanie nie pod kierunkiem Leontiosa, zamianowanego właśnie wojskowym gubernatorem Hellady. Pałac został wzięty szturmem, ministrowie cesarza pomordowani, sam Justynian oszpecony obcięciem nosa (stąd krótkonosy, Rhinotmetos) i odesłany do Chersonesu na wygnanie (w r. 695).

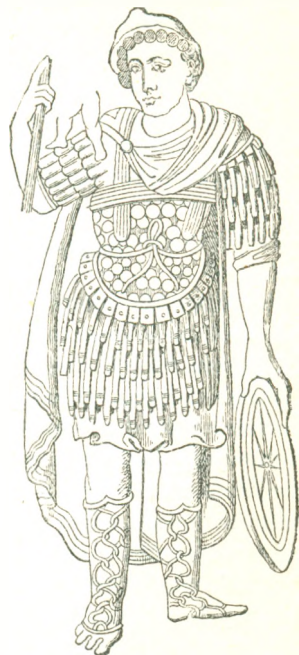
Panowanie Leonciusza nie trwało również długo (r. 695—698), gdyż nie dorósł on do trudnego swego położenia. Arabowie przeciągali przez Małą Azję, niszcząc i ciągnąc za sobą tysiące niewolników (w r. 697); pomimo oporu Bizantyńczyków wzięli także Kartaginę i zakończyli w ten sposób zdobycie Afryki (w r. 698). Armia, która Afrykę opuścić musiała, przybywszy na Kretę, ogłosiła cesarzem Tyberysza III.



(698—705), który zajął Konstantynopol bez dobycia oręża, a Leoncyusza z obciętym nosem odesłał do klasztoru.

W walkach z Arabami Tyberyusz III. szczęśliwszym był od swego poprzednika. Brat jego Herakliusz wkroczył do Syrii i pod Samosata, nad górnym Eufratem świetne odniósł zwycięstwo (w r. 703). Tyberyusz jednak nie był pewnym tronu, dopóki żył Justynian. Z tego powodu pragnął go mieć w swoich rękach. Justynian żył u chana Chazarów (na południu dzisiejszej Rosyi), ożeniony z jego córką, która przyjęła była chrześcijaństwo. Tyberyusz zwrócił się do teścia z wielkimi obietnicami, prosząc, aby mu Justyniana wydał. Chan wahał się, a Justynian ostrzeżony przez małżonkę uciekł do Bułgarii, gdzie książę Terebeles przyjął go gościnnie i obiecał wprowadzić na tron (w r. 705). W trzy dni po przybyciu swoim Bułgarzy wkroczyli do stolicy przez kanały podziemne. Tyberyusz zbiegł, ludność złożyła hołd Justynianowi, który wrogom swoim wściekłą zaprzysiągł zemstę. Jakoż Tyberyusza i Leoncyusza wydał w cyrku na pośmiewisko ludu; rzuconych na ziemię deptał nogami, poczem kazał ich powiesić. Oprócz tych, setki ludzi zostało uwięzionych lub zamordowanych. Przeciwno Rawennie, która okazała radość z powodu złożenia go z tronu i Chersonesowi, w którym godzono na jego życie, wysłał Justynian wojska, aby wobu tych miastach okrutnie ukarać obywateli. Tymczasem Arabowie posunęli się, niszcząc aż do Tyana w Kapadocyi, Bułgarzy zaś pobili go pod Anchialos, gdyż zerwał z nimi związek (w r. 707). Gdy Justynian poraż drugi i trzeci wysyłał wojska do Chersonesu, z rozkazem zrównania miasta z ziemią, doprowadzeni do rozpaczki Chersończycy ogłosili wodza swojego, Armeńczyka, Bardanesa, którego zwano Philippikos, cesarzem i przyjęli chazarskie załogi. Tymczasem cesarskie wojska wylądowały w Krymie i pod rozkazami Maurosa rozpoczęły oblężenie, który wkrótce przeszedł na stronę powstańców. I wtedy Justynian, któremu odwagi nie brakło, nie dał za wygraną. Z pomocą Bułgarów miał zamiar z Sinopy udać się drogą lądową do Chersonesu. Ale Philippikos posłał Maurosa do Konstantynopola, a najlepsze swe wojska skierował morzem ku Sinope. Opuszczony przez wojsko Justynian II. poległ z ręki osobistego nieprzyjaciela (w r. 711). Z nim razem, po stuletniem panowaniu, upadła dynastia Heraklidów, gdyż i młodzieńczy syn jego Tyberyusz zamordowany został w kościele.

Philippikos (711—713), wyniesiony przypadkiem, okazał się niegodnym tronu i utracił go wkrótce przez powstanie niezadowolonej gwardyi. Jego miejsce za zgodą ludu zajął sekretarz państwa Artemios, jako Anastazyusz II. (w r. 713—716). Ten zamianował Izauryjczyka, Leona, naczelnym wodzem azyatyckiej armii przeciw Arabom. A ponieważ w tym samym czasie kalif Soliman wielkie czynił przygotowania do wyprawy na Konstantynopol, zebrał flotę wojskową w Rodos i postawił ją pod rozkazami dyakona kościoła św. Zofii, Jana, podskarbiego państwa.



128. Wojownik bizantyński.  
(Według płaskorzeźby z kości słoniowej z VII stulecia, zachowanej w Akwizgranie).

Przeciw ostatniemu zbuntowały się wojska, zamordowały go i zamiast do Syrii ruszyły na Konstantynopol. Koronę otrzymał wyższy urzędnik z Adramition (naprzeciwko Lesbos), ulubieniec miejscowego ludu, jako Teodozjusz III. Stolica broniła się przez pół roku przeciw nowemu panu, wreszcie dostała się w jego ręce przez zdradę jednego z oficerów. Teodozjusz pozostawił Anastazyusza przy życiu i w ogóle z niezwykłą postępował łagodnością, pamiętając o tem, co jemu samemu wkrótce grozić mogło.

Z pomiędzy licznych jego przeciwników, Leon, dowódca wojsk z Małej Azji i szwagier jego Artabasdos, dowódca armeński, odmówili mu hołdu. Pierwszy dzielny i ambitny żołnierz z górzystej Izauryi, na południowym brzegu Małej Azji, miał bez wątpienia zamiar przywłaszczenia sobie władzy. Zręcznie zawarł traktat pokojowy z arabskim kalifem Solimanem i bratem jego Moslemahem, ochraniając państwo od zewnętrznej wojny. Arabowie w zamian za ustępstwa (prawdopodobnie terytorjalne) obiecali mu pomoc przeciw Teodozjuszowi i zgodzili się nie napadać na jego prowincje. Wolny od tych napastników, ruszył Leon na Konstantynopol, wziął w Nikodemyi do niewoli syna Teodozjusza i wkrótce otrzymał wiadomość, że cesarz dobrowolnie zrzekł się narzuconej mu korony (w r. 711).

### **Cesarze izauryjscy i spór o obrazy (717—867 r.).**

Zaledwo Leon III., założyciel nowej dynastji, wkroczył przez Złotą bramę do Konstantynopola, natychmiast zrzucił maskę wobec Arabów. Jako jego sojusznik, Moslemah zdobył Pergamon pomimo zaciętej obrony i pod Abydos przeszedł przez Helespont niosąc pomoc Leonowi. Dowiedziawszy się o zaszłej zmianie, Arabowie na własną rękę oblęgać poczli stolicę, której upadek oddałby im w ręce Małą Azyę i półwysep Bałkański, gdzie panować chcieli tak, jak w Hiszpanii. Leon okazał się dzielnym żołnierzem, a ludność stawiała opór w przekonaniu, że Najświętsza Panienka ochroni miasto przed niewiernymi. W sierpniu roku 717 Arabowie zamknęli miasto od strony lądu, a 1go września zjawiła się także ich flota, (800 okrętów). Tymczasem nadeszła niezwykle sroga i długa zima, przez 100 dni leżał śnieg, a Arabowie nie przywykli do takiego zimna i nie przygotowani odpowiednio, utracili tysiące ludzi i wszystkie prawie pociągowe zwierzęta. Przetrzymali jednak zimę, a na wiosnę roku 718 przybyła oczekiwana oddawna flota z Egiptu i z Afryki północnej, która stanęła w azyatyckich zatokach Bosforu. Załogę tych okrętów stanowili po większej części chrześciance, którzy przeszli na stronę Leona i z zapalem bronili miasta. Ogień grecki zniszczył większą część statków arabskich, greckie wojska lądowe odcięły im połączenie z Małą Azyą i morzem Egejskim, Bułgarowie zaś odparli arabskie oddziały, które, szukając środków żywności, przez Trację dostały się na ich terytorjum. Moslemah musiał wreszcie w sierpniu od Konstantynopola odstąpić, przesładowany przez głód i zarazę.

Uratowanie Konstantynopola odwróciło od całego chrześciantwa okropne niebezpieczeństwo; oblężenie z roku 717 skończyło się inaczej niż tureckie w r. 1453. Granice obu państw, bizantyńskiego i arabskiego, pozostały takie same, jak w r. 700. Na południowym wschodzie stanowiły je góry Taurus i wyższy bieg Eufratu, Cylicya bowiem pozostawała w rękach Arabów. Tej górzystej granicy Arabowie nigdy nie przekroczyli, tak samo jak Pirenejów. Z Leonem III. rozpoczął się dla bizantyńskiego państwa spokój z ich strony, a jednocześnie nowa era rozwoju.

Za dynastyi Izauryjczyków, pierwszej cesarskiej rodziny grecko-azyatyckiego pochodzenia, przyjęło cesarstwo bizantyńskie grecko-orientalny charakter, utraciło bowiem posiadłości swoje we Włoszech i odsunęło się coraz więcej od romańsko-germańskiego świata. W sporze o obrazy wyraził się jego kościelny charakter, a jednocześnie osłabły stosunki z Rzymem. Dzięki uporządkowanym stosunkom skarbowości i wojska, Bizancyum potrafiło powstrzymać słowiańsko-bułgarski najazd i zdaleka od Małej Azji trzymać Arabów. Jednocześnie skorzystano z posiadłości krymskich w celu nawiązania stosunków z państwem Chazarów w południowej Rosyi i z normańsko-rosyjskiem państwem w Kijowie i tym sposobem zapewniono sobie olbrzymi wpływ na kraje północy. Pod względem rozwoju umysłowego państwo stało ciągle na jednym miejscu, gdyż spory kościelne pochłaniały wszystkie siły, ale już występowały początki nowego charakterystycznego życia. Pomimo ciężkich zaburzeń wewnętrznych, państwo bizantyńskie zachowało wobec zachodu, który wydobywał się dopiero z barbarzyństwa i wobec zupełnie niecywilizowanej północy, stanowisko jedyne go kulturalnego czynnika z tego okresu.

Założyciel nowej dynastyi Leon III. (r. 717—741) wychowywał się pod wpływem Paulikianów, a potem jako kupiec poznał różne okolice i różnych ludzi, aż wreszcie wszedł do służby wojskowej, zdobywając coraz wyższe godności. Jako cesarz uczynił wojsko głównym przedmiotem swoich zabiegów, odnowił stare prawa dyscyplinarne, zarządził napisanie dzieła o wojskowej taktyce, której głównym celem była walka z Arabami i zorganizował zarząd tematów. Zaniechawszy wprowadzonego przez Konstantyna Wielkiego rozdziału władzy świeckiej i wojskowej, powrócił do rzymskiej zasady łączenia tych władz w ręku tych samych osób, co ułatwiała obronę od nieprzyjaciół. Na ciele themy (okręg wojskowy, grecki legion) stał strateg (dowodzący generał), a pod nim znaczna liczba turmarchów i kleisurarchów. Podatki w Azji, gdzie przeważały miasta, zbierano w pieniądzach; kraje europejskie, zamieszkałe w znacznej części przez słowiańskich osadników, opłacały podatki w produktach, które na miejscu najłatwiej zużytkować się dały.

W polityce kościelnej popełnił Leon III. błąd, który różne kłębki na państwo sprowadził, a nazwisko jego podał w ohydę. Od kilku już stuleci obrazy, przedstawiające Chrystusa, Maryę i Świętych, malowane głównie przez mnichów, znajdowały się w kościołach, a prosty lud modlił się do nich; niektóre z nich zaś wślawiły się cudami. Szczególniej zrosły się obrazy z kościołem greckim, tak że Grecy wyobrazić sobie nie mogli świątyni bez obrazów. Tymczasem w kościele pojawił się kierunek, który modlenie się do obrazów uważał za bałwochwalstwo, a wszelkie odtwarzanie Chrystusa w ziemskim materyale potępiał jako lekko-myślne bluźnierstwo. Należeli doń biskupi: Teodoryusz z Efezu, Tomasz z Klaudiopolis w Galacie i Konstantyn z Nakołii we Frygii. Stary konstantynopolitański patriarcha Germanos stał po stronie obrazów. W Małej Azji wytworzyła się nawet koło roku 660 pod przewodnictwem Armeńczyka, Konstantyna z Samosaty, sekta, której członkowie zwali sami siebie Paulinami, przez przeciwników zwani byli Paulikianami, a wychodząc z zasad gnostycyzmu dążyli do czysto-duchowego chrześcijaństwa. Odrzucali tedy wszystkie obrzędy kościelne: posty i klasztory, kult Maryi i Świętych, krzyża św. i relikwii, a chrzest i komunię uważali tylko za duchowe symbole, nie za sakramenty. Naczelnicy ich nie uznawali hierarchii duchowieństwa, a z tego powodu pragnęli poddać kościoł pod władzę państwa. Tymczasem czciciele obrazów (ikonoklaści) pragnęli silnej, możliwie niezależnej od władzy państwowej

hierarchii. Stały się więc do walki najgłębsze zasadnicze przeciwieństwa, a jednocześnie wielcy właściciele ziemscy wśród duchowieństwa występowali przeciwko demokratycznym prawom Izauryjczyków. Tłómaczy to długotrwałość walki, krwawe zmiany tronu, rewolucje pałacowe i powstania wojskowe, podczas religijnego na pozór sporu.

Wychowany w poglądach paulikiankich rozpoczął cesarz Leon racjonalistyczną walkę przeciw obrazom — walkę, która przypomina politykę kościelną XVIII. stulecia. W pierwszym swoim, uznanym przez senat, edyktie (w r. 726) zakazał czczenia obrazów i rozporządził, by je wieszano wyżej, aby nie pozwalano dotykać wiernym. Tylko Armeńczycy byli mu posłuszni, poza tem w całym państwie podniósł się okrzyk oburzenia, gdyż Grecy czuli, że chodzi tu o zasadnicze podstawy ich religii. Z niespodziewaną jednomyślnością powstałi «Hellenowie» i mieszkańcy Cyklad, obrali antycesarza Koźmę i wysłali silną flotę przeciw Konstantynopolowi; jednocześnie stanęli Arabowie pod Niceją. Ale pod murami stolicy ponieśli powstańcy, głównie od greckiego ognia, okropną porażkę. Dowódca ich Agalianos z rozpaczyci rzucił się w morze. Koźmę i Stephanosa skazano na śmierć. Podrażniony tem powstaniem Leon III. rozkazał w roku 728 usunąć obrazy z kościołów, a ściany pobielić. Rozkaz ten zaostriżył walkę ikonoklastów z ikonobórcami. Za cesarzem stali wyżsi urzędnicy, generałowie i większość ludzi wykształconych świeckich, przeciwko masie ludu, duchowieństwu klasztorne i kobiety. Najwymowniejszym mówcą opozycji był Jan Chryzorrhos z Damaszku, który od roku 730 żył w klasztorze św. Saby w Jerozolimie, a więc pod panowaniem arabskim, niedościgniony dla władzy cesarskiej. Jego trzy mowy w obronie obrazów, czytane i rozszerzane wszędzie, uzasadniały i powiększały opór. Przychodziło tedy wielokroć do gwałtownego oporu i powstań, nawet w stolicy, kiedy ogólnie czczony wizerunek Chrystusa z nad bramy pałacu Chalke przez żołnierzy usunięty został. Starzec Germanos zrzec się musiał patriarchyatu w roku 730, a zastąpił go wróg obrazów Anastazyusz; rozwiązano uniwersytet Teodozyusza II., który oświadczył się za obrazami. Napróżno żądał cesarz od papieża Grzegorza II. zwołania koncylium, papież był wrogiem obrazobóstwa, i wzywał Włochy środkowe do powstania przeciwko cesarzowi. Następca Grzegorza II., Grzegorz III. ogłosił na synodzie w roku 731 Leona III. kacerzem. Ciężko dotknięty tym wyrokiem Leon odebrał rzymskiemu kościołowi dobra w Sycylii i we Włoszech południowych i oba te terytoria, zarówno jak całą zachodnią Illiryę (Grecyę, Epir, Macedonię), która należała dotąd do rzymskiego kościoła, oddał w zarząd duchowny patriarsze konstantynopolitańskiemu. Był to pierwszy ważny krok na drodze rozdziału między kościołem greckim i rzymskim. Papieży skłonił on do ścisłego połączenia się z Karolingami, z którego wyniknąć wreszcie miało odnowienie cesarstwa rzymskiego.

Pomimo tych wewnętrznych zaburzeń udało się Leonowi III. obronić państwo od Arabów. Wprawdzie zdobyli oni w 726 roku Cezareę w Kappadocyi, ale już w rok później pobici zostali pod Niceją, pomimo powstania Greków, a od tego czasu zaprzestali napadów. Dopiero gdy spór o obrazy poruszył Małą Azycę, ukazało się znów wojsko Sid-al-Battala Zwycięskiego (al Ghazi) w 740 roku we Frygii, lecz i stąd, poniosłszy wielkie straty, cofnąć się było zmuszone. Leon III. umarł w 741 r. w wieku lat 66, pod wrażeniem silnego trzęsienia ziemi, które zaniepokoiło Tracycę i Małą Azycę i silnie uszkodziło mury Konstantynopola.

Syn jego i następca, Konstantyn V. (Kopronim, plama brudu, jak nazywali go nieprzyjaciele, od 741—775 r.), był równie niezwykłych zdolności, jak ojciec, ale bru-

talnego i gwałtownego charakteru. Trudności, jakie napotykał zaraz w pierwszych latach panowania, rozwinąć tylko mogły te właściwości. Przedewszystkiem groziło mu powstanie Artawasdesa w Małej Azji, którego pobił w bitwie pod Sardes w 741 r. Artawasdes uciekł do Konstantynopola, ale stolica w 744 roku poddać się musiała i została zniszczoną; Artawasdes wraz z dwoma synami został oślepiony, a zwolennicy jego skazani na śmierć.

Zapewniwszy państwu spokój wewnętrzny, cesarz odebrał Arabom fortece pograniczne, Germanikeję i Doliche, położone na południe od gór Taurus. Przywró-



129. Wojsko arabskie. Muzycy i chorążowie.  
Miniatura z arabskiego średniowiecznego rękopisu.

ciwszy na tej przestrzeni dawniejszą granicę, jaką stanowił Eufkrat, przeniósł w 746 r. chrześcijańską ludność, a między nią wielu Paulikianów, z zagrożonych prowincji granicznych, Meliteny i Kommageny, do Tracji. Arabska flota, która w 748 roku, wypłynąwszy z Aleksandryi, otoczyła Cypr, rozbitą została pod Cerameją, a w nieustannych walkach granicznych armia bizantyńska okazała przewagę.

Tymczasem europejskie prowincje państwa nawiedziła ciężka klęska. Straszna, przyniesiona ze wschodu zaraza, wyludniła w roku 746/7 Peloponez, Helladę i Konstantynopol. Do opustoszonego kraju wkroczyli Słowianie, którzy dotarli już byli do Tessalii, a teraz ustępowali przed coraz większym naciskiem Bułgarów. W Peloponezie rozsiedlali się przeważnie po wsiach, gdzie Słowianie żyli między pozostałą

ludnością grecką, zachowując dawne obyczaje, pod przewodnictwem swoich żupanów. Najęściej siedzieli nad rzeką Eurotas, w górach Tajgetos, w Arkadii, w Messenii i w Elidzie. Prawdziwego państwa nie tworzyli nigdy, a dziś słowiańskie nazwiska stanowią na całym półwyspie tylko 2½ procent, co dowodzi, że pomimo najazdu ludność grecka utrzymała się po wsiach. Obronne miasta utrzymały się niemal wszystkie (Tegca została zniszczoną), zwłaszcza nadbrzeżne. Korynt był i nadal siedzibą bizantyńskiego stratega i arcybiskupa, Patras największem i najważniejszym handlowem i przemysłowem miastem Grecyi, a Monembazyja uczęszczanym portem, do którego przybywały nawet okręty, wiozące pielgrzymów z zachodu. Ateny pozostały zamożnem, obronnem miastem, a koło 755 roku gminy greckie tak były ludne, że cesarz stamtąd ściągał do Konstantynopola osadników, aby zapełnić pustkowie stworzone przez zarazę. Tymczasowo pozostawiono zeslawizowany Peloponez własnemu losowi, gdyż rząd pilniejsze miał troski.

Zbójckie wyprawy Bułgarów nieustającą stały się klęską. Już w 755 roku ukazali się pod dowództwem chana swego, Kormizosza, pod Konstantynopolem, pustosząc wszystko po drodze. W roku 757 z pomocą Słowian oblęgli Tessalonikę, której bronił admirał Sisiennios. Konstantyn bronił się, ale wkrótce rozpoczął wojnę zaczepną. Już w roku 758 macedońscy Słowianie nad Strymonem zostali podbici i przesiedleni do Małej Azji. W roku 759 przedsięwzięto wyprawę przeciw Bułgarom, wzdłuż wschodniego wybrzeża, przyczem dopomagać miała i flota. W roku 763 pod Anchialos pobity został na głowę chan bułgarski Telez, a wzięci do niewoli Bułgarzy wymordowani. Bajan, wyniesiony do godności chana, zawarł pokój. Pomimo to Bizantyńczycy niszcząc i rabując, dotarli do Tudzdzy, a w 766 r. uzbroili wielką flotę, przeznaczoną do zajęcia delty Dunaju. Pomimo że flota w całości prawie zniszczoną została, przewaga Bułgarów była złamaną, a wyprawy słowiańskich piratów stanowiły odtąd raczej drobną niedogodność, niż niebezpieczeństwo.

W sporze o obrazy cesarz uczynił krok energiczny dopiero w roku 754. Sobór zgromadzony w pałacu cesarskim nad Bosforem, składający się z 336 prałatów, wśród których był tylko jeden patriarcha konstantynopoliński, ogłosił cześć obrazów jako kacerstwo, zabronił malować obrazy świętych i rzucił interdykt na Jana z Damaszku. Postanowienia te wywołały gwałtowny opór. Patriarchowie z Antyochii, Jerozolimy i Aleksandryi zastrzegli się przeciw temu; po prowincjach wrzało, wszędzie namiętny opór, gwałty i krwawe wyroki. Konstantyn popierał wrogich obrazom Paulikianów. W roku 766 doszły prześladowania do najwyższego stopnia. Wśród wyższych urzędników odkryto spisek, wiele klasztorów zamknięto, a mnichów rozpedzono.

Tymczasem na zachodzie przyszedł do skutku związek papieżstwa z Karolingami. Biskup rzymski stał się we Włoszech środkowych panem obszernych terytoriów pod zwierzchnictwem Franków. Państwo Longobardów przeszło w ręce Karola Wielkiego, a następca tronu longobardzkiego, Adelchis, szukał schronienia w Konstantynopolu. Konstantyn V. nie był w stanie zająć się Włochami; pod koniec życia musiał prowadzić wojnę z Bułgarami, podczas której zachorował i umarł w 775 r.

Po sześćdziesięciu blisko latach energicznych i świadomych celu rządów, nastąpił okrutny despotyzm, który kierował państwem, zależnie od osobistych interesów. Po śmierci syna Konstantyna V., słabowitego Leona IV. (775—780), nastąpił jego dziewięcioletni syn, Konstantyn VI. (780—797), w imieniu którego sprawowała rządy matka jego Irena. Urodzona w 752 roku w Atenach, dzięki swej piękności i rozu-

mowi została żoną Leona, a wkrótce potem koronowaną augustą. Chęć władzy i zamiłowanie zbytku skłoniły ją do czysto osobistej polityki. Jako greczynka i ateńska obywatelka była zwolenniczką obrazów i zajęła w tej sprawie odmienne stanowisko. Złagodzone przepisy przeciw czcicielom obrazów, miejsce patriarchy Pawła zajął Tarazios, naczelnik gabinetu cesarskiego, człowiek wykształcony, energiczny i popularny, a załoga stolicy składająca się z obrazobórców, ustąpić musiała miejsca innej. Wreszcie we wrześniu 787 roku Irena zwołała synod do Nicei, złożony z 376 członków, na który przybyło także dwóch legatów z Rzymu. Zgromadzenie to zniosło dawniejsze przepisy i dozwoliło oddawać cześć obrazom. Pomimo że usunięty został w ten sposób powód do sporów, nie zwrócono papieżowi zabranych przez Leona III. dycezyi.

Wyprawa przeciwko Słowianom w Peloponezie była również wynikiem greckich sympatyj Ireny. W roku 783 ulubieniec jej, patrycysz Staurakios, zgromadził wojsko przeciw helleńskim Słowianom, podbił ich kolonie w Tessalii i w Grecyi środkowej, doszedł aż do Peloponezu, a w 784 roku powrócił w tryumfie do Konstantynopola.

Ujemnym następstwem sporu o obrazy była niechęć wojska względem regentki. Wiedząc o tem usposobieniu, Irena obsadzić się starała ulubieńcami swojemi wszystkie miejsca w armii, co obniżało dzielność wojska. Już w roku 782 Harun al Raszyd, późniejszy kalif, wtargnął ze 100.000 wojska, niszcząc i mordując, aż do Chryzopolis nad Bosforem, a w roku 783 trzeba było okupić pokój 70.000-ami sztuk złota. Z dworem frankońskim Irena zawiązała przyjacielski stosunek i zaręczyła syna swego Konstantyna VI. z córką Karola Wielkiego, Rotrudą. Wkrótce przecież, obawiając się wpływu teścia na młodocianego syna, stosunek ten rozerwała, narzuciwszy mu za żonę Ormiankę, Maryę. Przeciw Karolowi zaś posłała pomoc Longobardom, dążącym do odzyskania niezależności. Tymczasem Konstantyn VI., poparty przez wrogie obrazom wojska, zbuntował się w 790 roku przeciwko matce, usunął ją wraz z jej ulubieńcami od rządów, sam zaś ujął władzę w ręce.

Ten zwrot powiększył jeszcze zamieszanie. Młodzi oficerowie, zwolennicy usuniętego Staurakiosa, byli nieprzyjaźnie usposobieni dla nowego wodza, Lachandrakona. Nie spoczywali również Arabowie, ani Bułgarzy. Arabowie zniszczyli Cypr i zwyciężyli flotę bizantyńską w zatoce Attalia. Przeciwko Bułgarom wyruszył w r. 791 sam cesarz, ale w 792 roku, przez zdradę Staurakiosa, wojsko jego poniosło straszną porażkę. Już w 791 roku Konstantyn powołać musiał matkę, jako współregentkę, po owej przegranej zaś wojsko postawiło mu współzawodników w osobach braci jego ojca. Konstantyn kazał ich oślepić, na co żołnierze odpowiedzieli powstaniem. Ostatecznie podkopał stanowisko swoje przez rozwód z żoną Maryą i małżeństwo z Teodotą, damą dworu Ireny (w 795 r.), oraz przez wygnanie dwóch przeorów klasztoru Sakkudion, który zamknąć rozkazał. Zręcznie i bezwzględnie potrafiła Irena wyzyskać przeciw cesarzowi niechęć ogólną. Przeciągnęła na swoją stronę oficerów z jego otoczenia, a urządziwszy nań napaść w pobliżu stolicy, wziąć go kazała do niewoli, a wreszcie oślepić w tej samej purpurowej sali, w której dała mu życie (w 797 r.).

Niedługo cieszyła się okrutna kobieta owocami swego okrutnego czynu. Aby usunąć wszystkich niebezpiecznych członków panującego domu, sprowadziła w 797 r.



130. Moneta z wizerunkiem  
Konstantyna VI. i matki jego Ireny.  
Królewski gabinet monet w Berlinie.

do Aten braci swego męża, uwięziła ich w Akropolis, a gdy uwolnić się chcieli nawiązując stosunki z Akamirem, potężnym słowiańskim żupanem z południowej Tessalii, wygnani zostali do Palermo w Sycylii. Kobieta tego rodzaju nie potrafiła naturalnie obronić na zewnątrz godności państwa. Od Arabów, którzy w 797 roku dotarli aż do Konstantynopola, okupić musiała hańbiący pokój. Nie mogła również przeszkodzić wznowieniu samodzielnego zachodnio-rzymskiego cesarstwa, które powstało za czasów Karola Wielkiego, jakkolwiek stawiało ono raz na zawsze tamę wszelkim bizantyńskim uroszczeniom we Włoszech. Tymczasem na dworze w Konstantynopolu wrzała walka zwolenników Staurakiosa i nowego faworyta Aecyusza. Wynikiem jej było, że wielki podskarbi koronny (logoteta) Nicefor, wspierany przez Aecyusza, obwołać się kazał w 802 roku cesarzem, a patriarcha Tarazios koronował go na króla. Irena skazaną została na wygnanie na Lesbos, gdzie w rok potem umarła, dręczona wyrzutami sumienia.

Nowa dynastia pochodziła również z Małej Azji. Nicefor był synem chrześcijańskiej rodziny arabskiej, zamieszkałej w Seleucyi. Wstąpiwszy na tron, wyniesiony przez wrogie Irenie stronnictwo, kazał duchowieństwu płacić podatek gruntowy, a klasztory zmusił do kwaterunku, czem wielkie przeciw sobie wywołał oburzenie. W Grecyi jednak prowadził w dalszym ciągu politykę swej poprzedniczki. W roku 807 Słowianie pobici zostali pod Patras, które stanowiło ważny punkt wojskowy. Strateg Koryntu zabrał ich ziemie, a cesarz zrobił z nich czynszowników metropolitalnego kościoła w Patras. Z państwem Franków zawarł stałe przymierze, gdyż w traktacie, spisany w Königshofen w 803 roku, zaniechał Rzymu i Włoch środkowych, zatrzymawszy dla państwa Włochy południowe, Wenecję, Istrię i Dalmację. Utrata Zary i Wenecyi nie zmieniły postawy Karola Wielkiego, ograniczył się on do dawnych granic, a w 813 roku formalnie odnowił pokój z 803 roku.

Mniej szczęśliwym był Nicefor w walkach z Arabami i Bułgarami. W r. 806 utracił Tyanę, Ancyrę i Herakleję pod górami Taurus; patrzeć musiał na spustoszenie Cypru i Rodosu i zgodzić się na opłatę daniny. Wskutek upadku państwa Awarów, Bułgarowie zwrócili się w 795 roku ku północy, w stronę dzisiejszych Węgier. Wkrótce przecież, za panowania okrutnego Kruma w 807 roku, powrócili na południe cesarstwa bizantyńskiego, gdzie udał im się w 809 roku wziąć słynne miasto Sofię (Sardica), którą Konstantyn Wielki stawiał na równi z Rzymem. Wreszcie w 811 roku Nicefor poległ, poniósłszy od Bułgarów stanowczą porażkę; z czaszki jego Krum kazał sobie podobno zrobić puhar do wina.

Następca Nicefora, Michał I. Rangabe (811—813), był narzędziem ortodoksalnych czcicieli obrazów, a zwłaszcza stał pod wpływem Teodora, opata klasztoru Studion w Konstantynopolu. Zapominając o stojących na granicy Bułgarach, rozpoczął prześladowanie obrazobórców, zniósł rozporządzenia poprzednika i hojnie obdarzał kościoły. Bułgarowie zaś podbiwszy szereg miast mniejszych, przeszli przez Bałkany i pobili cesarza pod Bersinikia w bliskości Adryanopola w 813 roku. Oburzone tą porażką wojsko, które w dodatku cześć oddawaną obrazom uważało za bałwochwalstwo, przmusiło stratega z Anatolii, Leona V., do przyjęcia purpury i wprowadziło go przez Złote wrota do Konstantynopola. Michał złożył koronę i udał się do klasztoru.

Najpierwszem i najpilniejszym zadaniem nowego cesarza była obrona stolicy przed zwycięskimi Bułgarami. Z przerażeniem patrzyli Grecy na krwawe ofiary,



składane pogańskim bogom nie tylko w zwierzętach, ale i ludziach. Konstantynopola przeciw barbarzyńcy zająć nie mogli, Krum musiał się cofnąć, a oburzony zamachem, jaki uczyniono na jego osobę, niszczył mieczem i ogniem okolicę, zabierając tysiące niewolników. Lecz za ledwie przeszła barbarzyńska nawała, Leon V. rozpoczął akcję zaczepną i na wiosnę 814 roku zadał Bułgarom okropną porażkę pod Mezembria. Krum sam wkrótce umarł z rany, jaką otrzymał, a następcą jego zawarł z Leonem 30-letni pokój, który czas dłuższy wojnie koniec położył, zapewnił pokój wyczerpanemu krajowi, a Bułgarom udostępnił cywilizację chrześcijańską.

Zaledwie odparto zewnętrznych nieprzyjaciół, wybuchła na nowo walka przeciwko obrazom. Rozpoczęła ją armia, przeciągnawszy na swoją stronę cesarza, który osobiście z niechęcią podejmował tę walkę.

Na ogólnym soborze, zwołanym do Konstantynopola w 815 roku, wydano nowe dekrety przeciwko czcicielom obrazów. Naczelnik ich, Teodor Studita, wysłany został do Azji, ale i tam aż do śmierci (826) wiernym pozostał sprawie obrazów i idei jednolitego kościoła.

Tymczasem na pociechę czcicieli obrazów Leon V. został zamordowany. Mordercą jego był ambitny generał Michał z Amorion, którego zaraz po śmierci cesarza obwołano jego następcą, jako Michała II. (820—829). Nowy cesarz pochodził z Azji i był niskiego pochodzenia. Jakkolwiek sprzyjał czcicielom obrazów, przeszkodzić nie mógł powstaniu w Małej Azji, skąd, jakoby w obronie obrazów, ruszyli powstańcy na stolicę, a za nimi flota grecka, złożona z 350 okrętów. Ale dowódca powstańców, Tomasz, został odparty i cofnął się do Adryanopola, gdzie po pięciomiesięcznym oblężeniu musiał się poddać i na śmierć został skazany (824).

Te wewnętrzne zamieszki stały się powodem nowych strat terytoryalnych, które wyszły na korzyść Arabom. Andaluzyjscy Arabowie, którzy zajęli byli Egipt, napadli w 825 roku na Kretę i zdobyli całą wyspę aż do gór Sfakia. Pozostawiając swobodę wyznania chrześcijańskim mieszkańcom, wybudowali na północnym brzegu wyspy nową fortecę Chandak (szaniec, stąd Kandya). Otrzymałszy posiłki z Egiptu, Syrii i Hiszpanii, byli ciągną pogrózką dla bizantyńskiego państwa. Na zachodzie Śródziemnego morza utracono już dawniej Sycylię i wyspy Balearskie. Obecnie niezadowolony oficer grecki z Syrakuz, Eufemiusz, przywołał na Sycylię Aghlabitów z Tunisu. W czerwcu 827 roku Arabowie wylądowali pod Mazara i zdobyli Agrygent: w ten sposób wyspa Cerery stała się znowu widownią długotrwałych bojów.

Po śmierci Michała II. nastąpił syn jego Teofil (829—842). Wrodzoną surowość charakteru złagodził wychowawca jego, patriarcha, Jan Hylilas, który go nauczył pełnić obowiązki. Teofil stanowczo wystąpił przeciwko czcicielom obrazów i nadużyciom arystokracji. Finanse państwa uporządkował tak energicznie i szczęśliwie, że wkrótce potem mógł ozdobić stolicę wspaniałymi budowlami, jak świadczy pałac letni Bogas na azyatyckiej stronie Bosforu. Najważniejszym jego zadaniem była obrona przeciwko Arabom. W tym celu urządzić kazał słynny telegraf ognisty w Małej Azji, który w przeciągu kilku godzin przynosił wiadomości z granicy do Konstantynopola. Skoro wybuchła wojna, cesarz zdobył w 837 r. Melitenę i w tryumfie powrócił do stolicy. W rok potem kalif Mutassim (834—842) pobił Bizantyńczyków pod Dasymon, poczem zajął Amorion we Frygii, najważniejszą fortecę w Małej Azji. Padło 30.000 ludzi, a miasto zostało zniszczone. Mutassim nie śmiał jednak iść dalej, zadawalniając się wojną pograniczną.

Teofil zmarł w 842 roku, zamianowawszy regentką cesarżowę Teodorę, która wykonywała rządy w zastępstwie czteroletniego syna, Michała III. (842—867).

Najważniejszym czynem nowego rządu było zakończenie sporu o obrazy, które wypadło na korzyść czcicieli obrazów. Sobór, zwołany do Konstantynopola przez patriarchę Metodysza, odwołał wszelkie postanowienia przeciwko obrazom, obrazobórców skazał na wygnanie, przywracając w 842 r. obrazy i krucyfiksy w kościele św. Zofii. Dzień ten długo święcony był jako święto prawowiernych. Jednocześnie zwyciężyła wielka własność, duchowna i świecka, która oddawna pragnęła usunąć prawa cesarżów izauryjskich, dążąc do usamowolnienia chłopów.

Zc zwycięstwem czcicieli obrazów rozpoczęło się krwawe prześladowanie Paulikianów, którzy wywędrowali gromadnie do Małej Azji i osiedli w okolicach Meliteny i w Poncie, skąd wspomagani przez Arabów przez całe dziesiątki lat, robili wycieczki do wnętrza Małej Azji. W roku 865 ruszył młody cesarz z wielką flotą przeciw Arabom na Krecie; tymczasem na Bosforze pojawiła się flota ruska z Kijowa, złożona z 200 okrętów i pustoszyła wybrzeża. Stolicę bronił admirał Nicetas Oryfas. Michał III. powrócił natychmiast i zwyciężył Rusinów, ale z flotą ich przybył nowy wróg bizantyńskiemu państwu.

Kościół grecki działalnością misyjną trwale oddziaływał na słowiańskie plemiona w Peloponezie. Koło 849 roku Teoktistos podbił peloponezskich Słowian, oprócz Milingów i Ezerytów nad rzeką Tajget, którzy pod dowództwem swych żupanów zobowiązali się tylko do płacenia daniny. Pomędzy Słowianami osiedlali się Grecy koloniści, poczem osadnicy słowiańscy, zatrzymując swoje grunta, powoli zamienieni zostali w poddanych. Główna działalność misyjna wychodziła z Patras, od ojców Bazylianów. Takie współdziałanie środków pokojowych i wojennych, wpływów politycznych, gospodarczych i kościelnych zhellenizowało Słowian tak dalece, że obecność ich przypominają dzisiaj tylko nazwy niektórych miejscowości, a kraj pozyskał w nich nowe siły robocze.

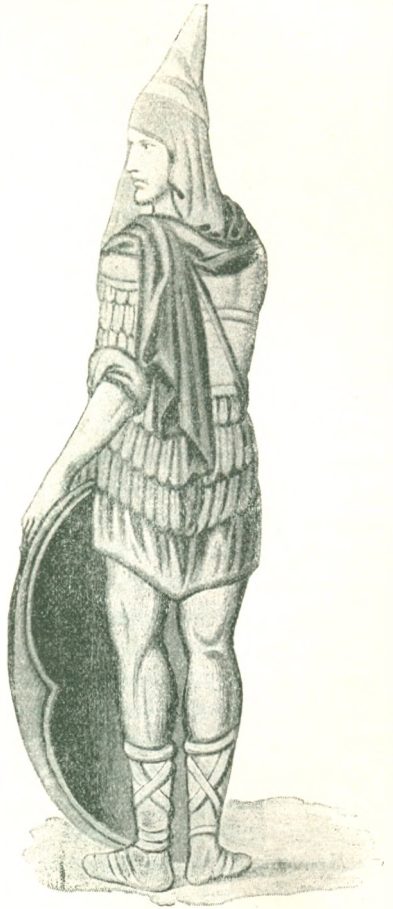
Jednocześnie i na północy otworzyły się świetne widoki. Patriarcha Focysz posłał w 864 roku do Kijowa misjonarzy, ale chrześcijaństwo czyniło tam powolne postępy. W krajach naddunajskich za to zwycięstwa jego były o wiele szybsze. Metodysz, urodzony w okolicach Tessaloniki, syn bogatych rodziców, a potem mnich klasztoru na Olimpie, był wybornym organizatorem. Brat jego, Konstantyn, jako zakonnik, zwany Cyrylem, skłaniał się więcej do cichej pracy naukowej i posiadał wielkie filologiczne zdolności. Znając język bułgarski, został misjonarzem wśród Słowian macedońskich i wynalazł w 852 roku alfabet zwany cyrylica, przy pomocy którego przetłómaczył greckie pisma liturgiczne na język słowiański. Cesarz Michał posłał go wraz z bratem Metodyszem do Chazarów, gdzie udało im się nawrócić na chrześcijaństwo chana. Obaj bracia udali się potem do Morawii, do księcia Rościsława, gdzie pracowali nad założeniem słowiańskiego, narodowego kościoła — od roku 867 pod zwierzchnictwem papieża.

Bułgarowie, otoczeni z zachodu i południa przez ludy chrześcijańskie, przyjmować poczęli prawdziwą wiarę. Już chan Borys (koło 850 r.) poznał, że stanowisko jego, jako pogańskiego księcia, utrzymać się nie da. Z tego powodu w 864 roku dał się nakłonić do stałego pokoju w zamian za krainę Sagora na południu od Bałkanów, a jednocześnie przyjął chrzest, otrzymawszy od cesarza, który był jego ojcem chrzestnym, imię Michała. Z nim razem ochrzciło się wiele szlachty (bojarów), ale walczyć musiał jednocześnie z oporem silnego stronnictwa bałwochwalców.

Obok prawowiernych misyjonarzy zjawili się w Bułgarii monofizyci, Paulikianie i żydzi. Bojąc się, aby zawistość kościelna od Konstantynopola nie pociągnęła za sobą zawisłości politycznej, prosił Borys w roku 866 papieża Mikołaja I., aby mu przysłał dwóch rzymskich biskupów. Ale ponieważ ci chcieli wprowadzić łacińską liturgię, a Rzym nie chciał przecież zezwolić na utworzenie patriarchyatu bułgarskiego, przeto Borys w roku 870 powrócił na łono greckiego kościoła. Bułgaria otrzymała arcybiskupstwo z 10 podwładnymi biskupami, a Borys kazał syna swego, Symeona, wychować w Konstantynopolu na sposób grecki.

Spór o język w bułgarskim kościele sprowadził ostateczny rozłam między papiestwem i patriarchyatem konstantynopolitańskim. Właściwym regentem wschodniego cesarstwa był chciwy władzy Bardas, który od 862 roku przywłaszczył sobie rządy. Jako człowiek wykształcony (założył wielką akademię w pałacu Magnaura), wszedł w bliższe stosunki z największym uczonym swego czasu, Focyszem, a przyjaźń ta stanowić miała o losach obydwóch. Rozgniewany na patriarchę Ignacego, Bardas mianował Focysza, który nie miał święceń kapłańskich. Ponieważ wywołało to powszechne niezadowolenie, dwór prosił papieża Mikołaja I. o przysłanie legatów, a ci wraz z synodem, zwołanym w 861 roku, rozstrzygnęły sprawę przeciwko Ignacemu. Papież jednak zniósł te postanowienia i zażądał złożenia z godności patriarchy Focysza, a przywrócenia Ignacego. Przyłączyła się do tego kwestya bułgarska, a wówczas Focysz wydał okólnik, w którym wszystkie zwyczaje i nauki rzymskiego kościoła, które różniły się od greckiego, a zwłaszcza przyjęty na całym zachodzie dogmat, że Duch święty pochodzi nie tylko od Ojca, ale i od Syna, uznał za herezję. Na synodzie, zwołanym do Konstantynopola w 867 roku, przeprowadził Focysz wyklęcie i złożenie z tronu papieża.

Straszna katastrofa, która wybuchła w domu cesarskim, nadała całej sprawie nowy obrót. Cezar Bardas tracił stopniowo względy młodego cesarza, któremu przeszkadzał niekiedy w szaleństwach i rozpuście. W łaski Michała wkradł się nowy ulubieniec, Bazyli, prawdopodobnie ormiańskiego pochodzenia, który potrafił przekonać cesarza, że Bardas chce go zamordować i sam zająć tron po nim. W roku 866, podczas wyprawy na Kretę, został Bardas w namiocie cesarza i w jego oczach napadnięty i zakłuty przez Bazylego. Michał III. powrócił do Konstantynopola i przed kościołem św. Zofii, w obliczu całego ludu, podniósł zbawcę swojego, Bazylego, do godności cesarza, nałożywszy mu trzewiki purpurowe i dyadem. Bazyli zaczął nawiązywać stosunki z najbardziej wpływowymi członkami senatu i ducho-



131. Azyatycki żołdak w bizantyjskiej służbie.  
Miniatura z drugiej połowy IX. stulecia.

wieństwa, wycofując się stopniowo z dzikiego życia, jakie prowadził cesarz. Jako cudzoziemiec i parweniusz, nie miał za sobą żadnego stronnictwa, liczyć więc musiał tylko na siebie i na kilku obcych żołdaków, Bułgarów, Persów, Małoaazyjczyków. Zaproszenie cesarzowej wdowy, Teodory, która rezydowała w pałacu Antemiańskim po azyatyckiej stronie Bosforu, dała sposobność do napaści na cesarza poza stolicą. Według zwyczaju, Michał leżał pijany bez zmysłów, gdy Bazyli wtargnął ze swoimi pomocnikami. Napróżno broniło cesarza kilku wiernych sług, jakiś Małoaazyjczyk wbił mu miecz w brzuch. Spiskowcy podążyli do stolicy, gdzie Bazyli kazał się obwołać cesarzem. Takim był krwawy początek nowej dynastji macedońskich cesarzów, która wkrótce podnieść miała cesarstwo na wyżynę sławy i potęgi.

### DZIAŁ III.

## Frankońskie powszechno-światowe państwo Karolingów.

### Wznoszenie się Karolingów.

W czasie przeobrażeń w cesarstwie bizantyńskim, kiedy osłabła potęga arabska, powstało państwo frankońskie, które za panowania nowej dynastji tak poważną odegrać miało rolę na zachodzie, że naturalnym jej wynikiem było wskrzeszenie rzymskiego cesarstwa. Rozwój podobny wydawał się zrazu niemożliwym, gdyż ciągłe podziały krajów, przeciwieństwa składających je plemion, a zwłaszcza rozwój wielkich posiadłości gruntowych, groziły rozpadnięciem wielkiemu państwu. Merowingowie nie byliby temu przeszkodzili, to też najważniejszym zadaniem Karolingów było zabezpieczenie jednolitości państwa.

Karolingowie pochodzili z frankońsko-rypuarskiego rodu. Rodzinne dobra ich leżały w okolicach Leodyum, nad środkową Mozą, dokoła Prüm, a więc w samym sercu Austrazji, na pograniczu narodowości germańskiej i romańskiej. Poraz pierwszy występują za czasów Lotaryusza II. Kiedy monarcha ten pod naciskiem frankońskich panów w 623 roku oddał Austrazję synowi swemu, Dagobertowi I., prowadzili rządy w imieniu Dagoberta, biskup Metz, Arnulf i Pepin (z Landen) starszy. Po śmierci Lotaryusza II. (w 628 roku), pozostawił Dagobert bratu swojemu, Haribertowi, tylko południową Akwitanię, którą ten rozszerzył aż po Pireneje, podbiwszy kraj Basków. Gdy umarł już w 631 roku, Dagobert skazał na śmierć jego bratanka i raz jeszcze pod berłem swoim połączył całe państwo frankońskie (631—638).

Za czasów Dagoberta powstało pierwsze państwo zachodnio-słowiańskie. Kupiec frankoński, nazwiskiem Samo, który, jak tego wymagały stosunki, z uzbrojonymi karawanami wędrował na wschód, dał Słowianom w Czechach tak skuteczną pomoc przeciwko Awarom, że obrali go królem (koło 627 roku). Samo, który zawładnął również Słowianami w Alpach wschodnich, utrzymywał zrazu dobre stosunki z państwem frankońskim, ale gdy podwładni jego zamordowali frankońskich kupców, przyszło do zerwania stosunków. Połączywszy się z Longobardami, Dagobert wystąpił przeciwko Samonowi i poniósł porażkę pod Vogastisburg (może Eger) w 630 roku.

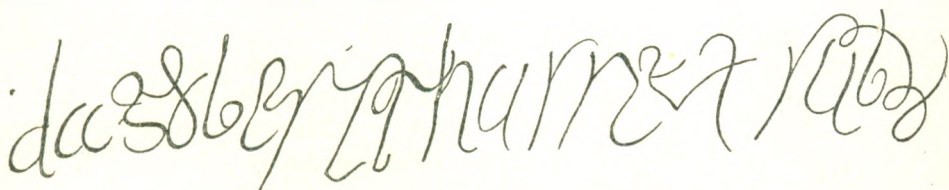


132. Złota moneta z wizerunkiem Lotaryusza II.

Król. gabinet monet w Berlinie.

Następnie połączył się Samo z księciem Sorbów, Derwanem, ale Turyngowie złączeni z Sasami, odparli Słowian od granicy wschodniej. Pomimo to państwo od tej strony tak bardzo zdawało się zagrożonym, że Dagobert oddał Austrazję w 633 roku małoletniemu synowi swemu, Sigibertowi, a właściwie magnatom miejscowym. Dopiero śmierć Samona, która nastąpiła koło 662 roku, usunęła niebezpieczeństwo, gdyż państwo jego się rozpadło równie szybko, jak powstało. Podania słowiańskie nie przechowały nawet pamięci o nim.

Cokolwiek dodatniego zaszło podczas panowania Dagoberta, zasługa spada na Pepina z Landen, który pierwszy urzędowi marszałka (majordomus) nadał właściwe znaczenie. Mając w ręku zarząd dóbr królewskich, a wskutek czego najwyższe znaczenie w oczach świeckiej szlachty, marszałek pozyskał stopniowo stanowisko kierującego ministra i zastępował króla, ilekroć ten słabym się okazał. Jakkolwiek — z początku w Burgundyi i Austrazyi — szlachta miała wpływ na mianowanie marszałka, to jednak głównym zadaniem tego urzędu było bronić interesów króla wobec szlachty. W taki sposób Pepin z Landen, człowiek bardzo sprawiedliwy, a wskutek tego nie przez wszystkich lubiany, rządził z początku całym państwem, potem, gdy Austrazję pozostawiono Sigibertowi (632—656 r.), tylko Nejstrją.



133. Podpis Dagoberta I. «Dagobertus rex sub(scripsi).

Gdy umarł Pepin z Landen (w 640 r.) majordomat objął syn jego, Grimoald, który próbował wynieść na tron syna swego Childeberta, posławszy prawowitego króla Dagoberta II. do irlandzkiego klasztoru. Szlachta austrazyjska powstała przeciw śmiałemu uzurpatorowi i wydała Grimoalda, Chlodwigowi II, królowi Nejstryi i Burgundyi, który skazał go na śmierć w Paryżu (w 656 r.). Jednocześnie uznała szlachta austrazyjska Chlodwiga II. królem Austrazyi, tak że raz jeszcze, jakkolwiek na czas krótki, połączonym zostało całe państwo. Po Chlodwigu nastąpił Childeryk; w Austrazyi zaś uznano Dagoberta II. Za jego panowania Pepin z Herystalu, wnuk Pepina I. i Arnulfa, złączywszy dobra tych dwóch wielkich rodów w swych rękach, odnowił potęgę Karolingów, ale nie jako marszałek pałacowy, lecz jako «książę Franków», a nawet ośmielił się po śmierci Dagoberta II. nie obsadzić tronu Austrazyi (678 r.). Historyczna jego rola polega głównie na tem, że nie pozostawił Austrazyi pod władzą Nejstryi, ale wyniósł pierwszą do naczelnego stanowiska.

W Nejstryi i Burgundyi nie potrafił żaden ród uczynić majordomatu dziedzicznym, a z tego powodu rozprzężenie było tu większe, niż na wschodzie. Przywołany przez przeciwników majordoma Nejstryi, Berthariego, Pepin, zwyciężył w bitwie pod Testri (Textricium) nad Somą (687 r.), niedaleko od St. Quentin, pobił szlachtę na głowę i zrobił syna swego Grimoalda majordomem; starszemu, Drogowi, oddał tę samą godność w Burgundyi, sam zaś przedtem i potem nazywał się księciem Austrazyi. Pomimo wielkiego znaczenia nie miał Pepin władzy w całym państwie.

Na zachodzie oderwała się Akwitania od państwa, na wschodzie pogańskie krainy Germanii.

Od czasów Dagoberta I. istniało już księstwo Turyngii, w tym samym czasie występuje we frankońskim Würzburgu książę Gozbert, Bawarya stała od dawna pod panowaniem dynastji Agilolfingów, a nawet w Szwabii, na wschód od Renu, panowali, jak się zdaje, książęta; tylko Alzacya ściślej z państwem była połączoną, jakkolwiek i tu wspominają o udzielnych książętach. Stosunki z Fryzami i Sasami ułożyły się bardzo niepewnie, a Pepinowi nie udało się zmienić stanu rzeczy na wschodzie od Renu, gdyż i Alemanów podbić nie mógł.

Śmierć Pepina była ciężkim ciosem dla jego domu i dla całego państwa, ale i dla państwa i dla domu jego znalazł się ratunek. Aby utrzymać majordomat w swej rodzinie, Pepin uczynił marszałkiem sześciolatniego swego wnuka, Teodewalda. Sprowadziło to zamieszki, którym położył koniec naturalny syn Pepina, Karol (Martel), bitwą pod Vincy w 717 roku. Zapędziwszy przeciwników aż do bram Paryża, udał się Karol do Kolonii, zmusił macochę swoją, aby mu otworzyła bramy

miasta i oddała skarb ojca. Ale Chilperyk II., król Nejstryi, w połączeniu z księciem Eudesem z Akwitanii stawiał nowy opór, a jakkolwiek Karol pobił go pod Soissons w 719 roku, zawarto jednak pokój, w którym Chilperyk uznany został za króla, a Karol za majordoma w całym państwie Franków. Koło 720 roku objął Karol rządy jako jedyny majordomus i książę Franków i panował nieograniczenie, jak Pepin, jakkolwiek Merowingowie, Chilperyk II., a po jego śmierci (w 720 roku) Teodoryk IV. tron zajmowali.



134. Pieczęć Dagoberta I.

Aby przywiązać do siebie szlachtę i mieć możność postawienia licznej jazdy, zaczął Karol zajmować dobra kościelne i świeckim zwolennikom swoim rozdarował całe biskupstwa i opactwa. Zachowano przytem tę samą formę, co dawniej, to znaczy, że dawano dobra nie jako własność, lecz w dożywocie, jako beneficium (lenno). Tę samą zasadę stosowali Karolingowie do dóbr koronnych, rozdawanych podwładnym. W ten sposób położyli oni podstawę do systemu lennego, który się rozwinął w późniejszym okresie wieków średnich. Dynastia Karolingów otrzymała przez to silniejszą podstawę dla swojej władzy, gdyż podwładna szlachta, która zawdzięczała jej swoje posiadłości, widziała panów swoich w Karolingach, a nie w królach z dynastji Merowingów. >

Ten despota, który bezwzględnie zabierał, cokolwiek było mu potrzebnem, stał się zbawcą chrześcijańskiego kościoła i zachodnio-europejskiej kultury. Od południa nadciągało okropne niebezpieczeństwo, gdy w roku 731 arabski namiestnik Hiszpanii, Abderrahman, przeszedł Pireneje z wojskiem 40.000 ludzi. Książę Eudo z Akwitanii, który był zagrożonym więcej od innych, stawiał mu opór, ale pod Arles (w 731 r.) poniósł tak stanowczą porażkę, że podobnie jak większa część jego sprzymierzeńców, zbiegł, pozostawiając Arabom południe Francji. Okrucieństwa Arabów i klęski kościoła i religii, a wreszcie niebezpieczeństwo grożące całemu państwu, zniewoliły Karola Martela do wytyżenia wszystkich sił przeciwko temu nieprzyjacielowi.

Między Tours i Poitiers, stając w obronie narodowej świętości, ciała świętego Marcina w Tours, spotkał się z Maurami. «Potężnej sile i żelaznej pięści» ulegli

przybysze, Abderrahman padł w boju. Frankowie spodziewali się ponowienia bitwy na drugi dzień, gdyż tysiące ogni płonęło w obozie Arabów. Pokazało się jednak nazajutrz, że Arabowie w nocy uzsili (732 r.).

Jakkolwiek zwycięstwo Karola było stanowcze, nie mógł je wyzyskać, bo wojsko frankońskie zaraz się rozeszło. Oblężenie Narbony wypadło nieszczęśliwie i dopiero w roku 736 Frankowie zdobyli Avignon i ujście Rodau, a gdy Arabowie powrócili w 739 roku i wielkimi siłami przez Rodau do zachodnich Alp dotarli, musiał Karol wezwać na pomoc króla Longobardów, Luitpranda.

Wynikiem walk Karola i pokojowej działalności anglosaskich misjonarzy był współdziałanie mieszkańców wschodniej strony Renu w walce z Arabami. Z początku bowiem księstwa tamtejsze ulegać nie chciały nowemu majordomowi. W Bawaryi książę Teodo za życia jeszcze podzielił był kraj pomiędzy swoich synów, po śmierci jego pojawił się Karol Martel dwukrotnie (725, 728), wymógł od książąt hold i uznał Odilona księciem Bawaryi. W Szwabii zwyciężył księcia Lantfrieda, o którym następnie wieść zaginęła (730). Najuparciej bronili się pogańscy Fryzowie, ale książę ich Popo, padł w boju i nie otrzymał następcy. Niektóre krainy Sasów zmuszone zostały także do opłacania daniny.

Jako istotny twórca dynastii Karolingów, zakończył Karol Martel życie w 741 r. w siedzibie swojej Quiercy nad Oizą, pozostawivszy swoją godność synom, Karlomanowi i Pipinowi. Państwo zostało przytem podzielone w ten sposób, że Karloman otrzymał Austrazję, Alemanię i Turyngię; Pipin Neustrję, Burgundję i Prowancję. Obadwaj regenci uznali jednak za konieczne obrać króla, aby władzy swej udzielić pewną sankcję. Wybrany został Childeryk III. (743—751), syn Childeryka II. Oprócz tytułu nie miał jednak żadnej władzy. «Królowi — powiada Einhard — nic już nie pozostawiono, oprócz nazwy króla. Siedział na tronie z rozpuszczonymi włosami i ogoloną brodą i słuchał przybywających ze wszech stron posłów, udzielając im odpowiedzi niby według własnego uznania, a w rzeczywistości tak, jak mu kazano. Zarząd państwa i wszystko cokolwiek w domu należało uczynić, załatwiał marszałek pałacowy».



135. Moneta Karola Martela.

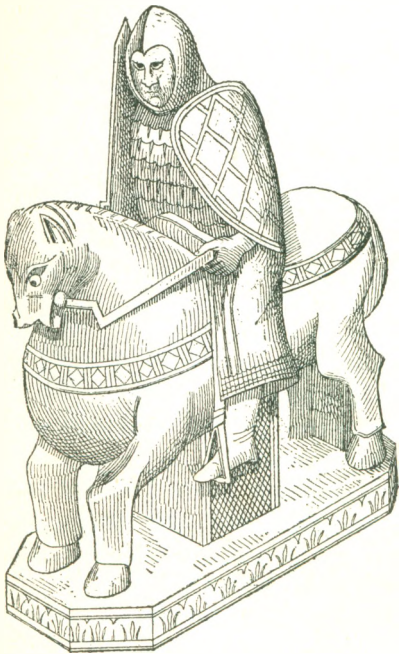
Obaj bracia działali zrazu wspólnymi siłami w celu osłabienia i zniszczenia samodzielnych księstw rodowych. Pipin w 743 r. zmusił bawarskiego księcia Odilona do odstąpienia obszaru leżącego na północ od Dunaju, zwanego Nordgau i złożenia przysięgi lenniczej. Sześćioletni Tassilo otrzymał po śmierci Odilona (748) księstwo bawarskie, jako lenno (beneficium), w zamian za przysięgę wierności. Tymczasem Karloman zniósł zupełnie księstwo szwabskie, wymordowawszy Szwabów pod Kanstadt. Podobno żal za popełnione okrucieństwo skłonił go do porzucenia władzy, wstąpił bowiem do klasztoru Monte Cassino i w 754 roku umarł jako mnich w Vienne. Pipin został jedynowładcą całego państwa Franków.

Niszcząc samodzielność pojedynczych plemion, postawili Karolingowie i wewnątrz państwa władzę swoją na silniejszych podstawach i przygotowali sobie stanowisko królewskie. Konfiskata dóbr kościelnych, rozpoczęta przez Karola Martela, otrzymała za jego następców prawną formę. Z powodu grozących niebezpieczeństw wojennych, część dóbr kościelnych powrócono kościołowi; od reszty płacić musieli świeccy użytkownicy czynsz państwu. Po śmierci użytkownika przechodziły one na kościół i tylko na wyraźny rozkaz majordoma lenno mogło być odnowione. Kościół zyskiwał na tem pewność posiadania, ale znacznie większą była korzyść Karolingów.

Odrzu pozyskali oni prawo rozporządzania większą częścią dóbr kościelnych, a więc mieli możność nadawania gruntów tysiącom wasalów i przywiązanie ich do siebie. Wynikło z tego powiększenie siły państwa, a w następstwie olbrzymia reforma na korzyść monarchii. Jednocześnie dokonało się przejście plemion germańskich na chrześcijaństwo i reforma frankońskiego kościoła.

### Misye w Niemczech.

Początek misyi wyszedł nie od frankońskich, ale od irlandzko-szkockich misyonarzy. Pierwszym był Columbanus młodszy, który koło 600 roku ukazał się w państwie frankońskim z 12 towarzyszami. Wydalony powędrował w 610 r. do Szwabii i nauczał tu w okolicach Bregencyi, potem znalazł się we Włoszech, gdzie założył klasztor Bobbio pod Pawią i umarł w 615 roku. Uczeń jego Gallus założył w 614 r. klasztor St. Gallen. Prawie w sto lat potem powstał klasztor Reichenau nad jeziorem Ueberlinger (724). W frankońskim kraju nad Menem, Irlandczyk Kilian stał się również założycielem chrześcijańskiego kościoła. Jakkolwiek pod Würzburgiem znalazł śmierć męczeńską, to jednak Würzburg pozostał pierwszorzędną siedzibą chrześcijaństwa we Frankonii, skąd rozpowsechniło się na Turyngię i Hesyę. Około tego czasu (696 r.) ukazał się w Bawaryi Frank, Ruprecht, z Wormacyi, który ochrzcił księcia Teodo i budował pierwsze kościoły. Wreszcie Corbinianus z Melun uczynił Freising siedliskiem chrześcijaństwa w Bawaryi, jako pierwszy biskup w 730 roku. Utrwały chrześcijaństwo liczne klasztory, z których wyszli misyonarze dla Słoweńców. Ci od czasów księcia Odilona byli zależnymi od Bawaryi. Pierwszymi kościołami w ich kraju były Maria Saal nad jeziorem Werter i św. Piotr (Tiburnia) nad górą Drawą.



136. Jeździec frankoński.

(Obecnie w gabinecie medalów w bibliotece paryskiej.)

Ten irlandzko-szkocki kościół w Niemczech, tak jak w swojej ojczyźnie, nie miał hierarchicznych urzędów i nie uznawał zwierzchnictwa Rzymu. Dopiero misyonarze anglosascy przynieśli jedno i drugie, przede wszystkim do pobliskiej i pokrewnej Fryzlandyi. Działali tu Wilfried i Willibrord. Ostatniemu Pipin dał biskupstwo w Utrechcie, oraz grunta na budowę klasztorów Epternach i Süstern. Tu we Fryzlandyi rozpoczął swoją misję Winfried (anglosaskie Wynfredh, łac. Bonifacius), pierwszy biskup germański, którego nazwano później apostołem Niemiec.

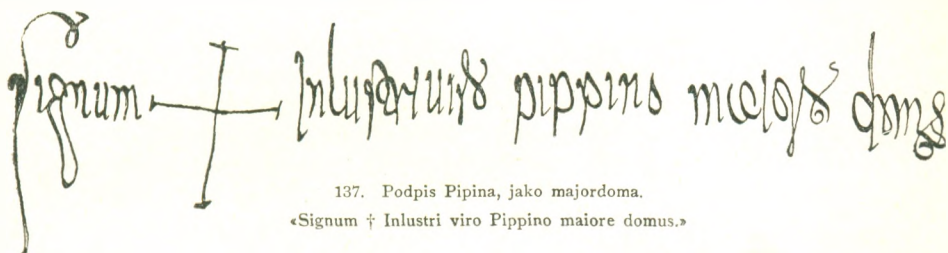
Reformatorska działalność Bonifacego rozwinęła się w całej pełni po śmierci Karola Martela (741 r.), gdyż ten, jakkolwiek sprzyjał Bonifacemu, zanadto pragnął wyzyskać kościół dla swych politycznych celów, dowolnie rozporządzał kościelnymi dobrami, a zamało zwracał uwagi na karność kościelną. Natomiast synowie jego, Karloman i Pipin, wychowani w klasztorze św. Dyonizjusza, prawdziwie oddani



byli kościołowi, a pragnąc zwrócić kościelne posiadłości, wszelką Bonifacemu dawali pomoc.

Na wzór Bawaryi urządzony został teraz kościół we wschodniej Frankonii, w Turyngii i w Hessyi; założono cztery nowe biskupstwa: Würzburg dla wschodniej Frankonii, Erfurt dla Turyngii, Buraburg z klasztorem Fritzlar dla Hessyi i Eichstädt dla północnej Bawaryi. Austrazyjski synod potwierdził w 742 roku te urządzenia. Jednocześnie usiłował Bonifacy podnieść upadły zachodnio-frankoński kościół i zbliżyć go do papieża. Te same prawie postanowienia powziął nejstrazyjski synod w 744 roku. Utworzyć postanowiono trzy arcybiskupstwa, sąd biskupi rozstrzygać miał w sprawach o krzywoprzysięstwo i fałszerstwo, a także w stosunkach targowych. Wreszcie trzeci synod dla obu połów monarchii, w Lestines w Hennegau (745 r.), nakazał zwrot dóbr kościelnych, które dla wojska nie były potrzebne, pozostałe obiecał oddać później, a tymczasem rozkazał płacić roczny czynsz od pozostałych.

Założenie klasztoru Fulda nad rzeczką tego samego nazwiska (744 r.) było jednym z najważniejszych dzieł Bonifacego. Klasztor nietylko miał być szkołą dla



137. Podpis Pipina, jako majordoma.  
«Signum † Illustri viro Pippino maiore domus.»

przyszłych misjonarzy, ale również wzorem klasztorów dla krajów niemieckich i z tego powodu urządzono go na wzór Monte Cassino, słynnej siedziby Benedyktynów.

W roku 748 Bonifacy, który był dotąd arcybiskupem bez stałej siedziby, zamianowany został arcybiskupem Moguncyi z pozwoleniem kierownia dyecezyami Kolonii, Wormacyi, Spiry, Utrechtu i całym kościołem niemieckim, z wyjątkiem Szwabii i Bawaryi. W Moguncyi pracował Bonifacy równie gorliwie nad utrwaleniem dzieła swoich misyi, jak i urzędzeń kościelnych, które wprowadził. Nie zapominał również o klasztorze w Fuldzie, który licznymi nadaniami wzbogacił.

Po pięćdziesięcioletniej pracy misyjarskiej w Hessyi i sąsiednich ziemiach gdzie wszędzie głosili ewangelię chrześcijańscy księża i biskupi, zapragnął Bonifacy uwieńczyć swoje dzieło uporządkowaniem stosunków w kościele fryzyjskim. Gdy papież i majordom Pipin pozwolili mu oddać arcybiskupstwo w zarząd uczniowi Lullusowi, 70-letni starzec, nie lękając się ofiar ani niebezpieczeństw, popłynął Renem z kilku towarzyszami do owego dzikiego ludu. Wysiadłszy na brzegach Zuydersee, nauczał, niszczył bałwany, budował kościoły i chrzczył całe tysiące ludu. W zachodniej Fryzlandyi w 754 roku napadła go gromada pogańskich Fryzów i zabiła wraz z 52 towarzyszami. Bez szemrania ponieśli wszyscy śmierć męczeńską. Ciało Bonifacego pochowaniem zostało w Utrechcie, a potem przeniesiono je do klasztoru Fulda.

Kościół katolicki zaliczył Bonifacego w poczet Świętych, a w roku 1855 postawiono mu pomnik w Fuldzie.

Kościół niemiecki zastosował się do stosunków istniejących. Nabywał ziemię i na wielką skalę prowadził rolnictwo. Ścisłe stosunki łączyły go z potężnymi rodzinami w kraju; występował również jako wielki obrońca słabych i ubogich. Musiał się jednak zastosować do wyobrażeń i zwyczajów nawróconych ludów, z których nie można było odrazu wyrugować pogaństwa, zemsty krwi i wyroków bożych. Chrześcijaństwo przyniosło tu, jak wszędzie, olbrzymi postęp i łączyło Niemcy z wyższą kulturą.

### Papiestwo i Longobardowie.

Karolingowie nawiązali ścisłe stosunki z władzą papieską, które wpłynęły na losy Włoch, a frankońskiej polityce nowy nadały kierunek. We Włoszech od początku VIII. stulecia widoczny był upadek panowania bizantyńskiego; państwo Longobardów dążyło do zajęcia terytoriów, należących do wschodniego cesarstwa.

Im bardziej samodzielni stawały się miasta włoskie, tem przykrzej odczuwały rządy wschodnio-rzymskich namiestników. Wkrótce też pojawił się opór. Milicya Rawenny broniła papieża Sergiusza, gdy patriarcha konstantynopoliński pociągnął go chciał do odpowiedzialności za odrzucenie sześciu artykułów soboru trulańskiego (z 692 roku). W roku 710 zbuntowali się mieszkańcy Rawenny, gdy zagroził im zemstą cesarz Justynian II. i pobudzili wszystkie niemal miasta egzarchatu do utworzenia związku, który był najpierwszym, znanym w historii, związkiem miast włoskich. I Rzym nawet wystąpił przeciw bizantyńskiemu cesarstwu. Gdy cesarz Filippikos odrzucił postanowienia trulańskiego synodu, wypowiedzieli mu Rzymianie posłuszeństwo, namiestnika jego (dux), Piotra, wydalili z miasta; przyszło przytem do zaburzeń, które papież pośrednictwem swoim łagodzić musiał.

Gdyby Longobardowie nie byli zajęci sporami o tron, to wtedy już byłiby bizantyńskiemu panowaniu koniec położyć mogli. Po Grimoaldzie na tron wstąpił syn jego, Romuald, ale prześladowany Bertkari, wypędziwszy go z pomocą Franków, rządził do 690 roku, a wreszcie pozostawił koronę synowi Kunibertowi (690—703), który bronić jej musiał przeciwko zbuntowanym książętom. Po długotrwałej wojnie domowej nastąpił Aribert II., z którym walczyli o panowanie Liutbert i syn jego Ansprand. Wprawdzie pierwszy zabrany do niewoli i na śmierć skazany został, drugi uciekać musiał na dwór bawarski, ale z pomocą księcia Bawarów udało się wreszcie Ansprandowi wypędzić Ariberta z Pawii (w 712 r.). Uciekając utonął Aribert w rzece Tessino.

Ansprand panował przez trzy tylko miesiące. Nastąpił po nim syn jego, Liutprand (713—744), rycerski, dzielny młodzieniec, który, rozpoczynawszy rządy, odznaczył się uzupełnieniem praw longobardzkich, tak że go nazywano największym po Rotariuszu prawodawcą Longobardów. Liutprand zapragnął rozszerzyć longobardzkie państwo na całe Włochy, w czem dopomogła mu obrazobórcza herezja, która podburzyła całą ludność Włoch, z duchowieństwem na czele, przeciwko wschodniemu dworowi.

Gdy ukazał się edykt Leona III. (z 726 roku), powołał papież Grzegorz II. całą ludność Włoch do otwartego powstania przeciw kacerskim zamiarom cesarza. Powstała wówczas Wenecya i Pentapolis, Rzym odmówił podatków, urzędnicy bizantyńscy zostali wypędzeni, a nawet Włosi myśleć poczęli o wyborze nowego cesarza i poprowadzeniu go do Konstantynopola. Liutprand pragnął wyzyskać te stosunki,

wtargnąć do egzarchatu i zdobyć Rawennę, Pentapolis i Emilię. Dał się jednak prośbami i podarunkami papieża nakłonić do odwrotu i nie tylko odstąpił od oblężenia Rzymu, ale nawet podarował kościołowi rzymskiemu zdobyte miasto Sutri, czem przyczynił się do położenia podstawy świeckiemu panowaniu papieża.

Chcąc przerwać zabory Longobardów, papież Grzegorz III. (731—741), następca Grzegorza II., namówił książąt Spoleto i Benewentu do buntu. Liutprand wprowadził odebrał Spoleto (739 r.), obsadził nawet wojskiem część rzymskiego terytorium, ale je znów utracił. Wobec grożącej mu zemsty ze strony króla, papież zdecydował się na krok stanowczy i przywołał na pomoc Karola Martela (w 739 r.). Odezwa ta nie od razu odniosła pożądany skutek. Karol potrzebował pomocy longobardzkiej przeciwko Arabom, a papież znalazł się znów osamotnionym, gdy Longobardowie, zdobywszy w 741 roku Spoleto, zagrozili Rzymowi. Śmierć papieża i Martela przerwała wzajemne stosunki. Tymczasem doszli do władzy nowi ludzie, a z nimi i nowe poglądy.

Nowy papież Zacharyasz (741—752) musiał zrazu na własne tylko liczyć siły. Liutprand zgodził się na zawieszenie broni, wydał cztery miasta, należące do księ-



138. Podpis Pipina, jako króla Franków. «Signum † gloriosissimo domino Pippino rege.»

stwa rzymskiego, podarował je kościołowi rzymskiemu, dodając Sabinę, Osimo, Ankonę i kilka innych miejscowości, poczem zawarł 40-letni pokój z Rzymem (742). Była to podstawa kościelnego państwa. Nawet dawniejsze zdobycze, jak Rawennę, Emilię i Pentapolis wydał król, gdy papież do Pawii przyjechał. Liutprand, któremu pobożność zapominać kazała o interesach longobardzkiego państwa, umarł w 743 roku.

Wnuk jego, Hildebrand, nie potrafił przeprowadzić ani nawet zrozumieć planów swego dziada. Złożyli go z tronu Longobardowie i wybrali Rachisa, dotychczasowego księcia Friulu. Nastąpił po nim brat jego, Aistulf (749—756), a po śmierci tegoż koniuszy jego, Dezyderyusz (756—774). Za rządów obu tych królów rozpoczęły się zamieszki, które sprowadziły upadek longobardzkiego państwa.

Niepewne i groźne położenie papiestwa doprowadziło Zacharyasza do tego, że znów nawiązał stosunki z Frankami. Pipin sam mu w tem dopomógł. Zmęczony rolą regenta, rządzącego w imieniu słomianego króla, postanowił do istotnej władzy dodać jej tytuł. Sądził przecież, że potrzeba mu do tego papieskiej sankcyi. W tym celu wysłał go, biskup würzburgski Burkhard i opat klasztoru św. Dyonizjusza, Folrad, wydelegowani zostali do papieża z zapytaniem, kto ma nosić koronę, czy ten, co władzę posiada, czy też ten, co jej nie posiada. Odpowiedź wypadła naturalnie w myśl Pipina, a wskutek tego Frankowie podnieśli na tarczy majordoma swego na polu

Marsowem w Soissons (w 752 r.) i obwołali go królem. Childeryk III., ostatni z Merowingów, zniknął za murami klasztoru.

Jednocześnie dokonano się ściśle połączenie królestwa Franków z papieżstwem w Rzymie. Rozjemcze stanowisko w sprawach świeckich, jakie miał odtąd biskup rzymski, zostało uznane. Odczuły to niebawem całe Włochy i państwo Longobardów.

Aistulf, król longobardzki, obaliwszy władzę bizantyńskiego cesarza w Rawennie, wzmocnił wojsko, a potem zażądał, aby i dukat rzymski uznał jego zwierzchnictwo i zgodził się na opłacanie pogłównego. Rzymianie, a zwłaszcza papież, bronili się jak mogli od tego zwierzchnictwa, a gdy cesarz bizantyński odmówił pomocy, pojechał papież Stefan II. (752—757) do państwa Franków, aby wezwać pomocy króla Pipina przeciw Longobardom (753 r.).

Przyjęty uroczyście w Ponthion i Paryżu, uświęcił papież koronację Pipina, namaszczając go uroczyście, małżonkę jego Bertradę i synów Karola i Karlomana i grożąc klątwą wszystkim, którzyby nie chcieli uznać dynastii Karolingów. W zamian za to Pipin obiecał uwolnić papieża od Longobardów i od nieprawnie nałożonego podatku. Jednocześnie przyjął tytuł patrycyusza, noszony dotąd przez egzarchę Rawenny, jako zastępcy wschodnio-rzymskiego cesarza i nazwał się «obrońcą kościoła».

Raz jeszcze wezwano króla Longobardów, aby ustąpił papieżowi, gdy jednak na wezwanie to pozostał głuchym, wyruszył Pipin w towarzystwie papieża z wielkim wojskiem przez górę Cenis do państwa Longobardów (w 754 r.). Aistulf, nie mając dostatecznych sił wobec potęgi króla Franków, schronił się do obronnej Pawii. Niepowstrzymywane przez nikogo wojska frankońskie rozlały się po Lombardyi, zdobywając i rabując miasta, obległy Pawię, a Aistulf zmuszony został do zawarcia pokoju. Zobowiązał się nie tylko znieść podatek, ale nawet zwrócić Rzymowi wszystkie zdobyte dzielnice.

Zaledwie jednak Frankowie skryli się poza Alpami, Aistulf zerwał układy, wtargnął do terytorium rzymskiego i ukazał się w 755 roku pod murami Rzymu. Ludność miasta przejął strach paniczny, jak niegdyś wobec Gotów. Papież zwrócił się ponownie do Pipina z błagalną prośbą i obietnicami niebieskiej nagrody. Wzruszony prośbami najwyższego pasterza i oburzony postępowaniem Aistulfa, poprowadził Pipin poraz drugi Franków swoich przez Alpy. I teraz Aistulf nie miał dość sił, aby mu się oprzeć.

Na wiadomość o zbliżaniu się Pipina, odstąpił od oblężenia Rzymu i podążył na północ. Tu poraz drugi wytrzymać musiał oblężenie w Pawii. W jesieni 755 roku przyjął znacznie twardsze warunki pokoju: musiał uznać zwierzchnictwo Franków i zobowiązać się do płacenia rocznej daniny. Miasta rzymskiego egzarchatu, Pentapolis i Emilia, zostały oddane papieżowi i stanowiły podstawę kościelnego państwa; nawet Rzym i jego terytorium posłuszne były głowie kościoła.

Poselstwo bizantyńskie, żądające wydania egzarchatu cesarzowi, odprawił Pipin z niczem, mówiąc, że służy św. Piotrowi.

Aistulf niedługo przeżył swoją porażkę. Za następcę jego ogłosili Longobardowie Dezyderyusza, ks. Tuscyi. Po długich układach wydał on miasta Bolonię, Imolę, Ankonę i Ozimo papieżowi Pawłowi I., w zamian za to hołdowały mu księstwa Benewent i Spoleto (od 758 r.). Pipin nie wtrącał się już osobiście w te stosunki, gdyż szlachta longobardzka stanowczo się temu sprzeciwiała.

Pipin nie był jeszcze absolutnym panem Franków. Moźni niechętnie patrzyli na związek z papieżem przeciw zaprzyjaźnionym dawniej Longobardom i nie pochwalali polityki kościelnej króla. Zatrudniały go także dążenia do niepodległości kilku wielkich księstw jego państwa. Małoletniego księcia Tassilona z Bawaryi nietylko trzymał na swoim dworze, ale nawet zabrał go do Włoch, aby był świadkiem klęski Aistulfa. W roku 757, gdy Tassilo doszedł do pełnoletności, musiał się zadowolić stanowiskiem lennika wobec państwa Franków. Jeszcze więcej upartą walkę toczył Pipin o Akwitanie z księciem Waifarem. Ostatni oddać nie chciał dóbr kościelnych, położonych w Akwitanii, opierając się na postanowieniu, wydanem na synodzie w Lestines i dawał przytułek Frankom, którzy w Akwitanii szukali schronienia. Wywołało to wojnę. Pipin podburzał przeciw Waifarowi Basków, a ten w zamian za to zniszczył południowo-zachodnią Galię i podburzył niechętną Pipinowi ludność romańskich Gotów. Dopiero w 768 roku, po śmierci tego śmiałego księcia, który padł z ręki mordercy, udało się Pipinowi zapanować nad Akwitanie i sokołdować możnych. W północnej części prowincyi osadził frankońskich hrabiów, odebrał hołd od Basków i nadał im nowego księcia. W walce z Arabami nie opuściła go również dobra jego gwiazda, jakkolwiek nietyłe siła, co zręczność dyplomatyczna, zapewniła mu zwycięstwo nad Septymanie, którą kalif Abderrahman oddał dobrowolnie (759 r.), aby sobie pokój zapewnić. Połączenie całej Galii aż do Pirenejów było tedy faktem dokonany.

Co Pipin pozyskał na zachodzie, to stracił we wschodniej części państwa. Podczas wyprawy na Akwitanie (w 763 r.), Tassilo oderwał się od frankońskiego państwa, a przez małżeństwo z Liutbergą, córką króla Dezyderyusza, zapewnił sobie sojusz z Longobardami. W bliskim sąsiedztwie, posiadając alpejskie przejścia, obaj królowie oprzeć się mogli potędze państwa Franków.

Pipin przeszkodzić temu nie miał już czasu. Czując zbliżającą się śmierć (768 r.), powołał zgromadzenie panów świeckich i duchownych do St. Denis, aby za ich pozwoleniem podzielić państwo między synów Karola i Karlomana. Pierwszy otrzymał Austrazję i terytorya północne, wraz z częścią Akwitanii, ostatni kraje od granicy Bawaryi aż po Pireneje. Pomimo jednak tego podziału, jedność państwa miała być zachowaną.

## **Państwo Karolingów za czasów Karola Wielkiego**

(768—814).

### **Karol i Karloman.**

Niemcy i Francuzi stawiają postać Karola Wielkiego na czele swego narodowego rozwoju i jak jedni, tak i drudzy, mają w tem słuszość. O młodości jego wiemy bardzo mało, a nawet datę urodzenia oznaczają jedni dziejopisowie na 742 r., inni na 747; nie znanem jest również miejsce urodzenia bohatera. W bardzo młodym wieku (754 r.) Karol Wielki namaszczony został przez papieża Stefana II. na króla wraz z bratem swoim Karlomanem. Po śmierci ojca koronowano ich powtórnie, a Frankowie uroczyście powitali obu książąt, jako królów. Niezgoda braci zaostrzała się coraz bardziej z powodu podziału państwa i zawikłanych stosunków we Włoszech. Karol pragnął iść za śladem polityki ojca i utrzymać stosunek z Rzymem, tymczasem Karloman podzielał przekonania możnych swego państwa i skłaniał się na stronę Longobardów. Z początku Karloman przeprowadził swoją wolę, a wdowa po



139. Pieczęć Karola W.

Pipinie, Bertrada, rozpoczęła układy z Dezyderyuszem o małżeństwo swej córki i obu synów z jego dziećmi. Taki związek napotkać musiał opór ze strony papieża Stefana III, który w tem zbliżeniu wroga swojego, króla Longobardów, ze swymi obrońcami, królami Franków, największe widział dla swej świeckiej władzy niebezpieczeństwo. W liście, pisany w tej sprawie do Karola i Karlomana, mówił też o Longobardach, jako o narodzie nieczystym i nie dotrzymującym słowa i nazwał to «głupstwem», aby «wielki naród Franków i szlachetny ród ich królów połączyć się miał z Longobardami, których nie można zaliczyć nawet w poczet narodów». «Co może mieć wspólnego światło z ciemnością, a wierny z niewiernym». List ten, a nawet groźba klątwy, nie odniosły pożądanego skutku. Karol ożenił się z Dezyderatą, córką Dezyderyusza, którą mu sama jego matka przywiozła.

Pomimo usiowań matki, która zgodę między braćmi zaprowadzić chciała, wybuchł spór o Akwitaniją. Przy podziale państwa przyznano każdemu z braci część tego księstwa. W części, należącej do państwa Karola, na wieść o śmierci Pipina, zbuntowali się mieszkańcy Akwitanii pod dowództwem starego Hunolda, syna Waifara. Karloman odmówił pomocy bratu, który musiał sam wyruszyć przeciwko Akwitanom (w 770 r.). Już w pierwszym roku udało mu się ich podbić, Hunold zbiegł do Gaskonii, poczem Karol dał mieszkańcom nowego księcia.

Wobec nieprzyjaznego stosunku braci, szczęściem było dla frankońskiego państwa, że po trzyletniem panowaniu Karloman umarł w 771 roku. Karol był i pozostał jedynym królem frankońskiego państwa, gdyż synów Karlomana pominięto. Natychmiast odesłał Dezyderyuszowi córkę a swoją małżonkę, z którą żył rok jeden, a przez to zerwał przyjazne z królem Longobardów stosunki.

Wdowa Karlomana zawiozła obu synów do Pawii i żądała od papieża Adryana (od 772 r. następcy Stefana II.), aby ich namaścił na królów. Ale papież odrzucił jej prośbę, gdyż pragnął zachować dobre stosunki z Karolem, swoim jedynym obrońcą przeciwko Longobardom.

### Zabórcze wojny Karola Wielkiego.

Grożąca oddawna wojna Franków z Longobardami sprowadziła upadek longobardzkiego państwa a zarazem oddała Frankom panowanie nad Włochami. Umocniła ona ostatecznie stosunek Karolingów do papieża i przygotowała odbudowanie zachodnio-rzymskiego cesarstwa.

W nadziei, że Karol zajęty jest wojną z Sasami (trwała ona już od 772 r.), nie będzie mógł przybyć do Włoch, Dezyderyusz napadł terytorjum papieskie, przywłaszczył sobie część tegoż, a nawet zagroził Rzymowi. Papież błagał króla Franków o pomoc, ten jednak zajęty w Saksonii, próbował zrazu pogodzić walczące w Italii strony. Dopiero, kiedy Dezyderyusz odrzucił pośrednictwo, Karol zebrał wojsko pod Genewą i poprowadził je przez Alpy do Włoch (774 r.). Jednym oddziałem wojska, który szedł przez górę Jowisza (później góra św. Bernharda) dowodził wuj jego Bernhard, drugi prowadził sam Karol przez górę Cenis. Longobardowie przygotowali się do oporu przy ufortyfikowanych przejściach górskich. Frankom udało się jednak obejść je i wypędzić Longobardów z zajmowanych stanowisk.

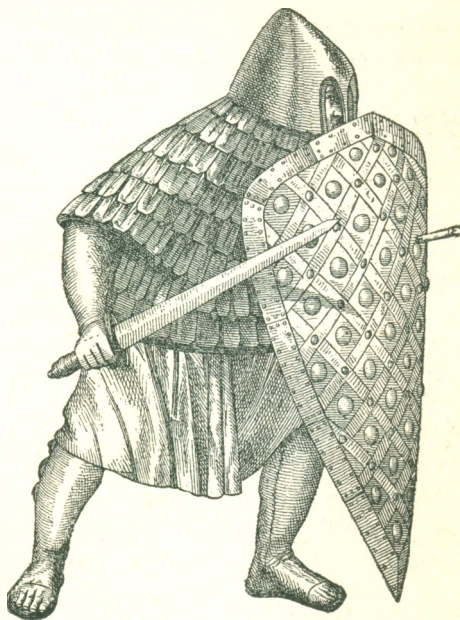
Nie napotykać oporu pociągnął Karol pod Pawię i obległ to miasto, do którego schronił się był Dezyderyusz ze wszystkimi swymi siłami. Adalgizus, syn króla Longobardów, bronił się z zaciętością w Weronie. Skoro ta poddała się jeszcze podczas oblężenia Pawii, Adalgizus zbiegł do Konstantynopola, a siostra jego, Gerberga, wdowa po Karlomanie dostała się wraz z synami w ręce Franków.

Jeszcze podczas oblężenia Pawii udał się Karol na święta Wielkiej Nocy (w r. 774) do Rzymu. Papież przyjął go uroczystą procesją o parę mil przed murami miasta, jako zbawcę Włoch i patrycyusza rzymskiego. Karol zaś potwierdził darowiznę, jaką Pipin uczynił apostołskiej stolicy.

Po dziesięciomiesięcznym oblężeniu udało się władcy Franków zdobyć Pawię. Dezyderyusz, który zdał się na łaskę i niełaskę, złożony został z tronu, odesłany do klasztoru Corvey, Karol zaś przyjął tytuł króla Franków i Longobardów. Za wyjątkiem księstw Friulu, Spoletu i Benewentu, które przez czas jakiś zachowały samodzielność (r. 774—786), całe państwo Longobardów było w jego rękach. Ustrój państwa pozostał bez zmiany, ale miast strzegły załogi frankońskie.

Od czasu do czasu bunt pojedynczych książąt mąciły pokój za panowania Karola Wielkiego w Lombardyi. W roku 775 powstał książę Friulu, w nadziei na pomoc z Bizancjum, ale już roku 776 musiał się poddać. Książęta Spoletu i Benewentu uznali również panowanie Franków, jakkolwiek ostatni, dzięki oddaleniu od centrum państwa i bliskości bizantyńskich posiadłości, zachował pewną niezawisłość. Koronacya Pipina, jednego z synów Karola, na króla Italii (r. 781) umocnić miała panowanie Franków i zarazem była pewnem ustępstwem dla Longobardów.

Tymczasem Karol rozpoczął był najkrwawszą i najcięższą, ale zarazem w skutkach swoich najdonioślejszą wojnę z Sasami. Zamieszkivali oni obszary od Werry i Fuldy do morza Północnego i Eidery, od Łaby aż do ujścia Renu i dzielili się na cztery plemiona: Westfalów na zachód od Wezery, Engrów po obu stronach tej rzeki, Ostfalów nad Łabą i Nordalbingów na północ Łaby. Były to dzielne plemiona, które zachowały obyczaje i ustrój rodowy starych Germanów, jak opisuje ich Tacyt. Mieszkali w wolnych opolach pod przewodnictwem naczelników (anglosaski ealdorman), nie mieli królów ani kapłanów. Tylko na czas wojny wybierało każde plemię naczelnego wodza «hercoga». Cały lud dzielił się na edelingów, szlachtę rycerską, z pośród której wybierano urzędników, na frylingów, wolnychkmienci gruntowych i litów, osobiście wolnych, ale nie posiadających gruntów. Religia Sasów była tak starożytną, jak ich stanowy ustrój: czcili Wodana i boga wojny Era (Saxnot), a przy ludowych uroczystościach składali ofiary w lasach



140. Piechur frankoński.  
Figura z szachów Karola Wielkiego, w Gabinetie medalów biblioteki paryskiej.

i zagajnikach u świętych źródeł i drzew. Wobec tej odrębności od innych plemion germańskich, niemożliwym było istnienie Sasów w sąsiedztwie chrześcijańskich ludów.

Karol przedsięwziął wojnę ze Sasami dla zabezpieczenia granic swego państwa od ich napadów i dla rozpowszechnienia chrześcijaństwa. Sasi bronili swoich obyczajów religii i wolności swojej z taką wytrwałością i zaciętością, że walka przybrała cechy największego rozgoryczenia i dzikiej namiętności. Zarówno ten zapamiętały opór, jak i dzika natura kraju utrudniały wojnę; Karol Wielki mógł tylko krótkie wyprawy i to w lecie przedsiębrać; nie podobieństwem było pozostawić trwałe załogi w podbitym kraju. Sasi mieli zawsze czas odpocząć i zgromadzić siły. Podstawą wojennych operacji Karola był niższy Ren i bieg Lippy.

W roku 772, na walnym zjeździe w Wormacyi. postanowioną została wyprawa przeciw Sasom.

Pierwsze utarczki wypadły dla nich nieszczęśliwie. Karol zajął główną ich twierdzę Eresburg nad rzeką Diemel, niedaleko Paderbornu i zniszczył posąg Irmena, główne ich bóstwo. Sasi prosili o pokój i otrzymali go w zamian za zakładników. Podczas kiedy wojna przeciw Longobardom zajmowała króla we Włoszech, Sasi wpadli w roku 773/774 do Hesyi i odebrali Eresburg. Wojska frankońskie zniszczyły wprawdzie ich kraj, ale dopiero po powrocie Karola z Włoch uchwalono przeciwko nim wojnę zaborczą z całym poparciem ruszeniem (w r. 775). Frankowie zdobyli Siegburg, ufortyfikowali Eresburg i przeszli przez Wezerę. Wtargnąwszy aż po Ocker, podbił Karol księcia Ostfalów, a powracając przymusił również Engrow i Westfalów, aby dali mu zakładników.

Nie wiele to pomogło. W roku 776 wybuchło nowe powstanie. Karol przeszedł aż do źródeł rzeki Lippy, gdzie się znów mnóstwo Sasów poddało i chrzest przyjęło. W roku 777 znów się Karol w Saksonii ukazał i zwołał nawet pod Paderbornem pole majowe, na które przybyło tym razem wielu Sasów, zmęczonych nieustanną walką. Tylko wódz ich Widukind przybyć się wzdragał i schronił się u zaprzyjaźnionego króla Duńczyków, Zygfrйда. Tymczasem zgromadzenie w Paderbornie doprowadziło do pożądanego rezultatu, sascy panowie dali się ochrzcić i ślubowali wierność, w zamian za co pozostawiono ich przy dawnych prawach. Być może, że wtedy już ułożono słynne «prawo o Sasach» (Capitulare de partibus Saxoniae), które naznaczało karę śmierci za każde przestępstwo przeciw kościołowi i każde sprzysiężenie na życie króla. W każdym razie Karol uważał podbój Sasów za ukończony i z tego powodu zwrócił się w inną stronę.

Na zgromadzeniu w Paderbornie pojawiło się było poselstwo maurytańskie z Ibu Arabim, namiestnikiem Barcelony na czele, z prośbą o pomoc przeciw Abderahmanowi. Król Franków ją przyrzekł i już w roku 778 przeszedł Pireneje na czele dwóch wielkich wojsk. Pampeluna, Saragosa i Huesca po krótkiej walce dostały się w jego ręce. Tymczasem z Niemiec nadeszła wiadomość o nowym powstaniu Sasów, którzy pod dowództwem Widukinda posunęli się aż pod Kolonię i Koblencę. Zmuszeni do ustąpienia, wpadli do Hesyi i Turyngii, niszcząc wszystko ogniem i mieczem.

Ze zwykłą energią i szybkością ruszył Karol z Hiszpanii na poskromienie wiarołomców. Po drodze jednak część jego wojska padła ofiarą zdrady ze strony księcia Gaskonów, Lupusa, który rzucić chciał jarzmo Franków. W dolinie Ronsewalskiej rzucił się Lupus na wracających Franków z taką gwałtownością (w r. 779), że znaczna

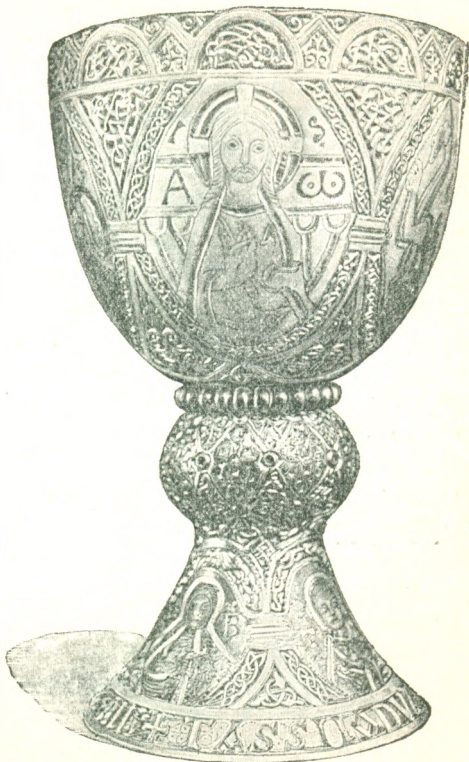


część wojska i wielu dowódców śmierć ponieśli. Tu padł słynny Roland, hrabia bretoński, uwieczniony w poezji.

Nie zgnębiony tym wypadkiem, Karol przystąpił do ponownego podboju Sasów, którzy pod dowództwem Widukinda rabowali i mordowali na frankońskiej ziemi. Rozbiwszy ich pod Bocholt, na północ od Monasteru, zmusił do uległości Westfalów, Engrów i Ostfalów (w r. 779). W następnym roku, idąc od Eresburga, przeszedł kraj aż do Łaby, chrzcząc po drodze mnóstwo Sasów. Zaprowadził w ich kraju wojskowy i sądowy ustrój frankoński, podzielił go na hrabstwa, na czele których stanęli możni panowie sascy, którzy przyrzekli posłuszeństwo, albo panowie frankońscy. Wszędzie rozsiedlono mnichów i duchowieństwo świeckie, które szerzyło chrześcijaństwo; pogańskie związki ofiarnicze zakazane zostały, a członkom ich dozwolono udzielać sobie wzajemnie pomocy tylko w razie klęski ognia lub wylewu.

W roku 781 Karol przedsięwziął podróż do Włoch, aby uporządkować zawiąknęte stosunki tamtejsze, namaścić drugiego syna Pipina na króla Longobardów, a trzeciego Ludwika na króla Akwitanii. Zdawało mu się, że Saksonii zupełnie pewnym być może, to też gdy w r. 782 Sorbowie wtargnęli do Turynii, nie tylko wysłał na nich wschodnio-frankońskie wojsko pod dowództwem Adalgisa, ale i część wojska saskiego. Zużytkował to Widukind dla wywołania nowego powstania. Na tę wiadomość wkroczyło do Saksonii nowe wojsko frankońskie pod dowództwem Teodoryka. Nie połączywszy się z nim Adalgis, sam zaczął Sasów, został pobity i padł trupem, a z nim czterech hrabiów i 20 możnych. Uniesiony gniewem, pospieszył Karol osobiście nad Wezerę (roku 782), wezwał szlachtę saską przed swój trybunał, a jakkolwiek całą winę spychali na Widukinda, ściąć kazał jednego dnia 4.500 uczestników powstania pod Werden nad Allerą. Ten krwawy i barbarzyński sąd wywołał nowe powstanie. Sascy chłopci powstałi jak jeden mąż; niepokonany Widukind zagrzewał swoich rodaków do odwetu i znowu stanął na czele ludu.

Z większą niż dawniej nienawiścią wystąpili Sasi przeciwko Frankom. Pod Paderbornem w 783 roku stoczono krwawą bitwę, która nie rozstrzygnęła o zwycięstwie i dopiero nad Hiasą pod Osnabrück zostali Sasi pobici, a wojsko Karola przedarło się aż do Łaby. I teraz jeszcze nie złamano oporu Sasów. W roku 784 rzucili się Sasi na wojska frankońskie, które z powodu silnych deszczów zmuszone były odstąpić od Wezery. Wtedy Karol z głównej kwatery swojej w Eresburgu,



141. Kielich Tassila, przechowany w opactwie benedyktyńskim w Krems.

podczas zimy, która była zwykle czasem wypoczynku, niszczył kraj saski, aby złamać opór zuchwałych chłopów. W roku 785, po polu majowym w Paderbornie, wtargnął przez ziemię Bardów aż do Łaby i ostatecznie złamał opór Sasów. Nawet dwaj ich wodzowie, Widukind i Albio, poddali się i stawili się dobrowolnie w Attigny w Szampanii, gdzie przyjęli chrzest (w 785 r.). Podbicie kraju Sasów zostało dokonane.

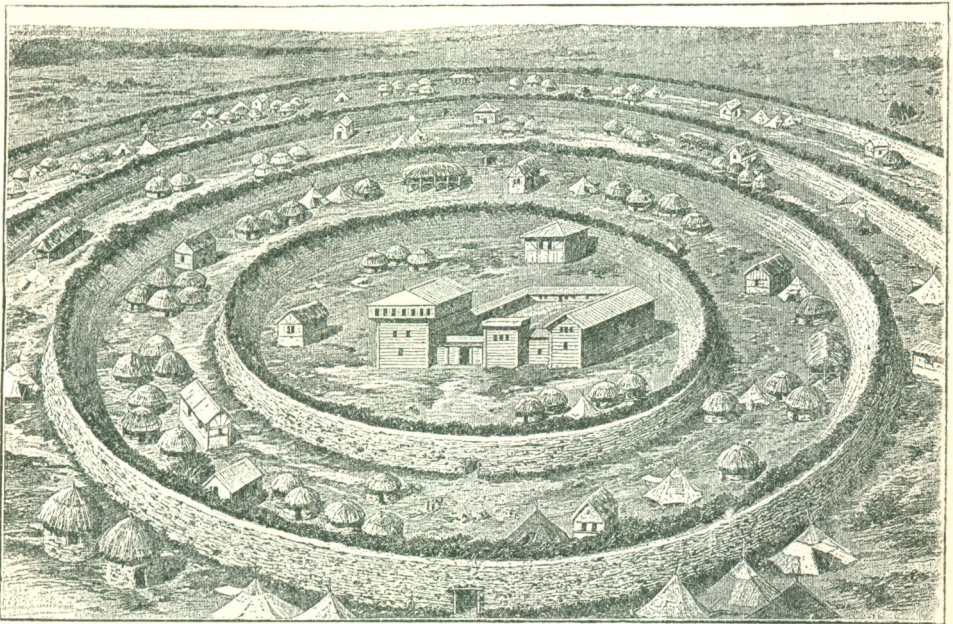
Wcielenie Bawaryi do frankońskiego państwa było nie mniej ważnem. Tassilo, który od 763 roku panował samodzielnie, rozwijał wewnątrz i na zewnątrz wielką energię. Słoweńców podbił w roku 772. Pracował gorliwie nad utwierdzeniem kościoła w Bawaryi; powstały liczne klasztory w Szarnitz, w Tegernsee i w Kremsmünster — ostatni głównie dla misyi wśród Awarów. Pomimo tego Tassilo miał krótki wzrok: beczynnie patrzył na upadek państwa Longobardów i nie mógł się zdecydować ani na związek z państwem Franków, ani na stanowczy opór. W r. 781 na rozkaz Karola, popartego przez legatów papieskich, złożył przysięgę wierności i dał zakładników, potem jednak odmówił przybycia na walny wiec do Wormacyi (787 roku).

Chwila źle była dla oporu wybraną: wojna ze Sasami została właśnie ukończoną, a Karol, mając wolne ręce, skierował trzy armie przeciwko Bawarom. Zdawało się, że wybuchnie największa z wojen. Wbrew oczekiwaniom Tassilo stracił odwagę, poddał się królowi i oddał syna swego jako zakładnika. Podburzany przez swoją dumną i mściwą małżonkę Luitbergę, nie wytrwał w posłuszeństwie. Awarowie i Adalgis, syn Dezyderyusza, któremu towarzyszyły greckie posiłki, oraz książę Benewentu połączyć się mieli z księciem bawarskim i wystąpić wspólnie przeciw Frankom. Karol zrozumiał niebezpieczeństwo i wezwawszy Tassila na dwór swój w Ingelheimie nad Renem, kazał go uwięzić i jako zdrajcę skazał na śmierć. Bawarya stała się frankońską prowincją (w 788 r.). Luitberga i córki jej wstąpiły do klasztoru, Adalgis stracił życie w ucieczce, tak że Karol pozyskał spokój ze strony longobardzkiej dynastyi. W roku 794 we Frankfurcie zrzekł się tronu książę Tassilo, któremu Karol zamienił był karę śmierci na więzienie w klasztorze Lorsch.

Nieszczęśliwy los ostatniego księcia bawarskiego nie powstrzymał Awarów od spełnienia obietnicy, danej Tassilonowi. Część ich wojska wpadła do Lombardyi, druga do Bawaryi w zamiarze wypędzenia stamtąd Franków. Zetknięcie się z państwem Franków było ich zgubą. W roku 791 Karol ruszył przeciw nim doliną Dunaju, podczas gdy król Pipin poprowadził wojsko z Włoch przez Krainę i zwyciężył niedaleko awarskiej granicy. Gdy Karola wiadomość o tem doszła w obozie nad rzeką Anizą, nakazał modlitwę i posty i przeszedł pograniczną rzekę. Niszcząc kraj, dotarły jego wojska aż do ujścia Raby i przez 52 dni pustoszyły kraj Awarów, poczem dawną drogą wróciły do Regensburga.

Potęga Awarów nie została tym razem złamaną. Powstanie Sasów, które wybuchło w 793 roku, nie pozwoliło królowi brać osobistego udziału w dalszych walkach z Awarami. Państwo ich upadło raczej z powodu wewnętrznych zamieszek, aniżeli przez wojny z Frankami. W lecie 795 roku poddał się chan Tudun z wielu zbrojnymi w obozie pod Lüneburgiem, a w Węgrzech obrali Awarowie nowego Chachana. Wreszcie późną jesienią 795 roku, książę Eryk z Friulu, wpadł był do Węgier, przeszedł zamrażnięty Dunaj i wziął olbrzymi pierścień Awarów między Dunajem i Cisą. W następnym roku ukazał się sam król Pipin z wojskami Longo-

bardów i Bawarów, a na ruinach pierścienia, przyjął hołd księcia Awarów. Syn królewski przywiózł z tej wyprawy do Akwizgranu niezmierne bogactwa, gromadzone przez 300 lat z wypraw przeciwko Bizantyńczykom. «Żadna wojna» powiada Einhard (Eginhard, historyk z czasów Karola Wielkiego) «nie przyniosła Frankom tak wielkich łupów. Dotąd można ich było nazwać prawie biednymi, teraz w siedzibie królewskiej znaleźli taką ilość złota i srebra, a podczas bitew dostały im się tak kosztowne zdobycze, że, jak widać, prawo i sprawiedliwość pozwoliły zabrać Hunom to, co oni dawniej zrabowali u innych ludów». Po tych porażkach cofnęła się część Awarów poza Cisę. Pozostali na zachód od Dunaju z własnymi książętami wstąpili w stosunek zawisłości do frankońskiego państwa i przyjęli chrześcijaństwo. Kilkakrotne powstania nie zmieniły stanu rzeczy. Przeciwnie, Awarowie byli zmu-



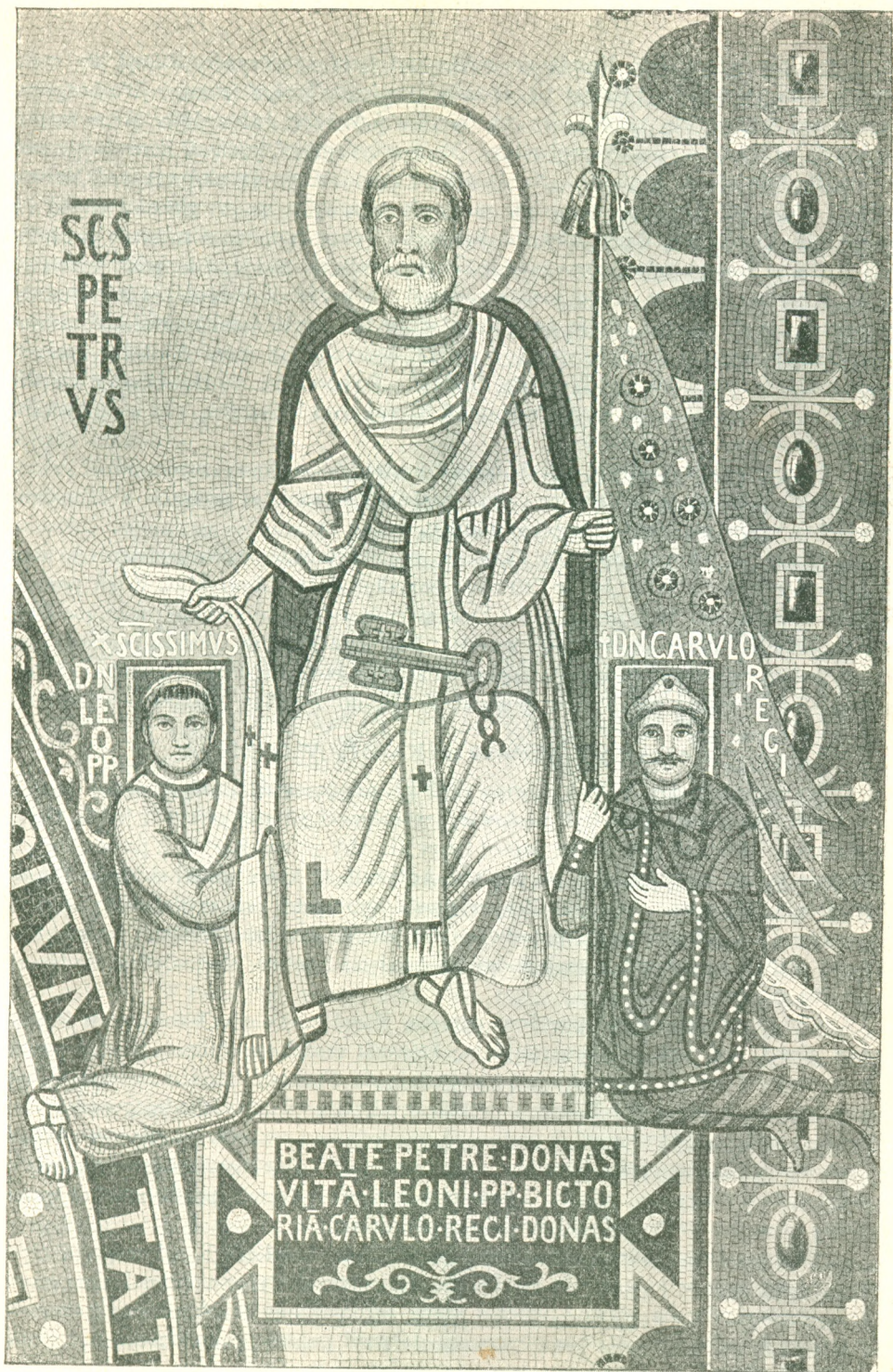
142. Pierścień Awarów. Według Garniera.

szeni prosić Karola o pomoc przeciw dawnym poddanym swoim Słowianom. Resztki Awarów osiedlił Karol pod Carnuntum, niedaleko granicy Austrii Niższej. Z początkiem IX. stulecia znikają Awarowie z historii; resztki ich zmieszają się z Bułgarami i plemionami słowiańskimi.

Jakkolwiek Karol pozostawił Sasom część ich dawnych urządzeń, to jednak nowe obowiązki, a zwłaszcza dziesięciny, oddawane duchowieństwu i obowiązek służby wojskowej, podniecały ich nieustannie do oporu. Karol prowadził ich przez Pireneje przeciwko Gaskończykom i Maurom, przeciw Słowianom i Awarom do Istrii i Panonii, a nawet przeszedł przez Łabę w 789 roku. Powstanie wybuchło, gdy hr. Teodoryk wezwał pospolite ruszenie saskie na wyprawę przeciw Awarom i Słowianom. Duchowieństwo zostało wypędzone, osady ich i kościoły zburzone, a stare pogańskie zwyczaje wprowadzono na nowo (793 r.).



143. Karol Wielki w ornatcie koronacyjnym niemieckich cesarzów.  
(Portret malowany roku 1510 przez Albrechta Dürera.)



144. Św. Piotr oddaje Leonowi III. stulę, a Karolowi W. chorągiew, jako znak władzy świeckiej i duchownej. Obraz mozaikowy z Triclinium (sala jadalna) Leona III., w dawnym pałacu laterańskim w 796–799 r.

Szybkie wkroczenie Karola pozwoliło mu bunt opanować. Ruszył na czele dwóch wielkich armii i rozłożył się obozem pomiędzy Paderbornem i Eresburgiem. Zastraszeni Saksonowie poddali się, czem się Karol na razie zadowolnił, bo i w innych częściach państwa niepokoje wybuchły. W Bawaryi groził bunt, a herezya obrazobórcza zbliżała się ze wschodu. Na świetnym synodzie we Frankfurcie nad Menem (794 r.) udało się Karolowi zapobiedz zamieszkom religijnym; tu również zrzekł się uroczyscie Tassilo wszelkich praw do Bawaryi. Teraz dopiero rozpoczęła się ostatnia walka ze Sasami, zakończona przesiedleniem wielkich mas tego niepokornego ludu. Z niektórych ziem zabrał rozkaz królewski dwie trzecie ludności, z janych całą, przenosząc ją do innych okolic państwa. Ziemię ich rozdał frankońskim kolonistom. Tak samo postąpił z Nordalbingami, z pośród których, jak mówi Einhard, przeniesiono 10.000 rodzin do środkowych Niemiec. Połączonym z nimi Obotrytom słowiańskim pozostawił Karol wschodnią część dzisiejszego Holsztynu. Ta niemiłosierna surowość złamała opór Sasów.

Reszcie Sasów zostawił Karol dawne prawa zwyczajowe, wprowadził jednak frankoński podział na hrabstwa. Sasi zostali zrównani w prawach z Frankami, a szlachta saska zachowała swoje przywileje.

Wojny ze Sasami zetknęły Franków ze Słowianami, mieszkającymi po drugiej stronie Łaby i Sali. Już w 780 roku pozyskał Karol Obotrytów. Z ich pomocą podbił w roku 789 Wilców, przeciw którym połączył się ze Sorbami, a księżę Obotrytów, Wican, uznał się za jego wasala. Następca Wicana, Traziko, oddawał mu cenne usługi przeciwko Sasom i otrzymał w zamian za to wschodni Holsztyn. W taki sposób Karol następcom swoim pokazał drogę do Słowian północno-wschodnich.

#### Cesarstwo rzymskie Karola Wielkiego.

Na zgromadzeniu w Paderbornie (799 r.) przyjmował Karol mnóstwo posłów, z których najważniejszymi byli posłowie jerozolimskiego patriarchy i kalifa Harun al Raszyda. Przybył tam także papież Leon III, aby prosić Karola o pomoc i wprowadzenie go na tron papieski po papieżu Adryanie I., który umarł w dzień Bożego Narodzenia 795 roku. W roku 799, w czasie uroczystej procesyi, został Leon III. znieważony i uwięziony przez przeciwne mu wśród szlachty rzymskiej stronnictwo. Uciekł jednak z więzienia i znalazł opiekę u księcia Spoletu, stąd udał się do Karola z prośbą o pomoc.

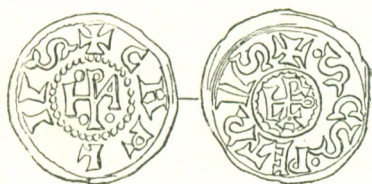
Chcąc uczynić zadość prośbom papieża, Karol udał się w 800 roku do Rzymu, gdzie złożył sąd nad wrogami papieża, których skazał na śmierć, ale na prośby Leona zmienił wyrok i skazał ich na wygnanie do Francyi. Zajścia w Rzymie były powodem, że w otoczeniu Karola powstała myśl odnowienia zachodniego cesarstwa. W ten sposób upadłyby wszelkie pretensye wschodniego cesarstwa do Rzymu i Włoch, a samodzielność papiestwa zostałaby zapewnioną. Wielkie zgromadzenie rzymskich i frankońskich biskupów, szlachty i ludu obu krajów w Rzymie postanowiło ofiarować koronę cesarską królowi Franków i Longobardów.

Podczas świąt Bożego Narodzenia, w 801 roku, udał się Karol w stroju rzymskiego patrycyusza do kościoła św. Piotra. Po mszy włożył mu Leon koronę rzymskich imperatorów na głowę, podczas kiedy zgromadzony lud trzykrotnie cesarzem rzymskim go obwołał. Starym obyczajem dołączył papież do koronacyi, tak zwaną, adoracyę: skłonił się przed Karolem, dotykając warg i ręki jego, potem namaścił Karola i syna jego Pipina.

W Konstantynopolu uznawano doniosłość wypadków, które zaszły były w Rzymie, nie mając bynajmniej zamiaru ustąpić. Przeciwnie, po bezpłodnych układach przyszło do otwartej wojny, podczas której król włoski, Pipin, zajął weneckie wyspy i miasta na wybrzeżach Dalmacyi. Dopiero w 812 roku uznali Bizantyńczycy Karola cesarzem, za co im tenże pozostawił Wenecję i Dalmację, zatrzymując dla siebie Istrię.

Jak wielką wagę przykładał Karol do tej nowej godności, dowodzi fakt, że rozkazał w roku 802, aby każdy mieszkaniec płci męskiej w jego państwie, który skończył 12ty rok życia, złożył nową przysięgę chrześcijańskiego posłuszeństwa zwierzchnikowi kościoła. Cesarz i papież byli odtąd naczelnikami zachodniego chrześcijaństwa. Ludy przywykły dzielić pojęcie Augusta pomiędzy cesarza i papieża, uważając ich za dwa wielkie słońca, które dają światło i porządek całemu światu. Papież przywłaszczył sobie wkrótce prawo koronowania cesarza, a zatem zatwierdzania go w tej godności, w zamian za to żaden papież obranym być nie mógł bez zgody cesarskiej.

Koronacja cesarska zakończyła również szereg zaborczych wojen Karola; odtąd wojny jego miały na celu utrzymanie ziem już zdobytych. Panowanie nad hiszpańską marchią zapewnionem zostało przez zdobycie Barcelony (803 r.) i Tortozy (811 r.) pod dowództwem Ludwika z Akwitanii. Granice północne zostały wzmocnione



145. Wspólna moneta (Denar) Karola Wielkiego i papieża Leona III.



146. Plomba wybita z powodu cesarskiej koronacji Karola Wielkiego.

wobec napadów Normanów. Podbój Saksonii dokonany został ostatecznie w 803 roku i nowy porządek w tym kraju ugruntowany przez założenie biskupstw w Minden, Osnabrück, Halberstadt, Verden, w Bremie, Paderbornie i Monasterze. Stosunki te utwierdzone zostały dopiero po ponownych walkach ze Słowianami i po odparciu Duńczyków. W roku 806 musiał król Pipin poraz wtóry pokonać Sorbów, a stąd ruszył przeciwko Czechom, których zwyciężył. Trudniejszą była walka z Duńczykami, którzy zostali wyparci do Holsztynu. W roku 811 zawarł król duński, Hemming, pokój z królem Franków i uznał Szeję jako granicę.

Aby zapewnić bezpieczeństwo państwa, ustanowił Karol na granicach, tak zwane, marchie, które stały pod zarządem margrabiów. Obowiązkiem ich było strzeżenie granicy, a w razie potrzeby zwoływanie pospolitego ruszenia. Oprócz marchii bretońskiej, powstały hiszpańska, duńska, saska, przeciw Obotrytom, turyngska przeciw Sorbom i frankońska przeciwko Czechom.

Terytorium, zabrane Awarom, stało pod zarządem hrabiego Panonii Wyższej, który był przełożonym i marchii wschodniej (między Anizą i Lasem Wiedeńskim) i słowiańskich książąt lennych w tym kraju. Wschodnio-alpejskie kraje Słoweńców: Istria, Kroacja dalmatyńska i Friul stanowiły okręg graniczny na południowym wschodzie. W taki sposób opasywały marchie żelaznym pierścieniem zagrożone granice.

## Ustrój monarchii za czasów Karola Wielkiego.

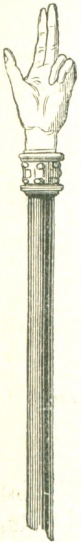
Państwo Karola Wielkiego, które rozciągało się od Eidery aż do Garigliano i od rzeki Raaby po Ebro nie było panowaniem jednego narodu nad innemi, ale połączeniem równouprawionych germańskich i romańskich ludów, zachodnio-europejskiego kontynentu pod przewodnictwem frankońskiego monarchy, który nosił tytuł rzymskiego cesarza. Nie zmieniły się dawne urzędnienia, przybyła tylko idea państwowa, gdyż ludy zespolone zostały przez chrześcijańsko-rzymską kulturę, a więc przedewszystkiem przez kościół i obu jego naczelników, cesarza i papieża, którzy jako potęga kulturalna mieli także oddziaływać na ludy pogańskie. W tej idei leżała nowa potęga, dzięki której, pomimo późniejszego rozdziału, pozostawiło państwo Karolingów trwałe ślady w dziejach.

Za pomocą prawodawstwa usiłował Karol Wielki nadać państwu swemu pewną jednolitość. Do tego celu służyło tak zwane pole majowe, ogólny zjazd, czyli sejm, na który zgromadzali się co roku w maju panowie świeccy i duchowni. Z sejmem łączył się zwykle przegląd wojska. Projekty do praw, przedkładane zgromadzeniu, przygotowywano w jesieni poprzedniego roku. W taki sposób wytworzyło się powszechne prawo królewskie, obowiązujące w całym państwie w tak zwanych kapitulacjach (rozdziały, capita).

Pojedynczemi okręgami (ziemiami) zawiadywali hrabiowie, pogranicza wojskowe (marchie) należały do margrabiów; wojskowe dowództwa na większych obszarach dzierżyli hercogi (duces). Wszyscy urzędnicy byli sługami i narzędziami króla. Karol występował wszędzie przeciwko dziedziczości urzędów i w 802 r. stworzył władzę kontrolującą, tak zwanych: missi dominici, wysłańców królewskich, mianowanych co rok po dwóch (jeden biskup i jeden świecki) na każdy większy okręg. Ci mieli obowiązek cztery razy na rok okręg swój objechać, zwoływać wiece lokalne, przyjmować skargi na urzędników, dozorować sądy, pobór podatków i popolite ruszenie.

Prawie na równi z urzędnikami świeckimi stali biskupi i opaci, gdyż Karol zarówno był głową kościoła, jak i państwa. Już w roku 779 określił ściśle granice władzy arcybiskupów, biskupów i proboszczów i baczył na ściśle przestrzeganie zakonnych reguł. W roku 789 doprowadził Karol Wielki do porządku stosunki metropolitalne, gdyż godność arcybiskupia do owego czasu nie była połączoną ze stałym biskupstwem. Powstały przeto arcybiskupstwa w Kolonii, Trewirze, Moguncyi i Salzburgu.

Wysztalcenie umysłowe w okresie Karolingów może być uważane jako pierwsza próba odnowienia starożytnej kultury, jako renesans, którego ogniskiem był dwór Karola. Zakładał szkoły przy klasztorach, w których uczono niemieckiego i łacińskiego języka, śpiewu, czytania, pisania, rachunków i geometryi. I na dworze swoim urządził podobną szkołę, w której uczył się sam, kształcił dzieci swoje i możnych swego dworu w poezyi, retoryce, dyalektyce i astronomii. Już w późnym wieku nauczył się Karol czytać i pisać, choć to ostatnie przedstawiało dlań zawsze trudności; łaciński język znał dobrze, znacznie mniej grecki, choć w obu mógł czytać, a szczególnie podziwiał Ojców kościoła, św. Hieronima i św. Augustyna. Dopiero podczas dłuższego pobytu we Włoszech (w r. 781) zrozumiał Karol całą

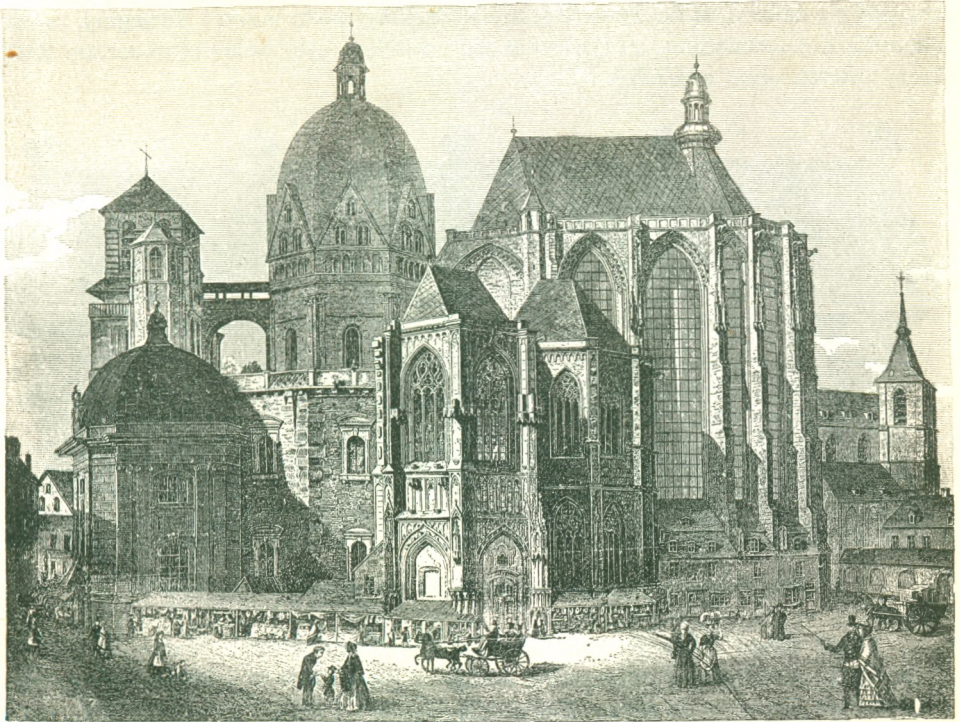


147. Łaska  
sądu Karola  
Wielkiego.



wyższość starożytnej kultury, w porównaniu z ubóstwem własnego narodu. Od tego czasu gromadził dokoła siebie wielkich uczonych, jak Piotra Pizańczyka, Longobarda Pawła Dyakona, Anglosasa Alkuina, Franków: Einharda i Angilberta. Z nimi razem stworzył na wzór arabskich dworów książęcych, uczone stowarzyszenie (academia palatina). Tu Karol zwał się Dawidem, Alkuin Flakkusem, Angilbert Homerem, Einhard Beselelem i t. p.

Karol wszelkich dokładał starań dla podniesienia ceremonjału nabożeństwa. Dzwony kościelne, oddawna znane już na wschodzie, odzywały się również w państwie Franków od VI. stulecia, a i organy już od roku 757 były znane, ale śpiew



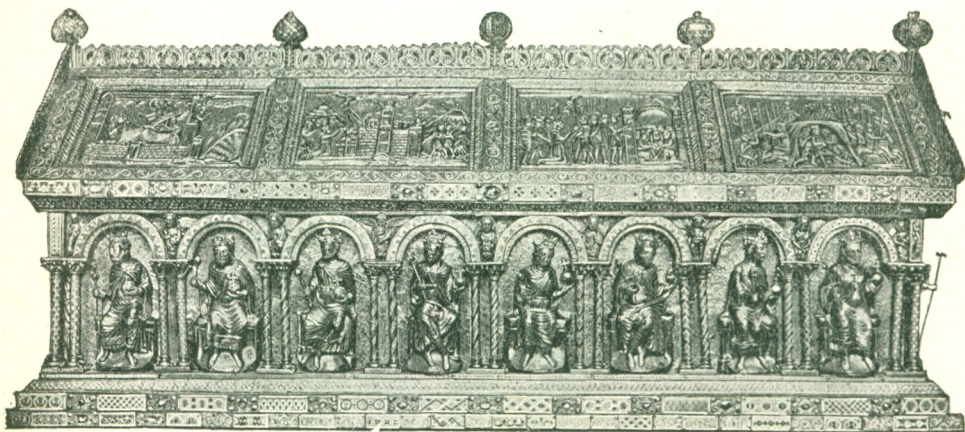
148. Katedra w Akwizgranie.

kościelny znajdował się w zaniedbaniu. Karol z pobożnym wzruszeniem słuchał podczas pobytu w Rzymie śpiewu w tamtejszej kaplicy i zapragnął go naśladować, Papież Hadryan w roku 799 posłał cesarzowi najlepszych swoich śpiewaków dla założenia szkół w Mecu i Soassonie. Pomimo to jednak djakon Jan pisze, że «ze wszystkich ludów najmniej muzykalnymi okazali się Frankowie».

Einhard daje nam następujący wizerunek osoby Karola: Otyły, wysokiego wzrostu, miał 7 stóp wysokości. Głowa jego była okrągła, oko wielkie i żywe, nos nieco więcej niż średni, włosy w późniejszych latach błyszczały białością. Postać miał majestatyczną, wesoły wyraz twarzy, trzymał się prosto, głos miał dźwięczny, choć nie tak mocny, jakby po jego silnej budowie ciała spodziewać się było można.

Ubiór nosił frankoński, a tylko czasem i tylko w Rzymie przywdziewał rzymską odzież. Nie opuszczał go nigdy długi miecz ze złotą rękojeścią.

Karol prowadził niezmiernie prosty sposób życia, umiarkowany w jedzeniu i piciu nienawdził pijaństwa. Rzadko kiedy wydawał wielkie uczyty, wówczas jednak lubił widzieć dokoła siebie licznych gości. Podczas biesiady kazał czytać sobie dzieje dawnych królów, lub pisma św. Augustyna, a przy stole chętnie słuuchał gry i śpiewu. Każdą godzinę umiał spożytkować tak, że nawet przy ubieraniu rozmawiał ze swoimi przyjaciółmi, obrabiał interesa z radcami, albo też rozszadzał spory. Mówił wiele, chętnie i o wszystkim wyrażał się jasno i z zastanowieniem. Był bardzo pobożny, to też pobudki religijne kierowały nieraz jego postępowaniem. Nigdy przecież nie stał się niewolnikiem duchowieństwa, ani papieża. Jałmużny jego rozchodziły się daleko: aż do Syrii, Egiptu, Jerozolimy, Aleksandryi i Kartaginy. Stolicę papieską zarzucał darami, a najmilszym jego zajęciem było ozdabiać ukochany Rzym, który czterokrotnie odwiedził.



149. Srebrna trumna ze zwłokami Karola Wielkiego w katedrze w Akwizgranie.

Karol umarł 28go stycznia roku 814 w Akwizgranie i tamże w katedrze przez niego zbudowanej pochowany został. Z jego śmiercią łączono nadzwyczajne zjawiska na niebie i na ziemi. Zaćmienia słońca i księżyca przerażały lud, zapadł się wybudowany przez Karola most w Moguncyi na Renie, a błyskawica zrzuciła złote jabłko z dachu Maryackiego kościoła w Akwizgranie. Pewien kronikarz w następujących słowach opłakuje śmierć wielkiego władcy: «Nikt opowiedzieć nie zdoła, jakie żale i skargi napełniły całą ziemię po jego śmierci, nawet poganie żalowali go, jako ojca całej kuli ziemskiej.»

### Rozkład państwa Karolingów.

Ludwik Pobożny i jego synowie (814—840).

Państwo Karola Wielkiego było sztucznym wytworem, utrzymywanym przez geniusz swojego założyciela. Najróżnorodniejsze narodowości: niemiecka, romańska, słowiańska o różnych stopniach kultury były w niem połączone. Ponieważ te liczne kraje nie były połączone wewnętrznym handlem, nie było też centrów miejskich,





Pokuta kościelna cesarza Ludwika Pobożnego.  
(Podług starego sztychu.)

które stanowią podstawę łączności. Tylko kościół zorganizowany jednolicie, mający świeckiego naczelnika w cesarzu, podtrzymywał ideę państwową. Arystokracja świecka, a więc i urzędnicy, którzy z niej pochodzili zarówno jak plemiona germańskie, zachowywały się wobec tej idei obojętnie.

Ludwik Pobożny był «gorliwym czytelnikiem biblii i śpiewakiem psalmów», który «chętniej słuchał pustelników, niż dźwięku rogów wojennych». Z tego powodu kościół wystąpił wkrótce z większymi pretensjami. Przewidując je, ukoronował Karol Wielki swego syna własnymi rękami, ale już Stefan IV., następca Leona (816—817) udał się we własnej osobie do Reims i tam odebrawszy trzykrotny ukłon od króla, ponownie go ukoronował. W taki sposób stolica papieska zaznaczyła, że Rzym jest źródłem władzy cesarskiej.

Słabość Ludwika zaznaczyła się już po kilku latach podziałem państwa pomiędzy trzech jego synów. Na sejmie w Akwizgranie (r. 817) Pipin otrzymał Akwitanię, Ludwik (Niemiecki) Bawaryę i południowo-wschodnie marchje. Najstarszego syna Lotara uczynił Ludwik współregentem z tytułem cesarza. O Włoszech, których koronę odziedziczył Bernard po śmierci ojca swego Pipina (od r. 810) nie było żadnej wzmianki, co wywołało otwarty bunt ze strony Bernarda i pociągnęło za sobą osłabienie jego i śmierć. I papież Paschalis I. uznał nowy porządek państwa i koronował w roku 823 młodego Lotara na cesarza, przy czym prawo cesarza do Rzymu i do wyboru papieża określone zostało w taki sposób, że nowo obrany papież musiał się przed koronacją swoją starać o sankcję cesarską.

Podział państwa zakwestyonowany został, kiedy Ludwik na prośby drugiej żony swej Judyty, pięknej i ambitnej księżniczki z bawarskiego domu Welfów, zmienił podział na

korzyść syna swego Karola z drugiego małżeństwa, któremu dał Szwabię, Recye i niektóre części Burgundyi. W rozpoczynającym się sporze duchowieństwo wystąpiło za utrzymaniem podziału z roku 817, aby zachować jedność państwa na podstawie jedności kościelnej, a synod paryski z roku 829 poraz pierwszy postawił zasadę, że władza kościoła stoi ponad królewską. Gdy zachodnio-frankońska szlachta nie chciała wyruszyć przeciwko zbuntowanym Bretończykom, a Lotar i Pipin ją poparli, wybuchł spór. Zrazu Ludwik uległ, a Judytę odesłał do klasztoru, ale na sejmie w Nimwegen na czele szlachty niemieckiej wystąpił król Ludwik, oświadczając się za ojcem, a przeciwko braciom. Przywróciło to cesarzowi Ludwikowi dawne stanowisko.

Lotaryusz, Ludwik i Pipin chwycili za broń, a potrzymani przez papieża Grzegorza IV., wystąpili przeciw cesarzowi, który w Alzacyi pod Kolmarem rozbił swój obóz. Wasale cesarscy przeszli do synów, kościół zaś stanął stanowczo po stronie energicznego Lotaryusza. Zdradzony monarcha oddać się musiał w ręce synów, którzy rodzinę jego traktowali jako więźniów i zmusili ojca do rozłączenia się z żoną i synem Karolem. Lotaryusz, który w taki sposób otrzymał berło państwa bez krwi rozlewu, poprowadził zdradzonego ojca do Soissons i zamknął go w klasztorze świętego Medarda. Lud nazwał zdradę kolmarską «hańbą Franków», a Czerwone pole pod Kolmarem «polem fałszu» (Lügenfeld).



150 i 151. Królewska i cesarska pieczęć Ludwika Pobożnego.

Lotaryusz usunął był, jak się zdawało, słabego ojca i odbudował jedność państwa. Rachuby zawiodły go przeciw. Upokorzenie ojca, którego zmuszono do pokuty kościelnej i nadmierna względem niego surowość, wywołały współczucie ludu, a nawet synów cesarskich Pipina i Ludwika. Ostatni obawiali się również o własne

stanowisko, które zagrożeniem było przez przywrócenie jedności państwowej. Zażądali więc wydania ojca, grożąc w przeciwnym razie wojną. Ludwik Pobożny wypuszczony został na wolność i godność cesarską odzyskał. Próba Lotara, który zapragnął raz jeszcze zdobyć orężem władzę, nie udała się, poniósł porażkę pod Blois, pobity przez braci, poddać się musiał i zadowolnić posiadaniem Włoch. Było to zupełne zwycięstwo stronnictwa szlachty nad ideą podziału i świeckiej jedności państwowej i kościoła, który był jej przedstawicielem.

Pokój naruszony został znowu przez intrygi cesarzowej Judyty, która pragnąc syna swego obronić przeciwko braciom, połączyła się z Lotaryuszem. Po śmierci Pipina, roku 838, ograniczył cesarz Ludwika do posiadania Bawarii, całe państwo zaś podzielił między Lotaryusza i Karola. Lotaryusz wybrał część wschodnią, obejmującą Niemcy i Włochy, Karol Zachód romański, to jest, Nejstryę, Akwitanie, Septymanie wraz z Marchią hiszpańską i Bur-



152. Cesarz Lotaryusz.

Miniatura z połowy IX. stulecia, obecnie w bibliotece narodowej w Paryżu.

gundą aż do Alp nadmorskich. Postępowanie to doprowadzić musiało do nowych zakwiecień, gdyż w obronie wydziedziczonych synów Pipina stanęła akwitańska szlachta, a Ludwik Bawarski zażądał zwrotu wydartej Alemanii i wschodniej Frankonii.

Cesarz Ludwik zwyciężył Akwitanów i syna, ale wkrótce potem umarł na wyspie pod Ingelheimem w roku 840. Śmierć jego sprowadziła nową wojnę bratnią, która rozerwała na zawsze całość państwa.

### Podział w Verdun.

Po śmierci ojca Lotaryusz przybył natychmiast do Akwizgranu dla objęcia władzy cesarskiej. Aby zyskać na czasie zawarł przymierze z braćmi Ludwikiem i Karolem. Gdy czas przymierza upłynął, zmusił Ludwika do cofnięcia się w granice Bawaryi, sam jednak napadnięty został przez nadciągającego od Loary Karola, który, przeszedłszy przez Sekwanę, doszedł aż do Troyes i odrzuciwszy przymierze z Lotaryuszem, połączył się z Ludwikiem i z synami Pipina, do których należała Akwitania.

W Auxerre zbliżyły się oba wojska i w roku 841 pod klasztorem Fontanetum (Fontenay) na południu od Auxerre pobity został Lotaryusz, pomimo dzielności swych żołnierzy. Nie wyzyskawszy zwycięstwa rozeszli się bracia, gdyż Bóg sąd już wydał, a kwiat frankońskiego rycerstwa pokrył pole bitwy.

Lotaryusz uratowawszy część swego wojska, nie uważał się za zwyciężonego, i z Akwizgranu zwoływał pod broń lenników, obiecując im ziemię, a niewolnikom wolność; Sasom obiecał przywrócić dawne prawa i swobody. Powodowane tą nadzieją połączyły się ich plemiona i jako «stellingi» wyгнаły z kraju panów. Lotaryusz przywołał również na pomoc Normanów. Bracia jego zaś, połączywszy wojska swoje pod Strasburgiem, przysięgli nie ustępować ani kroku.

Obaj królowie posunęli się wzdłuż Renu ku Mozelli, gdzie zgromadzone były wojskowe siły cesarza. Już przy pierwszym spotkaniu musiał się Lotaryusz cofnąć. Pozostawił tedy Akwizgran braciom, sam zaś cofnął się do Lyonu. Szeregi jego przередzone zostały przez odstępstwo licznych wasalów, a z tego powodu skłonięniejszym był do porozumienia i ofiarował braciom pokój. Karol i Ludwik mieli także interes w jak najszybszym ukończeniu wojny. Pierwszy bronić musiał swoich posiadłości akwitańskich przeciwko Pipinowi, drugi pragnął poskromić stellingów, którzy szerzyli pogaństwo. Poza tem nieszczęśliwe państwo wystawione było ze stron wszystkich na napady Saracenów i Normanów. Wewnątrz zarazy, głód i ogólne zdziczenie obyczajów sprowadziło opłakane stosunki, co wywołało ogólne dążenie do pokoju. Tymczasem zawarli bracia rozejm w 842 roku pod Macon, aby przystąpić do niezbędnych układów w sprawie podziału państwa. Po długiemi zwlekaniu, podczas którego umarła cesarzowa Judyta, zawarty został w sierpniu 843 roku pamiętny traktat w Verdun, który na zawsze podzielił wielkie państwo Franków.

Karol (Łysy) otrzymał Akwitanie, Nejstryę i północno-zachodnią Burgundię, granicę wschodnią stanowiła tu Skalda, Saona i Seweny. Ludwik (Niemiecki) wziął dawną swoją posiadłość Bawaryę z graniczącemi od wschodu słowiańskimi i półsłowiańskimi krainami, Szwabię z wyjątkiem Alzacyi, wschodnią Frankonię aż do Renu, wraz z położonemi na lewym brzegu Renu ziemiami Spiry, Wormacyi i Moguncyi, oraz Saksonię z Turyngią. Dla Lotaryusza oprócz Włoch pozostała większa część Burgundyi, Alzacya, główna część dawnej Austrazyi i Fryzlandya. Państwo Karola było romańskie, Ludwika całkiem niemieckie, z tego też powodu stały się one podstawą dwóch wyraźnie odrębnych wielkich państw, które istnieją od tego czasu obok siebie samodzielnie. Tylko mięszane państwo Lotaryusza nie tworzyło jednolitej narodowości, z tego też powodu podzielone zostało potem pomiędzy Francję i Niemcy.

## Zachodnio-frankońskie państwo za czasów Karola II. Łysego.

Traktat werdeński podzielił wielką monarchię frankońską na trzy niezależne od siebie państwa. Wobec nieuregulowanego następstwa tronu, niezależność ta zależeć musiała od stosunków rodzinnych w domu Karolingów. Wkrótce przecież dynastia ich podzieliła się na trzy odrębne linie, gdyż bracia w układzie, zawartym w Mersen (847 r.) postanowili, że każdy z trzech panujących będzie miał prawo, bez względu na swoich braci, przekazywać państwo dzieciom.

Najmniej ustalonymi były stosunki w zachodnio-frankońskim państwie Karola Łysego. Za jego panowania rozpoczynają się napady Normanów. W późniejszym czasie te wyprawy ludzi północnych dochodzą aż do Islandyi i Grenlandyi, a wzdłuż europejskiego kontynentu, przy ujściu każdej rzeki, w każdej zatoce morskiej ukazywały się ich lekkie, silnie zbudowane okręty, tak małe, że jedna wyprawa zbójcka potrzebowała ich 300—400. W taki sposób jednak żeglować mogli po najmniejszych rzeczках, a w potrzebie okręty przenosić. I na lądzie walczyli ci wojownicy na koniach zdobytych, a wkrótce zapoznali się ze sposobem oblegania miast, tak że nawet wewnątrz kraju mieszkańcy nie byli zabezpieczeni od ich napadów.



153. Łucznik frankoński.  
Miniatura z końca IX. wieku  
obecnie w bibliotece Mazarina.

Za czasów Karola Łysego stał się ten lud postrachem państwa zachodnio-frankońskiego, pustosząc kraj pomiędzy ujściem Renu i rzek północno-francuskich. W roku 845, flota, złożona ze 120 okrętów, pod wodzą hercoga Normanów, Reginhera, posunęła się wzdłuż Sekwany aż do Paryża. Miasto zdobyte i zrabowane zostało, a pomimo wielkiej liczby swego wojska, Karol zabrać im pozwolił nie tylko całą zdobycz, ale zapłacił 7.000 funtów srebra, w zamian za obietnicę nie nawiedzania więcej państwa. Wikingowie, nie zważając na dane słowo, w roku 857 i 861 posunęli się znów aż pod Paryż.

Do tych niebezpieczeństw zewnętrznych przyłączyły się walki duchowieństwa i świeckich wasalów. Niektórzy panowie zaczęli wywodzić swoją godność z «Bożej łaski», a w marchiach pogranicznych przybierali tytuł hercogów. Równie lekceważąco postępowali oni względem kościoła. Na synodach w Verneuil i w Epernay (846 r.), za namową szlachty wykluczono biskupów od obrad i nie chciano zwrócić kościołowi dóbr, zabranych podczas wojen domowych. Władza świecka zachodnio-frankońskiego kleru wzrastała przecież wraz z rozwojem handlu i komunikacji na zachodzie państwa.

Przeciwko tym wrogim żywiołom, jakimi byli Normanowie, duchowieństwo i moiżni, musiał Karol prowadzić nieustanną walkę. Zbuntowali się przeciw niemu siostrzeniec jego Pipin z Akwitanii, Nominoi z Bretanii i margrabia Lambert z Nantes. Wojny, jakie z nimi prowadził, wypadły nieszczęśliwie.

Najwięcej ze wszystkich przez podział verdeński ucierpiał Lotaryusz. On, który roił daleko idące plany przywrócenia potęgi Karola Wielkiego, a braci swych



zamienić chciał za podwładnych królów Bawaryi i Akwitanii, zadowolnić się obecnie musiał tytułem cesarskim, który dawał już tylko cień władzy. To też w stosunku do braci wahał się wciąż pomiędzy zewnętrzną przyjaźnią i wyraźnie wrogiem postępowaniem. Z początku złączył się z Ludwikiem Niemieckim, który był pośrednikiem między nim a Karolem Łysym (849—851); potem zawarł formalny traktat zaczepny z Karolem przeciw Ludwikowi, poczem znów Ludwik posłał niezadowolonym Akwitańczykom wojsko przeciw Karolowi (851 r.). Porozumienie pozorne przywrócono z trudnością. Przytem ani przeciwko Saracenom, ani przeciwko Normanom nic przedsięwziąć nie było można. W roku 850 napadli ci ostatni Fryzycy, krainę nad dolnym Renem, do tego przyłączył się głód, a wszędzie panowały zamieszki.

Chory na ciele i duszy postanowił 60-letni Lotaryusz podzielić państwo pomiędzy trzech synów, sam zaś schronił się do klasztoru Prüm. Najstarszy syn jego Ludwik II. otrzymał tytuł cesarski i Włochy, Lotaryusz II. dawną Austrazję a dzisiejszą Lotaryngię, wreszcie Karol królestwo Burgundyi, a z nią Prowancyę, Delfinat, Lyon i zachodnią część Szwajcaryi. Lotaryusz zmarł w 855 roku, w sześć dni po wstąpieniu do klasztoru.

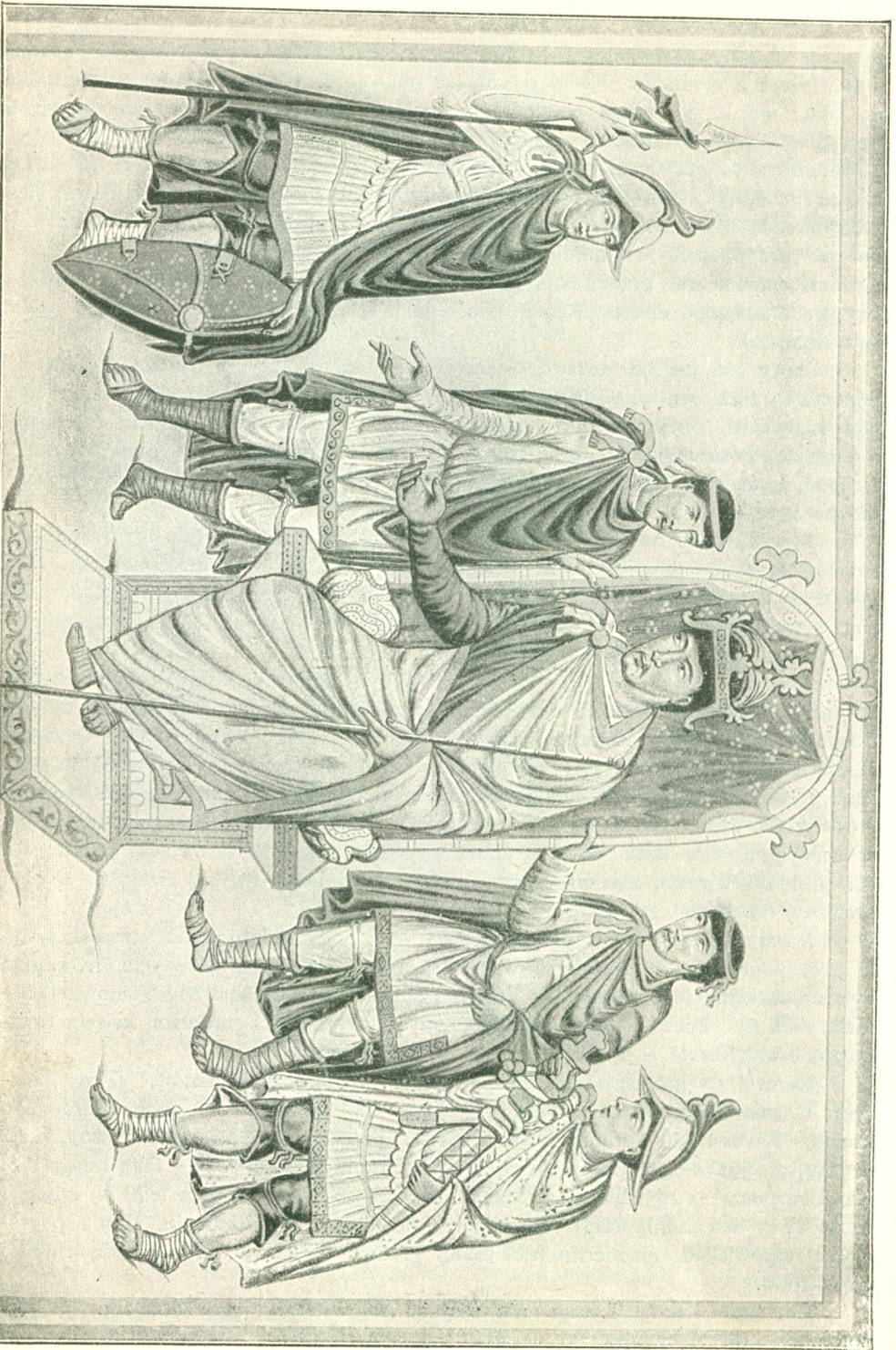
Tymczasem w zachodnio-frankońskim państwie zamieszki doszły do takiego stopnia, że w 858 roku wielmoże świeccy i duchowni zwrócili się do Ludwika Niemieckiego z prośbą o pomoc przeciwko Karolowi. Następstwem tego była porażka Karola pod Brienne (858 r.) i złożenie go z tronu na walnym zjeździe w Attigny, który oddał berło Ludwikowi Niemieckiemu.

Możnym, którzy mu przy tej uzurpacji byli pomocni, Ludwik nadał wielkie terytorya. Wkrótce przecieź zdrada podkopała jego władzę, którą przez zdradę osiągnął. Jako dowód zaufania względem swoich zachodnio-frankońskich wasalów, odesłał Ludwik większą część niemieckich wojsk do ojczyzny. Wówczas to zwolennicy Karola, a zwłaszcza zachodnio-frankońskie duchowieństwo, pod dowództwem arcybiskupa Hinkmara z Reims, oświadczyli się przeciw niemu. Karolowi już w następnym roku (859) udało się brata wypędzić. Ludwik ze swoim otoczeniem cofnął się do Bawaryi, a na wspólnym zjeździe w Koblencji (810 r.) zrzekł się swoich pretensyj do tronu.

Karol Łysy, którego główną cechą była chęć zdobywania coraz nowych krajów, popróbował szczęścia w walce z synami Lotaryusza. Zdobyć Prowancyi było najbliższym jego celem, ale król burgundzki Karol zadał mu stanowczą porażkę (861 r.). Pozwolił tedy, aby Burgundya przeszła na Lotaryusza, księcia Lotaryngii, brata Karola.

Karol Łysy nie zaniechał przecieź swoich zdobywczych planów. Kiedy Lotaryusz II. zmarł bezpotomnie, a drugi brat Ludwika bawił we Włoszech, zabrał jego krainę. W roku 869 koronował się w Mecu i przeniósł do Akwizgranu swoją rezydencyę, ale już w następnym roku ukazał się Ludwik Niemiecki z taką potęgą, że Karol rozpoczął z nim układy. Traktatem w Mersen nad Mozelą (870 r.) odstąpił Karol Łysy wschodnią część Lotaryngii Ludwikowi Niemieckiemu. Linia pograniczna odpowiadała niemiecko-francuskiej granicy językowej, trwała jednak tylko czas krótki.

Chciwość Karola Łysego nie zasyciła się ostatnią jego zdobyczą. Po bezpotomnej śmierci rzymskiego cesarza Ludwika II. (875 r.) wyruszył Karol Łysy natychmiast do Włoch, aby kraj ten i godność cesarską wziąć w posiadanie.



154. Karol Łysy. Według biblii Karola Łysego, znajdującej się w Luwrze.

W tym samym celu wysłał również Ludwik Niemiecki syna swego Karola poza Alpy. W Lombardyi spotkali się obaj pretendenci, Karolowi Łysemu udało się skłonić syna Ludwika do cofnięcia się, pod pozorem, że cesarza wybierać będą możni obu państw. Zaledwie się to udało, Karol Łysy wyruszył do Rzymu i kazał się papieżowi Janowi VIII. koronować rzymską koroną cesarską. Zamianowawszy hrabiego Bozo z Prowancyi namiestnikiem Włoch, udał się Karol do Francyi, aby się przygotować do walki z Ludwikiem Niemieckim, który postanowił odebrać mu koronę cesarską. Wkrótce jednak Ludwik Niemiecki umarł (876 r.), a syn jego Ludwik Młodszy miał zbyt wiele kłopotów z niemiecką koroną, aby wykonać plan swego ojca.

Kiedy Karol Łysy spostrzegł, że nikt niema zamiaru odbierać mu tronu, zapragnął zapewnić dawniejszą potęgę koronie cesarskiej i panować nad synami Ludwika. Jednakże po bitwie pod Andernach (w 876 r.), poniosłszy porażkę ze strony Ludwika Młodszego, zaniechać musiał planów swoich względem Niemiec. Przytem w 877 roku ukazali się znów w zachodnio-frankońskim państwie Normanowie, a cesarz wysokim okupem opłacić musiał pokój. Rozgoryczeni wasale wymogli na nim wielkie ustępstwa. Na sejmie w Quiercy (877 r.) nadał dziedziczość urzędów i lennictw wszystkim możliwym, którzy brali udział w rzymskiej wyprawie. Tak samo ci panowie, którzyby po śmierci jego wstąpili do klasztoru, oddawać mogli swoje lenna synom lub krewnym. Karol przedsięwziął wyprawę na Rzym, wezwany przez papieża Jana VIII. przeciwko księciu Spletu, Gwidonowi, ale nadejście Karlomana i powstanie Bozona przymusiły go do powrotu przez górę Cenis. W r. 877 umarł w biednej chacie chłopskiej w dolinie Arco.

#### Wschodnio-frankońskie państwo za czasów Ludwika II. Niemieckiego.

Za panowania Ludwika Niemieckiego obejmowało wschodnio-frankońskie państwo, plemiona niemieckie na wschodniej stronie Renu i słowiańskie i pół-słowiańskie krainy na wschodzie. Pomimo grożących mu nieustannie niebezpieczeństw, zachowało dawne swoje stanowisko na zewnątrz, wewnątrz zaś opierało się na stworzonych przez Karola Wielkiego podstawach. Napady Normanów nie mniej tu były częste, jak w zachodniej Frankonii. W roku 845 zburzyli oni Hamburg, założony przez Karola Wielkiego, gdzie Ludwik Pobożny w 831 r. ustanowił arcybiskupstwo.

Stosunki na wschodniej granicy były bardziej niebezpieczne, gdyż powstało tu pierwsze wielkie państwo słowiańskie, państwo Wielkomorawskie. Morawy, wspomniane poraz pierwszy w 822 r. i zależne prawdopodobnie już od Karola Wielkiego, zajmowały tę samą co dziś krainę oraz góry północnych Węgier; potem Słowianie morawscy osady swoje posunęli na południe do dawnej Panonii. Z początku stali oni pod dowództwem licznych władców, dopóki w 840 r. książę Mojmir nie złączył całego ludu, wypędziwszy księcia Neitry, Priwinę. Priwinie udało się jednak założyć w Dolnej Panonii, nad jeziorem Platen, księstwo, do którego sprowadził osadników słowiańskich i niemieckich; stolicą jego był dzisiejszy Szalavár. Po zamordowaniu Priwiny nastąpił syn jego Kocel.

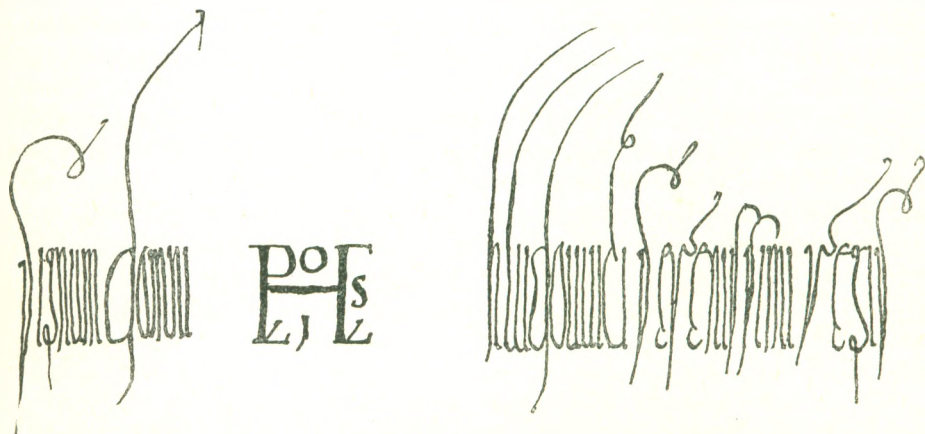


155. Moneta Ludwika Niemieckiego

Ale i Mojmir nie długo piastował władzę; Ludwik Niemiecki zrzucił go z tronu i osadził synowca jego Rastisława (Rastica) w roku 846.

W roku 848 wyprawa niemiecka do sąsiednich Czech nieszcześnie przybrała obrót; więc i Ratisław oderwał się i utrzymał swoją niezawisłość mimo kilku wypraw Luwika (w 853 r.). Niebezpieczeństwo z tej strony wzrosło jeszcze, gdy najstarszy syn Ludwika, Karloman, któremu ojciec powierzył zarząd południowo-wschodnich marchii, podniósł bunt i wszedł w związki z Rastisławem. Bunt szybko został stłumiony, Karloman pogodził się z ojcem, a Ratisław musiał złożyć przysięgę wierności. Ale zależność Moraw trwała krótko, gdyż w 869 roku powstałi wspólnie z Czechami i Serbami, a jakkolwiek Niemcom udało się tych ostatnich pokonać, Morawy zachowały swoją niezależność i utwierdziły ją przez organizację narodowego słowiańskiego kościoła.

Szerzenie chrystyanizmu na południowym wschodzie państwa, wśród Słowian, przypało zrazu kościołowi niemieckiemu, a mianowicie biskupstwu Passawy i Salz-



156. Podpis Ludwika Niemieckiego z r. 859. (Signum domni † hludovici serenissimi regis.)

burga. Niemieckie misye zapewniały wpływ niemieckiej potędze i używały języka łacińskiego. Z tego powodu Rastic pragnął wyzwolić się z pod wpływu niemieckiego kościoła i utworzyć narody ze słowiańskim kościelnym językiem. Na prośby jego w końcu 862 roku wysłał do Moraw wschodnio-rzymski cesarz Michał III. dwóch braci, Cyryla i Metodyusza. Przez trzy lata działali oni w tym kraju, dopóki papież Mikołaj I. nie powołał ich do Rzymu (867 r.). W Rzymie dał im Hadryan II., następca Mikołaja, pozwolenie odprawiania służby Bożej w języku słowiańskim, a dokonany przez nich słowiański przekład biblii, uznany został za dobry, uczniowie ich zostali wyświęceni na księży. Cyryl pozostał w Rzymie, gdzie wstąpił do klasztoru i umarł już w 869 roku. Metodyusz, powróciwszy do Panonii i Moraw, został arcybiskupem w Sirmium (pod Belgradem); podlegała mu Panonia i Morawy.

Takie polityczne i kościelne usamowolnienie słowiańskiego elementu wywołało odpór ze strony Niemców. Wypadki w samych Morawach zdawały się temu sprzyjać. W roku 870 poddał się Karlomanowi ambitny siostrzeniec Rastisława, Świętopelk. Przy jego pomocy Rastisław został ujęty, a cesarz Ludwik kazał go osłepić i skazać na śmierć. Zarząd głównej części Moraw przypadł dwom hrabiom niemieckim.

Nie długo trwały dobre stosunki. Świętopełk stanął na czele powstania swego ludu (w 871 r.), do którego przyłączyli się Czesi, odparł Niemców i zapewnił sobie pokojem we Frochheim stanowisko niezależne (864 r.). Nietylko Morawia i północne Węgry, ale i Czechy, a może nawet Sorbowie i część Śląska uznały jego panowanie, a kościół narodowy był jego podporą.

Równoczesna walka niemieckiego kościoła przeciwko Metodyuszowi była równie bezskuteczną, jak niemieckie wyprawy wojenne. W roku 870 Metodyusz zaproszony został na synod biskupów bawarskich, aby się w obecności króla Ludwika usprawiedliwił ze swojego postępowania w Panonii. Ponieważ nie chciał się zastosować do wymagań Niemców, wtrącono go do więzienia, gdzie dwa lata pozostał. Dopiero energiczna interwencja Jana III. przywróciła mu wolność. Nie czuł się przecież w Panonii bezpiecznym, udał się zatem do Moraw, skąd Świętopełk wypędził był wszystkich duchownych niemieckiego pochodzenia.

Ten państwowo-kościelny wytwór stał się tamą dla wpływu niemieckiego kościoła. Tem tłumaczyć należy rozgoryczenie panów świeckich i duchownych w Bawarii przeciwko Morawom. Czyniło ich ono ślepyimi wobec groźniejszego niebezpieczeństwa, które się pojawiło na wschodniej granicy, a był nim barbarzyński naród Madziarów.

Ludwik Niemiecki nie mógł się osobiście zająć temi sprawami, z powodu zachodnio-frankońskich i włoskich zamieszek. Rządy jego były w ogóle silne i odpowiadały owoczesnym stosunkom. Państwo Ludwika składało się z okolic, zamieszkałych przez chłopów, brakło mu tedy handlowego ruchu, który rozpoczął się był już wówczas w zachodniej części państwa Franków. Dwór w ciągłych podróżyach i na wiecach nie miał stałej rezydencji, a rząd stałego ogniska. Hrabiowie dążyli do dziedziczności swej władzy, jak niektóre rodziny doszły tym sposobem do wielkich posiadłości i wielkiego wpływu, jak rodzina Welfów w Algau, Konradynów w Hessyi, Ludolfingów północnej Turynгии i bawarskich Huosierów w dzisiejszej Austrii.

Pojedyńcze kościoły, a zwłaszcza klasztory (naprzykład St. Gallen, Fulda, Tegernsee i inne) doszły wkrótce do obszernych posiadłości gruntowych. Ale nie prowadząc odrębnej polityki, szerzyły chrześcijaństwo wśród niemieckich chłopów i Słowian. Stanowisko kościoła niemieckiego występuje wyraźnie na synodzie wschodnio-frankońskim w Moguncyi. Zgromadzenie nie ograniczyło się do spraw kościelnych — przeciwnie, uważało za swoje zadanie starać się o spokój i zgodę wśród wszystkich stanów, udzielać ludowi nauki i przeszkadzać uciskowi ubogich przez możnych. Buntownicy przeciwko królowi zagrożeni zostali kłutwą kościelną. Biskupów zachęcono do opowiadania ewangelii w języku niemieckim, a do przedstawicieli kościoła, do hrabiów i panów świeckich zwrócono się z żądaniem, aby bronili powszechnej wolności i ani podstępem ani zdradą nie zmuszali mniejszych posiadaczy do uległości.

Państwo Ludwika podzielili po jego śmierci trzej jego synowie. Ludwik (Młodszy) otrzymał Saksonię, Turynię i Fryzlandię, Karol III. (Otyły) Alemanię Karłoman Bawaryę i południowo-wschodnie marchie z hołdowniczymi krajami Czech i Moraw.

Dalsze podziały państwa niemieckiego i dążenia do jedności.

Pomimo tego podziału państwa, panowie niemieccy mieli nadzieje, że uda im się włoską koronę zdobyć dla Karłomana bawarskiego. Papież Jan VIII. natomiast chciał oddać koronę cesarską Ludwikowi (zwanemu Jąkałą), synowi Karola Łysego,

ale zagrożony przez stronników Karlomana, uciekł do Francji i koronował Ludwika na króla francuskiego (r. 877).

Na cesarza i króla Włoch wydawał się papieżowi Ludwik niewłaściwym, a wszystkie usiłowania, by znaleźć odpowiedniego kandydata, za którym oglądał się nawet w Bizancjum, napotykały na opór szlachty i biskupów włoskich. Tymczasem Ludwik Jąkała umarł nagle w roku 879, podczas wyprawy przeciwko zbuntowanej szlachcie. Pozostawił on dwóch synów Ludwika i Karlomana. Druga żona Ludwika Ansgarda urodziła już po jego śmierci chłopca, który potem rządził Francją pod nazwiskiem Karola Prostaka.

Po śmierci Jąkały panowie ogłosili królem najstarszego syna jego Ludwika III. Kanclerz Goslin pragnął widzieć Ludwika Młodszego z Frankonii wschodniej, na tronie. Do Lotaryngii wtargnęły też wojska Ludwika Młodszego, ale ten za cenę zachodniej Lotaryngii odstąpił swoich pretensji do tronu. Cała więc Lotaryngia w roku 879 połączoną została z państwem wschodnio-frankońskim. Do ustępstw skłoniły Ludwika zamieszki w Bawarii, na czele których stał Arnulf z Karyntyi, naturalny syn Karlomana. Ludwik skorzystał z tych zamieszek, ażeby się w Bawarii ustalić. Przywróciwszy porządek, porozumiał się ze swoim bratem, Karolem III. (Otyłym), co do podziału państwa Karlomana. Ludwik wziął dla siebie Bawaryę i lennicze kraje słowiańskie, a Karolowi III. do szwabskich jego krain dodał prawa do Włoch. Arnulfa pozostawiono w posiadaniu Karyntyi.

Taki podział jeszcze za życia posiadacza (Karloman umarł dopiero w r. 880) napotkał na opór papieża. Ale zamiary jego, by koronę włoską oddać faworytowi swemu Bozonowi rozbiły się z powodu ukazania się we Włoszech wojska Karola III., który kazał sobie hołdować w Pawii, jako król włoski (r. 879). Papież starał się w inny sposób wynagrodzić Bozona, oddając mu królestwo Burgundyi i Prowancyi. Tak powstało to niezależne od potęgi Karolingów państwo, ciągnące się wzdłuż Rodanu, aż do morza Śródziemnego.

W tym samym czasie Hugo, naturalny syn Lotaryusza II., wpadł do Lotaryngii, aby ojcowskie państwo przemocą odebrać, podczas gdy Normanowie Ligierą i od morza Północnego ponowili napady. Niebezpieczeństwa grożące ze stron wszystkich państwu Franków, skłoniły wreszcie Karolingów do wspólnego wystąpienia przeciwko nieprzyjaciołom. Postanowiono prowadzić wspólną wojnę z Bozonem i Hugonem. Hugo został zwyciężony, a Bozo obłączony w Vienne. Aby ocalić Bozona, oddał papież cesarską koronę Karolowi III., który nigdy jednak nie posiadał prawdziwej władzy cesarskiej. Nie potrafił nawet obronić papieża Jana VIII., który stał się ofiarą spisku (r. 882), dla tego, że zachować usiłował samodzielne stanowisko.

W roku 882 Karol III., po bezpotomnej śmierci brata swego Ludwika, stał się samowładnym panem całych Niemiec. Nawet Arnulf zaprzysiął mu wierność, a państwo jego rozciągało się po obu stronach Alp.

To zamartwychwstanie cesarstwa nie odpowiadało ani chęciom szlachty niemieckiej, ani istotnej sile państwa, które wobec Normanów zdradziło swoją słabość.



157. Pieczęć Karola Grubego.

Zwycięzwszy prawie państwo Anglosasów, zwrócili się Normanowie przeciw państwu Franków. W roku 879 okręty ich ukazały się przy ujściu Skaldy. Zajęli Gandawę, a jakkolwiek Ludwik Młodszy zwyciężył ich nad Sambrą, normadzka flota wpłynęła na wody Łaby, a wojsko frankońskie poniosło zupełną porażkę w bliskości Hamburga.

Inna flota w tym jeszcze roku wpłynęła na Ren i spaliła stary pałac w Nimegen. Potem zwrócili się Normanowie ku zachodnio-frankońskim wybrzeżom, gdzie powstrzymało ich dopiero zwycięstwo Ludwika III. pod Saucourt (881 r.). Zdobyli jednak stałą pozycję nad środkowym biegiem Mozeli i założyli warowny obóz w bliskości Maastrichtu, skąd rabowali całe wybrzeża dolnego Renu, Kolonie, Lüttich, Xanten, Akwizgran, a nawet Trewir. «Dawna ojczyzna Karolingów, jądro monarchii Karola Wielkiego, znalazła się w rękach pogańskich».

Tak stały rzeczy, gdy umarł Ludwik Młodszy, a Karol III. powrócił z Włoch. Za radą kanclerza swojego, Luitwarda z Vercelli, zawarł on pokój z naczelnikami normandzkimi, Gotfrydem i Zygfrydem, na mocy którego pierwszy przeszedł na chrześcijaństwo i otrzymał w lenno część Fryzji. Postępowanie to zdradziło wewnętrzną słabość Karolingów, a Normanom mogło tylko dodać odwagi. W roku 883, wśród mordów, pożog i zniszczenia, przeszli Flandryę aż do Sekwany i Oazy.

W tych okolicznościach tylko połączenie wszystkich sił w jednej ręce przynieść mogło ratunek. Dokołało się to, gdyż Karloman zginął na polowaniu, a cała władza przeniosła się na cesarza Karola III., któremu panowie francuscy ofiarowali tron zachodnio-frankoński. Karol pospieszył natychmiast do Ponthion, aby tam przyjąć hołd na walnem zgromadzeniu stanów państwa (roku 885).

Poraz ostatni połączyła się monarchia Karolingów pod jednym berłem. Ale państwo zanadto było osłabionem, a Karol nie dorósł do wielkiego swego zadania, i nie urzeczywistnił nadziei, jaką przywiązywano do jego osoby. Saksonowie z pomocą Fryzów odrzucili wprawdzie napad dzikich Normanów (885 r.), ale ci pojawili się w październiku tego samego roku w 30.000 ludzi na lekkich statkach, na Sekwanie i rozpoczęli oblężenie Paryża. Miasto, jak za czasów Cezara leżało na wyspie Sekwany, połączonej z obu brzegami drewnianymi mostami. Na końcu każdego mostu znajdowała się kamienna wieża w celu obrony. Gdy na wiosnę roku 886 woda zerwała jeden z mostów, Normanowie wzięli więź, wyrzneli załogę, a mieszkańcy miasta patrzeć na to musieli, nie mogąc swoich bronić. Ale stolica nie straciła odwagi i prawie przez cały rok, pod dowództwem odważnego Odon, hrabiego Paryża broniła się dzielnie. Hrabia przekradł się przez szeregi nieprzyjacielskie i zawiadomił cesarza o okropnem położeniu miasta. Cesarz zgromadził wojsko, zobaczywszy jednak nieprzyjaciela, zamiast na niego uderzyć, zawarł haniebny pokój, dając okup 7.000 funtów srebra i Burgundyę na leże zimowe.

Wkrótce potem zachorował cesarz i zdrowia już nie odzyskał. Tymczasem kanclerz Luitward oddalony ze służby uciekł do Arnulfa Karyńskiego, i namówił go do wojny z Karolem. Szlachta Bawaryi, Frankonii wschodniej, Saksonii i Turyngii



158. Płeczcęć hr. Odon z Paryża.



159. Pieczęć cesarza Arnulfa.

pogardzając cesarzem od czasu zawarcia pokoju z Normanami, złożyła w listopadzie 887 r. hołd dzielnemu Arnulfowi. Nawet Alemanowie, których Karol uważał zawsze za jądro swojego państwa, przyłączyli się do niechętnych, zamiast podnieść oręż w jego obronie. W ten sposób i zachodniofrankońscy panowie złożyli Karola z tronu i obwołali królem hrabiego Paryża, Odoną (Eudesa) (887—898). Nieszczęśliwy cesarz umarł opuszczony przez wszystkich, w kilka tygodni po swoim upadku, w 888 roku w Neidingen nad Dunajem, prawie w nędzy.

### Koniec Karolingów w Niemczech.

Arnulf, przekonać się wkrótce musiał, jak trudno przywrócić powagę władzy królewskiej po zaburzeniach, wywołanych przez złożenie cesarza z tronu. Uchodził za parweniusza, a wiele znakomitych rodów nie chciało się z nim połączyć. Stanowisko było tem trudniejszym, że zdetronizowanie Karola wywołało zmiany w trzech państwach.

We Włoszech o koronę królewską ubiegali się dwaj najmożniejsi panowie, Berengaryusz z Friulu i ks. Gwido ze Spoletu. Przywołany, jako rozjemca, Arnulf, z silnym wojskiem przeszedł Alpy w 894 roku, zdobył północne Włochy i miał nawet zamiar posunąć się do Rzymu i koronować się na cesarza. Ale opór wojska zmusił go do powrotu od bram Placencji, zanim urzeczywistnił swój zamiar. W zachodniofrankońskim państwie Odo nie zyskał powszechnego uznania: wielu możnych zarzucało mu, iż nie pochodzi z królewskiego rodu. Bretania wybrała królem Alana Wielkiego, pogromcę Normanów; Akwitania hr. Ramnulfa. W państwie Arelatu panował małoletni syn Bozona, ks. Ludwik, a w Górnej Burgundyi obwołany został królem (w 887 r.) alamański hrabia Rudolf, z rodu Welfów.

Mniej szybko dokonywał się rozkład we wschodniej części państwa. Arnulf widząc, że niepodobna utrzymać państwa w tym samym składzie, jak było za czasów Karola III., nie próbował nawet rozciągać władzy swojej na wszystkie kraje, należące do frankońskiego państwa. Panował w Bawaryi, a mieszkał w Regensburgu. Dla syna swego, Zwentibolda, zdobyć chciał Lotaryngię, a resztę udzielnych książąt pragnął związać ze swoim państwem stosunkiem lenniczym. Udało mu się też osiągnąć zwierzchnictwo nad obu Burgundyi, oraz we Włoszech. I król zachodniofrankoński, Odo, uznał się wasalem Arnulfa, lecz wkrótce i on został zrzucony z tronu i ostatni z Karolingów, Karol, któremu historia nadała przydomek «Prostaka», obwołany został za sprawą arcybiskupa Fulcona, królem. W sporze między Karolem a Odonem, Arnulf udziału nie wziął. Karol zaś jednogłośnie po śmierci Odoną królem obwołany został (898 r.).

Dla obrony przeciw Normanom utworzył Arnulf marchię flandryjską i odniósł nad nimi stanowcze zwycięstwo. W lecie 891 roku, gdy Normanowie wtargnęli do Niderlandów, poprowadził Arnulf przeciw nim szwabskie i frankońskie wojska i zadał im pod Dyle stanowczą porażkę, po której raz tylko w 892 roku wtargnęli do Niemiec Renem aż pod Bonn.

Wojna z Morawami prowadzoną była wytrwale, pomimo ciężkich warunków. Wojska Świętopępka zniszczyły w 883 roku Panonię. Zapragnął on złączyć kościół morawski z niemieckim i w tym celu usunął 200 słowiańskich księży. W roku 894,



po śmierci Świętopełka, morawskie państwo dostało się trzem jego synom, z których najstarszy, Mojmir (I.), miał nad innymi zwierzchnictwo. Osłabiło to siły państwa, które w tym samym jeszcze roku zawarło przymierze z Niemcami. Bracia nie potrafili przeszkodzić oderwaniu się Sorbów i Czechów, a zabór państwa przez Niemców zdawał się być tylko kwestią czasu. Stało się przecież inaczej.

Nowy straszny nieprzyjaciel, zarówno dla Niemców jak i Słowian, ukazał się na wschodzie. Był to lud Madziarów, czyli Węgrów. Koczownicy ci z nad Uralu zajęli kraj między Dnieprem a Donem i zostawali pod zwierzchnictwem tureckich Chazarów (których państwo obejmowało krainę pomiędzy Wołgą i Dnieprem). Jeszcze przed rokiem 835 posunęli ich tureccy Pieczyngowie nad brzegi Prutu i Seretu, skąd Madziarowie robili wycieczki ku północnej granicy bizantyńskiego cesarstwa. Koło 895 czy 896 roku opuścili swoje siedziby nad Prutem i Seretem, przeszli góry Karpackie i wkroczyli na obszerne łąki nad Cisą i Dunajem, do dawnych siedzib Awarów. Madziarowie byli tak podobni do Hunów, że przez czas długi uchodzili za ich następców.

W roku 892 Madziarowie połączyli się poraz pierwszy z Niemcami, jako wojsko najemne przeciwko Morawom. Wkrótce przecież wyprawa ich na Panię i Włochy, gdzie zniszczyli całe wybrzeże rzeki Po, pokazała jak straszny byli nieprzyjacielem. Niezgoda Bawarów z Morawami i słabość wewnętrzna Karolingów otworzyła im drogę nad Dunajem. Po śmierci papieża Stefana, obrany został biskup Formozus, zwolennik partyi niemieckiej, rządy zaś po zgonie Gwidona objął syn jego Lambert. Ponieważ partya spoletańska groziła państwu kościelnemu, papież przywołał króla niemieckiego. Arnulf przybył na pomoc i w zwycięskim pochodzie doszedł aż pod mury Rzymu, który wziął przemocą. Oswobodzony papież oddał mu cesarską koronę. Zaraz po koronacji przecież, podczas wyprawy przeciw Spoleтови, cesarz uległ ciężkiej chorobie, powrócił tedy do Niemiec, a tymczasem Lambert i Berengaryusz przywłaszczyli sobie Wyższe i Środkowe Włochy. Arnulf umarł w roku 899 w Regensburgu, a następcą jego był sześciolatek syn Ludwik Dziecię, ostatni z niemieckich Karolingów, za czasów którego państwo uległo zupełnej anarchii. W ciężkiej potrzebie, wywołanej głównie przez napady Węgrów, we wszystkich niemal ziemiach pozyskały znaczenie rody książęce: w Saksonii Ludolfingowie, w Bawaryi Luitpold, we Frankonii walczyły ze sobą rody Babenbergów i Konradinów.

Największym nieszczęściem za czasów panowania Ludwika byli Węgrzy. W lecie roku 900 pod kopytami węgierskich koni upadło państwo Wielkich Moraw. Wschodnia jego część (w górach węgierskich) została przez Węgrów podbitą, a cały kraj okropnie spustoszony. Już w roku 906 doszli Madziarowie aż do Saksonii, a w następnym roku wojsko bawarskie poniosło straszną porażkę. Dowódcy padli w walce, naród bawarski prawie został wytępionym. Węgrzy zawładnęli również Panią i wschodem Bawaryi. Niemców odepchnięto aż do Anizy, a Bawarya i inne państwa germańskie cierpiały od nieustannych napaści ze strony Węgrów. Bezradny Ludwik opłacił wreszcie musiał ustąpienie barbarzyńców haniebnym haraczem.



160. Pieczęć Karola Prostaka.

### Konrad I. z dynastii frankońskiej (911—918).

Gdy umierał ostatni z Karolingów, Niemcy rozbite były na pięć księstw udzielnych, które jak się zdawało, zachować miały swą samodzielność. Wbrew oczekiwaniu jednak jednolitość państwa ustalona w ostatnim stuleciu, skłoniła panów do ofiarowania korony całych Niemiec szanowanemu powszechnie księciu Konradowi z Frankonii. Był to człowiek odważny i dzielny, frankońskiego pochodzenia, spokrewniony z Karolingami przez matkę. Konrad, popierany przez kościół, utrzymać chciał dawne tradycje potężnego królestwa. Wkrótce przecież przekonał się, że przedsięwzięcia swego nie przeprowadzi; walczył nieszczęśliwie z młodym księciem Henrykiem Saskim, równie nieszczęśliwy był w walce o Lotaryngię, która po śmierci Ludwika połączyła się z królestwem francuskim. Lepiej powiodły mu się usiłowania zawładnięcia Bawaryą, gdzie panował syn Luitpolda, Arnulf (Zły). Przydomek Złego nadało mu duchowieństwo, któremu sekwestrował dobra, aby wyposażyć nimi świeckich swoich wasalów. Wobec wojsk cesarza Konrada, schronił się najprzód do Węgier, potem powrócił i wytrzymał oblężenie w stolicy swojej Regensburgu. Tymczasem synod w Nördlingen (r. 916) obłożył klątwą każdy zamach przeciw królowi. Arnulf jednak nie ustąpił ze swego księstwa, pomimo prześladowań króla i kościoła. Bardziej zakłócanymi były sprawy szwabskie, gdzie żaden ród nie zajął dotąd książęcego stanowiska, a liczni panowie dobijali się o wpływ na sprawy państwa. Król Konrad zbliżyć się chciał z początku do arystokracji szwabskiej przez małżeństwo z siostrą jednego z panów, Erhangera, z Kunegundą, wdową po markgrafie Luitpoldzie. Ten w roku 913, w połączeniu z Arnulfem, odniósł świetne zwycięstwo nad Węgrami. Wkrótce jednak rozpoczęli obaj spór z dumnym biskupem Salomonem, którego Konrad wziął w opiekę. Gdy jednak Konrad odwołany został do Saksonii, powstały między bawarskimi panami nowe niezgody, tak że synod kościelny rozstrzygać musiał spór między dwoma współzawodnikami Erhangerem i Bertoldem i skazał obu na dożywotnie więzienie w klasztorze. Konrad zamordować ich kazał w roku 917. Nie wiele mu to pomogło: w Szwabii Burkharda księciem uznać musiał, w Bawarii pokonać nie mógł Arnulfa, w Saksonii Henryka. Sprawa królewska była na razie przegrana. Konrad umarł w roku 918 w Forschheim.

### Włochy w czasach ostatnich Karolingów.

We Włoszech odróżnić należy królestwo Italii — które obejmowało państwo longobardzkie, podbite przez Franków, to jest Włochy wyższe i środkowe, oraz księstwa longobardzkie w Niższych Włoszech — od greckiej Italii, w której rządzili cesarze bizantyńscy.

Królestwo Lombardyi dzieliło się po wojnach z Karolingami na szereg hrabstw, odpowiadających dawnym okręgom miejskim i naarchie, przeznaczone do obrony granic państwa, które miały większy obszar, jak Werona, Suza i Tuscyja. W pośrodku, jako państwo kościelne, leżało dziedzictwo św. Piotra (patrimonium st. Petri). Papieże panowali nad krainą, podarowaną im przez Pipina Małego, tem samodzielną, że ich duchowna władza zapewniała im zwierzchnictwo nad królami Włoch. Patri-



161. Pieczęć Ludwika Dziecka.

monium św. Piotra było własnością papieży, którzy wówczas przez rzymskich wielmożów, duchownych i świeckich byli wybierani. W luźnej zależności od królestwa znajdowały się południowe księstwa longobardzkie, które zachowały ustawy swoje, nie należąc nigdy w zupełności do Frankonii, jak naprzykład u księstwa Spoletu i Benewentu.

Znaczne części wybrzeży włoskich były jeszcze w posiadaniu państwa bizantyńskiego i podtrzymywały ten związek w celach gospodarczych. Obszar Wenecyi, to jest wyspy na lagunach wenecjańskich, był w rzeczywistości niezależnem państwem. Od roku 810 doża przeniósł siedzibę swoją na Rialto (rivus albus), a wkrótce potem młode państwo wytworzyło sobie kościelne centrum, gdyż handlowa flota wenecka przywiozła z Aleksandryi zwłoki św. Marka. Od tego czasu Wenecya nosi w herbie uskrzydłonego lwa (znak tego ewangelisty). Polityką Wenecyi zawsze kierowały stosunki handlowe ze wschodem; wewnętrzny jej rozwój hamowały walki dożów o władzę. W południowych Włoszech, pod zwierzchnictwem bizantyńskiego cesarstwa, stał Neapol i drobne terytoria Amalfi, Sorrento i Gaeta. Tak samo Apulia, Kalabria, a przez dłuższy czas i Sycylia należały do cesarstwa bizantyńskiego. Mieszkała tu liczna ludność greckiej narodowości, a wielka część południowych biskupstw znajdowała się pod patriarchatem Konstantynopola.

Na cały rozwój Włoch stanowczo oddziałała okoliczność, że Karolingowie nie wiele przebywali w kraju. Lotaryusz I. większą część czasu mieszkał w swoich niemieckich posiadłościach, pozostawiając rządy Włoch synowi Ludwikowi, którego w 840 roku koronować kazał na króla Włoch, a potem uczynił współcesarzem. We Włoszech samowola panów doszła do tak wysokiego stopnia, że trudno było utrzymać wobec niej jedność państwa. Gdy Ludwik został cesarzem rzymskim, prowadził rządy stanowczo i rozważnie, ale nie potrafił zapobiedz rozkładowi państwa, przyspieszonemu przez obce i miejscowe wpływy. W roku 857 na wybrzeżach Włoch środkowych ukazali się Normanowie i tak, jak we Francyi, niszcząc i rabując przeszli przez cały kraj. Ofiarą ich stały się miasta: Luna, Piza i niektóre inne.

Niebezpieczniejszymi od Normanów byli dla Włoch Arabowie (Saraceni). Przywołany przez zdradę jednego z bizantyńskich oficerów Ziadet Allah (Aglabita), przybył z 10.000 żołnierzy do Sycylii (827 r.), spustoszył całą wyspę i obległ Syrakuzy, które wpadły mu w ręce. Dostała mu się również Mesyna, Palermo i inne miasta. Cała piękna Sycylia przeszła w ręce Arabów. Z zapałem, przypominającym pierwsze czasy ich zaborów, zdobywali Saraceni wyspy i wybrzeża Śródziemnego morza. Malta, Sardynia, Korsyka, Francya południowa i Piemont nie były bezpieczne wobec ich napaści. Osiedliwszy się we Włoszech niższych, na wybrzeżach i w górach Kalabrii, przedsiębrali stąd dalsze wyprawy do Kampanii, posuwając się niekiedy aż pod Rzym.

W roku 846 ukazała się na wodach Tybru flota arabska. Kilka oddziałów posunęło się aż pod bramę miasta, ale nowo wybrany papież Leon IV. energią swoją uratował je od niebezpieczeństwa. Urządził on wyborne fortyfikacje, zawarł przymierze z miastami, Neapolem, Getto i Amalfi, zachęcał obywateli do boju, a wreszcie w oczach jego poniosła potęgą muzułmańska ostateczną porażkę pod Ostią w 849 r. Większa część Arabów utonąła w morzu, nie wiadomo, co robić



162. Pieczęć Konrada I.

z więźniami. Rzym był uratowany, ale Saraceni pustoszyli długo jeszcze piękne krainy Kampanii.

Przy ujęciu Tybru Leon IV. założył kolonię Portus, osiedloną przez chrześcian, uchodzących z Korsyki, była ona dla Rzymu wałem obronnym przeciw przyszłym napadom. Mieszkańcom innych miast, którzy uciekli przed Saracenami, dał papież w obrębie Rzymu mieszkanie i grunta, czem zjednał sobie wielu zwolenników. Za jego czasów ufortyfikowany został okręg Watykanu i kościoła św. Piotra, który dał początek nazwanemu od imienia papieża «Leonińskiemu miastu». Ten okręg zaludniony był różnorodnym ludem: znalazłeś tam Greków, Gotów, Longobardów i Sasów. Obecnie otoczony murami został przeważnie siedliskiem duchownych.

Ważne zwycięstwo odniósł nad Arabami we Włoszech południowych cesarz Ludwik, któremu udało się odebrać Kalabrię i Bari. Pod Kapuą zniszczone zostało 20.000 wojsko muzułmanów. Ludwik byłby nawet wziął Tarent, ale zazdrość greckich i longobardzkich hercogów, którzy obawiali się na swoich terytoryach władzy króla, przeszkodziła temu zamiarowi. Książę Benewentu trzymał go nawet czas pewien w niewoli, dopóki pojawienie się Saracenów pod Salernem nie skłoniło przestraszonych Benewentyńczyków do oswobodzenia cesarza.

Tarent, pozostawszy w rękach niewiernych, stał się od tego czasu ważną fortecą, z której Saraceni przedsiębrali zbójckie swe wyprawy. W roku 875 w Brescii zmarł Ludwik, nie pozostawiwszy synów. Na nim wygasła linia włoskich Karolingów. Zaprowadzenie porządku byłoby zapewne we Włoszech możliwem, gdyby tron papieski zajmowali ludzie, którzy wpływu swego zechcieliby użyć na korzyść państwa. Mikołaj I., Hadryan II. i Jan VIII. (od 858—882 r.) były to wprawdzie osobistości wybitne, ale ich następcom brakowało energii i dzielności. W początkach X. stulecia, w ciągu lat ośmiu, zmieniło się ośmiu papieży.

W roku 881 godność cesarza rzymskiego piastował Karol III. (Otyły). Już w owym czasie niektórzy panowie włoscy okazywali dążenie przywłaszczenia sobie cesarskiej korony, a po złożeniu Karola III. z tronu, wystąpiło z nich kilku w charakterze pretendentów. W taki sposób dokonało się zupełne oderwanie Włoch od cesarstwa niemieckiego. Nawet Arnulf, najwybitniejszy z następców Karola Wielkiego, nie potrafił utrzymać się we Włoszech przy władzy, jakkolwiek nosił tytuł cesarski.

Po śmierci Arnulfa papież oddawali włoską koronę księżętom miejscowym, ale napad Węgrów, którzy rozleli się po Włoszech, mordując i niszcząc, zmusił panów włoskich, że się zwrócili do Ludwika, syna Bozona z Niższej Burgundyi, oddając mu koronę lombardzką i cesarską (901 r.). Wówczas Berengaryusz, markgraf Friulu, który poprzednio już ubiegał się o koronę cesarską, wystąpił przeciw Ludwikowi, oślepił go i odesłał do Burgundyi.

Berengaryusz I. stał się wreszcie jedynym panem Włoch. Koronę cesarską otrzymał od papieża w zamian za obietnicę obrony przed Saracenami. Wywiązał się z tego przyrzeczenia, dając papieżowi do rozporządzenia oddział wojska.

Nowa godność sprowadziła Berengaryuszowi mnóstwo nieprzyjaciół. Wreszcie znalazł się współzawodnik w osobie króla Wyższej Burgundyi, Rudolfa II., który od 924 roku był jedynym królem Włoch.

Rudolf miał jednak tylu nieprzyjaciół, że wreszcie koronę lombardzką ustąpił Hugonowi, księciu Burgundyi, biorąc w zamian królestwo Wyższej Burgundyi i w ten sposób połączył w swoich rękach całą Burgundję. Panowanie Hugona wywo-

łało powszechne niezadowolenie. Ożeniwszy syna swego Lotaryusza z Adelajdą, piękną córką dawniejszego nieprzyjaciela, króla Rudolfa II., troszczył się tylko o to, aby krewnym swoim, zarówno duchownym jak i świeckim, porozdawać biskupstwa. Nepotyzm jego, połączony z gwałtownością charakteru, wywołał wreszcie rokosz, a markgraf Berengaryusz z Iwrei, najpotężniejszy książę włoski, postanowił zdeterminować Hugona i zająć jego miejsce. Wziął tedy Medyolan i ukazał się pod Pawią. Przerażony król stracił odwagę i błagał o pozostawienie tronu przynajmniej synowi swemu Lotaryuszowi II., obiecując, że sam złoży koronę. Berengaryusz pozostawił obydwom godność królewską, dla siebie zachowując rządy. Istotnym królem Włoch został przecież dopiero po śmierci Lotaryusza II. w 950 r. I dla niego zmienne losy nie były łaskawszymi, jak dla jego poprzedników. Aby zjednać sobie zwolenników Lotaryusza, zapragnął syna swojego ożenić z jego wdową, sympatyczną i piękną Adelajdą, która cieszyła się powszechnem uznaniem, a gdy się opierała temu związkowi, uwięził ją w swoim zamku nad jeziorem Gorda. Udało jej się uciec, a hrabia Azzo w zamku Canossa dał jej schronienie. Stąd ofiarowała rękę swoją i prawa do królestwa Włoch niemieckiemu królowi Ottonowi I. Od tego czasu historia Włoch ściśle się łączy z historią Niemiec, tylko wypadki rzymskie rozegrywają się od niej niezależnie.

Królowi Hugonowi włoskiemu ofiarowała rękę swoją Marozia, wdowa po margrabim Gwidonie z Tuscy. Podążył on do Rzymu na ślub w nadziei, że pasierb jego, papież Jan XI., odda mu koronę cesarską. Ale jego występne życie nagromadziło mu tylu przeciwników, że nie mógł nawet utrzymać panowania nad Rzymem. Przyczyną upadku stał się drugi pasierb Alberyk, który zbuntował mieszkańców miasta, aby wypędzili Hugona. Matkę swoją, królową Marozię i brata papieża zamknął do więzienia. Silną ręką pochwycił Alberyk rządy. Zamiast zwykłego tytułu patrycyusza nazwał się «księciem i senatorem wszystkich Rzymian», przez co ogłosił polityczną niezależność Rzymu i swobodę od obcego jarzma. W ciągu 20 lat panowania Alberyka, który dowolnie mianował papieży, zdawało się, że Rzym, podobnie jak inne księstwa włoskie, stanie się w przyszłości świeckiem państwem, a papież ograniczony zostanie do wykonywania władzy duchownej. Ale Otto I. położył koniec państwu Alberyka.

### **Życie kulturalne w państwie frankońskim za czasów ostatnich Karolingów.**

Urządzenia Karola Wielkiego nie mogły się utrzymać wobec nieposłuszeństwa możnych i samodzielnego rozwoju narodowości; wraz z jednością państwa zniknęło również prawodawstwo państwowe kapitularów. Zapanowało znów prawo zwyczajowe, wykonywane przez arystokrację, królowi władza wysuwała się z ręki. Chłopi w coraz większej liczbie przechodzili w stosunek zależności, wynikający z ciężarów wojskowych, sądowniczych i bezpośredniego ucisku panów.

Przewaga wielkiej własności, a z nią razem ciężkiej jazdy w wojsku wzrastała coraz szybciej. Panowie stali względem króla w stosunku lenniczym, a ponieważ urzędy wyłącznie mieli w swoich rękach, jakoteż posiadłości ziemskie, któremi wynagradzano urzędników, a które powoli stawały się dziedzicznymi, musiała więc z tego wyniknąć dziedziczność urzędów. Politycznie było to wielką szkodą, gdyż wielkie rody dążyły do zaspokojenia egoistycznych interesów, zrywały bezpośrednią

łączność mas ludowych z królem, a więc z państwem, a samą władzę królewską pozbawiały użytecznych dla kraju organów. Pod względem gospodarczym jednak takie przeobrażenie było korzystnym, powiększając przestrzeń uprawną, sprowadzając dalej idący podział pracy, podstawę wszelkiego postępu. Proces ten rozpoczął się w dzisiejszej Francji i rozszerzał się stąd na Niemcy i Włochy; gospodarcze jego następstwa wystąpiły najwyraźniej na zachodzie i południu. We Francji już za czasów Karola Łysego widać wzrost ruchu handlowego, zwłaszcza na drogach wschodnich.

Tradycja, a zwłaszcza nigdy nie przerwana łączność z wyżej cywilizowanym wschodem, utrzymywały we Włoszech i Francji wyższy typ gospodarczego rozwoju, aniżeli w krajach po drugiej stronie Alp. Najmniej zmieniły się stosunki w terytoriach niemieckich.

We wszystkich tych sprawach brało duchowieństwo żywy udział, gdyż samodzielność kościoła zależała od posiadanej przezeń ziemi. Były to przyczyny zaostrzenia stosunku jego do świeckiej szlachty. Dostojnicy duchowni i świeccy ubiegali się o wpływ w państwie, pierwsi dążyli do jednolitości państwa, drudzy do rozbicia na udziały, co zapewniało jednostkom większe znaczenie.

Wynikiem tych walk było kolosalne fałszerstwo: tak zwane dekretalia pseudoizydorskie. Był to zbiór rzekomych ustaw papieży od Klemensa I. do Damazego I., który zapewniał duchowieństwu zupełną niezależność wobec państwa, pod naczelną prawodawczą i sądowniczą władzą papieży. Już synod w Akwizgranie w roku 836 powoływał się na nie, a pierwszym papieżem, który uczynił to samo, był Mikołaj I. Przyczyniły się one do wywyższenia papieżstwa, a wpłynął na to również pomyślny dla kościoła obrót sporów religijnych o niepokalanem poczęciu Najświętszej Panny Maryi i transsubstancjacyi.

Do umocnienia świeckiej władzy papieży przyczynił się także akt rzekomej darowizny Konstantyna Wielkiego, uczynionej papieżowi Sylwestrowi, na mocy której całe prawie Włochy wraz z wyspami uważane były jako własność stolicy apostołskiej od chwili, kiedy Konstantyn przeniósł rezydencję do Konstantynopola. Dokument ten, który się pojawił w pseudoizydorskich dekretaliach, służył do ugruntowania władzy papieskiej we Włoszech i w państwie kościelnem i do usunięcia wszelkiego świeckiego zwierzchnictwa.

Wzorem dla późniejszych papieży był Mikołaj I. (858—867), dumna i energiczna natura, który poraz pierwszy wprowadził w życie zasady, ogłoszone w dekretach Izydora. «Myślą przewodnią jego życia była idea jedności kościoła i władzy ogarniającej świat cały, następców świętego Piotra». Po długiej walce zmusił arcybiskupa Rawenny do zaniechania roszczeń na stanowisko patriarchy. Z patriarchą konstantynopolitańskim Focyszem rozpoczął walkę o zwierzchnictwo Rzymu, którego ten uznać nie chciał i spór o Bułgarię, którą chciał poddać papieskiej stolicy, przyspieszając w ten sposób oddzielenie się greckiego kościoła. Z powodu sprawy rozwodowej Lotaryusza II., który porzuciwszy ślubną żonę Teutoburgę, żył z nieślubną Waldradą, udało się również papieżowi wmięszać w stosunki frankońskiego państwa. Papieże Hadryan II. (867—872) i Jan VIII. (872—882) byli to ludzie wybitni, ale następcy ich wśród kłótni rzymskich stronnictw i pretendentów o koronę włoską i cesarską nie byli w stanie zachować ani świeckiego wpływu, ani kapłańskiej godności. Papieżstwo upadało coraz niżej, ale pomimo tego, wykształcenie ludów spoczywało prawie wyłącznie w ręku duchowieństwa — z wyjątkiem Włoch, gdzie utrzymały

się niezależnie od kościoła, szkoły gramatyków, udzielające ludziom świeckim literackiego wykształcenia. Poza Alpami brakowało ich zupełnie.

Najważniejsze utwory literackie z owego czasu należą do dziedziny dziejopisarstwa. W zachodnio-frankońskim państwie dalszym ciągiem roczników Einharda były «Annales Bertiniani» doprowadzone przez Hinkmara do roku 882. Podobny charakter mają «Annales Vedastini» (St. Vaast w pobliżu Arras, 829—900), w Niemczech słynne «Roczniki Fuldajskie» (r. 829—900) i «Kronika świata» Reginosa (do 906). Z rozpadnięciem się państwa znika obszerne dziejopisarstwo, które nie rozpowszechniło się nigdy we Włoszech, już choćby dlatego, że brakło tam dworu, dokoła którego grupować się mogło. Na miejsce annalów wchodzi «Liber pontificalis» (do roku 891). — Poezya na dworze Karola Wielkiego chętnie przybierała łaćniańską szatę pod wpływem klasycznego renesansu.

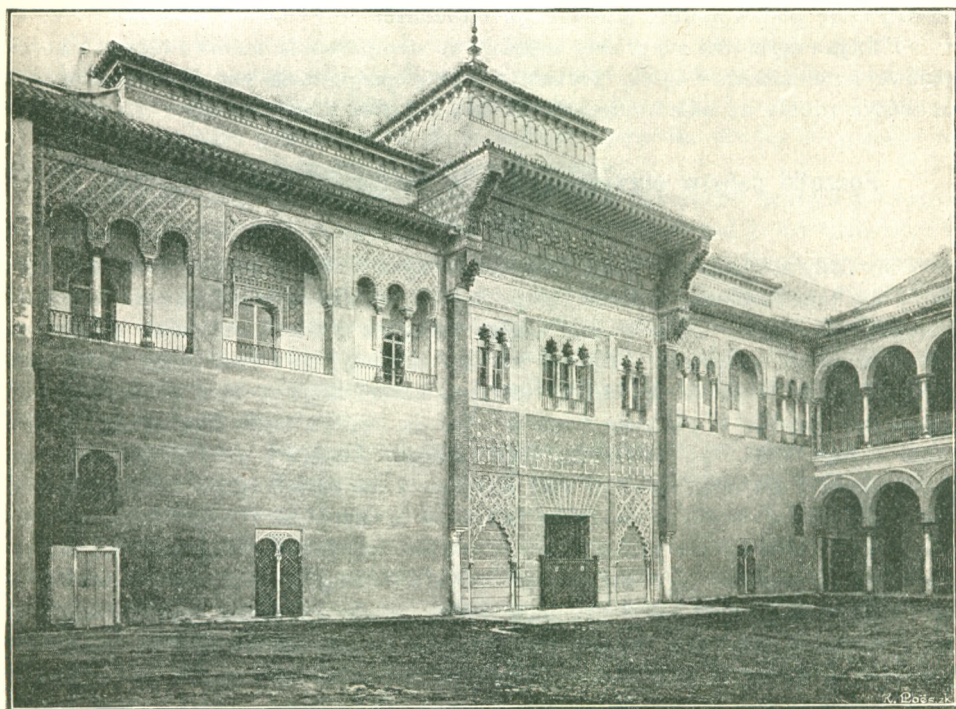
Plastyka ogranicza się prawie zupełnie do stemplowania monet i rzeźby z kości słoniowej na okładkach książek. Jednym z jej najlepszych dzieł jest słynna zachodnio-frankońska robota na okładce książki do nabożeństwa Karola Łysego.

### **Początki państw chrześcijańskich w Hiszpanii i upadek kalifatu w Kordowie.**

Gromady uciekających Wizygotów, które osiedliły się w górach Asturyi i Kantabrii, aby tam zachować wolność i niepodległość, powiększyły się wkrótce licznymi zastępami chrześcijan. Na ich czele stanął Pelagiusz (Pelayo), człowiek wysokiego rodu i wielkich zdolności. Założył on na północy półwyspu małe królestwo Asturyi, które trzymało się dzięki niedostępności okolicy, oraz z powodu wewnętrznych sporów w państwie Arabów. Już za rządów syna Pelagiusza, Fawila (umarł w roku 739) i za panowania jego następcy Alfonsa I. (r. 757) posunęły się granice Asturyi ku wschodowi w kraj Basków, a na zachód przez Galicyę aż do Minho. Arabowie, zajęci powstaniem Berberów w Marokko i wycieńczeni pięcioletnią klęską głodową nie przeszkodzili Alfonsowi dotrzeć do Braganzy, Salamanki i Avili, tak że państwo jego obejmowało kraj od Pirenejów aż po rzekę Duero.

Z Alfonsem II. (793—842) nabierają dzieje Asturyi znaczenia. Wśród ciągłych walk z Arabami, raz tylko w roku 795 zdobytą została stolica Owiedo, poza tem walki Alfonsa wypadały szczęśliwie. Przez posłów i podarunki wszedł on w przyjacielski stosunek z Karolem Wielkim. Był on założycielem nowego biskupstwa St. Jago di Compostela w Galicyi, na dawno zapomnianym grobie apostoła Jakóba, gdzie się pokazywać zaczęły cudowne świetlane znaki. Od tego czasu Compostela stała się ulubionem miejscem pielgrzymki dla Hiszpanów, a św. Jakób ich patronem. Wśród następców jego wyróżnić należy Alfonsa III. Wielkiego (866—910), który pragnąc zapobiedz wzrastającemu wyludnieniu państwa, sprowadzał z Kordowy licznych osadników chrześcijańskich, ufortyfikował Leon i Burgos i posunął granice swego państwa za zachodni brzeg Kojmbry. Rozterki z synami skłoniły go do porzucenia rządów, Garcia otrzymał Leon, Ordonno Galicyę, Froila Asturyę z Owiedem. W taki sposób rozpadło się to młode i tyle obiecujące państwo. Niezależnie od królestwa Asturyi wytworzyło się drugie ognisko potęgi chrześcijańskiej na półwyspie Pirenejskim pod Pirenejami. Kraj Basków (Nawarra), który nigdy nie podlegał obcym najeźdcom, potrafił i wobec Arabów utrzymać swoją samodzielność. Chrześcijaństwo otrzymało ważną podporę przez założenie marchii hiszpańskiej

Karola Wielkiego, która obejmowała terytoryum od Pirenejów aż do rzeki Ebro. W Nawarze w roku 812 zdobyli Frankowie Pampelonę, którą jednak wkrótce utracili, a w roku 824 w dolinie Ronsewalskiej frankoński oddział wojska uległ losowi Rolanda. Od roku 850 wygasło tam zupełnie panowanie frankońskie. Dłużej utrzymało się panowanie Franków w hrabstwie Aragon, gdzie rządził hrabia Vandragisel, którego syn Bernard rozszerzył terytoryum przyłączając krainy, położone w Pirenejach, Bibagorza i Sobrarbe. Ponieważ przy śmierci podzielił kraj pomiędzy synów, oddzielne części po wymarciu dynastji panującej dostały się państwu Nawarra. Tymczasem w Pirenejach wschodnich rozwinęła marchia hiszpańska większą samodzielność. Należąc pierwotnie do Akwitanii, oddzieloną została od niej w r. 817



163. Alkazar w Sewilli.

wraz z Septymanią, a centrem jej stała się Barcelona. Po kilkakrotnych powstaniach roku 865 rozluźniło się połączenie między Septymanią i marchią hiszpańską, a dawniejsze hrabstwo Barcelona stało się dziedzicznym w rodzie Wifryda (umarł w roku 907). W taki sposób koło roku 900 cała północ hiszpańskiego półwyspu zamieniła się na szereg państw chrześcijańskich, które, jakkolwiek niezawsze były ze sobą zgodne, miały przecież wspólny cel, walkę z Arabami.

Tymczasem państwo Kordowy zbliżało się do upadku, gdyż przeciwieństwo między różnorodną ludnością Arabów, renegatów i chrześcijan wybuchało nieustannie. Za czasów Hiszama (788—796) rozpoczęły się nowe wojny o posiadanie Pirenejów. Zwycięzcy Arabowie podbili Geronę, dotarli aż do Narbony i wzięli licznych jeńców chrześcijańskich, których zmuszali do noszenia kamieni zniszczonych murów do



Kordowy, gdzie budowano meczet. Dzielnosc hrabiego Tuluzy položyla jednak koniec postępom arabskiego oręža. Hiszam, dzielny władca, dorównywał cnotami wielkiemu Abderrahmanowi, a swoją prostotą, szczodrością i żarliwością religijną przypominał kalifów z najświetniejszych czasów potęgi arabskiej. Ale fanatyzm jego rozbudził fanatyzm religijny Arabów, obrażając chrześcijańskich poddanych. Za czasów syna jego El Hakama I. (796—822) pojawiły się wybuchy mohamedańskiego fanatyzmu. W Kordowie powstałi ortodoksalni teologowie, opierając się na 4.000 swoich uczniów. W roku 805 powstanie to zostało utopione we krwi, a 72 buntowników przybito na krzyżu. Powstanie z roku 814 wybuchło również w Kordowie. Powstańcy otoczyli zamek i żądali głowy pijaka i okrutnika, za jakiego uważali kalifa, ale dzielność i stanowczość w chwili największego niebezpieczeństwa dały mu przewagę. Powstańcy ponieśli okropną porażkę, 300 możnych ukrzyżowano nad brzegiem rzeki, południowe przedmieście przez trzy dni z rządu wydane było na pastwę rabunkowi, 60.000 muzułmanów wygnanych z kraju, osiedliło się w północnej Afryce, skąd zawędrowali aż do Egiptu i na wyspę Kretę. Następne powstanie w Toledo, które wybuchło w tym samym roku, Hakam stłumił przez pojawienie się w tem mieście.

Abderrahman II. (822—852), syn jego i następca należy do najwybitniejszych kalifów kordowańskich. Za jego panowania powstały pałace, które dziś jeszcze zdobią kraj. Kwitnące ogrody otaczały jego stolicę, opiewaną przez poetów i śpiewaków. Brakowało jednak Abderrahmanowi niezbędnej energii, to też w Saragossie utrzymało się w niezależności plemię Beni Kassi. Merida oderwała się od państwa, a Toledo przez długie lata (829—837) było samodzielnem miastem pod opieką Ordonów z Asturyi. Rozbudziła się przytem gorliwość religijna chrześcijan, pobudzana przez wzrastającą potęgę chrześcijańskich państw na północy, oraz przez nieufność, którą okazywał im rząd arabski. Książdz chrześcijański Eulogius publicznie przemawiał przeciwko Mohammedowi, ogłaszając go za fałszywego proroka. Niezliczone zastępy jego zwolenników, mężczyzn i kobiet, łącząc mohamedanizm, szukały śmierci męczeńskiej. Sędziowie zadawali się z początku lżejszemi karami, a gdy te nie pomagały, zaczęto od roku 850 karać śmiercią. Eulogius, wybrany arcybiskupem toledańskim, w roku 859 skazany został na śmierć.

Za czasów Mohammeda I. (852—886), najstarszego z 45 synów Abderrahmana, rozpoczęło się prześladowanie chrześcijan. Muza, naczelnik rodu Beni Kassi w Saragossie, podniósł bunt i takie miał powodzenie, że wybitne miasta Tudela, Huesca i Toledo przeszły w jego posiadanie. Dzika wojna domowa rozpoczęła się w południowej Andaluzyi. Arabowie i renegaci rzucili się zaciekle na siebie. Hiszpańsko-arabskie państwo, podobnie jak sąsiednie państwo Karolingów, rozpadło się na dzielnice, gdyż nawet namiestnicy występowali po większej części jak niezawisli książęta. Dopiero Abderrahmanowi III. (912—961) udało się przywrócić utraconą spójność.

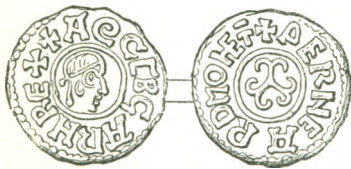
### Ludy północy i wschodu.

Pod koniec IX. i X. stulecia konały dwa wielkie państwa, powstałe w VII. i VIII. stuleciu, chrześcijańskie państwo Karolingów na zachodzie Europy, oraz państwo Arabów muzułmańskich na południu i na wschodzie Śródziemnego morza, nowo zaś utworzone państwa nie nabrały jeszcze siły wewnętrznej. Tylko na północnym wschodzie Śródziemnego morza zachowało państwo bizantyńskie, pomimo

strat terytoryalnych i niustannych walk wewnętrznych, niewzruszony porządek wewnętrzny, który się niustannie rozwijał. Naprzeciw tych państw, poruszających się w ramach grecko-rzymskiej kultury, wzmocnionej elementami germańskimi, wschód i północ Europy pogrążone były jeszcze w pogańskim barbarzyństwie. Wyjątek stanowiły wyspy brytańskie, z których wyszła północno-germańska wędrówka ludów na wszystkie kraje kulturowe, zagrażając chrześcijańskiemu, a nawet mohamedańskiemu krajom i z początku niosąc tylko zniszczenie. Wreszcie ci północni zdobywcy osiedlili się na pogańskiej i chrześcijańskiej ziemi; ze zbójców i rabusiów stali się założycielami państw. Jednocześnie oddziaływać na nich poczęła chrześcijańska kultura, która ułatwiła nawrócenie pogańskiej części Europy. Przedewszystkiem nęciła północnych zdobywców chrześcijańska Brytania.

### Założenie anglosaskiego państwa.

Około roku 700 utwierdzoną została jedność kościelna państw anglosaskich, które politycznie jeszcze były rozbite. Z pośród drobnych, wzajemnie się zwalczających państweczek, wytworzyły się trzy prawie jednakowo potężne, z których żadne nie miało siły do pokonania innych: Nortumbrya, Mercya i Wessex. Nortumbrya osłabła z powodu sporów wewnętrznych i dlatego znaczenie jej upadało.



164. Moneta króla Egberta w Wessex. (802—839). Podług Greena.

Odzyskała wprawdzie Lincoln, zabrany przez Mercję w roku 679, ale Piktowie zajęli kraj na południe od rzeki Forth. Wygasł przytem dawny ród królewski Idy, ostatnim królem był Ozryk, po nim rozpoczęły się nieskończone spory o tron. Większa część królów umierała gwałtowną śmiercią, o ile nie zrzekli się tronu i nie wstąpili do klasztoru: wojny domowe, głód, zarazy i napady Duńczyków, którzy w roku 793 zniszczyli klasztor Lindisfarne, dzie-

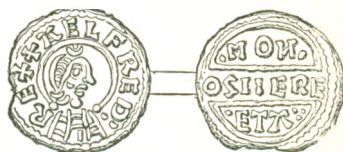
siątkowały ludność, a oświata upadała. Dopiero królowi Eardulfowi udało się założyć nową dynastję, gdy wypędzony w roku 806, powrócił z pomocą Karola Wielkiego i papieża Leona III. Natomiast Mercya doszła do pierwszorzędnego znaczenia pod rządami starożytnej dynastji Penda, której potomek, król Offa (757—796) był wybitną osobistością, jedynym królem anglosaskim, którego Karol Wielki uważał poniekąd za równego sobie. Dzielny, twardy, chciwy władzy, pobożny na swój sposób, ufortyfikował granicę ze strony celtyckiej Wallii, pozyskał wpływ w Nortumberlandji, wydając jedną ze swoich córek za króla Etelreda. W roku 794 zajął Ostangłów, w roku 787 z powodu inspekcji kościelnej, przedsięwziętej z polecenia papieża przez dwóch biskupów, oraz z pomocą soborów w Chelsea i Corbridge (r. 786 i 787) założył samoistne biskupstwo Lichfield i słynny klasztor św. Albans. Z Karolem Wielkim utrzymywał bliskie i przyjacielskie stosunki za pośrednictwem Alkuina. Ale potężny ten ród królewski wygasł na osobie Colwulfa w roku 823, a przewaga, jaką cieszyła się Mercya, przeszła na królestwo Wessexu.

Tutaj w roku 726 gdy złożył rządy król Ine i udał się do Rzymu, wybuchły długotrwałe zamieszki. Dynastja jego utrzymała się przecież, a nawet przetrwała inne rody królewskie, których kraje przeszły na nią dziedzicznie. Jednym z potomków dynastji Iny był Egbert (r. 802—839), uważany za założyciela jednolitego państwa Anglosasów. Po śmierci Eolwulfa rozpoczął z Mercją walkę o pierwszeństwo. Kiedy się Ostanglowie buntowali, Egbert zwyciężył w roku 823 króla Mercyi Beorn-

wulfa pod Ellendun w Wiltshire. Kentowie wypędzili narzuconego im przez Mercję króla i wybrali Egberta. Za tym przykładem poszedł Sussex i Essex, a wreszcie w roku 825 Ostanglowie. Wówczas to Egbert wkroczył w tryumfie do Mercyi, wypędził nowego króla Wigłafa i posunął się aż do granicy Nortumbryi. Bez oporu uznali go mieszkańcy za swojego pana, a kiedy w roku 830 zwrócił oręż połączonych państw przeciw Walijczykom i oni oddali mu hołd, jako nowemu panu Anglosasów. Poraz pierwszy złączone zostały w jednym ręku wszystkie państwa anglosaskie, które pod mianem Anglii ukazują się w historii.

Wytworzenie się jednolitego państwa z tego związku państw spowodowanem zostało przez dwie przyczyny: wygaśnięcie drobnych rodów królewskich i nieustanne napady Normanów (Duńczyków), które zmuszały do złączenia wszystkich sił. Normanowie napadli najprzód na Irlandyę (w r. 822), a w roku 835 pojawili się poraz pierwszy przy ujściu Tamizy. W roku 838 Egbert odniósł nad nimi zwycięstwo w Kornwalii, a w następnym umarł. Syn jego i następca Etelwulf w klasztorze wychowany, skłaniał się więcej do cichego życia, zatem napady Duńczyków nie ustawały za jego panowania. Rozwinięte wybrzeża Anglii dawały zawsze napastnikom jakieś schronienie i nie pozwalały odnieść stanowczego zwycięstwa. Okrucieństwa barbarzyńców opisać się nie dają: samo ich zbliżenie wywoływało przestraszczenie z osłupieniem. Nawet zwycięstwo Etelwulfa (w r. 851) pod Ockley w Surrey nie było w stanie ich odstraszyć; osiedli na wyspie Thanet u ujścia Tamizy i na jakiś czas zaprzestali napadów, tak że Etelwulf posłać mógł ukochanego syna swego Alfreda do Rzymu, aby go tam papież Leon IV. namaścił na króla. W późnym już wieku ożenił się Etelwulf po raz drugi z Judytą, córką Karola Łysego i wzbudził tem niezadowolnienie synów z pierwszego małżeństwa, którzy go zmusili do odstąpienia Wessexu. Po jego śmierci nastąpił syn Etelbert, który pomimo że ojciec umierając podzielił państwo, zjednoczył wszystkie dzielnice w swoim ręku.

Wobec ponawianych nieustannie napaści Duńczyków było to koniecznem. Pragnęli oni już nietylko łupów, ale stałych siedzib. Ośmiu królów i dwudziestu wodzów z wielką flotą wylądowało w 866 r. na wschodnim brzegu Ostanglii. Skłoniwszy króla Edmunda do ustąpienia im kwater zimowych, wtargnęli w następnym roku do Nortumbryi. Tu zdobyli York, zmusili króla do odstąpienia im południowej części kraju, a w 868 roku zawładnęli Mercją i miastem Nottingham. Przed mordem i pożogą ustępowali wszędzie chrześcijańcy Anglosasowie. Klasztory zostały przez barbarzyńców zniszczone, młodego króla Ostangłów, Edmunda, który wyrzec się nie chciał swojej wiary, kazał dowódca Normanów, Ingwar, przywiązać do drzewa i zabić strzałami. Edmunda czczono potem w całym chrześcijaństwie, jako świętego, a nad grobem jego powstało opactwo Bury, św. Edmunda. Wessex i cała południowa Anglia pozostawała dotąd w spokoju, ale i tu już w 870 roku Normanowie rozbili pod Reading stały obóz. Wówczas to dwaj bracia królewscy, Alfred i Etelred (866—871), wyruszyli przeciw najeźdcom i odnieśli świetne nad nimi zwycięstwo. Nie było ono jednak stanowczem; Duńczyki odnieśli wkrótce potem dwa inne i pozostali w kraju. Wkrótce umarł Etelred, a na tron jego wstąpił Alfred Wielki (871—901). Miał wówczas 22 lat, ale znany już był jako dzielny żołnierz



165. Moneta Alfreda Wielkiego z Anglii.  
Podług Greena.

i myśliwy, co nie przeszkadzało, że był bardzo pobożnym. Flota duńska wkrótce po jego wstąpieniu na tron odniosła zwycięstwo, a na tronie Mercyi zasiadł Eolwulf, jako wasal duński. Duńczycy odjęli mu wkrótce część kraju i podzielili między siebie, uczynili to również w Nortumberlandyi, tak że cały wschód i północ przeszły pod ich panowanie, utrzymał się tylko Wessex.

Król Alfred trzymał się jeszcze. Uznając konieczność walki na morzu, zbudować kazał w 876 roku flotę, która już w następnym roku odniosła świetne zwycięstwo. Duńczycy odpłynęli, ale już w następnym roku wracili. Jeden oddział odparty został od twierdzy Kynwith ze stratą 840 ludzi, ale przed głównem ich wojskiem Alfred sam w lasy schronić się musiał, a podanie ozdobiło to jego wygnanie w barwne obrazy. W istocie przebywał on niedaleko Bridgewater, na tak zwanej wyspie książęcej, którą zamienił na silną fortecę. Wyćwiczywszy wojsko w walkach podjazdowych, ruszył lasami na Chippenham i zgromadziwszy koło siebie liczne siły, napadł pod Eddington króla Gutruna i rozbił go zupełnie. Gutrun poddał się i dawszy zakładników obiecał kraj opuścić i przyjął chrześcijaństwo, co też wkrótce uczynił. W Wedmore zawarto formalny traktat, za przyzwoleniem anglosaskich witanów i całego «duńskiego ludu». Alfred ustąpił Duńczykom kraj na północnym wschodzie od Londynu do Chester, który obejmował połowę Mercyi, Ostanglię i część Essexu wraz z Londynem. Spory miały być załatwiane sądownie, Duńczykom przyznano tę samą główszczyznę, co Anglosasom.

Alfred okupił tedy pokój oddawszy połowę Anglii. Od 878 roku ustało pustoszenie kraju. Ale umowa ta nie wiązała Duńczyków, znajdujących się poza granicami kraju i już w 885 roku ukazała się pod Rochester flota wikingów. Król Alfred odebrał wtedy Duńczykom Londyn i zaopatrzył go w silną załogę. Gorzej było, gdy Duńczycy po ciężkiej porażce pod Dyle rzucili się w 893 roku z całą siłą na Anglię. Na południowym wybrzeżu Sussexu wylądowała flota, złożona z 250 okrętów.

Groźny wódz Hasting osiedlił się w 894 roku u ujścia Tamizy, a nawet Duńczycy z Nortumbryi i Ostanglii przyłączyli się do ogólnego ruchu. Król Alfred zadawałniał się zrazu drobnymi zwycięstwami, wreszcie pobił Duńczyków pod Farnham, powyżej Londynu i wpędził je w głąb Essexu, poczem ruszył do Devon, aby Duńczyków odeprzeć. Hasting tymczasem zbliżał się do granicy Walii, ale otoczony został w obozie pod Buttington, nad rzeką Sewer, cofnąć się musiał do Essexu. Nie mogąc się i tutaj utrzymać, posunął się ku zachodowi, obległ Chester, a spustoszywszy strasznie Walię, Nortumbryę i Ostanglię, powrócił wreszcie do obozu swojego w Essexie. Dopiero w lecie 897 roku głód zmusił Duńczyków do odejścia. Jedni udali się do Nortumbryi i Ostanglii, drudzy pod wodzą Hastinga do Francyi. Anglia pozbyła się tych najeźdców.

Zwycięstwo to było osobistą zasługą króla, oraz reform jego wojskowych. Dawniejsze pospolite ruszenie wszystkich wolnych ludzi było ciężarem dla narodu rolników, a przytem nie wystarczało do odparcia Duńczyków. Ważniejszymi były drużyny (theng) króla i panów. Wojownicy, którzy do tych drużyn należeli, wyposażeni byli ziemią. Alfred służbę ich w taki sposób zorganizował, że ich podzielił na trzy oddziały, z których każdy pełnić musiał miesiąc służbę na dworze i w miejscach obronnych. W taki sposób miał zawsze większą ilość ludzi do rozporządzenia, a przez pospolite ruszenie łatwo mógł tę liczbę powiększyć. Tej organizacyi wojska i silnym fortecom zawdzięczał Alfred zwycięstwa nad Hastingiem, który nie był

w stanie zdobyć ani jednej fortecy. Przytem i flotę zwiększał nieustannie, budując większe okręty, każdy po 60 wiosel.

Ustroju państwa nie zmienił, ale go uporządkował i uzupełnił. Było to tem koniecznijszem, że Alfred złączył państwo w jedną całość. Nawet Mercyą rządził w jego imieniu urzędnik, Etelred, jakkolwiek kraj miał swoich witenagemote'ów. Owa monarchiczna jedność państwa znalazła wyraz w księdze praw, którą Alfred ułożyć kazał (*Aelfredes domas*) i w zwiększonej władzy królewskiej. Sąd królewski stanowił rodzaj instancyi apelacyjnej, posiadał on również królewskie więzienie, co było w owe czasy niesłychaną nowością. Tylko król był przedstawicielem Anglów i Sasów na zewnątrz, za zgodą witanów, miał również dziedziczne prawo do tronu.

Spiski na życie królewskie karane były gardłem i utratą całego majątku. Alfred wywarł wpływ tak potężny na rozwój swego ludu, że go uważano za twórcę angielskiej konstytucyi. Żaden monarcha średniowieczny nie pojmował tak poważnie obowiązków swoich. Dochody państwa podzielił na dwie równe części, na kościelną i świecką; z części świeckiej wydawał jedną trzecią na wojsko, jedną trzecią na budowlę, a tylko trzecia część szła na jego potrzeby. Dochody, przeznaczone dla celów duchownych, obracane były na kościoły, wspieranie ubogich, klasztory i szkoły. Starania Alfreda zwrócone były ku podniesieniu umysłowego poziomu, który obniżył się był przez nieustanne wojny. Nauką nikt się nie zajmował, a na południu od Tamizy mało który duchowny potrafił odprawić mszę po łacinie; znajomość łacińskiego języka w ogóle upadła. Chcąc temu zapobiedz, Alfred zakładał nowe klasztory, podnosił istniejące i sprowadzał uczonych cudzoziemców. Dla syna swego Etelwarda urządził dworską szkołę, w której synowie możnych uczyli się języka łacińskiego i saskiego, w ogóle miał zamiar wszystkich ludzi wolnych kształcić w języku ojczystym. Z temi dążnościami łączy się jego obszerna działalność literacka. Kazał tłómaczyć dzieła klasycznych pisarzy na język krajowy i sam przytem pomagał. Między innymi przetłómaczył dzieła historyczne Bedy i Orozyusza, ustępy z biblii i z pism św. Augustyna, niektóre bajki Ezopa i t. p., opatrując je cennymi komentarzami.

W taki sposób stał się król Alfred najwybitniejszym anglosaskim prozaikiem, a nawet uważać go możemy za twórcę anglosaskiej prozy, pierwszej w rodzinie języków germańskich. A przecież młodociane wykształcenie Alfreda było bardzo zaniedbane, dopiero w 12 roku nauczył się czytać, a w 40 przyswoił sobie łacinę, ale od najwcześniejszej młodości odznaczał się chęcią do nauki. Aby nie zaniedbując swoich obowiązków zyskać czas do tak obszernych studyów, podzielił sobie król Alfred dzień na trzy jednakowe części: ośm godzin przeznaczał na potrzeby ciała, na jedzenie, sen i przyjemności; ośm godzin poświęcał królewskim obowiązkom, a ośm godzin przeznaczał na swoje prace naukowe, a także na nabożeństwo, modlitwy i t. d. Brak zegarów zastępował woskowemi świecami jednakiej grubości i długości, z których każda paliła się cztery godziny.

Alfred był nietylko ojcem swego ludu, ale i wzorem dla niego, najdzielniejszym myśliwym, najodważniejszym wojownikiem, największym pisarzem i najsumienniejszym robotnikiem. Umarł w wieku lat 42 w 910 roku pochowany w Winchester.

Edward I. (901—925) nastąpił po nim bez żadnych przeszkód, pomimo rokoszu krewnego Etelwalda, którego podtrzymywali Duńczycy z Nortumberlandyi. Głównem zadaniem Edwarda było połączenie terytoryów, zajętych przez Duńczyków, z zachodnią częścią kraju. Poprzedziła go w tych dążeniach dzielna jego siostra Etelfleda,

która po śmierci męża rządziła jako «pani (lady) Mercyi». Duńczycy tworzyli w Mercyi dwa związki: północny składał się z pięciu miast, Derby, Nottingham, Lincoln, Stamford, Leicester, południowy z trzech: Bedford, Nordhampton i Huntingdon. Każde miasto rządzone było przez «Jarla» i radę 12tu sędziów. Był i wyższy sąd, który przestrzegał pokoju wewnątrz całego związku. Etelfleda zdobyła Derby i Leicester, Edward I. po jej śmierci trzy miasta południowego związku, całą Ostanglię, wreszcie Nottingham. Wówczas uznali go i Nortumbryjczycy i księżęta Stradclyde i Szkoci za ojca i za pana.

Syn Edwarda, Etelstan (925—940), prowadził dalej dzieło ojca i dziada; dokonał jednoci anglosaskiego państwa, a królestwo Wessexu podniósł na najwyższy stopień potęgi. Etelstan doszedł wkrótce do takiego znaczenia, że potężny hrabia Hugo z Paryża starał się o jego siostrę, król niemiecki Otton I. ożenił się z inną jego siostrą, Editą, a norwęski król Hareld przysłał syna swego Hakona na wychowanie na dwór angielski. Wpływowi jego przypisać trzeba, że jego siostrzeniec Ludwik dostał się na zachodnio-frankoński tron.

Ale pokój nie trwał długo w jego państwie. Anlaf, krewny Etelstana, który poprzednio już prowadził był wojnę o Nortumbryę, połączył się w Irlandyi z Duńczykami, przywołał na pomoc ludność Kornwalii i Wali, oraz króla szkockiego Konstantyna, aby odzyskać ziemię ojców. Anlaf wziął York, ale okazało się, że sztuka wojenna i surowa karność Anglosasów wyższe były od zapału mieszkańców północy. W ostatniej walce pomiędzy Keltami i Germanami, w bitwie pod Brunanburh (937), Etelstan odniósł świetne zwycięstwo, które na zawsze osłabiło jego nieprzyjaciół. Pięciu królów kельtyckich i siedmiu Jarłów duńskich padło na polu bitwy. Walka pod Brunanburh opiewaną była przez Anglosasów i Skandynawców w pieśniach i podaniach, gdyż z obu stron walczyli północni wikingowie. W trzy lata po tej bitwie umarł Etelstan w 940 roku, kochany i uwielbiany przez swój lud za rycerskość i miłość sprawiedliwości.

#### Powstanie państw północno-germańskich.

Ojczyzną tych śmiałych rozbójników i zwycięzców, którzy przez ciąg całego stulecia pustoszyli anglosaskie i frankońskie państwo, był półwysep: Jutlandzki (Cymbryjski) i Skandynawski. Rzadko kiedy zależność rozwoju ludu od ziemi przezeń zamieszkałej jest tak widoczną, jak tutaj. Półwysep Jutlandzki pokryty był wówczas przez niezmierzone lasy i bagna, brzeg zachodni, tak jak dzisiaj, mało się nadawał dla siedzib ludzkich. Tylko na wschodnim wybrzeżu, tak jak dzisiaj, znajdowały się wysokie, spokojne, otoczone lasami zatoki (fjordy) i płaszczyny.

Naturą swoją i łagodnym klimatem zbliżała się do nich południowa część Skandynawii, gdzie w postaci wysp, oddzielonych od lądu lasem i bagnami, rozciągały się skandynawskie «skłany», od których kraj cały dostał nazwę Skandynawii. Brzeg ten od zachodu przedstawia ścianę granitową, schodzącą do morza wysokimi urwiskami, która wrzyna się w ląd na setki kilometrów; śnieżne wierzchołki nad nią sterczą, ale łagodny klimat ułatwia bujną roślinność. Ku wschodowi kraj schodzi do morza w szerokich, skalistych płaszczynach, przerywanych przez wielkie jeziora, olbrzymie lasy i torfowiska, aż do brzegu morza Bałtyckiego. Taki kraj wymagał od swoich mieszkańców ciężkiej pracy, północna jego część zupełnie niedostępna była dla uprawy, utrzymanie trudnem do zdobycia, ale wychowywał dzielnych i świadomych sił swoich ludzi, odważnych żeglarzy, dla których morze

było jedyną drogą komunikacji. Ludzie ci zmuszeni byli szukać gdzieindziej ojczyzny, gdyż zaludnienie tego kraju w ówczesnych warunkach bardzo prędko dochodziło do ostatecznej swej granicy, poczem pozostawała tylko emigracja.

Pierwotna ludność, ograniczona do wybrzeży obu półwyspów, składała się z myśliwych i rybaków, prawdopodobnie fińskiego pochodzenia. W każdym razie na Skandynawskim półwyspie osiedlili się Finowie przed Germanami, a mianowicie plemiona ich (grupa jaemijska), które niegdyś zamieszkiwały dzisiejszą Finlandyę. Koło 100 roku po Chr. wspomina o nich Tacyt, zowiąc ich Sytonami. Osady ich wypełniały wówczas całe wnętrze Skandynawii, aż do lasu pomiędzy duńskim Hallandem a gocką Smålandią. Północni Germanowie przybyli do Skandynawii, częścią lądem od północy, a częścią wodą od wschodu. Pierwszą drogą przybyli, jak się zdaje, Norwegowie, drugą Szwedzi oraz Gotowie, którzy oddzieleni od nich przez jezioro Wetteren i olbrzymie lasy, zajmowali większą część południa, a wreszcie Duńczycy, którzy Zelandyę i Szonię osiedli.

Wyspy duńskie były wówczas jeszcze w rękach Herulów, Cymbrów, Fryzów, Warów, Anglów i Sasów. Dopiero, gdy te plemiona w V. i VI. stuleciu wyemigrowały za morze, zajęli Duńczycy, jak mówi podanie, pod dowództwem Hrolfa Kraka wyspy i półwysep Jutlandzki aż do Szlei. Finów nazywali oni albo właściwem mianem kwaenami (to jest mieszkańcami płaszczyzn), a wyprowadzając tę nazwę od germańskiego wyrazu kwen (po angielsku queen, pani królowa), opowiadali, o czem już wspomina Tacyt, o państwie kobiet na północy, albo nazywali ich po germańsku Finami, to znaczy uskrzydłonymi, gdyż na swoich łyżwowych butach przelatywali jak strzały, śniegiem pokryte przestrzenie. Finowie byli jeszcze wówczas koczownikami, ubierali się w futra, mieszkali pod namiotami i zabijali zwierzynę strzałami z kości; oswojone reny ukazują się u nich dopiero w IX. i X. stuleciu.

Znacznie szybciej rozwinęła się kultura u północnych Germanów, którzy już dawniej na kilka stuleci przed Chr., w czasie, kiedy żyli tylko z polowania i posiadali małą ilość zwierząt domowych (konie, woły, owce i świnie), już wtedy potrafili wyrabiać doskonałe, a nawet ładne narzędzia: noże, siekiery, dłuta piły i t. d., lepili garczki, ozdabiane bogatymi ornamentami, a bursztyn zużytkowywali na rozmaite ozdoby. Później od południa przyszedł bronz i rozwinęła się szybko technika bronzowych narzędzi; jednocześnie podniosło się rolnictwo, a nawet wynaleziono pismo obrazkowe. Wreszcie od II. stulecia przed Chr. rozpoczyna się przywóz kельtyckich żelaznych wyrobów, które stopniowo zastępują wyroby bronzowe. Od I. stulecia po Chr. przywóz rzymskiego żelaza był tak znacznym, że nawet na północy wytworzyła się samodzielna, żelazna technika.

Stosunki handlowe z południem były wówczas bardzo ożywione. Centralnym punktem handlu, zwłaszcza futrami, była bogata świątynia w Upsali, dokąd tysiące ludu przybywało na uroczystości religijne, aby składać ofiary i wymieniać wyroby. Najważniejszym środkiem komunikacji były okręty. Południowa kultura przyniosła runy, które rozszerzyły się także i na północy najpóźniej w drugim stuleciu. Był to odrębny alfabet, złożony z 24 liter, zwany futorkiem od pierwszych sześciu liter: *f, fē* (bydło), *u, ur* (żubr), *t, torn* (cieć), *o, othil* (dziedzic), *r, rehit* (jazda), *k, chilch*(?). Runami ozdabiano broń, naczynia domowe, a także kamienie nagrobne. Z początku nie istniały wśród Skandynawów większe jednostki polityczne, każdy lud obozował pod dowództwem własnego króla, oddzielony od sąsiadów przez skały, lasy i jeziora. Masa ludu składała się wszędzie z wolnych chłopów, których zwierzchnikami była

szlachta, tak zwani jarle; licznych niewolników po większej części fińskiego pochodzenia nie zaliczano właściwie do ludu. I pod względem politycznym najważniejszym elementem byli chłopci. Posiadali oni prawo własności ziemi, którą mogli dziedziczyć, chwyтали za broń przy pospolitem ruszeniu i zgromadzali się na «landthingi» (wiece), a raz na rok na sejm doroczny, na którym przedstawiciele ich stawali wobec króla. Władcę obierano z rodziny, która pochodziła od bogów, był więc poniekąd dziedzicznym, lecz pomimo to lud go obierał i podnosił na tarczy, jako swego naczelnika; jeżeli jednak naruszył prawo, opłacać musiał kary jak każdy z ludzi wolnych, a ilekroć nadużył władzy, powstawał przeciwko niemu lud, wypędzał go, albo pozbawiał życia. Nawet za nieurodzaj czyniono go odpowiedzialnym, a w stosunkach osobistych, chłopci zwracali się do niego, jak do równego sobie.

Rody i rodziny złączone były silnymi węzłami. Niewierność małżeńska nie zdarzała się prawie, a w walce kobieta stała obok mężczyzny. Zemsta krwi była świętym obowiązkiem, zdarzało się, że Skandynawowie szukali nieprzyjaciół swoich aż w Konstantynopolu. Najwięcej karanemi przestępstwami były tchórzowstwo i niedotrzymywanie słowa. Normanowie nie obawiali się śmierci, a wyprawa przeciw nieprzyjacielowi zdawała się niezbędnym dopełnieniem wychowania młodzieńca. Celem każdego wolnego człowieka była śmierć na polu bitwy, bo tylko wtedy wejść mógł do Walhalli. Spokojna śmierć na słomie zamykała przed nim wrota do siedziby wybranych. Z tego powodu niejedyn sam sobie śmierć zadawał, aby naturalnej uniknąć.

Walki i burze panują wśród północnego świata bogów, jako odzwierciedlenie ludzkiego świata i natury. Naprzeciw siebie stali Azy i Olbrzymy; ci ostatni przedstawiali siły wrogie ludziom, jak nagie skały, dziki las, rozhukane morze, ciemność, lud; Azowie zaś były potęgi kulturowe, rolnictwa, ożywczego słońca, światła. Olbrzymy mieszkają w lodowych górach, Azy w wysokim zamku i prowadzą ze sobą wieczną wojnę. Jasny Balder, syn Odyna, bóg poezji i proroctwa, ginie z ręki ślepego Hedura za sprawą boga ciemności Loki; Tor z olbrzymim młotem urządza ciągłe wyprawy przeciwko Olbrzymom; Odyn tylko sam posiada wszelką mądrość, zna sztukę runów, sztukę leczniczą, czarnoksiężstwo, żeglarstwo, sztukę wojenną, ale nie jest wszechwiedzący, ani wszechpotężny.

Czczono bogów w drewnianych świątyniach, składając im drewnianym posągom modlitwy i ofiary, nawet ofiary ludzkie. Pewne okolice hołdowały pewnemu bóstwu, Szwedzi Frei, a Norwegowie Torowi. Niektórzy bohaterowie wzdragali się wprawdzie oddawać hołd bogom, licząc tylko na własne siły, ale wobec Worn, tajemniczych bogiń, uchylali głowy wszyscy, gdyż one to «nadają prawa, wybierają rodzaj życia i przepowiadają losy śmiertelników». Bogata poezja epiczna sławiła czyny bogów i bohaterów, śpiewacy, skaldowie otaczali królów i towarzyszyli im przy wyprawach wojennych. Dopiero od VIII. wieku wytwarzać się zaczęła poezja dydaktyczna w przypowieściach i obrazach, a to niemal jednocześnie z ważnym zwrotem w państwowym życiu północy. Na miejscu drobnych królestw rodowych zaczęły się tworzyć wielkie narodowe państwa. Na początku VIII. stulecia panował Harald Hiltetand z rodu Inglingów, w Szwecji, Gotlandyi i Zelandyi. Przeciwko niemu wystąpił zwycięsko siostrzeniec jego Siguard Ring ze Szwedami i Norwegczykami i z pomocą Odyna odniósł zwycięstwo w sławnej w podaniach bitwie Brawalla. Szonia, wyspy i Jutlandya wpadły w jego ręce. Jednakże pod koniec VIII. stulecia istniało, jak się zdaje, w Jutlandyi samodzielne państwo, które za czasów Karola Wielkiego walczyło



z Frankami. Podczas starć z Karolem Wielkim, król Gotfryd zabity został w r. 810 przez własnych wasalów, synowie jego uciekli do Szwecji, a następca zawarł pokój z państwem Franków w roku 811. W roku 815 wojsko frankońskie, popierając pretendenta do tronu, Haralda, doszło bez wszelkich przeszkód do Małego Bełtu; drogę do Fionii zagroziła mu jednak flota norwęgska. Harald został współregentem w Danii, a przez wdzięczność za pomoc przyjął chrześcijaństwo w roku 828. Chrześcijaństwo szerzył tu misjonarz św. Ansgaryusz. W tym samym roku powstała pierwsza na ziemi duńskiej szkoła chrześcijańska. Ansgaryusz udał się do Szwecji, gdzie przyjął go łaskawie król Björn, pozwalając wybudować kościół nad jeziorem Melar. Za powrotem, roku 831 otrzymał Ansgaryusz nowe arcybiskupstwo Hamburgskie, którego dycecyza obejmowała całą północ. Jednakże na taki pokojowy rozwój nie nadszedł był jeszcze czas właściwy — zbrojne drużyny rozbójników pogańskich rozlały się strumieniem z północy na zachodnią i środkową Europę i na obszernych przestrzeniach zagroziły całej cywilizacji. Wolni chłopci skandynawscy, którym w ojczyźnie było za ciasno, łączyli się w drużyny, sprzyśnięci się na śmierć i życie, wybierali wodza i wypływali na czarnych «smokach» jako «wikingi» (żeglarze w zatokach) na pełne morze. Domem ich był lekki statek, ojczyzna morze. Wkrótce niezliczona ilość tych flotyl pojawiła się w zatokach morskich i przy ujściach rzek. Płynęły rzekami w głąb krajów, pustosząc i rabując wybrzeża. Wyprawy Skandynawów były przez całe stulecie klęską zachodniej Europy.

Król duński Horich, zniszczywszy w roku 845 Hamburg, zachowywał pokój z państwem Franków, a nawet pozwolił wybudować kościół w Heddaby, pierwszy w Danii. Wkrótce potem wybudowany został drugi kościół na brzegu zachodnim i ustanowiono drugie biskupstwo. Do dycecyzy Ansgaryusza należała cała północ, gdyż po zburzeniu Hamburga siedziba biskupia przeniesioną została do Bremy, a oba biskupstwa połączone razem. W istocie stanowiły te obszerne krainy jedno terytorium misyjne. Wyprawy Skandynawów przeciwko państwu Franków ponowiły się znowu w roku 880; dopiero po klęsce nad Dylem zwróciły się ku Anglii. Tymczasem wschodnio-duńskie państwo w Zelandyi i na wyspie Schonen uniezależniło się od północnego państwa Sygurda Ringa. W pierwszej połowie IX. stulecia, panował tu Ragnar Lodbrok, syn(?) Ringa, który, wraz z swoimi synami, stał się postrachem Anglii, zdobywszy prawie połowę tego państwa. Po kilkakrotnych zmianach dynastji koło IX. stulecia rozpoczął panowanie ród norwęski Hardaknuda. Syn jego Gorm Stary stał się założycielem jednolitego duńskiego państwa; ten korzystając z wychodźstwa wojowniczej szlachty, zdobył Jutlandję i wszystkie wyspy. Tylko na skrajnem południu w Szlezwigu istniało jeszcze samodzielne drobne państewko, założone przez Szweda Olafa. Przeciw chrześcijaństwu Gorm występował wrogo, w swojej siedzibie Ledra składał wspaniałe ofiary bogom, wypędził kapłanów chrześcijańskich i skazywał chrześcijan na śmierć. Dopiero wyprawa króla niemieckiego Henryka I, który w roku 934 zmusił duńskiego króla do płacenia haraczu, położyło kres temu okrucieństwu. Synowie Gorma, Knud i Harald, jak mówi podanie, padli w bratobójczym boju, on sam zaś umarł ze zmartwienia. Przykład Gorma oddziaływał bezpośrednio na Norwęgję, gdzie na południowym wschodzie, po obu stronach wspaniałego fjordu Christianii, panował Harald, zwany od swoich długich blond włosów Harfagar (pięknowłosa — 863—930). W ośmiu bitwach podbił tyłuż królów w kraju Drontheimskim, poczem poddała mu się cała północ, o zwycięstwie nad południem rozstrzygnęła bitwa morska pod Stawanger w roku 875. Harald chciał

być czemś więcej, niż naczelnym królem swojej ziemi, zabronił rabunku na morzu i krwawych sporów pomiędzy pojedynczymi ludami, a nad każdą krainą przełożył osobnego jarla, ażeby sądził, rządził i dowodził wojskiem, za co pobierał trzecią część dochodów swojego okręgu. Wszystkie grunta uprawne i nieuprawne ogłosił Harald własnością korony i rozdawał je chłopom w zamian za czynsz. Przed śmiercią zniszczył sam swoje dzieło, podzieliwszy kraj między synów.

Ograniczenia swobody, które Harald nałożył dzikim i samowolnym Norwegom, a zwłaszcza przykre zniesienie własności ziemskiej (prawa odalnego) wypędziło najdzielniejszych ludzi na obczyznę, gdzie występują jako osadnicy i założyciele państw. Część ich wywędrowała na wschód do dzikich okolic Norrlandyi, Jämtlandyi i Herjedalen, inni na zachód przez morze. Tu już około 825 roku zajęli skaliste wyspy Faroer, gdzie mieszkali dotąd osadnicy irlandzcy; zajęli również wyspy Szetlandzkie i Orknejskie. Tu Ejnar ogłosił się jarlem i panem wszystkich alodów. Z wysp Faroer przybył pierwszy Nadodd na wielką wyspę Islandyę, gdzie już pod koniec IX. stulecia osiedlili się byli chrześcijańscy Irlandczycy. Z początku nie chcieli Norwegowie pozostać w tej krainie śniegów, ale Szwed Gardar, zanieiony tam podczas podróży na Hebrydy, objechał dokoła wyspę i przezimował we fjordzie, znajdującym się na północnym wschodzie. Ani on, ani Norwegczyk Floke, który nadał wyspie nazwę Islandyi (Eisland), gdyż brzegi jej otoczone były lodem, nie osiedlili się na niej. Dopiero koło 870 roku dwaj krewniacy Ingulf i Leif, wypędzeni za krwawe czyny, przybyli z całą rodziną i osiedlili się na wyspie. Leif został zabity, a Ingulf dotarłszy do zatoki Reikjawik, na południowym zachodzie wyspy, w 874 r. wybudował sobie dom, biorąc w posiadanie całą południową część wyspy. Syn jego Thorsten wybudował pierwszą świątynię i pierwszy dom zebrania w Kjalarnes i tym sposobem stał się dziedzicznym kapłanem (hofgooi) i sędzią (höfdingi) rodziny swojej i sąsiadów, którzy go słuchać musieli i opłacać na jego ręce czynsz dla świątyni. Stopniowo na całym wybrzeżu wielkiej wyspy zakładano osady, gdyż tu nad zatokami znalazły się lasy, pastwiska dla bydła, koni i owiec, rybołówstwo i edredonowe gęsi w wielkiej ilości, a więc to samo, co w dawnej ojczyźnie. Wnętrze tak jak dziś pokryte było potężnymi lodowcami, czynnymi i wygasłymi wulkanami, zakrzepłymi potokami lawy i czarno-szaremi polami, przysypanemi popiołem. Normanowie pomiędzy górami lodu i wulkanami, o setki mil od ojczyzny i cywilizacji, zakładali samodzielne wspólnoty, które między sobą walczyły. Konieczność państwowego połączenia pojawiła się dopiero z przyrostem ludności. Koło 920 r. Islandczycy poruczyli wieśniakowi Ulflitowi ułożenie ogólnych praw, nad którymi tenże przez trzy lata pracował przy pomocy Norwegów. Ogniskiem politycznym była zielona dolina nad jeziorem Thingwala, gdzie zgromadzał się doroczny sejm, obradujący nad sprawami kraju; do niego również należało wyższe sądownictwo. Koło 960 r. podzielono wyspę na cztery części, w każdej znajdowały się trzy okręgi sądowe, które co wiosna sprawowały sąd; na sejm schodzili się wszyscy godowie. W taki sposób na tej odludnej wyspie wytworzył się ustrój państwowy, a z czasem stała się ona ojczyzną wspaniałej i oryginalnej literatury.

Około tego samego czasu na romańskim zachodzie udało się Norwegowi założyć państwo, które dla całej zachodniej i południowej Europy mieć miało wielkie znaczenie. Hrolf, syn jarla z kraju Drontheim, wypędzony w 871 roku przez Harfagara za rabunki nadbrzeżne, wyruszył ze swoją drużyną do Francji, wziął udział w oblężeniu Paryża, bił się dzielnie w Anglii i Flandryi i zdobył sobie między Normanami

wielką sławę. Zajął potem pas ziemi dokoła Rouen, a w przymierzu, zawartem w St. Clair w 912 roku, Karol Prostack oddał mu wschodnią część późniejszej Normandy jako lenno; w zamian za to Hrolf przyrzekł się ochrzcić. Jako hrabia Rudolf (Rollo), jak się później nazywał, stał się z awanturczego wikinga starannym, dzielnym i przezornym panującym: podbił drobnych ksiąząt normandzkich z Bayeux i Evreux, a na zachodzie przyłączył Bretanię keltycką, rozdawał pustkowią swojej drużynie; podnosił z gruzów kościoły i miasta i doprowadził kraj do takiego bezpieczeństwa i pewności, że stał się on niemal przysłowiowym. Z początku ci północni zdobywcy, panując nad Keltami i ludami romańskimi, utrzymywali stosunki ze starą ojczyzną, ale już w drugim pokoleniu przyjęli romański język i obyczaj.

Spokojniej, aniżeli w Norwegii i Danii, dokonało się założenie narodowego królestwa w Szwecyi. Uznawano tu oddawna władzę króla z Upsali i już Eryk Edmundson panował nad Szwecyą i Gotlandyą i walczył z królem Harfagarem o posiadanie Wermlandyi. Skoro w 885 roku umarł, nastąpił po nim syn Björn Stary (koło 885—935), któremu jeszcze w 80 lat po jego śmierci dano na szwedzkim sejmie świadectwo, że dobrze się działo szwedzkiemu krajowi, jak długo żył król Björn. Szwedowie mały brali udział w wyprawach wikingów i w zakładaniu przez nich państw na zachodzie. Terytoryum zaborów i panowania szwedzkiego był słowiańsko-fiński wschód, a dziełem ich było założenie państwa rosyjskiego, które dziś jeszcze nazwą swoją zdradza północno-germańskie pochodzenie.

#### Założenie rosyjskiego państwa.

Olbrzymia nizina wschodnio-europejska poza bagnami Prypeci — na północy kraj lesisty i bagnisty, w środku urodzajne grunta, słynny czarnoziem, na południu stepy, pokryte trawą — w pierwszych stuleciach ery naszej zaludnioną była tylko w północno-zachodniej swej części przez szczepy słowiańskie. Dokoła jeziora Ilmen i Nowogrodu mieszkali Słowianie (Nowogrodzianie); w okolicach Smoleńska, blisko źródeł Wołgi, Dźwiny i Dniepru, Kriwiczanie, w okolicy Połocka Połoczanie, na południu i na zachód od Dniepru Dregowiczanie, Drewlanie na Wołyniu, Polanie w okolicach Kijowa. Na wschód od Dniepru siedzieli Radymicze, Wiatycze nad Oką, Siewierzanie nad Desną. Całą północ, wschód i południe zajmowały plemiona tatarskie i fińskie, oddzielając wszędzie Słowian od morza. Wzdłuż zatoki Fińskiej i nad brzegami jeziora Ladogi mieszkali Finowie południowi (Jämenowie), którzy w zachodniej części tego terytoryum odepchnęli poza jezioro Peipus litewskich tubylców, Estów, jak ich nazywa Tacyt, których siedziby sięgały aż po wybrzeża Fińskiej zatoki i po których została tylko nazwa Estonii. Cały kraj nadwołżański znajdował się również w rękach Finów i Tatarów. Nad wyższą i średnią Wołgą mieszkali Muromowie (lud już dziś zaginiony), Czeremisy pod Wiatką i Kazaniem i Mordwinowie. Nad brzegami Kamy rozłożyło się państwo bułgarskie ze stolicą Bułgar, niedaleko od Kazania; najpotężniejszym wszakże ludem byli Chazarowie.

Od drugiej połowy VII. stulecia opanowali oni cały południowy wschód do morza Kaspijskiego i Czarnego, nałożywszy daninę szczepom Polanów, Siewierzanów i Wiatyczów. W ich rękę spoczywał handel krain, położonych między morzem Czarnem i Bałtykiem, który rozwinął się był od VII. stulecia, wysyłając liczne monety arabskie aż do Skandynawii. Stosunki Skandynawii, zwłaszcza Szwecyi, ze słowiańsko-fińskim wschodem Europy, sięgają tedy zamierzchłej przeszłości, a sądząc z charakteru odnalezionych narzędzi i oręża, ze śladów pozostałych w języku

fińskim, już w pierwszych czterech czy pięciu stuleciach po Chrystusie, nad zatoką Fińską, na zachodnim brzegu Finlandyi, istniały skandynawskie kolonie. Od r. 700 coraz obficie napływać poczynają skandynawscy wychodźcy, którzy od Finów od północno-germańskiego wyrazu *Rothsmenn*, sternik, nazwani zostali *ruotsi*, jak dziś jeszcze zowią Szwedów (po estońsku *Rotslan*). Z tej nazwy wytworzyli Słowianie wyraz *Rus*, a Bizantyńczycy nazwę *Rôs*, Rosyanie, to znaczy Skandynawczycy, Szwedzi (nazwa ta występuje poraz pierwszy w 839 r.). Słowianie i Bizantyńczycy używali jeszcze nazwy Waregów, od skandynawskiego *vaeri*, pobyt, co oznaczać miało ludzi, którzy przywędrowali (cudzoziemców), to też Rusini i Arabowie morze Bałtyckie morzem Waregów (*Bahr Warank*) nazywali.

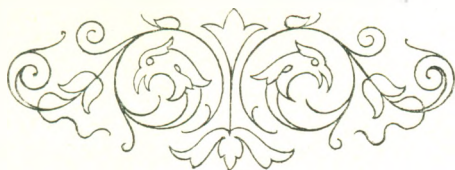
Szwedowie zajmąwszy północną część dzisiejszej Rosyi, zapanowali, jak się zdaje, w pierwszych dziesiątkach IX. stulecia nad sąsiednimi Finami i Słowianami, którzy w roku 861 powstali przeciw nim i wygnali ich z kraju. Potem jednakże powstały pomiędzy nimi niesnaski tak, że postanowili sobie sprowadzić książąt z kraju potężnych Waregów. Przybyli tedy z licznym orszakiem trzej bracia: Ruryk, Sineus i Truwor i założyli państwa w Starej Ladodze, nad jeziorem Białem i w Isborsku, a więc dokoła Nowogrodu. Tak opowiada na podstawie podań ustnych mnich Nestor (koło roku 1100), ale być może, że Szwedzi od samego początku wystąpili jako zaborcy i podbili Słowian, mieszkających dokoła Nowogrodu. Po bezpotomnej śmierci dwóch swoich braci, Ruryk był samowładcą Słowian nowogrodzkich i Krywiczaków, oraz szczepów fińskich, które mieszały na wschodzie aż po Murom, stolicę swoją zaś założył w Nowogrodzie nad rzeką Wołchow. Od tego czasu Waregowie zamieszkiwali ten kraj, jako szlachta wojenna, ale wkrótce wystąpili jako zuchwali zdobywcy. Jeszcze za czasów Ruryka dwaj Waregowie, Askold i Dyr, ruszyli z ochotnikami na południe, przeciągnęli koło Smoleńska, spuścili się po Dnieprze, odebrali Chazarom Kijów i założyli tu osobne księstwo. Nieprzewycięzony pociąg ciągnął ich do Złotego miasta nad Bosforem, zwanego Carogrodem przez Słowian, a Miklogardr przez Normandów. Spuściwszy się po Dnieprze w roku 866 na niezliczonych łodziach, jak prawdziwi wikingowie, zjawili się pod Konstantynopolem, tak jak Norwegowie i Duńczycy na północy.

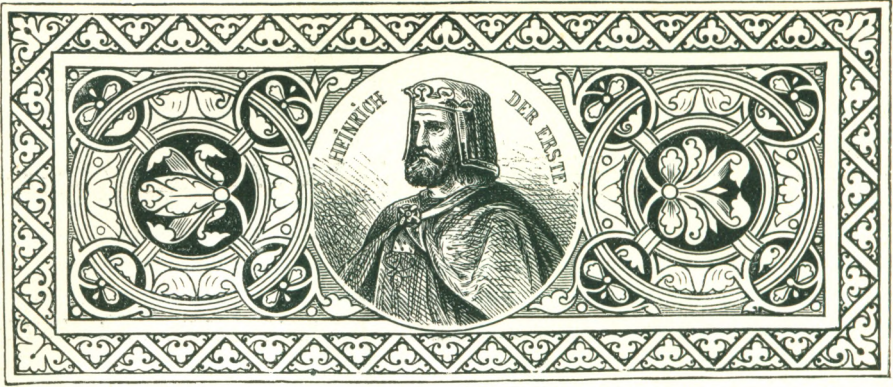
Wkrótce punkt ciężkości młodego państwa przesunął się na południe. Po śmierci Ruryka (w r. 879), za czasów małoletniego syna jego, Igora, panowanie objął Oleg (879—912). Odebrał on dotychczasowym posiadaczom Kijów i tam przeniósłszy stolicę, wzbronił plemionom słowiańskim, których siedziby znajdowały się dokoła Czernihowa, Połtawy i Mohilowa, płacić haracz Chazarom. Od tego czasu zmniejszyło się znaczenie Nowogrodu, który się oderwał od Kijowa: rdzeń państwa leżał na południu.

Już w roku 907 pojawił się pod murami Konstantynopola Oleg z 2000 okrętów, i oprócz wielkich sum pieniężnych wymusił ważne ustępstwa dla ruskiego handlu, zawarłszy w roku 911 formalny traktat handlowy. Za czasów Igora (912 do 945) 500 okrętów popłynęło wzdłuż Wołgi aż do morza Kaspijskiego, niszcząc jego południowe brzegi, należące do Persyi. W dwóch większych wyprawach na Konstantynopol Igor zmusił cesarstwo bizantyńskie do odnowienia dawnych traktatów. Jednocześnie poskramiał Pieczyngów, aż w końcu z wielką częścią swego wojska znalazł śmierć w walce przeciwko Drewlianom, pozostawiwszy państwo małoletniemu synowi Świętosławowi, pod opieką dzielnej kobiety i matki, Olgi (Helga) ze Pskowa.

Państwo Waregów nie było jeszcze jednolitem: stojącemu na czele kijowskiemu wielkiemu księciu, hołdowali inni książęta. Stan panujący, rycerską szlachtę, tworzyli szwedzcy przybysze; Rusami zwano ich dla odróżnienia od miejscowych Słowian. Gorliwie trzymali się swego języka i obyczajów, dbali o utrzymanie stosunku z ojczyzną. W Kijowie istniała jeszcze koło roku 1018 kolonia skandy-nawska; w Nowogrodzie ślady przybyszów odnaleźć można było znacznie dłużej. Zajęciem ich był handel i wojna, przyczem najważniejszymi były stosunki handlowe z Konstantynopolem, oraz przez Wołgę z morzem Kaspijskiem. Dawną drogę północno-wschodniego handlu opanowali w zupełności, ożywiwszy go na nowo, czego dowodem jest koło 20.000 arabskich monet, znalezionych w Szwecyi, z lat 698—1002.

Położenie kraju po obu stronach tej drogi nadawało ważne stanowisko państwu, które rozciągało się od zatoki Fińskiej i jeziora Ladoga, aż do progów Dniepru. Przez ciągłe stosunki ze Słowianami i przez małżeństwa potomkowie Ruryka stali się wkrótce Słowianami, jakkolwiek na dworze książęcym w Kijowie jeszcze w r. 1000 mówiono północnym językiem. Tylko nazwa panującej narodowości stopniowo przeszła na podległych Słowian i tak się z nimi zrosła, że zapomiano zupełnie o jej germańskim pochodzeniu.





Okres czwarty.

## Cesarstwo germańsko-rzymskie.

Wstęp.



trzech czy czterech części, na jakie rozpadło się państwo Karolingów, jedność państwową najwcześniej osiągnęły Niemcy, gdyż mimo różnic plemiennych opierały się na jednolitej narodowości. Stanowiło to pod względem politycznym tak olbrzymią wyższość, że większa część Włoch i Burgundyi stała się wkrótce zależną od tego państwa, występującego jako cesarstwo rzymskie. Jednocześnie wychodząca z Niemiec wiara chrześcijańska szerzyła się na wschodzie wśród Polaków i Węgrów, oraz wśród północnych Germanów. Ponieważ jednak nie państwo, lecz kościół rozporządzał środkami cywilizacyjnymi, przeto centralny rząd wytworzyć się nie mógł, a z tego powodu w drugiej połowie XI. stulecia monarchia niemiecka znalazła się na drodze rozkładu, gdyż kościół dążył do oddzielenia się od państwa. Niebezpieczeństwo to zażegnanem zostało wprawdzie po zaciętych walkach, ale cesarstwo utraciło w Europie swoją przewagę, która powoli przeszła na Francję. Tu później niż w Niemczech powstała narodowa dynastia królewska, ale rozwój szedł równiej, gdyż Kapetingowie utrzymać potrafili koronę w swojej rodzinie, a jednocześnie stworzyć stałe centrum terytorjalne. Normanowie, przyjąwszy chrześcijaństwo, złożyli znowu dowody wyższego uzdolnienia politycznego. Zrazu założyli państwo, obejmujące wszystkie wybrzeża morza Północnego; później francuska ich gałąź zdobyła poraz drugi Anglię, tworząc najsilniejszą monarchię zachodu, a jednocześnie rycerskie ich drużyny położyły podwaliny nowego państwa w południowych Włoszech i w Sycylii. Na półwyspie Pirenejskim udało się ograniczyć państwo arabskie do południowej części tego kraju, ale narodowe zjednoczenie Hiszpanii w odległej jeszcze leżało przyszłości. Wśród państw morza Śródziemnego wzrastało w potęgę cesarstwo bizantyńskie, szerząc wpływ swój między ludami słowiańskimi, dopóki od wschodu nie zjawili się Turcy Seldżuki, którzy na zawsze położyli koniec jego panowaniu

w Małej Azji. Obawa przed nimi wywołała w Konstantynopolu szukanie pomocy na zachodzie, w tej samej chwili, kiedy w Europie zachodniej polityka papieska i duch rycersko-handlowy już były przygotowały wojny krzyżowe.

### Założenie i rozszerzenie rzymsko-niemieckiego cesarstwa.

(919—1056).

Henryk I. (919—936).

Po śmierci Konrada I. nastąpił Henryk I. z domu Saskiego. Dziwnem wydać się mogło, że szczerp frankoński pozostawił pierwszeństwo Sasom, którzy dopiero od stu lat pozyskani zostali dla państwa i kościoła. W kraju ich pokrytym lasami i bagnami, poza Łabą, na morskiem wybrzeżu, brakowało jeszcze osad miejskich. Wioski chłopskie, kościoły i klasztory stanowiły jedyne osady. Tylko tu i we Fryzlandyi utrzymała się dawna rodowa szlachta, która ze swemi drużynami i z wspólnym ruszeniem wolnych chłopów wyruszała na wojnę i sprawowała sądy obyczajem ojców. Nieustanne wojny i zatargi ze Słowianami podtrzymywały dzielność i gotowość do boju. W walkach tych wyrosło pokolenie książęce Ludolfingów.

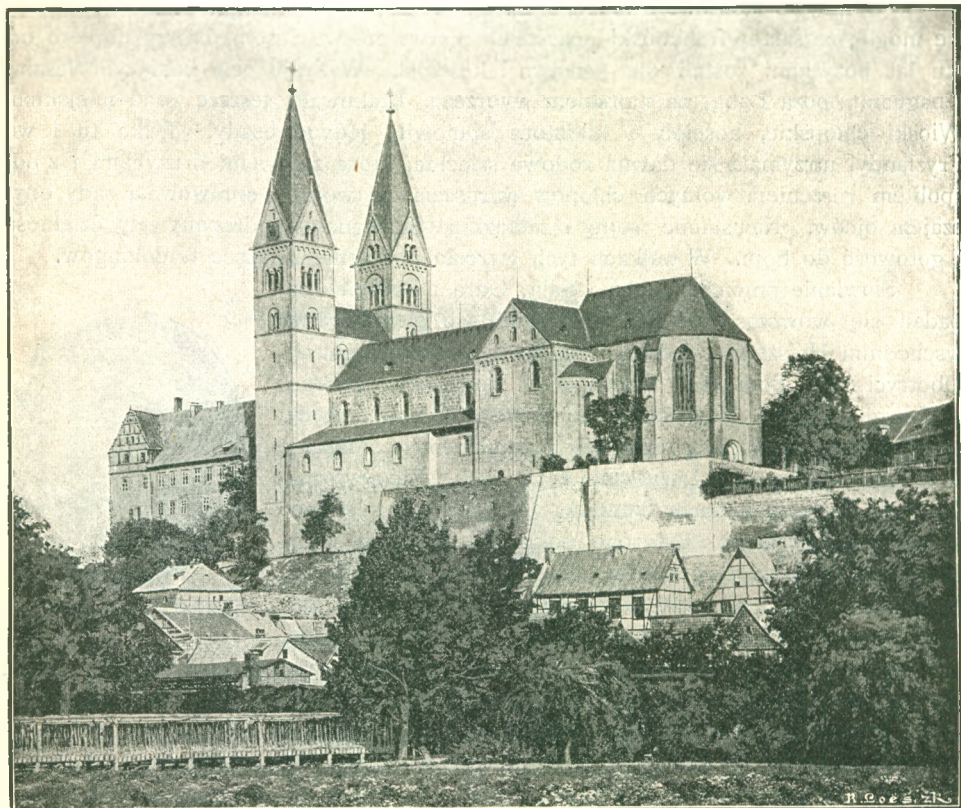
Słowianie pomiędzy Łabą i Sałą, Odrą i Bobrem rozpadali się wówczas na mnóstwo drobnych plemion: we wschodnim Holsztynie siedzieli Wagrowie, w Mecklemburgu Obotrycy (czyli Bodrycze), Tolenzowie i Redarowie, w Brandenburgii Ukrowie, Hewelowie nad Hawelą, za nimi Lutycy; w dzisiejszej wschodniej Saksonii Dalemincyowie, Milżanie w Górnych Łużycach i Łużycanie w Dolnych. Niemcy oznaczali ich ogólnem mianem Wendów. Ostatnie trzy plemiona zwano także Serbami. Były one pokrewne Czechom, natomiast północne szczepy pochodzeniem bliższymi były Polakom. Poza Łabą i Sałą ciągnęły się siedziby Słowian aż do górnego Menu, do Turyngii i Luneburga, tu jednak nie zakładali państw. Grunta uprawiali tylko nad wodami, zużytkowując ziemie lekkie, unikając lasów i torfowisk. Ani Góry Kruszcowe, ani Czarny Las i jego wschodnie odnogi, ani Pomorze, pokryte gęstym lasem, nie były przez nich zajęte. Słowianie osiedlali się rodami, w wioskach zabudowanych wieńcem, albo wzdłuż drogi. Ponieważ ściśnięte domostwa wykluczały wszelką możliwość wzrostu wioski, przeto liczba wiosek wzrastać musiała wraz z ludnością, tak że naprzykład w dzisiejszem księstwie Sachsen-Altenburg na 1.200 klm. kw. istnieje przeszło 300 wiosek o słowiańskich nazwach. W tych siedzibach zajmowali się Słowianie, obok dość powierzchownej uprawy rolnej, chowem bydła, rybołówstwem i myśliwstwem, umieli przerabiać len i wełnę, kuć żelazo i prowadzili znaczny handel, zwłaszcza ze wschodem, przy którym pośredniczyli Russowie, Bułgarowie, Chazarowie i Skandynawczycy. Większość ludu była już w owe czasy poddaną licznej szlachcie, która tylko u Czechów podlegała książętom, stojąc pod dowództwem żupanów, którzy spełniali obowiązki sędziów, wodzów i zarządców kraju. Inne plemiona podzielone były na drobne społeczności, dla których centrem politycznym i wojskowym była miejscowa warownia (hrad, grad). Cześć oddawali Słowianie w drewnianych świątyniach, na górach wysokich, bogu dobremu, (białemu) i złemu bogu (czarnemu). Świadczą o tem górno-łużyckie nazwy



167. Pieczęć cesarza Henryka I.

gór Białoboh i Czarnoboh, czcili również Trójcę: Perkuna, boga nieba i burzy, Radegasta, przyjaznego boga, stwórcę, boga mądrości i Sziwę, słońce, boginię życia.

W stosunkach ze Słowianami wyrósł Henryk I., urodzony w 876 roku. Przy wstąpieniu na tron był w sile wieku i uchodzić mógł za typ swojego szczepu: wysoki, ciężki jeździec, spokojny, flegmatyczny, rozważny, pełen godności, szczodry, waleczny, lecz niezbyt religijny, czego dowodem małżeństwo jego z Hatburgą, niezatwierdzone przez kościół. Namaszczenia na króla przyjąć nie chciał; tem goręcej jednak pragnął zmusić książąt do uznania zwierzchności królewskiej, gdyż wybrany



168. Zamek i kościół zamkowy w Quedlinburgu.

przez Sasów i Franków, nie był uznany przez Szwabów, Bawarów, ani Lotaryngczyków. Pierwszym, który stawił opór, był Burhard, książę szwabski, który na własną rękę rozpoczął wojnę z królem Wyższej Burgundyi, Rudolfem II. Henryk zbliżywszy się na czele wielkiego wojska, potrafił zmusić go do uległości, a po śmierci jego oddał księstwo Szwabii frankońskiemu hrabiemu Hermanowi z rodu Konradynów. W podobny bezkrwawy sposób skłonił do posłuszeństwa Arnulfa z Bawaryi, udało mu się nawet przytem uniknąć bitwy pod Regensburgiem, gdzie wojsko jego stało już naprzeciwko wojska Bawarów. Nie tak łatwo poszło poskromienie Lotaryngii, która za panowania Reginara przeszła do zachodnio-frankońskiego





Henryk I. odmawia Węgrom trybutu.



państwa, a za rządów syna jego Gizelberta odzyskała niepodległość. Dopiero, gdy w 923 roku Henryk na swoją stronę przeciągnął arcybiskupów Kolonii i Trewiru, poddał mu się Gizelbert, pojawiając się z żoną córkę jego Gerbergę. W taki sposób połączyło się pięć wielkich księstw saskich: Frankonia, Bawaria, Szwabia i Lotaryngia, pod władzą króla Henryka.

Król zadawał sobie posiadaniem domen, które ongi należały do Karolingów, oraz obsadzaniem rozsianych po całym państwie biskupstw, poza tem pozostawił dotychczasowych książąt innym niemieckim plemionom, nie zobowiązując ich nawet do służby wojskowej. Było to stanowisko podobne temu, jakie zajmował Egbert w Wessexie. Właściwe rządy Henryka ograniczały się do Saksonii, a jednak Henryk stał się przedstawicielem i obrońcą ogólnoniemieckich interesów, gdyż on pierwszy odparł Węgrów i otworzył Niemcom drogę do słowiańskiego wschodu.

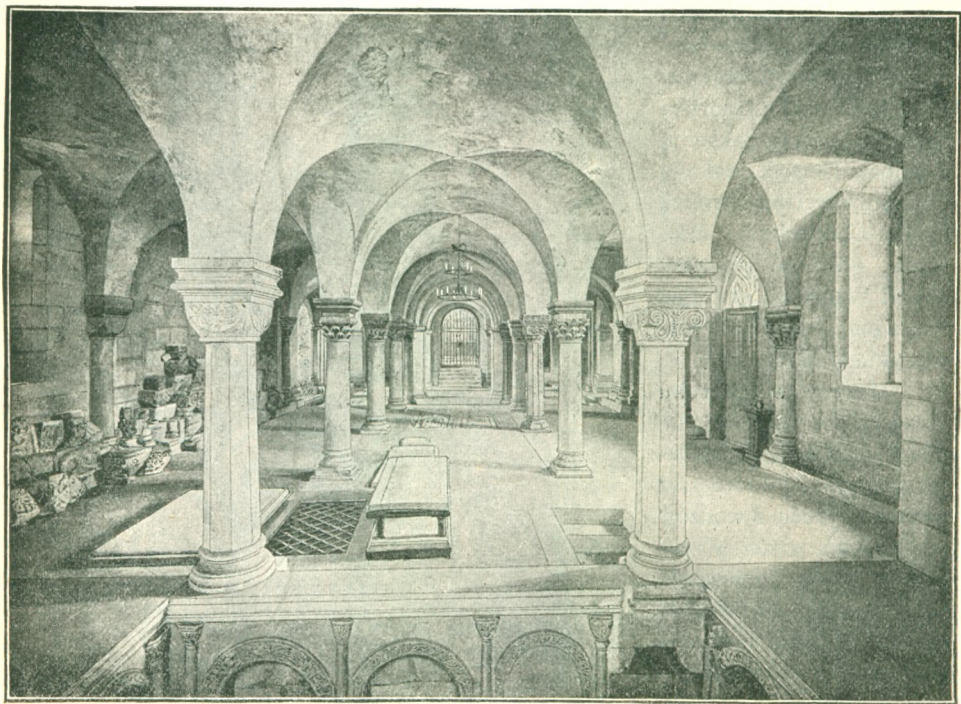
Węgrzy w 924 roku wkroczyli do marchii niemieckich, a niszcząc i rabując, posunęli się do wnętrza Saksonii. Jeden z wodzów węgierskich wpadł w ręce Sasów. Chcąc go oswojzić, zgodzili się Węgrzy zawrzeć 9-letnie zawieszenie broni. Obejmowało ono tylko Saksónię i Turyngię; Bawaria, Szwabia i Lotaryngia oddane były w dalszym ciągu łupieżcom. Dziewięcioletniego pokoju użył Henryk na przygotowanie obrony przeciw Węgom. Naprawiał stare grody i budował nowe, jak Quedlinburg, Nordhausen, Goslar i Merseburg. Miały one służyć za miejsce schronienia okolicznej ludności, która była obowiązana do tych grodów oddać każdego dziewiątego człowieka na załogę i składać zapasy żywności na czas oblężenia. Z tych grodów wyrosły z czasem miasta, których dotąd nie było w Saksonii. Urządził także ze swoich wasalów zastępy zbrojnej jazdy, gdyż dotychczas Sasi po dawnemu wojowali pieszo. Aby zaprawić wojsko swoje do walki, rozpoczął Henryk zaborczą wojnę ze słowiańskimi plemionami nad Łabą i Salą. Już w 928 roku zwyciężeni



169. Cesarz Otto I. i jego żona Edyta.  
Posągi w 16-kątnej kaplicy, w katedrze w Magdeburgu.

zostali Hewelowie, których stolicę Zgorzelec oblężono i zdobyto. Potem zwrócił się Henryk do Daleminców i zdobywszy ich fortecę Gana, mordować kazał dorosłą ludność, uprowadzał chłopców i dziewczęta w niewolę. W dzielnicy ich założył miasto Miśnię.

Pożądaną sposobność do dalszych wojen zaborczych dały Czechy. Wdowa po Wratisławie, bohaterska Drahomira, jako opiekunka synów Wieńczysława i Bolesława, przywłaszczywszy sobie rządy, powróciła do pogaństwa i usamowolniła się od Niemiec. Henryk dotarł przez góry Kruszcowe aż do Pragi i zmusił księżnę do uznania swej władzy. Tymczasem Redarowie dali hasło do ogólnego powstania Słowian, ale wojsko słowiańskie poniosło klęskę w 929 r. pod Lencen, w krwawej



170. Krypta w katedrze św. Piotra (obecnie kościół zamkowy) w Quedlinburgu. Grób Henryka I. i jego żony Matyldy.

bitwie, w której, jak Widukind zapewnia, zginęło 200.000 ludzi, a jeńcy na drugi dzień zamordowani zostali. Wyprawa, którą Henryk przedsięwziął w 932 r. przeciw Łużyczanom, zakończyła się zwycięstwem Niemców.

Tymczasem upłynął dziewięcioletni rozejm z Węgrami, którzy nie otrzymawszy daniny, wtargnęli do Saksonii. Ale jeden z ich oddziałów wpędzony został w bagna i zniszczony; drugiego oczekiwał król Henryk na czele swoich jeźdźców pod wioską Rietheburg nad Unstrutą i rozbił go do szczytu w roku 933.

W następnym roku Henryk wyruszył na północ przeciwko Duńczykom, zmusił króla ich Gorma Starego do opłaty daniny i przywrócił marchię szlezwigską. Pod jego opieką Unni, arcybiskup Bremy i Hamburga, podjął się rozpoczętej przez

Ansgaryusza i Rimberta działalności misyjnej, tak że chrześcijaństwo, pomimo nienawiści Gorma, poważnie robiło postępy.

Henryk miał zamiar przedsięwziąć jeszcze wyprawę do Rzymu, ale atak apoplektyczny ostrzegł go, że zgon już bliski. Zgromadził tedy w Erfurcie możnych i polecił im na swego następcę drugiego syna Ottona. Wkrótce potem życie zakończył w sześćdziesiątym roku życia.

### Przeobrażenie państwa i odnowienie cesarstwa przez Ottona I. Wielkiego (936—973).

Po śmierci Henryka I. zebrali się w Akwizgranie, w dawnym pałacu Karola Wielkiego, świeccy panowie nie na elekcyę, ale w celu złożenia hołdu młodemu królowi, którego zaraz potem koronował i namaścił arcybiskup Moguncyi. Podczas świętej uczty, która nastąpiła po koronacyi, książęta poraz pierwszy pełnili jako wielcy urzędnicy koronni, służbę stolnika, podkomorzego podczaszego i marszałka koronnego. Wszystkie władze państwa, król, szlachta i kościół, zdawały się łączyć we wzorowej zgodzie. Podobnie jak ojciec, Otto starał się utrzymać jedność ojczyzny

i utrwalić władzę królewską. Ale podczas gdy Henryk uznawał władzę książąt, Otto chciał w nich widzieć przedstawicieli i urzędników królewskich, których pozbawić mógł stanowiska, ilekroć postępowali wbrew jego woli. Aby do tego dojść, trzeba było przebyć gwałtowne walki wewnętrzne, które wypełniły znaczną część jego panowania.

Przedewszystkiem jednak zabezpieczyć należało zewnętrzne granice. Czesi wyswobodzili się z pod władzy Niemców. Śmiały ich książę Bolesław, który był jeszcze poganinem, w 935 roku zamordował brata swego Waclawa i rozerwał związek z państwem. Redarów i Węgrów odstraszyła dzielność Ottona. Węgrzy zwrócili się na południe, gdzie przez Bawaryę i Szwabię dotarli aż do Bur-



171. Pieczęć królewska Ottona I

gundy. Niebezpieczniejszymi były walki wewnętrzne, które Otto podejmować musiał. Stary książę frankoński, Eberhard, podjął samowolną wyprawę przeciwko jednemu ze swoich wasalów w Saksonii, a Otto uznał to za naruszenie pokoju i obłożył księcia grzywną stu funtów srebra. Tymczasem książę bawarski Eberhard, objąwszy rządy, odmówił Ottonowi hołdu. Nie mogąc go do tego nakłonić, skazał go Otto na wygnanie, a stryja jego Bertolda, przełożył nad księstwem, pozostawiając sobie prawo obsadzania biskupstw. Stosunki wewnętrzne wikłyły się jednak coraz bardziej.

Starszy brat przyrodni Ottona, Thankmar, obrażony, że Otto nie jemu oddał hrabstwo pograniczne od strony Wendów, oraz że nie zwrócił dóbr, które należały mu się po matce, połączył się z księciem Franków, Eberhardem i obaj zaczęli pustoszyć Westfalię. Przy zbliżaniu się wojsk Ottona, Thankmar zamknął się w twierdzy Eresburg, gdzie w kościele zabity został w 938 roku. Eberhard poddał się i odzyskał godność książęcą. Uległość Eberharda była jednak tylko udaną, wkrótce podburzył przeciw Ottonowi brata jego Henryka, który jakkolwiek młodszy, rościł sobie pretensje do tronu, gdyż przy jego przyjsciu na świat ojciec był już królem, gdy Otto urodził się jako syn księcia. Trzecim w tym związku był chwiejny



172. Pieczęć  
pierscienna Ottona I.

szwagier króla, książę Gizelbert z Lotaryngii, w którego kraju miano prowadzić walkę przeciwko Ottonowi, przyczem rachowano nawet na pomoc Ludwika IV. francuskiego. Szczęście i tym razem sprzyjało Ottonowi. Z małemi siłami przeszedł Ren i pod Birten, niedaleko od Xanten, odniósł zwycięstwo nad związkowymi. Henryk po tej porażce powrócił do Saksonii i starał się tutaj wzniecić powstanie przeciw swojemu bratu. Gdy się ta próba nie udała, zwrócił się porażony do Gizelberta, z którym połączył się był tymczasem król francuski. Wtedy i Eberhard odrzucił maskę i przystąpił do powstania, a potajemnie połączył się z nim arcybiskup Fryderyk z Moguncyi. Otto wobec takiej przewagi znalazł się w trudnem położeniu, ale szybko się decydując, rzucił się ku południowi i obległ Breisach. Tymczasem obaj książęta, Eberhard i Gizelbert, zginęli w walce z dwoma hrabiami z nad Renu, Udonem i Konradem (w 939 r.). Byli oni z pochodzenia Frankami, a nawet krewnymi Eberharda, ale należeli do jego zawziętych wrogów. Otto zwrócił się teraz przeciw Ludwikowi IV., którego po długotrwałej wojnie zmusił do zawarcia pokoju w 942 roku w Vouziers nad Esną. Lotaryngia pozostać miała przy państwie niemieckiem, a obaj królowie zawarli nawet przymierze.

Po uspokojeniu tych zamieszek król utrwalił się starał władzę swoją przez to, że nie uznając praw dziedzictwa, zależnymi od siebie uczynił książąt i powierzał tę władzę tylko tym, którzy mu wiernie służyli, albo też byli z nim spokrewnieni. Na prośbę matki Otto oddał bratu swemu Henrykowi księstwo bawarskie, Lotaryngię oddał hr. Konradowi z Wormacyi, którego w 947 r. ożenił ze swoją córką. Szwabię po śmierci księcia Hermana objął najstarszy syn króla, Liudolf, żonaty z córką poprzednika. Obok tych książąt mianował wszędzie Otto pälcgrafów, którzy zarządzali dobrami królewskimi i zasiadali w sądzie jako przedstawiciele monarchy.

Jednocześnie z tym nowym porządkiem w państwie szła organizacja krain pogranicznych. Wendowie korzystając z zamieszek, przygotowywali nowy napad. Aby odwrócić ich zamiary, markgraf Gero, któremu Otto oddał południową część krajów słowiańskich, zamordować kazał podstępnie trzydziestu wendyjskich panów, zaprosiwszy ich poprzednio na ucztę. Nastąpiło to, czemu chciał przeszkodzić: Słowianie powstałi, odnosząc zrazu zwycięstwa. Dopiero przez zdradę Tugumira z książęcego rodu Hewelów, który w Magdeburgu po chrześcijańsku wychowany został, udało się w 940 roku dostać Brandenburgię Niemcom. Złamało to opór Słowian, którzy zapłacili daninę królowi. Wraz z panowaniem niemieckiem wprowadzać u nich poczęto wiarę chrześcijańską. Uważając Słowian za swoich poddanych, zabronił Otto zbrojnych przeciw nim wypraw, co wywołało wielkie niezadowolenie wśród Sasów.

Przeciwko Duńczykom zwrócił następnie król Otto zastępy swoje w celu podboju. Odparłszy w roku 947 napady Duńczyków pod wodzą króla ich Harald, zwanego Blaatand (niebieskozębny) i przywróciwszy państwu marchię szlezwigską założył w roku 948 biskupstwa: Szlezwig, Aarhus i Ripen, podporządkowując je arcybiskupstwu Hamburg-Bremen, które położyło już wielkie zasługi szerząc chrześcijaństwo na północy. Wreszcie i książę czeski Bolesław zmuszony został uznać zwierzchnictwo Niemców, a Czechy, jako terytorjum misyjne, oddane zostały biskupstwu bawarskiemu w Regensburgu.

Książę Henryk bawarski dzielnie tymczasem walczył przeciw Węgrom. W latach 948—950 odparł ich napady, a w rok później wdarł się do Węgier aż ponad Cisę, a przyjąwszy tytuł margrabiego, zamyślał o przywróceniu wschodniej marchii Karolingów.

Na zachodzie i południu występują również Niemcy jako pierwszorzędną potęgą. We Francji książę Hugo z Isle de France, połączywszy się z Normandami, uwięził Ludwika IV., który był szwagrem Ottona. Dzięki wstawiennictwu ostatniego wypuszczono Ludwika, pomimo tego 30.000 saskiego wojska wkroczyło do Francji, jednak z małym powodzeniem. Tylko Reims zostało wzięte, Laon, Senlis i Rouen pozostały przy księciu Hugonie. Wówczas Otto odwołał się poraz pierwszy do pomocy kościoła. Hugo zagrożony został klątwą, a gdy i wtedy terytoryów Ludwika oddać się wzbraniał, obłożył go synod w Trewirze interdyktem kościelnym w r. 948. Jednak dopiero wojsko Lotaryngczyków w roku 950 zmusiło Hugona do złożenia Ludwikowi hołdu i wydania mu miasta Laon.

Znacznie dalej sięgały następstwa stosunku niemieckiego państwa do Burgundyi i Włoch. W Burgundyi król Rudolf II. pozostawił małoletniego syna Konrada, który od Ottona był zawisłym; we Włoszech zaś przeciwko Hugonowi powstał margrabia Berengar z Iwrei, który przez dłuższy czas przebywał na dworze króla niemieckiego. Ten w roku 945 powrócił do Ottona jako jego wasal i przeciągnął większą część biskupów w Górnych Włoszech na swoją stronę, a po śmierci Hugona objął panowanie, jako współregent syna jego Lotaryusza. Po śmierci tegoż w roku 950 przyjął koronę Longobardów w Pawii, a Adelajdę, młodą wdowę Lotaryusza, która synowi jego Adalbertowi nie chciała oddać ręki, uwięził w Zamku Garda. W te włoskie zamieszki wdali się sąsiedzi, niemieccy książęta. Już w roku 950 książę Henryk Bawarski zdobył księstwo Friul, cały północny wschód Włoch, a młody książę szwabski Ludolf posunął się pod Medyolan. Udało się przecież królowi Ottonowi wziąć całą sprawę w swoje ręce. Adelajda uciekła do zamku Canossa i stąd ofiarowała niemieckiemu królowi Ottonowi rękę swoją wraz z żelazną koroną. Losy pięknej Adelajdy zainteresowały całą szlachtę niemiecką, która postanowiła wyprawę poza Alpy, aby Adelajdę obronić i zdobyć koronę cesarską. W r. 951 Otton przeszedł przez Brenner, udając się aż do Pawii, gdzie przyjął hołd włoskich panów, stąd wysłał posłów z bogatymi podarunkami, aby towarzyszyli królowej Adelajdzie, która udawała się do obozu królewskiego. Otto ożenił się z nią w Pawii i nazwał królem Włoch. Życzenia jego nie miały się jednak tak szybko spełnić; arcybiskup Fryderyk z Moguncyi nie potrafił wyjednać mu w Rzymie korony cesarskiej. Jednocześnie Ludolf, nie pożegnawszy się z ojcem, powrócił do Niemiec, obawiając się współzawodnika w następcy, który mógł się urodzić z nowego małżeństwa. Wśród saskiej szlachty znalazł licznych zwolenników, a niepokojące wieści skłoniły wkrótce króla do powrotu do Niemiec. Namiestnikiem Pawii mianował zięcia swego Konrada Lotaryngskiego, pozostawiając mu ukończenie wojny z Berengaryuszem.



173. Pieczęć margrabiego Gerona.

Tymczasem Konrad wszedł w porozumienie z Berengaryuszem i obadwaj zażądali zwrotu królestwa Włoch. Oburzony zrazu, Otto przyjął potem hołd od Berengaryusza, jako wasala i oddał mu koronę longobardzką, w zamian za co przeszły do Niemiec marchie Werona, Akwileja i Istrya, które oddano księciu bawarskiemu. Czynem tym rozgniewał król Ludolfa szwabskiego i Konrada lotaryńskiego, z którymi połączył się jeszcze arcybiskup Moguncyi. Obu książąt pozbawił Otto ich posiadłości, a przeciwko arcybiskupowi Fryderykowi podniósł skargę. Wywołało to w Lotaryngii wojnę domową pomiędzy zdetronizowanym Konradem i zwolennikami króla. Powstanie szerzyło się coraz dalej. W Saksonii wystąpił Wichmann na czele niezadowolonej szlachty pogranicznej, a i Bawarowie zbuntowali się przeciw Henrykowi, który nie potrafił zjednać sobie ludu. Regensburg i Moguncya opierały się królowi z powodzeniem, tylko w Lotaryngii odniósł zwycięstwo, bo wyniósł brata swego Brunona na arcybiskupstwo kolońskie. Te wewnętrzne zamieszki pobudziły do napadu Węgrów. W roku 954 wpadli do Bawaryi i weszli w porozumienie z Ludolfem szwabskim i Konradem lotaryńskim, którzy prowadzili ich aż do Utrechtu. Powracając zniszczyli północno-wschodnią Francję i Burgundję. Zdrada kraju i wojna z Węgrami opamiętały powstańców; Bawarowie, do których wkroczyły cesarskie wojska prosili o zawieszenie broni, arcybiskup Fryderyk i Konrad poddali się, tylko Ludolf nie chciał się pogodzić i cofnął do Regensburga. Rozpoczęło się oblężenie miasta, gdzie wybuchł głód; Ludolf prosił o zawieszenie broni. Na sejmie w Arnstadt w grudniu roku 954 przyszło do zgody ojca z synem. Ludolf i Konrad zatrzymali swoje dobra, ale Otto nie zwrócił im księstw obiecanych. Szwabia oddana została księciu Burkhardowi, mężowi córki księcia Henryka, a niespokojną Lotaryngję otrzymał brat królewski Brunno, arcybiskup Kolonii. Tylko w Bawaryi trwał jeszcze powstanie, podtrzymywane przez arcybiskupa Herolda z Salzburga. Henryk w roku 955 rozkazał biskupa schwycić, oślepić, a dobra salzburgskiego kościoła oddał świeckim wasalom. Zdobyciem Regensburga zakończył wreszcie Otto tę dwuletnią najniebezpieczniejszą wojnę w czasie swego panowania.

Dłużej jednak trwały następstwa tych zamieszek: już od 954 roku powstały szczepy słowiańskie Ukrów, Obotrytów i Lutyków, a wreszcie Węgrzy z olbrzymią siłą przeszli granicę państwa i wtargnęli do Bawaryi. Przeciągnęli one całe południowe Niemcy aż do Czarnego Lasu, wreszcie na początku sierpnia rozłożyli się obozem pod Augsburgiem na szwabsko-bawarskiej granicy. Dostrzegłszy zbliżanie się wojsk króla Ottona, odstąpili od miasta, idąc na jego spotkanie. Ze słabemi siłami (z powodu wojny słowiańskiej) wyruszył Otto z Saksonii, a dopiero pod Augsburgiem połączyły się z nim wojska Bawarów, Franków, Szwabów i Czechów. Poraz pierwszy zgromadziły się wszystkie siły państwa w tej stanowczej rozprawie orężnej. Siły nieprzyjaciela znacznie były liczniejsze, ale konnica niemiecka uzbrojona była lepiej od węgierskiej. Zwycięstwo przechyliło się na stronę Ottona, większa część zastępów nieprzyjacielskich utonęła w falach Lechu, reszta wymordowaną została podczas ucieczki przez rozwścieżony lud wiejski, tak że drobna tylko część dostała się do ojczyzny i przyniosła straszną wiadomość o zniszczeniu całego wojska Madziarów. Nigdy już dziki ten lud nie powtórzył napadów na Niemcy. Niemcy drogo opłacili zwycięstwo, zastępy wojowników zasłały pole, wśród nich Konrad, który dawniejsze odstępstwa opłacił bohaterską śmiercią. W kilka miesięcy potem umarł brat Ottona, Henryk bawarski, jego najsilniejsza i najwierniejsza podpora; księstwo Henryka przeszło na jego małoletniego syna, pozostającego pod opieką matki Judyty.



Młoda dynastia Ludolfingów, która uratowała kraj w tak ciężkich przejściach, odnosiła coraz więcej zwycięstw. Bawarowie po bitwie nad Lechem ruszyli na zdobycie wschodniej marchii Karolingów i już w 970 roku doszli do dolnego Krems. Zarząd nowego kraju w owym czasie objął markgraf Burkhard, pod względem kościelnym należał on do biskupstwa Passawy, którego naczelnik Pilgrim wówczas już powziął myśl rozszerzania chrześcijaństwa na Węgrzech i posłał tam św. Wolfganga, jako pierwszego niemieckiego misjonarza w 972 r.

Większe obszary zabrał Otto na północnym wschodzie państwa Słowianom połabskim. Powróciwszy z Bawaryi, ruszył z markgrafem Geronem przeciwko Wendom, którzy odzyskać chcieli samodzielność. W roku 955 udało mu się zupełnie ich pokonać. Książę słowiański Stoinew padł w boju, a 700 jeńców zamordowano. Do 960 roku dokonał Gero podboju wszystkich plemion wendyjskich aż do Odry, w 963 roku zwyciężył Łużyczan, a nawet Polaków zmusił do opłaty daniny z kraju aż po Wartę. Wkrótce potem zboleła z powodu śmierci blizkich krewnych, a zwłaszcza syna Zygryda, przedsięwziął Gero pielgrzymkę do Rzymu, gdzie w zakonie św. Gallusa życie zakończył w 965 r.

Olbrzymie terytorium, zdobyte żelazną ręką Gerona, rozpadło się na pięć oddzielnych marchii. Marchia północna obejmowała terytorium Hewelów i Lutyków (Brandenburg) z trzema saskimi granicznymi ziemiami po lewej stronie Łaby; marchia wschodnia Łużyczan od niższej Sali aż do Bobru, wraz z opolem szwabskim i północną Turyngią. W krainie Sorabów (Serbów) leżała marchia Miśni; marchie Merseburg i Zeitz (Cycya) między Salą i Elsterą. Na północy znajdowała się w kraju Obotrytów marchia Hermana Bilunga. Marchie te były zdobytym krajem nieprzyjacielskim i stały pod wojskowymi rozkazami królewskich urzędników, którzy pojedynczemi okręgami zarządzali przez swoich wójtów. Wchodziły przeto w zakres niemieckiego prawa państwowego, które istniało jednocześnie z wendyjskim prawem prywatnym. Wszystkie grunta były królewską własnością w miastach i w licznych drobnych twierdzach stali załogą Niemcy, mający lenna w pobliżu. W taki sposób rozpoczęła się germanizacja, występująca zrazu pod postacią kolonii wojskowych.

Powolniej postępowała organizacja kościelna. Dopiero po drugiej wyprawie rzymskiej, kiedy Otto zawładnął papieżem i przywłaszczył sobie kierownictwo kościołem w państwie, ustanowiono biskupstwa w południowej części zdobytego kraju, oraz dawno projektowane arcybiskupstwo w Magdeburgu. Z początku wszystkie te biskupstwa niczem innym nie były, jak stacyami misyjnymi w kraju pogan. O stałych parafiach nie można było myśleć jeszcze, a kościoły poza miastami biskupiami były skromne drewniane budowle.

Stanowisko, które Otto I. nadał niemieckiemu kościołowi, łączy się ze stanowczym zwrotem w wewnętrznej polityce państwa. Jeżeli Henryk I. założył państwo, to Otto I. nadał mu formę, która się zrosła z jego losami aż do 1806 roku.

Karol Wielki pragnął zcentralizować całe swoje państwo za pomocą wspólnych praw i jednolitego zarządu pod kierunkiem świeckich urzędników. Już w IX. stuleciu system ten został zaniechany, jako nie odpowiadający gospodarczemu i kulturowemu rozwojowi, przynajmniej na wschodzie państwa, gdzie panowała jeszcze prymitywna gospodarka. W tych warunkach urząd stawał się dodatkiem do posiadłości gruntowej, a przez to dziedzicznym w rodzie, tak jak sama ta posiadłość. Z tego powodu nie mógł się wyrobić zmysł państwowy, któryby dobro całości

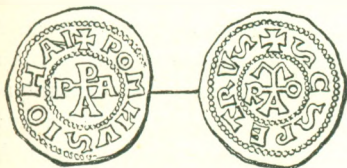
przenosił nad interes partykularny, stawiając państwo ponad rodem i rodziną. Ponieważ król miał zawsze mało gotowego grosza, wynagradzać musiał posiadłością gruntową swoich żołnierzy, których używał zamiast pospolitego ruszenia. Z tego powodu nie miał nigdy stałego wojska, a związek urzędu i służby wojskowej z własnością ziemską ułatwiał z natury rzeczy nieposłuszeństwo i opór zbrojny, które nie występowały jako zdrada stanu, lecz jako forma opozycji, używającej miecza, zamiast pióra. Naturalnej gospodarce i kulturze ludu i kraju odpowiadać mogło tylko państwo szczepowe, gdyż spójnemi jednostkami były tylko szczepy, związane ze sobą wspólnem narzeczem i tradycją. Jednolitości państwa zaniechać jednak nie chciał ani Henryk I., ani Otto I. Ostatni zaczął od tego, że władzę książęcą uważał za zwyczajny, nieodziedziczny urząd, obsadzając go, gdzie się dało, członkami swojej rodziny. Doświadczenie przekonało go z czasem, że księstwa oddawać trzeba rodzinom, pochodzącym z tego samego szczepu. Jednocześnie Otto starał się wciągnąć nowe siły do organizacyi państwowej, zamieniając kościół niemiecki na najważniejszy organ państwowy. Kościół otoczył cały zachód gęstą siecią biskupstw i klasztorów, na czele których stał papież; od dawna rządził się jednolitem prawem, używał jednostajnego języka, wzorowo gospodarował na swoich dobrach, używając dochodów nie na cele osobiste, lecz na ogólnospołeczne. Kościół tedy rozporządzał wszystkim, czego dla swego istnienia potrzebuje wielkie państwo, a król, zużytkowując jego tendencje, pozyskiwał od razu dla siebie te materialne i duchowe środki.

Król dzięki prawu mianowania biskupów i opatów w klasztorach, założonych przez władzę królewską, miał możność wybierania na te stanowiska oddanych sobie ludzi. Otto skorzystał z niej, wynosząc brata swego Brunona na arcybiskupa Kolonii (w r. 953), nieślubnego syna Wilhelma mianował biskupem Moguncyi (w r. 954), a krewniaka Henryka arcybiskupem Trewiru. Wobec bezżenności biskupów nie było niebezpieczeństwa, ażeby się wytworzyły duchowne urzędy dziedziczne. Posiadłości kościoła powiększał Otto olbrzymiami nadaniami, zwłaszcza ziemi nieuprawnej, przenosił nań targowe prawa, oraz połączone z niemi cła i prawo bicia monety, jednocześnie oddawał biskupom i opatom przywileje sędziowskie i wojskowe, dzięki czemu posiadłości ich wyjęte były z pod władzy hrabiów i nietykalne. W zamian za to biskupi i opaci pełnili obowiązki kanclerzy, dyplomatów, a niekiedy i wodzów, składali znaczne daniny w naturze (servitia), zwłaszcza w bydłe, podejmować musieli dwór królewski, a wojsko składało się w znacznej części z wasalów kościoła. Słowem ci duchowni posiadacze ziemscy byli w pierwszym rzędzie urzędnikami państwowymi, a dopiero poza tem służyli kościołowi.

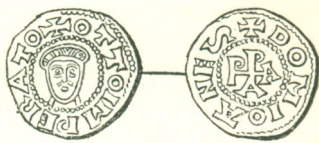
Ale nawet z pomocą kościoła nie można było urządzić stałej stolicy, jaką Karol Wielki miał w Akwizgranie, to też Ottonowie pozostali przy dawniejszych zwyczajach, które niemieckiego króla zmuszały do nieustannej podróży. Latem i zimą z dworem swoim i setkami koni jeździł panujący od jednego pałacu do drugiego, zaspokajając w ten sposób potrzebę wszechbytności królewskiej, która wszystkie szczepy jednakowo zadawalniać miała. Z wielką uroczystością święcił król wraz ze swoim ludem rocznice kościelne, na odpoczynek wyjeżdżał na polowanie. Nowemu ustrojowi brakło jeszcze stałości, nie wiedziano bowiem jak się wobec niego zachowa naczelnik zachodniego kościoła. Zupełne zjednanie papieża możliwem było tylko w takim razie, jeżeli król niemiecki panował nad Rzymem i Włochami,

przyczem musiał piastować godność cesarską. Do uroku, który od czasów Karola Wielkiego otaczał cesarstwo rzymskie, przyłączyły się względy polityki państwowej. To też korona rzymska nie była dla Ottona przedmiotem romantycznej tęsknoty, ani prózną ozdobą, ale koniecznym zakończeniem budowy niemieckiego państwa.

Z dwóch powodów musiał Otto I. udać się do Włoch: Berengaryusz nie spełniał swoich obowiązków lenniczych, a przeciwko Rzymowi wystąpił wrogo. Wówczas to papież Jan XII., oraz liczni biskupi i hrabiowie górnych Włoch wezwali na pomoc króla niemieckiego przeciwko tyranii Berengaryusza. Ukoronowawszy w Akwizgranie w roku 961 syna swego i Adelajdy, Ottona (II.), ruszył z Augsburga przez Brenner do Włoch północnych i stanął pod Pawią. Przyjmowano go wszędzie jako prawowitego władcę, podczas gdy opuszczony przez wszystkich Berengaryusz zamknął się z synem i małżonką w jednym ze swoich zamków. W styczniu roku 962 ruszył Otto do Rzymu i tu, w bazylice św. Piotra, otrzymał z rąk Jana XII. koronę cesarską. Pomimo otaczającej go radości i zbytku nie ufał Rzymianom i uregulował wzajemne stosunki przez słynne «privilegium Ottonianum». Posiadłości papieskie z małymi wyjątkami zatwierdził; duchowieństwo i szlachtę zmusił do obietnicy, że będą wybierać papieża w sposób przepisany prawem kanonicznym i nie będą go pierwaj koronować, dopóki przed komisarzem cesarskim lub synem cesarza nie



174. Denar Papieża Jana XII,  
wybity przed 962 r. tylko z imieniem papieża.



175. Denar papieski,  
wybity 962 lub 963 r. w imieniu i z wizerunkiem cesarza  
Ottona I. i z imieniem papieża na odwrotnej stronie.

złożył przysięgi, że uzyskał potwierdzenie cesarskie. Oprócz tego Jan XII. musiał przysięgać, że nigdy nie da pomocy Berengaryuszowi, ani synowi jego Adalbertowi.

Otto opuścił wkrótce wieczne miasto dla ukończenia walki z Berengaryuszem. Przeciwnik ten stawał się niebezpiecznym, gdyż Jan XII., któremu już zaciążyła cesarska przewaga, połączył się z synem Berengaryusza, Adalbertem, a nawet z Arabami z Prowancyi.

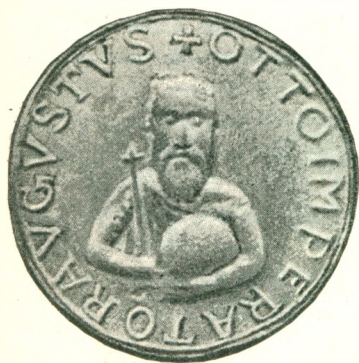
Z początku cesarz patrzył pobłażliwie na tę zdradę, ale gdy papież ośmielił się wpuścić Adalberta do Rzymu, przybył cesarz poraz drugi do wiecznego miasta, zajął je bez oporu i przymusił mieszczaństwo do złożenia przysięgi, że na przyszłość bez przyzwolenia i woli jego i jego syna nie będzie wybierać i koronować papieża. Synod kościelny, na wezwanie którego Jan XII. stawić się nie chciał, oddał w ręce Ottona wybór nowego papieża. Cesarz osadził Leona VIII. na stolicy apostolskiej. Tymczasem ostatnie miasta Berengaryusza, Montefeltro i Garda, wpadły w ręce cesarza, on sam został uwięziony w Bambergu, gdzie w roku 966 umarł. Adalbert uciekł na Korsykę. Stosunki rzymskie nie ustaliły się były jeszcze; bunty wywołane przez Jana XII. zmusiły Leona VIII. do ucieczki. Gdy zaś Jan XII. nagle umarł w r. 964, a Rzymianie, pomimo przysięg swoich, wybrali Benedykta V., ruszył cesarz z wojskami Sasów i Włochów na Rzym i głodem zmusił miasto do opuszczenia Benedykta V. W powrocie wybuchła w wojsku cesarskim niebezpieczna zaraza i zmusiła cesarza, że w Pawii pozostał aż do Bożego Narodzenia, poczem przez

Alpy powrócił do rodzinnej Saksonii, syty polityki i wojny włoskiej. Nie był to jednak koniec. W górnych Włoszech podnieśli się niezadowoleni, zawezwali Adalberta i dopiero ksiązę szwabski Burkhard pokonał ich w roku 965.

Groźniejszymi były stosunki w Rzymie. Po śmierci Leona VIII. Rzymianie zgodnie z życzeniem cesarza, wybrali papieżem Jana XIII. Despotyczne jego skłonności oburzyły przeciw niemu miasto i został wygnany do rzymskiej Kampanii. Wiadomość ta skłoniła Ottona do trzeciej wyprawy włoskiej. Jakkolwiek Rzymianie, dowiedziawszy się o tem, przywołali Jana XIII., gniewny cesarz postanowił ich przykładnie ukarać: 12 przywódców powstania powieszono, a prefekt miasta Piotr, oddany papieżowi, okrutnie ukarany został.

Będąc w Rawennie, oddał cesarz to miasto wraz z egzarchatem w roku 967 papieżowi. W zamian za to, papież zgodził się na założenie arcybiskupstwa w Magdeburgu i biskupstw w Miśni, w Merseburgu i Cycji.

Cesarz zwrócił się z kolei do cesarstwa bizantyńskiego, gdyż uległość Rzymu zależną była od stosunków z tem państwem, do którego należało jeszcze południe półwyspu



176. Pieczęć cesarska Ottona I

włoskiego. Przedstawiało to znaczne niebezpieczeństwa, gdyż stykały się tu interesa wielkich mocarstw Śródziemnego morza: Arabów i Bizantyńczyków. Uczyniwszy lennami Benewent, Kapuę i Splet, zwrócił się do Bizancyum o rękę jednej z księżniczek, Anny, dla syna swego Ottona, którego już w roku 967 koronować kazał na cesarza. Gdy Bizantyńczycy nie okazywali ochoty przyzwolenia na ten związek, Otto w roku 969 zniszczył ogniem i mieczem Apulię i Kalabrię, potem zdobył Neapol, a nowa wyprawa cesarza do Apulii w roku 970 i zmiana tronu w Bizancyum rozstrzygnęły sprawę małżeństwa. Na miejsce cesarza Nicefora wybrano Jana Zimiscesa, który zgodził się na małżeństwo siostrzenicy swojej, pięknej, mądrej i wykształconej Teofano z Ottonem II.

Kapuę i Benewent pozostały przy cesarstwie niemieckiem, Apulia i Kalabrya powróciły do wschodniego cesarstwa. W r. 972 papież pobłogosławił związek małżeński Ottona II. z cesarzówną bizantyńską, która od swego małżonka otrzymała w darze wielkie posiadłości we Włoszech i Niemczech.

Otto I., uszczęśliwiony swoim powodzeniem, zjechał na ostatni sejm do Quedlinburga w Saksonii, gdzie przybył ksiązę polski i czeski oraz posłowie duńskiego króla Haralda. Rzym, Benewent, Konstantynopol, Rosyanie i Bułgarowie mieli tu swoich przedstawicieli, a nawet Węgrzy przysłali podarunki. Ale już w roku 973 umarł Otto rażony apopleksją i pochowany został w Magdeburgu obok pierwszej swej żony Edyty.

#### Przewaga polityki cesarskiej za czasów Ottona II. i Ottona III. (973—1002).

Otto II. (973—983) przy wstąpieniu na tron miał dopiero lat 18, więc pomimo wykształcenia i dzielności ulegał zewnętrznym wpływom, z początku matki swej Adelajdy, a potem żony, pięknej i rozumnej Teofanii.



177. Otto II. i małżonka jego Teofania, błogosławieni przez Chrystusa.  
(Rzeźba na kości słoniowej w muzeum Cluny w Paryżu).

Przykład dany w Bawarii okazał, że młody król chce dalej prowadzić politykę ojca; po śmierci bowiem Burkharda mianował księciem bawarskim brata stryjecznego i przyjaciela swego Ottona, syna Ludolfa. Księcia Henryka (Kłótnika), syna Burkharda, który z matką Judytą i siostrą Jadwigą przyzwał na pomoc księcia polskiego Mieszka i Bolesława czeskiego, uwięził w Ingelheimie, odkładając na później rozprawę z Czechami i Polakami. Odparłszy króla, duńskiego Haralda, który niepokoił granice, zwrócił się Otto przeciw Czechom w roku 975, tym razem jednak nieszczęśliwie. Do Bawarii tymczasem powrócił Henryk, uszedłszy z Ingelheimu i znalazł licznych zwolenników. Cesarz ukazał się w r. 976 pod Regensburgiem, odebrał Henrykowi księstwo, a Bawaryę osłabił, tworząc kilka samodzielnych marchii. Marchię wschodnią nad Dunajem (Austrią) otrzymał wówczas Luitpold z rodu Babenbergów. Okrojone księstwo bawarskie otrzymał hrabia Otto, syn byłego księcia lotaryńskiego Konrada.

Główne zadanie Bawarii, kolonizacja i misye wśród Słowian południowo-wschodnich, ułatwione zostały przez założenie marchii austriackiej i karyńskiej; główną jednak rolą przypadła bawarskiemu kościołowi. Kościelną władzę nad Węgrami ująć chciał wówczas biskup Pilgrim z Pasawy, ale pomimo usiłowań uważania swej rezydencji za dalszy ciąg biskupstwa Lauriacum (nad Anizą), udało mu się rządzić tylko marchią wschodnią. W Pradze powstało biskupstwo, zależne od Moguncyi, którego pierwszym przedstawicielem był Niemiec, Dytmar z Merseburga.

W podobny sposób jak na wschodzie urządził Otto II. sprawy Lotaryngii. Dolną Lotaryngię oddał już w roku 976 bratu króla francuskiego Lotaryusza, Karolowi. Lotaryusz spróbował odebrać Lotaryngię i nie wypowiadając wojny, napadł cesarską parę w Akwizgranie tak znenacka, że ucieczką ratować się musieli. W jesieni tego samego roku (978) zemścił się Otto, wtargnąwszy aż pod Paryż z 60.000 żołnierzy. Stolicy nie zdobył, ale Lotaryusz zrzekł się na zjeździe w Margut pretensyi do Lotaryngii. Pod koniec tegoż roku musiał cesarz niemiecki przedsięwziąć wyprawę do Włoch. W Rzymie arystokratyczna partya obwołała papieżem Bonifacego VII, który już w roku 980 uciekać musiał do Konstantynopola. Skoro cesarz ukazał się we Włoszech, Rzym poddał mu się bez oporu i przywołał Bonifacego. Cesarz powziął myśl podbicia dolnych Włoch, aby raz koniec położyć nieustannym napadom Arabów. W świetnym, pełnym zwycięstw pochodzie zdobył Bari, Tarent i doszedł do Kalabrii. Tu, posuwając się wzdłuż morskiego wybrzeża, napadnięty został znenacka przez Arabów: wojsko poniosło klęskę, a Otto sam ledwo uszedł z życiem. Wyprawa nie powiodła się, ale potęga cesarza nie została złamaną.

Pod wrażeniem porażki we Włoszech zbuntowali się w marchii północnej Słowianie przeciwko znenawidzonemu margrabiemu Teodorykowi. W roku 983 zniszczyli Hawelberg, w trzy dni później Branibor, palili kościoły, wyrzucali z trumien ciała biskupów, wprowadzając kult pogański. Jednocześnie książę Obotrytów, Mściwój napadł na Hamburg, a Czesi zniszczyli Cycę. Nie buntowali się jedynie Serbowie i Łużyczanie. Pomimo częściowych zwycięstw niemieckiego oręza, z dzieła Henryka I. i Ottona Wielkiego pozostała zeledwie trzecia część. Wiadomość o tej klęsce skróciła cesarzowi życie; umarł w Rzymie, mając lat 28.

Już podczas koronacyi trzyletniego Ottona wypuszczony na wolność Henryk Kłótnik wystąpił ze swojemi pretensyami i zabrał gwałtem w opiekę królewskie dziecko. Panowie podzielili się w sprawie rejencyi na dwa stronnictwa: jedno

z nich popierało Henryka, jako najbliższego krewnego młodego króla, drugie matkę tegoż Teofano. Gdy okazało się jednak, że Henryk pragnie sam zawładnąć tronem, wystąpili przeciw niemu Frankowie i Szwabi, opuścili go Bawarowie i Sasi, a Henryk za radą pobożnego i uczonego arcybiskupa Moguncyi, Willigisa, zrzekł się ambitnych roszczeń, oddał dziecko matce i babce i otrzymał księstwo bawarskie.

Teofana mądrze i zręcznie kierować umiała nawą państwową. Musiała podjąć walkę z duńskim królem Swenem i z pogańską reakcją na północy, oraz bronić kraju Wendów, gdyż Miśnia dostała się w ręce czeskie. Saskiemu wojsku nie udało się w roku 985 zdobyć północnej marchii, ale Miśnia powróciła do Niemiec i oddaną została margrabiemu Ekardowi. W Czechach drugi biskup pragski św. Wojciech, Czech, porzucił swoje stanowisko w roku 989, ale książe Bolesław uznał zwierzchnictwo Niemiec. We Włoszech, gdzie władza cesarska opierała się głównie na władzy biskupiej, pozostały poprzednie stosunki. Do Rzymu, gdzie Krescencyzus, przyjąwszy tytuł patrycyusza, zrzucił Jana XIV. a wyniósł Jana XV., Teofana przybyła osobiście i zatwierdziła Krescencyzusa w godności patrycyusza. Najtrudniej było ułagodzić panów niemieckich, którzy do samodzielności dążyli. Henryk Kłótnik zajął znów Koryntę z Weroną, a po jego śmierci (w r. 995) Bawarowie samowolnie obrali syna jego Henryka. W Szwabii godność księżęca zamieniła się również na dziedziczną.

Po śmierci Teofano, zmarłej podczas podróży po dolnym Renie, prawa opiekuńcze przeszły na babkę młodego króla Adelajdę, która zgodzić się musiała, aby w rejencji wzięli udział książe Saksonii, Szwabii, Bawaryi, Miśni i Tuscyi.

Wykształcona i inteligentna królowa Teofano dała synowi swemu najwyższe na owe czasy wykształcenie, które było jednak wyłącznie rzymskim i bizantyńskim, obcemu germańskiemu duchowi. Obok «odrodzenia» z czasu Karolingów i Ottonów, obok języka i literatury starorzzymskiej, której siedliskiem były północne Włochy i Francya, w Niemczech zaś tylko dwór królewski i w klasztory benedyktyńskie, pojawił się był od paru lat dziesiątków idealizm religijny, ascetyzm, jako ucieczka od tego grzesznego i zmysłowego świata. W Niemczech przyjął on formy klasztornej życia, we Włoszech przedstawicielami jego byli pustelnicy, jak św. Romuald lub św. Nilus z Rosano w Kalabrii. Najjaskrawszą formę przybrał ascetyzm we Francyi. Tu książe Wilhelm z Akwitanii w roku 910, w pustyni pod Macon założył klasztor Cluny, który od początku stał pod bezpośrednim nadzorem papieża. Stąd szerzyła się ostra reguła w całym szeregu klasztorów w północnej Francyi, Burgundyi i Akwitanii.

Otto III. skłaniał się ku ascetyzmowi, zwłaszcza w jego włoskiej formie a nawet zamierzał użyć go w celu reformy papiewstwa. Gdy mając lat szesnaście uzyskał pełnoletniość (w r. 996) udał się do Włoch i w Rzymie wyniósł na tron papieski pierwszego Niemca, kuzyna swego Brunona, jako Grzegorza V.,



178. Pieczęć cesarska Ottona II.

który go koronował na cesarza. Grzegorz V., młody marzyciel, pragnął reformy upadającego kościoła. W Rzymie również poznał cesarz Wojciecha z Pragi, owładniętego prądem włoskiego ascetyzmu i zawarł z nim gorącą przyjaźń. Skoro Otto powrócił w roku 996 do Niemiec, Wojciech pospieszył za nim, a w rok potem znalazł śmierć męczeńską u pogańskich Prusaków. Tymczasem nowy kierunek



179. Cesarz Otto III.

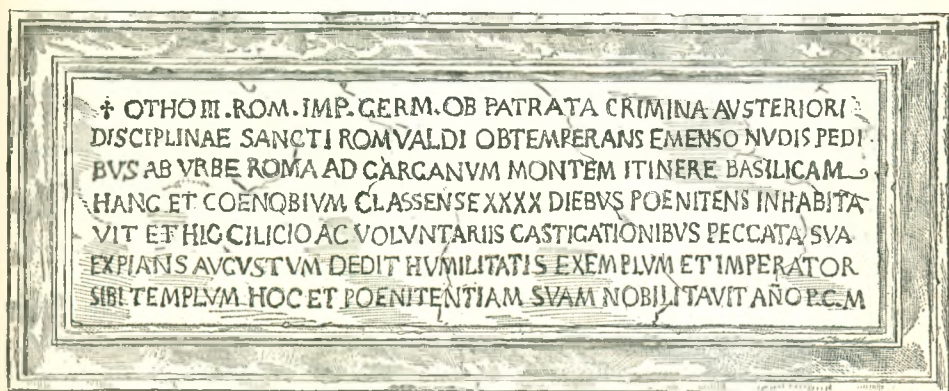
(Karta tytułowa rękopisu, w dworskiej bibliotece w Monachium.)

obok ascetycznego pozyskał wpływ na Ottona. Gerbert z Aurillac, dawny arcybiskup z Reims i nauczyciel Ottona, podsunął wrażliwemu młodzieńcowi ideał zgodnego współdziałania papieżstwa, zreformowanego w ascetycznym duchu, z cesarstwem rzymskim, które miało rządzić światem. Granice powszechnego państwa miały być te same, co wszechświatowego kościoła. Otto nie zważał na napady Słowian,



k którzy (w r. 997) dostali się do Lüneburga, gdyż nie mógł się oprzeć pokusie, która ciągnęła go do Rzymu.

Tam młodszy Krescencyzus, patrycyusz rzymski, wypędził Grzegorza V. i wyniósł na jego miejsce Jana XVI. Otto pospieszył do Rzymu i okrutnie powstańców ukarał. Gdy w rok potem (r. 999) umarł Grzegorz V., mianował cesarz papieżem wspomnianego już Gerberta, który jako Sylwester II. poszedł śladem śmiałych swoich poprzedników. Miał się rozpocząć nowy okres, w którym papież wraz z cesarzem rządzić mieli światem. Otto zaś przepędzał czas w mistycznej pokorze, wśród planów wojny krzyżowej, w pokucie i rozmyślaniach pustelniczych, marząc o tryumfach i zwycięstwach Trajana i Marka Aureljusza. Odbywał też pielgrzymki do miejsc świętych, między innymi na grób św. Wojciecha w Gnieźnie, gdzie z wielkimi honorami przyjmowany był przez księcia polskiego i wraz z nim założył arcybiskupstwo gnieźnieńskie, odrywając w ten sposób Polskę od niemieckiego kościoła. Bajką jest, jakoby Otto przy tej sposobności zrobił księcia polskiego królem; mianował go tylko «przyjacielem i sojusznikiem ludu rzymskiego», zwalniając od dotychczasowej daniny (w r. 1000).



180. Pokuta kościelna Ottona III.

Nowe zamieszki we Włoszech powołały Ottona poraz trzeci (r. 1000) za Alpy, jakkolwiek dla stosunków niemieckich powinien był pozostać w kraju. W Rzymie zwyciężył powstańców i z wieży swego pałacu tak ogniście przemówił do zgromadzonego ludu, że ten, chwyciwszy dwóch naczelników powstania, przywłókł ich do cesarza, aby wyrok jego usłyszeć. Wrażenie nie było jednak trwałe, cesarz z papieżem uciekać musiał do Rawenny, gdzie czekał na posiłki z Niemiec. Otto nie cieszył się sympatją, to też pomoc skąpo płynęła, a w kraju myślano poważnie o zmianie rządu. Tymczasem w zamku Soracte, naprzeciw miasta, które sercu jego zawsze drogim było, spotkała go w r. 1002 przedwczesna śmierć. We Włoszech wybuchło nowe powstanie i Niemcy orężem torować sobie musieli drogę, prowadząc ciało cesarza, który życzył sobie być pochowanym w Akwizgranie obok Karola Wielkiego.

Powrót do narodowej polityki za panowania Henryka II. (1002—24).

Ze śmiercią Ottona III. wygasła męska linia Ottonów, a dom Ludolfingów trwał już tylko w swej bawarskiej gałęzi. Do trudności wewnętrznego położenia,

do utraty Włoch i do opozycji narodowo-germańskiej, przeciwko fantastycznej romantyce ostatniego cesarza, przyłączyły się zatargi z powodu następstwa tronu. Jako pretendenci wystąpili Henryk bawarski, syn Kłótnika, oraz dzielny margrabia Miśni Ekard i bogaty książę szwabski Herman. Do rodziny Ludolfingów należał tylko Henryk, spokrewniony ze zmarłym cesarzem, którego ciało do grobu odprowadził,

on więc miał największe prawa. Liczba zwolenników jego wzrosła też szybko, a w 1002 roku w Moguncyi zebrani panowie bawarscy, frankońscy i lotaryngscy wybrali i koronowali Henryka. Turyngów, najbliższych ziomków Ekarda, Henryk zjednać sobie potrafił, zrzekając się dziesięciny. Ze Sasami i z księciem Bernardem I. (973—1011 r.) ułożył się w Merseburgu; przyznał im prawo wyboru księcia i zatwierdził ich rodowe prawa. Hołd złożyła mu również niższa Lotaryngia i Herman szwabski. Korona przeszła do rąk południowych Niemców, ponieważ zaś nowy król otrzymał ją drogą wyboru i ustępstw, a nie prawem dziedzictwa, przeto powaga jej osłabła, a znaczenie biskupów i świeckich panów wzrosło.

Skutki okazały się niebawem. Aby pozyskać margrabiego Hezilo z Bawaryi północnej, obiecał mu król całe księstwo Bawaryi. Gdy zwlekał ze spełnieniem tego przyrzeczenia, Hezilo połączył się z krewnym swoim, z rycerskim hrabią Ernestem, bratem Henryka austriackiego i z Bolesławem Chrobrym, królem polskim. Ostatni zajął był po zamordowaniu Ekarda marchię łuzycką i miśnijską, a w 1003 roku zajął Pragę i objął Czechy we własne posiadanie. Ale Henryk II. w r. 1003 zgniótł powstanie, Hezilo zbiegł do Czech, dobra jego przeszły na króla, hrabia zaś Ernest skazany został na śmierć, ale na prośby arcybiskupa Willigisa ułaskawiony, w 1012 roku odzyskał Szwabię. Margrabiemu austriackiemu Henrykowi pozwolił król powrócić do urzędu.

Poskromiwszy Babenbergów rozpoczął Henryk II. wojnę z ich polsko-czeskim sojusznikiem, Bolesławem Chrobrym. Zawarłszy ku zgorzeniu pobożnych chrześcian w 1003 roku związek z pogańskimi Lutykami, który pozwolił mu odzyskać biskupstwa w Hawelbergu i Braniborze (Zgorzelcu), wkroczył Henryk II. w 1004 roku do Miśni, przeszedł góry



181. Henryk II.  
Statua z katedry w Bambergu.

Kruszcowe i stanął pod Pragę, przywrócił wypędzonego księcia Jaromira, a powracając odebrał Polakom Budziszyn, gród Milców. Wyprawa przeciw Polsce, podczas której wojska niemieckie dotarły do Poznania, w jesieni 1005 roku, zmusiła Bolesława do zrzeczenia się obu niemieckich marchii. Kiedy jednakże w 1007 roku, zgodnie z wolą Lutyków i Czechów, którzy złamać pragnęli potęgę Bolesława, poraz drugi rozpoczął król niemiecki wojnę z Polakami; wymienione

wyżej marchie na nowo wpadły w ręce księcia polskiego. Henryk II. był zmuszony oddać mu w 1010 roku w lenno Łużyce i kraj Milców, poczem Bolesław przedstawił się jako wasal na sejmie w Merseburgu w 1013 r. Nowe wichrzenia jego między Słowianami i we Włoszech dały powód do trzeciej wojny przeciw Polsce. Ale Niemcy cofnąć się musieli wobec lasów i bagien mało zamieszkałego polskiego kraju, a syn Bolesława, Mieczysław, dotarł aż do Miśnii, która obroniła się z trudem. Równie niefortunnie wypadła w 1017 roku nowa wyprawa na Śląsk, jakkolwiek król Stefan węgierski i wielki książę Jarosław kijowski współcześnie napadli na Polskę. Wreszcie pokój w Budziszynie w 1018 roku odnowił warunki pokoju, zawartego przed pięciu laty. Łużyce i kraj Milców pozostały w ręku Polaków jako lenna. Lutycy wypędzili w 1018 roku chrześcijańskiego księcia Mściława i zburzyli Oldenburg.

We Flandryi, zamieszkałej przez Franków, Fryzów i Anglosasów, która nigdy nie należała do niemieckiego państwa, panujący dom hrabiów, wobec słabości Francyi, doszedł do istotnej niezależności, a Baldwin IV. obsadził nawet niemieckie miasto Valenciemes, które już przy nim zostało. Henryk zmusił go do uznania zwierzchnich praw, jakkolwiek pozostawił go przy zajętem mieście i dodał mu wyspę Walcheren. Z drugiej strony rozumnie i energicznie przygotował połączenie Burgundyi z państwem niemieckiem. Bezdzienny król Burgundyi, Rudolf III., był jego wujem i w 1006 roku oddał mu miasto Bazyleję, a w dziesięć lat później złożył nawet hołd cesarzowi.



182. Pieczęć królewska Henryka II.

Więcej powodzenia miały usiłowania Henryka II., dążące do przywrócenia władzy we Włoszech. Wkrótce po śmierci Ottona III. ogłosić się kazał królem Włoch margrabia Arduin z Iwrei. W roku 1003 rozbił wojsko niemieckie, które ukazało się w dolinie rzeki Padu. Dopiero wiosną 1004 roku mógł Henryk przez Weronę, Brescję i Bergamo dotrzeć do Pawii i koronować się żelazną koroną; zgodził się jednak na ceremonię wyboru. Panowanie niemieckie, nieznośne Włochom, czego dowodem było krwawe powstanie w sam dzień koronacyi, stało się wkrótce cieniem rzeczywistego. Środkowe Włochy nie uznawały zwierzchnictwa cesarza. W Tuscyi istotna władza należała do margrafów, pod rządami których zakwitły miasta Piza i Lucca. Rzym wraz z papieżem znajdował się pod władzą antyniemieckiego stronnictwa, na czele którego stał Jan Krescencyusz. Dopiero po jego śmierci udało się hrabiemu z Tusculum, wrogowi Krescencyusza, mianować papieża ze swego rodu, Benedykta VIII., który antypapieża Grzegorza wypędził z Rzymu. Obaj papieże udali się o poparcie do Henryka II., który z Benedyktem VIII. porozumiał się w sprawie koronacyi i w 1013 r. ruszył do Pawii i Rzymu. W Rawennie Henryk osadził na arcybiskupstwie brata swojego Arnolda. W Rzymie został wspaniale przyjęty i wkrótce wraz z małżonką swą Kunegundą uroczyście ukoronowany.

Ale władza jego we Włoszech nie miała znaczenia. Aby pozyskać stalszą do niej podstawę, oparł się, tak jak w Niemczech, na kościele, któremu chciał

przywrócić odebrane dobra. Oburzyło to świecką szlachtę, a Arduin z Iwrei odebrał biskupom miasta Vercelli, Novara i Como i dopiero gdy najwybitniejsi jego towarzysze dostali się w ręce cesarza, zaniechał dalszej walki i chory schronił się do klasztoru Fruttuaria, gdzie w 1015 roku umarł. Ale i po jego śmierci trwała walka między świeckimi i duchownymi panami w Lombardyi, a znaczenie cesarza upadło.

Na południowe Włochy nie zwracał Henryk II. uwagi, a jednak zaszły tam ważne zmiany. Od czasu porażki Ottona II. Bizantyńczycy mieli tu niezaprzeczoną przewagę. Ich katepan (namiestnik) w Bari rządził znaczną częścią kraju, a patriarchat w Konstantynopolu był kościelną głową wielu biskupów. Panowanie to zachwianem zostało przez zwycięstwo Arabów pod Tarentem w 991 r., kiedy rząd bizantyński, zajęty walką z Bułgarami, nie mógł bronić kraju, Bari uratowanem zostało tylko przy pomocy wenecjańskiej floty. Wówczas to w Apulii powstała myśl o samopomocy. W roku 1009 pod dowództwem Melusa wybuchło powstanie w Bari, do którego przyłączyły się Ascoli i Terni. Powstanie stłumili Bizantyńczycy, ale naczelnicy powstania szukali schronienia w Rzymie, a papież Benedykt VIII. pragnął zużytkować te wypadki w celu pozyskania południowo-włoskich posiadłości dla rzymskiej kuryi. Tymczasem podczas oblężenia miasta Salerno przez Arabów w 1016 r., 40 wojowników normandzkich, powracających z Jerozolimy, dało skuteczną pomoc miastu; Arabowie zostali pobici, a Normanowie przyrzekli przysłać nowe posiłki. W istocie przybyła drużyna normandzka już po paru miesiącach do Rzymu pod dowództwem Rudolfa, w liczbie 250 ludzi i na życzenie papieża weszła w służbę Melusa, który poparty przez Kapuę, Benewent i Salerno, ruszył wraz z Normanami w maju 1007 roku na posiadłości greckie. Ale siły bizantyńskie większe były, niż się spodziewano. W roku 1018 pod Ofanto wojsko Melusa rozbite zostało, on sam schronił się do Niemiec. Namiestnik bizantyński Bazyljos Bojannes osiedlił Normanów, którzy na jego stronę przeszli, w twierdzach (największą z nich była Troja), wzniesionych na północnej granicy posiadłości greckich, a Kapuę, Salerno i Monte Cassino zmusił do połączenia się z Bizancjum.

Papież Benedykt VIII., udał się o pomoc do Niemiec i umarł w Bambergu; cesarz zaś do państwa kościelnego dołączył kraj między Narni, Terni i Spletem, oraz Fuldą i w 1021 r. cesarz wyruszył do Włoch. Wojsko podzielone na trzy oddziały połączyło się pod Benewentem, aby przekroczyć granicę bizantyńskich posiadłości. Nie udało się Niemcom wziąć fortecy Troi, a cesarz 1022 roku, zadowolniając się formalnym hołdem, powrócić musiał do Rzymu. Zwierzchnictwo niemieckie przywróconem zostało nad Monte Cassino i trzema małemi lombardzkimi księstwami w Kampanii, które miały bronić Rzymu. Panowanie bizantyńskie na południu było więcej zabezpieczonem, niż kiedykolwiek. Troja w 1024 roku dostała się znów w ręce Bizantyńczyków, a cesarz Bazyl II. przygotowywał się do zdobycia Sycylii, ale umarł niespodzianie w 1025 roku.

Henryk II, któremu chodziło o interes Niemiec, zdobył we Włoszech tylko tyle, ile koniecznem było dla zabezpieczenia królestwa. Teraz zwrócił się do spraw własnego państwa, idąc w ślady Ottona I. Ponieważ polityka oddawania księstw członkom własnej rodziny okazała się niekorzystną, Henryk oddawał coraz większe obszary, dochody i przywileje, a nawet całe hrabstwa biskupom i opatom. Już za czasów Ottona III. otrzymał biskup würzburgski obszary, które mu dawały stanowisko książęce



183. Katedra w Bambergu.

we Frankonii. Henryk II. całe hrabstwa oddawał biskupstwu w Wormacyi, Magdeburgu, Utrechcie i w Cambrai, założył biskupstwo w Bambergu (w r. 1007), którego piękna katedra poświęconą została wobec wszystkich niemieckich biskupów.



184. Nagrobek cesarza Henryka II i małżonki jego Kunegundy w katedrze w Bambergu.

kierunek, który zagrażał zasadom Ottonów. W Cluny wytworzył się był nowy ideał ustroju kościelnego. Bezwzględne posłuszeństwo i zaparcie się osobiste, surowy nakaz milczenia i wstrzymywanie się od objawów radości, wzbronienie wszelkich związków przyjaźni i hańbiące kary wytworzyły ponury fanatyzm, czyniąc opata

W Saksonii sprzyjał arcybiskupstwu bremeńskiemu, co pobudziło nawet do powstania Billungów, a zwłaszcza księcia Bernarda II. Z wielką starannością wykonywał swoje prawo inwestytury: przyszłych biskupów wybierał sam, po większej części z własnej kancelaryi, a ważne biskupstwa nadreńskie oddawał ziomkom swoim Bawarom. Biskupstwa i klasztory państwowe składać musiały daniny, część posiadłości zaś szła na wyposażenie lenników. Król powiedział pewnego razu z humorem: «Komu się dużo dało, temu można także wiele odebrać». We Włoszech nie postępował inaczej: podczas drugiej wyprawy do Tuscyi zamianował dwóch komisarzy, którzy mieli zwracać dobra kościołom zabrane. Lombardzkim biskupom, którzy po większej części byli Niemcami, nadawał Henryk II. hrabstwa, tak że szlachta świecka w zupełnej od nich stała zależności.

Jednocześnie popierał Henryk kościelny

nieograniczonym panem mnichów. Takież sam monarchiczno-despotyczny ustrój i także same stosunki chciał zaprowadzić opat klasztoru Cluny, Odilo (994—1048), w całym kościele. Żądał bezżenności wszystkich duchownych, niezależności kościoła do wszelkiej władzy świeckiej i bezwarunkowego panowania papieżstwa, zreformowanego w ascetycznym duchu, nad kościołem. W tych pojęciach żył Grzegorz VII. a nie były one ideałem abstrakcyjnym, ale wynikiem faktycznych stosunków kościoła. Małżeństwo księży, powszechne wśród niższego duchowieństwa, wiązało ich zanadto ze świeckimi sprawami. Inwestytura biskupów i opatów wytwarzała nietylko zależność ich od książąt świeckich, ale prowadziła z konieczności do symonii, to jest do nabywania urzędów duchownych za pieniądze. Urzędy duchowne dostawały się przeto w ręce ludzi niezdolnych lub niegodnych, co więcej, świeccy patronowie kościołów, pomimo praw kanonicznych, oddawali godności kościelne nie-duchownym.

Reformatory obawiali się, że kościół, który był rzeczywistym przedstawicielem wyższej kultury i moralności, utonie w sprawach świeckich, a więc w nadużyciach i gwałtach tego świata. Reforma kluniacka miała tedy głębokie usprawiedliwienia moralne i w tem leżała olbrzymia jej siła, ale i niebezpieczeństwo, że, jak wszystkie dążności idealne, przekroczy miarę koniecznych i możebnych zmian.

Już pierwej, za czasów arcybiskupa Brunona w Kolonii, od 978 r., rozpoczęła się ascetyczna reforma klasztorów w Lotaryngii. Teraz prąd kluniacki porwał za sobą cały ten kraj. Zreformowano klasztory Gorze, St. Arnulf, St. Clemens, St. Peter w Mecu, opactwo w Verdun (St. Vannes) i St. Vaast w Arras. W Bawaryi św. Gotard i Wolfgang z Regensburga rozpoczęli reformę nie tyle w duchu kluniackim, co w kierunku praktycznej pobożności, popierani przez liczne klasztory, założone przez bawarską arystokrację. Zreformowanem zostało w Saksonii opactwo w Hersfeld i w Korwey. We Włoszech w duchu kluniackim pracował opat Hugo z Farfa, a papież Benedykt VIII. powziął myśl przeprowadzenia celibatu świeckiego duchowieństwa.

Przeciwko pomysłom reformy, które wyszły z Cluny, podniósł się arcybiskup Aribo z Moguncyi. Spór wybuchł, kiedy synod w Moguncyi rozwiódł hr. Ottona z Hammerstein z piękną Irmengardą, ta zaś odwołała się do Rzymu po ostateczny wyrok papieża. Wówczas to synod niemiecki w Seligenstadt w 1022 roku orzekł, że nikt niema prawa bez pozwolenia swego biskupa lub księdza udawać się do Rzymu i odwoływać do papieża. Jednakże papież zniósł wyrok wydany w Moguncyi, a arcybiskupowi Aribowi odebrał paliusz. Henryk II., który nie chciał zrywać z papieżem, proponował ogólne koncylium w Pawii. Niemcy stały w przededniu wielkiego kościelnego sporu. Tymczasem Benedykt VIII. umarł, a wkrótce po nim zakończył życie Henryk II.

#### Cesarstwo niemiecko-rzymskie i reforma kościelna za czasów pierwszych cesarzów salickich (1024—1056).

Pierwszy ogólny wybór króla niemieckiego dokonał się w epoce sporów kościelnych. Naznaczony przez Henryka następcą, Konrad starszy (II.) z dynastyi salickiej, miał współzawodnika w kuzynie swoim Konradzie młodszym. Za Konradem II. stał arcybiskup Moguncyi, Aribo, który przypuszczał, że ten książę świecki, nieposiadający żadnego wykształcenia, nie będzie sprzyjał reformie kluniackiej. Aribo

popierany był przez biskupów z Wormacyi, Strasburga, Mecu, Augsburga i przez ks. Henryka Bawarskiego. Przywódcy stronnictwa kluniackiego: arcybiskup Pilgrim z Kolonii i książę Fryderyk z górnej Lotaryngii stanęli po stronie Konrada młodszego. Wybór dokonany nie w Akwizgranie, ale w pobliżu Moguncyi, w Camba, zapewnił panowanie Konradowi II., który w 1024 r. w Moguncyi koronowany został, a z nim na czele Niemiec stanął nowy szczep, Frankowie z nad pokrytych winnicami brzegów Renu i urodzajnych pól nad Menem. Od swoich poprzedników wyróżniał się Konrad tem, że się kościelnymi sprawami nie zajmował. Był to nawskróś świecki książę, obdarzony praktycznym rozumem, żelazną wolą, dumny, namiętny, mściwy, ale dzielny. Żaden z królów nie dzierżył tak silną ręką władzy nad Niemcami i Włochami.

Bezpośrednio po wstąpieniu na tron, objechał ziemie niemieckie, ażeby się zapoznać z potrzebami swoich ludów. Sasom ponowił ustępstwa Henryka II., od Słowian wziął daninę, w Konstancyi hołdowali mu pod przewodnictwem Ariberta z Medyolanu biskupi lombardzcy. Nagliły również włoskie stosunki, aby się niemi natychmiast zając, Konrad jednak zwalczyć musiał wprzód opozycję we własnym domu. Konrad młodszy gniewał się, nie otrzymawszy za ustępstwo tronu, obiecanego księstwa Karyntyi, a pasierb króla Ernest, książę szwabski, zawładnąć pragnął Burgundją jako dziedzictwem po matce. Aby przeprowadzić te projekta połączył się z francuskim hrabią Odonem z Szampanii i z królem Robertem francuskim. Niebezpieczeństwo zdawało się bardzo wielkie, ale Konrad zdecydowawszy się szybko, wkroczył z wojskiem do Lotaryngii i prawie bez walki zawarł pokój. Książę Ernest musiał się zadowolnić bogatym opactwem Kempten.

Teraz dopiero mógł się Konrad przygotować do wyprawy poza Alpy, ukoronowawszy w Augsburgu, jako swego następcę, ośmioletniego syna Henryka w r. 1026. Nie napotykając oporu przybył do Medyolanu, przyjęty z honorami przez potężnego Ariberta, który dążył do założenia niezależnego patryarchatu i potrzebował przyjaźni Konrada. Natomiast nieustanne walki ze szlachtą świecką zatrzymały króla w górnych Włoszech przez całe lato. Dopiero zdobywszy miasta Pawię i Rawennę oraz Iwreę pociągnąć mógł na południe w roku 1027. W Rzymie on i małżonka jego Gizela otrzymali koronę cesarską z rąk papieża Jana XIX. Dwóch królów, Knud Wielki z Danii i Rudolf burgundzki uświetnili swoją obecnością tę uroczystość, a Konrad odnowił z nimi węzły przyjaźni. Zdawało się, że papieństwo ugięło się przed władzą świecką. Zwołany na życzenie cesarza synod laterański zniósł wbrew życzeniu papieża patryarchat Grado, a z nim samodzielność kościelną Wenecyi, czego następstwem było zbliżenie się potężnej republiki do Bizancyum. I w południowych Włoszech wzmocnił Konrad władzę cesarzów niemieckich. Wkrótce po śmierci Henryka II. powrócił tam Pandulf IV. i przy pomocy katepana Bojanesa i Normanów, pod przewodnictwem Waimara z Salerno zdobył Kapuę po rocznem oblężeniu (na początku r. 1026). Skoro ukazał się Konrad II. trzej książęta Kapuy, Salerno i Benewentu uznali zwierzchnictwo niemieckie, poczem cesarz powrócił do Niemiec, gdzie przyszło do nowych zakłóceń z pasierbem cesarza, Ernestem szwabskim. Ernest przeboleć nie mógł utraty Burgundyi i z pomocą kilku świeckich panów, zwłaszcza potężnego hrabiego Welfa II. i Wenera z Kyburga, hrabiego z Turgau, podniósł znowu sztandar rokoszu. Widząc się jednak opuszczonym przez swoich wasalów, upokorzył się na sejmie w Ulm. Ponieważ jednak nie chciał wziąć udziału w walce przeciwko Wernerowi, został przez cesarza skazany na wygnanie, a księstwo jego oddane młodszemu bratu jego Hermanowi.



Teraz udało się zwyciężyć i resztę niezadowolonych. Fryderyk z górnej Lotaryngii umarł, a księstwo jego przeszło na księcia Gozelo z dolnej Lotaryngii (r. 1028). Konrad młodszy otrzymał księstwo Karyntyi, po złożeniu z urzędu dotychczasowego posiadacza Adalbera z Eppenstein. Marchia karynceka (później Styrya) i Kraina oddzielone zostały od tego księstwa. Jednocześnie cesarz, któremu udało się szczęśliwie usunąć wszystkich innych współzawodników, zajął królestwo Burgundyi i kazał się koronować w roku 1033. Większość panów nie chciała go uznać królem i powołała siostrzeńca Rudolfa III., Odonę z Szampanii. Ale cesarz z pomocą Henryka I., króla Francyi, na czele wojsk niemieckich i lombardzkich, które nadciągnęły od strony Genewy, pokonał w roku 1034 Odonę i całą Burgundię dostała się w jego ręce, a niemiecka Szwajcarya złączoną została na całe półtysiąca lat z Niemcami. Całe Alpy, od Węgier aż do Śródziemnego morza, ze wszystkimi drogami do Włoch były w rękach cesarskich.

Centrum państwa przesuwało się coraz więcej ku południowi. Jednocześnie występowało niebezpieczeństwo, że fryzyjska i saksońska północ coraz bardziej odłączać się będzie od państwa, idąc własną drogą. Grunt do tej przemiany był gotowy, ale nie dokonała się ona jeszcze za czasów Konrada II. Przeciwnie, pilnował on interesów państwa przeciwko Wędom i Polakom. Bolesław Chrobry zerwał po śmierci Henryka II. stosunki lennicze i przyjął królewską koronę, a syn jego Mieszko II. (1025—1034) odmówił hołdu i w roku 1028 przeszedł niemiecką granicę, niszcząc kraj.

Wyprawa Konrada, przedsięwzięta w roku 1029 skończyła się sromotnie; Mieszko zemścił się nowym najazdem, zniszczył kraj aż po Salę i spalił przeszło 100 osad. Dopiero następna wyprawa cesarza z nad Łaby w roku 1031 zmusiła polskiego króla do zwrotu niemieckich marchii. Kraj Milców dokoła Budziszyna otrzymał wówczas Ekard II., młodszy syn Ekarda I. z Miśni, marchię łżycką Dietrich z Wettinu, z rodziny szwabskiej, której siedziba leżała niedaleko Halli. Polacy przestali być niebezpiecznymi, gdyż walki o tron kraj rozdzierają. Lutycy zostali również zmuszeni do płacenia daniny w roku 1036. O zdobyciu straconych ziem słowiańskich cesarstwo niemieckie nie mogło tymczasem myśleć.

Germanom północnym Konrad II. robił ustępstwa, bo gdy w roku 1036 syn jego Henryk żenił się z córką Knuda Wielkiego, Gunhildą, oddał jej ojcu marchię szlezwigską, czyniąc znów Ejderę granicą państwa, która pozostała do roku 1864. Stosunki z Węgrami były tymczasowo przyjazne, dopóki postępy niemieckiej kolonizacji nie wywołały w roku 1030 wojny granicznej. Wojsko Konrada wkroczyło do Węgier prawym brzegiem Dunaju, podczas gdy książę Brzetysław czeski i morawski doszedł aż do Granu. Od Raby musieli się jednak Niemcy cofnąć, Węgrzy szli za nimi i wzięli nawet Wiedeń (Vienni), o którym poraz pierwszy po wielu stuleciach słyszymy. Cesarz zajęty sprawami zachodnio-niemieckimi i burgundzkimi pozostawił wojnę z Węgrami synowi swemu Henrykowi, księciu bawarskiemu i panom południowo-niemieckim, którzy w roku 1031 zawarli pokój, oddając Węgom niemieckie osady aż po Fischę. Na długi czas ustać tu musiała kolonizacja niemiecka.

Konrad II. nie należy do wielkich zdobywców, pracował jednak bez wytchnienia nad wewnętrznym wzmocnieniem państwa. Już w roku 1027 oddał Bawaryę synowi swemu i następcy Henrykowi (III.), a w roku 1038 oddał mu również Szwabię po śmierci Hermana II.; Karyntya miała także przejść w ręce Henryka, bo książę

Konrad był bezdzietny. Tylko w Lotaryngii i Saksonii panowały rody miejscowe. Z kościołem obchodził się cesarz, jak z instytucją państwową, uważając biskupów i opatów za najwyższych urzędników. Silną dłoń dzierżył inwestyturę, i nie wzdygał się przed symonią. Z drugiej strony prowadził dalej politykę Ottona, która polegała na oddawaniu hrabstw biskupom i opatom, aby stworzyć przeciwwagę dla świeckich urzędników. W roku 1027 przyłączył do Niemiec biskupstwo Trientu, które wraz z biskupstwem w Brixen, w dolinie dolnego Innu, obejmowało cały obszar Brenneru.

We Włoszech Konrad traktował kościół tak samo jak w Niemczech, ale biskupstwa obsadzał Niemcami. Tu znowu świecka szlachta i urzędnicy stanowić mieli przeciwwagę wobec władzy biskupów, która w górnych Włoszech większą jeszcze była niż w Niemczech. Biskupi rozporządzali tu mnóstwem urzędników i drobnych wazali (*valvasori*); wielcy panowie świeccy (*capitani*) stali się ich lennikami, a mieszkając w warownych pałacach w miastach biskupich, zbrojne swoje drużyny i lenników swoich oddali w usługi kościoła. Lombardia stawała się grupą księstw duchownych, aby temu przeszkodzić Konrad II. zjednać się starał szlachtę świecką. Już w roku 1027 oddał hrabiemu Bonifacemu Modenę, Reggio i Ferrarę, oraz marchie Tuscy. Margrabia Albert Azzo VI. z rodziny Este, hrabia Medyolanu, stał się przez małżeństwo panem Turynu. Cesarz był jednak wobec szlachty włoskiej surowym panem, czego dowodem powieszenie Tasselgarta z okolicy Terno, znanego oddawna ze swoich gwałtów i wybryków. Zmiana postępowania we Włoszech wydała się cesarzowi konieczną, gdyż szlachta włoska, oburzona zbytniem faworyzowaniem biskupów, które miało miejsce za poprzedników Konrada, wrogo była dla Niemców usposobioną.

Cesarz przedsięwziął wreszcie stanowcze środki przeciwko najpotężniejszemu księciu duchownemu Włoch, Aribertowi (Heribert), który pochodził z lombardzkiej rodziny szlacheckiej, a od roku 1018 był arcybiskupem Medyolanu. Drobny i niepokazny, ale śmiałego ducha, chciał być panem we Włoszech i używał wszystkich środków, aby powiększyć świecką swoją władzę, Niemców nie lubił, zowiąc ich najdzikszym narodem i nie pozwolił obsadzać zależnych od siebie biskupstw duchownymi niemieckiego pochodzenia. Surowość Ariberta wywołała powstanie jego walwasorów, a jakkolwiek z pomocą kapitanów i urzędników pałacowych opanował bunt, powstańcy nie poddali się i szukali schronienia w miasteczku Lodi. Walwasorowie sąsiedni przyłączyli się do nich; wkrótce w całych górnych Włoszech powstałi lennicy i urzędnicy przeciwko swoim kapitanom i ruszyli z wielką potęgą na Medyolan. Zagrożeni biskupi i hrabiowie Lombardyi dali arcybiskupowi pomoc, ale w krwawej bitwie na Campo-malo, pomiędzy Lodi i Medyolanem (r. 1035) zostali na głowę pobici; powstanie ogarnęło cały kraj.

Na wezwanie Ariberta pospieszył w roku 1037 cesarz i w Medyolanie przyjęty został przez biskupa. Wobec zbierających się w mieście tłumów musiał jednak przenieść dwór swój do Pawii, gdzie zwołał sejm. Tam to podniosły się ze wszech stron skargi przeciwko Aribertowi, a gdy arcybiskup wzdragał się poddać wyrokowi sędziów, został uwięziony. Z Piacencyi Aribert umknął przy pomocy wiernego mnicha, przybył do Medyolanu i został tam z radością przyjęty przez przywiązanych do siebie mieszczan. Medyolan pragnął wyswobodzić się z pod władzy cesarskich grafów, a walwasorowie wobec potęgi cesarza i gwałtów niemieckich żołnierzy uważać także poczęli Ariberta za swego sojusznika. Położenie stawało się coraz trudniejszym, Konrad II. sprowadził syna

swego Henryka z niemieckimi posiłkami do Włoch i wezwał włoskich książąt na pomoc przeciwko Medyolanowi, który pomimo to potrafił się przecież obronić.

W czasie oblężenia Medyolanu (1037) wydał Konrad słynne prawo o lennach (*constitutio de feudis*), którem prawnie zabezpieczył walwasorów wobec ich panów. Drobne lenna przechodzić miały po śmierci posiadacza na synów lub wnuków, albo na braci i tylko sąd walwasorów mógł pozbawić walwasora lenna, którego cesarz nie pozwolił zamienić na dzierżawę. Wydaniem tego prawa poskromił Konrad II. bunt, a walwasorowie stali się najsilniejszą podporą monarchii wobec potężnych świeckich i duchownych lenników. Teraz Konrad przedsięwziął stanowczy krok przeciwko Aribertowi: nie zwołując sądu duchownego, odebrał mu arcybiskupstwo. Ten doprowadzony do ostateczności, połączył się z kilku lombardzkimi biskupami (z Vercelli, Kremony i Placencyi) i ofiarował koronę Włoch dawnemu przeciwnikowi Konrada, hrabiemu Odonowi z Szampanii. Kiedy jednak Odo wkroczył do Lotaryngii i obległ Bax, został przez Lotaryngczyków pobity, przyczem życie utracił. Powstanie Ariberta ograniczyło się do Medyolanu, gdzie mieszczaństwo, powołane przez niego bez różnicy stanu pod broń, odparło lombardzkich panów. Aribert nie przewidywał, że urządzając tę miejską milicję dokoła wozu z chorągwiami (*carroccio*), nad którymi wznosiła się postać ukrzyżowanego Chrystusa, stwarza podstawę miejsko-republikańskiej wolności Medyolanu, z którą rozpoczyna się nowy okres w historii Włoch.

Konrad II. przez Parmę udał się do Tuscy, a spotkawszy się tu z papieżem Benedyktem X., wyjednał u niego kłótwę przeciwko Aribertowi, poczem udał się na południe. Tutaj Pandulf IV. z Kapuy już w roku 1028 zdobył Neapol, wypędził bizantyńskiego namiestnika Sergiusza, swojego syna Hildebranda zrobił arcybiskupem, zajął Monte Cassino, a dobra klasztorne rozdał normańskim żołdakom. Ale już w rok później Sergiusz odebrał Neapol, przeciągnął Normanów na swoją stronę i nadał im znaczne obszary między Neapolem i Kapuą. W roku 1030 założyli miasto Aversa, kładąc w ten sposób podstawę państwu, które w ciągu kilku dziesiątków lat objąć miało całe Włochy południowe. Pandulf nie zadowolnił się jednak dotychczasowymi zdobyczami, wziął Gaëta, Amalfi, pozyskał wodza Normanów Rainulfa, poczem Sergiusz rzekł się Neapolu na korzyść swego syna Jana. Tylko niezależne księstwa Salerno i Benewent wstrzymywały jeszcze postępy pana z Kapuy, księżęta ich porozumieli się z sobą, przeciągnęli na swoją stronę wielką liczbę Normanów, a w roku 1036 odparli Pandulfa.

Ponieważ Bizantyńczycy, zajęci wielkimi planami w Sycylii, nie myśleli wkroczyć do południowych Włoch, siły stron obu były prawie równe. Wówczas to ukazał się Konrad II., wezwany na pomoc przez mnichów z Monte Cassino i zażądał od Pandulfa wydania klasztoru. Za zgodą mnichów uczynił opatem Bawarczyka Richera i bez oporu wkroczył do Kapuy. Sąd książęcy skazał Pandulfa IV. na złożenie z tronu i wygnanie. Księstwa Kapua i Gaëta oddano Waimarowi z Salerno, który złożył cesarzowi hołd. Jednocześnie uporządkowane zostały stosunki Normanów. Waimar złączył hrabstwo Aversa ze swojemi posiadłościami, a Rainulf został jego wasalem. Północni awanturnicy znaleźli nową ojczyznę i oni to podtrzymywali wszelkie rozporządzenia cesarza. Pandulf IV. zbiegł do Konstantynopola.

Jako pan Włoch, któremi władał aż do granicy Apulii, powrócił Konrad przez Benewent do Rawenny. Złośliwe gorączki dziesiątkowały jego wojsko. W r. 1038 przeszedł przez Brenner, a powróciwszy do ojczyzny, oddał synowi Henrykowi III.

księstwo Szwabii, a na sejmie w Solurze kazał mu przyjąć hołd od Burgundyi. Wkrótce potem umarł w Utrechcie mając lat 60. Wśród cesarzów średniowiecznych zajmuje Konrad wyjątkowe stanowisko, gdyż żaden nie prowadził polityki tak wyłącznie świeckiej. On też pierwszy uregulował prawne stanowisko drobnych lenników.

Następca jego Henryk III. (1039—1056) miał przy śmierci ojca 22 lat, ale już oddawna brał udział w rządach. Otrzymał on od biskupa Brunona z Augsburga wykształcenie naukowe i teologiczne i był bardziej, niż ojciec, stanowczym. Gdy objeżdżał państwo w r. 1040 pogodził się w Ingelheimie z arcybiskupem Aribertem z Medyolanu, pragnąc załatwić się przedewszystkiem z nieprzyjaciółmi na wschodzie państwa. W Czechach Brzetysław syn księcia Udalryka, założyć chciał wielkie słowiańskie państwo. Już w roku 1038 napadł Polskę, zabrał Kraków, Poznań i Gniezno, skąd w r. 1039 przeniósł ciało św. Wojciecha do Pragi, chcąc urządzić w tem mieście

arcybiskupstwo i siedzibę narodowego kościoła. Ponieważ nie chciał oddać polskich zdobyczy, a w dodatku połączył się z królem Węgier, Piotrem (1038—1041), Henryk, rozpoczął z nim wojnę. Dopiero w r. 1041 wkroczyły wojska niemieckie do Pragi, gdzie biskup pragski i większa część arystokracji z niem się połączyli. Brzetysław poddać się musiał, a pokojem w Regensburgu uznał się za lennika i zwrócił polskie zdobycze.

W Węgrzech król Piotr, który obcym był dla swojego narodu, wygnany w r. 1041, przywołał na pomoc Henryka III. Poganin Aba, który nosił koronę św. Stefana, wpadł do Styryi i Austryi rabując, pałac i zabierając ludzi. Skłoniło to ostatecznie



185. Pieczęć Henryka III.

Henryka III. do wdania się w sprawy węgierskie. Już w roku 1042 poparty przez Brzetysława, doszedł do Granu, a w roku 1043 posunął się na południe od Dunaju. Tu zawarł pokój z Abą i wymógł ustąpienie kraju na zachód od Litawy, która pozostała od tego czasu wschodnią granicą Austryi. W roku 1044 Henryk porażony wkroczył do Węgier i nad Rabą odniósł wielkie zwycięstwo. Teraz dopiero przywrócił panowanie niemieckiego wasala Piotra, wprowadził niemieckie prawo i zostawił niemieckie załogi. Abę ścięto. Węgry stały się lennem niemieckiego państwa. Nie znano jednak odpornej siły Madziarów. Już po dwóch latach powstanie narodowe strąciło Piotra z tronu. Na czele powstania stanął Andrzej, który był jednak zbyt rozumny, aby nie zatrzymać chrześcijaństwa, a nawet obiecywał uznać zwierzchnictwo Niemiec, jeżeli obwołany zostanie królem. Na to się jednak król Henryk III. zgodzić nie chciał, jakkolwiek prowadzenie węgierskiej wojny było dlań już niemożliwe. Dopiero w roku 1051 cesarz zwrócił się z pomocą Czechów, Polaków, Burgundów i Włochów przeciw Węgrom i poprowadził wojsko swoje przez Semmering i Styryę do Stuhlweissenburga. Wyprawa nie udała się jednak, oblężenie

Pressburga trzeba było przerwać. Pomimo to Andrzej zawarł pokój i uznał zwierzchnictwo Niemiec. Tymczasem Konrad bawarski, który był uciekł do Węgier, namówił Andrzeja, aby swoje przyrzeczenia cofnął. Wojna rozpoczęła się na nowo.

Henryk zajęty był wewnętrznymi sprawami swego państwa, gdzie wbrew polityce swego ojca, odnowił był władzę książęcą. Już w roku 1042 oddał księstwo Bawaryi Henrykowi VII. z Lützelburga, po którym nastąpił Konrad, syn lotaryngskiego pfalcegra. Szwabię oddał Ottonowi ze Schweinfurta a Karyntyę Welfowi, synowi jednego ze szwabskich hrabiów. Pozbył się również dochodów, jakie dawała symonia za Konrada II., gdyż pobożne jego usposobienie nie pozwalało mu z niej korzystać. To usposobienie kierowało jego polityką, szczególnie od czasu drugiego małżeństwa z Agnieszką z Poitiers, kiedy przyjrzał się bliżej kościelnemu życiu Francji i zapoznał się z ideami kluniackimi. Władza kościelna zajęła pierwszorzędną stanowisko w rozprężonym życiu Francji. Kościół w roku 1040 wprowadził w Akwitanii tak zwany pokój boży (*treuga dei*), który zabraniał użycia broni podczas uroczystości kościelnych, jako też od środy wieczór do poniedziałka rano każdego tygodnia, a za naruszenie pokoju zagrozał klątwą. Ruch ten wkrótce ogarnął południową, potem północną i środkową Burgundię, gdzie pokój boży obowiązywał podczas adwentu, świąt Bożego Narodzenia i Wielkiej Nocy. Pozwolił on Henrykowi III. utwierdzić wewnętrzny spokój w Burgundii i natchnął go do osobistego wystąpienia przeciw używaniu samopomocy w Niemczech. W roku 1043 kazał ogłosić w Konstancji i w Trewirze, a w 1044 na pobojuwisku pod Menfoe nad Raabą przebaczenie swoim winowajcom i wezwał Szwabów, Lotaryngczyków i wszystkich żołnierzy swoich, aby go naśladowali.

Król działał tu więcej jako chrześcjanin, niż jako panujący i w takim samym charakterze występował wobec kościoła w okresie, w którym idee kluniackie z całą stanowczością dążyły do reformy kościoła, do oderwania go od państwa i spraw świeckich. Henryk III. zasadniczo trzymał się królewskiego prawa inwestytury, jednakże ilekroć który z biskupów się temu sprzeciwiał, ustępował jako dobry chrześcjanin. Kanonika kolońskiego Widgera, którego zrobił arcybiskupem Rawenny, usunął na żądanie kluniackiego stronnictwa. Z gorliwością zajmował się też reformą kościoła, a zwłaszcza papieżstwa. Tuskulańczyk Benedykt IX., człowiek występny, został w roku 1044 złożony z tronu i zastąpiony przez Sylwestra III. Benedykt powrócił i odstąpił swoją godność Grzegorzowi VI. Rzym miał trzech papieży. W Akwizgranie postanowiono wyprawę do Rzymu, a już w październiku król był w Pawii, gdzie wobec synodu, złożonego z włoskich, niemieckich i burgundzkich biskupów uroczyście oświadczył się przeciwko symonii. W Placencji spotkał się z Grzegorzem VI., który wkrótce potem dobrowolnie zrzekł się tronu. Synod w Sutri postanowił zdetronizować Sylwestra III., skoro zaś Henryk przybył do Rzymu, usunięto również Benedykta IX. Bezpośrednio po tem szlachta i kler rzymski wybrali biskupa bamberskiego, pod mianem Klemensa II., a ten popiepany przez Henryka koronował go natychmiast cesarzem. Rzymianie poruczyli również cesarzowi patrycyat miasta, co dało mu rozstrzygający głos przy wborze papieża (*principatum electionis*). Przywróconem przeto zostało ustawodawstwo Ottona Wielkiego. Henryk powrócił do Niemiec, zabrawszy ze sobą Grzegorza VI. wraz z ukochanym jego uczniem Hildebrandem. Nowy papież gorliwie zabrał się do reformy, wydawszy w roku 1047 postanowienia przeciwko symonii i duchownym,

którzy z niej korzystali, wkrótce jednak umarł, a zdetronizowany Benedykt IX. powrócił na tron. Koło Bożego Narodzenia Henryk III. ogłosił papieżem biskupa Poppo z Brixen, polecając margrabiemu Bonifacemu z Tuscyi, aby go wprowadził do Rzymu. Po śmierci Poppona i Benedykta IX., który się schronił w klasztorze Groteferata w górach albańskich i tam umarł, nakłonił cesarz do przyjęcia papiejskiej tyary biskupa Brunona z Toul ze stronnictwa kluniackiego. Jak pokorny pielgrzym przybył Bruno w roku 1049 do Rzymu, gdzie przyjęto go uroczysto i ogłoszono papieżem jako Leona IX. (1049—1054).

Reforma papieństwa rozpoczęła się teraz w porozumieniu z cesarzem. Pierwszym pomocnikiem Leona IX. był subdyakon Hildebrand, który przyprowadził do porządku zarząd kuryą rzymską, okazując przytem dużo rozumu i ostrożności. Synody w Rzymie surowo potępiły symonię i małżeństwo księży. Symoniacy i żonaci kapłani rzymscy złożeni zostali z urzędów; kolegium kardynałów, to jest kanoników biskupstwa rzymskiego zostało przeobrażone i otwarte dla cudzoziemców. Leon IX. niezmordowanie pracował nad reformą kościoła; zwoływał synody do Włoch, do Niemiec i do Francyi (w Reims). Sam będąc pochodzenia romańskiego opierał się głównie na krajach romańskich, gdyż duchowieństwo niemieckie nie popierało jego reform.

Nadzwyczajną doniosłość miały stosunki, które cesarz nawiązał z Normanami w południowych Włoszech. Ci zdobywali sobie coraz samodzielniejsze stanowisko. 300 czy 500 z pośród nich, pod dowództwem Wilhelma Żelaznorękiego i Drogoną, przyłączyli się na rozkaz Waimara IV. z Salerno w 1038 r. do wyprawy Bizantyńczyków na Sycylię. Niedostatecznie wynagrodzeni postanowili zdobyć Apulię, gdzie stronnictwo narodowe występowało przeciwko bizantyńskiemu panowaniu. Nie było to łatwym zadaniem. Kasepan Dokeanos przybył z wojskiem z Sycylii i ruszył przeciwko Normanom, którzy otrzymali pomoc z Benewentu. Pobity pod Nivento i Ofanto (w 1041 r.) został odwołany, a następca jego Bugianos dostał się do niewoli. Jakkolwiek Atenulf z Benewentu stanął po stronie Bizantyńczyków, to natomiast Bari i inne miasta nadbrzeżne oderwały się od nich i wybrawszy sobie dowódcą Argirosa, weszły w stosunki z Normanami. Ci teraz czynili szybkie postępy, zajęli Monte Gargano z klasztorem św. Michała, z którego oglądać można było nieskończoną przestrzeń Apulii z jej kwitnącemi miastami. Wojska Maniakesa, a nawet utrata Bari nie wstrzymała ich postępow, połączyli się jeszcze ściślej w 1042 r., wybrawszy dowódcą Wilhelma Żelaznorękiego, którego Waimar z Salerno ogłosił hrabią Apulii, nadając mu kraj już zdobyty i ten, który jeszcze zdobędą. W roku 1043 dwanaście dowódców Normanów podzielili kraj pomiędzy siebie. Rainulf z Aversa otrzymał Sipoto i Monte Gargano, inni pojedyncze miasta, Melfi pozostało wspólnym punktem centralnym dla wszystkich. W taki sposób opanowali Normanowie krainę graniczną między Salerno i Benewentem, terytorya nad Ofanto i Bradano, które stanowiły naturalne połączenie między morzem Adryatyckiem i zatoką Tarencką. Ale i na północy zajmowali ziemie, należące do Monte Cassino. Ażeby powiększyć panujące tam zamięszanie, powrócił również wygnany z Konstantynopola Pandulf IV., a z jego pomocą po śmierci Rainulfa z Aversy pobity został Waimar, a naczelnikiem Normanów w Aversie został Raidulf, siostrzeniec zmarłego. Tymczasem pod koniec 1045 roku umarł Wilhelm Żelaznoręki, a hrabią Apulii został brat jego Drogo, który przedsięwziął wyprawę przeciwko Tarentowi, gdzie w 1046 r. odniósł świetne zwycięstwo nad Bizantyńczykami. Bari wpadło w ręce Normanów, a władza ich umocnioną została w Apulii. Ci drobni

normańscy rycerze stali się panami kraju, dzięki sile woli i politycznemu uzdolnieniu. Formalnie byli jeszcze zależnymi od Salerna, które się stało pierwszorzędną potęgą we Włoszech. Waimar IV. panował nad księstwami Salerno, Kapua, Gaëta, Sorrento i Amalfi, Normanowie z Aversy i Apulii uznawali jego zwierzchnictwo, samodzielnymi były tylko Neapol i Benevent.

Henryk III. podczas pierwszej swej podróży do Włoch w 1047 r. pojawił się w Kapuy i uczynił Raidulfa, Drogoną i Pandulfa IV. bezpośrednimi lennikami niemieckiego państwa, rozrywając ich związek z Salerno. Tym sposobem stworzył Henryk III. samodzielne normańskie państwo, które później było najpotężniejszym sojusznikiem papieżstwa; a z drugiej strony rozpoczął reformę papieżstwa i kościoła, od której zagrażało cesarstwu największe niebezpieczeństwo. Na razie kościół niemiecki tylko w Lotaryngii opanowany był przez reformę kluniacką, gdyż tu szerzył ją z wielką gorliwością opat Poppo ze Stablo; zresztą duchowieństwo niemieckie oddawało się, tak jak i dawniej, praktycznej robocie w kierunku gospodarczym i politycznym i ponowiło zaniedbane przez czas dłuższy prace misyjne na wschodzie i północy. Centralnym dla nich punktem było arcybiskupstwo Hamburg-Brema. Z pomocą Kanuta Wielkiego (1006—1035) założyło ono na północy szereg nowych biskupstw i utrzymało się w posiadaniu biskupstwa oldenburskiego, na wschodzie od Łaby w kraju Obotrytów.

Z tych stosunków słowiańskich wyrósł zgubny zatarg pomiędzy arcybiskupstwem i książęcym domem Bilungów i szlachtą saską. Ponieważ władza książęca była prawie zniesioną w znacznej części kraju przez ośm biskupstw, Bilungowie tem większą wartość przywiązywali do swej władzy w trzech hrabstwach nad dolną Łabą i w marchii saskiej (pomiędzy zatoką Kilońską i Łabą) oraz do zwierzchnictwa nad Słowianami, mieszkającymi u brzegów morza Bałtyckiego. Sprzeciwiali się tedy misjom, ponieważ dziesięciny kościelne zmniejszały ich dochody książęce. Półpogańska szlachta saska, która uważała terytorium słowiańskie za własność, nadającą się do polowania, rabunku i poboru niewolników, patrzyła niechętnie na działalność misyjną. W całym państwie przeciwieństwo między szlachtą świecką i duchowieństwem nie było tak zaostrzonym, jak w Saksonii, a ponieważ biskupi tu, jak i wszędzie, znaczenie swoje zawdzięczali poparciu króla, wywoływało to niechęć względem korony.

W tych stosunkach znalazł się arcybiskup hamburski Adalbert, najświetniejsza postać wśród niemieckiego duchowieństwa, w 1045 roku. Jako znawca i wielbiciel bogatej kultury południa, stawiał wspaniałe kamienne budynki, jak na przykład katedra w Bremie, na miejsce starych drewnianych kościołów, zakładał ogrody i winnice, wspaniałym ceremoniałem religijnym olśnić pragnął wyobraźnię ludu, a zbyt kownym dworem przyciągnąć świecką szlachtę. Przedewszystkiem jednak całą siłę swego ducha zwrócił na działalność misyjną. Do Ratzeburga i Meklenburga (pod Wismarem) posyłał biskupów, na północy podtrzymywał przeżytki przeszłości, posyłał księży na Islandyę, na wyspy Orknejskie, a nawet na fiordy niezaludnionej Grenlandyi. Pragnął stworzyć patryarchat północy i w 1046 r. odmówił przyjęcia godności papieskiej, którą ofiarował mu Henryk III. Natomiast został w roku 1053 legatem papieskim i wikaryuszem na całą północ z prawem mianowania biskupów w swojej kościelnej prowincyi.

I Henryk III. starał się wzmocnić stanowisko swoje w Saksonii i z tego powodu przebywał wiele w pałacu Goslarskim, gdzie urodził się pierwszy syn jego

Henryk IV. Zgromadzeni do koła cesarza panowie zaprzysięgli natychmiast wierność dziecku i obrali go w Tryburze królem.

Wzmocnienie władzy królewskiej było tem bardziej niezbędnem, że Henryk III. spotykał zaciętą opozycję wśród wysokiej arystokracji świeckiej. W roku 1045 powstał Gotfryd z Lotaryngii, który otrzymał był górną Lotaryngię, a żądał całej. Zaledwie został pokonany i uwięziony, rozpoczął hrabia Baldwin z Flandryi spór o posiadanie Hennegau i połączył się z Dietrichem z Holandyi. Dopiero kiedy Henryk III. porozumiał się z Francją i Danią i w 1049 roku posłał duńsko-angielską flotę przeciwko Holandyi i Flandryi, a papież Leon IX. rzucił na powstańców klątwę, poddał się zarówno Gotfryd jak i Baldwin. Na wschodzie Konrad bawarski zdetronizowany został w 1053 r., zbiegł do Węgier i wywołał tam opisaną wyżej wojnę. Bawaryę oddał cesarz synowi swemu Henrykowi.

Coraz więcej jednak zajmowały cesarza sprawy włoskie. Papież Leon IX. niezmordowanie pracował nad dziełem reformy. W roku 1050 w Salerno odbył synod, na którym pośredniczył między Normanami i uciśnionym przez nich ludem. Zdobył tem sobie tak ogólne zaufanie, że Benewentyńczycy, wypędziwszy swoich książąt, złożyli hołd papieżowi, który w lipcu ukazał się w mieście i powierzył obronę nowych swoich posiadłości księciu normańskiemu Drogonowi. Po śmierci tegoż dni panowania Normanów we Włoszech południowych zdawały się być policzone. Bizantyńczycy rozpoczęli z nimi walkę, zabrali im Bari i uzyskali pomoc Leona IX., a przez niego i cesarza Henryka III.

Papież, z którym Normanowie wzięli spór o Benewent, zdecydowany był wypędzić cudzoziemców z Włoch. W roku 1052 w Wormacyi cesarz oddał mu Benewent i inne dobra koronne w południowych Włoszech, w zamian za ustąpienie praw do Fuldy i Bambergu, a nawet obiecał wojsko na pomoc. Pozwolił przytem niemieckim, a zwłaszcza szwabskim rycerzom zaciągać się do papieskiego wojska. Z nimi i z mniej jeszcze wzbudzającymi zaufania wojskami włoskimi wyruszył Leon IX. do północnej Apulii, gdzie miał nadzieję połączyć się z Bizantyńczykami pod dowództwem Argyrosa. Wówczas to zastąpiły mu drogę połączone siły wojskowe wszystkich dowódców normańskich, którym przewodniczył Humfred z Apulii, Ryszard z Aversy i Robert Gwiszar. Pomimo że przyrzekali płacić papieżowi daninę i uznać jego zwierzchność, układy rozbiły się, ponieważ papież nie chciał zerwać sojuszu z Bizancjum. W krwawej bitwie w 1053 r. dostał się Leon IX. do niewoli, na kolanach powitali go wodzowie normańscy i poprowadzili do Benewentu, ale i tu wyrzec się nie chciał sojuszu z cesarstwem bizantyńskiem, ani pretensyj do Benewentu. Wróciwszy do Rzymu, umarł w 1054 roku. Ostatnia jego próba porozumienia się z patriarchą carogrodzkim o kościelną przynależność Włoch południowych do Rzymu, spowodowała zerwanie wszelkich węzłów łączących oba kościoły i zerwała sojusz, zawarty z cesarstwem wschodniem przeciw Normanom.

We wrześniu 1054 roku przybył subdyakon Hildebrand na czele rzymskiego poselstwa do Niemiec i prosił o mianowanie nowego papieża. Gebhard von Eichstädt (Wiktor II. od 1055 roku) zgodził się na zajęcie papieskiego tronu tylko pod tym warunkiem, że cesarz zwróci rzymskiemu kościołowi wszystko, co kiedykolwiek zabrane mu zostało. Cesarz zdecydował się na drugą wyprawę do Rzymu, aby dać pomoc papieżowi uporządkować stosunki w południowych Włoszech zgodnie z życzeniem papieża, a zwłaszcza aby zerwać niebezpieczny związek małżeński, który bez



jego przyzwolenia zawarła Beatrix z Tuscy z najzaciętszym jego wrogiem, Gotfrydem z Lotaryngyji. We Florencyi cesarz z papieżem odprawili synod, który zakazał wszelkiego użytkowywania dóbr kościelnych na cele świeckie, wystąpił przeciw biskupom symoniackim. Cesarz nadał papieżowi księstwo Spoleto i marchię Kame-rino i zamianował go namiestnikiem Włoch. Jednocześnie przez zaręczyny syna swego Henryka z Bertą, córką margrabiego Ottona z Sabaudyi i Turynu, związał tę dynastję ze swoim dworem.

Do Niemiec przywołała go wiadomość o niebezpiecznym spisku. Wygnany Konrad bawarski sprzyścił się z Welfem z Karynty i z biskupem Gebhardem z Regensburga, aby cesarza podczas powrotu jego z Włoch zamordować i opano-nować tron. Henryk dowiedział się o tym spisku, zgnębił swych przeciwników, ale niesłychane trudy nadwyrężyły jego zdrowie, a wieść o klęsce Sasów nad Hawelą odebrała mu życie w roku 1056.

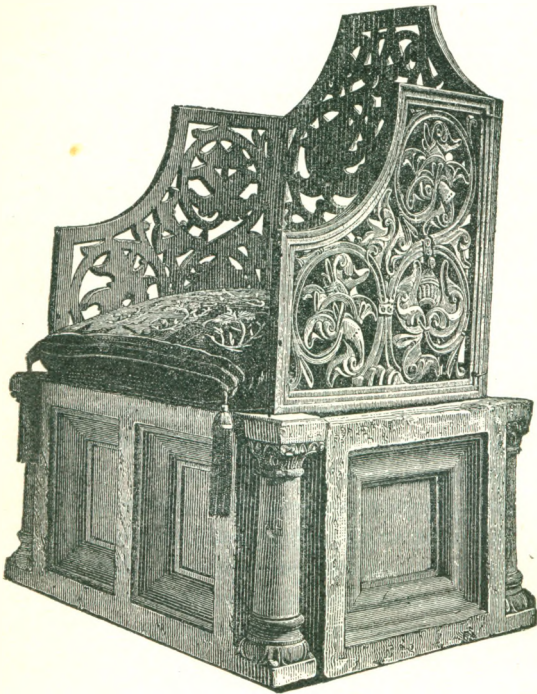
### Ustrój polityczny, administracya i kultura w państwie niemiecko-rzymskiem.

Połączenie trzech krajów, Niemiec, Włoch i Burgundy, nie było unią personalną, gdyż polegało na podstawie prawa publicznego frankońskiego. Kto był królem w Niemczech, był zarazem królem włoskim i burgundzkim i nie potrzebował się koronować. Tylko przyjęcie korony cesarskiej w Rzymie uważane było za niezbędne. Granice między trzema państwami prawie się zatarły, zwoływano niekiedy niemiecko-włoskie sejmy, jak naprzykład w 983 roku w Weronie, a częściej jeszcze wspólne zjazdy kościelne. Panowie niemieccy otrzymywali urzędy państwowe i lenna we Włoszech, niemieccy biskupi rządili dyecezyami włoskimi.

Król rozdawał urzęda koronne, biskupstwa i opactwa, był w każdym z trzech państw najwyższym sędzią. Jako naczelny wódz zwoływał pospolite ruszenie za zgodą panów świeckich i duchownych, rozporządzał regaliami (moneta, cła, targi, kopalnie i żupy solne). Był największym właścicielem ziemskim w Niemczech i we Włoszech, tylko w Burgundy większa część domenów przeszła była w ręce wasalów. Dwór królewski składał się z duchownych i świeckich urzędników. Tak zwana kapela (kaplica) obejmowała całe duchowieństwo dworskie pod przewodnictwem kanclerza-biskupa i była szkołą dla urzędników duchownych w całym państwie, a zarazem metryką koronną, z której wychodziły dokumenta. Kierunek bieżących spraw państwa powierzony był kanclerzom. Niemieckim kanclerzem był arcybiskup Moguncyi, włoskim arcybiskup z Kolonii, burgundzkim arcybiskup z Besançon.

Królestwo Burgundy, przyłączone do państwa niemieckiego przez Konrada II, nie obejmowało całego starogermańskiego terytorium tego nazwiska, gdyż księstwo Burgundy oraz hrabstwa Macon, Chalons, Langres i Névers połączone były z Francją. Od roku 922 należały doń szwabskie ziemie aż po Ren i Reuss. W chwili przyłączenia do Niemiec, korona miała tutaj władzę tylko na północnym wschodzie, w okolicach jeziora Genewskiego i Neuchatelskiego i po części w kraju na wschód od Rodanu, gdzie władza hrabiów przeszła na biskupów, których król mianował. Hrabstwo Vienne i arcybiskupstwo lyońskie ulegało królowi. Poza tem Burgundya rozpadła się na drobne państwka dziedziczne, z których najważniejszym było mar-grabstwo Prowancyi, gdzie od roku 889 panował dom hrabiów z Arles, usunąwszy

w bitwie pod Fréjus w 975 roku hiszpańsko-arabskich władców. Biskupstwa były pod jego władzą. Nad Saoną i Dubsem wytworzyło się koło połowy X. stulecia «wolne» hrabstwo Burgundyi, a obok niego, wzrosło w potęgę hrabiowie Macon, zwłaszcza od czasów Ottona Wilhelma, wnuka króla Berengaryusza włoskiego, który nazywał siebie «hrabią Burgundyi» (umarł w 1026 r.). Koło Genewy leżały dwa hrabstwa. Na terytorjum Grenoble pozyskał prawa lenne dzielny biskup Izarnus, wypędziwszy osiadłych zdawna Arabów. Prawa te pozostawił następcy swemu Humbertowi, ale potem, na początku X. wieku, hrabstwo to przeszło w ręce Wigonów i od czasów Wigona Delfinusa (koło 1040 r.) nazwane zostało Delfinatem.



186. Tron z rezydencji cesarskiej w Goslarze.  
Podług Essenweina.

Potężniejszą od innych była sąsiednia dynastia hrabiów Sabaudyi w okolicy Chambéry, która 977 roku oprócz tego hrabstwa posiadała jeszcze Belley. Humbert II. (1003—1056), który uchodził za jej przodka, syn Amadeusza I., posiadał również Aostę i Maurienne, a syn jego Otto zdobył włoską markę Turynu, i położył podstawę historycznego stanowiska rodziny, która nosi dzisiaj koronę włoską.

W królestwie Włoch nie było również wyodrębnionych terytorjów plemiennych, ani księstw, z wyjątkiem kilku lombardzkich państewek na południu. Na północy istniały dwie wielkiearchie, Werona i Iwrea. Werona przyłączoną została do Bawaryi (później do Karyntyi) przez Ottona II. Iwreę zwinął Henryk II. Za to w górnych Włoszech powstały z połączenia kilku hrabstw cztery znaczne terytoria. W Turynie, do którego przyłączyły się Suza, Asti, Auriate, panował dom burgundzki, to jest francuski; po obu stronach Alp zachodnich, w hrabstwach Aequi, Sawona i Mont-

ferrat rządili potomkowie Aledrama I. (koło 933 r.), w kraju od Genui do Medyolanu hrabiowie Este; wreszcie potężni hrabiowie Canossy, którzy koło roku 900 przybyli z Toskany, opanowali Reggio, Modenę, Mantuę, Brescję i Ferrarę, a więc kraj od Apeninów aż do Alp. Na południu od Apeninów leżała wielka archidiał Tuscy, która od 1003 roku należała do zamożnej rodziny Widonów z Arezzo i połączoną była za czasów Rainera I. ze starym księstwem Spoleto i archidiał Camerino. Rainer utracił w 1027 roku Tuscyę, która przeszła do rodziny Canossa, robiąc ją najpotężniejszym domem książęcym w całym Włoszech górnych i środkowych.

W zasadzie frankoński podział kraju na hrabstwa istniał dalej we Włoszech. Ponieważ jednak ci świeccy panowie niechętnie znosili panowanie królów niemieckich, starali się ci ostatni wzmocnić posiadłości kościelne za pomocą przywilejów immu-

nitetu, które najpierw otrzymali biskupi Asti i Reggio. W ten sposób sądownictwo w dobrach kościelnych oraz w mieście i jego okolicy oddane zostało biskupom. Później całe hrabstwa, należące do uprzywilejowanych panów świeckich, przeszły do rąk biskupów; tak było w Vercelli, Nowarze, a przede wszystkim w Rawennie. W każdym razie koło 1050 r. panami miast lombardzkich byli biskupi, z wyjątkiem Medyolanu, Pawii, Turynu, Mantuy, Werony, Treviso i Beluno, którymi rządili hrabiowie i margrabiowie. Patrymonium św. Piotra stało pod władzą papieża; posiadłości wielkich klasztorów, jak Monte Cassino i Ferfa (pod Rzymem), były również uprzywilejowane. Wenecya nie należała ani do państwa bizantyńskiego, ani do królestwa Włoch i położenie to wyzyskiwała rozumnie i zręcznie, aby zapewnić sobie niezależne stanowisko. Wewnątrz tego małego państwa rozwijała się nieustannie samodzielna władza książąt (dożów — dux), których wybierały dwie rady, mała i wielka. Jednocześnie Wenecya starała się o zachowanie stosunków z cesarstwem bizantyńskim i broniła własnego patryarchatu w Grado (na skalistej wyspie wśród lagunów), a przez to samodzielności kościelnej, wobec patryarchatu w Akwilei aż do 1024 roku.

Na takich podstawach Wenecya już koło roku 1000 zdobyła sobie zwierzchnictwo nad miastami Istrii i Dalmacyi, Zará, Trau, Spoletem, Raguzą i rozszerzała nieustannie swoje stosunki handlowe na wschodzie. Jako wynagrodzenie za pomoc, daną w wojnie przeciwko Normanom, otrzymała wreszcie wielki przywilej handlowy w 1082 roku, nie potrafiła jednak utrzymać panowania swego nad wybrzeżem dalmatyńskim. Dopiero kiedy Kroacya w 1091 roku dostała się pod panowanie Węgier, oddał cesarz Aleksius I. doży Witale Falieri (1083—1095) Dalmacyę, która formalnie pozostała pod zwierzchnictwem bizantyjskim.

W Niemczech przewaga wielkiej posiadłości ziemskiej, w ręku której były urzędy, doprowadzić musiała do przeobrażenia stosunków między stanami. Oprócz drobnych, wolnych wasalów, wszędzie jeszcze istnieli wolni posiadacze gruntów. W niektórych miastach niemieckich, naprzykład w Kolonii i w górno-włoskich miastach, należących do biskupów, jak w Medyolanie, Brescii i Kremonie, wspominają o wolnych kupcach, którzy mieli posiadłości ziemskie; wolni chłopci utrzymali się w krainie Ditmarszów, we Fryzyi i w kilku miejscach w środku kraju. Masa dawnej wolnej ludności, zwłaszcza swojskiej, zmuszoną została przez samowolę urzędników i olbrzymie ciężary służby wojskowej, do oddawania czynszów właścicielom ziemskim, szczególnie duchownym i stała się zależną od nich.

Niewątpliwie, ten wzrost własności kościelnej przyczynił się do poprawy położenia zależnej ludności, która w dobrach duchownych nie ulegała niewoli, w jaką gdzieindziej popadał stan chłopski. Książęta i biskupi potrzebowali dla zarządu dóbr swoich odpowiedniego personalu, co doprowadziło do wytworzenia nowego stanu rycerskich urzędników — stanu, który powstał z poddanych i pół-wolnych ludzi. Otrzymywali oni ziemię, którą nie wolno im było swobodnie rozporządzać; mogli zawierać małżeństwa tylko pośród swego stanu i za pozwoleniem swego pana. Gruntowe ich udziały były dziedziczne, sąd nad nimi wykonywali obieralni ławnicy, ponieważ stanowiąc codzienne otoczenie pana, otrzymali wkrótce wstęp do «rady wiernych (fideles)», bez której pan nie mógł rozstrzygać ważniejszych spraw; nawet przy obiorze biskupa odgrywali stanowczą rolę.

Prawo lenne, to jest oddawanie gruntu w zamian za usługi, coraz częściej stosowane było do swobodnych wasalów (milites), a przyczyną tego była potrzeba

wojskowych, żołnierzy bowiem można było pozyskać tylko za pomocą nadania własności ziemskiej. Co królowie robili na wielką skalę, to musieli robić książęta na swoim terytorium. Dobra kościelne podzielone zostały w części także na świeckie lenna.

We Włoszech nie było inaczej. Każde biskupstwo lombardzkie posiadało licznych wasalów, którzy bezpośrednio od niego zależeli (*capitanei*) i drobnych, pośrednich lenników (*valvassores*), właściciele gruntów na wsi i domów po miastach. Państwo kościelne zamieniło się od połowy X. stulecia, z grupy dóbr kościelnych, które pozostawały pod bezpośrednim zarządem subdyakonów, w grupę dóbr lennych. Rzymska Kampania, góry Albańskie i Sabina pokryły się warownymi zamkami wolnych wasalów, którzy, jak na przykład hrabiowie z Tusculum, niejednokrotnie rządili papieżem. Konrad II. w swem prawie lenniczem (z r. 1037) nadał im we Włoszech prawo dziedziczości. W taki sposób i wojsko z pospolitego ruszenia zamieniło się na oddziały lennego, ciężko uzbrojonego rycerstwa.

Ludność rozpadała się więc wszędzie na dwie wielkie grupy: rycerskich wasalów i ministeryałów z jednej strony, a z drugiej chłopów i rzemieślników, którzy nie brali udziału w wojnach i zajmowali się tylko gospodarstwem. Tylko w razie ciężkiej potrzeby kraju, powoływano ich pod broń. Wojska z owego czasu składały się tedy z powołanych pod broń wasalów i urzędników królewskich i książęcych — pancernych rycerzy w koszulkach żelaznych i na ciężkich koniach. Właściwego żołdu wojsko to nie pobierało, okrom dopłaty na uzbrojenie (konia i trzy funty srebra), z tego powodu każda wojna kosztowała wiele. Liczba wojska zależała od potrzeby. Niezwykle licznem było wojsko, które Henryk V. poprowadził do Włoch w roku 1110, wynosiło ono 30.000 żołnierzy. Wojsko, zwoływane pod broń przed każdą wyprawą, gromadziło się na samej granicy, gdyż dłużej jak parę miesięcy nie można go było utrzymać. Gdy przyszło do bitwy, walka przedstawiała masę grup pomieszanych, któremi trudno było kierować, wszędzie rozstrzygało męstwo osobiste.

We wszystkich trzech omawianych państwach prowadzono jeszcze gospodarkę naturalną, przy której największe znaczenie miała uprawa gruntu i własność rolna. Ale we Włoszech i w Burgundyi utrzymały się resztki kultury miejskiej z czasów starożytnych. Stało to w ścisłym związku z kierunkiem ówczesnych wielkich dróg handlowych. Konstantynopol stanowił handlowe centrum ówczesnego świata. Stąd przez morze Czarne i Dniepr szła wielka droga handlowa na Nowogród do jeziora Ładogi, a Newą do Skandynawii, przez morze Północne do Londynu, oraz do ujść Mozy i Renu. Tu łączyła się ona ze starą drogą, która z Konstantynopola biegła do Włoch, do południowej Francyi i Hiszpanii i albo biegiem Rodanu, albo też dokoła Hiszpanii dochodziła do ujścia Renu i do Londynu. Ten czworobok dróg handlowych, który zaledwie dotykał Niemiec, stawiał Włochy i Burgundię w bezpośrednim stosunku z Konstantynopolem. Najważniejszym miejscem handlowym było przez czas dłuższy Amalfi, a potem Wenecya, z której rozchodził się ruch handlowy i przemysłowy po całej Lombardyi.

Już w początkach XI. stulecia pojawiają się w miastach lombardzkich przemysłowcy i liczni kupcy. Koło roku 1000 Pawia była głównym rynkiem handlowym dla sukna, Brescia i Kremona ogniskiem handlu zbożem i solą, weneckie faktorye handlowe istniały w Trewizo i Belluno. Między miastami Toskany rozwinęły się najszybciej Lucca i Piza, które rzeka Arno łączyła z morzem. W przemysłowej dzia-

łałości oddziaływała niezaprzeczenie starożytna tradycja. Rzemieślnicy łączyli się w stowarzyszenia (cechy, scholae), obierali naczelnika (prior), który pełnił rolę sędziego rozjemczego, mieli własną kasę i dom (tak na przykład w Wenecyi w X. stuleciu kowale, w Rzymie w roku 1030 ogrodnicy i t. p.).

Liczne i wspaniałe budowle kościelne świadczą o szybkim wzroście bogactwa we Włoszech. Z powiększaniem się bogactwa wzrastała buta mieszczan, którzy bezpośrednio od cesarza dostawali przywileje handlowe, na przykład w roku 996 Kremona, w roku 1014 Mantua, w roku 1055 Ferrara, w roku 1081 Lucca i Piza. Seniorom swoim, a zwłaszcza biskupom, odmawiały miasta posłuszeństwa, czego dowodem liczne w początku X. stulecia powstania. Ale i we Włoszech na pierwszy plan gospodarczej działalności występuje rolnictwo, zwłaszcza uprawa oliwek i wina, oraz hodowla bydła w zimie w Apulii, w lecie zaś na górskich pastwiskach Apeninów. Przestrzeń uprawiana zmniejszała się w prawdzie powoli, gdyż z zachodnich wybrzeży półwyspu, z obawy przed wyprawami Arabów uchodzili mieszkańcy, a brzegi (Toskany na przykład) pokrywały się nieprzebytymi lasami i bagnami. Z drugiej strony stosunki lennicze wytwarzały poza wielkimi miastami drobne centra szlachty lennej. Jakkolwiek interesa tej ostatniej stały nieraz w sprzeczności z dążnościami miast, to jednak już w X. wieku widzimy jej pałace w miastach, a w sporach przy wyborze papieży główny udział bierze szlachta rzymskiej Kampanii.

I południowa Burgundya tyle wycierpiała od Arabów, że w hrabstwie Tulonu i w biskupstwie Grenoble kraj opustoszał, a gruntów prawie nie uprawiano. Ale już od XI. stulecia rozpoczyna się karczowanie lasów, które przechodzą w ręce ludzi prywatnych; powstają winnice, prowadzoną jest uprawa owoców i oliwek. Takie miasta, jak Lyon i Marsylia, zachowały dawne stosunki handlowe. Niemcy, pomimo niekorzystnego położenia, prowadziły przeważnie handel aktywny. Kupcy niemieccy przybywali z Kolonii i innych miast nadreńskich do Londynu, gdzie już od króla Etelreda (978—1016) otrzymali przywileje; z holztyńskiego Oldenburga i Szlezwigu jeździli do Danii i Szwecyi, zwłaszcza do Gotlandyi, a wreszcie do wielkiego wendyjskiego miasta Jumny (Julin, Wollin), które podanie nazywa Winetą. Kupcy z Regensburga ukazywali się nie tylko w Prusach, w Polsce i na Węgrzech, ale również w Kijowie, gdzie płótno, sukna i towary metalowe wymieniali na produkty wschodu.

Najwięcej ożywionemi musiały być stosunki Niemiec z Włochami, już choćby z powodu połączenia politycznego. Od jeziora Bodeńskiego, gdzie w Konstancyi mieszkali koło roku 1022 zamożni kupcy, przez dolinę Renu, a z Augsburga i Insbruku przez Brenner schodzili kupcy i karawany ich na dolinę lombardzką. Głównymi przedmiotami tego handlu były towary zbytkowne i produkty rzadsze, dostarczane tylko przez niektóre miejscowości, jak na przykład sól ze salin Reichenhallu, Lünenburga i Halli, metale z Harcu i Westfalii, solone i suszone ryby od morza Północnego, wina z nad Renu i Menu, z nad Dunaju i południowego Tyrolu i t. p. Gdzie się tylko dało, obierano drogi rzeczne a nie lądowe, które w zupełem były zaniedbanie, jakkolwiek i system rzek nie bardzo był dogodny. Trzeba się też było rachować z niebezpieczeństwem, ilekroć kupiec przeszedł granicę swojej gminy, gdyż cudzoziemca nigdzie nie broniło prawo. Z tego powodu, zwłaszcza w Niemczech północnych (Magdeburgu, Goslarze, Quedlinburgu), wcześniej tworzyły się gildye, których członkowie zobowiązywali się do wzajemnej obrony, do opłaty głowszczyzny i do zemsty krwi, oraz wspólnie prowadzili handel.

Handel niemiecki dostał się pod opiekę prawa dopiero przez tak zwany «pokój targowy», na mocy którego królowie brali pod swoją opiekę miejscowości, należące do biskupów, karząc surowo każde naruszenie pokoju. Powstała tedy ochrona miejscowości targowych, których duchowni właściciele otrzymywali również prawa bicia monety i pobierania ceł. Największe ożywienie handlowe panowało w miastach nadreńskich, gdzie były najpierwsze rezydencje biskupie.

Miasta wyglądały jak wielkie, warowne wsie, z wiejskimi dworami, z ogrodami, winnicami i polami wewnątrz. Wzrastały jednak dzięki napływowi ludności okolicznej. Dokoła starych murów, pozostałych z czasów rzymskich, budowano przedmieścia, kościoły i klasztory, oraz ludzkie siedziby, które trzeba było, jak naprzykład w Kolonii, otaczać nowymi murami.

Kościół prowadził w dobrach swoich wzorowe gospodarstwo, uprawiając przy pomocy poddanych jedną część swoich posiadłości, gdy reszta składała się z gruntów, należących do chłopów, którzy płacili czynsze i stali pod zarządem specjalnego urzędnika (villicus, we Włoszech massarii). Każdy kościół zbierał starannie wszystkie dokumenta darowizn i sprzedaży (Codices traditionum) i składał archiwa, gdy państwo zdobyć się jeszcze na to nie mogło.

Sprawność organizacji kościelnej objawiała się w kolonizacji wewnętrznej i zewnętrznej, przeprowadzanej przy jego pomocy. Przeważna ilość osad niemieckich aż do Łaby, Salí, Czeskiego lasu i Anizy, założoną została przed 1100 r. z olbrzymią pracą karczowania i osuszania gruntów.

Prąd kolonizacyjny płynął na południowy wschód wzdłuż Dunaju i w doliny Alp wschodnich, które miały rzadką słowiańską ludność. W Austrii zaludniona została przede wszystkim dolina Dunaju i jej okolice, gdzie już koło 1000 r. powstały na gruzach dawnych miast rzymskich osady Mautern, Krems, Tulln, St. Pölten. W Alpach wschodnich, w Styryi i Karyntyi założono wiele niemieckich kolonii. Windowie (Słoweńcy) utrzymali się na południe od Drawy, która stanowiła granicę między arcybiskupstwami Salzburgiem i Akwileją. Większość Słowian zamienioną została w poddanych, ale pojedyncze wielkie rodziny zachowały wolność i własność. Tylko wschód Styryi i Krainy trzymał się zdala od wszelkiej kolonizacji. Głównym kolonizatorem była w tych okolicach rodzina bawarskich Babenbergów, a obok nich kościoły i biskupstwa bawarskie.

Zgodnie z panującym swem stanowiskiem kościół był jedynem ciałem, za inicjatywą którego powstały architektonicznie piękne budowle, co nadało wspólne cechy całej sztuce budowlanej zachodu z owego czasu. Ważny wpływ wywarły tu bliskie stosunki Włoch i Niemiec. We Włoszech działały wzory bizantyńskie, zwłaszcza na południu i w Wenecyi. Bronzowe drzwi kościoła w Amalfi, kościół św. Pawła przed murami Rzymu, kościół św. Michała na Monte Gargano w Apulii, a zwłaszcza kierunek szkoły sztuk pięknych na Monte Cassino świadczą o zależności od Bizancyum. Najściślejsze stosunki z cesarstwem wschodniem utrzymywała Wenecya. Jeszcze w 1052 roku zamieniony został kościół św. Marka na bizantyńską budowlę krzyżową o pięciu kopułach. W Rzymie dopiero od XI. stulecia zaczęli kamieniarze ciąć różnobarwny marmur podług geometrycznych wzorów i ozdabiać nim świeczniki, ambony, krzesła biskupie i t. p. Właściwa sztuka włoska rozwijała się przede wszystkim w Lombardyi i Toskanie, gdzie gospodarstwo i miejska kultura rozwijała się najzwawiej, a starożytne wzory sztuki nie oddziaływały tak przygniatająco jak w Rzymie. Materyałem, jakiego używano w Lombardyi, był przeważnie piaskowiec,

w Toskanie wapien, ale wcześniej zaczęto wykładać ściany pstrym marmurem, z którego stawiano kolumny i słupy. Wnętrze kościołów zdobiły freski i mozaiki, a całość budowano w romańskim stylu. Takimi były w XI. stuleciu kościół św. Ambrożego w Medyolanie, św. Zenona w Rawennie, katedry w Pawii i Ferrarze. Plastyka i malarstwo ściśle były z architekturą połączone, służyły tylko jako dekoracje, wyrabiane szablonowo, bez uwzględniania przyrody. Panowie włoscy budowali wspaniałe pałace, korzystając przytem z pozostałości starożytnych budowli, ale utrzymały się po nich zaledwo opisy. Domki klas niższych budowane były przeważnie z kamienia i kryte zwykle słomą.

W Niemczech doznał styl romański z powodu odmiennego materiału i odmiennych potrzeb ludności ważnych przemian. Marmur był niedostępny, budowano tedy kościoły z cegły i kamienia, tynkując je od strony zewnętrznej. Całość budowli pozostała bez zmiany, tylko dzwonnice łączono z kościołem, stawiając je po bokach. Chór wznosił się zwykle nad kryptą; filary oddzielały od kościoła nawy boczne, ściany pokrywano malowidłami, rzadziej mozaiką. Na zewnątrz kościoły te odznaczały się wielką prostotą, tylko główny portal zdobiły wysmukłe kolumny, u innych wejść widzimy tylko fryzy łukowate pod gzymsami dachów. Takimi są: katedra w Magdeburgu z grobem Ottona Wielkiego, kościoły w Gernrode i Kwedlinburgu, w Hildesheimie wspaniały kościół św. Michała i katedra i t. p.

Zupełnie odmienne stanowisko pod względem umysłowego wykształcenia zajmował kościół we Włoszech od kościoła w Niemczech. We Włoszech w ciągu X. stulecia duchowieństwo pozbawione było wyższego wykształcenia; istniały wprawdzie seminaria biskupie w Rzymie, Medyolanie i Parmie, ale liczba ich była zbyt małą, a klasztory wcale nie utrzymywały szkół. Za to wykształcenie literackie pielęgnowane było przez ludzi świeckich w licznych szkołach, które uczyły gramatyki, retoryki i logiki (trivium) i pielęgnowały lekturę klasyków. Zasady rzymskiego prawa wykładano w specjalnych szkołach prawniczych w Rzymie i Rawennie; w Pawii od 950 roku istniała szkoła prawa longobardzkiego, w Salerno była od XI. wieku szkoła medyczna, która zapożyzczała swoją wiedzę od Arabów. Język ludowy oddalał się coraz więcej od pisanego, a literatura zbyt małe miała znaczenie, aby proces ten powstrzymać. Wytworzył się tedy z łacińskiego język ludowy «lingua volgare», uważany za samodzielny, który stanowi podstawę dzisiejszego włoskiego języka i dzieli się na liczne narzecza. Język łaciński używany był w kościele, w sądownictwie, w szkole i w literaturze.

Przy takim stanie wiedzy o ważnych dziełach literackich nie można było myśleć. Nauka prawa stała jeszcze najwyżej ze wszystkich przedmiotów, czego dowodem zbiór praw longobardzkich i kapitularzy frankońskich w tak zwanem Liber Papiensis. Dziejznawstwo cierpiało przez brak politycznego środowiska i narodowego dworu królewskiego. Najwybitniejszym historykiem był Longobarda Luitprand, biskup Kremony, który ułożył historię współczesną do roku 949. Z pośród klasztorów tylko klasztor Novalesse pod Suzą, Farfa pod Rzymem i Monte Cassino pozostawiły kroniki pełne treści. Wiersze pisał we Włoszech każdy, brakowało jednak prawdziwych poetów. Nieznamy treści przedstawień teatralnych, które urządzali wędrowni aktorzy podczas uczt i wesel, ale podania longobardzkie i Karolingów żyły niewątpliwie w północnych Włoszech, a do ważniejszych pomników, zwłaszcza w Rzymie, przywiązane były cudowne opowieści. O świadomości narodowościowej mniej można było mówić, aniżeli w Niemczech. Półgreckie, a na połę

normańskie południe stanowiło samo w sobie całość. Romania i państwo kościelne nie były nigdy z państwem Longobardów połączone; we Włoszech środkowych i górnych szlachta po większej części była pochodzenia longobardzkiego, a jakkolwiek zapomniała już dawno swego języka, zachowała jednak starożytne swe imiona i pogardliwie spoglądała na Rzymian. Podobna ludność nie mogła wytworzyć narodu.

Inne były stosunki pod względem wykształcenia w Niemczech i w całej Europie. Tu szkoły klasztorne i katedralne były ogniskiem nauki, a duchowieństwo jedyną warstwą wykształconą, gdyż tylko duchowni zajmowali się nauką. W Niemczech świadomość narodowa była silniejszą niż we Włoszech. W X. wieku nazwa ludowa *thindise*, *diutise*, *deutsch* (*thinda*, *diot*, *Volk*, to jest lud) przeniesioną została na wszystkie plemiona. Sławne szkoły klasztorne w St. Gallen, Reichenau, Fulda, Corbiacum, Gandersheim, św. Emerama w Regensburgu utrzymywały pomiędzy sobą ożywione stosunki i stały się przytułkiem dziejopisarstwa, które po większej części należało do mnichów. Nadawało to ich dziełom pewną jednostronność, zwłaszcza w pojmowaniu państwa. Czasy królów saskich opisał Windukind z Corwei i zakonnicą Hortswitha z Gandersheim (w historycznych poematach) oraz Thietmar, biskup merseburgski. W okresie frankońskim kronikę świata napisał Herman z Reichenau; biografię Henryka III. Wipo, kapelan Konrada II. Wśród ogromnej ilości poezji łacińskich najwybitniejszymi były komedye moralne mniszki Hroswithy z Gandersheim; podania o zwierzętach pisano po łacinie i po niemiecku, a śmiałą nowość stanowiła próba rycerskiego romansu, «Ruodlieb». W ogóle najwybitniejsze utwory powstawały na tle ludowych baśni. W taki sposób wśród Niemców wytworzyły się dwa różne pod względem wykształcenia koła: jedno z nich było duchownem, chrześcijańskim, nosiło szaty literackie i łacińskie, drugie świeckiem, prawie pogańskiem narodowem i praktycznem. Przedstawicielem pierwszego był kościół, drugiego świecka szlachta, która odrzucała wprawdzie wykształcenie literackie, wychowując młodzież na wojowników i urzędników. Po większej części niepiśmienna, była przecież w stanie objąć szerokie widokreśli, czego dowodem Otton I. i Konrad II. Wobec tych ludzi, pełnych życia, zmysłowych, namiętnych, samolubnych, ale dzielnych i wiernych, którymi kierował nie rozum, ale wyobraźnia i uczucie, którzy nie uznawali ideałów ascetycznych, lecz bohaterów z podań ludowych, stało duchowieństwo przyzwyczajone do panowania nad sobą, do rozwagi i oddane wielkiej idei. Oba te światy należały do siebie nierozdzielnie. Ludzie świeccy mieli przekonanie, że tylko kościół dać im może zbawienie, duchowieństwo zaś ściśle łączyło się z ludem, krajem i państwem przez posiadłość gruntową i służbę publiczną. Na tem połączeniu kościoła z państwem opierał się ustrój społeczny Ottonów, a groźnym dlań był szerzący się coraz dalej idealizm kościelny, kluniackiej reformy, i coraz prawdopodobniejszem stawało się, że ludzie świeccy porwać się dadzą prądowi religijnemu.

## **Cesarstwo i papieństwo w walce o przewagę w państwie i w kościele za czasów ostatnich cesarzów z dynastji Salickiej (1056—1125).**

Osłabienie władzy królewskiej i wzrost papieństwa (1056—1075).

Regencya po śmierci Henryka III. nieszczęście przyniosła państwu niemieckiemu. Królowa Agnieszka była cudzoziemką, a hołdując kierunkowi kluniackiemu, trzymała się zdala od niemieckich biskupów, jakkolwiek Henryk, biskup augsburski,



był jej doradcą. Tuscyę oddała Godfriedowi z niższej Lotaryngii, Szwabię Rudolfowi z Reinfelden, Bawaryę saskiemu panu Ottonowi Nordheim. W polityce zewnętrznej nowe rządy były także słabe i niezaradne. Pokój z Węgrami (r. 1058) i stosunki przyjazne króla Andrzeja z Niemcami miały być wzmocnione małżeństwem następcy tronu, Salomona, z córką Henryka III.; pomimo to Agnieszka obojętnie patrzyła, że król Andrzej zdetronizowany został przez swego brata Belę (r. 1060). Salomon znalazł w Niemczech schronienie, ale nie pomoc.

Najgubniejsze następstwa tej słabości okazały się w stosunku do papieżstwa. Po śmierci Wiktora II. i następcy jego Stefana (r. 1058) raz jeszcze wyniosło stronnictwo tuskulańskie na tron papieski Benedykt X. Wówczas to subdyakon Hildebrand, który już wtedy był duszą partii kluniackiej, odwołał się do pomocy niemieckiego dworu, opanował Rzym i obrać kazał w Siennie swojego kandydata Gerharda, arcybiskupa Florencyi (Mikołaja II.), zwolennika reformy kluniackiej. Ten, chcąc mieć podporę w Normanach, uznał hrabiego Ryszarda z Awersy od r. 1058, zdobywcę Kapuy, za pana tej nowej posiadłości na zasadzie darowizny Konstantyna Wielkiego, która oddawała papieżom całe południe Włoch i Sycylię. W tym samym roku Robert Guiscard, hrabia Apulii, hołdował papieżowi i otrzymał od niego w lenno Sycylię i Kalabrię. Książęta normańscy dumnymi byli, że przypadła im rola obrońców Rzymu. Tymczasem w Lombardyi Hildebrand popierał napół kościelny, a pół społeczny ruch reformacyjny. Lud Medyolanu, Kremony i Placencyi podburzany przez demagogów takich, jak Ariald z Medyolanu, łączył się w związki, zwane «pataria», przeciwko bezbożnej symonii i nadużyciom biskupów, którzy byli podporami panowania niemieckiego. Papieżstwo o kierunku kluniackim opanowało prawie całe Włochy, gdyż Gotfryd z Tuscyi, przeciwnik króla niemieckiego, skłaniał się również na stronę Rzymu. Synod zwołany podczas świąt Wielkiej Nocy w r. 1059 złożył wybór papieża w ręce kardynałów-biskupów (biskupów we Włoszech środkowych) i kardynałów-proboszczów (rzymskich), wykluczał tedy wszelki wpływ króla i stronnictw rzymskiej szlachty. Elekcyja nie koniecznie miała się odbywać w Rzymie, a elekt nie potrzebował należeć do rzymskiego duchowieństwa. Jednocześnie ponowiono zakazy małżeństwa księży, a każdy żonaty ksiądz zagrożony został złożeniem z kapłańskiej godności. Jak opowiadają, ukazał się na tym synodzie papież Mikołaj II. poraz pierwszy w podwójnej koronie, otaczającej jego mitrę; chciał być cesarzem i królem z łaski bożej i z łaski św. Piotra. Rząd niemiecki próbował bronić praw swoich. Niemiecki synod w r. 1060 odrzucił uchwały synodu rzymskiego, a biskupi lombardzcy zagrożeni przez papieża i demagogów połączyli się z niemieckimi i w Bazylei obrali nowego papieża Honorjusza II. W roku 1062 ukazał się w Rzymie Gotfryd, książę Tuscyi, dla obrony praw niemieckich, ale zaszkodził tylko sprawie Honorjusza II.

Tymczasem zuchwały czyn, popełniony w Niemczech, oddał władzę naczelną w ręce kilku duchownych i świeckich książąt. W porozumieniu z księciem Ottonem bawarskim i hrabią Egbertem z Brunszwiku, arcybiskup Hanno z Kolonii, człowiek surowej moralności, twardy i ambitny wprowadził w r. 1062 młodego króla Henryka do Kolonii, a jednocześnie zabrał insygnia państwa. Cesarzowa Agnieszka nie sprzeciwiła się temu, ale, udawszy się do Włoch, wstąpiła do zakonu. Od tego czasu rządy państwa prowadził Hanno, który wobec reformy kluniackiej, czując niepewność swego stanowiska, równie był słabym jak Agnieszka. Synod, zwołany do Augsburga, wysłał do Włoch, jako królewskiego komisarza biskupa Burkharda z Halberstadt,

który zdecydował się uznać wybranego przez kardynałów Aleksandra II., odstępując od praw królewskich przy wyborze papieża.

Hanno nie mógł się długo utrzymać na swoim dominującym stanowisku. Już w roku 1063 Adalbert, arcybiskup Bremy objął rządy państwa, pozostawiając Hannonowi wychowanie młodego króla. Adalbert osadził na węgierskim tronie Salomona, powiększył terytorium biskupstwa bremeńskiego, a wreszcie ogłosił 15-letniego Henryka pełnoletnim i przeniósł dwór do Goslaru w Saksonii. Ale wobec Rzymu nie odwarzył się wystąpić. Wprawdzie zwołane zostało do Mantuy ogólne koncylium, ale i tu komisarz niemiecki, arcybiskup Hanno uznał wybór Aleksandra II., a zarazem dekrety Mikołaja II. Reforma kluniacka zwyciężyła, politykę Ottona I. ostatecznie porzucono.

Wkrótce potem władza królewska i w Niemczech została zachwiana. Niechęć przeciwko rządóm Adalberta była tak powszechną, że w roku 1066 księżta zmusili młodego króla do usunięcia Adalberta, a nawet narzucili mu za małżonkę Bertę z Sabaudyi, córkę margrabiego Ottona, która, jakkolwiek dawniej była już jego narzeczoną, zdawała się być narzędziem jego wrogów.

Wśród takich doświadczeń wzrastał młody król. Była to niewątpliwie natura dumna, mściwa i namiętna, nieprzewyżczajona do panowania nad sobą, ale zdolny, dzielny, niezmordowany, nie przebijający w środkach, mistrz dyplomacy i oręża, był w ogóle niebezpiecznym przeciwnikiem dla nieprzyjaciół. Po upadku Adalberta sam zaczął panować. Pozostał w Goslarze, otoczył się urzędnikami szwabskimi i frankońskimi, prowadził życie lekkomyślne i powołał do siebie Adalberta. W tym czasie dokonana została zemsta nad Ottonem z Nordheim, któremu wytoczono proces o zdradę



187. Pieczęć królewska Henryka IV.

stanu, Bawaryę zaś oddano Welfowi IV., synowi margrabiego z Este. Otto bronił się z pomocą Magnusa, syna Ohrdulfa, księcia Saksonii, dopóki obaj nie dostali się do niewoli. Otto z więzienia wypuszczony został w roku 1072, ale Magnus pozostał w więzieniu i musiał oddać swoje dobra bremeńskie. Była to zemsta Adalberta, który wkrótce potem umarł. Ten tryumf był jednak drogo okupiony. Odkąd na tronie niemieckim zasiadała dynastia z południa, Sasi stali się obcymi dla państwa i trzymali się twardo swej książęcej dynastyi. Był to powód, dla którego królowie niemieccy baczną uwagę na swe domeny saskie zwracali i rezydencję swą w Goslarze założyli.

Henryk IV. prowadził dalej tę politykę, zakładając dokoła gór Harcu warowne grody, z których najważniejszym był Harcburg pod Goslarzem, gdzie sam często przebywał. Ażeby pozyskać grunta dla swoich zamków, król odbierał dawniej darowane posiadłości, a chłopów zmuszał do robocizny. Sasi widzieli w tem ucisk i rabunek, a niechęć ich wzmożła się jeszcze, gdy król nie chciał oddać Saksonii księciu Magnusowi w roku 1072, po śmierci jego ojca Ordulfa. I Turyngowie roz-

jątrzeni byli na króla z powodu dziesięciny, którą przyznał arcybiskupowi mogunckiemu; wszyscy zaś książęta w państwie czuli się obrażeni, że młody król prowadzi rządy przy pomocy ludzi z niskiego stanu.

W taki sposób zbierała się burza, która wybuchła przy sposobności zwołania wojska przeciw Polakom, prowadzącym spór z księciem czeskim, Wratysławem. (1061—1092). Panowie sascy nie chcieli wziąć udziału w tej wyprawie, gdyż zmu-

szeni byli bronić swojej granicy przeciwko Wendum. Pod dowództwem ciężkoobrażonego Ottona z Nordheim wybuchło powstanie, które żądało zburzenia królewskich grodów i ażeby król zrzekł się wszystkich praw fiskalnych. Przerażony i bezbronny Henryk umknął do Eszwegi i zgromadziwszy zastępy frankońskie, które się zbierały na wojnę polską, chciał je poprowadzić przeciwko Sasom, ale pragnął się wprzód połączyć z pospolitem ruszeniem Niemiec południowych nad Fuldą. Ale Sasi z Turyngami stanęli pierwiej w gotowości do boju i zamiast bitwy przyszło do układów w Kolonii. Opuszczony i zagrożony zdradą, udał się Henryk do Wormacyi, gdzie biskup Adalbert zamknął przed nim bramy. Ale biskupa i jego urzędników wypędzili mieszczanie i ofiarowali pomoc swoją królowi, zaco od ceł reńskich uwolnieni zostali. Biskupi południowo-niemieccy, przerażeni tym niespodzianym ruchem miejskim, stanęli po stronie króla. Z ich pomocą wyruszył wśród zimy przeciwko Sasom, którzy zajęli stanowisko nad Werrą. Okropne śniegi i trudności w wyżywieniu wojska zmusiły obie strony do traktatów w Gerstungen roku 1074. Król obiecał znieść swoje grody saskie, przebaczyć powstańcom i zwrócić księstwo Bawaryi Ottonowi z Nordheim.

Quod placet cuncto recitatum ad me



188. Margrabia Bonifacy z Tuscyi, ojciec margrabiny Matyldy. Z «Hymnu pochwalnego» na cześć Matyldy przez Donizosa (przechowany w bibliotece watykańskiej).

Ślepa namiętność saskiego ludu zerwała ten układ. Chłopi nie tylko znieśli grody, ale zniszczyli pałac królewski w Harcburgu i kościół z królewskimi grobami. Po tym czynie książęta ani biskupi niemieccy nie mogli ich więcej popierać, zresztą powstanie czynszowników i poddanych w Kolonii, które wybuchło w roku 1074, przekonało ich, że bunt Sasów poczyna być niebezpiecznym dla nich samych. Jednocześnie biskupi, księża zagrożeni i oburzeni zakazem symonii i małżeństwa, przeszli na stronę króla. Henryk IV. poczuł się znowu panem i okazał tu, udzielając pomocy Salomowi węgierskiemu, którego zmusił do złożenia hołdu. W roku 1074 uchwalił sejm w Strass-



189. Papież Grzegorz VII.

Według szkicu Karola Hermana z r. 1844, gdyż autentyczny portret Grzegorza VII. nie istnieje.

W ciągu tego czasu zaszły we Włoszech i w Rzymie olbrzymie zmiany. Powstało potężne państwo normandzkie na południu Włoch i w Sycylii, w interesie i za błogosławieństwem papieża. Ale Normanowie nie chcieli być ślepym narzędziem Rzymu. Ryszard z Kapuy zażądał patrycyatu nad Rzymem, stanąwszy z wojskiem u wrót wiecznego miasta w roku 1067, dopiero gdy Godfryd z Tuscy przybył papieżowi na pomoc, a opat Dezyderyusz zapośredniczył zawarcie pokoju, Ryszard zrzekł się swoich pretensyi.

Lepiej powiodło się Robertowi Gniscard, który z małym wojskiem zdobył Kalabrię i grecką część Apulii, a wreszcie lombardzkie księstwo Salerno. W taki

burgu powszechną wyprawę przeciwko Sasom. Na czele ogromnej armii w orszaku wielmożów niemieckich spotkał się Henryk pod Hohenburgiem nad rzeką Unstrutą niedaleko od Langensalcy, w roku 1075 z powstańcami saskimi, którymi Otto z Nordheim dowodził. Po krwawej walce wojsko saskie zostało rozbite; wojska królewskie, niszcząc i paląc po drodze, dotarły do Halberstadt; arcybiskup Siegfried obłożył powstańców kłtwą, a w roku 1075 w Spirze poddali się bez zastrzeżeń dostojnicy i biskupi sascy. Król kazał ich wszystkich uwięzić, rozdał ich lenna południowo - niemieckim wasalom i kazał zburzone grody wznieść no nowo. Tylko Ottona z Nordheim ułaskawił i oddał mu w zarząd Saksonię.

sposób upadło bizantyńskie i longobardzkie panowanie we Włoszech. Robert wychodząc z zasady, że każdemu pozostawić należy jego prawa, nie naruszał samorządu, miast, ale otoczył je fortami, przedewszystkiem Amalfi i Salerno.

Szlachtę miejscową pozostawił przy jej przywilejach na prawach lennych i połączył ją z rycerstwem normandzkim, tworząc w ten sposób niezwykłe wojsko. Posłuszną mu była również większa część Sycylii. Od upadku potęgi Fatymidów rozdzierały wyspę dzikie walki stronnictw. Wreszcie Ibn Timna, władca Palermo, Syrakuz i Katanii przywołał na pomoc Roberta przeciwko osobistemu swemu nieprzyjacielowi Ibn Meklat z Castro. Wiele miast sycylijskich poddało się Robertowi a kiedy Roger, brat Roberta, zwyciężył sycylijskich Arabów i przybyłych im na pomoc Arabów afrykańskich pod Cerami, na północnym wybrzeżu w roku 1062, a potem w zatoce Palermo rozbitą została flota saraceńska; Afrykanie się cofnęli, a Arabowie sycylijscy emigrować poczęli całemi gromadami do Afryki. Wreszcie zdobywszy Kalabrię i Apulię, dwaj normańscy bracia wzięli Palermo. W roku 1072 Robert i małżonka jego Sigilgajta wjechali w tryumfie do wspaniałego miasta, cała Sycylia przeszła w ręce Normanów. I tu postępowali oni rozumnie i umiarkowanie. Robert zatrzymał dla siebie tylko Palermo i połowę Mesyny, oddając resztę na prawach lennych bratu Rogerowi. Kościół chrześcijański stał się panującym. Mohammedanie mieszały się z Normanami; kultura arabska raz jeszcze zakwitła pod ich panowaniem, a dawne prowincje bizantyńskie i drobne longobardzkie i arabskie państwa złączyły się w jedną potęgę.

Robert Guiscard zasługiwał na takie powodzenie. Wesoly, trzeźwy i czynny, dla każdego miał dobre słowo, swoich towarzyszy broni obsypywał złotem i darami, dla buntowników był twardym i nieubłagany. Z niezwykłą zręcznością krzątał się koło swoich interesów, a nawet papieżowi czynił tylko konieczne ustępstwa; wiedząc jednak, że potęga jego polegała na najściślejszym związku z papieżem, był wiernym sprzymierzeńcem Rzymu.

Tymczasem Rzym pozyskał w środkowych Włoszech drugiego potężnego sojusznika. Następcą Godfryda z Tuscyi był od roku 1069 syn jego, tego samego imienia, ożeniony z przyrodnią siostrą Matyldą. Zajęty sprawami Lotaryngii pozostawił rządy swych włoskich posiadłości małżonce swojej Matyldzie i matce jej Beatrycy. Obie były gorącymi zwolenniczkami papieża, a Matylda wkrótce zaprzyjaźniła się z Hildebrandem, oddając mu do rozporządzenia siły swego państwa. W ten sposób papież władał większą częścią półwyspu włoskiego, a kiedy w roku 1066 papież upoważnił francuskich Normanów do zdobycia Anglii, pozyskał i na dalekiej północy potężnego sprzymierzeńca.

Papieżstwo kluniackie coraz silniej oddziaływało na Europę, postępując szybkim i pewnym krokiem do celu: kościół ascetyczny, oderwany od państwa, rządony absolutnie przez papieża, jako namiestnika Chrystusa na ziemi, któremu podlegać mieli wszyscy władcy świeccy — miał rządzić światem całym, ponieważ królestwo grzechu uleść musi królestwu bożemu. Śmiały radykalizm, który mógł być tylko wynikiem ascetycznego idealizmu, odrzucał wszystkie podania, wszystkie prawa i względy praktyczne, zdążając bezpośrednio do celu.

Król Henryk IV. w osobistej sprawie w roku 1069 ustąpić mu był zmuszony, bo zaniechał myśli rozwodu ze swoją niekochaną małżonką, wobec groźby interdyktu. Już Aleksander II. rzucił klątwę na pięciu doradców królewskich za symonię.

Kiedy w roku 1073 zmarł Aleksander II., obwołany został z zapalem przez lud i duchowieństwo rzymskie, bez właściwego wyboru, Hildebrand, dotychczasowy tajny kierownik polityki papieskiej, jako Grzegorz VII. Hildebrand był synem ubogich wieśniaków z południowej Tuscyi, urodził się w bliskości Bolsena w r. 1025. Mając lat dziesięć, przybył do Rzymu, kształcił się w szkole papieskiej w Lateranie, gdzie nauczycielem jego był późniejszy papież Grzegorz VI. Po katastrofie z r. 1047 towarzyszył mu do Niemiec i przebywał tu w Kolonii i w Akwizgranie aż do śmierci papieża w roku 1048. W roku 1053 odwiedził klasztor Cluny i zawiązał osobiste stosunki z jego opatem Hugonem. Stąd posłował do Niemiec, aby się starać o wyznaczenie następcy po Leonie IX. Zasługi położone przy wstąpieniu na tron Mikołaja II. dały mu w roku 1059 godność dyakona, a wkrótce archidyakona, przez co znalazł się w liczbie kardynałów.

Henryk IV. nie zwrócił na to uwagi, że idee kluniackie ogarniały coraz niepodzielniej Niemcy. Hołdowała mu już znaczna część biskupów (arcybiskup moguncki Hanno i lotaryngskie klasztory, arcybiskup salcburgski, biskup pasawski), a wędrowni ascetyczne porywały coraz większe koła. Już w 1064 r. powędrowało do Jerozolimy 7.000 ludzi, wśród nich wielu księży pod przewodnictwem arcybiskupa Moguncyi. W Lombardyi ruch był jeszcze silniejszy, tu demagogowie duchowni ze związku Pataria podburzali tłumy miejskie przeciw żonatym księżom, a biskupi, nie mogąc już utrzymać władzy w miastach, bezczynnie musieli się temu przypatrywać.

Grzegorz VII. odważył się wówczas na pierwszy krok stanowczy. Rzymski synod, zgromadzony w poście 1075 roku, wyklął ponownie symoniackich doradców królewskich i z tego samego powodu biskupów Spiry, Bremy i Strassburga. Jednocześnie ogłosił, że inwenstytura biskupów jest prawem kościoła, a nie króla, zgodnie z zasadami, wypowiedzianymi w książce kardynała Humberta, «Contra Simoniacos».

#### Zwycięstwo papiestwa.

Żaden król niemiecki nie mógł się w owym czasie zrzekać inwestytury, to też i Henryk IV., ośmielony świetnem zwycięstwem nad Sasami, zbroił się na wyprawę włoską. Wówczas to Grzegorz VII. sam zerwał stosunki, dawszy posłom królewskim, którzy powracali z Rzymu do Niemiec, pismo do Henryka, w którym czynił mu gwałtowne wyrzuty za jego niemoralne życie, a nawet groził klątwą, gdyby się nie poprawił. Szalony gniew opanował króla, który postanowił natychmiast odpowiedzieć. Synod, złożony z 24 niemieckich biskupów, oświadczył w obecności króla w Wormacyi, że Grzegorz VII. z powodu gwałtów, krzywoprzysięstwa i naruszenia przepisów kościelnych traci godność papieską. Posłowie biskupów lombardzkich, którzy z radością przyjęli te postanowienia, pospieszyli zanieść je do Rzymu. Skoro stanęli przed papieżem, oddając pismo królewskie, tylko wstawiennictwo Grzegorza VII. uchronić ich mogło przed gniewem papieskich wasalów. Papież złożył z urzędu wszystkich lombardzkich i w Wormacyi zgromadzonych niemieckich biskupów, a potem w formie modlitwy do św. Piotra zakazał Henrykowi wykonywania władzy królewskiej w Niemczech i we Włoszech, poddanych jego rozgrzeszył od przysięgi wierności, a wreszcie rzucił nań klątwę. Panowanie papiestwa nietylko nad kościołem, ale i nad całym światem było zapowiedziane, rozpoczęła się walka pomiędzy teokracją i władzą państwową.

Książęta i biskupi niemieccy jeden po drugim wyrzekali się wyklętego króla. Naprzód Welf z Bawaryi i Rudolf szwabski, potem Sasi z Ottonem z Nordheim

i Eckbertem II. z Miśni, wreszcie większa część biskupów. Król przyrzec musiał w Tryburze (1076), że się wstrzyma od rządów, odsunie wyklętych biskupów i zaprosi papieża na dzień 2go lutego w 1077 roku do Augsburga, jako rozjemcę pomiędzy nim a książętami. Zdaje się również, że książęta postanowili ogłosić bezkrólewie, jeśli się Henryk w ciągu roku nie uwolni od klątwy.

Rozpaczliwym krokiem zniweczył król wszystkie plany swoich wrogów. W r. 1077 w zimie przeszedł w towarzystwie małżonki swojej Berty przez górę Cenis i stanął szczęśliwie w Pawii. Z radością powitali go książęta i biskupi lombardzcy, ofiarując mu pomoc przeciwko papieżowi, którego postępowanie pobudzało do buntu poddanych, a Grzegorz VII., który już był w drodze do Werony, schronił się do obronnego zamku Kanossa, niedaleko Reggio, do przyjaciółki swojej hrabiny Matyldy. Jednakże Henryk miał inne zamiary. Przez pokutę kościelną pragnął uwolnić się od klątwy, ażeby książętom niemieckim odjąć powód do buntu i uspokoić sumienia swoich poddanych. Dnia 25go stycznia 1077 roku stanął u wrót Kanossy. Trzy dni stał na dziedzińcu pałacu, w sukni pokutniczej, boso, bez jadła i napoju, oczekując wyroku papieża. Grzegorz, do którego wstawiała się hrabina Matylda i opat Hugo z Cluny, zdjął z niego klątwę i sam mu podał komunię (29go stycznia 1077). Henryk obiecał poprawę i oświadczył gotowość poddania się wyrokowi papieża, który wybierał się do Niemiec.

Tymczasem minął termin w Augsburguznaczony i książęta niemieccy 13go marca 1077, w Forschheim pod Norymbergą obrali królem księcia Rudolfa szwabskiego. Henryk IV. zgromadził w Lombardyi swoje stronnictwo i oddał patriarchy akwilejskiemu Friul, Istrię i Krainę, a Luitoldowi z Eppenstein księstwo Karyntyi, ażeby przynajmniej być pewnym przejść alpejskich. W maju stanął w Regensburgu. Za nim stał cały południowy wschód państwa: Karyntya, Austria, większa część szlachty i biskupów Bawaryi i Wratysław czeski, oprócz tego Lotaryngia z biskupstwami nadreńskimi, w Szwabii Augsburg i Ulm, we Frankonii Würzburg, oraz wszystkie klasztory państwa. Rudolf rządził tylko Saksonią i Turyngią, tak że najbliższym celem Henryka musiało być pokonanie Sasów.

Jeszcze w maju 1077 roku odebrał Welfowi księstwo bawarskie, Rudolfowi szwabskie. Ażeby być pewniejszym Szwabii, oddał ją w 1079 roku Fryderykowi z Büren, który niedawno na górze Hohenstaufen wznosił był potężny zamek. Następnie zwyciężył Henryk księcia Leopolda II. austriackiego (1075—1096), który połączył się był z jego wrogami, poczem w zimie ruszył na Saksonię. Tu jednak został pod Flarchheim pobity w 1080 r. Aż dotąd Grzegorz VII. przez swoich legatów proponował kilkakrotnie sąd rozjemny. Teraz zdawało mu się, że sąd boży przemówił za Rudolfem, porzucił tedy dotychczasową neutralność, powtórzył klątwę przeciw Henrykowi i uznał Rudolfa za króla niemieckiego. Teraz jednak klątwa nie podzielała. Synod 13 niemieckich biskupów w Moguncyi złożył Grzegorza VII. z tronu, a w Brixen zgromadzenie biskupów lombardzkich i niemieckich wybrało w obecności króla nowego papieża, głowę lombardzkich biskupów, Wiberta z Rawenny.

Z Tyrolu ruszył Henryk raz jeszcze do Saksonii, gdzie pod Hohenmölzen w 1080 roku poniósł stanowczą klęskę. Ale w bitwie tej zginął «saski król» Rudolf, a przeciwnicy Henryka pozostali bez głowy. Przeciw buntującemu się Leopoldowi austriackiemu wysłał Henryk księcia Wratysława czeskiego, sam zaś w marcu 1081 r. z niewielkimi siłami udał się do Włoch. Grzegorz VII. był prawie bezbronny. Zapewnił on sobie wprawdzie pomoc Roberta Guiscara, oddając mu w lenno zdobyte kraje,

ale w chwili, gdy Henryk ukazał się we Włoszech, Robert zamierzał poprowadzić wojsko swoje przeciwko Bizancyum. Chciał zdobyć to miasto i zostać «królem Persów». Z tego powodu był głuchy na prośby papieża, a i Matylda nie wiele pomódz tu mogła, opuszczona przez własnych wasalów, którzy wstąpili w służbę króla niemieckiego. Henryk stanął pod murami Rzymu, ale znalazł miasto gotowe do obrony i dopiero w 1083 r. udało mu się za złożeniem znacznej sumy pieniędzy wejść do niego. W rok potem wprowadził na tron papieski Wiberta z Rawenny, jako Klemensa III. i z jego ręki otrzymał cesarską koronę w kościele św. Piotra. Tylko zamek św. Anioła i Septyzonium na Palatynie pozostały w rękach Gregoryanów.

Tymczasem opór Bizantyńczyków przy oblężeniu Konstantynopola (1082 r.) był silniejszym, aniżeli przypuszczał Robert Guiscard; w Apulii zaś wybuchło powstanie, tak że książę powrócić musiał do Włoch, pozostawiając w Macedonii wojska swoje pod dowództwem syna swego Boemunda. W roku 1084 z 36.000 wojskiem ruszył Robert na odsiecz Rzymu. Cesarz ustąpił z miasta i 28go maja wkroczyły zastępy Roberta przez Porta Pinciana i Porta del Popolo do stolicy. Rabując i paląc mściły się te dzikie gromady nad Rzymianami za opuszczenie sprawy Grzegorza. Całe dzielnice miasta, zwłaszcza na wschodnich pagórkach, poszły w ruinę. Rozgoryczenie Rzymian przeciwko Grzegorzowi było tak wielkiem, że papież musiał szukać schronienia w obozie Roberta, gdy tenże opuszczał miasto. Klemens III. powrócił do Rzymu. Ani on, ani następnii papieżę, a najmniej gregoryańscy, nie byli już panami w wiecznym mieście.



190. Bronzowa płyta na grobie króla Rudolfa szwabskiego w katedrze w Merzeburgu.



Rzym przeszedł w ręce walczących stronnictw szlachty, Tuskulańczyków i Collon, Cenciów i Frangipanów. Starożytne budowle, Kapitol, Koloseum, Septisonium, Łuk Tytusa i inne zamieniły się w fortece i obronne wieże tych rodzin. Grzegorz VII. zbiegł do Salerno, gdzie umarł 25go maja 1085 roku, niewzruszony w swoich przekonaniach, ale z gorzką świadomością, że został zwyciężonym. «Kochałem sprawiedliwość i nienawidziłem złego, dlatego umieram na wygnaniu,» były jego ostatnie słowa. Pochowany został w krypcie katedry w Salerno, którą sam poświęcał, ale idee jego nie umarły z nim razem, żyją dotychczas i wstrząsają światem. W kilka tygodni potem, zdobywszy Korfu, umarł i Robert Guiscard. Następca jego Roger, syn Sygildagajty, porzucił plany bizantyjskie swego ojca, ale w zamian za to zdobył całą Sycylię w 1090 roku.

Henryk IV. powrócił do Niemiec jako zwycięzca. Tu przeciwnicy jego wybrali w roku 1081 królem hrabiego Hermana z Lützelburga (Luksemburg). Powracającemu cesarzowi poddał się Leopold austriacki, Augsburg powrócił w jego posiadanie. Wielkie pragnienie pokoju ogarnęło kraje niemieckie po dziesięcioletniej wojnie, która zniszczyła chłopów, wstrząsnęła wszelką powagą w państwie i kościele przez stawianie antykrólów, antipapieży i antibiskupów. Wówczas to w 1081 r. biskup Henryk z Liège ogłosił Pokój Boży pod karą klątwy od piątku do poniedziałku każdego tygodnia; naśladował go biskup koloński, a wreszcie synod, zwołany w roku 1085 do Moguncyi rozszerzył go na całe państwo. Skoro Henryk zatwierdził Sasom ich dawne prawa krajowe, cały kraj złożył mu hołd i bez trudności doszedł do Magdeburga.

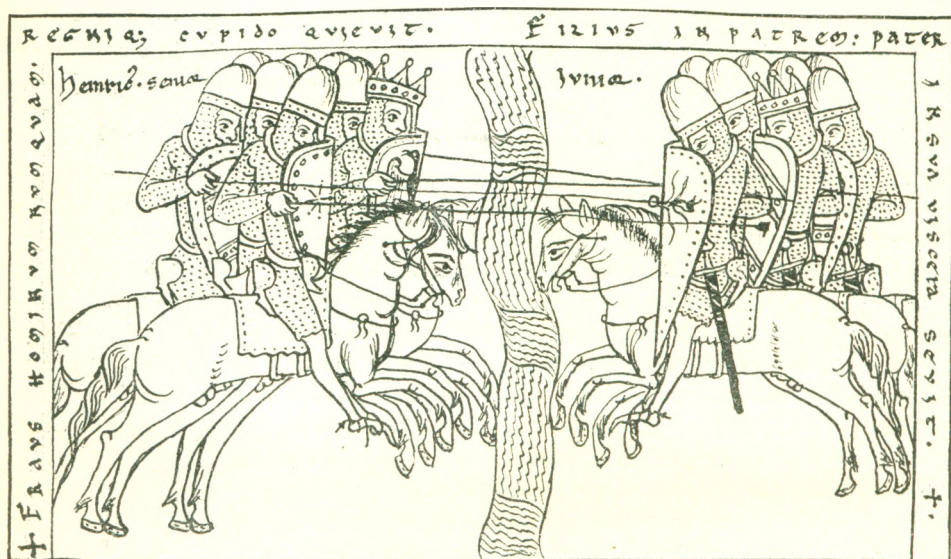
Tlały wprawdzie jeszcze resztki wojny domowej. Ekbert z Miśni, a później sascy i szwabscy przeciwnicy cesarza podnieśli bunt, ale gdy Würzburg się poddał, wówczas większość saskich biskupów poddała się Henrykowi; król Herman opuścił kraj i już w roku 1088 życie utracił. Tylko Welf, który pragnął odzyskać Bawaryę i Bertold z Zeryngii nie chcieli go uznać. Dopiero w roku 1086 obrano następcę Grzegorza VII., Wiktora III., ale Klemens III. utrzymał się w Rzymie, a Wiktor III. umarł w następnym roku. Następca jego, kardynał Hugo z Ostyi, mnich kluniacki, wstąpiwszy na tron jako Urban II. (1088—1099 r.), zrzekł się planów Grzegorza VII. o tyle, że dążył tylko do oderwania kościoła od państwa, nie żądając poddania państwa kościołowi. Ale i na to król niemiecki zgodzić się nie mógł. Aby ożywić opozycję przeciwko Henrykowi IV., zużytkował Urban II. silny prąd kluniacki w południowej Szwabii, który wyszedłszy z dwóch klasztorów z coraz większą siłą porywał ludzi świeckich, którzy masami jako braciszkwowie świeccy (*conversi barbati*) do klasztorów wstępowali. Doprowadził też do skutku małżeństwo 40-letniej Matyldy z Tuscy z 19-letnim synem Welfa, które miało połączyć włoskich i południowo-niemieckich przeciwników Henryka. Wydało się to tak niebezpiecznem cesarzowi, że już w roku 1090 udał się do Włoch i wkroczył



191. Młody Konrad, syn Henryka IV. (według Doniza).

do posiadłości Matyldy. Zdobył Mantuę, odniósł zwycięstwo pod Wiceną, ale nie mógł zdobyć Canossy. Wówczas wybuchło nowe powstanie w Lombardyi; Medyolan, Kremon, Lodi i Piacenza zawarły w roku 1093 pierwszy związek miast włoskich przeciwko cesarzowi. Jeszcze boleśniej odczuł Henryk zdradę swego najstarszego syna Konrada, który więcej z osobistych, aniżeli z zasadniczych przyczyn przyłączył się do buntowniczych miast i otrzymał od nich koronę lombardzką w Monzy.

Wszędzie tryumfowało stronnictwo papieskie. W roku 1093 Urban II. odprawił wjazd do Rzymu, poczem w tryumfalnym pochodzie przez Tuscyę ruszył na północ. W Pizie podniósł biskupstwo do rzędu arcybiskupstw, a w Piacenzy na synodzie, który zgromadził tysiące ludzi 1095 r. odnowił zakaz małżeństwa księży i symonii, a zarazem klątwę przeciwko Henrykowi IV. W Kremonie przyjął go młody król Konrad i złożył przysięgę lenniczą w Medyolanie; z pokorą poddał się arcybiskup



192. Walka Henryka IV. z synem Henrykiem (późniejszym cesarzem Henrykiem V.) pod Regensburgiem w 1105 r.

Arnulf. Całe Włochy leżały u nóg Urbana II. On sam ciągnął przez Alpy i Burgundję do Clermont w Owernii, gdzie na dzień 28go listopada 1095 roku zwołał powszechny synod. Tu wezwał cały chrześcijański zachód do wojny świętej, krzyżowej, przeciwko Islamowi. Papiestwo stanęło odrazu na czele chrześcijańskiego zachodu, zaścianając cesarstwo.

Niezmierny ruch powstał w krajach romańskich; w Niemczech ogarnął Lotaryngię, skąd tłumy ludu ciągnęły przez Niemcy na wschód. Henryk opuszczony i zapomniany siedział na północnym wschodzie górnych Włoch. Dopiero kiedy Welfowie odłączyli się od papieża, udało się cesarzowi przeciągnąć ich na swoją stronę. Otrzymali za to Bawaryę, a Bertold z Zeryngii Zurich. Spraw włoskich cesarz zaniechał, a całą swoją działalność zwrócił ku przywróceniu pokoju.

Z kraju wyszło mnóstwo niespokojnych i wrogich elementów na nieszczęśliwą wojnę krzyżową w 1101 roku. W Moguncyi w 1103 roku ogłosił biskup würzburgski

pokój na cztery lata, oraz postanowienie cesarza pogodzenia się z kościołem. Henryk IV. obiecał objąć dowództwo w wojnie krzyżowej, która była koniecznością, gdyż gromady rycerskich wasalów, powołane pod broń w ciągu długiej wojny domowej, stanowiły niebezpieczeństwo dla państwa, jeśliby się nie udało zająć ich wielką wojną zewnętrzną. Ale Paschalis II. (1099—1118), następca Urbana II., nie chciał zdjąć klątwy z cesarza i tym sposobem uniemożliwił wyprawę krzyżową. Niezadowolone rycerstwo zwróciło się przeciwko cesarzowi pod wodzą młodszego jego syna Henryka (V.), który zerwał stosunki z ojcem i rozpoczął nową wojnę domową, najprzód w Bawaryi, gdzie wojska obu królów spotkały się pod Regensburgiem; potem nad Renem, gdzie Henrykowi IV. dostarczyła pomocy Kolonia. Pod Koblencją syn nagle okazał skruchę, prosił osobiście ojca o przebaczenie i skłonił go do rozpuszczenia wojska, poczem bezbronnego kazał uwięzić i przewieźć do zamku Böckelheim. Wobec tej zdrady zrzekł się nieszczęśliwy cesarz tronu. Tymczasem w dolnej Lotaryngii podniosło się stronnictwo cesarskie, Henryk uszedł do Leodyum, do biskupa Otberta, odparł syna pod Kolonią i kiedy powodzenie zdawało mu się znów uśmiechać, umarł w roku 1106 w Leodyum.

Zgoda z kościołem i zwycięstwo książąt świeckich (1106—1125).

Henryk V. wstępując na tron, miał dopiero 24 lata, a ponieważ popierali go biskupi, nie myślał zrzekać się swego prawa inwestytury, którego odmawiał mu papież Paschalis II. Król zajęty przez czas dłuższy sprawami Czech, Polski i Węgier dopiero w roku 1110 udać się mógł do Włoch, ale poprowadził takie siły, jakich nie miał żaden z królów niemieckich. Wobec tych 30.000 ludzi uzbrojonych w żelazo, wszelki opór był niemożliwym, nawet Matylda z Tuscyi poddała się, a papież zawarł z Henrykiem układ w Sutri w roku 1111, w którym obiecał królowi cesarską koronę, Henryk zaś zrzekał się prawa inwestytury, pod warunkiem, że biskupi i opaci zrzekną się z swoich posiadłości i praw zwierzchniczych na rzecz państwa. Tylko taki idealista, jak papież Paschalis II. uważać mógł tego rodzaju rozstrzygnięcie sporu za możebne. Kiedy układ z Sutri odczytany został w kościele św. Piotra, rozległ się ze strony prałatów okrzyk zgromy. Król oświadczył wówczas, że cofa swoje zobowiązania i zażądał natychmiastowej koronacji. Gdy papież odmówił, uwięzić go kazał wraz z 16 kardynałami, sprowadzić do niemieckiego obozu, skąd zawieziono go w góry Sabińskie. Tu podpisał papież nowy układ, przyznając królowi całkowite prawo inwestytury, obiecał nigdy nie rzucać nań klątwy, zniósł tę, która ciążyła dotąd na jego zmarłym ojcu i dokonał koronacji cesarskiej.

Walka nie była jednak ukończoną, bo Gregoryanie słuchać nie chcieli o żadnych ustępstwach; synody w Lateranie i Vienne powtórzyły w roku 1112 klątwę przeciw cesarzowi. Przeciwno temu nie mógł on nic poradzić, gdyż większa część zwolenników Grzegorza znajdowała się już nie we Włoszech, ale we Francyi i w Niemczech. W tym ostatnim kraju na czele ich stał arcybiskup Adalbert z Moguncyi, a książęta świeccy coraz śmielsze podnosili żądania, zwłaszcza od chwili pozyskania dzielnego przywódcy w Lotaryuszu saskim, który księstwo to otrzymał od Henryka V. po wymarciu rodu Billungów. Powstała tedy narodowo-saska monarchia, rozrywająca jedność państwa. Celem Lotaryusza było zagarnąć wszystkie niemieckie marchie na wschodzie, podbić Słowian i opierać się królowi. W sprawie dziedziczności urzędów i lennictw państwa wzięwszy stronę szwagra

swojego Zygryda z Ballenstedt, który odziedziczył Turyngię po wymarciu panującej tam rodziny, stał się Lotaryusz z Henrykiem V. Król chciał hrabstwo zabrać, jak mu do tego przysługiwało prawo. Ostatecznie Sasi zostali pobici, Lotaryusz poddał się, a Henryk połączywszy się w roku 1114 ściśle z Anglią przez małżeństwo z Matyldą, córką króla Henryka I, stanął na najwyższym szczeblu swojej potęgi. Ale gwałtowne obchodzenie się z niemieckimi książętami, a zwłaszcza uwięzienie Ludwika turyńskiego w Moguncyi, nadawanie swobód miastom nadreńskim (Spirze i Wormacyi), a wreszcie nieustanne agitacye Gregoryanów wytworzyły niechęć przeciwko cesarzowi. Większość hrabiów z dolnej Lotaryngii i Westfalii wraz z księciem Lotaryuszem wystąpili zbrojnie przeciw niemu, zwyciężyli go w bitwie pod Andernach i pod Sandersleben, tak że w roku 1115 musiał ustąpić z Saksonii i powrócić do Moguncyi. Całe Niemcy, z wyjątkiem Bawaryi i Szwabii, stanęły przeciw cesarzowi, mając poparcie ze strony kościoła. Legaci papiescy w Reims i Kolonii rzucili znów klątwę na cesarza i na mianowanych przezeń biskupów. Henryk uciekł się do rozpaczliwego środka. Postanowił swoją rezydencyę przenieść na czas dłuższy do Włoch, aby tam osobiście z Paschalisem II. prowadzić układy, a przeciwnikom usunąć grunt z pod nóg. Obecność jego we włoszech była tem potrzebniejszą, że «wielka hrabina» Matylda, która umarła w roku 1115, obszerne swoje krainy zapisała kościelnemu państwu. W roku 1116 cesarz przeszedł przez Alpy i bez żadnego oporu zagarnął całą spuściznę Matyldy, a nawet Kanossę. Stawszy się w ten sposób największym posiadaczem ziemskim i panem w górnych i środkowych Włoszech, przeciągnął na swoją stronę lombardzką i toskańską szlachtę, a miasta włoskie zjednał przez przywileje i dary. Wenecyi, gdzie przebywał przez czas dłuższy, dopomógł do zdobycia Zary na wybrzeżu dalmatyńskim w roku 1116, Pizanczykom, którzy już w roku 1087 przedsięwzięli wraz z Genuą wyprawę przeciwko Tunisiowi, a w roku 1114 odebrali Arabom Iwizę i Majorkę, dał w nagrodę za to Liworno. Turyn odłączył zupełnie od marchii, a Bolonii zatwierdził swobody miejskie i t. p.

Główny cel pobytu we Włoszech nie został jednak osiągnięty. Paschalis II. nie ustępował, a kiedy cesarz zbliżył się do Rzymu, uciekł do Kapuy. Już w kilka miesięcy po tem Paschalis umarł w roku 1118, a następca jego Gelasius II. uciekł do Gaety, a potem do Burgundyi. Rozgniewany cesarz pojawił się poraz drugi w Rzymie i nadał godność papieską arcybiskupowi Burdinusowi jako Grzegorzowi VIII. (r. 1118).

W Niemczech stali naprzeciw siebie przeciwnicy równej siły. Na południu Fryderyk szwabski połączył w swoich rękach całą płaszczynę górnego Renu; we Frankonii brat jego Konrad dzielnie bronił sprawy cesarza. Kiedy Henryk w r. 1118 powrócił do Niemiec, ogólne zmęczenie ogarnęło kraj. Na początku roku 1120 zawarł pokój z Sasami i zwołał walny sejm państwa do Würzburga. Tu uchwalono powszechny pokój; państwo i kościół miały odzyskać utracone dobra, a powszechny sobor rozwiązać sprawę inwestytury.

Na szczęście po śmierci Gelazyusza II. wstąpił na tron św. Piotra Kalikst II., który, jakkolwiek należał do gorliwych Gregorianów, nie był fanatykiem, jak Grzegorz VII., ani marzycielem, jak Paschalis II. Trzeźwo rozejrzawszy się w położeniu, przyznał, że cesarz nie może zupełnie się wyrzec inwestytury. 23go września r. 1123 ułożono w Wormacyi konkordat, który odczytano w obecności wielkiego zgromadzenia. Biskup miał być obierany przez swoją kapitułę, opat przez konwent

klasztorny, ale obaj w obecności króla albo jego zastępcy. Wyłrany miał otrzymać inwestyturę na godność kościelną od biskupów przez podanie pierścienia i pastorału; świecką zaś inwestyturę na regalia i lenna państwowe od króla przez podanie berła. Kalikst II. ogłosił konkordat podczas rzymskiego synodu, jako zwycięstwo kościoła. W istocie jednak układ ten pozostawiał cesarstwu najważniejsze jego prawa i przywracał niezbędny związek między królem a kościołem. Cesarz jednak tracił wpływ na wybór papieża.

Nowością było współdziałanie świeckich książąt przy tych układach, a więc udział ich w rządzie, od którego usunąć ich już nie było można. W sprawie dziedzictwa lennictw państwa poniósł cesarz klęskę, gdy Lotaryusz saski samowolnie oddał Łożyce Albrechtowi (Niedźwiedziowi), a Miśnię Konradowi z Wettinu. Cesarz postanowił wyprawę przeciw Sasom, ale tymczasem zawikłał się w spór ze swoim teściem Henrykiem I. angielskim i z Ludwikiem VI, królem Francji i zamiast przeciw Sasom ruszył do Francji. Doszedł tylko do Mecu, gdyż cała północna Francja stała pod bronią. Powrócił nad Ren i już w roku 1125 w Utrechcie umarł na raka w 43 roku życia. Na nim wygasła dynastia salicko-frankońska.

### Następstwa sporu o inwestyturę.

Walka, którą prowadził Henryk V. z kościołem została ukończoną, ale prawo opieki i rządzenia kościołem zmieniło się w zwykły stosunek lenny; świeccy książęta pozyskali stały udział w rządzie i przeprowadzili dziedziczość urzędów swoich, lennictw, a nawet książęcej godności. W Saksonii panowała dynastia Suplingenburgów, w Turyngii Winzenburgów, w Miśni Wettynów, w Marchii północnej od 1056 r. hrabiów Stade, w Holsztynie Schaumburgów. Niższa Lotaryngia rozpadła się na hrabstwa i biskupstwa, podobnie ułożyły się stosunki we Frankonii. W Szwabii panowali Sztanfowie od roku 1079, obok nich Zeryngowie w Bryzgowii i Zurychu; w Bawarii od roku 1069 Welfowie, w Austrii Babenbergowie, a w Styrii dynastia Ottokarów.

W posiadłościach biskupich powstał nowotwór polityczny, samodzielne miészczanstwo. Szybkie postępy ekonomicznego rozwoju sprowadziły samorząd miejski, gdyż kupiec musiał mieć swobodę rozporządzania swoją własnością, a w sporach handlowych nie można było czekać na sąd hrabiego lub pana. Pierwsze początki sądów miejskich widzimy w ławniczem sądownictwie biskupów, a niekiedy w przenoszeniu policyjnej władzy na gildy wolnych kupców. Znacznie szybciej wytworzył się samorząd miejski w górnych i środkowych Włoszech, gdzie rozwój gospodarczy postępował szybciej, a Pataria podkopała stanowisko świeckich i duchownych dostojników w Lombardyi, podnosząc świadomość warstw niższych. W pierwszych dziesiątkach lat XII. wieku łączyły się wszędzie w Lombardyi, w Romanii i Tuscy stany wyższe: kapitanowie, walwasorowie i kupcy, w komuny i wybierali z pośród siebie dorocznych konsulów. Najwcześniej dokonało się to w Genui w 1110 roku, gdzie rzemieślnicy, połączeni w cechy, nie mieli żadnego w rządzie udziału, chociaż służyć musieli wojskowo. Ponieważ drobni i wielcy posiadacze ziemscy należeli do tego politycznego przeobrażenia, złała się w górnych Włoszech kultura wiejska z miejską; miasta odzyskały swoją przewagę. Północna część Włoch, gdzie przewały księstwa duchowne, zamieniła się w grupę miejskich republik. Wpływ Włoch oddziaływał bezpośrednio na Burgundję, gdzie miasta przyjęły tę samą formę rządu.

W Arles i w Marsylii mieszczanie jeszcze w XI. wieku połączyli się we wspólnotę (universitas), która w razie potrzeby wchodziła w układy z innymi miastami.

Spór o inwestyturę najsilniej oddziaływał na sprawy kościelne, wysuwając je na plan pierwszy. Wzrost religijności, w krajach niemieckich, gdzie założono wiele klasztorów reguły benedyktyńskiej, był widoczny. Z Francji i Burgundji wyszły dwa nowe zakony: Cystersów (założony w 1098 r. w Citeaux), którzy zachowując obostrzoną regułę benedyktyńską, łączyli ubóstwo i pobożne rozmyślanie z pracą gospodarczą i Premonstrantów, których założycielem był Niemiec Norbert z Xanten. Ostatni zakon miał na celu zreformowanie Augustyanów, a urządzony był według wzoru, wziętego z klasztoru Prémontré pod Langres (założony w 1119 r.). W czasie walk kościelnych rozwinęła się scholastyka, przy pomocy logiki Arystotelesa, a klasyczne studia ustąpić musiały wykształceniu dyalektycznemu i nauce prawa kościelnego, które zaprowadzono też we wszystkich szkołach. Wśród olbrzymiej ilości pism polemicznych broniło każde ze stronnictw swego stanowiska. W kierunku kluniackim najsmielej pisał Piotr Damiani, a listy Grzegorza VII. uważać również można za pisma polemiczne. Nawet dziejopisarstwo stało się ostrą bronią, zwłaszcza w ręku Gregoryan.

Wrocie Henrykowi IV. stanowisko zajęli Bruno z Saksonii, Bertold ze Szwabii i Lambert z Hersfeldu, ostatni łączył z gregoryańskimi przekonaniami sztukę barwnego przedstawiania wypadków. We Włoszech występuje podobna stronnictwość w dziejopisarstwie. Na stanowisku Gregoryanów stoi Bonizo z Sutri, ale urzędowej historii papieży przyznać trzeba pewną bezstronność. Życie Grzegorza VII. opisał Benno, życiorys Matyldy skreślił w epicznym poemacie Donizo. Dzieje krajów lub miast nie stoją naturalnie pod równie silnym wpływem walk kościelnych. Czyny Normanów znalazły dziejopisa w mnichu z Monte Cassino, nazwiskiem Amatus, Robert Guiscard w Wilhelmie z Apulii, historię klasztoru Monte Cassino napisał w sposób źródłowy mnich Leon (do 1075 r.).

Reasumując następstwa sporu kościelnego, powiedzieć można, że postawił państwo na czele całego zachodu, osłabił wszędzie królewską władzę i jednolitość państw, podniósł mieszczaństwo, obudził kościelną świadomość i zmienił cele wykształcenia naukowego.

## Państwa na wschodzie Niemiec.

### Czechy i Morawia.

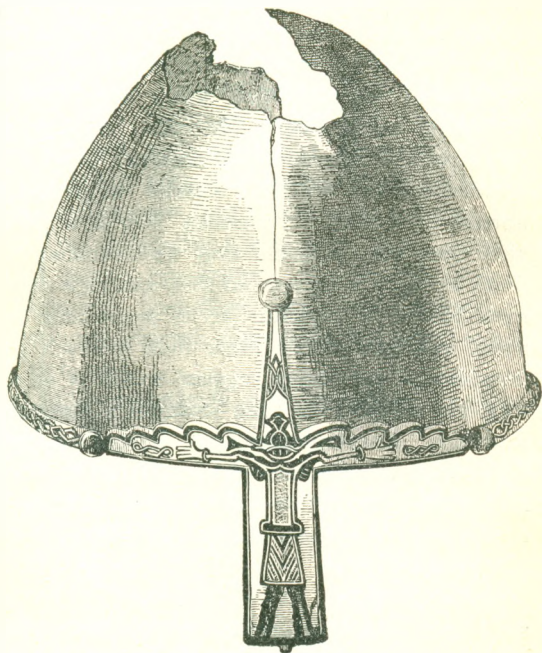
Z pośród narodów, mieszkających na wschodniej granicy Niemiec, ulegli najsilniej wpływowi kultury niemieckiej Czesi, a to z powodu, że państwo ich wrywało się w terytorium niemieckie. Pierwotnie podzieleni na żupy, z warownymi grodami (grad — hrad) pod władzą książąt, złączyli się już koło 900 r. w jedno państwo pod dynastją Przemyślidów, którzy rezydowali w Pradze (Praha = prag = progi wodne), w naturalnym punkcie środkowym Czech. Za pierwszego księcia uchodzi Spitihnew I., którego władzę uznali żupanowie. Wnuk jego Waclaw I., wychowany przez swoją babkę, chrześciankę Ludmilę, uznał w roku 929 zwierzchnictwo Niemców i uutorował chrześcianstwu drogę do Czech. Padł on zamordowany ofiarą narodowego ruchu pogańskiego, przez młodszego swego brata Bolesława w 935 roku.

Bolesław I. (935—972), zostawszy księciem, przyjął chrześcianstwo i zmuszony został przez Ottona I. do uznania zwierzchnictwa Niemiec. W tym samym czasie

Czesi zdobyli zachodnią część dawnego Wielko-Morawskiego państwa, cały kraj do rzeki Morawy lub Waagi, a nawet Kraków i wielka część polskiego Śląska, a dotychczasowi książęta przemienili się w urzędników (comites).

Syn i następca Bolesława I, Bolesław II. (972—999), założył biskupstwo w Pradze, podległe arcybiskupowi mogunckiemu. Jakkolwiek już drugi biskup Wojciech, syn południowo-czeskiego księcia Sławnika i przyjaciel Ottona III., nie był wstanie usunąć pogaństwa. Za panowania despotycznego Bolesława III. Rudego (999—1002), Czechy straciły Kraków i Śląsk, który przeszedł w posiadanie Bolesława Chrobrego. W kraju wybuchły spory między Bolesławem z braćmi jego, Jaromirem i Udalrykiem, wskutek których Bolesław został oślepiony i uwięziony. Czechy i Morawia dostały się pod panowanie polskiego księcia, dopóki Henryk II. nie osadził na tronie wypędzonego Jaromira (1004—1012). Czechy stały się znów zależne od niemieckiego państwa.

Zarówno Jaromir jak i brat jego Udalryk (1022—1033) gorliwymi byli stronnikami Niemiec, dopóki państwo polskie zagrażało ich dynastji. Udalryk w 1033 r. zdeponowany został przez Konrada II., a rządy objął naturalny jego syn z pięknej chłopki Bożeny, silny Brzetysław, «czeski Achilles» (1034—1055). Śmiałą ręką podjął on plany polskiego króla Bolesława: założyć pragnął wielkie zachodnio-słowiańskie państwo i w 1039 roku zdobył prawie całą Polskę z Krakowem i Gnieznem, skąd przeniósł ciało św. Wojciecha do Pragi. Wstąpił przeciw cesarz Henryk III. i zmusił go, pomimo dzielnej obrony w 1041 roku do zwrotu zaborów polskich, okrom Śląska i Moraw, jak się zdaje, utraciły Czecy także bawarską marchię wschodnią. Stosunek Czech do państwa niemieckiego przez



193. Hełm św. Wenclę w skarbcu katedralnym w Pradze.

pół wieku pozostał niezmienny. Brzetysław był wiernym wasalem, zaniechał swoich daleko idących planów, a nawet Śląsk w 1054 roku zwrócił Polsce. Aby zachować jedność państwa, rozporządził na łożu śmierci, aby podług starego obyczaju, najstarszy z rodu panował (prawo senioratu). Nastąpił więc po nim Spithnew II. (1055—1061). Brzetysław za życia jeszcze swoim trzem synom oddał Morawy, jako samodzielne księstwa, których stolicą było Berno i Ołomuniec. Kiedy Wratisław, najstarszy z jego synów wstąpił na tron (1061—1092), oddał dwom swoim młodszym braciom Morawy, a w Ołomuńcu w 1063 roku założył oddzielne biskupstwo. W niemieckiej wojnie domowej, za czasów Henryka IV., był Wratisław stronnikiem króla, walczył dzielnie z Sasami i Austryakami, za co w nagrodę otrzymał tytuł królewski przyczem danina została mu darowana. Czechy popadły znów w rozprzężenie, gdy po śmierci Wratisława następca jego i syn Brzetysław II. (1092—1100) chciał zmienić

porządek następstwa tronu na korzyść brata swego Bożywoja, który 1100 roku uznany został księciem. Nastąpiła wojna domowa, w którą kilkakrotnie mięszał się Bolesław, król polski, i Henryk V., aż dopiero w 1110 roku przy pomocy niemieckiego oręża Władysław I. uznany został księciem, a jego młodszy brat Sobiesław uciekł do Polski, lecz w 1115 roku otrzymał księstwo Berno. Śmierć Władysława położyła koniec wojnie domowej w 1125 roku. Księciem czeskim został Sobiesław, jakkolwiek więcej praw miał Otto z Ołomuńca, jako najstarszy z Przemyslidów.

### Węgry.

Madziarowie zajmowali tylko środek kraju, niezmierzone płaszczyzny puszczy, i osiedlili się wśród innych plemion jako lud panujący. Aż do połowy X. stulecia był to pół-koczujący, rozbójniczy naród, stojący pod rządami naczelników plemion i wielkiego księcia z domu Arpadów, Gyłasa albo Karchana. Dwoma drogami, z Niemiec i z Bizancyum, szło do nich chrześcijaństwo. Już w roku 972 Wolfgang późniejszy biskup w Regensburgu był misjonarzem na Węgrzech, ale chrześcijaństwo wprowadził dopiero Gajza, który syna swojego Waika ożenił w roku 995 z Judytą bawarską, córką księcia Henryka. Następca jego Stefan (Święty) 995—1038 z pomocą papieża Sylwestra II. i cesarza Ottona III. założył w swojej rezydencji, w Granie, arcybiskupstwo, oddzielił kościół węgierski od niemieckiego i przyjął od papieża koronę królewską. Z pomocą Niemców podbił on innych książąt węgierskich i na wzór niemiecki podzielił kraj na hrabstwa (comitatus), którym przewodniczyli urzędnicy królewscy, Ispany (od słowiańskiego żupan). Madziarowie byli początkowo wolnymi ludźmi, a poddani (servi) przeważnie pochodzenia obcego, lub jeńcami wojennymi. Wkrótce jednak część ludzi wolnych przeszła w stan zależny, inni jako milites (ministrales, servientes regales) weszli w stosunek lenniczy do króla. Młody kościół węgierski utrzymywał stałe stosunki z klasztorami Cluny, Monte Cassino, z Rzymem, Rawenną, Konstantynopolem, Jerozolimą, gdzie Stefan założył klasztor zakonnicy. Zajął on także Siedmiogród i założył twierdzę Karlsburg. Następca Stefana, siostrzeniec jego Piotr (1038—1046), wychowany we Włoszech, był w oczach Madziarów cudzoziemcem i został przez narodowo-pogańskie powstanie pod dowództwem Aby (Owo) zrzucony z tronu i wypędzony. Dopiero Andrzej (1046—1060), naczelnik podobnego ruchu, który kosztował życie czterech biskupów i wielu księży, dostawszy się na tron, przywrócił chrześcijaństwo, a jednocześnie obronił kraj od nawały niemieckiej. W pokoju roku 1058 uznać musieli Niemcy samodzielność Węgier. Syn jego Salomon, który wstąpił na tron po walce ze stryjem Belą, przywrócił porządek w państwie. Surowe prawa przeciwko rabusiom i złodziejom oraz przeciw sprzedajnym sędziom świadczyły o usiłowaniu, jakie czynił Salomon w celu przywrócenia porządku. W roku 1074 zaczepiony przez Gejzę syna Beli, po trzykrotnej porażce ustąpić musiał z kraju i tylko z niemiecką pomocą utrzymać się zdołał na na północnym zachodzie Węgier. Gejza przyjął tytuł królewski (1074—1077) poparty przez Bizancyum, a następca jego i brat Władysław nawiązał ponownie stosunki z zachodem, a mianowicie z papieżem Grzegorzem VII. i Rudolfem szwabskim. Zwątpiwszy o powodzeniu swojej sprawy, Salomon zrzekł się w roku 1081 korony i zginął w Tracyi, walcząc z Pieczyngami w roku 1087. Władysław skorzystawszy z zamieszek, jakie panowały w Kroacyi, podbił ten kraj. Jedno tylko wybrzeże dalmatyńskie oparło mu się i przeszło w trwałe posiadanie Wenecyi, gdyż napad Pieczyngów na Siedmiogród przeszkodził w dalszych postępach w Kroacyi. Wypę-



dziwisy Pieczyngów, osadził Siedmiogród kolonistami madziarskimi (szekely, szekler) i zorganizował tam kościół, którego patronem później został. Jako prawodawca stoi Władysław obok świętego Stefana. Synod w Szaboles nad górną Cisą rozkazał w roku 1092 przywrócić zniszczone kościoły, nakazał święcenie niedzieli i zachowywanie postów, zabronił obyczajów pogańskich i nakazał opłatę dziesięciny, ale księżom dozwolił małżeństwa. Władysław umarł bezdzietnie, a następcą jego był Koloman (1095—1114). Uporządkował on stosunki w Kroacji, która opłacać miała daninę i stawiać posiłki wojskowe w razie wojny. W roku 1102 przyjął w dalmańskim Belgradzie koronę kroacką, a w roku 1105 odebrał Wenecyanom Spalato, Trau, Zarę i wyspy. Wynikła stąd nieprzyjaźń z Wenecją, która skłoniła Kolomana do małżeństwa z córką hrabiego Rogera z Sycylii, a więc do nawiązania stosunków z Normanami. Zawarł również przymierze z Brzetysławem II., Czeskim, a potem w roku 1107 z Bolesławem, królem polskim.

Godną uwagi jest już w owe czasy silna organizacja węgierskiego państwa, świadcząca o uzdolnieniu politycznym Madziarów. Stanowisko króla było potężne; otrzymywał dwie trzecie dochodów z każdego hrabstwa i posiadał regalia: cło, monetę i targowe. Nie na wszystkich ludziach wolnych ciążył obowiązek służby wojennej; była ona obowiązkiem hrabiów, którzy odpowiednio do swoich dochodów, dostarczali pewnej liczby jezdnych. W prawodawstwie brał udział sejm państwa jako doradcze ciało królewskie. Kościół ściśle był połączony z państwem. Król, pomimo formalnego zrzeczenia (1106) wykonywał prawo inwestytury, potwierdzał postanowienia synodów. Dochody kościoła stanowiły posiadłości gruntowe i dziesięciny. Żydom, którzy już wtedy, jak widać, byli niezbędnymi, dozwolony był pobyt w miastach biskupich i nabywanie własności ziemskiej.

Ze śmiercią Kolomana w roku 1114 zakończyły się szczęśliwe i sławne czasy Węgier.

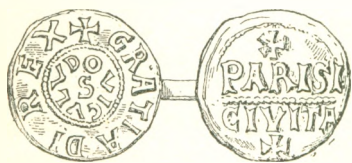
## Zachód Europy.

### Rozkład jednolitego państwa we Francji i powstanie nowego królestwa (898—1137).

Podczas kiedy narody Europy wschodniej korzystały z germańsko-rzymskiej albo bizantyńskiej kultury, aby zbudować na nich podstawy własnego narodowego życia, na zachodzie upadał ustrój, wprowadzony przez Karolingów i rozluźniała się jedność państwa. Zbyt wielką była tutaj różnorodność narodowości. Najważniejszymi byli wszędzie zromanizowani Keltowie, którzy w Bretanii zachowali swe plemienne właściwości. W innych prowincjach połączyli się z Keltami Frankowie na północnym wschodzie, Wizygoci na południowym zachodzie, Burgundowie na południowym wschodzie, którzy nadali cechy swoje różnym częściom kraju. Linia Loary dzieliła Francję na dwie pod względem geograficznym i gospodarczym różne połowy. Północna stała pod wpływem germańskim, a południowa, utrzymując bliższe stosunki z Włochami i Hiszpanią, przyjęła raczej kulturę morza Śródziemnego, która odzwierciedlała się w jej języku. W taki sposób powstało pewne przeciwieństwo północy i południa, na które Karolingowie pozwolili nie mogli, bo działał tu zbyt silnie wpływ Włoch i Niemiec. Patrzyli oni spokojnie na wytwarzanie się samodzielnych hrabstw i księstw. Lotaryngia, rdzeń dawnej potęgi Karolingów, ostatecznie przeszła do Niemiec, a Burgundya stała się samodzielnym państwem. Kiedy

linia zachodnio-frankońskich Karolingów wymarła (987 r.), kraj ich podzielony był faktycznie na samodzielne księstwa świeckie, związane z królem przez przysięgę lenniczą, z których każde prowadziło własną politykę. Dopiero gdy jednemu z tych rodów książęcych, Kapetyngom, udało się zdobyć koronę, ich księstwo stało się podstawą nowego państwa.

Po śmierci Odon, hrabiego Paryża, w 898 roku powrócił tron zachodnio-frankoński do rodziny Karolingów, a Karol, niesłusznie zwany Prostakiem, przywdział koronę (898—929). Głównym zadaniem jego, było złamanie potęgi wielkich wasalów, co spowodowało walki, po większej części nieszczyśliwe. Przyłączyły się do tego nieustanne napady Normanów, którzy osiedlili się po obu brzegach Sekwany. Karol w przymierzu, zawartem w St. Clair w 912 r., odstąpił dowódcy ich Rollovi (Hrolf) Normandyę, jako księstwo dziedziczne, wraz ze zwierzchnictwem nad Bretanią. W zamian za to Hrolf (później Robert) pozwolił się ochrzcić. Osiedlenie się Normanów w północnej Francji położyło koniec ciągłym ich najazdom na ten kraj. Nie zrywając stosunków ze swoją północną ojczyzną, przyjęli wkrótce chrześcijańskie obyczaje i język francuski, a nawet stali się gorliwymi obrońcami kościoła i rycerstwa. Na bieg dziejów francuskich i w ogóle na cały zachód wywierali Normanowie wpływ miarodajny, wnosząc swe polityczne uzdolnienie, przedsiębiorczość i dzielność.



194. Moneta króla Ludwika IV., francuskiego.

Walki Karola z wasalami wzmocniły potęgę normańską. Ambitny książę Robert z Isle de France, brat byłego króla Odon, zbuntował się przeciwko Karolowi i ogłosił się królem. Pod Soissons w 923 r. Robert utracił wprawdzie życie, ale syn jego Hugo odniósł zwycięstwo z pomocą książąt Lotaryngii i Burgundyi. Królem francuskim został książę Rudolf Burgundzki (923—936). Karol nie zaniechał swojej sprawy, walczył przy pomocy kilku wier-

nych wasalów, ale koniec życia przepędzić musiał w więzieniu. Rudolf, ujawszy silną dłoń rządu, bronił kraju przed najazdem Węgrów, którzy ukazali się nad Rodanem i Garonną, a dzielnością swoją zdobył uznanie wasalów. Po śmierci Rudolfa przywołano z Anglii syna Karola Prostaka, Ludwika IV. (d'Outremer, 936—954), który Hugonowi z Isle de France nadał godność majordoma. Był to krok fałszywy, władza Hugona zbyt była wielką, gdyż król zmuszony był oddać mu część księstwa Burgundyi. Wkrótce też wytworzyła się nowa liga, do której oprócz Hugona z Isle de France należał książę burgundzki Hugo, książę lotaryngski i normijski, złączeni przeciwko królowi. Dzika wojna domowa ogarnęła całą północną Francję w 942 r. dopiero, gdy Ludwik IV. zrzekł się Lotaryngii, a Hugo z Isle de France otrzymał Burgundię, nastąpił pokój.

Powód do nowego zerwania dał Ludwik przy sposobności zmiany tronu w Normandyi. Jako opiekun małoletniego Ryszarda, syna Wilhelma I, wprowadził król młodego księcia do Francji. Wywołało to spór z księciem Hugonem z Isle de France, przyjaciela Wilhelma I. Oburzeni Normanowie żądali powrotu Ryszarda. Przy pomocy posiłków duńskich i wojsk Hugona, rabując i niszcząc, wpadli do Francji. Ludwik w 945 roku dostał się do niewoli i zmuszony był zatwierdzić Ryszarda I. w godności księcia Normandyi i dać mu za żonę córkę Emmę. Spory księcia Hugona z królem Ludwikiem zamieniły się w wojnę, zakończoną dopiero w 950 roku, dzięki energicznemu pośrednictwu niemieckiego króla Ottona I. Władza Hugona nie została

złamaną, a gdy po śmierci Ludwika wdowa jego Gerberga zapewnić chciała małoletniemu synowi swemu Lotaryuszowi koronę (954—986), musiała wezwać pomocy Hugona i okupić ją piękną ziemią Akwitanii. Hugo umarł w 956 r., pozostawivszy dwóch synów, z których starszy Hugo otrzymał Isle de France, a młodszy Otto Burgundyę.

Za panowania Lotaryusza najważniejszymi były wojny z Niemcami, prowadzone w celu odzyskania księstwa Lotaryngii. Usiłowania jego nie miały powodzenia. Nie lepiej wiodło się następcy jego, Ludwikowi V. (Fainéant, 986—987). Losy tych ostatnich Karolingów przypominają koleje schyłku Merowingiskiej dynastji, ale przypisać to należy nie tyle ich osobistej nieudolności, co walkom z potęgą wasalów.

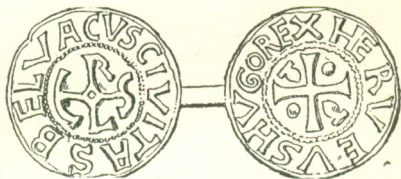
Tylko silna monarchia mogła ocalić Francję. Potrzeba było, aby jeden z potężnych rodów książęcych zasiadł na tronie i władzę swą oparł na dziedzicznej potędze swego rodu. Na takiej też drodze powstała monarchia Kapetyngów, której podstawą było księstwo Isle de France. Przy końcu panowania Karolingów rozpadała się Francja na osiem wielkich, niemal udzielnych księstw. Na północy Ligiery leżała keltycka Bretania i Normandia, księstwo Isle de France, któremu początek dało hrabstwo Paryża, margrabstwo Flandryi, hrabstwo Vemandois i Szampania. Na południu od Loary były księstwa Guyenne, Gaskonia, Tuluza, a na wschodzie Burgundya.

Po śmierci Ludwika V. zgromadzili się w Noyon dostojnicy państwa dla wyboru króla i za radą arcybiskupa Wojciecha z Reims, ofiarowali koronę księciu Hugonowi Kapet z Isle de France. Nowa dynastia królewska Kapetyngów panowała 900 lat bez przerwy i stworzyła najściślejszą jedność państwową na kontynencie.

Ród ten zrósł się z krajem i jego duchowieństwem, a nazwę swoją otrzymał od płaszcza, który przywdział Hugo, jak świecki opat rodzinnego klasztoru św. Dyonizjusza (cappa, cappatus = Kapet). Długowieczność pierwszych królów z rodu Kapetyngów przyzwyczała lud do dziedziczności korony. Najniebezpieczniejszymi jej wrogami byli świeccy książęta, a z tego powodu Kapetyngowie gorliwie bronili praw i posiadłości kościoła, nie odstępowali od prawa inwestytury wobec biskupów i opatów, przyjmowali od nich przysięgę i poddawali ich swojemu sądownictwu w sprawach świeckich.

Hugo Kapet (987—996) uznany został królem po długich walkach z Wilhelmem z Guyenne i Karolem z dolnej Lotaryngii, prowadzonych przy pomocy brata swego Arnulfa, który zajął arcybiskupstwo w Reims. Następca jego Robert Pobożny (996 do 1031), zawdzięcza swój przydomek pobożnemu i dobroczynnemu usposobieniu. Klasztor św. Dyonizjusza był jego ulubionym miejscem pobytu, gdyż wśród świeckiej szlachty, surowej i gwałtownej, niechętnie przebywał. Poza obrębem swego księstwa nie mieszał się Robert w sprawy swoich wielkich wasalów, którzy w braku zadań polityki zewnętrznej, które istniały w Niemczech, prowadzili między sobą nieustanne wojny i dopiero wyprawy krzyżowe wyswobodziły Francję od tego nadmiaru sił wojskowych, umożliwiając postępy królewskiej władzy i społecznego ruchu.

Po śmierci Roberta przeszła korona na syna jego, Henryka I. burgundzkiego (1031—1060). Henryk utrzymał się przy władzy z pomocą księcia Normanów,



195. Moneta Hugona Kapeta.

Roberta «Dyabła», oddać jednak musiał księstwo Burgundyi bratu swemu przyrodnemu Robertowi, którego potomkowie panowali tam do 1361 roku. Wkrótce potem książę Wilhelm VII. z Guyenne zabrał Gaskonię, a hrabstwo Tours połączone zostało z księstwem andegaweńskim. Wśród ciągłych wojen domowych wzrastała potęga wielkich domów książęcych, ale zarazem i nędza ludu, któremu palono chaty, niszczone zasiewy, zabierano bydło. Nieurodzaj i zarazy nieopuszczały Francyi. Między rokiem 970 a 1040 było 48 lat głodu. Kilkakrotnie powstawał zrozpaczony lud przeciwko swoim ciemiężcom, w 997 roku w Normandyi, a w 1024 r. w Bretanii, ale za każdym razem bezlitośnie i okrutnie ukarany został. Królowie byli zbyt słabi, aby dać pomoc, kościół zajęty sprawami świeckimi, opierał się na symonii, nabożeństwo polegało na zewnętrznym ceremoniale i ubóstwianiu relikwi. Nic dziwnego, że pojawiały się coraz nowe sekty, naprzykład w 1022 roku w Orleanie Manichejczycy. Dopiero ascetyczny podmuch, wychodzący z Cluny, przypomniał kościołowi o jego społecznych zadaniach. W roku 1041 biskupi z Akwitanii ogłosili Pokój Boży (Treuga dei), który wkrótce przyjęła cała Francya. Pokój obowiązywał każdego tygodnia od środy wieczorem do poniedziałku rano, a także w każde wielkie święto. Zabroniono również zabijać i kaleczyć chłopów i niszczyć narzędzia rolne. Wkrótce potem i we Francyi rozpoczęła się reforma kluniacka. Synod w Reims w 1049 r. pod przewodnictwem papieża Leona IX. potępił symonię, pomimo oporu króla i większości biskupów. Następne synody między 1055 i 1066 rokiem, w Tours, Lisieux, Rouen i w Tuluzie powtórzyły ten zakaz, dodając prawa przeciwko małżeństwu księży i potępiając małżeństwa między krewnymi. Symonistycznych biskupów pozbawiono urzędów, a małżeństwa księży uznano za rozwiązane.

Za panowania Filipa I. (1060—1108) księstwo Normandyi wzrosło do takiej potęgi, że współzawodniczyło z królewską. Robert Dyabeł, zostawszy księciem, w 1028 r. przyłączył prowincję francuską Vexin i zmusił księcia Allane z Bretanii do złożenia sobie lennego hołdu. Po jego śmierci Normandya przeszła na jego naturalnego syna Wilhelma (1035—1087). Po zwycięskich walkach ze swymi wasalami stał się Wilhelm panem Flandryi, a zarazem prawie całej północnej Francyi przez małżeństwo z Matyldą, córką Baldwina I. W roku 1066, w czasie małoletności króla Filipa I. zdobył Anglię. Od tego czasu, jako król angielski, był on tylko nominalnie wasalem króla francuskiego, w istocie zaś jego potężnym sąsiadem, który na losy Francyi wywierał znacznie większy wpływ, niż Francya wywierać mogła na Anglię.

Pierwsza wyprawa Filipa I. przeciwko Flandryi, dokąd zawezwał go na pomoc zagrożony przez Roberta Baldwin VI., zakończyła się nieszczęśliwie. Pod Kassel na zachód od Iperu poniósł król francuski tak stanowczą porażkę, że zaniechać musiał dalszej wyprawy. Szkodliwszym jeszcze był dla lekkomyślnego i rozrutnego Filipa spór z papieżem. Nadużywanie symonii, którego król się dopuszczał, już w 1077 r. stało się powodem nagany ze strony Grzegorza VII. Wkrótce potem wziął rozwód ze swoją pierwszą żoną Bertą z Hollandyi i ożenił się z piękną Bertradą, małżonką hrabiego Fulco z Anjou. Synod w Clairmont rzucił nań za to kłatwę w 1095 roku.

Był to ten sam synod, podczas którego papież Urban II. powołał ludy do wojny krzyżowej. Najsilniej wezwanię to podziałało na Francję, której książęta i szlachta na południu oddawna już pomagali chrześcijańskim Hiszpanom w walkach z Arabami. Pierwsza wojna krzyżowa była też wyłącznie czynem wysokiej szlachty francuskiej, bez żadnego udziału bezsilnego i wyklętego króla, którego tryumfujący papież pomiął tak samo, jak w Niemczech. Zwycięstwa francuskiego rycerstwa

w Syrii podnieść musiały jego samodzielność. Jednocześnie na południe od Loary powstało nowe państwo hrabiów Tuluzy, równie niebezpieczne dla królów francuskich, jak normańsko-angielskie na północy. Naczelnik tego państwa, hrabia Rajmund z St. Gilles, panował nad południową Francją od Alp zachodnich aż do Pirenejów. Gdy w roku 1105 Rajmund zginął w Syrii, najstarszy syn jego Bertrand zdobył Trypolis, a po jego śmierci Tuluza przeszła na jego młodszego brata Alfonsa. Z drugiej strony zdobycze szlachty francuskiej w Anglii, w południowych Włoszech, w Hiszpanii i w Syrii zabrały część sił rycerskich i umożliwiły zmianę stosunków wewnętrznych. Skorzystał z tego syn Filipa, Ludwik (VI.), który od 1101 r. pomagał ojcu w rządach. Na terytorium królewskim władza najwyższa ograniczała się już tylko na hrabstwo Paryża, Hurepoix, Gatinais i Orleanu, poza tem królowi posłuszne były tylko miasta, w innych prowincjach był on równie bezsilny, jak ostatni Karolingowie. Ludwik VI. wystąpił odrazu jako obrońca kościoła i ubogiego ludu. Podjąwszy w ten sposób dawno zaniedbane obowiązki królewskie, stworzył sobie do pomocy stałe wojsko z młodej, ubogiej szlachty (*maison du roi*), z początku 200—300 rycerzy (*hommes d'armes*). Wewnętrzne przekonanie o słuszności swych zamiarów, opartych na poglądach rzymskiego prawa, wpoił weń jego zaufany doradca, opat klasztoru św. Dyonizjusza, Suger, pouczając go o obowiązkach chrześcijańskiego króla. Drobnymi tyranami, którzy byli niechętnymi wasalami kościoła, zmusił do uległości, a po śmierci króla Filipa, który umarł jako mnich benedyktyński, pospieszył Ludwik do Orleanu i przywdział koronę.

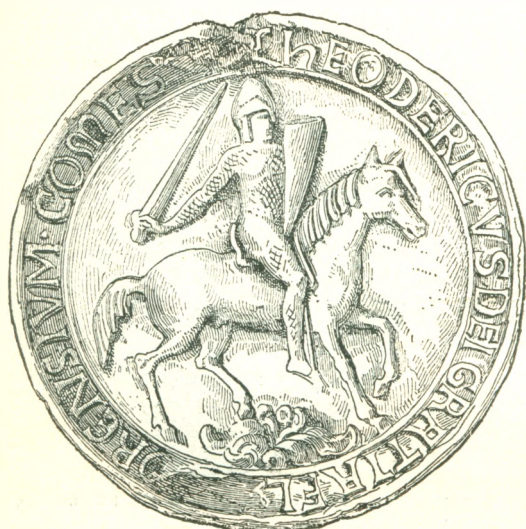
Ludwik VI. (1108—1137) rozpoczął panowanie swoje wojną z macochą Bertą, która koronę zapewnić chciała synowi swemu Robertowi. Po stronie Berty stanęła drobna szlachta, ale Ludwik wzmocniwszy swoje siły zaciągami kościelnych włościan, zwyciężył macochę i szlachtę. Niebezpieczniejszym był zatarg z Henrykiem I. (Beauclerc) angielskim (1100—35). Powodem do niego był fakt, że Ludwik wziął w opiekę bratanek angielskiego króla, Wilhelma Clintona, który w 1102 roku zrzekł się był Normandii na rzecz Henryka I. Ludwik chciał mu powrócić ten kraj i w ten sposób oderwać go od Anglii. Pomimo pomocy Baldwina VII. z Flandryi i Fulcona z Anjou zwyciężony został pod Brenneville w 1119 roku i uznać musiał dziedzicem Normandii Wilhelma, syna Henryka I. W pokoju z Anglią pośredniczył papież Kalikst I. Sprawa normańska wystąpiła poraz drugi, gdy normańsko-angielski następca tronu zginął wkrótce po zawarciu pokoju, na okręcie *Blanche Nef*, a Henryk I. przeniósł prawa swoje na córkę Matyldę, małżonkę cesarza Henryka V. W Bretanii wybuchło z powodu tego powstanie, które popierał Ludwik. Wówczas to Henryk wezwał na pomoc zięcia swojego, cesarza, ale poraż pierwszy szlachta francuska zgromadziła się jednomyślnie pod sztandarem królewskim (*oriflamme*, czerwona chorągiew, zakończona zębami, przedstawiającymi płomień). Henryk V. cofnąć się musiał, Anglia zaś przystała na zawarcie pokoju w 1125 r. Poraż pierwszy król z dynastyi Kapetyngów znalazł się na czele znacznych sił



196. Pieczęć króla Ludwika IV., francuskiego.

narodowych, a zachęcony tem powodzeniem podniósł na nowo sprawę Wilhelma Clintona, nadał mu lenna Pontoise, Mantes, Chaumont i Vexin, a nawet w 1127 roku hrabstwo Flandryi. Przeciwko Wilhelmowi Clinton powstały jednak miasta, on sam padł przy oblężeniu Aalst (Alost), a Flamandczycy uznali księciem hrabiego Dietricha z Alzacyi, siostrzeńca dawniejszego fryzyjskiego hrabiego, któremu Ludwik VI. nadał również prawa lenne. Cała północ nosła Ludwikowi uznanie i posłuszeństwo, a wpływ jego sięgał aż poza Loarę, gdzie zmusił hrabiów Owernii i Guyenny do uznania swego zwierzchnictwa.

Korzystnym dla władzy królewskiej był pojawiający się w tych czasach ruch społeczny, skierowany przeciw potędze szlachty i tworzenie się świadomego swoich celów mieszczaństwa. Już od początku XI. wieku dążyła ludność miejska, składająca się ze szlachty, kupców i rzemieślników, do oswobodzenia się od ciężarów poddańczych i do przeniesienia praw, służących panom miast, a mianowicie biskupom, na



197. Pieczęć hrabiego Dietricha z Flandryi.

urząd obieralny corocznie, zwłaszcza tam, gdzie kilku właścicieli miało prawa do jednego miasta. W tym celu mieszcianie północnej Francji utworzyli związek zaprzysiężony, komunę (Commune) dla wzajemnej pomocy; na czele jej stał mer, otoczony ławnikami (jurati, pares, prud'hommes, echevins), którzy w ważnych sprawach powoływali mieszczaństwo lub jakąś część jego. Całe sądownictwo należało do komuny. Dzwon miejski (tocsin od toucher i signe) zwoływał z wieży mieszczaństwo pod broń lub na zgromadzenia.

Powstawanie samodzielnych gmin miejskich było następstwem wielkiego postępu w gospodarstwie, stopniowego wyzwania się kraju z gospodarki naturalnej, która przeważała

we Francji, zwłaszcza na północy, przez ciąg całego XI. stulecia. Olbrzymie lasy stanowiły niezbędną podstawę całego gospodarstwa. Oprócz materiału budowlanego i opałowego dostarczały one jeszcze żołądzi dla trzody chlewnej i zwierzyny do polowania. Teraz zaczęto karczować lasy i osuszać bagna w celu zakładania nowych wiosek i dworów. Zajmowali się tam zwykle drobni przedsiębiorcy, należący do wolnego stanu, tak zwani hospites, którzy za to płacili czynsz właścicielowi lasu. Przedewszystkiem zaś tę pracę kulturalną prowadził kościół; gąszcze leśne stawały się coraz więcej przezroczyste, przybywało ziemi pod uprawę. W gospodarstwie rolnem przeważała uprawa trzypolowa, rozwijało się ogrodnictwo popierane głównie przez klasztory, a gospodarstwo pastwne przybierało coraz większe rozmiary. Na południu uprawiano wino i oliwki, winnice rozszerzyły się na całą północ aż do kanału, dając początek licznym drobnym gospodarstwom samodzielnym.

Właścicielami ziemskimi byli dostojnicy świeccy i kościół, wolni kmiecie mieszkali tylko w niektórych prowincjach, na przykład w Owernii. Nie można jednak

mówić o latyfundjach, gdyż ziemia rozdzielona była między drobnych, wolnych dzierżawców, lub poddanych. Liczba ostatnich przeważała wszędzie. Można ich było sprzedawać, nie mieli prawa własności i żenić się mogli tylko w obrębie dworu, należącego do ich pana. Istniały wprawdzie formy prawne, określające sądownictwo, któremu poddani podlegali, ale obchodzono się z nimi tak surowo i bezlitośnie, że i oni stali się samolubnymi i podstępными. Los poddanych stawał się mniej twardym, gdy panowie nadali im stałe siedziby lub gdy zwierzchnictwo przechodziło na duchownych, którzy z wieśniakami lepiej się obchodzili.

Rzemiosło i handel przywiązane były z początku do własności gruntowej i przeważnie pracowały w usługach pana. Liczne cła tamowały ruch handlowy przyjmując nieraz prawdziwie rozbójniczy charakter. Pomimo to handel się rozszerzał, zwłaszcza handel winem, solą, zbożem, bydłem, narzędziami i tkaninami, szukając wszędzie dogodniejszych dróg wodnych. Urządzanie wielkich targów w związku z uroczystościami kościelnymi i pod opieką kościoła umożliwiało gromadzenie się ludzi i towarów na jednym miejscu. Takimi targowymi miastami były naprzykład Amiens, Troyes, Sens, Paryż, Rouen. Żegluga przybrała na północy znaczne rozmiary, o czym świadczy przewiezienie wojsk Wilhelma Zdobywcy do Anglii w r. 1066. Handel tak mało był rozwiniętym, że kupcy roznosili towary po domach. Z tego powodu tworzyły się gildy, jak naprzykład w Paryżu gilda (cech) rybaków, sięgająca prawdopodobnie aż do czasów rzymskich. Naturalnie, kredyt był szczupły, procenty wysokie, a zasoby gotówki niewielkie. Interesa na większą skalę robiły tylko klasztory, które dzięki swoim skarbowi cieszyły się obszerniejszym kredytem, a więc służyły jako banki, naprzykład Cluny. Tylko żydzi nie związani przepisami prawa kanonicznego, które zakazywały pobierania procentów, wielkie zbierały majątki, ale stawali się z tego powodu często ofiarami nienawiści ludu. Ziemi nie było na sprzedaż; dopiero wyprawy wojenne do Anglii, Hiszpanii, południowych Włoch i do Syrii zmusiły szlachtę do sprzedaży dóbr, aby zdobyć środki na uzbrojenie. Dało to powód do powiększenia własności kościoła i poprawiło położenie wieśniaków.

Ascetyczny prąd kościelny, opanowując coraz więcej społeczeństwo, znajdował wyraz w nowych zakonach reguły benedyktyńskiej. Naczelnik szkoły z Reims, Bruno z Kolonii, założył w roku 1084 z trzynastu towarzyszami klasztor Kartuzów (Chartreuse) w dzikiej dolinie pod Grenobłą. Ale dopiero po jego śmierci wypracowano surową regułę, która nakazywała mnichom milczenie, zupełne oddzielenie się od świata, skromne pożywienie, noszenie włosienicy, modlitwy, pracę ręczną i pracę naukową. Podobne cele miał zakon Gramont pod Limoges, ale najważniejszymi były omawiane już wyżej zakony Cystersów i Premonstrantów.

Nowy duch, który przenikał kościół, wywarł wpływ na naukę i wykształcenie. Wiara musiała być pojętą rozumem, przy pomocy logiki Aristotelesa: taką była myśl zasadnicza scholastyki, wobec której języki starożytne zejść musiały na plan drugi. Z początku tylko szkoły klasztorne w północnej Francji wprowadziły scholastyczną filozofię do swoich programów, później jednak przyjęły ją wielkie szkoły klasztorne Paryża, szkoła katedralna przy Notre Dame na wyspie, szkoły klasztorne św. Genowefy i św. Wiktora na lewym brzegu Sekwany.

Silniej od nich działały swobodne, artystyczne i teologiczne szkoły prywatne, utrzymywane przez ogólnie lubionych nauczycieli, w prowadzeniu których kościół nie brał udziału. Z nich to, a nie ze szkół klasztornych, ani z katedralnych, po-

wstał uniwersytet paryski, w nich również wzięły początek dwa kierunki scholastyki nominalizm i realizm.

Największe swoje tryumfy zawdzięczała filozofia scholastyczna Piotrowi Abélardowi (1079—1142), który pochodził ze znakomitej rodziny, był z początku uczniem założyciela nominalizmu Roscellinusa, a potem realisty Wilhelma z Champeaux, aż wreszcie od roku 1113 sam stanął w rzędzie nauczycieli w szkole katedralnej w Notre Dame. Dokoła 22letniego, genialnego uczonego zbierało się koło 5000 słuchaczy ze wszystkich krajów chrześcijańskich. U nóg jego siedzieli najwybitniejsi myśliciele tego czasu, wśród nich Berengaryusz z Tours i Arnold z Brescii, oraz papież Celestyn II. W świetnym wykładzie odrzucał Abélard ślepą wiarę, badając chrześcijańskie prawdy rozumowo. Pragnął on dla swoich czasów stać się tem samem, czem byli Sokrates, Plato i Arystoteles dla epoki, w której żyli. Rzeczy nadmysłowe tłumaczył rozumowo uczniom swoim, wykazując, w jaki sposób człowiek myślący może i musi kochać chrześcijaństwo. Tymczasem w życiu jego rozegrała się tragedia, której treść była następująca: Kanonik Fulbert przyjął Abélarda za nauczyciela do swej 17letniej siostrzenicy Heloizy. Dzięki temu zbliżeniu namiętna miłość złączyła młodych ludzi, którzy uciekli do Bretanii, gdzie Heloiza urodziła syna. Schlachetna dziewczyna, nie chcąc przeszkadzać ukochanemu w osiągnięciu wysokich dostojeństw kościelnych, nie chciała zostać jego żoną. Krewni Heloizy zaś, zrozumieli to inaczej, a mszcząc się za nią, ciężko ckalectyli Abélarda. Abélard ukrył się w opactwie św. Dyonizjusza, Heloiza wstąpiła do zakonu w Argenteuil. Wystąpiwszy ponownie, jako nauczyciel, Abélard obudził nienawiść teologów, a zwłaszcza Bernarda z Clairvaux, późniejszego kaznodziei wypraw krzyżowych. Synod w Soissons potępił go w roku 1121, a nienawiść mnichów zmusiła do ucieczki do Nogent nad Sekwaną, gdzie założył pustelnię św. Parakleta. I tu prześladowała go nienawiść przeciwników, aż wreszcie synod w Sens w roku 1140 skazał go na dożywotnie zamknięcie w klasztorze. Pod Chalons nad Saoną znalazł wreszcie schronienie, w którym przebył aż do śmierci. Heloiza umarła dopiero w roku 1164 i pochowaną została w jednym grobie z ukochanym. Ciała kochanków spoczywają na cmentarzu Père la Chaise w Paryżu.

We Francyi rozwijała się samodzielna świecka poezya, której ideałem były walki z niewiernymi. Obok tej poezyi, przeważnie z arystokratycznych kół pochodzącej, kwitły utwory ludowe, pisane w obu narzeczach: (ouil) z północy, oraz w języku (d'oc) prowensalskiego południa. Na północy wywierała wpływ bretońsko-keltycka kultura, na południu hiszpańsko-arabska. Pod wpływem pierwszej powstała epopeja (chansons des gestes), z początku na podstawie ludowego podania o Karolingach (pieśni o Rolandzie). Na południu na dworach książąt i panów zakwitła liryka trubadurów (trubadors, północno-francuscy trovères), którzy stworzyli canzos, pieśni o miłości i wojnie, oraz tansons, mowy polemiczne. Nawet książęta byli trubadurami, jak Wilhelm IX. z Guyenne.

Najważniejszymi zadaniami, jakie podejmowała architektura, były kościelne budowle w stylu romańskim, które w różnych okolicach przybierały różne formy. W Normandyi przeważał krzyż w budowie bazylik, Cystersi kościoły budowali bez wież, w kościołach zakonów kluniackich chór i wieże pokryte były zdobami. W taki sposób w ciągu XI. stulecia powstały kościoły św. Marcina w Tours, św. Szczepana w Caen, olbrzymi kościół o sześciu wieżach w Cluny i t. p.



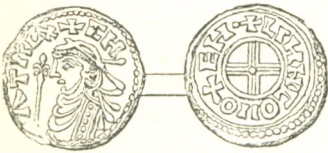
## Upadek państwa anglosaskiego i założenie normandzko-francuskiego w Anglii.

Po krótkim panowaniu Edmunda I. (940—966 r.) rozpoczęła się w Angli za czasów Edreda (946—955 r.) energiczna reforma duchowieństwa i klasztorów w duchu kluniackim, która ogarniała państwo coraz szerzej za czasów Edwina (955—959). Na czele jej stał opat Dunstan. Duch ascetyczny wywołał wreszcie ostry konflikt, który położył koniec wpływowi Dunstana, gdy jego kościelne stronnictwo zezwolić nie chciało aby się król żenił z kuzynką swoją Etelgiwą. Gdy król pomimo to się ożenił, chciano go gwałtem od żony odciągnąć. Takie naruszenie królewskiej godności wywołało surowe prześladowanie Dunstana i jego zwolenników. Opactwa i dobra zostały im odebrane, a Dunstan uciekł do Flandryi. Ale już po kilku latach Edwin pozbawiony został tronu przez kilku niezadowolonych możnowładców, a i małżonkę jego Etelgiwę odesłano do klasztoru i oszpecono sromotnie. Następca i brat Edwina, Edgar (959—975 r.) był narzędziem duchowieństwa; a rządy pozostawił w ręku przywołanego napowrót Dunstana, który sprawował urząd swój z wielką zręcznością, dbając przedewszystkiem o pokój w państwie. W tym celu flota angielska nieustannie objeżdżała brzegi, odstrasząc nieprzyjaciół od wylądowania, a kraj cieszył się większą pomyślnością, niż kiedykolwiek. Przyczyniał się do tego i Edgar, który był dzielnym wojownikiem i szczęśliwie prowadził wojny z Duńczykami w Irlandyi. Zdobył on Dublin i podbił książąt północnych, poczem przyjął dumny tytuł «króla Anglosasów i władcy wysp i ich królów». Etefred II. (978—1016 r.) panował nieszczęśliwie w państwie angielskiem. Dunstan, którego obawiali się nieprzyjaciele państwa, ustąpił ze swego stanowiska i aż do śmierci (988 r.) pędził życie zdala od dworu, wśród rozmyślań. Z tej okoliczności skorzystali sąsiedzi z północy, gdzie pod naciskiem nowej władzy królewskiej obudził się stary duch pogańskich Wikingów. Już w 980 roku pojawili się na wybrzeżach Anglii rozbójnicy duńscy, a w 12 lat później połączone siły Norwegów i Duńczyków załży Anglię tak, że Etefred pokój od nich okupić musiał. Napastnicy umieli wyzyskać słabość króla i co chwila zrywali układy. Te nieustanne ofiary pieniężne zmusiły do nałożenia nowego podatku, znanego pod nazwą duńskich pieniędzy. I to jednak nie było dostatecznem, Etefred obejrzeć się musiał za nową pomocą i zapewnić ją sobie przez małżeństwo z Emmą, siostrą potężnego księcia Ryszarda normańskiego. Korzyści tego małżeństwa zniweczone zostały przez okropny wypadek.

Pogłoska, jakoby Duńczycy czyhali na życie króla i hrabiów, wywołała ze strony Etefreda tajemny rozkaz wymordowania wszystkich, na wyspie się znajdujących Duńczyków. Trzynastego listopada 1002 r. wykonano rozkaz, przyczem zginęło ich wiele tysięcy. Rozwścieczony lud mordował nawet dzieci i kobiety, sprzyjające Duńczykom. Mściciel tej krwawej orgii nie dał długo na siebie czekać. Swen ukazał się w 1003 roku z olbrzymią flotą w Devonshire i zniszczył okrutnie sąsiednie hrabstwa. Od tego czasu corocznie powtarzały się podobne wyprawy, a nie było przeciw nim innego ratunku tylko okup. Wreszcie w 1012 roku rozbił król Swen pod Gainsborough obóz, podbił północ Anglii, Oxford, Winchester a wreszcie Londyn. Odwaga i siła Sasów zostały rozbite, nikt już o oporze nie myślał, a nawet król Etefred zaniechał swojej sprawy i uciekł w 1013 roku do Normandyi, do swojego szwagra Ryszarda II. Nagła śmierć Swena pozwoliła Etefredowi w rok potem powrócić do kraju.

W roku 1015 pojawił się na brzegach Anglii syn Swena, Knud, z potężną flotą. Położenie stało się groźniejsze, gdy część panów angielskich, a między nimi naczelný wódz, Edryk z Mercyi przeszli na stronę nieprzyjaciela. Tchórzliwy Etefred ukrył się poza murami Londynu, gdzie w następnym roku umarł. Anglia z wyjątkiem Londynu uznała Knuda swym panem. W stolicy bronił się rycerski Edmund, zwany «Ironsíde» (żelazny bok), i odparł trzykrotnie Duńczyków. Dopiero po stanowczej bitwie pod Assandun (Ashdown) zawarli książęta umowę, na mocy której Edmund stał się panem północy, a Knud południa. Wkrótce potem jednak Edmund zabity został w Londynie, a jedynym władcą Anglii obrało zgromadzenie ludu Knuda, przyczem krewni Edmunda wykluczeni zostali od tronu i ponieśli śmierć lub wygnanie. Zdrajca Edryk został również zamordowany, a ciało jego wrzucone do Tamizy.

Knud Wielki (1016—35 r.) przyłączył do Anglii w 1010 r. Danię, w 1028 r. Norwegię, a oraz posiadłości duńskie na brzegu morza Bałtyckiego. Państwo jego obejmowało tedy całe morze Północne i część Bałtyckiego i było największem państwem chrześcijańskim w Europie. Knud uważał się jednak przedewszystkiem za króla Anglii. Z początku występuje jako surowy zdobywca, «siedział jak bazyliżek w pustyni Libijskiej», powiada Dytmar z Merseburga, uzbroił stałe trzy tysięczne wojsko, złożone przeważnie z Duńczyków, wygnał krewnych i potomków anglosaskiej rodziny królewskiej i usunął wszystkich, którzy mu się wydali niebezpiecznymi. Skoro jednak poczuł się pewnym władzy, użył wszystkich sił, aby Anglosasów pogodzić ze swem panowaniem i zatrzeć różnicę pomiędzy nimi i Duńczykami.

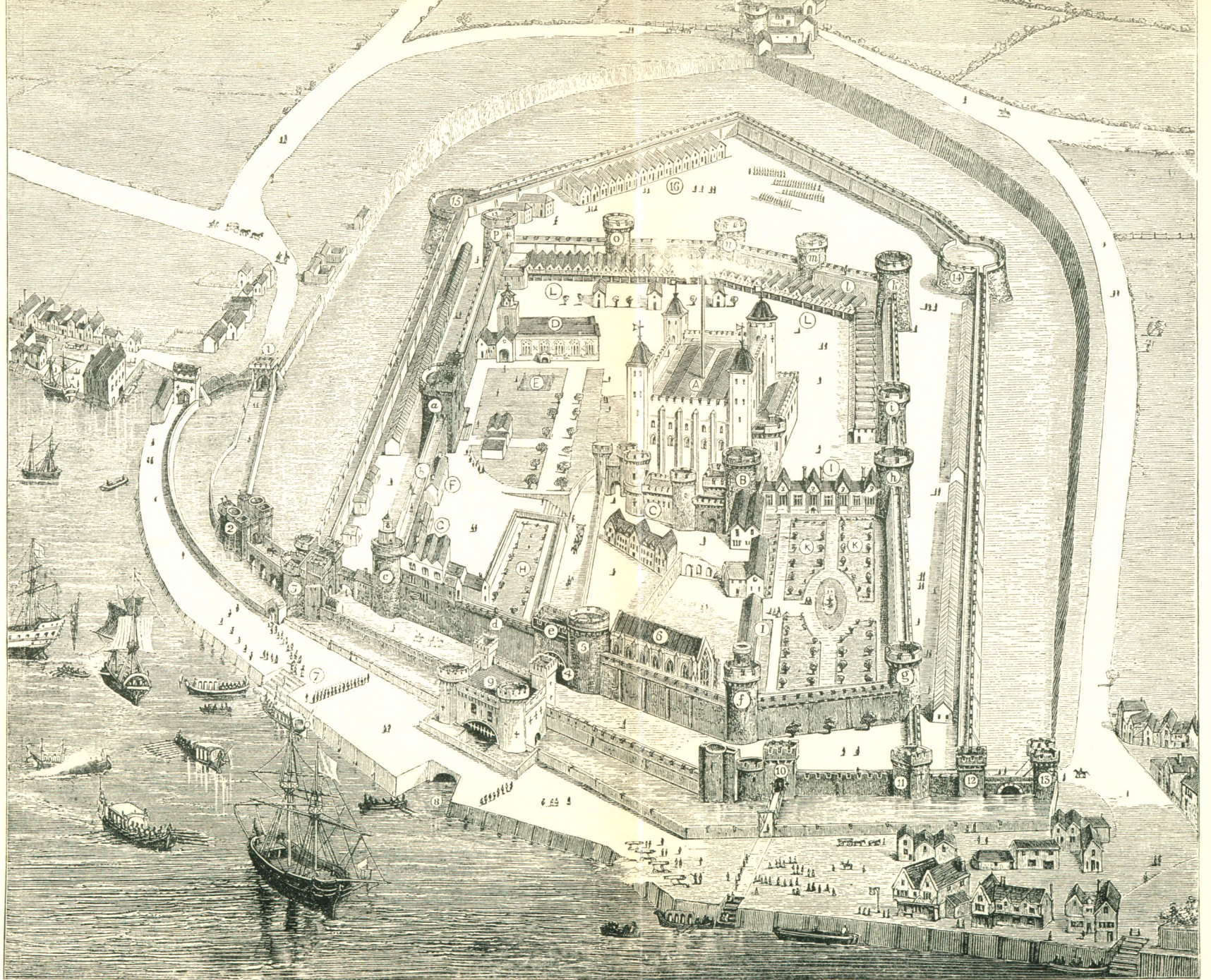


198. Moneta Kanuda Wielkiego.

Knud sam ożenił się z Emmą, wdową po zbiegłym Etefredzie, nauczył się języka Anglosasów, popierał małżeństwa pomiędzy Anglikami i Duńczykami, nadał obu narodowościom jednakie prawa, Anglosasów zaś mianował często urzędnikami. Pomiedzy Duńczykami tłumil pogaństwo, zakładał liczne kościoły i klasztory, opłacał punktualnie świętopietrze, starając się o jak najbliźsze stosunki z Rzymem, dokąd sam w 1026 r. powędrował. Knud tak zupełnie zlać się potrafił z Anglosasami, że pochowano go w grobach królewskich w Winchester.

Niedługo jednak cieszyła się Anglia pokojem i pomyślnością. Knud umierając podzielił państwo pomiędzy trzech synów: małoletni Hardaknud otrzymał Danię, Swen Norwegię, a Harold Anglię. Hardaknud, popierany przez matkę swoją Emmę i przez potężnego hr. Godwina, znalazł stronników w południowej Anglii, podczas gdy inne stronnictwo oświadczyło się za Edwardem, synem Etefreda i Emmy, który przebywał dotąd w Normandji. Północna część Anglii pozostała wierną Haraldowi. Edward i jego brat Alfred wyładowali z wojskiem normańskim w Anglii. W bitwie pod Guilford wojsko normańskie pobite zostało przez Haraldą, a 600 Normanów zamordowano. Harald stał się panem Anglii, wkrótce jednak umarł, a panowie duńscy i angielscy ofiarowali koronę Hardaknudowi (w r. 1039), który panował trzy lata. Z nim kończyło się panowanie duńskie w Anglii w r. 1042.

Na tron angielski powołany został Edward, który przebywał dotąd w Anglii i prowadził życie raczej zakonne, niż książęce. Słabego charakteru, stał się Edward narzędziem w rękach hrabiego Godwina, który już za poprzedniego panowania dowodził wojskiem pod Guilford. Ten córkę swoją Editę wydał za Edwarda, a sam



Tower za królowej Elżbiety.



rządził państwem wraz z sześciu synami, którzy panowali nad całym południem. Ale w Mercyi utrzymał się hr. Seofric, a na północy, aż do granic Szkocyi, Siward. Król niechętnem patrzył okiem na tych obu hrabiów, tembardziej, że z wychowania i usposobienia był raczej Francuzem i nie umiał się obejść bez swych normańskich przyjaciół, mówił i ubierał się po francusku, a przy obsadzaniu urzędów protegował Normanów. Wpływ arystokracji normańskiej i francuskiej stał się wreszcie wszechmocnym na dworze, a Godwin i synowie jego pozbawieni zostali majątków i wygnani z kraju.

Godwin schronił się we Flandryi, skąd powrócił wkrótce na wybrzeże Kentu, prowadząc trzy okręty z wojskiem. Synowie jego Harald i Leofwin z Irlandyi grozili zachodnim wybrzeżom Anglii (w r. 1051). Wkrótce potem, połączywszy się z ojcem, zjawili się pod murami Londynu, gdzie niezaradny król, opuszczony przez

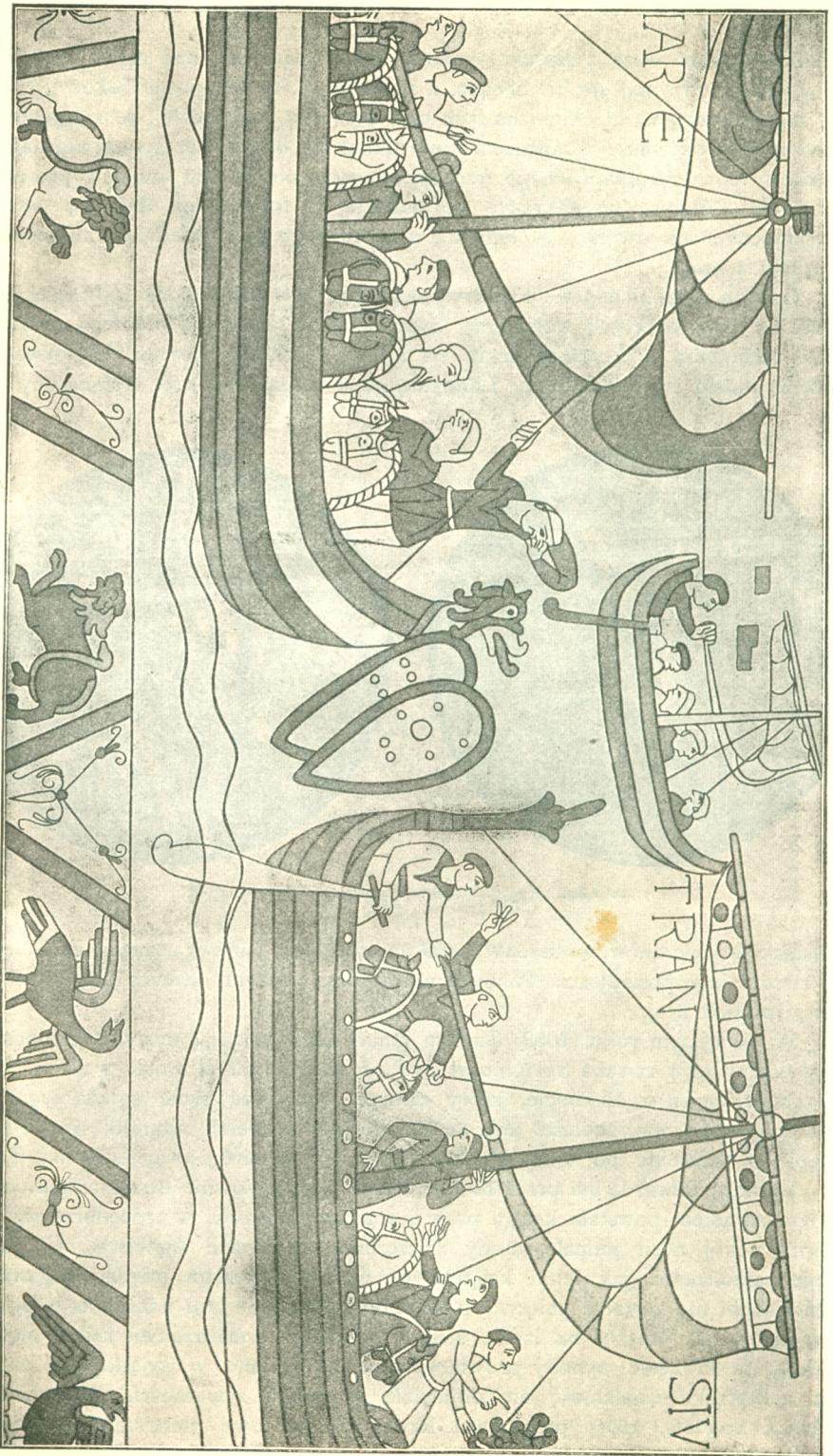


199 i 200. Pieczęć Edwarda Wyznawcy po obu stronach.

normańskich dworaków, zmuszony został do odwołania banicyi, ciężącej na Godwinie i do zwrotu jego posiadłości. Panowie normańscy, zarówno świeccy jak i duchowni opuścić musieli kraj.

W następnym roku (1053) Godwin umarł nagle podczas uczty, a jednocześnie zginął dawny jego rywal z Nortumbryi Liward, który umierał stojąc w zbroi. Jest to bohater Szekspira w Makbecie, który zamiast oplakiwać syna, ogląda jego rany, pocieszając się w swej boleści tem, że zadane były w piersi. Harald, syn Godwina, nastąpił w Wessexie po ojcu, Nortumbryę otrzymał drugi syn Godwina, Tostig.

Doradcą Edwarda był przez 12 lat Harald, zajęty głównie utrzymaniem pokoju. Za jego staraniem powstała księga praw i znaczne poprawki w procedurze sądowej. Pozorny pokój nosił jednak zasady zniszczenia. Earlowie angielscy byli prawie równie samodzielni, jak lenni książęta we Francyi. Rozłam między Anglosasami i Duńczykami nie został usunięty, a kościół anglosaski nie brał udziału w reformach, które opanowały umysły na lądzie stałym. Symonia i małżeństwo księży głębokie zapuściły tu korzenie, synody prowincjonalne zwoływano w wyjątkowych wypadkach, a literacka działalność nie objawiała w niczem żywotności. Samodzielność angielska kościoła, który przeznawał Rzymowi honorowe pierwszeństwo, ale nie



201. Przepława Wilhelma Zwycięcy do Anglii. Obraz wyhaftowany przez jego żonę Matyldę na obiciu w Bayeux

istotną władzę, wydawać się musiała papieżom nieznośną. Wreszcie wybuchła osobista niechęć między papieżem i Anglią, skoro Godwin usunął z biskupstwa w Canterbury Normana Roberta, a następca tegoż, Stigand, otrzymał pallium od antypapieża Benedykta X.

Do tych niebezpieczeństw przyłączyły się dynastyczne pretensje obcego księcia. Harald przedsięwziął wyprawę do Normandyi, aby zabrać swego brata i siostrzeńca, którzy od dziesięciu lat znajdowali się na dworze Wilhelma, oddani jako zakładnicy pod jego opiekę. Wbrew oczekiwaniom przyjęty tu został z wielkimi honorami, a zaskoczony zniechęca obiegał podobno popierać pretensje Wilhelma do tronu angielskiego. Prawa swoje opierał Wilhelm na przyrzeczeniu, danem mu przez Edwarda za czasów wspólnego ich pożycia, że gdy ostatniemu uda się odzyskać tron ojców, naznaczy Wilhelma swoim spadkobiercą. Podobno Harald przysiągł, że pomagać będzie Wilhelmowi, poczem uwolnił tenże jego siostrzeńca Hakona, brat zaś nadal pozostał zakładnikiem.

Stary król niechętnie widział te układy i pragnął przynajmniej, aby panowanie Normanów nastąpiło dopiero po jego śmierci. Ostatnim jego czynem było poświęcenie opactwa w Westminster, które wybudować kazał, w zamian za niedoszłą węłrówkę do Rzymu, dokąd nie puścili go wasale. Umarł w 1066 r., a po jego śmierci Harald obwołany został królem.

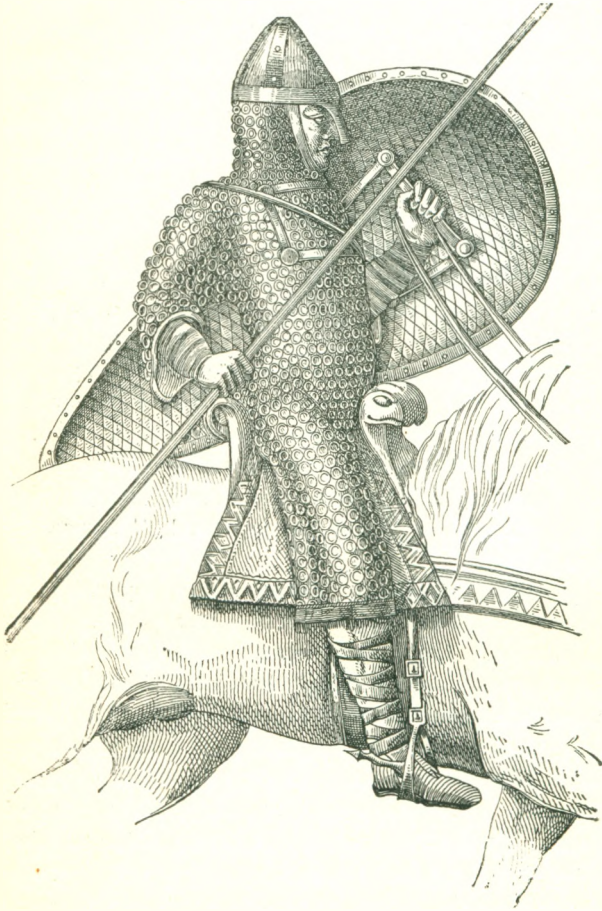
Wilhelm, otrzymawszy wiadomość o wiarołomstwie Haraldą, oraz o tępieniu wszystkiego, co po Normanach pozostało, poprzysiągł mieczem dochodzić swoich mniemanych praw. Pomagać mu obiecał król norwęski Harald Hardradr oraz własny brat Haraldą, Tostig, wypędzony z Nortumbryi z powodu swoich okrucieństw. Ale Harald wyruszył z wielkim wojskiem przeciwko nim; pod Stamfordbrigde, nad rzeką Derwent przyszło do krwawej utarczki, w której Tostig oraz król norwęski znaleźli śmierć, a Harald pozostał zwycięzcą.

Podczas tych wypadków Wilhelm starał się okryć swoją wyprawę do Anglii wielkimi pozorami słuszności. Papieża Aleksandra II. przeciągnąć potrafił na swoją stronę, posławszy doń uczonego Lanfranc'a, opata z Caen. W Rzymie oddawna wzbudzała niechęć samodzielność anglosaskiego kościoła; Wilhelm zaś przyznawał stolicy apostolskiej więcej wpływu i obiecał zaprowadzić świętopietrze. Za namową Hildebranda zgodził się papież rzucić na Haraldą klątwę za jego krzywoprzysięstwo, a Wilhelmowi udzielił błogosławieństwa. Książę Normanów otrzymał tedy poświęconą chorągiew i pierścień z włosem św. Piotra na znak, że papież oddaje mu kraje angielskie w lenno. Tymczasem Wilhelm zbierał potężne wojsko, składające się z awanturnych książąt i rycerzy stałego lądu, których Wilhelm zwabił obietnicami zdobycy i lennictw.

W chwili tryumfu nad Tostigiem doszła Haraldą wiadomość o wylądowaniu Wilhelma z wojskiem, liczącem 60.000 ludzi. Wysiadając z okrętu książę się poślizgnął i upadł, a gdy obecni widzieli w tem zły znak, zawołał: «wziąłem rękami tę ziemię w posiadanie i jak Bóg na niebie, ona jest waszą».

Na wiadomość o wylądowaniu Wilhelma pospieszył Harald do Londynu, ażeby zebrać wojsko przeciwko Normanom. Nie czekając jednak nadejścia pospolitego ruszenia, postawił wszystko na jedną kartę. Na wyżynie Hastings (Senlac) zajął obronne, bardzo wygodne stanowisko i tu spotkał Normanów. Prowadzeni przez śpiewaka, rycerza Taillefera, przy dźwiękach pieśni o Rolandzie, ruszyli do boju Normanowie, ale odparci trzykrotnie przez Sasów, nie zdołali przerwać szeregów

angielskich: trzy konie padły pod Wilhelmem i już rozeszła się wiadomość, że padł w walce, gdy ukazał się z odrzuconym w tył hełmem, zagrzewając wojsko do wytrwania. Bitwę rozstrzygnął dopiero podstęp Wilhelma, który udał ucieczkę, ażeby Anglosasów wywabić z ich obronnej pozycji. Uciekając przed nieprzyjacielem, zwrócili się nagle Normanowie na sygnał trąby i napadli na przerażonych przeciwników. Rozpoczęła się straszna walka. Normanowie przerwali okopy i rzucili się na ostatni bohaterski zastęp przeciwników, którzy zgromadzili się przy boku Harald.



202. Rycerz normanski. Odtworzony przez Viollet de Luc.

Jak dęby lasów angielskich opierali się Sasi Normanom, zanim ulegli przemocy. Harald był jednym z ostatnich, którzy padli przy obronie sztandaru, a tak miał ciało ranami pokryte, że własna matka nie mogła go poznać. Na tem miejscu, gdzie Harald padł, rozbił nieprzyjaciel namioty i uczładował wśród ciał poległych. Anglosasi raz jeszcze próbowali stawić opór w Londynie, obwoławszy królem Edgara, syna Edmunda Ironside. Było to jednak napróżno. Gdy padł Dover a Winchester podał się nieprzyjacielowi, Wilhelm prostą drogą posunął się do Londynu, postanowili zgromadzeni tam panowie poddać się wraz z młodym królem.

Po przybyciu do Londynu w 1066 roku kazał się Wilhelm arcybiskupowi Aldredowi z Yorku koronować. Gdy wchodził do kościoła św. Piotra, okrzyki radości były tak głośne, że Normanowie, otaczający kościół, myśląc, że wybuchło powstanie, rzucili się na sąsiednie domy, podłożyli ogień i zaczęli rabować. Dopiero pojawienie się ukoronowanego króla powstrzymało rabunek. Podczas pobytu w Londynie Wilhelm wybudować kazał forteczę Tower, jako swoją rezydencję. To samo uczynił w Winchester, ażeby zapewnić sobie schronienie przeciw powtarzającym się często powstaniom. Aby utrwalić panowanie swoje, obiecał dostojnikom anglosaskim, że szanować będzie dawne prawa, chronić ich posiadłości, popierać mieszane małżeństwa, tak iż zdawało się z początku, że panowanie jego wkrótce się utrwali na południu i na wschodzie Anglii. W roku 1067 powrócił spokojny do Normandii, zdawszy rządy Anglii biskupowi Odonowi z Bayeux, swemu bratu.



Tymczasem rycerze normañscy dopuszczali się takich nadużyć, że wkrótce zbrojne tłumy Anglosasów, złączywszy się z Keltami z Walii, z Duńczykami i Szkotami, wystąpiły przeciw obcym przybyszom. Wilhelm powrócił i zdobył po zaciętym oporze miasto Exeter, a z nim razem całe południe. Na północy za to utrzymali się powstańcy i dopiero gdy ognisko powstania, York, wpadł w ręce zdobywców, a liczne grody w hrabstwach Warwick, Nottingham, Derby, Cambridge, otrzymały normańskie załogi, cały kraj zdawał się uznawać władzę Wilhelma. Niedługo potem wybuchło nowe powstanie, gdy flota duńska, złożona z 240 statków pojawiła się na rzece Humber, aby wypędzić z Anglii Normanów. Ogniskiem powstania był znów Exeter i York, oba jednak wpadły w ręce Wilhelma, który twardo i okrutnie wystąpił przeciw pokonanym. Zboże w polu i w spichrzach zostało zniszczone, tak że wkrótce wybuchł głód i zaraza. Łuny spalonych wiosek i odór rozkładających się niepochowanych ciał przerażały żyjących, którzy tysiącami uciekali na wybrzeża, aby opuścić kraj. Najwięcej ucierpiały okolice Nortumbryi, która na całe dziesiątki



203 i 204. Pieczęć Wilhelma Zdobywcy, przedstawiona z obu stron.

lat podobną się stała do pustyni. Jak daleko sięgało oko, nie znalazłeś na drodze od Yorku do Durham ani jednej zamieszkałej wioski; w ruinach i jaskiniach gnieździłi się rozbójnicy i wilki. Ostatnie powstanie młodego Edgara, któremu pomagał król szkocki Malcolm, zakończyło się wzięciem fortecy Ely i pochodem Wilhelma aż do Tay, gdzie Malcolm złożył mu przysięgę wierności (w 1071 r.).

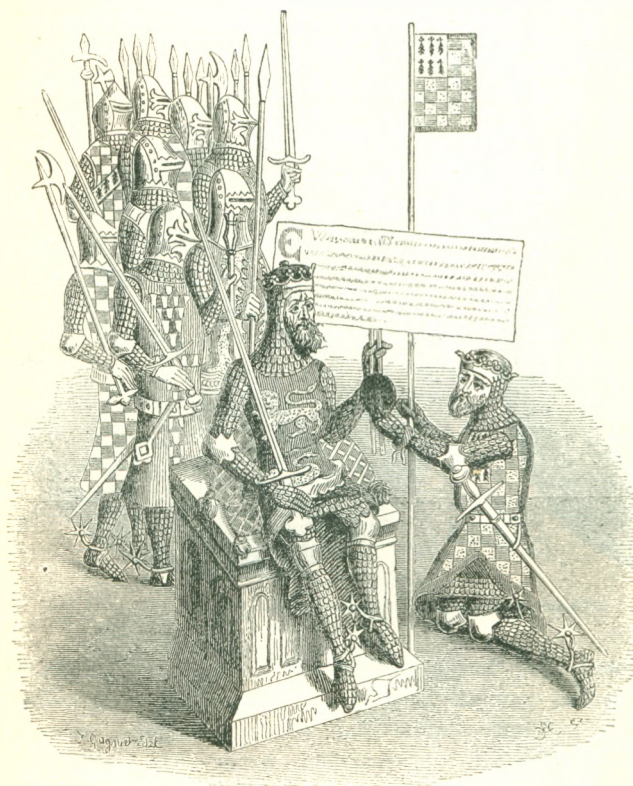
Dopiero po zduszeniu tego powstania wystąpił Wilhelm jako zdobywca, uważając się za jedynego właściciela kraju. Ktokolwiek brał udział w walce przeciw prawowitemu królowi, za jakiego się uważał — a więc cała prawie anglosaską szlachtą i większa część wolnych chłopów — tracił część, albo całą własność ziemską. Miejsce dawnych właścicieli zajęli Francuzi i Normanowie, którzy dopomogli Wilhelmowi do zdobycia kraju. Brat Wilhelma, Odo, otrzymał w samym tylko Kencie 200 folwarków (mannors), a wielkie lenna, jak księstwa York, Lancaster, Suffolk, Norfolk, Sommerset i t. d. rozdano normańskim i francuskim panom, mniejsze szlachcie, a wszystkie były dziedziczne. Otrzymawszy lenna z łaski królewskiej, wielcy i mali wasale zaprzysięgli królowi posłuszeństwo. Złączeni antagonizmem wobec zwyciężonego ludu, którego byli panami, tworzyli ci wasale osiadłe, zawsze do boju

gotowe wojsko, które dostarczało królowi 60.000 uzbrojonych rycerzy. Dla siebie zatrzymał Wilhelm olbrzymie dobra koronne, rozległe lasy, tak że dochody jego wraz z podatkami wynosiły ówczesnych 386.900 f. szt. Przeszto zwoływać anglosaski witenagemote, a miejsce jego zastąpiły świetne zgromadzenia panów i duchownych, w czasie których przy sposobności «omawiano (parliamentum)» ważne sprawy państwa. Anglia stała się ściśle zjednoczonym państwem militarnym z nieograniczoną władzą królewską, najpotężniejszą monarchią na zachodzie.

Pomimo to podstawy anglosaskich urzędów nie uległy zmianie. Wilhelm zobowiązał się przysięgą «że szanować będzie dobre i wypróbowane prawa Edwarta

Wyznawcy». Dawny podział państwa na hrabstwa utrzymał się i nadal; na czele każdego stał wicehrabia albo «sheriff», który był najwyższym urzędnikiem wojskowym, administracyjnym i sądowym.

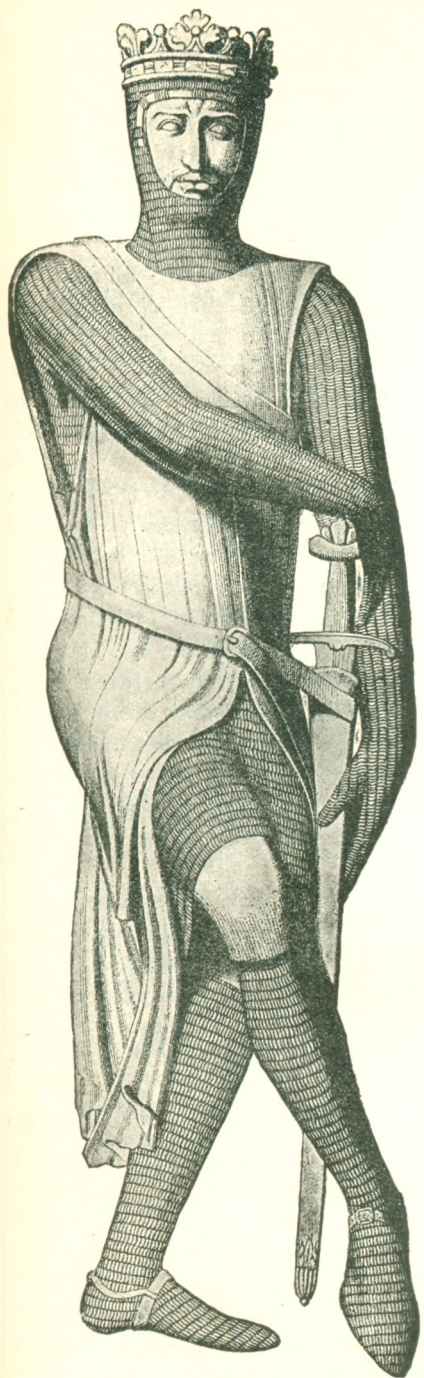
Ustrój kościoła zmienionym został zupełnie. Na miejsce anglosaskich ustaw kościelnych wystąpiły rzymskie, a urzędy kościelne oddane zostały normańsko-francuskim duchownym, klasztory opodatkowano, zabierając im znaczną część majątku. W przeprowadzeniu reform, brał czynny udział Lanfranc, jeden z najuczestniejszych ludzi swego czasu, zaufany doradca Wilhelma. Jako arcybiskup z Canterbury był on właściwym założycielem kościoła rzymskiego w Anglii. Po nieszczęśliwych powstaniach większość biskupów



205. Wilhelm Zdobywca daje lenno księciu Bretanii.  
Według Registrum honoris Richmonda.

anglosaskich pozbawioną została urzędów, a później Grzegorz VII. zabronił nawet mianować Anglosasów biskupami i opatami. W taki sposób i wyższe duchowieństwo było również obcą arystokracją wobec anglosaskiego ludu, jak szlachta świecka. Obojętni dla języka i literatury anglosaskiej, wykluczyli ją ze szkół; francuzczyzna stała się językiem wykładowym i używaną była na dworze i w urzędach.

Wilhelm nie miał jednak wcale ochoty ulegać papieżowi i kościołowi, bardziej niż jego anglosascy poprzednicy. Świętopietrze wypłacał regularnie, ale odmówił przysięgi lenniczej papieżowi; powołując się na swoich anglosaskich poprzedników, nie pozbył się prawa inwestytury i nie pozwalał biskupom ogłaszać bez swego



206. Książę Robert normański. (1060—1133).  
Robota snycerska w katedrze w Gloucester.

pozwolenia bull papieskich, ani klątwy. Pomimo zmian wewnętrznych angielski kościół stał pod rządami króla, zachowując dumną niezależność wobec zreformowanego papieństwa. Ażeby mieć przegląd wszystkich posiadłości ziemskich i zaludnienia kraju, rozkazał Wilhelm w roku 1085 ułożyć Doomsdaybook (księgę gruntową państwa), ukończoną w rok później w języku łacińskim, która jest pierwszą statystyką średnich wieków. Ogólna ludność Anglii wynosiła 300.000 rodzin, to znaczy dwa miliony mieszkańców. Wśród miast, które dotkliwie ucierpiały w czasie zaboru, tylko Londyn i York miały wyżej 10.000 mieszkańców.

Wkrótce po ukończeniu tej księgi gruntowej wybuchła wojna z Francją, gdyż król Filip I. zabrał normańską część Vexinu. Wilhelm przebył kanał w roku 1086, ale wzięwszy Nantes uległ nieszczęśliwemu wypadkowi, który go o śmierć przyprowadził w roku 1087. Przed śmiercią rozdzielił wszystkie swoje skarby pomiędzy klasztory, kościoły i ubogich. Starszemu synowi Robertowi nadał Normandyę, drugiemu Wilhelmowi Anglię, trzeci syn Henryk otrzymał tylko legat 5000 funtów srebra.

Po śmierci zwycięzcy rozpoczęły się bratobójcze walki. Robert zmuszony został część Normandii odstąpić Henrykowi, Wilhelm II., Rufus (Czerwony 1087—1100) objął bez trudności Anglię, ale gdy wystąpił z pretensją do Normandii wybuchła w tym kraju wojna domowa. Rouen, które stało po stronie króla, po dzielnym oporze dostało się w ręce Henryka. Wilhelm pogodził się z Robertem, oddając mu połowę posiadłości Henryka, który uciekł do Francji. W Normandii Robert, otoczony awanturnikami i kobietami, prowadził tak lekkomyślne życie, że skarb wkrótce został wyczerpany, a w kraju zapanował nieporządek. Jedyną zasługą Wilhelma II. była obrona granic państwa.

Król szkocki Malcolm korzystał ze sporów w rodzinie królewskiej i najeżdżał pogra-

niczne prowincje. To też Wilhelm II., zakończywszy spór z braćmi, wyruszył przeciwko Szkotom. Walka z północą musiała być dla niego zbyt ciężką, gdyż zawarł

pokój z Malcolmem, nadając mu w lenno 12 majątków w Anglii. Dla zapewnienia okręgów granicznych zakładał miasta, i twierdze i sprowadzał zdaleka ludność, nadając jej grunta. W taki sposób osiedlił prowincję Cumberland, do której bezwzględnie wystąpił z pretensjami Malcolma. W wojnie, która z tego powodu wybuchła, król szkocki wraz z synem Edwardem, dostali się do niewoli, gdzie ich wkrótce zamordować kazano. Wilhelm pozyskiwał coraz więcej wpływu na Szkocję, to też następca i syn Malcolma, Edgar, wkrótce się z Anglią pogodził.

Mniej szczęśliwemi były wyprawy Wilhelma przeciwko dzielnym Wallijczykom, którzy rabując i niszcząc najeżdżali zachodnie granice. Chcąc mieć dostęp do ich górzystego kraju, Wilhelm II. porozdawał posiadłości leżące nad granicą Wallii rycerzom normañskim, którzy na własną rękę prowadzili podjazdowe walki. Stopniowo nastąpiły spokojniejsze czasy, a Walijczycy przez małżeństwa weszli w przyjaźniejsze stosunki z Normanami, którzy byli dla nich sympatyczniejszymi od Anglosasów, ich starych wrogów plemiennych.

Na lądzie stałym rozpoczęły się tymczasem wojny krzyżowe. Brat królewski, Robert, wraz z wielu rycerzami normañskimi połączył się z krzyżowcami i zastawił Wilhelmowi księstwo swoje na lat trzy. Wilhelm zaś, nie dając się bynajmniej porwać powszechnemu religijnemu ruchowi, skorzystał z odwrócenia uwagi na wschód, oraz z nieustannych sporów między papieżem Klemensem III. i Urbanem II., aby nie uznając żadnego z dwóch papieży, przez ciąg lat dziesięciu nie obsadzać biskupstw i opactw, a dochody ich zagarniać dla siebie. Nietylko chciwość króla, ale i rozrzutne życie, które prowadził, wymagały wielkich pieniędzy, które płynęły z podatków pobieranych od wszystkich stanów, a zwłaszcza od duchowieństwa. Jeden tylko Anzelm z Canterbury, następca Lanfranc'a, odważył się stawić opór. Chciwość króla zrobiła mu licznych nieprzyjaciół, którzy pragnęli jego śmierci. Podczas polowania w Winchester dosięgła go strzała, puszczona z nieznaney ręki, od której życie zakończył.

Henryk I. (Beauclerc, piękny kleryk, zwany tak z powodu swojego teologicznego wykształcenia, 1100—1135) na wieść o śmierci brata podążył do Winchester, gdzie ogłosił się królem, pomimo protestów drugiego brata swego Roberta. Anglosasów zjednał sobie przez małżeństwo z Matyldą, prawnuczką króla Edmunda, a córką króla szkockiego Malcolma. Małżeństwo to wyrównało nietylko niezgodę między dawnym domem królewskim, a rodziną normañskich zdobywców, ale umożliwiło również zgodę ze Szkocją.

Tymczasem Robert, ożeniwszy się w Apulii z Sybillą, córką rodu Roberta Guiscarda, brał czynny udział w wojnach krzyżowych. W bitwach pod Antyochią, Jerozolimą i Askalon wymieniano jego nazwisko w liczbie najdzielniejszych wojowników. W roku 1101 uwieńczony wojennemi laurami, z wielkimi skarbami powrócił do Normandii wraz ze swoją małżonką. Gorliwi zwolennicy namawiali go do podniesienia praw swoich do tronu angielskiego, co też uczynił, przeprowiadając się z licznem wojskiem do Anglii. Ale po paru drobnych bitwach odstąpił swoich zamiarów i rzekł się praw do tronu w zamian za 3000 grzywnien srebra rocznego dochodu. Normañscy wasale Roberta sprzeciwili się takiemu układowi, on zaś nie był w stanie utrzymać ich w posłuszeństwie, tak że w roku 1106 Henryk wkroczył z wojskiem do Normandii, aby zuchwałych wasalów poskromić.

Po śmierci żony Roberta ustały bogate jego dochody z Włoch, a nieustanne kłopoty pieniężne odstręczały od niego dawnych przyjaciół. Pomimo to trwał

w swem zaślepieniu, odrzucał wszelkie układy i doprowadził wreszcie do orężnej rozprawy. Henryk zdobył znaczną liczbę miast i fortec, między innymi Caen, poczem roku 1106 pod Tynchebray przyszło do krwawej bitwy, w której Robert wraz z 400 rycerzami dostał się do niewoli Henryka i aż do końca życia (w r. 1133) w więzieniu pozostał. W prawdzie Ludwik VI., król francuski, popierał pretensje Wilhelma Clintona, syna Roberta, do Normandyi, ale Henryk utrzymał się przy swojej zdobyczy.

Anglia cieszyła się przez ten czas pokojem, przerywanym niekiedy tylko powstaniem wasalów, które nie przeszkadzały jednak do zaprowadzenia wewnętrznego porządku. Czuwał nad nim stały urząd, Curia regis, złożony ze znacznej liczby baronów pod przewodnictwem justycyaryusza. Najwyższy urząd skarbowy, Court of Exchequer zawiadywał dochodami z dóbr królewskich, pieniędzmi duńskimi, karami sądowymi i podatkami, które płacili wasale. Spory w tych kwestyach rozstrzygali Barons of Exchequer, objeżdżający kraj, którzy poprzedzili późniejszych sędziów podróźnych. Jednocześnie Curia regis była najwyższym sądem królewskim. Henryk I., wstępując na tron dał uroczyste zapewnienie, które uważać można za poprzednika Magna Charta z roku 1215, że nie będzie stawiał kościołowi, ani szlachcie samowolnych wymagań, jak jego poprzednik, i że przestrzegać będzie dawnych praw króla Edwarda. Przeciw francusko-normańskiej szlachcie popierał zasadniczo element miejski, który do tego czasu stał wyłącznie pod władzą wielkich właścicieli ziemskich. Najprzód Londynowi, a potem innym miastom królewskim nadał prawa wyboru sądów ławniczych i wolność od ceł w obrębie całego państwa. Mieli prawo zgromadzać się dzielnicami na obrady i tworzyli milicję. Za przykładem miast królewskich poszły inne biskupie i miasta panów. Prawa nadane miastom dążyły do wzmocnienia przeważającej w nich anglosaskiej ludności. Wyrównały się jej stosunki do królów, a jednocześnie i do wyższego duchowieństwa, gdyż życie religijne już pod wpływem Cystersów w Anglii, tak samo jak na kontynencie, na nowe weszło tory. Powstały liczne kościoły i klasztory; sam Londyn liczył 13 klasztorów i 100 kościołów. Prawnicze i artystyczne szkoły prywatne, jak w Oxfordzie i Cambridge, licznych gromadziły uczniów.

Dzięki tym zmianom, kościół angielski stał się samodzielniejszym. Biskup Anzelm z Canterbury odmawiał królowi prawa inwestytury, co po długich sporach, których padł zrazu ofiarą, udało mu się przeprowadzić. Królowi pozostało tylko prawo odbierania przysięgi wierności i hołdu od biskupa, zrezygnował zaś z prawa nadawania godności kościelnych za pomocą pastorału i pierścienia.

Pod koniec życia poniósł Henryk ciężkie straty rodzinne. W roku 1118 umarła królowa Matylda, a potem przy zatonięciu okrętu «Blanche nef», który przewoził dwór królewski, zginął jego syn. Gdy powtórne małżeństwo nie przyniosło następcy, Henryk przekazał tron córce swej Matyldzie i wydał ją w roku 1129 za Gotfryda Plantageneta, hrabiego Anjou, Maine i Touraine. Dostojnicy Anglii i Normandyi uznali ją za swą królowę. Z Henrykiem I. wygasła męzka linia Rollona.

### Szkocya.

Północne górskie krainy Wielkiej Brytanii wchodzą do historyi znacznie później od Anglii. Nazwa Szkocyi (Scocia, Scotland) odnosiła się początkowo do jednej części Irlandyi, a dopiero od X. stulecia przyjmuje ją część kraju, ciągnąca się na południe do Firth of Forth, a na północ do Moray Firth. Cała dzisiejsza Szkocya

nosi tę nazwę dopiero od XIII. stulecia. Pierwszymi mieszkańcami jej były dwa plemiona keltyckie Piktów i Skotów, które w ciągu czterech stuleci walczyły przeciw Anglosasom. Walka zakończyła się tem, że południowe płaszczyzny pozostały w posiadaniu Anglosasów aż do zatoki Edynburskiej. Koło połowy IX. stulecia (r. 842) król Skotów Kenneth Mac Alpin zwyciężył Piktów, połączył oba ludy i przywdział koronę w stolicy ich, Scone. Od tego czasu państwo rozszerzało się na południe. W roku 945 Cumberland przeszedł na Makolma, przez co stał się on lennikiem Anglii. Jego następca Kenneth otrzymał w podobny sposób Lothian.

Pomimo tej anglosaskiej przymieszki, wyżyny zachowały ludność keltycką i starokeltycką konstytucję klanową, z dziedzicznymi naczelnikami (Lairds) klanów i wspólną własnością gruntów. Naczelnicy klanów byli przywódcami na wojnie, sędziami w czasie pokoju, mieli władzę życia i śmierci nad resztą członków. Żyjąc głównie z polowania i rybołówstwa, zahartowani i dzielni, lubili ci dzicy synowie przyrodę, muzykę i poezję, przysłuchując się, gdy bardowie chwalili bohaterów przeszłości i zachęcali młode pokolenie do ich naśladowania.

Ostatnim królem z rodu Kenneth Mac Alpina był Malcolm II., po którym nastąpił w roku 1034 Duncan, zabity w pięć lat później przez swego ambitnego krewniaka Makbeta. Makbet wypędził wiernych stronników rodziny królewskiej, a wstąpiwszy na tron, rządził sprawiedliwie i surowo. W r. 1050 odprawił pielgrzymkę do Rzymu, aby otrzymać od papieża przebaczenie za swoje grzechy. Po powrocie zabity został przez Malcolma III. Ceanmora, syna Duncana. W chwili zdobycia Anglii przez Normanów (w r. 1066) Malcolm stanął po stronie prawego następcy tronu, Edgara Etelinga i ożenił się z jego siostrą Małgorzatą. Wyprawy jego przeciw Normanom zakończyły się nieszczęśliwie, potem jednak w roku 1092 z powodzeniem walczył przeciw Anglii. Kiedy w roku 1093 wraz z synem Edwardem dostał się w ręce Anglików, brat jego Donald wypędził wszystkich Anglików z kraju, ale już w roku 1094 ustąpić musiał przed synem Malcolma, Duncanem, którego popierał Wilhelm II. Tron przeszedł ostatecznie na młodszego syna Malcolma, Edwarda, który został wasalem angielskim.

### **Zwycięstwo władzy królewskiej i chrześcijaństwa w państwach północy.**

Germanowie północni, którzy przybili ze Skandynawii do Anglii, Francji i Rosji, pozyskani zostali dla chrześcijańskiej kultury. W ojczyźnie ich jednak trwała dalej walka pogaństwa z chrześcijaństwem, a dawny duch Wikingów zniknął powoli. Tam swobodniej rozwijała się północno-germańska literatura w języku ludowym, nie ulegając chrześcijańsko-rzymskim wpływom.

#### **Norwegia.**

W Norwegii, która była wówczas najważniejszym z krajów północy, po założeniu królestwa przez Haralda Harfagena nastąpił okres krwawych zatargów. Uczynił on wszystkich synów swoich jarlami, że zaś nie wystarczała im ta godność, zbuntowali się, zmuszając ojca, aby za życia jeszcze podzielił między nich państwo.

Najstarszy jego syn Eryk Błodyxa (krwawa siekiera) został głównym królem, inni zaś otrzymali księstwa. Eryk pokonał braci, odebrał im prawa, a przez swoje nadużycia stał się powszechnie znienawidzonym. Dla pozbycia się jego tyranii przywołali na tron dostojnicy norwescy nieślubnego syna Haralda, Hakona I. Dobrego,

który przebywał na dworze angielskim (w r. 935). Eryk uciekł i zabity został w r. 941 w bitwie pod Brunanburg w Anglii.

Hakon, który chciał zaprowadzić w Norwegii chrześcijaństwo, mało miał w swych usiłowaniach powodzenia. Za to udało mu się zdobyć Wermeland, Helsingaland i Jemtland i pokonać duńskiego króla Haralda. Mszcząc się za to król duński połączył się z synem wypędzonego Eryka, Haraldem II. i tron mu zapewnił. Wkrótce jednak Hakon z Thrandu wywołał sprzysiężenie i zasiadł na tronie pod opieką Danii, z której się jednak wkrótce oswobodził, lecz panował okrutnie i tępił chrześcijaństwo, aż wreszcie w roku 996 został zamordowany.

Po takim tyranie z łatwością dostał się na tron Olaf Trygweson (996—1000), prawnuk Haralda I., który przez czas długi przebywał jako zbieg w Rosyi i Konstantynopolu i tam chrzest otrzymał. Rządy jego sławnymi się stały przez zaprowadzenie chrześcijaństwa. Pomimo oporu zbudował w roku 996 miasto Nidaros (Drontheim) na miejscu zburzonej pogańskiej świątyni Lade. Tymczasem synowie jarla Hakona starali się nawiązać stosunki ze Szwecją i Danią przeciwko Norwegii. Olaf I. z odwagą wystąpił do walki, ale pobity w morskiej bitwie na Sundzie rzucił się w morze. Państwo jego podzielone zostało między Danię i Szwecję, a część otrzymali synowie Hakona, Eryk i Swen.

Kościół chrześcijański poniósł ciężką klęskę i został dopiero wtedy utwierdzony, gdy Olaf II. Święty (1017—1030), potomek Haralda I., zużytkował w celu wypędzenia Duńczyków z kraju, angielskie wyprawy duńskiego króla Knuda. Gdy się to udało, napadł na Szwedów, poczem rządził już jako samodzielny król norwegski, podbiwszy Islandyę, wyspy Orkneyskie i Faroerskie. Wprowadzając chrześcijaństwo, starał się również Olaf o przeobrażenie państwa w kierunku chrześcijańskim. Paganie nienawidzili go jednak tak bardzo, że kiedy Knud powtórnie ukazał się w Norwegii, Olaf II. uciekać musiał do szwagra swego, wielkiego księcia Jarosława. Norwegia aż do śmierci Knuda pozostała pod władzą Danii; Knud wbrew tym, którzy mieli nadzieję, że zechce utrzymać pogaństwo, był dla kościoła energicznym poplecznikiem, dając wszędzie Duńczykom pierwszeństwo przed Norwegami. Po jego śmierci przywołany został syn Olafa, Magnus I. (1035—1047), którego największą troską było szerzenie chrześcijaństwa, oraz ustalanie prawodawstwa w Norwegii. Dzięki układowi, zawartemu z królem duńskim Hardaknudem, odziedziczył Olaf po jego śmierci, w roku 1042 królestwo Danii, które pozostało przy koronie przez ciąg jego życia. Namiestnikiem Danii został Swen Estridson, ale ten złamał zaprzysiężoną wiarę i sam zasiadł na duńskim tronie.

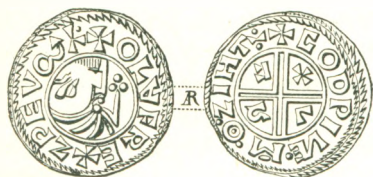
Po Magnusie nastąpił stryj jego, Harald III., Hardradr (Twardy 1047—1066). Był to dzielny wojownik i gorliwy wielbiciel nauki, założył miasto Chrystyanię i prowadził szczęśliwe wojny z Danią; skoro jednak najechał Anglię, padł w bitwie pod Stamfordbridge. Po krótkim panowaniu jego starszego syna, wstąpił na tron syn młodszy, Olaf III. (1069—1093), przewany księciem pokoju, gdyż oddalać się starał od państwa wszelkie wojny i użył czasu swego panowania na uszlachetnienie obyczajów ludu i podniesienia go do rzędu narodów cywilizowanych. W tym celu popierał gildy, w których surowe prawa panowały, zakładał miasta handlowe, przede wszystkim Bergen, zniósł poddaństwo i sprzyjał osiedlaniu się ludzi wolnych po miastach. Syn jego Magnus III. (1093—1103) doprowadził państwo nad brzeg przepaści przez swoją nieokiełznaną chęć zaborów, która wywołała wojny ze Szkocją, Szwecją i Irlandyą. Od Magnusa pochodzi podobno norwegski herb państwa, złoty

lew na czerwonym polu. Król nosił na swoim czerwonym ubraniu z przodu i z tyłu haftowanego złotem lwa.

Odległa Islandya rozwijała się niezależnie od Norwegii. Ponieważ ubogi kraj zbyt małym był dla wzrastającej ludności, mieszkańcy wyruszyli w odległe podróże. Od r. 982 Eryk rozpoczął osadzać Grenlandyę, która już na początku X. stulecia była znana Islandczykom. Syn jego, Leif Eryksson, zanieiony burzą, dostał się w r. 1000 na wybrzeże północnej Ameryki (Labrador), a w trzy lata potem osadnicy norwescy z Grenlandyi osiedlili się w Newfundland i Cap Breton, ale opuścili te krainy już w roku 1006. W tym samym czasie chrześcijaństwo doszło do Islandyi. Po gorących naradach althing islandzki postanowił przyjąć chrześcijaństwo, ażeby w kraju panowało jedno prawo i jednakowy obyczaj, a Leif Eryksson zaniósł do osad grenlandzkich naukę chrześcijańską. Jednak potajemnie składano ofiary dawnym bogom, utrzymał się również obyczaj podrzucania dzieci. Biskupstwo założone zostało w roku 1056 w Skalholt.

### Szwecya.

O Szwecyi posiadamy dokładniejsze wiadomości od czasu zaprowadzenia w tym kraju chrześcijaństwa. Pierwszy król chrześcijański Olaf III. (993—1022) pozostawał aż do pełnoletności pod opieką matki swej, pięknej Sygrydy, której drugim mężem



207. Moneta srebrna Olafa III.



208. Moneta srebrna Jakóba Anunda.

był duński król Swen. Ona to pobudziła Swena do znanej już wojny z Norwegią, zakończonej podziałem tego kraju. Olaf III. walczył w ciągu swego panowania z pogaństwem i buntowniczymi książętami swego kraju, przyjąwszy tytuł króla Szwecyi, podczas kiedy jego poprzednicy nosili tylko nazwę królów Upsali. Następca jego Jakób Anund (1022—1051) utracił szwedzką część Norwegii, ale wobec Knuda utrzymać potrafił niezależność swego kraju.

Stara ta dynastia wygasła ze śmiercią brata jego i następcy, Edmunda Starego, a wybór ludu padł na Stenkila (1052—1066), zięcia Edmunda i ten stał się założycielem nowej dynastyi. Za jego czasów trwała w dalszym ciągu walka chrześcijaństwa z pogaństwem i władzy królewskiej z samodzielnymi dążeniami szczepów. Stenkil nie naruszał pogaństwa, ale gdy syn i następca jego Ingo nakazał wszystkim przyjąć chrześcijaństwo, wybuchła wojna pomiędzy Szwedami i Gotami. Na czele Szwedów stanął szlachetny Swen i wypędził Inga do Gotlandyi; ale w roku 1100 Ingo powrócił, Swena zamordował, a kraj między jeziorem Wenner, Götaelf i morzem pozostał przy nim. W roku 1101 zawartem zostało z Norwegią przymierze, dzięki małżeństwu Magnusa, króla norweskiego z córką Inga, Małgorzatą Fridkulla (dziewicą pokoju). Dynastia Stenkila wygasła już z synami Halstana koło roku 1129, a Szwecya nie doczekała się za jej panowania, ani silnej władzy królewskiej, ani chrześcijaństwa.



## Dania.

Wśród państw skandynawskich czyniła Dania najszybsze postępy pod wpływem chrześcijańsko-germańskiej kultury. Harald Blaatand (936—985), następca Horma Starego, występował z początku jako Wiking i rozsyłał okręty swoje na rabunek do Francji i Anglii. Założył nad morzem gród Jomsburg (Jumne) na wyspie Wollin, przy ujściu Odry. Miasto to bronić miało panowania duńskiego nad morzem Bałtyckiem. Harald nie przeszkadzał zakładaniu biskupstw w Szlezwigu (Aarhus i Ripen), założył w Odense i Roeskilde pierwsze kościoły, przyjął chrzest i zabronił ofiar pogańskich. Nieszczęśliwa wojna z Ottonem II. wywołała pogańską reakcję, na czele której stanął własny jego syn Swen Tueskiag, mieszkańcy Jomburga gorliwie ją popierali. W roku 982 Harald został wypędzony, znalazł schronienie w Jomsburgu, należącym chwilowo do Norwegii i znowu rozpoczął walkę, w której zginął.

Za panowania Swena Gabelbarta (986—1014) burzono kościoły, wypędzono księży, a wyprawy Wikingów rozpoczęły się na nowo. Był on potężnym zdobywcą, nie tylko podbił część Norwegii, ale przygotował zabór Anglii, ukończony przez syna jego Knuda Wielkiego. Knud wstąpił na tron po śmierci swego starszego brata Haralda (1018—1035), i zdobył Norwację, wypędziwszy w roku 1028 króla Olafa II. Knud wprowadził chrześcijaństwo w Danii przy pomocy angielskich księży, a dla wzmocnienia swojej władzy posługiwał się stałem wojskiem (thinglid, thingmannalid), które podlegało osobnym prawom i korzystało z licznych przywilejów. Wielkie państwo północne, założone przez Knuda, trwało tak długo, jak życie jego założyciela. Bezpośrednio po śmierci Knuda oderwała się Norwacja, a jego następca Hardaknud (1035—1041), rządził tylko Danią i Anglią. Ten zawarł z Magnusem I., królem norweskim umowę, mocą której jeden miał dziedziczyć tron drugiego po bezpotomnej śmierci. Ponieważ Hardaknud nie miał dzieci, Dania dostała się Magnusowi I., Anglia zaś, uznawszy królem Edwarda Wyznawcę, przyrodniego brata Hardaknuda, stała się samodzielną.

Ale Dania odzyskała wkrótce niepodległość za panowania Swena Estridsona, który z namiestnika norweskiego został królem duńskim i założycielem dynastii Ulfingów. Swen utwierdził chrześcijaństwo przez założenie nowych biskupstw i kościołów, których liczono już wtedy 300 i gorliwie starał się w Rzymie o samodzielne arcybiskupstwo. Mniej szczęśliwym był za to w swoich przedsięwzięciach wojennych. Próba zdobycia angielskiej korony zakończyła się niefortunnie; nie potrafił również zrzucić stosunku zawisłości lennej wobec niemieckiego cesarza Henryka III. Umarł w 1076 roku, pozostawiając pięciu synów, którzy panowali kolejno.

Najszcześniejszym z nich był Eryk I. (Ejagod = dobrotliwy, 1095—1103), najwyższy i najsilniejszy człowiek w Danii, który walczyć mógł odrazu z czterema przeciwnikami, serdeczny, szczodry i bardzo wykształcony. Bronił słabych, karał każde przekroczenie prawa, starał się o miłość ludu i szanował jego wolę. Szczęście wojenne sprzyjało mu: zdobył Julin (Wollin) i zmusił to miasto do zapłacenia kosztów wojennych i wydania wszystkich rabusiów; wyspa Rugia uznać musiała zwierzchnictwo Danii. Siostrzeniec Eryka, Henryk, został z jego pomocą panem Holsztynu i Wagrii. W czasie pielgrzymki swojej do Rzymu wszedł Eryk w ścisły stosunek z papieżem Urbanem II., który zezwolił na założenie w Danii samodzielnego arcybiskupstwa. Nie doczekał jednak spełnienia tej obietnicy. Gdy bowiem podczas uczty w Rzymie zabił czterech swoich żołnierzy, podjął wraz z żoną pielgrzymkę do Jerozolimy.

Szedł dawną drogą Wikingów przez Nowogród i Kijów do Konstantynopola. Przyjęty podejrzliwie przez cesarza Aleksego I., odjechał do Cypru i tutaj umarł w Pafos. Żona jego umarła na górze Oliwnej. W taki sposób chrześcijaństwo okiełznało północnych Germanów w Danii, którzy czcili króla Knuda II., kanonizowanego po śmierci. Założenie arcybiskupstwa w Lund w 1104 roku dało samodzielną podstawę kościołowi duńskiemu.

Podstawy społeczne krajów północy nieznacznie tylko wśród tych politycznych przeobrażeń uległy zmianom. We wszystkich trzech państwach lud składał się z wolnych kmieci, którzy dziedziczyli swoje posiadłości, trzymali licznych parobków, głównie jeńców wojennych, pozbawionych własności ziemskiej, a którym nie było wolno zawierać prawnych związków małżeńskich. Szlachty nie było w żadnym z państw skandynawskich: w Danii żołnierze Knuda Wielkiego tworzyli uprzywilejowaną korporację, ale nie arystokrację. W Norwegii Høldarowie, to jest chłopci, którzy dziedziczyli dobra swoje po ojcu i matce, zajmowali stanowisko wyższe, a obok nich stali królewscy urzędnicy, ale i ci nie byli szlachtą. Początki jej odnajdujemy w jarlach, drobnych królikach fylków (ludów), ale i ci wkrótce zginęli. Z tego powodu we wszystkich trzech państwach utrzymał się demokratyczny, starogermański ustroj. Najmniejszym okręgiem sądowym, administracyjnym i wojskowym była centena (herad, harde), połączenie 100 albo 120 chłopów, którzy przybywali na sejm w pełnych zbrojach. Z połączenia pewnej liczby hardów tworzyła się fylka (lud). Dania za czasów jedności państwowej znała tylko wielkie okręgi administracyjne, sysele. Ale duńskie sysele i norweskic fylki połączone zostały w większe okręgi sądowe i administracyjne, które podlegały sejmom (thing). W Norwegii rozpoczynały się te zgromadzenia w każdy czwartek Wielkanocnego tygodnia, a od czasów Magnusa Dobrego w czerwcu i następowały po sobie w taki sposób, że król mógł je po kolei objeżdżać. Uprawnionymi do głosu byli tylko wybrani przez królewskich urzędników, a thing był jednocześnie zgromadzeniem prawodawczym, sądownym i przeglądem wojska. Sejmów państwowych nie miała ani Norwegia ani Szwecja, Dania zaś miała sejm w Issöre nad fjordem Issö, niedaleko Roeskilde na Zelandyi, a więc w centrum państwa. Najwyższa władza we wszystkich trzech państwach należała do króla, który z początku był najwyższym kapłanem, a potem pozostał naczelnym sędzią, dowódcą i największym właścicielem ziemskim w państwie. Podstawą ustroju państwa była siła zbrojna wolnych kmieci. Podczas kiedy na lądzie stałym dokonał się oddawna rozdział między stanem rolniczym a stanem wojskowym, północno-germańscy chłopci zachowali prawo noszenia broni, ogólną służbę wojskową, a dzięki temu i wolność. Kto służył w wojsku, wolnym był na ten czas od podatków, inni płacili podatki wojskowe. W taki sposób powstały owe straszne floty, które w X. i XI. stuleciu zniszczyły i zdobyły Anglię.

Gospodarstwo było prymitywne; zarówno chłop, jak i król, mieszkali za przykładem ojców w domach drewnianych, zacernionych od dymu; świątynie, a potem kościoły budowano z drzewa. Tem silniejszą była skłonność do handlu, do wędrówek i do wypraw morskich. Ci północno-germańscy chłopci byli najzuchwalszymi żeglarzami świata. Wielkie skarby płynęły na północ, a kraje te, według Adama Bremeńskiego, pełne były obcych towarów. Dziś jeszcze znajdują w Skandynawii monety bizantyńskie i arabskie. Ubogich było tak mało, że pierwsi chrześcijanie posyłałi jałmużnę za granicę. Nie było właściwych miast, tylko miejsca targowe (duński köping, szwedzkie kjöping), które stały pod władzą sądowniczą hardów, w Danii

Szlezwig, Roeskilde i Skanör, w Norwegii Nidaros i Bergen, w Szwecyi słynna Upsala i niezmiernie bogata miejscowość Wisby w Gotlandyi, punkt środkowy bałtyckiego handlu.

Wśród tych bohaterów i sławy ich wojennej wyrosła epiczna poezya ludowa, jakiej nie znają całe średnie wieki. Stworzyli ją Skaldowie, ludzie szlachetnego pochodzenia, którzy z mieczem i tarczą szli za królami do boju i na śmiałe wyprawy zamorskie, a jako naoczni świadkowie opiewali ich czyny. Posługiwali się przez dłuższy czas runami, których używano przeważnie do nagrobków, a które dopiero od początku XII. stulecia zastąpił alfabet łaciński. Ojczyzną tej poezyi była Norwegia, w której żył ów na pół mityczny, najstarszy z imienia znany Skald, Bragi Stary, koło roku 800. Później przeniosła się ta poezya do Islandyi, gdzie Skaldowie wędrowali od dworu do dworu i podczas długich nocy zimowych, opowiadali przy gościnnem ognisku o czynach przodków, a stamtąd powracali do Skandynawii, nawet do Londynu, aby na dworach królewskich śpiewać pieśni o czynach i cierpieniach bogów i boskich bohaterów, które później zebrane zostały w starszej Eddzie.

Północ słynną jest ze swego dziejopisarstwa w języku narodowym. Północne «sagas» opowiadają w jasny i przystępny sposób o ludziach i wypadkach, odtwarzając wiernie i żywo mnóstwo szczegółów. Pierwszym dziejopisem był Islandczyk, Ari Torgilson (umarł w 1148 r.), który napisał historję Islandyi w słynnej «landnamabok», która w całych średnich wiekach niema sobie równej. Liczni następcy, przeważnie Islandczycy, przedstawiali niezmordowanie dzieje północy, zwłaszcza od 1000 roku. W taki sposób bez współdziałania kościoła rozwinęła się kultura czysto świecka, podczas kiedy u innych narodów półpogańskie ludowe wykształcenie oddzielała cała przepaść od kościelno-rzymskiego.

### **Walki rasowe i religijne na półwyspie Pirenejskim.**

#### **Rozkwit i upadek kalifatu z Kordowy.**

Na skrajnym zachodzie Europy aż do końca wieków średnich walczyć musiało chrześcijaństwo z Islamem, połączonym z miejską kulturą morza Śródziemnego. Siły chrześcian rozdzielone były na kilka państw, niejednokrotnie prowadzących ze sobą wojny. Było to powodem, że dopiero w XIII. wieku udało się wypędzić Arabów z wnętrza Hiszpanii. Chrześcianie korzystali z niższego uzdolnienia politycznego Arabów: żadna myśl polityczna nie łączyła tych obcych szczepów, prócz wspólnej religii i absolutyzmu kalifów, które miały źródło swoje w Koranie, wobec którego rozwinąć się nie mógł ani prawdziwie szlachecki pierwiastek, ani wolna ludność miejska. Setki tysięcy chrześcijańskiej ludności mieszkało wśród Arabów, nie mogąc dojść do równouprawnienia, pomimo wyrozumiałości panów. W taki sposób osłabła siła Arabów hiszpańskich, pomimo rozkwitu ich kultury i wtedy tylko nabierała nowego życia, gdy rozpalał się fanatyzm religijny, co przychodziło zawsze z zewnątrz Afryki. Za czasów Abderrahmana III. i syna jego Hakama II. (912—976) gorliwych obrońców nauki i sztuk pięknych, dosięgła arabska kultura najwyższego rozkwitu. Pamiętali oni o wykształceniu ludu, zakładali szkoły. Za panowania Hakama liczyła biblioteka w Kordowie 400.000 tomów. Książę ten i pod względem wojennym miał wielkie powodzenie. Już za czasów Abderrahmana III. rozpoczęła się straszna walka z Edryzydami w Mauretanii, którzy w północnej Afryce mieli państwo samodzielne i rozszerzali panowanie swoje na całe wybrzeża południowe Śródziemnego morza.

Po nieszczęśliwych zrazu walkach Edryzydzi pokonani zostali zupełnie w 974 roku, a panowanie Omajadów w okolicach Tangeru i Ceuty na czas jakiś utwierdzone zostało.

Hakam II. umierając w 976 roku wyjednał u dostojników swego państwa, że następcą wybiorą dziesięcioletniego syna jego Hiszama (976—1009). Podczas małoletności tegoż rządziła matka, mądra Sobeiha z kraju Basków. Sam król zaś prowadził życie bezczynne wśród niewolników i kobiet w ogrodach i pałacach w Zahrze, których nigdy prawie nie opuszczał. Rządy jego ograniczały się do podpisywania ukazów rządowych, władza zaś spoczywała w rękach hadżiba (mera pałacowego) Ibn Abi Amira. Usunąwszy regentkę i wszystkich wpływowych urzędników, rozkazał hadżib wymordować straż pałacową, składającą się z 800 niewolników, przeważnie Słowaków, sprowadzonych przez Wenecyan, i zastąpił swoimi ludźmi. Kalif poddał się swemu losowi i zadowolnił tytułem panującego.

Ta rewolucja pałacowa była błogosławieństwem dla kraju. Ibn Abi Amir był człowiekiem niezwykłych zdolności, znakomitym wodzem i mężem stanu. Szczodrością, rozumem i uprzejmością zjednał sobie przychylność ludu i wojska, a utwierdziwszy się na swem stanowisku, przedsięwziął szereg wypraw przeciwko państewkom chrześcijańskim, w których panowali w owe czasy małoletni książęta. Jako zwycięzca, obładowany zdobyczą, powrócił do Kordowy, przyjęty z uniesieniem. Od owego czasu otrzymał przydomek «Almanzora», to jest obdarzonego zwycięstwem przez Boga. Dzięki całemu szeregowi zwycięstw, odzyskał wszystkie prawie utracone prowincje. Wyprawy jego były krótkie; podejmował je dwa razy w roku, raz na wiosnę a raz w jesieni, gdyż stałe wojsko jego stanowiła mała tylko garść obcych żołdaków, po większej części Berberów i Murzynów, hiszpańscy zaś wojownicy Almanzora powracali po krótkim czasie służby do swoich miast i wiosek. W zdobytych częściach kraju zostawały drobne załogi, które łatwo było wypędzić, musiał więc Almanzor kilkakrotnie ponawiać swoje zabory, nie dochodząc nigdy do trwałego posiadania kraju. W roku 981 zajął Zamorę, zburzył nawet miasto Leon, Astorgę i Simancas, zmusiwszy króla Leonu do ucieczki na północ. Najcięższym ciosem dla chrześcijan było zdobycie San Jago z Compostela z grobem św. Jakóba. Arabowie spalili kościół, nie ruszyli jednak ani ołtarza, ani grobu apostoła, ale uprowadzili w zamian za to 4.000 młodzieńców i dziewczę w niewolę. Tak wielkie klęski zmusiły wreszcie niezgodnych książąt Leonu, Nawarry i Kastylii do zgody, ale nad brzegami Duera Almanzor pobił połączonych chrześcijan. Główny ich wódz Garcias Fernandez z Kastylii padł w bitwie, a Almanzor z rycerską wspaniałością ciało jego oddał w kosztownej trumnie, odnawiając przyjęcia w zamian podarków. Jednocześnie pod dowództwem Abdal-maleka, syna Almanzora, odnosili Maurowie zwycięstwa w północno-zachodniej Afryce (986—998).

W kilka lat później zawrzała wojna z większą jeszcze gwałtownością. Po śmierci Bermuda II. tron Leonu dostał się jego pięcioletniemu synowi Alfonsowi V., który pozostawał pod opieką hrabiego Menendo Gonzaleza. Almanzor skorzystał z małoletności króla i wyruszył przeciw chrześcijanom z wielkim wojskiem, wzmożnionem zastępami afrykańskimi. Tym razem szczęście mu nie dopisało: pod Calatannazor, u źródła Ebra, wojsko mohamedańskie zostało odparte, Almanzor otrzymał śmiertelną ranę, od której w 1002 r. umarł. Zginął w nim jeden z największych władców mohamedańskiej Hiszpanii (jakkolwiek nie nosił, ani nawet pożywał imienia kalifa), którego wspaniałość, siła charakteru i zamiłowanie sprawiedliwości wzbudzały powszechny u ludzi szacunek. Nawet chrześcijańscy kro-

nikarze nie odmawiają mu tych przymiotów. Sztuki piękne otaczał Almanzor gorliwą pieczołowitością, o czym świadczą wspaniałe budynki i ogrody. Uczonych i poetów wynagradzał hojnie i otaczał się nimi nawet podczas wypraw wojennych. Założył on w Kordowie uniwersytet, który pozyskał wkrótce europejskie znaczenie.

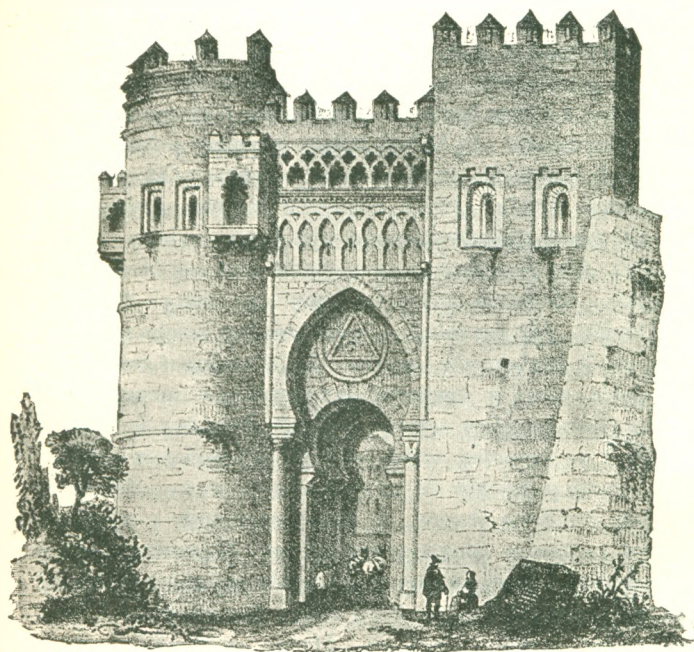
Po śmierci znakomitego władcy chyliło się do upadku panowanie Arabów. Abdalmalek, rycerski syn Almanzora, potrafił jeszcze utrzymać na jakiś czas państwo w całości; prowadził dalej wojny z chrześcianami, a po zwycięstwie pod Leridą w 1003 r. wziął poraż drugi Leon i doszedł do Katalonii. Ale już w 1008 r. hrabia Sancho z Kastylii odniósł zwycięstwo nad wojskiem Abdalmaleka. Wkrótce potem Abdalmalek umarł, a godność hadżiba przeszła na młodszego jego brata Abderrahmana. Nie mniej utalentowany od ojca i brata nie był w stanie utrzymać się na stanowisku hadżiba i żądał od bezdzietnego Hiszama, aby go uznał swoim następcą. Przeciwko temu wystąpił Mohammed, młody i energiczny wnuk wielkiego Abderrahmana III. i po krwawych walkach w stolicy zwyciężył hadżiba Abderrahmana, który ciężko ranny wpadł w ręce przeciwnika i przybity został na krzyżu (w 1009 r.).

Mohammed nie zadowolnił się tytułem hadżiba. Usunąwszy podstępem kalifa, zajął jego miejsce, przybrawszy przydomek «Al Mahdi Billah» (czyniący pokój w imię Boże). Świetne czasy kalifatu kordowańskiego skończyły się wkrótce. Od początku arabskiego panowania w Hiszpanii wrzała głucha nienawiść między azyatyckimi a afrykańskimi muzułmanami. Najwięcej zniechęconymi byli Berberowie, z których składała się przyboczna straż kalifa. Aby pozyskać sympatyę ludu, rozkazał Mohammed straży afrykańskiej opuścić stolicę. Afrykanie oparli się temu i na ulicach Kordowy przyszło do strasznej walki. Dopiero gdy naczelnik ich Hiszam Ibn Sulejman ranny wpadł w ręce Mohammeda, opuścili Berberowie miasto. Kalif rozkazał Sulejmana ściąć, a głowę jego rzucić przez mur w zamiarze przestraszenia nieprzyjaciół. Omylił się jednak, bo Afrykanie poprzysiągłszy zemstę, wybrali dowódcą Sulejmana Ibn Hakama, z rodu Omajadów i po krwawej walce zdobyli Kordowę w 1009 r. Sulejman przyjął tytuł kalifa, a miasto podzieliło się na dwa wrogie obozy. Stronnicy Mohammeda próbowali wszelkich środków obrony, a nawet wydobyli z więzienia starego Hiszama i pokazali go w meczecie zdumionemu ludowi. Mohammed został ścięty, ale Sulejman ustąpić nie myślał z usurpowanej przez siebie godności, powracał kilkakrotnie do Kordowy, aż wreszcie zajął ją w 1003 roku. Rozwścieczone jego wojsko zniszczyło miasto rabunkiem, mordem i pożogą. Hiszam zniknął bez śladu i nigdy nie dowiedziano się o jego losie.

Sulejman uległ wkrótce przemocy Edryzydów. Tron zajął Edryzyda, Ali Multawakkil (ufający Bogu, 1016—1018), jakkolwiek nie został uznanym powszechnie. Opierając się na nienawiści ludu przeciw afrykańskiej przemocy, większość namiestników arabskich odmówiła mu posłuszeństwa. Zresztą podejrzliwością i okrucieństwem zniechęcił nawet przyjaciół swoich i po krwawych zatargach z Omajadą Abderrahmanem zamordowany został w kąpieli. Powstało kilku pretendentów do tronu, których panowanie trwało krótko.

Gdy w roku 1026 ostatni kalif z domu Edryzydów podstępnie został zamordowany przez namiestnika Sewilli, naczelnicy ludu wybrali w Kordowie Hizama III., z dynastji Omajadów, potomka wielkiego Abderrahmana III. Niechętnie i po długim wahaniu zgodził się nowy kalif przyjąć niebezpieczną godność. Wstręt miał do Kordowy i jej zwyrodniałej i zniewieściałej ludności, «która nie umiała ani panować, ani słuchać». Oddał przeto rządy hadżibowi Djahwarowi, a sam udał się na granice

państwa, gdzie prowadził wojnę z chrześcianami. Tymczasem szybko postępował ogólny rozkład, a Hiszam, pomimo że posiadał wszystkie cnoty swoich przodków, nie był w stanie temu zapobiedz. Powrócił do Kordowy, ale chwiejni jej mieszkańcy byli przeciw niemu i żądali, by ustąpił z tronu. Z okrzykiem «Niech będzie pochwalony Allah, że tak rozrządził» opuścił Hiszam w roku 1031 stolicę, udając się do zamku w górach Sierra Morena, a gdy i tutaj grozili mu Korduańczycy, przeniósł się do Leridy w północno-wschodniej Hiszpanii, gdzie żył jeszcze przez lat sześć, oddany nauce i sztukom pięknym. Na nim wygasła słynna dynastia Omajadów, która rządziła Hiszpanią przez trzy stulecia. Państwo kalifów rozpadło się na mnóstwo drobnych niezależnych emiratów, gdyż namiestnicy ogłaszali jeden po drugim swoją niezależność. W ten sposób każde znaczniejsze miasto otrzymało własnego emira, walego



209. Brama słońca w Toledo. Według «Gazety Budowlanej» Förstera.

albo kadiego (alkalde). Ci drobni panowie walczyli ze sobą nieustannie, podczas gdy książęta chrześcijańscy łączyli się ze sobą i z dotychczasowej grupy państw powstały dwa nowe królestwa, Kastylii i Aragonii.

Kordowa zachowała wśród tego rozbicia pierwszorządne stanowisko, dzięki potędze tradycji, jak również dzielności Djawara Ibn Mohammeda, wybranego księciem po ustąpieniu Hiszama. Nie chcąc brać na siebie całej odpowiedzialności za swoje rządy, utworzył on radę wpływowych obywateli i urzędników: «diwan». W ten sposób jednak nie udało

mu się zaprowadzić zgody między mohamedańskimi dostojnikami, którzy nie chcieli ulegać władzy kalifów. Syn i wnuk jego zginęli wśród nieustannych walk z emirami Sewilli i Toledo, a Kordowa wskutek zdrady wpadła w ręce emira sewilskiego, który stał się w ten sposób najpotężniejszym księciem arabskim w Hiszpanii.

Pomiędzy nowymi księstwami najważniejszymi były: Toledo, Sewilla, Almeria, Walencja, Murcja, Denia, Saragossa, Huesca, Lerida i Tortosa. Do Edrezydów należały Malaga i Algeziras, połączone sojuszem z książętami berberyjskimi z Granady i Carmony. Zatargi, walki i awantury tych drobnych książąt nie należą do historii; to jedno tylko zasługuje na uwagę, że «wszyscy książęta ożywieni byli zapałem do sztuk i nauk, każdy chciał, by go sławiono w pieśniach».

Najpotężniejszym księciem, obok emira Sewilli, był toledoński. Niebezpiecznego przeciwnika znalazł on w Alfonsie VI. kastylskim, który, spustoszywszy kraj w połą-

czeniu z emirem Sewilli, obległ w roku 1085 Toledo. Po rozpaczliwej obronie poddała się zgnębiona głodem załoga miasta, a król Alfons uroczyście wjechał do Toledo. Stara rezydencja Wizygotów, położona w środku półwyspu, stała się stolicą Kastylii po 375 latach panowania Arabów. Wkrótce potem dostały się do rąk chrześcian Talavera, Madryd i Gwadalaxara, a panowanie arabskie ograniczyło się do południowej części półwyspu.

#### Odbudowanie jedności państwowej przez Morabitów.

Postępy chrześciańskiego oręża przejmowały Mohammedan trwogą. Zapominając o niesnaskach wewnętrznych, zwołał emir z Sewilli, Motamid, książąt państw ościennych na naradę, w jaki sposób ratować sprawę Islamu. Po długich wahaniach postanowiono wezwać na pomoc Jussufa Ben Tafsina, potężnego władcę Morabitów w Fezie i w Marokku. Morabici dopiero od niedawnego czasu nawróceni zostali na wiarę mohamedańską. Należeli oni do Lamtunów, jednego z 70 szczepów, składających rasę Sanhadjah (dzisiejszych Tuaregów) i mieszkali na północy od Sahary, a na południe od Algieru, Fezu i Marokko. Lamtunowie znali tylko z nazwy naukę Mohammeda, dopiero pewien fakir z Kairowanu zaczął ich nawracać, gromadząc w samotnej pustelni dokoła siebie licznych uczniów. Z fanatyzmem, właściwym neofitom, rozpoczęła nowa sekta pod przewodnictwem Abu Bekra Ben Omara, zwycięską wojnę za wiarę. Nazwali się Morabitami, to znaczy, stróżami granic i pod wodzą Abu Bekra, a potem, od roku 1070, Jussufa Ben Tafsina, założyli w północno-zachodniej Afryce potężne państwo, którego środkowym punktem stało się Marokko.

Pomimo że Jussuf był już starcem, nie wahał się pospieszyć na wezwanie emirów hiszpańskich, wymówiwszy sobie wydanie twierdzy Algeziry dla zabezpieczenia odwrotu na wypadek klęski. W roku 1086 wylądowało potężne wojsko afrykańskie, z którym połączyli się emirowie i wyruszyli razem przeciw królowi Alfonsowi VI. z Kastylii, który oblegał właśnie Saragosę. Dowiedziawszy się o zbliżaniu nieprzyjaciela, Alfons zwinął oblężenie i wezwał na pomoc króla Aragonii, oraz margrabiego Barcelony. Chrześcianie zgromadzili podobno 180 tysięcy wojska, i zetknęli się z nieprzyjacielem między Gwadianą i Tagiem na płaszczynie Zallaka (dziś Sacralias). Początkowa przewaga chrześcian zamieniła się w straszną porażkę, gdy Jussuf podpalił kazał obóz chrześciański. Przeszło dziesięć tysięcy głów zamordowanych chrześcian obnoszono na znak zwycięstwa w miastach Hiszpanii i Afryki. Mohammedanie nie wyzyskali jednak swego tryumfu, gdyż jeszcze w tym samym dniu Jussuf podążył do Ceuty, skąd otrzymał wiadomość o śmierci swego syna. Z Jussufem zniknęła dusza przedsięwzięcia. Emirowie zaczęli się waśnić między sobą i pozwolili królowi kastylskiemu ochłonąć z poniesionej porażki, zebrać nowe siły i ożywić odwagę wojska. Widząc potęgę, jaką Alfons rozporządzał, Jussuf powrócił do Afryki, gdyż większość emirów nie dotrzymała mu słowa.

Jednakże bogaty półwysep takie na Jussufa wywarł wrażenie, że postanowił zostać panem kraju. Z nowouzbrojonym wojskiem wylądował w roku 1090, tym razem nie wzywany przez nikogo, na brzegach Hiszpanii. Zabory swe rozpoczął od księstw Granady i Malagi, które uległy. Ten sam los spotkał wkrótce Motamida z Sewilli, pomimo pomocy Alfonsa kastylskiego. Andaluzyjczycy odważyli się wprawdzie na powstanie, podczas którego syn Motamida odznaczył się przy obronie fortecy Arco, ale przewaga Morabitów zgniotła wkrótce ruch cały. Motamid, jeden z najwięcej wykształconych i poważanych władców swego czasu, przeżył ostatnie

lata w wieży Agmal na południe od Marokko, patrząc na niedostatek swej rodziny, która ręczną pracą zdobywać musiała środki utrzymania, zgęębiony smutkiem i tęsknotą za swą hiszpańską ojczyzną. Wzbogacił on literaturę arabską wzruszającymi kasydami (elegiami).

Morabici zdobyli Granadę, Jaen, Kordowę, Malagę, i połączyli całą Hiszpanię południową w jedno królestwo. Tylko Saragossa, jako wał obronny przeciw chrześcianom, zachowała swoją niepodległość, a Jussuf nietylko jej nie zapłacił, ale wszedł w przymierze z emirem.

Najgwałtowniejsze walki toczyły się o niezawisłe księstwo Walencji. Dzielny wojownik, Don Ruy (Rodryk) Diaz, zwany Campeadorem, lub Cydem (pan), którego sławią romanze hiszpańskie, jako wzór bohatera, w roku 1094 na własną rękę zmusił Walencję do poddania, a jako samodzielny książę przez pięć lat bronił miasta przeciw mohamedanom. Nie na polu walki zginął ten bohater: serce mu pękło na wiadomość o śmierci krewnego w walce z niewiernymi i o porażce chrześcijańskiego wojska pod Cueną. Po jego śmierci prowadziła dalej obronę Walencji szlachetna jego małżonka donna Ximena, dopóki wódz Jussufa, Abubekr, nie odzyskał miasta w 1102 roku.

Uradowany upadkiem Walencji postanowił Jussuf złożyć rządy. Oddał władzę synowi swemu Alemu i zamieszkał w Ceucie, gdzie umarł w 1106 roku, mając sto lat księżycowych. Pozostawił po sobie pamięć dzielnego wojownika, odważnego i wielkiego męża stanu; skromny był i umiarkowany, jak prawdziwy syn pustyni. Abul Hasan Ali był godnym następcą swego ojca. Odnosił świetne zwycięstwo pod Ucles w 1108 roku, nad wojskiem kastylskim, na czele którego stał młody Sancho, syn króla Alfonsa VI, który poległ w tej bitwie. Obaj władcy Morabitów przywrócili panowanie arabskie na półwyspie Pirenejskim i uratowali na czas jakiś państwo, na czele którego stanęli teraz Berberowie, którzy podobnie, jak na dalekim wschodzie Turcy, zamierający Islam nową natchnęli siłą.

### Królestwa Asturyi, Leonu i Kastylii.

Wśród państw chrześcijańskich na północy Pirenejskiego półwyspu zajęła Austurya za panowania Alfonsa III. Wielkiego (866—910) pierwsze miejsce. Z synów Alfonsa, pomiędzy których podzielił państwo, Ordone II. (914—924) obrany został królem Leonu, a idąc śladem ojca, prowadził dalej walkę z niewiernymi. Ten sam cel postawił sobie Ramiro II. (931—950), jeden z synów Ordone. Powstrzymał on dalsze postępy Arabów, w 935 roku zdobył Madryt, późniejszą stolicę monarchii hiszpańskiej i bronił ją wśród nieustannych walk, które rozgrywały się dokoła miasta Zamora, bramy królestwa Leonu. Politykę Ramira prowadził syn jego Ordone III. (950—957), który w zwycięskim pochodzie doszedł aż do Lizbony. Tymczasem królestwo Asturyi powstrzymanem zostało w rozwoju przez wewnętrzne rozterki, a zwłaszcza przez wystąpienie hrabiego Kastylii, Ferdynanda Gonzalez. Maurowie skorzystali z tego i posunęli się aż do bram Burgos.

Za panowania Sancha I. (957—966) Gonzalez zajął królestwo Leonu, zmuszając króla do ucieczki na dwór kalifa w Kordowie. Wkrótce jednak Sancho powrócił, połączył się przymierzem z kalifem Abderrahmanem IV. i utrzymywał z nim i z następcą jego Hakamem przyjazne stosunki, aż wreszcie podczas wyprawy przeciw zbuntowanemu hrabiemu Galicyi, Gonzalo Sanchez, umarł utruty. Za czasów regencji Elwiry, siostry Sancha I., która prowadziła rządy w imieniu pięcioletniego



Ramira III. (966—982), kraj uległ najazdom Normanów; panowały ciągle wewnętrzne niesnaski, które trwały jeszcze za panowania jego następców. Na szczęście posiadał Alfons V. (999—1027) dość sił dla zapobieżenia dalszemu upadkowi. Skorzystawszy z przerwy w napadach Normanów, odbudować kazał zniszczone mury, kościoły i klasztory, a miastom nadał nowe prawa «Fueros», które dopełniły ustaw pozostawionych przez Gotów. Dopiero w późniejszych latach, gdy kraj odpoczął, prowadził wojnę z niewiernymi.

Za panowania jego młodego syna Bermuda III. (1028—37) posunął się zwycięsko na zachód Sancho Mayor (Wielki), król Nawary, a gdy w Kastylii padł ofiarą sprzysiężenia hrabia Garcias, Sancho, jako szwagier jego, zajął północną część tego kraju. Nie zadawalniając się tem, wydał Bermudowi wojnę, doszedł aż do gór Asturyjskich i przywłaszczył sobie miasto Astorgę (w r. 1034). Wkrótce potem Sancho stał się panem wszystkich krajów nad zatoką Biskajską i pod Pirenejami, od zachodnich wybrzeży Galicyi aż do Aragonii. Po śmierci Bermuda zaś, gdy wygasła męska linia królów Leona, syn Sancha, Ferdynand I. połączył Asturyę, Galicyę i Leon z Kastylią, jako królestwo Leonu i Kastylii.

Ferdynand I. (1037—1067) rozpoczyna nową erę w dziejach chrześcijańskiej Hiszpanii. Pierwszych lat swego panowania użył ten panujący dla przywrócenia wewnętrznego porządku, zwłaszcza w Leonie i Kastylii, gdzie uznać nie chciano jego panowania. W roku 1050 zwołał zgromadzenie stanów do Cuenzy, aby przywrócić mieszkańcom Leonu utracone przez nich prawa cywilne i kościelne, zorganizował administracyę i wprowadził ulepszenia w sądownictwie. Starszy brat Ferdynanda, Garcia, zazdroszcząc mu władzy, wdał się z nim w wojnę, ale w bitwie pod Altopuerta poniósł klęskę i utracił życie, a Ferdynand przyłączył do swego państwa krainy, leżące na prawym brzegu Ebru. Szczęśliwym był również Ferdynand w walkach z Maurami, którym wydarł miasta Lamego i Viseu. Wojny na wschodzie i południu Kastylii przyniosły mu Toledo, Sewillę, Badajoz i Saragossę, a zdobycie Coimbry (w r. 1064) zakończyło szereg świetnych zwycięstw.

Zawdzięczał je po części Ferdynand swojej pobożności, która go pchała do walki z niewiernymi. Walkę z Maurami uważał za wojnę krzyżową, a przez rozszerzanie wiary miał nadzieję zdobyć niebieską koronę. Reforma kluniacka katolickiego kościoła miała w nim gorliwego zwolennika. Wielki ten władca popełnił jednak błąd, który zgubił tyle państw ówczesnych, podzielił bowiem kraj między synów i córki. Najstarszy Sancho po krwawych z rodzeństwem walkach połączył Kastylię, Leon i Galicyę, a brat jego Alfons VI. (1072—1109) objął już panowanie nad całą ojcowską spuścizną. Do rozszerzenia granic nadarzyła się nowa sposobność, gdy w kilka lat później Sancho IV. z Nawarry padł ofiarą spisku. W połączeniu z królem Aragonii zdobytą została Nawarra i podzieloną między oba te kraje. Alfons, który doszedł był do tronu, usunąwszy braci przemocą, starał się przez sprawiedliwe rządy zatrzeć plamę, która na nim ciążyła. Panowanie jego było dla Kastylii okresem panowania praw i ogólnego dobrobytu, a jednocześnie wojennych podbojów. W roku 1085 zdobył Toledo i utrzymał je pomimo klęski pod Zalekka, (w 1086 r.); uczynił prymasem Hiszpanii arcybiskupa toleańskiego, któremu przysłano z Rzymu pallusz. Równie stanowczo jednak, jak angielski Wilhelm Zdobywca, oparł się Grzegorzowi VII., gdy tenże żądał uznania zwierzchnictwa papieży nad Hiszpanią.

W wojnach prowadzących przez Alfonsa VI. pozyskał słynne imię wspomniany wyżej hrabia Ruy (Rodryg) Diaz de Vivar (zwany Campeadorem lub Cydem). Po

śmierci Sancha, gdy Kastylczycy uznać nie chcieli Alfonsa, dopóki nie oczyści się z zarzutu otrucia brata, hrabia Rodryg zażądał od niego przysięgi, że nie pokalał rąk zabójstwem brata. Od tego czasu żywił Alfons żal głęboki do niego i w 1087 r. oddalił go ze swego dworu. Obrażony bohater udał się na dwór maurytański w Saragossie i służył odtąd orężem bez wyboru muzułmanom i chrześcianom. Kilkakrotnie zwyciężał króla Aragonii i margrabiego Barcelony, a przywołany na dwór królewski niedługo na nim pozostał, podejrzewając zamiary króla. Od tego czasu, kierując się tylko własnym interesem, stawał Cyd po stronie chrześcian, lub Maurów, łącząc bohaterstwo z okrucieństwem, podstępem i zdradą. Tylokrotnie opiewany bohater nie był przeto bez plamy, ale według pojęć swego czasu, zdobył uznanie energią, walecznością i rozumem. Dokonane o własnych siłach podbicie Walencji w roku 1094 przyniosło mu największą sławę.

Przed śmiercią Alfons VI. przedstawił dostojnikom hiszpańskim swego następcę, wnuka Alfonsa (Wielkiego) i matkę jego Urracę, wdowę hrabiego Rajmunda z Burgundyi. Urraca, która prowadziła rządy za czasów małoletności syna, wyszła poraz drugi za mąż za dzielnego księcia Aragonii, Alfonsa I, który przyjął tytuł cesarza Hiszpanii i poprowadził wojska hiszpańskie przeciwko Maurom. Połączenie Kastylii i Aragonii nie trwało jednak długo, bo królowa, na złość swemu mężowi, podburzyła panów kastylskich do buntu, ogłaszając królem Kastylii syna z pierwszego małżeństwa, Alfonsa. Czteroletnia wojna rozdzieliła oba państwa, a pokój z 1127 r. oddał Kastylię z Leonem i Galicyą Alfonsowi VIII., Aragonia i Nawara dostały się królowi Alfonsowi I.

Alfons VIII. (1127—1157), przyjmwszy, tak jak jego poprzednicy, tytuł cesarza Hiszpanii, który nadawał mu władzę nad innemi chrześciańskimi państwami, prowadził dalej walkę z niewiernymi, połączywszy się ze szwagrem swoim Rajmundem Berengaryuszem IV. z Katalonii.

#### Mohadowie i wypędzenie Arabów na południe Hiszpanii.

Nienawiść hiszpańskich Arabów przeciw Afrykanom podkopała wkrótce panowanie Morabitów, tem bardziej, że ci synowie pustyni utracili swoje dawne siły w błogosławionym kraju Andaluzyi. Zbytek panujący na dworze Ali Ibn Tafsza znalazł naśladowców wśród prowincjonalnych emirów, którzy uciskali podatkami podwładną sobie ludność. Przeciwko temu zepsuciu podniósł głos surowy reformator Mohammed Abdallah Ibn Tomrut, pochodzący z plemienia Arabów, osiadłych u stóp Atlasu. Reformator ten głosił surową wstrzeźliwość i czyste obyczaje, a ognista jego wymowa zgromadziła wkrótce dokoła niego wielką liczbę uczniów i wielbicieli, którzy przybrali nazwę wyznawców jednego Boga, Almuhedinów, Mohadów. W towarzystwie wiernego ucznia Abdel Mumena, wzywał nowy prorok w meczetach północnej Afryki do walki z Morabitami, do porzucenia świata i jego rozkoszy. Mowy jego wywołały zaniepokojenie wśród ludności, Ali rozkazał go wypędzić. Sprowadziło to pod białą chorągiew proroka tak licznie zastępy, że wkrótce 20.000 stanęło u jego boku. Zwyciężywszy kilkakrotnie wojska Alego, reformator wziął miasto Tinmal, ale wkrótce potem pod murami Marokko zabity został. Naczelnikiem Mohadów został Abdel-Mumena, który z wielkiem szczęściem prowadził wojnę z Morabitami. Ali umarł ze zmartwienia z powodu klęsk poniesionych (r. 1140), syn jego Tafszyn i wnuk Ibrahim zginęli w walce przeciw zwycięskim Mohadom.

Bezpośrednio po upadku państwa Morabitów w Afryce wybuchło powstanie przeciw nim w Andaluzji. W Sewilli, Kordowie, Granadzie zastąpili ich dwódcy arabscy. Abdel Mumen przybył osobiście dla wypędzenia Morabitów, zajął Algeziras po krótkim oblężeniu, Gibraltar i Xeres otworzyły mu swoje bramy, a nawet Sewilla i Malaga poddały mu się wkrótce.

W tej ciężkiej potrzebie wezwali Morabici Alfonsa VIII. z Kastylii, który nie wahał się skorzystać z wojny domowej w mohamedańskim państwie. W połączeniu z Rajmundem z Barcelony, z hrabią Wilhelmem z Montpellier i z całym hiszpańskim rycerstwem, poparty przez flotę Genuńczyków i Pizańczyków rozpoczął oblężenie nadbrzeżnego miasta Almeryi, głównej siedziby mohamedańskich korsarzy i zdobył je po dłuższych walkach. Z równym powodzeniem walczył Rajmund z pomocą Pizańczyków i Genuy. Tortoza zdobytą została w roku 1148. Pomoc chrześcijan nie była jednak w stanie przeszkodzić upadkowi Morabitów. Książę Mohadów zdobył Kordowę i rozszerzył panowanie swoje na całą Hiszpanię; afrykańscy fanatycy potrafiliby obudzić zapał religijny Mohammedanów tak, że opór ich wobec chrześcijan nowej nabrał siły. Almerię i Granadę odebrano chrześcijanom, a pod wrażeniem tej porażki umarł Alfons VIII., ostatni cesarz hiszpański.

Za panowania synów jego i następców Kastylii uległa wewnętrznym rozterkom. Leon z Galicyą i Asturyą, a Nawarra z krajem Basków wywalczyły sobie niepodległość pod panowaniem własnych książąt. Wśród ciągłych walk wewnętrznych istnienie państw chrześcijańskich zdawało się być zagrożonym, gdyby rycerstwo hiszpańskie nie było podtrzymało zapału religijnego przez utworzenie zakonów rycerskich (San Jago, Alcantara i Calatrava), które od roku 1156 walczyli szczęśliwie z muzułmanami.

Abdel Mumen, równie wielki jako wódz i mąż stanu, założył w ciągu lat 20 państwo, sięgające od Sahary aż do brzegów Gwadyany, a od oceanu Atlantyckiego aż do dawnej Cyrene. Państwo to miało organizację, wojsko i marynarkę; w Marokko, Sewilli i Kordowie kwitnęła nauka i poezja bez stron ujemnych zniewieściałego zbytku. Po dwudziestotrzechletnim panowaniu przekazał w roku 1163 państwo dzielnemu synowi swemu, Seidowi Jussufowi Abu Jakubowi, który umocnił panowanie Mohadów. Syn jego, Jakub Almanzor, w bitwie pod Alarcos w roku 1195 zadał królowi Alfonsowi VIII. (1157—1214), walczącemu na czele licznych chrześcijańskich rycerzy, zupełną porażkę. Od czasów Taryka nie spotkała chrześcijan podobnie krwawa klęska; Toledo wpadło w ręce Mohammedanów.

Stronnicze walki chrześcijan nie ustawały jednak i byliby z pewnością Mohadom ulegli, gdyby nie śmierć Jakuba Almanzora. W prawdzie emir Mohammed Al Nasr odnowił «świętą wojnę» przeciw chrześcijanom, ale wobec wzrastającego dla chrześcijańskiej sprawy niebezpieczeństwa, papież i duchowieństwo pogodzili chrześcijan. Rozterki wewnętrzne ustały na czas krótki, rozpoczęto wspólną akcję przeciwko muzułmanom, do której należeli rycerze z Francji, dążący na wojnę «krzyżową». Silne jądro organizacji wojskowej stanowiły zakony rycerskie St. Jago di Compostela (od r. 1175) i Alcantara (od r. 1176). Teraz zmieniły się warunki. Kiedy po czterdziestu latach zawieszeniu broni Mohammed sprowadził z Afryki niezmierne siły do Hiszpanii okazało się, że chrześcijanie czasu nie stracili. W bitwie pod Sas Naras de Toloza, w górach Sierra Morena w roku 1212, poniósł Mohammed tak straszną porażkę, że panowanie Afrykanów otrzymało cios śmiertelny. Przeszło 100.000 trupów pokryło pole bitwy, olbrzymia zdobycz wpadła w ręce chrześcijań-

skich rycerzy. — Potęga Mohadów po tej porażce szybko do upadku chylić się poczęła. W Andaluzji zapanowała dzika anarchia, a Mohammed umarł od trucizny w roku 1213. Następcy jego, rozpustnicy albo tyrani, nie potrafili utrzymać się przy władzy ani w Andaluzji, ani w Afryce. Ze śmiercią Edriza Abu Dibusa znikają Mohadowie z historii, państwo ich w Afryce stało się łupem dzikich przybyszów.

Alfons VIII. «Szlachetny» był jednym z najznakomitszych monarchów swego czasu. Surowo czuwał nad przepisami prawa, a nauki miały w nim gorliwego obrońcę. W roku 1212 założył w Palencyi pierwszy uniwersytet hiszpański, na który powołał najslawniejszych nauczycieli z Francji i Włoch. Pod berłem Ferdynanda III. Świętego (1230—52) połączyły się państwa Leonu i Kastylii. Należy on do naj-mądrzejszych i najdzielniejszych regentów Kastylii. Za jego panowania nie ustały walki chrześcian z Maurami. W roku 1233 rycerski Alvaro Perez de Castro odniósł pod Xeres de la Guadiana wielkie zwycięstwo nad potężnem wojskiem Aben Huda, a w roku 1236 Ferdynand po długim oblężeniu zdobył wspaniałą stolicę kalifów, Kordowę. Wielu namiestników maurytańskich, a między innymi emirowie Granady i Sewilli uznali zwierzchnictwo Kastylii, tak że panowanie jego koło połowy XIII. stulecia, po zdobyciu miast Xeres de la Frontera, Medina Sidonia, St. Lucar i Cadiz rozciągało się aż do południowego wybrzeża.



210. Moneta Ferdynanda III. kastylijskiego.



211. Moneta Alfonsa Mądrego, kastylijskiego

Od tego czasu chrześcianie mieli przewagę nad muzułmanami, którzy w wielkich gromadach emigrowali do Granady, do maurytańskich okolic Murcji, lub też do Afryki. Granada, jakkolwiek zależna od Kastylii, zakwitła nanowo dzięki nadzwyczajnym swym bogactwom, rozwojowi swego przemysłu i handlu, oraz wysokiemu wykształceniu swoich mieszkańców. Zarazem przechowały się w tej prowincyi maurytańskie obyczaje cała romantyka wschodu i wybitne zamiłowanie nauki i sztuk pięknych, do czego przyczynił się niemało przyływ znakomitych i wykształconych Arabów z innych okolic, stojących pod panowaniem chrześcian. W innych miastach Mohammedanie przyjmowali obyczaje i religię zwycięzców, a wielu znakomitych Maurów łączyło się po chrzcie z rodami hiszpańskiej szlachty. Granada stała się tedy ostatniem schronieniem Maurów na półwyspie Pirenejskim.

Alfons X. Mądry (1252—1284), objąwszy rządy po długoletniem panowaniu ojca, mniej dbał o rozszerzenie granic, jak o popieranie dobrych obyczajów i nauki, wzięwszy sobie za wzór dwór kalifów z Kordowy. Zdolny i uczony brał sam czynny udział w pracach matematycznych i astronomicznych. Pod koniec jego panowania wybuchła groźna dla kraju i dynastyi wojna domowa, która osłabiła potęgę Kastylii. Przeciw Alfonsowi wystąpiła wdowa po starszym jego synu Ferdynandzie de la Cerda, żądając następstwa tronu dla swoich synów; młodszy syn Alfonsa, Sancho, po którego stronie stanęła znaczna część szlachty, upominał się również o swe prawa. Na zgromadzeniu w Valladolid dostojnicy państwa ogłosili Sancha następcą tronu

i regentem (w 1282 r.). Alfons, pragnąc podzielić państwo, zwrócił się o pomoc do władcy Morabitów, Abu Jussufa z Marokko, Sancho zaś połączył się z emirem z Granady. Walka ojca z synem trwała aż do śmierci Alfonsa X.; Sancho, jakkolwiek przeklęty i wydziedziczony przez ojca, utrzymał się na tronie.

### Portugalia.

Królestwo Portugalii powstało za czasów Ferdynanda I. kastylskiego (1037 do 1067), który po zdobyciu Koimbrzy rozszerzył granice swego państwa aż do rzeki Mondego i ze zdobytego kraju utworzył marchię Portugalii. Południowa część kraju pod nazwą Algarwii pozostała i nadal w posiadaniu arabskiej rodziny Beni Alaftos w Badajoz. Alfons VI. kastylski nadał marchię w 1093 roku wraz z Galicyą dzielnemu Rajmundowi, hrabiemu wyższej Burgundyi (Franche-Comté) w zamian za otrzymane od niego usługi. Podczas wojen między książętami Aragonii i Kastylii udało się Henrykowi, następcy Rajmunda, uzyskać niezależność, poczem nazwał się «hrabią i panem Portugalii z Bożej łaski».

Syn jego Alfons Henryk I. (1112—1185) potrafił utrzymać niezależność kraju i rozszerzyć jego granice przez szczęśliwe wyprawy przeciwko Arabom. Po świetnym zwycięstwie pod Ourique (w 1139 r.), gdzie walczył ze złączonymi siłami emirów z Badajoz, Elvas, Evora, Beja i Sewilla, obwołany został królem Portugalii, a na sejmie w Lamego z rąk arcybiskupa z Bragi otrzymał koronę. Świeży król obdarzył duchowieństwo przywilejami i wielkimi dobrami.

Walki z Maurami trwały dalej. W r. 1147 Alfons zdobył obronne miasto Saracenów, Santarem nad Togiem, a kiedy w tym samym czasie na brzegach Galicyi i Portugalii wylądowali krzyżowcy z Niderlandów i Westfalii, uprosił ich, aby mu pomogli zdobyć Lizbonę. Miasto, oblężone od strony lądowej i morskiej, poddało się po czterech miesiącach, pomimo rozpaczliwej obrony muzułmanów. Dokonawszy tego czynu, krzyżowcy, obarczeni wielką zdobyczą, udali się w dalszą podróż, Alfons zaś przeniósł stolicę swoją z Koimbrzy do Lizbony, która dzięki położeniu, otrzymała znaczne przywileje, wzrastać szybko poczęła. Maurowie zachowali swoją odrębność pod zwierzchnictwem własnego sędziego (alkalda), zgodzić się jednak musieli na różnego rodzaju podatki. Wkrótce potem rozszerzył Alfons granice państwa swego aż po rzekę Gwadjanę. W celu zwalczania niewiernych powstały dwa zakony rycerskie: Evora (1166 r.) i Avis (1181 r.).

Następcy Alfonsa I., Sancho I. i Alfons II. (1185—1223), w złych zostawali stosunkach z duchowieństwem portugalskiem, a kilkakrotny interdykt papieski nie robił na nich żadnego wrażenia. Dla umocnienia swej władzy popierali oni mieszczaństwo i stan chłopski. Miasta otoczone zostały nowymi murami i zasiedlone przez chrześcijańskich osadników, na rolnictwo szczególną zwrócono uwagę. Nie ustawały również walki z niewiernymi, w których poraz drugi w 1217 roku pomagali krzyżowcy z Niderlandów.

Sancho II. (1223—1245) doszedłszy do tronu w czasach, kiedy klątwa kościelna ciążyła jeszcze nad królestwem, zawarł w 1223 roku na sejmie w Koimbrze z kościołem konkordat, w którym nadał mu daleko idące prawa. Potem odebrał Arabom Elwas, Mertolę, Tawirę i inne miejscowości. Papież popierał jego wyprawy i uznał je za «wojnę świętą», której zasługa nie była mniejszą od wojen krzyżowych w świętym kraju. Ale gdy Sancho odrzucił żądania duchowieństwa, które zapragnęło świeckiej władzy, a zwłaszcza gdy poddał je świeckiemu sądownictwu, papież stanął po stronie

przeciwników króla i złożył go z tronu. Za słaby, aby się opierać, uciekł Sancho do Toledo, pod opiekę króla Kastylii, Ferdynanda III., gdzie umarł wkrótce.

Brat jego Alfons III. (1248—1279), wyniesiony na tron i popierany przez papieskie stronnictwo, walczył tak pomyślnie z Maurami, że w połowie stulecia cała Algarwia była w posiadaniu chrześcian. Maurowie stali się czynszownikami króla, który nie naruszał ich religii, praw ani posiadłości, w zamian za co przyczynili się do podniesienia uprawy rolnej i ogrodnictwa. Nowo zdobytą krainę udało się przez humanitarne prawodawstwo połączyć z Portugalią. Zgoda z duchowieństwem nie trwała jednak długo, gdyż Alfons III., który zawdzięczał tron duchowieństwu i pozostawał w zależności od papieża, zapragnął się z pod tej władzy wyłamać, a wtedy został obłożony w 1277 roku kłatwą, poczem lud go opuścił. Dopiero na łożu śmierci pogodził się król z kościołem.

### Katalonia.

Hiszpania wschodnia nad brzegami rzeki Ebro stała całkiem samodzielnie obok krain środkowych i południowych, stykając się częściej z Francją, niż z Kastylią. Początek państwa chrześcijańskiego dała tu założona przez Karola Wielkiego marchia hiszpańska, połączona później z margrabstwem Barcelony. Margrabia Barcelony, Ramon Berengaryusz I. (1035—1076), po wygaśnięciu dynastii Omajadów wzmocnił i rozszerzył swoje posiadłości. Na północ od Pirenejów zdobył sobie hrabstwo Carcassone, oraz niektóre miejscowości w Narbonne, popierał gorliwie reformę kluniacką i pokój boży, a centralnym punktem Katalonii zrobił biskupstwo Barcelonę. Jednocześnie ułożono księgę praw, która pod nazwą «zwyczajów barcelońskich» (usatici barchinonenses) była podstawą późniejszej wolnomyślniej konstytucji Katalonii.

Zatrzymana w rozwoju za czasów dwóch synów Berengaryusza, Katalonia, rozszerzać zaczęła swoje granice za czasów Ramona Berengaryusza III. (1082—1131), który rozumem i dzielnością dorównywał swemu dziadkowi i pod koniec panowania przyjął tytuł «margrabi Barcelony i Hiszpanii, hrabiego Vezalu i Prowancyi z Bożej łaski», należał zaś do najbogatszych i najpotężniejszych książąt romańskiego świata. Odebraną Arabom Tarragonę uczynił Ramon stolicą arcybiskupa dla całej północno-wschodniej Hiszpanii, a nowe arcybiskupstwo otrzymało wielkie posiadłości, które należały jeszcze do Arabów. W taki sposób wojna z Arabami stała się wojną świętą, a uczestnikom jej zapewniono te same odpusty, z których korzystali krzyżowcy. Przed śmiercią podzielił Ramon państwo swe między synów: starszy otrzymał hiszpańską marchię czyli Katalonię, młodszy Prowancję. Katalonia rozpadła się znów na dwie części, których granicą były Pireneje, dopiero Alfons II. zjednoczył w swoich rękach Aragonię i całą Katalonię.

### Nawarra.

Nawarra stanowiła z początku część marchii hiszpańskiej. Kiedy się rozpadło państwo Karolingów, a Arabowie zajęci byli wewnętrznymi walkami, wówczas naczelnicy plemion, zamieszkujących zachodnie Pireneje i góry Baskijskie, rozszerzali panowanie swoje na wszystkie strony, aż wreszcie Sancho Garcias (905—925), podbiwszy Pampelunę i terytorium wzdłuż granicy aragońskiej, przyjął tytuł króla Nawarry i podczas 20letniego swego panowania zagarnął cały kraj nad górnym biegiem rzeki Ebro.

Syn jego Garcias (925—970) szedł jego śladem. Dzięki niedostępnym wzgórzom i wąwozom niegościnnego kraju, udało się Baskom odnieść tryumf nad wszystkimi nieprzyjaciółmi.

Do szczytu potęgi doszła Nawarra pod panowaniem Sancha III. Wielkiego (970—1035), który po zamordowaniu szwagra swego zagarnął północną Kastylię, a pokonawszy króla Leonu, Bermuda III. i wygnawszy Arabów z północnych ich siedzib, rządził państwem, które rozciągało się od Pirenejów aż do granic Galicji. Przed śmiercią podzielił jednak Sancho III. swoje państwo między synów i od tego czasu przechodziło ono zmienne koleje. Wreszcie kraj ten dostał się w spadku hrabiemu Teobaldowi III. z Szampanii, który dał początek nowej francuskiej dynastji. Jej męska linia wygasła w Nawarze za Henryka I. (1270—1274), poczem kraj przyłączony został do Francji przez małżeństwo córki Henryka I., Joanny, z Filipem IV. Pięknym.

### Aragonia.

Państwo Aragonii wzięło także początek od małego hrabstwa Aragonu, które należało pierwotnie do marchii hiszpańskiej. Pierwszym niezależnym panem tego kraju był Ramiro I. (1035—1063), który za przykładem swoich sąsiadów przyjął tytuł króla Aragonii. Był to gorliwy zwolennik kościoła, a śmierć jego odpowiadała życiu: padł w walce z niewiernymi podczas oblężenia Grado. Syn jego Sancho I. (1063—1094), dzielny i przedsiębiorczy książę, wypędził Maurów z górskich okolic Aragonii, ze Sobrarby i Ribagorza, a w 1065 roku zdobył ważne miasto Barbastro. W roku 1076 połączył królestwo Nawarry z Aragonią.

Umierając rozkazał Sancho I. dzielnemu synowi swemu Piotrowi I. (1094—1104) zdobyć miasto Huesca, czego ten istotnie dokonał. Następca Piotra, Alfons I. Batalador (1105—1134), zdobył po siedmiomiesięcznym oblężeniu Saragossę, która została stolicą państwa. Ale Maurowie nie chcąc pozwolić na utratę tak ważnej miejscowości, połączyli się pod dowództwem dzielnego Jachja Ibn Ganja i odnieśli w 1134 r. pod Fragą zwycięstwo; Alfons padł na polu walki. Nie pozostawiwszy dzieci, zapisał on by wszystkie swoje posiadłości rycerskiemu zakonowi Hospitalitów w Jerozolimie (Joannitom), ale rozporządzenie to było zanadto sprzecznem z interesami kraju, aby się mogło utrzymać. Aragończycy oddali koronę Ramirowi (1134—1137), bratu Alfonsa, który aż dotąd przebywał w klasztorze; Nawarra oderwała się od Aragonii, a w Pampelunie zasiadł na tronie potomek miejscowego rodu książęcego Garcias VI. Dla zadośćuczynienia ostatniej woli Alfonsa I. założono w 1158 r. na wzór Templaryuszów rycerski zakon Calatrawy «dla obrony kościoła i zwalczania Maurów w Hiszpanii». Zakon ten stał pod zwierzchnictwem wielkiego mistrza Joannitów w Jerozolimie. Bogate dary doprowadziły wkrótce zakon do rozkwitu, a bracia zakonni szukali w walce z Maurami bogatych łupów i sławy.

Alfons II. (1162—1196), syn Ramona Berengaryusza IV. z Barcelony, objął po śmierci ojca panowanie w królestwie Aragonii i Katalonii. Szczęśliwe wojny i dziedziczne spadki pozwoliły mu zająć część południowej Francji aż do rzeki Rodanu, tak że Katalonia występuje obok Kastylii jako najważniejsze państwo chrześcijańskie na półwyspie Pirenejskim. Następca jego był syn Piotr II. Katolik (1196—1213), który wkrótce po wstąpieniu na tron przedsięwziął podróż do Rzymu, otrzymał koronę od papieża Inocentego III., w zamian za co złożył przysięgę wierności i zobowiązał się do opłaty rocznej daniny. Król nie rozporządzał jednak publicznymi

dochodami, a kortezy w Huesca założyły protest przeciw postępowaniu króla. Jako władca wielu francuskich krain, Piotr zawikłał się w wojny z Albigenami, w ciągu których zginął.

Jakób (Jago 1213—1276) przedsięwziął na czele katalońskiego i aragońskiego rycerstwa śmiałą wyprawę przeciwko Maurom, która przyniosła mu dumny przydomek Zdobywcy. Zdobył również po czteroletniej walce wyspę Majorkę i wszystkie Balearskie, które uchodziły za główną siedzibę arabskich korsarzy z morza Śródziemnego i wielkie dla katalońskiego handlu stanowiły niebezpieczeństwo. Ważniejszym jeszcze na przyszłość było zdobycie Walencji (w 1238 r.), połączone dla Maurów z tem większą stratą, że wkrótce potem dostała się w ręce chrześcian Xativa i Denia. Jakób był również mądrym regentem, a gorliwości swojej w szerzeniu wiary chrześcijańskiej dowiódł przez założenie 200 kościołów w krajach zdobytych. On pierwszy kazał ułożyć księgę praw aragońskich i położył podstawę do prawa żeglarskiego w Katalonii. Dziełem tego króla jest również wolna konstytucya Barcelony i nowy porządek państwowy w Walencji.

Nieszczęściem dla kraju było, że Jakób już za życia podzielił państwo między synów. Główne jednak krainy jego państwa, Aragonia, Katalonia i Walencya pozostały w rękach syna jego Piotra III.

W taki sposób pod koniec XIII. stulecia cały prawie półwysep Pirenejski przeszedł w posiadanie państw chrześcijańskich, a panowanie arabskie obejmowało tylko królestwo Granady.

#### Kultura w państwach chrześcijańskich.

W żadnym kraju Europy idee kościelne nie doszły do takiego wpływu i znaczenia, jak w Hiszpanii. Walki z niewiernymi stały się tutaj bardzo wczesnie obowiązkiem rycerskiej szlachty i były w oczach chrześcijańskiego świata nieustanną wyprawą krzyżową. Duchowieństwo popierało wszelkimi środkami te wojny, które mu zapewniały wpływ bogactwa i znaczenie. Liczne biskupstwa dochodziły do olbrzymich majątków, wywierając wpływ stanowczy na sprawy publiczne. Jednocześnie wzrastał ślepy fanatyzm przeciw mohamedanom i żydom, a prześladowania kacerzy najpodatniejszy grunt znalazły na półwyspie Iberyjskim. Własną ręką podpalił król Ferdynand III. Święty (z Kastylji) stos, na którym spłonął heretyk; najkrwawszymi nieprzyjaciołmi Albigenów byli Hiszpanie. Zakon Dominikanów, którego celem stało się tępienie heretyków ogniem i żelazem, założył Hiszpan, Dominik, w 1215 roku.

Obok kościoła największą władzę miała szlachta. Miasta powstawały zwykle pod opieką szlacheckich grodów, któremi zasiane były górskie okolice Aragonii i Kastylji. Jądro szlachty pochodziło od Wizygotów, którzy za czasów wkroczenia Arabów schronili się na północ. Wyróżnieni przez własne sądownictwo i wysokie przywileje, otaczali króla panowie, jako równi, a nawet występowali niekiedy przeciw jego władzy. Państwa chrześcijańskie miały rycersko-militarny charakter: Hiszpania była ziemią kościoła szlachty i chłopów. Tylko w miastach nadmorskich, zwłaszcza w Katalonii, pojawia się we wczesnej już epoce stan zamożnych kupców, żeglarzy i przemysłowców, którzy zdobywali sobie prawa i swobody mieszczańskie i zbierali majątki, nie ustępujące majątkom duchowieństwa i szlachty.

Wyosobnione grody nie wystarczały dla obrony przeciwko Maurom, potrzebne raczej były miasta obronne, któreby miały własny samorząd i broniły się od nie-



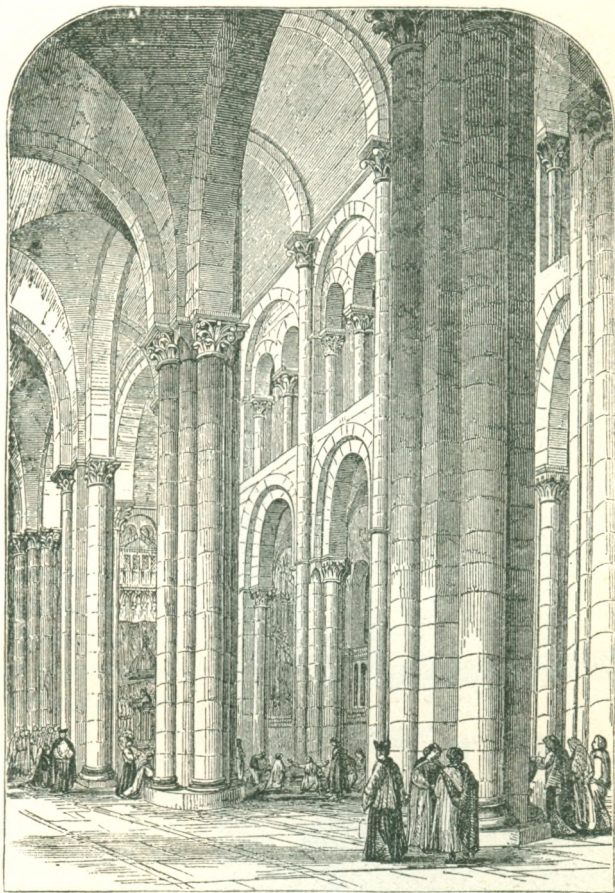
przyjaciół. W taki sposób powstały Fueros (związki) ziem i miast pojedynczych. Najdoskonalej rozwinęło się to życie związkowe w Aragonii, gdzie obywatele Saragossy już w 1118 r. nabyli prawa niższej szlachty, a od 1133 r. występowali na sejmach (cortes) jako miejscy posłowie. Na sejmach przeważała w Aragonii niższa szlachta i mieszczaństwo, w ubogiej w miasta Kastylii arystokracja i duchowieństwo. Kortezy radziły nad dobrobytem i bezpieczeństwem kraju, uchwalały prawa i podatki. Katalońskie kortezy naprzykład uchwalały ważne prawo handlowe Barcelony, z którego rozwinęło się stopniowo ogólne prawo handlowe i morskie — podstawa handlowego rozwoju Katalonii.

Wśród szczęku oręża milczały muzy; poezya i sztuka była obcą dla Hiszpanów; zamięłowanie głębszej nauki i wiedzy budziło się bardzo powoli. Uniwersytet Palencyi upadł, a nowy powstał dopiero za czasów Ferdynanda III. i Alfonsa X. w Salamance (w roku 1255) i był jedyną szkołą wyższą na półwyspie przez cały wiek XIII.

Katalończycy i Aragończycy naśladowali poezję prowansalską. Trubadurów przyjmowano gościnnie na dworach królów i grandów hiszpańskich. Najdawniejsze hiszpańskie pieśni ludowe, znane pod nazwą romanzów, miały charakter epiczny, lub epiczno-liryczny, a treścią ich były głównie czyny bohaterów w wielkiej walce rasowej i religijnej przeciwko Arabom. Najślawniejszymi

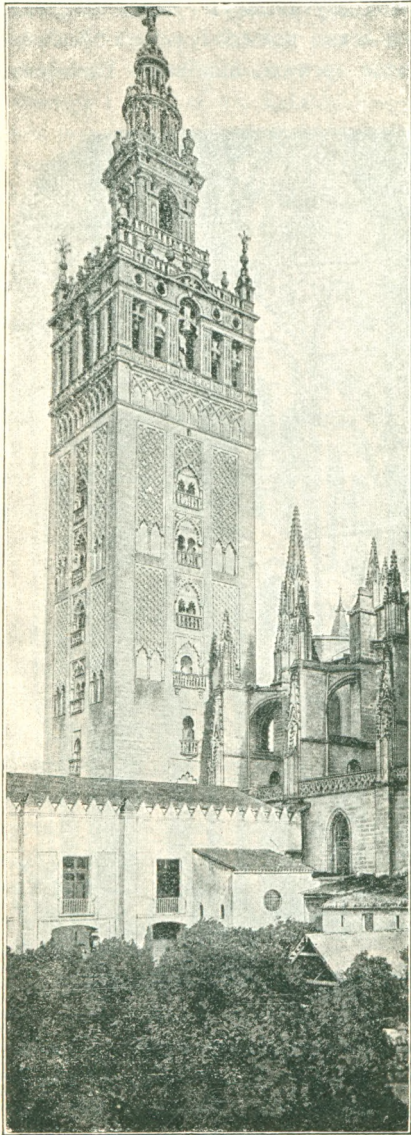
z tych romanzów są te, które opiewają losy Cyda Campeadora. Najdawniejszą epopeją w literaturze hiszpańskiej jest «Poema de Cid». Powstała ona w połowie XII. stulecia podług wzoru francuskich chansons de geste, ze starych ludowych pieśni o czynach i przygodach narodowego bohatera. Poza tem przechowały się z XIII. stulecia legendy o świętych i o Maryi Pannie.

Pod wpływem Alfonsa X. kastylijskiego rozwinęła się wczesnie poezya dydaktyczna i kastylijska proza. Kazał on tłómaczyć prawa z języka łacińskiego na ludowy, kazał przetłómaczyć biblię, wydać kronikę świata, historję wojen krzyżowych



212. Wnętrze katedry San Jago di Compostela.

i hiszpańską kronikę w języku ludowym. Następców zachęcił jego przykład. W Portugalii najwcześniejsze dzieła poetyckie powstały pod wpływem prowansalskiej poezji. Język portugalski, miększy od kastylskiego, pojawił się dopiero w XII. stuleciu, jako język literacki, w pieśniach epicznych, które opiewały sławę staroportugalskich bohaterów. Ale już za czasów hrabiego Henryka z Burgundyi, który na dwór swój wprowadził artystyczną poezję, chylić się poczyną poezya ludowa do upadku, ustępując miejsca obcym rymom.



213. Giralda w Sewilli, zbudowana w 1195 r.

W sztukach pięknych chrześcijańska Hiszpania zależną była także od południowej Francyi. Olbrzymia budowla w stylu romańskim, kościół San Jago di Compostela z początku XII. stulecia, została wybudowana według francuskiego wzoru z kaplicami dokoła chóru i łukowemi sklepieniami obęczowemi w nawach. Wcześnie występuje w Hiszpanii łuk ostry, przejście do gotyku, który wtargnąwszy z południowej Francyi, wytworzył wspaniałe dzieła w katedrach Burgos (r. 1221) i Toledo (r. 1228).

#### Kultorne życie Arabów.

Arabskie południe Hiszpanii stanowiło zupełne przeciwieństwo do chrześcijańskich dzielnic, zajętych jedynie wojną. W ludnych miastach Andaluzyi wczesnie już rozwinęła się nauka i sztuki piękne, rzemiosła i handel. Za świetnych czasów kalifatu istniało 17 szkół wyższych, z których najsłynniejsza znajdowała się w Kordowie; o 70 bibliotekach publicznych wspominają już w XIII. stuleciu, a korduańska obejmowała 600 000 tomów. Już w X. stuleciu do miast arabskich udają się na studia chciwi wiedzy z innych krajów, między innymi Gerbert Aurillac, późniejszy papież Sylwester II, który przywiózł z Arabii nuty muzyczne. Żywa wymiana umysłowa z zachodem rozpoczyna się jednak dopiero od chwili zdobycia Toledo w roku 1085. Przemysł arabski współzawodniczył ze wschodnim, a klingi toleańskie sływały na świat

cały. O pilności i dobrobycie mieszkańców świadczyło rolnictwo, liczne wioski, wille, ogrody i pola uprawiane starannie. Rozbicie kalifatu w Kordowie na drobne państewka, zamiast zaszkodzić, podniosło kulturę, a kiedy w połowie XIII. stulecia krzyż zabłysnął na wieżycach Sewilli i Kordowy, w Granadzie rozwinęła się w całej

pełni tak słusznie podziwiana kultura arabska. Mohammedanie nie spotykali u triumfujących chrześcian takiej tolerancyi, jaką się sami odznaczyli za swych świetnych czasów. Biblioteki ich i meczety zostały zniszczone, im zaś samym pozostawiono wybór między wygnaniem i nawróceniem, wskutek czego tysiące powędrowały do Afryki.

Muzyka cieszyła się wśród Arabów staranną opieką; za czasów Abderrahmana II. powstała nawet słynna szkoła muzyczna. Poezya XII. stulecia, głównie liryczna, nie oddecha już tą świeżością i siłą, jaką się odznaczała w poprzednim okresie. Ponure utwory epiczne opiewają okrucieństwa Cyda i boleją nad upadkiem Islamu. Najwspanialej i w tym nawet okresie rozwijała się w Hiszpanii architektura arabska. Do najwcześniejszych jej i najwspanialszych dzieł należy meczet w Kordowie (786—965), z 1200 kolumn, z łukami różnego rodzaju, z obszernymi przysionkami i wielkimi podwórzami. Za czasów Abderrahmana III. (912—961), powstał o pięć mil od Kordowy, nad Gwadalkwiwirem, najpiękniejszy ze wszystkich pałaców hiszpańskich, Medinah Azzahra, tak nazwany na cześć kochanki Abderrahmana III. Liczono w nim podobno 4312 architektonicznie skończonych słupów, których piękność przenosiła wszystko, co istniało dotychczas. Szereg wspaniałych budowli publicznych i prywatnych ciągnął się aż do przedmieść Kordowy.

Postęp w rozwoju mohamedańskiego stylu przedstawiają budowle w Sewilli, resztki meczetu przy katedrze, tak zwany podwórzec pomarańczowy (zbudowany w r. 1172), pałac Alkazar i Giralda, potężny minaret z wewnętrzną klatką wschodową. Natomiast budowle Granady pokazują nam w pełnym rozkwicie hiszpańsko-arabską sztukę (około roku 1230—1485). Architektura meczetów rozwinęła się w całej pełni, a wraz z nią szczegóły budowy. Różnorodne kształty łuków w formie podkowy, klina i śpiczastego łuku, bogata ornamentacya kapitelów i ścian, fantastyczne sklepienia stolaktytowe i wspaniałe barwne efekty całości wywołują wrażenie prawdziwie czarodziejskie. Brakuje jednak architektonicznych podstaw; całość w przeciwieństwie do struktury katedr chrześcijańskich wydaje się lekką, elegancką, ale nieco pustą. Tymczasem w budowach świeckich pałaców i zamków spostrzedz można umiejętne zgrupowanie części dokoła podwórza, otoczonego kolumnadą. Ogrody Arabów oddychają właściwym sobie powabem, a łazienki i studnie, a przede wszystkim wodociągi stać mogą obok budowli wznoszonych przez Rzymian, których pojętnymi uczniami byli Arabowie.

W Granadzie, która była ostatnim przytułkiem hiszpańskich Arabów, doczekała się architektura maurytańska ostatniego okresu swojej świetności. W połowie XIII. stulecia dzielny Mohammed Ibn ul Ahmar, wybudował słynną na świat całą Alhambrę, to jest, czerwony pałac. Hasło jego «Nie ma zwycięzcy, prócz Boga», świeci na murach tej wspaniałej rezydencyi książęcej.

### **Państwo bizantyńskie od wstąpienia na tron dynastyi macedońskiej do wygaśnięcia rodu Komnenów (867—1185).**

Świetne czasy państwa za dynastyi macedońskiej (867—1056).

Na wschodzie zagrażali muzułmanie bizantyńskiemu państwu i chrześcianizmowi, nad którym nigdy nie mogli zapanować. Natomiast cesarstwu wschodniemu, które utraciło posiadłości swoje we Włoszech, udało się na wschodzie odepchnąć Arabów na całej linii, odebrać im Krete, Cypr, Cylicyę i Syryę północną, a wreszcie Armenię

poddać panowaniu bizantyńskiemu. Trudniejszemi były walki na półwyspie Bałkańskim, ale i tu państwo bułgarskie uległo Bizantyńczykom i stało się prowincją cesarstwa. Szczepy słowiańskie z północnego zachodu aż do Sawy i Dunaju uznawały zwierzchnictwo cesarstwa. Chrześcijaństwo bizantyńskie i bizantyńska kultura podbiły dzikie plemiona słowiańskie od Czarnego morza aż do Bałtyku. Jednocześnie kościół rzymski dosięgnął na wschodzie aż do Polski. W taki sposób oba ogniska kultury, które panowały w starożytności w krainach położonych nad morzem Śródziemnym, rzymskie i greckie, teraz, jakkolwiek w zmienionej postaci i przeniknięte nowym duchem, oddziaływały na ląd stały Europy.

Państwo wschodnie rozdarte było we wewnętrznych swych stosunkach przez przeciwieństwa, które utrudniały obronę od zewnętrznych nieprzyjaciół, ale ożywiały wewnętrzne życie. Zawiść między biurokratyczną stolicą a szlachtą ziemską po prowincjach, spory i stronnictwa religijne były przyczyną częstych zmian na tronie. Macedońscy cesarze opierali się na armii, a więc na prowincjach, jakkolwiek przez politykę chłopomańską stawali nieraz w poprzek interesów arystokracji prowincjonalnej. Celem ich było jednak opanowanie Konstantynopola wraz z jego biurokracją, której ulegali mimowolnie.

Uzurpator, który wstąpił na tron jako Bazyli I. (867—886), był człowiekiem wielkich zdolności, wybornym administratorem, jakkolwiek nawskroś despotą. Wobec Rzymu usposobiony był przyjaźnie: Patriarchę Focysza zmusił w roku 867 do ustąpienia, a przywrócił Ignacego, uznając w ten sposób rozstrzygające prawo papieża. Zatarg z Rzymem nie był jednak usunięty, gdyż kościół bułgarski przyłączył się w roku 870 do Konstantynopola, a ludność domagała się przywrócenia Focysza, co się też stało po śmierci Ignacego. Sobór zwołany w Konstantynopolu z przyzwoleniem Jana VIII. uznał Focysza patriarchą, papieża zaś zwierzchnikiem zachodniego kościoła i oświadczył się za dogmatem wschodnim o pochodzeniu Ducha św. od Ojca i Syna (877—880). Wskutek tego kardynałlegat Marinus rzucił na Focysza kłębę, na co tenże odpowiedział kłębą na papieża. Zerwanie było zupełne i nieodwołalne, a jakkolwiek Focysz powtórnie ustąpić musiał, to jednak rozwój wypadków prowadził do oderwania wschodu od zachodniego kościoła.

Tymczasem cesarstwo wschodnie zrzec się nie chciało posiadłości swoich we Włoszech, udało się nawet wypędzić Arabów z Kalabrii i założyć nowe «thema» z miastami Amalfi, Sorrento, Neapolem i Gaetą. Syrakuzy jednak a potem cała Sycylia dostały się Arabom po uporczywej obronie. Szczęśliwsze było nadbrzeżne państwo Adria, założone wspólnie przez arabskich korsarzów i Słowian kroackich; przyjęli oni chrześcijaństwo i uznali zwierzchnictwo Bizantyńczyków. Bazyli I. przywrócił zależność miast dalmatyńskich od Zary. Niebezpiecznym było połączenie się małoazyatyckich Paulikianów z kalifatem bagdadzkim. Dopiero po zdobyciu najważniejszych fortec granicznych, Tephrike i Kalabatala, Paulikianie wywędrowali częścią do Armenii, częścią wstąpili do służby bizantyńskiej.

Za panowania syna Bazylego, Leona VI. (886—912), uczonego wychowanka patriarchy Focysza, rozpoczęły się nieskończone walki z Bułgarami, którzy na czas pewien ograniczyli cesarstwo do panowania nad Konstantynopolem i nad kilku miastami i okolicami nadbrzeżnymi. Pod wpływem jednak bizantyńsko-chrześcijańskim złagodnieli Bułgarzy i prowadzili ożywiony handel z cesarstwem wschodniem i z ludami północy. Z tego powodu stosunek ich z państwem był za czasów księcia Michała Borysa

pokojowym. Następca jego Symeon (893—927) był najznakomitszym ze wszystkich bułgarskich władców. Inteligentny i zamiłowany w zbytku urządził sobie wspaniałą rezydencję w Przesławiu (rzymskie Mariaopolis, teraz Eski Stambul, na zachód od Szumli) w malowniczej, bogato zroszonej wodami okolicy, a kamienne, zdobne malaturami i złoteniami kościoły i pałace jaskrawo odbijały od ubogich chat słomianych, w których mieszkowali zwykle Bułgarowie. Stali się oni wkrótce niebezpiecznymi dla swych bizantyńskich nauczycieli. Powodem do zerwania stosunków stał się podatek, nałożony na towary kupców bułgarskich w głównem centrum handlowem, w Tessalonice w roku 893. Szerząc zniszczenie wkroczyły zastępy bułgarskie do Tracji. Bizantyńczykom udało się sprowadzić przeciw nim inne, dziksze jeszcze ludy, Madziarów, których między Bugiem, Dnieprem, Seretem i Dunajem uciskali Pieczyngowie. Nastraszone przez dzikie zastępy, które wzdłuż Dunaju dotarły aż do Przesławia, zawarł Symeon pokój z Bizantyńczykami, a sojusz z Pieczyngami przeciwko Bułgarom. Połączony napad Bułgarów i Pieczyngów skłonił Madziarów do opuszczenia dotychczasowych siedzib, poczem udali się na zachód do dzisiejszych Węgier. Z tej nowej wędrówki narodów skorzystało cesarstwo o tyle, że Kroaci i Serbowie uznali jego zwierzchnictwo i ściślej się z niem połączyli. Takie zabezpieczenie od północy tem więcej było potrzebnem, że na południu trwało dalej niebezpieczeństwo ze strony Arabów, którzy w roku 902 zdobyli w Sycylii Taorminę, podczas gdy kreteńscy Arabowie pod dowództwem zaciekłych renegatów zdobyli w roku 889 Samos, Cyklady i Sporady, a statki ich dochodziły aż do morza Marmara. Złupili oni w roku 896 Demetryę w Tessalii, przeszkadzili wyprawie floty bizantyńskiej na Kretę, a nawet zdobyli Tessalonikę, wprowadzając z tego miasta 22.000 jeńców i olbrzymią zdobycz wojenną.

Konstantyn VII. Porphyrogenetos (urodzony w purpurze, jako syn cesarski, 912—959) przez czas swojej małoletności, a nawet doszedłszy do dojrzałego wieku, tak mało skłonny się okazywał do zajęcia się sprawami państwa, że niezbędną była regencya, którą objęła rada z sześciu mężów złożona, na czele której stała matka jego Zoe. Przeciw niej powstał dzielny admirał Romanos Lekapenos, Armeńczyk i zmusiwszy ją w roku 919 do oddania mu dowództwa nad gwardyą i obcemi



214 Car bułgarski.

Miniatura ze słowiańskiego rękopisu w bibliotece watykańskiej w Rzymie.

wojskami, wydał córkę swoją Helenę za młodego cesarza i jako teść cesarski (basileopator), podniesiony został do godności cezara. Szczęście i powodzenie nie opuszczało go przez 25 lat, dopóki rewolucja pałacowa nie odebrała mu władzy.

Za czasów niezwykle długiego panowania Konstantyna, Bułgarzy ponowili wojnę w roku 912, a Bizantyńczycy zmuszeni byli do obrony granic, w czym pomagali im Pieczyngowie, Madziarowie i Serbowie. Pomimo to dotarli Bułgarzy zwycięsko aż do bram Adrianopola, Wodeny (w dawnym terytorium Macedonii) Mezembryi i na brzegi Epiru. Symeon nazwał się «carem Bułgarów i cesarzem (bazileus) Rzymian». Arcybiskupa przesławskiego podniósł do godności samodzielnego patriarchy ze stolicą w Sylistryi, sam zaś stanął pod Konstantynopolem, gdzie zawarty w roku 924 pokój pozostawił Bułgarom wszystkie ich zdobycze.

Napady Madziarów, powtarzające się od r. 955 coraz częściej, były wprawdzie uciążliwe, ale nie przedstawiały prawdziwego niebezpieczeństwa. Stosunki z ruskim państwem normandzkich Wariagów były niepewne i zmienne: raz pokój i ożywiony handel, to znów rozbójnicze napady Rusinów, którzy na pierwotnych swoich okrętach podpływali niekiedy aż do Bosforu. Już wielcy książęta Oleg i Dir zagrozili Konstantynopolowi, a w roku 941 pojawił się w Bosforze Igor (Ingwar) z 40.000 wojskiem, pustosząc oba brzegi, dopóki straszny ogień grecki nie zniszczył jego floty. Wreszcie w roku 945 zawarto traktat handlowy z Kosyą, a w roku 956 przybyła do Konstantynopola wdowa Igora, Olga (Helga), sprawująca rządy za swego małoletniego syna Świętosława. Niewiadomo, czy księżna była wtedy chrześcianką, pewnem jest za to, że w Kijowie istniał już kościół św. Eljasza i że od czasu przymierza z Bizancjum chrześcijaństwo szybkie czyniło postępy: państwo Wariagów stało się sojusznikiem wschodniego cesarstwa przeciwko bliższemu, a więc niebezpieczniejszemu Bułgarom.

Na granicy arabskiej przygotowywał się również zwrot stanowczy. Przeciwko wyprawom rozbójniczych emirów z Tarsu powstała małoazjatycka szlachta prowincjonalna, zorganizowała się w drobne oddziały i pod dowództwem bogatego Nicefora Fokasa z Kapadocyi rozpoczęła podjazdową wojnę, zręcznie zużytkowując teren górski. Nietylko odpartemi zostały napady Arabów, ale organizowano nawet wyprawy w głąb ich kraju, aby rozszerzać własne posiadłości ziemskie. Świetne wspomnienia pozostawiła po sobie postać Jana Kurkuasa, który od 920 do 942 roku prowadził wojnę pograniczną z coraz większym powodzeniem. Usunąwszy z Armenii wpływ arabski, zdobył on w roku 942 fortecę pograniczną Nizibis i z tryumfem przywiózł do Konstantynopola drogocenną relikwię, chustę, którą Chrystusowi pot obcierano. W południowych Włoszech i na Sycylii udało się również utrzymać posiadłości bizantyńskie wobec Fatymidów.

Wszystko, co Konstantyn VII. rozpoczął, prowadził dalej jego piękny, miły, energiczny i pracowity syn Romanos (959—963). Wódz Niceforos Fokas ostatecznie podbił Kretę. W roku 961, po długim oblężeniu, zdobyte zostało i zniszczone główne jej miasto Kandya, na jego miejscu powstała forteca Temenos, a jednocześnie rozpoczęło się nawracanie wyspy na chrześcijaństwo. Arabowie opuścić musieli wyspę lub przyjąć poddaństwo; ostatni emir wyspy Abdul Aziz el Gortobi umarł w Konstantynopolu. W taki sposób na południu usunięty został klin, który rozrywał jedność państwa. Niceforos ukończywszy to dzieło, objął w roku 962 główne dowództwo w Azji. Ze 100.000 wojskiem przeszedł w zwycięskim pochodzie przez Cylicyę do Syrii, rozbił Arabów pod Halepem i zdobył to miasto, torując sobie

drogę do tronu. Początek był zrobiony. Po wczesnej śmierci Romanosa ożenił się Niceforos z jego piękną wdową Anastazyą (Teofane), która sprawowała regencję w imieniu dwóch swoich synów i objął godność cesarską, zachowując jednak pasierbom ich prawa do tronu.

Niceforos II. Fokas (963—969) był poważnym, sumiennym, pobożnym monarchą, którego wzorowe rządy pozwoliły zapomnieć o dwuznacznym początku tego panowania. Osobiście podjął walkę z Arabami, zdobył najważniejsze miejscowości w Cylicyi, Adanę, Mopsuestię i Tarsos, potem północną Syryę, a wreszcie stolicę Seleucydów, wspaniałą Antyochię. Granice państwa posunęły się znów do Libanu i Eufratu, a nawet Cypr odebrany został Arabom.

Kiedy na południu i wschodzie państwa dokonano już najważniejszych zdobyczy, posunęła się granica strategiczna ku północy, aż do granic Bułgarów. Rozstrój wewnętrzny, panujący w tem państwie, zachęcał cesarza do zaborczej polityki w tych stronach. Chrześcijaństwo, które od stu lat dopiero szerzyć się zaczęło wśród Bułgarów, wytworzyło ascetycznych pustelników (jak naprzykład Jana z Ryla [Rylski]), a zarazem religijny kierunek, który był prześladowany w Bizancyum. Pomiędzy Paulikianami, którzy osiedli w Tracyi, w okolicach Adryanopola, pojawiła się manichejska sekta Bogomiłów, która przejęła liczne pierwiastki pogańskie. Ascetyczna



215 i 216. Monety cesarza Niceforosa II. Phokasa.

nienawiść przeciwko zewnętrznemu światu właściwą wprawdzie była tylko ciasnemu kółku wyznawców, masa Bogomiłów zerwać nie mogła ze światem, ascetyczny prąd nauki czynił ją przecież obojętną na sprawy państwa i wprowadzał głęboki rozłam wśród Bułgarów. To też za czasów następcy Symeona, Piotra (927—969), który nie odznaczał się wojowniczym usposobieniem, podzieliło się państwo bułgarskie na dwie części: wschodnią i zachodnią.

Cesarz Niceforos niezwłocznie to wyzyskał. Wyplątę rocznej daniny zawiesił już od roku 965, a potem rzucił na wschodnich Bułgarów zaprzyjaźnionego z cesarstwem ruskiego księcia Świętosława. W roku 967 zdobyli Rusini Silistryę, ale ponieważ mogli się stać niebezpiecznymi dla bizantyńskiego państwa, przeto cesarz zawarł pokój i sojusz z carem Piotrem, a potem w roku 969 z następcą jego Borysem II. Rusini wrócili do domu na wiadomość o napadzie Pieczyngów na Kijów, Bułgarya wschodnia dostała się pod zwierzchnictwo Bizancyum.

Bogate w wypadki panowanie Nicefora miało czysto bizantyński koniec. Przez opodatkowanie dóbr kościelnych i zakaz zakładania nowych klasztorów zniechęcił do siebie Niceforos duchowieństwo, szlachtę oburzył przyjaznemi dla chłopów prawami, tak że popularnym nie był. Przytem i jego małżonka, Teofano, sprzykrzyła sobie wiele starszego męża i dopomogła do pałacowej rewolucyi, na czele której stanął Jan Zimiskes. Niceforos napadnięty w nocy we własnym pałacu, został zabity. Jan Zimiskes, wstąpiwszy na tron cesarski (969—976), ściśle się połączył z rodziną

swego poprzednika, a Teofano odesłał do klasztoru, ożeniwszy się z córką Kostantyna VII., Teodorą. Popularność zyskał sobie odrazu, nie tylko dzięki osobistym swoim przymiotom, lecz i przez oddanie połowy wielkiego swego majątku ubogim wieśniakom z okolic Konstantynopola; drugą ofiarował na budowę szpitala. Wkrótce miał sposobność dowieść, że był odważnym żołnierzem, przezornym wodzem i zręcznym dyplomatą. W Małej Azji wybuchło powstanie, na którego czele stanął Bardas Fokas, synowiec zamordowanego Niceforosa; jednocześnie w roku 970 wkroczył do Bułgarii Świętosław z 60.000 wojskiem, z posiłkami Madziarów i Pieczyngów, tym razem nie wezwany przez Bizantyńczyków. Północni barbarzyńcy zdobyli Przesław, wzięli Borysa II. do niewoli, przekroczyli Bałkany i wymordowali mieszkańców Filipopola. Dopiero pod Arkadiopolem spotkali się z wojskiem bizantyńskim, ponieśli porażkę i musieli się cofnąć poza Bałkany. W roku 971 wyruszył przeciw nim sam Jan Zimiskes z 28.000 wojskiem, przeszedł Bałkany, pobił Rusinów pod Przesławiem, wziął miasto i rodzinę carów bułgarskich w niewolę, a po świętach Wielkiej Nocy obległ Świętosława w Sylistryi i zmusił go do odwrotu w roku 971. Naddunajska Bułgaria zamienioną została w prowincję bizantyńską, patriarchat zniesiony, rodzinę carską przyjęto do bizantyńskiej szlachty. Zachodnio-bułgarskie państwo z dynastją Szyszmanidów z Ochrydy utrzymało się dłużej, a na północy Dunaj stał się znów granicą państwa.

Wśród takiego powodzenia mógł Jan Zimiskes robić ustępstwa dla niemieckorzymskiego cesarstwa, uznając je za współrzędne. Niemieckie poselstwo z arcybiskupem Gero z Kolonii na czele przyjął w 971 roku, zezwalając na zwierzchnictwo Niemiec nad Kapuą i Benewentem, pod warunkiem, że Otton zrzecze się pretensji do Apulii, Kalabrii, Neapolu i Salerna, co też obiecano. Cesarz Zimiskes posłał również siostrzenicę swoją, piękną Teofano, jako narzeczoną Ottona II. do Włoch. Ostatnie lata poświęcił Zimiskes rozszerzaniu swoich północno-syryjskich posiadłości. Wojsko bizantyńskie przeszło przez Eufrat do Mezopotamii, sam zaś zdobył Berytos (Beirut) pod Libanem.

Za panowania Bazylego II. (976—1025), który mając lat 19, przywdział koronę ojca swego Romanosa, pozostawił władzę w rękach ministrów swego poprzednika. W Azji powstał Bardas Ikleros, strateg Mezopotamii, pobił wojsko cesarskie, zajął Niceę i Abydos i przepawił się do Europy. Trzeba było przywołać z klasztoru Bardasa Fokasa, który po długich walkach pokonał stratega w 979 roku pod Pankalią, nad rzeką Halyssem. Ośm lat później stał się ten zbawca niebezpiecznym wrogiem. Niechętny wzrastającej samodzielności młodego cesarza, stanął w 987 r. Bardas Fokas na czele szlachty azyatyckiej i obwołać się kazał cesarzem. Stary wróg jego, Bardas Skleros, wystąpił przeciw niemu na czele chrześcijańskich wygnańców, ale został wzięty do niewoli. Fokas podbił całą prawie Małą Azję i obległ Abydos. Na odsiecz miastu przybył z pomocą ruskiego wojska Bazyli II., a gdy Fokas przed frontem swego wojska stanął do pojedynku, padł ruszony apopleksją; Bardas Skleros zawarł pokój z cesarzem, który od tego czasu ujął rządy w swoje ręce.

Bazyli II. nie darmo nosił tytuł założyciela dynastji. Był on surowym dla siebie, wśród przepychu i bogactwa pędził życie mnicha i pozostał bezżennym; ale równie surowym był dla drugich; okrutnym dla nieprzyjaciół w polu, ale wspaniałym dla podbitych. Sztuki piękne i nauka nie obchodziły go zupełnie, był za to urodzonym wodzem i mężem stanu. Nie znał znużenia, ani trwogi, a gdy zachodziła potrzeba, nie cofał się przed osobistem niebezpieczeństwem. Obawiano go się,





217. Bazyli II.

Rycina dedykacyjna, zdobiąca psalterz Bazylego II.

a że wychował sobie znakomitych wodzów, nie ośmielił się nikt podnieść przeciw niemu ręki. Za jego panowania nie było buntów. Wewnątrz kraju występował jako nieprzyjaciel małosyatyckiej szlachty, wobec której był nieraz wschodnim despotą, nie wahając się zmuszać ją do posłuszeństwa, nawet przy pomocy konfiskat. Na

zewnątrz miał cel wyraźny, a tym było zburzenie państwa Bułgarów: żyje też w dziejach jako ich pogromca. Istotnie, dopiero z usunięciem samodzielności bułgarskiej znikła przeszkoda w pracy kulturalnej wśród Romejów (Bizantyńczyków) na półwyspie Bałkańskim. Przez opanowanie północy stworzono przeciwwagę Małej Azji, której dumna szlachta tylekroć rozstrzygała o losach państwa i wyciągała ręce po cesarską koronę. Bazyli II. uczynił to, co uczynić był powinien w interesie cesarstwa wschodniego i cywilizacji, której było przedstawicielem. Podbicie Bułgaryi dokonaniem zostało między 1015 i 1019 r., a było następstwem zarówno zwycięstw bizantyńskiego oręcza, jak i wewnętrznych sporów w państwie bułgarskim.

W walce z Bułgarami cesarz Bazyli był okrutnikiem, podbiwszy ten lud, obchodził się z nim łagodnie. Naturalnie, zaprowadzono bizantyńską administrację, podzieliwszy kraj na dwie temy: Bułgarię ze stolicą Ochridą i Paristrion (kraje nadunajskie) ze stolicą Silistryą; usunięto również z Ochridy patriarchat bułgarski. Pozostała przecież w tem mieście niezależna bułgarska metropolia, inne odnosić się musiały do Konstantynopola; podatki pozostały daninami w naturze, które odpowiadały najlepiej rozwojowi kraju, szlachtę bułgarską zaliczono do państwowej. Zachowawszy tedy dawną pozycję społeczną, uzyskała ona obszernie pole dla swej działalności. Dla wiejskiego ludu zaś nowe stosunki polityczne żadnej nie stanowiły zmiany. Ponieważ Serbowie i Kroaci poddali się również cesarzowi, gdy na Adryatyku ukazała się jego flota, panowanie bizantyńskie rozciągało się od Istrii aż do ujść Dunaju, a nawet Sirmium otrzymało ponownie greckiego stratega.

Wobec innych sąsiadów cesarstwo wschodnie uczyniło również za czasów Bazylego II. znaczne postępy. Wprawdzie Chersoń na Krymie dostał się w ręce Rusinów, ale wielki książę Włodzimierz zawarł pokój z Bizancjum, a chcąc pozyskać rękę księżniczki Anny, siostry cesarza, obiecał przyjąć chrześcijaństwo. Spełniając przyrzeczenie (w 988 r.) stał się założycielem ruskiego kościoła, którego pierwszym metropolitą był Anastazyusz chersoński. Bizancjum przy pomocy Włodzimierza utrzymywało przyjacielskie stosunki z Chazarami, a ludy kaukazkie Iberów i Georgów podbite zostały w 991 roku. Przeciwko Arabom udało się Bazylemu w świetnej wyprawie w 994/95 r. posunąć granicę wschodniego cesarstwa aż do Tyru i Damaszku. Nawet w południowych Włoszech odniósł zwycięstwo, pomimo że dobre stosunki z państwem niemieckim nie trwały długo. Przy pomocy Arabów odparł napad cesarza Ottona II. na Kalabryę w 982 roku, obronił w 1002 roku Bari od napadu Arabów, zwyciężył powstanie w Apulii i całe Włochy południowe zjednoczył w swoim ręku, zagrażając nawet Rzymowi i przygotowując wyprawę przeciwko Sycylii. Wśród tych wypadków zaskoczyła go śmierć po pięćdziesięciu latach panowania, któremu nie dorównało żadne inne w dziejach Bizancjum.

Z młodszym bratem Bazylego, Konstantynem VIII., wygasła dynastia Bazylidów w 1028 r. Tylko dwie córki Konstantyna, Zoe i Teodora, prawa swoje do tronu przenosiły na coraz to innych cesarzów, jak dziedziczny majątek rodziny, z których żaden do pierwszych dynastów nie był podobny. Rozterki wewnętrzne wybuchły, a centralistyczni urzędnicy konstantynopolitańscy zagarnęli dla siebie całą władzę.

Pierwszym wśród cesarzów, zawdzięczających tron córkom Bazylidów, był sześćdziesięcioletni Romanos III. Argydos (1028—1034), mąż księżniczki Zoe. Popularny, dzięki liberalnym reformom i świetnemu wyposażeniu kościoła — odnowił zniszczony grób Chrystusa — walczyć musiał nieustannie z intrygami pałacowemi, których ofiarą padali zasłużeni mężowie, jak strateg Tessaloniki, Konstantyn Diogenes,

jeden ze słynnych wodzów Bazylego II. Na zewnątrz jednak potęgę państwa podtrzymywali wodzowie ze szkoły Bazylego II. Na wschodzie zdobył w 1032 roku potężny Grzegorz Maniakes, wzór bizantyńskiego dowódcy, obroną Edesę, której cytadela długo jeszcze nosiła jego imię. Za najcenniejszą część zdobyczy uważano słynny w legendach list Chrystusa do Emira Abgaros. Z niesłychaną walecznością trzymał się w tej fortecy i pokonał kilku północno-syryjskich emirów, a między nimi emira z Halepu. W tym samym roku strateg z Naupaktos, Niceforos, zniszczył z pomocą Raguzanów flotę sycylijsko-arabską, która zagrażała Dalmacji i Epirowi.

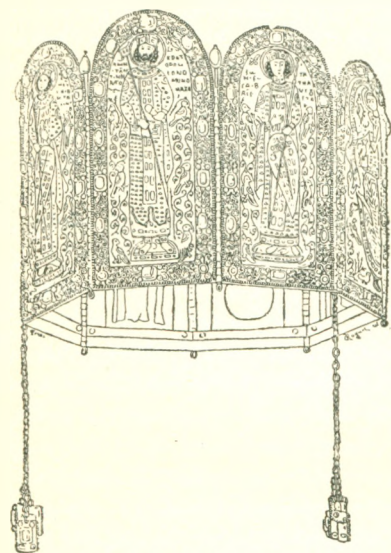
Ulegając kapryswi, cesarzowa Zoe wyniosła na tron po śmierci Romanosa, kamerdynera jego, Michała IV. (1034—1041), któremu oddała rękę, a który nie miał innej zasługi, prócz że był pięknym, młodym mężczyzną. Uczciwy i rozumny rozpoczął panowanie od zgubnego państwa nepotyzmu. Braci swych, którzy pełnili obowiązki eunuchów, mianował jednego ministrem, drugiego marszałkiem dworu, a szwagra swego, cieślę okrętowego, wyniósł do godności admirała i t. p. Łatwo pojąć, że dumna szlachta i poważni jenerałowie ze szkoły Bazylego II. z pogardą i szyderstwem patrzyli na to panowanie kobiet, parweniuszów i eunuchów, nie buntowali się jednak i prowadzili dalej dzieło Bazylego. Napaści Arabów odpierano całą siłą. Flota saracenów sycylijskich i arabskich, która ukazała się w 1034 roku na morzu Egejskim, zniszczoną została przez strategów trackich. We Włoszech w 1038 roku Grzegorz Maniakes otrzymał naczelne dowództwo z rozkazem zdobycia Sycylii. Była to ostatnia, energiczna próba, dążąca do odzyskania przewagi na zachodzie, w której Maniakes walczył jak bohater z wojskiem, złożonym z żołnierzy romejskich, Wariagów, Longobardów z Salerno i z rycerzy francuskich pod dowództwem Wilhelma Żelaznego. Przeprawiwszy się na Sycylię, Maniakes zdobył Mesynę, Syrakuzy i większą część wyspy, a w 1040 roku odpędził wojsko, które przybyło z Afryki. Na całej wyspie budował on obronne fortece, a zamek na najwyższym szczyście Ortygii nosi dotąd jego imię (Castel Maniaci). Osobista zwada ze szwagrem cesarza, admirałem Stefanosem, którego uderzył w twarz za to, że nie potrafił wyzyskać odniesionego zwycięstwa, pozwoliła Arabom wrócić spokojnie do Afryki i była powodem odwołania Maniakesa i jego uwięzienia. Wszystkie jego zdobycze, oprócz jednej Mesyny, dostały się do rąk nieprzyjaciół. W południowych Włoszech zaś pojawił się nieprzyjaciel, Normanowie, późniejsi dziedzice panowania bizantyjskiego. Już w 1042 r. Bizantyńczycy posiadali w Apulii tylko Bari, Brindisi, Otranto i Tarent.

Podczas gdy ta ostatnia próba rządu konstantynopolańskiego odzyskania władzy w Sycylii we Włoszech spełza na niczem, wybuchł groźny bunt Słowian, wywołany fiskalnym uciskiem. W Konstantynopolu zarządzono zamianę daniny w naturze na podatki pieniężne, co było ciężarem dla nie posiadających pieniędzy chłopów. Wiosną w roku 1040 powstali Serbowie pod wodzą Stefana Wojsława, naczelnika Zety i Trawunii; w lecie tegoż roku wybuchł bunt między Bułgarami w Niszu, pod wodzą Piotra Deleanosa. Wprawdzie naczelnicy ludu nie umieli się poświęcić dla wspólnej sprawy, ale gdy nowy strateg w Dyrrachion, Michał Dermokajtes, nierozumnym postępowaniem pobudził do powstania zachodnich Bułgarów, Piotr Deleanos ruszył na Tessalonikę, gdzie znajdował się Michał IV. Większa część cesarskiego wojska przeszła na stronę powstańców; bunt szerzył się z nadzwyczajną szybkością. Już w roku 1040 Dyrrachion wpadło w ręce Bułgarów, którzy pod-

burzyli Słowian w Nikopolis, wkroczyli do Grecyi środkowej i u bram Tebów pobili grecką milicję pod dowództwem stratega Allakasseusa.

Jednakże odporna siła Bułgarów była daleko mniejszą, niż zaczepna. Kiedy Aluzyan, brat ostatniego ich cara, który dowodził Bizantyńczykami w Armenii, przeszedł na stronę Deleanosa i pojawił się z 40.000 wojskiem w Tessalonice, pobity został na głowę (r. 1040). Utraciwszy w zabitych i rannych około 15.000 ludzi, cofnąć się musiał w góry. Sprawa Bułgarów była straconą. Aluzyan zrzucił z tronu cara Deleanosa i oślepić go kazał w roku 1041, sam jednak przed zbuntowanym ludem uciekać musiał do Romeów. Powstańcy, pozbawieni dowództwa, zwyciężeni zostali z łatwością przez wojsko bizantyńskie, metropolitą w Ochridzie został prałat grecki, a kościół grecki służył do zhelenizowania Bułgarów. Wzmogła się za to narodowa sekta Bogomiłów.

Serbowie szczęśliwiej od Bułgarów potrafili bronić swojej niezawisłości, a papież



218. Bizantyńska korona cesarska.

Grzegorz VII. uznał Michała, syna księcia Stefana, za samodzielnego władcę. Powróciwszy do Konstantynopola jako zwycięzca, Michał IV. umarł już w roku 1041 w klasztorze Anargyros. Zoe powołała na tron cesara Michała V., który po kilku miesiącach odesłał ją do klasztoru na wyspach Książęcych. W Konstantynopolu lud, przywiązany do sławnego rodu Bazylidów, podniósł powstanie. Po krwawej trzydniowej walce ulicznej, w której padło 3000 obywateli, pałac cesarski, broniony dzielnie przez Katakolona, zdobyty został i zrabowany, cesarz wzięty do niewoli i zamknięty w klasztorze. Senat powołał na tron obie siostry Zoe i Teodorę.

Starzejąca się cesarzowa Zoe, zapragnąwszy mieć jednego jeszcze męża, oddała tron i rękę Konstantemu IX. Monomachowi (1042—1054), który pełnił obowiązki sędziego w Helladzie. Konstantyn IX. był naturą pospolitą, lubił przepych i rozkosze życia, sprowadził nawet na dwór

swoją piękną kochankę Sklerainę. Nie zaszkodziło mu to przecież, gdyż w stolicy zjednać sobie potrafił popularność hojnością, a nawet rozrzutnością swoją, dbał o piękność budowli i popierał naukę, czego dowodem odbudowanie uniwersytetu w Konstantynopolu. O armię nie dbał wcale, niechętnie nawet dosiadał konia, ale właśnie to czyniło go odpowiednim władcą w rozumieniu wszechpotężnej biurokracji. Państwo wschodnie stało właśnie na szczycie swej potęgi, Arabowie nie byli już niebezpiecznymi, Bułgarów zwyciężono, między azyatycką i europejską połową państwa panowała równowaga zupełna. Zresztą i Konstantynowi udało się bez krwi rozlewu pozyskać nowy kraj w Azji. W roku 1045 drogą zamiany na dobra położone w Kapadocyi przeszła Armenia do wschodniego cesarstwa. Od tego czasu opustoszała stolica Bagratidów, warownia Ani (po armeńsku Akhurian), główne miasto Kapadocyi, ale Bizantyńczycy pozyskali płaskowzgórze Ararat, obronną pozycję, jakiej nie posiadało nigdy nawet cesarstwo rzymskie. Zawładnąwszy Armenią, zaszachowali Bizantyńczycy państwa arabskie w Mezopotamii; z Pieczyngami i Rosya-

nami łatwo sobie dawali radę, ponieważ koczownicy ci zdobywali się tylko na wyprawy zbójckie. Z tego powodu rząd konstantynopoliński nie potrzebował już dawnej organizacji wojskowej, bo i potęga szlachty azyatyckiej, która tylekroć narzucała wolę swoją stolicy i biurokracyi, zupełnie osłabła. Dla wygody więc ludności postanowiono zastąpić służbę wojskową podatkiem i rozpuścić wojsko, zapominając, że naród, który zwycięstwa swoje kupuje, a nie wywalcza je orężem, jest zgubiony. Z powodu podwyższenia podatków wybuchły też w kilku prowincjach powstania, pomimo tego zmniejszono stałe wojsko o 50.000 ludzi, zastępując ich najemnikami.

Tej pokojowej polityce groziło niebezpieczeństwo ze strony najznakomitszych generałów, którzy spokojnie patrzeć na nią nie mogli. Na rozkaz Zoe objął dowództwo we Włoszech Grzegorz Maniakes, aby ocalić, co się dało i pomimo słabych sił wypędził Normanów z okolic Benewentu, Kapuy i Neapolu. Tymczasem nadeszła niespodziewana wiadomość, że dawny jego nieprzyjaciel, Romanos Skleros, brat Sklerainy, pozyskał na dworze wpływ wszechwładny i zużytkował go dla zrabowania dóbr Maniakesa, który jednocześnie z urzędu odwołany został. Nie panując nad gniewem i oburzeniem swoim, z powodów osobistych, a może i niechętny nowym niewojskowym rządowi, pobudził Maniakes oddawna już niezadowolone z pobytu we Włoszech wojska, po większej części Azyatów, do powstania i obwołać się kazał cesarzem. Przy pomocy arabskich i normandzkich najemników przeprowadził w roku 1043 z Otranto do Dyrrachion i posunął się ku Tesalonice. Napróżno ofiarował mu przerażony Konstantyn podarki i pieniądze, Maniakes przejednać się nie dał. Pod Ostrowem, na wyżynie macedońskiej, przyszło do starcia z wojskami cesarskimi; Maniakes odniósł zwycięstwo, ale godzony śmiertelną strzałą w piersi, zginął. Z rozpaczcy odebrało sobie życie wielu jego zwolenników, inni rozproszyli się, albo też pojmani stanęli po stronie wrogów, którzy jak tryumfatorowie powrócili do Konstantynopola. Jednocześnie pokonanem zostało powstanie na Cyprze.

Niebezpieczniejszem było powstanie niezadowolonych wodzów w roku 1045, wywołane przez Leona Tornikiosa, dawnego stratega Iberyi, postrzyżonego na mnicha z powodu zdrady dawniejszej. Zgromadził on dokoła siebie znaczną liczbę niezadowolonych generałów, zjednał dla swoich planów strategów Macedonii i Tracyi i w roku 1045 obwołać się kazał cesarzem. Ukazawszy się niespodzianie pod murami Konstantynopola, znalazł miasto nieprzygotowanem i pozbawionem wojska, które stało w Armenii. Stolica, której bronili tylko zbrojni obywatele i niewolnicy, mogła być stać się łatwą zdobyczą, ale Leon stronnikom swoim nie dowierzał i cofnął się do Arkadiopola, poczem oblęgać zaczął Rodosto nad morzem Marmara, które, jakkolwiek położone w okręgu jego władzy, poddać mu się nie chciało. Rodosto stawiało taki opór, że Leon cofnąć się musiał do Arkadiopola. Tymczasem przybyły z Anatolii wojska i pod dowództwem Michała Jazytesa ruszyły w dwóch kolumnach, z Abydos i Chryzopola na Arkadiopol, gdzie rozłożyły się obozem. Namową i obietnicami udało się pozyskać powstańców, a Leon Tornikios wkrótce opuszczony przez wszystkich, dostał się w ręce nieprzyjaciół i oślepiiony został.

Powstania te wywołały ogólną niechęć do armii i były powodem, że pokojowa polityka rządzących sfer zyskała ogólne uznanie, jakkolwiek ze strony barbarzyńców groziło poważne niebezpieczeństwo. Już w 1043 roku wybuchła wojna z Rusinami. Włodzimierz, syn wielkiego księcia Jarosława, pojawił się ze 100.000 wojskiem, na niezliczonych statkach, wydrążonych w pniach drzewnych, na Bosforze. Flota

bizantyńska przy pomocy strasznych pocisków greckiego ognia zmusiła go do odwrotu, a burze zniszczyły jego flotę do tego stopnia, że brzegi morskie zasłane były trupami. Wyprawa zakończyła się odnowieniem dawnych traktatów w 1046 r. Niebezpieczniejszy charakter przybrały walki z Pieczyngami. Pieczyngowie, lud dzielny i odważny, osiedleni zostali dokoła Niszu i Sofii; gdy jednak w 1049 roku 15.000 Pieczyngów posłano do Armenii, zbuntowali się i powrócili do Sofii. Na ich wezwanie powstał pod wodzą dawnego naczelnika Tiracha cały tam osiedlony lud, zrzucił jarzmo bizantyńskie, a obrawszy stałe siedziby przy ujściu Aluty do Dunaju, oraz na innych punktach naddunajskiej Bułgarii, płądrował kraj aż do Adryanopola. Nawet w otwartej bitwie nad żołnierzami cesarskimi odnieśli ci barbarzyńcy zwycięstwo, tak że dopiero po kilkoletnich walkach w roku 1054 skłoniono ich do zawarcia pokoju na przeciąg lat trzydziestu. W porównaniu z Pieczyngami nawet Turcy Seldżycy, którzy w 1048 roku ukazali się na dalekiej granicy wschodniej, wydali się mniej strasznymi nieprzyjaciółmi.

Zaledwie w tych nieustannych walkach nastąpiła przerwa, a już zaostrzył się trwający od dwustu lat spór między kościołem rzymskim i greckim i doprowadził do zerwania stosunków. Rzym odrzucił był propozycję Bazylego II., który gotów był uznać papieża najwyższym biskupem i płacić mu daninę, byle tenże nie mieszał się w sprawy wschodniego kościoła. Ale papieństwo, które teraz urosło w potęgę i przejęte było poczuciem swego uniwersalnego znaczenia, nie chciało się zadowolnić tą nominalną władzą. Patriarchą Konstantynopola od 1043 r. był dumny i namiętny Michał Kerullarios. Kiedy Leon IX. w 1053 r. zażądał oddania patriarsze władzy kościelnej w bizantyńskich Włoszech, Michał przyjmawszy tytuł «biskupa powszechnego», przynależny papieżowi, wykreślił imię Leona z Dyptychonu wschodniego kościoła, zamknął kościoły i klasztory łacińskie w Konstantynopolu, uznał chrzest rzymski i sakrament kapłaństwa za kacerstwo, a zwolenników papieża ogłosił kacerzami. Ten zuchwały krok wywołał ożywioną polemikę, w czerwcu 1054 r. przybyło do Konstantynopola poselstwo papieskie, ale było ono już ostatniem. Po gwałtownej wymianie słów Michał Kerullarios zerwał układy; posłowie papiescy wykleli patriarchę w kościele św. Zofii, grożąc takim samym przekleństwem każdemu, ktoby przyjął komunię od księdza, ganiącego rzymski rytuał, poczem dnia 18go lipca 1054 roku opuścili stolicę cesarską. Shyzma kościelna stała się faktem dokonanym.

W kilka miesięcy po tem zerwaniu umarł Konstantyn IX., a Teodora (1054—1056) objęła rządy samodzielnie, gdyż Zoe już od czterech lat nie żyła. Krótkie, lecz rozumne i energiczne jej rządy zakończyły panowanie dynastji macedońskich Bazylidów, która postawiła państwo na wysokości sławy i potęgi. Granice jego ciągnęły się nieprzerwanie od morza Adryatyckiego aż po Ararat i od ujść Dunaju do Libanu. Nieprzyjaciele zdawali się pokonani, dokoła panował nieprzerwany pokój i nikt przewidzieć nie mógł, że wkrótce po wszystkich stronach wyrosną nieprzyjaciele: na wschodzie Turcy, na zachodzie młode państwo Normanów, ściśle połączone już wtedy z Rzymem. Turcy położyli koniec panowaniu bizantyńskiemu w Małej Azji i zmusili cesarza Aleksego I. do zebrania pomocy na zachodzie, papież zaś wezwał rycerstwo Europy do zdobycia mohamedańskiego i obrony chrześcijańskiego wschodu. Świat muzułmański oparł się potędze zachodu, ale wschodnie cesarstwo padło pod ciosami Turków na zgubę całego chrześcijaństwa.

## Upadek bizantyńskiego państwa aż do dynastji Komnenów. (1056—1081).

Po wymarcju Bazylidów rozpoczął się okres wojen domowych. Prowincje walczyły ze stolicą, szlachta wojskowa z biurokracją. Wewnętrzne niesnaski wraz z osłabieniem armii przyczyniły się do obalenia bizantyńskiego panowania w Małej Azji, a z niem razem upadła czternastowiekowa kultura grecka, przyniesiona jeszcze przez Aleksandra Wielkiego i jego następców, ustępując miejsca wrogim dla kultury elementom koczowniczym. Takie jest ogólne znaczenie tego okresu dla europejskiego świata.

Po krótkim panowaniu naznaczonego za następcę przez samą Teodorę, Michała Stratiotikosa, wstąpił na tron założyciel nowej dynastji Komnenów, Izaak (1057—1059), który godność cesarską zdobył orężem i wbrew polityce poprzedników, okazywał wyraźne skłonności wojskowe. Już na pierwszych, wypuszczonych za jego panowania monetach, ukazuje się wbrew zwyczajowi wizerunek nowego cesarza w płaszczu wojskowym i z obnażonym mieczem w prawicy. Wobec senatu, któremu schlebiano za panowania jego poprzednika, występował Komnenos z krótkimi wojskowymi rozkazami, zachowując się niemal wrogo. Gorliwie zato zabrał się nowy cesarz do dzieła reformy, rozpoczynając ją od przeobrażenia skarbu, zaniedbanego wojska, floty i fortec. W tym celu ściągano surowo podatki i cła, uwłaszczano dobra koronne, a bogatym klasztorom rozkazano przewyżkę dochodów oddawać do skarbu państwa. Namętne rozgoryczenie, które wskutek tej polityki ośwładnęło duchowieństwem, poróżniło cesarza z patriarchą Michałem Kerullariosem, który mu był dopomógł do wstąpienia na tron. Ponieważ patriarcha groził władcy obaleniem, kazał go Izaak w 1058 roku uwięzić i przewieźć na wyspę Imbros. Istniał nawet zamiar wytoczenia patriarsze sądowego procesu, ale śmierć jego nie pozwoliła wykonać groźby. Następcą Kerullariosa został minister Izaaka, Konstantyn Leichudes, eunuch, który otrzymał naprędce duchowne święcenia.

W polityce zewnętrznej Izaak nie dążył do nowych zdobyczy, ale usilnie bronił granic. Na wschodzie zajęli wprawdzie Turcy Melitenę i Sebaste, ale zatrzymali się przed górami Taurus. Madziarowie, którzy w 1059 r. posunęli się aż pod Sofię, zmuszeni zostali do zawarcia pokoju, gdy cesarz osobiście przeciw nim wyruszył. Pieczyngów odrzucił aż poza Bałkany nad brzegi Dunaju, ale w marszu powrotnym poniósł ciężkie straty od burz i niepogody, sam zaś uniknąwszy śmierci od pioruna, powrócił chory do Konstantynopola. Podczas choroby utracił energię woli; opór biurokracyi, z którym od początku walczyć musiał, wydał mu się niemożliwym do przewyciężenia, a ciężar rządów tak wielkim, że pomimo próśb wiernej swej małżonki zrzekł się tronu i wstąpił do klasztoru wraz z żoną i córką.

Następcą Izaaka został obrany przezeń Konstantyn X. Dukas (1059—1067), który przywrócił biurokracyi dawne znaczenie, a państwo postawił znowu nad brzegiem przepaści. Nowy panujący, uczony pedant i próżny orator, był pokornym narzędziem urzędników. Dwór otoczył się znowu przepychem, żył również rozrzutnie jak dawniej, gwardya Wariagów otrzymała nowe mundury, ale zmniejszono



219. Moneta cesarza Izaaka Komnenosa.

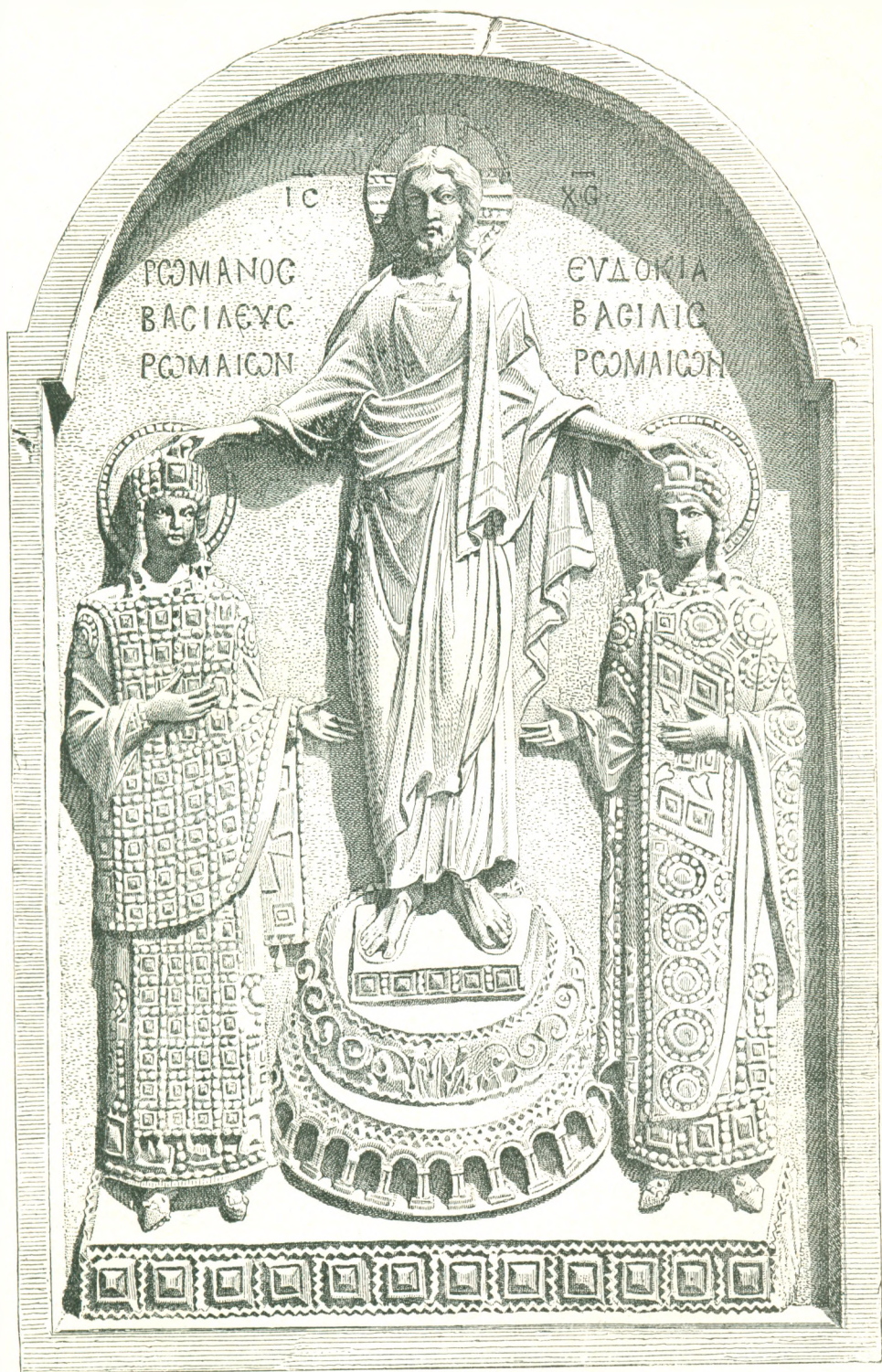
wojsko, stojące po prowincjach, skąpiono mu żołdu, nie dbano o zasoby broni ani o mury forteczne. Przy takim zaniedbaniu Turcy czynić mogli szybkie postępy. Już w 1060 roku uderzyli na Edesę — tym razem napróżno, potem zaś zwrócili się ku Armenii, wspierani przez księcia Georgii, Iwane. W roku 1063 spustoszyli krainę Lorhi i wzięli miasto Ani. Rząd bizantyński przyglądał się tym wypadkom beczynn timer, a może nawet radował się z pogromu Ormian, którzy wzdragali się dotąd połączyć z kościołem wschodnim. Uciekając przed barbarzyńcami, Ormianie zwrócili się tłumnie na południe w krainy Taurusu. Kraje bizantyńskie nad Eufratem zniszczone również zostały przez Turków, którzy wszędzie nieśli mord i pożogę. Z powodu tego niebezpieczeństwa cierpiały na wschodzie północne granice, gdyż od strony Dunaju państwo było słabo bronione. Połowcy, szczerp spokrewniony z Turkami, który pod naciskiem Rosyan uchodził na południe, przeszli Dunaj; jedna część dotarła do Tesaloniki i rozpuściła zagony aż do Grecyi, gdzie zostały rozbite; główne ich siły zostały odparte w góry Bałkańskie i zmuszone do poddania; więźniom naznaczono siedzibę w Macedonii.

Jakkolwiek niechętnie, ruszył wreszcie sam cesarz w pole, ale wkrótce zachorował, a w maju roku 1067 śmierć przerwała jego smutne panowanie. Aby zapewnić tron synom swoim, przysiędz kazał Konstantyn pięknej swej małżonce Eudokii, że poraz drugi za mąż nie wyjdzie, poczem mianował ją regentką, a brata swego Jana Dukasa cezarem. Ale Eudokia osadziła na tronie kochanka swego, pięknego i walecznego Romanosa Diogenesa, syna nieszczęśliwego Romanosa Diogenesa z Kappadocyi i oddała mu swoją rękę. Protesty ustały wobec spełnionego faktu.

Za czasów Romanosa IV. Diogenesa (1067—1071) nastąpiły rządy wojskowe i rozpoczęła się walka z biurokracją, która utrudniła cesarzowi przeprowadzenie organizacyi wojska i wypędzenie z kraju rozbójniczych band tureckich. Już w 1067 r. pojawili się Turcy pod Cezareą, zrabowali miasto, a wkrótce potem zniszczyli całą Cylicyę. Romanos ruszył naprzeciw nich w 1068 r. do Pontu, w rok później do Syrii. Pomimo pojedynczych porażek doszli Turcy aż do Frygii, gdzie w ich ręce wpadło miasto Chonā (Kolosse znane w dziejach apostołskich). Zwycięski nieprzyjaciel szerzył zniszczenie w sercu chrześcijańskich prowincyj. Cesarz zebrał w r. 1071 wszystkie siły i ruszył ze 100 000 wojskiem do Armenii. Pod Manzikjert (obecnie Melazgirt) na północ od jeziora Wan spotkał się z 40.000 jazdą turecką, którą dowodził sułtan Alp Arslan. Mając tylko małą część wojska przy sobie, dostał się cesarz po bohaterskim oporze do niewoli, poczem zawarty został pokój na podstawie dawniejszego stanu władania. Romanos zobowiązać się jednak musiał do zwrotu wszystkich jeńców, a za swoją osobę ofiarował 360.000 sztuk złota, poczem puszczono go na wolność, oddając mu honory wojskowe. Pokój ten pozornie dla Turków korzystny, pozbawił ich istotnych owoców zwycięstw dotychczasowych. To też nie porażka pod Manzikjert, ale zdrada odebrała Bizantyńczykom Małą Azyę. Na wiadomość, że cesarz pojmany jest i pobity, niezwłocznie wybuchło w stolicy powstanie, na czele którego stanął cesarz Jan Dukas i długoletni radca dworu, «książę filozofów» Michał Psellos. Eudokia została zamkniętą do klasztoru, a cesarzem obwołany syn jej Michał VII. Romanos uchodzić musiał do Małej Azji, gdzie dostał się do niewoli i pozbawiony został wzroku.

Michał VII. (1071—1078) był uczonym głupcem, mówił dużo, pisał wiersze, ale o obowiązkach monarchy pojęcia nie miał. Dla opędzenia wydatków rozpustnego





220. Cesarza Romanosa IV. i cesarzową Eudokię błogosławi Chrystus.

dworu wprowadzono za jego panowania monopol zbożowy, przyczem tyle oszustw popełniali urzędnicy cesarscy, że lud nadał Michałowi przydomek fałszerza. Sprawę obrony granic zaniedbywano po dawnemu, przez co utraconem zostało w południowych Włoszech Bari, które przeszło do Normanów, poczem dostało im się również miasto Amalfi w 1073 roku. Na domiar złego wśród Bułgarów wybuchło powstanie, które z trudem przez żołnierzy niemieckich i francuskich poskromionem zostało; w Małej Azji rozgospodarowali się na nowo Turcy, chcąc się pomścić za złamanie pokoju, zawartego z Romanosem. Stan państwa był bez nadziei: nikt nie myślał o obronie; armia była słabą, a najemnicy, Normani prowadzili politykę na własną rękę. Nieszczęśliwe prowincje wysysane przez wojsko, które zdobywać musiało żywność dla siebie i koni, niszczone były przez Turków i przez własny rząd. Chłopi pola swoje pozostawiali odłogiem, uciekając w góry i stając się rozbójnikami, miasta wobec przerwanych komunikacyj ze stolicą oddawały się w opiekę pierwszemu lepszemu władcy, w kraju panowało prawo pięści, tylko wybrzeża należały jeszcze do Bizantyńczyków.

W takiej chwili pojawił się w Małej Azji nowy sułtan Sulejman I., któremu starszy brat założył własne państwo. Sulejman obrał siedzibę w Ikonion, zostawiał załogi w zdobytych miastach, nakładał podatki, a ludność zjednał sobie przez nadanie własności wszystkim pańszczyźnianym chłopom; było to jak się zdaje przyczyną, że Turków nigdy z Azji Mniejszej wypędzić nie było można.

Tymczasem Jan Dukas obwołany został cesarzem przy pomocy normandzkiego wodza Oursela Baliol, który się uważał za pana wszystkich krajów od górnego Eufratu, aż do Nikomedyi i Likaonii; wybierał podatki i pozyskał sobie bogatszą ludność przez sumienne opłacanie żołdu wojsku i utrzymywanie porządku. Z tego trudnego położenia Michał VII. widział jedno tylko wyjście: przywołać na pomoc Turków w charakterze rozjemców między sobą i wodzem Normanów, co też uczynił. W zamian za tę pomoc sułtan Sulejman otrzymał w zarząd wszystkie prowincje, zajęte dotąd przez Turków, podobnie jak w XVIII. stuleciu bezwładni cesarze z Delhi pozostawili Anglikom panowanie nad Indostanem. Ustępstwo Michała oddało Małą Azyę w ręce Turków, w zamian zaco pobili oni Oursela wraz z protegowanym przezeń cesarzem, którego odesłali do Konstantynopola. Oursel raz jeszcze z silnem wojskiem pojawił w Thema Armaniakon, lecz przez Aleksego Komnena, brata Izaaka, zwyciężony został. Turcy coraz nowe czynili zabory w Małej Azji, nawet miasta nadbrzeżne Sinope i Trapezunt wpadły w ich ręce. W Cylicyi i na południe od gór Taurus rozszerzali panowanie swoje Ormianie, obojętni, czy sąsiadami ich będą Turcy, czy Bizancyum.

Jak zwykle w podobnych okolicznościach, powstała przeciwko rządowi reakcja militarna. Na zachodzie stanął na czele niezadowolonych namiestnik z Dyrrachionu, Niceforos Bryennios, który w 1077 roku na czele wojska, złożonego z Greków, Bułgarów, Uzów i Normanów stanął u bram stolicy. Wojska cesarskie odparły go do Tracyi. W Azji ogłosił się cesarzem Nicefor III. Botoniates (1078—1081), który przy pomocy Turków posunął się aż do Nicei, pozyskał ludność stolicy i zmusił Michała VII. do ustąpienia. Za panowania Nicefora odłączyli się od wschodniego cesarstwa Ormianie zakładając w 1080 roku samodzielne państwo w Cylicyi i Kappadocyi.

Pod koniec panowania poróżnił się Nicefor III. z Aleksym Komnenem, który dla własnej obrony oręż przeciwko niemu podnieść musiał. Nie trudno było słyn-



221. Cesarz Nicefor III. Botoniates.  
Figura dedykacyjna z Jana Chryzostoma. Według Woltmana.

nemu wodzowi zebrać wojska, które w Sziza obwołały go cesarzem. Wkrótce potem pojawił się pod Konstantynopolem, którego bramy otworzyła mu zdrada niemieckiego naczelnika wojsk najemnych. W roku 1081 wojska Komnena, przeważnie Grecy i Bułgarowie, wtargnęły do cesarskiego grodu, gospodarując w nim, jak w miejscowości zdobytej szturmem. Nicefor III, schronił się do kościoła św. Zofii gdzie złożył koronę. Aleksios Komnenos wjechał 1go kwietnia do Konstantynopola został nazajutrz koronowany i objął rządy państwa.

## Odbudowanie państwa przez Komnenów (1081—1185).

Komnenowie byli wszyscy prawie znakomitymi mężami stanu i prawdziwymi bohaterami. Położyli oni koniec napadom północnych barbarzyńców, wzmocnili północne granice, odebrali Turkom zachodnią część Małej Azji, odparli napady sycylijskich Normanów i umieli zręcznie i energicznie usunąć niebezpieczeństwa, grożące państwu w czasie nawały wojsk krzyżowych. Wprowadzili porządek w administracją, stworzyli z obcych najemników silne wojsko, zabezpieczyli pokój wewnętrzny, a nawet wywołali pod pewnym względem odrodzenie starogreckiej literatury. Chcieli oni do uznania swego zwierzchnictwa powstające w Syrii rycerskie państwa zachodu; pragnęli przywrócić władzę wschodnich cesarzów we Włoszech południowych, ale zapominali o najgroźniejszym niebezpieczeństwie ze strony Turków.

Aleksy I. (1081—1118) rozpoczął szereg sławnych cesarzów tej dynastii. Był to wielki człowiek, przejęty swą godnością i potęgą swego państwa, świetnie wykształcony, zwłaszcza w teologii, jako mąż stanu wytrwały, przezorny i zręczny, jako wódz, niestrudzony. Przedewszystkiem przejednał wrogów swoich, a zwolenników wynagrodził. Mężnego Grzegorza Paleologa mianował strategiem w Dyrrha-



222 i 223. Ołowiane pieczęcie Aleksego I. Według «Revue arch».

chion, Jana Dukasa cesarem, a Konstantyna Dukasa współregentem. Ten ostatni był później małżonkiem jego córki Anny. Państwo jego obejmowało na razie część Tracji i terytoria w Małej Azji, a wojsko stanowiło pstrą mieszanicę najemnych i własnych żołnierzy. Z Turkami zawarł Aleksy już w 1081 r. pokój, pozostawiając im całą prawie Azję Mniejszą, gdyż chciał mieć wolną rękę wobec największego niebezpieczeństwa, jakie stanowili Normanowie, których wódz Robert Guiscard myślał o zdobyciu bizantyńskiej korony. Jednakże przy pomocy powstania w Apulii, które Aleksy wszelkimi środkami podtrzymywał, udało się ograniczyć Normanów do pozycji nadbrzeżnych na morzu Adrytyckim. W roku 1084 Robert Guiscard po zaciętej walce zdobył Korfu, ale w rok potem flota jego rozbita została zupełnie między Korfu i Butrinto, a w czasie wyprawy na Cefalonię sam zginął w 1085 roku. Następca jego Roger ustąpił natychmiast z zajmowanych pozycji.

Zwycięstwo nad Normanami było pierwszym tryumfem nowej dynastii. Z większym jeszcze powodzeniem odparci zostali przywołani na pomoc przez Bułgarów Pieczyngowie i Kumani, którzy dotarli byli prawie do Konstantynopola. Dopiero w 1091 r. Aleksy, przeciągnąwszy Kumanów na swoją stronę, zadał Pieczyngom stanowczą klęskę pod Lebuzyon, a uczyniwszy ich nieszkodliwymi, osiedlił pod Mogleną w Macedonii. Teraz już Aleksy zwrócił całą uwagę na stosunki w Azji Mniejszej, które oddawna wymagały naprawy. Seldżukowie posuwali się nieustannie naprzód; na wschodzie

dostała się w ich ręce Antyochia, a na wyżynach Małej Azji sadowili się w coraz większej liczbie. W roku 1092 umarł sułtan Melekszah w Bagdadzie, a jego nowe państwo rozpadło się na kawałki. Na wschodzie Małej Azji panował sułtan Ibn Daszmid, w środku Małej Azji Kilidsz-Arslan z Ikonium, syn Sulejmana; teść jego Emir Zaches zdobył zachodnie miasta i wyspy nadbrzeżne, Klazomene, Fokeę, Chios, Lesbos, Rodos oraz Smyrnę, w której rezydował. Po jego śmierci panowali emirowie z Sardes, Filadelfii, Laodicei, Polybotos jako niezawisli książęta tureccy, groźni dla państwa, jakkolwiek panowanie tureckie ograniczało się tylko na założonych w najważniejszych miastach i na wybieraniu podatków od greckiej ludności. Ormianie opanowali przejścia w górach Taurus i górne dorzecze Eufratu.

Trudno osądzić, czy wschodnie cesarstwo było w stanie obronić się Turkom i odzyskać stracone prowincje. Aleksy I. nie uważał tego za możebne i w roku 1095 wysłał poselstwo do papieża Urbana II. z prośbą o pomoc zbrojną z zachodu. Papież skorzystał z tej sposobności, ale wzywając zachodnie rycerstwo do krzyżowej wyprawy w celu obrony grobu Chrystusa, nie myślał popierać interesów bizantyńskich. To też Aleksy ze strachem patrzył od roku 1096 na olbrzymią falę ludu, która płynęła z zachodu, a wobec rozdrażnienia Łacinników przeciw «Grekom» zagrozić mogła istnieniu państwa, tem bardziej, że wśród Krzyżowców znajdował się straszny jego przeciwnik Boemund z Tarentu. Trzeba było wielkiej zręczności, aby pozyskać zachodnich rycerzy. W roku 1097 złożyli w Konstantynopolu wszyscy niemal Krzyżowcy lenną przysięgę cesarzowi, który na początek odebrał im z rąk Niccę, a później korzystając ze zwycięstwa Godfryda z Bouillonu pod Doryleon, zajął Laodyceę, Filadelfię, Sardes i Smyrnę, a więc cały zachód Małej Azji. W roku 1098 zaś, pomimo przyrzeczeń, nie dał pomocy Krzyżowcom, pod Antyochią kiedy zaś Boemund, zostawszy księciem Antyochii, odmówił lennej przysięgi, zaczął w roku 1099 niebezpieczną walkę z nowopowstającymi państwami Krzyżowców (Antyochia, Edessa, Tripolis, Jerozolima), która osłabiła obie strony. Bizantyńczycy w zaciętej walce zdobyli wprawdzie Laodiceę w Syrii, Meraasz i Tarsos, ale Boemund pospieszył w roku 1104 do Europy i sprowadził 34.000 wojska, które zamiast utrwalić chrześcijańskie zdobycze w Azji, żywiło ambitne nadzieje zdobycia wschodniego państwa i z Apulii przepравиło się do Dyrrachion. Krokiem tym Boemund przygotował sobie samemu zgubę; odcięty od Włoch zawrzcć musiał w roku 1108 pokój w Devol i złożył lenniczą przysięgę, jako władca Antyochii, która po jego śmierci przejść miała w posiadanie Bizancyum.

Podczas tych nierozsądnych walk Turcy nowe zebrali siły i przygotowali zgubę wielkiemu niemiecko-francusko-lombardzkiemu wojsku, które ukazało się w roku 1101 na północy Małej Azji, aby wyzwolić Boemunda z niewoli emira Siwy. Cesarz Aleksy wymógł przecięz w roku 1117 pokój, który oddał w jego ręce cały zachód Małej Azji.

Następcą Alekszego był syn jego Kalojan (1118—1143), Jan Szlachetny, jak nazywali go Grecy, który zdolnościami przewyższał nawet ojca, a trzymał się jego polityki. Pieczyngom, którzy w jesieni roku 1122 znowu przeszli Dunaj, zadał pod Berroją tak straszną klęskę, że od tej chwili zniknęli z historii. Niepotrzebnie jednak wdał się w wojnę z Wenecyanami, nie chcąc uznać przywilejów nadanych temu miastu. Mszcząc się za to, flota wenecka zajęła Rodos, Chios i Kefalonię. Bizantyńczycy znaleźli na morzu równego sobie współzawodnika.

W pokoju z roku 1126 Jan przywrócić musiał Wenecyi dawne przywileje i pozwolić na otwarcie handlowych faktoryi na wyspie Lemnos.

Tymczasem groziła cesarstwu nowa wojna z Węgrami, którzy, zdobywszy Belgrad, założyli nową ferteceę Zemlin, i posunęli się aż do Bułgarii. Dopiero świetne zwycięstwo Jana pod Chram nad Dunajem odparło ich na północ.

Walkę przeciw Turkom podjął Jan dopiero później. Zdobył on północną część Frygii, aż po rzekę Halys, ale podrażniony postępowaniem księcia Antyochii, Rajmunda, zwrócił się tak, jak niegdyś ojciec jego, przeciw temu miastu i w roku 1137 wyniósł na niem hold lenny. W rok później przeciw, gdy nie udała się wyprawa przeciw Alepowi, ustąpić również musiał z Antyochii. Tymczasem Turcy doszli aż do rzeki Sangorios, a cesarz w szeregu zwycięskich wypraw odebrał im kraj, aż do Neocezarei pontyjskiej, a potem poraż drugi zwrócił się przeciwko Syryi, zdecydowany oddać młodszemu synowi swemu Manuelowi Syryę i Cylicyę. Hrabiego Joseelina z Edesy zmusił do dania mu posiłków, zniszczył okolicę Antyochii, a w r. 1143 przygotowywał pomoc królowi jerozolimskiemu przeciwko Egipcjom. Zamiary te przerwała śmierć.

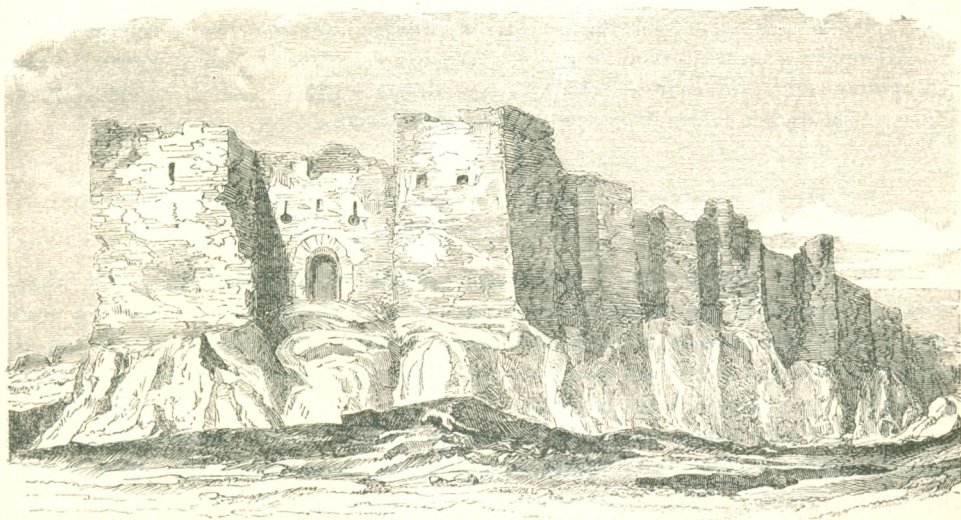
Syn i następca Jana, Manuel (1143—1180), człowiek olbrzymiej siły fizycznej, piękny, rycerski, wykształcony i dzielny był najświetniejszą postacią z całego rodu Komnenów i przypominał raczej zachodnio-europejskiego rycerza, niż cesarza bizantyńskiego. Dbając o podtrzymanie blasku bizantyńskiego tronu, zaniedbywał zadania bieżącej polityki. Chrześcianie stracili Edessę, którą w roku 1144 zdobył emir z Mossulu. Ta strata była przyczyną drugiej wyprawy krzyżowej, a podczas kiedy pierwsi mocarze zachodu Konrad III. niemiecki i Ludwik VII. francuski przygotowywali się do tego przedsięwzięcia, wybuchła wojna z Normanami. W roku 1147 Korfu dostało się w ręce ich księcia Rogera, który zdobył potem przemysłowe Teby i wziął nietylko Korynt, ale i warownię Akrokorynt i z ogromną zdobyczą powrócił do Palermo.

Wojna z Normanami nie pozwoliła Manuelowi wspierać wojsk krzyżowych w Małej Azji, ani w Konstantynopolu w takim stopniu, jak by tego wymagały własne jego interesa; nie był nawet w stanie przeszkodzić zupełnej ich porażce w roku 1148. Obecność króla Konrada w Konstantynopolu, użytkował tylko w tym celu, aby pozyskać jego pomoc przeciwko królowi Rogerowi. Istotnie udało im się w roku 1149 złączonemi siłami odzyskać wyspę Korfu. Gdy jednak Manuel próbował wtargnąć do Włoch, połączywszy się z Genną i z cesarzem Fryderykiem Barbarosą, Wenecya zawarła przymierze z Sycylią, nastąpiła nowa wyprawa Normanów, a pokój z roku 1158 nie przyniósł Bizantyńczykom żadnego odszkodowania.

Pchany myślą o przywróceniu dawnej świetności państwa podbił w roku 1151 Manuel Serbów, poczem prowadził morderczą wojnę z Węgrami i po bitwie pod Zemlinem (w r. 1167) zajął Dalmacyę. Z młodem królestwem Jerozolimy, gdzie rządził Balduin III. (1143—1162), zawarł ściśle przymierze, a w roku 1159 podbił na nowo Armenię i Antyochię. W Małej Azji za to zadowolnił się holdem lennym Kilidż Arslana II. z Ikonion, zamykając oczy na wzrost groźnej tureckiej potęgi.

Tymczasem krzyżowi rycerze z zachodu «Łacinnicy», podejmowani gościnnie przez cesarza, wywierali coraz więcej wpływu w państwie, tembardziej, że liczne związki rodzinne łączyły Manuela z zachodem. W wojsku i w urzędach widziano przybyszów z Niemiec, Anglii, Danii, Francji, Węgier. Faktorye miast włoskich opanowały handel cesarstwa, w samym Konstantynopolu liczone do 60.000 Łacinników. Przypominało to stosunki zachodnio-rzymskiego cesarstwa przed r. 375, lub dzisiejszej Turcji. Być może, że Manuel miał nadzieję zbliżyć zachód ze wschodem, wiadomo

że prowadził nawet układy z papieżem Aleksandrem III., w celu połączenia greckiego i łacińskiego kościoła. Próby te nie udały się jednak, odrębności narodowe i kościelne zaostrzyły się jeszcze. Przywileje udzielane Genuńczykom, którym cesarz otworzył wszystkie porty w państwie (w r. 1170) i oddał jedną dzielnicę w Konstantynopolu, podrażniły Wenecyan, a gdy Manuel, biorąc Genuńczyków w obronę, wydał rozkaz uwięzienia wszystkich Wenecyanów w państwie i przyaresztowania ich towarów, przyszło do otwartej wojny. Doża Vitale Michieli poprowadził flotę złożoną ze 100 okrętów do Dalmacyi i przezimował na wyspie Chios. Zaraza zmusiła jednak Wenecyan do odwrotu. Pomimo to polityka bizantyńska zupełnie we Włoszech ubezwładnioną została, a wpływowi jej w Małej Azji poważne nawet groziły niebezpieczeństwa, gdyż Manuel zbyt późno rozpoczął tu walkę z Ikonion, tak że sułtan



224. Ruiny zamku w Edessie.

Według Texier i Pullan «Byzantine architecture.»

Kildiz Arslan miał czas zająć miasta graniczne Doryleon i Subleon. Wojna zakończyła się dopiero w roku 1177, ale najważniejsze zadania państwowej polityki na wschodzie nie zostały rozwiązane za czasów Manuela.

Za panowania syna jego, zaledwie trzynastoletniego Aleksego II., podczas powstania w stolicy, wystąpił na widownię Andronikos z rodu Komnenów (urodzony w 1113 roku) siostrzeniec Kolojana, człowiek olbrzymiej siły fizycznej, posiadający wybitne zdolności, które cechowały w ogóle ród jego. Z powodu podstępnych knozań z Węgrami dostał się w roku 1155 na rozkaz Manuela do więzienia, skąd uszedł. Jako wygnaniec przebywał czas pewien w Rosyi, potem w Antyochii i w Jerozolimie, wreszcie w Damaszku, Bagdadzie i w Ikonion, aż wreszcie, pogodzony się z Manuelem, osiedlił się w Paflagonii. Teraz ukazał się w Bitynii, zjednał miejscowego stratega, przeciągnął flotę na swoją stronę, ministra Aleksego kazał oślepić i wystąpił jako oswobodziciel państwa od Łacinników. Powstanie skończyło się wypędzeniem obcych wojsk; Andronikos został opiekunem młodego cesarza, którego kazał zadusić w 1184 roku.

Zostawszy cesarzem, uzurpator zapragnął zmasakrować swoje winy wprowadzeniem porządku w kraju, ale nie pozostawiono mu na to czasu. Nie potrafił stłumić powstania Izaaka Komnena na Cyprze, a prześladowany przez wnuka Manuela, Aleksy, przyzwał przeciw niemu Normanów na pomoc. W roku 1185 wylądowali oni pod Dyrrachion, zburzyli miasto, zdobyli następnie Tesalonikę, a wreszcie ruszyli na stolicę i stali już w pobliżu Abdery, gdy w Konstantynopolu wybuchła rewolucja. Izaak Angelos obwołany został cesarzem, a ostatni z Komnenów, Andronikos, dostawszy się w jego ręce, skończył okropną śmiercią pod pięściami rozwścieżonego ludu.

Najważniejszą troską nowego rządu była obrona przed zwycięskimi Normanami. Pokazało się, że państwo miało jeszcze sił podostatkiem. Aleksy Branas zwyciężył Normanów pod Mozynopolis; potem w roku 1185 pod Demetriją nad Strymonem zadał im tak stanowczą porażkę, że pozostawiwszy 4000 jeńców, uciekli na flotę. W następnym roku odzyskano nawet Dyrrachion, a tylko Cefalonia, Zante i Korfu pozostały w ręku Normanów. Ale Angelos i jego następcy nie byli już w stanie odnowić państwa z powodu strasznej nienawiści Greków do Łacinników.

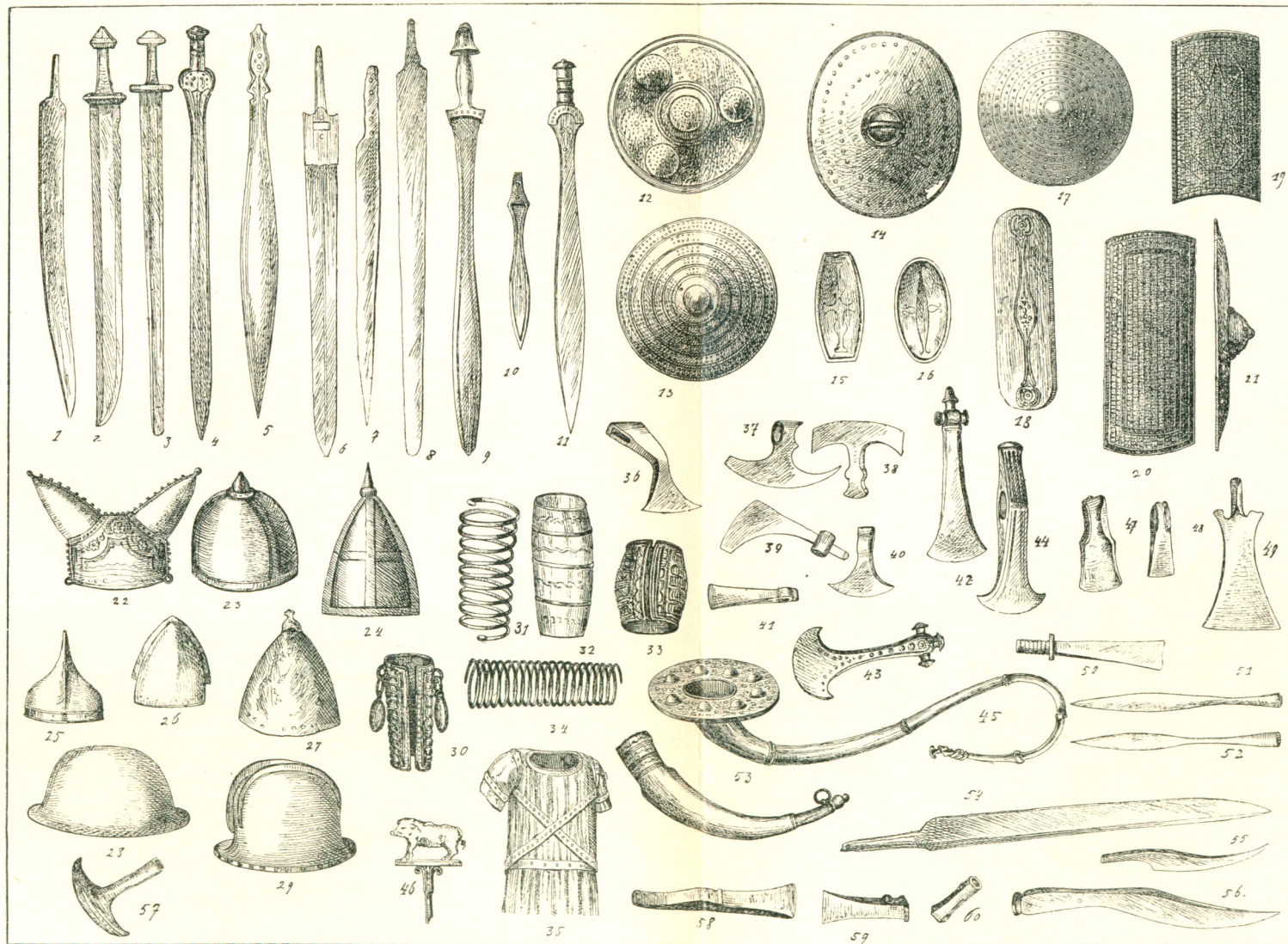
#### Cywilizacyjne życie wschodniego cesarstwa aż do wojen krzyżowych.

Przez całe stulecia było i pozostało państwo bizantyńskie olbrzymią wyspą kulturową, wznoszącą się wśród barbarzyńców, podobną do owych drobnych wysp kulturowych, które po zachodzie rozrzucił kościół rzymski. Utrzymać się mogło jedynie dzięki zadziwiającej zdolności asymilacyjnej i kosmopolitycznej naturze swojej, jakiej w dziejach nie spotykamy poraz drugi.

Podczas gdy Rzym starożytny nowym poddanym swoim obywatelskie prawa nadawał wtedy dopiero, gdy dostatecznie byli już zromanizowani pod względem obyczajów i języka; Bizantyńczycy przyjmowali w skład obywateli państwa cudzoziemców z najróżnorodniejszych ras, zarówno barbarzyńców jak i cywilizowanych, byle tylko byli chrześcianami. Wielu cudzoziemców otrzymywało natychmiast wysokie godności i stanowiska; arystokracja bułgarska zaliczoną została w poczet państwowych możnowładców; bułgarski książę, Aaron, syn ostatniego cara, dowodził wojskiem w wojnach z Turkami, Ormianie jeszcze przed aneksją państwa Ani, odgrywali w cesarstwie ważną rolę i t. p. Dzięki temu systemowi cudzoziemcy zlewali się zupełnie z krajowcami, a państwo otrzymywało dopływ coraz nowych sił, o czym świadczy olbrzymi szereg wybitnych mężów, jakimi w tym okresie pochlubić się może. Grecki język, obyczaj i kościół nadawały jednolity charakter tym różnorodnym żywiołom, różnicy między nimi dostrzedz nie mógł obserwator powierzchowny. Bizancjum nie pojmowało dumy kastyljskiej szlachty, która pyśniła się czystością krwi i spełniło to, co nie udało się rzymskiemu cesarstwu, w jego stosunku do Germanów.

Charakter bizantyńskiego ludu, który w takich rozwijał się warunkach i był w nieustannem zetknięciu z obcymi plemionami, a przy tem w wiecznym niebezpieczeństwie, które zagrażało istnieniu państwa pod nieograniczonymi i niepewnymi rządami cesarzów, łączył w sobie pierwiastki trzeźwości i podstępny: nieustanną dłałość o własny interes, z namiętnością mściwą i gwałtowną, z zewnętrzną pobożnością i z niezmierną dumą z powodu wysokiej kultury i wielkich tradycy państwa.





Broń i rynsztunki wschodnich ludów za wojen krzyżowych.  
 (Podług starego sztychu.)



Wynikał stąd ofiarny patryotyzm ludzi, którzy czuli się nieskończenie wyższymi od otaczających ich barbarzyńców, ale zarazem i bezwzględna pogarda ludzi w polityce wewnętrznej. Korzystać z barbarzyńskich sąsiadów, podjudzać przeciw sobie pokrewne ich szczepy, odpędzać je i straszyć, było na porządku dziennym. Z okrucieństwem postępowano względem więźniów, wbijanie na pal masami i wykłówanie oczów było obyczajem. Ten sam charakter nosiły i wewnętrzne walki, gdyż każdego zwyciężonego wroga bezlitośnie usuwano, zamykając go do klasztoru, oślepiając bez względu na jego prawa. Te same rysy charakteru posiadała mieszaną ludność Konstantynopola, tylko zwiększone wulkaniczną niemal gwałtownością i mściwem okrucieństwem. W tym państwie, w którym jak Bóg nad ludźmi, stał despotycznie panujący cesarz, ale bezbronny wobec gwałtu i zamachów, osobistość panującego miała największe znaczenie. Dwór bizantyński był bezwarunkowo najświetniejszy w tym okresie i z żadnym dworem europejskim i azyatyckim porównać się nie da.

Świetność dworu była odblaskiem olbrzymiego bogactwa kraju. Jeszcze w drugiej połowie XII. stulecia, po utracie większej części Małej Azji, podatki w państwie wynosiły 526 milionów marek, a w samym Konstantynopolu 88 milionów. Takie bogactwo dawało stolicy stanowisko miarodajne. Nieograniczona władza cesarza, który dochodami temi zarządzał, opierała się na zbiorze praw,

«Bazylika» Leona Mądrego (887—893), który był kompilacją Digestów, Kodeksu i Nowel, a obejmował 60 ksiąg. Cesarz był źródłem wszelkiego prawa, jedynym prawodawcą, najwyższym sędzią, naczelnikiem rządu i wojska, mianował wszystkich urzędników i oficerów, a przez swoje stanowisko wobec patryarchatu, był również naczelnikiem państwowego kościoła, prawowiernym autokratą. Senat (grecki synkletos) istniał tylko z imienia; przestał być ciałem prawodawczym i administracyjnym. Tworzyli go urzędnicy i oficerowie. Najwyższymi zarządzającymi urzędnikami w Konstantynopolu byli: kanclerz skarbu (logothetos), minister cesarskiego domu (zarządzający domenami), naczelny poczmistrz, który zarazem pełnił obowiązki ministra spraw zagranicznych, a wreszcie komendant przyboecznej gwardyi. Na czele stolicy stał eparchos, dawniejszy prefekt miasta (praefectus urbi), nadzorujący targi i obyczaje, stowarzyszenia i cechy, a obok niego kwestor, który miał nadzór nad cudzoziemcami,



225. Dalmatyka cesarska ze skarbu św. Piotra w rzymskim Watykanie.

żebrakami i sprawami wolnego sądownictwa. W sprawach cywilnych rozstrzygały liczne sądy, w których brał nieraz udział sam cesarz. Sąd cesarski uchodził za instancję apelacyjną i był złożony z najwyższych dostojników państwa, a czynny udział cesarza w sądownictwie poczytywany mu był za zasługę.

W prowincjach utrzymał się wszędzie wojskowy ustrój «tematów». W dziesiątym stuleciu liczone 16 tematów w Azji, a 12 w Europie. W każdej temie znajdował się strateg z oficerami, wśród których turmarchowie (coś na wzór dawnych trybunów, komendanci batalionów) i komendanci miejscy (katepanowie) pierwszą grali rolę. Samorząd miejski przestał już istnieć od czasu, kiedy odjętem zostało kuryałym prawo wyboru urzędników miejskich. Utrzymywała się jednak stara i powstawała nowa arystokracja miejska, archontowie, a interesa miejskie znajdowały w biskupach potężnych popieczników.



226. Wojownik bizantyński z X. wieku.

Obok urzędników drugim filarem państwa była jego siła zbrojna, armia i flota. One to w pierwszym rzędzie podtrzymywały państwo w najcięższych okolicznościach. O ile cesarz nie objął sam dowództwa, na czele wojska stali dwaj wielcy komendanci wschodu i zachodu, a niższe stopnie dowódców zajmowali strategowie temów. Do służby wojskowej obowiązany był każdy, kto posiadał dobra żołnierskie, a musiały one być bardzo liczne, bo nawet później, za czasów tureckich, liczone 132 tysięcy żołnierskich lennictw. Prawodawstwo X. stulecia pracowało nad przywróceniem i opieką tych dóbr żołnierskich, jemu też zawdzięczała armia swoją reorganizację i powodzenie. Właściciel takiej żołnierskiej posiadłości musiał się sam uzbroić i utrzymywać w czasie pokoju, a obowiązek ten wraz z posiadłością przechodziło na następców. Lenna żołnierskie wolno było nabywać tylko żołnierzom, konfiskowane pod żadnym pozorem być nie mogły. Już w X. stuleciu wykupywały niektóre temy od obowiązków wojskowych, tak na przykład podczas wyprawy Leona VI. na Kretę, oraz podczas morskiej wyprawy do Włoch. W Peloponezie każdy obowiązany do służby wojskowej płacił przeciętnie pięć nomizmów. Korpusy cudzoziemców nie przeważały wprawdzie w bizantyńskiej armii, ale były w każdym razie jej właściwością, a nie chwilowem zjawiskiem. Dzielili się one na trzy heterie: wielką, średnią i małą. Ferghanowie z nad Oxusu, Chazarowie, Wariagowie, Rusini i inni stali pod rozkazami naczelników swoich szczepów, zatrzymywali uzbrojenie narodowe, a dla stosunków z rządem mieli tłumaczy bizantyńskich, szanowanych ogólnie ludzi. Oprócz tego istniały oddziały awanturników ze wszystkich krajów: Normanów, Pieczyngów, Arabów, Turków i innych. Dopiero za dynastji Komnenów w XII. stuleciu oddziały najemników z zachodu były liczniejsze od wojsk miejscowych, prawdopodobnie dlatego, że te okręgi państwa, które dostarczały najdzielniejszego żołnierza, należały już do Turków.

Najobronniejszem miastem w państwie był Konstantynopol, który tylko dwa razy, w 1204 i w 1453 roku, zdobyty został przez nieprzyjaciela zewnętrznego. Poza

nim cała sieć twierdz pokrywała państwo aż do morza Adryatyckiego, do Dunaju, Małej Azji, do gór Taurus, Armenii i wyższego Eufratu. Najsilniejszy system obronny ciągnął się wzdłuż granicy arabskiej, bo cały łańcuch placówek, w odległości 3—4000 kroków, które wysyłały nieustannie strażę dla badania zamiarów nieprzyjacielskich. Poza niemi stały poczty wojenne, przeznaczone dla utrzymywania stosunków ze stolicą.

Urządzenie takie broniło wschodniej granicy i przygotowało podbój Cylicyi i Syryi północnej. Od początku IX. stulecia używano telegrafu ogniowego, łączącego góry Taurus z Konstantynopolem. Z latarni, umieszczonej na wieży cesarskiego pałacu, strażnicy obserwowali dzień i noc najbliższą wieżę ogniową na górze Auksencjusza i w kilku godzinach wiedziano w Konstantynopolu, co się dzieje na granicy.

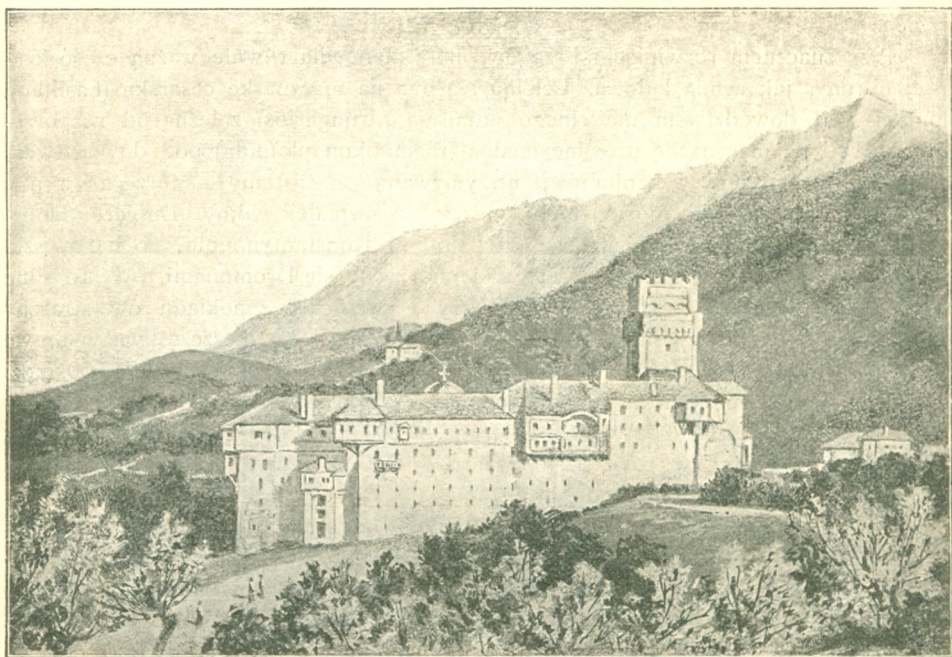
Przy znacznem rozwinięciu brzegów, flota stanowiła równie ważną część krajowej obrony, jak armia lądowa. Dzieliła się ona na marynarkę cesarską (basilikon ploimon) pod dowództwem naczelnego admirała (drugarios) zależną od rozporządzeń rządu i na marynarkę prowincjonalną (thematikon ploimon) pod dowództwem strategów, turmarchów i kapitanów, utrzymywaną przez temy nadbrzeżne z nad Egejskiego i Syryjskiego morza, mobilizowaną na wypadek wojny. Dopiero Manuel z dynastyi Komnenów skoncentrował całą flotę w Konstantynopolu, co nie wyszło państwu na korzyść. Właściwe okręty wojenne zwały się Dromonami, były to silne statki o 230 wiosłach, z załogą 70 żołnierzy i wyrzucały z pokładu ów straszny ogień grecki. Wojskowa potęga państwa bardzo znaczną. Na nieszczęśliwą wyprawę do Krety w roku 902 marynarka cesarska dostarczyła 100 okrętów i 24.500 ludzi okrętowej załogi; marynarka prowincjonalna 77 okrętów i 22.627 ludzi. Nicefor Fokas dowodził w roku 964 wojsko złożone z 200.000 ludzi przeciwko Arabom; w wojnie z Serbami w roku 1040 walczyło 60.000 ludzi; przeciw Normanom w roku 1081 wyprowadzono podobno 70.000.

Armia ta nie mogła jednak wzmocnić niepewnego stanowiska cesarza, a nawet nie chciała tego zupełnie, uważając się sama za potęgę polityczną. Podobne usposobienie panowało wśród ludności stolicy: dla rodu Bazylego I. była ona usposobioną dynastycznie, ale nikt nie był pewnym jej lojalności. Było to nieuniknionem następstwem cesarskiego absolutyzmu, że lud nie miał możności wyrazić swoich życzeń i potrzeb. Wskutek tego bunty wojskowe i powstania w stolicy były dopełnieniem absolutyzmu, a wszechwładny cesarz podejrzliwie pilnować musiał swoich jenerałów. Stąd płynęły usiłowania macedońskich cesarzów, którzy, aby zdobyć pewną legalność, wyprowadzali ród swój od Konstantyna Wielkiego, stąd również przyjmowanie w skład straży przybocznej Wariagów germańskich, którzy uważali cesarza za swego naczelnika. W położeniu cesarza nic się zmienić nie mogło, przeciwnie, coraz powszechniej uznawano, że prawym panującym jest ten, który rządzi w Konstantynopolu. Nie prawo, ale powodzenie rozstrzygało.

Ta niepewność cesarskiego stanowiska nie dała się usunąć, nawet przez bliski stosunek najwyższego władcy z kościołem. Niewątpliwie kościół państwowy w znacznej mierze zależnym był od państwa. W prawdzie cesarz nie wykonywał prawa inwestytury, jak cesarz niemiecki; biskupi wybierani byli na podstawie ukazu Justyniana I., przez duchowieństwo i dostojników świeckich; później zaś na podstawie uchwał synodów z 787 i 869 roku, tylko przez wyższe duchowieństwo, świeccy zupełnie od wyboru wykluczeni zostali. Ale w czasie rozkwitu monarchii w okresie Mace-

dończyków, rozpowszechnił się obyczaj, że cesarz przy wyborze patriarchy mianował jednego z trzech proponowanych mu przez metropolitów kandydatów, a nawet zmuszał kościół do przyjęcia swoich protegowanych. Cesarz faktycznie mianował naczelnika kościoła, a ponieważ rezydowali obaj w tem samym mieście, przez patriarchat rządził kościołem. Przy tem kościół wobec panoszącej się biurokracyi nie zdobył nigdy równych państwowych praw zwierzchniczych w swoich posiadłościach, co się udało niemiecko-włoskiemu kościołowi od czasów Ottona Wielkiego; ciężary państwa zaś na równi z innymi stanami ponosić musiał.

Mimo to kościół był pod wielu względami niezależnym i wielki wpływ wywierał na państwo i całe życie narodowe. Ścisła jego hierarchia, z patriarchą



227. Klasztor Karakallu, za nim góra Athos.

Według akwareli Dr. El. Franke.

konstantynopolitańskim na czele, obejmowała obszar o wiele większy od wschodniego cesarstwa. Wprawdzie drobne patriarchy w Antyochii, w Jerozolimie i w Aleksandryi utraciły z powodu zaborów arabskich związek z kościołem państwowym, tak że od połowy VIII. stulecia ustała nawet wspólność ceremoniału, a wysłańcy ich ukazali się poraz ostatni w Konstantynopolu za panowania Leona VI. Za to jednak wschodnia Bułgaria i cała Ruś uznawała władzę patriarchatu konstantynopolitańskiego, a Bułgaria zachodnia, niezależna od niego, miała mianowanego przez cesarza metropolitę; Ochrida stała się nawet jednym z centralnych punktów greckiej kultury. Kościół bułgarski posiadał nawet w synodach swoich organ samodzielnego prawodawstwa, a od czasów patriarchy Focyusza utarło się przekonanie, że postanowienia świeckie nie mają znaczenia, jeśli się sprzeciwiają kościelnym. Sądownictwu kościelnemu podlegały wszelkie spory między duchowieństwem, oraz zatargi tegoż ze

świeckimi. Wprawdzie wyroki miały tu znaczenie orzeczeń rozjemczego sądu, ale nabierały one coraz większego znaczenia, zwłaszcza w sprawach małżeńskich. Dopiero Aleksy I. oddał w r. 1086 sprawy małżeńskie sądom duchownym, z którymi współzawodniczyć mogły sądy świeckie. Skargi kryminalne przeciwko duchowieństwu należały od czasów Bazylego I. do sądów duchownych; wykonanie wyroku pozostawiono sądom świeckim. Wreszcie kościół wschodni rozporządzał znaczną posiadłością ziemską i pobierał zewsząd dziesięciny.

W Bizancyum, tak jak w innych krajach, stanowiły klasztory narzędzie potęgi kościoła. Wschód nie posiadał jednak zamkniętych stowarzyszeń zakonnych, mnisi byli po większej części ascetami, uciekającymi od świata, nie zajmowali się nauką, a zajęcia gospodarcze pozostawiali świeckiemu duchowieństwu. Klasztory bizantyńskie nie stały się tedy tak potężną siłą kulturalną, jak zachodnie, ale reguła zakonników, pozostających pod przewodnictwem hegumenosa (przeora), bardzo była surową, a dążności ascetyczne nie mniej silnie występowały, jak na zachodzie. Państwo, zwłaszcza od czasów sporu o obrazy, pokryło się siecią klasztorów, o wyposażenie i założenie których ubiegali się cesarze i bogaci obywatele. Prawdziwą warownią mnichów bizantyńskich był półwysep Atos, «góra święta», na której aż dotąd bez zmiany prawie utrzymał się wykravek z greckiego średniowiecza. Już w IX. stuleciu w biednych drewnianych chatkach (kellia, cellae), mieszkali tu pierwsi osadnicy, ale dopiero pod koniec X. stulecia Atanazyusz z Trapezuntu, na życzenie Nicefora Fokasa, założył słynny kościół i klasztor Ławrę. Już w roku 1045 liczono 700 mnichów w klasztorach i pustelniach Atosu; tu powstał również pierwszy klasztor macedońsko-słowiański, Rossikon, w roku 1109, a w roku 1197 przybył drugi Chilandary, założony przez serbskiego księcia Stefana Nemanja. Jednolitą ustawę dla wszystkich tych klasztorów wydał już w roku 969 Jan Zimiskes. Tworzyły one wspólnotę pod zarządkiem protosa i podlegały bezpośrednio konstantynopolińskiemu patriarsze. Nowy statut jeneralny z roku 1046 nakazał usunąć wszelkie istoty rodzaju żeńskiego (nawet samiczki zwierząt), z terytorium góry Atos. W roku 1060 Ławra, a za panowania Aleksego I. cały Atos, uwolniony został od podatków i stanął w bezpośredniej zależności od korony.

Nic dziwnego, że przy wysokim znaczeniu greckiego kościoła, patriarchowie prowadzili niejednokrotnie samodzielną politykę i mięszali się do walk politycznych. Despotyczny Michał Kerullarios miał nawet podobne dążności, jak Grzegorz VII. Zapragnął on niezależności kościoła od władzy świeckiej, poddania wszystkich patriarchów wschodnich pod władzę konstantynopolińskiego i oderwania kościoła wschodniego od Rzymu. To ostatnie udało mu się przeprowadzić; inne życzenia pozostały mrzonkami. Pomimo tego, kościół panował nad sumieniem ludu tak, jak na zachodzie, a stan zakonny uchodził za najwyższy ideał.

Stosunki społeczne i gospodarcze charakteryzuje nieustanny napływ żywiołów obcych, zwłaszcza słowiańskich. Na wsi pierwszorzędne miejsce zajmowała posiadłość ziemska i poddaństwo, pojedyncze stany ściśle od siebie były odgraniczone. Wojny pustoszyły kraj, tak że w pomnikach prawnych odnajdujemy ślady opustoszałych krajów; wyspa Patmos na przykład na początku X. wieku zupełnie była bezludną i taką pozostała aż do założenia klasztoru św. Jana w 1088 r. Obok osadników słowiańskich, którzy okolicom położonym między morzem Adryatyckim i Czarnem na zawsze wycisnęli narodowe swoje piętno, żyła tu ludność tubylcza, Illirowie,

o których poraz pierwszy w 1079 r. wspominają kroniki, zowiąc ich Albańczykami. Byli to zromanizowani oddawna następcy dawnych Traków, mówiący po łacinie, znani pod nazwą Włachów (Wołochów), którzy pod tem mianem występują w urzędowych dokumentach dopiero w 976 r. w okolicy Kastoryi i Prespy. Włachowie rozsypani między ludnością bułgarską i serbską aż do Tessalii, występują jako pasterze i poddani świeckich i duchownych panów. Wspomnieć tu jeszcze należy o kolonistach z różnorodnych plemion, osiedlonych przymusowo; byli niemi azyatyccy Paulikianie w Tracyi, Turcy w Macedonii, Pieczyngowie dokoła Niszu i Sofii, a później i w Macedonii, wreszcie pizydyjscy Mardaici w Tessalii, Macedonii i na wyspach Egejskiego morza. Wszystkie te elementy wsiąknęły do szczepów słowiańskich, a zhelenizowanie ich nie udało się nawet greckiemu kościołowi. Za to w dawnej Grecyi tak zupełnie zlał się element słowiański z grecką narodowością, która z Sycylii otrzymywała znaczne zasiłki, że przypominają go dzisiaj tylko niektóre nazwy miejscowe. Te nowe elementy podtrzymywały siłę państwa, którego upadek rozpoczyna się dopiero od czasu wojen normandzkich i upadku bizantyńskiej floty; nawet Egina uchodziła za gniazdo rozbójników morskich. Mała Azya, lepiej od europejskich posiadłości chroniona, nie potrzebowała zewnętrznej imigracyi, a do czasu wtargnięcia Turków seldżuckich uważać ją można za grecką krainę, w której z dawniejszych narodowości prawie nic nie pozostało.

Nowe elementy nie wstrząsnęły dawnym ustrojem stanowym, ale go raczej wzmocniły. Koloniści osiedleni byli jako poddani państwa lub wielkich właścicieli ziemskich. Ziemia w całym państwie należała albo do korony i kościoła, albo do wielkich właścicieli (idiostata), albo do dóbr żołnierskich i wolnych zagród kmiecyh. W wielkich dobrach ziemskich, należących do panów świeckich lub duchownych, gospodarowali poddani lub dzierżawcy, którzy oddawali właścicielowi dziesiątą część (przy winnicach), lub połowę zbiorów. Wolni chłopci, zamieszkali w wioskach (choria), gospodarowali albo na posiadłościach stanowiących własność prywatną, albo też wspólną, którą przynieśli, jak się zdaje, osadnicy słowiańscy. Ciężary państwowe (podatki gruntowe, robocizny przy budowie dróg i fortec, kwaterunki urzędników, oficerów, wojskowych, dostawy dla wojska, floty i fortec) i dziesięciny kościelne (dekas) tak były ciężkie, że chłopów zwano zwykle «biednymi ludźmi» (penetes).

Prawo bizantyńskie nie znało stosunku lennego, a grunta podlegały tym samym prawom spadkowym, co majątek ruchomy; ale przy domenach, dobrach kościelnych i posiadłościach żołnierskich kupno i sprzedaż były wykluczone, a przy wolnych dobrach chłopskich utrudniało je prawo. Wyniknęła z tego zamiana ciężarów osobistych na realne, gdyż państwo i panowie w ten tylko sposób zabezpieczyć mogli swoje dochody, że zaś ziemia była w tych niespokojnych czasach jedynym pewnym majątkiem, świeccy i duchowni panowie dążyli do zamiany wolnych chłopów w pańszczyźnianych poddanych, zabierając ich posiadłości. Z tego powodu powstała kolizya między dążeniami szlachty, a prawami monarchy, zwłaszcza za czasów dynastyi izauryjskiej. Walka ta, prowadzona przez ciąg całych stuleci, jest bizantyńskim równoważnikiem zachodnio-europejskiej walki między władzą królewską i szlachtą lenną i tworzy najważniejszy punkt wewnętrznych dziejów państwa.

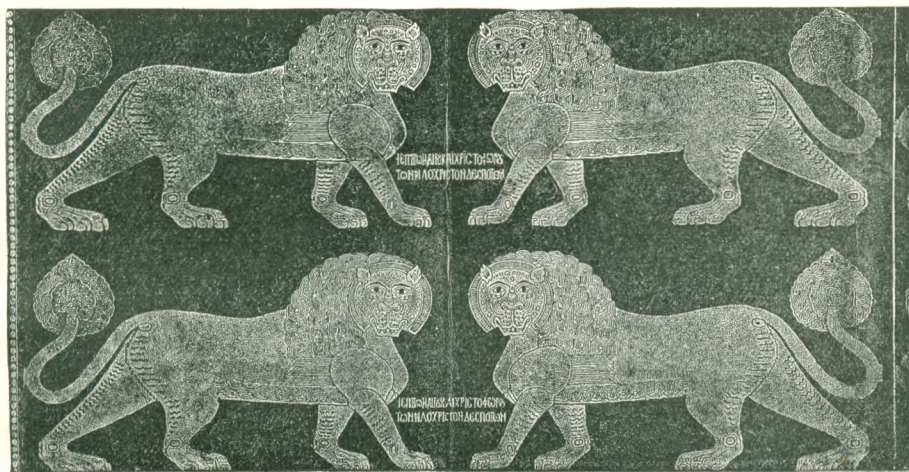
Silny stan mieszczański byłby mógł może stać się przeciwwagą biurokracyi, ale nie było go w bizantyńskim państwie. Prawodawstwo cesarskie zniszczyło ostatnie ślady samorządu miejskiego, który tak świetnie rozwijał się u Greków. Ludność miejska pozbawioną była prawie organizacyi, gdyż stronnictwa cyrkowe



w Konstantynopolu stanowiły tylko przypadkowe jej przedstawicielstwo, a liczne stowarzyszenia i cechy miały przewodniczących, których mianował sam cesarz. Swobodny rozwój przemysłu tamowany był przez monopole cesarskie na materje jedwabne i purpurowe. Uciążliwą była również bizantyńska polityka celna, która zakazywała wywozu niektórych przemysłowych wyrobów, albo też nakładała na nie cła wysokie.

Pomimo takich przeszkód zakwitnął w państwie przemysł i handel. Znaczną jego część opanowali żydzi, którzy we wszystkich większych miastach, jak Tessalonika, Teby, Korynt, nie mówiąc już o Konstantynopolu, mieli silne gminy. Nie mało przyczyniała się do rozwoju handlu dobra, złota moneta: solidy (bizantyny, z funta złota wybijano ich 72), które i w omawianym przez nas okresie uchodziły za ogólnoswiatową monetę.

Bizancjum dostarczało przede wszystkim towarów zbytkownych, wspaniałych purpurowych i jedwabnych materji, złotych i srebrnych brokateli, dywanów i haftów,



228. Bizantyńska materyja purpurowa z X. stulecia.  
Znaleziona w pudełeczku z relikwiami Hannona II., arcybiskupa Kolonii.

towarów lnianych i bawełnianych, sztucznych wyrobów metalowych, złota, srebra, rzeźb z kości słoniowej, mozaik, a więc przedmiotów sztuki i zbytku, jakich potrzebowały najświetniejszy na świecie dwór i kościół, lubiący wystawny ceremoniał. Przemysł koncentrował się głównie w Konstantynopolu, w Tebach i Tessalonice, której tkalnie zdobyły sobie w XI. i XII. stuleciu wielki rozgłos. W Atenach pod koniec XII. stulecia nie było żadnego przemysłu, ludność się zmniejszała, tak jak w całej Attyce. Przedmioty zbytku stanowiły najważniejszy artykuł wywozu na zachód i północ, do czego dodać należy wino, oliwę, owoce południowe i t. p. Ze wschodu, oprócz kosztownych materji, sprowadzano kość słoniową, perły, kamienie drogie, korzenie, kadzidło, a niejeden z tych produktów szedł jeszcze dalej na południe. Z tamąd zaś przywożono budulec, broń, skóry, futra, wosk, miód i niewolników. Jako ognisko handlowe zajmował naturalnie Konstantynopol pierwsze miejsce, na drugim stała Tessalonika dla ziem słowiańskich i Trapezunt, gdzie się zbiegały drogi z Małej Azji, Armenii i Kaukazu, a po kilka razy do roku odbywały

się wielkie jarmarki. Chersoń ułatwiał wymianę z północą, Antyochia z krainami arabskimi. Ale i miasta takie, jak Tarsus, Efez, Modon, Korone, Nauplia, Monembaza, Korynt, Patras, Teby, Negropont, Demetrias, Abydos, prowadziły ożywiony handel. Jeszcze w XII. stuleciu nad zatoką Pegazejską powstało nowe miasto portowe, Halmyris. Jakkolwiek Grecy posiadali wybitne uzdolnienie handlowe, supremacya handlowa wysunęła się z ich rąk jeszcze przed wojnami krzyżowemi, a najniebezpieczniejszymi współzawodnikami w tym kierunku stały się miasta włoskie. Wobec upadającego handlu, który z aktywnego stał się pasywnym, rozwinąć się nie mógł silny stan miejski, a jak wiadomo, nie było również stanu włościańskiego. Państwo opierało się jedynie na biurokracyi i wojsku, ponieważ zaś armia, systematycznie osłabiana przez czas dłuższy, zajęła nieprzyjazne wobec biurokracyi stanowisko, przeto i polityczne i gospodarcze podstawy tego starożytnego państwa były szczupłe i kruche.

Sprawy polityczne, gospodarcze i kościelne absorbowały najzdolniejszych ludzi w państwie. Literaturą zajmowały się tylko zdolności drugorzędne, a czasy sporów o obrazy wyjałowiły umysły. Uniwersytet w Konstantynopolu zamknięto, inne zakłady naukowe upadły, niektóre biblioteki zniszczono, a nawet nauki prawoznawcze ograniczyć się musiały do praktycznego zakresu. To też ruch literacki obudził się dopiero w połowie IX. stulecia. Cezar Bardas odnowił uniwersytet w Konstantynopolu w pałacu Magnaura, jako świecką szkołę filozofii, geometrii, filologii i prawa, a Konstantyn IX. założył nową akademię, w której uczono prawa, rozbie-rano klasyków teologicznych i arcydzieła starożytnej literatury. Do tej szkoły prawniczej uczęszczać musieli kandydaci na adwokatów, notaryuszów i sędziów. Inne szkoły rozwinęły się również, zatrzymując program dawniejszych. Czytano i objaśniano starogreckich klasyków, Homera, Hezydoda, Pindara, Arystofanesa, Teokryta, Tuczdydesa, Platona, Demostenesa, Arystotelesa, Plutarcha, a pozatem starożytnych retorów i ojców kościoła, gdyż podstawą wyższego wykształcenia była znajomość tych pisarzy, obok retoryki, logiki i matematyki elementarnej. W zakładach tych pobierali naukę nietylko duchowni, ale i kobiety uczyły się na równi z mężczyznami. Wykształcenie bizantyńskie, dzięki swemu rozpowszechnieniu, pozyskało ogromną przewagę u innych narodów chrześcijańskich, a jeszcze dzisiaj w pismach lepszych pisarzy bizantyńskich, zwłaszcza historyków, uderza zręczność formy, zdolność spostrzegawcza i umiejętność plastycznego przedstawiania wypadków. Natomiast razi w nich przesada, niepotrzebna retoryka, zbyt wyszukany i często niezrozumiały styl, przeładowany nieustannymi cytatami, co doprowadziło do wyodrębnienia mowy pisanej od ustnej. Tylko nieliczni pisarze, jak Teofanes i Konstantyn Porfirogenetos, używali potocznej mowy; większa część odrzucała ludową greczyznę, jako narzeczę chłopów i marynarzy. Literackie odrodzenie doszło do zenitu w okresie Komnenów, kiedy studyowano starannie i naśladowano język starogrecki, dochodząc tak daleko w szkolarskim puryzmie, że niektórzy pisarze nowe nazwy zastępowali dawnymi (Turków naprzykład nazywali Persami). W taki sposób ustalił się na wschodzie istniejący dziś jeszcze dualizm między literaturą i życiem, podczas kiedy romański zachód w poezyi przynajmniej używał języków krajowych, właśnie dlatego, że ludzie świeccy nie posiadali szkolnego wykształcenia.

Literatura bizantyńska we wspomnianym okresie wydała wiele dzieł zbiorowych, przeznaczonych do praktycznego użytku, a które, opierając się na pisarzach starożytnych, czytanie ich dzieł uczyniły zbyt cennym. Dzieł istotnie naukowych w średnio-

wieczu bizantyńskim, tak samo jak na zachodzie Europy, szukać nie należy. Rozwinięta literatura teologiczna składała się z rozpraw dogmatycznych, z objaśnień biblii i kazań; filozoficzna komentowała Platona, a częściej jeszcze Arystotelesa, prawnicza ograniczała się do zestawiania i objaśnień dawnych ksiąg prawnych. Filologia rozwijała się przeważnie w epoce Komnenów i dostarczyła nam cennego materiału, gdyż zajmowała się dziełami, które dziś zaginęły, jak objaśnienia Homera i Pindara przez Eustatiosa, biskupa Tessaloniki, jak komentarze i sławne Chiliady Jana Tzezesa, który komentował wielu starożytnych poetów. Najważniejszych dzieł dostarczyli dziejopisowie, najwięcej czytani i odpowiadający potrzebie ogółu. Krytycznemu sądowi Bizantyńczyków stała wprawdzie na przeszkodzie pogarda dla barbarzyńców, jak nazywali wszystkie inne narodości, ale pomimo to dawne kroniki wyglądają dziś, jak prawdziwe historyczne dzieła. Autorami ich nie byli duchowni, jak na zachodzie, lecz ludzie świeccy na wysokich stanowiskach, znający świat i ludzi.

Pod wpływem przekazanego szablonu ucierpiała najwięcej poezya świecka, o ile znajdowała się w rękach ludzi wykształconych. Tylko rozumowany epigramat rozwinął się jako tako; prawdziwa liryka nie istniała, jakkolwiek nie brakło okolicznościowych poezyj, których najwybitniejszym przedstawicielem był Teodor Ptochoprodos. Właściwy dramat zaginął już oddawna, a tak zupełnie był zapomniany, że w języku ówczesnym «tragodia» tyle znaczyła, co w ogóle poezya, «drama» zaś tyle, co romans. Miejsce dramatu zajęły półdramatyczne utwory kościelne, z których dość wczesnie, bo już w połowie X. wieku, powstał pewien rodzaj misteryj. Najdawniejszy znany nam utwór tego rodzaju «Cierpiący Chrystus», sztuka pasyjna z XI. a może z XII. stulecia, nie jest ludową, lecz stanowi zlepek wierszy Eurypidesa i ustępów z biblii. Natomiast romans miłosny wierszem i prozą, zwłaszcza w czasach Komnenów, doszedł do niejakiego rozkwitu.

Tylko poezya duchowna była pełną życia i ludową, właśnie dla tego, że się zupełnie wyrzekła szablonu starożytnego, a nowe przedmioty ubierała w nową formę. Z tego powodu zakwitła po dłuższej przerwie, spowodowanej przez walkę o obrazy i rozwijała się silnie aż do XI. wieku, kiedy poeci religijni, z powodu wykończenia kościelnej liturgii, stracili nadzieję, aby pieśni ich mogły mieć w kościele praktyczne zastosowanie. Przed tem jeszcze wynalazł Andrzej, arcybiskup kreteński (650—720) nową formę kanonów. Po zakończeniu walki o obrazy rozpoczęła się silna agitacya religijna w Syrii i w południowych Włoszech, a sławny klasztor Studion w Konstantynopolu, stał się szkołą odrodzonego śpiewu kościelnego. Ostatnia szkoła religijnych poetów zakwitła w XII. stuleciu, w klasztorze Grottaferata, w górach Albańskich. Wywarła ona wpływ na poezyę kościelną ludów, które przez Bizancyum na chrześcijaństwo nawróconemi zostały; Serbowie, Bułgarzy, Rusini, Iberyjczycy i Georgijczycy przyjęli bizantyńską muzykę i nuty muzyczne. Śpiew kościelny w najgorszych czasach, nawet za panowania tureckiego, pozostał dziedziną grecko-narodowego i chrześcijańskiego ducha.

Niezauważana przez ludzi wykształconych, wyrosła prawdziwa poezya epiczna w języku ludowym na tle bohaterskich walk w górach Tauryjskich w Małej Azji, podobnie jak w Hiszpanii romanse o Cydzie. Pieśni te w różnych formach utrzymały się aż dotąd wśród ludu i przeszły nawet do Słowian południowych i do Rosyan.

W rozwoju sztuki nastąpiła z powodu sporu o obrazy podobna przerwa, jak w literaturze. I tu kościół był kierownikiem, ponieważ robił u artystów największe

zamówienia, a często sami zakonnicy malowali obrazy. Z tego powodu indywidualność artysty schodziła na plan drugi. Plastyka rozwinąć się nie mogła, odkąd synod z roku 842 zabronił przedstawiać w kościele ciało ludzkie; możliwymi były tylko płaskorzeźby w kamieniu i metalu, a przede wszystkim rzeźby z kości słoniowej. Malarstwo natomiast uprawiano gorliwie, zwłaszcza miniatury ku ozdobie rękopisów. W malarstwie budowlanem przeważały freski i mozaiki, których technika była znana tylko w Bizancjum, obrazy olejne miały prawie wyłącznie treść religijną. Prawdziwa obserwacja natury była za to coraz rzadszą, jakkolwiek lepsi artyści byli bezwarunkowo w stanie uchwycić i odtworzyć rysy indywidualne. Naśladownictwo starożytnych znikało stopniowo, poczynając od X. stulecia, a pod wpływem tryumfujących zakonów ideałem stawała się postać chudego ascetycznego mnicha z oczami wpadniętymi głęboko. Ruchy kanciaste i sztywne, postacie nadmiernie długie, suknie bez właściwych fałdów, w ugrupowaniu brak perspektywy, a w barwach przeważa ton ponury. Zwyczaj złocistego tła w obrazach, dodawanie imion lub przypowieści psuje wszelkie wrażenie. Znacznie swobodniej igrała wyobraźnia z ornamentyką: stylizowane formy roślinne i postacie zwierząt, lwy, gryfy, pawie, stoją tu obok bogatych linii geometrycznych, podobnie jak w sztuce orientalnej.

Jak wszędzie w średniowieczu, najważniejszą sztuką była architektura. W budowlach kościelnych zasadą był kwadrat, nad którym wznosiła się kopuła. Kopułę tą podnoszono za pomocą budynku w postaci bębna, wzniesionego na łukach, w którym umieszczano okna. Na zewnątrz ożywiano budowlę różnokolorową cegłą. Oryginalnie wyglądał również bizantyński klasztor. Obejmował on czworokątny podwórzec, na zewnątrz otoczony wysokimi murami, a maleńki kościółek, w którym zbierała się gmina zakonna, stał w pośrodku dziedzińca. — Świeckie budowle są dziś już w takiej ruinie, że prawie niemożliwym jest wytworzyć sobie o nich jasne wyobrażenie.

Na zachodzie wpływ bizantyński rozciągał się tylko na Wenecję i na południowe Włochy, natomiast sztuka wschodnio-słowiańskich narodów zupełnie mu uległa, tak że dziś jeszcze panuje w kościele. Ormianie budowali również według wzorów bizantyńskich, a często używali bizantyńskich budowniczych. Istniejąca dotychczas katedra w Ani jest dziełem Tiriadesa, który odbudował również kopułę kościoła św. Zofii, uszkodzoną przez trzęsienie ziemi w r. 986.

### **Wschód muzułmański.**

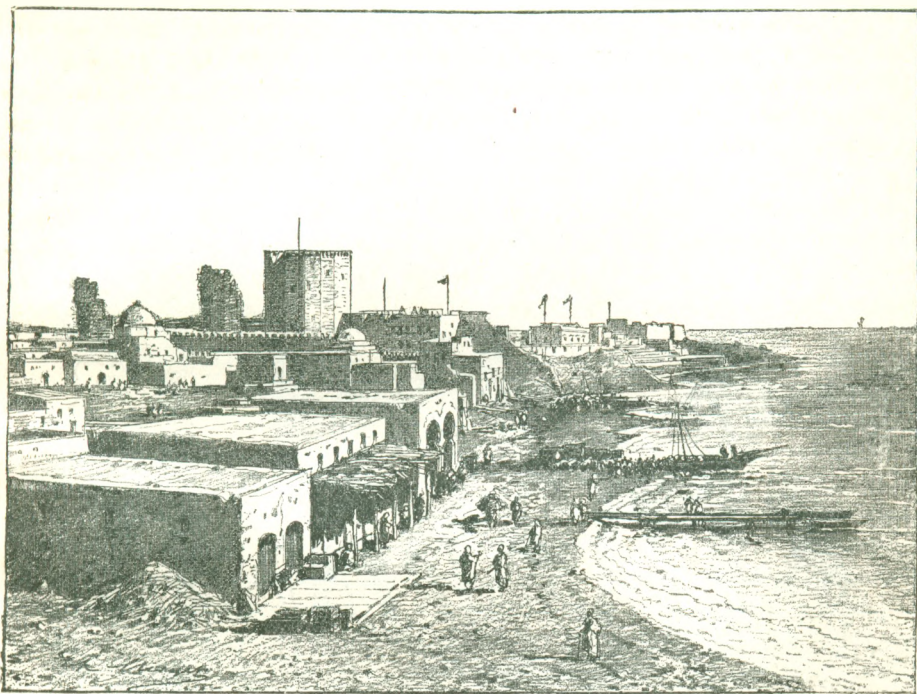
#### **Od upadku świeckiego kalifatu aż do ukazania się Mongołów.**

(Od połowy X. do początku XIII. stulecia.)

Turcy, którzy odebrali bizantyńskiemu państwu większą część Małej Azji, a potem zniszczyli je zupełnie, stali się dla państw arabskich Małej Azji i dla ich kultury nie mniej groźnymi, jak dla bizantyńskiego państwa. Większa część muzułmańskiego wschodu dostała się w ich ręce, gdyż niedostateczne uzdolnienie polityczne Arabów, właściwe wszystkim semitom, nie pozwoliło im stworzyć nigdzie państw spójnych, a przeciwieństwa religijne między sunnitami i szyitami rozdarły świat mohamedański na dwa wrogie stronnictwa.

Najbliższymi chrześcijańskiego zachodu były afrykańskie państwa. Doszły one do najwyższej potęgi za panowania szyickich Fatymidów, potomków Alego, małżonka

Fatymy, córki proroka. Wyszedszy z Kairuanu, założyli oni wielkie państwo Fatymidów w zdobytym w 969 roku Egipcie. Stolicą jego było nowo wybudowane miasto Kahira (Kair, miasto tryumfu), w pobliżu starego Memfis. Państwo to obejmowało kraje położone między Palestyną, Syryą i oceanem Atlantyckim, a na południu Nubię i wybrzeże Arabii ze świętymi miastami Mekką i Medyną. Założyciel tego państwa Muiz i syn jego Azis (975—996) byli mądrymi i dzielnymi władcami i doprowadzili do tego, że nie tylko szczepy zamieszkujące północne wybrzeże Afryki, ale nawet emirowie syryjscy uznali panowanie szyickiego kalifa z Kairu. W czasie ich rządów Syrya, Egipt i północna Afryka doznawały wewnętrznego spokoju i dobrobytu. Dopiero w czasie fanatycznych walk religijnych przeciwko sunnitom, żydom



229. Mehadia, stolica Fatymidów w X. stuleciu.

i chrześcianom, które wypełniły panowanie Hakema, syna Azisa, państwo Fatymidów chylić się zaczęło do upadku, a w roku 1171 umarł ostatni Fatymida, Ahded Sedimillah.

Pod koniec panowania Fatymidów utworzyła się w północnej Afryce wielka liczba niezależnych emiratów. O szyickich Edryzydach, którzy rządili na północnym zachodzie i o Morabitach, pochodzących od berberyjskich koczowników, mówiło się już dawniej. Morabici rozszerzyli panowanie swoje na cały północny i zachodni brzeg Afryki i założyli państwo Marokko, skąd w roku 1086 zdobyli większą część południowej Hiszpanii, poczem ustąpić musieli miejsca innej sekcji marzycieli religijnych, Almohadów (w 1147 r.), która zdobyła część Hiszpanii.

Z szyitów wyszła straszna sekta «assassinów», (haszisz, napój odurzający) którzy tłómaczyli koran symbolicznie, wskutek czego pozytywna wiara i moralność dla nich nie istniała i usprawiedliwić można było każdy występki. Założycielem tego tajemnego związku był około roku 1090 fanatyczny szyita Hassan ben Sabbach el Hamairi, pochodzący z Pe syi, który na dworze Kahiru pojawił się jako komentator koranu. Z Egiptu uciekł do Persyi, gdzie dzięki swej płomiennej wymowie i zagadkowej istocie, otoczył go wkrótce rój zwolenników, ślepo jego woli posłusznych. Na drogach otaczających jego zamek Alamut w nadbrzeżnych górach nad morzem Kaspij-



230. Karawana saraceńska.  
Miniatura ze starego rękopisu arabskiego.

skiem), nie mógł się pokazać żaden podróżny, silna ręka «starca gór» uczuwać się dawała aż w Syrii, a cała masa władców, nie chcąc narazić się na jego gniew, składała mu okup. Hassan umarł dopiero w 1124 roku, mając lat przeszło 100, a następcom jego udało się utrzymać władzę aż do XIII. stulecia. Dopiero Mongołowie rozbili sektę w 1256 roku.

Imię assassinów stało się w wielu językach europejskich synonimem tajemnego morderstwa, gdyż fanatyczni mieszkańcy Hassana mordowali wszystkich jego przeciwników. Nigdy nie przyszła sekcie tej myśl, aby na wzór Morabitów, Almohadów lub Fatymidów pozyskać podstawę narodową i założyć państwo; jedynym ich celem było usunięcie każdego, co im stanął na drodze.

W zachodniej Azji przeważali sunnici, we wschodniej, a zwłaszcza na wyżynach Iranu szyici, do których przedewszystkiem należeli Persowie. Z Iranu też wyszła większa część szyickich dynastyj, nie arabskiego lecz perskiego pochodzenia. Stąd również pochodziła dynastia Bujidów, która w roku 945 położyła koniec władzy świeckiej sunnickiej Abbasydów w Bagdadzie, pozostawiając im tylko godność duchową kalifów, a własne swe państwo rozszerzając na zachód aż do gór Taurus, na cały kraj Eufratu i Tygrysu. Szkodliwem dla Bujidów było, że jakkolwiek pozornie bronili Sunny, hołdowali potajemnie szyickiemu wyznaniu. Z tego powodu nie mieli poparcia wśród ludności, podczas gdy kalif stał się narzędziem w ręku świeckich naczelników. Spory między członkami rodziny Bujidów trwały do r. 1031: Bagdad i państwo były w upadku za rządów emira-alumara Abu Kalindjara i współczesnego mu kalifa Alkaima (1031—1075). Fanatyczni sekciarze napadali na siebie wzajemnie na ulicach, bandy rozbójników zagrażały bezpieczeństwu dróg i miast, handel i przemysł upadały.

Państwo Samanidów w Iranie po okresie rozkwitu przedstawia również obraz upadku. Ostatnim potężnym Samanidą był Nasr (umarł w 943 r.). Za czasów Mansura (w 961 r.) kiedy państwo ze wszystkich stron ulegało napadom, zwłaszcza ze strony Bujidów, Alptekin, Turek niskiego pochodzenia, opanował miasto Gasna w dzisiejszym Kabulu (Afganistanie) i założył tam panującą dynastję Gasnawidów, która zajęła miejsce Sammanidów. Za panowania Mahmuda (998—1030) granice państwa Gasnawidów sięgały aż po Indus i Oxus. Wojska jego dotarły do Lakone i Delhi aż do dolin himalajskich, a Islam w tych okolicach doszedł poraz pierwszy do znaczenia. Kraje po obu stronach rzeki Indu należały do azyatyckiego państwa Mahmuda. Ożywiony handel podniósł Bucharę, Chorozan i Samarkandę; poezya i nauki kwitły w Gasna, na dworze Mahmuda. Wśród uczonych, którzy się tam znajdowali, świeci nazwisko sławnego lekarza i filozofa Awicenny, wśród poetów spotykamy «rajskiego» Firdusiego.

Po śmierci Mahmuda (w 1030 r.) nastąpił szybki upadek potęgi Gasnawidów. Wewnątrz toczyły kraj niesnaski, z zewnątrz zaś cisnęli Turcy seldżuccy. Turcy (w obszerniejszem znaczeniu tego wyrazu) gałąź uralsko-ałtajskiego plemienia, jako wojskowi koczownicy mieszkali z początku u stóp Ałtaju. Stąd rozszerzali się oni po części na zachód do Kaszgaru i rozpadali się na trzy grupy: Turków północnych albo Tatarów między Ałtajem i jeziorem Aralskim (Kirgizy, Baszkirowie, Karakalpakowie i inni) — Turków wschodnich albo Uzbeków w Bucharze i Chiwie wraz z Tatarami w Krymie i nad niższą Wołgą — a wreszcie Turków zachodnich, to jest Turków w ścisłejszem znaczeniu, Turkmanów i Guzów w Turkiestanie wraz z odłami tychże, które od domów panujących Seldżukami i Osmanami nazywano. Ci wtargnęli do Azji zachodniej i do południowej Europy. Była to pierwsza nawała turecka w dwóch wielkich falach, druga nadeszła w XIII. stuleciu z wystąpieniem Mongołów. Każda z nich przyniosła okres zniszczenia barbarzyństwa w mohamedański świat, a po części i do chrześcijańskiego społeczeństwa. Turcy bowiem pomimo niezaprzeconych zalet, pomimo swej waleczności, uczciwości i wspaniałości myślności byli zawsze wrogami wyższej kultury, a w tępych swym fanatyzmie pragnęli tylko zapewnić sobie panowanie za jakąkolwiek cenę. To też ich półksiężyc uchodził zawsze za «symbol niszczącej dzikości».

Od połowy XI. stulecia zaczęły się wdzierać te dzikie hordy w świat bogatej kultury azyatyckiego Islamu. Podanie niesie, że praojciec ich, Seldżuk, syn Tokmaka,

opuścić musiał ojczyznę swą z powodu jakiegoś przestępstwa. Naczele stu jeźdźców i tysiąca wielbłądów osiedlił się koło roku 956 w kraju Dżend, nad rzeką Jaxartes. Tu wraz z swymi zwolennikami, przyjął Islam sunnicki, a religijnej swej gorliwości dowiódł, broniąc spokojnych mieszkańców Buchary od napaści ludów pogańskich. Dwór jego stał się ucieczką uciśnionych i z tego powodu prosili go o pomoc ostatni Samanidowie.

Po śmierci Seldżuka przeszli Turcy Oksus i pojawili się w roku 1029 w Chorazanie. Wzmocnieni nieustannymi dopływami rabowali w Medyi, w Adedbejdżamie i Mezopotamii w czasie, w którym umarł Gasnawida Mahmud (w 1030 r.), a gdy po śmierci tegoż wybuchły spory o tron, Czakyry, wnuk Seldżuka, wymusił w roku 1059 pokój, który ograniczył Gaznawidów do wyżyny Gazna i do Indyj, krainy zaś irańskie, Chorazan, Herat, Balch i Sedżessan oddał w ręce Seldżuków. W tym samym czasie Togrul-Beg, drugi wnuk Seldżuka, odniósł świetne zwycięstwa na zachodzie, odebrał Bujidom zachodni Iran i Mezopotamię, stanął pod murami Bagdadu, a kalif Abdallah mianował go emirem al omra i oddał mu córkę swoją za żonę. Obaj bracia prowadzili się lepiej, niż się spodziewać było można; poskramiali dzikie hordy swoje, ale pomimo tego zajęte przez nich kraje cierpiały strasznie, Bassora w roku 1052 leżała w gruzach.

Za czasów Alp Arslana (1063—1072), syna Czakyry, szerzyli Turcy podboje swe z jednej strony w Armenii i Małej Azji, z drugiej w Syrii aż do granicy egipskiej. Alp Arslan zwyciężył cesarza Romanosa IV. pod Manzikjert i wziął go do niewoli; w roku 1071 zdobył Halep i Jerozolimę, w roku 1076 Damaszek, gdzie młodszy syn Alp Arslana, Tutusz, założył swoją rezydencją, w ważniejszych punktach zaś osadził swych namiestników.

Meliksza (Malek Szah Dżelaleddin), syn Arslana (1072—1092) był jednym z najwybitniejszych władców wschodu. Sławiono go za dbałość o dobro ludu, za budowę i zakłady służące do powszechnego użytku; chwalono jego hojność i jego starania o podniesienie nauki i sztuk pięknych. Pod tym względem wielką zasługą Meliksza było ułożenie kalendarza «dżelaledińskiego», który jest wiele dokładniejszym od juliańskiego i zbliża się prawie do gregoryańskiego. Rok słoneczny według niego rozpoczyna się na wiosnę i dzieli na 12 miesięcy po 30 dni, do których dodaje się 5—6 dni przestępnych.

Meliksza nie rządził sam we wszystkich przez Seldżuków podbitych krajach, ale dzielił władzę z członkami swej rodziny, która uznawała jego zwierzchnictwo. Syryę pozostawił bratu swemu Tutuszowi, w Sebasie (Siwas) na wschodzie w Małej Azji siedział Ibn Danizmend; resztę Małej Azji oddał Meliksza Sulejmanowi z poleceniem, aby sobie w byzantyńskim kraju założył niepodległe państwo. Przeszedłszy Euftrat posunął się Sulejman aż do Frygii, a kiedy umierał w roku 1084, kraje od Eutratu aż do morza Śródziemnego i od morza Czarnego do Syrii stały pod jego panowaniem. Państwo to utworzone z dawnych prowincyj rzymskich nosiło nazwę «Państwa Rumu» (Rzym, Romania), albo też od rezydencji Sulejmana zwano je państwem Ikonion. Tę pstrą mieszaninę Turków, Arabów, Syryjczyków, Armeńczyków i Persów mohamedanów, chrześcijan i żydów łączyła i trzymała osobistość potężna Meliksza, której się ogólnie obawiano. Gdy jej zabrakło, rozpaść się musiały te luźnie połączone elementy i wybuchnęła wojna wszystkich przeciwko wszystkim.

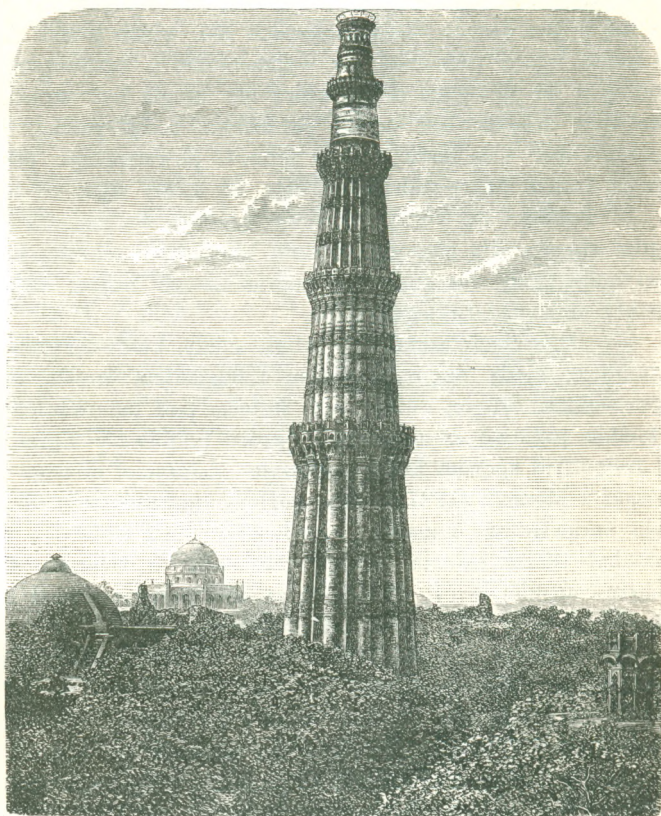
Po śmierci Meliksza, który zostawił czterech małoletnich synów, potomkowie tego potężnego sułtana utrzymać się zdołali tylko na wschodzie i w środku państwa.



Emirowie Aderbeidszanu (Medya), Farsistanu (Persis), Luristanu (Suza) i Mosulu, zwani atabegami czyli opiekunami małoletnich książąt, zagarnęli całą władzę. Najpotężniejszymi byli emirowie Chowarezmii (nad dolnym Oxusem, dokoła Chiwy). Całkiem samodzielnie stali sułtanowie Karamanii, potomkowie Kawurda, brata Alp Arslana, których rezydencją był Ispahan i Karamah. Wreszcie Takasz, sułtan Chowarezmii, usunął ich i raz jeszcze połączył większą część krajów Melikszaha w wielkie państwo persko-tureckie. Na dalekim wschodzie Gasnawidowie ograniczeni zostali do posiadłości indyjskich i Pendżabu. Stolicą ich była Łahora. Ale i tu utrzymać się spokojnie nie mogli wobec tureckoperskiej potęgi Goridów, których siedziba leżała w górzystej krainie Gor, na południe od Heratu. Koło roku 1193 wódz Goridów, Turek Kotb Eddin, zdobył Delhi i święte miasto Benares, szerząc stąd władzę swoją aż do Gwalior. W roku 1206 ostatni Goridowie ulegli szachowi Mohammedowi Ibn Takasz z Chowa-rezmii, którego państwo rozciągało się aż do granic Indyj i do oceanu Indyjskiego.

W zachodniej przedniej Azji, gdzie układ powierzchni znacznie jest fantastyczniejszym, niż na irańskiej wyżynie i gdzie trudniej było założyć wielkie państwo, polityczny rozkład po śmierci Melikszaha był większy, niż na wschodzie. Turecka

część Małej Azji rozeszła się na drobne emiraty, które szybko uległy Bizantyńczykom. Syryę spotkał ten sam los, tylko że tu drobne państewka rozdarte były przez przeciwności religijne. Emirowie z Halepu, Antyochii i Jerozolimy stali po stronie szyitów i z tego powodu szukali poparcia u Fatymidów egipskich, a nawet z assasinami utrzymywali stosunki. Książęta Damaszku i Emezy byli sunnitami i skłaniali się ku kalifowi z Bagdadu. Największą potęgę posiadał Emir Herboga z Mossulu, który złączył szczytki państwa Tutusza. W terytorya tureckie wbijały się klinem ormiańskie prowincye. Tureccy władcy Iranu byli daleko, kalif Bagdadu nie miał sił dostatecznych, tylko więc egipcyscy Fatymidowie dać mogli pomoc. Obaj kalifowie zaś, sunnicki w Bagdadzie i szyicki w Kahirze stali naprzeciw siebie, jako zapamiętali



131. Minaret Kotb Eddina w Delhi, zbudowany koło 1230 roku.

wrogowie. Nigdy też zachód Azji nie przedstawiał widoków korzystniejszych dla napastników, jak pod koniec XI. stulecia, gdy nadciągnęły wojska krzyżowych rycerzy.

Jeżeli wojny krzyżowe nie przyniosły trwałych zdobyczy, to tylko z winy chrześcian. Stosunek Krzyżowców do Bizantyńczyków, którzy powinni byli być ich naturalnymi sprzymierzeńcami, od początku popsuty został przez obustronny nierozsądek, a francuzcy rycerze zadowolnić się musieli panowaniem nad syryjskim pasem nadbrzeżnym, najwyżej 100 *m* szerokości, nie przełomawszy nigdy linii Damaszku—Emezy—Halepu. Błędem również było, że nie założyli jednego państwa, ale cztery: królestwo Jerozolimy, księstwo Antyochii, hrabstwa Trypolis i Edessa, a już w pierwszych dsiesięcioleciach XII. wieku punkt środkowy przenieśli bogatej i ludnej Syrii północnej do wyjałowionej i opuszczonej Palestyny, do Jerozolimy odległej od głównych dróg, która nie mogła być stolicą wielkiego państwa, jakkolwiek musiała być celem pobożnych pielgrzymek. Wreszcie stosunki lennicze przeniesione z zachodu rozbiły jedność powstającego państwa, a spory poszczególnych krajów doprowadziły wkrótce do utraty tego, co już było zdobytym.

Pomimo to, wojny krzyżowe stanowią dla zachodu Europy nowy okres dziejów, gdyż sprowadziły głębokie zmiany stosunków wewnętrznych. Dla muzułmańskiego wschodu miały one znaczenie pogranicznych wojen, które nie naruszyły w niczem istoty mohamedańskiego świata.

Chrześcianie zachodu przybyli wtedy, kiedy syryjscy muzułmanie toczyli wojny domowe, kiedy między Kahirem i Bagdadem wrzała walka. Na ich nieszczęście powstało w drugiej ćwierci XII. stulecia pod panowaniem potężnych władców nowe wielkie państwo muzułmańskie, które podbiwszy Egipt, zniszczyło potęgę szytów i religijnym sporom koniec położyło. Założyciel nowego tego państwa Emad-eddin-Zenki z Mossulu (1127—1146), gorliwy mohamedanin, dzielny, podstępny i odważny, ale sprawiedliwy i mądry, zaprowadził stałe wojsko i zaczął najeżdżać sąsiadów. Zdobył Nizib, Harran, Halep, Damaszek, a wreszcie Edesę. Gdy ta warownia chrześcijańskiej Syrii upadła, a zachód przygotowywał się do drugiej wojny krzyżowej, potężny kalif został zamordowany.

Położenie syryjskich chrześcian nie polepszyło się przez to, że dwaj synowie potężnego kalifa podzielili się jego państwem, aby silniej odpierać napady ze wschodu i zachodu. Zachód wraz z syryjskimi zdobyczami chrześcian dostał się Nur-eddinowi. Wysoki, szczupły ten człowiek był wzorem mohamedańskiego władcy. Opierając się na niewzruszonym poczuciu religijnego obowiązku był on tak sprawiedliwym, że syryjscy podwładni nazywali go Melik-el-adil (sprawiedliwym królem). Budował wszędzie meczety, szkoły, karawanseraje i szpitale, dla siebie nie żądał nic, uważając się tylko za rządcę dobra ogólnego, a mając otwartą rękę na cele publiczne, oddawał swej żonie dochód z trzech bud jarmarcznych, tłómacząc, że tylko te są jego własnością. Zadanie życia swego widział w «świętej wojnie» przeciwko chrześcianom w zdobyciu Syrii i Jerozolimy, a do tego celu pobudzał swoich współwyznawców.

Przedewszystkiem należało chrześcijańskie państwa odgraniczyć tak, aby tylko ze strony morza otrzymywać mogły posiłki. W tym celu utrzymywał Nur-eddin dobre stosunki z Ormianami w Cylicyi, natomiast Edesę, w której wybuchło powstanie, zniszczył doszczętnie (w 1146 r.). Druga wyprawa krzyżowa (1147—1149), podjęta w celu odebrania tego miasta, stała się przeto bezprzedmiotową, a królowie Niemiec i Francyi, zwróciwszy się przeciw Damaszkwii, sami zmusili to księstwo do

oddania się w opiekę Nur-eddina. Wkrótce potem w 1154 roku za przyzwoleniem mieszkańców złożył on z tronu ostatniego władcę Damaszku i wziął ten ważny punkt we własne posiadanie. Panując w taki sposób nad całą wschodnią granicą państw chrześcijańskich, skorzystał jeszcze ze sposobności, aby zawładnąć Egiptem i wziąć chrześcijan we dwa ognie. Ostatni kalifowie z rodu Fatymidów byli tylko igraszką w rękę ambitnych wezyrów. Jeden z nich, Szawer, przyzwał w 1163 r. pomocy Nur-eddina przeciw swojemu współzawodnikowi. W odpowiedzi na to przysłał mu Nur-eddin posiłki Kurdów, a jednocześnie pozyskał w Egipcie wpływ, wobec którego Szawer wkrótce bronić się musiał. Na pomoc przyszedł mu jerozolimski król Amalryk (1162—1174), który zrozumiał, że pomagając kalifowi Egiptu, zwalcza wspólnego wroga. Przyszło do bitwy w cieśninie Babein, po której zarówno Kurdowie jak i Amalryk opuścili Egipt, a chrześcijanie w Kairze zyskali uprzywilejowane stanowisko. Ten korzystny wypadek nie został przecież należycie wykorzystany przez chrześcijan, gdyż gorliwość religijna nie pozwoliła im zawrzeć z Fatymidami stałego przymierza, co było wówczas możliwem. Przeciwnie król Amalryk porozumiał się z cesarzem Manuelem i nie czekając na posiłki, wyruszył w roku 1168 do Egiptu, wziął Peluzyon i zbliżył się do Kairu. Skłoniło to Fatymidów do wezwania na pomoc Turków. Szirkuh, wódz Kurdów, nadciągnął z pomocą i po usunięciu Szawera zajął jego miejsce. Po śmierci Szirkuha otrzymał brat jego, Saladyn, godność wezyra. Tym sposobem fatynicki kalifat Egipt dostał się w moc sunitów, a chrześcijanie stracili korzyści jakie wynikały dla nich z niezgody sunitów i szyitów.

Po śmierci kalifa egipskiego Aladina (1171) Saladyn został władcą Egiptu, a po śmierci Nur-eddina w roku 1174 zdobył Damaszek, Emezę, Hamę i Baalbek, synowi Nur-eddina pozostawił tylko Halep, a sam stał się tak potężnym i groźnym, że nawet «starzec z gór» zawarł z nim pokój. Od wschodu i południa terytorya chrześcijańskie otoczone były przez państwo Saladyna, istotnego spadkobiercę planów i dążeń Nur-eddina. Pobożny mohammedanin, który czytał koran idąc do boju, z zasady nieprzychylny innowiercom, przez wrodzoną wielkoduszność był jednak sprawiedliwym dla wszystkich swoich poddanych. Hojny dla wszystkich, surowy dla siebie, ubierał się w grubą wełnę, pił tylko wodę. Celem jego było wypędzenie z Syrii chrześcijan, uważał to za swoje przeznaczenie. Ten człowiek «zesłany od nieba» był bohaterem odrodzonego Islamu, a przedmiotem czci i uwielbienia nawet dla śmiertelnych swoich wrogów.

Pierwsza wyprawa Saladyna przeciw Jerozolimie zakończyła się jego porażką w 1179 roku. Za to na północy Palestyny rozszerzał nieustannie swoje posiadłości. Edessa, Nizib, Halep, a nawet Mossul przeszły pod jego panowanie. Potęga Saladyna sięgała od źródeł Tygru aż do Nilu. Tymczasem chrześcijanie (Rainald z Chatillon) pogwałcili rozejm zawarty ze Saladynem w roku 1179. W dwudniowej bitwie pod Hittin, nad jeziorem Tyberyadzkim, w 1187 r. pobity został przez Turków król Gwido z Lusignan wraz ze swem rycerstwem z Tripolis i Jerozolimy. Wszystkie fortece, nawet Tyros, dostały się w ręce Turków, a Saladyn 2go października odbył uroczysty wjazd do Jerozolimy. Rozległo się tryumfalne «Allah akbar!», krzyż padł z meczetu Omara.



232. Denar Saladyna, wybity 586 r. (1190 r. po Chr.) w Kairze. (Król. gabinet monet w Berlinie.)

Nadeszła trzecia krzyżowa wyprawa (1189—1192) pod wielu względami najwspanialsza. Po zwycięstwie Fryderyka Barbarossy pod Ikonion (1190 r.) podobno sam Saladyn uważał sprawę swoją za straconą; ale śmierć cesarza złamała siłę jego wojska, walka toczyła się długi czas pod Akkonem i skończyła się pokojem w 1192 r., w którym król angielski Ryszard zadowolnił się posiadaniem wybrzeża z miastami Joppe i Akkon. Rezultat zwycięstw Saladyna pozostał nienaruszonym, a trzecia wyprawa krzyżowa nie posunęła naprzód sprawy chrześcian.

Saladyn umierając podzielił państwo między swoich następców. Z synów jego El Melik otrzymał Damaszek i południową Syryę, Zahir północną Syryę z Halepem, Melik Azis Egipt, a brat Saladyna, Melik Adil Mezopotamię. Jakkolwiek w ten sposób rozpadła się groźna dla chrześcian potęga, Adil zachował supremację nad innymi państwami, a w końcu zawładnął i Egiptem, gdzie nastąpił po nim syn jego Kamil (1218—1238). Ten w czasie piątej wyprawy krzyżowej zawarł pokój (1229 r.) z cesarzem Fryderykiem II. i oddał mu Jerozolimę, Betleem i Nazaret, ponieważ sam

zajęty był wojną z Damaszkiem i sułtanem Ikonion. Po śmierci Kamila w 1238 r. nadeszły czasy dzikiego zamętu. Drugi syn jego Melik Salich Ejub zajął w 1240 r. Egipt, zorganizował najemne wojsko z Turków i Mameluków i posłał je do Syrii. Dzikie te hordy zdobyły w 1244 r. Jerozolimę, w 1245 r. Damaszek, potem Baalbek, Askalon i Tyberiadę. Po śmierci Salicha Ejuba przeszedł Egipt pod władzę Mameluków.



233. Moneta miedziana Juluk Arslana, księcia Diabekirru, z roku 1193, w którym umarł Saladyn.

### Arabsko-perskie życie kulturalne późniejszych czasów.

Wobec ciągłych zmian dynastji i powstawania nowych państw rozwinąć się nie mogło poczucie narodowe w arabsko-perskich krainach. Polityczny ich rozwój stoi też w odwrotnym stosunku do wysokiej miejskiej kultury i nie dotrzymuje jej kroku. Wśród wielkiej masy ludności panowała zupełna obojętność dla spraw państwowych, która tem intensywniej zwrócić się pozwoliła do pielęgnowania kulturalnego życia. Fatalizm mohammedan wszystko uważał za dopust Allaha, mistycyzm ich pogardzał sprawami ziemskimi, a umiejętność korzystania z chwili, poza którą na nic liczyć nie było można, pozwalała zapomnieć o najgorszym.

Zakłady naukowe związane były po większej części z meczetami, a obowiązki nauczycieli sprawowali nie urzędnicy, lecz każdy kto miał ochotę i wiedzę występował w charakterze nauczyciela, ucząc bezpłatnie lub biorąc honorarium, od słuchaczy. Stosunki te nie przestały istnieć nawet wtedy, gdy kalifowie założyły szkoły po większych miastach. Słynnymi były szkoły w Bagdadzie, Bassorze, Bucharze, w Niszapur, Damaszku, Samarkandzie i Kairze. Uczono w nich teologii, prawa, filologii i filozofii; dla nauk przyrodniczych istniały oddzielne zakłady, a nauki medyczne wykładano po szpitalach. Każdy uniwersytet posiadał swoją bibliotekę, biblioteka w Kairze zajmowała 18 sal. W astronomii Arabowie pracowali w kierunku, jaki wskazali im indyjscy i aleksandryjscy astronomowie. Obserwacje poprzedników dopełniali własnymi, dokonywając ich przy pomocy udoskonalonych narzędzi. Aleksander Humboldt na dowód wysokiego wykształcenia astronomicznego Arabów

wspomina o kongresie astronomicznym w Toledo za czasów Alfonsa kastylskiego, a «rezultaty ich obliczeń w wielkim okresie Tychona Brahe i Keplera przyczyniły się do uzasadnienia teoretycznej nauki o gwiazdach i trafnego poglądu na ruchy ciał niebieskich». W naukach przyrodniczych, a mianowicie w chemii, posługiwali się Arabowie sztuką doświadczalną. W medycynie nie wyszli nigdy poza nauki Galena. W chirurgii cofnęli się, bo nie chcieli krajać ludzkiego ciała. Byli za to wybournymi dyagnostami i wprowadzili racjonalne sposoby pielęgnowania chorych po szpitalach.

Z greckich filozofów największe powodzenie u Arabów miał Arystoteles. Teologią uwzględniano nader mało, bo jedynym, a wystarczającym dla niej źródłem był Koran. Naukę o fatalizmie rozwijano dalej, zaprzeczano swobodzie ludzkiego myślenia i woli wobec wszechmocy i wszechwiedzy boskiej, wierzone w stworzenie świata, a nie w wieczność materii. Najślynniejszymi filozofami byli: El Farabi (um. w 950 r.) w Bagdadzie, dążący do pogodzenia filozofii Arystotelesa i Platona z Islamem. W XI. stuleciu filozofował słynny lekarz Ibn Sina (Avicenna), który doszedł do poglądów pokrewnych z chrześcijańskim deizmem. Averroes stał na stanowisku naturalistycznego panteizmu, twierdząc, że rozum ludzki i bez objawienia poznać może istotę rzeczy. Uczeń jego żydowski lekarz Mojżesz Majmonides (um. w 1204 r.) chciał pogodzić przepisy talmudu z żądaniami rozumu i otworzył drogę dla swobodniejszego kierunku w judaizmie. Tak samo jak na zachodzie stanowiła mistyka przeciwagę racjonalistycznej filozofii, która przez coraz dalej idącą askezę i ekstazę doprowadzić chciała do zupełnego rozplynięcia się w Bogu. Ten panteistyczny sufizm, którego najszlachetniejszym przedstawicielem był Dzelal-eddin Rumi, dał początek licznym zakonom derwiszów (z początku żebraków).

Poezya była i pozostała dobytkiem całego ludu; każdy z wybitniejszych ksiąząt był jednocześnie poetą, a dar improwizacji bardzo był rozpowszechniony. Wieśniak śpiewał za pługiem, okrzyk bojowy ubrany był w rymy, pieśń starała się o miłość, przyjemniała uczy, płakała nad umarłymi, nawet dzieła naukowe ubierano często w poetyczną formę. Podobnie jak trubadurowie w Prowancji, poeci i śpiewacy chodzili od zamku do zamku, niosąc pieśni na ustach. Zazadniczym tonem poezyi była liryka, ale obok niej składano bajki, przypowieści i wiersze dydaktyczne. Tematów do epopei dostarczały Egipt i Syria, Semici i Grecy. Już w IX. stuleciu poeta Dżehastawi, za przykładem Persa Nasti, zaczął zbierać bajki i nowele, które prawdopodobnie były podstawą opowiadań «Tysiaca i jednej nocy». Zbiór ten ukończony został dopiero po paru stuleciach w Kairze.

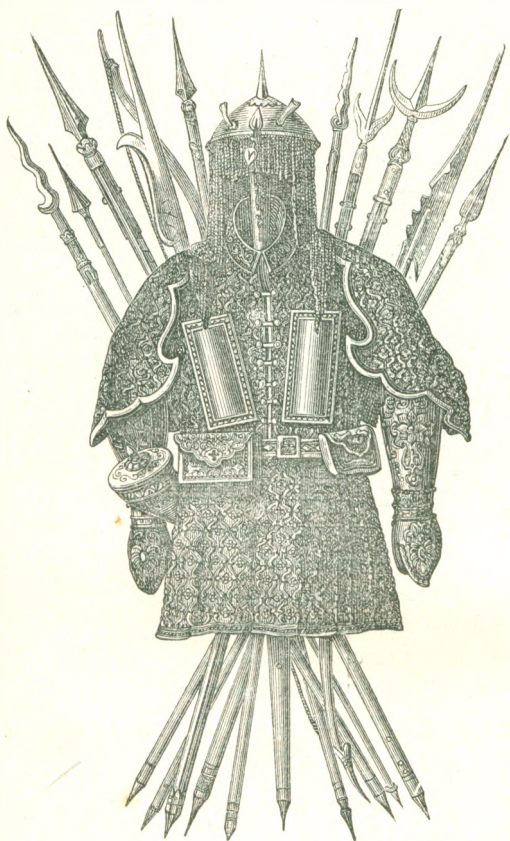
Życie mohammedańskie zakwitło najbujniej przez współdziałanie aryjskiego i semickiego ducha w Persyi. Stare legendy bohaterskie znalazły tu swój skończony wyraz, a romantyczne opisy miłości z okresu sassanidów przybrały poetycką formę. Mistrzem epicznej poezyi był Abul Karim Manzur z Tus, nazwany Firdusi, który złożył w poetyczną całość wszystkie bohaterskie legendy. Największym poetą epicznym po nim był Nizami, autor poematu o Aleksandrze Wielkim.

### **Wschód i Mongołowie.**

Kultura mohammedańskiej Azji upadła dopiero w czasie najazdu wschodnio-azyatyckich Mongołów.

Na północnej i zachodniej granicy Chin osiedlili się koczownicy mongolscy, podobni do groźnej chmury, wiszącej nad chińską kulturą, oryginalną i nadającą

ton całemu wschodowi Azji. Już w III. stuleciu przed Chr. zabezpieczyły się Chiny «chinskim murem», największą budowlą na kuli ziemskiej, pomimo to jednak Mongołowie napadali kraj. Mur dokonał przecież swego: odpychał on Mongołów na zachód, trzymając ich na stopniu koczowniczego rozwoju, gdyż przyroda zamieszkiwanego przez nich płaskowzgórza nigdzie prawie nie pozwoliła przejść do kultury rolniczej. Z tego powodu przez całe stulecia nie zmieniały się stosunki wśród Mongołów. Jeszcze w XIII. stuleciu przeważało u nich surowe pogaństwo, szamanizm, wiara w dobre i złe duchy umarłych, które



234. Zbroja mongolska i broń.

żyjących chronią i wspierają, albo też dokuczają im i trapią, w skutek czego zaklinać ich musieli szamanowie, rodzaj kapłanów, czy czarowników, odprawiających tajemnicze ceremonie wśród ciemnej nocy, przy dźwięku trąby. W ogóle jednak Mongołowie byli obojętnymi dla spraw religijnych, i z tego powodu dość tolerancyjnie zachowywali się wobec ino-wierców. Polityczny ich ustrój polegał na połączeniu kilku hord (włoskie horda od mongolskiego «ordu» połączenie kilku jurt, t. j. obozowych namiotów). Naczelnicy cieszyli się u Mongołów wielkim szacunkiem i ślepym posłuszeństwem, a ludziom silnej woli udawało się czasem połączyć w swem ręku pewną liczbę hord, które w ogóle nie miały stałych siedzib. Stosunki te istniały jeszcze w XIII. wieku bez zmiany. Podróżnik wenecki Marco Polo, który między rokiem 1271 i 1295 objeżdżał wyżyny środkowej Azji, mówi o ich życiu prawie to samo, co 900 lat przed tem powiedzieć się dało o Hunnach.

Wypadkiem pierwszorzędnej doniosłości dla azyatyckiego świata wszystkich trzech sfer kultury: chińskiej, indyjskiej i arabskiej, było poruszenie się tych hord niezliczonych, dzielnych i odważnych jeźdźców, dla których nie było zbyt da-

lekiej drogi, nadto wysokiej góry, ani szerokiej rzeki. Udało się połączyć te hordy w XIII. stuleciu Temudżinowi, z plemienia Nirun, na wyżynach między dzisiejszą Syberią i Mongolią, na zachód od Dalai-Noor. Temudżin, którego uznały władca wszystkie (9) mongolskie plemiona, nazwał się Dżengis chanem, t. j. wielkim chanem i obrał sobie siedzibę w Karakorum, skąd wyszedł na zdobycie świata i przejechał całą Azję, jako «wielki myśliwy ludzkiego rodu». Nie podbój, ale zniszczenie i rabunek był celem jego.

W roku 1211 wyruszył przeciwko Chinom, zdobył ich stolicę Yen-king, a w roku 1213 cały kraj na północ od rzeki Hoangho, zaś w roku 1215 całą północ

tego państwa. Potem zwrócił się na zachód i uderzył na państwo Chowarezmiów, zdobył Balch, Samankandę, Bocharę, Niszapur, Gasnę i doszedł do górnego Indu, poczem powrócił do wnętrza Azji. Tylko jeden silny oddział ruszył poza morze Kaspijskie, podbił Kumanów w Kapczaku (między Wołgą i Donem), zwyciężył w r. 1223 Rusinów nad rzeką Kałką. Dopiero w 1224 r. powrócił Temudżin do Mongolii,



235. Trójjęzyczna moneta  
Dżengischana.

pozostawiwszy za sobą pustynie bezludne, splądrowane miasta, wymordowanych ludzi i stratowane pola. Umarł w roku 1227, w chwili gdy poraz drugi wybierał się do Chin. Na jego miejsce Mongołowie wybrali chanem najstarszego syna Oktaja. Podbił on Chiny całkowicie, okrom kilku południowych prowincyi. Potem wysłał bratanków swoich, Batu i Mangu, na zachód przeciwko Rusinom. Przeszedłszy Wołgę, wtargnęli w roku 1237 Mongołowie do Rosyi: palili miasta, niszczyli i rabowali kraj, aż wreszcie, po bitwie pod Kołomną w r. 1238, Batu podbił całe państwo. Nie dość na tem, straszny dowódca poszedł dalej na zachód, do Polski. Po bitwie pod Chmielnikiem (w r. 1240) uległa Polska zniszczeniu. Batu ruszył do Węgier, pobił Belę IV. nad rzeką Sajó, podczas gdy inny oddział Mongołów niemal w tym samym czasie pokonał pod Lignicą (1241) polskie i niemieckie rycerstwo Henryka Poboznego. Odparci od Ołomuńca, spustoszywszy Węgry, Kroację, i Dalmację wrócili Mongołowie przez Serbię i Bułgaryę do domu. Kultura zachodnio-europejska ze swemi silnemi warunkami i miastami, piersi opancerzonego żelazem rycerstwa, odparły potęgę Mongołów. Z krain europejskich została przy nich tylko Rosya ze swoją na pół wschodnią kulturą. Tu założył Batu państwo Kapezaku, ciągnące się od morza Kaspijskiego aż po Don i Nowogród, państwo Złotej Hordy. W tym samym czasie bratanek Oktaja, Szaibani, podbił Syberyę i siedzibę swoją założył w Tobolsku.

W kilka lat potem spustoszyli Mongołowie Georgię, Armenię, Mezopotamię i północną Syryę, zajęli Persyę, zdobyli Bagdad. Kalifat bagdacki upadł pod ich ciosami, a han Kubilaj uznany został ilhanem (władcą) Persyi i wszystkich krajów na zachód rzeki Oxus. Tylko w Azji wschodniej, gdzie, jak się zdaje, hordy mongolskie nie zniszczyły kraju w takim stopniu, jak gdzieindziej, założyli mongolscy władcy trwalsze państwo, oparłszy się na chińskiej kulturze. Wielki chan Kubilaj (1260—94) dokonał podboju Chin i został cesarzem i założycielem mongolskiej dynastyi Yüen. Od r. 1280 stolicą jego państwa był (Pe-king).

Koniec tomu pierwszego.













Biblioteka WSP Kielce



0258409